Ze zbiorów J. S. Kopczewskiego

KOŚCIUSZKO

BIOGRAFIA

Z DOKUMENTÓW WYSNUTA

PRZEZ

TADEUSZA KORZONA

WYDANIE DRUGIE

NAKŁADEM MUZEUM NARODOWEGO W RAPPERSWILU

KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
WARSZAWA — GEBETHNER I WOLFF

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SP.

ROZDZIAŁ I.

Ród.

Istnieją jeszcze tak obfite i wiarogodne dokumenty, że historyk ma zupełną możność śledzenia losów skromnego szlacheckiego rodu Kościuszków-Siechnowickich przez kilka stuleci wstecz aż do chwili uformowania się, aż do pierwotnego zarodka. Podziwiajmy łaskę losu, że tak bogate archiwum przechowało się w drewnianych dworach wśród najrozmaitszych działów, sporów i niepowodzeń familijnych, pomimo burz politycznych XVIII i XIX w., bez umiejętnej opieki, a nieraz bez starannego dozoru, bez rozumienia wartości tych pism staroświeckich, dla dzisiejszego oka niezawsze czytelnych, dla nieprzygotowanego umysłu zawsze niezrozumiałych [1]. Uchowały się tedy od powietrza (tj. deszczów, wciskających się na poddasza), głodu (zubożałych członków rodu), ognia, wojny i — myszy.

Zwiastując tę radosną nowinę wszem historykom, prawnikom, etnologom i filologom do zużytkowania wedle celów, widoków i potrzeb każdego, sam skorzystam z danych, które posłużyć mogą do wyrozumienia fizycznej i duchowej natury bohatera ginącej Polski — Tadeusza Kościuszki.

Powiem odrazu, że pierwszym twórcą nazwiska był Konstanty syn Teodora, sędzia i horodniczy w Kamieńcu litewskim, zwany po rusku „pan Kostiuszko Fedorowicz“, a wymieniony w dwóch aktach wielko-książęcych autentycznych z lat 1509 i 1546.

Wprawdzie Okolski Szymon [2]) w pierwszej połowie XVII w. nazywa już dom Kościuszków starożytnym i zapewnia, że praszczur otrzymał od Kazimierza Jagiellończyka dobra Siechnowicze wraz z herbem Roch tertio; że w. ks. Aleksander, wynagradzając zasługi, w służbie dworskiej ojcu i jemu samemu świadczone, dodał dobra Leniewicze i Stupiczów; że były na to przywileje od obu królów, w języku ruskim spisane. Nie śmiem zaprzeczyć stanowczo, lecz wolałbym odczytać własnemi oczyma, żeby się przekonać, że Leniewicze i Stupiczów, których ślad żaden nie pozostał w innych papierach familijnych, były w istocie temuż praszczurowi nadane. Co do Siechnowicz wszakże muszę założyć protestacyę na mocy dokumentu z r. 1509, który wkrótce przytoczonym będzie. A jak się ów praszczur nazywał? Jeśli Fedor, to znajdujemy takich na dworze wielko-książęcym całe gromady np. pomiędzy pisarzami w r. 1482: Fedko Władyka, Fedko Senkowicz, Fedko dyak, Fedko Oleszkowicz; w r. 1486 przybywają: Fedko Januszkowicz, Fedko Bolcewicz i Fedko — poprostu; pomiędzy 1492 i 1501 jest Fedko Hryhorowicz dyak i zarazem namiestnik stokliski, nareszcie w 1509 i 1518 Fedko Iwanowicz dyak [3]). Któryż z nich jest ojcem dokumentalnie znanego Konstantego Kostiuszka horodniczego kamienieckiego?

Co ważniejsza, znamy z hramoty w. księcia Aleksandra Jagiellończyka pod r. 1495 niepewnego co do rodu dworzanina Kostiuszka i z metryki litewskiej pod r. 1507 Kostiuszkę Wolfremiejowicza, z pewnością obcego rodowi Siechnowickich Kościuszków, ponieważ imię ojca, Wolfremij, nie pojawia się w tym rodzie i ponieważ nadane synowi kilka wsi, lub kilku ludzi w powiecie połockim, nie wchodzą w zakres uposażeń temu rodowi właściwych. Podobnież obcym jest Kostiuszko Iwaszkowicz, dworzanin Zygmunta I, wspomniany pod r. 1508 i Waśko Kostiuszkowicz, woskowniczy smoleński, obdarowany w r. 1508 od Zygmunta I dobrami Psareckoje w powiecie smoleńskim. Są w 1528 r. bojarowie horodeccy Wasilij Kostiuszkowicz i Bohdan Kostiuszkowicz, służący na jednym koniu; ci również są innego pochodzenia [4]).

Ilu było Fedorów, Fedków, Fediuszków pomiędzy służbą dworską, tylu mogło być Kościów i Kościuszków [5]), bo w tak spieszczonej formie wołał pan na każdego sługę, który miał na chrzcie nadane sobie imię greckie Konstantyna. Ruś umiała zaledwo wyróżniać osobę z pomiędzy tłumu, z nieprzeliczonego pospólstwa, dodając imię ojca, ale nazwisk, ani żadnych insygnij rodowych nie wytworzyła. Te powstały dopiero pod wpływem i za nauką Polaków. Wiadomo, że w Horodle 1413 r. panowie polscy z orszaku Jagiełły przyjęli ochrzczonych po katolicku Litwinów do „braterstwa i pokrewieństwa“, udzielając im „herbów i klejnotów“ swoich, imieniem własnem i całych rodów swoich: ale cała lista obejmuje tylko 47 nazwisk z najwyższej warstwy społeczeństwa litewskiego [6]). Przy ponowieniu unii dwóch państw w Grodnie w r. 1432 poselstwo, złożone z członków najwyższej rady królewskiej pod przewodnictwem Zbigniewa Oleśnickiego, wystawiło w imieniu Władysława Jagiełły pod d. 15 października przywilej, który przyzwalał, aby kniaziowie, szlachta i bojarowie Rusini cieszyli się temiż nadaniami i swobodami, jak litewscy, aby mieli prawo nosić herby i klejnoty rycerskie na równi z Litwinami, którzy te herby od rycerstwa korony polskiej wzięli, aby ci Litwini mogli tychże herbów i klejnotów udzielić szlachcie Rusinom [7]).

Mogli więc, ale czy udzielili? czy chcieli udzielić i przypuścić do „braterstwa“, do pokrewieństwa tak, jak przyjęli ich koroniarze?

Biorąc na uwagę stosunki klas przy urządzeniu feudalno-militarnem W. Księstwa, można zaprzeczyć stanowczo. Panowie radni, kniaziowie, urzędnicy wyżsi traktowali podwładne sobie rycerstwo, jak swoje sługi, jak traktował ich samych despotyczny Zygmunt lub Witołd, lub dawniejsi wielcy książęta. Równość braterska szlachty polskiej formalnie, teoretycznie, jako instytucya prawna wprowadzoną będzie na Litwie za lat sto z górą, w czasie Unii lubelskiej, ale w obyczajach, w stosunkach praktycznych życia jeszcze i w XVIII w. szlachcic litewski będzie służalcem magnata.

Ród Kościuszków używał z czasem herbu polskiego „Roch“, ale w odmianie trzeciej, zwanej: „Roch tertio“. Wacław Potocki, zamieściwszy rysunek wszystkich trzech odmian, wymienia „Kościuszkiewiców“ obok Walewskich, Głowińskich, Oborskich, Wiszowatych, Cieciszewskich i Chorążyczewskich [8]). Niesiecki wylicza 29 nazwisk polskich pod herbem Roch, a litewskich tylko 4: Hurko, Karsza, Kościuszko i Rosudowski z zastrzeżeniem, że herb Hurków nazywa Kojałowicz „Hakami“. Opis litewskiego Roch tertio jest następujący: „powinno być trzy gradusy, ale od dołu mniejsze, a u góry większe, czyli raczej, trzy wręby, ile że jeden od drugiego oddzielony; na najwyższym z nich lilia; takaż druga na hełmie, ale bez wrębów“. W koronnym Rochu gradusy czyli wręby idą w odwrotnym porządku: najmniejszy jest w górze, najdłuższy — na dole. Lilia ma być w czerwonem polu; w hełmie trzy pióra strusie. Roch oznacza wieżę w szachach. Jakiś książę mazowiecki miał nadać ją Pierzchale za rozegranie zabawne partyi szachów dla poprawienia humoru po niepomyślnej bitwie. Co do Rocha litewskiego Niesiecki zaznacza, że „początku tego herbu nikt nie opisał“; jemu się zdaje, że pochodzi od Kazimierza III, króla polskiego [9]).

Zdaniu temu wypada przyznać tyle trafności, że herb Roch trzeci pochodził z nadania monarszego, które stało się może bez wiedzy rodów koronnych, pieczętujących się Rochem pierwszym i drugim [10]). Nadanie to otrzymał może Fedor, dworzanin w. księcia, a z większem jeszcze prawdopodobieństwem twierdzić możemy, że on też otrzymał ze szczodrobliwości Jagiellonów dobra: Leniewicze, Stupiczów, Horodno i Totowicze [11]). Miał on przynajmniej dwóch synów: Kostiuszkę i Hurkę, którym zapewnił już wyższe stanowisko społeczne: ziemian, „panów“, oraz córkę Żdanę, która wyszła zamąż za Stefana Woropajewicza, sługę Konstantyna Ostrogskiego hetmana, wsławionego zwycięztwem pod Orszą i która po śmierci męża posiadała nadaną mu przez hetmana majętność Horodec, w powiecie stepańskim na Wołyniu. Nic więcej zresztą powiedzieć o nim nie mogę; nieznane jest nawet imię jego ojca; zaszczyt rozpoczynania rodo-

wodu Kościuszków dostał mu się tylko przez dzieci, które się pisały w aktach z jego imieniem, jako patronymicum.

Właściwym praszczurem rodu był starszy i długowieczny syn jego Konstanty, on bowiem otrzymał od Zygmunta I-go w d. 25 kwietnia 1509 r. wioseczkę *Siechnowicze* w powiecie kamienieckim o trzech ludziach służebnych, „putnych“, Kisielu, Perku i Lachowiczu, z gruntami ornymi, pastwiskami, lasem, dąbrowami po Tyszce. Przywilej nadawczy na Siechnowicze zachował się w oryginale i chętniebyśmy utrwalili go, a zarazem przedłożyli czytelnikom do naocznego oglądania przez reprodukcyę światło-drukową, lecz bladość pisma i wątłość papieru nie pozwala na odtworzenie dokładne. Poprzestańmy więc na odpisie i tłomaczeniu [12]). Dajemy za to w podobiźnie drugi przywilej, temuż Konstantemu z rozkazu Zygmunta Augusta wydany, na pargaminie, w języku ruskim w Wilnie 1546 r., podpisany przez Hornostaja (Ob. facsimile Nr. 1). Jestto decyzya monarsza w sprawie majątkowej. Dobra Horodec zgodziła się Żdana oddać braciom w posiadanie za dożywocie, a za łaską w. księcia stały się one „ojczyzną“, tj. ojcowizną dwóch Fedorowiczów [13]). Przy ostatecznem uregulowaniu spadku, a raczej spraw majątkowych w drodze działów, Siechnowicze przypadły na część Konstantego; reszta masy spadkowej zapewne przeszła na Hurkę (Hrehorego) i innych braci, jeśli istnieli i jeśli się stali protoplastami wzmiankowanych przez Niesieckiego rodów [14]).

Wiadomo, że Zygmunt August polonizował Litwę, a zanim doprowadził ją do ścisłego zjednoczenia z Polską, uczył ją sejmowania, wprowadzał do życia politycznego rycerstwo, które wyzwolił z więzów feudalnych, nadając prawo zupełnej własności na dobra dziedziczne [15]) i udarował wszystkiemi prawami szlachty polskiej. Teraz ziemianin litewski musiał już przybrać nazwisko i ozdobić siedzibę swą, wrota swego dworu i pieczęć swoją herbem. Zaczęły się tedy wytwarzać najrozmaitsze kombinacye nazwisk, z których żartowali sobie koroniarze, wpisując np. do rejestru Rzeczypospolitej Babińskiej humorystycznie podług zakończeń ułożony „Comput Towarzystwa Wojska Litewskiego...

będącego na consistentiey w powiecie y Starostwie Upickim“: Szukszta, Dukszta, Pukszta... Kierbac, Kulwiec, Krzywiec... Kościuszko, Fiedziuszko itp. [16]).

Więc i Kostiuszko Fedorowicz nazwał się Siechnowickim, szlachcicem herbu Roch tertio. Uczynił to na kilka lub kilkanaście lat przed wielkim sejmem lubelskim 1569 r.: był przecie urzędnikiem, osiadłym wpobliżu Brześcia (Berestje), zwykłego miejsca zebrań, „sojmów walnych“, a miał żonę znakomitego rodu — Annę kniaziównę Olszańską, która zapewne ambicyę jego podniecała [17]). Dorobił się w społeczeństwie tak poważnego stanowiska, że potomkowie powtarzali w podpisach swoich nietylko nazwisko ziemiańskie — Siechnowicki, ale i chrzestne imię jego — Kostiuszko. Do składu zatem zuniowanej Rzeczypospolitej polsko-litewskiej wszedł nowy ród, zaopatrzony już we wszystkie cechy instytucyi prawnej: imię, nazwisko, klejnot herbowy, posiadłość ziemską dziedziczną, od monarchy niezależną, i czujną dbałość, aby gniazdo rodowe do obcych ludzi nie przeszło [18]).

Siechnowicze w całości, w takim obszarze, w jakim Kościuszko otrzymał je od Zygmunta I, stanowiły nie magnacką wprawdzie, ale sporą szlachecką fortunę, gdyby mogły być zaludnione i zagospodarowane na sposób dzisiejszy. Dziś są podzielone na 5 majątków, jako to:

1. *Siechnowicze Wielkie*, złożone z folwarku Nowy-Dwór, na którego gruntach zbiegają się drogi żelazne moskiewsko-brzeska i poleska w pobliżu stacyi Żabinki; zajmują one razem z wsiami uwłaszczonemi Siechnowiczami, Hrycewiczami i Semenowcami 50 włók; należą do p. Wandalina Przybory od r. 1850 [19]).

2. *Siechnowicze Małe*, czyli *Dawidowszczyzna* z wsią uwłaszczoną: Siechnowicze Małe, włók 19 i 27 morgów 400-prętowych (bo takie tylko znane są na Litwie); własność nieletnich Bułhaków po Kazimierze z Estków.

3. *Żółkowszczyzna*, folwark przed kilku laty spalony, i uwłaszczona wieś Stepanki przy dobrach Szpitale, które niegdyś należały do książąt Czartoryskich, obecnie zaś należą do małoletniej Reginy Walickiej, razem 32 włóki 13 morgów (oprócz dóbr Szpitale); w tem na Żółkowszczyznę przypada włók 9 morgów 19.

4. *Czuryłowszczyzna* alias *Pinderyszki* 3 włóki 22 morgi razem z 1 chatą włościańską, uwłaszczoną, należy do Kościuszków: Feliksa, Konstantego i Anny.

5. *Zielenkowszczyzna*, mały kęsek ziemi z dworkiem i jedyną niegdyś chatą włościańską, w pierwszej połowie XIX w. należała do adwokata Kazimierza Kościuszki [20]), obecnie własność Konstantego Kościuszki; razem z uwłaszczoną wsią Kurpiczami 9 włók 13 morgów.

Gdyby się więc wszystkie te części połączyły, utworzyłaby się całość z 115 włók 5 morgów.

Na początku XVI wieku, kiedy Fedor, lub Konstanty-Kościuszko Fedorowicz obejmowali ten obszar w posiadanie, zabudowania były zapewne ubogie, liczba osiadłych smerdów i robów niewielka, ponieważ ludność ogólna kraju była rzadka w porównaniu z dzisiejszą, uprawa roli drewnianemi sochami bez żelaza dawała liche plony. Więc z biegiem czasu rozradzające się potomstwo musiało podnosić kulturę, zakładać nowe folwarki, ale bieda stawała się coraz dokuczliwszą przy rozdrobnieniu działów spadkowych i zmuszała do zarobkowania na dzierżawach, urzędach i „funkcyach“ sądowych, albo nawet na skromniejszej służbie ekonomskiej u bogatszych panów. Niektórym szczęście lepiej dopisało, więc nabyli sobie dobra gdzieindziej. Tak, nieopodal Horodna i Totowicz, posiadłości poleskich Konstantego Fedorowicza, powstała majętność *Kościuszki* nad rzeką Horyniem, o milę od Owrucza, na Wołyniu, lecz wieś ta w posagu za jakąś Kościuszkówną przeszła na Niemieryczównę, potem przez Ruckiego, Cieklińskiego dostała się w posesyę zastawną w sumie 1500 złp. Hańskiemu w końcu XVII wieku. O 4 mile od Owrucza znajdowały się dobra *Kościuszkowszczyzna*, w owym czasie własność Hrehorego i jego synów [21]), z tych jednym mógł być Krzysztof, tytułujący się dziedzicem dóbr

„Kostiuszki“. W walce stronnictw XVIII w., w sprawach z kozakami i hajdamakami wynurzają się dość często Kostiuszkowie i Kościuszkowie; są pomiędzy nimi unici. Nie piszą się Siechnowickimi [22]), ale i Siechnowiccy przebywają pomiędzy nimi i sprawują urzędy ziemskie w Owruczu, a nawet w województwie kijowskiem.

Znaleźli się Kościuszkowie, osiadli nad granicą Kurlandyi. Jeden z nich, Adam Kazimierz piastował urząd ober-burgrafa, potem landhofmistrza kurlandzkiego, był starostą zelborskim i dziedzicem dóbr Setzen; broniąc praw Rzeczypospolitej, dostał się do niewoli, z której wyzwolił go August II traktatem birżańskim z dnia 26 lutego 1701 r.; na sejmie 1726 województwo połockie prezentowało do nagrody „znaczne jego in Rempublicam zasługi“, a gdy zalecenie skutku nie wzięło dla braku czasu, więc w r. 1752 sejmik powiatu starodubowskiego (w Wilnie obradujący) kazał posłom swoim upominać się o nagrodę tych zasług na rzecz syna Mikołaja — również bez skutku, bo sejm ten nie doszedł. Jednakże majętność Zelburg w Kurlandyi, należąca dawniej do liczby królewszczyzn, znalazła się podobno w dziedzicznem posiadaniu Ferdynanda Stanisława Kościuszki i żony jego Aleksandry z Małachowskich. Jaką była łączność tych Kościuszków z Siechnowickimi? nie widać z dokumentów mnie znanych [23]).

Byli jacyś Kościuszkowie Czechowscy; jeden, Aleksander, podpisał się na elekcyi Jana Kazimierza między szlachtą województwa brześciańskiego w r. 1648.

Słownik geograficzny zna jeszcze wieś Kościuszki w powiecie szawelskim, oraz Kościuszkowszczyznę „okolicę“ w powiecie wołkowyskim, lecz stosunku z rodem Kościuszków nie odnajduje. Właścicielami Kościuszkowszczyzny byli w XVIII w. Żabka i Ślizień.

W każdym razie wszystkie te kolonie były wątłemi i nietrwałymi gniazdkami w porównaniu z metropolią siechnowicką: więc możemy je pominąć ze spokojnem sumieniem. Obejrzyjmy tylko pień i wielkie konary drzewa rodowego.

Liwiusz, Plutarch i dzisiejsi historycy polityczni nie mieliby nic do powiedzenia o rodzie Kościuszków przed pojawieniem się sławionego na obu półkulach Tadeusza. Herbarze poświęcają „Rochowi tertio“ po kilka wierszy, ale tylko przez poszanowanie krwi szlacheckiej, bez wyliczania splendorów, bez wymieniania głośnych i narodowi znanych imion. Zainteresować się mogą dziejami tej gromadki ziemian województwa brzeskiego, czyli brześciańskiego litewskiego, dopiero historycy „kultury“ (Culturgeschichte), lub wielbiciele społeczeństwa bez bohaterów, złożonego z ludzi „przeciętnych“.

Czemże był fundator rodu, *Kostiuszko Fedorowicz?* W roku 1509 miał skromny urząd dyaka, może w kancelaryi w. książęcej, i z łaski Zygmunta I otrzymał „żerebiej“ Siechnowicze. W uchwale wielkiego sejmu wileńskiego z r. 1528 znajduje się na rejestrze bojarów kamienieckich zamożniejszych, bo pełni służbę na 3 koniach, na równi z Patejem Tyszkowiczem, a tylko pani „Tiszkowaja Korenewskaja“ stawia 4 i „Fedorowaja Pluskowaia“ 6 koni; reszta po 2 i jednym koniu [24]). Potem został sędzią i horodniczym w Kamieńcu litewskim (nad rzeką Lśną czyli Leśną, o 37 wiorst od Brześcia, 165 od Grodna), dziś około 7000 mieszkańców liczącej mieścinie, zwracającej uwagę tylko „stołpem“ czyli wieżą, słynną w wojnach XIV w.; miała ona znaczenie jeszcze w XV w., ponieważ leżała przy trakcie, którym królowie z Krakowa do Wilna jeździli, ale podupadła w XVI w., gdy powiat, którego była stolicą, po Unii Lubelskiej znikł bez śladu. W r. 1537 Konstanty kupił za 80 kóp groszy od czterech bojarów kamienieckich majętność Pelepelki i uzyskał od Zygmunta I przywilej na posiadanie tej majętności dziedziczne i wolne, to jest nie za wysługę [25]). Nadto wyjednał sobie Kostiuszko nowy urząd — hajewnictwo brzeskie w r. 1537, lecz ponieważ w zabiegach swoich użył jakiegoś podstępu, odebrał mu je Zygmunt I w r. 1538 i oddał komu innemu [26]). Nabycie majętności Horodec zawdzięcza, jakeśmy widzieli, dobremu sercu siostry swej Żdany, która nie chciała prawować się z braćmi i wolała oddać im polubownie, zastrzegając dla siebie ich pie-

czolowitość. Dorobił się przecie tytułu „pan“ w akcie urzędowym, pochodzącym z kancelaryi Zygmunta Augusta. Chlubą dla potomków było ożenienie się jego z Hanną, kniaziówną Holszańską, może wdową po Kirdeju Mylskim, ale snadź nie była to pani posażna, albo wyposażenie dwunastu córek pochłonęło znaczną część fortuny, ponieważ dwaj synowie (ob. Rodowód): starszy *Iwan* i młodszy *Fedor* (II) musieli podzielić się w roku 1561 Siechnowiczami. Ten podział utrwalił się na wieki w nazwie dwóch połów: Iwanowszczyzna i Fedorowszczyzna [27]). Połowy te nigdy już nie zjednoczyły się.

Iwan Kostiuszko bywał poborcą podatku serebrszczyzny, umarł młodo, w dzień Trzech Królów 1571 roku [28]), zostawił wszakże dwie córki i trzech synów, z których dwaj pomarli bezdzietnie, a jeden, Mikołaj, dał życie licznym potomkom linii Iwanowiczów, istniejącej dziś jeszcze [29]).

Młodszy brat, Fedor (II) Kostiuszko, miał zatargi z bratową Iwanową i synem jej Mikołajem, zaznaczone w wyroku sądu ziemskiego brzeskiego pod d. 15 stycznia 1586 r. [30]), był ożeniony z Sosnowską i zostawił czterech synów, z których najstarszy, *Hrehory*, nie żył już w r. 1618, ale zostawił zamężną córkę, Zofię (za Muralewskim, ziemianinem powiatu oszmiańskiego) i syna Jana. Wdowa po nim, Halszka Malczewska, wyszła zamąż powtórnie za Jana Zdzitowieckiego i po 30 latach jeszcze miała prawne stosunki z wnukami z pierwszego małżeństwa.

Godną jest uwagi przemiana w obyczajach i mowie, jakiej ulegli Kościuszkowie wraz z powinowatymi, a niewątpliwie i z całą szlachtą sąsiedzką w ciągu krótkiego czasokresu, kiedy hetmani litewscy wojowali obok „wielkiego“ Jana Zamoyskiego; kiedy Lew Sapieha wydał statut litewski po polsku (1614, ale przygotowany był już 1588); kiedy Skarga przemawiał do Rusinów pismem „o jedności Kościoła Bożego“ i usty w kościele Panny Maryi w Brześciu, witając wchodzących władyków i radując się z zawarcia unii [31]). Więc też Hrehory Kostiuszko, z imienia Rusin, z chrztu niezawodnie wyznawca Kościoła greckiego, wychował dzieci po polsku i znalazł się w otoczeniu polskiem. Z braci jego jeden tylko Mikołaj podpisał się po rusku, a dwaj po polsku na akcie dzielczym w r. 1622; również i syn jego Jan. Zięć jego wystawia na rzecz „pani małżonki swojej Zofiej Hrehorowny Kościuszkówny“ zapis pieniężny w czystej polszczyźnie; jako pieczętarze (świadkowie) pieczęciami swojemi stwierdzili i nadto własnoręcznie podpisali się: „pan Mikołaj Kościuszko Siechnowicki“ (brat Hrehorego), „pan Fiedor Zdzitowiecki“ (zapewne brat Jana, ojczyma Zofii) i „pan Paweł Ostaszewski“ [32]).

Akta sejmu Unii Lubelskiej z r. 1569 zawarowały „narodom Litewskim, Ruskim, Żmudzkim wszystkie prawa, sądy, wysady, stany książęce i familie szlacheckie przerzeczonych narodów, uchwały sądowne zdawna do tego czasu zachować każdemu stanu mocnie i nieporuszenie“; w przywileju o ziemi Wołyńskiej, z którą nowo utworzone województwo brzeskie pozostawało w łączności kościelnej pod władzą duchowną biskupa łucko-brzeskiego (obrządku greckiego) zastrzeżono, iż „we wszelakich sprawach ich sądowych, jako pozwy, wpisowanie do ksiąg, akta i wszelakie potrzeby ich (wszystkich stanów) tak u sądów grodzkich i ziemskich, jako i kancelaryi koronnej dekreta... nie jakiem innem, jedno ruskiem pismem pisane i odprawowane być mają czasy wiecznemi“ [33]). Od tego sejmu nie upłynęło lat 50-ciu, a już potomkowie Fedora i „Kostiuszki Fedorowicza“ zrzekli się milcząco i zaniechali tego zastrzeżenia. Pisma z kancelaryi królewskiej wychodzą całkowicie w języku ruskim (Żykhimont tretij Bożjeju miłostiu korol polskij, hospodar Wielikoho kniażstwa Litowskoho etc.), ale w aktach sądowych tylko formuły prawne na początku i końcu zapisują się kręconem, zawiłem, nieczytelnem pismem ruskiem, a sama treść aktu, wyraz życzeń i woli stron, redaguje się po polsku [34]). Częstokroć i ta formalność bywa pomijaną, gdy pisarz sądowy nie był w ruszczyźnie mocnym.

Syn Hrehorego używał polskiego imienia *Jan*, podpisywał się zawsze po polsku i wziął rozbrat z wyznaniem greckiem: jest ewangelikiem. Po śmierci pierwszej żony, z domu Orzesz-

kówny (1629), zaślubił około roku 1633 Zuzannę Rakowską [35]) aryankę! Jego brat stryjeczny Aleksander Faustyn „Adamowicz“ Kościuszko Siechnowicki jest katolikiem, serdecznie zestosunkowanym z jezuitami kolegium brzeskiego i zapisanym do jezuickiego stowarzyszenia Panny Maryi [36]). Przypuszczać należy, iż w pierwszej połowie XVII w. większość Kościuszków wyznawała religię katolicką. Jeden z Wasilów ukazuje się jako Bazyli jezuita kolegium brzeskiego; Piotr Dyonizy jeździł na naukę do Włoch, znajduje się bowiem w r. 1641 na liście akademików w Padwie [37]). Przez dział ze stryjami przypadła na Jana zaledwo czwarta część „Fedorowszczyzny“, a więc jedna ósma całkowitych Siechnowicz (1622), jednakże nabył on wieś Konotopy (1632) od Rudnickiego za tysiąc złotych i był w stanie dać córce swojej oprócz „wyprawy różnem ochędóstwem kosztownem we złocie, srebrze, perłach, szubach“ jakąś sumę w gotowiźnie przy wydaniu zamąż, tudzież zapisać drugiej swojej żonie, Zuzannie, tysiąc złotych w r. 1647 przed rychłym zgonem [38]). Zostawił czworo dzieci „Janowiczów“; pomiędzy nimi na bliższe poznanie zasługuje *Aleksander Jan*, pradziad Tadeusza, najwydatniejszy niewątpliwie członek rodu już bardzo rozmnożonego, bo liczącego w tem piątem pokoleniu 32 znanych z imienia osób płci obojej, oprócz żyjących członków pokolenia poprzedniego i młodzieży z pokolenia następnego.

Rzeczpospolita „uniowana“ wchodziła teraz w nowy, groźny okres dziejów swoich. W poprzednim przekształciła do szpiku kości, do głębi serca i mózgu Kościuszków, Patejów, Niemcewiczów, Zdzitowieckich, Monwidów-Irzykowiczów, Telatyckich, Buchowieckich, jednem słowem całą szlachtę „narodów Litewskich, Żmudzkich, Ruskich“ na Polaków, ale nie potrafiła dokazać tak cudownej metamorfozy z kozakami, z „łycarami“ zaporohowskimi. Bohdan Chmielnicki wzniecił pożar strasznego buntu i zaczęło się nieszczęsne panowanie Jana Kazimierza, który mniemał się być ostatnim potomkiem Jagiellonów, lecz nie posiadał żadnego z przymiotów tej czcigodnej dynastyi. W ciasnej, źle zorganizowanej, anormalnej głowie nosił idee wrodzone germańskie Wazów i Habsburgów, a przez szczególny gatunek niedołęstwa stał się niewolnikiem swojej żony intrygantki i zaprzedanym służalcem króla francuskiego Ludwika XIV. Nurzała się tedy Polska wraz z W. Ks. Litewskiem we krwi, bo gdy wielcy wodzowie wywalczyli pokój z zewnętrznymi wrogami, to królewska para wznieciła zaraz wewnętrzne zamieszki i wojnę domową, żeby księcia francuskiego zawczasu na tron wprowadzić, a przez to Francyi potęgę pomnożyć! Co gorsza, systematycznie prowadzone przez Ludwikę Maryę przekupstwo groszem cudzoziemskim, znieważanie patryotyzmu i sprawiedliwości, a przez Jana Kazimierza drażnienie poczucia wolności szlacheckiej i bezczelne deptanie praw Rzeczypospolitej zakaziły ducha narodu. Upadek nauki, brak myślicieli zdolnych podążać za rozwojem wiedzy w Europie, rozpanoszenie się Jezuitów, już podupadłych umysłowo i moralnie — wszystko to przeszkadzało uzdrowieniu społeczeństwa. Wytworzyła się straszna choroba umysłowa z fanatyzmu politycznego, który uznawał *liberum veto* za źrenicę wolności, za filar utrzymujący budowę państwa, z fanatyzmu wyznaniowego, który poniewierał i popychał miliony akatolickich mieszkańców uniowanego kraju do szukania obcych protektorów, nareszcie z zaćmienia pojęć o niepodległości i godności Rzeczypospolitej, co prowadziło do wybujania samolubnych instynktów w charakterze każdego bez wyjątku obywatela. Nie uniknął tej choroby najszlachetniejszy syn owoczesnej Polski, pełen bohaterskich przymiotów — Jan Sobieski. Nadludzkiemi wysileniami sprzęgając wytworzone z nieskończonych wojen hufy niesfornego rycerstwa, zwalczył potęgę turecką i ocalił cesarstwo niemiecko-rzymskie wiedeńską odsieczą: ale Rzeczypospolitej szlacheckiej nie był zdolnym uzdrowić i zostawił ją w gorszym jeszcze stanie, niż zastał, przyjmując koronę po elekcyi.

Czy nie jest niewłaściwem tło takie do dziejów skromnej gromadki ziemian województwa brześciańskiego, zwanej rodem

Kościuszków? Mogliż oni zdobyć się na czyny, godne dziejowej pamięci w takiej epoce, kiedy stojący na szczycie Rzeczypospolitej, tak zwani z urzędu „wielcy ludzie“, nie widzieli drogi do wyjścia z chaosu? Tak, oni na tem tle uwydatnić się nie dadzą, ale potomka ich, Tadeusza, inaczej nie moglibyśmy zrozumieć i zmierzyć.

Cóż więc porabiali Kościuszkowie za Jana Kazimierza i Jana III?

Nie wojowali zgoła. Ani jeden z nich nie ukazał się w opowieściach wojennych, nie nosił żadnego tytułu wojskowego. Tylko urodzony z Anny Zuzanny Kościuszkówny Mikołaj Monwid Jerzykowic, „poszedłszy na wojnę przeciwko nieprzyjaciela wiary świętej chrześciańskiej pod Kamieniec Podolski, tam czyli z rąk nieprzyjacielskich na placu śmiercią poległ, czyli też w niewolę wzięty — niemasz o nim żadnej wiadomości“ [39]). Klęski wojenne, jak się zdaje, omijały ustronnie leżący zakątek siechnowicki: nie słychać tu o hordach Chmielnickiego; Chowański zajmował pod panowanie cara Aleksego całą Litwę prawie, ale zawitał tylko do Nowogródka; król szwedzki Karol Gustaw z Rakoczym zdobywał Brześć, ale tu się zatrzymał i z Brześcia wprost odjechał do Danii; wszystkie boje z Tatarami i Turkami toczyły się zdala od bagnistego Polesia. Poszukując śladów służby publicznej rodu, znajdziemy tylko w aktach elekcyi dowód, że czterej Kościuszkowie Siechnowiccy uczestniczyli w obiorze Jana Kazimierza 1648 r. i dwaj w obiorze Jana III w 1674 roku. Nie byli obierani na posłów sejmowych: więc używali wolnego głosu szlacheckiego chyba tylko na sejmikach swojego powiatu.

Całą ich działalność tedy pochłaniały zajęcia gospodarcze i familijne, troska o chleb powszedni, a czasem zajazdy i procesy [41]). Właśnie podczas bezkrólewia, po klęskach Żółtych Wód i Korsunia, d. 13 sierpnia 1648 r. stawali przed sądem kapturowym dwaj synowie znanego nam Jana Hrehorowicza, żeby oddać w zastaw dwuletni odziedziczoną świeżo część Siechnowicz „ze dworem i budowaniem, ogrody, nawozy i paszonią zasianą wszelako, z poddanymi i ich powinnością, tak w Siechnowicach będącymi, jako i w Konotopach“ za sumę tysiąca złotych, pożyczoną od babki jejmości pani Alszki z Malczewskich (2-do voto) Zdzitowieckiej na spłacenie matki, Zuzanny z Rakowskich. Zobowiązali się nie naruszać tego zastawnego posiadania „żadnemi excepcyami prawnemi i nieprawnemi, posługą i wojną Rzeczypospolitej“ [42]). Wzajemnie Zuzanna z Rakowskich Janowa Kościuszkowa, spólnie z rodzonym swym synem Jędrzejem, wystawiła skrypt na rzecz pasierbów, że na dzień ś. Michała tegoż 1648 r. odda im pewne ruchomości, jako to: cynowych półmisków 5 i talerzy 11, olsterko z 4 flaszkami cynowemi, flaszę garncową, garniec, kilim turecki i wilczurę [43]). Wartoż to było pisać akta o taką chudobę! I gdzie miała mieszkać ze swym tysiącem złotych wdowa po ustąpieniu z dworu siechnowickiego? Dalsze jej losy nie są znane; niewiadomo, czy dożyła owej strasznej uchwały sejmowej z r. 1658, skazującej „sektę aryańską“ na wygnanie z granic Rzeczypospolitej w ciągu lat trzech, a krzewicieli jej na karę gardłową [44]).

Po odzyskaniu od babki zastawu nastąpił zapewne dział pomiędzy braćmi; Stefan sprzedał cząstkę swoją Telatyckim w roku 1652 i więcej już o nim nie słyszymy — musiał pójść gdzieś do służby w dalsze strony. Również nie wiemy nic o synie aryanki. W rodzinnem gnieździe osiedział się tylko *Aleksander Jan*, zawsze dwoma imionami nazywany, ponieważ jednocześnie żył i mieszkał o miedzę w innym dworze Siechnowickim, ożeniony z Denisowiczówną (Zofią), inny Aleksander Faustyn, syn Adama, a wnuk Fedora II-go. Obie te rodziny w dobrych z sobą zostawały stosunkach; dla dogodności zapewne gospodarczej urządzili sobie zamianę pewnych gruntów, które S. J. Byczkowski, miernik JKM-ci przysięgły, w r. 1667 jeometrycznie wyregulował, a ksiądz Jan Kościuszko Siechnowicki „tę zamianę słuszną stwierdził podpisem ręki swej“ [45]).

Możemy dokładniej poznać Aleksandra Jana z jego autobiografii, której jedna karta, bez końca i podpisu, znalazła się między papierami prawnymi.

„W imię Pańskie. Amen. Jam się urodził w r. 1629 d. 29 Dec. Mnie porodziwszy matka, dobrodziejka moja, sama dnia trzeciego Panu Bogu ducha oddała. Imie jej Konstancya; z domu Orzeszkówna, córka Krzysztofa Orzeszka; pochowana w kaplicy (tj. cerkiewce greckiej lub może już unickiej) siechnowickiej, lubo w wierze katolickiej. Tak się zdało rodzicowi, jako ewangelikowi; w niej odpoczywa. Daj jej, Boże, duszne zbawienie!

„Roku 1656 mca Julii d. 11 majętność moją Siechnowicze od Pana Mikołaja Telatyckiego, brata ciotecznego, odebrałem z pomocą ciotki mej JPani Zofii Muralewskiej, która mi do okupna onej... pomogła [46]); w tymże roku i gospodarstwo zacząłem, co daj Boże szczęśliwie!

„Teresa Denisewiczówna, małżonka miła, urodziła się w Łomazach d. ... Augusta 1638 godzin dwie na dzień; ochrzczona d. 15 przez Xiędza Jerzego Niewiarowskiego, z którąm się ożenił w r. 1661 mca Februarii d. 20. Daj nam Boże z sobą godne pomieszkanie! Wesele nasze było sprawione przez Jmość Panią Matkę Jmć Panią Annę Dziewczopolską Denisowiczową w Przyszychostach. Przenosiny małżonki mojej sprawiłem w domu moim w Siechnowiczach w tymże roku i mcu, d. ... ślub nam dawał Xiądz Amszey (?) kanonik wileński.

„Roku 1662 mca Maja d. 7 urodziła mi małżonka moja syna, Michała, w niedzielę, dobrze z południa, drugiego zaś nazajutrz w poniedziałek w dzień Stanisława biskupa krakowskiego w samo południe. Ochrzczeni w domu, w Siechnowiczach, we dwie niedziele po urodzeniu przez Jmci Xiędza Aleksandra, komendarza czarnawczyckiego. Starszemu kum Jmść Xiądz Bartłomiej Wyszom... pleban sicheniewicki z Jmścią Panią Konstancyą Denisewiczówną Guzelfową, a młodszego Jmść Pan Jan Bęklewski z Jmścią Panią Zofią Aleksandrową Faustynową Kościuszkową".

W podobnym stylu są opowiedziane urodziny i chrzciny innych dzieci: Konstancyi (1663), Augustyna (1664), Benedykta (1666, tego chrzcił X. Samuel Kościuszko, jezuita), Ambrożego (1667), Faustyna (1672), Franciszka (1675), Klary (1677); na zaginionej karcie znalazłaby się zapewne jeszcze jedna córka, Urszula, zamężna później Januszkiewiczowa.

Liczna więc była rodzina, a majątek szczupły. „Miła małżonka" otrzymała przed ślubem zapis dożywocia za posagową sumę 1320 złp., wniesioną nie w gotowiźnie, lecz w należności od jakichś dłużników, których trzeba było prawem do wypłaty zmuszać [47]). Aleksander Jan przez całe życie nazywa się tylko ziemianinem, chociaż był podsędkiem województwa brzeskiego, jak się dowiadujemy we 30 lat po śmierci od syna jego [48]); więc z gospodarki samej zapewne umiał wyciągać dochód czysty i obracać go na powiększenie fortuny. Co parę lat przykupował albo jakiegoś chłopa poddanego, albo włókę gruntu, albo plac i dom w Brześciu [49]). Sumienność jego wyszła na jaw w sprawie opieki nad dziećmi siostry Irzykowiczowej, która zostawiła spadek w kwocie 6000 złp. Po długich zatargach córka jej Petronela zapisem kwitacyjnym na rokch Trojeckich 1694 r. zeznała, że „bez rady i woli rodzica mojego JP. Wojciecha Monwida Irzykowica i rodzonego wuja mego JP. Aleksandra Jana Kosciuszka, i żadnych obojga domów krewnych nie radząc się, przez pójście zamąż potajemne odpadłam według prawa pospolitego od dóbr ojczystych i macierzystych; więc za prośbą moją i dobrych IchMościów Panów przyjaciół... instancyą, nie pamiętając na mój występek, przeciwko mojej familii uczyniony, z miłości ku krwie swojej i affektu swego, jako wuj rodzony, JP. Kościuszko kontentował się i dał do rąk własnych sumę pieniędzy pewną, którą ja odebrawszy do rąk moich własnych, za to wujowi i dobrodziejowi dziękując, już się sama, a po mnie i potomkowie moi i sukcesorowie ze wszystkich dóbr i sum pieniężnych, po matce dobrodziejce mojej mnie należnych, wiecznie zrzekam się... na tę sumę matki mojej, która zostawała na majętności Nurcu... jakom to niedobrze i niesłusznie i z prawem pospolitem niezgadzająco uczyniłam, za nikczemną i niesłuszną poczytam ją i z ksiąg Grodu Brzeskiego wykreślować ją powinni będziemy" (z braćmi i mężem). Jakoż dwaj bracia jej, wziąwszy 3700 złp.

zrzekli się wszelkich pozwów, dekretów i „zawodów prawnych“ [50]).

Na starość Aleksander Jan dorobił się znacznej stosunkowo fortuny i tę mądrze między dzieci rozdzielił: córkę Klarę zamąż wydał, wyposażył i od niej otrzymał zapis zrzeczny dóbr ojczystych i macierzystych [51]). Potem, gotując się do śmierci, napisał własnoręcznie: „Szacunek dóbr moich wieczystych i przykupnych, nazwanych Siechnowicze, Konotopy, Stepanki i Ostrowki, przeze mnie Aleksandra Jana Kościuszka Siechnowickiego synom moim: Augustynowi, Ambrożemu, Faustynowi i Franciszkowi Kościuszkom Siechnowickim dla wiadomości czynienia równego między nimi działu, roku 1700 d. 16 Januarii uczyniony i sporządzony takim sposobem:

„Dobra, nazwane Siechnowicze ze wsią Konotopami i ze wszystkimi dwornymi budynkami, tak jako się w sobie mają, nie includując w to żadnej ruchomości, którą do dalszej mojej zachowuję dyspozycyi, taksuję monetę dobrą, rachując talar bity po złotych sześciu, tynf po złotemu spełna, bez naddatku . . . złp. 8.000

„Ostrówki, przykupione od Imć pp. Pawła i Michała Kościuszków taksuję takowąż monetą . . . . złp. 800

„Włókę w Stepankach osiadłą przykupioną taksuję „ 500

Summa taksy mojej czyni . . . złp. 9.300

„W gotowiźnie tak za sprzedaną część Siechnowicz Wespazyanowską, jakoteż i z innych moich przychodów jest przy mnie . . . . złp. 5.700

„Z której gotowizny wyłączam i zostawuję przy sobie na posag Urszuli, córce mojej młodszej złp. 2.600. Resztą sumy między synów moich podzielić deklaruję, której zostanie . . . . złp. 3.100

„Summa Generalna tak wytaksowanych dóbr moich leżących, jako i gotowizny czyni złp. 12.400.

„Którą sumę na równe cztery części exdywidując czterem synom moim, każdemu z równego działu należy złp. 3.100.

„Dworek Brzeski z placami i budynkami, odemnie kupionymi i pobudowanymi, szacuję tynfów 500, ale go nie łączę do sumy wytaksowanych dóbr moich, zachowując wolną stancyę na przyjazd każdemu synowi memu. Jeśliby jednak który z synów moich braci spłacić chciał, tedy ma się stosować do taksy mojej.

„Z tychże wytaksowanych dóbr moich póki żyję na moje potrzeby, po długiem życiu mojem i na pogrzebowe expensa także na sporządzenie córki mojej . . . . sufficientia.

„O której dyspozycyi i szacunku dóbr moich, aby się każdemu z synów moich wiedzieć dostało, dla lepszej wiary ręką moją podpisuję. Dat ut supra (podp.) Aleksander Jan Kosciuszko Siechnowicki“ [52]).

Widoczna, że już nie żyli wtedy: żona Teresa, najstarsi dwaj synowie bliźniacy i córka Konstancya. Potem zmarła córka Klara Ancucina, ale dwaj starsi synowie ożenili się i wnuków mu dali.

Staruszek wystawił na swoich gruntach kaplicę katolicką z drzewa, „sklepistą z kroczgankiem“, o czterech oknach, z chórem i „pozytywem“ (zamiast organów), z dzwonnicą o jednym dzwonie. Ołtarzów było dwa „snycerską robotą“, obrazów kilka malowanych i kilka „papierowych“. Z czasem na ścianach zawieszone zostały portrety samego fundatora i synów: Augustyna, Ambrożego, oraz żony tego ostatniego, Barbary z Glewskich [53]). Dopiero przed kilkunastu laty znikła ta kaplica, ale przechowują się jeszcze portrety państwa Ambrożostwa i zostały reprodukowane w nrze 286 „Tygodnika Ilustrowanego“ z r. 1881.

W r. 1707 d. 8 października Aleksander Jan jeszcze własną, lubo mniej pewną ręką napisał testament, będąc zapewne chorym. Nakłonił synów swoich, że zgodzili się zbyć fortunę ojczystą jednemu, Ambrożemu, ten zaś powinien był wypłacić im po 3.000 tynfów. „Choć przyciężko mój szacunek zda się 12.000 tynfów, przecież tych czasów danoby tak wiele za nią.... Wszakże i pieniądze — ojczyzna (ojcowizna), bo nie za co inszego biorą, tylko każdy za część swojej ojczyzny. Tak się ważyło, że nie będzie żadnemu krzywdy; owo zgoła, jak komu

na czem Pan Bóg pobłogosławi: trudno, jak na szali, zważyć. Co zaś tknie sumy w gotowiźnie... tak ordynuję: córce mojej, pannie Orszulce Kościuszkównie przy błogosławieństwie mojem naznaczam i zapisuję posagu sumę 2500 tynfów... Perły, gdy da Pan Bóg, będzie szła zamąż, rachując według prawa pospolitego sowito jako pieniądze, które mię kosztują 460 tynfów... Ochędóstwo, szaty, pierścienie — to daruję córce mojej i insza wyprawa... Dom w Brześciu na Kowalskiej ulicy, który mię kosztował złotych 500, więc że teraz budynki przez wojnę (szwedzką z Karolem XII) i różne ludzie spustoszały, kładę złotych 400. Zaczem co zostanie po wyposażeniu córki mojej Orszuli, reszta tej sumy w równy podział między synów moich pójdzie. Ruchomość moja, jako już stary, nie fundowałem się: kuntosz rysi, drugi letni — tego jeszcze do woli Boskiej używam. Sprzęt domowy: kocieł i bania stara łatana, cyny tuzin. Bydełko rogate i nierogate — tego nie bardzo wiele, bo nie tych czasów w co się było fundować; z tego trzeba będzie mnie na exequie, Orszuli na wesele — i krówek dać jej dwie na gospodarstwo, i klaczkę ze źrebięciem, bom dał i starszej córce mojej, Klarusi nieboszce. Z tego bydełka czeladce nagrodzić, poddanym moim, którychem tak hodował, jako własne moje dzieci. Co zostanie... jakom sam trzymał i używał, to wszystko należeć będzie Ambrożemu, synowi memu, bo będzie miał z siebie dość ciężaru i mnie jeszcze dochować do śmierci, i póki żyję, dać opatrzenie uczciwe, jako należy na dobrego syna, o czem nie wątpię, że mi świadczyć zechce, bo ma swoje dziatki. Z tem się też oświadczam, że nie zostaje po mnie ani złota, ani srebra, oprócz łyżki srebrnej i pasa spinanego, którego mi dał pan Augustyn od córki swojej a mojej wnuczki — tom naznaczył na kielich do kaplicy mojej, za którą proszę, aby w niej jakiekolwiek nabożeństwo nie ustawało na chwałę boską. Długu, przeze mnie winnego, nikomu nie zostawuję do wypłacenia. Skończywszy testament, pożegnanie czynię. Żegnam was, moje miłe dziatki i błogosławieństwo swoje kładę na was i na dziatki wasze. Niech was ma Bóg Wszechmogący wszyst-

kich w opiece swojej. Przebaczcie, jeślim wam w czem był naprzykrzony. Za poszanowanie wam dziękuję. Abyście tego od swoich doznali dziatek" [54]).

Odtąd gospodarował na Siechnowiczach Ambroży, ale staruszek podpisem swoim „konfirmował" tranzakcye, zawierane przez synów [55]); doczekał się zamążpójścia Urszuli za Januszkiewicza, starostę kuszlickiego, obywatela księstwa żmudzkiego, snadź człowieka zamożnego, ponieważ zapisał sowitą oprawę sumy posagowej: 6.000 złp. na połowicy dóbr swoich [56]). Urszula była później pilną opiekunką kaplicy siechnowickiej i chętną dla krewnych pomocnicą w kłopotach pieniężnych.

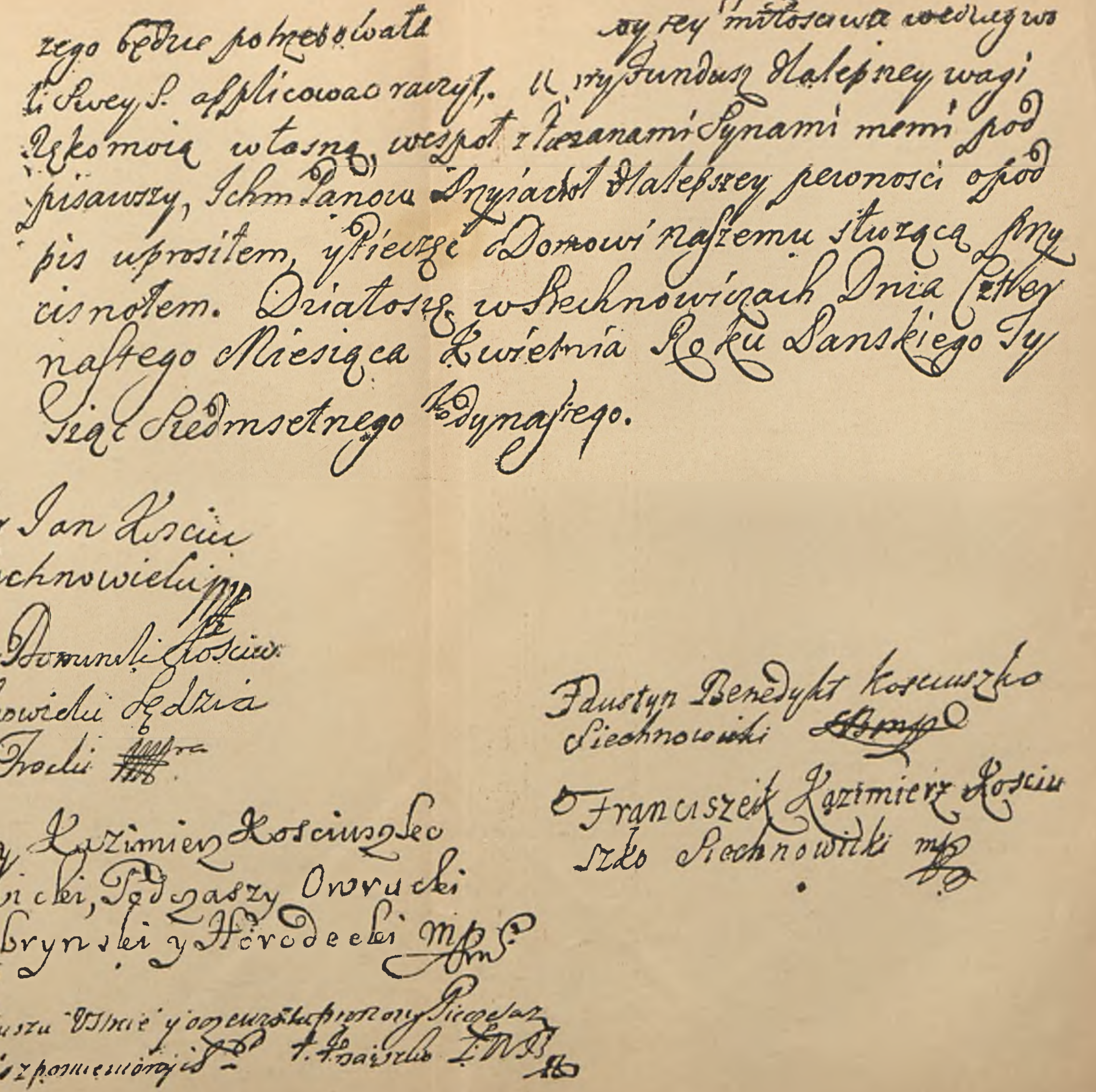
Nie był nawet bezczynnym Aleksander Jan: wypożyczał gotowiznę swoją włościanom okolicznych wsi królewskich: Orepicz (400 tynfów), Strelow (200). Wierzchów (150), Ogrodnik (100), Łyszczyk (100), Stefanowi Szyczukowi, poddanemu ze wsi Wierzchów starostwa kamienieckiego „na swoją jedną osobę" dał tynfów 50. Razem rozpożyczony kapitał wynosił 1000 tynfów — bez procentu, bo niema żadnej wzmianki o dochodzeniu jakichkolwiek należytości ponad kapitał. I ten kapitał później z trudnością, drobnemi kwotami był odbierany, tak że „ten tysiąc tynfów rozejść się musiał" [57]). W r. 1711 d. 14 kwietnia 82-letni starzec napisał zupełnie pewną ręką, bardzo czytelnem i kształtnem pismem dodatkowe rozporządzenie: „W imię Trójcy Przenajświętszej, Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego". Cały ów tysiąc tynfów przeznaczył na fundusz wieczysty do kaplicy siechnowickiej. Kazał zapisać go „na wieczny wyderkaf" Cystersom w Olizarowym Stawie, a jeśliby oni tej pracy podjąć się nie chcieli, tedy z innym zakonem w kontrakt wejść, albo kapłana ustanowić, iżby odprawowane były, w stosunku do prowizyi od tysiąca tynfów, msze „za dusze począwszy od ś. p. pana Hrehorego Kościuszka, dziada mego, i Halszki Malczewskiej, małżonki, i potomstwa onego, pana Jana Kościuszka, ojca mego i pani Konstancyi Orzeszkówny, matki mojej, których ciała w kaplicy Siechnowickiej, i siostry ojca mego ś. p. pani Zofii Muralewskiej, dobrodziki mojej, tudzież

ś. p. pani Anny Kościuszkówny Irzykowiczowej, siostry mojej i syna onego pana Mikołaja Irzykowica (ten to właśnie, który zginął pod Kamieńcem), jakoteż osobliwie za duszę małżonki mojej ś. p. JmPani Teresy Denisewiczówny i zeszłego potomstwa, z nami spłodzonego. Mnie zaś samego, póki mi Pan Bóg pozwoli życia, supplikując Majestatowi Boskiemu, aby mi grzechy odpuścić raczył, i przy dobrej pamięci i rekolekcyi, w prawdziwej skrusze i żalu za grzechy z tym światem rozstać się pozwolił; po śmierci zaś mojej msze zwyczajne requialne odprawowane będą, tudzież za żyjące potomstwo, aby onym we wszystkich sprawach, do duszy i ciała należących, Pan Bóg błogosławić i szczęścić raczył; tak też za panów synów moich, małżonki i onych potomstwo i przez linię ode mnie prostą na potem pochodzących i następujących z domu Kościuszków — żywym o skuteczne do chwalenia i miłości Pana Boga łaski, umarłym o grzechów odpuszczenie prosząc“... (Zakończenie ob. facsimile Nr. 2).

Było to już ostatnie pismo Aleksandra Jana; zapewne niedługo po skreśleniu tych słów umarł.

Z synów jego najstarszy Augustyn przeniósł się w Trockie i tam urzędował jako sędzia grodzki; nie zapominał jednak stron rodzinnych, ponieważ zapisał 2000 tynfów na kaplicę siechnowicką [58]), gdzie też złożone zostały prochy jego. Franciszek, ożeniony z Teresą Grabowską, osiedlił się w powiecie wołkowyskim i tytułował się stolnikiem, lecz bywał w Brześciu, a Matuszewic zapraszał go na ojca chrzestnego dla córki swojej d. 16 lutego 1721 r. [59]). Obadwaj ci bracia nie żyli już pod koniec 1722 r. Najdługowieczniejszym i najbardziej poważanym był Faustyn Benedykt, ożeniony z Wiktoryą Grabowską. Piastował on urzędy ziemiańskie naprzód w województwie brzeskiem: skarbnika i podstolego; mieszkał czas jakiś w Siechnowiczach,

Facsimile II.


zego będzie potrzebowała [illegible] szey miłosierdzia według wo-
li Swey S. applicować raczył. A ten fundusz dla lepszey wagi
ręką moią własną, wespół z kochanymi Synami memi pod-
pisawszy, IchmPanów Przyiaciół dla lepszey pewności o pod-
pis uprosiłem, y pieczęć Domowi naszemu służącą przy-
cisnąłem. Działo się w Siechnowiczach Dnia Czter-
nastego Miesiąca Kwietnia Roku Pańskiego Ty-
siąc Siedmsetnego Jedynastego.

Alexander Jan Kościu[szko]
Stolnik Siechnowicki mp

Augustyn Dominik Kościu[szko]
Siechnowicki Sędzia
Grodzki Trocki mp

Ambroży Kazimierz Kościuszko
Siechnowicki, Podczaszy Owrucki
Woyt Kobryński y Horodecki mp

Faustyn Benedykt Kościuszko
Siechnowicki mp

Franciszek Kazimierz Kościu[szko]
Stolnik Siechnowicki mp

Do tego Funduszu [illegible]
[illegible]

kupionych w r. 1729, ale później przeniósł się do województwa kijowskiego i mieszkał w Norzyńsku. Tu, zawierając w r. 1742 intercyzę dla córki swej Róży z jej narzeczonym Łukaszem z Rybna Rybińskim, cześnikiem kijowskim, wyznaczył obchód godów weselnych na dzień 17 lutego 1743 r. W posagu dawał 15.000 złp., oraz wyprawę wartości 5.000 [60]); więc posiadał znaczną fortunę, bo córka Róża nie była jedynaczką. Podobno Rybiński biskup kujawski, który znaczną rolę miał w początkach sejmu czteroletniego, pochodził z tego małżeństwa. Faustyn otrzymał w r. 1742 patent na chorąstwo kijowskie; posiadał nadto w województwie trockiem folwark Krasne i własnym funduszem ubezpieczył uposażenie kaplicy siechnowickiej, ponieważ zapisany przez ojca na ten cel tysiąc tynfów „rozejść się musiał“ przy odbieraniu od chłopów „małemi częściami“ [61]).

Na starość Faustyn wrócił zapewne do rodowego gniazda, ostatni bowiem akt swój prawny w r. 1754 zeznawał w maydeburyi kobryńskiej.

Osadzony przez ojca na Siechnowiczach *Ambroży*, pomimo spowinowacenia się przez żonę Barbarę z dość zamożną rodziną Glewskich, nie przymnożył majątku. Dokupił tylko $13^1/_2$ włók gruntu w Łojkach na zabezpieczenie funduszu kaplicy [62]), ale pieniądze rozchodziły się w rękach jego. Oddawał się przeważnie życiu publicznemu tak w województwie brzeskiem, jak na Wołyniu, bywał bowiem podczaszym owruckim, wójtem kobryńskim i horodeckim, sędzią grodzkim, wreszcie pisarzem ziemskim brzeskim. Zasiadał w istocie obok rajców i całego magistratu miasta JKM. Kobrynia jako wójt, o czem świadczą wyroki tej magdeburyi [63]). Brał udział w walce stronnictw po stronie Sapiehów i żartko występował na sejmikach: raz ciął w głowę Ludwika Pocieja, wówczas porucznika husarskiego, późniejszego wojewodę wileńskiego i hetmana litewskiego, a właściciela licznych dóbr w województwie brzeskiem, człowieka odważnego, wymownego, „osobliwszego rozumu i rzadkiej dyssymulacyi“ [64]).

Z pięciorga dzieci przeżyli gó tylko syn, Ludwik Tadeusz,

i córka Joanna, która była wydana w r. 1721 za Michała Januszkiewicza, skarbnika brzeskiego, a z czasem wyszła powtórnie zamąż za Karola Załęskiego, chorążego liwskiego [65]).

Sam Ambroży umarł niedługo, w tym samym 1721 roku, lub najpóźniej w połowie 1722 roku, gdyż zapis Faustyna na kaplicę siechnowicką z d. 30 września 1722 r. mówi o nim, jako o zmarłym, a d. 24 czerwca 1723 r. wdowa po nim, Barbara z Glewskich, była już małżonką 2-do voto Marcina Kościuszki, krajczego województwa brzeskiego, dużo młodszego od siebie kawalera [66]); i tego przeżyła, a dobrem cieszyła się zdrowiem jeszcze w r. 1753, ponieważ dokument, przed „Maydeburią“ żyrowicką zeznany, świadczy, iż wtedy darowała sumy swoje, na Mereczowszczyźnie i Niwiszczach ulokowane, synowi Ludwikowi Tadeuszowi, oddalając od tego spadku córkę Joannę, wówczas Karolową Załęską [67]). Mieszkała w r. 1730 w Korsuniach.

ROZDZIAŁ II.

Rodzice.

Ludwik Tadeusz Kościuszko Siechnowicki, pisarzewicz brzeski, obejmował spadek po ojcu i zaczynał życie obywatelskie niedługo po owym sejmie „niemym“ 1717 r., który upamiętnił się uchwaleniem „punktualnej płacy wojska“ 18.000 na Koronę i 6.000 na Litwę, tj. zwinięciem tej siły zbrojnej, jaką Rzeczpospolita wytworzyła w XVII wieku, rozbrojeniem kraju wśród mocarstw, wysilających się na tworzenie i wydoskonalenie krociowych armij. Już ta jedna uchwała wystarcza do zrozumienia niedołęstwa umysłowego i demoralizacyi charakterów w pokoleniu owoczesnem, boć pobudką do tego samobójczego postanowienia było skąpstwo na podatki, maskowane teoryą quasi-polityczną, że Polska, nikomu zaborami nie zagrażająca, musi być przez całą Europę utrzymywaną i od zamachów wszelkiego zaborczego mocarstwa ratowaną w imię równowagi politycznej [68]).

W walce „pomiędzy Majestatem a Wolnością“ (inter Majestatem et Libertatem) szlachta odniosła Pyrrusowe zwycięstwo: obaliła majestat narodu i wyjęła z fundamentów swojej Rzeczypospolitej ofiarę z krwi i mienia.

Zwała się jeszcze stanem rycerskim, ale już nie pełniła służby rycerskiej, jak w XVII wieku; „liczyła kopy“ na polach

dóbr swoich dziedzicznych lub wytargowanych intrygami królewszczyzn, a karabele nosiła dla burd sejmikowych. Znajdowali się wprawdzie amatorowie tytułów wojskowych, którzy przywdziewali pancerze i hełmy husaryi, lub petyhorskich i pancernych chorągwi, gdzieindziej przechowywane już w muzeach; istniały regimenty dragonii i piechoty cudzoziemskiego zaciągu: ale tylko do uświetnienia imienin, albo pogrzebów hetmańskich, czasem do „kołowania" przed hetmanem, przybywającym na czele taboru kucharzy i beczek wina [69]), jednem słowem — do widowisk, jakie dziś oglądamy na scenach teatralnych. Mrozowicki, zastępca regimentarza partyi Ukraińskiej, Franciszka Salezego Potockiego, w r. 1760 donosi, że dwie chorągwie (podskarbiego koronnego i sędziego ziemskiego bracławskiego) nie życzą sobie należeć do partyi Ukraińskiej, bo „w niebezpiecznem stoją miejscu, na samym przelocie hajdamaków i sami obawiają się, aby nie byli kiedy zniesieni" [70]). Oto w co się obróciła sławna jazda Chodkiewicza, Żółkiewskiego, Czarnieckiego i Sobieskiego!

Skarb otrzymywał dochody tylko z kwarty, ceł coraz uboższych i pogłównego żydowskiego, razem niespełna milion złotych na Koronę, a kilkakroć sto tysięcy na Litwę, co jest prawie zerem w porównaniu z dochodami państw innych. Podskarbi miał zaledwo kilku oficyalistów przy boku swoim.

Liczne były sądy, a działalność w nich była aż zanadto ożywiona przy rozwiniętem pieniactwie, ale sprawiedliwość zależała od protekcyi możnych, od intryg stronniczych, od poczęstunków, a czasem i od pieniężnych datków. Rzadko się zdarzył taki deputat, który nie wziął od interesanta 100 czerwonych złotych za kreskę przy wyrokowaniu [71]).

Sejmiki były wciąż główną sprężyną życia publicznego, bo deputackie dawały sędziów do Trybunału Głównego, gospodarcze zarządzały przez swych wybrańców poborem podatków i wszelkiemi sprawami administracyjnemi ziem i powiatów, antekomicyalne obierały posłów na sejmy walne, którę zresztą zwykle nie dochodziły. Od r. 1726 aż do 1764 księga praw zapisała konstytucye dwóch tylko sejmów: koronacyjnego 1733 i ordynaryjnego 1736.

Jaki był mechanizm sejmiku? O tem najlepiej pouczy nas następny plik dokumentów.

„Upadającej przez praedominancyą Domów Ojczyzny naszej succurendo (=przychodząc z pomocą) całości na użyteczne po województwach i powiatach przyjaciół utrzymanie z własnego nas, niżej wyrażonych, mutuo foedere in omnes usus (=wzajemnym związkiem na wszelki użytek) skonfederowanych, skarbu postanawiamy sumę idq. (=jako to):

„Ja Xżę Wwda Wileński (i hetm. w. lit. M. K. Radziwiłł)	złp. 53.000
Ja Marszałek Litewski (Ignacy z Kozielska Ogiński)	złp. 25.000
Ja Xżę W. Chorąży Litewski (Hieronim Floryan Radziwiłł)	złp. 50.000
Ja Strażnik Wielki Litewski (L. Pociej)	„ 10.000
Ja Generał Altyteryi (Antoni Dowojna Sołłohub) [72])	złp. 8.000
Zniósłszy w jedno	złp. 146.000

„Z tej to sumy determinamus quantitatem (=oznaczamy kwotę):

Na Wwdztwo Wileńskie	złp. 14.000
„ Powiat Oszmiański	„ 8.000
„ „ Lidzki	„ 4.000
„ „ Wiłkomierski	„ 4.000
„ „ Brasławski	„ 4.000
„ Wwdztwo Trockie	„ 4.000
„ powiat Grodzieński	„ 10.000
„ „ Kowieński	„ 6.000
„ „ Upitski	„ 4.000
„ Xięstwo Żmujdzkie	„ 8.000
„ Wwdztwo Smoleńskie	„ 4.000
„ Powiat Starodubowski	„ 4.000
„ Wwdztwo Połockie	„ 8.000

Na Wwdztwo	Nowogrodzkie	złp.	6.000
„ Powiat	Słonimski	„	4.000
„ „	Wołkowyski	„	6.000
„ Wwdztwo	Brzeskie	„	10.000
„ „	Witebskie	„	6.000
„ Powiat	Piński	„	4.000
„ Wwdztwo	Mścisławskie	„	8.000
„ Powiat	Orszański	„	6.000
„ Wwdztwo	Mińskie	„	6.000
„ Powiat	Mozyrski	„	4.000
„ „	Rzeczycki	„	4.000
	Efficit in summa	złp.	146.000

„Jakoż takową sumę w roku teraźniejszym 1756-m mca Augusta 1 dnia my niżej wyrażeni.... do WJPana Tomasza Grabowskiego Generał Majora Wojsk WXL. ad fundum majętności Kojdanowa... importować sub fide, honore et conscientia (=ręcząc wiarą, honorem i sumieniem) niezawodnie assekurujemy się.... Actum r. 1756 mca Julii 14 d. w Iwiu" (podpisy tychże w kopii zaświadczonej przez M. K. X. Radziwiłła WWHW. WXL. własnoręcznie).

W załączniku jest podana na każde województwo i na każdy powiat lista kandydatów z wymienieniem osób, które sejmikami kierować mają. Między temi osobami znajduje się jedna kobieta, JO. Xiężna Wojewodzina Nowogrodzka na Województwo Trockie. W Brześciu mieli być przytomni (attentabit) książe chorąży H. F. Radziwiłł i wojewoda brzeski Sapieha Karol. Pod 6-u sejmikami podpisano: „Inaczej zerwać". Oprócz powyższych podpisów ukazują się jeszcze dwa: Stanisław Łopott strażnik polny WXL. starosta bobrujski i Jerzy Abramowicz podczaszy i podwojewodzy województwa wileńskiego. Z drugiego załącznika okazuje się, że, pomimo tak surowego zobowiązania, wniesiono do kasy spólnej tylko 138.000 złp., z których wydano 77.400 złp. na sejmik antekomicyalny w r. 1756 i pozostało 60.600 złp. na sejmiki deputackie 1757 r. Szereg kwitów, przez Grabowskiego złożonych, świadczy, że rozdawano osobom wpływowym najwyżej po 540, najczęściej po 250, niektórym po 100, a jednemu tylko 90 złp. Znajdują się pomiędzy takimi sejmikowiczami: Tukałło, Korsak, Białopiotrowicz, Hołownia i t. p. nazwiska dobrych rodów litewskich [73]).

Jestto epizod z walki pomiędzy stronnictwem radziwiłłowskiem a kanclerzem wielkim litewskim Michałem księciem Czartoryskim i zięciami jego: Flemingiem podskarbim wielkim litewskim, tudzież Sapiehą, wojewodą podlaskim. Chodziło tu nie o ratowanie Ojczyzny, lecz o marszałkowanie w Trybunale Głównym W. X. L. podczas kadencyi nowogrodzkiej 1756 r. Fleming został marszałkiem i swej władzy sądowej używał na prześladowanie kilku osób, którym przypisywał winę przykrego dla siebie poczęstunku od szlachty na poprzednim sejmiku brzeskim; Radziwiłł wywzajemnił się pozwaniem przed swój sąd hetmański najzręczniejszego ajenta przeciwników, Józefa Sosnowskiego, pisarza litewskiego, o zmyśloną zbrodnię fomentowania związku i konfederacyi w wojsku litewskiem. Więc ministrowie W. Księstwa Litewskiego i komendanci jego siły zbrojnej, wzywając bluźnierczo imienia „Ojczyzny naszej" i podrzeźniając ważki w dziejach od XIV wieku wyraz „konfederacyi", formowali fakcye gwoli osobistych interesów albo zachcianek; zamiast karcenia korupcyi w sejmowaniu, sami ją szerzyli, a w końcu obracali ową tak zwaną „źrenicę wolności" narodu, liberum veto, na swój prywatny, egoistyczny użytek. Czartoryski, kanclerz litewski mówił 1764 r. do Mercy, posła cesarskiego, że pierwszemi familiami są J. Kl. Branicki, Radziwiłł wojewoda wileński i Potocki wojewoda kijowski, — a „drudzy są przy nich, jak dzwonki przy obróżce: kiedy się obróżka ruszy, tedy i oni dzwonią" [74]). Na sejmikach, i sejmach w okresie panowania dwóch Sasów niema mowy o zasadach, o programach politycznych; stronnictwa walczą tylko o interesa kilku magnatów — szczególnie na Litwie.

Więcej zapewne, niż datki w gotowiznie i wino, sejmikowiczom szafowane, znaczy presya ekonomiczna, wpływ latifundyów. Magnaci zagarnęli ogromne obszary ziemi, których za-

gospodarować sami nie mogli i nie umieli. Gospodarowała za nich szlachta, otrzymując wioski i klucze w posiadanie arendowne, zastawne lub darmo z hojności pańskiej. Żywiła się dobrze, ciułając nieraz znaczne kapitały, ale okupić musiała dostatki swoje służalstwem, fagasowaniem. Nie słysząc szlachetnych haseł ani w szkole, ani na obradach publicznych, szlachcic uganiał się tylko za materyalnym zyskiem, zatracał instynkty „zwierzęcia politycznego“ (πολιτικὸν ζῷον) i stawał się wstrętnym okazem uwiędu umysłowego, o tyle wstrętniejszym, o ile czynniejszym był na widowni życia publicznego. Dość przypatrzeć się Matuszewicowi. Jakże on biega konno, karetą lub wózkiem z Rasny swojej do Brześcia, Wołczyna, Białegostoku, Nieświeża, Wilna, Kowna, Warszawy, Lublina, nie licząc różnych rezydencyj wiejskich; jak się płaszczy przed Czartoryskim, Radziwiłłem, Branickim, aż do obejmowania i całowania kolan, a zarazem jak zasnuwa przeciwko nim intrygi, jak gładko pisze manifesty i repliki raz dla jednego, to znów dla drugiego stronnictwa politycznego; jak łatwo płacze rzewnemi łzami; z jakiem rozczuleniem dziękuje za darowanych a nie zapracowanych kilkaset dukatów; z jak spokojnem sumieniem udaje się do posła francuskiego o pensyę dla siebie i przyjaciół swoich! I po co to wszystko? Dla krescytywy, tj. dla zdobycia wyższych urzędów i większego bogactwa, chociaż po ojcu odziedziczył wcale dobrą fortunę: wieś Rasnę z Wojnówką i Uchodami, Rohacze, sumę na Czemerach i do spółki z trzema braćmi 184.000 złp. w gotowiźnie. Ten sam człowiek ma przecież jakieś swoje pojęcie o honorze: z wielką zaciętością toczy proces z kanclerzem Czartoryskim w obronie podanego w wątpliwość szlachectwa swego; jest skory do pojedynku o parę słów ubliżających; sprawując urząd pisarza grodzkiego, nie przyjmuje kubanów; w rachunkach z braćmi płaci więcej, niż za słuszne uważa. I cieszy się znaczną popularnością nietylko w swojem województwie brzeskiem, ale też w Kownie; ma na zawołanie kupę szlachty, którą sprowadza na sejmiki, obdzielając wybitniejszych warchołów dukatami lub tynfami. I odegrywa znaczną rolę na sejmach

Rzeczypospolitej, pisze mowy dla marszałka sejmu elekcyjnego (Sosnowskiego), podpisuje i niesie elektowi dyplom obioru, zabiera głos na obradach wedle skinienia tryumfującego możnowładcy, wyżebrawszy jego „miłosierdzie“.

Wśród ruchliwej działalności, a raczej krzątaniny swojej, stykał się Matuszewic parę razy z Ludwikiem, jako przyjacielem przeciwnika swojego, Grabowskiego. Nic wszakże złego nie ma o nim do powiedzenia.

Ludwik odziedziczył interesy majątkowe po ojcu w niedobrym stanie. Zostały długi. Mam przed oczyma kwit niejakiego Bogusława Bielskiego na 1090 złp. „rękodajnego długu“, które po zejściu Ambrożego wypłacił pan Ludwik pisarzewicz, jako spadkobierca prawowity [75]).

Jeszcze wyraźniejszą wskazówką powikłań majątkowych są powołane wyżej: przyzwolenie Januszkiewicza z d. 24 czerwca 1723 r. na sprzedaż Siechnowicz, oraz „List dobrowolny oczewisto kwitacyjny zapis od nas Faustyna Benedykta (stryja) i Wiktoryi z Grabowskich Kościuszków Siechnowickich podstolich brzeskich małżonków, dany JP-u Ludwikowi .... na to iż co my, wziąwszy assekuracyą z listem od wyrażonego Imci, daliśmy byli 5.000 w talarowej monecie pro currenti (= zamiast obiegowej, tynfów), rachując na eliberacią majętności naszej Siechnowicz z zastawnej posesyi JPana Eginfelta, majora JKMci, zaczym, że z pewnych racyi do okupna nie przyszło pomienionej fortuny, o sumę 5.000 przez JmPana Ludwika Kościuszka od nas wziętą dostatecznie pomiarkowaliśmy się, że nam nic nie należy i zupełna nam nastąpiła satisfakcya y .... wiecznie quitujemy.... Dan w Siechnowiczach anno 1724, d. 30 Junii“. Tenże Faustyn otrzymał na siebie plac w Brześciu od spółwłaścicieli, a więc i od Ludwika [76]).

Nareszcie cała gmatwanina majątkowa znalazła rozwiązanie

w sprzedaży całej ojcowizny. Pod d. 18 marca 1729 r. odbyły się następne akta prawne:

1) „Ja Ludwik Kosciuszko Siechnowicki, pisarzewicz ziemski brzeski .... zostawszy naturalnym sukcesorem i posesorem dóbr Siechnowicze nazwanych cum attinentiis (= z przyległościami) po w Bogu zeszłym W. Imć Panu Ambrożym Kazimierzu Kosciuszku, pisarzu ziemskim brześciańskim, ojcu dobrodzieju moim .... będąc pilnie a gwałtownie potrzebnym na własną moją potrzebę sumy pieniędzy 23.000 złp. i nie mogąc skądinąd zaciągnąć: tedy te... dobra.... ze dworem... tudzież z gumnami... ogrodami... z poddanemi, we wsi Siechnowiczach, Stepankach, Nowosiołkach i Konotopach mieszkającymi i co się potem rozeszli... z sprzężajem konnym i wołowym... WImć Panu Faustynowi Benedyktowi i Wiktoryi z Grabowskich Kosciuszkom Siechnowickim podstolim brzeskim małżonkom na wieczne czasy sprzedaję... excepto (= wyłączywszy) gruntów Polańskich alias (= inaczej) Łojków, ponieważ na kaplicę Siechnowicką w Bogu zeszły Imć Pan Aleksander Kosciuszko Siechnowicki, dziad i dobrodziej mój, jeden tysiąc tynfów zostawił, która to suma przez zeszłego z tego świata Ambrożego... że nie jest do kaplicy aplikowana, przeto przy Imć Panu Faustynie i Wiktoryi z Grabowskich Kościuszkach podstolich brzeskich małżonkach z sumy, mnie należącej, jeden tysiąc tynfów przy tejże pomienionej majętności zostawuję..." Jako pieczętarze podpisali się: Michał Pełka, Wojciech Grabowski, Ignacy Kościuszko Siechnowicki.

2) „Jenerał JKM. (Woźny) Bazyli Hryniewski wykonał intromisyę do Siechnowicz, Konotop, Stepanków, Nowosiołków i Możejków Faustyna Benedykta Kosciuszka i Wiktoryi z Grabowskich podstolich brzeskich na mocy prawa przedażnego od Ludwika Kosciuszka Siechnowickiego... za 23.000 złp.... poddaństwu tak męskiej, jak białogłowskiej płci, aby powinność wszelką pełnili wiecznie... kazał i utwierdził" [77]).

Na cóż to potrzebował tak „gwałtownie" Ludwik Tadeusz 23 tysięcy złotych?

Odpowiedzieć mogę tylko domysłem, że na proces o Mereczowszczyznę, czyli poprawniej: Maraczowszczyznę, bo z Mereczem, miejscem zgonu Władysława IV, niema ona nic spólnego [78]). Folwark ten, stanowiący część klucza, czyli hrabstwa Kossowskiego, znajdował się od roku 1698 w zastawnem posiadaniu Krzysztofa Glewskiego, który testamentem z d. 29 kwietnia 1707 r. rozpisał sumę 30.000 tynfów, na Mereczowszczyźnie będącą, w równy dział między synów swoich: Antoniego i Józefa, a miał jeszcze córki: oprócz Barbary Kościuszkowej, Annę Pawlikowską, którym posagów nie dopłacił. Sapieha, starosta bobrujski, dziedzic tych dóbr, miał spłacić cały kapitał w r. 1727, lecz tego nie uczynił i rozpoczął w roku 1728 „proces na Glewskich". Odtąd w ciągu lat kilku toczy się sprawa w grodzie Słonimskim i w Trybunale Głównym W. Ks. Lit.; Antoni Glewski umarł, a przynajmniej napisał testament dnia 8 lutego 1730 r., przekazując część swego mienia siostrze Pawlikowskiej, a resztę Narkuskiemu; aliści Ludwik Kościuszko uzyskał już w r. 1733 od nich „rezygnacyę sumy, na Mereczowszczyznie będącej" — niewątpliwie przez zakupienie ich praw i pretensyj. Ponieważ wdowa po Antonim Glewskim, Helena z Szołdrskich, wyszła powtórnie za mąż, za Józefa Błeszyńskiego, więc w Mereczowszczyźnie z pewnością już wtedy mieszkał i gospodarzył Ludwik Kościuszko [79]).

Bo nie jest on zrujnowanym chudopachołkiem; owszem, zyskuje poważne stanowisko w województwie swojem. Posiada już tytuł miecznego, czyli miecznika brzeskiego, chociaż z mieczem nie miał nic do czynienia; żyje w wielkiej przyjaźni z Grabowskim, sędzią grodzkim, a potem ziemskim brzeskim; występuje na sejmikach od d. 22 marca 1733 roku, kiedy zajął należne sobie miejsce na sejmiku antekonwokacyjnym [80]). W roku 1738 razem z Grabowskim, Wereszczaką chorążym, Sawickim komornikiem i wielką liczbą szlachty nie dopuszczał Matuszewica do objęcia urzędu pisarza grodzkiego. Za to Matuszewic wywzajemnił się protestacyą na sejmiku w r. 1740, gdy Ludwik Kościuszko i Marcin Sawicki stanęli deputatami na trybunał.

Atoli książe Wiśniowiecki poradził Matuszewicowi, aby nie narażał sobie województwa psowaniem sejmików, więc ten cofnął swoję protestacyę, a nawet zaprosił deputatów i innych brześcianów na obiad, „częstował ich wedle przemożenia swego“. Ludwik zatem mógł legalnie zasiadać w gronie sędziów najwyższej magistratury krajowej [81]).

Adolf Wolski (w *Kraju*, 1887, Nr. 45 Przegl. Liter.), powołując się na przyjaźń dziada swego Onufrego z Ludwikiem Kościuszką, twierdzi, że ten ostatni służył „za ekonoma“ u Fleminga i kolegował z bratem dziada Wolskim, kasyerem w Mereczowszczyźnie. Jest to wiadomość zupełnie bałamutna. Może trudnił się jakimiś jego interesami, ale podstawą stosunku był tytuł wierzyciela do obciążonego długami magnata. Dowodzi tego wyraźnie proces i dekret remisyjny Trybunału „w sprawie Kościuszki z Sapiehami“, ferowany d. 12 marca 1738 r. [82]).

W tym to czasie, prawdopodobnie w roku 1740, miecznik brzeski pojął żonę: Teklę Ratomską, sierotę, chowaną w domu stryjenki swojej cześnikowej, zapewne orszańskiej. Zaraz po ożenieniu zajechał folwark Drazy, ekspulsując brata i opiekuna Tekli, Marcina Ratomskiego, później podkomorzego orszańskiego. Zajazd taki niekoniecznie miał się odbywać gwałtownie; owszem, był czynnością zupełnie prawną, zwaną technicznie inequitatio: wykonaniem jakiegoś wyroku, albo — jak w tym razie — objęciem majątku pewnego w rzeczywiste posiadanie. Wkrótce jednakże odstąpił Ludwik owe Drazy Józefowi Ratomskiemu, stryjecznemu bratu żony, i zrzekł się wszelkich innych sukcesyj za posag w gotowiźnie: 12.000 złp. [83]).

Drazy musiał to być jeden z czterech folwarków tej nazwy, położonych w dzisiejszym powiecie borysowskim, w gubernii mińskiej.

Małżonkowie zamieszkali niewątpliwie w Mereczowszczyźnie, tu bowiem porodziły się im wszystkie dzieci i wszystkie chrzczone były w parafii Kossów. Oprócz jednej córki Katarzyny, znam wszystkie metryki chrztu w urzędowych, legalizowanych należycie odpisach, a mianowicie: 1) pierworodnej córy, Anny Barbary Krystyny (późniejszej Estkowej); chrzcił ją dnia 26 lipca 1741 r. Dominik Kawecki, paroch kossowski; trzymali do chrztu ś-go: wielebny Markiewicz, proboszcz borysowski (? Borysoviensis) z Wną Katarzyną Frąckiewiczową, starościną zarzycką, Władysław Jelski, starosta powiatu pińskiego i Piotr Frąckiewicz, starosta zarzycki. 2) starszego syna Józefa; tego chrzcił również Kawecki, paroch Kossowa, lecz metrykę spisał nieporządnie, bez wymienienia dnia i miesiąca pod rokiem 1744 z uwagą, że to niemowlę należy do roku 1743 (hinc (!) infans pertinet ad annum 1743). Podawali do chrztu ś-go: Jan Bęklewski z Katarzyną Frąckiewiczową, starościną zarzycką, i Piotr Frąckiewicz, starosta zarzycki, z Teresą Bęklewską, stolnikową halicką. 3) nareszcie Andrzeja Tadeusza Bonawentury pod dniem 12 lutego 1746; chrzcił ks. Rajmund Korsak, przeor Dominikanów z Hoszczewa; kumami byli: Kazimierz Narkuski, starosta kuszlicki, i Suchodolska z Protasewiczów, oraz Adam Protasewicz, podstarości powiatu pińskiego, z panną Anną Suchodolską, pisarzówną ziemską słonimską. Co do Katarzyny zaś, wiem z dekretu Deputacyi Szlacheckiej Grodzieńskiej (pod d. 7 maja 1843 r.), że chrzczoną była również w Kossowie d. 29 grudnia 1744 roku [84]).

Wszyscy ci rodzice chrzestni — to zapewne towarzystwo małżonków Kościuszków najżyczliwsze i najszanowniejsze; Narkuski jest powinowatym przez krew Glewskich.

Pożycie małżeńskie było niewątpliwie bardzo dobre; przywiązanie zobopólne ujawnia się z zapisów całego mienia na przeżycie, wystawionych pod d. 23 marca 1744 r., a więc po urodzeniu się trojga dzieci. Przytoczymy ustępy z jednego: „Ja Tekla z Ratomskich Kościuszkowa Siechnowicka... tym moim nieprzymuszonym, ani wymożonym, ale dobrowolnym wieczystym rewersalnym zapisem W. Imć Panu Ludwikowi Kościuszkowi Siechnowickiemu, miecznemu województwa brzeskiego,

miłemu małżonkowi memu... doznawszy szczerej i rzetelnej w małżeńskiem pożyciu po miłym małżonku moim przyjaźni i pilnego około mnie pieczołowania, niemniej też uważając, iż tenże miły małżonek mój... z szczególnej miłości i affektu ku mnie, dobra swoje Siechnowicze [85]), tudzież sumę 30.000 tynfów na dobrach Maraczowszczyznie (sic), w powiecie Słonimskim leżących, lokowaną, przytem dalsze dobra leżące i ruchome, i wszelką ruchomość osobliwszym zapisem, mnie... danym, na przeżycie darował... tedy ja... zawdzięczając świadczone dla mnie affekta, a do dalszej nieustannej przyjaźni małżeńskiej pociągając, wzajemnym sposobem nietylko wyżej wymienione dobra... sumę 30.000 tynfów, ruchomość... niemniej sumy gotowe i sumę moją posagową, sukcesye wszelkie i cobyśmykolwiek przynabyć mogli... odpisuję i, darem darując... zrzekam się i nie więcej tylko 2000 złp. dla legacyi i za duszę sobie do wolnej dyspozycyi zachowuję... Pisan w Maraczowszczyźnie. Jako świadkowie podpisali się: Obuchowicz, Leszczyński, Józef Kościuszko (zapewne podczaszyc piński, brat Dawida).

Sytuacya materyalna małżonków Kościuszków w tym czasie była pomyślna i ustalona. W r. 1743 Sapieha Piotr, stolnik litewski, późniejszy wojewoda smoleński, odziedziczywszy po śmierci ojca dobra Kossów, podał je „do taksy" dla uregulowania rachunków z wierzycielami [86]) i sam wystąpił w charakterze wierzyciela na mocy zapisów matki swojej. Trybunał przeto Główny W. Ks. Lit. na kadencyi mińskiej wydał dekret exdivisionis bonorum inter creditores, tj. nakazał podzielić te dobra między wierzycieli [87]). Kościuszko Ludwik otrzymał Mereczowszczyznę w sumie 30.000 złp., tyle bowiem wynosił wtedy kapitał jego, uformowany zapewne ze skupionych pretensyj [88]). Stał się więc właścicielem Mereczowszczyzny, ale nie całej, bo w całości folwark ten wart był znacznie więcej. Widać, że

w owoczesnym systemie spekulacyj ekonomicznych przekładano stosunki kredytowe z magnatami nad likwidacyę ostateczną, nawet z przyznaniem tytułu własności, gdyż Kościuszko udzielał nowych pożyczek Sapieże i w r. 1748 zamienił swoje prawo eksdywizyjne na posiadanie zastawne w sumie 42.000 złp. [89]). W istocie, wedle Statutu Litewskiego, zastawny posesor mógł ciągnąć wszelkie dochody z majątku, dopóki nie będzie mu wypłacone okupne: więc używał wszelkich praw dziedzica, a kapitał jego zawsze pozostawał nieuszczuplonym, nie amortyzował się w żadnym, chociażby kilkudziesięcioletnim terminie.

Stosunek z Piotrem Sapiehą aż do śmierci jego był przyjażny, jak wnosić można stąd, że wojewoda wyprawiał gości swoich do Mereczowszczyzny i zamawiał dla nich obiady [90]). Dostał też Ludwik w darze od niego pięciu poddanych ze wsi Skuraty i Białowicze [91]).

Dobra Kossowskie przekazał Piotr synowi swemu Janowi Sapieże, a ten wydał w 1756 r. zapis zastawny, ale już na sumę 52.000 złp. [92]). Do powiększenia kapitału przyczyniła się zapewne darowizna sum, ogółem 18.000 złp. przez matkę w r. 1753 na Mereczowszczyźnie i dobrach Niwiszcze zabezpieczonych [93]). Wiemy nadto, że Kościuszko nabył prawo „wieczyste" na trzech poddanych od Kazimierza Narkuskiego, a za dwóch „wyedukowanych" dostał trzech od Jana Sapiehy [94]). Zastawem zapewne objął w posiadanie Zdzitów — nie wiem w jakiej sumie [95]). Ciotka, 70-letnia Urszula Januszkiewiczowa, zapisała mu dworek i ruchomości, czyniąc go egzekutorem testamentu swojego; on zaś przyczynił się do uświetnienia nabożeństwa za jej duszę, urządzonego przez jezuitów brzeskich [96]). Pożyczył podobno 9.000 złp. Michałowi Radziwiłłowi, wojewodzie wileńskiemu i hetmanowi polnemu litewskiemu (ojcu Karola Panie Kochanku [97]). Miewał też gotowizny tyle, że mógł pożyczać po 3.000 złp. na zawołanie. Syn Józef w lat 30 później nazywa dom rodziców swoich „tak rządnym i gospodarnym", a ruchomości ocenia na złp. 10.000.

Uwieńczeniem tej rządności i gospodarności było odkupie-

nie ojczystych Siechnowicz. Umarł właśnie stryj Faustyn Benedykt [98]), znany już nam jako człowiek zamożny, rzetelny i poważany, zaszczycony urzędami podstolego brzeskiego, a następnie chorążego województwa kijowskiego. Zostawił jednakże długi, które zmusiły syna jego, Jana Nepomucena, do zeznania następnego prawa przedażnego w dniu 10 czerwca 1755 roku osobiście przed landwójtem, burmistrzem i „całą ławicą“ na urzędzie JKM. „Maydaburskim“ Kobryńskim: „Ja Jan Nepomucen Kościuszko Siechnowicki, starosta krzemieńczucki, chorąży województwa kijowskiego... czynię wiadomo... iż co Ludwik Kościuszko, mieczny województwa brzeskiego... majętność Siechnowicze.... Faustynowi Kościuszkowi Siechnowickiemu, podstolemu naówczas brzeskiemu, expost chorążemu kijowskiemu, ojcu dobrodziejowi memu, a stryjowi swemu rodzonemu... zbył: ja zatem... będąc po ojcu dobrodzieju moim przerzeczonych dóbr Siechnowicz sam jeden aktorem i dziedzicem, a używając prawa wolności szlacheckiej... o wieczność przerzeczonych dóbr Siechnowicze za sumę 20.000 złp. currentis monetae z Ludwikiem i Teklą z Ratomskich Kościuszkami miecznymi województwa brzeskiego zgodziwszy się, tęż sumę wraz do rąk moich własnych odebrawszy, oraz z tejże sumy długi zeszłego w Bogu ojca i dobrodzieja mego... uspokoiwszy, też dobra Siechnowicze... wiecznemi czasy przedaję... do wieczystej posesyi intromittować się pozwalam, dokumenta possesionis wszystkie... oddaję“. Za pieczętarzy podpisali się Dawid i Mikołaj Kościuszkowie Siechnowiccy. Intromisyę wykonał jenerał JKM. powiatu słonimskiego Hrehory Rokowski już d. 6 czerwca, a do akt sądu grodzkiego brzeskiego podał d. 18 czerwca. Nadto pod d. 24 czerwca tenże Jan Nepomucen dał oblig zapłacenia za rok Ludwikowi sumy 2.800 złp., zapisanej przez Augustyna Kościuszka Siechnowickiego, sędziego trockiego, na kaplicę siechnowicką i funduszem ś. p. Faustyna opisaną [99]).

Atoli po ukończeniu formalności prawnych kupna i intromisyi, natychmiast małżonkowie Ludwik i Tekla Kościuszkowie

oddają te same Siechnowicze w posesyę zastawną na trzy lata za sumę 20.000 złp. Karolinie z Gieryngów Berentowej, kapitanowej JKMci. Pokazuje się zatem, że Ludwik pożyczonymi u niej pieniędzmi zapłacił umówiony szacunek dóbr Janowi Nepomucenowi, czyli że nie posiadał takiej sumy w gotowiźnie. Toć wiemy, że wtedy właśnie agitowała się sprawa wierzycieli z Sapiehami. Ludwik wolał ubezpieczyć swój kapitał na Mereczowszczyźnie; tam też mieszkał i nadal, jak wiemy z dokumentów, w r. 1756 i 1757. Był tymczasowo tylko prawnym, idealnym dziedzicem Siechnowicz; realnym zaś stać się mógł dopiero na św. Jan 1758 r. po wypłaceniu okupna w całkowitej kwocie 20.000 złp. Inaczej posesya zastawnicza musiała przedłużać się na następne trzylecie [100]).

Jaką drogą dochodził miecznik brzeski do powiększenia swojej fortuny — czy przez umiejętną gospodarkę rolną, czy przez jakieś usługi, czy przez sejmikową przedajność, a przedewszystkiem czy uczciwie?

P. Kajetan Kraszewski [101]) znalazł w archiwum swojem w Romanowie dokument, który mógł podać w podejrzenie rzetelność ostatniego z wyliczonych powyżej zapisów, mianowicie Jana Sapiehy, wojewodzica smoleńskiego, starosty gorzdowskiego na 52.000; ten bowiem pan dał pozew d. 15 października 1757 r. przed Trybunał do Mińska o skasowanie swego zapisu z powodu, że był wyłudzony podstępem. „Gdy w roku przeszłym 1756 in Augusto, jadący z Sokołowa do Słonima, zajechał do obżałowanego, w folwarku Mereczowszczyźnie rezydującego, tam nieszczęsnym przypadkiem [102]) słabością zdrowia złożony, przez niedziel trzy obłożnie chorował [103]); obżałowany (Ludwik Kościuszko) w tym czasie przeciwne prawu i słuszności, na krzywdę żałującego delatora uprojektowawszy przedsięwzięcie, dokument niejakowy mając napisany (udając przed żałującym, że nic onemu

szkodzić nie będzie i że tylko na approbatę posesyi folwarku Mereczowszczyzny jest napisany), przez JW. żałującego aktora nie czytany, czasu obłożnej choroby do podpisu podał. Jako żałujący, nie mając na ten czas takowej przy boku [104]) osoby, któraby namieniony dokument czyli zapis przeczytała i szkodliwie w nim wyrażone punkta remonstrowała, do podpisu nakłonionym i przez wymyślne sposoby [105]) obżałowanego .... do przyznania w Magdeburyi Żyrowickiej przyprowadzonym został. A zatem w pośledniejszym czasie tak z zaszczycania się obżałowanego ... jakoteż z przeczytania wyrażonego dokumentu informowawszy się, iż jest szkodliwy, ile gdy w nim znaczna suma, wcale niewypłacona i nieodebrana z uszczerbkiem majątku [106]) JWgo żałującego delatora obżałowanemu zapisana, oraz inne jak najniebezpieczniejsze rzeczy [107]) pokładzione najdują się: a więc [108]) przeciwko takowemu niezwyczajnemi sposobami wyprodukowanemu dokumentowi JW. żałujący delator manifestowawszy się, przedewszystkiem [109]) do komportacyi onego wraz [110]) z extraktem magdeburskim żyrowickim pod pieczęcią przysięgi [111]) do skasowania tegoż dokumentu we wszystkich punktach i zastrzeżeniach [112]) do uznania eliminacyi drugiego i przywiedzenia do przyznania, do pokarania poenami z prawa ściągającemi się, do nagrodzenia szkód, strat i expens prawnych" .... pozywa.

Rozpatrując się w tym pozwie, uczuwamy nasamprzód wątpliwość, czy go czytał „żałujący delator" Jan Sapieha, jeśli poprzednio mógł podpisywać, nie czytając, tak ważny i szkodliwy dla siebie zapis? Czy właściwym delatorem nie jest owa osoba, której w chwili podpisu nie miał przy boku swoim?

Interesa tej linii Sapiehów były mocno pogmatwane, poczynając od dziada, Jana, który długo uwijał się w Petersburgu, bywał feldmarszałkiem (1726) rosyjskim i jenerał-gubernatorem petersburskim (1727), miał żenić syna swego Piotra z córką Mienszykowa, wszechpotężnego ministra po śmierci Piotra Wielkiego i ożenił z „hrabianką" Skowrońską, krewną imperatorowej Katarzyny I. Z tego właśnie małżeństwa pochodził Jan, starosta gorzdowski, o którym wspomina niepochlebnie Matuszewic, że „wielu złych był nałogów i do stanu małżeńskiego niesposobny" [113]). W r. 1756 powstał wielki alarm pomiędzy wierzycielami z powodu Krygiera, który zażądał wypłaty swego dużego kapitału — 297.000 złp. Żeby uchronić hrabstwo Kossowskie od rozszarpania, Jan Sapieha musiał wchodzić w układy ze swoimi zastawnikami, a więc i z Ludwikiem Kościuszką. Być może, iż dodał mu wtedy 10.000 do dawniejszego kapitału 42.000 złp. „niewypłaconych i nieodebranych", ale ta suma była zapewne liczona jako słuszne wynagrodzenie za trudy i koszta procesu, mającego się toczyć w Trybunale. Nie są nam wprawdzie znane szczegóły układów i rozmów, ale skutki dają nam niewątpliwy wniosek o ich rzeczywistej treści, albowiem po różnych weryfikacyach i czynnościach urzędników taksatorskich, po sprzedaniu Kossowa Flemingowi, ten ostatni zapłacił nie 42.000, ale 54.500 złp [114]).

Zresztą istnieje list samego Jana Sapiehy, niedorzeczny pod względem pojmowania interesów pieniężnych, ale dostatecznie oczyszczczający miecznika brzeskiego z plamy, rzuconej na jego dobrą sławę. „Jak nieskończenie cieszę się, że świętej sprawiedliwości dekret, ferowany przez Trybunał W. X. Lit. pokasował wszystkie w posesyi zostających kredytorów pretensye (?!), tak niemniej ubolewam nad tem, że i WWPaństwo (Kościuszkowie małżonkowie), których przyjaźń i dobre serce sobie szacuję, pod jego podpadacie prasę. Bodaj się zawsze to święciło przysłowie: przyjaźń bez interesu. Najlepszą winienem wprawdzie wdzięczność WPaństwu nietylko za wygadzanie mi w moich potrzebach, nietylko za grzeczne przyjęcie, ale też i za pieczołowitość w chorobie mojej, za co niech nietylko Bóg WPaństwu będzie nagrodą, ale też i ja przez wszelkie sposoby i dowody, które tylko dać dobra przyjaźń może, odsługiwać WPaństwu nie omieszkam. Musiał to być krótkowidzący malarz, który z mojej obrzydłej niewdzięczności WPaństwu wymalował obraz, co mogliście sami zawsze widzieć, że moje serce pod istnej rzetelności i prostoty wydawało się farbą. Spodziewam

się, że dalsze okoliczności i konjunktury będą mi świadkiem oczywistym, że jakem raz zaczął, tak być nie przestaję z zwykłem uszanowaniem obojga WWPP. życzliwy i uniżony sługa. J. Sapieha" [115]).

Wśród nieskończonych procesów owoczesnego pokolenia i wielce ruchliwej spekulacyi na dobra ziemskie, miecznik brzeski służył zapewne niejednemu panu: i Sapiehom, i Flemingowi, podskarbiemu w. litewskiemu, i Czartoryskim, lecz zarobił sobie u nich na zaufanie. Jest list jego żony, który nam daje możność wejrzenia w głąb' stosunków jego towarzyskich, ekonomicznych, rodowych i domowych. Pisany nieortograficznie i bez daty, (wnioskując z treści [116]), w roku 1747 lub 1748) budzi jednak wiele dodatnich wrażeń. Przytoczę go w wyciągu i poprawiając pisownię:

„W życiu mem najukochańszy Ludwisieńku i dobrodzieju! W sobotę przyjechał Wasilko od Imć Pana Prószyńskiego; trochę koniowi kazałam odpocząć; wysyłam do Waszeci, moje serce, listy... Jejmość Pani podczaszyny litewskiej dwa listy posyłam. Imć panowie Guzelfowie nie chcą prowizyą kontentować się, ale chcą, gdyby suma oddaną była i folwark dla siebie... i przedemną uskarżali się, że nie chcą być więcej w Kossowie... [117]). Ja tedy pisałam do Imci księdza starszego Szmigielskiego... na ten list otrzymałam (odpowiedź) od Imci Pana Sipiajła, którego list posyłam. O tem oznajmuję, że Imć pani Łaniewska namiestnikowa u mnie była i przywiozła pozew Imć Panu Kościuszce Józefowi... Dość na tem, że JP. rejent i ekonom przysięgli, że będziemy szkodzić tej chorągwi zawsze. JP. Hetmana list posyłam, JP. Kotuniego, który prosił mnie o instancyę do Waszeci, moje serce, gdyby Wasza jemu pożyczył trzech tysięcy... JP. Michał Kościuszko był tymi dniami u mnie; z płaczem prosił, gdybyś Wasza, moje serce, do Imć Pana Fleminga zalecił, albo też do Imć Pana Sosnowskiego, bo cale dobrej służby niema nigdzie. Zmiłuj się, moje serce, chciej jego zalecić, bo dzieciuk statku dobrego; mógłby być u dobrego pana; tylko bądź na niego łaskaw; miej o nim staranie. Proszę, moje

serce, oznajmić, jeżeli w Brzeskiem jest ksiądz Wołodkowicz? [118]) Tobym tam jego posłała. O co bardzo proszę za panem Michałem, gdybyś na niego był łaskaw... Wina proszę mnie przysłać; ustawicznie mam gości, a takich co nie można ich tak zbyć. Teraz był u mnie pan Bychowiec [119]), potem Imć Pan Brodowski; jeszcze spodziewam się brata mojego z gościem także niebywałym. Na zapusty niebardzo miałam gości... Pomiarkuj się, a przysyłaj mnie, bo wstyd do stołu żytnie krupy. Ryb, jeżeli są, proszę przysłać.

Całuję twoje nóżki; jestem twoja życzliwa żonka i u nóg sługa. T. Kościuszkowa".

Samo wyliczenie tylu nazwisk i listów z kilkudniowego okresu (od „soboty") świadczy, że Ludwik Kościuszko był poszukiwany w licznych interesach; prośby o rekomendacye dowodzą, że był poważany przez najpierwsze osoby w województwie brzeskiem i w powiecie słonimskim, a gorące wstawiennictwo za Michałem „dzieciukiem" służy za wskazówkę, że uczucie życzliwości rodowej odzywało się żywo [120]). Dom w Mereczowszczyźnie był często nawiedzany i niewątpliwie gościnny. Wreszcie „życzliwa żonka" nietylko „nóżki całowała", ale i wszystkie interesa znała i śmiało wstawiennictwem swojem w ich bieg wkraczała. Zacne to i szacunku godne małżeństwo!

W smutnych dziejach owoczesnego sejmikowania żadne brudne wspomnienie do imienia Ludwika Kościuszki nie przylgnęło. Matuszewic, który zasługiwał się raz kanclerzowi Czartoryskiemu i Flemingowi, drugi raz Radziwiłłowi i Branickiemu Janowi Klemensowi, przychodził do miecznika brzeskiego na rozmowy w interesach swojego stronnictwa, a nigdy o nim nie powiedział nic złego, nawet kiedy widział w nim przeciwnika. Tak, w r. 1751 Czartoryski Michał przysłał do Brześcia marszałka swego dworu Szelutę do przewodzenia na sejmiku deputackim; ten poprowadził Matuszewica do Kościuszki i „częstował" go kandydaturą deputacką imieniem swego pana. „Ja nic nie mówiłem, powiada Matuszewic; co widząc Kościuszko, ekskuzował się (tj. nie przyjął kandydatury), chociaż miał szczerą

intencyę starania się". Jakakolwiek była chęć, większą przecież była skromność jego w tym razie. W r. 1757 z owej „iwieńskiej kollekty" tj. z owych 143.000 złp., złożonych przez stronnictwo radziwiłłowskie w ręce jenerała Grabowskiego (str. 27—28), chorąży w. litewski Radziwiłł Hieronim dawał pieniądze Piotrowi Paszkowskiemu, braciom Dąbrowskim, Buchowieckiemu i Wereszczace [121]); ale ani wtedy, ani pierwej nigdy nie znalazł się miecznik brzeski na liście owych płatnych przywódców sejmikowych — ductores populi. Jeśli więc bywał czasem obierany deputatem na Trybunał Główny W. Ks. Lit., jak np. w roku 1743, to przypuszczać należy zaszczytniejsze dla niego oświadczenie się szlachty w uznaniu zalet jego osobistych.

Korespondencya musiała być rozległą, kiedy miecznik miał jakiegoś sekretarza, który pisał listy bardzo czytelnie i kształtnie. Podpis własnoręczny: „Lud. Thadeusz Kościuszko MWB" cienki, równy, piękny pod względem kaligraficznym, mógłby posłużyć grafologom za podstawę do orzeczenia o charakterze człowieka systematycznym, porządnym, harmonijnym.

Psychologicznie ważnem atoli zjawiskiem jest to, że Ludwik nie poszedł drogą ojca, dziada i wszystkich dotąd Kościuszków Siechnowickich: nie ubiegał się o pisarstwo, podsędkostwo, sędziostwo, lecz garnął się do urzędów wojskowych [122]). Zapewne, miecznikostwo brzeskie w XVIII w. było czczym tytułem, ale niegdyś miecznik krakowski był wodzem wojska koronnego w bitwie pod Grunwaldem. Potem zapragnął Ludwik szarży w wojsku Rzeczypospolitej i otrzymał od hetmana polnego litewskiego Michała Massalskiego patent na rotmistrza pod jego chorągwią pierwszej straży „post fata JP. Achmetowicza", z datą 9 września 1746 r. [123]).

Z tego patentu nie korzystał Ludwik Kościuszko dla nieznanych mi powodów, ale wkrótce zapewne otrzymał szarżę

pułkownika Buławy Polnej od przedniej straży wojsk W. Ks. Lit. Tytułowano go pułkownikiem niejednokrotnie w aktach urzędowych i korespondencyi prywatnej, częściej wszakże miecznikiem po dawnemu [124]).

O czynach jego wojennych historya nie ma nic do powiedzenia, bo wojsko Rzeczypospolitej nie wojowało przez całe panowanie Augusta III, który podobno raz tylko, mianowicie w r. 1744, znajdował się na popisie wojska litewskiego pod Zabłudowiem. „Był ten popis bardzo wspaniały. Oficerowie polskiego zaciągu bogato się i na pięknych bardzo koniach prezentowali"; między końmi pięknemi był trzeci w estymacyi koń pułkownika Matuszewica (wypożyczony od Floryana Orzeszki, a dywdyk, namiot i inne oficerskie porządki były też pożyczone od Sapieżyny, podskarbiny nadwornej litewskiej). Komendę sprawował, w nieobecności złożonego chorobą Wiśniowieckiego, Radziwiłł, hetman polny litewski, popisujący się namiotami w. wezyra z pod Wiednia, które zakupił u księżny Bouillon, wnuczki Jana III. „Częstował ks. Radziwiłł króla w obozie wspaniale i napił się tak mocno, że gdy króla przeprowadzał do Białegostoku, nie mógł na koniu usiedzieć i tylko co rycerstwo, asystujące mu, nie stratowało go" [125]). Kościuszko i takiego nawet popisu nie miał sposobności odbywać; pułku z pewnością nie oglądał w skupieniu; mógł tylko zajmować się sprawami kilku podwładnych sobie chorągwi, rozlokowanych tu i owdzie na konsystencyach, załatwiać zajścia o hybernę, o żołd, o różne nadużycia i gwałty [126]). Nie w jego było mocy odrodzić zniszczoną siłę zbrojną Rzeczypospolitej; ale w duszy jego zapewne znalazły się wspomnienia dawnej dzielności bojowej i ożyły zamarłe wśród społeczeństwa ziemiańskiego pojęcia o istotnej godności i obowiązkach rycerstwa polskiego. Zdaje się, że pojęcia takie propagował z niejakiem powodzeniem, gdy w sferze wpływów i władzy jego znalazło się dwóch Kościuszków pod znakami wojskowymi: Józef chorąży i Mikołaj.

Na św. Jan 1758 r. miał Ludwik Tadeusz wypłacić pożyczoną od Berentowej kapitanowej sumę 20.000 złp., żeby objąć

odkupione od Jana Nepomucena Siechnowicze, a raczej jedną część pierwotnych Siechnowicz, mniej więcej połowę Federowszczyzny. Ale nie dożył do tego dnia terminowego. Dzień, miejsce i okoliczności zgonu nie są mi znane z akt stanu cywilnego. Zdaje się, że pierwszy Leonard Chodźko puścił w świat dziwną legendę, nie wymieniając jej źródła: „okropny wypadek z jego ojcem przyspieszył wyjazd Tadeusza za granicę. Jakoż, ojciec jego, człowiek popędliwego charakteru (?) i ufając w bezkarność, jakiej wówczas używała szlachta, tak srogo obchodził się ze swymi włościanami, iż ci przyprowadzeni do rozpaczy, zabili swego pana w r. 1768“. Powtórzył tę legendę K. Wł. Wójcicki [127]), a Kostomarow nadał jej rozleglejsze zarysy, wiążąc z buntami ukraińskimi, z rzezią humańską, ubarwił kilku szczegółami również niewiadomego źródła i zawnioskował, że wtedy właśnie Tadeusz miał odgadnąć tajemnicę upadku Polski [128]). Niewłaściwość morału i niemożliwość historyczna faktu okazuje się już stąd, że Koliszczyzna wybuchła w 10 lat po śmierci Ludwika Tadeusza i że w r. 1768 Tadeusz syn nie znajdował się wcale w stronach rodzinnych, a więc nie mógł być świadkiem ani morderstwa domniemanego, ani żadnej kary, wymierzanej jakoby na włościanach. Na jakichże zresztą włościanach: z Mereczowszczyzny, Zdzitowa, czy Siechnowicz? Wyrażenie: „swoich“ znaczyłoby: siechnowickich. Ale ci nie znajdowali się jeszcze pod rządem Ludwika, a więc i uraz żadnych mieć nie mogli. Przytem zamordowanie pana przez poddanych nie przeminęłoby bez śladu i kar surowych; zapisałby w swoich pamiętnikach Matuszewic, brześcianin; musiałaby się znaleźć chociaż wzmianka pobieżna w aktach urzędowych, w listach, w dokumentach familijnych, których tyle przecież przeszło przez ręce moje. Tymczasem wszystkie akta wspominają o Ludwiku nie inaczej, jak o „w Bogu zeszłym“. Musiał być napisany testament, bo syn płacił procent co roku od legatów ojca (w sumach kapitalnych 2.500 złp. Jezuitom, 1.000 złp. Bernardynom w Brześciu, a 1.000 złp. w Terespolu Dominikanom), wynoszących razem 4.500 złp. [129]).

Pewną jest rzeczą, że Ludwik zmarł przed dniem 18 kwietnia 1758 roku i że pochowany został przy kaplicy siechnowickiej obok dziada, ojca, stryja Augustyna. Rachunek kosztów pogrzebowych, w tym dniu spisany, poucza nas, że „kondukt ciała“ prowadzony był przez „prezbitera siechnowickiego“, a na dzwonienie i msze dawano po kilka, kilkanaście i kilkadziesiąt złotych w parafialnym kościele zbiroskim, u Cystersów w Olizarowym Stawie, u Bazylianów i do dwóch cerkwi w Kobryniu, do cerkwi w Zdzitowcach, do kościoła w Krupczycach [130]). Wszystkie te miejscowości znajdują się dokoła Siechnowicz. Jest wymieniony jeden tylko bernardyn ze Słonima, a wcale niema wzmianki o parafii kossowskiej, do której należała Mereczowszczyzna.

Ta ostatnia okoliczność każe whioskować, że Ludwik Tadeusz Kościuszko umarł nie w Mereczowszczyźnie, ale w okolicy Siechnowicz, najprawdopodobniej w odległym o trzy wiorsty od Siechnowicz Zdzitowie, gdzie, jak wiemy, miał posesyę zastawniczą. Znajdujemy też w regestrze wydatków pogrzebowych zapłatę dwom bractwom za kondukt ciała: siechnowickiemu i zdzitowskiemu. Więc kondukt posuwał się od Zdzitowa do kaplicy siechnowickiej, od miejsca zgonu do miejsca wiecznego spoczynku. Zresztą z opisów umowy zastawniczej wynikało, że Siechnowicze nie mogły być od Berentowej odebrane przed terminem świętojańskim, 24 czerwca 1758 roku, Ludwik Tadeusz Kościuszko nie wszedł zatem do umiłowanego domu przodków swoich, jak Mojżesz, który umarł na granicy Ziemi Obiecanej.

Osierocił czworo dzieci niedorosłych; zostawił wdowę jeszcze młodą, zapewne trzydziestokilkuletnią, która złożyła ostatni dowód swego przywiązania w zarządzeniu licznych modłów i ofiarowaniu znacznych kosztów, 742 złp. na pogrzeb. Zgromadziła sześciu księży karmelitów, dwudziestu prezbiterów, kaznodzieję z Krupczyc, bernardyna ze Słonima, dziaków unickich ze Zdzitowa i z Wieżek, bractwa ze Zdzitowa i Siechnowicz; cała okolica aż po Brześć rozbrzmiewała dzwonami, we wszystkich kościo-

łach dokoła odprawiały się msze żałobne, dwa szpitale kobryńskie otrzymały jałmużnę [131]).

Na wdowę Teklę z Ratomskich spadły teraz nietylko kłopoty wychowania i wyposażenia dzieci, ale też rozmaite sprawy sądowe i gospodarka na kilku folwarkach. Nie możemy ułożyć dokładnego bilansu; widzimy jednak z luźnych rachunków i dokumentów, że znajdowały się kapitały w różnych rękach. Przyrost fortuny w ostatnich latach był znaczny; wymagał wszakże wielorakich zabiegów i trudów.

Patron Andrzej Malczewski, rotmistrz województwa nowogrodzkiego, ofiarował swoje usługi, powołując się na dawny swój stosunek z nieboszczykiem [132]). Zapewne polegając na tym stosunku, wystąpił przed napisaniem powołanego listu, mianowicie dnia 7 czerwca w Trybunale Głównym na kadencyi wileńskiej o przydanie za opiekunów wdowie z dziećmi: Jerzego hrabię Detloff Fleminga, podskarbiego W. Ks. Lit., Michała hrabię Sapiehę podkanclerzego W. Ks. Lit., Dawida Kościuszkę, podczaszego pińskiego i Apollina Januszkiewicza, skarbnika brzeskiego. Trybunał zatwierdził ich, zaznaczając, że „munus opieki przyjęli“ [133]). Stało się jednak coś dziwnego, czego inaczej wytłómaczyć nie umiemy, jak śmiałą decyzyą i osobistemi kombinacyami Tekli Kościuszkowej. Ten sam Malczewski d. 10 października stanął przed Trybunałem Głównym W. Ks. Lit. w Nowogródku i wniósł żądanie o zatwierdzenie wcale innego kompletu opiekunów [134]). „A tak My, Sąd Tryb. Gł. W. Ks. Lit., widząc być rzecz słuszną i z prawem pospolitem zgadzającą się, oraz przychylając się do żądania [135]) tejto wspomnionej Wielm. Jejmć Pani Kościuszkowej, miecznej Wdztwa Brzeskiego, a mianowicie [136]) WWJPP. Marcina Ratomskiego, Wojskiego Orszańskiego, Józefa Prószyńskiego, krajczego wdztwa Mińskiego, i Nepomucena Siechnowickiego Kościuszkę, starostę krzemieńczuckiego, Wielm. Jejmć Pani Tekli z Ratomskich Kościuszkowej, miecznej wdztwa Brzeskiego, w stanie wdowieńskim [137]) zostającej, za opiekunów i protektorów przydajemy. Którzyto WWJPP opiekunowie, ażeby, przyjąwszy na się tę opiekę, dobra wszelkie leżące, argenterye, ruchomość, sprawy, dokumenta, procedera prawne, post fata zeszłego Imć Pana Kościuszki, męża JejMci pozostałe, do possesyi i dyspozycyi swojej urzędownie [138]) objąwszy i zinwentowawszy, onemi wedle orzeczeń [139]) Prawa Statutowego i z mocy [140]) dalszych praw o opiekach opisanych bez uszkodzenia [141]) Wielmożnej JMć Pani Tekli z Ratomskich Kościuszkowej... dysponowali, krzywd wszelkich tejże Jejmci od kogokolwiek stałych u wszelkiego sądu i prawa dochodzili i we wszystkiem ad normam Prawa Statutowego o opiekach zachowali się — nakazujemy“.

W codziennej wszakże krzątaninie około gospodarki opiekunowie ci, w różnych i odległych stronach mieszkający, dopomagać wdowie nie mogli; lecz ona sama sobie dobrze radziła. Wróciła do Mereczowszczyzny [142]), ale przyjeżdżała też do Zdzitowa i rezydowała przez niedziel kilka, robiąc zasiewy, odbierając arendy, układając rachunki z posesyi, zapewne zastawniczej [143]). Siechnowicz na razie okupić nie mogła; zapłaciła tylko 5.000 złp. na rachunek należności Berentowej i wyjednała u niej takie ustępstwo, że przyjmie okupno w roku następnym (nie po trzech latach). Jakoż d. 20 marca 1759 r. posłała przez jenerała JKMci takie wezwanie: „Tekla z Ratomskich Kościuszkowa, mieczna wdztwa brzeskiego, z dokładem potomstwa i JWW-ch Ichmciów Panów Opiekunów swoich, Wnej Pani Karolinie Berentowej, kapitanowej JKMci oznajmuję tym moim obwieszczym otworzystym listem, iż co w roku 1755 d. 24 junii w Bogu zeszły Ludwik Tadeusz Kościuszko Siechnowicki, m. wdztwa brz., mąż mój, spólnie dobra swoje wieczyste Siechnowicze... za sumę u Wnej Pani wziętą 20.000 złp. prawem zastawnem na lat trzy onerowawszy w konkludującym się ostatnim triennalnej posesyi roku 1758 z tego świata zszedł, po śmierci którego przed następującym exempcyi pomienionych dóbr terminem... odebrawszy Wna Pani u mnie 5.000 złp. zaczynającej się trzyletniej na ś. Jan... posesyi odstąpiła, a roczną tylko tenutą kon-

tentowawszy się... resztę sumy 15.000 złp.... w roku teraźniejszym 1759 dnia 24 mca junii przyjąć, prawo zastawne wrócić... i kwitować opisałaś się.... przeto obwieszczam, iż sumę 15.000 złp. w roku tym 1759 na terminie ś. Jana Chrzciciela... oddam, a dobra Siechnowicze do posesyi mojej odebrać zechcę... o co obliguję i upraszam z powinną rekognicyą i dystyngowanym respektem oświadczając się, piszę się WMMPani życzliwą i najniższą sługą" (podpis własnoręczny: Tekla Kościuszkowa MWB.). Kwit Berentowej z d. 24 czerwca t. r. przekonywa, że wypłaconą została całkowita suma z prowizyą, 20.400 złp. [144]). Więc Siechnowicze przeszły nareszcie w rzeczywiste posiadanie Ludwikowej i jej dzieci.

Zajęć i kłopotów gospodarczych przybyło; wdowa wyręczała się naturalnie ekonomami, których atoli zażywała energicznie. Do poznania jej charakteru posługuje wybornie następne własnoręczne jej pismo: [145])

„Panie Sikorski. Za dojściem mojej tej karty daj Wasza Imć Panu Rotmistrzowi [146]) dwa szanki owsa brzeskiej miary. Proszę nie przestępować mojej dyspozycyi wszystkiej i pamiętać, a tego pilnować, com przykazała; na respekta niczyje nie zasadzać się. Przypomnij, że mój chleb jesz i ja płacę. Jestem

Wmć Pana Brata

uniżoną

T. Kościuszkowa

M. W. B."

Mereczowszczyzna, oprócz gospodarczych, przyczyniała mnóstwo prawnych zatrudnień. Jan Sapieha, starosta gorzdowski, nie mógł się przy niej utrzymać. Wobec tłumu wierzycieli występuje bogaty Fleming, podskarbi lit., jako nabywca dóbr Kossowa. Sprawa przechodzi znowu przez trybunał, odbywa się taksacya, układa się nowy dekret eksdywizyi. Więc d. 26 lutego 1760 r. urząd taksatorski odbywa „weryfikacyę JPani Kościuszkowej"; d. 6 czerwca 1761 r. tenże urząd podaje część Mereczowszczyzny JP. Kościuszkowej na mocy dekretu; d. 1 sierpnia plenipotent Fleminga (Leparski) daje asekuracyę i bierze od

niej d. 3 października w Magdeburyi żyrowickiej akt zrzeczenia się praw, przyznanych jej dekretem eksdywizorskim tudzież zapis wlewkowy na rzecz Fleminga; wzajemnie Kościuszkowa otrzymała od niego intromisyę na Mereczowszczyznę na mocy prawa arendownego. Nareszcie d. 30 stycznia 1764 r. Fleming przysłał obwieszczenie okupna, a d. 23 kwietnia t. r. wypłacił całkowitą sumę 54.500 złp. i Mereczowszczyznę w swoje posiadanie objął [147]).

Odtąd Kościuszkowa mieszkała stale w Siechnowiczach.) od 1764

Tymczasem wydała obie córki zamąż: Annę za Piotra Antoniego Estkę, zaleconego przez Karola Sapiehę wojewodę brzeskiego, jako „dobrego sąsiada i przyjaciela" [148]), d. 24 października 1762 r. (tę datę bowiem nosi intercyza, czyli raczej zrzeczenie się dóbr ojczystych i macierzystych za posag, wynoszący 10.000 złp., i wyprawę oszacowaną na 2.500 złp. [149]); a w kilka miesięcy później Katarzynę za Karola Żółkowskiego, starostę mokniuńskiego, sędziego ziemskiego wołkowyskiego, który dnia 23 stycznia 1763 r. zapisem reformacyjnym zabezpieczył „przyszłej żonie dobrodziejce" na wszystkich dobrach swoich 10.000 złp. za wyprawę „w perłach, dyamentach, rubinach, futrach i sowito (podwójnie) za posag w gotowiźnie 20.000, razem 30.000 złp." [150]). Jednakże suma posagowa nie była mu chyba wypłacona przy ślubie, gdy później Józef Kościuszko przekazywał 10-tysięczną sumę, przysądzoną od Radziwiłła. Estko przyznał „miłej małżonce swojej" dożywocie na wszystkich dobrach i funduszach z wzajemnością z jej strony [151]).

Zakończywszy rachunki z Mereczowszczyzną, a zapewne i ze Zdzitowem (bo żadnej późniejszej wzmianki o tej majętności nie napotkaliśmy), wyposażywszy córki swoje, Tekla Kościuszkowa miała już spokojniejsze życie w Siechnowiczach i troszczyła się tylko o synów. Intrata wszakże z gospodarki

i dochód z uszczuplonego kapitału nie wystarczały na ich potrzeby. Musiała tedy podnosić raz po raz jakąś sumkę, a nawet zaciągać długi. Czyniła to za ich wiedzą.

Część kapitału, 14.000 złp. umieściła u Grabowskiego Aleksandra „z Konopnice“, obożnego wdztwa brzeskiego, na 8%, lecz d. 30 września 1764 r. „ku potrzebom synów“ odebrała złp. 900; na kwicie kazała im podpisać się za pieczętarzy. Jestto pierwszy podpis Tadeusza [152]) (ob. facsimile Nr. 3). W miesiąc później, d. 30 października t. r. wzięła Tekla Kościuszkowa „powtórnie“ złp. 900 już w nieobecności synów, ponieważ za pieczętarza podpisał się Stanisław Kościuszko Siechnowicki. Dnia 3 lutego 1765 r. na zapłacenie XX. Dominikanom w Dereczynie „za kartą winnego długu“ złp. 253 gr. 10 i „osobliwie na sprawunek dla synów“ swoich wzięła znów 475 złp. Dnia 18 kwietnia 1765 r. czyni wiadomo syn Józef, że „za listem Matki Dobrodziki na własną potrzebę przy innych kartach distinctim danych i opisanych“ wziął 2.904 złp. 24 gr., któratо suma ma się potrącić w sumie 14.000 złp. Ogół „wszystkich sum wziętych excepto (oprócz) prowizyi wynosi złp. 5739 gr. 12“. Brał też podobno i bez wiedzy matki np. 306 złp. u Grabowskiego, jako „własnych Jegomości“ d. 18 kwietnia 1765 r. [153]).

Zdarzało się, że nie były zaspokojone pomniejsze rachunki z kupcami np. z Nethlerem w Kobryniu [154]).

Znalazła się jeszcze suma 9.000 złp., pożyczona w r. 1741 Radziwiłłowi przez ś. p. Ludwika, o której wszakże dotąd nie słyszeliśmy. Józef, wziąwszy plenipotencyę od Tadeusza pod datą 3 grudnia 1764 r., pozwał Karola i Hieronima Radziwiłłów przed sąd Generalnej Konfederacyi W. Ks. Lit. (kierowanej przez Czartoryskich podczas bezkrólewia) i uzyskał wyrok w Brześciu, przysądzający 10 000 złp. na dobrach Andruszowszczyznie w powiecie lidzkim. Czy słuszną była ta sprawa? czy nie chciał pan Józef skorzystać z prześladowania pokonanego Radziwiłła przez niesprawiedliwe sądy konfederackie? Wątpliwość ta powstaje przy rozglądaniu się w dalszych kolejach sprawy. Sumę tę przelał Józef na Żółkowskich, którzy zrzekli się jej w r. 1767, jako nie

Facsimile III.

24 u mca przy księgach Grodzkich Brzeskich oddać w wypła-
cie Opisałam się y prowizio od tey Sumy zastałem rachuiąc od sta
Po Złotych Polskich osim, a Ponieważ teraz ku potrzebom [illegible]
ich Jendz WWJmć Pan Grabowski Oboźny Wielkiego Litewskiego Sumy
Złotych Polskich Dziewięćset w starey monecie Do rąk moich [illegible]
y wypłacił zaczym przy liczeniu summę za Obligiem na
Czternaście Tysięcy Złotych Polskich o Dniu Danym wliczę teraz
Złotych Polskich Dziewięćset z prowizyi od tey summy należyco
odtrącić y odrachować powinna będę na Ha kytórey wiary
mając upraszam Pieczętarzach podpisuię Data 1764
Miesiąca 7bra 30 dnia w Siechnowiczach

Tekla Kosciuszkowa
mpp

Ustnie y Oczewisto proszony Pieczętarz
od Matki Dobrodziki moiey do tego
Skryptu na Złotych Pol: Dziewięć
set w starey Monecie WJmć Pa:
Franciszkowi Grabowskiemu Obo-
źnemu Wielkiego Litewskiego, danego przed
tey prawa podpisuię się
Józef Kosciuszko.

Ustnie y oczywisto proszony mpp.
Pieczętarz od Matki Dobro
dziki moiey do tego skryptu
WJmć Panu Franciszkowi Gra
bowskiemu Oboźnemu Wiel.
Lit.go Z... na Złotych Polskich Dzie
więćset według Prawa Podpisuię się.

Tadeusz Kosciuszko
mpp

odebranej; w r. 1768 znajdujemy powtórny akt wlewkowy na rzecz Żółkowskiego, ostateczny jednak rezultat nie jest mi wiadomy [155]).

Tadeusz był wyprawiony do Warszawy do korpusu kadetów pod koniec 1765 r. Józef był już pełnoletnim, działał prawnie we własnem imieniu i cisnął się do urzędów publicznych. Na sejmiku Gromnicznym 1766 r. d. 3 lutego został obrany za deputata na kadencyę nowogródzką Trybunału [156]). Ten zaszczyt nie przyszedł darmo. Ilo kosztowało kaptowanie głosów na sejmiku? Niewiadomo dokładnie, lecz świadomy rzeczy Jan Nepomucen Kościuszko przypomniał po kilku latach, że matka „daleko więcej na starszego syna na funkcyę deputacką expensowała", niż na wyprawę młodszego, rachowaną w regestrze na 6.000 złp. [157]).

Zachodziła później potrzeba pożyczenia 2.000 złp. u Bogusława Rozenbauma, kapitana grenadyerów nadwornych księcia Czartoryskiego Michała, kanclerza lit., 600 złp. u Jana Postolskiego, sekretarza J. K. M., u kramarki w Brześciu Urli 300 złp., zapewne towarami.

Widząc, jak szybko rozłażą się pieniądze, Tekla Kościuszkowa postanowiła unieruchomić resztę kapitału. O kilka staj od jej dworu znajdował się folwark z dobrze zabudowanym dworem — Siechnowicze-Dawidowszczyzna. Siedział tam bezdzietny, lubo żonaty Dawid, podczaszy piński, wnuk i spadkobierca całej linii owego Aleksandra Faustyna Adamowicza, który był ożeniony z Denisewiczówną i w najbliższym stosunku zostawał z Aleksandrem Janem, dziadem ś. p. Ludwika, miecznego brzeskiego, ożenionym także z Denisewiczówną, bodaj siostrą rodzoną tamtej (str. 15 i 16). Mało co młodszy był od Ludwika, a po śmierci swego ojca Kazimierza zostawał pod opieką Ambrożego. Stąd wytworzyło się wyobrażenie o pokrewieństwie bliższem, niż wskazywał rzeczywisty rodowód, i młodzi Kościuszkowie nazywali Dawida stryjem [158]).

Po wyjściu sióstr za mąż i po bezpotomnem zejściu brata Józefa (w r. 1749), Dawid został jedynym dziedzicem folwarku

z wsią o 13 chatach. Miewał on zatargi z wierzycielem i zastawniczym posesorem swoim, Faustynem Kościuszką, ale i tego przeżył, a wróciwszy z Polesia, osiadł tu na stare lata. Z nim to zawiązały się układy, które zakończyły się aktem sprzedaży, zeznanym d. 20 czerwca 1768 r. przez Dawida na rzecz „synowców“ (tak!) Józefa i Tadeusza Kościuszków Siechnowickich, oraz intromisyą ich w d. 17 lipca t. r. „za sumę 40.000 złp. w złocie ważnym oddaną i odliczoną“ [159]).

Do pokrycia tego szacunku wypadło dopożyczyć 4.000 złp.; więc kapitał, po ś. p. Ludwiku pozostały, zmalał do 36.000 złp.

Tekla Kościuszkowa w chwili ukończenia tej tranzakcyi już nie żyła. Choroba jej zaczęła się na wiosnę 1767 r. Żadnego z synów nie miała przy sobie: Tadeusz był daleko, w Warszawie; Józef uwijał się może po Nowogródku przy swojej funkcyi deputackiej. Pojechała więc do Brześcia szukać rady Millera, doktora nadwornego przy Flemingu. Podratowawszy się trochę, podyktowała list do „najukochańszego“ swego Józefka, żądając wiadomości o jego zdrowiu i powodzeniu. Potem własną ręką dopisała się: „Dziecię moje najmilsze! Nie wiesz o mnie i nic nie piszesz, jak się mam. Byłam bez nadziei życia. Bóg mię dla was zachował, gdybym wam swojem błogosławieństwem na tym świecie błogosławiła. Jestem w Brześciu na kuracyi; nie wiem, co maj pokaże. Imć Pan Miller deklaruje...“ Niema zakończenia; tylko pod dyktowaną częścią listu podpis „Tekla Kościuszkowa MWB.“ [160]).

Zdaje się, że zdrowia już nie odzyskała, umarła bowiem przed czerwcem 1768 r. Tadeusz nie był obecnym przy jej zgonie. Grzebał ją najukochańszy Józef i wykazał w „regestrze“ swoim „na podzwonne, kondukt, pogrzeb i różne odprawowane msze święte“ aż 2.000 złp., lecz temu obliczeniu ekspensy pogrzebowej nie wierzył Nepomucen Kościuszko bez zaprzysiężenia [161]).

ROZDZIAŁ III.

Dziedzictwo dwu braci.

Pracą, rozumem, zabiegliwością Ludwika Tadeusza, a gospodarnością Tekli małżonków Kościuszków zebrana w jedną masę dostała się synom połowa naddziadowskich Siechnowicz, cała Federowszczyzna z dwoma dworami i 31 rodzinami chłopów, rozmieszczonemi w kilku wioskach.

Pierwszy dwór znajdował się w pobliżu znanej nam kaplicy z grobami kilku członków rodu. Od niej prowadziła ulica do wrót zamczystych; dla pieszych służyła do wnijścia furtka z daszkiem. Dziedziniec był oparkaniony sztachetami nowemi, sady i ogrody — żerdziami, pastewnik — chróstem. Dom mieszkalny z gankiem miał po prawej stronie, idąc z sieni, izbę stołową o czterech w drzewo oprawnych oknach, z kominkiem i piecem kaflowym zielonym; przy niej pokój o trzech oknach w ołów oprawnych, z okiennicami i apteczka o jednem oknie, również w ołów oprawnem; z sionki były drzwi do sadu i do kuchni, która się usadowiła w samym środku domu, za sienią wchodową. Po lewej zaś stronie domu znajdowała się duża izba o czterech oknach, w drzewo oprawnych, z kominkiem, piecykiem „krzyżowym“ i piecem z kafli zielonych i komora o dwóch oknach, w drzewo oprawnych, komunikująca się z kuchnią.

Przystawkę stanowiły komórka i piwnica. Dalej w dziedzińcu po jednej stronie piekarnia z chlewkiem do karmienia wieprzów, po drugiej śpichlerz pod dachem dranicowym i świronek z sernikiem. Były jeszcze: śpichlerz na zboże z gankiem i drugi bez pułapu, a nawet bez podłogi, do chowania różnego naczynia, stajnia, wozownia, a jeszcze dalej gumno o jednych wrotach, stodoła o czterech dwoistych, t. j. jedne przeciwko drugich, siennik stary; przy sadzawce: browar, słodownia, łaźnia, obora i chlewy z wrotami. Niektóre budynki były słomą kryte i potrzebowały reparacyi.

Taki był stan dworu w chwili sprzedaży przez Jana Nepomucena Ludwikowi Kościuszce podług inwentarza, wręczonego Berentowej d. 9 grudnia 1755 r. przy oddaniu jej w posesyę zastawniczą. Później Tekla Kościuszkowa coś tu budowała wedle „własnej woli i upodobania“. Syn Józef ukończył zaczęte przez matkę budowle w r. 1768, oznaczył na to ekspens w sumie 2.000 złp.

Dziś dwór ten nie istnieje: spalił się przed kilku laty, gdy mieszkał w nim Stanisław Walicki, ale ślady odnaleźć można i wszyscy mieszkańcy okoliczni wiedzą, że się nazywał Żółkowszczyzną (Żówkiwszczyna) od Karola Żółkowskiego, tego samego, który był ożeniony z siostrą Tadeusza a córką Ludwika, Katarzyną. Oglądałem te ślady.

Wsie istnieją, lecz grunta wiejskie nie należą do Żółkowszczyzny, ponieważ stały się własnością włościan w drodze wykupu, dokonanego skutkiem wyzwolenia manifestem cesarza Aleksandra II z d. 19 lutego st. st. 1862 r. Przed stu laty dziedzic ciągnął z nich pryncypalne dochody swoje: z pracy, oraz danin w naturze i w gotowym groszu. Ciężar tej „powinności poddaństwa“ daje się określić dokładnie według wyżej wspomnianego inwentarza.

Numer porządkowy	Syny	Powinność poddaństwa		Pańszczyzna dni		Sprzężaj			Owies	Talki	Kury	Jajca	Pieniądze	
	Liczba		Półwłóka	Mężczyzn	Białogłów	Konie	Woły	Trzeciny	Szanki	Sztuki	Sztuki	Sztuki	Złote	Grosze
		Wieś Siechnowicze.												
1	3	Sacharko Cypuryk		3	3	1	2	2	2	3	2	8	2	16
2	2	Filip Łoś		2	2	—	2	1	1	2	1	6	—	—
3	—	Kuryło Nestoruk		2	2	—	2	1	4	2	1	6	2	—
4	4	Prokop Gień		3	3	1	2	1	2	3	2	8	2	16
5	2	Iwan Jowchimuk		2	2	1	2	1	4	2	1	6	—	16
		Wieś Nowosiółki.												
6	3	Iwan Worobej		2	2	—	4	1	1	2	1	6	—	—
7	2	Iwan Jaroszyk		2	2	2	4	1	1	2	1	6	—	—
8	2	Jaśko Jaroszyk		2	2	1	4	1	1	2	1	6	—	—
		Wieś Stepanki.												
9	2	Iwan Korobka	1	2	2	1	2	—	1/2	2	1	6	2	16
10	2	Iwan Kobiacha	1	2	2	2	2	—	1/2	2	1	6	2	16
11	1	Sawoscian Kott	1	2	2	2	3	—	1/2	2	1	6	2	16
12	2	Jowchim Priwitem	1	2	2	2	2	—	1/2	2	1	6	2	16
13	2	Irochim Kott	1	2	2	1	4	—	1/2	2	1	6	2	16
14	2	Nikon Maziuk	1	2	2	1	2	—	1/2	2	1	6	2	16
15	1	Mikołaj Maziuk	1	2	2	1	3	—	1/2	2	1	6	2	16
		Wieś Konotopy.												
16	1	Lehuk Litwin	—	2	2	—	2	1	1	2	1	4	—	—
17	1	Michał Łoś	—	2	2	—	2	1	1	2	1	4	—	—
18	2	Taras Czypuryk	—	2	2	—	2	1	1	2	1	4	—	—
19	2	Hryć Worobej	—	2	2	—	2	1	1	2	1	4	—	—

„Trzecin dwie w tejże wsi pustych, na których są chałupy z gumnami i chlewami; zasiany grunt dwornem żytem na trzeciak ciż ludzie zasieli; jarzyny nie zasiewano. Karczem dwie, z których czyli arendę brać, czyli swój szynk dawać można było do woli. Oprócz wyż wyrażonej powinności ciż poddani powinni gwałty służyć co tydzień do żniwa, począwszy od zaczęcia żniwa, aż póki się nie zakończy, jednak jedną osobę z gospodarzów w każdej chacie zostawując dla dopilnowania ognia w chałupach. Do tego oprócz pańszczyzny stróże kolejno przez dzień i noc odbywać powinni, a do żadnej innej powinności nie powinni być pociągani. U tych z poddanych, u którychby się znajdowały pszczoły, tedy przez połowę miodu i wosku dawać powinni, a nie wprzód mają podbierać, aż przy zeszłym widzu ze dworu".

Natężenie produkcyi rolnej można poznać z wysiewu, podanego na tenże rok 1755: ozimego żyta szanków $74^1/_2$, jęczmienia 20, owsa 21, pszenicy ozimej $1^1/_2$, jarej 1, gryki 8, grochu $1^1/_2$, soczewicy $^1/_2$, tatarki $2^1/_2$, lnu ćwierci 3, konopi $1^1/_2$ szanka; siana bywa wozów 150 mniej lub więcej.

Szanek zawiera garncy 24:. więc wysiew jest bardzo mały w stosunku do dzisiejszego folwarku 10-włókowego, wynosi bowiem zaledwo 1824 garnce, czyli 57 korcy na całą oziminę i to przy trójpolówce.

Druga majętność, Siechnowicze-Dawidowszczyzna, podług inwentarza podawczego przy prawie wieczysto przedażnem w d. 24 czerwca 1768 r. przedstawiała się, jak następuje:

Wjeżdżając do dworu, wrota z furtką na trzech słupach, gontami pokryte, na biegunach z antabą i zaczepką żelazną. Budynek mieszkalny, do którego wchodząc z sieni, po prawej ręce drzwi do izby, a w niej jest okien trzy w ołów oprawne z zawiaskami i haczykami, okiennic trzy, z swornikami z środka do zamykania; piec kaflowy biały, częścią do komory idący, komin na izbę, drugi do wyjścia dymu z pieca, z cegły, kantem wyprowadzony na dach. Z tej izby drzwi do komory o jednem oknie, w ołów oprawnem. Z tej komory drzwi do bokowej; tu

okno w ołów oprawne i okiennica. Piec kaflowy zielony z blachą żelazną w kominie murowanym. Z tejże bokówki drzwi dwoje: jedne do sieni, drugie do komory przeciwnej izby. Naprzeciwko pierwszej izby, wchodząc do sieni, po lewej ręce izba, w niej okien cztery w ołów oprawne. Komin murowany na izbę z blachą, przy nim komin do pieca, a pieca niema. Z tej izby komora, w niej okno jedno w ołów oprawne. Pułap i podłoga wszędzie z tarcic, dach gontami pobity, na rogach tego dachu karczochy blaszane.

Dom ten istnieje, lecz przebudowany i nieco powiększony. Ściany wszakże wewnętrzne pozostały dawne, przybyło tylko parę pokojów. Naturalnie okna nie są w ołów oprawne, okiennice są malowane, całość przybrała wygląd nowoczesny. Dziś 1893) mieszka tu pan Bułhak, razem z dziećmi swemi.

Wyszedłszy z tego budynku, po prawej ręce budynek folwark; sieni dwie, w nich kuchnia na czterech słupach, wywiedziona równo z dachem. Przy niej izba o czterech oknach, w drzewo oprawnych, z okiennicami. Piec kaflowy zielony, bokiem do komory idący, kominek przy piecu, kantem nad dach wyprowadzony. Z izby drzwi do komory. Przez sień piekarnia: w tej — ławy wokoło, okienek małych trzy szklannych, w drzewo oprawnych; piec do pieczenia chleba i kominek z cegły. Komora z okienkiem jednem. Drzwi, w tył budynku idące. Dach gontami pobity. Z podwórza przy piekarni — chlewki. Przy tych chlewkach świronek stary, dach słomą pokryty. Przez dziedziniec — śpichlerz. Pułapy i podłoga z tarcic. Zasiek duży, zasieczków cztery. Przy tym śpichlerzu serniczek na słupach z balas, z drzwiczkami, gontami pobity. Dalej idąc, po lewej ręce — browar, przy browarze słodownia. Dach dranicami pokryty. Przy browarze studnia i chlewek. Dalej idąc, przy ulicy w gaj idącej, — chlew, z chróstu pleciony. Przy nim chlew duży z dwojgiem wrót, nowo erygowany, słomą pokryty. Wozownia, chlewki dwa, stajnia gościnna, z chróstu pleciona, druga stajnia z drzewa. Masztarnia z pięciu przeorynami. Naprzeciw budynku

mieszkalnego, prosto idąc przez dziedziniec, stodoła wielka na siedmiu parach soch dębowych z tokiem, z czterema wrotami, domykającemi się jedne naprzeciw drugich. Dziedziniec po większej części oparkaniony sztachetami, reszta zaś żerdziami. Ogrody przez połowę ogrodzone żerdziami, a przez połowę chróstem. Za ogrodami w gaju olchowym dwie sadzawki — jedna od drugiej opodal.

Powinność poddańcza	Syny	Grunta		Pańszczyzna		Sprzężaj		Owies	Talki	Kury	Jajec	Pieniądze	
	Liczba	Ciągłe	Czynszowe	Mężczyzn	Czeladzi	Konie	Woły	Szanki	Sztuki			Złote	Grosze
Kondrat Salej Wójt	3	1/4	1/4	2	2	2	5	1	2	1	5	5	2
Hryć Maxymuk Białozoryk	3	1/4	1/4	2	2	1	4	1	2	1	5	5	2
Matchwej Maxymuk Białozoryk	1	1/4	1/8	2	2	2	3	1	2	1	5	2	16
Hryć Salejuk	2	1/4	1/8	2	2	—	2	1	2	1	5	2	16
Maxym Salejuk	2	1/4	1/8	2	2	—	3	1	2	1	5	2	16
Semen Salejuk	2	1/4	1/4	2	2	1	1	1	2	1	5	5	2
Michał Omelaniuk	2	1/4	1/8	2	2	—	2	1	2	1	5	2	16
Iwan Matchwijuk	2	1/4	1/8	2	2	1	2	1	2	1	5	2	16
Chwedor Maxymuk	2	1/4	1/8	2	2	1	2	1	2	1	5	2	16
Klim Saliweniuk	—	1/4	—	2	2	1	2	1	2	1	5	—	—
Stepan Harasimuk Salej	4	1/4	1/8	2	2	1	2	1	2	1	5	2	16
Lawryn Niczyperuk	4	1/4	1/4	2	2	1	6	1	2	1	5	5	2
Andrzej Salej (ten wyszedł z pięciu synami)	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Oprócz wyżej wyrażonej pańszczyzny, ciż poddani stróżę kolejno odbywać powinni dzień i noc, do tego gwałt do żniwa, póki się pożnie. W końcu tej wsi karczma przy gościńcu, do Olizarowego Stawu idącym, z izbą, sieńmi, komorą, browarem,

przy nim chlewkiem, studnią, słodownią i ze stodołą, do której to karczmy należy ćwierć gruntu z sianożęcią [162]).

Intrata z obydwóch części dóbr Siechnowicz składała się z następujących pozycyj:

W roku	1770	1771	1772	1773	1774
Czynsz od chłopów siechnowickich	56	60	58	—	41 2/3
Arenda z Siechnowicz i Stepanków	230	300	230	163	131
Gorzałka arendarzom (okseftów 2)	180	180	153	—	60
Sprzedane żyto szanków 386, 2, 274, 159 1/4 po 8, 10 i 11 złp.	—	3088	16	2192	1701
Sprzedana pszenica szanków 7 po 12 złp.	84	—	—	—	
" owies	—	40	—	—	
" groch " 7	—	—	—	} 222	
" gryka " 19	—	—	—		
" indyki (10)	—	—	—	26	5 1/3
" nabiał	—	—	—	—	8
" jęczmień szanków 23 po 6 złp.	—	138	—	—	—
	550	3806	457	2603	1947

Expens fundorum składa się stale z dwóch pozycyj:

Na zapłacenie dozorcy obydwóch części . . . . złp. 200
" " pastuchom, kupowanie puszczy, tak do browaru, jako też do grodźby " 100
Złp. 300

O taką sumę przeto należy zmniejszyć każdą z wykazanych w tablicy sum intratę, chcąc otrzymać dochód czysty czyli rentę.

Rachunek cały kończy się sumą „całej pięcioletniej percepty i intraty pieniężnej z obydwóch części Siechnowicz 7863 złp.“, skąd na jedną schedę wypadło 3931 1/2 złp. [163]), a na rok przeciętnie 1572 złp. ogółem i po 786 złp. na jedną schedę.

Od wyłożonego na kupno Siechnowicz kapitału 62.800 złp.

taki dochód czysty wynosi zaledwo $2^1/_2\%$. Nie zadowolniłby się nim żaden wierzyciel, żaden posesor-zastawnik, ani Faustyn Benedykt Kościuszko, który niegdyś trzymał Dawidowszczyznę, ani kapitanowa Berentowa. Niepodobna tedy uznać wykazanej przez Józefa intraty za normalną. Jest ona wyrazem niedołężnej gospodarki, o czem zresztą przekonać się może każdy rolnik, rozejrzawszy się w szczegółach rachunku. Ale dla Tadeusza, bawiącego w Warszawie, lub za granicą, była rzeczywistością, której zmienić nie mógł, wydawszy bratu plenipotencyę do rządzenia schedą.

Należał do spadku dworek w Brześciu i place jakieś, lecz dochód z tej posiadłości nie jest nam znany.

W każdym razie, odziedziczona po rodzicach fortuna nie mogła dostarczyć środków pieniężnych do swobodnej, niezależnej działalności w zawodach politycznym, naukowym, artystycznym, w sferze tak zwanych u Rzymian artes liberales. Zabezpieczała tylko od głodu w takim razie, jeśli dziedzic zamieszkał na gruncie i oddał się całkowicie pracy ekonomicznej.

Nie samo przecież to materyalne dziedzictwo otrzymał Tadeusz w spadku po przodkach swoich. Starannego oszacowania od historyka domaga się jeszcze dziedzictwo intelektualne, duchowe, cywilizacyjne.

Na pierwszem miejscu zapisać musimy ogromną różnicę pomiędzy nim, szlachcicem herbu Roch tertio, bene natum et possesionatum, ziemianinem województwa brzeskiego, dziedzicem Siechnowicz, a mieszkańcami tychże Siechnowicz, którzy uprawiać musieli pola jego pracą niewolniczą w poddaństwie. Zwali się oni: Hryć Salejùk, Matchwej Maksymùk, Iwan Matchwijùk, Chwedor Maksymùk i t. p. Widzieliśmy, że takimi Iwanami, Chwedorami, Hryciami byli niegdyś jego naddziadowie, zanim się na Kostiuszków i Kościuszków przekształcili, i tak samo

wszelką robotę wykonywać musieli na rozkaz książąt litewskich, i tak samo nie mogli własnością swoją nazwać kawałka ziemi posiadanej, ani wydać zamąż córki swojej bez pozwolenia książęcego; chłostę, dyby, karę śmierci przyjmować musieli w pokorze ducha, stryczek zakładać sobie na szyję na skinienie w. księcia skwapliwie i bez protestacyi.

Wszystkie skarby i poczucia wolnego stanu osiągnęli przodkowie jego przez zbratanie się ze szlachtą polską, przez wcielenie się w jej myśli, mowę i uczucia. Ale ten proces historyczny nie przeniknął pod strzechę chłopską. Mieszkańcy chat w Siechnowiczach, Stepankach, Konotopach etc. byli formacyą dawną, zabytkiem XV wieku, a może i dawniejszych jeszcze czasów. Pewna zmiana umysłowa zaszła tylko w ich pojęciach i praktykach religijnych: należeli teraz do kościoła unickiego, mieli w Iwanowszczyźnie cerkiew, zaopatrzoną funduszem w r. 1727 przez Pawła Kościuszkę, łowczego i pisarza grodu brzeskiego, a fundowaną dawno przez jego antecessorów. Ta jednak zmiana nie polonizowała ich: nabożeństwo bowiem odprawiało się w języku ruskim [164]), a jezuici, co niegdyś tak wielki wpływ wywarli na dokonanie Unii Brzeskiej, odbywając tak zwane misye apostolskie, t. j. naukę katechizmu z kazaniami po dwa lub trzy razy na dzień przez kilka tygodni co roku w Prużanie, Kobryniu, Brześciu, przemawiali z ambony językiem ruskim [165]). Oswajał się tylko lud z językiem polskim, mając wolny wstęp do kościołów katolickich, garnąc się do uroczystości, urządzanych okazale szczególnie przez jezuitów, wreszcie słysząc polską mowę na dworze u państwa swoich.

Czy mówił Tadeusz po rusku? Wiemy o jednej tylko odezwie jego w tym języku 1794 roku, którą podpisał, a której może sam nie redagował. Rozmówić się z chłopami zapewne umiał tak, jak dziś umie każdy szlachcic, wśród ruskiej ludności zamieszkały; ale zwykłym organem jego myślenia, jego całej pracy umysłowej był język polski. W drugiej połowie XVIII w. wszelkie sądy ziemiańskie i grodzkie, magdeburye kobryńska i brzeska posługiwały się w czynnościach swoich urzędowych

językiem polskim. Rzadko trafił się taki pisarz, który umiał na początku i na końcu aktu domieścić ruskie formuły prawne. A jakże ubogą i jednostronną była wtedy literatura całego plemienia ruskiego, nawet w potężnem już państwie Wszech-Rosyjskiem, czyli raczej Wielko-Rosyjskiem, w porównaniu ze wszystkiemi rodzajami literatury polskiej!

Wszakże nie wiara i nie mowa tworzyły przeszkodę pomiędzy spolszczonym szlachcicem W. Ks. Litewskiego, a chłopem Rusinem do serdecznego porozumienia i ścisłego obcowania duchowego, lecz instytucye prawne i warunki pracy ekonomiczne.

Ogromny przedział pomiędzy „urodzonymi“, a „pracowitymi“ utworzył się i wciąż rozszerzał w ciągu dwóch stuleci od konfederacyi warszawskiej 1573 r., kiedy stan rycerski zuniowanej „jednej a nierozdzielnej Rzeczypospolitej z Wielkiej i z Małej Polski, Wielkiego Księstwa Litewskiego, Kijowa, Wołynia, Podlasia, z ziemi Ruskiej, Pruskiej, Pomorskiej, Żmudzkiej, Inflanckiej i miast koronnych“ po śmierci Zygmunta Augusta, a przed obiorem Henryka Walezyusza, oznajmił wszystkim wobec, komu należy, ku wiekuistej pamięci w słynnym czwartym artykule, że „zwierzchności żadnej nad poddanym tak panów duchownych i świeckich nie derogujemy, i posłuszeństwa żadnego poddanych przeciwko panom ich nie psujemy i owszem jeśliby takowa licencya gdzie była pod pozorem religii, tedy, jako zawsze było, będzie wolno i teraz każdemu panu poddanego swego nieposłusznego, tak w rzeczach duchownych, jako i świeckich podług rozumienia swego skarać“ [166]). Tkwiło w tym artykule oddanie głowy kmiecia, prawa nad życiem i śmiercią jego (jus vitae et necis) w ręce pana, tj. w ręce każdego szlachcica posesyonata. Na Litwie zamiast jednego W. księcia, Jagiellona, który krwią poddanych wszelkiego stanu nieograniczenie szafował, znalazły się nagle dziesiątki tysięcy takich wielkich książąt

nad jednym stanem kmiecym. Zamiast sądu książęcego, państwowego istniał dla chłopa już tylko sąd dworski, jurysdykcya patrymonialna z najwyższym wyrokiem pana.

Następstwem takiego przewrotu społecznego musiała być niewola ludu rolnego, jakiej dziś nie widzimy w żadnem już społeczeństwie cywilizowanem od czasu wyzwolenia murzynów z pod władzy plantatorów w Ameryce. Znajdujemy też u Matuszewica taki kwiatek kultury społecznej z owego czasu: „Był u księcia chorążego wielkiego litewskiego (Hieronima Radziwiłła, zmarłego w 1760 r.) Wolski neofita w faworach, wielki pochlebca, do wszystkich okrucieństw księcia prowadzący i sam bardzo okrutny. Zwyczaj był u niego po 500 i więcej rózeg i plag ludziom za małe rzeczy dawać. Powiadają, że na osoce i obławie, ponieważ ludzie nie dopilnowali zwierza, kilku chłopów zaraz powiesić kazał“ [167]).

Nie to jest dziwne, że w Rzeczypospolitej mógł się znaleźć taki okrutnik i zbrodniarz, ale to, że powołana wyżej ustawa z r. 1573 zapewniała mu bezkarność aż do r. 1768.

Ludwik Tadeusz Kościuszko taką samą władzę posiadał jako dziedzic Siechnowicz, a nawet jako dzierżawca zastawny Mereczowszczyzny i Zdzitowa i przekazał ją synom. Nie znaleźliśmy najlżejszego śladu, aby jej nieludzko lub tyrańsko używał. Przeciwnie jest dowód troskliwości o byt poddanych w umowie z Berentową z d. 25 czerwca 1755 r., gdyż do inwentarza z d. 9 grudnia wpisane zostały starannie, wyrazami, nie liczbami wszystkie ich powinności z zastrzeżeniem, aby zastawniczka nie żądała więcej.

Właściciele ziemscy, których zdania zasięgałem, oświadczyli, że powinności włościan siechnowickich były bardzo małe w stosunku do ilości dawanego im gruntu, nie licząc nawet reparacyi i wznoszenia budynków, oraz różnych zapomóg, co roku niemal udzielanych od dworu. Dzisiejszy parobek więcej pracować musi, a mniej dostaje od dziedzica folwarcznego lub chłopa-gospodarza wiejskiego. A jednak chętniej i weselej pracuje, ponieważ duszy

jego nie uciska niewola, od której w Siechnowiczach ratował się ucieczką Andrzej Salej z pięciu synami.

Pod względem poglądów na stosunki włościańskie, pokolenie szlacheckie z czasów Augusta III przekazywało potomkom swoim jak najgorsze dziedzictwo. Przebrzmiały już dawno niezisczczone śluby Jana Kazimierza lwowskie z r. 1656; zatarła się pamięć szlachetnych sympatyj dla „pracowitych“ i dobrowolnego oczynszowania „wszystkich gromad“ ekonomii mohylewskiej Jana III; zanikły cnoty rycerskie w zgnuśniałej szlachcie; ciemnota umysłowa podsycała pogardę względem rzekomych potomków Chama; obżarstwo i pijatyki podniecały do nadużyć i do wyzyskiwania bezbronnego poddaństwa.

Pozbycie się tego nieszczęsnego dziedzictwa i napojenie umysłu nektarem filozofii humanitarnej XVIII wieku — to będzie już osobistym rachunkiem Tadeusza Kościuszki.

Na dobro ojca zapisać również należy, iż uczciwością swoją zasłonił przed oczami syna demoralizacyę polityczną szlachty brzeskiej i przykładem swoim wywołał w jego duchu cześć, a może i zamiłowanie do zawodu wojskowego. Naturalnie, mówimy tu o pierwszych wrażeniach młodocianego umysłu, nie sięgających po za 13-ty rok życia, ale wrażenia takie są przecie żywe i znaczące. Nie dostrzegliśmy nigdzie wpływu matki. Zdaje się, że więcej uczucia ofiarowała starszemu synowi, najmilszemu dziecięciu, Józefowi, a ten źle zużytkował jej czułość. Nie oskarżamy jej wszakże o wyraźną względem Tadeusza niesprawiedliwość wobec świadectwa, jakie jej wystawił Jan Nepomucen Kościuszko co do rządzenia dziećmi, że „równie i przezornie ich oporządzała“ [168]). Rządna, gospodarna, energiczna Tekla z Ratomskich zasłużyła się dzieciom jako opiekunka-wdowa, dopóki pan Józef nie pochwycił interesów po dojściu do pełnoletności. A dawniej, jako dobra żona, przyczyniała się do wytworzania tej zdrowej atmosfery w życiu rodzinnem, która tak zbawiennie oddziaływa na kształcenie charakteru dziatwy.

Obeznania się z naukami i literaturą nie widać na Ludwiku, a tem bardziej na małżonce jego, która nie umiała wypisać się poprawnie pod względem ortografii i stylu. Jednakże była to rodzina ucywilizowana do szpiku kości, jak widać z aktów prawnych, z regulowania stosunków pieniężnych, towarzyskich i gospodarczych, a przedewszystkiem z grzeczności względem podwładnych.

Grzeczność i uprzejmość — to były zresztą przymioty całego społeczeństwa szlacheckiego. Jak możnowładca do pospolitego szlachcica, który mu literalnie do nóg upadał, tak pani Kościuszkowa pisała się uniżoną sługą swego ekonoma, Sikorskiego, każąc mu pamiętać, czyj chleb je. Zasada braterstwa całej szlachty głęboko zakorzeniła się w obyczajach. Zdarzały się zwady, pojedynki, bójki i krwawe rany na sejmikach, ale jak wybuchy wulkanów na skorupie ziemskiej. Skorupa ta wszakże wciąż istnieje i trwa. Tak i społeczność szlachecka w masie była spokojną, aż zanadto zachowawczą, wcale nie pochopną do wzburzenia i przemian, ba nawet reform. Zjazdy bywały częste jużto dla spraw niby publicznych, już dla uroczystości kościelnych, już dla jakichś festynów familijnych, a na każdym bywały oracye, przepełnione komplementami i pochlebstwami, zabawy, bankiety. Życie towarzyskie miało dużo uroku. Mimo zawadyactwa kilku niespokojnych duchów, manifestujących w ten sposób swoje popędy wolności obywatelskiej, łagodność stanowiła wybitną cechę ogółu. Wśród osławionej anarchii (politycznej), przy bezsilności władz państwowych obyczaj, przyzwoitość, naśladownictwo utrzymywały szlachtę w tak jednostajnych formach uspołecznienia, jakich nie zdołały gdzieindziej wyrobić groźne nakazy monarchów i dokuczliwość wyćwiczonej biurokracyi. Dla przekonania się proszę odczytać jakąś setkę akt grodzkich z XVII i XVIII wieku: uderza w nich jak najściślejsze powtarzanie formuł prawnych i jednakowa stylizacya nietylko w motywowaniu i konkluzyach, ale nawet w określaniu

faktów. Zdawałoby się, że wszyscy pisarze i podpiskowie uczyli się u jednego profesora, a przecież na przestrzeni całej Rzeczypospolitej nie istniała żadna szkoła prawa w tych wiekach.

W 50-tym roku życia Tadeusz Kościuszko rzekł: „Nie może być żaden naród skłonniejszy do uczynienia dobrze każdemu, jak naród polski, kiedy tylko sam swoją wolę czynić może". W 18-tu pierwszych latach wieku swojego nie umiał zapewne tak dobitnie sformułować tego spostrzeżenia, lecz miał je wyryte w umyśle, odczuwał je sercem. Ukochał społeczność polską i to uczucie stało się najcenniejszym klejnotem w dziedzictwie jego.

ROZDZIAŁ IV.

Wychowanie.

Spór o miejsce urodzenia Tadeusza, poczynający się zaraz po jego śmierci od błędnego napisu na medalu, wybitym w r. 1818 w pracowni Duranda w Paryżu [169]), a tylekroć ponawiany w piśmiennictwie naszem [170]), wyjaśnił się dostatecznie w rozdziale II-m. Jakim sposobem Tekla z Ratomskich Kościuszkowa mogłaby odbywać połóg w Siechnowiczach, kiedy jej mąż nie mieszkał tu od r. 1729 aż do śmierci swojej, kiedy ona sama zamieszkać mogła dopiero od ś. Jana 1759, a rzeczywiście zamieszkała zapewne w 1764 roku?

Nielepiej stoi kwestya co do dnia urodzenia, gdy ksiądz Korsak wpisał do metryki tylko dzień chrztu, 12 lutego 1746 r., a ksiądz Kawecki, paroch Kossòwa, jakeśmy widzieli na metryce Józefa, umiał zapisywać pod r. 1744-m niemowlęta, urodzone w roku poprzednim 1743-m. Trudno przypuścić, aby chrzciny z zaproszeniem państwa Protaszewiczów, panny Suchodolskiej, Narkuskiego na rodziców chrzestnych, a więc z gośćmi przyjezdnymi, odbyć się mogły w kilka lub kilkanaście godzin po urodzeniu. Na liście korpusu kadetów pod dniem 18 grudnia 1765 r. wiek Tadeusza jest określony liczbą lat 18, co jest dostatecznym dowodem urodzenia się w r. 1746; ale w tym wypadku dobrym będzie każdy dzień pomiędzy 1 stycznia a 12 lu-

tego. Należy atoli zwrócić uwagę na imiona nadanych niemowlęciu patronów świętych. Otóż na pierwszem miejscu w metryce znajdujemy Andrzeja. Takie imię zapewne „przyniósł“ sobie chłopak, a więc urodził się prawdopodobnie 4 lutego 1746 roku, w dzień Andrzeja, biskupa fezulańskiego [171]), na tydzień przed chrztem. Że w życiu ustaliło się drugie imię, Tadeusz — to uważajmy za nowy objaw czułego przywiązania matki do męża swego, Ludwika Tadeusza.

Więc w Mereczowszczyźnie upłynął najmłodszemu z dzieci miecznikostwa brzeskich cały wiek dziecinny i pacholęcy. Dom, w którym rodzice mieszkali, już nie istnieje; tylko wygląd zewnętrzny przechowały nam albumy Wilczyńskiego i Ordy. Przetrwał też jakiś duży kamień, o którym tradycya niesie, że był ulubionem miejscem zabaw dla Tadeusza. Nie mamy powodu zaprzeczać, chociaż mocno do wszystkich tradycyj Kościuszkowskich jesteśmy zrażeni.

Więcej nas obchodzi pytanie: jakie było wychowanie pierwotne Tadeusza?

Falkenstein [172]) wie, że w wieku dziecinnym najsilniejsze wrażenia na umysł żywego chłopaka wywierał swemi opowiadaniami stryj, czy wuj (Oheim), który dużo podróżował i wiele doświadczeń zebrał po świecie. Takiego bywalca ani między Kościuszkami, ani między Ratomskimi nie napotkałem. Rychlicki (= Dzieduszycki) mówi o wuju, księdzu jezuicie, który „już to dla dalszej edukacyi siostrzeńca, już dla odwiedzin krewnych bawił przez jakiś czas w domu Kościuszków“ [173]). I tego wuja-jezuity nie znamy. Przypuszczając wszakże jakieś odwiedziny, jakiś kilkutygodniowy lub kilkumiesięczny pobyt, jakieś opowiadania i udzielanie początków języka francuskiego, lub rysunków i matematyki 11-letniemu chłopcu, nie otrzymamy jeszcze rozwiązania zagadki wychowania naukowego, które go uzdolniło do korzystania z wykładów w korpusie kadetów.

Faksymiliowany podpis pieczętarski na rewersie matki z dnia 30 Septembra 1764 (Nr. 3) wskazuje, że Tadeusz posiadał w 18-tym roku życia rękę uformowaną i wprawę w pisaniu, jaka się nabywa przez codzienną systematyczną naukę. Tej nabyć mógł chyba w szkole, bo o guwernerach domowych u szlachty uboższej nie słychać w tym czasie.

Jenerał Paszkowski powiada [174]), że Tadeusz uczył się u Jezuitów w Brześciu. Jestto podanie wielce prawdopodobne. Ojciec Ludwik miewał stosunki z jezuitami: najprzód jako „sodalis Marianus“, potem jako egzekutor testamentu Urszuli Januszkiewiczowej, nareszcie jako właściciel sąsiadującego z ich kolegialnymi gmachami dworku [175]). Wyróżnił ich też w swoim testamencie, zapisując 2500 złp., gdy innym zakonnikom przeznaczył tylko po 1000 złp. Utrzymywali szkołę z klasami filozofii i teologii tj. z wysokim kursem nauk wedle owoczesnych pojęć: czemużby pan miecznik brzeski nie miał w ich szkole umieścić obu synów swoich? Wszak lepszej nie znalazłby w okolicy aż po Pińsk, Nieśwież, Mińsk, Grodno, Drohiczyn.

Przechował się fragment kroniki „domu brzeskiego“ jezuitów, obejmujący lata 1713—1769 [176]), lecz ten niewiele dostarczył nam światła. Zakon znajdował się już w upadku. Od roku 1758 rządził nim ostatni przed kasatą jenerał, Wawrzyniec (Lorenzo) Ricci, ten sam, który odrzucił wszelkie propozycye reformy, powiadając: „sint ut sunt, aut non sint“. Wypędził już właśnie jezuitów z Portugalii minister Pombal i rząd francuski rozpoczął w Rzymie akcyę dyplomatyczną przeciwko nim. Kolegium brzeskie, na żądanie różnych osób z miasta, urządziło w r. 1758 modły nadzwyczajne za „Towarzystwo ze wszech stron zasmucone“, a w r. 1761 złożyło toż kolegium 40 dukatów na wygnańców z Portugalii [177]). Kierownikami prowincyi polskiej byli: Tomasz Baczyński (1754 do śmierci zaszłej d. 12 października 1756), potem Franciszek Koźmiński (prowincyi wielko-polskiej do 1761 włącznie), Paweł Loka (1762—4), nareszcie od r. 1765 Władysław Wietrzyński. Rektorami kolegium brzeskiego byli w tym czasie: Andrzej Dą-

browski (1755—8), Michał Orłowski (do d. 31 kwietnia 1761 r.), Józef Wygonowski (do końca 1764 r.) i Antoni Suchodolski (w 1765). Z liczby zwierzchników bezpośredni wpływ na szkołę wywierali tylko rektorowie kolegium. Chętniebyśmy zajęli się charakterystyką ich osób i działalności: ale kronikarz zatarł wszelkie indywidualne rysy, powtarzając o każdym jednakowe, steryotypowe frazesy, że sprawował władzę z nadzwyczajną słodyczą (nimia suavitate). Wyróżnił się chyba Dąbrowski energią w prowadzeniu robót budowlanych (rozpoczętych zresztą przez poprzednika Kulińskiego), a najpilniej, bo aż do grudniowych mrozów 1757 r. murowano gmach na szkołę, która dotąd mieściła się w cudzym drewnianym domu. Ukończył tę „fabrykę" rektor Orłowski i przeniósł „obie szkoły humaniorów", oraz wszystkie „klasy literatury" do gmachu nowego, a własnym kosztem sprawił dzwonek szkolny, osadzony w wieżyczce drewnianej nad dachem, we wrześniu 1760 r. [178]).

Profesorów ani uczniów listy nie zawiera kronika; zaznacza regularnie tylko otwarcie roku szkolnego z nabożeństwem i mowami na początku sierpnia, ale czasem, z powodu opóźnienia się uczniów, i w październiku. Są wspominani między uczniami młodzieńcy z najwyższej szlachty (studiosi juvenes nobilissimi). Z profesorów dowiadujemy się o Teodorze Gorzewskim, wykładającym dawniej syntaksę, potem filozofię, nareszcie teologiczny traktat o sumieniu [179]); wyniesiony został do godności profesa o czterech ślubach w r. 1750; podobnego zaszczytu dostąpili: profesor filozofii Jan Terlecki w roku 1765 i profesor retoryki Brzozowski w r. 1755. Występował jeszcze przy powitaniu uczonego francuza, profesora Tampic'a, Wojciech Skrzyński „profesor klasy najwyższej" [180]). Wspomniany też jest jako mówca, winszujący Terleckiemu, profesor retoryki Grochowalski. Zdaje się, że historya literatury nie zna, a przynajmniej nie wysławia żadnego z tych imion. Bo i cóż zresztą było do wysławiania w tych tak pospolitych wtedy, napuszystych, makaronizmami naszpikowanych oracyach, jakie wygłaszał w charakterze urzędowym, w imieniu całego kolegium profesor retoryki na powi-

tanie obranych sędziów, urzędników, szlachty sejmikującej i przejeżdżających panów, a szczególnie Michała Czartoryskiego, któremu zwykle winszowali imienin nietylko profesor, ale i sam rektor, jeżdżąc regularnie co roku do wołczyńskiej rezydencyi jego! Jeździło się też i do Radziwiłła hetmana, jeśli bawił w poblizkich dobrach swoich, Sławatyczach.

Na zaznaczenie w seryi takich oratorskich występów zasługuje instalacya Józefa Sosnowskiego na urzędzie starosty sądowego m. Brześcia w listopadzie 1759 r. nie dlatego, że liczne było zgromadzenie senatorów, książąt, najświetniejszej szlachty i znakomitych mężów stanu świeckiego i duchownego, że wotywę do Ś. Ducha odprawiał JW. Przewielebny Feliks Wołodkowicz, biskup obrządku greckiego (włodzimiersko-brzeski) przy asystencyi OO. Bazylianów i całego kolegium jezuitów, ale że w powinszowaniach i panegirykach brać udział musieli wszyscy uczniowie od najniższych klas aż do retoryki czyli wymowy, a więc i Tadeusz Kościuszko, jeśli się wtedy w szkole znajdował. Sosnowski, zaufany agent polityczny księcia kanclerza i „familii" Czartoryskich, odpowiedział „dość ozdobną oracyą, obiecując jezuitom swoją życzliwość i wzajemne usługi [181]).

Wcale niepotrzebnem i niewczesnem było wdrażanie młodzieży do życia publicznego w takiej treści i formie, do takiego schlebiania wszystkim panom i ich konfidentom. Nauka egoizmu w stylu Matuszewica musiała wciskać się do umysłów tej młodzieży przez różne wrażenia, gdyby nawet nie wiedziała o nagłym zwrocie w polityce kolegium brzeskiego w r. 1764. Kronikarz zapisuje np. przyjęcie Fleminga, biskupa Massalskiego i Przeździeckiego „z powozami i końmi", a gdy się rozpoczęły sądy konfederackie nad zwyciężonym Karolem Radziwiłłem „Panie Kochanku", przeprowadza takie rozumowanie: kolegium miało na nim sumę 2.400 złp.; wprawdzie Towarzystwo Jezusowe zawsze bardzo życzliwe i wdzięczne było domowi Radziwiłłów, cóż jednak miało począć (quid agendum erat?), widząc, że się rzucili na ten dom wszyscy, nawet krewni? Wystąpiło tedy kolegium z pozwem przed owe mściwe sądy i „wygraliśmy

sprawę: przysądzono nam 4.800 złp." [182]), tj. dwa razy więcej niż się należało!

Z dawnych tradycyj żarliwości religijnej pozostały tylko starania, aby co roku ochrzcić jakiegoś żyda lub żydówkę, chociażby z pomiędzy skazanych na śmierć zbrodniarzy, albo nawrócić luteranina, luterkę, dyzunitę na katolicyzm. W r. 1762 umarł 85-letni O. Onufry Szujski, który „zwiedzał nizkie chaty schyzmatyków, nawiedzał chorych, zachęcał do odprzysiężenia się herezyi, z wyżebranych pieniędzy wystawił kaplicę rzymsko-grecką" (unicką). Faryzeuszowstwem wszakże trąci taka pochwała, wpisana do „historyi", że jezuici „wezwani nawet do ubogich nie wzbraniają się chodzić", czego inni księża i zakonnicy nie czynią [183]). Nie mógł być tedy głębokim i silnym wpływ moralny tak wyrachowanych i egoizmem nasiąkniętych kapłanów i nauczycieli.

Nie znaleźliśmy programu nauk, udzielanych w szkole. Tyle tylko mamy pewności, że zawsze był wykonywany plan (ratio studiorum) generała zakonu Akwawiwy z r. 1584, który zawierał mało matematyki, trochę języka greckiego, a całą pracę nauczycieli zwracał na łacinę z czytaniem pisarzy starożytnych w edycyach „oczyszczonych", na pisanie wypracowań i rozmowę. Ćwiczono pamięć, ale wzbraniano rozumowania, chyba w dysputach teologicznych.

Pod wpływem rywalizacyi z pijarami musiały być wprowadzone języki francuski i niemiecki. Z listów Józefa Kościuszki widzimy, że się popisywał francuszczyzną, lubo niezbyt udatnie. Tadeusz w maju 1768 r. będzie atestowany, jako umiejący oba języki: francuski i niemiecki. W ciągu dwóch lat przy innych naukach nie nabyłby ich bez poprzedniego przygotowania. Co do języka łacińskiego Józef niejednokrotnie cytował frazesy z autorów starożytnych i z dzieł teologicznych; Tadeusz nie użył w całej swojej korespondencyi bodaj ani jednego łacińskiego wyrazu, ale obeznanie się z historyą grecką i rzymską, z autorami klasycznymi daje się odnieść z wielkiem prawdopodobieństwem do tego okresu. Sam opowiadał, że w pierwszej

swojej młodości między wszystkimi sławnymi ludźmi najbardziej sobie upodobał Tymoleona, dlatego, że „odzyskaną narodowi wolność zwrócić mógł, nic z niej nad nią sobie nie biorąc" [184]).

Zapewne podczas tłomaczeń z Korneliusza Neposa i ćwiczeń piśmiennych podług Plutarcha stanął przed wyobraźnią Tadeusza ów koryntyanin, który najprzód ojczyste swe miasto wyzwolił z pod tyranii ambitnego i nieczułego na wyrzuty brata Tymofanesa, kazawszy go zabić; potem zwyciężył tyranów syrakuzańskich, Dyonizyusza i Icetasa, chmary Kartagińczyków i udarował Syrakuzy wolnością. Pozwolił zburzyć zamek, żeby na miejscu tego gniazda tyranów wystawić gmachy do obrad republikańskich i zgromadzeń ludu; zawezwał kolonistów do zamieszkania opustoszałych domów; rozdawał przybyszom grunty i ustalił porządek przez mądre prawodawstwo. W końcu ubezpieczył wolność i niepodległość wszystkich miast greckich w Sycylii, zwyciężywszy 70-tysięczne wojsko kartagińskie na czele garstki 5-tysięcznej. Wybór takiego bohatera odsłania nam najgłębszą treść duszy i główną sprężynę całej machiny umysłowej przyszłego bojownika wolności. Żadne inne wpływy szkoły jezuickiej nie pozostawiły śladu; system pedagogiczny Akwawiwy nie zdołał ujarzmić niezwykle samodzielnego umysłu Tadeusza.

Donioślejszym i skuteczniejszym był wpływ Korpusu Kadetów, czyli Szkoły Rycerskiej, do której wszedł Tadeusz dnia 18 grudnia 1765 r. Kończył wtedy rok 19-ty życia; wzrost jego był oznaczony 6 calami ponad jakąś nieznaną mi normę; na liście zajął miejsce 79-te [185]), czyli przedostatnie, gdyż komplet nie przechodził nigdy liczby 80 (chociaż w pacta'ch conventa'ch Stanisława Augusta był oznaczony na 200).

Jaką drogą i z czyjego polecenia dostał się miecznikowicz brzeski w poczet młodzieży utrzymywanej kosztem skarbu Jego Królewskiej Mości?

Sądzę, że przez Józefa Sosnowskiego, który, usłużywszy Czartoryskim i Stanisławowi Augustowi na sejmie elekcyjnym w r. 1764, był już pisarzem polnym wojska litewskiego i członkiem zasiadającym w nowoutworzonej Komisyi Wojskowej W. Ks. Lit., czyli w ministeryum wojny. Widzieliśmy go dotąd zwykle między szlachtą województwa brzeskiego, od której brał urzędy i mandaty poselskie; zamieszczony wyżej list Tekli Kościuszkowej świadczy o zażyłości i poufałym stosunku nieboszczyka Ludwika Tadeusza z Sosnowskim: łatwo więc jej było teraz powołać się na ten stosunek i udać się z prośbą za synem [186]).

Wiek młodzieńca był dość spóźniony, jak na kandydata do szkoły, urządzonej nie podług skali jakiejś akademii wojskowej specyalnej, chociaż tak ją nieraz nazywano, lecz w zakresie szkół średnich o programie ogólnie kształcącym z dodaniem kilku przedmiotów, do zawodu wojskowego niezbędnych, i z trybem życia, do wojskowości zastosowanym. W „katechizmie kadeckim" było zamieszczone wyraźne oświadczenie, że kadet nie jest bynajmniej obowiązanym służyć wojskowo po ukończeniu swych nauk. Jeszcze wyraźniej zrozumiemy to, rozpatrując się w rozkładzie lekcyj, jaki przechowało w jednym rękopiśmiennym egzemplarzu Muzeum książąt Czartoryskich:

Piste des classes.

Heures	I	II	III	IV	V	VI	VII
8—9	Langue latine Wiszniewski	Langue latine Weidlich	Langue française Gavard	Langue latine Musonius	Géométrie theorique Architecture civile Łęski	Histoire universelle Wulfers	Histoire universelle avec la VI-e
9—10	Langue latine Lecture polonaise Wiszniewski	Géographie Wasilewski	Lange latine Musonius Stile polonaise Wulfers	Histoire de Pologne Wulfers Langue française Gavard	Algébre Michałowski Physique Hube	Histoire litteraire Kries Langue latine Kries	Armes Fortification Łęski

Heures	I	II	III	IV	V	VI	VII
10—11	Ecriture Wiszniewski Langue allemande Weidlich	Arithmétique Wasilewski	Histoire de Pologne Wulfers Langue latine Musonius	Géométrie Michałowski Belles lettres Wulfers	Architecture civile et milit. Łęski Langue allemande Kries	Droit public. Kries Belles lettres Wulfers	Analyse Hube Oeconomie Hube
11—12	Langue française Chillet	Langue allemande Weidlich	Langue française Gavard Langue allemande Kries	Lange allemende Kries Géométrie Michałowski	Armes Langue latine Wulfers	Langue allemande Weidlich Armes	Physique Hube
2—3	Ecriture Wiszniewski Lange allemande Weidlich	Ortographe polon. Weidlich Ecriture Chillet et Schmied	Ecriture Chillet et Schmied Lange allemande Kries	Dessin Müller Armes	Plans d'architecture Łęski Géométrie pratique Michałowski	Droit civil Kries Dessin Müller	Plans de fortification avec la V-ème Dessin avec la VI-ème
3—4	Danse Ortographe polon. Weidlich	Ecriture Chillet Danse	Géographie Wasilewski Ecriture Chillet	Histoire ancienne Musonius Langue française Gavard	Histoire ancienne Musonius Dessin Müller	Belles lettres Wulfers Langue allemande Musonius	Belles lettres avec la VI-ème Fortification Łęski
4—5	Arithmétique Wiszniewski	Langue française Chillet	Arithmétique Wasilewski Danse	Langue allemande Kries Danse avec la III-ème	Danse Langue française Gavard	Danse avec la V-ème Langue française avec la V-ème	Danse avec la V-ème Architecture civile Łęski

Jużci nie mógł Tadeusz Kościuszko zasiąść w klasie I-ej, lecz odrazu musiał wstąpić do IV-ej albo V-ej klasy, jeśli wyszedł z korpusu w 1769 roku. Widzimy stąd, że musiał być przygotowany do tych klas wyższych, co popiera hypotezę o poprzednim jego pobycie w szkole jezuickiej brzeskiej. Zdaje się, że na początku nie były nawet otwarte klasy niższe, że korpus pierwotnie urządzono dla starszej młodzieży, albowiem dyalog (p. t. „Kawaler młody, zamyślający być w korpusie, radzi się w tem kadeta"), oznaczony datą 1 Augusta 1770 r., zawiera takie wyjaśnienia: „Oto korpus nasz pierwiastkowy, ze starszych złożony, był podobny do pięknego ogrodu... lecz część największa nie udała się. Jedne z drzew nie urodziły, drugie same tylko przyniosły liście... próżne prawdziwego plonu, a co naj-

sroższa, były w nich takie... które przykrem wonieniem zarażały szczep nowy, sączyły z siebie jad zaraźliwy, który naczynił szkody swemu wynalazcy (Stanisławowi Augustowi?)... Ów gospodarz... rozwalił owo swoje dzieło, a miejsce to zasadził drzewem młodem... Starszych trzymać nie chcą... Powiadają, że król samych małych w korpusie trzymać postanowił, które przedsięwzięcie ma nieomylnie wykonać, czego i komenda życzy". Kawaler, starszy wiekiem, nie chciał temu wierzyć, bo „król jest mądry" [187]), ale w r. 1768 konstytucyą zawarowano, że kadet wchodzący do zakładu w roku ósmym, powinien przebywać lat 9, zaś 12-letni ma bawić tylko lat sześć. Więc zmiana zaprowadzoną została, ale już po 1770-m roku.

Wstępując do Szkoły Rycerskiej J. Kr. Mci i Rzeczypospolitej, Kościuszko zastał ją w okresie prób i przygotowań. Pod dniem 19 czerwca 1765 r. znajdujemy zapisany rozkaz królewski, że tak zwana wówczas „lejb-kompania kadetów" ma się składać z 4-ch kompanij grenadyerskich i 2-ch dragońskich; ale niedługo potem, bo d. 19 lutego 1766 r. na mocy nowego rozkazu zostały połączone lejb-kompania z kompanią artylerzystów w jeden korpus, który miał się odtąd zwać Lejb-korpusem kadetów [188]).

Przechowały się do dziś dnia rękopiśmienne szkice: geografii starożytnej (historycznej) dla użytku korpusu kadetów po francusku w r. 1764 napisanej, „plan dzieła militarnego, czysto dogmatycznego, pod tytułem, kurs taktyki piechoty", metoda nauczania historyi przez Brehaut du Fournet [189]) podobno późniejszej daty; lecz wydrukować zdołano w 1766 r. jedno tylko dzieło: „Historyę nauk wyzwolonych przez Imć Pana Juvenel de Carlancas francuskim językiem pisaną, na polski przełożoną (przez samego komendanta korpusu, ks. Adama Czartoryskiego), ad usum Korpusu Kadetów JKMci". W roku następnym 1767 wyszły dwa podręczniki: „Pantheum mithicum, albo bajeczna bogów historya... z łacińskiego na polski język przez X. Piusa Woynę S. J. na rozkaz X-cia JMci Adama Czartoryskiego dla korpusu kadetów JKMci przełożona, z przedmową Wawrzyńca

Mitzlera de Kolof... 8-vo str. 368, z wielu pięknemi rycinami" i „Samuelis Pufendorfi de officio hominis et civis libri duo, ad usum nobilis Academiae Militaris .... cura Fr. Jos. Lomkau, 4-to, Varsoviae". Spóźnionemi dla Kościuszki były wydania z r. 1768: „Początki krajopisarstwa ku pożytkowi akademii rycerskiej korpusu kadeckiego", przez profesora tegoż korpusu Edlinga i „Nouvelle méthode pour apprendre la langue latine" [190]).

Nie wątpimy jednak, że przed wydaniem podręczników przedmioty, programem objęte, były wykładane przez profesorów albo podług innych np. pijarskich książek, albo ustnie, z pomocą dyktowanych notatek. Więc Kościuszko miał sposobność słuchania kursu inżynieryi wojskowej i fortyfikacyi, a musiał obeznać się z taktyką i obozowaniem przez manewry, urządzane w polu [191]).

Dowiedzmy się teraz, jaka owionęła go atmosfera moralna.

„Formularz przyjmowania kadetów do nowicyatu" [192]) nakazywał w dniu pierwszym prezentowanie komendantowi, wszystkim oficerom i brygadzie, do której nowicyusz miał być zaliczonym; uściskanie się z przyszłymi kolegami, opowiadanie powinności, czytanie regulaminu i egzamin przed dyrektorem nauk, celem oznaczenia klasy, stosownej do uzdolnienia; wreszcie obchodzenie wszystkich profesorów i metrów. Nazajutrz odbywało się odebranie przyrzeczeń i obleczenie w mundur nowicyatu granatowy z wielkim ceremoniałem, co jednak stanowiło jeszcze o przyjęciu tylko „na próbę". Po roku dopiero, po skończonych egzaminach rada korpusowa orzekała, którzy są warci być przybranymi w mundury kadeckie kompletne. Obłóczyny miały się odbywać w niedzielę w kaplicy; koledzy przychodzą w patrontaszach, przy pałaszach i w „długich mundurach" (tj. nie w kurtkach czerwonych codziennych), a nowicyusz bez broni. Po wysłuchaniu uroczystej mszy na klęczkach przez nowicyusza, ksiądz dyrektor duchowny przełoży mu świętość obowiązków względem Ojczyzny; potem już w sali lub na placu, brygadyer przed frontem oświadczy prośbę o uzbrojenie, weźmie nowicyusza pod

lewe ramię, sous-brygadyer pod prawe, a gefreyter rozpocznie szereg zapytań, przypominających średniowieczny obrzęd pasowania rycerskiego. Pytanie: Czego WPan żądasz? Odpowiedź: Byłem tak szczęśliwym, że mnie osądzono godnym noszenia munduru korpusowego; stawam teraz z prośbą, żebym był uzbrojony. Pytanie: Masz WPan szczere przedsięwzięcie tę broń, którą odbierzesz, zażywać zawsze na obronę *Ojczyzny* swojej i swego *honoru?* Odpowiedź: Nie inne jest przedsięwzięcie moje. Sprezentują broń, uderzą werbel, a wtedy najstarszy oficer przypasze nowicyuszowi pałasz i poda karabin z odpowiednim morałem. Nowo przyjęty zaś kadet musi mówić: „Przyrzekam braciom moim, zbrojnie zgromadzonym, że postępkami memi ich nie zawstydzę, ani też nowicyuszom, czekającym na ten zaszczyt, który odbieram, nie dam zgorszenia przez opuszczenie się w applikacyi lub zaniedbanie powinności moich". To powiedziawszy, weźmie broń na ramię. Brygadyer zapyta jeszcze: „Obiecujesz mi WPan, że w pamięci będą u niego przyrzeczenia, któreś tu dał? imieniem Brygady i mojem pytam się o to". Odpowiedź: „Przyrzekam na honor". Potem brygadyer zaprowadzi go na miejsce wyznaczone, nowoprzyjęty kadet stanie w szeregu, front zrobi i prezentować będzie broń. Najstarszy oficer każe wziąć broń na ramię, potem prezentować i każdy brygadyer odprowadzi swoją brygadę. Wieczorem miała być dawana „uciecha kosztem korpusu".

Taką była przysięga kadecka. Mała zmiana w ceremoniale, mianowicie prezentowanie broni szpadą nie karabinem, musiała praktykować się w roku pierwszym istnienia korpusu, kiedy istniały oddzielne kompanie dragońskie i artyleryczna. Dość rozpowszechniony, a teraz (od r. 1892) co miesiąc odbijany na czele krakowskiego czasopisma „Kościuszko" portret młodego Tadeusza z podniesionemi w górę oczyma i szablą w dłoni, wyobraża właśnie tę przysięgę, czyli raczej ten ślub młodzieńczy bronienia zawsze Ojczyzny i honoru [193]).

Już pierwszy dzień pobytu i ceremoniał przyjęcia w gmachu Kazimierowskim wywarł niezawodnie wielkie na umyśle Tadeusza wrażenie. Potem na każdym kroku czytał, słyszał i widział coś co go pouczało, że ojczyzna ma znaczenie rozleglejsze, niż ojcowizna, wspominana przez przodków jego: panów Kostiuszkę i Hurkę w XVI wieku, albo przez Aleksandra Jana w XVII wieku. Przechował się egzemplarz wymienionej powyżej „Historyi nauk wyzwolonych" Carlancas'a z własnoręcznym podpisem na karcie tytułowej: „Kościuszko" [194]), więc w tej książce rozczytywał się, z niej się uczył o literaturze, filozofii, naukach społecznych; była to bowiem niewielka encyklopedya, czy propedeutyka humaniorów, którąby dzisiejszym wymaganiom pedagogicznym nie sprostała, ale w przedmowie zawierała trafne myśli: „Kogo los urodzenia i fortuny wytknął do czynnych obywatelstwa obowiązków, ten starać się powinien o wydoskonalenie siebie w tych wiadomościach... Applikować się będzie do Historyi, bo przykłady wzięte z dziejów starożytności i narodów, uczyć go będą, jak o *swoim* radzić; do Prawa Natury i Narodów, bo te światła mu dodadzą w tym czasie, w którym mu przyjdzie albo błędne *ojczyste* poprawiać ustawy, lub nowe wyroczyć; do Krasomówstwa... do Matematyki, bo ta bystrzy rozsądek; do Geometryi, która... do służby wojskowej koniecznie potrzebna.... Te maksymy... przykładam w szczególności do Was, Młodzi zacna korpusu kadetów... Wy tę *w najopłakańszym*, który tylko być może wymyślony, *stanie zostającą Ojczyznę waszą* powinniście zaludnić obywatelami gorliwymi o jej sławę, o uwiększenie jej mocy wewnętrznej i poważania postronnego, o *poprawę* rządów jej w gatunku swym najgorszych... Żebyście Wy, płód nowy, odmienili starą postać kraju swego... Takimi was chce pielęgnować ten wasz Pan, Ojciec i Dobrodziej" (król Stanisław August).

Przedmowę tę napisał podobno sam komendant, książę Adam Czartoryski, a może ona posłużyć tak jemu, jak Stanisławowi Augustowi, rzeczywistemu dobrodziejowi, bo światłemu i światło krzewiącemu twórcy korpusu, na ułaskawienie przed sądem potomności za sprowadzenie obcego żołnierza do kraju i poddanie się obcemu mocarstwu. Jeżeli sami działali pod władzą

stuletniej choroby umysłowej, to przynajmniej żywili nadzieję, że ich wychowańcy, że „płód nowy“, że młódź zacna korpusu kadetów potrafi upadającą Ojczyznę podźwignąć.

Tenże książę komendant był autorem *Katechizmu Kadeckiego* [195], zawierającego następne określenia: kadet powinien mieć miłość Boga, przywiązanie do Religii, powinien Ojczyznę swą kochać i jej dobro nadewszystko (str. 3). Należy oddawać cześć starszym bez upodlenia siebie samego — padania do nóg, ściskania za nogi, całowania w ręce, podpisywania się w ustach (zapewne: w listach) podnóżkiem, zbyt niskich ukłonów (str. 5). Ostatnie pytanie: „Czy może być kadet bojaźliwym, lub tchórzem“ — wymagało zaprzeczenia w takiej formie: „Na to nie umiem odpowiedzieć, bo i słowa, i rzeczy, które znaczą, są mi nieznajome“.

Katechizmu tego uczyli się wszyscy kadeci na pamięć i co sobota musieli przed swymi podbrygadyerami przepowiadać. Nic podobnego nie dawały uczniom swoim szkoły dawniejsze, nietylko jezuickie, ale też pijarskie i wszelkich istniejących w Polsce zakonów, lub akademickie. Sam tytuł ujawnia stanowczą dążność do wyzwolenia młodych umysłów z pod władzy systematów teologicznych i skierowania ich ku służbie społeczeństwu świeckiemu, ziemskiemu, przedewszystkiem narodowi. Stanisław August i książę komendant, wykształceni na pismach „filozofów“ owoczesnych francuskich, pojęciami swemi dalecy byli od mistycznych ćwiczeń ś. Ignacego Loyoli i od pedagogicznych celów Akwawiwy. Nie szczepili wprawdzie ateizmu, nie wszczynali żadnej walki z duchowieństwem; mieli księży, nie wyłączając jezuitów, w liczbie profesorów (np. Dziewanowskiego, Nagurczewskiego, Hołowczyca), urządzili w Korpusie kaplicę i utrzymywali kapelana, który miał przemawiać od ołtarza do kadetów przy wszelkich uroczystościach; ale w rozkładzie lekcyj dziennym nie wyznaczyli ani jednej godziny na wykład katechizmu teologicznego. Gdy zatem ojciec, Ludwik Tadeusz Kościuszko, obok swoich urzędów wojskowych był członkiem stowarzyszenia N. Maryi Panny (sodalis Marianus), to już teraz przewidzieć

możemy, że syn Tadeusz nie wpisze się do Bractwa tego po ukończeniu Korpusu Kadetów JKMci i Rzeczypospolitej.

Nauka moralności miała być udzielaną nie przez księdza, lecz przez sprowadzonego z Królewca Marcina Nikutę, który jednocześnie miał uczyć i ekonomii [196]) — to znaczy, że miał wyciągać ją z filozofii świeckiej nowoczesnej. Nie wiem, czy on, czy też ktoś inny był autorem „Definicyj“, znajdujących się w manuskrypcie nr. 2815 i w drukowanym „Zbiorze pism, tyczących się moralnej edukacyi młodzi korpusu kadetów“, ale te „definicye“ były kadetom wykładane na lekcyach i dawane do przepisywania, zapewne przed wydrukowaniem w książce. Przechowuje się w Muzeum ks. Czartoryskich [197]) sekstern z czterech arkuszy papieru z napisem: „Filozofia. Kościuszko“ i poświadczeniem przez księżnę Wirtemberską, że pisany był u kadetów. Jestto fragment owego kursu etyki. Zawiera „Pytania z Filozofii obyczajów: czyli jest i jaka bydź może nauka potrzebna o obyczajach“. Odpowiedź składa się z pięciu „części“, z których czwarta wylicza różne narody, poczynając od Izraelskiego, a kończąc na Polsce, i twierdzi, że nie zbywało na ludziach mądrością i miłością dobra pospolitego znakomitych, którzy potrzebę tej nauki znając, przepisy onej... podali, jako to oni pamięci godni Fredrowie, Opalińscy, Starowolscy, Lipscy, Powodowscy, Mądzojowscy (sic) uczyli“. Pytania 12 i 13-te traktują o namiętnościach: „wielorakie są i czyli równie w nas przemagają“, a więc jestto ustęp z psychologii. Odpowiedź, niestety, opiera się na Platona Tymeonie i na Galenusie, na ich nauce o kompleksyi. Pytanie 16-te roztrząsa cnotę, pytanie 23-cie o męstwie wywołuje odpowiedzi z przykładami na Leonidasie, Tarnowskim, Chodkiewiczu, Czarnieckim; nareszcie, po pytaniu 25-em, ostateczna odpowiedź brzmi: „siebie samego zwyciężaj — największe zwycięstwo“.

Nie będziemy tu oceniali wartości tej „filozofii“ pod względem treści i formy. Poszukujemy tylko przewodniej idei, w zakład wychowawczy wcielanej. Pozostaje nam jeszcze zaznaczyć, że do czytania, zapewne w klasie, przeznaczono kilkanaście utworów wierszowanych o mocnem zabarwieniu politycznem, prze-

6*

ważnie bajek i wyjątków z satyr Krasickiego. Tak, do rozbudzenia potrzeby reform wybornie posługiwał cięty dwuwiersz:

„Bo w Polsce złota wolność pewnych reguł strzeże:
Chłopa na pal, panu nic, szlachcica na wieżę“.

Na końcu wypisów mieści się sławny „Hymn“ Krasickiego:

„Święta miłości kochanej Ojczyzny,
Czują cię tylko umysły poczciwe!
Dla ciebie zjadłe smakują trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta nie zelżywe!
Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieździsz w umyśle rozkosze prawdziwe!
Byle cię można wspomódz, byle wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać!“

„Hymn“ ten został nietylko w książce kadeckiej wydrukowany, ale i na ścianie w wielkiej sali pałacu złotemi głoskami wypisany [198]) — wprawdzie w późniejszym czasie (1771—1774), ale też nie był potrzebny Kościuszce, mam bowiem mocne przekonanie, że nosił on już w sercu miłość Ojczyzny gorętszą, czystszą, ofiarniejszą, niż autor hymnu, „poczciwy“, światły, dowcipny, ale osobistego interesu nigdy nie zaniedbujący biskup warmiński.

Materyał nasz nie wystarcza do zbadania w szczegółach, ile nowych idei podać mogli profesorowie na lekcyach literatury, historyi powszechnej i polskiej, prawa publicznego i cywilnego. Poprzestajemy na stwierdzeniu, że Szkoła Rycerska była zakładem postępowym i patryotycznym.

Jak się w niej sprawował, jak z niej korzystał Tadeusz Kościuszko?

Dobrze i pilnie. Dowodzą tego dane urzędowe. Już w rok po wstąpieniu został awansowany patentem królewskim na chorążego, dnia 20 grudnia 1766 r.; z takim tytułem podpisał się dnia 25 października 1767 r. na plenipotencyi, bratu swojemu

Józefowi wydanej; przy rewizyi korpusu w dniu 5 maja 1768 r. znajdował się na liście oficerów i pełnił służbę pod-brygadyera [199]).

Była to służba koleżeńska, uczniowska. Cały komplet kadetów dzielił się z początku na cztery brygady, po 20-tu w każdej; potem, gdy z powodu zamieszek zmniejszyły się dochody króla i komplet zredukowany został do 60-ciu, zmniejszyła się też liczba brygad do trzech. Otóż podbrygadyer miał pewne zwierzchnictwo nad 19-tu współtowarzyszami swymi.

Do tych danych urzędowych przybywa kilka podań ustnych, mniej pewnych. Kolega Wojciech Konarski opowiadał, że chcąc wstawać o 3-ciej zrana, Kościuszko przywiązywał sobie sznurek do ręki lewej, aby stróż, przechodząc korytarzem do palenia w piecach, mógł pociągnąć i obudzić go. Z wieczora zaś dla odpędzenia snu mył się lub wstawiał nogi do zimnej wody [200]). Stosował zatem na praktyce ów znany nam z kajetu przepis filozofii obyczajów o zwyciężaniu siebie. Paszkowski wie, że koledzy nazywali go „szwedem“, upatrując w nim porywczość, chytrość i upór Karola XII, a nadto opowiada następne zdarzenie z życia towarzyskiego: Gozdzki, wojewoda podlaski, na tańcującym wieczorze uraził jednego z kadetów, biorąc krok przed nim; ujęli się za obrażonym inni kadeci, a gdy u zwierzchności swojej nie znaleźli poparcia, umyślili upokorzyć publicznie wojewodę. Na ich czele stanął Kościuszko. Dowiedział się o zmowie król i wezwał go do tłómaczenia się, które było wypowiedziane tak zasadnie, iż Gozdzki musiał kadetów przeprosić [201]).

Rzecz jest możliwa, pozwalano bowiem kadetom w nagrodę pilności bywać w towarzystwach. Następstwem zaś wcale zrozumiałem takiej przygody było, że Kościuszko pozyskał sobie serca kolegów i zwrócił na siebie uwagę Stanisława Augusta. Podobno bywał do niego często wołany do zapytań, lub czytania.

Po złożeniu ostatnich egzaminów, Kościuszko został przy korpusie jako oficer płatny, zapewne w szarży brygadyera. Sta-

nowisko i płacę jego określa „Regestr Expensy miesięcznej Korpusu Kadetów“, napisany ręką Jerowskiego w 1769, lub 1770 r.[202]).

Oficerowie:

Książę Imć Jenerał Komendant	2700
JW. Moszyński, Vicekomendent	2340
JW. Radowski, Jenerał	900
JP. Elsnic, Pułkownik	666
JP. Jerowski na konie, furaż, stajnie, wozownie, które najmuje, drwa, światło	400
JP. Wodziński	200
JP. Ciszewski	200
JP. Delaland	200
JP. Orłowski	200
JP. Kościuszko	200
JP. Gwinter	108
JP. Ciesielski	72
JP. Frankowski	72
JP. Granowski	72
JP. Komornicki	72
JKs-dz Dziewanowski	200
JKs. Nagurczewski	200
JKs. Hołowczyc	72
JPP. Kadetów 60, a każdy po złp. 8, uczyni	480
Facit	4036

Metrowie:

JP. Phleder	500
JP. Dutané	400
JP. Nikuta	250
JP. Jankowski	200
JP. Stemken	200
JP. Edling	200
JP. Martin	250

JP. Gober	250
JP. Konderski	200
JP. Szylet	100
JP. Duklos	200
JP. Fling	72
JP. Miller	108
Furier	100, stół.
Burgrabia	100
Suma złp.	7302
Kapitan Kraszewski	108
Kapitan Trościcki	108

ale ci biorą ze skarbu królewskiego.

Widzimy stąd, że Kościuszko odrazu po opuszczeniu ławy uczniowskiej otrzymał możliwie najwyższe stanowisko między oficerami korpusu, zapewne komendanta dywizyi, z płacą dwakroć prawie większą od kapitanów Kraszewskiego i Trościckiego, blisko trzykroć większą od czterech innych oficerów korpusowych i od księdza Hołowczyca, wyrównywającą płacy starszego o lat 5 wiekiem, a dawniejszego komendanta dywizyi Wodzińskiego. Wtedy miał już rangę kapitana [203]). Takie odznaczenia zwykle przeznaczone bywają tylko celującym uczniom. Niema zatem wątpliwości, że Rada Korpusu zaleciła go królowi do wysłania za granicę, jako stypendystę dla dalszych studyów. My zaś orzec możemy, że Kościuszko był nietylko celującym, ale najpierwszym i najznakomitszym ze wszystkich kadetów, jakich wychował Korpus przez cały ciąg swego istnienia aż do 1794 roku.

Wartoby jeszcze dowiedzieć się, jak się rozwinęły w jego duszy pojęcia obywatelskie i uczucie patryotyczne, budzone przez zwierzchność Korpusu. Nie posiadamy na to żadnego dokumentu, a gdybyśmy nawet osobiście mogli go obserwować i zapytywać w tym czasie, nie wyjawiłby zapewne wrażeń swoich.

Bo zbliżał się już do fatalnego końca ostatni akt upadku

starej szlacheckiej Rzeczypospolitej, a najjaśniejszy szef i jaśnie oświecony komendant Korpusu nie stwierdzili czynami zalecanego na słowach patryotyzmu. Za reformę rządu, czyli raczej za utworzenie czterech jurysdykcyj rządowych i sądowych przy pomocy wojska cudzoziemskiego poseł rosyjski zażądał takiego wynagrodzenia od Czartoryskich i od Stanisława Augusta, że wybuchły zamieszki najprzód na sejmie 1766 r., a potem i w całym narodzie szlacheckim. W roku 1767 po nocy 14 października chorąży Kościuszko musiał wraz z kolegami dowiedzieć się, że hetman polny, dwaj biskupi i jeden poseł sejmowy zostali z własnych domów porwani i gdzieś do Rosyi wywiezieni, a nikt nie stanął w obronie ich osób i godności państwa. Nie mógł kadet wiedzieć, że dumny kanclerz, Michał Czartoryski, siedział potem na konferencyach u Repnina „cichutko“ i bronił się od złożenia urzędu, zapewniając, że go pełnić nie będzie; ale całemu korpusowi było przecież wiadomo, że król jegomość jeździł do obozu rosyjskiego, żeby rozdawać ordery polskie jenerałom, gnębiącym Polskę. Nie rozpowiadano zapewne, jak upokarzającą, jak sromotną rolę przyjęli na siebie książę Adam i jego żona, księżna Izabela z Flemingów, w epoce sejmu delegacyjnego 1768 r.; ale musieli przecież kadeci z klas wyższych rozumieć, że przyjęta na tym sejmie „gwarancya“ imperatorowej Katarzyny II, była wyraźnem, formalnem zniesieniem niepodległości Rzeczypospolitej. Czyż nie spostrzegał Kościuszko, że fakt taki staje w zupełnej sprzeczności z ideałem, podanym mu przed dwoma laty w przedmowie do książki Carlancas'a: „uwiększenie mocy wewnętrznej i poważania postronnego“ Ojczyzny? Jeśli nie dowiedział się o protestacyi Wybickiego na ostatniej sesyi tego sejmu w dniu 5 marca 1768 roku, toć musiały dużo dawać mu do myślenia odezwy i walki konfederatów barskich.

W braku dokumentów możemy tylko na domysł odgadywać ciężką rozterkę myśli i uczuć, jaka się w duszy jego toczyła. O samodzielnych postanowieniach lub jakichkolwiek czynach politycznych, młodzieniec owoczesny nigdy nie zamarzył; występowanie młodzieży w spiskach i agitacyi publicystycznej

jest zjawiskiem, znanem światu dopiero od drugiej ćwierci XIX wieku. Brzydził się niewątpliwie Kościuszko wszystkiemi zniewagami „Ojczyzny i honoru“, jakie spełnili zwierzchnicy jego; ale jakże trudno mu było dorobić się sądu własnego, skoro nie posiadał tych informacyj, jakiemi dzisiaj rozrządza historya; skoro sromota poniżenia i podłości była zamaskowana ceremoniałem i wystawą dworu; skoro karność wojskowa przyzwyczaiła go do spoglądania z największem uszanowaniem na komendanta i na szefa; skoro zawdzięczał im kilkuletnie utrzymanie fizyczne i wykształcenie umysłu; skoro miał dla obu, a szczególnie dla księcia Adama obowiązki osobistej wdzięczności, o których później powiemy!

Więc bił się z myślami i uczuwał w sercu pierwsze bóle rozpaczy, że nie umie ratować ginącej Ojczyzny. Mniemam, że te go wypchnęły na długoletnią wędrówkę naukową po obcych krajach.

Jest nawet wcale wyraźna wskazówka, że Kościuszko opuszczał kraj w stanie umysłu niespokojnym, nienormalnym: po śmierci matki nie podzielił się z bratem Siechnowiczami i nie uregulował rachunków [204]). Fortuna była niewielka, interesa już się powikłały w ostatnich latach, a Tadeusz musiał przecie pamiętać, że brat Józef ma w ręku plenipotencyę jego bardzo rozległą, wydaną w końcu 1767 r. [205]). Narażając się tedy na szkodliwe następstwa niepodzielnego władania spadkiem, Tadeusz brał tylko różne sumy à conto i zaciągał pożyczki przez cały czas pobytu za granicą. Nie możemy go przecież posądzać ani o lekkomyślność, ani o skłonności do utracyuszowstwa.

Dokładna data wyjazdu z Warszawy nie jest nam znaną. Z obrachunków późniejszych majątkowych, które w następnym rozdziale przytoczymy, okaże się rok 1769, w którym wojsko cesarza Józefa II zajęło Spiż, obaliło słupy graniczne polskie i tem pobudziło pomysłową głowę Fryderyka II, króla pruskiego,

do wysnucia rozbioru ziem Rzeczypospolitej pomiędzy trzy mocarstwa. W egzemplarzu „Ancienneté y Stamm-Listy IchMosciow Sztabs y Ober-Officierow... Korpusu Kadetow... 5 Maja Roku 1768“, należącym obecnie do p. Władysława Korotyńskiego, przy nazwisku Kościuszki znajduje się adnotacya: „1770 do cudzych kraiow“. Pierwsza wiadomość stosuje się do faktu wypłacenia pieniędzy przez brata Józefa, druga do faktu nieobecności Tadeusza w Korpusie: więc wyjazd mógł nastąpić w końcu 1769, lub na początku 1770 roku.

O tej pierwszej podróży zagranicznej i odbytych studyach wojskowych doszły nas tylko głuche wieści. Czy zatrzymywał się w Niemczech? nie wiemy zgoła. Po niemiecku nie mówił i nie rozumiał nawet w 1794 r.; więc chyba i nie uczył się u Niemców. Zdaje się, że czas studyów spędził we Francyi, zapewne w szkole inżenierskiej i artyleryjskiej w Mézières, istniejącej już od roku 1749, albo może w paryskiej Ecole Militaire, założonej na wzór berlińskiej w roku 1751, i na lekcyach prywatnych. Dokładnej informacyi z akt szkolnych nie mogła pozyskać stacya naukowa Akademii krakowskiej w Paryżu, gdyż ministeryum wojny, przechowujące akta tych szkół, przesłało nietylko niedostateczną, ale nawet całkiem błędną odpowiedź, a swoich archiwów nie otwiera dla badań naukowych. Kościuszko podobno badał fortyfikacye Brestu, a może innych jeszcze portów francuskich; w Paryżu brał lekcye architektury od sławnego Perroneta. Doszedł też do niepospolitej biegłości w inżynieryi wojennej. Paszkowski z własnych wspomnień przytacza jeden dowód, gdy w rozmowie o fortyfikacyi Kościuszko „z niechcenia dwoma pociągniętemi liniami dał widzieć w jednej chwili cały związek i układ powszechny tej sztuki, napomykając przytem ulepszenia i nowe pomysły, jakie do niej jeszcze zaprowadzone być mogły“ [206]).

Nietylko rysunek techniczny zajmował Kościuszkę, ale też i artystyczny. Możemy dziś jeszcze oglądać kilka widoków (w Muzeum Narodowem w Rapperswylu), wykonanych kredką czarną i piórem, oraz reprodukcyę portretu Jeffersona pastelowego, wykonaną wybornie sposobem aqua tinta przez Sokolnickiego (w Muzeum ks. Czartoryskich Ms. nr. 2716 ze świątyni Sybilli, u hr. Stefana Potockiego w Rosi i kilka jeszcze w posiadaniu różnych osób).

Niewiadomo, czy w Warszawie, czy za granicą rozczytywał się Kościuszko w Pamiętnikach słynnego wodza cesarskiego Rajmunda hr. Montecuculi dla poznania „zasad sztuki wojennej w ogólności“, wyłożonych w księdze I-ej [207]). Rozdział I-szy daje określenie wojny, II-gi urządzenie wojska według różnych rodzajów broni i trochę zasad taktyki, III-ci mówi o dyspozycyi, IV-ty o operacyach wojennych i boju, VI-ty o bitwach polowych, co może uchodzić za kurs strategii; w środku znajduje się nauka fortyfikacyi, dobywania i obrony fortec, w rozdziale V-ym.

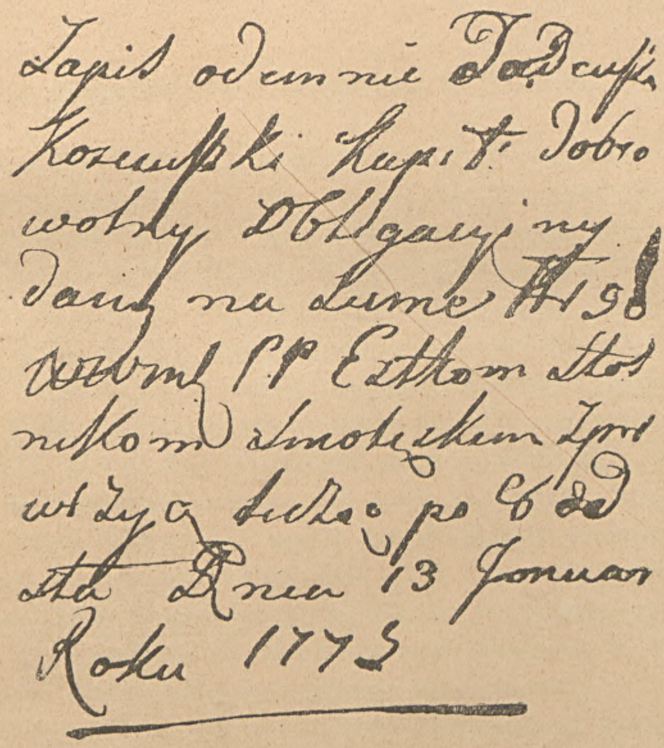
Dzieło to było cenione, jeśli wychodziło w nowej edycyi w roku 1740, ale w drugiej połowie XVIII w. z pewnością dla wojskowych nie wystarczało. Wszak Montecuculi umarł w r. 1681; spostrzeżenia swoje formował na wojnach Gustawa Adolfa i Karola Gustawa w Niemczech, Polsce i Danii (str. 41, 77—79, 68—69, 99), bardzo rzadko wspomina o Francuzach (np. str. 43), a nie zużytkował własnych walk z Kondeuszem i Turenniuszem, ponieważ pisał podobno przed wojną francusko-holenderską. W XVIII wieku zasłynęli przecie Marlborough i Eugeniusz Sabaudzki, a przedewszystkiem Fryderyk II, który już w 1762 r. zakończył zwycięsko wojnę siedmioletnią. Cała Europa zaczęła przekształcać armie swoje podług jego urządzeń. Przypuszczam, że Kościuszko nie zaniedbał sposobności obeznania się z nowszemi dziełami sztuki wojennej i z systematem fryderycyańskim.

Miał czasu dosyć, gdyż bawił w obcych krajach około pięciu lat. Przy pracowitości i zdolnościach swoich, mógł w krótszym znacznie czasie poznać wszystkie tajemnice inżynieryi owoczesnej, wyuczyć się na pamięć 194 stroniczek Montecuculego i naczytać się różnych innych rzeczy. Dla ubogiego oficera przedłużony pobyt pociągał niemałe trudności pieniężne. Wyjechał wprawdzie w liczbie czterech stypendystów królewskich (jednym z nich był serdeczny przyjaciel jego, Orłowski), ale

niewiadomo nam: ile, jak długo i w jakich terminach pobierał ze skarbu królewskiego, bardzo zrujnownaego w czasie akcyi rozbiorowej [208]). Wiemy natomiast, że w r. 1769 z rąk brata swego, Józefa, odebrał złp. 7.000 [209]) i że „JO. Xiążę JM. Jenerał ziem podolskich" (tj. Czartoryski Adam) „ze szczodrobliwości swojej pańskiej na edukacyę i promocyę pierwiastkową Wmu JMP. Tadeuszowi Kościuszkowi użyczył 650 czerwonych złotych", czyli 11.700 złp. [210]). Jeżeli jakaś część tej ostatniej sumy pożyczoną była później, po powrocie do kraju, to zawsze jednak na wydatki zagraniczne, doliczając sumę, od brata wziętą, wypadnie zgórą 10.000 złp. Snać względem wychowańców swoich Stanisław August był równie złym płatnikiem, jak względem wszystkich wierzycieli swoich.

Nie Montecuculi i nie fortyfikacye Brestu zatrzymywały Kościuszkę tak długo w cudzych krajach, ale tragedya pierwszego rozbioru Polski, ale wstyd, żal i rozpacz, że z nabytą wiedzą nie można spełnić przysięgi kadeckiej, nie można użyć oręża na obronę Ojczyzny, bo nikt jej nie bronił, oprócz Rejtana i garstki posłów sejmowych! Dopiero w połowie, lub w końcu 1774 roku, przyjechał do uszczuplonej, nowemi granicami opasanej, ale przecież istniejącej jeszcze Rzeczypospolitej. Chciał jej służyć. Przynosił wykształcenie wojskowe, jakiego nikt w takim zakresie nie posiadał. Z późniejszej działalności przekonamy się, że był wybornym inżynierem i artylerzystą, wcale dobrym znawcą piechoty, tylko obcą mu była służba kawaleryi.

Facsimile IV.



ROZDZIAŁ V.

Sprawy majątkowe i sercowe w r. 1775.

Po przyjeździe Tadeusz przedstawił się zapewne królowi, jako stypendysta jego, lecz nie otrzymał żadnego przeznaczenia służbowego, ponieważ w aktach urzędowych tytułuje się dawną rangą kapitana z tą chyba różnicą, że się nazywał czasem Korpusu Kadetów, a czasem: kapitanem Rzeczypospolitej. Bawił wciąż na prowincyi, a więc przy korpusie nie znalazł wakującej posady. Żeby umieścić się w wojsku, trzeba było odkupić szarżę kapitańską od jakiego oficera odpowiedniej rangi w regimencie, lub w artyleryi, płacąc żołd czteroletni około 18.000 złp., co było nie do uskutecznienia narazie dla braku pieniędzy. Więc pierwszym, a wcale niewesołym śladem pobytu jego w stronach rodzinnych był zapis z dnia 13 stycznia 1775 r. na 150 czerwonych złotych, pożyczonych od szwagra Estki na półtora roku z procentem 8% i ewikcyą na Siechnowiczach (facsimile N. 4). Ale w tej chwili Siechnowiczom zagrażała ruina zupełna.

Brat Józef pochopny był do szukania „krescytywy“ sposobami, praktykowanymi przez ambicyuszów sejmikowych. Umiał on popisać się łacińską cytatą ze skarbca jezuickiej nauki i kilku frazesami francuskimi z błędną ortografią, ale, redagując pisma swoje, niebardzo udatnie załatwiał się ze stylem i logiką. W sprawach politycznych stałości nie okazał. Gdy w roku 1769 zawiązała się w Brześciu konfederacya pod hasłem Barskiej, przy-

łączył się do niej, lecz w roku 1773 podpisał reces, zresztą w towarzystwie trzydziestu innych brześcian [211]). Tytułował się obożnym, nie wiem, za czyim patentem, ale jestem niemal pewien, że nie wytykał obozu dla zaciągniętych wówczas pięciu chorągwi [212]), że obozowego życia nie znał wcale. W roku 1771 był znowu deputatem na kadencyę wileńską Trybunału i sejmikował w Brześciu na Gromniczną 1772 r. [213]).

Wiadomo, że te zaszczyty nie przychodziły darmo. Gospodarka na Siechnowiczach nie wystarczała na jego potrzeby. Podjął się więc zarządu większemi dobrami Tryszyn ze Szpanowiczami i Guzną, należącemi do biskupstwa unickiego włodzimirsko-brzeskiego. Otrzymał „instrument“, czyli nominacyę na komisarza od biskupa-nominata Adama Antonina Młodowskiego i kontrakt trzyletniej dzierżawy, ale bez przyzwolenia metropolity. Sprowadził się na mieszkanie tam od dnia 24 czerwca 1771 r. Czasy były niespokojne; za konfederatami uganiały się wojska rosyjskie. W wioskach tryszyńskich rozkwaterowali się kozacy i baszkirowie, a trzeba ich było żywić i oficerów częstować [214]). Obożny województwa brzeskiego, liczący się jeszcze do konfederatów, potrafił przecież wyjednać „sawogwardę“ (salwogwardyę) z dnia 1 grudnia 1772 roku od ambasadora rosyjskiego, barona Stackelberga [215]). Mimo to rozłożył się w wioskach tryszyńskich pułkownik Dykier i „uniżone pisania“ dopóty nie skutkowały, dopóki uproszony Sosnowski, pisarz polny litewski, nie wymógł swemi perswazyami satysfakcyi tj. wyprowadzenia komend z Tryszyna [216]).

Co gorsza, pomiędzy metropolitą całej Rusi, zarazem archimandrytą pieczar kijowskich Wołodkowiczem, a koadjutorem jego Młodowskim, zachodziły jakieś niesnaski, do których wciągnięty został Józef Kościuszko. We cztery tygodnie po sprowadzeniu się do Tryszyna, wpadli tam Stanisław Bielski, rotmistrz województwa brzeskiego i Faustyn Kościuszko Siechnowicki (zapewne syn Dominika z linii Iwanowiczów), pozabierali ruchomości, srebra, cynę, miedź, naczynia gospodarskie, mąki, krupy, drób, wino, stada koni i wykrzykiwali: „Co ten hołysz, nie będąc aktualnym biskupem brzeskim, chce się dobrami rządzić; niech pierwej sto dyabłów zje ten niepoczciwy nominat“ etc. [217]). Potem synowiec metropolity, Wołodkowicz, sędzia grodzki miński, zrządził „wiolencyę i gwałt domowi“; nareszcie sam metropolita, zjechawszy do Tryszyna dnia 20 października 1772 r., uczynił „expulsyę i wszystko, co tylko tam było, pozabierał“ [218]).

Czynom takim towarzyszyły manifesty, remanifesty, pozwy i procesy: w grodzie, w asesoryi litewskiej, w nuncyaturze, w sądach Konfederacyi Generalnej, w Radzie Nieustającej. Józef szukał na wszystkie strony protekcyi, jeździł do Warszawy (1773); wśród kłopotów nie gardził też rozrywkami [219]) i zaciągał coraz nowe pożyczki. Wyrzucany, wracał znowu do Tryszyna, dopóki nie wyrzucił go nowy dekret. Raz (d. 10 marca 1774 r.) ks. Antoni Sułkowski eleganckim listem zapewniał go „o szczerej chęci przysłużenia się“, lecz adres: „na Brześć Litewski w Woronej“ wskazuje, że Wielmożny Obożny Wdztwa Brzeskiego znowu był wyrzucony. Pisał on za to sążniste rachunki, które doprowadził do sumy 80.000 złp., zapewne podwójną albo i potrójną kredką pisane. Zebrawszy „oczywiste dowody i przewody prawne“, zawezwał jenerała JKMci, tj. woźnego, a ten wykonał intromisyę d. 20 lipca 1776 r.; ale z nowym procesem wystąpił żyd Szołoma Zusmanowicz o gwałtowne zabranie towarów na trakcie przez Józefa Kościuszkę, szacowanych na 28.000 złp., oraz o niewykonanie dwóch dekretów etc., etc. [220]). Z takiego rozgardyaszu wyniknąć musiała ruina majątkowa; jakoż i wynikła. Już w roku 1777 (d. 3 marca) niejaki W. Korewa, komornik Ziemi Wiskiej i plenipotent książąt Radziwiłłów, upomina się, jeżeli nie o należne honorarium, to przynajmniej o zwrot poniesionych z własnej kieszeni wydatków, 200 złp., w Grodnie na sprawę sądową, w której zgotowane były na Józefa dwie kondemnaty pro hoste patriae (wrogiem Ojczyzny) ogłaszające [221]). Pozywał jeszcze małżonków książąt Czartoryskich „jenerałów Ziem Podolskich“, wraz z Cystersami Olizarostawskimi o sporne granice gruntów siechnowickich, biskupa Młodowskiego o puszczenie Tryszyna w arendę Belgramom (1779 r.) itd, lecz długi urosły

tymczasem do takiej wysokości, że wszyscy wierzyciele wystąpili przed sądem we wrześniu 1777 roku[222]. Wyrokiem trybunału z dnia 18 sierpnia 1779 r. skazany na zapłacenie 41.700 złp. Józef cały swój majątek utracił. W r. 1779 d. 9 października, stanąwszy w grodzie brzeskim, oddał swoje Siechnowicze pod konkurs i taksę kredytorom, gdyż ogół długów dosięgnął ogromnej sumy 83520 złp.[223]. Podzielili się całym dobytkiem Bieniecki i Karol Żółkowski[224]. Zapewne odprzedał swój tytuł obożnego, gdyż w roku 1780 nazywają go akta urzędowe ex-obożnym[225].

Do poznania charakteru Józefa Kościuszki, przyda się bardzo następny list stryjecznego stryja:

D. 22 martij 78 a. w Sław(inku).

Na trzy listy odpowiadam w krótkości słów dla mego teraz zatrudnienia... Względem osoby Wm Pana moje projekta pełzną. Życzyłem i życzę zabrać się do stanu duchownego. Gdy igrzysko fortuny ponosisz, czyż nie lepiej służyć Bogu, a mieć pewny i uczciwy sposób do życia, niżli wiatry światowe pędzić i puszczać się na morze bez żaglów, steru i kotwicy, nie mając nawet pewnie zamierzonego portu? Lepiej tedy to ciało umartwić, które i od świata będzie martwione, a mieć spokojność życia i docześnie, i wiecznie... Nareszcie zatowarzysz się pod poważną chorągiew zaciągnąć i tak mizerne w oszczędności trawić życie, a ze sprzecznych myśli żadnego dla siebie nie czynić pochlebstwa, które w tę nieszczęśliwą Wm Pana zapędziły sytuacyę. JW. Wołodkowic, metropolita już umarł, ale i teraźniejszy podobnie potrafi żydowi dawać protekcyę. Bywaj zdrów; wszelkiego dobra od Boga życzę, jak szczerze jestem

WM Pana sercem kochającym stryjem

J. N. Kościuszko Siechnowicki mp.

Pan Józef rady tej nie usłuchał: do stanu duchownego nie wszedł, spokojności życia „docześnie i wiecznie" nie osiągnął. Zapewne nie osiągnąłby w żadnym stanie. Posuwać dalej badań nad jego charakterem nie warto. Byłto tuzinkowy szlachcic, lichy człowiek.

Lubo katastrofa nie nastąpiła jeszcze, lecz Tadeusz znalazł interesa niepodzielonego majątku w groźnym stanie, a stosunek z Józefem tak przykry, że zamieszkanie w Siechnowiczach stało się niemożliwem. Musiał szukać dachu u krewnych. Główną stacyę obrał sobie w Sławinku, pod Lublinem, gdzie mieszkał, zapewne jako dzierżawca zastawny, znany już nam z niejednokrotnych wzmianek Jan Nepomucen Kościuszko Siechnowicki[226]. Bywał też u sióstr, które mieszkały również opodal od Kobrynia i Siechnowicz przy mężach swoich. Estko dzierżawił od Sapiehów Dołholiskę w parafii Wisznickiej przy granicy z Koroną, a Żółkowski wieś Kuzawkę nad Bugiem, należącą do dóbr Sławatyckich.

Urzędownie pozwał Tadeusz brata Józefa do obrachunku z pobieranych od śmierci matki dochodów i do przeprowadzenia działu Siechnowicz. Otrzymał w odpowiedzi na to wezwanie: 1) Regestr kalkulacyi intraty i całego prowentu z lat pięciu 1769—1774, datowany w pierwszych dniach marca 1775 roku, znany już nam z rozdziału III-go (odsyłacz nr. [163]), a wykazujący naogół zaledwo 7863 złp., a więc przeciętnie po 1573 złp. na rok z obydwóch części Siechnowicz, czyli po 787 złp. na jedną schedę i 2) Regestr własnemi pieniędzmi przez Józefa Kościuszkę... zastępowanych potrzeb i całego w swoim gatunku powinnego ex fundis dóbr Siechnowicz opłacywania od r. 1768 mca Junii 24 dnia w r. 1775 tegoż miesiąca i dnia kończącego się końcem jeneralnego pomiarkowania się i zaspokojenia się z WJP. Tadeuszem Kościuszko ex ante Miecznikowiczem wdztwa brzes. ad praesens Kapitanem Korpusu Kadetów JKMci i Rzeczypospolitej, bratem rodzonym". Rezultat obrachunku tego z d. 6 marca 1775 r. był przerażający, wykazywał bowiem należytość „do oddania i zapłacenia" Józefowi przez Tadeusza 39.132 złp. gr. 9, a pozycye szczegółowe i rachunek procentów po 9% tak przesadne, że Tadeusz zaniósł do grodu brzeskiego manifest protestujący pod d. 24 czerwca 1775 r. i wezwał życzliwego sobie Jana Nepomucena Kościuszkę do polubownego rozsądzenia wszystkich pretensyj[227].

Na koszta sądowe i na wydatki osobiste zaciągał pożyczki: u Zuzanny Kościuszkówny 120 dukatów, u szwagra Żółkowskiego 200 dukatów, lecz temu zmuszony był wystawić zapis „inekwitacyjny“ tj. upoważniający do „zajechania Siechnowicz“, do objęcia ich w natychmiastowe posiadanie w razie uchybienia terminu [228]).

Gdy wyzuty przez nierządnego brata z ojcowizny Tadeusz przebywał już to w Sławinku, już w Dołholisce lub w kluczu Sławatyckim, na drodze jego przejazdów i życia znalazła się Sosnowica [229]), rezydencya tylekroć wspominanego Józefa Sosnowskiego, podówczas jeszcze pisarza polnego litewskiego i wojewody smoleńskiego [230]).

Wcale nietrafnie charakteryzowali wszyscy biografowie Kościuszki i Bartoszewicz Julian, autor specyalnej monografii o Sosnowskim [231]), stosunek pomiędzy „wzorowym młodzieńcem“, dającym lekcye rysunków, matematyki, historyi powszechnej, żeby „chleba darmo nie jeść“, a dumnym ze swego rodu i fortuny magnatem. Dość spojrzeć na załączoną do niniejszej książki genealogię, żeby się przekonać, że rody Kościuszkowski i Sosnowskiego łączyły się węzłami małżeńskiemi; gnieździły się też i działalność swą snuły w tem samem województwie brzeskiem. Widzieliśmy, że Józef Sosnowski znał się doskonale z rodzicami i z bratem Józefem, i samego Tadeusza wprowadził do Korpusu Kadetów. Teraz wracającego z zagranicy kapitana, zaopatrzonego w chlubne świadectwa odbytych wyższych studyów wojskowych, czyż mógł traktować z wyniosłością pysznego magnata, jakim nie był w rzeczywistości? Czy śmiałby powiedzieć mu: „Synogarlice nie dla wróbli, a córki magnackie nie dla drobnych szlachetków“?

Józef Sosnowski był zaledwo tytularnym drążkowym senatorem, wojewodą bez województwa, uczepionym na awulsie smoleńskim, jak biskup in partibus infidelium; wśród rodów se-

natorskich był parweniuszem, a cała przeszłość cechowała go jako człowieka giętkiego, sprytnego, do wysługiwania się szlachcie i możnowładcom wdrożonego. Miał w życiu swojem krótki epizod wojenny: w stronnictwie Stanisława Leszczyńskiego podczas walki o koronę z Augustem III. Wtedy z rotmistrza przedniej straży wykierował się na pułkownika; wykonał pomyślny atak na oddział rosyjski na Żmudzi, zostający pod komendą jakiegoś kniazia, którego pieniądze zabrał w zdobyczy. Po przegranej sieleckiej przydany Ogińskiemu w wyprawie na Białoruś „awantażów swoich nie omieszkał, wybierając kontrybucye i bogatszych rusaków agrawując“. Przy hetmanie polnym lit. Denhofie był w kancelaryi hetmańskiej manualistą [232]). Tak wątpliwe zasługi i tak chude kwalifikacye mogły wystarczyć do osiągnienia wysokich stanowisk wojskowych, jak pisarstwo, hetmaństwo tylko w Polsce XVIII wieku, dopóki nie było ani wojsk, ani wojen prawdziwych. Osiągnął też je na polu nie bitew, lecz intryg sejmikowych i trybunalskich, wykonywając instrukcye księcia kanclerza Czartoryskiego, świadcząc przysługi zięciowi jego Flemingowi, a podczas elekcyi samemu Stanisławowi Augustowi. Z dążności i charakteru zupełnie podobny do Matuszewica Marcina, tylko zręczniejszy od niego, chociaż u niego zamawiał sobie oracye do wygłaszania na sejmach lub na posiedzeniach deputacyj. Dla zdobycia pieniędzy zdolnym był do okpiwanteryi, jak np. w interesie z Radziwiłłem, krajczym lit., gdy, wziąwszy tanio w dzierżawę Kleck i Ciemkowicze z obowiązkiem spłacania długów, nic nie płacił, tylko obligi odmieniał, a zanim się oszustwo wykryło, zgarniał intraty do swej kieszeni i tych już nie zwrócił [233]). W r. 1769 stał się zaufanym służalcem Repnina i dał mu zobowiązania piśmienne, że „we wszystkiem według żądania jego na przyszłym sejmie miał postępować“, od familii zaś Czartoryskich odstąpił „szczerem sercem“. Bez rosyjskiej protekcyi nie dostałby się do krzesła smoleńskiego w senacie (1771). Gdy po ukończeniu pierwszego rozbioru ziem Rzeczypospolitej zaczął się okres rządów ambasadora rosyjskiego Stackelberga, Sosnowski niewątpliwie był jego uniżonym i gor-

liwym sługą, bo we wrześniu 1775 r. otrzymał hetmaństwo polne, a później, od r. 1776 prezydując w Departamencie Wojskowym utworzonej przez Stackelberga Rady Nieustającej, posuwał uległość swoją poza ostatnie granice uczciwego sumienia [234]).

Tadeusz Kościuszko byłby ominął go z daleka, gdyby wiedział to wszystko. Ale pamiętniki Matuszewica, już wtedy nieżyjącego, leżały w ukryciu, a młody kapitan jakążby drogę znalazł do wglądania w czynności tajemne wysokiego dostojnika? Więc stawił się przed nim nie tyle zapewne z obowiązku subordynacyi wojskowej, ile z pobudek osobistej wdzięczności za doznaną protekcyę. Niepodobna wątpić, że był przyjęty z wyjątkową uprzejmością, jeśli został przedstawiony pani wojewodzinie i upoważniony do bywania w Sosnowicy.

Sosnowica stała się dlań odrazu pałacem zaczarowanym, znalazł w niej bowiem Ludwikę, jedną z dwóch wojewodzianek dorosłych i dorodnych — i zakochał się. Jak często przyjeżdżał, jak długo bawił i czy układał jakieś tranzakcye? milczą o tem akta sądowe, najobfitsza dotąd skarbnica wiadomości naszych. Doszły nas tylko dwa dokumenty innej całkiem natury, z późniejszej o lat kilkanaście daty i jednostronne, ale nieco światła prawdziwego rzucające — dwa listy bogdanki, Ludwiki z Sosnowskich księżny Lubomirskiej [235]).

Dowiadujemy się z nich naprzód, że dzień 21 maja był datą „wspomnień" — albo pierwszego poznania się, albo pierwszego wyznania miłości — raczej to ostatnie, gdyż innych wspomnień wystarczyło na trzy poprzedzające tygodnie. Najbardziej pamiętnem dla obojga miejscem była jakaś „Kolebka" (le Berceau), która ich ukrywała przed okiem matki, pani Sosnowskiej. „On" rozwinął w niej pierwsze uczucia tkliwe, a jako „filozof", umiał wybornie dzień cały zapełnić [236]).

Dodawszy do tego „piękność obrazu budzącej się wiosny" i sentymentalizm owoczesnych wychowańców literatury francuskiej, zrozumiemy, że dla Kościuszki zaświtała zorza szczęścia w odwzajemnionej bezinteresownej, a więc szczerej miłości. Nie potrzebujemy dobadywać się, czem zapełniał dni „filozof",

pragnąc jak najdłużej przebywać przy ukochanej. Mógł wykreślać trójkąty i kwadraty do zasadzania świerków dokoła domu na wzór oglądanych we Francyi ogrodów; mógł zaproponować lekcye rysunków pannom; mógł wszelkie najpoważniejsze historyczne lub filozoficzne wywodzić rozprawy, których nie umie powtórzyć tradycya. Jest to wielce urozmaicona, lubo jak świat stara i monotonna uwertura miłości.

Zawikłania i wątpliwości powstają dopiero w pierwszym akcie, gdy nadeszła chwila oświadczyn przed rodzicami. Kochankowie znaleźli stronnictwo życzliwe w młodej generacyi: sprzyjała im siostra Ludwiki i ładna, dobra, ale uboga kuzynka, Tekla Sosnowska; nadto jakaś nam nieznana starościanka, także kuzynka [237]). Niepodobna było atoli spodziewać się podobnego współczucia od ojca, który przez całe życie gonił za krescytywą, a tej nie widział w przybraniu do swej rodziny kapitana ubogiego, bez własnego dachu nawet w Siechnowiczach. Dobiegały w tym czasie do końca układy Sosnowskiego z Lubomirskim Stanisławem, wojewodą kijowskim, nawpół obłąkanym utracyuszem i graczem. Ogromna fortuna szła na podział między wierzycieli, przeważnie z poza zielonego stolika. Chodziło tu o wygraną przez Sosnowskiego w karty Swiniogrodczyznę. Z długich targów wynikła ugoda, że córkę Sosnowskiego, Ludwikę, zaślubi syn wojewody kijowskiego, Józef książę Lubomirski, wyposażony już „chlebem dobrze zasłużonych" — dużem starostwem romanowskiem na Ukrainie [238]). Kościuszko dostał upokarzającą odprawę, która zraniła serce jego boleśnie, stała się „źródłem jego nieszczęść" i wpłynęła na długoletnie oddalenie się z kraju. Panna doznała też wielkich cierpień, albowiem po upływie lat kilkunastu, po śmierci ojca, czuła jeszcze urazę do matki i nie mogła dojść z nią do prawdziwego porozumienia skutkiem „bojaźni i różnicy w sposobie widzenia rzeczy". O sprawie tej wiedział król Stanisław August, lecz niepodobna oznaczyć, kiedy się dowiedział i czy się w nią wdawał? [239]).

Nie brak podań, ba, nawet obszernych relacyj od naocznych świadków o szczegółach rozwiązania romansu; ale wszystkie po-

chodzą od służby, są zaprawione odorem garderoby; nie zgadzają się pomiędzy sobą, a każda zawiera przynajmniej jedną niedorzeczność rażącą ku przestrodze łatwowiernych słuchaczy. Wyobraźnia tych „świadków“ wysiliła się najbardziej na wytworzenie rozmaitych scen uwiezienia panny — wykonanego niepomyślnie, z bitwą i ranami, lub niewykonanego, lecz przygotowanego — lub wreszcie zamierzonego bez przygotowań [210]).

Przy wysoce uczuciowym i delikatnym charakterze Kościuszki, niepotrzebne były wszelkie gwałtowne sceny. Żeby wytłumaczyć jego cierpienie i oburzenie, wystarcza najumiarkowańsza ze wszystkich spisanych relacyj: że Sosnowski, ostrzeżony przez kogoś (przez króla, czy przez swego sługę), kazał żonie zabrać córki i wyjechać z niemi do Ratna. Kościuszko przyjechał, jak zwykle i, nie znalazłszy pań w domu, domyślił się, że dostaje arbuza, a fagasi nie omieszkali zapewne minami i półsłówkami swojemi zaostrzyć afrontu. Działo się to zapewne we wrześniu, kiedy Sosnowski otrzymał nominacyę na hetmana polnego litewskiego, lub w pierwszych dniach października.

Wielka burza uczuć i myśli musiała zerwać się wtedy w duszy Kościuszki. Przyjechał do Polski, żeby jej służyć nabytą wiedzą — i oto nie mógł żadnej służby dostać, gdy wojsko na całej przestrzeni uszczuplonego rozbiorem państwa liczyło niespełna 11.000 głów i gdy przy zdarzonym chociażby wakansie niepodobna było dostać szarży bez kilkunastu tysięcy złotych. Według rachunku brata Józefa z odziedziczonej ojcowizny nie pozostało na schedę jego, Tadeusza, ani grosza, bo wartość Siechnowicz całych wynosiła 23.000+40.000=63.000 złp., a należność dosięgła 39.162 złp., tj. przewyższała połowę szacunku ogólnego masy spadkowej. Od ukochanego dziewczęcia został odepchnięty szorstko, wzgardliwie. A czy nie był dla patryotycznego serca bolesnym widok wojsk rosyjskich, rozłożonych po całej Polsce

i prokonsularnej pychy ambasadora rosyjskiego, decydującego o awansach, nadaniach starostw, sprawach sądowych, albo też służalstwo przed nim wszystkich urzędników polskich i straszna demoralizacya polityczna masy szlacheckiej, określona wyrażeniem pewnego brygadyera: „Jeszczem nie widział nikogo, ktoby za ojczyznę krew lał, lub substancyę tracił“. Wszak w tym właśnie 1775 roku zakończył się w Warszawie ów dwuletni sejm delegacyjny, na którym Poniński ze swą potępieńczą kliką wprawił świat w zdumienie legalizacyą formalną nakazów zaborczych trzech mocarstw. Kościuszko musiał chociaż z krążących gęsto satyr, jak „Sen na jawie“, przejrzeć wartość owych przewodników i zwierzchników narodu, od których zależną była karyera młodego i ubogiego oficera [241]).

Czyż nie jest zrozumiałą w takich warunkach rozpacz bezbrzeżna? Kościuszko „nagle“ powziął postanowienie opuścić Ojczyznę, w której widział się bezsilnym, sponiewieranym i na nędzę skazanym.

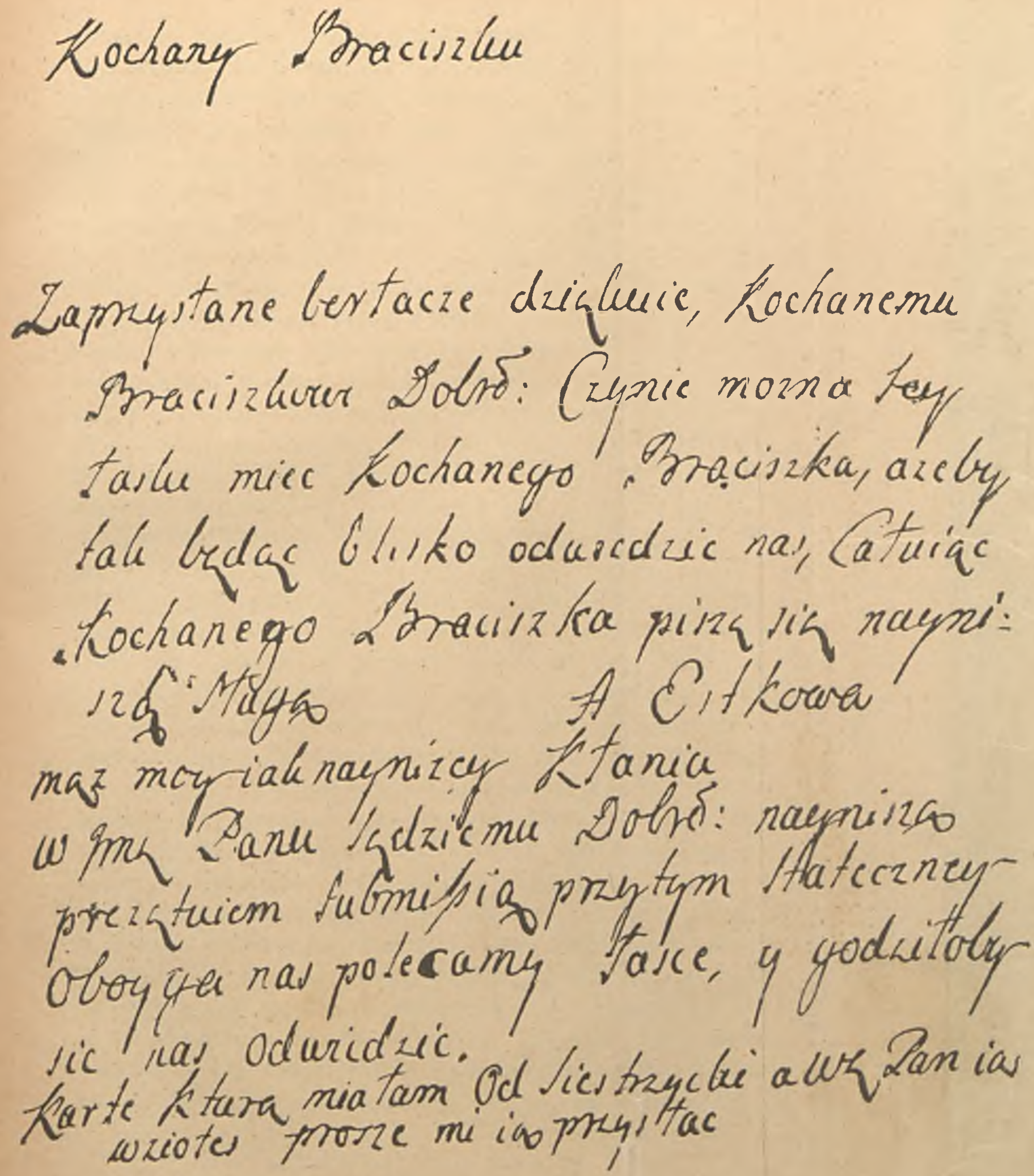
„Nagły“ wyjazd [242]) jego nie był wszakże tak pośpiesznym, iżby wyglądał na ucieczkę przed jakimkolwiek pościgiem, albo, jak baje Soroka, przed prześladowaniem „nieograniczonej władzy komendanta“, t. j. świeżo mianowanego hetmanem polnym Sosnowskiego. Datami urzędowemi udowodnić możemy, że przed wyjazdem podjął trudną pracę uporządkowania swoich interesów pieniężnych i przez dwa dni, 9 i 10-go października 1775 roku, zeznawał akta prawne zawsze w Sławinku u Jana Nepomucena.

Tak pod d. 9 października czynił wiadomo i wyznawał „dobrowolnym pełnomocnym plenipotencyjnym ad jure agendum et componendum zapisem WJP. Piotrowi Estkowi, stolnikowi smoleńskiemu, danym na to: iż co post dolenda fata (po nieodżałowanym zgonie) WWJPP. Ludwika i Tekli z Ratomskich Kościuszków Siechnowickich, miecznych wdztwa brzeskiego, pułkowników JKMci, Dobrodziejów Rodziców... tak majętność Siechnowicze... jakoteż dalsze dobra, sumy, mobilia, dworki i place w mieście JKMci Brześciu leżące et quaevis derelicta (= i wszelka pozostałość) do równego działu z bratem... Jó-

zefem przynależą, które dobra, sumy... i wszelka po rodzicach pozostałość w ręku tegoż WJP. Józefa Kościuszki Siechnowickiego, oboźnego wdztwa brzeskiego, in usurpativa possesione ac dispositione a fatis (= w przywłaszczonem posiadaniu i rozrządzaniu od śmierci) rodziców haeret (=tkwi); tenże brat... na niepojednokrotne rekwizycye... działu czynić, jako też ex percepto usu ac proventu (= z pobranych użytków i dochodów)... czynić kalkulacyi wzbrania się... tedy WJP. Piotra Estkę, stolnika wdztwa smoleńskiego, szwagra swego zobligował... z bratem... czyli amicabiliter componere (= przyjaźnie ułożyć się), lub też ob casum renitentiae per strepitum juris (= w razie odmowy grozą prawa) dochodzić, dział wieczysty zawierać; czyli urząd czyli przyjaciół i diometrów (= geometrów, mierników?) sprowadzić; znak i odgraniczenie między częściami czynić, część jego na siebie odbierać; sumy, jeżeliby takowe od niego należały, etiam proprio aere (= nawet własnemi pieniędzmi) założyć... zupełnie pozwala, a co WJP. Piotr Estko... w tym interesie... uczyni i postanowi, to on Tadeusz Kościuszko Siechnowicki, kapitan korpusu kadetów pro firmo, grato, ac inviolabili una cum successoribus (= za mocne, przyjemne i niewzruszone wespół z sukcesorami swymi) mieć chce i poczyta i wszelkie łożone w dochodzeniu expensa... nadgrodzić obowiązuje się pod zaręką, ważność rzeczy wynoszącą, et poena personalis infamiae (= i karą osobistej hańby, infamii)". Jako pieczętarze podpisali się: Jan Nepomucen, starosta krzemieniecki i Faustyn Kościuszkowie Siechnowiccy [243]).

Ani wątpić, że oprócz tych „pieczętarzy" znajdowali się wtedy na konferencyi majątkowej w Sławinku Estko i żona jego Anna, dobra kobiecina i do braci przywiązana (facsimile Nr. 5). Tadeusz znać zdobył sobie rzetelną życzliwość szwagra, skoro ten ostatni zgodził się nietylko powyższą plenipotencyę przyjąć, ale i wszystkie długi, zaciągnione w ciągu roku bieżącego, na swój wziąć rachunek; dodał nadto 80 dukatów tytułem nowej pożyczki. Nazajutrz tedy spisany został drugi akt, pamiętny już dlatego, że był powoływany przez potomstwo Estków w XIX w.

Facsimile V.


Kochany Braciszku

Zaprzystane Bertacze dziękuię, Kochanemu Braciszkowi Dobr: Czynic można tey taską mieć Kochanego Braciszka, azeby tak będąc blisko odwiedzić nas, Całuiąc Kochanego Braciszka piszę się nayniższą Sługą A Estkowa

maz moy także nayniższy kłania się Jmc Panu Sędziemu Dobr: nayniższą przesyłam submissią przytym Stateczney obowiązku nas polecamy łasce, y godzi toby się nas Odwiedzić.
Kartę którą miałam Od Siostrzyczki a Wc Pani ras wziołes proszę mi iey przysłać

nieraz na poparcie pretensyj spadkowych. Treść tego aktu (w skróceniu) jest następująca: „Ja Tadeusz Kościuszko Siechnowicki, kapitan korpusu JKM. kadetów... mając dobra Siechnowicze... tak po zeszłych w Bogu Rodzicach... na mnie i na Wgo JP. Józefa... brata mego rodzonego spadłe... jako też z bratem moim od ś. p. Dawida Kościuszki Siechnowickiego, podczaszego powiatu pińskiego... nabyte, a między tymże bratem... jeszcze na aequales sortes (= równe części) nie podzielone, z których dóbr *obrawszy* na moją *część* od Wgo *Dawida...* nabytą, a na różne exygencye moje u tegoż... brata mego nieco sum gotowych i na konto moje przez tegoż brata mając opłaconych, a na dalsze potrzeby moje będąc potrzebnym pieniędzy u... Karola Żółkowskiego, chorążego powiatu wołkowyskiego, 200 czerw. złotych, u Faustyna Kościuszki 60 czerw zł. (na) kredyt zaciągnąłem, niemniej od... Estków, stolników smoleńskich, 230 czerw. zł..... wziąłem; także ponieważ ciż Wni stolnikowie smoleńscy... wyż wyrażoną sumę 490 czerw. zł. (po fl. 18)... Żółkowskiemu i Faustynowi Kościuszce na siebie onus (= ciężar) przyjęli... (przeto) w zastawną dwuletnią posesyę dobra Siechnowicze... puściłem... a zapis ten na pierwszych rokach ziemskich... przyznać i roborować obowiązuję się, a jeżelibym *dla pilnych interesów* et ob varias legalitates mens (= i dla różnych form prawnych treści) takowego zapisu przyznać nie mógł, tedy za podaniem onego do ksiąg takiej wagi i waloru mieć chcę, jakobym sam personali recognitione (=osobistem przyznaniem) ony stwierdził i roborował... Pisan w Sławinku r. 1775 Octobris 10 dnia". Za pieczętarzy podpisali się znowu Jan Nepomucen i Faustyn Kościuszkowie [244]).

Estkowie świadczyli wielką przysługę, ofiarując kredyt w znacznej wysokości 8.820 złp. na zastaw majątku, uwikłanego w niebezpiecznych operacyach Józefa Kościuszki i obciążonego ogromnym długiem. Zrobili nawet wysilenie w stosunku do możności swojej, gdy dopożyczyli jeszcze 1440 złp., a więc razem dali Tadeuszowi 10.260 złp. Co do ostatniej sumy wszakże zastrzegli sobie zwrot na ś. Jana Rzymskiego, tj. 24 czerwca 1776 r.

Widać potrzebną im była na własne rozrachunki. Kapitał Zuzanny, wynoszący 2.160 złp., nie był tranzakcyą objęty.

Prawo zastawne zostało podane do ksiąg Ziemstwa Brzeskiego, ale nie osobiście przez Tadeusza, który niezwłocznie zapewne po wydaniu dwóch zapisów wyjechał za granicę.

Soroka [245]) opowiada, że Kościuszko bawił w Sławatyczach (tj. w Kuzawce) u Żółkowskiego, gdy tam zatrzymał się w karczmie dla popasu książę Czartoryski, generał Ziem Podolskich. Dowiedziawszy się o tem od Soroki, Kościuszko wziął go z sobą do kolaski i przedstawił się księciu. Rozmowa, jaką miał prowadzić, jest niemożliwa z powodu anachronizmów [246]). Skutek zaś miał się wyrazić w zapytaniu: „Wieleż tobie trzeba i czy dosyć będzie 500 dukatów? Skowroński, daj panu Kościuszce!“ Pieniądze te zaraz miały być odliczone w karczmie na stole i Kościuszko popłynął wprost ze Sławatycz do Gdańska.

Dziewięć tysięcy złotych — to suma za gruba nawet dla Czartoryskiego do wyliczenia na popasie. Ileż tysięcy musiałby wozić z sobą Skowroński w kasie podróżnej, żeby takim asygnacyom księcia odrazu czynić zadość? Nie mogę wszakże odrzucić tego świadectwa bezwarunkowo, gdy z innego, już powołanego wyżej dokumentu [247]) jest wiadomo, że książę generał Ziem Podolskich „ze szczodrobliwości swojej pańskiej użyczył T. Kościuszce 650 dukatów na edukacyę i pierwiastkową promocyę“, a w sumie tej zmieścić się może całych 500 dukatów, chociaż nie na edukacyę użyczonych. Liczenie pieniędzy „na stole w karczmie“ jest to znów tak wyraziste i proste zdarzenie, że mogło dokładnie przetrwać z 50 lat w pamięci widza niewykształconego i do subtelniejszych spostrzeżeń niezdatnego, jakim był Soroka. Przypuszczam tedy, że odrobina prawdy mieści się w jego bałamutnych rozpowiadaniach, mianowicie: 1) bytność Tadeusza przed wyjazdem w Kuzawce dla pożegnania się z drugą siostrą, Katarzyną, i mężem jej Karolem Żółkowskim, 2) spotkanie się w Sławatyczach z księciem Czartoryskim i przyjęcie od niego, życzliwego swego komendanta, jakiejś pożyczki

pieniężnej na drogę, 3) odjazd do Gdańska na galarze, nie pocztą, dla oszczędności, pod koniec października 1775 r.

Tak więc, pomimo braku dokładnych dat przyjazdu i wyjazdu, możemy zawnioskować, że pobyt Kościuszki w Polsce pomiędzy pierwszą a drugą podróżą zagraniczną, trwał najwyżej 16 miesięcy; był dla niego pasmem przykrych wrażeń, przerywanych tylko czarem pierwszej miłości i objawami serdeczności krewnych bliższych lub dalszych: Estków, Zuzanny, Jana Nepomucena.

Bilans ogólny z tego okresu życia wypada w każdym razie niepomyślny. W dziale finansowym: dochodów zgoła nic, ani z majątku odziedziczonego po gospodarnych i skrzętnych rodzicach, ani z kas publicznych, z majątku narodowego pomimo zdobytej pracą naukową rangi kapitana korpusu kadetów JKMci i Rzeczypospolitej. Z wydatków utworzyła się ogromna stosunkowo masa długów: Estkom 570, Zuzannie 120, Czartoryskiemu 650, razem 1.340 dukatów = 24.120 złp., oprócz należytości bratu Józefowi, obliczonej przez niego na 39.132 złp., a zredukowanej potem przez sąd polubowny na 26.000 złp. Takiej sumy udźwignąć nie mogła Dawidowszczyzna-Siechnowicze. W dziale imponderabiliów, tj. uczuć i myśli: utrata na zawsze kochanki, ta bowiem (później) przez rodziców swoich zmuszoną została oddać swe ciało „temu stworzeniu, które nazywają mężem“ [248]), Józefowi księciu Lubomirskiemu; zawód we wszystkich nadziejach i pragnieniach służenia Ojczyźnie wysokiem, oddawna niewidzianem u niej wykształceniem wojskowem; przekonanie się naoczne o niedoli, nędzy i najgłębszym upadku Polski.

Więc z ciężkiem, zakrwawionem sercem płynął Kościuszko Wisłą z flisakami. Może przypominał sobie „Flisa“ Klonowiczowego, któremu przy siódmym Fordańskim ostrowie majaczyła w głowie

. . . . szatańska robota
Piekielne wrota.
Z przyrodzenia się przez Wisłę trafiła
Rafa i w ziemi kamienista żyła

. . . .
Więc w tem złe wrogi potworzyli flisi,
Mieniąc, że Wisłę zamiotali biési.
Bo więc niemało zadają kłopota
Szyprom te wrota.

Gorsza rafa ukazała się przy Fordonie oczom Kościuszki: komora celna Fryderyka II. Galar polski nie mógł się dostać do Gdańska inaczej, jak przez kordon pruski, a dalej pod paszczami bateryj kwidzyńskich! Ta illustracya spełnionego niedawno rozbioru była ostatniem pożegnalnem wrażeniem, jakie Polska wyryła na umyśle odjeżdżającego w świat obcy Kościuszki.

ROZDZIAŁ VI.

Drugi pobyt za granicą. Służba w Ameryce (1776—1783).

Wodą czy lądem [249]), w każdym razie musiał Kościuszko przybyć do Francyi, gdzie z dawniejszego pobytu miał kolegów i znajomych. Musiał przecie szukać kawałka chleba i stosownego dla siebie zajęcia, którego nie mógł znaleźć na ojczystej ziemi.

Nie doszła nas ani jedna literka, ani jedno słowo ustnej tradycyi z tej gorzkiej chwili życia jego. Nagle przebłysnął fakt, że tułacz, kapitan Korpusu Kadetów J. K. Mci i Rzeczypospolitej popłynął przez ocean do Ameryki w połowie 1776 r.

Tyle tylko do rozjaśnienia tego faktu powiedzieć możemy, że wiekopomny spór osad amerykańskich z macierzą-Anglią o prawo podatkowania przeszedł w stan walki zbrojnej; że od dnia 15 czerwca 1775 r., Jerzy Washington był już wodzem naczelnym (Commander-in-Chief); że we Francyi, oprócz sympatyj społeczeństwa wykształconego dla pism Franklina i dla „deklaracyi praw człowieka“, rząd występował z tajemną, ale gorliwą pomocą od maja 1776 r., minister bowiem de Vergennes przyjął projekt pomysłowego i ruchliwego poety Beaumarchais, autora słynnej komedyi „Wesele Figara“ i dał mu milion liwrów na potrzeby osad angielskich, czyli raczej na założenie

domu handlowego, który miał dostarczać odzieży, broni, amunicyi i wszelkich rekwizytów wojennych niby drogą zwykłej sprzedaży powstańcom amerykańskim [247]). Gdy przyjechał pierwszy pełnomocnik dyplomatyczny kongresu, Silace Dean i starał się o nabycie 200 armat, rząd francuski odmówił, ale Beaumarchais dostarczył. Zasilony później nowymi kilku milionami, ekwipował nawet okręty wojenne. Werbował też oficerów różnej broni. Powiadają, że przy jego udziale został wysłany do Ameryki w r. 1777 Kazimierz Pułaski [251]). W grudniu 1776 r. Beaumarchais wysłał 400 inżenierów i artylerzystów. Czy nie za jego tedy pośrednictwem trafił Kościuszko na okręt, odpływający z Hâvre do Filadelfii? Stwierdzić dokładnie nam się nie udało, chociaż stacya naukowa Akademii Umiejętności krakowskiej w Paryżu robiła poszukiwania w drukach i archiwach. Mniej prawdopodobnem byłoby przypuszczenie, że Kościuszko zgłaszał się do Silasa Dean, ponieważ ten ostatni wyjechał z Ameryki dopiero po d. 13 marca [252]), a więc przyjechać do Paryża nie mógł przed połową maja, gdy podróż przez ocean w XVIII wieku zabierała 60 do 80 dni. Odjazd Kościuszki nastąpić musiał w pierwszych dniach czerwca 1776 r., skoro pod d. 31 sierpnia memoryał jego do kongresu Stanów Zjednoczonych został już odczytany i do wydziału wojny przekazany, jak świadczą protokóły tego zgromadzenia [253]).

Ameryka była znów Nowym Światem dla europejczyka. Ziemia jej była wprawdzie znaną od czasów Kolumba, ale na wybrzeżu, zaniedbanem przez hiszpańskich conquistadores, wychodźcy krwi germańskiej, przeważnie rasy anglo-saskiej, stworzyli nowy świat pojęć i zasad życia społecznego.

Pierwszych osadników zwabiła tu nie gorączka złota, nie nadzieja wynalezienia jakiegoś el Dorado, lecz pragnienie swobody dla myśli rozbujałej. Purytanie, kwakrowie, rozmaici sekciarze protestantyzmu, przepłynąwszy przez ocean, ważyli się

na ciężką pracę ręczną, jakiej wymagało rąbanie i karczowanie lasu na dom i rolę, a chociaż z czasem w osadach południowych do plantowania tytuniu i bawełny zaczęto sprowadzać murzynów-niewolników, nie wytworzyła się przecież nigdzie owa próżniacza i zbytkująca arystokracya, która w XVIII wieku ciągnęła Polskę w otchłań upadku, a we Francyi stała się jednym z głównych elementów zbliżającej się Rewolucyi. Niemożliwem okazało się w Karolinie urządzenie baronij i senioryj wedle konstytucyi, opracowanej przez sławnego filozofa Locke'go. Nikt nie ubiegał się tutaj o tytuły, ordery, przywileje osobiste. Wysoki urzędnik pracował razem z parobkami swoimi i, jadąc do domu na obiad, zatykał kosę na wozie, lub za powozem. Washington, zamożny właściciel rozległych dóbr ziemskich, spędzał miesiące w puszczach bezdrożnych, robiąc pomiary jako geometra.

Praca, walka z przyrodą, borykanie się z dzikimi czerwonoskórcami, pokonywanie ustawiczne niebezpieczeństw wyrabiało ogromną energię i oczyszczało obyczaje. „U nas w Ameryce żenią się zwykle w poranku życia; nasze dzieci są wychowywane i w świat wprowadzane w połowie naszego zawodu... Żeniąc się bardzo młodo, osiągamy szczęście posiadania liczniejszej rodziny, a ponieważ jest u nas we zwyczaju, że matka, stosownie do życzeń przyrody, sama karmi swoje niemowlęta: więc mamy to zadowolenie, że jesteśmy w stanie wychowywać więcej dziatwy; to też powiększenie ludności w naszych krainach jest nieskończenie szybsze, niż w krajach europejskich". Tak pisał Franklin [254]), który był i jest dla Europy podziwianym zawsze wzorem samopomocy w interesach gospodarczych i sprawach społecznych, a co dziwniejsza, samouctwa, uwieńczonego odkryciami w nauce.

Prócz sześciu dzisiejszych, a pięciu owoczesnych Stanów Nowej Anglii wszystkie inne sadowiły się na obszarach nieznanych i niezbadanych, ale określanych przez króla angielskiego przywilejami nadawczymi, uproszonymi przez kompanie przemysłowe lub przez wysokich dostojników; władza też królewska zdziałała przyłączenie Nowej Holandyi i przekształcenie Nowego Amsterdamu na New-York. Podczas wojen zresztą okazywała się dotykalnie

potrzeba wysokiej opieki państwowej. Więc poddali się pod władzę korony angielskiej nawet ci osadnicy, którzy własnemi swojemi siłami zdobyli warunki bytu i z ojczystej ziemi unieśli tylko pamięć przecierpianych prześladowań. Przyznać należy, iż korona używała przyznanej sobie władzy wstrzemięźliwie i rozsądnie: pozostawiła koloniom najrozleglejszy samorząd. Przysyłała wprawdzie gubernatora do strzeżenia swych interesów, lecz ten porozumiewać się musiał ze zgromadzeniem delegatów kolonii, które było jej parlamentem, o tyle różniącym się od angielskiego, że się składało z jednej izby, bez lordów. Nader szczupły personel urzędniczy nie przynęcał mieszkańców pokusami dobrych posad, wysokich płac i odznaczeń. Nie pobierano też żadnych podatków, ponieważ według logiki angielskiej, urobionej na Wielkiej Karcie Swobód z r. 1215, wszelki podatek musiał być przyjęty i uchwalony przez kontrybuentów, a koloniści nie mogli brać udziału w obradach Izby Niższej parlamentu angielskiego z powodu wielkiej odległości, która, przy owoczesnym stanie żeglugi, wymagała blizko pół roku na przewiezienie uniwersałów, zwołujących parlament, i następnie posłów, którzyby jechać mieli na sesyę.

Anglia rościła sobie prawo tylko do zysków handlowych: więc w myśl praktykowanej powszechnie od czasów Ferdynanda i Izabeli polityki kolonialnej wymagała, aby osadnicy amerykańscy sprzedawali swoją produkcyę wyłącznie Anglikom i zakupowali wszelkie potrzebne dla siebie wyroby wyłącznie z fabryk i warsztatów angielskich. Jakkolwiek uciążliwą była ta zasada i dokuczliwemi prawa, przepisywane w tym duchu przez parlament angielski, kolonie poddawały się im bez szemrania, a w czasie wielkiej wojny anglo-francusko-hiszpańskiej 1756—1763 świadczyły nawet swojej macierzy poważne usługi orężne w Kanadzie i w dorzeczu Ohio. W tej wojnie walczył też z Francuzami po stronie Anglików Jerzy Waszyngton. Amerykanom tedy przypada w udziale jakaś cząstka świetnego rezultatu, który wsławił Pitta starszego, t. j. upokorzenia Francyi i zdobytego panowania nad oceanami kuli ziemskiej.

Ale wnet po zawarciu owego pokoju Paryskiego w 1763 prysła dotychczasowa dobra zgoda pomiędzy macierzą a koloniami. Powodem był przygotowany przez Townshenda, członka ministeryum lorda Bute, bill o podatkach, żądanych od kolonij na pokrycie części długu państwowego i na utrzymanie 10 tysięcy stałego wojska w Ameryce. Koloniści zaprotestowali w imię logiki angielskiej naprzód słowem ustnem i drukowanem, książkami, artykułami szybko mnożących się gazet, rezolucyami zgromadzeń kolonialnych, wysyłaniem do Londynu wymownych rzeczników swoich, a nareszcie zorganizowanym oporem społeczeństwa, szczególnie stowarzyszeniami „synów i cór wolności". Daremnie ministerya zmieniały formę podatku bezpośredniego na stemple, lub cła. Kierownicy oporu rozwinęli nieprzewidywaną pomysłowość w tworzeniu programu działań, a masa ludności niemniej zdumiewającą uległość ich nakazom i zdolność do skupiania sił społecznych. Jak tylko danem było hasło zniweczenia przywozu towarów z Anglii, zaraz tysiące mężczyzn i kobiet wyrzekło się noszenia wykwintnej odzieży, kupowania jedwabiu nawet we wstążkach, picia herbaty, jedzenia baraniny celem zaoszczędzenia wełny na odzież. Wielki wiąz w Bostonie, pod którego konarami schodzili się członkowie stowarzyszeń na narady, stał się słynnem „drzewem wolności"; poborcy nie mogli pełnić swych obowiązków, wyszydzani lub wprost napastowani i wypędzani przez tłumy; okręty angielskie nie były wpuszczane do portów.

Minister lord North chciał już wyrzec się dochodu z projektowanych dawniej podatków. Dla utrzymania powagi rządu obmyślił taką kombinacyę, że pozostanie jedyne cło od herbaty, obliczane rocznie na skromną sumę 12.000 funtów szterlingów, lecz mieszkańcy kolonij będą je płacili fikcyjnie, gdyż dostawczyni herbaty, Kompania Wschodnio-Indyjska będzie pobierała za swój towar cenę zniżoną o 25%. I na to nie zgodzili się koloniści, broniąc już nie interesów pieniężnych, lecz zasady niepłacenia podatków nieuchwalonych. Okazali się godnymi potomkami narodu angielskiego, który nieraz staczał krwawe walki o literę

prawa z wytrwałością i zaciętością, jaką historya wskazać może chyba w starożytnym republikańskim Rzymie.

Wyrzucenie 340 skrzyń z herbatą, przysłanych przez Kompanię Wschodnio-Indyjską, z jej okrętów do morza w porcie Bostonu w obecności licznie zgromadzonych na brzegu mieszkańców miasta (1773) miało znaczenie punktu zwrotnego w sporze kolonij z metropolią, parlament bowiem zagłosował dnia 4 marca 1774 roku prawo, zamykające port w Bostonie od dnia 1 czerwca t. r. i wysłał wojsko dla generała Gage, sprawującego urząd gubernatora rządowego w kolonii Massachusets, a zgromadzenie prawodawcze najstarszej kolonii Wirginii, rozsadnik przyszłych mężów stanu, senatorów i prawodawców Unii, nakazało żałobę powszechną z postem i modłami na ów dzień 1-go czerwca, solidaryzując się z „siostrą“, ofiarą gwałtu; pierwszy kongres „kontynentalny“, czyli zgromadzenie pięćdziesięciu kilku mężów zaufania ze wszystkich kolonij (oprócz jednej Georgii), zasiadłszy w pałacu Carpenter'a w pensylwańskiej kwakrowskiej Filadelfii, zamanifestował wobec świata solidarność wszystkich kolonij i wyłożył całą sprawę zatargu, całe określenie praw, gwałconych przez „niesprawiedliwe, okrutne, tyrańskie postanowienia parlamentu brytańskiego“ w przesławnych rezolucyach (październik 1774), które sprawiły w Europie wielkie i sympatyczne wrażenie; nareszcie w Nowej Anglii, szczególnie w kolonii Massachusets, patrzącej się ze współczuciem na zubożenie swego stołecznego Bostonu, zaczęto gromadzić ze składek broń i zapasy żywności w przewidywaniu wojny i formowano stowarzyszenia „ludzi momentalnych“ (minute-men), przyrzekających stawić się w momencie na pierwsze wezwanie do broni, czyli tworzono siłę zbrojną do walki z pułkami angielskimi.

Rok 1775 zowie się już pierwszym rokiem wojny, ponieważ owi ludzie momentalni uderzyli d. 19 kwietnia pod Lexington na oddział angielski, wysłany przez generała i gubernatora Gage do miasta Concord dla zniszczenia założonego tam magazynu potrzeb wojskowych. Polała się krew: zginęło 90-ciu Amerykanów i 273 Anglików. Dla ludzi poziomego rozsądku, dla



Stany Zjednoczone Ameryki P.
1776 – 1783
rysował E. Zaremba
Mile angielskie
0 40 100 150 200
OCEAN ATLANTYCKI
KANADA
JEZ. HURON
JEZ. ONTARIO
JEZ. ERIE
IROKEZI
PENNSYLVANIA
NEW YORK
NEW HAMPSHIRE
MASSACHUSETTS
CONNECTICUT
MAINE
Rhode Island
LONG ISLAND
NEW JERSEY
WIRGINIA
KAROLINA PÓŁNOCNA
KAROLINA POŁUDNIOWA
CZYROKEZI
GEORGIA
Montreal
Frontenac
Champlain
Ticonderoga
Jez. St. George
Ft. George
Ft. Edward
Concord
Boston
Albany
Newburg
West Point
New York
Princeton
Trenton
Filadelfia
Valley Forge
York
Wilmington
Alexandria
Mount Vernon
Richmond
Williamsburg
Jamestown
Charlotte
Fayetteville
Camden
Savannah

takich Stanisławów Augustów, którzy umieli tylko wybierać „mniejsze z dwojga złego“ i powtarzać maksymę „vitando pejora“, byłoby czystem szaleństwem brać się za bary z bogatą i potężną już Anglią, władczynią oceanów, kiedy wszystkie (13) kolonie liczyły zaledwo 2,100.000 ludności białej i 500.000 murzynów. A jednak dnia 26 maja 1775 r. kongres uchwalił postawienie kolonij na stopie wojennej, dnia 15 czerwca mianował wodzem nieistniejącej jeszcze armii Waszyngtona i ten człowiek wcale rozważny, praktyczny, bene natus et possessionatus [255]), dobrze urodzony i dobrze uposażony funduszem, bo spólnie z bogatą żoną posiadane dobra i kapitały jego warte były z pięć milionów złotych polsk., mający nie tylko poddanych, ale nawet prawdziwych niewolników-murzynów do uprawy plantacyj swoich, przyjął taki urząd, a zrzekł się wyznaczonej mu płacy, zastrzegając sobie tylko zwrot kosztów, jakie poniesie na wydatki służbowe. Co dziwniejsza, najznakomitszy mąż stanu Anglii owoczesnej, wielki Pitt hr. Chatham, znawca Tucydydesa i historyi pierwszorzędnych państw świata, przyznał w izbie lordów, że „niema narodu, ani zgromadzenia żadnego, któreby przewyższyło Kongres Generalny filadelfijski gruntownością rozsądku i sądu, bystrością i mądrością konkluzyj wśród okoliczności tak zawikłanych“.

Parlament angielski uznał (w październiku 1775) ludność kolonij wraz z kongresem i wodzem jego za buntowników i zarządził duże zaciągi tak do floty, jak do wojska lądowego. Niemożliwemi się stały już wszelkie projekty polubownego zagodzenia zatargów, chociaż w samej Ameryce znajdowało się niemałe stronnictwo torysów i lojalistów. Zerwały się nawet węzły osobistych stosunków przyjaznych. Dosadnie wyraża tę zmianę list następujący:

Filadelfia, 5 lipca 1775.

Panie Strahan!

Jesteś pan członkiem parlamentu, jednym z tej większości, która skazała mój kraj na zniszczenie. Pan zacząłeś palić miasta nasze i mordować ludność naszą. Spojrzyj na ręce swoje!

Są one splamione krwią pańskich spółrodaków! Pan i ja przez czas długi byliśmy przyjaciołmi. Teraz jesteś pan moim wrogiem a
ja jestem pańskim.
B. Franklin.

Tak się poczynał wielki fakt dziejowy — narodziny nowego, dziś tak szczęśliwego i możnego państwa republikańskiego.

Kościuszko płynął przez Atlantyk — czy jako najemnik, nie mogący w Europie dokupić się szarży oficerskiej? Nie, bo lepszy i pewniejszy żołd był do osiągnienia w armii angielskiej, albo u książąt niemieckich, którzy dostarczali jej całych batalionów i pułków, np. u landgrafa heskiego, który upamiętnił się na wieki, jako najbezwstydniejszy handlarz mięsa ludzkiego. Jeśli się zaciągał pod chorągiew buntowników (rebels), to wiodło go snadź duchowe powołanie. Ani wątpić, że dochodziły go dawniej wiadomości o sporze kolonij z rządem angielskim: był przecie we Francyi podczas głośnej awantury bostońskiej z zatopioną herbatą; interesował go Franklin już jako wynalazca piorunochronów podczas studyów fizyczno-matematycznych; może nawet w Polsce spotkał się z Karolem Lee, późniejszym generałem, należącym do wybitniejszych, lubo nie najzacniejszych bojowników sprawy amerykańskiej [256]). Pobyt w Ojczyźnie w latach 1774 i 1775 był dla niego pasmem bolesnych wrażeń. Znamy tylko jego osobiste niedole; odgadnąć przecież możemy, że jego uczucie obywatelskie niemniej cierpiało na widok sejmu delegacyjnego, który haniebnie wykonywał zuchwałe nakazy ambasadorów: austryackiego, pruskiego, rosyjskiego, przeprowadzających akcyę rozbioru wśród tanecznych redut i szulerskiego karciarstwa, jednem słowem, na widok zdemoralizowanego społeczeństwa, któremu przewodziła niecna klika Ponińskiego. Mógł o niej sądzić po jednym jej członku, Sosnowskim, mniej od innych występnym, ale przecież aż nadto wstrętnym i osobiście dla niego fatalnie pamiętnym. Żołnierz rosyjski w kraju, w rodzinnym jego zakącie brzeskim, armaty pruskie nad Wisłą i urzędnicy Fryderyka II w Prusach „królewskich“, byli widomymi tłumaczami upadku, hańby i niewoli, przygniatającej Rzeczpospolitą polsko-litewską. Gdy koloniści amerykańscy chwycili za oręż dla wyzwolenia się z pod niesprawiedliwości i „tyranii“: czyliż mógł Kościuszko słuchać o tem obojętnie? Czy nie zapragnął pouczyć się, jak się toczy walka taka?

Nie zrażała go odległość Ameryki od ojczystego kraju, ani różnice rasowe ludności. Filozofowie XVIII w., Voltaire, Rousseau, Diderot etc. szczepili w umysłach kosmopolityzm, a do tego Kościuszko przeczuwał i odczuwał niewątpliwie podobieństwa w zasadach i ustrojach dwóch tak oddalonych geograficznie społeczeństw. Tworząca się Unia Amerykańska składała się ze Stanów, rządzących się i sejmikujących prawie tak samo, jak województwa Korony i Litwy od czasów Unii Lubelskiej; izba poselska w sejmie polskim była w gruncie kongresem przedstawicieli województw, a hasło wolności, rozbrzmiewające w Ameryce, było doskonale znane szlachcicowi litewskiemu od lat dziecinnych. Zdeptane w Polsce, może zatryumfować w Ameryce [257]). Jakim sposobem, jakiemi drogami? to właśnie warto było widzieć i badać.

Nie dziw tedy, że zapragnął być Kolumbem polskim. Był pierwszym Polakiem, przybyłym do Stanów Zjednoczonych.

Zanim przypłynął do Filadelfii, zaszły trzy wypadki wielkiego znaczenia.

1) Wódz „buntowników“, Waszyngton, zręcznym atakiem w marcu 1776 r. wyparł Anglików z Bostonu: 7.000 ich wojska lądowego, 4.000 marynarzy i 1.500 rodzin „lojalnych“ amerykańskich odpłynęło dnia 17 marca do Halifaxu, a dla upamiętnienia tej chwili szczęśliwej wybity został pierwszy medal zwycięstwa.

2) Ukazała się słynna „Deklaracya Praw Wirginii“, uchwalona według wniosku Cary'ego, między 27 maja a 22 czerwca 1776 r.; rozwijała ona do najszerszych, a dotąd nie dosięganych zakresów pojęcie wolności w urządzeniu stosunków społecznych i państwowych, szczególnie pod względem wyznań i praktyk religijnych. „Religia może być przepisaną wyłącznie przez rozum

i przekonanie, nigdy zaś przez gwałt i przemoc, a zatem wszyscy ludzie mają równe prawo do wolnego praktykowania jej (to free exercise it) wedle wskazówek własnego sumienia; jest przeto wzajemnym obowiązkiem wszystkich, aby świadczyli jedni drugim chrześcijańską wyrozumiałość, miłość i miłosierdzie". Przytoczywszy całkowity tekst deklaracyi w tomie VIII swojej Historyi Stanów Zjednoczonych, Bancroft wnioskuje, że Wirginia zaczerpnęła wygłoszone tu zasady nie z wywodów historycznych przeszłości, nie z tradycyi angielskiej, nie z t. zw. aktów tolerancyjnych, lecz z natury i z rozumu, a tym sposobem zdobyła się na przedstawienie światu wzorów urządzenia życia publicznego na podstawie prawa i równej wolności dla wszystkich ludzi.

3) Na wniosek Ryszarda Henryka Lee Kongres postanowił zerwać węzły państwowe i łączność polityczną kolonij z Anglią. Akt niepodległości Stanów Zjednoczonych (United States), zredagowany przez młodego Tomasza Jeffersona, poprawiony przez Franklina i Adamsa, został przyjęty o południu 4 lipca jednomyślnie (nemine contradicente), odczytany z rozkazu Waszyngtona wszystkim brygadom przed frontem dnia 9 lipca w Nowym Yorku, następnie ogłoszony ludowi z ambon po kościołach i z trybun we wszystkich zgromadzeniach.

Więc natychmiast po wylądowaniu Kościuszko mógł już czytać takie wyrazy: „Uważamy za niezbite i oczywiste następne prawdy: że wszyscy ludzie stworzeni zostali równymi sobie; że Stwórca udzielił im pewnych praw niezbywalnych, w rzędzie których na pierwszem miejscu postawić należy prawo do życia, do wolności i do poszukiwania szczęścia; że, w celu zapewnienia sobie tych praw, ludzie ustanowili między sobą rządy, których władza wypływa z woli rządzonych; że, ilekroć jakakolwiek forma rządu sprzeciwia się celowi, w jakim była ustanowioną, naród ma prawo zmienić ją zupełnie i ustanowić rząd nowy... Dzieje teraźniejszego panowania w W. Brytanii są jednym ciągiem niesprawiedliwości i przywłaszczeń, dążących jawnie do rozciągnienia nad temi osadami nieograniczonej tyranii". Następowało w 28 punktach wyliczenie faktów inkryminowanych, a potem konkluzya: „Musimy zatem uledz konieczności, która nakazuje nam oderwać się od nich i uważać ich (Brytańczyków) odtąd, jako i resztę rodzaju ludzkiego: za wrogów w wojnie, za przyjaciół w pokoju. Wskutek tego wszystkiego, my, przedstawiciele Stanów Zjednoczonych Ameryki, zgromadzeni na Ogólny Kongres, biorąc na świadka Najwyższego Sędziego, któremu znana jest prawość naszych zamiarów, ogłaszamy uroczyście w imieniu zbożnego ludu tych osad, iż te Zjednoczone Osady są i mają prawo być państwami wolnemi i niepodległemi; że wyzwolone są z pod posłuszeństwa wszelkiego królowi W. Brytanii; że wszelki węzeł zależności politycznej pomiędzy niemi i państwem W. Brytanii jest i powinien być ostatecznie zerwanym i że, jako państwa wolne i niepodległe, mają one pełne prawo prowadzić wojnę, zawierać pokój i przymierza, ustalać handel, tudzież przedsiębrać to wszystko, co leży w granicach możności państw niezależnych. Pełni zaś ufności w opiekę Opatrzności Boskiej, zobowiązujemy się do poparcia niniejszego oświadczenia życiem naszem, mieniem i honorem" [258]).

Każdy wyraz tego wiekopomnego aktu był dla Kościuszki zupełnie zrozumiałym; chociaż w obcem, angielskiem brzmieniu, dźwięczał w duszy jego jak rodzinna mowa. To zjednoczenie „państw" przypominało mu urzędową formułę rządu polskiego: „we wszystkich państwach Rzeczypospolitej". To poszukiwanie „szczęścia" było wypowiedziane z taką słodyczą w aktach Unii Lubelskiej! A co do wolności, jakichże określeń i żądań nie znalazłoby się w głosach sejmowych i sejmikowych od XVI wieku? Był czas przecie, że i w sprawach religii nie ustępowała Polska pierwszeństwa wirginijczykom. Sam nawet, będąc katolikiem z urodzenia i pierwotnego wychowania, jechał bez odrazy do różnowierców, którzy pociągali go sympatycznemi hasłami społecznego życia.

Mógł chyba nad tem Kościuszko zamyślić się, że z liczby 56 członków Kongresu jeden, jedyny Dickinson odmówił swojego podpisu; niemniej wszakże akt został ogłoszony i był uzna-

wany przez wszystkich, przez ogół narodu za jednomyślny. Więc Amerykanie swojego pojęcia wolności nie posuwali aż do liberum veto i Dickinsonowi nie pozwolili odegrać roli Sicińskiego [259]).

Uroczyste zobowiązanie obrony niepodległości „życiem, mieniem i honorem“ musiało wstrząsnąć sercem Kościuszki, jak prąd potężnej jakiejś a nieznanej sobie energii, boć w Polsce rozebranej i ujarzmionej ślubów takich nie słyszał.

Miał więc dużo do obserwowania i myślenia. Porównywał niezawodnie upadłą Rzeczpospolitą szlachecką, niedołężne państwo Sosnowskich i Poniatowskich, z rodzącą się na świat Rzecząpospolitą demokratyczną Franklinów, Patricków Henry, Adamsów, Jeffersonów, Waszyngtonów.

O gromadzeniu się wrażeń i wytwarzaniu się idei w umyśle Kościuszki możemy wnioskować tylko z późniejszych jego oświadczeń i czynów, gdyż z całego okresu wojny amerykańskiej doszedł nas jeden tylko list, w interesie służbowym napisany. Nawet o służbowej jego działalności akta urzędowe dostarczają bardzo nielicznych informacyj, pomimo gorliwych zabiegów Leonarda Chodźki w roku 1837 drogą korespondencyi z Jared'em Sparks [260]) i poszukiwań, czynionych bezpośrednio w Ameryce przez Sygurda Wiśniowskiego przed ogłoszeniem monografii p. t. Kościuszko w Ameryce [261]). Minister spraw wewnętrznych, Ewarts, listem z dnia 6 lutego 1880 r. zapewnił, że w archiwach rządowych nic się nie znalazło. Tylko protokóły Kongresu Generalnego oraz Komitetu Bezpieczeństwa w Pensylwanii zawierają kilka danych pewnych i cennych. Reszta wiadomości polega na kilku listach i kilku wzmiankach w korespondencyi Waszyngtona [262]) oraz na wspomnieniach oficerów amerykańskich, którzy się z Kościuszką chwilowo stykali. Znalazły się u Jullien'a, Falkensteina, Forstera anegdoty z tradycyi ustnej, ale te, jak zwykle, są wątpliwej, albo wręcz ujemnej wartości.

Do takich należy nasamprzód bardzo rozpowszechniona opowieść, jakoby Kościuszko po przybyciu do Ameryki meldował się Waszyngtonowi i taką z nim miał rozmowę, powtórzoną niepotrzebnie przez Wiśniowskiego:

— Czego tu pan szuka? — rzecze Waszyngton swym lakonicznym sposobem, którego szorstkość łagodził ojcowski wyraz, z jakim na młodych był zwykł spoglądać. (Nb. Waszyngton miał wtedy rok 44-ty wieku, a Kościuszko 30-ty, więc różnica nie tak wielka, aby można było przeciwstawić młodość starości).

— Przychodzę walczyć jako ochotnik za amerykańską niepodległość — odparł Polak, a jego odpowiedź była tak niepodobną do zarozumiałych żądań innych cudzoziemców, że uderzony skromnością wódz zaraz dodał łagodniejsze pytanie:

— Czemże mogę panu służyć? (what can I do for you?)

— Spróbuj mnie (try me).

Nasamprzód jest niezrozumiałą rzeczą, dlaczego ochotnik, nie aspirujący do jakiejś generalskiej komendy, miał się udawać wprost do naczelnego wodza, który wówczas przebywał w Nowym Yorku i był zajęty bardzo ciężką walką z połączonemi siłami angielskiemi pod generał-lejtenantem Williamem Howe, bratem jego admirałem lordem Howe i generałem Clintonem. Trzebaż było poprzednio zapisać się w Wydziale Wojny (Board of War), uzyskać przyjęcie od Kongresu, który zatrzymał przy sobie prawo udzielania nominacyi oficerom, bo Waszyngton takiego prawa nie posiadał przed d. 12 grudnia 1776 r.

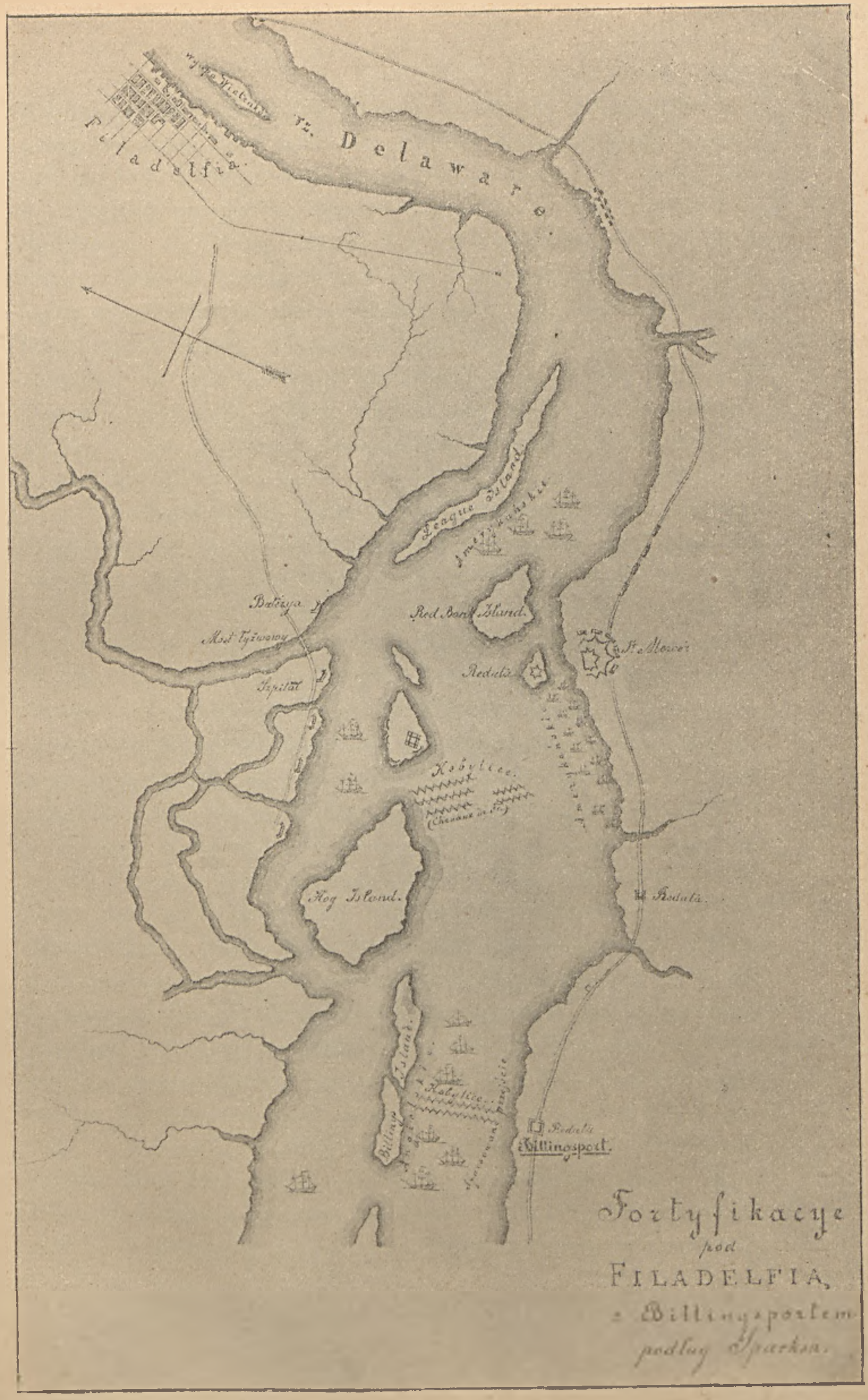
Potem, zwracając uwagę na skutki przytoczonej rozmowy, widzimy, że żadne nie nastąpiły dlatego właśnie, że i sama rozmowa miejsca nie miała. Ci, którzy wysnuli twierdzenie, jakoby Waszyngton, zachwycony otrzymaną odpowiedzią, zaliczył Kościuszkę do swego sztabu na adjutanta, nie rozumieją, że taka służba wcale niewłaściwą byłaby dla oficera specyalnej broni, dla inżyniera z wyższem naukowem wykształceniem. Przeczy temu na podstawie dobrze ustalonych faktów Wiśniowski, lecz nie dostrzega, że i ostatnie słowo („spróbuj mnie“) rozpłynęło się chyba w powietrzu, gdy Kościuszko nie był próbowany i przez

cały czas w armii Waszyngtona, pod jego bezpośrednią komendą nie służył. Od 22 sierpnia rozpoczął się atak Anglików na Długą Wyspę (Long-Island) w porcie Nowego Yorku, 27 nastąpiła ciężka klęska dla wojsk amerykańskich, w nocy z 29 na 30-ty sierpnia Waszyngton wycofywał niedobitków przez rzekę Hudson, a dnia 12 września na radzie wojennej powzięto postanowienie ustąpić do wyżyn Haerlemu, które dziś należą do przedmieść olbrzymiego miasta, ale wówczas odległe były o kilka strzałów działowych [263]). Dzień 15 września był datą bolesną wkraczania Anglików do Nowego Yorku, który stał się główną ich kwaterą aż do końca wojny. Potem przyszły dla Waszyngtona dni coraz smutniejsze walk październikowych, demoralizacyi żołnierza, topnienia szczupłej armii, nareszcie przeprawa na lewy brzeg rzeki Delaware dnia 10 grudnia i tułanie się po lasach z garstką, 1.700 ludzi zaledwo liczącą.

Kościuszko nie był uczestnikiem tych klęsk i utrapień. Znajdował się w Filadelfii; opracował plan fortyfikacyi Billingsportu, mający zabezpieczyć to miasto, rezydencyę kongresu, od ataku floty angielskiej przez zagrodzenie rzeki Delaware. Otrzymał za to skromne wynagrodzenie 50 funtów szterlingów od Rady Bezpieczeństwa (Council of Safety) Stanu Pensylwanii dnia 24 października [264]), ale złożył dowód swego uzdolnienia fachowego, co zjednało mu przychylną atestacyę Wydziału Wojny i w następstwie nominacyę od Kongresu na „inżyniera w służbie Stanów Zjednoczonych z pensyą po 60 dolarów na miesiąc i rangą pułkownika“ już pod d. 18 października [265]).

Spólnie z Kościuszką pracował Francuz Romond de Lisle i podobne otrzymał wynagrodzenie. Rezolucya kongresu z dnia 5 grudnia „postanawia dać zaliczkę w ilości dwumiesięcznego żołdu pp. Kościuszce i Romond'owi de Lisle“.

Wiśniowski tak opisuje to pierwsze dzieło Kościuszki: „Plan polegał na zamknięciu koryta rzeki (o 3 mile poniżej Filadelfii) umiejętnie szeregiem ostrych palisad i na wzniesieniu obszernych szańców na przylądku Billynge, u którego rzeka ostry łuk tworzy i skąd się dziś miasteczko Billingsport w jej



żółtych nurtach sobie przygląda, a ta fortyfikacya nie tylko nad rzeką panowała, ale i nad całą okolicą. Spieszne sypanie szańców na linii, śmiałą i wprawną dłonią nakreślonej, i forma redut, bateryj, parapetów, rowów, kazamat i glacis, których sam Vauban nie byłby się zawstydził — wszystko to było dla Amerykan rodzajem nowego objawienia". Zastrzegając się przeciwko przesadnej stylizacyi i niewczesnemu wywołaniu Vauban'a w ostatniej ćwierci XVIII w., przytoczyłem ten opis, mniemając, że wszystkie te szańce, reduty, parapety istnieją jeszcze; ponieważ sam w Ameryce nie byłem, więc muszę wyręczać się cudzemi oczyma. Nie przyjmuję wszakże odpowiedzialności za trafność opisu i oceny [266]).

Zanotować nadto winienem, że fortyfikacye żadne nie były jeszcze gotowe w r. 1776, ponieważ przerażony zbliżaniem się wojsk angielskich Kongres dnia 12 grudnia 1776 r. widział się zmuszonym opuścić miasto, zaleciwszy generałom umocnienie jego i obronę do ostateczności. Decyzya ta zapadła po wysłuchaniu opinii generałów Mifflina, zbierającego milicyę pensylwańską, i Putnama, zesłanego do objęcia komendy nad miastem. Członkowie kongresu wyjechali do Baltimory, a Filadelfię zaczęto fortyfikować od strony lądu. Imię Kościuszki jeszcze w tym czasie nie było znane Waszyngtonowi, czytamy bowiem w liście do prezesa Kongresu pod datą 8 grudnia: „Jeżeli będzie powziętą decyzya ufortyfikowania miasta, musi ktoś biegły w tej sztuce obejrzeć natychmiast miejscowość i zabrać się do wytknięcia linij i robót. Mam wiadomość, że obecnie jest w Filadelfii znakomity inżynier francuski; jeśli prawda, to on będzie najstosowniejszym". Tym inżynierem zapewne był Kościuszko, przybyły z Francyi z patentem francuskim, ale niema pewności, czy skromnego Litwina nie zaćmiewał jeszcze Romond de Lisle, kolega jego wymieniony w świeżej decyzyi Kongresu z d. 5 grudnia. Na rzecz Kościuszki przemawia ustęp z późniejszego o parę tygodni listu (20 grudnia), w którym Waszyngton uskarża się na brak inżynierów i wyraża się bardzo niekorzystnie o francuskich: „Z pomiędzy panów Francuzów, których nominacye do

tego korpusu widziałem, żaden, zdaje mi się, nie ma wyobrażenia o rzeczy. Jest jeden w Filadelfii, który, jak mi powiadano, jest zdatny, lecz tego nie widziałem ani razu“ [267]). Lecz i ten ustęp nie stanowi niewątpliwego dowodu, tylko dostarcza wielce prawdopodobnego domysłu.

Wtedy wódz angielski nie dobywał Filadelfii, lecz Waszyngton przypisuje ten pomyślny wypadek jedynie rzece Delawarze [268]), która nie zamarzła do Bożego Narodzenia tj. do bitwy Trentońskiej. W styczniu 1777 r. Kongres wrócił; Waszyngton w korespondencyi swojej wciąż się troszczył o Filadelfię i w działaniach swoich wojennych miał przeważnie na celu jej zabezpieczenie: więc roboty fortyfikacyjne musiały być prowadzone, a przy nich Kościuszko musiał być zajęty aż do końca kwietnia następnego roku. Miał tu sposobność poznania się z generałami Putnamem, który był dawniej naczelnikiem korpusu inżynierów, a w grudniu 1776 r. był komenderowany od wodza naczelnego właśnie do fortyfikowania Filadelfii, i Horacyuszem Gates, który z powodu choroby bawił tu, wziąwszy urlop od Waszyngtona w grudniu t. r. [269]). Do głównej kwatery Kościuszko nie jeździł, bo niema o tem żadnego śladu w korespondencyi Waszyngtona.

Jeśli już w tym początkowym okresie usłużył Kościuszko Amerykanom swoją umiejętnością inżynierską, to od nich cenniejsze powziął nauki, będąc zbliżonym do teatru wypadków powszechno-dziejowego znaczenia.

Miał przed oczyma naukę poglądową: jak trudno jest wcielić idee, nawet zupełnie dojrzałe wśród kilkunastoletnich rozpraw we wszelakich zgromadzeniach, stowarzyszeniach, w prasie, w całem społeczeństwie dwunastu osad; przez jakie wytężenia, ofiary i znoje słowa mędrców-redaktorów Aktu Niepodległości mogą się przenieść z papieru do krwi i ducha mas, z krainy myśli na widownią czynów i życia.

Trudność walki ubogiego z bogatym, słabszego z silniejszym, z mocarstwem panującem nad morzami wzmagała się powikłaniami zadania o sprzeczności interesów wolności z interesami wojny.

Kościuszko, jako szlachcic polski, rozumiał instynktem tradycyjnym niechęć Amerykanów do armii stałej (standing army): więc nie dziwił się zapewne, że Kongres pozwalał na zaciągi krótkoterminowe, półroczne, sposobem werbunku, przeznaczając tylko po 10 dolarów werbunkowego datku (bounty) na żołnierza, największą zaś wiarę pokładał na milicyi, wysyłanej do obozu przez każdy Stan wedle własnej uchwały. Podobnie w Polsce, dopóki wojowała, bywał „żołnierz powiatowy“, uchwalany na sejmikach. Możnaby porównywać milicyę z pospolitem ruszeniem, ale należałoby uczynić dwa zastrzeżenia wielkiej wagi: 1) że do służby w milicyi obowiązany był wprawdzie każdy, lecz powoływany był tylko w pewnej kolei do oznaczonego na pewien termin kontyngensu; 2) że pospolite ruszenie polskie składało się z samej szlachty, zwało się „summum praesidium ac robur piersi szlacheckich“, w Ameryce zaś szli do milicyi zarówno ziemianie farmerowie, jak rzemieślnicy, przemysłowcy i kupcy miejscy. Mimo tych różnic, demokratyczna milicya amerykańska, zarówno jak pospolite ruszenie polskie, ubezpieczała naród od zamachów militarnych na swobody jego.

Mniej zdatną okazała się wszakże do spełnienia zadań wojennych. W drugiej połowie XVIII w. żołnierz regularny posiadał już takie wyrobienie techniczne, że zbiorowisko szewców, kowali, rolników, a nawet i wprawnych w celne strzelanie myśliwych nie mogło dotrzymać mu placu przy starciu szeregów. Utrata Nowego Yorku nastąpiła przeważnie z winy milicyi. Gdy Anglicy, przeprawiwszy się przez East River, zaczęli wylądowywać, brygady Parsona i Fellowa rozpierzchły się na wszystkie strony, nie słuchając generałów swoich. Waszyngton przyleciał w całym pędzie konia, używał wszelkich sposobów do zatrzymania ich i uporządkowania; lecz wszelkie wysilenia były bezskuteczne. Ukazanie się 60 czy 70 żołnierzy angielskich powiększyło popłoch do tego stopnia, że milicyanci pouciekali, nie

wystrzeliwszy ani razu. Zrozpaczony wódz szukał już śmierci; zaledwo powstrzymali go adjutanci, chwyciwszy konia za cugle[270]).

Niepowodzenia orężne demoralizowały tak niewyrobionych wojowników i robiły z nich najniesforniejszą ruchawkę. Więc też Waszyngton zraził się do niej i przesyłał Kongresowi żądania, aby ją zastąpiono wojskiem stałem, zaciąganem na długoterminowe kapitulacye lub na cały czas trwania wojny. Cofnąwszy się na wzgórza Haerlemu, pisał z goryczą: „Nieprzyjaciel, jak sądzę, poniesie porażkę w razie napadu, jeżeli tylko żołnierze nasi zechcą być nieco mężnymi. Ale doświadczenie nauczyło mię, niestety! że można tylko pragnąć zwycięstwa; trudno go oczekiwać. Z tem wszystkiem mam nadzieję, że w naszych szeregach znajdą się tacy, co będą walczyli, jak przystoi na mężów, i dowiodą, że zasłużyli na wolność“. Szczególnie wyrzeka na te oddziały milicyi, które były przysyłane do obozu nie na 6 miesięcy, lecz na krótsze jeszcze terminy w doraźnych chwilowych posiłkach (as temporary aid), nie słuchają bowiem przepisów wojskowych, nie uznają regulaminów za obowiązujące dla siebie i pozwalają sobie na takie wybryki, za które zaciężny żołnierz ponosi karę. „Obawy przed armią stałą są, zdaniem mojem, dalekie... lecz brak tej armii .. będzie pewną i nieuchronną ruiną“. Uskarżał się też na niedostateczność kar, gdy za najcięższe występki winowajca może być skazany najwyżej na 39 plag bizunem i znajdują się tacy amatorowie, którzy za butelkę rumu gotowi są poddać się zaraz ponownej operacyi. Z niekarności wynikają fatalne szkody dla obywateli, gdy całe oddziały razem z oficerami swoimi rabują domy bezczelnie, zabierając nawet suknie kobiece, i podpalają potem dla zatarcia śladów kradzieży [271]). Wytykał niedogodność takiego urządzenia, że oficerowie, robiąc zaciągi do wojska, mają do czynienia tylko z władzami Stanów, rezydującemi zdala, czasem o 200 lub 300 mil (angielskich) od głównej kwatery; że wódz naczelny nietylko nie jest mocen udzielać im nominacyj i dymisyj, ale nawet nie ma prawa zalecać zasłużonych do nagrody chociażby w drodze prostej rekomendacyi [272]).

Jakże się zachował Kongres wobec takich przełożeń i żądań?

Mądrze i patryotycznie. Przezwyciężając obawy o wolność obywatelską i podszepty samolubstwa, uchwalił we wrześniu zaciąg 88-u batalionów do armii stałej za 3-letniemi kapitulacyami, ofiarując po 20 dolarów na rękę i 100 akrów gruntu po ukończeniu służby każdemu żołnierzowi. Gdy zaś Anglicy zajęli całe New-Jersey i zaciągali całe pułki, płacąc hojniej (po 20 funtów szterlingów na rękę), a Waszyngton zażądał 110 batalionów z większym etatem generałów, z korpusem inżynierów i zwiększoną artyleryą, Kongres wszystko to zawotował. Potem, w chwili groźnego niebezpieczeństwa, wynosząc się z Filadelfii 12 grudnia, powierzył Waszyngtonowi „zupełną władzę rozkazywania i rządzenia we wszystkich sprawach, odnoszących się do Wydziału Wojny, oraz do działań wojennych“, a nareszcie d. 27 grud. 1776 r. wyraźnie określił to pełnomocnictwo terminem 6-miesięcznym i wyliczeniem przedmiotów: „zaciągnąć i zebrać sposobem najspieszniejszym i najskuteczniejszym z każdego pojedyńczego lub ze wszystkich tych Stanów Zjednoczonych 16 batalionów piechoty dodatkowo do uchwalonych już (88-u) przez Kongres; mianować oficerów w rzeczonych batalionach; zaciągnąć, zaopatrzyć w oficerów i wyekwipować 3.000 lekkiej jazdy, 3 pułki artyleryi i korpus inżynierów z oznaczeniem płacy dla nich; zgłaszać się do każdego Stanu o takie posiłki z milicyi, jakie uzna za potrzebne; zakładać takie magazyny prowiantów i w takich miejscach, jakie mu stosownemi się wydadzą; usuwać i mianować wszystkich oficerów rangi niższej od brygadyera-generała... brać (przez rekwizycye), gdzie tylko można, wszystko, co potrzebnem będzie dla wojska od mieszkańców, wyznaczając słuszną cenę, jeśli sprzedawać nie będą chcieli; aresztować i więzić wszelkie osoby, któreby odmówiły przyjmowania kontynentalnych pieniędzy, lub w inny sposób okazały nieżyczliwość dla sprawy amerykańskiej, i przesyłać do Stanów, których są obywatelami, ich nazwiska oraz istotę ich przestępnych czynów wraz z dowodami“ [273]). Była to niemal dyktatura. Kościuszko

pomyślił sobie zapewne, że sejm polski nie byłby tak pochopnym i łatwym do urażenia „źrenicy wolności“, do uchwał wielce kosztownych.

Ale zachodziła jeszcze jedna, i to największa, trudność. Wedle zasady prawnej, wedle logiki anglo-amerykańskiej, Kongres nie mógł uchwalić podatków, ponieważ członkowie jego, lubo przez współobywateli uproszeni do obradowania nad sprawą publiczną, nie byli obrani legalnie przez ludność wszystkich Stanów. Trudności tej niepodobna było usunąć podczas rewolucyi, ponieważ nie istniała ustawa wyborcza, która stanowi zwykle część ustawy rządu, czyli konstytucyi państwowej. Więc i uchwały Kongresu nie miały mocy prawa, nie mogły stać na równi z aktami parlamentu angielskiego lub konstytucyami sejmu polskiego; wartość ich była czysto intelektualna. Ludność poddawała się o tyle orzeczeniom swoich przywódców, swoich mężów zaufania, o ile się jej podobały, o ile trafiały do jej przekonania. Klęski jesienne z r. 1776 oddziałały fatalnie na usposobienie mas tam szczególnie, gdzie rozkwaterowały się pułki angielskie. Wszędzie znajdowali się tak zwani torysi (tories), czyli zwolennicy rządu angielskiego; posuwali się oni aż do jawnie wrogich wojsku rewolucyjnemu działań [274]). Nawet cała ludność wyspy Long-Island'u i Stanu New-Jersey poprzybijała na drzwiach swych domów czerwone chorągiewki i wysadzała się na objawy lojalności przed zwycięskimi Anglikami. Generał Howe ogłosił amnestyę dla wracających do uległości poddańczej, a stłumienie buntu zdawało się tak blizkiem, że w grudniu 1776 r. lord Cornwallis pojechał już do Nowego Yorku, żeby zarządzić przygotowania do powrotu wojsk i floty [275]).

„Jest wielka różnica — pisał Waszyngton do prezesa Kongresu — pomiędzy uchwaleniem batalionów a rekrutowaniem ludzi“. W istocie, pomimo uchwał zaciągowych, szeregi jego z każdym tygodniem zmniejszały się, a w kasie wojskowej brakowało pieniędzy na zapłacenie zaległego od dwóch miesięcy żołdu. Kongres wymyślił pieniądze papierowe kontynentalne na okaziciela (Bill... dollars... Continental Currency) i zaczął je wybijać po ogłoszeniu rezolucyi swojej w Filadelfii dnia 2 listopada 1776 r. [276]); lecz nie chciano ich przyjmować, bo nie wierzono, aby ów znak kredytowy dał się wymienić na kruszec w skarbie, formowanym li tylko ze składek dobrowolnych. Postrachem więzienia w uchwale dyktatoryalnej z 27 grudnia Kongres nadał tym billom of Currency kurs przymusowy, lecz i to niewiele pomogło, jak obaczymy później. Musiał więc Waszyngton zgłaszać się o nadsyłanie tymczasem milicyi do gubernatorów Connecticut'u i Wirginii, Trumbulla i Patrick'a Henry. Ich gorliwości najbardziej zawdzięczał, że miał w grudniu garstkę „obdartusów“ (rugamufins), milicyi, zaciągniętej na 6 tygodni za wysokie porękawiczne 10 dolarów, o której mówił, że „zje prowiant i odejdzie w najgorętszym czasie“.

Właściwie, podług termometru, czas był bardzo zimny. Na rzece Delawarze szła gęsta kra, wróżąca rychłe zamarznięcie i łatwą przeprawę dla armii angielskiej na ostatni marsz — do Filadelfii. Deszcz lub śnieg siekł w oczy; wichura wpędzała zimno do szpiku kości. Trwać pod namiotem w lesie, lub w polu — toć to już było bohaterstwem, a jakiejże mocy ducha trzeba było, żeby nie rzucić broni o ziemię, gdy przy wodzu naczelnym, przy głównej kwaterze „w pobliżu wodospadów Trentonu“ znajdujące się pięć regimentów wirginijskich, jeden marylandzki Smallwood'a, jeden pensylwański Hand'a, mała część regimentu Rawlings'a, część konnektykuckiego Ward'a i batalion niemiecki liczyły razem 1400 do 1500 głów do służby! [277]).

W położeniach takich, gdy siły materyalne opuszczają, gdy natura i złośliwe przypadki sprzęgają się na zgubę wielkich spraw człowieka, ratować je może jeszcze błysk geniuszu i potęga woli. Znalazły się te czynniki w duszy Waszyngtona.

W przeddzień przytoczonego przed chwilą strasznego raportu przesłał on pułkownikowi wojska kontynentalnego czyli armii regularnej, a właściwie idealnej, Cadwalader'owi rozkaz sekretny z planem ataku nocnego na oddział heski gen. Howe, stojący za rzeką w *Trentonie*, mieście stołecznem Stanu New-Jersey. Trzeba było stanąć na godzinę przed wschodem słońca

dnia 25 grudnia i zaskoczyć Niemców w ciężkim śnie po ucztach świątecznych. Przy wykonaniu znalazła się nieprzewidywana przeszkoda: skutkiem mrozu kra tak się zwiększyła, że przeprawienie armat przez rzekę trwało do godziny 3-ej, a żołnierzy do 4-ej z rana, więc atak mógł się rozpocząć dopiero o 8-mej, tj. za widna. Uwieńczył się jednak zupełnem powodzeniem: cały oddział heski złożył broń i oddał się w niewolę: 23 oficerów, 886 żołnierzy; komenderujący pułkownik Rahl i 7-u subalternów jego zostali ranieni, około 30 ludzi było zabitych. — Ale takiego figla nie mógł gen. Howe pozostawić bez pomsty: więc skoncentrował wszystkie swe oddziały celem wydania walnej bitwy. Przewidział to Waszyngton i przywołał do Trentonu generałów swoich z okolicy: Mifflina i Cadwaladera, mających razem 3600 głów. I ta siła wszakże była niedostateczną. Pokazało się dnia 2 stycznia, że nadchodzące do ataku pułki angielskie mogą otoczyć i znieść całą tę armię amerykańską. Więc Waszyngton, zostawiwszy rozłożone w obozie ogniska i wedety przy moście, ruszył w nocy boczną drogą na *Princeton*, spodziewając się, że, pomimo 50-wiorstowej przestrzeni, zdąży zaskoczyć tam ariergardę. Jakoż o wschodzie słońca, 3 stycznia 1777 r. zastał trzy pułki piechoty i oddział lekkiej jazdy, gotujące się do wymarszu. Wywiązała się walka zacięta, w której 500 Anglików poległo, 300 dostało się do niewoli, a śpieszące z Maidenhead posiłki nie mogły przedostać się przez rzeczkę, na której znalazły most rozebrany [278]).

Pierwszym owocem zwycięstwa było ustąpienie generała Howe z całego prawie stanu New Jersey; drugim — spokojny pobyt na leżach zimowych w Morristown, gdzie żołnierze amerykańscy znaleźli wypoczynek, a Waszyngton powitał niewidzianą od dwóch lat żonę. Ale nieskończenie więcej znaczył orzeźwiający ducha narodu okrzyk tryumfu, jaki się rozległ po wszystkich Stanach, bo wskrzeszał do życia zrozpaczoną sprawę ich niepodległości. A korzystnem też było wrażenie, jakiego doznała Europa. Fryderyk II „Wielki“ orzekł, że walki 25 grudnia i 3 stycznia były najświetniejszymi czynami wojennymi, jakie

zapisała historya [279]). Lubo król pruski nie cieszył się sympatyą Amerykanów i w pewnym pamflecie humorystyczno-politycznym Franklina był przedstawiony jako gotowy pretendent do zagarniania wszelkich cudzych posiadłości, zdanie jego wszakże musiało mile połechtać serca patryotów, jako największego w owej epoce mistrza sztuki wojennej. We Francyi zaś wiadomość o pokonaniu nienawistnych Anglików wywołała zapał gorący: Franklin, przysłany w poselstwie, stał się przedmiotem ciekawości i uwielbień dworu; z najwyższej arystokracyi ochotnicy dążyli do Ameryki za przykładem Lafayette'a; broń i armaty były wysyłane w dużej ilości przez handlarzy i różnego rodzaju dostawców. Dotychczas podziwiano idee amerykańskie; mówiono, że sprawa wolności Ameryki jest sprawą rodu ludzkiego: teraz atoli zrodziło się przeświadczenie, że manifesty Kongresu są słowem życia, są czynem i rzeczywistością.

Miałżeby nie podzielać takich wrażeń Kościuszko?

Był drugi teatr wojny, oddzielony geograficznie od filadelfijskiego doliną rzeki Hudson, mającą swe źródła w pobliżu jeziora Champlain. Nie snuły się jeszcze niezliczone statki parowe, jak dzisiaj; nie było dróg żelaznych po obu brzegach: ale i wtedy miała już ogromne znaczenie ta droga wodna, przeciskająca się przez „Krainę Wyżyn“ (Highlands), między Nowym Jorkiem a Kanadą. Na jeziorze Champlain znajdowała się flotylla wojenna, na brzegu — twierdza Crown-Point; przy wązkiej zaś cieśninie, łączącej to jezioro z drugiem, mniejszem t. zw. św. Jerzego (S. George), wznosiła się na skale druga forteca, Ticonderoga, którą Waszyngton nazywał „kluczem do wszystkich kolonii“ Nowej Anglii, tj. do Stanów: Maine, New Hampshire, Connecticut, Rhode Island, New-York (z Vermontem) i Massachusetts z wsławioną świeżo stolicą swoją, Bostonem [280]). Opanowując tę drogę wodną, Anglicy odcięliby całą Nową Anglię od reszty

9*

Unii, od Filadelfii i od armii, operującej nad Delawarą. Czuwali tutaj generał-major Schuyler, zamożny właściciel tartaków z Albany i brygadyer Arnold, utalentowany dowódca milicyi z Massachusetts. Waszyngton sam tu nie bywał i miejsc tych nie znał naocznie, więc powstrzymywał się od wydawania stanowczych rozkazów, lecz instrukcyj i uwag zapisał nie mało w korespondencyi z pomienionymi generałami i z generałem Gates, szczególnie od czasu zniszczenia flotylli amerykańskiej na jeziorze przez Anglików [281]).

Dnia 25 marca 1777 r. generał Gates był mianowany od Kongresu komendantem t. zw. armii północnej z zaleceniem udania się do Ticonderogi [282]); on zaś wziął do siebie Kościuszkę i dał mu następne rozkazy: „Zbadać stan tej twierdzy i złożyć raport zarazem, jakie rozmiary mogą być nadane fortowi Independence; nareszcie, czy możliwem jest wprowadzenie dział wielkiego wagomiaru na górę zwaną Głową Cukru (Sugar loaf hill)?“ Polecenia te Kościuszko wykonał śpiesznie i starannie ku zupełnemu zadowoleniu generała. Wątpliwe dotychczas a bardzo ważne pytanie co do Głowy Cukru zostało rozwiązane w następnych wnioskach: „1) że stoki tej góry, acz urwiste, mogą być przy użyciu dużych partyj roboczych skopane w ten sposób, że najcięższe działa dadzą się wprowadzić; 2) że szczyt, lubo ostry i spiczasty, może być podobnym sposobem splantowany w krótkim czasie i utworzy dobrą pozycyę do ustawienia bateryi; nareszcie 3) że ustawiona tutaj baterya będzie miała taką wysokość i tak małe odległości, iż ubezpieczy całkowicie dwa forty, most komunikacyjny i przyległą przystań dla statków“. Generał Armstrong w późniejszych wspomnieniach swoich uznawał trafność tych wniosków i zdanie swoje poparł dowodem niewzruszonym, że Anglicy w parę miesięcy później wykonali takie roboty i wielką odnieśli z nich korzyść [283]).

Ale w chwili, gdy ten raport złożony został, generała Gates zluzował w komendzie naczelnej, około 8 czerwca 1777 r., gen. Schuyler, który uznał projektowane roboty za niewykonalne na tej tylko zasadzie, że dotychczas żaden inżynier francuski, angielski lub amerykański nie przypuszczał możliwości ustawienia bateryi na szczycie „Głowy Cukru“. Nie chciał on zaprzątać się jakiemiś wątpliwemi próbami, gdy był „zupełnie przekonany, że z dwoma lub trzema tysiącami ludzi można skutecznie bronić fortu Independence i ubezpieczyć wąwóz“ [284]).

Całą siłę roboczą, 120 ludzi, skierowano tedy na umocnienie Ticonderogi i jej okolic, lecz Kościuszko nie miał tu chyba nic do czynienia, skoro dozorcą robót był pułkownik Hay, a plan był dany przez inżyniera pułk. Baldwina. Zesłany na inspekcyę adjutant Schuylera, Wilkenson, nie był ani z planu, ani z robót zadowolony i pisał w jednym liście: „Niech Kościuszko wróci tu na miłość Boga, i to jak można najprędzej“ [285]).

Jeżeli wrócił i objął kierunek cudzych robót, to już niewiele mógł zdziałać z powodu krótkości czasu, bo w tym samym miesiącu ukazał się na jeziorze Champlain generał angielski Burgoyne z flotą i wyborowem wojskiem angielsko-heskiem, liczącem przeszło 7000 bagnetów, oprócz Indyan czerwonoskórców, których było 400. Miał sforsować linię rzeki Hudson i spotkać się z dążącym od południa generałem sir Henrykiem Clinton'em (którego nie należy mieszać z brygadyerem amerykańskim i gubernatorem Stanu Nowego Jorku, Jerzym).

Burgoyne opanował naprzód fort Independence, potem urządził na północnym stoku Cukrowej Głowy drogę jezdną, która była wcale wyraźną jeszcze w r. 1867, i wprowadził armaty na wysokość 500 stóp ponad Ticonderogą wieczorem 5 lipca [286]). Komendant fortecy Saint Clair, spostrzegłszy, że cała pozycya jego może być w perzynę obrócona, porzucił swoich 200 dział, amunicyę, magazyny odzieży i żywności bez walki i pierwszej nocy w bezładnym pośpiechu, ścigany przez nieprzyjaciela, wykonał bardzo rujnujący odwrót ku ujściu rzeki Mohawk do Hudsonu, żeby schronić swój oddział na wyspie Van Schaik [287]).

Tu obwarowanie obozu było wykonane przez Kościuszkę tak, że 22 lipca wojsko stało już w bezpiecznej pozycyi. Zapewne on też urządzał różne przeszkody na drogach, któremi posuwać

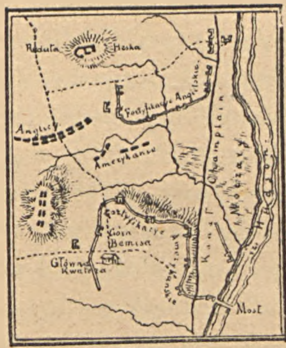
się mieli Anglicy. Zaznał przytem biedy, skoro sypiać musiał z Wilkensonem pod jego kołdrą, nie mając własnej [288]).

Wielkie oburzenie powstało na Saint-Clair'a i na Schuylera. Kongres kazał stawić ich przed sądem wojennym, a dowództwo nad armią północną otrzymał znowu (3 sierpnia) Gates, lecz jako pomocnika dodał mu Waszyngton ruchliwego i przedsiębiorczego generał-majora Arnolda do prowadzenia milicyi ze Stanów Massachusets i Connecticut. Odezwa do władzy wojskowej tych Stanów zalecała wysyłanie trzeciej części milicyantów chociażby z krótkim terminem luzowania [289]). Jakoż, razem z posiłkami od wojska „kontynentalnego", armia północna powiększyła się rychło do liczby 13.000 głów.

Gates, objąwszy dowództwo d. 19 sierpnia, zaraz wyprowadził wojsko z obozu Van Schaik, chcąc podnieść ducha żołnierzy posunięciem się na północ ku stanowiskom angielskim. Przodem wysłał pułkowników Kościuszkę i Hay'a dla upatrzenia miejsca na obóz obronny na prawym, tj. zachodnim brzegu rzeki Hudson, wyższym, górzystym. Dziś byłoby to zadaniem właściwem dla oficera z kwatermistrzostwa (Generalstab, Etatmajor); wówczas załatwić je musiał inżynier. Obrał więc Kościuszko, a potem po inżyniersku ufortyfikował wzgórza Behmus'a (Behmus's Heights) w pobliżu wioski, zwanej indyjskiem mianem: Saratoga (właściwie: Saraghoga). Dziś zjeżdża tu latem po 50.000 gości kąpielowych, przeważnie z modnego świata, dla używania kąpieli mineralnych; przyjmują ich liczne, olbrzymie i nader wytworne hotele [290]). W r. 1777 na poblizkiej górze stała jedna tylko karczma niejakiego Behmus'a czy Behmis'a, który dostał się na karty historyi jedynie przez szynkowanie dobrych trunków i sprzedaż wonnego tytuniu. Góra, jego imieniem nazwana, ciągnie się równolegle prawie do rzeki i pozostawia niewielką przestrzeń dla jedynej drogi, prowadzącej od jeziora Champlain na południe.

Plan fortyfikacyi, nakreślony zapewne ręką Kościuszki, przechowuje się w papierach generała Gates, a ślady niektóre dają się jeszcze odnaleźć wśród zagonów kartofli. Na wierzchołku

góry była urządzona baterya północna; od niej poprowadzone były szańce w kierunku wschodnim do kanału, potem w kierunku południowym do rzeki i kończyły się drugą bateryą, panującą nad doliną lewego brzegu rzeki. Przed frontem owych szańców płynęła rzeczka Mill Creek; był na niej most niewielki; dla zagrodzenia przejścia w tem miejscu, wzniesiono drugą linię okopów z bateryami. Po pierwszej bitwie Kościuszko dodał jeszcze redutę na zachodniem skrzydle, na wzgórku nieco niższym od góry Behmus'a [291]).



Góra Bemisa pod Saratogą.
podług Lossinga

Zapora była tak silną i skuteczną, że Burgoyne nie tylko przekroczyć jej nie był w stanie, ale miał przerwane stosunki listowne z sir Henrykiem Clintonem, który dobywał fortu Montgomery, nad tą samą rzeką Hudsonem zbudowanego. Marsz wojska angielskiego odbywał się powolnie z powodu zasiek, rozmaitych przeszkód i walki z milicyantami amerykańskimi. Pułkownik Baum, wysłany z oddziałem Niemców, Kanadyjczyków, torysów i czerwonoskórców po furaż, poniósł zupełną porażkę pod Bennington; podobnież inny oddział furażerski i rabusiowski został zniesiony pod Hoosick (16 sierpnia), a strata w tych walkach wyniosła do 1000 głów. Niepomyślne oblężenie Stanwix'u zdemoralizowało jeszcze bardziej siłę Burgoyne'a. Opuścili go Indyanie i kanadyjscy sprzymierzyńcy. Gdy nareszcie dotarł do obozu głównego pod Saratogą i przypuścił atak do niego dnia 19 września, wszystkie wysilenia okazały się daremnemi. Druga bitwa, dnia 7 października z wielką zaciętością toczona, wypadła także niepomyślnie. Stał w swoim ufortyfikowanym obozie jeszcze przez dni kilka, oczekując na przybycie Clinton'a, aż wreszcie rozpoczął odwrót; lecz w ślad za nim ruszył Arnold i ścigał go bez wytchnienia, a żywności pozostawało zaledwo na sześć dni. Musiał tedy Burgoyne poddać się generałom amerykańskim na kapitulacyę; dnia 17 października odbyło się

złożenie broni i oddanie się w niewolę całego korpusu, zmniejszonego do liczby 5.791 głów [292]).

Chlubną była patryotyczna skwapliwość, z jaką do obozu Gates'a biegły milicye Nowej Anglii; ale powodzenie w walce z regularnym żołnierzem i z wytrawnym, wykształconym generałem angielskim zawdzięczały one dobrze ufortyfikowanej przez Kościuszkę pozycyi. Przyznał to Gates w rozmowie z pewnym doktorem R., który mu nagadał mnóstwo powinszowań i komplementów: „Wstrzymaj się, doktorze, bądźmy rzetelni! Na wojnie tak samo, jak w medycynie, wiele czynią naturalne przyczyny, niezależne od władzy naszej. W obecnym wypadku wielkimi strategikami były pagórki i lasy, które młody inżynier polski umiał zręcznie obrać pod mój obóz" [293]). Nadto w urzędowej depeszy, przesłanej kongresowi, napisał wyraźnie, że „pułkownik Kościuszko wybrał i oszańcował pozycyę" [294]).

Tak więc los posłużył skromnemu Litwinowi, że imię jego związało się z faktem zaszczytnym i wielce w następstwach swoich doniosłym. Wspominają go też Amerykanie zwykle w mowach, wygłaszanych przed zjeżdżającymi tłumami na doroczne obchody pamiątkowe. Współcześnie w głównej kwaterze przy opowiadaniach o katastrofie Burgoyne'a snadź mówiono też o nim z pochwałami, ponieważ zwrócił na niego uwagę Waszyngton i zaczął się uczyć jego nazwiska, z obozu pod Whitemarsh d. 10 listopada 1777 r. napisał bowiem do prezesa kongresu, Laurensa, takie słowa: „Gdy zaczepiłem o ten przedmiot (niezbędności biegłych inżynierów z powodu memoryału pułkownika Duportail), pozwalam sobie nadmienić, że, według otrzymanych przeze mnie dobrych informacyj, inżynier armii północnej — zdaje mi się, że się nazywa Kościuszko — jest człowiekiem nauki i wyższych zalet (a gentleman of science and merit). Wedle atestacyj, jakie mam o nim, zasługuje bardzo, aby go mieć na pamięci" [295]).

W połowie tegoż 1777 roku, dnia 20 sierpnia, przybył do Ameryki wsławiony konfederat barski, Kazimierz na Pułaziu Pułaski z nieodstępnym swym towarzyszem i biografem Maciejem Rogowskim, który widział w nim „największego po Stefanie Czarnieckim bohatyra polskiego", a sam wart był Paska i z animuszu rycerskiego, i z talentu pisarskiego. Podczas pobytu w Paryżu pan de Noailles zapoznał ich z posłami amerykańskimi. Franklin powitał ich w ustronnej rezydencyi swojej w Passy uściśnieniem ręki i rzekł: „Spodziewam się, że panowie Polacy, którzy mają w świecie renomę dzielnych wojowników, będą wielką pomocą dla biednej ojczyzny mojej". Na co Pułaski: „W narodzie naszym obrzydzenie jest do wszelakiej tyranii, a pryncypalnie do cudzoziemskiej — więc gdzie tylko na kuli ziemskiej biją się o wolność, to jest jak gdyby nasza własna sprawa".

Nie powiedział przytem, a może i sam nie wiedział przyczyny tego, co Rogowski zapisał, że „Polska za granicą była już bez żadnej konsyderacyi politycznej; smuciło to nas bardzo, że w Paryżu, gdzie wszystkie potencye europejskie, ba nawet najlichsze książątka niemieckie i włoskie miały swoich reprezentantów, polskiego posła nie było". Wygląd rycerski, karabele i świeżo sprawione sute ubiory polskie, wreszcie stosunki „brat za brat z dukami, markizami i inną noblesą" tak zaimponowały Amerykanom, że „przyczepili im do imion tytuły Countow tj. Grafów", zupełnie zbyteczne, jak wiemy, w demokratycznej Ameryce. Nie protestowali jednak ani Pułaski, ani Rogowski, i owszem, ułożyli w swoich głowach takie rozumowanie: „Prawdać, że każdy szlachcic polski rodzi się kandydatem do korony, a więc znaczy więcej niż najpryncypalniejszy familiant cudzoziemski — pozwoliliśmy przeto się tytułować, kiedy się poznano na naszej kondycyi" [296]). Szkoda! Bo z takiego przyzwolenia nic nie przybyło im, ani ich rodom, ani ich rodakom; ujawnili tylko przed naszym wzrokiem odurzenie, zaćmienie swoich umysłów, niezdolność do rachowania się z rzeczywistością nagą.

Przed wyjazdem dwaj konfederaci kupili sobie gramatyki i leksykony z wokabułami angielskiemi, „aby w czasie podróży

poduczyć się trochę onej mowy. Najpierwsze słowo, jakie pan Kazimierz wyszukał, było: forward, co znaczy: naprzód, w komendzie militarnej najpotrzebniejsze". Metoda jednak była nietrafną. Przekonał się o tem Rogowski „zaraz przy wysiadaniu" na ląd, gdy chciał „zaprobować swojej umiejętności i popisać się z wokabułami, których się nauczył — na nieszczęście nikt mnie nie mógł zrozumieć, ani ja nikogo, czego była następna przyczyna: angielski język inaczej się pisze, a inaczej wymawia". O Pułaskim znów niejednokrotnie wspominał Waszyngton, że nie zna języka, obyczajów i ducha Amerykanów. Zwracamy na to uwagę jako na wskazówkę, że szlachcic, kandydat do korony, wtedy już chyba tylko niebieskiej, nie posiadał zdolności przystosowania się do warunków miejsca i czasu [397]).

Łatwiejsze było porozumienie w rzeczy wojskowej. Obóz pod Wilmington wydał się przybyszom wsią ogromną, tylko otoczoną wałami i rowem. „Armia amerykańska", może jakie 10.000 (w istocie było 11.000) ludzi", nie podobała się na pierwszy rzut oka, nie nosząc bowiem jednakich mundurów, nie miała miny militarnej i zakrawała na ruchawkę. Większa część żołnierzy ubrana była w szare kurty, a niektórzy tylko w płócienne opończe; jedni w butach, drudzy w trzewikach, a inni zupełnie boso — słowem, lichota i hałastra wielka, i gdyby nie muszkiety i ładownice, myślałbyś, że to spędzona chmara prostego chłopstwa. Takie było moje pierwsze wrażenie; ale później, gdym widział tych obdartusów w ogniu bijących się odważnie, zmieniłem zdanie i nabrałem dla nich respektu. Pan Pułaski też zaraz powiedział: Nie mają butów, ale mają serca, a z tem, panie bracie, można iść daleko choć na bosaka" [298]).

Wkrótce nastąpił bardzo niepomyślny zwrot w kampanii Waszyngtona: przegrane bitwy nad rzeką, czy „strugą" Brandywine dnia 11 września i pod Germantown 4 października, a potem zajęcie Filadelfii przez wodza angielskiego. W pierwszej z tych bitew uczestniczyli dwaj konfederaci i Lafayette jako ochotnicy, nie mający jeszcze komendy; w drugiej Pułaski, mianowany już brygadyerem, przeleciał cały obóz ze swoimi dra-



gonami, „rąbiąc, co się napatoczyło, tak że cała klinga jego pałasza była od krwi czerwona". Chociaż Rogowski oberwał po łbie od czerwonego (angielskiego) dragona, nie tracił jednak dobrej fantazyi, mówiąc: „pierwsze koty za płoty, pierwsze przepustne, drugie kapustne, a trzecie łatane, a zresztą robił człowiek swoją powinność, więc nic na sumieniu nie cięży. Kongres po onej porażce wyniósł się jak niepyszny z Filadelfii. Anglicy zajęli miasto, a wojsko amerykańskie po różnych obrotach stanęło obozem o 20 mil dalej, w miejscu zwanem Valley Forge, między lasami, nad rzeką Shuylkill" [299]).

Zaczęła się owa straszna, mroźna, długa i głodna zima, która stanowi jeden z największych tytułów sławy Waszyngtona, ponieważ potrafił on utrzymać obdartusów swoich pod bronią w obozie, zbudowanym ich rękoma z drzew puszczy. Pułaski został wysłany z komendą swoją do Trentonu dla pomagania generałowi Wayne w niszczeniu wycieczek nieprzyjaciela. I on musiał znosić „niedostatek i mizeryę, bo często zatrzymywano wojsku płacę i nie dowożono żywności, i czasem żołnierz nie miał czem się zagrzać, ani posilić. Musieliśmy dokładać z własnych funduszów, aby głodu nie cierpieć; drożyzna bowiem była niesłychana, mieszkańcy zaś nie chcieli przyjmować papierowej monety, którą Kongres nam płacił".

W Trentonie Pułaskiego odwiedził Kościuszko.

„Jakoś w końcu Decembra (grudnia), na święta Bożego Narodzenia, zdarzyła nam się pociecha — opowiada Rogowski. Tadeusz Kościuszko, będący w obowiązkach inżyniera przy północnej armii na granicach Kanady, dowiedziawszy się, że Pułaski konsystuje w Trenton, przyjechał do nas za urlopem w gościnę. Kościuszko nie miał miny zawiesistej, jak pan Kazimierz, ale widać było na jego twarzy poczciwość i otwartość szlachecką, a przytem był człowiek niezmiernie słodki i pełen wiadomości: kompania więc jego i dyskurs wielką nam przyjemność sprawiły. Choć równego wieku z Pułaskim (prawie, bo różnica wynosiła niecałe trzy lata), nie znali się z sobą w kraju, bo pierwszy jeszcze ślęczał nad książką, kiedy już drugi Rosyanom *pensa*

zadawał: ale tu oto na cudzoziemskiej ziemi pokochali się mocno, przyjaźń dozgonną sobie obiecując. Po dziesięciu dniach zabawy, podczas których, mimo biedy, wysadziliśmy się na traktament staropolski, odjechał Kościuszko do swego korpusu i odtąd go już oczy moje nie spotkały, dopiero w bitwie pod Dubienką 1792 roku“ [300]).

Przytoczyliśmy dosłownie tę wiadomość, bo ma wielką cenę jako pierwszy wizerunek żywcem uchwyconego, a dotąd z urzędowej terminologii tylko znanego Kościuszki. Dodajmy, że wiadomość ta jest zupełnie wiarogodną, ponieważ Rogowski posiada nie tylko umysł spostrzegawczy i bystry, ale i wyjątkową u polskich pamiętnikarzy ścisłość. Wszystkie podane przez niego wypadki, daty, a nawet imiona i nazwy miejscowości cudzoziemskich stwierdzają się jak najdokładniej przez historyę wojny amerykańskiej i przez korespondencyę Waszyngtona aż do przekręceń własnego jego nazwiska z „Rogowski“ na Count Kokoski. Przytoczony ustęp dowodzi też niewątpliwie, że nie ściśle historyczne, ale historyozoficzne, w stylu Matejkowskim, znaczenie ma ów obraz, przedstawiający Kościuszkę i Pułaskiego obok Lafayette'a, jadących w orszaku Waszyngtona. Nie jest wprawdzie niemożliwa, żeby Kościuszko, jadąc na urlop lub wracając z urlopu, wstąpił, chociaż nie po drodze, do Valley Forge; żeby tam poznał się z Lafayettem i przedstawił się Waszyngtonowi: ale co do Pułaskiego jest pewność, że się wtedy w Valley Forge *nie* znajdował. Prawda, że Waszyngton pisze odtąd nazwisko Kościuszki bez namysłu, ale też mógł się z niem oswoić z raportów i opowiadań bez osobistej znajomości [301]).

Musimy jeszcze określić naturę owej „dozgonnej przyjaźni“, ślubowanej przez Kościuszkę i Pułaskiego.

Trwać mogła niedługo, ponieważ zgon Pułaskiego nastąpił d. 9 października 1779 r. w szalonej szarży na ufortyfikowane miasto Savannah. Sam Kościuszko nigdy zdania swojego nie wypowiedział; Paska swojego, ani Rogowskiego nie miał: więc nam pozostaje tylko droga własnego dociekania.

Powołajmy Waszyngtona na świadka. Jest on świadkiem

spokojnym, trzeźwym i wcale Pułaskiemu życzliwym. W pierwszej odezwie swojej do prezesa Kongresu, datowanej z obozu pod Wilmington d. 28 sierpnia 1777 r., sądzi na podstawie rekomendacyj, że „Count Pulaski“ miał w ojczyźnie swojej stanowisko militarne niemałoważne, a ponieważ w Polsce od pewnego czasu najwięcej zwracano uwagi na jazdę, więc przypuszczać należy, iż ten pan jest z tą służbą obeznany. Nadto powiadają, że on „tak samo, jak my, walczył w obronie wolności i niepodległości kraju swojego i poświęcił przez zapał dla tego celu fortunę swoją. Wynika stąd tytuł do naszego szacunku, który powinien za nim przemawiać, o ile przemawiać będzie dobro służby“. Proponował, aby mu dano rangę generała brygady i komendę nad jazdą [302]). Tak się też stało. Cała kawalerya amerykańska „składała się jeno z dwóch pułków: dragońskiego i rajtarskiego, wogóle niespełna 400 głów. Jeszcze pierwszy był jaki taki, ale drugi — wielkie tałałajstwo, nakształt Żbikowskiego bandy, w obydwóch zaś pułkach żadnej wprawy do manewrowania, a rygor militarny i subordynacya tak znane, jak Ojcze nasz u Turków“. Umiał jednakże Pułaski z tymi dragonami regimentu Bland'a w lutym i w marcu 1778 r. (a więc po widzeniu się z Kościuszką) uwijać się „gracko, a rąbać nie żartując tak, że aż serce rosło patrząc na niego“, gdy spólnie z generałem Wayne czynił podjazdy w okolicach Filadelfii [303]).

Aliści wśród tych junackich podjazdów Pułaski nagle podał się do dymisyi. Waszyngton odpisał mu grzecznie pod d. 3 marca, że przypuszcza słuszność powodów takiego postanowienia i że zawsze z przyjemnością świadczyć będzie o gorliwości i waleczności jego [304]). Od Rogowskiego zaś dowiadujemy się, że powodem było osadzenie w areszcie naprzód oficera, który przetrzymał swój urlop, a następnie pułkownika, który aresztowi nie poddał się i przez sąd wojenny uniewinnionym został. Waszyngton drugiego sądu zwoływać nie mógł, lecz ustnie wyraził ubolewanie nad zajściem i zaproponował Pułaskiemu inną jakąkolwiek komendę. „Pan Kazimierz utworzył projekt formowania oddzielnego korpusiku, złożonego ze stu

ułanów i dwóchset piechoty, tak, aby nie być zależnym od nikogo i kozacką wojnę prowadzić". Otóż i wylazła na wierzch niesforność szlachecka, owe anarchiczne narowy, które już dawniej stanęły w poprzek konfederatom barskim do zorganizowania się w poważną siłę.

Zameldowawszy się generałowi Wayne i zdawszy swoje komendy, dwaj ex-konfederaci pojechali do głównej kwatery w Valley-Forge. Waszyngton, umiejętny w sprzęganiu najróżnorodniejszych żywiołów na służbę sprawie naczelnej, przyjął i Kongresowi do uwzględnienia przesłał propozycyę Pułaskiego, ale w piśmie swojem z d. 14 marca zaznaczył, że „nie wchodząc w szczegółowe śledzenie przyczyn niechęci, które może dadzą się sprowadzić do przykrości, jakich doznawał, będąc cudzoziemcem, niedobrze obeznanym z mową, duchem i zwyczajami naszego kraju, wystarczy uwaga, że od chwili mianowania jego w kawaleryi nie istniała zgoda w tym stopniu, jaki niezbędnym jest do pomyślnego stanu, a więc i użyteczności wszelkiego korpusu i że najskuteczniejszym, a zarazem najłatwiejszym środkiem zaradczym będzie proponowany przez niego wspaniałomyślnie. Hrabia nie zniechęcił się bynajmniej do służby, jest ożywiony żądzą sławy i zapałem dla sprawy wolności". Waszyngton radzi dać mu niezależną komendę z 68 głów jazdy z lancami i 200 piechoty lekko uzbrojonej, zaciągnioną na rachunek Unii; popiera nawet żądanie, sprzeczne z wydaną przez Kongres uchwałą, aby wolno było zaciągać jeńców wojennych do tej komendy. Kongres wydał przychylną rezolucyę d. 28 marca i pozostawił Pułaskiemu dawniejszą rangę generała brygady, chociaż bez rzeczywistej brygady [305]).

Robiono też wszelkie grzeczności i dogodności przy formowaniu legii. „Pułaski nie chciał mieć żadnego oficera Amerykanina, przysłano mu więc Francuzów". Ułani dostali długie piki z chorągiewkami (jak w Polsce). Największa część składała się z Hessów (a więc jeńców lub dezerterów), „tęgich chłopów, niebardzo ruchawych, ale do subordynacyi w regularnem wojsku

przyuczonych i w manewra wprawnych; — wszystko więc szło jak po maśle", powiada Rogowski [306]).

Nie na długo starczyło tego masła. Już dnia 15 listopada tego samego 1778 r. był napisany z granicznych posterunków Pensylwanii list nowy o dymisyę i posłany przez „Count Kolkoski'ego" do głównej kwatery. Waszyngton przyznawał, że stanowisko w forcie Cole, lubo okrywa znaczną część granicy (pensylwańskiej), może być niedogodne dla kawaleryi, więc pozwalał na obranie innej, dogodniejszej pozycyi w pobliżu. Co się tyczyło dymisyi i powrotu do Europy, przyzwalał, skoro sprawy korpusu będą uporządkowane. Załączał nader pochlebne wyrazy swego szacunku oraz uznania wszystkich obywateli Ameryki dla zasług, wartości osobistej, zasad przewodnich, gorliwości służbowej Pułaskiego, polecił brygadyerowi Handowi przejąć komendę i dał list Count'owi Kolkowskiemu do Kongresu. Pobudki do żądania dymisyi były „godne pochwały" [307]).

Nie znamy owych „chwalebnych pobudek", jakie wymienił Pułaski w liście swoim. Rogowski nie wspomina ani o żadnych szczególnych powodach niezadowolenia, ani o bytności swojej tym razem u Waszyngtona, ani o konsystencyi w Misilink i w Cole-Fort'cie. Ogólnikowo tylko opowiada o wyprawie na bagaże Anglików w New Jersey, a potem na bandy torysów i Indyan, które „jak one niegdyś nasze hajdamackie na Ukrainie, dopuszczały się wielkich zbrodni, wiolencyj i tym podobnych szkarad, paląc, rabując, mordując bezbronnych ludzi i nieprzepuszczając ani dziecięciu, ani szczenięciu". Gorszy się, że tę wojnę prowadzono zacięcie ze strony obojej, „klemencyi jedni drugim nie pokazując — ale że ci i tamci byli lutrowie: więc nie dziwota! W legii naszej znajdowało się niewielu Amerykanów, a wszyscy oficerowie Polacy i Francuzi (ci ostatni, prawda, niezbyt nabożni, ale przecie katolicy), to też okrutnego traktowania z poddającymi się nie było". Słowem, nic ważnego nie zaszło. Co dziwniejsza, Pułaski po tak pochlebnem dla siebie pożegnaniu, pozostał w służbie, przezimował bez żadnych przygód i na czele tego samego oddziału do 250 ludzi wiosną ru-

szył na południe za rozkazem Waszyngtona, pod komendę generała Lincolna, który się nad brzegami rzeki Savannah uwijał.

„Maszerując szybko“ poszedł „choć nieproszony“ miastu Charleston na odsiecz. Próbował zwabić Anglików w zasadzkę, lecz pomieszał mu szyki Francuz Fleury niewczesnem wyprowadzeniem piechoty. Przyszedł nareszcie pod miasto Savannah, obsadzone przez angielskiego generała Prevost'a. Zaraz zdarzyła się złowieszcza przygoda, która go zasmuciła: zgubił d. 1 października „szkaplerze, pocierane o cudowny obraz Najświętszej Panny i pobłogosławione przez samego nuncyusza papieskiego, gdy nawiedził nas (konfederatów) w Częstochowie“. Nie powstrzymało go to jednakże od zuchwałego i nierozważnego pomysłu „z małym oddziałem georgijskiej kawaleryi puścić się obces“ na lukę między okopami angielskimi, żeby „wpaść w środek miasta i tym sposobem zrobić nieprzyjaciołom dywersyę, a mieszkańcom uciechę (!)... Pułaski krzyknął: forward! a my za nim, dwieście koni, kopnęliśmy się galopem, że aż ziemia się zatrzęsła. Pierwsze dwie minut szło wyśmienicie: lecieliśmy jak na stracenie, ale gracko, po szlachecku. Dopiero gdyśmy mijali one dwie baterye, między któremi była luka, wstrzymał nas ogień krzyżowy i zmieszał się hufiec“. No — i padł Pułaski. „Kula armatnia urwała mu nogę, a z piersi krew buchała, snadź od innego strzału. Żył jeszcze blizko godziny, ale gadał słowa tylko przerywane: to o Polsce, to o przyszłości, to o jakiejś Franciszce“ [308]). Miejsce, gdzie padł, upamiętnione zostało wysokim obeliskiem; jest też miasto w Georgii, zwane Pulaski. Amerykanie z czcią wspominają to imię obok najszanowniejszych twórców swojej Rzeczypospolitej. Słusznie. Krew, za naród przelana, zawsze opłacać się powinna wdzięcznością narodową. Dlatego też i Polska policzyła Pułaskiego pomiędzy najdroższe swoje imiona historyczne i zawsze rada oglądać portret jego w gęsto szamerowanym huzarsko-fantazyjnym mundurze, boć i dla niej ochoczo niósł życie w ofierze.

Pomyślmy jednak, dla czego przeznaczoną mu była śmierć na obcej ziemi?

Rzewnemi, głęboko z serca dobytemi słowy charakteryzował Rogowski uwielbianego przyjaciela swego. Zdaniem jego, byłto „prawdziwy szlachcic polski“ z jedyną wadą, że „był nadto gorączka“. Na to zgodzić się można z zastrzeżeniem, że to był szlachcic z XVIII wieku stężały, niepodatny na prądy swojego czasu. Gdyby się był urodził przed stu laty, znalazłby się we właściwem otoczeniu i może wyszedłby na Czarnieckiego. Ale taki, jakim się wśród gnuśnego społeczeństwa ukształcił, jakim się ukazywał na polach bitew, Pułaski nie jest równy Czarnieckiemu. Miał z nim jedną tylko spólną stronę — brawurę w atakach jazdy: ale nie znał ducha karności wobec wyższej władzy; nie posiadał zmysłu organizacyjnego, ani umiejętności formowania większych mas wojska wszelakiej broni, ani wszechstronnej, chociażby praktycznej tylko, znajomości spółczesnej sztuki wojskowej. Nie zarobił też na uznanie takich powag, jak wielki elektor Fryderyk Wilhelm, i nie rzucił nigdy 135 sztuk sztandarów, na nieprzyjacielu zdobytych, w izbie sejmowej. Lafayette, który nie należał do pierwszorzędnych znawców wojskowości, poznał się jednak, że Pułaski „rycerz nieustraszony i cnotliwy, był raczej kapitanem, niż generałem“ [309]). Daje się do niego przystosować z proporcyonalnem powiększeniem skali wizerunek, jaki dla siebie samego nakreślił Rogowski: „ja oto człowiek rycerski, sercem tylko duży, a nie rozumem“. To też Historya, która jest szeregiem dzieł przedewszystkiem rozumu ludzkiego, wyrzekła wyrok unicestwienia nad nimi obydwoma, jak nad całą Rzecząpospolitą Szlachecką, już rozebraną, sponiewieraną, „żadnej konsyderacyi“ w Europie nie mającą. Wojna amerykańska była wstępem do Wielkiej Rewolucyi, która miała zniweczyć szlachtę we Francyi, ba, nawet w całej Europie znieść przywileje średniowieczne.

Dobrze uczynił Kościuszko, że pojechał, aby go poznać i uczcić, on, co nie miał żadnego udziału w konfederacyi Barskiej, w jej bojach „o wolność“ a właściwie o niepodległość narodową; on, który w owym czasie żył, lubo nie z własnego i wolnego wyboru, wśród stronnictwa rosyjskiego, pod protek-

cyą Stanisława Augusta, w sferze wpływów Repnina. Mógł pokochać i niewątpliwie pokochał tego szlachcica za „serce duże“, a miłością dla Polski pełne, za bohaterski zaczyn w charakterze, on, który dotąd widział takiego tylko hetmana, jak Sosnowski, świeżej a wstrętnej pamięci. Ale przyjaźni dozgonnej, tj. do swojego zgonu, przez cały ciąg swojego życia dochować Pułaskiemu, uczuciami Rogowskiego dlań przejąć się nie byłby w stanie z powodu głębokiej różnicy w pojęciach. Już tu, na ziemi amerykańskiej, chociaż ani jedno słówko wprost od Kościuszki do nas nie doszło, widać, że inny całkiem urabia się z niego człowiek. Nie przybrał tytułu hrabiowskiego, nie uznawał siebie urodzonym kandydatem do korony, nie był z ducha „szlachcicem polskim“, nie pozwolił tylko nazywać siebie inżynierem francuskim i zameldował się generałom amerykańskim jako Polak. Nie podawał się do dymisyi, kiedy Schuyler odrzucił jego plan dobrze obmyślany i umiejętnie ułożony. Nie czuł wstrętu do „lutrów“ i, żeby podziwiać patryotycznego kaznodzieję Allen'a, nie potrzebował upatrywać w nim podobieństwa „do księdza Marka“. „Z mową, duchem i obyczajem“ Amerykanów zapoznał się wybornie i żaden Lafayette nie potrzebował go z nimi godzić. Więc mógł się od nich uczyć tego wszystkiego, czego szlachcic polski nie umiał. Kościuszko był już Polakiem nowej epoki, gotował się do budowania innej, nowej, wszechstanowej, nowożytnej Polski.

Zwycięstwo, pod Saratogą odniesione, wydało skutki bardzo rozległe.

W sferze spraw polityki wewnętrznej „podniosło ducha w narodzie, bo już serca zaczynały mięknąć i ku piętom opadać“, jak powiadał Rogowski; zatarło demoralizujący wpływ porażek, poniesionych w tym czasie przez Waszyngtona, i ułatwiło mu niezawodnie borykanie się z utrapieniami obozowiska w Valley Forge. Osobiście dla Waszyngtona wynikły przykre zaj-

ścia, znane pod nazwą „intrygi Conway'a“, zmierzającej wprost do odebrania mu komendy naczelnej i oddania buławy Gates'owi: lecz wysokie przymioty umysłu i charakteru zapewniły mu zwycięstwo nad warchołami bez żadnych wstrząśnień porządku.

W sferze stosunków międzynarodowych Saratoga sprowadziła traktat przymierza z potężną i bogatą Francyą. Dnia 16 grudnia 1777 r. urzędnik ministeryum francuskiego spraw zagranicznych, Gérard, zawiadomił posłów amerykańskich, że król Ludwik XVI chce uznać Stany Zjednoczone za państwo niepodległe, nie żądając za to żadnego wynagrodzenia, żadnych przywilejów, chociażby handlowych, kładąc tylko warunek (wcale nieuciążliwy i owszem, przyjemny), aby się zobowiązały bronić tej niepodległości do ostatka i nie przyjąć nigdy zwierzchnictwa Anglii nad sobą. Na takiej podstawie został ułożony i podpisany traktat dnia 6 lutego 1778 r., którego nieuniknionem następstwem musiała być korzystna dla Ameryki wojna francusko-angielska.

Kongres nie żebrał i nie wyglądał pomocy od całego świata, ani od wszystkich mocarstw europejskich, lecz upatrzywszy jeden rząd, zbliżony do siebie spólnością interesu, wysłał trzech ludzi zręcznych i trafnie dobranych, aby tę spólność na korzyść sprawy amerykańskiej wyzyskali. Do pomyślnego rezultatu najwięcej przyczynił się Franklin, który, nie zdobywając się na sztuczną pompę, przychodząc na audyencye do Wersalu w najskromniejszem czarnem ubraniu, umiał nie tylko przyzwoitą urzędowi swemu rangę utrzymać, ale i najgorętsze sympatye obudzić wśród ludzi, kapiących od złota i brylantów, wychowanych w służalstwie dworaczem od dziada-pradziada, spoglądających z wyniosłą pogardą na mieszczan i wszelkich wilanów we własnym kraju.

Waszyngton nie liczył wcale na pomoc zbrojną Francyi [310]) i przetrwał srogą zimę, kończącą trzeci rok wojny, o własnych siłach [311]). Uścisnął jednak radośnie Lafayette'a za przyniesioną pierwszą wiadomość o traktacie i d. 7 maja, ogłosiwszy ją uroczyście wojsku, kazał wykrzyknąć wiwaty na cześć króla fran-

cuskiego. Niezmierna radość ogarnęła wszystkie Stany, ale gdy lud oddawał się zbyt żywo słodkim nadziejom, Kongres odezwą zahamował je, ostrzegając, że dużo jeszcze trzeba będzie ponieść trudów i walk stoczyć.

Na kilka dni przed nadejściem zawiadomienia o traktacie Kongres odrzucił ugodowe propozycye rządu angielskiego z powodu, że nie było w nich mowy o uznaniu niepodległości Stanów: więc usprawiedliwił zaufanie Francyi i umocnił podstawę przymierza.

W czerwcu 1778 przybyła flota francuska pod flagą admirała d'Estaing, co zmusiło lorda Howe do ustąpienia z dorzecza Delawary. Kongres mógł zatem już 20 czerwca wrócić z Yorktown do Filadelfii, Anglicy zaś mieli odtąd główną kwaterę w Nowym Yorku i zajmowali wyspę Rhode Island. Pod koniec roku (3 listopada) admirał d'Estaing odpłynął do Indyj Zachodnich, żeby zrządzić szkodę tamecznym posiadłościom angielskim; w ślad za nim podążyla też flota angielska, a gen. sir Henry Clinton wysłał 2000 żołnierza do Georgii dla wzmocnienia zbyt szczupłego działającego tam korpusiku. Miasto Savannah stało się odtąd ważnym punktem strategicznym, jako siedlisko głównej komendy angielskiej na południu.

Kościuszko wrócił z urlopu swojego do głównej kwatery armii północnej, pod komendę życzliwego sobie generała Gates. Ten wszakże nie znajdował się już przy wojsku, ponieważ objął obowiązki prezesa w Wydziale Wojny (Board of War). Najważniejszem zadaniem teraz stało się ubezpieczenie rzeki Hudson silnemi fortyfikacyami w tem miejscu, gdzie się przeciska przez Wyżyny (Highlands). Na początku stycznia 1778 roku komisya, złożona z generałów Putnama i Jakóba Clintona oraz gubernatora Clintona, oglądała okolice dla wybrania najstosowniejszego miejsca pod główną twierdzę i wybrała wysoko sterczącą skałę West-Point; lecz inżynier francuski Radière zaprzeczał takiemu

wyborowi, z wielkim uporem dowodząc, że stosowniejszym byłby Fort Clinton. Spór był przedłożony Radzie i Zgromadzeniu Stanu New-York; nowa delegacya roztrząsała wszystkie zarzuty przez trzy dni, oglądała znów brzegi i ostatecznie wydała decyzyę pod d. 13 stycznia przeciwko Radière'owi, że fortyfikowanym ma być West-Point [312]).

Plan wyprawy zimowej do Kanady pod dowództwem Lafayette'a [313]) nie doprowadzony do skutku, intryga Conway'a opieszałość staruszka Putnama i brak pieniędzy spowodowały dwumiesięczną zwłokę w rozpoczęciu robót. Powierzono je nareszcie Kościuszce. Przyjechał on d. 26 marca, a we dwa dni później objął komendę nad armią północną i dozór ogólny nad fortyfikacyami Wyżyn gen. Mc Dougall. Bardzo rychło, bo już d. 13 kwietnia generał ten napisał, że „pan Kościuszko, zdaniem tych, którzy oglądali roboty w West-Point, ma więcej praktyki od pułkownika Radière i sposób jego obchodzenia się z ludźmi jest przyjemniejszy, niż tego ostatniego; to właśnie skłoniło gen. Parsons'a i gubernatora Clinton'a do żądania, aby pierwszy (tj. Kościuszko) mógł dalej prowadzić roboty w West-Point". Zaraz potem, d. 15 kwietnia, Kongres polecił generałowi Gates objąć znowu komendę armii północnej i nadał mu rozległą władzę do wykończenia fortyfikacyj, pozwalając powoływać rzemieślników i milicye nie tylko ze Stanu New-York, ale i ze wszystkich wschodnich: więc Mc Dougal powrócił do swojej dywizyi. Nie zmieniło to jednakże stanowiska Kościuszki, bo Waszyngton, wydając swoje rozrządzenia wykonawcze, pod d. 22 kwietnia przesłał następną decyzyę: „Ponieważ pułkownik Radière i pułkownik Kościuszko nigdy nie zgodzą się na jedno, więc sądzę, że lepiej będzie kazać Radière'owi, żeby wracał tem bardziej, że, jak pan powiadasz, Kościuszko lepiej nadaje się do charakteru i ducha ludu naszego" [314]).

Tak się zaczął dla Kościuszki dość długi, bo półtrzecia roku trwający okres życia, w którym wykonał ważne dla Stanów Zjednoczonych dzieło, uczczone po latach 50-ciu pomnikiem chlubnym, bo ze składek młodzieży akademickiej wzniesionym.

Określił je krótko, ale wyraźnie gen. Armstrong temi słowy: „ma zasługę, że nadał fortecy taką siłę, iż odstraszyła nieprzyjaciela od wszelkiego pokuszenia się o zdobycie panowania nad krainą Wyżyn“ [315]).

Po odzyskaniu Filadelfii działania wojenne przesunęły się ku północy, w stronę Bostonu, i Waszyngton obierał takie stanowiska, aby armia mogła, stosownie do okoliczności, zwrócić się na wschód lub na zachód. Umacniał też fortyfikacye i powiększał załogi w krainie Wyżyn [316]). Zwiedził West-Point i obejrzał roboty Kościuszki. Wtedy poznał go już osobiście, zapewne po raz pierwszy. Z tego czasu doszedł nas rozkaz jego do inżyniera naczelnego armii, generał-brygadyera Duportail, „godny przytoczenia w całości:

Fort Clinton. West-Point, d. 19 września 1778.

Panie!

Przeczytałem podany przez Pana memoryał, dotyczący obrony North River'u [317]) w tej miejscowości i, po obejrzeniu jej, aprobuję w zupełności to, co Pan proponujesz w tej materyi. Pułkownik Kościuszko, mianowany od Kongresu zawiadowcą fortów i bateryj, postąpił już o tyle w budowaniu tychże, iż zmiana jakakolwiek w ogólnym planie robót zabrałaby za dużo czasu, a pochlebna atestacya, jaką Pan dałeś co do uzdolnienia Kościuszki, usuwa obawy pod tym względem; lecz wszelkie poprawki w granicach ogólnej dyspozycyi, jakie mogą być potrzebnemi, racz Pan wskazać pułkownikowi Kościuszce, aby je wykonał. Co się tyczy projektowanych na półwyspie robót, ponieważ te nie podlegają wyż wzmiankowanym przeszkodom, zażądaj Pan od pułkownika Kościuszki, żeby podał swoje plany do aprobacyi Pańskiej przed rozpoczęciem robót konstrukcyjnych, lub żeby je nakreślił odrazu wedle własnych Pańskich pomysłów. Jestem etc. [318]).

Któżto jest ów Duportail, co ma zatwierdzać, albo dyktować plany Kościuszce? Był to jeden z czterech inżynierów z wojska francuskiego, umówionych do służby amerykańskiej przez Franklina i Dean'a, mianowany pułkownikiem dnia 8 lipca

1777 roku, a więc równy rangą, a młodszy służbą o 9 miesięcy od Kościuszki. Waszyngton, zapytany od Wydziału Wojny o opinię, odpowiedział pod d. 10 listopada 1777 bardzo wstrzemięźliwie o uzdolnieniu tych czterech inżynierów, jako nieznanem sobie i nieujawnionem dotychczas w służbie amerykańskiej, wymienił zaś Kościuszkę jako inżyniera wielkich zalet. Było to już po Saratodze. Nic znakomitego, nic pomnikowego nie zrobił też i później Duportail. Jednakże znajdujemy go wkrótce na stanowisku naczelnego inżyniera armii, a w kilka miesięcy później, d. 5 maja 1778 r., należy on do rady wojennej w Valley Forge w randze generała-brygadyera [319]). Wolno domyślać się, że posłużyła mu do szybkiego awansu bytność w głównej kwaterze wodza naczelnego, a może i protekcya ziomka Lafayette'a. Względem Kościuszki Waszyngton zapewne nie chciał być niesprawiedliwym, ani powodować się niechętnem uczuciem z powodu przykrości, od generała Gates doznanych, lecz nie troszczył się o niego, ponieważ nie widział w nim swego podwładnego, jako oficera armii północnej, jako inżyniera, odbierającego polecenia wprost do Kongresu. Z drugiej strony sam Kościuszko, jako człowiek skromny i bezinteresowny, nie mógł mieć powodzenia wśród ludzi zabiegliwszych i o swoje osobiste sprawy dbalszych.

Więc spokojnie, bez pretensyj, z uległością względem przesuwających się coraz nowych zwierzchników, z dobrotliwością ujmującą względem robotników prowadził roboty swoje. Dziś tylko ślad ich istnieje ponad miasteczkiem, ściągającem licznych turystów każdego lata malowniczością okolicy [320]), akademią wojskową (założoną w 1802 r.) i pamiątkami historycznemi, mianowicie ogrodem Kościuszki i jego pomnikiem. Zmuszony jestem posłużyć się opisem S. Wiśniowskiego, lubo nieścisłym, a nawet nie zawsze zrozumiałym“. Na miejscu, gdzie jest dziś akademia, budował cytadelę z koszarami na 600 ludzi, opartą na skale, która się wznosi 180 stóp ponad rzeką. Wał w kształcie nieregularnego wielokąta miał 21 stóp grubości, a 14 wysokości. Na cześć gubernatora Stanu tej cytadeli dano nazwę Fort Clinton.

Panuje nad nią góra, uwieńczona Fortem Putnam. Dalej ku południowi na pagórkach skały forty Webbs i Wyllys; siedm pomniejszych redut, oznaczonych numerami 1—7, groziło nieprzyjacielowi krzyżowym ogniem. Wreszcie na dole istniała baterya nadwodna wprost fortu Constitution, położonego na drugim brzegu, a przez rzekę pomiędzy dwoma tymi punktami był przeciągnięty dla zatamowania żeglugi olbrzymi łańcuch, którego ogniwa miały po 2 stopy długości, po $2^1/_2$ cala grubości i ważyły po 140 funtów. Kilka takich ogniw przechowuje się w Akademii na pamiątkę“ [321]).

Na obsadzenie obronne wszystkich tych fortyfikacyj potrzeba było 2.500 żołnierza, według rachuby Waszyngtona [322]).

Opodal w dół rzeki, w odległości 6 mil angielskich, stały obok siebie dwa forty: Montgommery i Clinton, strzegące drugiego łańcucha poprzecznego, a jeszcze dalej w podobnej odległości dwa przeciwległe forty: Stony Point i Verplanck Point, strzegące przeprawy „Królewskiej“ (Kings Ferry) przy wielkiej drodze. Po za tymi fortami kończy się kraina Wyżyn i rzeka Hudson rozszerzona płynie już swobodnie do Nowego Jorku.

Okolica ta stała się teatrem działań wojennych, szczególnie w r. 1779, gdy od 21 lipca aż do grudnia Waszygton miał główną kwaterę w samem West-Point, a załoga fortecy, zostająca pod komendą Mc Dougall'a, tworzyła centrum armii amerykańskiej pomiędzy lewem skrzydłem generała Heath i prawem Putnama. Wtedy też były wykonane główne roboty fortyfikacyjne pracą 2.500 robotników [323]).

Nie zaszło jednak w tym czasie ani jednej znacznej bitwy na lądzie. Anglicy wykonali parę wypraw z siłami uszczuplonemi; Amerykanie znużyli się i wyczerpali się z zasobów. Koszta wojny zaspakajał Kongres wypuszczaniem papierowych pieniędzy, których ilość pomnożyła się do tego stopnia, że postradały siłę kredytową. Przyjmowano je zaledwie po kursie 1 za 100 dolarów, lub niższym jeszcze [324]). W hotelu podawano rachunek na 732 dolary papierowe, a przyjmowano 23 dolary ($4^1/_2$ gwinee) w złocie z podziękowaniem, w grudniu 1779 r. Były dwa dni

takie, że całe wojsko w obozie nie dostało żywności. Słynny list Waszyngtona do dra Cochrane, naczelnego chirurga armii, pisany z West Point d. 16 sierpnia 1779, traktuje kwestyę: „Co się na moim stole zwykle podaje? Od czasu przybycia naszego do tego błogosławionego miejsca (do West-Point) zwykle szynka, a czasem łopatka wieprzowa zajmowała jeden koniec stołu; kawał pieczeni mieś ił się na drugim końcu, a półmisek fasoli lub jarzyn, w niewidzialnej prawie ilości, przyozdabiał środek. Jeżeli kucharz chce się koniecznie popisać, mamy nadto jeszcze dwa pasztety z wołowiny lub dwie misy raków. Każda z nich stawia się z obu stron środkowego półmiska i tym sposobem przestrzeń między półmiskami, dochodząca niemal do 20-tu stóp, zmniejsza się do połowy... Jeżeli te panie (zaproszone na obiad) zadowolą się podobną ucztą i zgodzą się jeść na talerzach, które były niegdyś blaszanemi, ale dziś już są żelazne (zmiana powstała jednak nie wskutek czyszczenia), bardzo rad będę ujrzeć je u siebie“ [325]).

Jeżeli taką była zastawa stołu u naczelnego wodza i zamożnego właściciela dóbr ziemskich, to cóż mógł jadać ubogi pułkownik inżynieryi, nie należący do jego sztabu, czyli t. zw. „rodziny wojskowej“ (family)? Dochodzą nas tylko wieści, że mieszkał u niejakiej wdowy Warren i — o dziwy! ze swego żołdu zasilał jeńców angielskich [326]).

Zimowe leże na początku 1780 r. odbywał Waszyngton w Morristown, mając na ogół zaledwo 12.000 wojska. Nie skutkowały już gorzkie listy jego do gubernatorów i do Kongresu, który podobnież schudł i zmalał przez nieobecność większej części członków swoich. W tak rozpaczliwem położeniu postanowiono prosić Francyę o przysłanie na pomoc wojska lądowego, które dawniej pożądanem nie było z obawy, aby się Francuzi nie usadowili po dawnemu w Kanadzie.

Latem przybyła więc 5-tysięczna dywizya generała Rochambeau, lecz nie mogła połączyć się z Waszyngtonem, ponieważ miała rozkaz stać na wybrzeżu dla bronienia floty francuskiej admirała du Ternay, blokowanej przez angielską w Newport.

Tymczasem Charleston został zdobyty, co zagrażało utratą Południowej Karoliny, a może i wszystkich Stanów południowych. Trzeba było posłać tam większe siły i dnia 13 czerwca Kongres powierzył dowództwo armii czy dywizyi generałowi Gates [327]).

Kościuszko zażądał dla siebie translokacyi na południe. Z tego powodu napisał Waszyngton jedyny pod jego adresem, znany i przechowany list z okresu wojny, a zatem zasługujący na przytoczenie w całości [328]):

Do pułkownika Tadeusza Kościuszki (To colonel Thaddeus Kosciuszko), inżyniera w West-Point.

Główna Kwatera, Peekskill, 3 sierpnia 1780.

„Panie,

Rzemieślnicy są zabrani z placu West-Point tylko do szczególnej i czasowej posługi. Ponieważ jest koniecznem, aby ktoś z departamentu inżynieryi pozostawał na tym placu stale, a Pan przez długi swój pobyt najlepiej obeznałeś się z naturą robót i planami do ich wykończenia: więc było zamiarem moim, abyś je Pan prowadził dalej. Korpus piechoty został zorganizowany przed otrzymaniem listu Pańskiego. Armia południowa, skutkiem ujęcia w niewolę generała Duportail tudzież innych panów tego fachu, nie posiada inżyniera, a gdy Pan wyrażasz, jak się zdaje, życzenie udać się tam raczej, niż pozostawać w West-Point, więc ja, jeśli Pan wolisz to, niż obecne swoje przeznaczenie, nie będę miał nic przeciwko Pańskiemu przeniesieniu. Jestem“ etc.

Na to odpisał niezwłocznie Kościuszko:

„Wybór, jaki raczyłeś mi pozostawić, Ekscelencyo, w liście wczorajszym, jest wielką łaską, a ponieważ wykończenie robót na tym placu wciągu niniejszej kampanii wśród obecnych okoliczności jest, mojem zdaniem, niemożliwe: wolę przeto udać się na południe, niż tutaj pozostawać nadal. Upraszam o zaszczycenie mnie rozkazami i listem rekomendacyjnym do Wydziału Wojny (Board of War), gdyż będę przejeżdżał przez Filadelfię.

Będę służył Waszej Ekscelencyi za kilka dni, żeby złożyć należne uszanowanie. West-Point, 4 Sierpnia“.

Rozczytując się w obu listach, przekonywamy się, że między tymi dwoma ludźmi istniał tylko przyzwoity stosunek urzędowy bez żadnego odcienia serdeczności — nawet niezupełnie przyzwoity, gdyż zabieranie robotników bez zapytania kierującego robotami jest bezwzględnem i rzadko praktykowanem stosowaniem władzy przez zwierzchnika. Nie znamy poprzedniego listu czy raportu Kościuszki, wzmiankowanego w piśmie Waszyngtona, ale domyślać się można, iż delikatna prośba o translokacyę na południe była objawem urazy. Zapewne wiadomo było Kościuszce, że w innej formie i w innym stylu pisywał Waszyngton do tych oficerów, którym więcej chciał okazać życzliwości [329]). Inaczej też oceniał Kościuszkę generał Gates, jak widać z listu, pisanego wkrótce po otrzymaniu nominacyi (a więc w czerwcu) do Jeffersona: „Wchodząc na ten nowy i, jak Lee powiada, nader trudny teatr wojny, zwracam pierwszą myśl na wybór naczelnego inżyniera, generalnego adjutanta i generalnego kwatermistrza. Kościuszko, Hay i ty zapełnilibyście wybornie te pozycye, jeśli was nakłonić potrafię do ich przyjęcia. Doskonałe przymioty tego Polaka, które ty znasz najlepiej, są już teraz należycie ocenione w głównej kwaterze i mogą skłonić inne osoby do stawiania przeszkód jego przyłączeniu się do nas; gdyby jednak przyrzekł nam raz, moglibyśmy na nim polegać“ [330]).

Zapewne więc Gates zgłaszał się i do Kościuszki, i do Waszyngtona, a przytoczona wyżej korespondencya jest następstwem poczynionych przez niego kroków oraz śladem tarcia stronnictw, które Waszyngton neutralizował taktem i wysokiem pojmowaniem obowiązków swoich obywatelskich, lecz które musiało jednak pozostawiać na dnie serca jego trochę gorzkiego osadu. Jako protegowany Gates'a, Kościuszko nie mógł być mu przyjemnym, tem bardziej, że w obcowaniu towarzyskiem niewątpliwie trzymał się z przesadną może wstrzemięźliwością i skromnością, skoro go pomawiano o mizantropię.

Pod tą samą datą 3 sierpnia zamianował Waszyngton komendantem twierdzy West-Point i wszystkich fortów od Fishkill aż do King's Ferry gen. Arnolda [331]). Nie wiedział, ani przeczuwał, że ten bohater Saratogi, nie mogący dosiadać konia z powodu otrzymanej tam rany w nogę, żądał tej komendatury, niby jako spokojnego stanowiska, żeby wydać całą Krainę Wyżyn Anglikom! Zdrada ujawniła się d. 25 września przez przypadkowe pojmanie majora André, adjutanta generalnego armii brytańskiej, z planami i papierami, objaśniającymi stan wojsk i załóg amerykańskich. Arnold zbiegł, a major André został powieszony d. 2 października w obozie pod Tappan [332]).

Kościuszko nie był tym wypadkom obecny; zastąpił go już inżynier Francuz, z majora awansowany na pułkownika, Gouvion [333]).

Data wyjazdu jest niewiadoma, ale nie przekraczała pewnie 15 sierpnia, skoro Kościuszko zapowiadał swoją bytność pożegnalną u Waszyngtona „za kilka dni".

Na powodzenie, na łaskawy uśmiech Fortuny Kościuszko nigdy rachować nie mógł; nigdy mu „szydła nie goliły". I teraz nie zdążył jeszcze przybyć na miejsce nowego przeznaczenia, gdy życzliwy mu Gates atakował Anglików pod Camden (w południowej Karolinie w pobliżu m. Columbia) dnia 16 sierpnia tak nieszczęśliwie, że Kongres kazał stawić go przed sądem wojennym, a wyrok sądowy wymierzył nań karę usunięcia od komendy na czas dwuletni, w ciągu zaś tego czasu skończyła się wojna.

Skutkiem takiej przygody otrzymał dowództwo na południu (d. 16 października) Greene, najzaufańszy z generałów Waszyngtona, który powierzał mu zastępstwo za siebie w głównej kwaterze. Ale szczupłość sił, do działania tutaj przeznaczonych pozwalała tylko na prowadzenie t. z. „małej wojny" czyli partyzantki. Greene zaprojektował uformowanie „latającego wojska", Waszyngton zaś, pochwalając ten projekt, zalecał zbudowanie płaskich łodzi, któreby dały się układać na wozach i używać do przepraw przez liczne a głębokie rzeki, płynące z gór Apallache do Oceanu. Gubernator Wirginii, Jefferson, był proszony o zebranie składki od kupców i właścicieli dóbr na ten wydatek. Dodany był Greene'owi do pomocy inspektor armii gen. Steuben, Niemiec, wytresowany w szkole Fryderyka Wielkiego [334]).

Połowa Wirginii i obie Karoliny miały być odtąd widownią najważniejszych działań wojennych. Stany te różniły się tak naturą, jak ludnością od okolic Hudsonu. Część nadbrzeżna składa się z płaszczyzn, zwanych sawannami, o glebie gliniastej, albo z lasów iglastych i moczarów. Rzeki płyną leniwie i tworzą mnóstwo stawów. Ludność, w miarę posuwania się ku południowi coraz rzadsza, trudniła się przeważnie uprawą roli. Dwory plantatorów i niewielkie miasta były obwarowywane wałami, palisadami, zasiekami. Oprócz Anglików, mieszkali tu Irlandczycy i Francuzi. Wielka była liczba torysów, stronników rządu angielskiego, wiodących zacięte walki z republikanami, a jedni i drudzy miewali zwykle niewolników-murzynów. Była to bowiem t. zw. „strefa czarna" Unii Amerykańskiej. Jeśli Kościuszkę zabolała broszura Payne'a, kreśląca niedolę chłopów polskich „z krzakami nigdy nie czesanych włosów na głowie", to mu się przedstawiła teraz nierównie gorsza dola Afrykańczyków amerykańskich.

Czasu do rozejrzenia się w nowem otoczeniu miał Kościuszko dosyć, bo Greene przyjechał do swej głównej kwatery Charlotte nad rzeką Catawba (w północnej Karolinie) dopiero d. 2 grudnia 1780 r. i dał mu pierwsze polecenie d. 8 grudnia: „Pojedziesz Pan z majorem Polk i zbadasz okolicę od ujścia Little River wzdłuż brzegów rzeki Pedee (t. j. Great Pedee) na długości 20—30 mil, szukając dobrych pozycyj dla wojska. W raportach swoich podasz mi topograficzny obraz kraju, naturę gruntu, zły lub dobry gatunek wody do picia, ilość produktów w posiadaniu gospodarzy, liczbę młynów, środki komunikacyi

wodnej na rzekach i t. d. Dowiesz się Pan także o strumieniach, płynących naokoło bagien, o brodach w rzekach i o trudnościach przepraw. Wszystko to racz mi Pan donieść jak najprędzej".

Polecenie to, bardzo uciążliwe, bo wymagało jeżdżenia po puszczach i bagnach w porze zimowej, robienia pomiarów, a zapewne i zdjęć, załatwionem zostało w ciągu miesiąca mniej więcej; Johnson oddawał wykonanej pracy gorące, lubo spóźnione pochwały: „Pomiary sławnego Kościuszki nad rzekami Pedee i Catawba miały wielki wpływ na dalszy przebieg kampanii, albowiem dostarczyły generałowi zupełnie pewnej i gruntownej znajomości kierunku, jako też głębokości rzek i brodów tudzież sposobów przeprawiania się przez głębokie wody".

Pod d. 17 stycznia 1781 r. pisał Greene, że obozuje u wodospadu rzeki Pedee, rozglądając się wokoło siebie i wdrażając żołnierzy swoich do karności, a Kościuszko był zajęty już inną robotą: budowaniem pontonów o płaskich dnach do wożenia za wojskiem. List kończy się brzydką nowiną, że w obozie brak żywności i pieniędzy [335]).

Takie same nowiny, a nawet gorsze, dochodziły i z innych obozów. Z nędzy „linia pensylwańska", 1300 ludzi licząca, zbuntowała się d. 1 stycznia 1781 r. w Morristown, a gen. Wayne musiał prowadzić ją pod Filadelfię dla wymuszenia sprawiedliwości u Kongresu, który też przyznał jej słuszność żądań. Wzburzyła się potem w Pompton (18 stycznia) brygada Jersey'ska, lecz Waszyngton dla zatamowania demoralizujących przykładów uciekł się do surowości: wysłał gen. Roberta Howe z 500 ludźmi i rozkazem żądania bezwarunkowej uległości. Dwóch podżegaczy powieszono.

Pomimo rzadkiego spokoju w rozumowaniach, Waszyngton przeraził się tymi objawami rozprzężenia siły zbrojnej, miał bowiem, oprócz zbuntowanych, tylko brygadę Nowo-Yorską, rozłożoną koło Albany i „linię Nowej Anglii" dokoła West-Point, bardzo uszczuploną przez rozpuszczenie wielu zaciężnych żołnierzy [336]). Do mężnej duszy jego wstąpiło zwątpienie. Wysłanemu od Kongresu do Francyi podpułkownikowi Janowi Laurens

napisał własnoręcznie w instrukcyi z d. 15 stycznia 1781 bolesne wyznania: że Ameryka, nie posiadająca dostatecznej zamożności i kapitału narodowego, a wycieńczona zniweczeniem handlu i nadmiernemi wysileniami wojennemi, doszła do tak krytycznego stanu, iż konieczną dla jej ocalenia stała się pomoc zagraniczna; że pieniądze papierowe, zdyskredytowane ostatecznie u ludu, nie mogą odzyskać wartości i siły kredytowej bez funduszu wymiany; że cierpliwość wojska już się wyczerpała dla braku żywności, odzieży i żołdu; że „istnieje niebezpieczeństwo, aby naród kupiecki i wolny, nieprzyzwyczajony do wielkich ciężarów, uciśniony nowemi a nieznośnemi kontrybucyami, nie odmówił ofiar, nakazywanych przez konieczność sytuacyi, i nie powziął wyobrażenia, że jedną tyranię zamienił na drugą". Zalecał przeto Laurens'owi, aby wyjednał u króla francuskiego powiększenie wojska posiłkowego do liczby 15.000 głów i pożyczki pieniężnej, która może być spłaconą po wywalczeniu niepodległości, gdy pomnoży się ludność i dobrobyt przy rozmaitości płodów natury i korzystnych warunkach handlowych. Jeśliby zwiększenie posiłków wojskowych miało się wiązać ze zmniejszeniem zasiłku pieniężnego, żądał raczej pieniędzy, niż wojska" [337]).

Bez wątpienia, szczęśliwym okolicznościom, „łutowi szczęścia lepszemu, niż funt rozumu" przypisać wypada rezultat pomyślniejszy i rozleglejszy zakresem od żądań, sformułowanych w instrukcyi. Bo nie tylko Ludwik XVI dał poręczenie na 6,000.000 liwrów (dodatkowo do 3,000.000 dawniejszej) pożyczki w Holandyi i kazał generałowi Rochambeau oraz admirałowi hr. de Grasse połączyć się z Waszyngtonem, ale Hiszpania i Holandya wzięły udział w wojnie, a reszta państw europejskich, nawet królestwo pruskie przystępowało do „neutralności zbrojnej", zaprojektowanej przez Rosyę przeciwko panowaniu Anglii na morzach.

Atoli trzeba było pół roku na zrealizowanie tych zarządzeń i tu jest nowa zasługa Amerykanów, że wytrzymali, że doczekali.

Pasmo życia snuje się z równej może liczby ciemnych i jasnych nici; umiejętny i pewny w ręku tkacz potrafi jedne odgarniać, a drugie wplatać w osnowę wyrobu swojego.

Greene zarobił sobie na medal za życia i na pomnik po śmierci z uchwały Kongresu za kampanię 1781 i za ostatnie walki 1782 r., chociaż ani jednego świetnego zwycięstwa nie odniósł. Bo i z czemże miałby gromić Anglików, kiedy dostał zaledwie 2397 żołnierza, po większej części z milicyi, a i tę siłę musiał podzielić, dając 1.000 ludzi Morganowi, śmiałemu partyzantowi, przed rewolucyą furmanowi, obecnie noszącemu tytuł generała.

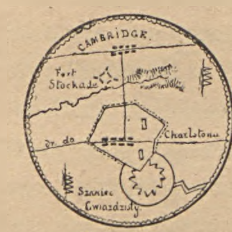
Akcyę rozpoczął szczęśliwie ów Morgan właśnie, bijąc oddział słynnego Tarletona w d. 17 stycznia 1781 pod Cowpens w górach Thicketty w powiecie Spartanburg, niedaleko od fatalnego Camden. Wziął 500 jeńca i znaczne zapasy broni, amunicyi, prowiantu. Wnet puścił się w pogoń sam lord Cornwallis, dowódca wysłanego na południe korpusu angielskiego, lecz Morgan umknął przez rzekę Catawba i połączył się z Greenem, który cofnął się w kierunku rzeki *Yadkin.*

Pościg trwał dalej. Cornwallis stanął nad tą rzeką d. 2 lutego. Przy wezbranej wodzie przeprawa zdawała się niemożliwą i kapitulacya nieuniknioną dla Greena koniecznością. A jednak w ciągu nocy oddział amerykański cały znalazł się na drugim brzegu, dzięki Kościuszce, który miał już gotowe promy czy pontony [338]).

Po dwu dniach dopiero zdołał przeprawić się wbród Cornwallis, ale tak szybko umiał maszerować, że znowu zbliżał się do Greene'a i forpocztami swemi zaczepiał jego aryergardę. Greene zaś zmierzał do Wirginii z powrotem. Na drodze znalazła się znowu rzeka wezbrana, a nawet i przy zwykłym stanie wody za wielka i za głęboka, iżby się kusić było można o przebrodzenie. Jestto *Dan*, dopływ Roanoke'u. Oba wojska biegły z taką pilnością, że nie gotowały strawy. Cornwallis d. 13 lutego miał tylko 13 mil ang. do rzeki, gdy z okrzyków radosnych

aryergardy nieprzyjacielskiej dowiedział się, że Greene znajduje się już na drugim brzegu. Tu, pod *Irvins Ferry*, powtórnie przysłużył się Kościuszko nie tylko urządzeniem szybkiej przeprawy, ale i usypaniem szańca dla osłony ostatnich oddziałów przed natarczywością nieprzyjaciela. Zrażony Cornwallis poszedł teraz w inną stronę, a Greene otrzymał od Waszyngtona datowane 21 marca powinszowanie, że wszystkie „bagaże, działa i zapasy żywności, pomimo gorącego pościgu nieprzyjacielskiego, zostały uratowane". Ten odwrót jest zaliczany do najsłynniejszych czynów całej wojny anglo-amerykańskiej.

Wypocząwszy kilka dni i powiększywszy wojsko milicyami do 5.000 głów, Greene przeprawił się napowrót przez Dan, żeby przeszkadzać Anglikom i gromić torysów. Stoczył parę zaciętych, acz niepomyślnych bitew, stracił swoją artyleryę, ale wkrótce gotów był znowu do działań zaczepnych. Kościuszko w owym czasie był zajęty fortyfikowaniem Halifaxu; Greene wezwał go dopiero wtedy, gdy zamierzył dobywać forteczki, zwanej *Ninety Six*, czyli „Dziewięćdziesiąt Sześć", ponieważ leżała o mil 96 od granicznej twierdzy Prince George [339]). Przybyli razem 21 maja i nazajutrz rano rozpoczęli rekonesans pod osłoną gęstego deszczu. Załoga przeprowadzała ich strzałami, ale bez skutku [340]). Widzieli tedy miasteczko (town) o kilkunastu domach, opalisadowane wałem i fosą opasane, a nadto bronione przez dwie fortyfikacye: po lewej ręce szaniec gwiazdzisty o 16-tu wysuniętych kątach, po prawej — silny fort z dwoma wewnątrz blokhauzami, otoczony ostrokołem (Stockade fort), ale zasilający się wodą ze strumienia, opodal płynącego. Wszystkie bateryе i flesze były połączone krytą galeryą. Załoga składała się z 600 ludzi; komendant jej, stary żołnierz, Niemiec Kruger, odrzucił wezwanie do poddania się.


Ninety Six podług Lossing'a

Obóz amerykański umieścił się w lesie o pół mili angielskiej. Kościuszko usypał w nocy 23 maja dwie flesze w odle-

głości 240 yardow (= 1 wiorsta i 83 sążnie) od szańca gwiaździstego. Zaraz z rana nieprzyjaciel zrobił wycieczkę, prowadzoną przez porucznika Roney, wyparł robotników z flesz przy pomocy ognia działowego i karabinowego i zabrał narzędzia saperów, zanim pomoc dostateczna nadbiegła. Następnej nocy wystawił Kościuszko dwie baterye umocnione kłodami o 100 yardów dalej i otworzył przekopy, kierując je od strony północnej ku Gwiaździe, a po kilku dniach były już gotowe dwie paralele z bateryami w odległości 220 i 100 yardów, wysokiemi na 20 stóp, a zatem górującemi nad parapetem twierdzy. Oblężeni podnieśli jednak poziom swoich wałów, nakładszy worów z piaskiem. Grunt był niezwykle twardy, robota ciężka, a prowadzona pośpiesznie dniem i nocą, na trzy zmiany robotników. Zmęczeni milicyanci wirginijscy chcieli wypowiedzieć służbę, ponieważ upłynął termin ich zobowiązania. Kościuszko nie zaprzeczał im słuszności, ale trafnemi słowy umiał ich do wytrwania zachęcić.

Nadszedł tymczasem d. 8 czerwca sławny partyzant, kapitan Henryk Lee ze swym legionem. Zganił on roboty Kościuszki, jako nieskuteczne, ponieważ skierowane były na zbyt silną pozycyę lewego skrzydła nieprzyjacielskiego. Pisał później w pamiętnikach swoich: „Jestem przekonany, że, gdyby inżynier był odciął Anglików od wody w pierwszych dniach oblężenia, zmusiłby ich do kapitulacyi; ale, chociaż Kościuszko był człowiekiem bardzo pilnym i, jak wierzę, z duszy i serca dobrym, chociaż posiadał wiadomości fachowe, talent jego był mierny i brakowało mu wszelkiej iskry eterycznej (tak!). Jego błędy pozbawiły nas Ninety-Six'u, a Greene nie uszedł także krytyki, mimo szacunku i miłości, jaka go otaczała, za udzielone inżynierowi pozwolenie kierowania przykopów na swój własny sposób“.

Nawet bez wysłuchania poglądów i dowodów Kościuszki, zdaniu temu nie można przyznać słuszności, ponieważ strumień niezbędnym był tylko dla fortu prawego skrzydła, miasteczko zaś i Gwiazda posiadały dość wody w studniach. Ale otrzymał Lee pozwolenie na budowanie reduty naprzeciwko tego fortu,

zbudował i uzbroił ją w jedną jedyną armatę. Oczekiwanego skutku wszakże nie osiągnął.

Kościuszko, nie zważając na surowe zdanie partyzanta, założył d. 14 czerwca trzecią paralelę o 30 yardów (= 70 sążni) od fosy i wzniósł bateryę nową na wysokość 30 stóp. 17 czerwca okrążoną została zasieka forteczna, przebita mina i dwa przekopy zbliżyły się na 6 stóp do fosy, pomimo dzielnego oporu oblężonych. Dwie wieże, t. zw. Mayhana, z grubych kłód zbudowane, dały możność strzelcom spędzić z parapetu artylerzystów angielskich.

Nastąpił nareszcie szturm z decyzyi Rady wojennej, dnia 18 czerwca. Mina wyleciała w powietrze, ale bez wielkiego skutku. Faszyny utorowały przystęp przez fosę, lecz ściąganie worów z wałów za pomocą haków wymagało dłuższego czasu, a Kruger uderzył z boku na szturmujących. Po 10-ciominutowej walce na bagnety żołnierze amerykańscy pierzchnęli, pomimo zagrzewania oficerów, Kościuszki i samego Greene'a. Lee dostał się wprawdzie do fortu lewoskrzydłowego, lecz został odwołany. Zbliżała się bowiem odsiecz z lordem Rawdonem. Greene uznał konieczność odwrotu, gdyż nie czuł się dość silnym do stoczenia bitwy z 1.700 ludźmi piechoty i 150 jazdy.

Nie mógł być odpowiedzialnym inżynier za wady żołnierza polowego; nikt też go nie oskarżał, i owszem, dochodzą nas zewsząd najsympatyczniejsze o nim wspomnienia. Przytoczony przez Armstronga „historyk wojny w Karolinie Południowej“ (jak się zdaje, świadek naoczny) pisze: „Pułkownik Kościuszko, młody i dystyngowany szlachcic z Polski, kierował robotami oblężniczemi, a przy pilności i wytrwałości swojej posuwał je z takim pośpiechem, że, lubo grunt był nadzwyczajnie twardy i sytuacya w najwyższym stopniu niedogodna, ukończył jednak trzecią paralelę d. 14 czerwca“. Sam Greene atestował go w najchlubniejszych wyrazach: „Do liczby najużyteczniejszych i najmilszych dla mnie towarzyszów broni należał pułkownik Kościuszko. Z niczem nie daje się porównać gorliwość jego do służby publicznej, a w rozwiązywaniu poważnych zadań, jakie

się nam nastręczały wśród drobnej, ale czynnej wojny, nie mogło być nic pożyteczniejszego nad jego uwagę, czujność i staranność. Przy wykonywaniu zaleceń moich we wszelkich wydziałach służby zawsze był on chętny, zdatny, jednem słowem — nie przystępny żadnej pokusie przyjemności, niestrudzony żadną pracą, nieustraszony na wszelkie niebezpieczeństwo. Bardzo się też wyróżniał bezprzykładną skromnością i zupełną nieświadomością tego, że dokonał czegoś niezwykłego. Nigdy nie objawiał żądań, albo pretensyj dla siebie samego i nigdy nie pominął sposobności odznaczenia i zalecenia cudzych zasług" [341]).

W dalszym ciągu partyzanckiej kampanii Kościuszko, nie mając już robót inżynierskich do wykonywania, stał się oficerem polowym i prowadził zwykle jakiś oddział do boju, lub na rekonesanse i wycieczki.

Tymczasem w pobliżu, na wybrzeżach odnogi Chesapeake, wrzynającej się głęboko w najludniejszą i najzamożniejszą część owoczesnej Unii, rozegrał się ostatni akt dramatu wojennego.

Od początku roku szkodliwe spustoszenie szerzył tu zdrajca Arnold, wysłany morzem z Nowego Yorku na czele 1600 żołnierzy angielskich, niemieckich i torysowskich; potem dodany mu był jeszcze w posiłku gen. Philipps. Dużo ucierpiała od nich Wirginia. W majątku Waszyngtona Mount Vernon spalono dom, zniszczono plantacye, zabrano murzynów [342]). Generał Greene nie mógł otrzymać znaczniejszych posiłków od przerażonej ludności. Lafayette, znacznie większą od niego rozrządzający siłą, nie zdołał pochwycić zdrajcy, żeby wykonać na nim wydany zawczasu wyrok powieszenia. Koło tej zatoki trzymał i lord Cornwallis główną kwaterę swoją; stąd panował nad całem południem.

Gdy nadeszły od rządu francuskiego pożądane dla Waszyngtona zarządzenia co do posiłkowania wojsk jego, powziął on plan przeniesienia akcyi głównej z okolic Nowego Yorku na południe przeciwko lordowi Cornwallis. W tajemnicy głębokiej przygotował środki wykonawcze i osiągnął porozumienie tak z generałem Rochambeau, jakoteż z admirałami Barras'em i hrabią de Grasse. Naczelnego wodza angielskiego, sir Henry Clinton'a złudził listem, wysłanym w ten sposób, aby został przejęty; potem, połączywszy się z korpusem francuskim, poprowadził swoich 7.600 ludzi tak szybko, że Anglicy ani zagrodzić mu drogi, ani Cornwallisowi dać pomocy nie mogli. W Williamsburgu d. 14 września nastąpiło skoncentrowanie wszystkich sił, które dosięgły 18.000 głów, a więc prawie trzykrotnie przewyższały armię Cornwallis'a; nadto flota francuska zagrodziła mu wyjście z zatoki Chesapeake i dostarczyła dział wielkiego kalibru. Już wtedy, d. 25 września, Waszyngton był pewien, że armia angielska, która się zamknęła w Yorktown, poddać się będzie zmuszona. 6-go października pierwsza paralela oblężnicza była gotowa w odległości 600 yardów od fortyfikacyj nieprzyjacielskich; dnia 9 o godzinie 5-tej po południu ozwała się wielka baterya amerykańska na prawem skrzydle, o godzinie 3 ej francuska na lewem, dnia 10 października ryczało już przeszło 100 dział, a ich ogień był tak silny, że armaty angielskie umilkły i cofnęły się z ambrazur. Daremnie próbował Cornwallis wymknąć się wodą: pozbawiony wszelkiego ratunku, zażądał kapitulacyi d. 17 października i złożył broń, oddając 7.000 swego żołnierza w niewolę d. 19 października 1781.

Był to cios stanowczy. Dowcipkujący zwykle premier ministeryum angielskiego, lord North zawołał, rozkrzyżowawszy ręce: „Boże, więc już wszystko skończone!" Flegmatyczny król Jerzy III zapomniał napisać na depeszy, o której godzinie i minucie otrzymał ją, co było znakiem nadzwyczajnego wzruszenia. Parlament dnia 22 lutego 1782 r. uchwalił adres o zaniechanie wojny. Zaczęły się więc niezwłocznie układy pokojowe.

Greene nie miał udziału w oblężeniu Yorktownu: znajdował się wtedy w Karolinie Południowej, a z nim zawsze Kościuszko. Bitwa pod *Eutaw Springs*, d. 8 września stoczona, była z początku zwycięską, lecz zdobycie obozu angielskiego stało się powodem przegranej, ponieważ partyzanci rzucili się na rabunek i pijatykę, przyczem mordowali jeńców. Kościuszko usiłował powściągnąć tę dzikość i ocalił podobno życie 40 szere-

gowcom i jednemu oficerowi. Tymczasem zwyciężeni wrócili i zwycięzców wypędzili, ale później schronili się do Charlestonu, nie mogąc ważyć się na nowy bój po stracie 693 ludzi [343]).

Po tej bitwie Greene obozował w zdrowej miejscowości na pagórkach nad rzeką Santee i tu otrzymał 30 października wiadomość o poddaniu się lorda Cornwallisa. Naturalnie, ogłosił ją okolicy salwami broni palnej i okrzykami tryumfalnymi.

Teraz na całem południu pozostały w posiadaniu Anglików dwa tylko ważne miasta: Savannah w Georgii, gdzie operował gen. Wayne, i Charleston w Południowej Karolinie w sferze działań Greene'a. Orzeźwiony na duchu Greene rozpoczął od dnia 18-go listopada działanie zaczepne. Kościuszko, wysłany przodem dla obrania pozycyi, wskazał na miejscowość, zwaną Round O (= Okrągłe O), bogatą w plantacye ryżu i w piękne lasy, jako na podstawę operacyjną. Odległość od Charlestonu wynosiła około 50 mil ang. Tu założony został obóz d. 7 grudnia. Stąd robione były wycieczki, zanim urządzić się dała ściślejsza blokada [344]).

Chociaż układy pokojowe prowadzone były gorliwie, jednakże traktat z posłami amerykańskimi, jeszcze bez udziału Francyi, a więc nieostateczny, został podpisany dopiero 30 listopada, a punkty przedugodne (preliminaria) wszystkich stron wojujących stanęły dnia 20 stycznia 1783 r. w Wersalu: więc działania wojenne trwały. Kościuszko też przez cały rok 1782 znajdował się w polu pod Charlestonem. Dochodzą nas dwie wiadomości, podane do gazet, jak się zdaje, przez kapitana Jana Marklanda, który od r. 1781 zostawał w jego bezpośredniej komendzie. Jedna opiewa: „D. 14 stycznia 1782 r. przodowy oddział pod dzielnym Kościuszką (do któregoto oddziału należał Markland) zajmował linię i przez ciąg kilku miesięcy czynny miał udział w trapieniu nieprzyjaciela. W owym czasie w jednej z utarczek mały oddziałek amerykański, szarmyclując, zdołał wciągnąć w zasadzkę nieprzyjacielską dragonię poniżej kwatery sztabowej, o 4 mile od Charlestonu, zabił 8 lub 10 ludzi oraz większą część koni i przyprowadził 2 jeńców, którzy bardzo się



Charleston i wyspa Jakobowa

temu dziwowali, że Amerykanie ani jednego człowieka nie stracili i powrócili do kwater swoich w pobliżu od nich, pod Ashley Ferry". Na początku listopada Markland otrzymał komendę oddziału (pod Kościuszką wciąż) za wyprawę, która miała na celu podchwycenie u jazdy nieprzyjacielskiej koni na Wyspie Jakóbowej (James Island). Ten oddział składał się coś ze 20 ludzi i udało mu się bez żadnej straty zdobyć 60 koni, które zostały w całości odstawione do głównej kwatery generała Greene'a. D. 14 listopada, na krótko przed opuszczeniem Charlestonu przez Anglików, pułkownik Kościuszko, kapitan Vilmot, porucznik Markland i inni oficerowie z 60 mniej więcej ludźmi wyruszyli na wyprawę, by zaskoczyć partyę angielską, zajętą rąbaniem drzewa na Wyspie Jakóbowej pod fortem Johnson. Ta partya co wieczór wracała do fortu, a rano o świcie wychodziła do swej roboty. Kościuszko ze swym oddziałem przyszedł na to miejsce o 2 po północy i stał w ukryciu aż do przyjścia owej partyi, złożonej z dragonów angielskich, przypuścił ją na blizką odległość, a gdy dał ognia, zaczęła się ona cofać ze stratami. Potem Amerykanie, uszykowawszy się, uderzyli na przodującą piechotę, która wystąpiła na spotkanie. Wywiązała się zacięta potyczka; Anglicy, nacierani gorąco przez Amerykanów, cofali się, lecz otrzymywali wciąż posiłki, tak iż doszły do 300 ludzi z armatą polową. Wtedy cofnęli się Amerykanie w dobrym porządku, prowadząc jednego jeńca" [345]).

Wnuk i biograf Greene'a dodał wyjaśnienie, że były wzniesione okopy dokoła Charlestonu i że po śmierci pułk. Laurensa w potyczce d. 2 września ważne obowiązki jego zostały powierzone Kościuszce: „Niezliczone listy (Kościuszki) do mego dziada (szkoda, że nie ogłoszone!) dają nowy dowód pracowitości i inteligencyi, z jaką wszystkie zadania służby zwykł spełniać" [346]).

Objęcie Charlestonu w posiadanie nastąpiło dnia 14 grudnia 1782. O godzinie 11-ej wszedł z wojskiem Kościuszko, o 3-ej Greene wprowadził gubernatora i zgromadzenie stanowe do ratusza. Przed zachodem słońca wyszła z portu flota angielska, ze 300 żagli licząca; zabrała ona całą załogę z energicznym jej

komendantem Leslie. Nowy rząd wolny ogłosił zaraz amnestyę; wszystkie zatem wyroki śmierci, konfiskaty i wygnania, na torysów wydane, straciły moc swoją. Wszyscy obywatele nowonarodzonego państwa mogli zjednoczyć się w spólnej radości.

Wojna była skończona, ale z Nowego Yorku wyszli Anglicy dopiero d. 25 listopada 1783 r. po wykonaniu wszelkich formalności dyplomatycznych.

Co teraz poczną wojownicy w kraju, który armii stałej mieć nie będzie?

Pytanie to budziło niepokój w obozach, zostających wprost pod komendą Waszyngtona. Nie ufano Kongresowi, bo formowały się coraz większe zaległości w żołdzie należnym, a nie płaconym od połowy zeszłego roku. Oficerowie na swoich naradach usnuli coś w rodzaju konfederacyi wojsk niegdyś polskich i podpisali d. 25 stycznia 1783 r. w Newburg nad rzeką Hudsonem akt związkowy, którym wyznaczyli delegacyę do traktowania z Kongresem względem pięciu pretensyj, a niepodpisany [347]) „adres do oficerów armii“ ofiarował powolną i bezterminową służbę wodzowi naczelnemu. Poprzednio zaś niejaki Nicola, pułkownik regimentu inwalidów, przesłał mu list z zachwalaniem monarchicznej formy rządu, a więc z insynuacyą, aby się królem ogłosił.

Ale Waszyngton nie poszedł drogą Waldsteina lub Kromwela i dotrzymał przysyłanych niejednokrotnie Kongresowi lub Wydziałowi Wojny zapewnień, że posługiwać się mieczem będzie li tylko dla wywalczenia wolności. Zgromadziwszy oficerów, przemówił do nich tak szlachetnemi i przekonywającemi słowy, że pozostali w granicach obowiązku. Za to poparł ich żądania gorąco przed Kongresem, dodając cierpkie zakończenie na wypadek, jeśliby odrzuconemi zostały: „wówczas poznam, co to niewdzięczność, a to smutne doświadczenie zatruje resztę dni moich“.

Sejm amerykański nie dopuścił się niewdzięczności. Uchwalił, że z chwilą rozpuszczenia wojska otrzyma każdy szeregowiec żołd czteromiesięczny, a każdy oficer — pięcioletni z podwyższeniem rangi o jeden stopień; przyrzeczone dawniej grunta otrzyma również każdy wedle rangi swojej.

Kościuszko w tej burzliwej sprawie żadnego udziału nie miał. Aktu związkowego nie podpisał, może nie znajdował się wtedy (15 marca) w obozie Newburgskim nad rzeką Hudson. Opuścić południe mógł przecie nie tak rychło po zajęciu Charlestonu, a drogę miał daleką. Zresztą jako cudzoziemiec zapewne zachowywał się wstrzemięźliwie i biernie wobec aktów prawodawczych. Ale uczuł się dotkniętym w osobistej sprawie swojej. Wszak po tylu trudach i głodach zawsze był pułkownikiem; wciągu lat 8-u on jeden, a przynajmniej jeden z niewielu wyższych oficerów, nie otrzymał żadnego awansu. Teraz miał wprawdzie dostać rangę brygadyera na mocy ustawy ogólnej, lecz taki awans zbiorowy, tłumny nie zadawalał go. Widział w tem upośledzenie, a przynajmniej zaniedbanie osobistych zasług swoich. Napisał więc do Waszyngtona o patent z awansem osobistym. Wtedy dopiero Waszyngton uczynił zadość sprawiedliwości. Przesłał do prezesa Kongresu list następujący: [348]).

Rocky Hill, 2 października 1783.

Panie,

Mam zaszczyt przesłać Waszej Ekscelencyi kopię listu, otrzymanego od pułkownika Kościuszki w przedmiocie awansu jego. Awans ogólny, obecnie w Kongresie stojący na porządku dziennym, jeśli nastąpi, stosowałby się i do niego; lecz ten, zdaje się, nie odpowiada życzeniu jego. Jako cudzoziemcowi, przypuszczam, odpowiadałby lepiej jego widokom i interesom awans oddzielny, a znając wartość i zasługi jego, tudzież zgodne świadectwa wszystkich, którzy go znają, mogę tylko zalecić go, że godnym jest tej łaski Kongresu. Mam honor być etc.

Oto jest ostatni wyraz stosunku Waszyngtona do Kościuszki, wykluczający wszelkie legendy o serdeczności, a nawet o zaży-

łości. Gdyby ktoś jeszcze i teraz chciał bronić tych legend, radzimy przeczytać list pożegnalny, napisany przez Waszyngtona dnia 19 października do inżyniera Duportail, a zrozumie różnicę tonu [349]).

Kongres wydał rezolucyę swoją d. 13 października t. r.: „Zważywszy raport Komitetu (z pp. Reep, Peters i Duane złożonego), o odezwie naczelnego wodza z d. 2 b. m. i list sekretarza (ministra) Wojny z d. 8 sierpnia, postanawia się, że sekretarz Wojny ma wydać pułkownikowi Kościuszce patent na szarżę generała-brygadyera i oświadczyć temu oficerowi, że Kongres jest przejęty wysokiem uznaniem dla jego długich, wiernych i cennych wielce zasług“ [350]).

Przyjemniejsze jeszcze, bo niespodziewane, przynajmniej bez upominania się udzielone, spotkało Kościuszkę odznaczenie od kolegów: zamieścili go w liczbie trzech cudzoziemców, którzy mieli należeć do zawiązanego w d. 19 czerwca 1783 r. w tym samym obozie pod Newburg *Towarzystwa Cyncynnatów.* Zadaniem tego Towarzystwa było: trwać w serdecznej przyjaźni, święcić na zgromadzeniach swoich pamięć wielkiej wojny, przyczyniać się do krzewienia wolności między ludźmi, utrzymywać życzliwe stosunki pomiędzy Stanami Unii, wspierać swych członków w potrzebie. Członkowie mieli nosić znak: na niebieskiej z białem wstędze złotego orła z brylantowemi oczyma i tarczą na piersiach, ozdobioną wizerunkiem Cyncynnata, witanego przez senatorów rzymskich, oraz napisem: Omnia relinquit servare Rempublicam. Na drugiej stronie było wyobrażone: wschodzące słońce, gród z otwartą bramą, narzędzia rolnicze, dwie splecione uściskiem ręce nad sercem; w otoku zaś świecił napis: Societas Cincinnatorum, instituta a. D. MDCCLXXXIII.

Znak ten nazywano pospolicie orderem Cyncynnata, a jeden artykuł ustawy, pozwalający przekazywać go najstarszemu z synów, wzbudził obawy, że z Towarzystwa może wytworzyć się arystokracya dziedziczna, zagrażająca równości republikańskiej. Waszyngton, obrany pierwszym prezesem, uspokoił te obawy, przeprowadziwszy wykreślenie rzeczonego artykułu.

Pierwsze zgromadzenie odbyło się dnia 5 maja 1784 r., a powtarzało się długo poza połowę XIX wieku [351]), więc potomkowie rzeczywiście przejęli myśl i organizacyę przodków, ale zasad arystokracyj europejskich nie przeszczepili.

Podczas pobytu w Newburgskim obozie i Filadelfii, na naradach i zgromadzeniach Towarzystwa Cyncynnatów najwięcej zapewne pozawierał Kościuszko znajomości z Amerykanami, później bowiem będziemy znajdowali oświadczenia przyjaźni w listach osób, których nazwiska nie trafiały się nam w relacyach wojennych.

Czy należał Kościuszko do świty gubernatora Clintona podczas uroczystego wjazdu do Nowego Yorku? Czy był obecnym przy składaniu urzędów przez Waszyngtona w ręce Kongresu w Annapolis d. 23 grudnia 1783? Dociekać, ani sprawdzać nie będziemy. Figurowanie w paradach nie miało dla niego powabu. Nie ulega przecież wątpliwości, że wiedział dokładnie o tym wspaniałym, a niepraktykowanym od czasów uwielbianego niegdyś w szkole Tymoleona akcie złożenia władzy przez zwycięskiego wojownika i zamiany miecza na lemiesz. Pożegnawszy się czule z oficerami, Waszyngton odjechał do swojej wiejskiej siedziby Mount Vernon nad brzegami Potomaku o 32 kilometry od dzisiejszego stołecznego miasta, uwieczniającego nazwą imię jego rodowe.

I Kościuszko mógłby osiąść na gospodarce w Ameryce: miał przecie wydzielony sobie spory kawał ziemi. Ale w duszy jego ozwał się pociąg do Ojczyzny.

Gdy opuścił ją z sercem rozdartem i głową, znękaną myślami rozpacznemi, niechętnie pisywał listy: tak, że w kraju wiedziano o nim tyle tylko, że był „pułkownikiem wojsk zagranicznych“. Tytuł ten wymienił Piotr Estko, stając jako plenipotent przed sądem podkomorskim dnia 14 lutego 1778 r. w sprawie między Kościuszkami a ks. Czartoryskimi (małżon-

kami), wytoczonej przez Józefa. Tegoż roku 1778 dnia 23 października książę Czartoryski, generał ziem podolskich, zapytywał z Warszawy korespondenta swego w Paryżu: „Czy nie zechcesz podjąć się prośby do Franklina, aby zażądał wiadomości o losie p. Kościuszki, jednego z tych młodych oficerów, których Król wychowywał w Paryżu; znajduje się on w służbie Stanów Zjednoczonych w Ameryce; przed dwoma laty miałem list od niego, ale od tego czasu nic o nim nie słyszę“ [352]).

Żądane wiadomości musiały być przesłane. Zresztą i w gazetach zaczęły się ukazywać wzmianki. W r. 1780 jest ślad korespondencyi z Julianem Ursynem Niemcewiczem, który po ukończeniu nauk w Korpusie-Kadetów przebywał w otoczeniu księcia Czartoryskiego.

Wrażenia Nowego Świata, rozmyślania w „ogrodzie“, obejmującym około 30 stóp długości i 20 szerokości, a mającym zaledwo parę drzew i historyczne, obecnie w marmur ujęte, źródełko na skale w West-Point, czas, praca, przygody wojenne przyniosły nareszcie ukojenie sercu. Podobno d. 5 maja 1781 r. z Równego napisała ukochana Ludwika długą opowieść o losach swoich [353]): że po bolesnem rozstaniu uciekła przy pomocy poczciwej ochmistrzyni Kaczkowskiej do klasztoru Kamedułek, położonego w bezludnem ustroniu wśród lasów niedaleko Kowla; że za radą przełożonej pisała do króla o pozwolenie „pozostać, żyć i umierać w klasztorze“; że raz w noc burzliwą jęki kobiece, dochodzące z cmentarza, poruszyły jej litość, a gdy wybiegła w towarzystwie starszej zakonnicy dla niesienia ratunku, porwali ją nieznani ludzie i zawieźli do zamku; że tu nazajutrz ukazał się ojciec i zapowiedział natychmiastowy ślub z właścicielem tego zamku, księciem Józefem Lubomirskim. „Oświadczyłam, że tylko ciebie kocham, że wyrzekłam się posiadania twej osoby, lecz nie twej miłości. Kapłan zdawał się to pojmować, ubolewał nade mną, lecz wyższa jakaś władała nim potęga“. Odbył się ślub przymusowy. „Tu myślą goniłam za tobą, bo jak moja dusza była przy tobie, tak moje serce należy do ciebie, a tylko moją niezłączoną z duchem osobę oddałam księciu.

Wyznałam to jemu przed ślubem, wyznaję to tobie, Tadeuszu, po ślubie. Po kilku miesiącach przybył tu Niemcewicz, uwiadomił mię, że żyjesz, dał do przeczytania twój list, a ja nawzajem pospieszam Cię zawiadomić przez Juliana, że jestem sercem niezmiennie i dozgonnie Twoją — Ludwika“.

Ten list, wydrukowany bez wskazania źródła i obrobiony po literacku, zdaje się, że nie jest zupełnym falsyfikatem. Może być upstrzony dodatkami, oczyszczony z francuskich wtrętów, poprawiony w stylu, zawiera jednak pewne szczegóły, nakazujące wiarę w istnienie oryginału. Zresztą mniejsza o dramatyczną dekoracyę. Jest rzeczą niewzruszoną, że Ludwika Sosnowska wyszła za mąż za Józefa księcia Lubomirskiego, że mieszkała w Równem [354]), że przechowała dla Kościuszki miłość idealną i korespondowała z nim w późniejszym czasie. Bardzo też prawdopodobnem jest istnienie już w tym okresie przyjaznego stosunku z Niemcewiczem, kadetem z wychowania, brześcianinem z zamieszkania, a więc najbliższym ziomkiem, niemal sąsiadem. Jego listy mogły Kościuszkę objaśnić należycie w sprawach osobistych i krajowych.

Z sercem sprawa była skończona: stuła kapłana związała oblubienicę z kimś innym na całe życie. Sprawa majątkowa poprawiła się, bo, gdyby nic nie pozostało z Siechnowicz, wystarczyćby mógł na życie fundusz, przyznany w Ameryce, wynoszący 12.280 dolarów, jako żołd skapitalizowany. Na razie fundusz ten nie był wypłacony z powodu zawikłań finansowych nowego państwa, ale do certyfikatu dołączono asygnacyę na pobór procentów w stosunku 6% w Paryżu aż do czasu wypłaty kapitału. Czyniło to 736 dolarów rocznego dochodu, czyli przeszło 6000 złp. Więc można było mieszkać w Polsce, służyć Polsce, nie żądając od Polski nawet chleba powszedniego.

Jak i czem służyć? Tego z daleka niepodobna było określić i przewidzieć. Przedewszystkiem trzeba było zanieść do Ojczyzny skarb doświadczeń, nabytych w walce zwycięskiej. Kościuszko nie uprawiał nigdy arytmetyki politycznej: nie obliczał przeto, że samych Amerykanów legło na polach bitew 70.000,

a na okrętach więziennych angielskich wymarło od zaduchu i niewygód 11.000, że kszta wojny wyniosły 130,000.000, z których 8,000.000 należało się wierzycielom zagranicznym, 30,000.000 wojsku, a nadto straty prywatne obywateli warte były 40,000.000 dolarów [355]). Chcąc zamienić na złote polskie owoczesne największej stopy (80 z grzywny kolońskiej), trzeba każdą z tych sum rozmnożyć przez $8^1/_5$, a wtedy wypadłyby liczby kolosalne, dla Polaka niepojęte, w skarbie polskim nigdy nie widziane ani obliczane! Ponad wszystkiemi wspomnieniami utrapień, zdrad, słabości, porażek i nędzy wszelakiej zapanował w umyśle Kościuszki widok tryumfu, odniesionego przez słabszych nad potężnem mocarstwem. To wrażenie wypowie on po latach kilkunastu, wydając sąd na Stanisława Augusta: „Usprawiedliwia się, że pieniędzy nie było — a na co? Albo mięsa i chleba nie było w kraju, które za kwitami obywatele chętnieby dawali? Rewolucya amerykańska daje przykład wojowania bez pieniędzy, skoro tylko rząd ma staranność o opatrzenie w odzież i obuwie żołnierza“. [356])

Można krytykować rozumowanie takie ze stanowiska umiejętności państwowych, ale niezawodnie przebija się w niem odwaga, moc ducha, gotowość do walki z każdym wrogiem wolności i niepodległości, zdolność do bohaterstwa. Dla wojownika są to najcenniejsze przymioty.

Lubo nie polityk z kierunku swych studyów i zajęć, Kościuszko utworzył sobie jednak system pojęć i przekonań o sprawach państwowych i społecznych, kojarząc odziedziczone polskie z obserwowanemi amerykańskiemi. Tak np. uznał w duchu swoim Rzeczpospolitą, ale nie szlachecką i nie królewską. Tron, pompa monarsza nie miały dlań żadnego uroku, a wracający do pługa najwyższy urzędnik narodu stał się dla niego ideałem. Wolność pozostała dla niego dogmatem, ale dobro narodu, dobro Ojczyzny górowało nawet nad wolnością: więc upoważniało władzę do żądania by największych ofiar z mienia, trudu i krwi od każdego obywatela. Niewola murzynów obudziła w duszy jego silne, żywotne, nigdy nie słabnące współczucie dla nich i dla wszystkich ludzi bez różnicy skóry i rasy, a więc tem bardziej dla współziomków chłopów, spętanych więzami poddaństwa. Na tej drodze postępując za filozofami XVIII w., doszedł aż do przekonania o równości naturalnej ludzi, a więc wygluzował zupełnie słyszane w dzieciństwie wywody o pochodzeniu chłopów od Chama. Nie uznawał przymusu w rzeczach wiary, a więc i Kościoła panującego, czyli inne wyznania gnębiącego. Nie zapuszczając się w teologiczne rozprawy o szczęściu pośmiertnem, widział najwyższe zadanie urządzeń społecznych w uszczęśliwieniu człowieka tu, na ziemi, wedle 1-go artykułu deklaracyi Kongresu o niepodległości.

Przekonań tych w owym czasie nie wypowiedział, może sam nie sformułował, a z pewnością nie miał zamiaru w Polsce głosić, lub wprowadzać drogą propagandy, agitacyi, organizacyi jakiejkolwiek; lecz przy nadarzających się okazyach później będzie je wyrażał jasno i bez ogródek, a w r. 1794 nie zawaha się wprowadzać ich w praktykę życia powagą powierzonej sobie władzy i drogą nakazu.

Odpłynął z Nowego Yorku do Francyi w lipcu 1784 r. [357]). Do kraju swojego przybył zapewne w końcu tegoż.

ROZDZIAŁ VII.

Sielanka Siechnowicka 1785—1789.

Zaręczyć prawie można, że wróciwszy do kraju Kościuszko przyjechał najpierw do Estków [358]). Nie mam prawa opisać sceny powitania, nie śmiem nawet napisać, że było tam „pełno radości i krzyku“: ale nie wątpię, że kochająca siostra Anna i poczciwy jej mąż, pan Piotr, okazali mu dobre serce, rzetelne przywiązanie, niepospolitą delikatność. Wystarcza jeden dowód: oddali mu Siechnowicze-Dawidowszczyznę, nie odebrawszy tej sumy, w jakiej otrzymali prawem zastawnem.

Rozczytując się w aktach prawnych, dowiadujemy się, że po wyjeździe Tadeusza do Ameryki, Estko, jako pełnomocnik, działał gorliwie w obronie interesów jego w zawiłej sprawie z wierzycielami, obronił Dawidowszczyznę od rozszarpania per potioritatem i zapłacił bratu Józefowi całkowitą należytość, przyznaną wyrokiem sądu kompromisarskiego z r. 1777 w kwocie 26.474 złp. z własnej kieszeni. Wierzyciele zarzucali Estce nawet zmowę z sędziami i niesłuszne zwalanie wszystkich pretensyj na przeciążoną długami część Józefa w chęci oczyszczenia Dawidowszczyzny [359]).

Potem, w roku 1782 zapłacił Estko za Tadeusza Żółkowskiemu 200 dukatów czyli 3.600 złp., a więc razem z powyżej

wymienionemi, dołożył do dawnych pożyczek 30.074 złp. Podatki, jak np. podymne z 20 dymów, mogły być zaliczane na rachunek dzierżawy zastawniczej. Więc opłacał je sam Estko bez pretensyi [360]).

Przyjeżdżając z Ameryki, nie mógł Kościuszko o procesach i rozrachunkach wiedzieć. Prawdopodobnie Estkowie nie powiedzieli mu szczegółowo, nie wykazali, że wartość Dawidowszczyzny zaledwoby wystarczyła na pokrycie ich wierzytelności, lecz tak sprawę przedstawili, że pan „Jenerał wojsk amerykańskich“ osiadł na swem dziedzictwie ze spokojnem sumieniem i zupełnem przeświadczeniem o niezachwianej mocy swego prawa własności. Wiedział, że ma długi, lecz na spłacenie ich posiadał certyfikat amerykański.

W 39-m roku życia, po tylu wędrówkach, studyach naukowych i przygodach wojennych stał się ziemianinem województwa brzeskiego, rozpoczynał gospodarkę na ojczystym zagonie. I zasnuło się dla niego pasmo dni monotonnych, wypełnianych powszedniemi zajęciami, drobnymi kłopotami, sąsiedzkiemi wizytami, miłemi zabawami towarzystwa szlacheckiego. Jeżeli ma być trafnym aforyzm: szczęśliwi godzin nie liczą — to czuł się bardzo szczęśliwym, ponieważ nie pisał ani dni, ani żadnych dat chronologicznych na listach swoich do Estkowej, których zachowało się sześć z tego okresu, a nie zachodzi potrzeba dociekania, w jakim następowały po sobie porządku, bo wzmiankowane w nich sprawy nie zyskują, ani tracą na wadze i na związku przyczynowym zarówno w świątki, jak w piątki, zarówno w jesieni, jak wiosną, roku Pańskiego 1785-go czy 1789-go. Należą nie do historyi powszechnej, lecz do dziejów serca.

Zaczynają się te listy od wołacza: Siostrzyczko! Moja ty Siostrzyczko! albo żartobliwie: Wielmożna Mości Dobrodziejko! W tekście znajdujemy takie np. wiadomości: „Wysłałem był podwodę z jęczmieniem, która się z drogi wróciła dla złych czasów. Pan Stanisław (zapewne Estko, syn, urodzony w r. 1763, a więc już pełnoletni) przyjechał do mnie i będzie się bawić, póki droga nie poprawi się; razem ze mną będzie się im (Zale-

skim?) prezentował. Oznajm mi o lekarstwie swojem, jeżeli odebrałaś przez żyda i o zdrowiu swojem jakoteż Stolnika (męża). Müller (doktór w Brześciu, który matkę niegdyś leczył) wyjeżdża na wiosnę do Berlina, dlaczego trzeba się zawczasu wybrać wszystkim wam do mnie dla kuracyi. Kup mi z cztery butelek piwa angielskiego; za obaczeniem się oddam wam. Bywaj zdrowa". Albo: „Proszę bardzo, abyś chciała wystarać się o tego stolarza i mnie przysłała go 1-go maja, albo i prędzej. Zgodzić się z nim potrzeba; na rok dam jemu 100 złp., a nareszcie 150. Przyjedź na maj do mnie; dam ci czem zaprzątnąć się, abyś zdrowa była. Panu Stanisławowi (synowi) trzeba posłać pieniędzy i zalecić, ażeby się chciał menażować, ale lepiej, żeby on zawsze miał zapas. Czy nie można dostać od księżnej (Sapieżyny?) ze dwanaście stołków, jeżeli ona nie pozwala swojemu stolarzowi. Krową jesteś, a czemuż nie kupiłaś więcej migdałów w łuskach i choć cztery łyżek... Zuzanna kurczęta już przysposabia dla ciebie... Stolnikowi dobrodziejowi najniżej kłaniam się" [361]). W innym liście [362]), zaczynającym się od wołacza: „Moja ty święta nierozdzielna Anno! Posyłam podwody po krzesła i kanapy", dodane post-scriptum: „Stolnikowi uniżoność moją zasyłam, a proszę, aby się nakłonił i przyjechał na jakiś czas do mnie, choć lulkę jedną wypalić przy kominku. Proszę was, państwo moi, kupcie mnie dwie przynajmniej pięknych krów... Czy nie można fasek dębowych obstalować w Sławatyczach? Bywajcie zdrowe, czajki".

Estkowie mieszkali wciąż w Dołholisce o mil 10 od Siechnowicz; jest to za wielka odległość na przesyłanie jęczmienia, krzeseł, kanap, migdałów, piwa; lecz skracała ją serdeczność stosunku, której objawem są też przezwiska wcale nieceremonialne i nieliterackie, jak: czajka, krowa i t. p. Każdy Litwin wie, że w nich się wyraża najściślejsza poufałość i przywiązanie wzajemne. Estkowa pozwala sobie też jowialnych żartów na rachunek Zuzanny, już znanej nam (str. 98), wierzycielki i przyjaciółki Tadeusza, starej panny Kościuszkówny, krewnej dalekiej,

podobno z linii Iwanowiczów. Mieszkała ona w Siechnowiczach i prowadziła gospodarstwo kobiece dla Tadeusza.

O wielkiej troskliwości i czułości świadczy taki ustęp w jednym z listów, pisanych do Estkowej: „Rozumem trzeba się rządzić; słaba sama jesteś, ja słaby; chceszże ty wpędzić mnie do grobu dziwactwem twojem? Zdrowie swe trzeba zachować dla dzieci swych... maszże ty przyczyniać mnie umartwienia i w słabości dodawać mi większej?" [363]). Zdaje się, że słowa te były pisane pod wrażeniem śmierci Piotra Estki, która nastąpiła d. 30 kwietnia 1787 w Winnicy, a więc zdala od domu, w jakiejś podróży.

Dobre serce miała Anna Estkowa, kiedy, pomimo doznanych przykrości procesowych od brata Józefa, dosyłała mu bielizny i pieniędzy po jakich 10 dukatów; za tę „łaskę i dobroczynność" wynurzał „winną wdzięczność" obojgu Estkom „za pomnażającą się ich względność na ubogą sytuacyę" jego, a później spłatał psotę: przyjechawszy do Siechnowicz-Dawidowszczyzny, zastawnej WWP. Estków posesyi, przedał z ruchomości brata Tadeusza alembik miedziany z rurami, jusz (tak) miedziany i dek, ważący funtów 20, po złp. 2, a rądlów 4, sagan i miednicę, ważące funtów 20, po złotemu i gr. 15 [364]).

Jest to widocznie człowiek upadły. Napisał np. akt oskarżenia siebie samego w następnych wyrazach: „Ja zeznaję tym moim dokumentem Wmu JP. Thadeuszowi Kościuszkowi Generałowi Stanów Złączonych Amerykańskich, bratu memu, danym na to, iż gdy bez bytności w kraju brata mego w okolicznościach dla mnie trudnych pod taksę cały mój majątek poddać przymuszony, a mając zawsze od śmierci matki naszej w ręku moich całą ruchomość niedzielną, na nas obydwóch spadającą, jako to: srebra, miedź, cynę, futra, bieliznę, płótna i inne sprzęty, a to wszystko na moją potrzebę obróciwszy, mało co bardzo na część brata mego zostawiwszy, czuję być obowiązkiem moim taksę tego wszystkiego, co tylko pamięć znieść może, naznaczyć, którą, gdyby tego potrzeba wyciągała i zaprzysiądz obiecuję. A naprzód co do srebra, z którego najmniejszej cząstki brat mój nie

wziął: 2 rzędy sute warte były 4.000 złp., 2 rzędy pół-sute 1.000 złp., inne srebra mniejsze, zlewki, 500 złp.; cyna, miedź, żelazo, że tego przynajmniej część czwarta bratu memu dostała się, więc reszta warta była zawsze 200 złp. Bielizna, płótna domowe i kupne, bielizna stołowa, z której się memu bratu nic nie dostało — 500, futra różne, jako to: rysie, popielice, króliki i inne, z których także nic się bratu memu nie dostało — 300 złp. Pościele różne najmniej warte były 200 złp. Bydło zaś, konie, owce i sprzęty stajenne, pojazdy, porządki pokojowe i inne — tych, jak pamięcią zasiągnąć nie mogę, tak taksę onych do uwagi sądu oddaję. To tylko sumieniem wyznać mogę, iż w domu tak rządnym, gospodarnym, jak był dom naszych rodziców, cała ruchomość, pozostała po śmierci matki naszej, warta była zawsze 10.000 złp. Któryto takowy dokument przy uproszonych WW. JPP. pieczętarzach ręką moją własną podpisuję. Datt. w Douholisce r. 1786, miesiąca Augusta 8 dnia. Józef Kościuszko exoboźny brzeski". Za pieczętarzy podpisali się: A. Stodolski i Stanisław z Kuczffałł Estko [365]).

W niespełna trzy lata potem umarł Józef i pochowany został dnia 15 maja 1789 r. w Wisznicy. Do tej parafii należy Dołholiska, ale dziwna, że ksiądz Zaręba, pisząc sepulturę, oznaczył wiek nieboszczyka w przybliżeniu 50-u mniej więcej latami [366]). Czemuż nie zapytał siostry, która, nie mając sama 50-u lat wieku, nie podyktowałaby tyle młodszemu od siebie bratu? Miałażby nie być obecną na pogrzebie? Miałżeby Józef umrzeć nie w Dołholisce, a przynajmniej nie we dworze? Nie radzibyśmy szukać wyjaśnienia w tradycyi o zaginieniu Józefa i marnym końcu jego życia — na Wołyniu! Wolimy przypuścić niedbalstwo księdza proboszcza w pisaniu aktów stanu cywilnego.

Tadeusz miał kłopoty nawet po jego śmierci z niezaspokojonymi wierzycielami jego.

Druga siostra, Katarzyna Żółkowska, umarła około r. 1789. Owdowiały szwagier z synami, siedząc na Siechnowiczach-Żół-

kowszczyźnie jako wierzyciel Józefa, nie czuł się zadowolonym. Zdaje się, że nie był dla Tadeusza przyjemnym sąsiadem. Umarł on w r. 1791 [367]).

Bardzo przyjemne sąsiedztwo znalazło się o miedzę w Siechnowiczach Wielkich, które wyszły już na zawsze z władania Iwanowiczów-Kościuszków i stały się niedawno własnością księcia Czartoryskiego, a dzierżawą zastawną Michała Zaleskiego, wojskiego W. X. Litewskiego [368]).

Był to słynny z wymowy patron czyli adwokat, który się dorobił już pokaźnej fortuny, prowadząc sprawy magnatów: Radziwiłłów, Czartoryskich, Sapiehów. Szlachcic domorosły, wychowany w szkołach jezuickich, wiedzy prawniczej nabywał w palestrze wileńskiej jako dependent patrona Malczeskiego: miał jednak tyle elastyczności w mózgu swoim, że się obeznał z historyą polską i urobił sobie dość zbliżone do nowoczesnych pojęcia o wielu sprawach społecznych, nie tykając zresztą „praw kardynalnych" Rzeczypospolitej szlacheckiej. Przebywał w Warszawie podczas sejmu delegacyjnego 1773—5 dla bronienia pozywanych przed sądy konfederackie. Zasiadał przez lat kilka w Komisyi Skarbowej Litewskiej i odegrał wpływową rolę w procesie Tyzenhauza; był obierany posłem na sejmy od roku 1780 i na pamiętny sejm 1788 r. [369]). Można więc było z nim roztrząsać różne sprawy krajowe i Kościuszko nie tylko ustne prowadził z nim rozmowy, ale niemało zamienił z nim listów nawet wtedy, gdy w ich poglądach objawiły się wielkie i nieprzejednane różnice. Zaleski bowiem był przeciwny wyzwoleniu włościan, rozszerzeniu praw mieszczan, wzmocnieniu władzy monarchicznej, a potem i całej Ustawie Trzeciego Maja [370]).

Miał Zaleski miłą żonę, która się Kościuszce bardzo podobała. Honny soit qui mal y pense. Pani Zaleska miała dużo zajęć macierzyńskich — rodziła jeszcze przez lat dwadzieścia (w r. 1805 Ignasia), a Kościuszko pełen był galanteryi dla

wszystkich dam. Więc tylko do szkicowania obrazków wiejskiego życia, ale do żadnych bynajmniej posądzań i podejrzeń, posłużyć mogą takie ustępy z korespondencyi: „W ten moment wojska dobrodziejka do mnie przyjechała. O, żebymto ja mógł dostać taką żonkę! Przykładem jest ona dla tysiąca — uszczęśliwienie znaleźć w domu mężem i dziatkami. To nie w Warszawie obaczyć. A w jakim miesiącu rodził się Wojski dobrodziej? Tobym mógł się odważyć i ja żenić, jeżeli w tym samym miesiącu moje urodziny były. Proszę nie być zazdrosnym, że ja w niebytności jego całuję w rączki panią kilka razy. Odjeżdża, to bieda, do Szyszowa na kilka dni. Twój na zawsze prawdziwy i najniższy sługa“ [371]).

Albo: „Zaczynam naprzód od wyrzucenia JWMPani Wojskiej Dobr., że ani słowa nie chciała przypisać do listu. Piękna pamięć o swoim sąsiedzie! I mamże to ja dla tego spieszyć się do domu, abym był zapomniany od przyjaciół... Zakażę, aby więcej nie dawano wody i wcale zabronię studni mojej; niech za to pije ze swojej, źle zrobionej przez męża... Na Wojską Dobr. rzucę klątwę i żadnej tolerancyi nie użyję i gdybym był na świętach w Wielki Piątek, zapewneby była odsądzona od spowiadania się ze swych wielkich, olbrzymskich (tak) grzechów. Całuję jednak rączki jej, a oboje bądźcie przekonani o stałym szacunku i uszanowaniu, z jakiem być pragnę JWPDobr. najniższy sługa“. W odpowiedzi pani Zaleska napisała: „Nie spodziewałam się być posądzoną o to, że przepomniałam o szacownej dla nas przyjaźni JWWMPana Dobr.; podobno, że i sam przekonany byłeś inaczej, ale lubisz zawsze sprzeciwiać się z kobietami“ [372]).

Przyjaźnił się Kościuszko z Niesiołowskim, wojewodą nowogródzkim, komisarzem wojskowym, lub jego synem, szefem regimentu w wojsku litewskim. Pisząc do jednego z nich w interesie, zaklinał na przyjaźń i „na wszystko, co jest w życiu najmilszego, to jest żoneczkę i dziatki“, a w nawiasie przekomarza się: „z tem wszystkiem Anusia ma podobieństwo do cyganki“ [373]). Niesiołowscy siedzą w województwie nowogrodzkiem:

więc nasz generał odjeżdżał dosyć daleko od swoich Siechnowicz. Dowiadujemy się też z opowiadań Kniaziewicza, że Kościuszko lubił towarzystwo i chętnie go szukał; że miał upodobanie w grach takich jak: gotowalnia, cenzurowany, mruczek itp. Przyjechawszy do jakiegoś szlacheckiego domu, zwłaszcza gdzie były panienki, zwykle napędzał do takich zabaw młodzież i sam się do nich mieszał. Obejście jego było pełne prostoty. Był bardzo grzeczny, kłaniający się, potulny i wyglądał na ubogiego niepoczesnego szlachcica [374]).

Nie mamy dokumentu, ale z wielkiem prawdopodobieństwem przypuszczać możemy, że w takich wyprawach od dworu do dworu, jakie się praktykowały szczególnie przy świętach dorocznych i kuligach zapustowych, pan generał amerykański bywał i u Wereszczaków, posiadających majątki tak w pobliżu Siechnowicz, jakoteż Worończy, głównej rezydencyi Niesiołowskich. Kto wie? Może się spotykał z ojcem lub z matką Maryli Mickiewicza. W każdym razie przewodniki elektryczne pomiędzy tymi dwoma wielkimi duchami, pomiędzy mężem czynu i „wulkanem“ uczucia patryotycznego, szły przez warstwę szlachty brzeskiej, kobryńskiej i nowogródzkiej.

Lubo przejęty zasadami równości demokratyczno-rewolucyjnej (jak na wiek XVIII), nie wzbraniał się przecież Kościuszko zajeżdżać przed pałace i utrzymywać stosunki życzliwej znajomości z książętami. Niektóre wzmianki w korespondencyi z siostrą, odnoszą się prawdopodobnie do Sapiehów, właścicieli dziedzicznych Dołholiski; Soroka opowiada szeroce o dłuższym pobycie gościną w Puławach. Książę generał ziem podolskich nie uraził się bynajmniej procesem, wytoczonym przez Józefa Kościuszkę o granice pól przyległych. Widzieliśmy, że w r. 1778, już po rozpoczęciu postępowania sądowego przed podkomorzym Römerem, dopytywał się troskliwie o Tadeusza przez Paryż, a dokumenty 1791 i 1792 r. dostarczą nam dowodu, że znajomość ta miała cechę zażyłości.

Nareszcie mamy ślad komunikowania się przez listy z księżną Lubomirską. Wspomnienia, któreśmy już zużytkowali w roz-

dziale V-m, pochodzą z tego właśnie okresu. Ale w Równem z pewnością Kościuszko nie był i z dawną kochanką osobiście nie widywał się. Obracała się w sferach dworskich, z któremi on nie miał żadnej styczności. W tym czasie szczególnie, w epoce zjazdu Kaniowskiego, zbliżenia nie mógł szukać. Dnia 8 maja 1787 roku księżna doznała przykrego dla siebie zawodu, który opisała nie bez talentu Mniszchowa, siostrzenica króla i towarzyszka jego podróży: razem z kasztelanową Sierpską „nie mogły się przypatrzeć dworowi cesarzowej Katarzyny II, mimo że otrzymały pozwolenie prezentowania się. Szalupy imperatorskie nie przybyły po nie“. W wielkich desperacyach były; żal nie ma uwagi i księżna L. rozumiała, że to była moja wina (Mniszchowej); ale potem sobie wyperswadowała, bo widziała, żem najszczerzej podzielała jej zmartwienie. Proszę sobie wyobrazić położenie młodej osoby, która czekała ubrana do 8-ej wieczór, zawsze się spodziewając, że po nią przyszlą, a wszystko się na niczem kończy. Jabym się była rozpłakała“ [375]),

Była Mniszchowa dobrą koleżanką. Takim nie byłby Kościuszko: aniby się rozpłakał, aniby podzielał podobnego zmartwienia. Ale nie wiedział o niem zapewne.

Dawne uczucie ostygło, czyli zamieniło się na przyjaźń spokojną, rozmiękczoną spółcześnie panującym sentymentalizmem. Ludwika jest już matką i radzi dawnemu oblubieńcowi, aby się ożenił z jakąś drugą osobą. On też wcale nie jest daleki od małżeńskich projektów, obmyśla je, obserwując pożycie małżeńskie sąsiadów: lecz granicy marzeń przez cały czas pobytu w Siechnowiczach nie przekroczy.

Nie obyło się jednak i bez kłopotów ziemiańskich.

Wierzyciele Józefa ex-oboźnego nie mogli się uspokoić po rozebraniu całej jego fortuny i atakowali raz po raz Tadeusza w nadziei odzyskania brakujących należności swoich z Siech-

nowicz-Dawidowszczyzny. Musiał więc udawać się generał do adwokatów i szukać obrony. Tak, wziąwszy od Józefa przytoczone wyżej wyznanie o zaborze cyny, miedzi i różnych ruchomości, dał pozew d. 20 listopada 1787 r. jemu i wszystkim posesorom jego dawnej fortuny, aby się stawili przed sądem ziemskim brzeskim, lecz nic od nich nie żądał, tylko chciał „swoją niewinność okazać“ [376]). Potem d. 9 sierpnia 1788 pozywał Żółkowskiego o miedź, cynę etc., po rodzicach pozostałą i na 20.000 złp. cenioną; wzajemnie szwagier Żółkowski dnia 18 października t. r. pozywał go o komportacyę kwitów do porachowania się i dekret niedługo, bo d. 27 października zapadł. Pomimo to, gdy pomarli oboje małżonkowie Żółkowscy, trzej synowie ich pozywali swego wuja Kościuszkę d. 16 grudnia 1791 o 26.474 złp., na co tenże odpowiedział pozwem z d. 23 kwietnia 1792 r., którym oświadczał zrzeczenie się sukcesyi po zmarłym bracie Józefie, poprzestając na posiadaniu własnej schedy i dwóch placów w m. Brześciu, jednego pustego, a drugiego pod zabudowaniem spustoszonego. Pozew taki miał go zarazem osłonić przed pozwem Gniewkowskich, wierzycieli zmarłego Józefa na 4.842 złp., wydanym d. 10 kwietnia 1792 r.

Aktami urzędowymi zaznaczoną była wypłata 1.070 złp. Dominikanom w Terespolu ze schedy Tadeusza na rachunek zapisu prababki jego Januszkiewiczowej, d. 24 czerwca 1789 i jednocześnie wzięcie 500 złp. przez Michała Łyszczyńskiego, porucznika brygady wojsk litewskich na dobra swoje Łyszczyce dla Dominikanów Terespolskich z należności od Tadeusza Kościuszki, generała wojsk amerykańskich. Oczywiście zabrakło tych 500 złp. generałowi i pan porucznik ofiarował mu swoją hipotekę [377]).

Co gorsza, Kościuszko nie mógł wystarczyć gotowizną potrzebom swoim i zaciągał nowe pożyczki.

Mamy np. list taki:

Siostrzyczko!

Zmiłuj się, przysyłaj mi pieniędzy jak najprędzej, bo mam wielką potrzebę. O arendę się staram i już mam napiętą; nie

wiem jeszcze, jeżeli nie jest droga, bo i na to uważać potrzeba, a potem, żeby w blizkości was była. Pieniędzy! Zmiłuj się! Bywaj zdrowa [378]).

A inne pismo jest jeszcze efektowniejsze, chociaż bez wykrzykników:

„Zeznaję tym assekuracyjnym moim skryptem W. JP. Annie Estkowej, stolnikowej smoleńskiej, danym na to, iż taż JP. Estkowa zapłaciła mi dukatów holenderskich sztuk 30, które W. JP. Kościuszko Stta Krze. (mieńczucki tj. Jan Nepomucen) kazał mi wziąć z intrat dóbr swoich od JP. Faustyna Kościuszki, zarządzającego temiż dobrami, które wspomnione 30 dukatów za tym skryptem moim JP. Faustyn K. z mocy assygnacyi, mnie od W. JP. starosty na 30 dukatów służącej, tejże W. JP. Estkowej wrócić powinien będzie. I na to własną ręką podpisuję się. Datt. d. 27 Decembris 1788 r. w Dołholisce“ [379]).

Na wyjezdnem z Siechnowicz do wojska koronnego, mianowicie d. 16 listopada 1789 r., wypadło napisać dokument jeszcze większej wagi: „Wziąłem różnemi czasy od Millera Konsyliarza JKMci (lekarza w Brześciu) czerwonych złotych 240 (= 4320 złp.), które mam oddać na Ś. Jan 1790 r. z procentem od niegoż wyznaczonym. T. Kościuszko G. M.“. Zdaje się, że cały kapitał w terminie tym nie był oddany, bo znajduje się kwit Millera na 70 dukatów, odebranych d. 22 stycznia 1792 r. od Stanisława Estki „na dług od Tadeusza Kościuszki G. M.“ [380]). Czytamy wprawdzie w liście z d. 20 marca 1790 wzmiankę: „dla Müllera pieniądze chowam“, ale może to były nie wszystkie pieniądze, lub może po spłaceniu był nowy dług zaciągnięty.

Cóż znaczą te nieskończone długi?

Z pewnością nie utracyuszostwo i nie życie nad stan, zwykłe źródło ruiny majątkowej.

Soroka, który „miał honor widywać go często u państwa Zaleskich i bywać we własnym domu pana Kościuszki“, tak opisuje wnętrze mieszkania: „Wszedłszy z sieni, po prawej ręce pokój duży; z niego izba druga przepierzona dzieliła się na pokoik sypialny i garderobę. W pierwszym pokoju stał stół ordynaryjny stary i kilka stołków drewnianych; przy drzwiach szafa staroświecka kredensowa; w sypialnym pokoiku stało łóżko na środku i przy łóżku stolik niewielki, na którym książki, kałamarz i papier; do podawania kawy taca, ręką pana K. z jabłoni toczona, kilka półmisków i talerzy własnej jego pracy składały mebel cały... Gospodarstwem kobiecem zarządzała stara ciotka (?) pana K. (Zuzanna); liberya składała się z dwóch osób: lokaja i furmana. Za domem ogródek miał kilka drzew fruktowych i górę leszczownikiem porosłą, na której pan K. porobił ścieżki i altany; była i sadzawka, zarosła ajerem (= tatarakiem); w niej płodziły się dzikie kaczki, które, żeby nie były płoszone, troskliwie pielęgnował... Pan K., oddany zaciszy wiejskiej, gospodarzył rządnie i czule; dla sąsiad równie w rolnictwie, jak we wszystkich szczegółach życia swego był jedynym wzorem. Szanowany i lubiony od obywateli, przesiadywał najwięcej w domu“ [381]).

Nie we wszystkiem wprawdzie można wierzyć staremu słudze księcia generała ziem podolskich, bo mylnie nazywa dwór Kościuszki Zapolem i mieści piekarnię z komorą w domu mieszkalnym, jakoby słomą krytym, i we wsi liczy tylko 9 chat. Jako służący, przysyłany od Zaleskiego, nie był zapewne wpuszczany do pokojów bawialnych, w których widziałby krzesła i kanapy. Jednakże ogólne wrażenie prostoty w trybie życia jest wiarogodne. Ogródek i „leszczownik“ jest podobny dziś jeszcze do tego opisu. W leszczowniku mianowicie znajduje się „labirynt“, wedle tradycyi, przez Tadeusza Kościuszkę uplanowany i zasadzony. Ścieżka wązka kręci się między gęstemi ścianami zieleni w tylu zagięciach, że można przez kilkanaście minut chodzić na małej stosunkowo przestrzeni, nie widząc nic poza temi ścianami. Są też wielkie drzewa, zasadzone po obu stronach szerokiej alei również ręką generała. Po wyjeździe z Siechnowicz przesyłał jeszcze polecenia: „Posadźcie brzózek małych w promenadzie, zaraz za budynkiem, koło dołu. Proszę,

posadźcie szczepy od Laskowskiego darowane, i w te miejsca, w których się dawniejsze nie przyjęły".

Ogrodnictwem zatrudniał się ze szczególnem upodobaniem, ale dbał też o rolnictwo: „Rano siejcie jęczmień i owies, a uprawa dobra żeby była... Co każą (uchwałą sejmową o zsypce) dawać po 4 garnce żyta, 16 owsa, siana: to tylko dać żyta i cokolwiek owsa, zaś siana — nie". Miał i swój przemysł domowy: „Sery holenderskie żeby robione były" [382]).

A jednak nie był pomyślnym rezultat całej gospodarki rolnej. Kwity podatkowe świadczą, że ofiara 10-go grosza wynosiła tylko złp. 49 gr. 18, czyli że dochód czysty z Siechnowicz był obliczony i zaprzysiężony zaledwo na 496 złp. półrocznie, a 992 złp. rocznie [383]), a więc nie wiele lepiej, czasem nawet gorzej, jak za bezładnej gospodarki brata Józefa, a wcale nie tak, jak u Waszyngtona, któremu starannie rozmierzone i ponumerowane pola przynosiły obfity i coraz wzrastający dochód czysty z tytuniu i zbóż, rzeka z rybołostwa, a lasy z miodu. Dziś jeszcze ziemianin litewski z podziwem i pożytkiem mógłby przestudyować rotacye płodozmianu 7-polowego z obliczonym ściśle i oszacowanym na pieniądze plonem folwarku o 525 akrach roli (wszystkich folwarków Mount Vernon posiadało 6), dyaryusze meteorologiczne z oznaczeniem temperatury, stanu nieba, ilości deszczów, głębokości śniegu, obserwacye nad roślinami, sadzonemi w ogrodzie botanicznym, i tygodniowe raporty rządców, szczelnie przeglądane przez Waszyngtona wtedy nawet, kiedy był zatrudniony ogromną pracą na urzędzie prezydenta całej Unii Amerykańskiej. Imponującą też jest intrata z r. 1789, otrzymana po strąceniu wartości zasiewów i ekspensy gospodarczej: 7170 funtów szterlingów, czyli około 300.000 złp. owoczesnych!

Możnaby posądzać Kościuszkę, zajętego do 40-go roku życia sprawami wojskowemi, o nieznajomość agronomii. Ale na tak małym obszarze, przy radach Zuzanny, Faustyna, przy rutynie, do jakiej wdrożeni byli od wieków chłopi, nareszcie przy trójpolówce, człowiek inteligentny, rozumny, jeśli nie osiągnął korzyści z gospodarstwa umiejętnego, to przecie mógł się uchronić błędów rujnujących. Jest inna i zupełnie wystarczająca przyczyna do wyrozumienia różnicy pomiędzy Mount Vernon a Siechnowiczami. Różnica wynikała mianowicie ze sposobu użytkowania pracy ludzkiej. Tam plantacye były uprawiane przez czarnych niewolników, tu przez poddanych spółplemiennych. Waszyngton osadził na jednym folwarku 12 mężczyzn, 6 chłopców, 4 dziewki, na drugim 3 mężczyzn, 9 kobiet, na trzecim 7 mężczyzn, 16 kobiet, 4 chłopców, na czwartym 9 mężczyzn, 18 kobiet 1 dziewkę, na piątym 6 mężczyzn, 8 kobiet, 2 dziewki, na szóstym 6 mężczyzn i 2 chłopców, — obliczał dni roboczych na tydzień 132, 72, 162, 168, 96, 48, razem 672 dni tygodniowo od 113 dusz, czyli raczej ciał ludzkich i proporcyonalnie rozkładał orkę, bronowanie, zwózkę etc., przepisując ilość każdej roboty (np. zaoranie $^3/_4$ akra na dzień). Przyjmował w rachunku do potrącenia tylko dni choroby, a zresztą zalecał dozorowanie „ścisłe i dokładne (strictly and pointedly) w wykonaniu tych wymiarów robocizny [384]). Nie pisał w instrukcyach, ale każdy dozorca wiedział z praktyki powszechnej, jakimi środkami ma znaglać niewolników do wymaganej ścisłości. Wszystkie powaby i dobrodziejstwa wolności przysługiwały tylko białym ludziom. Po wywalczeniu niepodległości, po ustaleniu rządu republikańskiego Kongres d. 23 marca 1790 r. orzekł, że nie jest mocen ani wyzwalać niewolników, ani ogłaszać przepisów obchodzenia się z nimi; tylko każdy Stan pojedyńczo będzie mógł stosować takie środki, jakich wymaga ludzkość i polityka. Wiadomo, że żaden nie stosował aż do czasu ukończenia wojny secesyjnej 1861—1865 r. W Polsce tylko stanowe przegrody i wątła teorya o pochodzeniu od Chama utrzymywała chłopów w poniżeniu, które wszakże nigdy tyle głębokiem nie było, iżby ludzie szlachetniejszej natury nie odzywali się ze współczuciem i szacunkiem o tym „najpożyteczniejszym" stanie, o pracowitych kmiotkach, o Bożej czeladce. Najbardziej rozpowszechnionym był ideał rodzinnego stosunku między kmiotkami i ich dziedzicem. Widzieliśmy (str. 20), że Aleksander Jan Kościuszko troszczył się

w testamencie o „czeladkę“, o poddanych swoich, których „tak hodował, jako własne swoje dzieci“. Inwentarze, spisywane przez Ludwika Tadeusza i Dawida Kościuszków (str. 57 i 60) dowodzą, że chłop siechnowicki był uważany za przedmiot określeń prawnych. Sfera religii, mianowicie: obchodzenie świąt według starego kalendarza, odprawianie nabożeństwa w innym języku, podług innego obrządku — była nietykalną dla wszystkich bez wyjątku dziedziców w XVII i XVIII wiekach. Od początków zaś panowania Stanisława Augusta poczyna się szereg pism i prób praktycznych, zmierzających ku polepszeniu ekonomicznej doli chłopa, lub nawet ku wyzwoleniu z pęt poddaństwa [385]).

Generał wojsk amerykańskich wyznawał zasadę, że „w naturze wszyscy równi jesteśmy. Bogactwa i wiadomości tylko czynią różnice“. Za powinność poczytywał „mieć wzgląd na ubogich i oświecać niewiadomość, prowadząc do dobrych obyczajów“. Jakże więc spełniał tę powinność, objąwszy władzę w Siechnowiczach?

Z późniejszego listu do siostry Estkowej, który niżej podamy w odpisie i w podobiźnie, wnosić należy, iż ograniczył pańszczyznę do dwóch dni męskich dla gospodarzy całej wsi, odrzucając dnie czeladzi, czyli zmniejszył ją w porównaniu z dawnym inwentarzem (str. 60) do połowy, i nie pozwalał wymagać żadnej robocizny od kobiet. Pragnął uczynić ich wszystkich zupełnie wolnymi, lecz widział przeszkodę w rządzie krajowym, a raczej w urządzeniu całego społeczeństwa i gospodarstwa narodowego.

Porównywając kwity podatkowe podymnego, dowiadujemy się, że „WJP. Kościuszko, Generał Wojsk Amerykańskich, zapłacił z dymów 20“ jeszcze d. 26 września 1787 r., tak samo, jak dawniej w r. 1780 płacił Estko, ale w r. 1790 d. 29 listopada pobrano już tylko z dymów 18-tu [386]).

Gdzież się podziały dwa dymy, czyli dwie chaty, dwóch gospodarzy, zapewne z synami swoimi?

Czy nie uczynił ich Kościuszko „zupełnie wolnymi?“ Czy nie pozwolił im wyjść dla szukania lepszego losu? W braku

dowodów, twierdzenia postawić nie możemy; wolno nam tylko domyślać się. Był wprawdzie wypadek, zaraz na początku gospodarki, że poddany, Trochym Michalenko (może syn Michała Łosia z Konotop, wymienionego w inwentarzu na str. 57) dopuścił się kradzieży, mieszkając w Brześciu u mieszczanina Lewińskiego, i został aresztowany przez zwierzchność klucza Terespolskiego (już Czartoryskich). Kościuszko stanął „obecnie“ w grodzie Brzeskim d. 4 sierpnia 1785 r., żeby oświadczyć, że winowajcę ulokował pod strażą pułku Rzeczypospolitej, w mieście Brześciu konstytującego, i zaraz go wyda. Po roku oświadczenie to ponowił z tym dodatkiem, że „na zupełną satysfakcyę na zawsze onego (poddanego)“ zrzeka się. Dekret grodzki zapadł 24 lutego 1787 r. [387]). Sprawa ta toczyła się przed datą powołanego kwitu na 20 dymów, a więc na pomieniony ubytek dwóch dymów nie wpłynęła. Niepodobna też przypuścić, aby dwaj gospodarze uciekli przed jakimś uciskiem, lub srogością. Całe życie Kościuszki dostarcza nam tyle objawów łagodności charakteru, że z pewnością pod jego rządami chłop siechnowicki nie czuł na plecach swoich ekonomskiego bizuna.

Zawracając do niedostatecznej intraty, chociaż dokładnej lustracyi wykonać nie możemy, ośmielamy się postawić wniosek, że powodem niedoborów była filantropia i filozofia, władająca Kościuszką, a nie regulowana takimi rachunkami na pracę ludzką i na produkcyę ziemi, jakie Waszyngton układał. Zmniejszenie pańszczyzny i usunięcie bizuna musiało pociągnąć za sobą zmniejszenie plonu, a czyż istniały lokomobile, młocarnie, żniwiarki, grabie etc. do zastąpienia brakującej pracy ludzkiej? Przepowiedziana przez Arystotelesa epoka, w której zamiast niewolnika pracować miały palce żelazne, jeszcze nie nadeszła wtedy. Kościuszko musiał ponieść ofiarę z umiłowania idei niepraktycznej, niegotowej jeszcze do urzeczywistnienia w świecie materyalnym, w ustroju ekonomicznym.

Mógł zresztą Kościuszko mniej dbać o intratę z Siechnowicz, gdy miał zapewniony większy dochód ze swego certyfikatu amerykańskiego. Wszak powinien był pobierać 6.000 złp.

rocznie. Otóż od chwili powrotu do kraju nie odebrał ani jednej raty skutkiem jakiegoś dziwnego a niepomyślnego przypadku. Poseł Stanów Zjednoczonych przy dworze angielskim, Pickney, przesłał całkowitą należność aż po dzień 1 stycznia 1789 r. przypadającą mu, w tracie filii holenderskiej Banku Stanów Zjednoczonych na Lipsk, lecz ta zaginęła gdzieś i Kościuszko nie otrzymał ani grosza. Zdaje się, że przyczyną zawodu było nieustalenie kredytu owego Banku. Po wywalczeniu bowiem niepodległości nowe państwo przez lat kilka nie miało prawidłowego rządu, nie wiedziało: czy stanie się monarchią, czy konfederacyą państewek, czy ściślejszą Unią samorządnych Stanów? Z żaru walczących stronnictw Hamilton potrafił wytopić zasady tej tak ulubionej dzisiaj i w każdej szkole dzieciom wpajanej Konstytucyi Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, lecz głosowanie ludowe nad jej przyjęciem, zaczęte d. 7 grudnia r. 1787, trwało do d. 26 lipca r. 1788; wybór nowego Kongresu dwuizbowego tudzież prezydenta Unii zakończył się dopiero 4 marca 1789 r., a Waszyngton, na tę najwyższą godność jednomyślnie powołany, objął urzędowanie i przysięgę wykonał 30 kwietnia t. r. Potem nastąpiło utworzenie trzech ministeryów czyli sekretaryatów i Hamilton miał sobie nadal powierzony zarząd finansów.

Sprawa długu publicznego niezwłocznie poszła pod obrady Kongresu, lecz zawzięte wywołała spory o zasadę spłaty pieniędzy papierowych: wedle kursu giełdowego, jaki był w dacie wypuszczenia, czy wedle wartości nominalnej, wypisanej na asygnacie? Rozstrzygniętą została rzetelnie i szlachetnie statutem z d. 4 sierpnia 1790 r.: wszyscy posiadacze papierów kredytowych mieli otrzymać całkowitą wartość nominalną. Uchwała ta odrazu zjednała wiarę powszechną dla finansów i zobowiązań nowej Rzeczypospolitej; zdeprecyonowane niegdyś asygnaty Kongresu nie tylko dosięgły, ale przeszły wyżej al-pari. Dla przeprowadzenia spłaty uchwalono podatek od trunków spirytusowych i utworzono Bank Narodowy d. 8 lutego 1791 r.

Teraz dopiero, od połowy r. 1791 mógłby Kościuszko zażądać uregulowania należności swojej za pośrednictwem jednego

z poselstw amerykańskich w Europie i bankierów — może nawet warszawskich. Miewał nawet korespondentów Amerykanów w Holandyi i w Lizbonie. Pisał do niego np. z Amsterdamu Paul Jones, słynny ze zdobycia okrętów Serapis i Countess of Scarborough marynarz, który, co większa, bywał w tym czasie w Warszawie [388]). Nie uczynił wszakże Kościuszko żadnego kroku; uregulowanie rachunku nastąpiło aż w 1798 r. Możnaby stąd uformować mu zarzut nie dość pilnego chodzenia około swoich interesów pieniężnych.

Na złagodzenie tego zarzutu niechże wpłynie wzgląd, że w r. 1791 całą uwagę i działalność Kościuszki pochłaniała służba w wojsku Rzeczypospolitej, nabierająca poważnego znaczenia wobec toku wypadków krajowych.

Nie ulega wątpliwości, że więcej niż rachunki pieniężne, niż wszelkie interesa osobiste, obchodziły go sprawy krajowe.

Wracając z Ameryki, znalazł Polskę w lepszym stanie: porządkującą się pod kierunkiem Komisyj Skarbowych i Departamentów Rady Nieustającej, wychodzącą z ruiny ekonomicznej przez zakładanie fabryk i troskliwość o rozwój handlu, oświecającą się przez wpływ zreformowanych dwóch Akademij i szkół Komisyi Edukacyjnej. Stackelberg, ambasador Imperatorowej, przewodził wprawdzie nad Stanisławem Augustem z pychą prokonsula rzymskiego, ale bystrzejszemu oku ukazały się jaśniejsze widoki, gdy na sejmie grodzieńskim 1784 r. d. 3 listopada Aleksander Linowski, poseł krakowski, rzucił pierwsze słowo o stu tysiącach żołnierza. Było to słowo nieśmiałe: mówca wyznawał niemożność takiego przedsięwzięcia za jednem skinieniem „przy rozwolnionym rządzie i ubogim skarbie“, ale widział możność powiększania wojska przez systematyczne pomnażanie regimentów [389]).

Zaraz potem, w r. 1785, ukazało się ognistemi głoskami

kreślone dzieło Staszica: „Uwagi nad Życiem Jana Zamojskiego“. Tu miłość Ojczyzny określa się już nie ośmiu wierszami Krasickiego, blado odbijającymi etykę sławnych mężów Plutarcha, lecz wyciąga się z surowej analizy wszystkich urządzeń i różnych stron życia Polski owoczesnej, zaostrza się porównaniem z innemi państwami i przypomnieniem sądu Historyi, a doprowadza się aż do tezy, że „miłość Ojczyzny nie kończy się śmiercią“. Wszystkie władze umysłowe czytelnika utrzymują się od pierwszej do ostatniej karty w najwyższem podnieceniu, aby wrazić mu oczyszczoną z przesądów staroświeckich naukę o państwie. W 17-tu rozdziałach jest wyłożony cały szereg niezbędnych reform, a szczytem powodzenia, jakie osiągnąć może pisarz polityczny, było sformułowanie programu, który stał się celem przewodnim dla głównych prac sejmu czteroletniego: że „z lekkiem podatków pomnożeniem łatwo 100.000 wojska utrzymaćby można“, że „podatek i kredyt są to dwa prawa mocy, potrzeby“, że Polska mogłaby składać 43,798.251 złp. podatku, a już przy tym dochodzie wystarczyłby skarb na utrzymanie 62.000 żołnierza; że „najpierwej konfederacya powszechna uprzątnie wszystkie do działania przeszkody, tron dziedziczny postanowi, sejm nieustannym uczyni, większość głosów prawodawczym czynnościom wyznaczy“ [390]).

Wiadomo, że książka ta sprawiła ogromne wrażenie; że była czytaną przez mieszczan w odległych nawet miastach i że wywołała 22 publikacyj polemicznych, z których jedna, pod tyt. „Uwagi nad Uwagami“ jest książką obszerniejszą od „Uwag“ Staszica. Z każdym rokiem przybywało rozpraw politycznych i czasopism, zaś od chwili zebrania się sejmu czteroletniego wszystkie drukarnie pracowały nad odbijaniem niezmiernej ilości broszur wszelakich.

Jeśli Soroka widział książki na stoliku u Kościuszki, to niezawodnie były pisma polityczne, a przedewszystkiem Staszica i Kołłątaja. Obeznawał się i obeznał się z przeszłością, z duchem urządzeń polskich, bez czego nie mógłby przenosić na grunt krajowy urządzeń amerykańskich. Nie występował na arenie politycznej, nie posłował na żadnym sejmie, a podobno nie bywał i na swych brzeskich sejmikach. Ale rozmawiał dużo, przynajmniej z sąsiadem swoim Michałem Zaleskim, o ile ten przebywał w Siechnowiczach. Ślad tych rozmów odbił się w kilku listach, nie wspominanych wcale w Pamiętniku Zaleskiego, lecz przechowanych w Bibliotece Jagiellońskiej i w manuskryptkach Akademii Umiejętności w Krakowie.

Na początku 1789 r. powstała na Wołyniu panika z powodu zamordowania pewnego dziedzica przez jego służbę i poszlak gotującej się nowej koliszczyzny. Zaleski, zasiadający na sejmie w charakterze posła trockiego, został obrany na członka Deputacyi indagacyjnej w sprawie oskarżonych o bunty [391]). Wtedyto, w marcu lub kwietniu 1789, napisał do niego Kościuszko dwa listy, zawierające pogląd jego na tę sprawę i na usposobienie ludu ruskiego [392]). „Cierpliwość już mnie nie bierze, aby oficerowie indagacye czynili z osób o bunt oskarżonych i od nich aby zależało w areszcie trzymać lub uwalniać. Zapewne wkrótce my sami wszyscy pod ten sąd podpadać będziemy. Do grodu powinno było to należeć. W rządzie republikańskim ostrożność wielka powinna być, w jaki sposób moc i powagę dawać żołnierzom... Jednak prosimy wystawić tymczasem szubienicę na tych, którzy źródłem buntów okażą się. Surowość teraz potrzebna, ale nie w słowach. Trzeba karać bez tyranii; środek bez tyranii najlepszy. Czyż można zdawać komendę (Kamieńca?) w zamieszaniu ojczyzny? Gdzieindziej w areszcie taki oficer powinienby być. Mój Boże, jak mało prawdziwych obywatelów! Siedzę na wsi, starając się jak najwięcej siana dla kawaleryi waszej, aby mi żyta nie zjadła. Baby już sprzęty chowają w lasach i chleb od tak licznych zębów. Zakupywać zawsze należy angielską trawę, bo nasza nie wystarczy, a co żyta — dosyć... Bałamuctwa same, chcąc korzystać z nierządu ustawicznego. Zmiłujcie się, mówcie i oświecajcie drugich. Dobra noc panu memu“. A w drugim liście: „Dzień dobry! Niech Opatrzność w czerstwem zachowuje zdrowiu tak dobrych obywatelów. Przeszły list śpiący pisałem i nie dziw,

że z pamięci mi zeszło coś powiedzieć o Rusinach naszych. Fanatyzm, pochodzący z niewiadomości, zawsze najokropniejsze zwykł wydawać skutki. Zapobiedz niewiadomości — długa jest droga. Trzeba wieków, aby oświecić ludzi, a trudniej u nas, gdzie ludzie oddychają niemal z woli swych panów i nie mają żadnego po sobie prawa — nawet odmienić miejsce... uchylić się od okrucieństwa lub uciemiężenia, pomijam: od niesprawiedliwości, bo tej zawsze doznawają. Wiem, co nieludzkość odpowiedzieć może: mogą uciec. A gdzie? pytam. Do Moskwy chyba, bo wszędzie pozwala prawo ścigać poddanego. „Poddanego“ — słowo przeklęte powinno być w oświeconych narodach. To my zaludniać inne kraje naszym nierządem będziemy? Zmniejszyć fanatyzm jest krótszy sposób i nie widzę jak jeden pewny a najłagodniejszy: łącząc święta wszystkie ich z naszemi — jeden niech będzie kalendarz — i postarać się, aby popi mszę mogli mówić po polsku. Nieoświeconym ludziom powierzchowności potrzeba i widocznej różnicy, gdyż żadnej nie czynią między religią grecką nieunitów, to jest moskiewską, a swoją (unicką); jedna jest to dla nich, a nasza jest odmienna dla nich. Przyzwyczajać ich potrzeba do polskiego języka: niech w polskim języku wszystkie ich nabożeństwa będą. Z czasem duch polski w nich wejdzie. Za nieprzyjaciela sądzić będą potem tego, któryby nie umiał języka narodowego... Wzburzy się w nich krew na wspomnienie Moskwy, tak jak w Angliku, nadmieniwszy Francuza. Nienawiść narodu ku drugiemu jest zawsze z pożytkiem, jak i wielkie rozumienie o sobie. Oświeconym tylko zostaje ster do użycia dobrego, to jest ku powszechnemu dobru“.

Te dwa listy, pomimo wad stylowych i niezręczności w oddaniu myśli, zasługują wszakże na kilkakrotne odczytanie, dowodzą bowiem, że Kościuszko bardzo głęboko i gruntownie poznał ułomności polityki polskiej, czyli raczej źródła niezdarności politycznej swoich współrodaków. Był to brak dumy i ambicyi narodowej („wielkiego rozumienia o sobie“), niewyrobienie indywidualności narodowej wobec innych narodów („nienawiści

narodu ku drugiemu“), a stąd pozwalanie sąsiadom i niesąsiadom, pozornym sprzymierzeńcom albo i jawnym wrogom na wdzieranie się do najważniejszych spraw życia wewnętrznego. Słusznie obarcza przekleństwem prawo poddaństwa, jako przyczynę poróżnienia stanów i wyzucia ludu z uczuć obywatelskich w ciągu ostatniego stulecia. Słuszne też są wyrzekania na ciemnotę umysłową, szkoła bowiem, wzbroniona chłopu od r. 1496, ubezwładniałaby agitacye rządu rosyjskiego wśród Rusinów, i ułatwiłaby zapewne reformę kalendarza. Zadaleko wszakże posunął się Kościuszko, żądając dla Rusinów nabożeństwa w języku polskim; byłby to zamach na obcowanie człowieka z Bogiem — najgłębszą i najwyższą potrzebę duszy, której żaden rząd świecki nie jest mocen tykać. Byłoby to odstępstwem od wielkiej zasady Zygmunta Augusta: „jestem królem ludu, nie sumienia“. Kościuszko nie uwzględniał tutaj istoty uczucia religijnego i okazał nieznajomość stosunków kościelnych [393]). Na dobro jego zapiszemy, że później, gdy miał sam władzę w ręku, nie zrobił żadnego kroku dla urzeczywistnienia pomysłu swego, lecz oświadczał się za umiarkowańszem i oględniejszem dziełem sejmu czteroletniego — za uchwałą Kongregacyi Pińskiej Dyzunitów.

Nie byłoby zresztą obawy nawet w razie podjęcia prób wykonawczych, aby Kościuszko posunął się do gwałcenia sumień lub umiłowanych tradycyj ludu ruskiego, skoro na wskroś był przejęty ideą wolności człowieka. Zanim tego dowiedzie czynami, spojrzyjmy na projekt o milicyi narodowej, obmyślany i napisany zapewne w Siechnowiczach, na początku roku 1789, kiedy podobne wznoszone były na sejm celem powiększenia siły zbrojnej bez wielkich nad możność nakładów.

We własnoręcznych „Uwagach“ Kościuszki [394]) punktem wyjścia jest zamiar zabezpieczenia wolności w państwie, w Rzeczypospolitej przed militaryzmem. „Żołnierz regularny i zawerbowany gwałtem po większej części z chłopów, których rodzice i sami oni nie mają od rządu żadnego prawa, zabezpieczającego ich osoby i majątek, nie są przywiązani do kraju, nie są interesowani w dobru powszechnem, — (żołnierz taki) w subordynacyi

utrzymywany, słucha tylko swej starszej zwierzchności, która użyć go może według swego sposobu myślenia... Przykłady są wiadome, jak wojsko bywało czasem przeciwko swojemu krajowi i za ambicyę upodobanego sobie generała kajdany kładło na obywateli... Wojsko, za przekonaniem cudzem idąc, (nie będzie) broniło wolności, lecz tylko od przemocy zewnętrznej... Supponujmy, czego broń Boże, aby kilku generałów, zniósłszy się, zechciało w naszym kraju uczynić spisek. Oprócz oficerów kilku, nic niema (teraz) w kraju, coby się oprzeć mogło zuchwałej ambicyi i rozjuszonej rozpuście. Więc potrzeba wyciąga, aby obywatele sami opatrzyli sposób ochrony swojej... uformowaniem milicyi... Po wszystkich województwach, ziemiach, powiatach (powinny być w gotowości) jeden regiment pieszy i drugi kawaleryi. Oficerowie powinni być obierani na sejmikach. Każdy żołnierz powininn mieć wydanych sobie kilkadziesiąt ładunków i nosić mundur województwa. Regiment szykować się ma we dwa szeregi: w pierwszym szlachta, w drugim żołnierze z mieszczan i chłopów. Exercerunek zasadzać się ma na najniezbędniejszych obrotach i czynnościach: „W lewo, w prawo zachodź! Gotuj! Cel! Pal!"

Otóż i mamy przykład skojarzenia widzianych w Ameryce urządzeń z polskiemi. Projektowana przez Kościuszkę milicya nie jest pospolitem ruszeniem szlacheckiem ani w składzie swoim, ani w sposobie ćwiczenia. Posiada zaletę przystosowania do wymagań wojskowości nowożytnych XVIII w. i wzmocnienia siły liczebnej przez wprowadzenie wszystkich stanów. Ten projekt zostanie za kilka lat wykonany.

Pierwszą uchwałą Sejmu Czteroletniego po załatwieniu rugów i ceremonij wstępnych było jednomyślne, z wielkim zapałem okrzyknione powiększenie wojska do 100.000 na wniosek Walewskiego, wojewody sieradzkiego, na sesyi d. 20 października 1788 r. Ale wniosek ten był złożony do laski już d. 16 października [395]), a w każdym razie znaczne powiększenie wojska było przewidywane i żądane już przed zebraniem się sejmu.

Cóż mogło być pożądańszego i przyjemniejszego dla Kościuszki? Nie miał bynajmniej zamiaru pędzić życia na zabawach ziemiańskich; odkupić szarży generalskiej nie byłby w stanie ze szczupłymi swymi funduszami; ale przy tworzeniu nowych kadr otwierało się mnóstwo stopni oficerskich i generalskich do nikogo jeszcze nienależących, a więc bez żadnej zapłaty komukolwiek nabywanych wprost przez nominacyę królewską. Niewątpliwie oświadczył przyjaciołom swoim chęć wstąpienia do wojska Rzeczypospolitej, bo już sejmik brzeski zamieścił w instrukcyi dla posłów swoich artykuł o zaleceniu stanom Kościuszki i Zabiełły do szarż wojskowych [396]). Możnaby zapewne odnaleźć w archiwach relacyę o tym sejmiku, a wtedy dowiedzielibyśmy się nazwiska wnioskodawcy i okoliczności jakichś szczegółowych: tymczasem poprzestańmy na zaznaczeniu, że laudum takie świadczy o szacunku, jakim przejęci byli dla Kościuszki brześcianie, co i dla nich jest wcale chlubną atestacyą ich ducha obywatelskiego. Wybrali też niepospolitych, a nawet znakomitych posłów: Matuszewica, który w porównaniu z nieżyjącym już, a powyżej (str. 30) scharakteryzowanym ojcem swoim Marcinem, kasztelanem brzeskim, może być okazem poprawy młodego pokolenia i Kazimierza Nestora Sapiehę, kadeta późniejszej, niż Kościuszko, daty, ale odznaczonego w „National'u" korpusowym najwyższemi nagrodami za postępy i dobre sprawowanie się, obecnie zaś przy otwarciu sejmu obranego Marszałkiem Konfederacyi W. Ks. Lit. Osobistej znajomości pomiędzy Sapiehą a Kościuszką podobno nie było, lecz na polu służby publicznej złożą oni sobie wzajemnie wyrazy rzetelnego uznania i zaufania w późniejszym czasie.

Najgorliwszą i najskwapliwszą protekcyę znalazł Kościuszko — nie wiadomo, przez jakie porozumienie — w Ludwice z Sosnowskich Lubomirskiej. Dnia 18-go października,

a więc na dwa dni przed uchwałą stutysięczną, napisała do Stanisława Augusta list następujący: [397]).

18 Października 1788 roku.

Najjaśniejszy Panie!

Trzeba być przekonaną, jak jestem o dobroci serca Waszej Królewskiej Mości, aby ośmielić się zanieść do Niego prośbę ze szczerością i zaufaniem zupełnem, bez względu na uczucie delikatności, któreby mnie od tego wstrzymywało. Znane są W. Kr. Mości dawne stosunki między mną i p. Kościuszką, które go na czas długi oddaliły z kraju i były źródłem jego nieszczęść. W wynagrodzeniu czuję się obowiązaną zająć się jego losem. Poważam się więc najusilniej prosić W. Kr. Mość o umieszczenie go w wojsku, do czego teraz właśnie nadarzy się niejedna zręczność. W Ameryce służył on zaszczytnie w tym zawodzie, a jeżeli gorliwą była jego służba u cudzoziemców, to o ileż z większą jeszcze gorliwością będzie się starał być użytecznym własnej Ojczyźnie.

Proszę W. K. Mość o pobłażanie, gdyby prośba moja wydała się zuchwałą; zaklinam Go, aby została w tajemnicy; znając zaś dobroć WKMci pochlebiam sobie, że bezskuteczną nie będzie“.

Nas niemile razi dzisiaj ów ton protekcyonalny magnatki względem chudego pachołka, a dziwi obietnica dobrej służby ojczyźnie, uczyniona przez córkę Sosnowskiego Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu za Kościuszkę; lecz żeby złagodzić wrażenie, przypomnieć sobie winniśmy, że społeczeństwo polskie znajdowało się jeszcze w przededniu wielkich reform; że Kościuszko dotychczas Polsce nie służył i poznać się nie dał; wreszcie, że samo wystąpienie z takim listem było dowodem trwającej miłości dla dawnego kochanka.

Odpowiedź nie jest nam znana. Jak zwykle, musiała zawierać grzeczne obietnice na przyszłość, gdy nadejdzie czas wykonania projektu.

Na początku grudnia, na sesyach d. 1, 4, 5-go, imię Ko-

ściuszki było wygłaszane w izbie sejmowej. Najpierw rekomendował go poseł inflancki Kublicki z pochlebną wzmianką, że szukał sławy w niedawno zakończonej wojnie amerykańskiej. Poparł tę rekomendacyę Fryd. Moszyński, przypominając, że Kościuszko był wychowańcem Korpusu Kadetów. Na drugiej z wymienionych sesyj Czartoryski, generał ziem podolskich zalecał wogóle wychowańców Korpusu, a w szczególności, obok podskarbiego lit. (St. Poniatowskiego) i Kaz. Nestora Sapiehy, wymienił Kościuszkę i Orłowskiego „którzy za granicą będąc, umieli się dystyngwować w swych talentach“. Na następnej sesyi Sapieha zastrzegł, że chociaż nie chce poruszać spraw osobistych, ma wszakże obowiązek z mocy instrukcyi, od sejmiku otrzymanej, zalecić Zabiełłę i Kościuszkę, a czyni to tem chętniej, że Kościuszko „ma wielkie osobiste przymioty swoje i, kiedy się nauczył krew lać za cudzą ojczyznę, zapewne jej oszczędzać nie będzie za własną“. Mierzejewski i Fr. Moszyński domagali się pierwszeństwa przy rozdawaniu szarż dla dawnych kadetów [398]).

Opowiada Soroka, że Kościuszko jeździł w r. 1788 razem z Zaleskim do Warszawy i że był obecnym na jednej sesyi. Miał słyszeć zalecania posłów i dziękował im ukłonem, stojąc w końcu ławki posłów podolskich. Ten ostatni, acz drobny szczegół nadaje cechę wiarogodności wspomnieniom wogóle niedokładnym starca. Mamy też inny ślad, że Kościuszko przyjeżdżał w zimie do Warszawy i że ofiarował królowi jakiś sztych (l'estampe). Naturalnie, musiał się przedstawić na Zamku lub w Łazienkach.

Powyższe rekomendacye nie miały bezpośredniego skutku, bo jeszcze nie było wiadomo, ile i jakie szarże znajdą się w nowo erygować się mających korpusach. Kościuszko pojechał, zdaje się, do kochanej siostry, do Dołholiski, ale w Warszawie robiła starania w jego interesie ks. Lubomirska, o których dowiadujemy się z jej drogocennego listu [399]).

Poruszała ona wszystkie swoje stosunki, mówiła o Kościuszce ze wszystkiemi swemi przyjaciołkami i przyjaciołmi, a R. (?) Radziwiłłowa, Dembińska starościna małogoska, Stani-

sław, Ignacy i wszyscy Potoccy — to jej „agenci, których wprawi w ruch“, jak tylko nadejdzie czas rozpraw nad Etatem Wojska, co jest spodziewane pod koniec czerwca. Pisała też do Szczęsnego Potockiego, generała artyleryi, który już „stracił wprawdzie część swego wpływu w narodzie, lecz posiada dużo na umyśle króla“. Zapewnia Kościuszkę, że on sam licznych ma przyjaciół. Król, mówiąc o sztychu, sobie ofiarowanym, bardzo się rozczulał — „co, jak wiesz, łatwo mu przychodzi“, dodaje trafnie korespondentka — wychwalał zachowanie się Kościuszki w Ameryce i powiadał, że Stany (tj. sejm) koniecznie powinny się zająć przeznaczeniem szarży dla niego w wojsku. Przy tej rozmowie znajdowała się R. Radziwiłłowa, która musiała osobiście znać Kościuszkę, gdyż „często rozmawiała o nim“ z Lubomirską; przemówiła i teraz z pochwałami o nim i potakiwała przychylnym oświadczeniom króla.

Mimo tylu pomyślnych wróżb, radzi „najlepsza przyjaciółka“, aby Kościuszko przybył do Warszawy koniecznie w czasie uchwalenia etatu wojska, ponieważ „nieobecni częstokroć bywają sami sobie winni“. Rada wcale praktyczna; nie wiemy wszakże, czy się Kościuszko do niej zastosował. W każdym razie list cały zrobił na nim zapewne miłe wrażenie, tak ze względu na wieści ze świata arystokratycznego, z którym najmniej sympatycznych węzłów łączyć mogło republikanina-demokratę, chłopomana, abolicyonistę, jakoteż ze względu na osobę korespondentki.

Jedno wyrażenie mogłoby się wydać gorszącem dla bardzo skromnych czytelniczek — o „tej istocie, która się mężem zowie“, a która ma przysłać pozwolenie i pieniądze na podróż za granicę, do Spa. Ale to jest żarcik stylowy całkiem niewinny i nie kompromitujący stosunku z Kościuszką. Ten sam list bowiem dostarcza dowodu, że się nie widzieli z sobą ani w Warszawie, ani w Wisznickim kościele koło Dołholiski, ani gdziekolwiekbądź w ostatnich czasach, skoro zapytuje dawna bogdanka, a dzisiejsza przyjaciółka: „Co robisz, z kim żyjesz, czy nie myślisz się żenić?“ I swata mu nawet kuzynkę swoją, Teklę Sosnowską, osobę „zupełnie dobrą i zawsze jeszcze ładną“. Chciałoby się odczytać odpowiedź Kościuszki, lub jakikolwiek list jego do ks. Lubomirskiej. Dla biografa i dla psychologa znalazłyby się tam wysoce interesujące przeobrażenia uczuć. Można jednakże zawnioskować już na podstawie dwóch listów Ludwiki: omawianego obecnie i powołanego poprzednio (str. 172), że oboje dosięgli szczytu idealizmu w romansie.

Książę Józef Lubomirski był szefem jednego z pułków Przedniej Straży czyli lekkiej jazdy, noszącego w Wojsku Koronnem nr. 5-ty. Księżna obiecywała umieścić w nim siostrzana Kościuszki, zapewne Tadeusza Estkę i „czuwać zdala nad młodością jego“. To umieszczenie do skutku nie przyszło. Estko wstąpił do wojska litewskiego. Ale ten pułk 5-ty znalazł się z czasem w dywizyi Kościuszki; dowódca jego, pułkownik, później generał Kamiński, odbył w tej dywizyi kampanię 1792 i walczył pod Szczekocinami, Warszawą, Maciejowicami w r. 1794. Sam zaś szef nie dał się poznać na polach bitew.

Obrady nad etatem wojska 100-tysięcznym, przerywane kwestyami skarbowemi, sądowemi, dyplomatycznemi ciągnęły się aż do 7 października. Rekomendacye kandydatów, a w ich liczbie Kościuszki, ponawiały się, ale nie przez usta „agentów“ ks. Lubomirskiej. Odzywał się Ożarowski na sesyi 9 czerwca, przynosząc sejmowi wypracowany przez deputacyę dwojaki etat: na 100 i na 65 tysięcy wojska, wymienił go w liczbie tych „wyćwiczonych w sztuce wojennej mężów, tak w aktualnej służbie Rzeczypospolitej zostających, jako też za granicą, a nawet w odleglejszych krajach służby wojskowej mających experyencyą“, których deputacya przybrała sobie „do jak najdokładniejszego w tej mierze światła“; przeważny wszakże udział w tej pracy przyznawał Cichockiemu, pułkownikowi fizylierów, którego przeto zalecał do umieszczenia w liczbie generałów. Dwaj członkowie deputacyi: Butrymowicz i ks. Jabłonowski zarekomendowali ks. Józefa Poniatowskiego wraz z Wielhorskim (jego przyjacielem), co dało okazyę później licznym posłom popierania tej miłej królowi rekomendacyi licznymi komplementami. Kościuszkę

przypomniał Lipski, kasztelan łęczycki, 29 sierpnia. Dopiero d. 28 września wystąpił jeden z Potockich, Seweryn, z obszerniejszą rekomendacyą 9 ciu kandydatów, między którymi wymienił Kościuszkę. Na sesyi 165-ej d. 1 października podano listę kandydatów na szarżę generał-majora, wedle której, pominąwszy Witta, Jabłonowskiego i Czapskiego, król zamianował 5-ciu, jakoto: ks. Józefa Poniatowskiego, Suffczyńskiego, Zabiełłę, Kościuszkę i Orłowskiego [400]).

A więc znalazł się nareszcie Kościuszko w wojsku swojem, narodowem, dzięki „aukcyi" czyli pomnożeniu liczby, dzięki utworzeniu nowych szarż. Starych nie dokupiłby się nigdy. Wszak niedawno zapłacił Sanguszko za rangę brygadyera 70.000 złp. Więc żeby zostać generał-majorem, trzebaby wyliczyć około 100.000 złp. Płaca jego roczna była etatem oznaczona na 12.000 złp.

Ale nominacya ta zaliczyła go do wojska koronnego. Zmartwiło to Kościuszkę. W harmonii tonów miłosnych, które duszę jego wypełniały, ozwał się i prowincyonalizm. Przywiązał się do Litwy i zżył się z nią w ciągu lat pięciu. Chwytały go już za serce powszednie marzenia ziemianina, które wyraził w pewnem powinszowaniu imienin, przesłanem przyjacielowi: „życzę ci dobrej żonki, pół kopy dzieci, dobrego zawsze sąsiada, nigdy nie mieć procesów" [401]). Chciał służyć w wojsku litewskiem. Ale w dalszym ciągu tegoż powinszowania zaleca: „być zawsze stałym i przywiązanym dla kraju". Więc od służby w wojsku koronnem uchylić się nie miał powodu. Podał wprawdzie do Komisyi Wojskowej notę z wyrażeniem chęci swojej, lecz otrzymawszy decyzę odmowną z d. 13 listopada 1789, motywowaną niepodobieństwem zmienienia nominacyi, na sejmie zatwierdzonej [402]), wybrał się w drogę niezwłocznie: zapewne około 16 listopada 1789, jak wskazuje data przytoczonego wyżej rewersu na 240 dukatów, dłużnych doktorowi Müllerowi w Brześciu (str. 186). Siechnowicze oddał w zarząd siostrze Annie. Już ich potem nie oglądał nigdy.

ROZDZIAŁ VIII.

Służba w wojsku koronnem (1790–1792).

Przez parę lat jeszcze przeciągnęła się dla Kościuszki sielanka lubo w zmienionym trybie życia i otoczeniu. Gospodarował wśród kilku tysięcy wojska, oddanego mu pod komendę, organizował je, musztrował, lecz wojny ani Sejm, ani Komisya Wojskowa Obojga Narodów nie gotowały jeszcze.

Zrobiony był d. 20 listopada 1789 r. podział wojska koronnego na cztery dywizye, których dowództwo objąć mieli nowomianowani generał-lejtenanci: w I-ej, wielkopolskiej, Malczewski, w II-ej Alojzy Brühl, w III-ej, małopolskiej, nominacya odłożoną została do wiosny, w IV-ej komendantem został chwilowo Szczęsny Potocki, królik tulczyński. Każda dywizya miała się składać z dwóch brygad, komenderowanych przez generałów-majorów: Kościuszko z Mycielskim zostali przeznaczeni do dywizyi I-ej Malczewskiego w Wielkopolsce.

Pierwsza kwatera wypadła mu we Włocławku nad Wisłą, w pobliżu granicy Prus, już nie królewskich, lecz pruskich. Lud odmienny strojem i charakterem od brześcian, dwory nieznane wprawiały Kościuszkę w stan osamotnienia; gaskonady, tj. chwaliburstwo i próżność urażały jego szczerą i skromną naturę, a stosunki służbowe musiały być niezadawalające. Malczewski

Karol nie odznaczał się ani uzdolnieniem wojskowem, ani zaletami obywatela kraju. Otrzymał komendę dywizyi podobno tylko na zasadzie starszeństwa służbowego. Był kawalerem orderów Orła Białego i ś. Stanisława. Jedyny nam znany rozkaz jego z d. 7 maja 1790 zawierał zawiadomienie o awansach [403]).

Niezwykłe też rozdrażnienie odbiło się w liście, pisanym do generała Niesiołowskiego z Włocławka d. 7 lutego 1790 r.: „Zaklinam na wszystko, co jest w życiu najmilszego, to jest żoneczkę i dziatki... abyś chciał JWPan Dobrodziej wyrwać mnie z miejsca tak nieprzyjemnego, kosztownego i nic jeszcze nie mającego. Bóg widzi: słowa nie mam do kogo przemówić — i dobrze, bo z wołami nigdy nie gadałem. Co za Gaskony! Ale dam pokój opisywać krajowych; powiem tylko, że kraj piękny i tenby być powinien dla poczciwych i gospodarnych Litwinów przeznaczonym, a nie dla nich, gnuśnych i niedbałych. Chciejcie mnie powrócić do Litwy; chyba się wyrzekacie mnie i niezdolnym widzicie do służenia wam? Któż jestem? Azali nie Litwin, spółrodak wasz, od was wybrany? Komuż mam wdzięczność okazywać (za rekomendacyę sejmiku brzeskiego?), jeżeli nie wam? Kogo mam bronić, jeżeli nie was i siebie samego? Jeżeli to was nie zmiękczy do wniesienia o mnie na Sejmie, abym powrócił: to ja sam chyba, Bóg widzi, co złego sobie zrobię! Bo złość mnie bierze: z Litwy abym w Koronie służył, gdy wy nie macie trzech generałów. Kiedy was nizać na sznurku będzie przemoc, wtenczas chyba ockniecie się i o siebie dbać będziecie“ [404]).

Zawiódł się Kościuszko na ukochanych Litwinach. Pokazało się, że są gnuśniejsi i niedbalsi od „Gaskonów“. Nie upomnieli się o niego na sejmie i najgorzej na tem wyszli, gdy zaczęła się wojna 1792 r.: dostali zdrajcę Wirtemberga, po nim „ignoranta“ Judyckiego, a w końcu, gdy już przemoc na sznurku całą Litwę nizała, — Michała Zabiełłę, ex-kapitana francuskiego, smakosza, niezdolnego oryentować się wśród trudnej sytuacyi i powtarzającego wciąż w zakłopotaniu: „un instant! un instant!“

Siechnowicze, gospodarka, chłopi, dawne sąsiedztwo zaprzątają wciąż myśl Kościuszki. „Zmiłuj się, pani, drzewa żeby cokolwiek sprowadzić“ pisze do Estkowej. „Kłaniaj się starościnie; starościanki ucałuj ode mnie. W post może przyjadę do nich. Niech pączki będą z sokiem, ale wszystkie, nie tak, jak u księżnej“. Każe siać jęczmień rano, sadzić drzewa, robić sery. Dowiedziawszy się o rozpoczętym poborze nowych podatków, zaleca: „Anusiu! Bój się Boga, nie chcę ja, żeby ludzie nowy podatek dawali — tylko stary, więcej nic! Dwór trzeba, żeby oddał... Podymne zaś dwór zapłacić powinien nakazane teraz nowe... Dla Müllera pieniądze chowam. Zmiłuj się, Bitnerowi trzeba oddać i zapłacić za kowala. Resztę trzymaj w garści i nie odmykaj, a co można, to sprzedać zboża“. Spodziewa się rychło translokacyi swojej do wojska litewskiego. „Pracuję ja i moi przyjaciele, abym powrócił. Są przeciwności, ale się załatwią wkrótce“. Pociesza tęskniącą po zmarłym mężu Estkową i zaleca jej spokojność. „Opatrzność pocieszy i da może nad spodziewanie sposobność i uszczęśliwienie. Istności Najwyższej zawsze i ja polecam się i Jej się oddaję na wolę. Ty to robisz: uspokój się przeto i bądź wesołą“ [405]).

Czynności służbowe były nieznaczne: ściąganie oficerów „do pełnienia przepisanej powinności“ [406]), przyjmowanie dostarczanych rekrutów i rekwizytów wojskowych. W tym to czasie wypadło Kościuszce nawiedzać często Warszawę, gdzie się spotykał z wzmiankowanym już Amerykaninem Jonesem i poznał się z przywódcami stronnictwa sejmowego reformy: Ignacym Potockim, wówczas marszałkiem w. lit., a może i Hugonem Kołłątajem, podkanclerzym koronnym. Pośrednikiem był zapewne Niemcewicz, bardzo czynny w izbie poselskiej i w literaturze, współredaktor Gazety Narodowej i Obcej, autor wystawianych w teatrze dramatów patryotycznych. Z późniejszej korespondencyi widzimy, że z Kołłątajem ułożył się stosunek ściślejszy, że Kościuszko był przez niego ceniony odrazu wysoko: „Gdyby potrzeba było słów na szczere tłómaczenie się, ile szacuję przyjaźń JWP. Dobr., którego wprzód kochałem, szanowałem i uwielbiałem, nim los

zdarzył poznać Jego Osobę, zapewne przykładałbym najusilniejszego starania, abym w częstych odezwach tłómaczył serce i sposób myślenia mego. Lecz nie na oświadczeniach chcę kończyć, com zaczął. Wiem, że JWP. Dobr. zna mię z spraw osobistych; ja też nawzajem *w krótkiem obcowaniu* przekonany zostałem, że przywiązanie się do Jego Osoby nie tylko czyni mi honor, ale zasługę w oczach narodu i ludzkości" [407]).

Był to czas najważniejszych rozpraw o zasady do poprawy rządu i świetnych nadziei z przymierza pruskiego, świeżo stwierdzonego traktatem (d. 29 marca 1790 r.). Polska i Prusy na stopie równości i samodzielności międzynarodowej zobowiązały się posiłkować siebie wzajemnie w wojnach odpornych: pierwsza 8-u tysiącami jazdy i 4-ma piechoty z proporcyonalną ilością dział, król pruski zaś 14u- tysiącami piechoty i 4-ma kawaleryi z odpowiednią ilością artyleryi. Oprócz wyjścia wojsk rosyjskich z terytorium Rzeczypospolitej i wyjazdu Stackelberga z Warszawy, przymierze to przyniosło taki pożytek praktyczny, że broń, zamówiona na fabrykach zagranicznych i nieprzepuszczana dawniej przez kraje ościenne, a nawet przez Prusy, dostała się nareszcie do arsenału, a następnie i do komend wojskowych [408]). Był to pożytek niemałej wagi, skoro Polska, będąc opasaną granicami mocarstw rozbiorczych i odciętą od morza, nie miała tak wolnej komunikacyi ze światem, jak Stany Zjednoczone Amerykańskie przez nieujarzmiony ocean.

W Berlinie były klecone jakieś plany wojny z Austryą w celu zyskania jej kosztem dla Fryderyka Wilhelma kompensaty za zdobycze na Turcyi, jakie miała otrzymać koalicya austro-rosyjska, a w Warszawie Lucchesini, poseł pruski, układał się z przewódcami sejmowymi i z marszałkiem Małachowskim o miejsca obozów, o liczbę wojsk polskich, które do Galicyi wkroczyć mają. Przyśpieszono tedy formowanie i ekwipowanie korpusów i sejm przyzwolił na oddanie komendy nad dywizyą Małopolską Ludwikowi księciu Wirtemberskiemu, zięciowi Czartoryskich, jenerałostwa ziem podolskich, generałowi pruskiemu, cudzoziemcowi, spowinowaconemu przez siostry z następcą tronu

rosyjskiego i z cesarzem Leopoldem II. Rozkazy, ogłaszające nominacyę jego, wyszły pod d. 1 maja. Przeznaczoną była dla niego nawet większa rola, gdyż dodane mu wkrótce zostały korpusy z innych dywizyj. I Kościuszko został przeniesiony z dywizyi Wielkopolskiej do Małopolskiej pod jego dowództwo. Znajdujemy pod datą 2 lipca ordynans, wysłany z Puław przez księcia do Kościuszki, jako do podwładnego, o przysłanie pewnego oficera (Dobraczyńskiego pułkownika), a dnia 19 lipca z Krakowa przepisaną została odmiana szyku kompanij i batalionów [409]).

Wyjechał zatem Kościuszko z niemiłego sobie Włocławka do Lublina, gdzie zatrzymywał się przez lipiec, sierpień do połowy września. Zajmował się musztrowaniem żołnierzy: żądał od księcia wydania kilkudziesięciu funtów prochu z magazynu na exercerunek; gdy zaś odezwa ta nie odniosła skutku, upraszał Stanisława Potockiego, generała artyleryi, o fundusz maleńki „na egzercerunek z ogniem: prochu nie mają, ja także nie mam nic skarbowych pieniędzy, których i nie chcę nigdy mieć. Chciałbym z batalionem kilka razy artyleryę mieć do przyzwyczajenia onych". Nakazywał podp. Kurcyuszowi, maszerującemu z batalionem regimentu 1-go, „ażeby w marszu na tydzień dwa razy, a przynajmniej raz, jeżeli pogody służyć będą, pod odpowiedzią ścisłą, handgrif był przerobiony z ludźmi, szarżerunek także w nacieraniu i w cofaniu, atak bagnetowy, uformowanie kolumny i jej rozwinienie różnym sposobem, odmieniając co tydzień, czworogran także dwojakim sposobem, aby raz sekcyami zachodzić, drugi raz cugami z uformowaniem linii należycie prostej i to wszystko podług regulaminu nowego" [410]).

Około 18 sierpnia nadszedł „ordynans do gotowości w marsz długi", wywołany zapewne wiadomościami o rozłożeniu znacznych sił rosyjskich na granicy Podola. Kościuszko pisał zaraz do generała artyleryi: „Potrzebaby opatrzyć w lenung ludzi... Także zimowy mundur potrzebny im będzie i fundusz jakowyś do wyżywienia koni w drodze, bo trudno będzie sprowadzać z magazynów dalekich, a po drodze o żadnych nie słyszę.

Zawsze a zawsze trudność będzie, powiadam, dostania furażu w marszu, póki nie ustanowią, aby każdy obywatel zatrzymał u siebie, co dać powinien z prawa, a oddał za paletem Komisyi Cywilno-Wojskowej. Wiadoma może od dawna myśl moja względem furażu. Mieć potrzeba choć jeden oryginał swój, a nie kopiować wszystkiego, jak zwykliśmy, z drugich krajów zwyczaje, które ani okolicznościom naszym dogodne, ani stosowne rządowi naszemu" [411]).

Już z tej korespondencyi okazuje się pilność, gorliwość i przezorność służbowa Kościuszki. A jednak spadła nań w tym czasie wyjątkowo surowa nagana od Rzewuskiego, pisarza polnego, i od Komisyi Wojskowej. Przechodził z Warszawy przez Lublin jakiś transport artyleryi na Wołyń, a przytem naruszył granicę austryacką. Woźnice byli pijani; kilka koni padło skutkiem złego dozoru i szybkiej jazdy; w przejściu przez Galicyę armaty przez całą noc leżały poprzewracane na ziemi ku zgorszeniu Austryaków. Komisya Wojskowa, skompromitowana wobec sejmu doniesieniem Rzewuskiego, ostrym ordynansem z d. 27 września żądała od Kościuszki eksplikacyi z niedoniesienia powinnym raportem o zaszłem przestąpieniu granicy, o stratach i szkodach, o nieporządku w marszu, i dlaczego w czasie trzydniowego w Lublinie spoczynku sam wszystkiego nie wyegzaminował, nie poprawił, stosownego ku zapobieżeniu dalszemu złemu rozrządzenia nie uczynił?" [412]).

Egzaminowanie w Lublinie transportu [413]) nie zapobiegłoby, zdaje się, późniejszemu złemu, jakiem było upicie się woźniców o kilkanaście mil za Lublinem, zapewne w okolicach Dubienki, gdzie granica austryacka wsuwała się w środek terytoryum polskiego wązką anklawą i przecinała drogę najprostszą do Buga, którą prawdopodobnie transport obrał sobie. Więc Komisya Wojskowa mogła wytykać tylko niedoniesienie raportem o awanturze, lecz Kościuszko może nie chciał wdawać się w sprawy jakiejś cudzej komendy. Jakkolwiek niemiłą była ta przygoda, zyskał on jednak uznanie tej samej Komisyi i Rzewuskiego wzorową starannością o swą brygadę, o jej utrzymanie i wyćwiczenie.

Ten przykry ordynans doszedł go daleko za Lublinem w marszu na Podole przez Stary Konstantynów do Międzyboża (pod Latyczowem), gdzie kwatera jego mieściła się długo — do końca lipca 1791 roku [414]).

Zbliżywszy się do Kamieńca, nawiązał stosunki z dawnym kolegą z korpusu i z podróży zagranicznej, obecnie komendantem fortecy kamienieckiej, gen.-majorem Józefem Orłowskim. Poufałe listy tego ostatniego [415]) rozjaśnią nam parę skrytości serc ich obu.

Tak, pod d. 3 grudnia 1790 r. pisze Orłowski: „Serdecznie kochany Przyjacielu!... Od wszystkich słyszę, że parę godzin na miejscu nie dosiedzisz i jak Tatar się tylko włóczysz, nigdzie miejsca nie zagrzawszy. Ja to jednak approbuję. Znać, że chcesz komendę swoją w karności i regularności służby utrzymywać... Przewiduję ja jeszcze we włóczeniu się twojem po świecie inną przyczynę, z którą się przedemną... wydałeś. ...Piszesz mi niby o żonkę, jeżelibym tu jej dla Ciebie nie widział. Widzę, że Ci pilno... Wiesz, że dla komendanta fortecy rzadka bywa zdobycz: komendantów polowych się o to pytać trzeba... Wyjeżdżam stąd (do Warszawy) d. 8 X-bris; zabawię się do wiosny".

Domysł: „pilno ci" był trafny. Kościuszko pragnął życia rodzinnego a tu już dobiegał końca 45-ty rok życia. Pełne miłości serce pragnęło ukochać niewiastę.

Spotkał i pokochał 18-letnią Teklusię Żurowską, córkę chorążego żydaczewskiego i dziedzica jednej wsi na Podolu, a drugiej w Galicyi. Poznali się podobno we dworze wiejskim [416]), ale zbliżenie nastąpiło tym sposobem, że w Międzybożu bawili Żurowscy dla kuracyi u renomowanego lekarza Hakenszmita i mieszkali w tak małej odległości od kwatery Kościuszki, że z okien mogli siebie wzajemnie obserwować. Raz panna zauważyła wychodzącego zbyt prędko oficera i pisała z wymówką do

generała o niegrzeczne traktowanie podwładnych. Ten usprawiedliwiał się, że w interesie publicznym pokazywał oficerowi, jak ma być dany kwit na pieniądze, odebrane za asygnacyą; „ale się z nim pięknie i grzecznie przywitałem, a że wyszedł prędko, zapewne dlatego, że widział wiele papierów nieskończonych przeze mnie“.

Wróżby zapowiadały się wcale pomyślnie. Generał umiał wypowiadać uczucia swoje w stylu sentymentalnym, z metaforami i figurami retorycznemi, chociaż wstrzemięźliwie; panna odpowiedziała wzajemnością; krewna jej, Tekla Orlewska, i matka, pani chorążyna, sprzyjały mu jawnie. Doszło więc do zupełnego między temi osobami porozumienia, a z panną do stopnia poufałości, że się „ty“-kali i całowali.

„Nie pisać mnie, jak się masz i jak twoja mateczka, to bardzo źle... Czy spałaś w nocy i jaki sen miałaś? O niczem informowanym nie jestem: trzeba być świętym prorokiem, albo szarlatanem lub cyganem, aby zgadywać. Dziś przyjechałem do Grzymaliny na kawę i zaraz powrócę... Smutno coś mnie jest. Delikatność z czułością w nienajlepszej harmonii. Ty, jak pochlebiasz sobie, że znasz mnie dobrze, jeszcze nie wiesz wnętrznej mej niespokojności... Pojazd przyszedł: wyjeżdżam. Całuję twe rączki, a matulki nóżki; muszę się i tem kontentować“.

„Za przysłanie notabenki (notesu?) bardzo dziękuję, chociaż dość nietrwała, do użycia niesposobna. Szkoda pracy rączek na tak przemijającą rzecz; szkoda oczy zużywać nad tak drobnem pisma wyobrażeniem, które czytając, oczy naderwać potrzeba; lepiejby było więcej napisać. Jest burka, powiesz, ale na zimę nie szkodzi. (Z tej gry wyrazów: bura = wymówka i burka = okrycie podróżne — widać, że list był pisany w zimie 1790—1 roku)... Przez Kniaziewicza teraz odpisuję, ale gdyby on nie przyjechał, nie miałbym przez kogo, bo nie wiem, kto u was bywa z moich przyjaciół... Teklusiu, gdy będziesz pisać, przyślij mi razem jeden koral z szyi twojej. Niech Opatrzność w płaszcz szczęścia zupełnego obwinie Ciebie, a o mojej stateczności, przyjaźni, szacunku, uszanowaniu bądź zawsze przekonaną“.

Wkrótce atoli ukazały się skądinąd złe znaki. Kościuszko zauważył kwaśną minę ojca panny i wyszedł wcześnie, ponieważ nie był proszony o dłuższe bawienie. „Musiałem pójść, ale ze smutkiem. Teraz pytam, gdzie jedziecie jutro; jeślibym mógł dobrą znaleźć przyczynę, pojechałbym... Niech niebo matkę i córkę błogosławi, niech i ojca, chociaż nieprzyjaznego mnie, szczodrem zleje bogactwem zdrowia... Wznoszę teraz ręce z ufnością prawdziwą, że moja modlitwa przyjemną będzie. Dobranoc, niech sen wam przyjazne objekta do upodobania stawi; niech nie przerwie snu dobrego. Całuję nóżki wasze, a gdy zjecie kolacyę z Anglikiem i Francuzem, nie zapominajcie o Polaku, który wam dobrze życzy“.

Sytuacya wikła się i dramatyzuje. „Rotmistrze P. i P. uwiadomili mnie, że byłem przyczyną łez jej wylania. Tak drogie krople z pięknych źrenic aby były zbierane z posądzenia mnie, (to) w mem uczuciu największe sprawia umartwienie. Klękam przeto i całuję rączki, póki jej nie przebłagam. Ale nie myśl, abym kiedy miał myśl oczerniać ją; tylko sposób otwartości mojej wrodzonej był skutkiem. Co widzę, myślę i słyszę, opowiedzieć osobie przyjaznej nigdy nie zaniedbałem. Teraz się poprawię; nigdy odtąd otwartości mojej do pani nie użyję; myśl nawet wstrzymaną będzie. Uszczęśliwienie drugich w największem u mnie jest poszanowaniu i swoje sakryfikować jestem gotów, i to tak szczerze powiadam, jak wierzę Istności Przedwiecznej, a dobroczynnej dla nas... Prześladowana więcej nie będziesz w niewinności serca mego. ...a jeśli i widok mój obraża ją, przysięgam, że i to wykonam... Niech żaden moment nie zasmuci panią... Zawsze się delikatnością w mych krokach wszystkich rządzić chciałem, a jeżeli przez ułomność co sprawiłem, niech je dobroć serca wrzuci w studnię zapomnienia“.

Ale z tak daleko posuniętej delikatności panna snać nie była rada, bo umiała wywołać mniej delikatne oświadczenia i rady. „Posądzać o obojętność życzenia moje nie można... ale kiedy humor kwaśny i niespokojność u drugich jest mi na przeszkodzie, przynajmniej kochanym osobom życzyć mi należy

tego szczęścia, cobym sam sobie życzył... Żeście pojechali na obiad o dwie mil, bardzo źle: cztery mile w pół dnia dla słabej (matki) jest za wiele i obawiam się, aby nie uczuła tego. Co dla pani mojej — żeby i ośm, tem lepiej. Czem więcej egzercytacyi, tem zdrowsza będziesz. Skacz, śmiej się, biegaj, ale nie śpij po obiedzie, a jeżeli nie możesz wyjść, przynajmniej chodź po izbie, graj, albo czytaj... Ale opowiedz mnie o Senekach (?) i ich rozmowie. Już i ty niejaki wpływ przez słuchanie mieć będziesz w losach Ojczyzny naszej". Panna wydawała już rozkazy np. nietrzymania do chrztu czyjegoś dziecka i Kościuszko obiecywał zastosowanie się do tego rozkazu, chociaż wymówienie się przykre mu było. Dodał przytem zatrważające spostrzeżenia: „Dziś uważałem, że się około okna przechadzał (ojciec) u was i mocno się patrzał w stronę ku mnie; zapewne jest w podejrzeniu jakiem, ale myśleć o nas źle nie powinien i sam krzywdzi siebie i nas. Czynić będę, co chcesz, i jak najgrzeczniej obchodzić się będę, a jeśli powie co przeciw memu przekonaniu, ugryzę się za język, ale nic nie odpowiem".

Cożto za podejrzenie?

Z pewnością zasłyszał pan chorąży coś o porywaniu Ludwiki Sosnowskiej i powziął obawę, czy Kościuszko nie zamierza porwać mu córki? Znaleźli się bowiem tacy, którzy o nim bardzo niekorzystne i uwłaczające zaczęli szerzyć wieści: doktór Hakenszmit i podporucznik Giżycki. Nastąpiła nareszcie scena w rodzinie: Teklusia wyznała swą miłość ojcu i u nóg jego leżała, on zaś powiedział coś dotkliwego i sam potem płakał. Kościuszko, dowiedziawszy się o tem, był głęboko wzruszony i rozczulony. Pisał: „Oddaję ci wzajemnie, ale łzami skropione, dobra noc... Nie wiem o twem zdrowiu, jak się masz teraz. Co myślisz nawet radbym wiedzieć; radbym nawet być w sercu twojem i ogarniać sercem mojem całą... Co do mnie, wszystek drżę, ale nie od zimna, lecz z wewnętrznej niespokojności. Cały mój umysł pomieszany; gorycz w mem sercu i czuję gorączkę, szarpiącą me wnętrzności. Idź spać i zaśnij w myślach tobie miłych, zdrowszą widząc matkę... a otwórz swe piersi z sercem

do ucałowania przeze mnie. Nadstaw i ust, choć delikatne: nie obrażę mem pocałowaniem z przywiązaniem. Oddaję cię tej Opatrzności, która nam wszystkim jest dobroczynną. Jeszcze raz niech cię pocałuję. Odchodzę, bo w myśli zawsze przytomnym jestem obok ciebie".

Możnaby usprawiedliwić pana Macieja Żurowskiego, gdyby mu chodziło o różnicę pomiędzy 18-u i 45-u latami wieku, chociaż małżeństwa takie dawniej były praktykowane często; ale opór jego pochodził z bagna przesądów szlacheckich. Dla chorążego, który nigdy żadnej chorągwi nie nosił, nie był dobrym zięciem generał wojsk amerykańskich i koronnych Rzeczypospolitej polskiej: wymagał on jeszcze znacznych włości i świetnej parenteli rodowej, a plotkarze tych właśnie kwalifikacyj odmawiali Kościuszce. On sam zresztą mawiał o sobie zwykle, że nie jest bogaty, a w r. 1791 starał się jeszcze o arendę i zgłaszał się bez pożądanego skutku do podskarbiego w. lit. księcia Stanisława Poniatowskiego o pomoc w dostaniu dzierżawy na jakąś wieś „ekonomiczną" tj. królewską z poblizkich do Siechnowicz ekonomij [417]). Nędzarzem przecież nie był i posiadał wszelkie prawo do liczenia się między szlachtę nie chodaczkową, albo brukową, lecz między taką, którą zwano bene nati et possessionati. Z jakiemże zgorszeniem czytamy dziś takie np. ekspliкacye: „Nie mogę, Bóg widzi, nie mogę zamilczeć ani przesłać kartki, bo co słyszę i czytam, (jakby) piorun we mnie uderzył. Względem plotek można się zaspokoić. Rotmistrz Potocki, który jest z tegoż województwa ze mną, może zaświadczyć, że mam dziedzictwem wieś i sam trzymam ją. Nie każesz już mnie pisać, moja matuniu: znać, żeś się nakłoniła do perswazyi (ojca); znać, że już od niej oddalony nazawsze zostaję; znać, żeś prędko o swej przyjaźni zapomniała. Czynię zawsze (według) rozkazu matki mojej i jej, która zawsze w mem sercu będzie. Już nie będę pisywać i nie będę bywać, aby trucizną wzrok jej dla mnie nie był. Nie będę już w domu waszym, bobym sobie przypomniał okrutność losu mego. Niechże was jednak Opatrzność Najwyższa błogosławi, a więcej już i pisać nie mogę".

Nie nastąpiło wszakże zerwanie, tylko osobiste widywanie się ustało, ponieważ Kościuszko był powołany pod Bracław na manewry, a potem stał w Niemirowie kwaterą. Zdaje się, że nie dojeżdżał nawet; prowadził tylko korespondencyę. Zachęcony przez Teklusię, przesłał jej wzór listu do ojca z formalnemi oświadczynami. Wysławszy taki list, powoływał się na Morskiego, kasztelana kamienieckiego, który, wróciwszy świeżo z Warszawy, „z entuzyazmem o mnieby gadał z przyjaźni i szacunku, cokolwiek słyszał i widział na Sejmie o mnie, że byli łaskawi, chociaż nie zasłużyłem“. Pod koniec 1791 r. Stany przyznały Kościuszce, Orłowskiemu i Brodowskiemu 45.000 złp. gratyfikacyi do podziału na wniosek Rzewuskiego, pisarza polnego i sumiennego lustratora wielu korpusów wojska koronnego [418]). „Czyńię co każecie, ale się obawiam śmierci wyroku. Jeżeli wiesz o swym nieodmiennym wyroku ojca twego, za cóż nadzieją cieszysz mnie? ...Jadę dziś po obiedzie do Połonnego. Za cztery, albo pięć dni będę tutaj... Zrób tak, aby ojciec widział się z Potockim; dowiesz się o mojej familii, majątku, szacunku, jaki mam i więcej. Boże mnie skarz, jeżeli mu powiedziałem, jak ma za mną mówić w sposób pochlebny“.

Odpowiedź ojca była nie tylko odmową, ale i aktem oskarżenia o winy urojone, z których Kościuszko tłumaczył się w liście obszernym:

„Z objazdki mojej powróciwszy, oddano mi list JWPana Dobrodzieja. Czytając go, niepodobna wyrazić wzruszenia, jakie miałem w czułości mej wewnętrznej. Że zaś w tymże samym momencie odebrałem list od JWPani Grabianczynej, zapraszający mnie na obchód imienin JWPani kasztelanowej Morskiej, a mojej wielkiej przyjaciółki, w oktawę samego imienia, wyjechałem w godzinę potem. Powróciłem wczoraj, a przez ten cały czas byłem w niespokojności, szarpiącej wnętrzności moje z powodu zarzutu, na mnie włożonego... Nie dziwię się, że JWPan Dobr., uprzedzonym o mnie będąc od osób, źle mnie życzących, a może interesowanych, masz o mnie tak podłą, nikczemną i upośledzającą opinię o uczciwości, o charakterze i honorze

moim, co razem z życiem zawsze ważyłem. Z otarciem łez teraz mu wyrażam: Boże! niech padnę trupem, jeżelim kiedy przypuścił cień nawet myśli targania związku tak świętego, spokojności małżeńskiej (stosuje się do starych państwa Żurowskich), albo prawa, wlanego mu z natury, zawsze szanownego dla mnie (stosuje się to do planów porwania córki). Że kocham JWPannę chorążankę — rzecz jest pewna, a że mu odkryła to jako ojcu, właśnie i moja chęć to była. Ale widząc chroniącym się JW. Pana Dobr. ode mnie i usuwającym się od przyjaźni, którą dawniej zaszczycać mnie raczyłeś, szukać dla siebie sądziłem przychylniejszej pory i odtąd krok mój już nieśmiały był, a nawet nie wiedziałem, jak sobie mam postąpić. Nieraz przypatrywałem się twarzy jego, ale obaczyć nie mogłem przychylnego rysu dla siebie, owszem i coraz bardziej widziałem wzmagającą się nieprzyjaźń aż do nienawiści... Kilkakrotnie przedsiębrałem upaść do nóg — nie z podłości żadnej, ale z chęci pozyskania dla siebie ojca dobrego, co zaświadczyć mogą JWPani Chorążyna i Chorążanka... Gdy nakoniec nie jesteś JWPan Dobr. jeszcze przekonanym i cień suspicyi ma pozostać przedsięwzięcia przeze mnie kroku nieprzyzwoitego w przeciwnym sposobie chęci jego, pozwól, abym w przytomności jego mógł zaprzysiądz przed Istnością Najwyższą, a tak czerniących mnie (plotkarzy) może w innych obaczysz kolorach, których malować nie jest moją myślą, ale oddać ich sumieniom własnym... A jeśli nie pozyskam dla siebie jego łaski, nie zjednam dla siebie nadziei pozyskania tej, którą kocham, nie odbiorę szanownego dla mnie tytułu syna jego i nie będę uszczęśliwionym: przynajmniej spodziewam się aprobaty uczciwego człowieka. Niech bogini szczęścia ludzkiego zdrowie jego utwierdza z całą familią w jak najdłuższe lata przy wszelkich pomyślnościach; niech żaden moment nie zdarza się umartwienia. Żyjcie szczęśliwi, szanowani i kochani. Te życzenia przyjmą nieba z szczerego pochodzące serca. Z winnem uszanowaniem mam honor pisać się JWPana Dobrodzieja najniższym sługą“.

Pan Maciej nie przekonał się i teraz, lecz postanowił wy-

jechać z rodziną w kordon, to jest do swego majątku galicyjskiego. W pożegnalnych listach Kościuszko pisał do matki, że nie widzi już żadnego sposobu „po takim liście, na którego wspomnienie samo krew się we mnie wzburza... Odpis mój najłagodniejszy, bo jest mężem twoim, a ojcem mojej Teklusi, ale cała krew we mnie zlodowaciała na list przeczytany... Mój Boże, co za myśl okrutna, abym rwać miał prawo natury i pomimo ojca wyrwać z domu mnie kochaną!“ Córce obiecywał, że nigdy a nigdy o niej nie zapomni. „Zawsze z wami będę, chociaż nieprzytomny, myślą i sercem, które będzie stateczne“. Powoływał się na świadectwo ks. generała Czartoryskiego, Morskiego i innych w tej klasie, „lecz wierzcie, co chcecie: daję wam na wolę“. Działo się to w lutym lub w marcu 1792 r., gdyż Kościuszko przewidywał swój wyjazd w Kijowskie, gdzie miał objąć dowództwo nad kolumną, przeznaczoną do operowania przeciwko jednemu z korpusów rosyjskich w zbliżającej się wojnie.

Ton listów jego, do szlachcica obskuranta pisanych, mógłby się wydać zbyt uniżonym, gdybyśmy o tem zapomnieli, że Kościuszko miał wtedy pod komendą swoją kilkanaście tysięcy żołnierza i nicby go nie kosztowało porwać nie tylko pannę chorążankę, ale i samego chorążego chociażby z całą jego powiatową chorągwią, gdyby naprawdę istniała. I uszłaby mu taka awantura bezkarnie. Alboż nie zdarzały się w Polsce podobne i gorsze jeszcze wypadki? Dawnożto w tych samych stronach rozegrała się tragiczna sprawa z Komorowską, która dostarczyła Malczeskiemu tematu do „Maryi“, a której bohaterem, Wacławem, był żyjący jeszcze i królujący w Tulczynie Szczęsny Potocki? Ale Kościuszko wolał być „odważnym w boju, jak nasi rycerze, czułym w miłości, jak nasi pasterze“. Samowola i anarchiczne popędy były wyplenione z duszy jego do szczętu.

Ze sprawy tej wychodzą chlubnie kobiety polskie: Żurowska, Orlewska, Morska i sama Teklusia, której „umysł dalekim był od rządzenia się powierzchownością“ i potrafił ocenić wartość takiego, jak Kościuszko, człowieka. Ale napiętnujmy pogardą i oburzeniem takich panów Żurowskich, dla których miały wartość tylko grunta orne, łąki, pastwiska cum boris, gais, graniciebus et omnibus aliis rebus! Byłożby to prostym przypadkiem, że Kościuszko po raz drugi w życiu trafiał na takiego ojca?

Bez wątpienia ulubieńcem Fortuny nie był. Lepiej dopisało szczęście Kniaziewiczowi, wówczas porucznikowi regimentu fizylierów, zaszczyconemu już mianem „przyjaciela“ przez Kościuszkę, używanemu do najważniejszych czynności służbowych. Pojął on tę samą Teklusię za żonę po upływie 5-ciu lat (1797). Jeśli żył jeszcze stary Żurowski, to nie miał się czem pocieszyć, bo Kniaziewicz żadnej wioski nie posiadał, ani świetnością parenteli Kościuszki nie przewyższał, chyba tylko wiekiem, o 16 lat młodszym, mógł zalecać się przed swym generałem, któremu zresztą nie uchybił nigdy czci i przywiązania wiernego.

Ani rozpaczy, ani gwałtownego wstrząśnienia ten zawód w drugiej miłości nie wywołał. „Trzeba cierpieć na świecie; bez umartwienia miejsca niema i słodzić nam tylko potrzeba przychodzące“ — tak pisał do Teklusi Kościuszko, radząc jej dla uspokojenia się „zabawiać się czemkolwiek, rysowaniem albo książką, czyli ogródkiem“. On sam na takie umartwienie miał skuteczniejszą zabawę — służbę Ojczyźnie, która nad całą duszą jego panowała wszechwładnie, pozostawiając pewną tylko cząstkę serca na miłość dla Teklusi.

Teraz wyszła już Polska z okropnego stanu, w jakim widział ją Kościuszko w r. 1775: miał się też czem pocieszyć po stracie drugiej bogdanki. Sejm czteroletni reformował całą machinę państwową, tworzył nowe instytucye, sięgał aż do podstaw społecznych. Ukazała się nareszcie Ustawa Rządowa czyli Konstytucya Trzeciego Maja 1791 r., opracowana w tajemnicy, ogłoszona i zatwierdzona przy radosnych okrzykach arbitrów i ludu, ale też wśród protestacyj stronnictwa staroszlacheckiego,

które widziało obalenie Rzeczypospolitej i zatracenie przekazanej przez przodków wolności w artykule, stanowiącym tron dziedziczny, czyli tak zwaną sukcesyę.

Kościuszko był republikaninem czystej wody: w wieku młodocianym uwielbiał Tymoleona; potem oglądał republikę bez tronu i walczył o nią przez lat siedm w Ameryce. Pojęciami i przekonaniami swemi sięgał dalej niż Suchorzewski, Rzewuski, Walewski i Szczęsny Potocki. Zdawałoby się, że przyzna im słuszność i że do nich przystanie.

Bynajmniej. Gdy otrzymał w Międzybożu z Komisyi Wojskowej rozkaz odebrania przysięgi od podwładnych oficerów na wierność nowej Ustawie, wykonał to bez wahania. Pod nadesłaną rotą przysięgi dla Wojska Obojga Narodów naprzód sam się podpisał: „Tadeusz Kościuszko GM.“, a potem kazał 10-ciu obecnym oficerom położyć swoje podpisy i wycisnąć pieczęcie herbowe [419]). Niewątpliwie przed podpisaniem odbył się obrzęd religijny zaprzysiężenia. Po latach ośmiu w Paryżu Kniaziewicz, słysząc gorąco republikańską przemowę Kościuszki, przypomniał mu, z jakim zapałem na czele brygady swojej wykonywał i wykonywać wszystkim kazał przysięgę na monarchiczną Ustawę Trzeciego Maja [420]).

Bo Kościuszko chciał być sługą narodu, posłusznym woli jego przedstawicieli prawowitych. Kornym duchem, bez najmniejszego oporu i szemrania składał osobiste przekonanie w ofierze społeczeństwu. I od tej chwili gotów był z całej duszy i całą siłą ręki bronić dzieła narodowego. Liberum veto, potworny wyraz wolności egoistycznej i zaprzeczenia woli ogółu, nie istniało dla niego, nie odzywało się nigdy w jego rozumowaniach i postanowieniach, było wyrwane aż do ostatnich korzonków z jego natury szlacheckiej.

Chociaż nie pisał traktatów politycznych, mamy przecież możność stwierdzenia tych stron jego umysłu własnemi jego słowy, zapisanemi w korespondencyi z miłym sąsiadem siechnowickim.

Michał Zaleski opuścił Warszawę na początku grudnia 1790 r.

i zrzekł się mandatu poselskiego, nie chcąc dalej brać udziału w pracach sejmu. Powodem nieprzejednanej urazy miała być kwestya jakiejś przysięgi posłów, przybywających z nowego obioru sejmikowego dla połączenia się z posłami dawniejszymi. Zaleski domagał się nakazania wszystkim przysięgi „na wierne Ojczyźnie rady“ i otrzymał większość głosów w dwóch jawnych głosowaniach, lecz w trzeciem ostatecznem wniosek jego został odrzucony sekretnemi kreskami. Wtedy „już nie widział w Polsce Polaków i chrześcijan w chrystyanizmie: obłudnicy, liczbą przewyższając otwartych, przeświadczali o niepewności wszystkich cnotliwych ustaw“ [421]).

Trudno uwierzyć, aby do tak stanowczych wniosków miały doprowadzić go tak wątłe przesłanki. Zapewne, że nie jest do pochwalenia owa różnica głosów prawodawczych pomiędzy tajemnem i jawnem głosowaniem, ale miał Zaleski dosyć czasu do oswojenia się z tym objawem słabości charakterów, boć to nie pierwsze były sekretne kreski i przy wprowadzaniu takiej metody głosowania do regulaminu sejmowego wypowiedziano aż nadto dowodzeń, że to jest jedyny sposób wydobycia szczerego zdania z ludzi, poszukujących krescytywy na służbie możnym osobom — a z takich właśnie spekulantów składała się większość. Sam Zaleski też nie był Katonem Utyceńskim, nie tylko bowiem „mnożył krzywoprzysięstwa“, gdy został poddanym Katarzyny II, ale nie był „otwartym“ nawet w sekretnie kreślonych pamiętnikach, przeznaczonych dla dzieci swoich. Powinien był wyznać, że cała gorliwość i przenikliwość, jaką rozwinął, pisząc wybornie „Relacyę Deputacyi oskarżonych o bunty“, opuściła go, jak tylko zauważył, że nienawistny mu Kołłątaj potrafi swoimi „wymysłami“ zdobyć większość kresek dla praw, podnoszących plebejusza. Zuchwałością jakoby wymożone było prawo dla mieszczan, a już ciarki poszły po staroszlacheckiej skórze, gdy w izbie dały się słyszeć mowy o wyzwoleniu „niewolników“ tj. chłopów, włościan. Do takich to ustaw nie chciał przykładać się uczestnictwem swojem Zaleski. Dzieci mogłyby z pamiętnika odgadnąć prawdziwe pobudki chyba po widocznie

fałszywych rozumowaniach, że w Polsce niewoli nie było, a poddaństwo jest wcale dobrym stanem, albo po wyrażeniach niezwykle cierpkich o Kołłątaju i reformach sejmowych — gdyby ojciec nie zwichnął im logiki zdrowej i naturalnej [422]).

Nie był też Zaleski „otwartym“ względem Kościuszki. Nigdy nie użył na jego korzyść stosunków swoich, ani przemówił za nim publicznie; ale w kopercie, pod pieczątką lakową, pisywał: „Mnie i żonę moją poczytaj za jedno, nas oboje poczytaj za szczerych twoich przyjaciół, którzy być nimi nie przestaną, choćbyś im i wody zakazał, i siebie twemu domowi, a zatem naszemu (w Siechnowiczach) sąsiedztwa odmówił: będziemy przyjaciołmi“.

Nic od nikogo nie żądając dla siebie osobiście, Kościuszko nie odczuł obłudy i z Niemirowa, przed oczekiwanym wkrótce wybuchem wojny, zgłosił się do dawnego sąsiada. „Dowiedziawszy się, że Pan (bawisz) w Województwie Brzeskiem i sąsiadem (jesteś) moim blizkim, a zawsze łaskawcą i przyjacielem, nie mogę zamilczeć oddania Mu winnego uszanowania z zadziwieniem oraz, żeś poświęcił czas ten na spokojność domową i uszczęśliwienie swoje, żyjąc z Damą, od wszystkich wielbioną, a kochaną najbardziej ode mnie dla charakteru jej i duszy tak pięknej, a opuściłeś ojczyznę, którejbyś był pomocą wielką... Tento jest czas, w którym chociaż z różnicą opinii powinien być zjednoczony cel uszczęśliwienia jej, przyprowadzenia do znaczenia w Europie, rządu wewnętrznie dobrego... Wiem ja dobrze i przekonany jestem o charakterze, sercu i obywatelstwie JW. Pana Dobr., ale, jak wiadome są talenta jego, rozsądek, dowcip i znajomość powszechna praw, tak życzyłbym, abyś był pomocą ojczyźnie swojej. Wiele mógłbyś dać światła do ustawy Rządu teraźniejszego... Rzecz jest pewna, że każdy obywatel, by najnikczemniejszy i nieświatły przyczynia się do dobra powszechnego..., ale ten, któremu Wszechmocność dała poznania rzeczy więcej nad drugich i umiejętność objęcia okręgu ziemi i potrzeb (wszelkich) żyjących ludzi, grzeszy, gdy przestaje być czynnym i (gdy nic) go nie interesuje, jak zwierciadło (na) objekta

snujące się, które z siebie żadnego nie okazuje czucia i wzruszenia... Do celu jednego wszyscy powinniśmy się zjednoczyć: wydobyć Ojczyznę naszą z pod przemocy obcych, z upodlenia i zniszczenia imienia nawet Polaków. Wierz mnie, że zawsze jednakowo myślę, zawsze oddycham duchem wolnego obywatela Republikanta i gdy rząd nasz zrówna się z rządem angielskim, dopiero dzwonić zacznę na baczność każdemu współobywatelowi... Niech powszechna tylko będzie edukacya... Od nas samych zależy poprawa rządu, od obyczajów naszych. A gdy podli będziemy, chciwi, interesowani, niedbający o kraj swój: słusznie, abyśmy potem mieli kajdany na szyjach i tego warci będziemy. Żądasz ode mnie tolerancyi: nie rozumiałem, abyś JWPan Dobr. potrzebował; a jeśli tak jest, (to) nikt nie jest ducha tak pobłażającego, jak ja, dążąc do powszechnej harmonii, jedności, przyjaźni oraz dobrze życząc krajowi“ [423]).

Zaleski przekonać się nie dał, a z tej korespondencyi taki tylko wynika pożytek dla nas, że na kawałku papieru, czarno na białem, obserwować możemy różnice pomiędzy mózgiem schorzałym, pomiędzy umysłem ograniczonym szlachcica upadłej Polski i duchem zdrowym Kościuszki, czerstwym, wyzwolonym z koła przesądów kastowych, zdolnym obejmować „okrąg ziemi“

Od czasu wyruszenia z Międzyboża miał Kościuszko dużo zajęć służbowych. Odbywały się od 1 września do 12 października wielkie manewry dwóch dywizyj, kijowskiej i bracławskiej, na dawnem obozowisku Jana III pod Bracławiem. Komenderował naczelnie 28-letni oficer ze służby austryackiej, gdzie był subalternem, świeżo mianowany generał-lejtenantem, synowiec królewski, ks. Józef Poniatowski [424]). Niedługo po ukończeniu manewrów odjechał on do Warszawy i zdał zastępstwo w komendzie obu dywizyj swoich na Kościuszkę.

Mamy przed oczyma szereg asygnacyj, datowanych w Nie-

mirowie, pomiędzy dniem 30 października 1791 i 30 kwietnia 1792, w interesach gospodarstwa wojskowego, jak: żywienie koni, kupowanie wołów, malowanie wozów, sprowadzanie prochu itp. [425]).

Ale trafiają się też wypłaty niejakiemu „Berkowi za ekspens podróży w publicznym interesie złp. 84“, albo za „ekspens do Jass z ekspedycyą złp. 340“. Jest Brulion korespondencyi sekretnej, obejmującej 30 numerów od d. 10 grudnia 1791 do 28 kwietnia 1792 [426]). Ordynansem sekretnym nr. 1 kazał Kościuszko Grochowskiemu, podpułkownikowi regimentu 1-go, posłać kogoś do Jass na zwiady. Bawił tam Bezborodko, kanclerz rosyjski, dla prowadzenia układów o pokój z Turcyą i koło niego uwijał się główny przeciwnik Ustawy Trzeciego Maja, Szczęsny Potocki. Podobnież na zwiady byli wysyłani: Poniatowski major Kawaleryi Narodowej, Piotrowski pułkownik regimentu 12-go, i Kniaziewicz porucznik od Fizylierów. List Komisyi Wojskowej, wzywający „serio“ niesfornego „generała artyleryi“ do powrotu, był odwieziony przez Marszyckiego porucznika i adjutanta w korpusie Artyleryi Koronnej.

Trzeba było obserwować jawnie już nieposłusznych Rządowi krajowemu przywódców gotującego się rokoszu i ruchy wojsk rosyjskich, wracających z Turcyi po zwycięsko zakończonej wojnie. Jakoż przesyłał Kościuszko do końca listopada 1791 r. raporty ostrzegające „o pułkach moskiewskich, nad granicą rozpościerających się“. W styczniu wciąż biegały sztafety od niego do Komisyi Wojskowej, która donosiła o wszystkiem Królowi w Straży, lecz bardzo niedostateczne i opieszałe wywoływała rozrządzenia, sama zaś wystawiła się na śmieszność, rozkazując na czczo Kościuszce pod d. 3 lutego 1792, aby „komendy z luk ściągnąwszy i korpus uformowawszy, granice Rzeczypospolitej ocalił (!), spokojność utrzymał, zamiary nieprzyjacielskie zniszczył“(!). Książę generał-lejtenant 10 lutego rozpoczął porozumiewanie się piśmienne z Kościuszką co do kombinacyj strategicznych na wypadek wkroczenia wojsk rosyjskich. Nie będziemy tu rewidowali całej maszyneryi sejmowej i administracyjnej, ani wyliczali dużej liczby błędów i uchybień w sprawie uzbrojenia na-

rodu. Powiemy tylko, że Kościuszko nic nie zawinił na drugorzędnem swem stanowisku w sprowadzeniu tego smutnego rezultatu, iż wojsko Rzeczypospolitej tak koronne, jak litewskie, nie było ani pod względem liczby, ani pod względem zaopatrzenia, ani pod względem dowództwa gotowem do boju z armią rosyjską, wyrobioną w czteroletniej wojnie i dumną ze zwycięstw odniesionych, a dwakroć przeszło liczniejszą [427]).

Nie był Kościuszko wzywany do układania ogólnego planu działań; nie wiedział, co się działo na litewskim teatrze wojny; ostatnią czynnością jego, jako zastępcy ks. Józefa Poniatowskiego, było sporządzenie raportu o stanie Dywizyj Bracławskiej i Kijowskiej na końcu kwietnia 1792 roku. Oto jest ten raport:

	Głów.
Komenda Sufczyńskiego GM.	
Brygada I Kaw. Nar. Świejkowskiego	1.782.
Pułk Przed. Straży szefostwa Karwickiego	1.046.
Komenda Kościuszki GM.	
Brygada II Kaw. Nar. komendy Siemińskiego	1.792.
Pułk Przed. Straży szefostwa Xcia Lubomirskiego . .	1.067.
5 kompanij Artyleryi koronnej	728.
Batalion pieszy Regim-tu I szefostwa Gorzeńskiego .	567.
„ „ „ V Generała Artyleryi (fizylierów)	587.
„ „ „ VII szef. s-sty szczerzeckiego .	542.
„ „ „ IX „ „ Raczyńskiego .	630.
„ „ „ XI „ „ Ilińskiego . .	589.
„ „ „ XII „ „ Malczewskiego .	670.
Regiment pieszy „ XIV „ „ Teod. Potockiego	1.431.
Komenda Czapskiego GM.	
7 szwadr. Kaw. Nar. Bdy Jerlicza komen. Perekładowskiego	1.027.
Batalion pieszy Regim. III Czapskiego GM.	606.
„ „ „ IV Hetmana w. kor.	593.
„ „ „ VI Brodowskiego	618.

Komenda Poupparta GM.

	Głów.
4 szwadr. Kaw. Nar. z Bdy Dzierżka komen. Ożarowskiego	579.
Pułk Buławy Pol. Kor. 4 szwadr. Hetm. Pol. Koron. . .	923.
Batalion pieszy Regim. XII Malczewskiego	716.
„ „ „ XII Xcia Lubomirskiego . . .	588.
Ogółem	17.086.

(podpisano) Kosciuszko GM.

Taką będzie główna siła polska, mająca opierać się armii Kachowskiego, liczącej 64.000 żołnierza. Przybędzie jeszcze dywizya Wołyńska, o 4.635 głowach, lecz tej dowództwo powierzone będzie generał-lejtnatowi Michałowi Lubomirskiemu, który ściągnie na siebie zarzuty nieudolności, tchórzostwa, a nawet i posądzenie o zdradę, z Poniatowskim zaś w jakim najgorszym znajdzie się stosunku.

Gdy wodzowie rosyjscy otrzymali od swej Imperatorowej instrukcye wojenne pod datą 13 i 19 kwietnia i natychmiast znaleźli się na czele wojsk swoich, Stanisław August zatrzymał generałów w Warszawie na obchód rocznicy 3-go maja. Tym sposobem Poniatowski zdążył do swej głównej kwatery dopiero w połowie maja, na kilka dni przed wkroczeniem nieprzyjaciela. Kościuszko wrócił do obowiązków swoich generał-majora, brygadą komenderującego.

Wojska rosyjskie armii „Ukraińskiej" skierowane zostały do trzech punktów: pod Dubossary, powyżej Tehini (Bender), pod Soroki i pod Mohylew. Książę Józef Poniatowski utworzył trzy odpowiednie co do miejsca, lecz wcale nie wyrównywające siłą korpusy: Wielhorskiego pod Czeczelnikiem w równej odległości od Dubossar i Sorok, podpułk. Grochowskiego w Mohylewie, sam zaś stanął pod Bracławiem. Oprócz tego z głębi Rosyi ciągnęły pułki przez Kijów pod Wasilków; naprzeciwko nim pod Fastowem kazano stanąć Kościuszce. Rola jego nie

mogła się ograniczyć walką z jednym Lewanidowem, gdy już przy pierwszych marszach szczupłe wojsko polskie znalazło się w zacieśniających się z każdym dniem kręgach przemożnego nieprzyjaciela [428]).

Komenderujący (naczelnie) książę generał-lejtnant Poniatowski w kilkanaście dni po rozpoczęciu działań wojennych donosił królowi, że podług raportów cała siła jego wynosiła 14.709 ludzi, z tych w kawaleryi 6.488, piechoty 7.747 i artyleryi 474 [429]).

Kościuszko rozumiał niedorzeczność podziału „na trzy dywizye, aby każda z osobna czyniła operacye naprzeciw trzem dywizyom wojska rosyjskiego, z których każda tak mocna była, jak wojsko polskie całe... Zamiast użycia całej siły naprzeciw jednej z tych, która zapewnieby zbita była, przez coby wojsko bez doświadczenia jeszcze nabrało było śmiałości, a obywatel — zachęcenia i powodu łączenia się z niem". Zdanie takie wyraził on nie tylko w późniejszym „Manuskrypcie", ale i na początku wojny w raporcie, z Przyłuki wysłanym, przekładając Poniatowskiemu, że „trzebaby nam jedną naprzód zbić kolumnę nieprzyjacielską, nim się wszystkie złączą". Odebrał od niego odpowiedź pod nrem 9, 10, że dla braku rezerwy nic jeszcze przedsiębrać nie można [430]).

Dopiero 17 i 18 maja doszły Kościuszkę ordynanse, nakazujące uformowanie obozu, a 21 maja przywiózł mu oficer 300 dukatów z pieniędzy ekstra-ekspensowych. Jeździł tedy do Żytomierza dla umówienia się z rezydującemi tam dwiema Komisyami Cywilno-Wojskowemi (kijowską i wołyńską) o prowianty, wysłał porucznika Kniaziewicza i podporucznika Fiszera na oglądanie miejscowości, spotkał się z nimi w Białopolu i po wysłuchaniu ich doniesień obrał miejsce na obóz o dwie mile od Berdyczewa, między rzeczkami Kicanką i Hujwą w Klinie. Nazajutrz, 22 maja, wysłał 15 towarzystwa do wybierania furażu, kazał wytykać obóz, ale było już za późno, bo tegoż dnia o godzinie 1-szej po południu przekroczył granicę Lewanidow przez lukę Motowidłówkę naprzeciw Wasilkowa [431]).

Wejście nieprzyjaciela odbyło się tym sposobem: w naj-

większej cichości w południe zwinąwszy w momencie obóz przed Wasilkowem, Rosyanie odbili rogatkę graniczną i wysłali na stronę polską majora z trębaczem. Rotmistrz Żychliński od pułku 5-go z pod komendy majora Lubowidzkiego, widząc to, uformował swoich 50 ludzi przed rogatką i wysłał naprzeciwko nim swojego trębacza, pytając się: co za wojsko i za czyjem przyzwoleniem wkracza? Na co major rosyjski oddał manifest, od Bułhakowa podpisany, a Żychliński, przeczytawszy, usunął się ze swoją komendą i ruszył do Białocerkwi. Kościuszko otrzymał o tem raport od pułkownika Piotrowskiego z Pawołoczy o 7-mej rano d. 23 maja i zaraz wysłał kuryera do Poniatowskiego, sam zaś „żadnego przy sobie nie mając korpusu“ wyjechał przez Pohrebyszcze do Tetyowa, gdzie wedle dyspozycyi miał znaleźć swoją dywizyę.

Zastał tu (d. 24 maja o 1-ej po północy) zaledwo 2 szwadrony kawaleryi narodowej z brygady Lubowidzkiego; batalion zaś fizylierów stał o dwie mile w Dziumbkowie, batalion Brodowskiego o milę w Żywotowie; były też w pobliżu pułk 5 lekkiej jazdy pod komendą podpułk. Kamieńskiego i batalion regimentu starosty szczerzeckiego. Należało te wszystkie oddziały skoncentrować. Stało się to wieczorem 25 maja pod Pohrebyszczami. Obóz wytknięto za miastem, frontem do rzeki Rośki ku Pawołoczy, gdzie stanęła już kolumna Lewanidowa. Ale wobec jego 12-tu tysięcy zbyt słabą siłę stanowiły trzy bataliony (fizylierów 587, Brodowskiego 618 i s-sty szczerzeckiego 542), liczące głów 1747 piechoty, pułk 5-ty przedniej straży (1067) i dwa szwadrony kawaleryi nar. (około 300), około 1350 koni, a razem 3097 żołnierza. Słusznie więc Kościuszko, otrzymawszy doniesienia o marszu innych kolumn nieprzyjacielskich, a szczególnie o zbliżeniu się do Tetyowa korpusu Derfeldena od strony Humania, ruszył stąd ku Przyłuce o 7-ej wieczorem, w cichości zwinąwszy obóz; maszerował całą noc i cały dzień i stanął ledwie o 8-ej wieczorem nazajutrz 27 maja. Spoczywał trzy razy i dla tego „marudnych nie miał“. Kniaziewicz i Fiszer, przodem wysłani, wytknęli obóz zawczasu, lecz ordynans Poniatowskiego nakazał

dalszą rejteradę na Pików ku Ułanowu. W tym marszu zetknęły się dywizye Kościuszki i Wielhorskiego z Poniatowskim. Po wypoczynku przez cały dzień 28 maja, w nocy o godzinie 3-ej 29-go maszerowano do Janowa; powstał projekt atakować nieprzyjaciela w Pawołoczy, ale brak rezerw od strony Winnicy mógł spowodować zagrożenie tyłom i odcięcie wojska. Zresztą połączyły się też w Litynie przemożne korpusy nieprzyjacielskie I i II, więc stosunek sił nie poprawił się ani na chwilę. Znużone niepotrzebnymi marszami wojsko polskie cofnęło się jeszcze dalej: do Lubaru. Tu na rozległej równinie obozowało przez dwa tygodnie z wątpliwym pożytkiem, skoro sam wódz jego pisał otwarcie do króla: „Dokąd się obrócić? Nie wiem“ [432]).

Ale wiedział nieprzyjaciel, kierowany według planów swego kwatermistrza, Niemca Pistora. Ruszyły kolumny Lewanidowa i samego Kachowskiego, żeby obejść od północy i południa oba skrzydła polskie, żeby je odciąć od Połonnego, otoczyć i zmusić może do złożenia broni. Poniatowski odgadł przecie niebezpieczeństwo i, żeby odwrócić uwagę Lewanidowa, polecił Kościuszce operować pod Czartoryą o milę na północ od Lubaru, powiększywszy jego dywizyę do 4 batalionów i całkowitej brygady kawaleryi narodowej, a więc do 5000 mniej więcej głów, sam zaś przed Kachowskim wykonał pośpieszny odwrót o świcie 15 czerwca. Kościuszko spełnił swoje zadanie z zupełnem powodzeniem, bo zagrożony przez niego Lewanidow stracił czas i korzyść bliższej drogi z Miropola [433]); tymczasem aryergardowa kolumna Wielhorskiego poniosła dotkliwą porażkę na grobli Boruszkowieckiej pod wsią Derewiczami od generałów Tormasowa, ks. Łobanowa i brygadyera Orłowa. Do niewoli wzięli Rosyanie jakoby 375 ludzi, zdobyli 7 dział i znaczną część taboru z kasą regimentu XIII-go, w której znajdowało się 12.113 złp. [434]).

Po długim i przykrym marszu „weszło już razem wojsko polskie do Połonnego“. Miała to być „forteca“, upatrzona na skład prowiantów i zapasów wszelkich. Wysłany tam pułkownik inżynierów Sierakowski z dwoma oficerami pracował około wzmocnienia fortyfikacyj i raportował d. 7 czerwca, że spodziewa

się postawić w stanie obrony „za niedziel cztery“ tj. w pierwszych dniach sierpnia. Oczywiście Poniatowski, przychodząc w dziesięć dni po tym raporcie (17 czerwca), musiał uznać, że „forteca nie jest w stanie obrony“. Odbył więc radę wojenną i zdecydował się poprowadzić wojsko dalej — do Szepetówki, a lazaret i kasę wysłać do Dubna. Przedewszystkiem wywożono prowianty, armaty, amunicyę, o ile starczyło wozów i koni. Wypadło wszakże zostawić dla braku środków przewozowych 3.000 korcy mąki, owsa i, według relacyj polskich, kilka armat, pochodzących z daru Czartoryskiego, a wedle rosyjskich 49. Magazyn z mąką zapalono, armaty zagwożdżono; Kościuszko, zostawiony w aryergardzie, przy największym pośpiechu mógł ruszyć dopiero we cztery godzin po wymarszu armii. Wtem ukazał się Lewanidow. Kościuszko stanął na upatrzonej pozycyi, front zrobił i przygotował się do boju; lecz nie był atakowany. Po dwóch godzinach ruszył znów i pomyślnie przybył na noc do Szepetówki [435]).

Położenie wojska polskiego polepszyło się o tyle, że w niedalekim Zasławiu stała już dywizya gen.-lejtn. ks. Michała Lubomirskiego, który zameldował się raportem ks. Poniatowskiemu. Posłano mu rozkaz wyjścia na spotkanie. Jakoż generałowie Trokin i Zajączek z owej dywizyi zetknęli się z korpusem głównym d. 18 czerwca, właśnie wtedy, gdy 8-tysięczna awangarda armii rosyjskiej pod komendą gen. Markowa [436]) biegła do ataku w nadziei urwania taboru Polakom, jak na grobli boruszkowieckiej. Ale powtórzenie owego figla nie udało się. Nad wsią Zieleńcami (czyli Żylińcami), na wzgórku, „w półokrąg jajkowaty“ ukształtowanym, stało w gotowości 2.200 piechoty i 800 jazdy, a wkrótce nadciągnęła brygada Mokronoskiego i 12 armat, wreszcie cały korpus główny Poniatowskiego, szykując się w drugą linię. „Najżywszy ogień z obu stron“ zaczął się o godzinie 5 rano. Konnica nieprzyjacielska zrazu złamała polską na prawem skrzydle, lecz wstrzymała się na widok drugiej linii, a potem przez Mokronoskiego złamaną i prawie w pień wyciętą została. Podobnie w środku pierzchnęły, nie wytrzymując

ognia, trzy bataliony Lubomirskiego, lecz Poniatowski z batalionem imienia Potockich zapełnił lukę i odparł piechotę rosyjską. Wreszcie uderzenie Wielhorskiego na prawą flankę zmusiło Markowa do uformowania się w czworogran i cofnienia się pod górę. Na tem zakończyła się bitwa dość chlubna dla nieobytego z prochem wojska polskiego, lecz bezowocna pod względem strategicznym, ponieważ Markow nie był zniesiony i bieg działań wojennych nie uległ żadnej zmianie. Kościuszko, komenderujący aryergardą i pilnujący Lewanidowa, „czynił największy pośpiech“, dążąc na odgłos strzałów, ale nadszedł wtenczas dopiero, kiedy wojsko już rejterować zaczęło. W raporcie swoim Poniatowski oświadczył „JKMci, iż ten generał był bardzo użyteczny nie tylko przez swoje męstwo, ale i przez szczególną roztropność“. Sam wszakże Kościuszko mniej pochlebne wystawił sobie świadectwo: „Kanonował on wprawdzie przez dwie godzin, ale nie mógł przejść przez błoto przed nim leżące, bo przez nie tylko przez groble iść można było; naprzeciwko zaś moskale postawili byli nierównie mocniejszą artyleryę na górze tj. 16 armat, z których nieustannie dawali ognia, oczekując powrotu armii do drugiego ataku. To wszystko było przyczyną, że kolumna rosyjska od 8-u tysięcy najlepszego żołnierza nie była wzięta cała w niewolę“ [437]).

Naturalnie Kościuszko ze swymi 4-ma batalionami piechoty i kilkunastu szwadronami kawaleryi wziąć jej nie mógł, skoro wódz naczelny o godzinie 6-ej wieczorem ruszył dalej drogą do Zasławia, ściągając na siebie zarzuty jednomyślne pisarzy wojskowych, że zwycięstwa dokonać ani wyzyskać nie umiał.

Kościuszko, snać dla zmylenia rekonesansów nieprzyjaciela, „wziął się w prawą, udając że idzie do Sławuty, ale wszedłszy w las, wziął drogę, idącą do Zasławia, i złączył się z księciem generałem równo ze dniem“ [438]). Znajdował się tu Michał Lubomirski z resztą swojej dywizyi. Tego i następnego dnia mało armia wypoczywała, poczem znów rejterowała, poszukując lepszej pozycyi. I znalazła ją w Ostrogu; miała nawet z 10 dni czasu na przygotowanie się do walnego boju.

Sam Poniatowski uznawał tę pozycyę za dobrą. Michała Lubomirskiego postawił na prawem swem skrzydle o $1^1/_2$ mili pod Kuniowem (Okuniowem), a Kościuszkę przesunął aż o $2^1/_2$ mili pod Bohuryn czyli Byhryn, aby wzbraniał tam przejścia nieprzyjacielowi przez Horyń. Rozdał nadesłane od króla ordery militarne. Na pierwszej liście znaleźli się w istocie zasłużeni i dzielni oficerowie, którzy z czasem staną się gorliwymi pomocnikami i towarzyszami trudów Kościuszki: Mokronoski, Wielhorski, podpułkownicy Grochowski i Hauman, major Łaźniński. Nie warci ich byli ci, którzy tę nagrodę przyznali: Stanisław August ze swym „amplojowanym przy Boku“ generałem Gorzeńskim i całą radą wojskową. Zamiast natężenia działalności wojennej, naczelna komenda wojsk Rzeczypospolitej kazała układać się o rozejm [439]), bo już d. 22 czerwca król wysłał do Imperatorowej Katarzyny list, poprawiany dwukrotnie przez posła jej w Warszawie, Bułhakowa. Kachowski, naradziwszy się z dyplomatycznym reprezentantem Imperatorowej r. r. st. Bühlerem, odpowiedział księciu Józefowi odmownie i d. 25 czerwca pod wieczór ukazał się przed frontem jego korpusu głównego. „Zaczyna się atak“ — pisał książę, kończąc swój raport powinny do króla. W istocie 4 bataliony jegrów rosyjskich z kozakami i 11 działami ruszyły ku przedmieściu przez bagnistą równinę, poprzerzynaną odnogami krętej rzeczułki Wilii. Opanowały dwa mosty, lecz trzeciego nie mogły zdobyć pod krzyżowym ogniem ustawionych na stromej górze baterуj polskich. Nic też nie dokazał przysłany w posiłku cały pułk grenadyerów kijowski z 6 działami polowemi. Po 11-ej wieczorem umilkły strzały. Nazajutrz, 26 czerwca, Kachowski, widząc trudność zdobycia pozycyi od czoła, zarządził ataki flankowe. Poniatowski nie zrozumiał ich. Widział tylko, że „piechota okryła błonie pod miastem od drogi Sławuckiej ku Międzyrzecowi“; przedmieście zapalało się dwa razy od żywego ognia dział; „ja nie wiele im odpowiadać kazałem, menażując amunicyę, której mało już miałem. Wytrzymałem do 12-ej w nocy. Zgromadziłem potem wszystkich generałów... Nieprzyjaciel miał już 54 armat w bateryach

i wszelkie usposobienie faszyn; u nas brak żywności i zostało po kilka ładunków 12-to funtowych i 6-cio funtowych... Wszystkim generałom tak było żal tej pozycyi, jak i mnie... lecz udeterminowana retyrada“ [440]).

Kościuszko ze swymi 4-ma batalionami piechoty, brygadą i pułkiem jazdy stał wtedy pod Horowem o milę (nie o pół mili) od Ostroga; w akcyi dnia tego nie brał udziału. Na radzie wojennej nie znajdował się, bo nic o niej nie wspomina, a decyzyi bynajmniej nie pochwala; przeciwnie, zapisał w swoim „Manuskrypcie“ wyraźną naganę, przypisując wadom administracyi wojskowej, a szczególnie kwatermistrzowi „wcale niezdatnemu, lub przekupionemu, a protegowanemu zawsze“, brak prowiantów. Sam, stojąc z dywizyą swoją o milę, „miał podostatkiem wszystkiego i naokoło wsie były napełnione chlebem, mąką, sianem i owsem“. Na nieład w papierach głównej kwatery wskazuje również ta okoliczność, że d. 23 czerwca Poniatowski pisał o 12-tu ładunkach na działo 12-funtowe i 6-funtowe, a 25 czerwca gen. Wielhorski liczył po 60 nabojów 12-funtowych, „które we dwie godzin wystrzelane być mogły“ i prosił brata swego o przysłanie przynajmniej 60-u ładunków. Dla czegóż zresztą nie obliczono się zawczasu i nie sprowadzono prochu? Zajączek zarzuca nawet Poniatowskiemu, że nie chciał wziąć z arsenału warszawskiego dostatecznej liczby dział, chociaż mógł.

Strata w ludziach była niewielka: 80 zabitych i rannych; większe szkody wróżyła rozterka z Lubomirskim. „Za moje czynności — pisał Poniatowski — chcę chętnie odpowiedzieć, ale wcześnie ostrzegam Waszą Kr. Mość, że za czynności ks. Lubomirskiego nie chcę odpowiadać, gdy ani ze starszeństwa, ani z wiadomości jego interesów nie mam na niego wpływu“ [441]).

O godzinie 2-giej zrana d. 27 czerwca „w lewą odmaszerowawszy, ruszył do Hulczy, gdzie się złączył z generałem „Kościuszkiem“, a ks. Michał pomaszerował do Mirocza. Teraz Kościuszko szedł w awangardzie, lecz inne oddziały tak szybko biegły, że omal go nie wyprzedziły. Przez Warkowicze dążono do Dubna, gdzie miały się znajdować wielkie magazyny odzieży,

prowiantów i amunicyi, gdzie spodziewano się zastać Stanisława Augusta.

Wszystkie te nadzieje doznały zawodu. Stanisław August nie przyjechał, ponieważ nie wierzył, żeby w obozie mógł zastać „kuchnię przyzwoitą". Amunicya była złożona gdzieś nad granicą austryacką przez niedołęstwo, czy zdradę; sukna na płaszcze nie znalazło się, a magazyn prowiantowy zaczęto wywozić, lecz ks. Lubomirski narzekał na brak podwód, chociaż był „dziedzicem tak licznych tu włości" i samego m. Dubna. Mnóstwo zapasów dostało się później Rosyanom, chociaż cała połączona znowu 20-tysięczna armia polska zatrzymała się tu przez dni kilka do 30 czerwca lub do 1 lipca [142]), żeby dać czas do wywiezienia całego magazynu. Główny korpus stał wzdłuż rzeki Ikwy, koło wsi Horopania we dwie linie, Lubomirski na wysokiej górze zaraz za Dubnem; Kościuszko przy wsi i karczmie Mokra obserwował trakt od Łucka.

Bitwy żadnej tu nie było, bo przed nadejściem Rosyan, w nocy przed 1 lipca wojsko polskie cofnęło się. Poniatowski wyrobił sobie taki pogląd na kampanię: Można było zamiarom nieprzyjacielskim szkodzić naprzód pod Lubarem, lecz wtedy siły były niedostateczne; potem zaczęła się druga epoka pod Ostrogiem, lecz złe urządzenie magazynu dubieńskiego i brak amunicyi stanęły na zawadzie; teraz przed Bugiem niema już dogodnej pozycyi, więc możliwą będzie tylko obrona tej rzeki pomiędzy Dubienką i Opalinem tj. pomiędzy granicą austryacką i bagnami Polesia. Wykładając ten plan w raporcie, do króla adresowanym (nr. XXI), żądał urządzenia magazynu w Krasnymstawie, przysłania amunicyi pocztą i rozstawienia wojsk litewskich nad Bugiem w okolicy Brześcia.

W Łokaczach stanął Poniatowski 4 lipca i znowu skarżył się na brak furażów, który go zmuszał maszerować do Włodzimierza. Z Lubomirskim stosunki doszły do takiego naprężenia, że dwa wojska rozkładały się w oddzielnych obozach. Pod Włodzimierzem zaczęła się potyczka, lecz marsz kolumny nieprzyjacielskiej ku Bugowi od strony lewego skrzydła zmusił do

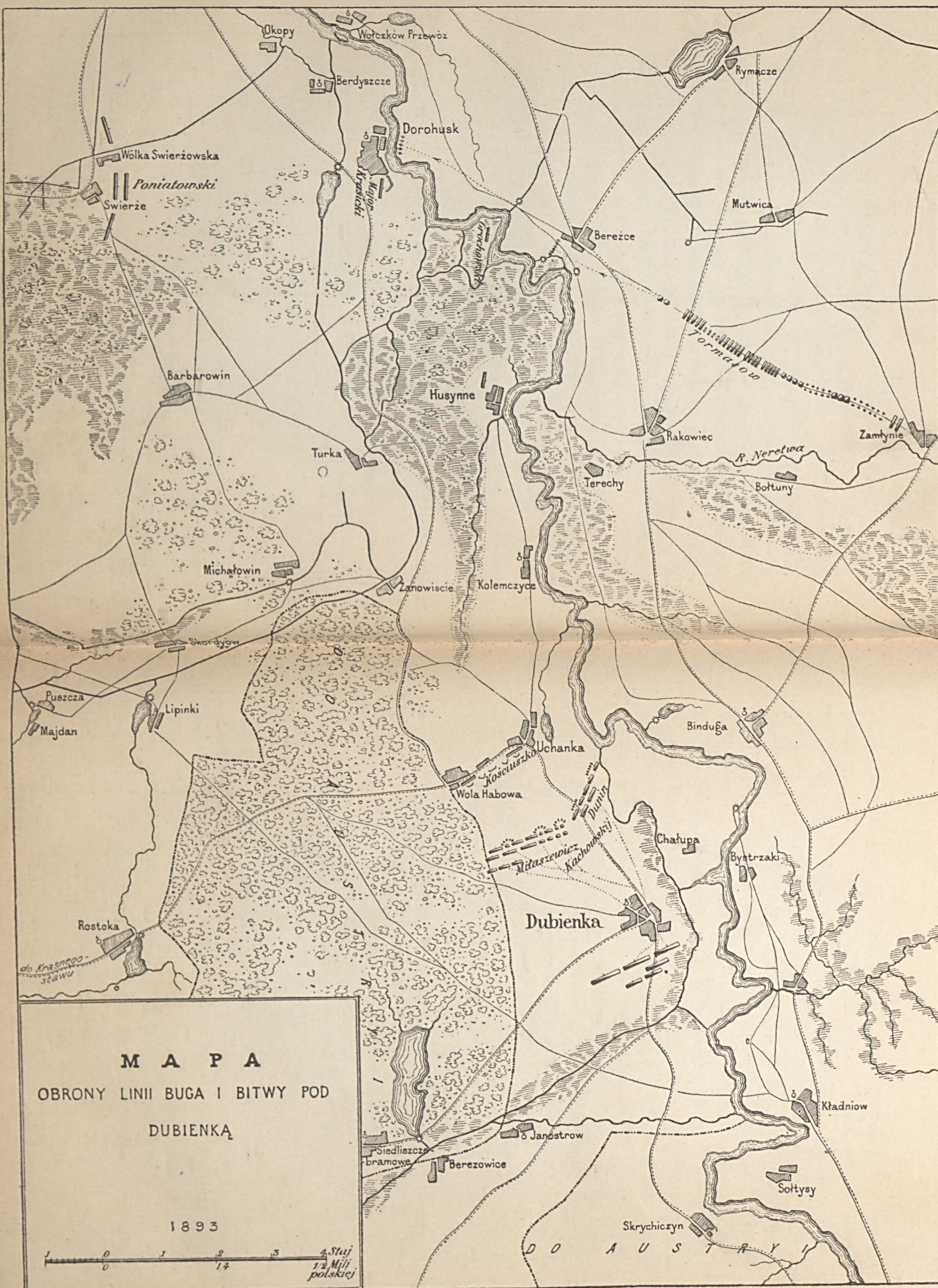
najśpieszniejszego możliwie odwrotu. Kościuszko prowadził znów aryergardę i odparł atak „całego wojska rosyjskiego" z powodzeniem. Przyznawał Poniatowski „dobrej i przezornej dyspozycyi gen. Kościuszki, że retyrada nasza nieprzerwanym ciągiem kontynuowana była; nieprzyjaciel, odniósłszy stratę szczególnie w huzarach i kozakach, cofnął się, lubo jego zamiar był uprzedzić nas do Buga, albo przy przeprawie nam szkodzić". Odbyła się też pomyślnie pod Bindugą przeprawa po moście przez rzekę d. 8 lipca dzięki znowu Kościuszce i zaleconym przez niego oficerom: majorowi Krasickiemu przy aryergardzie strzelcami komenderującemu, podpułk. Kamienieckiemu, a najbardziej szefowi Karwickiemu, który „nie tylko sam osobiście mężnie i roztropnie postępował, ale również męstwo i posłuszeństwo w pułku swym zaszczepił" [143]). A ks. Michał Lubomirski otrzymał nadesłaną od króla dymisyę dnia tegoż. Dywizya jego przeszła nazajutrz pod rozkazy bezpośrednie ks. Józefa.

Skromne to były w każdym razie powodzenia na tle wielkiej klęski, za jaką uznać należy cofnienie się do Buga i opuszczenie trzech najżyźniejszych, najbogatszych województw. Nie będziemy tutaj rozszerzali się nad opieszałością zarządzeń, idących od komendy najwyższej, nad niedostatecznem uzdolnieniem 29-letniego wodza, nad nieumiejętnością organizowania sił i zasobów będących w ręku, nad marnowaniem gorliwości i ofiarności obywateli: bo jest to wyłożone w innem dziele, obejmującem badania nad całem społeczeństwem owej epoki; moglibyśmy pomnożyć tylko ilustracye do wyprowadzonych tam wniosków [144]). Ale nie ulega wątpliwości, że los wojska polskiego byłby o wiele gorszym bez Kościuszki, boć imię jego ukazywało się nieustannie we wszystkich okazyach, gdzie nieprzyjaciel zagrażał oskrzydleniem, odcięciem, otoczeniem, a więc może i wzięciem w niewolę.

Nad Bugiem wojna mogła wejść w nową fazę o tyle, że wszystkie wojska polskie mogły się połączyć dla wspólnego działania, mianowicie: armia litewska, licząca 13.500 głów, i dywizya rezerwowa GL. Arnolda Byszewskiego o 5824 żołnierza z armią Poniatowskiego, złożoną już z trzech dywizyj: kijowskiej, bracławskiej i wołyńskiej [445]). Sama rzeka zaś nie stanowiła poważnej zasłony i Kościuszko nie pochwalał planu, ułożonego w głównej kwaterze, mianowicie, że on miał stanąć między Uchanką i Kolonczycą (Kulemczycami), wódz, Poniatowski, w Świrzu, o $2^1/_2$ mili dywizya Wielhorskiego między Łukówką i Siedliszczami; od Opalina zaś miał bronić przepraw generał Zabiełło, komenderujący wojskiem litewskiem. „Ośm mil bronić rzeki wszędzie przechodniej dla małej wody była rzecz niepodobna 15-tu tysiącami ludzi do boju przeciw wojsku, więcej jak 40.000 liczącemu. Ale nie powinno było podpadać to żadnej wątpliwości, aby gen. Kochowski (Kachowski) siłą swoją najmocniejszą nie atakował dywizyi gen. Kościuszki, ze 4 tysięcy złożonej i odłączonej więcej jak mil dwie od sukursu, ile że przez pobicie onej wziąłby tył armii polskiej i bagaże, i ogarnąłby ją wkoło". Uwag takich Poniatowski nie uwzględniał i, otrzymawszy zawiadomienie o wysłaniu nad Bug Byszewskiego, zażądał od niego, aby się rozciągnął do Włodawy [446]).

Armia Poniatowskiego znajdowała się w nienajlepszym stanie. Straciła w boju 1.122 poległych, jeńców 1.583, razem 2.705 według przesadnej rachuby Kachowskiego, a według raportów Poniatowskiego ogółem poległych, rannych i jeńców 1.340 ludzi; dezercya przybrać miała już znaczne rozmiary, jeśli prawdziwą była wiadomość urzędnika kordonu austryackiego Bleya, udzielona wodzowi rosyjskiemu, że w tym właśnie czasie przemknęło się około 2.000 dezerterów do Galicyi [447]).

Tak to „strasznie stopniały te nasze wojska przez złe urządzenie magazynów, a stąd wynikający głód, przez zniszczenie odzieży i obuwia" — pisał Stanisław August, główny winowajca tak smutnego rezultatu. Wprawdzie na miejsce poległych i rannych przybyło świeżo zaciągnionego żołnierza, kozaków z Gra-


MAPA
OBRONY LINII BUGA I BITWY POD
DUBIENKĄ
1893
Staj
1/2 Mili polskiej
Okopy
Wołczków Przewóz
Berdyszcze
Dorohusk
Wólka Swierżowska
Poniatowski
Swierże
Major Krasicki
Grochowski
Rymacze
Mutwica
Bereżce
Tormasow
Barbarowin
Husynne
Rakowiec
Zamłynie
R. Neretwa
Turka
Terechy
Bołtuny
Michałowin
Zanowiscie
Kolemczyce
Skordyów
Puszcza
Majdan
Lipinki
Bindu̧ga
Uchanka
Kościuszko
Wola Habowa
Dunin
Chałupa
Bystrzaki
Miłaszewicz
Kachowskij
Dubienka
Rostoka
do Krasnego stawu
Kładniow
Janostrow
Siedliszcze bramowe
Berezowice
Sołtysy
Skrychiczyn
DO AUSTRYI

nowszczyzny i ochotników kilkaset głów lecz ogólny bilans musiał być niepomyślny, kiedy Kościuszko liczył tylko 15.000 do boju zdatnych, jak się zdaje, spólnie z przyłączoną dywizyą Lubomirskiego.

Jakkolwiekbądź, obrona Bugu stała się zadaniem generałów polskich. Po kilkudniowych przemarszach Poniatowski ustawił ostatecznie d. 13 lipca siły swoje w następnym porządku: Kościuszkę koło Dubienki, między wsiami Uchanką i Kulemczycami; sam z korpusem głównym stanął w Świrżu, Wielhorskiego dywizya posunęła się dalej na północ do Siedliszcz, a z niej wysłany był pułkownik Poniatowski z dwoma pułkami jazdy (jego własnym kozackim i 3-im Zajączka) aż do Włodawy dla utrzymywania komunikacyi z posterunkiem wojska litewskiego w Brześciu. Łączność pomiędzy trzema dywizyami miały utrzymywać pomniejsze oddziały: podp. Przybyszewski z batalionem i 3-ma armatami postawiony naprzeciwko Opalina i major Krasicki z 2-ma kompaniami piechoty, strzelcami i 2-ma armatami pod Dorohuskiem. Co do szczegółów wykonawczych, zachodziła tak wielka niezgodność zdań pomiędzy Kościuszką a Poniatowskim, że się odbiła nawet w korespondencyi urzędowej. Wcale cierpko brzmi np. takie pismo, datowane z obozu pod Świrzem d. 13 lipca: „Odebrałem raport JWWM. Pana na piśmie, jakoteż i ustny przez JP. szefa Rzewuskiego, który mię uwiadomił, że, spaliwszy most, w Dubience będący, zostawiłeś JW. Pan tę przeprawę bez żadnej obrony. Dziwuję się temu, gdy wyraźny mój rozkaz wczorajszy był, aby wszystkie przeprawy zabezpieczone były. Raportował mi także Rzewuski, że JW. Pan między Uchanką i Kulemczycami (tj. wzdłuż brzegu) stać nie możesz dla błot, jezior, lasów. Nie spodziewałem się, żebyś JWPan tak literalnie wziął mój rozkaz i, znając jego talent i znajomości militarne, spodziewałem się, że JWPan wybierzesz lub bliżej, lub dalej taką pozycyę, którąby okrywała prawe skrzydło WM. Pana, już po części zabezpieczone przez przeprawę na Bugu pod Dubienką i nie nadtoby go oddalała od wspólnego naszego poparcia. Nie mogą się jeszcze przychylić ku Kumowu, a potem

ku Krasnemustawowi, a to z tych powodów: 1) ...za Wieprzem, którego woda jeszcze mniejsza, nie będziemy bezpieczniejszymi: wypada znowu tedy cofać się aż za Wisłę, gdzie jeszcze nie mamy ani mostu usposobionego, ani magazynu założonego... 2) oddziela (oddaliłoby to) nas od wojska litewskiego.... 3) nieprzyjaciel mógłby przyjść pod Warszawę... Oczekuję dowodów przeciwnych od JW. Pana... a tymczasem wybierz sobie JW. Pan pozycyę choć dalszą ode mnie nad Bugiem... Dobrzeby było widzieć się... poszlę i po gła Wielhorskiego" [448]).

Spór ciągnął się jeszcze przez trzy dni. Zajączek objaśnia nas, że „Poniatowski kazał usypać kilka na brzegu rzeki szańców, i te, odjeżdżając, dozorowi Kościuszki polecił, który atoli, rozważywszy gruntownie położenie miejsca, przekonał się, że trudno było utrzymać się w stanowisku bateryami temi zajętem, ponieważ w przypadku cofania się jedna tylko do przejścia pozostawała grobla, którą nieprzyjaciel z usypanych na drugim brzegu bateryj mógł strychować. Uwaga ta zniewoliła go do odmienienia planu obrony. Widząc, iż nieprzyjacielowi nie mógł żadną miarą przeszkodzić do postawienia mostu i że takim oporem więcejby sam sobie, niż nieprzyjacielowi szkodził, postanowił obrać stanowisko na dwa armatnie wystrzały od pierwszego oddalone. Prawe skrzydło zasłonił lasem, będącym na granicy Galicyi, którą zawsze za niemogącą być zgwałconą uważał; lewe przyparłszy do wioski, nad samym Bugiem leżącej, którego prawy brzeg był wcale nieprzystępny w tem miejscu. Przód obozu bateryami obwarował, zabezpieczył cofanie sobie albo środkiem na Dorohusk, albo w prawą stronę na Kumów, ile że drogi do obudwóch tych miejsc las okrywał".

Poniatowski tak się zaciął w swoich poglądach, że w pamiętniku, pisanym po ukończeniu wojny, zamieścił naganę dla Kościuszki za nieobsadzenie grobli, łączącej pozycyę bojową z brzegiem [449]). „Oświadczyłem mu w swym czasie nieukontentowanie moje i zaleciłem odebrać to stanowisko, ale Rosyanie uprzedzili nas z atakiem". Niepodobna przyznać słuszności tym słowom, gdyż w raporcie powinnym z d. 19 lipca (Nro XXVII), a więc świeżo po bitwie redagowanym, Poniatowski wyrażał się skromniej, przyznając nawet słuszność Kościuszce: „Gen. Kościuszko, znajdując, że przeprawa pod Dubienką, zabezpieczona bateryą i batalionem, nadto będąc oddalona od jego pozycyi pod Uchanką, mogłaby być odciętą, przełożył mi, że chce tę pocztę opuścić; zatem rozkazałem mu, aby most spalił i, zostawiwszy cokolwiek infanteryi, ten posterunek tylko kawaleryą osadził. Staliśmy w tej pozycyi do dnia 17 (od 12-go) bez żadnego zdarzenia". Kościuszko określił z właściwą sobie skromnością sytuacyę następnemi słowy: „zostawiony sam sobie, chwycił się sposobu, co mu roztropność dyktowała — obrał miejsce najzdatniejsze na obóz, zmocnił go bateryami i fleszami. Flank prawy jego dotykał się słupa Galicyi, lewy — rzeki Bugu".

Trudno zdobyć się na zupełną bezstronność w osądzeniu tego sporu, wiedząc, że Kościuszko posiadał wyższe wykształcenie wojskowe i że mianowicie w sztuce fortyfikacyi był specyalistą. Niechże rozsądzi ich nieprzyjaciel. Oto, wódz rosyjski, przeprawiwszy się w dwóch miejscach pod Kładniowem, o pół mili powyżej Dubienki, „z wielkim hukiem armat" dnia 17 lipca, nazajutrz wybrał się sam na rekonesans. Wrażenie swoje określił następnemi słowy [450]): „Dnia 7-go (st. st.) b. m. zrana, oglądając z lekkiemi wojskami i korpusem jegrów jekaterynosławskich obóz nieprzyjacielski o $3^1/_2$ wiorsty od Dubienki, zauważyłem, że jest zatoczony we dwie linie, w porządku bojowym, na miejscu bardzo dogodnem, gdyż ma bagno przed czołem i zmocniony jest mnóstwem (!) bateryj; skrzydła zaś przysunięte — prawe do wsi Wola, położonej w lesie w pobliżu granicy cesarskiej, lewe do wsi Uchanki, położonej nad Bugiem; obsadzone one były piechotą i strzelcami konnymi. Tak dogodną miejscowość nieprzyjaciel ufortyfikował z wszelką możliwą umiejętnością (искусствомъ) celem osłonienia innych jego korpusów, które nam przeszkadzały przeprawiać się przez Bug pod Opalinem i Doroustem" (Dorohuskiem).

Zapomniał zresztą Poniatowski, że na świeżo po obejrzeniu pozycyi d. 17 lipca tak się o niej wyraził w raporcie powinnym: „Prawe skrzydło i tył jego (Kościuszki) było oparte o Ga-

licyę, lewe zaś ciągnęło się ku Kulemczycom. Cały front zabezpieczony bateryami i fleszami. Znalazłszy jego korpus tak dobrze udysponowany, pochwaliłem jego umiejętność" [451]).

A więc niema wątpliwości, że Kościuszki pogląd był trafniejszy. Sprawdził to Poniatowski na własnej skórze w dniu stanowczym 18 lipca.

O świcie dnia tego z obozu pod Zamłyniem wyruszył gen. Tormasow ku Bugowi pod Dorohusk. Przodem wysłany z pułkiem muszkieterów (smoleńskich) pułkownik Władyczyn znalazł i opanował bród, a nawet kilka brodów, poczem dwie kolumny, złożone z pułku kozaków i karabinierów konnych, z 3 pułków piechoty [452]), 28 dział polowych (oprócz batalionowych), zabezpieczyły ustawianie mostu pontonowego i przeprawiły się „przy srogiej kananadzie" pomiędzy godzinami 3-cią i 9-tą, poniosłszy bardzo małe straty: 27 poległych i 50 rannych żołnierzy [453]). Z raportów polskich wiemy, że główny atak był skierowany na pocztę pułkownika Grochowskiego z Bereżec i Szpichlerza; „tłukł się" też z rozproszonymi przed obozem rosyjskim w ogrodach i młynkach strzelcami major Krasicki. Na pomoc jemu szedł z jednym batalionem „i cokolwiek armatami" sam wódz, lecz spotkał go już w rejteradzie z Dorohuska, zapalonego bombami i fajerbalami przez nieprzyjaciela. Więc i sam Poniatowski cofnął się. A gdy i od Przybyszewskiego nadeszła wiadomość, że między Huszczą i Opalinem stanęła kolumna z piechoty, artyleryi i kawaleryi (z korpusu Lewanidowa) i ufundowała trzy baterye: Poniatowski posłał odrazu Wielhorskiemu rozkaz do cofania się na Chełm [454]). Przedtem, zapewne po otrzymaniu pierwszych doniesień, posłał do Kościuszki kartkę: „Zaklinam WPana, abyś swoją pozycyę jak najskuteczniej i jak najdłużej utrzymywał. Dziwuję się, żeś dziś rano Moskalów nie atakował" [455]).

Z większą słusznością mógł się dziwować Kościuszko, że Poniatowski z głównym korpusem ustąpił przed częścią I korpusu rosyjskiego Kutuzowa, liczącą najwyżej 9.000 głów, a przeznaczoną właściwie do zrobienia dywersyi, gdy główny atak,

prowadzony resztą korpusu I i całym korpusem II Dunina, razem, wedle tabeli w maju sporządzonej, do 29.000, a wedle Smitta 19.000 głów, wywarł się właśnie na dywizyę Kościuszki [456]). Walka z Tormasowem wystarczyć może chyba do złagodzenia zarzutu, jaki przez generałów czyniony był Poniatowskiemu, że nie dosyłał Kościuszce posiłków. Przyczyną istotną musiało być stracenie przytomności umysłu, bo w raporcie swoim Poniatowski mówi tylko, „że komunikacya z Kosciuszką była mi zamknięta, gdy poczta w Usinnem już opuszczona była". Ale dlaczego i kiedy opuszczoną została? tego się od niego nie dowiadujemy.

Wróciwszy z rekonesansu do Dubienki, Kachowski „urządził plan ataku". Wysłał rozkaz do gen. Dunina, aby śpiesznie przybywał, a sam wyruszył z obozu o godzinie 3-ej po południu trzema kolumnami. Za zbliżeniem się do linij polskich na strzał armatni o godzinie 5-ej został powitany kanonadą — niestety! słabą w porównaniu z artyleryą rosyjską, bo 2 armaty 12-funt., 6 sześciofuntowych i 2 haubice, niedługo mogły prowadzić rozmowę z bateryami gen. Brażnikowa o 20 działach polowych przy pułku kijowskim na lewem skrzydle, o 12 działach przy pułku sybirskim na prawem i 24 działami Dunina pod Uchanką, razem 56, nie licząc batalionowych. Gdy niektóre flesze milknąć zaczęły, pułkownik Sałtykow poprowadził dwa bataliony piechoty z brygadą kozaków dońskich ku Woli Habowej tj. ku prawemu skrzydłu polskiemu i rozpoczął walkę w lesie, dwa inne zaś bataliony ruszyły pod komendą podpułkownika Pustowałowa na wieś Uchankę przeciwko skrzydłu lewemu z pułkami kozackimi: regularnym małoruskim i dońskim Janowa. Przy bateryach w asekuracyi stanęli: GM. Zubow z całym pułkiem grenadyerów i GM. Markow z całą kawaleryą. Wkrótce nadciągnął GL. Dunin; otrzymał on rozkaz prowadzenia pod Uchankę dwóch pułków piechoty i dwóch jazdy; reszta jego korpusu została skierowaną do lasu pod Wolę, a GM. Miłaszewicz objął dowództwo na całem tem (lewem rosyjskiem) skrzydle. Trzy szańce zostały zdobyte. Zauważywszy, że Ko-

ściuszko gotuje się do rejterady przez pośpieszne wywożenie dział z bateryj, Kachowski posłał do ataku walecznego Palmenbacha z pułkiem Elizawetgradzkim konnych strzelców i posiłkami od innych pułków jazdy [457]). Tu zachodzi kwestya sporna pomiędzy sprawozdawcami polskimi i rosyjskimi. Pierwsi twierdzą, że Palmenbach szedł do ataku przez terytoryum austryackie, żeby obejść baterye [458]); drudzy przemilczają o tem lub przeczą. Niema tu o co zwodzić zaciętych sporów. Przyległa anklawa austryacka składała się z kilkunastu włók lasu, bez wsi i osad. Dlaczegóż nie miał przejechać kłusem Palmenbach przez tę małą puszczę, nie pozostawiając żadnych śladów przemarszu, bo straż graniczna pewnie ukryła się przed gwiżdżącemi w pobliżu kulami. Kachowski miał przy swoim boku oficera — komisarza austryackiego Etinghausena — i mógł prosić go o pozwolenie; mógł też później przeprosić władze austryackie we Lwowie i w Wiedniu, gdyby zaszły jakieś reklamacye. Jednemu chyba Kościuszce, przejętemu czcią dla litery prawa pod wpływem pojęć polskich i amerykańskich, mogła się wydawać nietykalną i nienaruszoną pewna figura geometryczna, wykreślona za pomocą kopców i słupów granicznych w lesie, w pustkowiu; praktyczni ludzie umieją takie interesy zagodzić i bonifikować za pomocą wcale łatwych rachunków.

W najchwalebniejszych wyrażeniach pisze Kachowski, że Palmenbach zdobył dwie baterye, a potem, pomimo odniesionej rany, rzucił się na trzecią i tu poległ. Pułk rozproszył się niby dla ścigania uchodzących Polaków, a dwaj oficerowie Kachowscy (niewątpliwie krewni wodza) zdobyli jeszcze baterye czwartą. Z innego jakiegoś źródła dodaje Smitt, że jegry, ścigając Polaków raczej z zajadłością, niż w porządku, natrafili na jazdę Wielowiejskiego i zostali przez nią wywróceni ze szkodą. Kościuszko opowiada krócej i szczerzej: „Na czele kawaleryi Palembach, żołnierz odważny, który uderzył na baterye, był wraz zabity i z jego komendy mało co się powróciło. Piechota moskiewska trzy razy w jednem usuwała się miejscu“. Przyznaje zresztą i Kachowski, że „nieprzyjaciel, skupiwszy siły, stawił wielki opór“, że kawalerya, posiłkując rozproszony pułk Elizawetgradzki, przypuściła drugi atak, że i teraz doznała „wszelkich silnych wstrętów“.

Na zakończenie swej relacyi bojowej wódz rosyjski kreśli efektownie obraz zwycięstwa: piechota jego z obu skrzydeł i ze środka biegła na baterye nieprzyjacielskie i, rażąc siły oporne, zajęła wszystkie fortyfikacye i obóz. Pobity nieprzyjaciel, mając dla ratunku swego las z tyłu, zrejterował się dwiema drogami etc. Wistocie piechota zajęła wszystkie fortyfikacye i obozowisko, ale wtedy, kiedy już opuszczone zostały. Kościuszko bowiem, widząc niebezpieczeństwo oskrzydlenia, a nawet obsaczenia swej garstki ze wszystkich stron przez przemożne liczbą siły rosyjskie, zarządził sam rejteradę, do której znagliło go oddalenie się przed czasem, czyli poprostu ucieczka brygady Biernackiego, „nie będącej nawet w akcyi“. Za to Kniaziewicz odznaczył się na czele czworogranu z batalionu fizylierow, osłaniając ustępujące korpusy. Rejterowano się ku Krasnostawowi „z nieustannym ogniem karabinowym i użyciem armat w czasie potrzeby przeciw nieprzyjacielowi, który, idąc dwie mile, tę odniósł korzyść, że jeszcze więcej stracił ludzi“. Połączenie się z Poniatowskim i Wielhorskim, który usunął się przed Lewanidowem bez żadnego oporu, nastąpiło dopiero w Piaskach o mil 7 od pola bitwy [459]).

Kachowski mówi, że pościg trwał z jednej strony kilka wiorst do wioski Husyne, z drugiej wiorst 12 aż do wsi Roztoki [460]), i że Polacy, uciekając przez lasy wśród nocnych ciemności, stracili jedną armatę 12-funtową. Poniatowski w raporcie powinnym mówi o jednej haubicy zdemontowanej i dwóch armatach w błocie zagrzęzłych, Zajączek podaje aż siedm armat „nie mogących być uprowadzonemi dla braku koni, których mnóstwo w ciągu bitwy zginęło“. Dodaje, że zginęłoby więcej, gdyby nie przezorność Wielowiejskiego, którego żołnierze jezdni mieli przy siodłach pęki postronków i pozaprzęgali swoje konie kawaleryjskie. Gęsta ciemność nocy spowodowała nieład w maszerujących oddziałach, lecz zastrzega wyraźnie Zajączek, że

całą rejteradę uskutecznił Kościuszko „z jak najzimniejszą krwią i w największym porządku".

Stratę w ludziach sam Kościuszko oblicza na 900 głów, a więc 20—25%. Padł piąty, lub czwarty człowiek w szeregach. A jeńca zagarnęli Rosyanie tylko 91 ludzi wedle Kachowskiego. Jest to stwierdzenie cyfrowe relacyj piśmiennych o zaciętości boju, o bitności żołnierza i energii komenderującego generała.

Kachowski nic nie zaniedbał dla uwydatnienia swego zwycięstwa: przeniósł nawet swój namiot o pół mili z Dubienki pod Uchankę, żeby nocować na pozycyi, zajmowanej dawniej przez Polaków. A jednak sława chwyciła się nie jego nazwiska i osoby, lecz Kościuszki, któremu przyznawali tak swoi, jak obcy umiejętność w rozrządzaniu wojskiem, i męstwo w walce z kilkakroć liczniejszym nieprzyjacielem, i wytrwałą energię w przedłużeniu bitwy do ostatnich granic możliwości. Żołnierz poczuł w nim dzielnego wodza; koledzy generałowie oddawali mu zgodne pochwały, Stanisław August nazywał go „naszym wyśmienitym Kościuszką". Awansował go też na generał-lejtenanta (zresztą razem z najlichszemi kreaturami swemi: Arnoldem Byszewskim, Lubowidzkim, Gorzeńskim). Z innych znów pobudek w Paryżu Narodowe Zgromadzenie Prawodawcze (Assemblée Législative) dekretem z dnia 26 sierpnia 1792 r., wygłaszając braterstwo powszechne wszystkich ludów na wniosek żyrondysty Guadet'a, nadało Kościuszce „tytuł obywatela Francyi" i zamieściło go na jednej liście z najznakomitszymi mężami świata: Washingtonem, Szyllerem, Pestalozzi'm i t. d. To obywatelstwo będzie miało dla niego wkrótce wartość praktyczną [461]).

Po tylu kłopotach pieniężnych, po chybionych poszukiwaniach dzierżawy, nadarzył się nareszcie i dostatek. Długo ciągnęła się w otoczeniu Stanisława Augusta sprawa mianowania szefów w tych regimentach, które należały do zdegradowanych

przez sejm obu hetmanów koronnych: Branickiego i Rzewuskiego, oraz do generała artyleryi Szczęsnego Potockiego. Ten ostatni urząd dostał się Stanisławowi Potockiemu; Kościuszko, zostając z nim w stosunku przyjaznym, napisał do niego z Niemirowa pod d. 10 lutego 1792 o poparcie do otrzymania szefostwa regimentu Fizylierów, albo regimentu Buławy Polnej [462]). Bawiący w Warszawie Orłowski donosił pod d. 30 marca, że „w rozdawaniu regimentów o nas obydwóch myślą; wiedząc z innych powodów, iżby ci miło było w Litwie być użytym i tam swój mieć regiment, jam się odezwał, że Buławy Polnej byłby mi najzręczniejszy... O co nawet z królem mówiłem... Teraz zaś widzę, że regimenty litewskie są już rozdane: jeden ma Judycki, drugi wziął Zabiełło; nie wiem, co z trzecim zrobili. Tobie zaś, jak mówią, jest destynowany Buławy Polnej ...Przyznaję się, że mi gębę zatkali, boś mój przyjaciel, bo cię kocham, boś ode mnie starszy, bo więcej umiesz ode mnie, bo się nareszcie z twojej pomyślności tak cieszę, jak z mojej własnej. Ale jeszcze d. 17 kwietnia o regimencie nie było decyzyi [463]). Dopiero po bitwie pod Dubienką zdecydował się Stanisław August użyć swego prawa rozdawniczego na wynagrodzenie rzetelnej zasługi i dał Kościuszce szefostwo regimentu 4-go Buławy Polnej Koronnej, jednocześnie z nominacyą na generał-lejtnanta. Dla ubogiego, zadłużonego dziedzica Siechnowicz epokowym był dzień 6 sierpnia, kiedy mu wypłacono od razu płacę generała-lejtnanta, pieniądze stołowe i furażowe na 26 koni, gażę szefoską i kapitańską za kwartał czerwcowy, razem 13.796 złp. [464]).

Atoli jedną tylko tę ratę pobrał Kościuszko, bo następnych wyrzekł się dobrowolnie pod wrażeniem bolesnych dla serca patryotycznego wypadków.

Książę Józef planował przeniesienie linii bojowej za Wisłę i wyprawił pułkownika inżynierów Sierakowskiego, aby przygotował most pod Puławami. Z obozu pod Lublinem d. 23 lipca pisał jeszcze do króla: „My bronić się będziemy ile możności" [465]). Nie wiedział i nie przeczuwał, że tego samego dnia Stanisław

August podpisze akces do konfederacyi Targowickiej. Wieść skrzydlata dostała się do obozu pod Kurowem, wyprzedzając gońca. Raport z d. 25 lipca odbija straszne wrażenie tej zdrady: „Chodzą tu wieści po obozie, które zapewne puszczane są przez ludzi niechętnych i niedobrze życzących W. Królewskiej Mości, jakobyś WKMość miał traktować ze zdrajcami Ojczyzny“ [466]. Z szczerością żołnierską i poufałością krewnego, ukochany „Pepi“ napisał stryjowi wręcz, że „podłość zniżenia się aż do zdrajców Ojczyzny byłaby grobem naszym. Te są czucia Najj. Panie, które ...mam honor donieść“. Rzeczywiście pisał to „wspólnie z towarzyszami“, gdy cały korpus oficerów przyszedł, aby z ust jego dowiedzieć się haniebnej nowiny. Znaczna liczba „marszczyła brew i okazywała rozpacz dziką“. Raportu swego Poniatowski nie chciał posyłać drogą zwykłą, przez kuryera, lecz wydelegował Wielhorskiego i Mokronoskiego z groźnym dopiskiem, że będą oni mówili w imieniu „całego *dotąd* wiernego WKMci żołnierza“ [467]).

Rozminęli się oni w drodze z gońcem, który wiózł rozkaz zaniechania kroków wojennych i list od posła rosyjskiego Bułhakowa do Kachowskiego z zawiadomieniem o przyznanem przezeń armistycyum. Poniatowski spełnił ten rozkaz i wysłał swego adjutanta Chomętowskiego z ekspedycyą warszawską do wodza nieprzyjacielskiego tegoż samego dnia 25 lipca. Z rana atoli, 26-go, gdy mu zameldowano z feldwachów, że „kozaki nadchodzą i już się z naszemi wedetami ucierają“, wyjechał „dla obserwowania“ i kazał ich atakować. Te dwa pułki umknęły, ale poza nimi, z góry za Markuszowem odkryła się linia strzelców, huzary i artylerya. Był to gen. Markow, nie zawiadomiony jeszcze o rozejmie. Posłał do niego Poniatowski podpułkownika Kamińskiego z trębaczem dla zawiadomienia i oświadczenia, że zaczepiać nie będzie, lecz jest „w determinacyi bronienia się“. Obie strony tedy zatrzymały się w miejscu. Wojsko polskie stało jeszcze pod Kurowem, a miało już gotowy most na Wiśle [468]).

W kilka godzin potem wizytując feldwachy, Poniatowski napotkał Kachowskiego, który ze swej strony toż samo czynił.

Postrzegłszy go i dojechawszy do niego, uczynił mu zwyczajny komplement; po oddaniu „z największą grzecznością“ wzajemnych honorów, oba wodzowie zsiedli z koni i rozpoczęli rozmowę o sposobie urządzenia przemarszu na drugi brzeg Wisły bez spotykania się i stykania się między kolumnami dwóch armij. Kachowski chciał wywrzeć nacisk przewagą swej siły. „Oglądaj się WPan — powiadał — co to za machina!“ tj. jak ogromna jest armia jego. Poniatowski wszakże nie dał się zastraszyć i odpowiedział zręcznie: „Gdybyś WPan z 12 ludźmi miał rozkaz opierania się, zapewne uczyniłbyś to... ja też nie pytam się o liczbę wojska komendy WPana. ...Ja nie mogę odmaszerować stąd prędzej, jak pojutrze z rana, lub jutro w wieczór: więc ureguluj się WPan, abyśmy się w marszach nie schodzili“. Zgodzili się tedy na wysłanie kuryerów do Warszawy po wyraźniejsze rozkazy, ale wróciwszy do siebie, Poniatowski znalazł list od króla, nakazujący cofnąć się ku Kozienicom. Powtórnie więc pojechał do Kachowskiego z zawiadomieniem o nowinie i z propozycyą, aby armia rosyjska maszerowała do Warszawy prawą stroną Wisły. Kachowski odmówił. Pozostawała więc tylko słaba pociecha dla wodza polskiego: „muszę mu ustąpić do Wisły, lecz gdy tam (do Kozienic) przyjdę, już się nikomu nie umknę... Dobrzeby, abyś WKMość wyrobił w Warszawie rozkaz gen. Kachowskiemu, aby... na Radom pomaszerował, aby wojsko nasze nie miało wstydu przepuścić nieprzyjaciela, nie będąc pobite, gdy tak smutno jest, iż tenże powinien znajdować się w Warszawie“ [469]).

Tej drugiej konferencyi asystował Kościuszko i wrażenia swoje zapisał w odpowiedzi na list księżnej Czartoryskiej, gen. ziem podolskich: „Kochowskiego poznałem; jest to człowiek nie z pierwszego rzędu rozumnych ludzi, chwiejący się w opinii, trudności znajdujący w każdej rzeczy, irrésolu, słowem — mnie się podobał; a gdy widziałem innych oficerów, zacisnąłem ręce, pomyśliwszy: jak łatwo ich można zbić, gdyby kraj miał energię, był czułym o wolność swoją, miał zapał prawdziwego oby-

watelstwa. Porzuciłem ich ze łzami wzgardy. Dziś ruszamy do Puław dla przejścia Wisły po obiedzie" [470]).

Gorzki wyrzut, zwrócony do kraju, nie był bez podstawy. Składano wprawdzie ofiary pieniężne, ale w rozmiarach szczupłych stosunkowo do zamożności powszechnej; byli w wojsku koronnem, litewskiem i na Pradze ochotnicy, ale setkami zaledwo liczeni; były dobre chęci u wielu zwierzchników narodu, ale wątłe, nie wystarczające do energicznego czynu. Oburzającem natomiast było i bezczelnem postępowanie torysów złotej wolności — konfederatów targowickich. W ślad za armią rosyjską jechali Szczęsny Potocki i Rzewuski, żeby organizować swoje zarządy konfederackie w Winnicy, Żytomierzu, Łucku, Włodzimierzu głównie dla dostarczania prowiantów i furażów wojsku „alianckiemu"; Branicki, w mundurze hetmana koronnego, znajdował się w bitwach pod Zieleńcami i Dubienką między nieprzyjaciołmi swego wojska koronnego. Manifesty owej Najjaśniejszej Konfederacyi, rozrzucane w licznych drukach, bezcześciły całą pracę sejmu i społeczeństwa z najchlubniejszego w XVIII w. czterolecia.

Po kilkudniowym postoju w Puławach wojsko koronne przeszło po urządzonym przez Sierakowskiego moście za Wisłę [471]) i d. 30 lipca główna kwatera znalazła się w Sieciechowie. Tu wobec pamiątek po najstarszym z Toporczyków Sieciechu, po Władysławie Hermanie, Zbigniewie i Krzywoustym, Wielhorski i Mokronoski zdali sprawę z poselstwa swego do króla-Ciołka. Nic nie wskórali. Nasłuchali się tylko zaklęć, podobno ze szlochaniem, z padaniem na kolana wypowiadanych, aby się starali uśmierzyć wojsko [472]). Oficerowie byli wzburzeni; ofiarowali nieograniczoną władzę nad sobą księciu Józefowi, ale ten nie był zdolnym do tak energicznego postanowienia i miał zanadto silne poczucie spólnej krwi ze stryjem, żeby go do nicości strącić. Więc „uśmierzył" oficerów, powstrzymał ich od rokoszu, ale spólnie z całym prawie ich „korem" czyli korpusem (corps) postanowił podać się do dymisyi.

W szlachetnych wyrazach napisał swoje dość obszernie mo-

tywowane podanie, a na drugiej karcie tego samego arkusza podpisał Kościuszko krótką kilkuwierszową notę, napisaną w sztabie, ale zapewne dyktowaną przez niego samego. Podajemy ją w odpisie z oryginału, przechowywanego w bibliotece ordynacyi hr. Krasińskich w Warszawie.

Nota do Nayiaśnieyszego Pana.

Gdy zmiana okoliczności Krajowych byłaby przeciwną pierwiastkowey moiey przysiędze y wewnętrznemu przekonaniu, mam honor przeto upraszać WK. Mości o łaskawe podpisanie mi Dymissyi. Dan w Obozie pod Sieciechowem d. 30 Julij 1792.

(u dołu:) Tadeusz Kościuszko
GM.

NB. Dymissya Expedyowana iako Grał Leytnantowi, gdyż iuż Patent był wyszedł dla niego na Grał Leyt.

Expedyowany d. 3 Aug. 1792.
Nr. 306.

Przytem było załączonych 20, a przy następnym raporcie około 200 not podobnych o dymisye.

Nie było to jeszcze nieodwołalne postanowienie. „Posłaliśmy noty nasze do króla, prosząc o dymisyę — pisze Kościuszko — a to z tej przyczyny, abyśmy w czasie nie byli pociągani do przysięgi przeciw naszemu przekonaniu, nie byli w koleżeństwie z tymi trzema (Ksawerym Branickim, Szczęsnym Potockim i Rzewuskim) i obawiając się, aby król natenczas, gdybyśmy później prosili o dymisyę, nie miał prawa dania onej nam. Przeto chcemy się zabezpieczyć, oświadczając królowi, że gdy nic nie będzie przeciwnego krajowi z zakładów (układów?) i te osoby (targowiczanie) nie będą w wojsku, przeto my służyć będziemy i odeszlemy nasze dymisye... W tym tygodniu myślę być w Warszawie, gdzie zapewne coś dowiem się pewniejszego co do odmiany. Szczęsny Potocki z drugimi nie są już w przyjaźni; różnić się zaczęli w zdaniach... Boże! czemuż nie dajesz spo-

sobności nam wykorzenić plemię przeciwników uszczęśliwienia Narodu? Zawsze mam złość do nich; dzień i noc myśl sama wpada i wzdryga się na wspomnienie, jaki może nastąpić koniec naszego kraju".

Nie dziw. Dokoła Puław rozlała się już armia rosyjska i wywoływała wcale nie radosne krzyki. Sama księżna generałowa ziem pod. uskarżała się przed przyjaciółką swoją: „Już siódmy dzień, jak za próg nie wychodzę (od piątku 27 lipca, pisała bowiem 2 sierpnia we środę), bo tak jak okiem zarzucić, tak wszystko Moskale. Mamy tu szkody na 400.000". Niewątpliwie podzielała wtedy oburzenie Kościuszki i przyznawała mu słuszność zupełną. Dotychczas widzieliśmy w kolejach jego życia wpływ dobroczynny księcia generała: list jeden, datowany 10 maja t. r., świadczy o wykwintnej grzeczności i uprzejmości JO. komendanta względem dawnego kadeta [473]. Teraz z księżną zawiązał się stosunek bardzo serdeczny. Szereg listów przekonywa nas, że Kościuszko zwracał się do niej ze szczerem uwielbieniem dla jej uczuć patryotycznych, przeceniając jej „życzliwość" dla Ojczyzny, splątaną z ambitnemi usiłowaniami zdobywania związków pokrewieństwa z domami panującymi w Niemczech, Austryi, Rosyi. Wszak świeżą była szkoda, Ojczyźnie przez jej zięcia Würtemberga, zdradzieckiego wodza armii litewskiej, zrządzona.

Pojechał Kościuszko istotnie do Warszawy. Znalazł tam dla siebie podpisany patent na generał-lejtenata, lecz dla kraju żadnej nadziei. Cierpiał nad tem bardzo, tak dalece, że nie mógł się pohamować na pokojach zamkowych na audyencyi u Najj. Pana. „Król na mnie mocno nalegał, perswadował, przekonywał, nareszcie nasłał damy (!) wiadome w związkach jego, abyśmy nie opuszczali jego i nie nalegali o dymisye. Ja zawsze jednostajnie mu odpowiadałem, zbijając wszystkie argumenta, że czasem ambarasowany był odpowiedzieć mi. Nareszcie ze łzami powiedziałem mu, żeśmy zasłużyli na wzgląd, bijąc się za kraj, za rząd, za Waszą Kr. Mość i że nigdy nie uczynimy przeciwnie naszemu przekonaniu i honorowi... Jeszcze się nie obrał żaden, aby mógł głośno infamisami i zdrajcami nazwać tych łotrów; ja tylko wyraźnie powiedziałem w przytomności króla, na co odpowiedział: Zostawić im tę hańbę!"

Tymczasem Kachowski z częścią armii swojej przybył do Warszawy, d. 17 sierpnia; Stanisław August znalazł się prawie w areszcie, a przynajmniej pod tak ścisłym dozorem, że nie mógł przyjąć nawet wysłanego do Konfederacyi oficera bez pozwolenia straży rosyjskiej. Reskrypt imperatorowej z d. 27 lipca st. st. (6 sierpnia) zalecał, aby wojska polskie były rozdzielone i rozłożone małemi komendami, aby większej liczby w jedno miejsce nie sprowadzano, aby niemożliwem było najmniejsze z ich strony targnięcie się. Żądania te Kachowski zakomunikował przez dyplomatycznego urzędnika Bühlera królowi i stosownie ułożoną dyslokacyę miał już gotową do raportu z d. 2 (13) sierpnia [474]. Wedle tej dyslokacyi dla Kościuszki przeznaczoną była dywizya III z główną kwaterą w Radomiu.

Do Radomia Kościuszko nie pojechał i w wykonaniu ostatecznej dyslokacyi czynnym nie był; pozostawał w Warszawie długo, bo całe dwa miesiące, nigdzie nie wyjeżdżając, jak zapewniał później w śledztwie petersburskiem. Kilka raportów i listów jego urzędowych świadczy, że poczytywał sobie za obowiązek zużytkować swoją rangę generała-lejtnanta na wyjednanie podwładnym swoim oficerom należnych awansów i odznaczeń. Pisał więc do Gorzeńskiego za rotmistrzami Radomyskim i Brzozowskim, za „porucznikiem" Fiszerem, swoim adjutantem, za Kniaziewiczem, awansowanym z porucznika na kapitana regimentu fizylierów. Królowi podał „zaświadczenie dystyngwujących się oficerów w akcyi pod Dubienką, którzy jeszcze nie odebrali nadgrody dystynkcyi", oraz „wyszczególnienie oficerów do dyploma na wzięte medale", a mieszczą się tu: Stanisław Wielowiejski GM., Piotrowski pułk., Hauman podpułk. i Zabłocki major rgmtu 12-go, Antoni Lewicki major i Kozmiński rotmistrz pułku 1-go, Stanisław Fiszer porucznik rgmtu 1-go Gorzeńskiego, Szuszkowski i Fontanna majorowie, Kniaziewicz kapitan, J. Burzyński porucznik rgmtu fizylierów, Seweryn Bukar (autor pa-

miętników) podporucznik i Ambroży Gawroński kapitan artyleryi kor. Datowany jest ten dokument d. 31 sierpnia w Warszawie, podpisany: T. Kościuszko GL. [475]).

Wtem „Najjaśniejsza Konfederacya" wydała zakaz noszenia krzyżów, udzielonych za ostatnią wojnę w nagrodę męstwa. Kościuszko tak żywo odczuł krzywdę całego wojska, że d. 6 września napisał list do samego Szczęsnego Potockiego, jako marszałka konfederacyi koronnej generalnej: „słabego jeszcze będąc zdrowia, biorę pióro do ręki dla przesłania prośb moich do JWMC. Pana Dobrodzieja o względy za teraźniejszymi współkolegami, którzy nic nie wykroczyli, a broniąc kraju, dopełnili tylko powinności swojej. Ufam wspaniałym sentymentom JWMC. Pana Dobrodzieja, że raczysz się nakłonić do odmiany lub cofnienia kroku, który w zdaniu mojem byłby szkodliwy i stałby się hamulcem do bronienia w późniejszym czasie od napaści kraju i wolności. Jeżeli wyrok takowy ma wziąć egzekucyę, dopraszam się za największą łaskę JWMC. Pana Dobrodzieja, aby tylko na mnie jednym był uskuteczniony, choć te same chęci i życzenia są Mokronoskiego i Eustachego Sanguszki, tu przytomnych. Z ochotą przyjmę wszystko bez narzekania. Zlawszy tylko łzami ziemię rodzinną, pójdę do Nowego Świata, do innej ojczyzny, do której nabyłem prawa, walcząc za jej niepodległość. Tam stanąwszy, prosić będę Opatrzności o stały, wolny i dobry rząd w Polsce, o niepodległość naszego narodu, o cnotliwych, oświeconych i wolnych jej mieszkańców. Mam honor być itd. [476]).

Pan marszałek odpowiedział d. 10 września grzeczniej, niż Stanisławowi Augustowi, ale odmownie, wykładając swoją teoryę o wolnej Rzeczypospolitej szlacheckiej i o nieistnieniu w niej żadnych orderów wedle prawa [477]). Kościuszko chciał pisać po raz drugi, ale tymczasem oficerowie, idąc za przykładem generał-majora i szefa Karwickiego, pozrywali znieważone przez Targowicę ordery z piersi swoich. Cały pakiet wstążek orderowych przesłano do Puław paniom do noszenia na głowach lub zamiast podwiązek. Kościuszko zamawiał sobie u księżny miejsce ogro-

dnika, a spodziewał się „zasłużyć na względy, utrzymując ogród w czystości i w opatrzeniu dobrem drzewka... gdyż to tylko pozostaje mnie z listu, odebranego od pana Potockiego" [478]).

Na dymisyę był już zdecydowany, ale wyjazd z kraju przedstawiał się jeszcze niejasno umysłowi jego. Dnia 15 września z Warszawy napisał do siostry Estkowej:

Stolnikowo Dobrodziejko!

Posyłam konie i rzeczy; chciej ulokować u siebie. Konie zaś możesz wszystkie przedać, prócz kasztanowatego konia jezdnego, gniadej klaczy i siwego, które chcę konserwować. Ja mogę zimą przyjechać, albo prędzej: idzie to od okoliczności. Proszę wszystkim się kłaniać i być przekonaną o mojej stałej przyjaźni, afekcie i sercu jednostajnem. Bywaj zdrowa.

T. Kościuszko.

Choćby i tanio, to przedaj konie [479]).

Był znękany myślami o przyszłości kraju, zachorował na febrę żółciową (bilieuse). Mieszkał w pałacu Błękitnym ks. Czartoryskich [480]).

Doszedł go w tym czasie list od dawnego sąsiada, obecnie konsyliarza konfederacyi brzeskiej, Michała Zaleskiego. Odpisał mu d. 30 września: „Odebrałem łaskawą pamięć JWPana Dobr., za którą najniższe zasyłam podziękowanie. Dla febry bilieuse, która mnie męczyła dość długo, nie mogłem prędzej odpisać i ażebym nie zapadł powtórnie, wyjeżdżam w przyszłym tygodniu w kordon cesarski, stamtąd do Szwajcar może, albo do Anglii, skąd będę się przypatrywał robotom w kraju naszym. Jeśli będą dążące do uszczęśliwienia kraju, powrócę; nie — oddalę się dalej. Nie wchodzę w służbę żadną zagraniczną, a jeślibym był przymuszony przez stan mój ubogi, to wejdę w służbę, gdzie jest rząd wolny — jednak z przywiązaniem nieodmiennem ku mojej Ojczyźnie zawsze, której nie mogłem służyć dalej, nie widząc nic, coby mnie przekonywało o polepszeniu rządu, lub nadzieję czyniło uszczęśliwienia Ojczyzny

w przyszłości przez wzięty sposób teraźniejszy (tj. przez politykę Najj. Konfederacyi). Nie uczyniłem to z interesu własnego gdyż tracę intraty rocznej około 40.000 tj. regiment i generalstwo-lieutenantostwo. Ale nie chciałem wchodzić w czynności niewiadome; obawiałem się, abym chociaż indirecte nie przyłożył się do nieszczęścia krajowego. Nie wątpię, że są ludzie (i między targowiczanami), którzy starają się usłużyć swojej Ojczyźnie, lecz nie wiem, czy będą mogli i czy są w sposobności. Z duszy i z serca żądam, aby kto świadomy interesów mógł mnie jeszcze oświecić, gdyż zostaję w nocnej ciemności. Nie widzę — Bogiem się świadczę — coby mnie, przywiązanego szczerze do kraju, nie wchodzącego w żadne intrygi, za żadną nie idącego stroną prócz dobra powszechnego, przekonywało dotąd i potrzebę wskazało być w kraju, kiedy niczem jestem, ubogi, i mój głos byłby nie słuchany. Ściskam serdecznie i z winnem zostaję upoważaniem JWPana Dobr. najniższym sługą" [481]).

Nie dziw, że się uskarżał na „ciemność nocną", że pragnął, aby go kto oświecił, jeśli Kołłątaj, polityk fachowy, mając już od jakiejś poważnej osoby z Berlina wiadomość o umówionym drugim rozbiorze, wprowadzał do rozumowań swoich w tym samym czasie, d. 29 września, przypuszczenie, że imperatorowa Katarzyna może pozostawić Polskę w całości i niepodległości pod rządem Targowiczan. W takim wypadku przewidywał dla siebie możność powrotu pod osłoną ogólnej amnestyi lub specyalnego poręczenia przez jej posła Bułhakowa. „Nie wstyd mi tego — powiadał — żem chciał zrobić akces (do Konfederacyi Targowickiej), bom go chciał zrobić jako człowiek wolny i nieprzymuszony, bom chciał zrobić... w celu uratowania wielu dobrych rzeczy, nie tak, jak się teraz pokazuje. Jeżeli więc to dojdzie do wiadomości przyszłych czasów, pokaże się tu oczywiście, że ja nie byłem tak zaślepiony, własnego pojęcia miłośnik, żebym nie chciał ratować Ojczyzny i być jej usłużnym nawet w tak krytycznych okolicznościach" [482]).

O ileż trudniej było oryentować się wojskowemu, nie wy-

kształconemu systematycznie na umiejętnościach politycznych i społecznych, przebywającemu w kraju, gdy Najjaśniejsza Konfederacya zapewniała, że wspaniałomyślna Imperatorowa przysłała armię swoją jedynie w celu zniszczenia „spisku warszawskiego", który monarchię wprowadzić usiłował! On sam przecie z monarchią nie sympatyzował, na sejmie nie zasiadał, w blizkim stosunku osobistym z twórcami Ustawy Trzeciego Maja dotychczasnie zostawał, dzielności w bronieniu jej nie widział, a słyszał nieraz powtarzane złośliwe słówko jakiegoś dowcipnisia, że cała walka dwóch stronnictw była wojną dwóch Potockich — Ignacego ze Szczęsnym.

„Oświeciła" go jednakże destrukcyjna działalność najjaśniejszych konfederatów: zniszczenie władz administracyjnych, tych nawet, które z pożytkiem widocznym funkcyonowały, rozprowadzenie wojska między posterunki nieprzyjacielskie i odebranie mu artyleryi, zniesienie ustaw miejskiej i włościańskiej, niepraktykowane nigdy zakazy czasopism i skrępowanie prasy, wreszcie gwałty na majątkach i osobach. Przy zdrowym i przenikliwym rozsądku, którego nie mąciły żadne podszepty egoistycznego interesu, zrozumiał, że z tymi wyznawcami staroszlacheckiej republiki nie ma on nic do czynienia, że kraj jest już nad przepaścią. Dymisya i wyjazd przedstawiły się w jego umyśle jako obowiązek do spełnienia.

Napisał na wyjezdnem do Czartoryskiej: „Niech księżna będzie przekonaną o mojem sercu, umyśle, obywatelstwie, o przywiązaniu i wdzięczności dla niej. Czas zawsze okazuje najskrytszy sposób złego, lub dobrego myślenia każdego (człowieka). Mój się (też) okazuje i nie odmienię jego. Wierny byłem Ojczyźnie, biłem się za nią i *sto razy (na) śmierć bym poświęcił (się) dla niej*. Już, zdaje się, koniec usług moich dla niej przychodzi; może ta sukienka (mundur wojskowy), którą noszę, cechą hańby będzie. Zrzucę zawczasu ją i pałasz złożę w grobie do dalszych czasów pomyślniejszych, a sam, utyskując na los, schronię się od świata złośliwego i niecnotliwego... Jeszcze się pożegnam z księżną, którą wszyscy adorują dla cnót i przywiązania; uca-

łuję ręce, które nieraz ocierały łzy, wylane dla kraju. Z prośbą, abyście wszyscy mieli pamięć o mnie. T. Kościuszko" [483]).

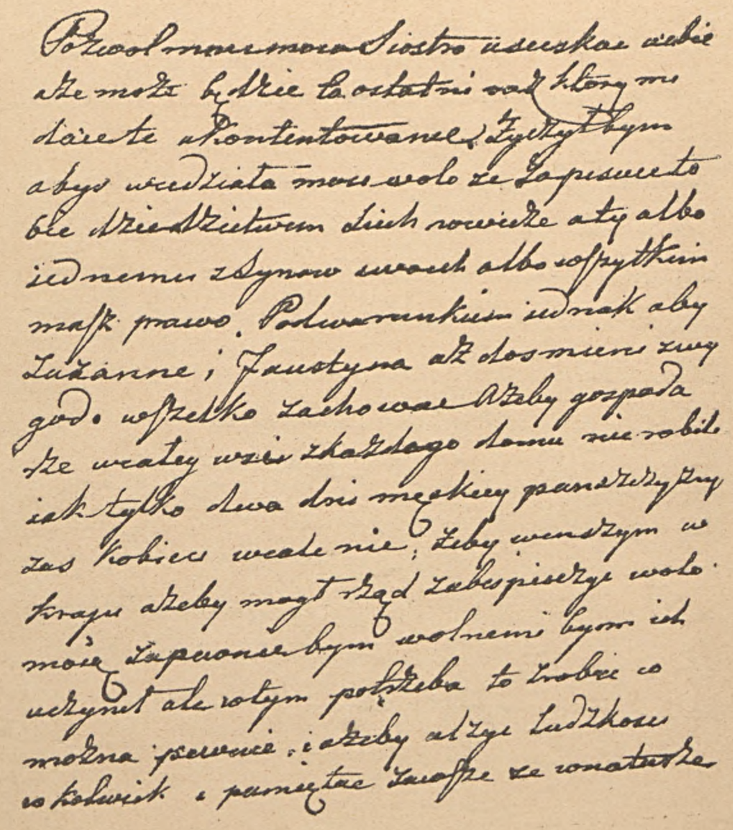
Zdaje się, że już wtedy Czartoryscy wyjechali z Puław do swych dóbr galicyjskich. Książę generał ziem podolskich nie potrzebował narażać się na prześladowania i szykany Szczęsnego Potockiego: był kapitanem gwardyi polskiej cesarza, a cesarzowa młoda, żona Franciszka II, była siostrą jego zięcia, z którym córka brała teraz rozwód, ale miała syna.

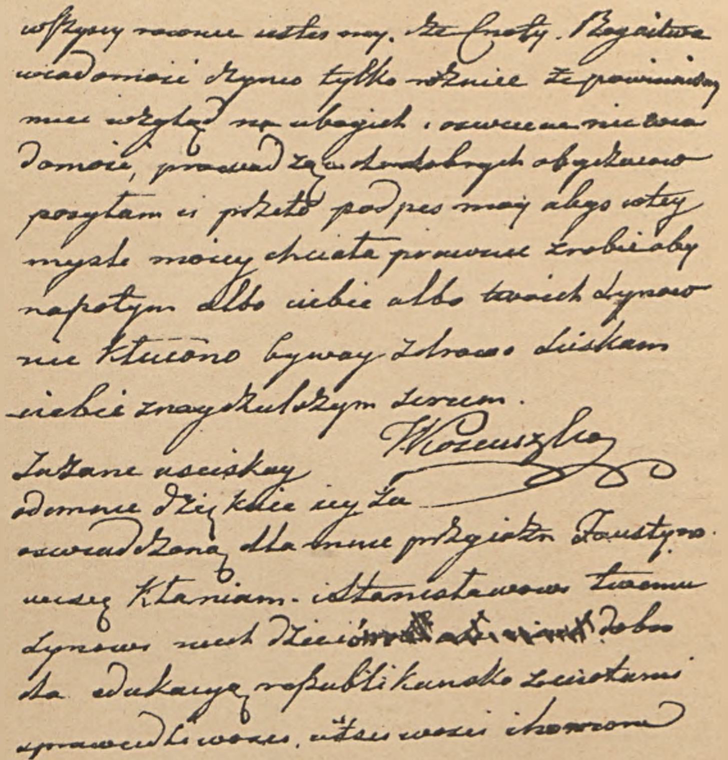
Kościuszko tak dogodnych warunków do wychodźstwa nie miał; przeciwnie, tracił wszystko, czego się dosłużył i dorobił w kraju. Wziął dymisyę i zrzucił mundur generalski. Podobno odpasawszy pałasz, ujął go jeszcze w rękę i zawołał: „Boże, pozwól raz jeszcze walczyć za Ojczyznę!" [484]).

Miał wtedy całego majątku około 1.000 dukatów. Starościna małogoska dała mu 500, a pani Zamojska 300 czy 400 [485]). Zdaje się, że czcigodna wdowa po zacnym Jędrzeju Zamojskim, niegdyś kanclerzu w. k. i autorze słynnego kodeksu, przejęła się dla niego szczerem współczuciem, które Kościuszkę ujęło tak, że ją odwiedził w Zamościu [486]). Gazety, nawet Monitor francuski zamieściły wiadomość, że Kossakowska z Potockich kasztelanowa kamieniecka, słynna z dowcipu i z morałów udzielanych Szczęsnemu Potockiemu, ofiarowała Kościuszce dobra swoje o 20.000 złp. intraty. Kościuszko teraz nic o tem nie wiedział, lecz później dowiedziawszy się z jej ust, odmówił przyjęcia daru [487]).

Tak więc z trzydziestu dwoma czy czterema tysiącami złotych, stanowiącymi około trzech kwartałów gaży utraconej, wybierał się Kościuszko na emigracyę. Tracił już nadzieję rychłego powrotu, np. w zimie, jak pierwej przypuszczał. Przypomniał sobie zapewne rachunki, pozwy i długi siechnowickie. Na regulowanie wszystkich interesów nie posiadał funduszów. Więc do tej chwili odnosimy przepiękny list jego do Estkowej (facsimile nr. 6), zawierający zrzeczenie się Siechnowicz na nią i na jej dzieci, z warunkiem urzeczywistnienia najdroższych mu zasad społecznych, o ile to możliwem będzie pod rządem reak-

Facsimile VI.


Pozwol mnie moia Siostro uściskać ciebie
ażeby może będzie to ostatni raz który mi
dajecie ukontentowanie z tym zbym
abyś wiedziała moią wolą że zapisuie to-
bie dziedzictwem Siech nowicke a ty albo
iednemu z Synow swoich albo wszystkim
masz prawo. Pod warunkiem iednak aby
Zuzanne i Faustyna aż do śmierci zwy
god. wszelkie zachowac ażeby gospoda
rze w całey wsi z każdego domu nie robili
iak tylko dwa dni męzkiey pańszczyzny
zaś kobiecy wcale nie; żeby w nędzym w
kraju ażeby mógł rząd zabespieczyć wolą
moię zapewnieł bym wolnemi byc ich
uczynił ale z tym potrzeba to zrobic co
można pewnie; i ażeby al życie ludzkosc
co kolwiek i pamiętać zawsze ze z natury



cyjnym Konfederacyi Targowickiej. Było to serdeczne pożegnanie stron rodzinnych i najbliższych sercu osób krwi Kościuszków-Siechnowickich. Odczytajmy je z uwagą należną.

„Pozwól mnie, moja Siostro, uściskać ciebie, a że może będzie to ostatni raz, który mi daje to ukontentowanie, życzyłbym, abyś wiedziała moją wolę, że zapisuję tobie dziedzictwem Siechnowicze, a ty albo jednemu z synów swoich, albo wszystkim (zapisać) masz prawo pod warunkiem jednak: aby Zuzannę i Faustyna aż do śmierci z wygodą wszelką zachować; ażeby gospodarze w całej wsi z każdego domu nie robili jak tylko dwa dni męskiej pańszczyzny, zaś kobiecej wcale nie. Żeby w inszym kraju, gdzieby mógł rząd zabezpieczyć wolę moją, zapewniebym wolnymi ich uczynił; ale w tym (w Polsce) potrzeba to zrobić, co można pewnie, ażeby ulżyć ludzkości cokolwiek i pamiętać zawsze, że w naturze wszyscy równi jesteśmy, że bogactwa i wiadomość (oświata) czynią tylko różnicę; że powinniśmy mieć wzgląd na ubogich i oświecać niewiadomość, prowadząc do dobrych obyczajów. Posyłam ci przeto podpis mój, abyś w tej myśli mojej chciała prawnie zrobić, aby na potem albo ciebie, albo twoich synów nie kłócono. Bywaj zdrowa! Ściskam ciebie z najczulszem sercem

T. Kościuszko.

Zuzannę uściskaj ode mnie; dziękuję jej za oświadczoną dla mnie przyjaźń. Faustynowi się kłaniam i Stanisławowi, twemu synowi. Niech dzieciom dobrą da edukacyę republikancką z cnotami: sprawiedliwości, uczciwości i honoru“ [188]).

Nie widział już nigdy ani kochanej siostry, ani Zuzanny, ani Faustyna.

Zaspokoiwszy ryczałtowo swoje obrachunki i prywatne, rodzinne stosunki takim zapisem, noszącym prawie znamiona testamentu, Kościuszko opuścił granice owoczesnej Polski, w pierwszych dniach października [189]), po 8-letnim w niej pobycie i wyjechał w kordon cesarski, do królestwa Galicyi i Lodomeryi.

Wyjeżdżał niebogatszy w złoto i jubilerskie klejnoty, jak przed ośmiu laty, gdy wjeżdżał na zagon ojczysty, i tak samo samotny, bez upragnionej towarzyszki życia, ale z miłością Ojczyzny, spotęgowaną aż do pragnienia „sto razy śmierć ponieść dla niej". Unosił z sobą sławę, w bojach nabytą, i wielki szacunek ludzi wszelkich stronnictw i stanowisk: zarówno w pańskich pałacach, jak w chłopskiej chacie i w żołnierskim namiocie, zarówno Ignacego, jak Szczęsnego Potockich.

ROZDZIAŁ IX.

Za granicą 1793 r.

Po wyjeździe z Warszawy Kościuszko spędził jeszcze parę miesięcy na ziemi polskiej wśród serc życzliwych: w Sieniawie, Lwowie i Zamościu.

W dniu imienin jego, 28 października, księżna Czartoryska urządziła mu owacyę: kazała przywieźć gałęzi z dębów, sadzonych ręką Jana III w Wysocku; córki: Marya księżna Wirtemberska i Zofia, późniejsza Zamojska, podały mu wieniec razem z jakimiś „wierszami"; przy obiedzie wszystkie damy były ubrane w bieli i wstążkach błękitnych z czarnem; potem wszyscy się wzięli za ręce i śpiewali drugie wiersze, Morskiego (Tadeusza). A ponieważ solenizantem także był nieobecny Matuszewic: więc posłano mu zbiorowe powinszowanie [490]), na którem Kościuszko dopisał: „Tadeuszowi, kochanemu mnie zawsze, zasyłam powinszowanie i łączę życzenia z drugimi, zasyłając także najniższy ukłon obojgu". Niżej podpisał się Józef Orłowski, niedawno komendant Kamieńca, wyzuty obecnie z urzędu przez Targowiczan, a dalej „po generałach — ein abgeschaffter Soldat, Adam Czartoryski", syn 22-letni generałostwa ziem podolskich, tak znany i szanowany w XIX wieku; uczestniczył on właśnie w kampanii wojska litewskiego i powąchał prochu pod Grannem.

Z Sieniawy księżna urządziła wycieczkę do Lwowa, do której należeli: Kościuszko, pani Mierowa, Rzewuski i Szymanowski. Złożywszy wizyty urzędowe gubernatorowi, hr. Brigido, i komenderującemu generałowi (Wurmserowi?), odwiedzał Kościuszko Miera, Rzewuskiego, Grabiankę, Mniszcha, ale przedewszystkiem Kossakowską z Potockich, kasztelanową kamieńską. żeby sprawdzić rozpuszczoną w gazetach pogłoskę o rzekomej darowiźnie 20.000 złp. intraty. Był u niej i z jej ust usłyszał, że chce mu ona oddać na przyszły św. Jan swe dobra, jakie posiada w Koronie. Sama więc musiała rozgadać swój zamiar przed korespondentami dzienników. Wspomnieliśmy, że Kościuszko odmówił przyjęcia daru. Skończyło się na tem, że Kossakowska dała mu laskę w prezencie. Odbywały się podobno i „dość głośne owacye"; na jednej z nich zapewne deklamowany był wiersz Aloizego Felińskiego, serdeczny i zapałem ogrzany [491]).

Zaczęły krążyć pogłoski, że ks. Czartoryska ofiarowała Kościuszce rękę swojej córki; lecz on powiadał później w twierdzy petersburskiej, że się umizgał do wdowy Potockiej w zamiarze ożenienia się. Nie można brać na seryo tego, co mówił jako więzień przed natrętnym inkwirentem. Zbywał go przytoczeniem wierutnych plotek; „wdowę" Potocką wymienił w liczbie pięciu dam, z któremi go żeniono. Żaden inny ślad trzeciego romansu nie istnieje; przynajmniej mnie nie jest znany.

W tym czasie niezawodnie, w ciągu spędzonych razem kilku tygodni, księżna Wirtemberska nakreśliła delikatną, ale wprawną ręką, ze smakiem artystycznym sylwetkę Kościuszki na ćwiartce papieru. Podpisała: „Tadeusz Kościuszko, dobry y waleczny, lecz nieszczęśliwy" [492]). Tej krótkiej charakterystyce niepodobna odmówić trafności.

Dowody szacunku i sympatyi rodaków sprawiały niejakie ukojenie, lecz nie mogły dosięgnąć głębszego siedliska bólu, gdy każda poczta przynosiła coraz gorsze wiadomości z Korony i Litwy. Opuściwszy Lwów d. 17 listopada, Kościuszko pojechał do Zamościa, który wówczas leżał w kordonie galicyjskim,

lecz blisko granicy koronnej. Tu wkrótce przekonał się, że oczekują go prześladowania od rządów rozbiorczych. Przejażdżka do wsi Wyżnianki pod Kraśnikiem w odwiedziny do rządcy pełnomocnego ordynacyi, Joachima Owidzkiego, zatrwożyła dowódcę rosyjskiego oddziału, konsystującego w tych stronach. Szyldwachy miały pilnować, by Kościuszko nie dostał się do miasteczka. Opowiadano, że nierozgarniony żołnierz rosyjski rozpuścił wtedy gadkę, jakoby Kościuszko przemieniał się w kota [493]). Gorzej, że dnia 5 grudnia przyszedł od komenderującego w Galicyi generała Wurmsera rozkaz, motywowany poleceniem z Wiednia, że Kościuszko ma wyjechać z kordonu cesarskiego we 12 godzin.

„Jutro wyjeżdżam z Zamościa, utracając łaskawą gospodynię (kanclerzynę) i kompanię miłą". „Udeterminowałem się jechać za granicę... do Lipska, a stamtąd nie wiem gdzie? Może do Anglii... Żal mi rzucić kochaną Polskę, przyjaciół i (tyle) serc dla mnie łaskawych".

Żeby ominąć terytoryum austryackie, trzeba było obrać drogę przez Koronę i Prusy. Nadto trzeba było zabezpieczyć korespondencyę swoją za pomocą pośredników, nie znanych tajnej policyi, wszędzie bowiem utrzymywane były „czarne gabinety" do przejmowania i otwierania listów, pocztą wysyłanych. Więc Kościuszko daje adres szambelana Wierzbickiego w Dzierzkowicach przez Opole, a potem swoje przybrane nazwisko: „à Mr le Baron Bieda". Pomyślnie przyjechał do Krakowa, jak się zdaje, po raz pierwszy w życiu. Pisał stąd do księżny Czartoryskiej 12-go i 13-go grudnia 1792 r. Ostatnią noc spędził bezsennie na smutnych rozmyślaniach, aż konie zaszły. Podpisał się: „T. Bieda". List następny był datowany już z „Bracławia" tj. Wrocławia na Śląsku d. 17 grudnia [494]).

O przybyciu do Lipska dowiadujemy się z listu Kołłątaja, pisanego w d. 29 grudnia 1792: „Nadjechał tu generał Kościuszko, któremu z Galicyi kazano wyjechać, a którego w Polszcze ostrzeżono, że go Moskale chcą schwytać. Człowiek ten, nie widząc dla siebie bezpieczeństwa ani w Galicyi, ani w Polszcze,

powiada nam, że chce jechać do Francyi. Jakoż i my obawiamy się, aby też same starania, które przymusiły p. Kościuszkę opuścić Ojczyznę, nie pracowały nad tem, żeby go z Saksonii ruszyć“ [495]).

Przydało się więc nadane uchwałą Zgromadzenia Prawodawczego obywatelstwo francuskie, o czem dowiedział się teraz dopiero, w Lipsku.

Lipsk roił się wtedy od Polaków. Zamieszkało tu prawie całe stronnictwo konstytucyjne sejmu czteroletniego, tylko bez marszałków, którzy bawili gdzieindziej, no — i bez Targowiczan. Kołłątaj, przyjechawszy na początku października, zastał: Ignacego i Stanisława Potockich, Wejssenhofa, Sołtana z bratem, Jana Potockiego z Piatolim, Michała Zabiełłę, Kościałkowskich, Wolickiego z Wiesiołowskim, Jaroszewskiego, księżnę Radziwiłłową kasztelanową witebską, Radziszewskiego z żoną, Grabowskich, młodego „Koziołka“; wyjechali zaś wówczas do Włoch: Nagórski i Julian Niemcewicz [496]). Wszyscy oni uchodzili z kraju przed tryumfującą Targowicą, przewidując jej prześladowanie i zemstę. Mniej wybitni ludzie przyjeżdżali i odjeżdżali do kraju, dla załatwiania wychodźcom interesów i przewożenia listów. Tym sposobem wiadomości z Polski dochodziły obficie.

Najwyraźniej z całego grona występuje przed oczyma dzisiejszego badacza Hugo Kołłątaj, jako człowiek pióra. Pisywał on, albo dyktował dużo, częstokroć bardzo obszerne listy, z których łatwo jest poznać jego myśli, uczucia, interesa. Dokładne daty i styl doskonały umożebniają skontrolowanie wszystkich poruszeń jego umysłu.

A więc dowiadujemy się, że wyjechał z Warszawy nazajutrz po owej radzie ministeryalnej, na której sprzecznymi głosami decydowano podaną przez króla kwestyę akcesu do Targowicy na żądanie imperatorowej Katarzyny, mianowicie: o go-

dzinie 2-ej po północy z wtorku na środę tj. z 24 na 25 lipca. Przez Kraków, gdzie jeszcze przyjmować musiał licznych interesantów jako podkanclerzy, przez Warmbrunn, gdzie się leczył od podagry kąpielami ciepłemi, przez Altwasser, gdzie się dowiedział o zawartym d. 8 sierpnia traktacie przymierza prusko-rosyjskiego z artykułem sekretnym o nowym rozbiorze Polski, przyjechał do Lipska d. 19 września — na jarmark. Przewidując dla siebie ruinę majątkową w drodze prześladowania politycznego, spodziewał się, że potrafi zarabiać sobie na utrzymanie handlem. Zbierał też informacye o cenach zbóż, porcelany, płócien; wysłał nawet jakiś transport towarów do Warszawy na próbę.

Chciał chwilowo tylko uchylić się przed niebezpieczeństwami, jakie wróżył mu tryumf trzech naczelników Konfederacyi Targowickiej, których sejm czteroletni obraził pozbawieniem urzędów i zawieszeniem portretów na szubienicy. Ale emigrować z kraju nie miał zamiaru. Potępił emigracyę, odpisując zasłużonemu w sprawie miejskiej patronowi Barssowi, który, uciekłszy również z Warszawy, zapytywał go o radę. „Można się usunąć na czas niejaki od zemsty i zawziętości ludzkiej; trzeba nawet, aby poczciwy człowiek nie wystawiał się na niebezpieczeństwo skażenia swego charakteru: lecz cóż mu Ojczyzna winna, aby ją na zawsze opuszczał? Kilku złych mogło ją przyprawić o nieszczęście, ale miliony ofiar, ratunku potrzebujących, ale ta ziemia, krwią i potem cnotliwych skropiona, te groby ojców, które nam być powinny przykładem dla cnót obywatelskich — mogąż być bez czucia żalu opuszczone?“.

Giętki, ambitny, łaknący bogactw, odczuwający wszelkie namiętności tych wcale nie-świętych ludzi, których nazywamy politykami, czyli mężami stanu, Kołłątaj miał się jednak za „poczciwego“, za wyższego nad potwarze człowieka i okupywał wady powszednie swego charakteru energicznym patryotyzmem. Z wiary też czerpał siłę do zniesienia strat i przeciwności. „Opatrzność jest cierpliwa i litościwa: albo mi nie da więcej cierpieć nad to, co znieść mogę, albo najdzie sposoby, któremi

moje cierpienia osłodzi". „Wszędzie i zawsze jest kilka ofiar, przeznaczonych od Opatrzności dla przykładu następnym pokoleniom; lecz biada temu narodowi, któregoby wszyscy odstąpili poczciwi. Są albowiem czasy upadku i powstania: sama tylko Opatrzność wie, któremu narodowi czas ostateczny przeznaczyła". „Wy wszyscy rozpaczacie o Polszcze, a ja nie tracę nadziei". Znajduje w historyi greckiej wzór cnót obywatelskich, godny naśladowania. „Mówili sobie Ateńczycy, iż im się uprzykrzyło słuchać bezprzestannie o cnocie Arystyda i wielu nawet z nich tę pobudkę mieli do wotowania za jego wygnaniem. Mogłażby komu bardziej obmierznąć ojczyzna, jak temu, którego wygnano jedynie dla tej przyczyny, iż był poczciwym?... Jakże sobie w takim razie cnotliwy postąpił Arystyd? Wygnany — błogosławił ojczyźnie, którą opuszczał, i prosił bogów, aby Rzeczpospolitą ateńską w całości zachowały. Gdy zaś nowe nieszczęśliwości zlały się na Grecyę przez wojnę Xerxesa, nie czekał Arystyd, aby był od Rzeczypospolitej wezwanym, śmiało poszedł do Temistoklesa, pogodził się z największym swoim nieprzyjacielem, aby mógł nanowo przywodzić Ateńczykom, kiedy cała Grecya o swój byt rozpaczała. Otóż to jest przykład prawdziwej obywatelskiej cnoty. Niech sobie kto chce wysławia okrutnych Brutusów i rozpacznych Katonów: poczciwy obywatel póty do swej ojczyzny serca tracić nie powinien, póki tylko widzi, iż trwa jej imię, bo tak gruntownej sztuki zgadywania nikt nie posiada, aby siebie i drugich mógł zapewnić, że mu już wszystkie sposoby ratunku wydarte zostały. Niech będą, jak chcą, zdesperowane rzeczy: jeden cnotliwy wiele potrafi naprawić. Jego przykład dobrych zapali, słabych utwierdzi, a złych nawet jeżeli nie nawróci, to przynajmniej zawstydzi i upokorzy... Niech się odmienia, jak chce, los ojczyzny około cnotliwego człowieka: serce jego, rozum i mocne przekonanie nigdy się odmieniać nie powinno. Może on być przez złych wzgardzony, może być od okrutnych prześladowanym, ale nie będzie niewolnikiem, gdy nim być nie zechce".

Rozważa spółczesne wypadki polityczne, mianowicie roz-

poczętą wojnę Prus i Austryi z Francyą. Czyni spostrzeżenia bystre i trafne. „Król pruski nigdyby się nie wdał w wojnę francuską, gdyby nie miał widocznej perspektywy, że mu tak znaczne koszta wynagrodzone będą podziałem Polski... co sprawiło, że dwór berliński zupełnie odmienił sposób postępowania z nami... Jeżeliby zaś król pruski sam tylko miał brać? Trzeba zaraz dozwolić, żeby i Moskwa coś wzięła. Gdyby zaś wojskom pruskim i cesarskim nie poszczęściło się we Francyi, możnaż sobie obiecywać, żeby te mocarstwa nie szukały dla siebie jakiej nagrody? A gdzież ją łatwiej znaleźć mogą, jak w Polszcze bezsilnej i nic nie znaczącej?" Ale mogą też nastręczyć się zawikłania i sprzeczne kombinacye tym dworom. „Jeżeli kto powie, że oni wszyscy są w zgodzie, aby powagę tronów utrzymali, Polskę podzielili — na to odpowiadam, że powszechna zgoda jest żadna, tak jak powszechne alianse. Mógł król pruski zrobić sobie żart z aliansu polskiego, a czemużby tak nie mogła zrobić Austrya? Te rzeczy trzeba sobie kalkulować na miarę zysku". „A nuż się też Francuzom uda?... To jest lud zajadły, bitny i rozpaczny. Różni różne objawiają życzenia, nikt jednak zgadnąć nie może, co się z tego roztopionego metalu uleje. Widzimy, iż tam jest jakaś jedna (?) ręka, która wszystko porusza. Burzy się okrucieństwo, gdy trzeba; nastaje spokojność, gdy żądają. Jestem ja tego zdania, iż taki rząd, jaki sobie Francuzi utworzyli, trwać długo nie może; wszelako twierdzić nie śmiem, żeby taka rozpacz, w jakiej się znajdują, nie miała im być pomocna do uratowania się w stanie teraźniejszym i do rozlania na całą Europę okropnych skutków: wszędzie lud czuje swe więzy; wszędzie jest bardzo łatwa rewolucya umysłów, a doświadczenie uczy, że wojna z opinią (= ideą) jest zawsze niebezpieczna. Kiedy despota z despotą prowadzi wojnę, wola ich zapala ogień nieszczęścia, wola (ich też) przytłumić go zdoła. Lecz gdzie lud, zapalony mocą opinii, bierze się do okrutnej wojny, tam nie można zgadnąć i końca, i skutków nieszczęścia... Lud, z 20-tu milionów złożony, rzucający kunszta i rzemiosła, ośmielony zagrzebać się w swoich

ruinach, bardzo jest straszny przeciw jakiejkolwiek potędze... Jeżeli Francya przegra, despoci przytłumią zapał jednego tylko narodu. Opinia prześladowana bardziej się jeszcze rozkrzewiać będzie w sercach ludzkich i przygotuje powszechne nieszczęście (= rewolucyę) na wiek następujący; lecz jeżeli (oni) przegrają (w wojnie) z Francyą: wszystek lud wygra i przerwane zostaną więzy w całej Europie. Nie można w tej mierze brać porównania z interesów Polski. Ten nieszczęśliwy naród upadł teraz pod zbytniem zaufaniem swej władzy egzekucyjnej (= słabością Stanisława Augusta). Nie zwyciężony w swem wojsku, nie wezwany nawet całkowicie do obrony swych swobód, słowem, nie miał czasu ani porachować siły własnej, ani się do niej przysposobić, ani jej użyć" [497]).

Więc Kołłątaj nie uznawał Polski za zwyciężoną i z sił wyniszczoną. Wtedy wszakże, d. 6 października 1792 r. nie myślał jeszcze o przygotowaniach do nowej walki orężnej. Przez przyjaciela swego, barona Strassera, porozumiewał się z posłem rosyjskim Bułhakowem i ze Szczęsnym Potockim, przesyłał dyspozycye co do swego mieszkania, mebli, obrazów, powozów; mniemał, że niedługo, może jeszcze w zimie, wróci do Warszawy. A w liście do ks. Reptowskiego (20 listopada) wynurzał obawę, że skutkiem gwałtów Konfederacyi Targowickiej „może się znowu zrobi jaka licha Barszczyzna na ostatnie kraju nieszczęście".

Ale czas przynosił coraz gorsze nowiny z Polski. Na Nowy Rok, d. 1 stycznia 1793, Kołłątaj był już przekonany, „żeśmy przez nich (Targowiczan) w jarzmo moskiewskie oddani, że za to zyskali (oni) moc rządzenia krajem, zdzierania, zbogacania siebie i łotrów adherentów swoich. Ale dla kraju ani najmniejszej perspektywy poprawienia nie okazują. Wolność, niepodległość jest tylko w uściech; niewola domowa i obca w rzeczy samej". „Kto chce *całości* Ojczyzny, jej *niepodległości*, *wolności* i silnego rządu, z tym ja jestem... Lecz jeżeliby tylko iść miało o to, aby jednomyślnie zgubę kraju przyspieszyć, lepiej nie mieć urzędu, lepiej cierpieć prześladowanie, jak się taką robotą ska-

zić"... „Jeżeli trzeba Ojczyznę dysponować na śmierć — macie do tego zdatniejszych ode mnie duchownych" [498]).

Na takie postanowienie wpłynęła niezawodnie rozmowa z Kościuszką, już wtedy w Lipsku przebywającym. Musiały przecie odbywać się narady o sprawach krajowych w zaufanem kółku, z Ignacym Potockim i zapewne z Wejssenhofem.

Nie posiadamy materyałów do określenia z równą dokładnością tych dwóch współpracowników Kościuszki w sprawie organizacyi powstania. Ich mowy sejmowe i artykuły w Gazecie Narodowej należą do dawniejszego czasu. Tyle tylko stwierdzić możemy, że Kościuszko całkowite zaufanie swoje w sprawach polityki i dyplomacyi oddał nie Kołłątajowi, lecz Ignacemu Potockiemu, co daje miarę wartości względnej tych dwóch mężów pod względem charakteru.

Ze dwa tygodnie trwały owe niepochwytne dla nas rozmowy. Pod dniem 19 stycznia 1793 znajdujemy wiadomość w liście Kołłątaja: „Tadeusz Kościuszko już od nas odjechał. Dałem mu w towarzystwo mego synowca (Eustachego Kołłątaja); spodziewam się ich widzieć napowrót w marcu. Przyczyniło mi to kosztu, ale cóż czynić? Mirosławski dokładniej tę expens usprawiedliwi". Ale Mirosławski miał wyjechać d. 8 stycznia. „Nie pisałem przez niego, bom się obawiał, żeby nie był rewidowanym, a najmniejsza obojętność w wyrazie mogłaby komu zaszkodzić".

Deklaracya króla pruskiego o zajęciu Gdańska, Torunia, Wielkopolski przyszła do Lipska d. 23 stycznia. Kołłątaj, lubo wymagał, aby sprawy polityczne były roztrząsane zimną głową, przechorował jednak dwa dni na gorączkę. Ale potem, 27 stycznia i 9 lutego 1793 roku pisał do warszawskich przyjaciół swoich: „Jednak bądź WPan dobrej myśli. Polska znajduje się w zbyt smutnem położeniu, w jakiem była w r. 1773. Ale ma ludzi, którzy, o sobie zapomniawszy, o niej tylko myślą. Ufam w Bogu, że nas te wieloryby nie zjedzą i, chociaż mają dość śmiałości pochłonąć jaką część Polski, będą ją musieli wyrzucić jak niegdyś Jonasza... Naprożno bałamucą naród bajkami, które

Łuskina o Francuzach pisze. Przyszła wiosna pokaże, jak wielki będą oni mieć postępek w Niemczech i na morzu; pokaże, że nie oni tylko sami interesować się będą o całość Polski". „Proszę się nie turbować o los Polski. Nie zostanie ona bez ratunku i sposobu. Niech robią, co chcą: nie dokażą zgubić jej, a choćby Targowiczanie przyśpieszyli podział, robota ich będzie nietrwała, a lepiej, żeby scenę swoją skończyli. I sąsiedzi nasi najdą się wkrótce w takiem zaburzeniu, że się sami u siebie ratować muszą. Dość na tem. Proszę być dobrego humoru. Cokolwiek Mirosławski mówił, to jest rzecz niepłocha i fundamentalna". „Pytasz się WPan, gdzie jest Kościuszko? Musiał więc źle się wytłumaczyć Mirosławski... Jest teraz w Paryżu, będzie w Anglii i Szwecyi; powróci tu na końcu marca, lub w kwietniu. Ten poczciwy człowiek bardzo jest swej Ojczyźnie pożyteczny. Proszę się reszty domyśleć, bo moje wnioski nie są płoche, choć ich teraz trudno zrozumieć" [499]).

A więc przed d. 8 stycznia 1793 wyjechał Kościuszko do Paryża z jakimś planem ratowania Polski.

Z lakonicznych, tajemniczych napomknień Kołłątaja niepodobna określić dokładnie, jaki był cel podróży Kościuszki. Żeby to odgadnąć chociaż w ogólnych zarysach, trzeba rozejrzeć się w stosunkach francuskich.

Sympatyczne dla Polski objawy we Francyi poczynają się od d. 24 maja 1791 r., kiedy w Zgromadzeniu Narodowem Ustawodawczem (Assemblée Nationale Constituante) deputowany Menou wysławiał świeżo ogłoszoną Konstytucyę Trzeciego Maja [500]). Wygłoszone d. 20 kwietnia 1792 w Zgromadzeniu Prawodawczem (Assemblée Législative) przez Merlin de Thionville'a hasło: „wojna królom, a ludom pokój" i d. 26 sierpnia uchwalone formalnie braterstwo ludów powinno było stosować się i do walki Polaków z mocarstwami rozbiorczemi. Jakoż Dumouriez, będąc

chwilowo ministrem spraw zagranicznych, wysłał do Warszawy Descorches'a w poselstwie z życzliwą instrukcyą, a gdy po wojnie tryumfująca Katarzyna II kazała tego posła wydalić z Polski, on, otrzymawszy poselstwo do Turcyi, przygarniał wychodźców polskich w Konstantynopolu a sekretarz jego, Casimir La Roche, stał się najgorętszym i szczerym opiekunem emigracyi polskiej a nawet agitatorem w sprawach polskich i jednym z dwóch pierwotnych twórców legionów polskich [501]). Po uwięzieniu Ludwika XVI d. 10 sierpnia 1792, ministrem spraw zagranicznych został dziennikarz belgijski Lebrun. Ten wśród rozpoczętej już wojny z pierwszą koalicyą zamieścił w swoim planie dyplomatycznym podburzanie Polski i Turcyi przeciwko Rosyi, a Węgrów i Czechów przeciwko Austryi. Jednocześnie wszakże gen. Kellermann, zwycięsca z pod Valmy, w rozmowie z generałem pruskim (Lindenau'em, 14 października) zapewniał, iż rząd francuski, wiedząc o projekcie drugiego rozbioru Polski, „z przyjemnością będzie widział zwiększenie tą drogą sił tego mocarstwa, które musi wcześniej czy później stać się jej sprzymierzeńcem" [502]). Ale któż z Polaków mógł wiedzieć o tej poufnej rozmowie? Widzieli oni w każdym niemal numerze Monitora na pierwszem miejscu pod napisem „Pologne" korespondencye z Warszawy i rozmaite, czasem bardzo ważne wykrycia, pisane w najżyczliwszym tonie.

Kościuszko przechował przeświadczenie z wojny amerykańskiej, że Francuzi zdolni są walczyć o idee, nieść pomoc orężną bojownikom wolności i niepodległości. Przeświadczenie to ożywiło się, gdy się dowiedział w Lipsku o nadanem sobie obywatelstwie francuskiem przez uchwałę Zgromadzenia Prawodawczego. Gry interesów międzynarodowych nie analizował, bo na polityce się nie znał, wedle własnego wyznania. Ale Kołłątaj i Potocki Ignacy znaleźli też w swoich kombinacyach dosyć prawdopodobieństwa, że Francya, ośmielona świetnem zwycięstwem nad Prusakami pod Jemappes, zajęciem austryackiej Belgii przez Dumouriez'a i ważnej dla cesarstwa fortecy Moguncyi przez Custine'a, będzie mogła wprowadzić do akcyi wojennej

swoje sympatye polityczne i utworzyć antikoalicyę przeciwko wrogom Polski. Do poruszenia takiego zadania Kościuszko nadawał się w tej chwili najlepiej, jako honorowy obywatel Francyi. Ale nie rozumiemy, dlaczego mu przeznaczono misyę do Anglii i Szwecyi, gdzie osobistych przywilejów nie posiadał, a pełnomocnictw żadnych okazać nie mógł.

Trafił w Paryżu Kościuszko na inauguracyę „roku strasznego“ ścięciem króla Ludwika „Capet'a“; mógłby znajdować się w tłumie widzów na placu, jeśli jakaś przygoda nie zatrzymała go w podróży poza dzień egzekucyi, 21 stycznia. Nie przypuszczamy w żadnym razie, iżby chciał przypatrywać się tragicznemu widowisku, lecz zebrał wśród ludności Paryża najświeższe i niewątpliwie przejmujące wrażenia. Wiadomo, że bezpośredniem następstwem królobójstwa było przyłączenie się do koalicyi przeciwko Francyi wszystkich prawie państw lądowych i Anglii. Konwencya hardo przyjęła rzuconą rękawicę i rozwinęła niewidzianą dotąd w dziejach świata energię, lecz sprawa Polski poniosła w tym zamęcie szwank niepowetowany: rozbiór jej przez Rosyę i Prusy odbywał się bez żadnej przeszkody, a nawet bez protestacyi ze strony mocarstw zachodnich; przeciwko wnioskowi Fox'a, zmierzającemu do ratowania jej od ucisku wojsk pruskich i rosyjskich, wystąpił w parlamencie d. 18 lutego 1793 wielbiciel konstytucyi 3 maja Burke, dowodząc, że zagrożona przez armię francuską Hollandya bliżej obchodzi Anglię, niż Polska; nareszcie Pitt zawarł prowizoryczny traktat przyjaźni z Rosyą z d. 25 marca [503]). Przedmiotem wojny zaciętej stała się Belgia, a wewnątrz Francyi wywiązała się walka stronnictw i wojna domowa.

Cóż mógł zdziałać Kościuszko wśród okoliczności tak dla Polski nieprzyjaznych? Nie znajdujemy o nim ani jednej wzmianki w Monitorze z r. 1793. Trzymał się w ukryciu, nie występował publicznie, jak przybyły nieco wcześniej Wojciech Turski, który wygłosił przed kratą Konwencyi nierozsądną mowę, niby z polecenia Małachowskiego i Potockiego Ignacego, a dał się opisywać i sztychować pod imieniem: Albert le Sarmate.

„Ważny interes“, na który Kościuszce chciał Kołłątaj posłać 3.000 franków, nie postępował [504]). Naczelny kierunek rządu objął obrany przez Konwencyę w d. 6 kwietnia Komitet Ocalenia Publicznego, którego duszą był Danton, lecz Kościuszko nie żądał u niego posłuchania. Kierował się w tym razie trafnym instynktem, chociaż nie znał instrukcyi, danej komisarzom przy armiach, zawierającej taki paragraf: „Francya nie uzna podziału Polski; jednakże jeśli dwory rozbiorcze zadowolnią się prostem oświadczeniem „nie-oponowania“, rozsądek nakazuje przystać na to“. Widział się Kościuszko tylko z ministrem spraw zagranicznych (późniejszym konsulem) Lebrun'em, i otrzymał od niego obietnicę zasiłku pieniężnego na cele wojenne, lecz sam Lebrun wkrótce, d. 31 maja, znalazł się w liczbie 22-ch Żyrondystów, uwięzionych w sali posiedzeń Konwencyi pod groźbą dział Santerre'a i ryku sankiulotów Marata, był przyprowadzany do biura ministeryalnego z papierami urzędowymi i odprowadzany do domu pod strażą żandarmów, nareszcie pozbawiony swej teki d. 21 czerwca przez nowy Komitet Ocalenia Publicznego, który pod kierunkiem Robespierre'a rozpoczął rządy terroryzmu [505]).

Okropne sceny uliczne, zamordowanie Marata i ścięcie jego morderczyni, Karoliny Corday, wybuch rokoszu w Wandei i zarządzone środki tyrańskie na pustoszenie tej krainy, gotujący się wyrok śmierci na Żyrondystów, a w ich liczbie na Guadeta, wnioskodawcę szlachetnej uchwały z d. 26 sierpnia 1792 r. — wszystko to potępił w swojem sumieniu Kościuszko. Nie doszło nas wprawdzie od niego żadne słowo, dotyczące tych wypadków, ale potępienie wyczytamy wyraźnie za rok w odezwach jego publicznych i w zasadach, praktykowanych podczas powstania. Chociaż bawił w Paryżu dłużej nad czas zamierzony, zaniechał wszakże swojej misyi dyplomatycznej. Oświadczył wyraźnie w Petersburgu, że „nie widział się z Komitetem Ocalenia“ (je n'ai pas vu le Comité du Salut Public). Niema też śladu, aby traktował: z Dantonem, Maratem, Barère'm [506]), lub Robespierre'm? Miałże chodzić na polityczne rozprawy do Jakóbinów, czy do klubu Franciszkanów (Cordeliers)?

Nie, — wolał pisać wtedy znany już nam pamiętnik z wojny 1792 r., której był uczestnikiem. Rozpamiętywał wszystkie uchybienia i błędy, przedstawiał szczerze wszystkie niepowodzenia i straty, w końcu wszakże zakonkludował, że „były jeszcze sposoby zbicia wojska rosyjskiego. Zgromadziwszy wojsko całe za Wisłą z woluntaryuszami i mieszczanami z miast Warszawy i Krakowa, wynosiłoby 60.000, a na czele króla mając, bijąc się za swój kraj i dependencyę, jaka moc by go zwyciężyła? pytam się“ [507]).

Wyjeżdżał podobno do Brukseli [508]), do Anglii wszakże nie pojechał. Kołłątaj pod d. 18 lipca z Karlsbadu pisał, że ma „ważne ostrzeżenie (zapewne od posła angielskiego w Saksonii Eliot'a), aby Pan nie pokazywał się w tych czasach w Anglii, bo król tamtejszy ma na to baczność, a choć wiem, że tego projektu nie masz, należy do mego przywiązania ostrzedz go o tem, co wiem“ [509]).

Data tego listu jest dla nas jedyną wskazówką, że Kościuszko przebywał jeszcze w Paryżu, czy w Brukseli; więc do Saksonii przyjechać mógł zaledwo w sierpniu. Wątpliwa, żeby się widział odrazu z Kołłątajem, który od czerwca przez trzy miesiące leczył się na swoją podagrę w Karlsbadzie, Eger i Teplicach Czeskich. Przypuszczamy raczej, iż zamieszkał wprost w Lipsku i codziennie prowadził rozmowy z Ignacym Potockim, u którego jadał zwykle obiady. Jednakże Kołłątaj był dokładnie powiadomiony, zapewne przez listy, o treści tych rozmów i narad, nazywał Kościuszkę nieoszacowanym, całował „szacowne serce Przyjaciela“ i troszczył się o pieniądze najbardziej dla zaspokojenia jakichś potrzeb jego. List, pisany z Karlsbadu d. 18 lipca 1793 r., przepełniony jest wyrazami uwielbienia: „Narzekam dotąd, żeś się w czasach naszych urodził, bo talenta i poczciwość Jego nie mają miejsca, aby przeszły w sławie Chodkiewiczów i Czarnieckich. Lecz nie rozpaczam, aby oczy moje nie oglądały jeszcze tej pory, która da Go poznać Narodowi i Europie... To, co ja piszę, czuje żołnierz nieszczęśliwy polski; dziś każą mu stawać w obronie przeciw Prusakom, a oni,

pałając odwagą i męstwem, na to tylko narzekają, że niemasz Kościuszki... Niech Cię oczerniają i wyganiają: cnota Twoja i od nieprzyjaciół na uwielbienie zasłuży. Król pruski pragnie Cię mieć w swem wojsku; wolni obywatele chcieli Ci powierzyć swą obronę, Ojczyzna jeszcze Tobie ufa... Opisawszy JWPanu Dobr. układ mojej bytności w Teplicach i powrotu do Drezna, czekam Jego zgłoszenia i woli, gdzie się ze mną widzieć zechcesz“.

Z Polski dochodziły coraz bardziej drażniące wiadomości. Korespondencye z Warszawy we francuskim Monitorze podawały niemało faktów przemocy, uciemiężenia i zdzierstwa armii rosyjskiej nawet za czasów Kachowskiego, który jednak w Petersburgu miał opinię niedość sprężystego wykonawcy planów rozbiorczych i został odwołany na początku 1793 r. W samej Warszawie znajdowała się 7-tysięczna załoga, stały na ulicach armaty, krążyły patrole, a gdy raz ukazało się na maskaradzie kilkanaście masek, przybranych we wstążki trójkolorowe, zaraz bataliony i szwadrony rosyjskie za pierwszym alarmowym sygnałem wystąpiły pod bronią, jakby do boju. Już od listopada 1792 r. pisze niebacznie i nieprawdziwie Monitor o „stowarzyszeniu patryotów“ w Lipsku i formującej się konfederacyi w celu przywrócenia Ustawy Trzeciego Maja. Podobne stowarzyszenie miało się tworzyć w kraju, co „nie było tajemnicą“. Patryoci „zaprzysięgali pomiędzy sobą umowę chlubną, chociaż niebezpieczną. Urodzeni w wolności, chcą oni umrzeć wolni. Zarówno poza granicami, jak wewnątrz Rzeczypospolitej, jak w samej stolicy, potrafią oni obmyśleć i do dojrzałości doprowadzić zaszczytny plan zemsty narodowej“ [510]).

Podobnie Kachowski w urzędowej korespondencyi swojej donosił o niebezpiecznej agitacyi, prowadzonej jakoby przez Mędrzeckiego, Świętorzeckiego, Karskiego, Pieniążka i o spisku, mającym wybuchnąć d. 10 listopada [511]).

Były to mocno przesadzone, a nawet fałszywe nowiny: w r. 1792 nie zawiązały się ani żadna konfederacya w Lipsku,

ani żadne sprzysiężenie w kraju. Atoli Imperatorowa powzięła z tych doniesień życzenie: „aby policya warszawska lepiej była urządzona, a że IP. Mniszech nie zdaje się być sposobnym do sprawowania jej w teraźniejszych okolicznościach“, więc zalecała oddać ją Raczyńskiemu. Potem Sievers w czasie sejmu grodzieńskiego oddał marszałkostwo w. kor. Fr. Moszyńskiemu, który po odwołaniu jego spełniał gorliwie wszelkie żądania następcy jego, Igelstroma. Zorganizowaną została służba szpiegoska, a zadenuncyowane przez nią osoby dostawały się do piwnic pałacu ambasady rosyjskiej na ulicy Miodowej, albo wysyłane były do gubernatorów rosyjskich w Litwie dla dalszego transportowania w głąb Rosyi [512]).

Po wyjeździe najwybitniejszych członków stronnictwa konstytucyjnego za granicę jawny opór Szczęsnemu Potockiemu stawili tylko wojskowi. Jedni odmawiali przysięgi na posłuszeństwo Najjaśniejszej Konfederacyi i woleli znosić przez pół roku areszt w Białej Cerkwi pod strażą rosyjskiego generała Derfeldena, drudzy podawali się do dymisyi, inni woleli znosić zatrzymanie żołdu, ale Generalność musiała przedłużać 16 listopada termin złożenia przysięgi jeszcze na dwa miesiące i nie doczekała się skutku, bo w styczniu 1793 wkroczyły już wojska pruskie. „Odpowiedź żołnierzy polskich do JW. Szczęsnego Potockiego“, datowana z pod Zieleniec 15 stycznia 1793, wypowiada Konfederacyi posłuszeństwo i oburzenie, że widzą „na czele tych, których imiona niedawno oglądaliśmy na szubienicy“ [513]). Nie uważamy tej odpowiedzi za dokument urzędowy, ani wymówienia posłuszeństwa za fakt dokonany wówczas: lecz nie wątpimy, że bezimienny autor był wiernym tłumaczem uczuć wojska całego.

Operacya drugiego rozbioru, sceny grodzieńskie, zmniejszona liczba wojska w stosunku do zmniejszonych granic kraju, wcielenie komend, konsystujących poza nową linią graniczną do armii rosyjskiej i mnóstwo innych gorzkich wrażeń wystarczało aż nadto do wywołania rozpaczliwych postanowień u wszystkich, kto posiadał by najsłabsze poczucie obywatelstwa. Wszak Do-

braczyński, dowódca pułku ułańskiego Wirtemberga, rzucił się z dobytą szablą na gen.-lejt. Lubowidzkiego, gdy ten zawezwał dwóch generałów i 41 sztabsoficerów do złożenia przysięgi na poddaństwo Imperatorowej. Obecni oficerowie i żołnierze rosyjscy rozbroili desperata i szamocącego się wynieśli z sali na rękach; trzeciego dnia dowiedziano się, że umarł nieprzytomny, wśród nieustannych objawów obłąkania. Inni oficerowie polscy, widząc pod pałacem (w Hołochwastowie) obóz rosyjski i przed gankiem 43 kibitki z kozakami, gotowymi do eskortowania, podpisali akt przysięgi i przyjęli czarne felcechy, lecz przy odbieraniu przysięgi od swych pułków ledwo nie zostali rozsiekani przez subalternów i żołnierzy swoich [514]).

Więc w ciągu lata 1793 r., podczas sejmu grodzeńskiego zaczął się tworzyć „związek“, nasamprzód w Warszawie podobno według planu i za inicyatywą Kapostasa, jednego z pomniejszych bankierów, mieszczanina. On sam zeznał w Petersburgu przed naczelnym prokuratorem Samojłowem, że już w lipcu 1793 układał swój plan spólnie z Ignacym Działyńskim, który bez jego zdania nic nie przedsiębrał i pieniędzy na wysyłanie emisaryuszów z własnej kieszeni nie żałował. Kapostas wydał też na przygotowania przedpowstańcze z górą 1.500 dukatów (= 27.000 złp. [515]). W Wilnie i gdzieindziej na Litwie musieli być czynni: mecenas Ignacy Grabowski, Stanisław Sołtan marszałek lit., Michał Brzostowski, ksiądz Franciszek Bohusz, Adam Wierzejski pisarz nowogrodzki, Michał Dziekoński, Ignacy Tyzenhauz szef gwardyi lit. z 8-u oficerami, Karol Morawski, bo ci wszyscy z czasem zostali uwięzieni; uniknęli zaś aresztu Franciszek Jelski stolnik starodubowski, poseł na sejm czteroletni i Karol Prozor, oboźny lit., pan obszernych włości. Związek Warszawski wyprawił emisaryuszów do wojska i wkrótce przybyła deputacya oficerów dla porozumienia się. Schadzki odbywały się w nocy. Uznano potrzebę obrania naczelnika; jednomyślny wybór padł na Kościuszkę. Wyprawieni z tem dwaj wysłańcy, Aloe i Walichnowski, znaleźli go w Lipsku na początku września 1793 [516]).

Kościuszko przyjął ten wybór, przybiegł do Drezna, gdzie

zostały ułożone akt powstania i wszelkie inne stosowne do tej roboty pisma, poczem wyjechał na granicę Polski, zabrawszy z sobą Rafała Kołłątaja, starostę trzeźniowskiego i Zajączka dla powzięcia jasnego wyobrażenia o sprawie. List Hugona Kołłątaja z d. 9 września świadczy, że nie wierzono jeszcze w przygotowania związku. „Wiadome mi były myśli użycia WPana (ks. Franciszka Dmochowskiego) przy T. K. (ościuszce). Nie tylko nie jestem temu przeciwny, ale owszem myśl tę zupełnie zatwierdzam, lecz nic prędko czynić nie wypada. Zobaczymy, co się z tego zawiąże? czy z tej chmury deszcz będzie? jak się udadzą początki? a dopiero wnosić roztropnie będziemy mogli: kogo, gdzie i w jakim celu użyć. Mojem zdaniem, teraz nie wypada więcej, jak pośpieszać z wydaniem drugiego tomu dzieła encyklopedycznego (O ustanowieniu i upadku Konstytucyi Trzeciego Maja), po ukończeniu którego WPan tu do Drezna powrócisz“ [517]).

Odbyły się przecież narady nad planem powstania w Lipsku z Ignacym Potockim. Niewiadomo, jakim sposobem brał w nich udział Kołłątaj, który po powrocie z kuracyi zamieszkał w Dreznie: czy robił wycieczki do Lipska, których nie zdradza ani treść, ani data żadnego z listów owoczesnych; czy poprzestawał na porozumiewaniu się przez listy i posłańców, co najprawdopodobniejsza; czy do niego, do Drezna, przyjeżdżali Potocki i Kościuszko, o czem nikt nie wspomina. W każdym razie znanym był mu plan powstania w zarysach ogólnych, jak widać ze słów następnych: „Dla uchronienia się nieszczęśliwych wypadków rewolucyi francuskiej zgodziliśmy się, że insurekcya w Polsce powinna być pod dyktaturą jednego człowieka, któryby pozyskał powszechne zaufanie. Cały naród wskazywał do tego Kościuszkę: on tedy, wezwany, takowe podawał kondycye, ażeby insurekcya z całym rządem rewolucyjnym była zupełnie wojskowa“. Innych „kondycyj“ nie znajdujemy w ogłoszonych obecnie drukiem wyjątkach z pamiętnika [518]), lecz jest jeszcze instrukcya organiczna, przez Kościuszkę dana: „W każdem województwie, ziemi i powiecie jeden obywatel podejmie się

być generałem-majorem, który zbierać będzie sekretnie ludzi do insurekcyi z wolnością wybrania sobie oficerów w miarę nadziei zebrania ludzi. Takowy generał-major postara się wcześnie o przysposobienie kos, juk (?), broni jakiegokolwiekbądź kalibru, o przysposobienie sucharów przynajmniej na dziesięć dni; powinien dowiedzieć się o sile nieprzyjacielskiej w swem województwie lub powiecie; powinien przez swych dobranych oficerów z jak największą ostrożnością dysponować lud do powstania (spólnie) z właścicielami i o tem wszystkiem raport przesyłać“.

W instrukcyi tej odbija się rezultat obszerniejszych narad pomiędzy Kościuszką, Potockim i Kołłątajem. Niewątpliwie poddawaną była krytyce akcya sejmowa i wojenna 1792 r. Kościuszko wywoływał wspomnienia i spostrzeżenia swoje z wojny amerykańskiej, szukając w wykształconym na polskich pojęciach prawnych umyśle Potockiego sposobów przystosowania obcych urządzeń do logiki narodowej. Wszak w kilku tych wierszach, piórem Kołłątaja skreślonych, ujawnia się ekspiacya największego błędu, rzec można, śmiertelnego grzechu, jaki spełniony został przez sejmujące stany: oddanie naczelnej komendy wojennej Stanisławowi Augustowi za wpływem właśnie Ignacego Potockiego, który w zapędzie rojalistycznego doktrynerstwa łudził się w r. 1791, że stworzył „despotę“ — z niedołęgi. Sprawa włościańska miała zyskać większą wagę, niż w postanowieniach sejmu czteroletniego. Jednakże ustawa 3-go maja utrzymała się w tej dyskusyi jako przeciwieństwo szalonych robót Targowicy, jako hasło przyszłego powstania. Instytucya generałów ziemiańskich była przeniesieniem na grunt polski generałów-majorów milicyi, jakich mianował każdy Stan w Unii Amerykańskiej podczas wojny. Za pół roku, gdy nastąpi organizacya władz powstańczych w praktyce, ujrzymy, zamiast Komisyi Wojskowej i Skarbowej, Wydziały, urządzone na wzór amerykańskich Board of War, of Treasure i t. d. Z dawnych instytucyj administracyjnych będą utrzymane tylko Komisye Porządkowe. Sądzimy, że Kościuszko musiał ten swój pomysł poddać pod opinię Ignacego Potockiego w Lip-

sku, jeśli go później zawezwał bez wahania do udziału w wykonywaniu ustaw administracyjnych.

W naradach takich prawdopodobnie uczestniczył Wejssenhof. Domyślać się tego można z memoryału Ossolińskiego, który później przytoczymy.

Kołłątaj, mieszkając w Dreznie, nie mógł być w tajemniczony we wszystkie szczegóły. Nie był wszakże ani odsuwany od tej pracy przygotowawczej, ani pomijany. Takiej siły nie lekceważył ani Potocki, ani Kościuszko. Widzimy też z listu pod d. 3 października, że Kołłątaj, lubo przygnębiony sancytami Konfederacyi Targowickiej i wywłaszczeniem ze wszystkich dóbr tak duchownych, jak dziedzicznych o 70 tysiącach intraty, domaga się rychlejszego nadsyłania pieniędzy z kraju, bo „idzie tylko o zaspokojenie nieoszacowanego Kościuszki“ [519]).

Zwykle przypisywano Kołłątajowi wprowadzenie do rządu powstańczego dążności rewolucyjnych francuskich, dochodzących aż do teroryzmu. Takiego hołdownictwa tryumwiratowi terorystycznemu Komitetu Ocalenia nie dostrzegamy wcale w umyśle jego. Dość przeczytać znakomity list do Barsa z d. 6 grudnia 1793 roku z odpowiedzią na pytanie: „w jakim też stopniu dziś są interesa Europy co do Polski, czyli jej los teraźniejszy odmieni się kiedy?“.

Znajdujemy tutaj przegląd polityczny, skreślony z wiadomością najświeższych wypadków i z taką przenikliwością, że historyk dzisiejszy nie ma nic do zaprzeczenia lub wykreślenia. „Francuzi, co w swojem pojęciu nazywali demokracyą, posunęli teraz aż do zniszczenia miast sławniejszych. Lyon do tego czasu rujnują i w nim obalają domy. Posunęli się aż do wytępienia nietylko religii katolickiej i chrześcijańskiej, ale nadto do wytępienia teizmu... Kościoły ich są poświęcone nowego gatunku bałwochwalstwu... Wiele sekcyj w Paryżu i innych miastach, wiele municypalności po wsiach powyrzucali z ołtarzów obrazy, a na ich miejscu umieścili albo statuę wolności, albo Marata, albo Pelletier i t. p... Wiele księży i biskupów przez swe oświadczenie w Konwencyi lub w municypalnościach rozksiężyło się, składając swe formaty i czyniąc oświadczenia wielorakie, jako to: że chcą tylko czcić istotę najwyższą, a nauczać wolności, że tylko wolność mieć będą za Boga, a konstytucyę za Ewangelię... Napływ ich był nazbyt wielki, dla czego Konwencya przestała się tem zatrudniać i nakazała je odbierać w urzędach municypalnych“. Obserwacya jest pilna i objektywna: ale czyż w tych wyrazach czuć jakie uwielbienie lub sympatyę dla „Religii Rozumu?“

„W tym czasie, gdzie Konwencya postanowionej od siebie konstytucyi jeszcze do skutku nie przywodzi, gdzie rząd rewolucyi, utrzymywany duchem partyi, wytępił ludzi najoświeceńszych Francyi, gdzie gilotyna służy bardziej do zemsty, okrucieństwa, do przytłumienia opozycyi, jak po powściągnienia od złego... z jednej strony pokonany głos rozsądku i prawdy zupełnie umilkł, z drugiej zemsta i łupiestwo przytłumiło chęć opozycyi, z trzeciej pobłażanie pospólstwu służy skutecznie do utrzymania zapału obrony kraju“. Gdzież tu uwielbienie lub sympatya dla teroryzmu!

„Pospolite ruszenie robi nieprzełamaną siłę Francyi... Paryż wziął górę nad całą Francyą. Konwencya... umie tyle dogadzać pospólstwu przez swoje ustawy, że to kontente jest z wychodzących codziennie wyrobów. Podoba się pospólstwu równość... konfiskaty, pożyczki przymuszone, zaaresztowanie wszystkich, którzy byli szlachtą, umieszczanie bez braku najbogatszych z uboższymi w szeregach wojskowych, ustanowienie, aby tylko jeden i jednego gatunku chleb był w całej Francyi — wszystko podoba się pospólstwu i bardziej mu w oczy bije, jak konstytucya, której dotąd egzekucyi nie mają. Dla czego pospólstwo, raz powziąwszy ufność do Konwencyi, oswaja się z nowościami, owszem dopomaga do nich nad wszelkie mniemanie... do wytępienia religii i wszelkich obrządków... i zdaje się być ukontentowane, że jest wyprzężone z tych sumienia obowiązków“. Są to spostrzeżenia trafne, lecz do przewrotu społecznego nie zachęcające [520]).

Nieuzasadnione więc były podejrzenia, że Kołłątaj, wracając do Polski, przyniesie dążenia przewrotowe. Nie żywili tych dążeń

ani Potocki, ani Kościuszko. Z rewolucyi francuskiej wzięli oni jedynie tytułowanie wszystkich bez względu na zawód i urząd mianem „obywatela“ (= citoyen), jako uznanie równości wobec prawa. Wszakże wyraz: równość nie był wprowadzony do godeł rządu powstańczego.

Po naradach Kościuszko przystąpił do czynu. „Rozpisał listy — pisze Kołłątaj w powołanym pamiętniku — podług liczby województw, ziem i powiatów, rozdał je emisaryuszom z przyłączonemi instrukcyami, dając im wolność powierzenia rzeczonych listów każdemu, ktoby się roboty podjął. Do Litwy i w Kijowskie wziął je Prozor, do Wielkopolski wziął Gliszczyński, w Sandomierskie — Sieradzki, w Łęczyckie i do Warszawy wziął je Maruszewski, w Krakowskie przesłane były do Januszewicza, w Lubelskie przesłał je Ignacy Potocki przez swego sekretarza, Jana Dembowskiego; na Wołyń nikt się misyi nie podjął. Otóż to jest taka planta, jakiej sobie Kościuszko życzył, jaką potrzykroć do wykonania zalecał“ [521]).

Sam Kościuszko wyznał w śledztwie petersburskiem, że ustanowił w Warszawie Małą Radę do łączenia wojskowych z cywilnymi członkami związku (należeli do niej Kapostas, Walichnowski i Jelski) oraz oczekiwał raportów ze wszystkich województw [522]). Nadto pojechał sam w towarzystwie Zajączka ku granicom Polski Zatrzymał się w okolicy Niepołomic pod Krakowem u kogoś z krewnych brygadyera Jana Henryka Dąbrowskiego czy w Wiatowicach pod Gdowem [523]), a Zajączek pod przybranem nazwiskiem ruszył na zwiady do Warszawy. Zabawił tam sześć dni i, wróciwszy pomyślnie, złożył Kościuszce następne sprawozdanie:

„Że członkami związku rewolucyjnego były osoby bardzo gorliwe, ale zbytecznym zajęte zapałem; pełne najlepszych chęci, ale niedosyć dzielnych środków używające; że powstanie włościan wcale jeszcze przygotowanem nie było; że nadzieja ogólnego tej klasy powstania gruntowała się tylko na powszechnej ku Moskalom nienawiści, równie jak nieograniczonej ufności narodu w obranym naczelniku; że związkowi nie ułożyli sobie jeszcze żadnego pewnego planu i że ten przepisać im koniecznie wypadało; że się z bardzo małą liczbą obywateli znieśli; że w wojsku zaś Madaliński tylko, Działyński i niektórzy niższej rangi oficerowie do ich związku należeli... że nakoniec cała siła rewolucyjna, pomagać mająca, wynosiła 4.000 lub 5.000 wojska po różnych garnizonach rozstawionego, a i to nawet z wielką trudnością i z pomocą nadzwyczajnej tylko zręczności zgromadzonem być mogło. Opowiedział także Zajączek, że korpus artyleryi był mocnym zapalony patryotyzmem; że Madaliński i Działyński byli bardzo gorliwymi, ale że jeszcze nic pewnego o duchu, ożywiającym inne korpusa, nie wiedziano. Skończył na oznajmieniu, że przedsiębrane środki nie były dostatecznemi i (były) bardzo źle ułożonemi, żeby z ich pomocą można się było tak śmiało porywać przeciw nieprzyjacielowi, którego korpusy, w różnych miejscach obozujące, czuwały na każde Polaków poruszenie; ale zaręczył razem, że pracy i trochę pieniędzy używszy, można go było niepomału zatrudnić“.

Upadłość najzamożniejszych banków i plaga kwaterunku wojsk nieprzyjacielskich po wsiach i miastach tak w zajętych rozbiorem, jak w pozostawionych Polsce krainach sprowadziły ruinę ekonomiczną.

Jakże tu można było i z czem zaczynać powstanie?

Wprawdzie agent dyplomatyczny rządu francuskiego, Parandier, przebywający w Lipsku, utrzymywał poufne stosunki z Polakami, nawiedzał podobno Kościuszkę i pocieszał obietnicami subsydyów pieniężnych, tudzież rychłej wojny tureckiej; ale te obietnice nie wiele ważyły. Pisywał on gorące raporty, domagając się 12-milionowej pożyczki na zastaw starostw; przekładał, że patryoci polscy zasługują na taką przynajmniej pomoc od Rzeczypospolitej francuskiej, jaką otrzymali Amerykanie niegdyś „od despotów wersalskich“: lecz wyjednał tylko u ministra spraw zagranicznych Desforgues'a pozwolenie na przyjazd do Paryża razem z Barsem (przyjechali na początku lutego 1794). Rezolucya ministeryalna, położona na raporcie, brzmiała niepo-

myślnie: „Rzeczpospolita nie może skutecznie poprzeć uzbrojeń Polaków; zresztą Polacy nie pojmują wszechwładztwa ludu: nie zdołają wywołać zaburzenia w Rosyi; proponowana przez nich hipoteka na starostwach i na dobrach narodowych do wysokości 12 milionów, których zaliczenia żądają, jest zbyt nieokreślona i za mało bezpieczna, żeby na nią liczyć można było“ [524]).

Kościuszko nie zajmował się kombinacyami dyplomatycznemi i powiadał szczerze, że się na nich nie zna: więc też jak najmniej na postanowienia jego wpływać mogły. Ale Kołłątaj mógłby popaść w złudzenie, że Polskę wydźwignie ręka obca z toni politycznego nicestwa. Na chlubę przenikliwości jego zaświadczyć możemy, że nie zaślepił się słodkiemi obietnicami Parandiera.

W liście do Barsa, bawiącego jeszcze w Warszawie, dnia 6 grudnia 1793 rozważał stosunki wszystkich państw europejskich. „Wojska francuskie zupełne mają powodzenie nad Hiszpanami i najdują się na terytoryum hiszpańskiem. Sabaudyę całą nanowo odzyskały... Szwajcary trwają w neutralności... Król pruski dla lepszego powodzenia swych interesów w Polszcze leniwie i nieszczerze odbył całą tegoroczną kampanię... Rząd angielski w bardzo wysokim tonie rządzi we Włoszech... W Toskanii osobliwie Anglia rozkazuje równie, jak Moskwa w Polszcze. Takowy ton udaje się jej w Neapolu, w Rzymie, w Turynie i w księstwach do Austryi należących, a Papież wszystkim błogosławi... Oczywiście widać, że Piemontczykowie nie chcą się bić z Francuzami. Niezliczone adresa, do rządu angielskiego podawane ze wszystkich trzech królestw, dają do zrozumienia o wielkiej niespokojności tego kraju. I ten jest stan państw sprzymierzonych. Kiedy się to dzieje na Zachodzie, na Północy Szwecya i Dania dotąd trzymają się ścisłej neutralności... Widzimy, że całe nieszczęście Europy na tem zależy, iż sprzymierzone potencye nie mają (nic) więcej w zamiarze, jak korzystać z zakłócenia opinii i dzielić między siebie słabsze mocarstwa... Kiedy na Zachodzie szerzy się duch nieograniczonej wolności, na Północy i w Niemczech o niczem nie myślą dwory, jak

o rozszerzeniu nieograniczonego despotyzmu. Nieograniczona wolność, choćby się utrzymała na Zachodzie, nie nagrodzi strat, które zrobi despotyzm na Północy i w Niemczech... Przeciwko koalicyi despotyzmu, mającego w zamiarze opanować słabsze mocarstwa, powinnaby się zrobić koalicya nowa, lecz tej na przeszkodzie są opinie francuskie (= teroryzm owoczesny Robespierre'a etc.) i niedołężność rządzących... Rzecz jest pewna, że Francuzi niezmierne sypią koszta (?) w Stambule na pobudzenie Turków do wojny; lecz ta robota wcale jest źle wzięta, bo oni chcą, aby Turcy wydali wojnę cesarzowi; do tego zapewne będzie dopomagał im dwór petersburski... Im bardziej bowiem Austrya ścieśnioną zostanie niebezpieczeństwami, tem bardziej Moskwa utwierdzi sobie podział Polski... A tak reszta Europy zdaje się być ciężkim paraliżem ruszona, gdy Imperatorowa, Lucchesini i Pitt mniemają, iż wszystkiem rządzą“.

Przechodząc następnie do Polski, Kołłątaj widzi jedyny promień nadziei w „zakłóceniu Moskwy“ przez wojnę turecką. „Byłoby równie potrzebne zakłócenie na Północy. Ale któż o niem zapewni? Przy niedołężnym w Szwecyi rządzie (regenta)?... Przypuściwszy jednak zakłócenie na Wschodzie i Północy, jeszcze trudno jest rozwiązać kwestyę względem Polski, widząc, jak Polacy mało sami siebie i swój interes czują, jak trudna jest między nimi jedność, jak mało prawdziwego oświecenia... Zaczem trudno jest upewnić, czyli nadzieja dla Polski zupełnie upadła, czy jeszcze być może... Nie dadzą się Polacy strawić, jeżeli nie zapomną o wolności, jeżeli jej ducha między siebie rozszerzać będą, jeżeli się oświecać wzajemnie nie przestaną... jeżeli interes ludu dobrze zrozumiany przeciwko despotyzmowi rozszerzać będą, jeżeli na płoche i lekkie nie wystawiając się, nie przestaną być gotowymi na wypadki, które czas i okoliczności przynieść mogą. Próżne gadaniny, lekkomyślny i przemijający zapał, oglądanie się na kogoś trzeciego na nic się nie zdadzą. Zapał powinien być stały. Oglądać się nie można tylko na siebie samych. Okoliczności nie opuszczać, gdy się okaże. Bez przyjaznych okoliczności nic płocho nie przedsiębrać,

przedsiębranych układów bez rozsądnego wyrachowania do skutku nie przywodzić. Oto są rady, nad które w teraźniejszym czasie innych dać nie można: bardzobym winszował temu, ktoby insze mógł wymyślić".

Program taki, jeśli nie zawierał zupełnego zaniechania myśli o powstaniu, to przynajmniej odsuwał je na bardzo daleką metę. Jakoż d. 17 stycznia 1794 pisał Kołłątaj do swego plenipotenta, że w maju radby wyjechać do Karlsbadu, stamtąd do Teplic, co zabierze czasu do 1 sierpnia. „Potem nie wiem, gdzie się obrócę; tak mi się jednak zdaje, że jeżeli nie będzie jeszcze bezpieczeństwa w kraju, nie opuszczę Saksonii" [525]).

Nie przewidywał więc i nie przeczuwał, że nie w Saksonii będzie, lecz w Polsce, a potem w Ołomuńcu.

Inaczej bowiem uczynił Kościuszko.

I on widział niedostateczność sił, niedojrzałość przedsięwzięcia; rozumiał, że „na tak błahych jak dotąd podstawach nie można budować, że smutnie byłoby lekko i nierozmyślnie zacząć, by upaść" [526]). Ale widząc się z generałem Wodzickim, szefem regimentu 2-go i komendantem Krakowa, tak usposobił go, że ten, gdy przyszła chwila wykonania uchwalonej na sejmie grodzieńskim redukcyi wojska, pozornie tylko wykonał otrzymany z Komisyi Wojskowej ordynans, a w istocie zatrzymał dymisyonowanych żołnierzy, płacąc im żołd z własnej kieszeni. Nie rozprzągł też Kościuszko Związku Tajemnego, który nie przybierał wprawdzie żadnych oznak symbolicznych, jak masonerya, lub dawniejsze niemieckie femgerychty, nie krępował nawet podobno członków swoich groźnemi przysięgami, ale przecież działać mógł tylko w charakterze sprzysiężenia politycznego. W odpowiedzi na powołany raport zaklął Zajączka, aby się nie oddalał z Warszawy, lecz stanąwszy na czele dobrych obywateli, aby kierował ich czynnościami ku zamierzonemu celowi. Odpowiedź ta doszła go za późno i wykonaną być nie mogła. Wyznaczył Kościuszko termin nadesłania raportów z województw; jednakże sam usunął się od czynności agitatora, która byłaby dla niego niemożliwą, jako dla człowieka, zbyt wielu osobom znanego

z imienia i twarzy, a przytem obleczonego władzą naczelnika. Dłuższy pobyt w jakiejkolwiek z dzielnic Polski pod okiem policyi trzech mocarstw rozbiorowych był niebezpieczny; powrót do Saksonii mógł kompromitować Potockiego i Kołłątaja: więc Kościuszko odjechał aż do Włoch [527]).

Dat dokładnych i marszruty jego nie znamy. Zdaje się, że ta podróż zabrać musiała kilka miesięcy, ponieważ Niemcewicz spotkał go we Florencyi, wracającego z dalszych wycieczek do Rzymu i Neapolu.

„Raz gdym w wieczór przy lampie siedział u siebie i czytał — pisze Niemcewicz we wspomnieniach starca o latach młodości — słyszę otwierające się drzwi i te słowa po polsku: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Jak się masz braciszku?" Był to Jelski, dawny kolega z sejmu. Uściskali się serdecznie. Na zapytanie o cel podróży, Jelski odpowiedział: „Przyjechałem po was: po Kościuszkę i ciebie; gotujemy się do rewolucyi".

Zbyt pochlebnie wystawił siebie Niemcewicz na równej stopie z Kościuszką, czemu zaraz czynem zaprzeczył, gdy wyjechał do Rzymu na przypatrywanie się obrządkom wielkiego tygodnia, na podziwianie Kolizeum przy świetle księżyca, na bankiety wesołe z królewicem angielskim, księciem Sussex, Kościuszko zaś wyjechał niezwłocznie „do Lombardyi". W istocie wyjechał, nie zwierzając się Niemcewiczowi, do Polski, ale przez Saksonię, przez Drezno dla porozumienia się ostatecznego z Ignacym Potockim i Kołłątajem. W Dreznie, w hotelu „Polskim" przy Schlossgasse, stawili się u niego Karol Prozor i ks. Franciszek Dmochowski z najświeższemi wiadomościami z kraju; wszakże aż do chwili wyjazdu nie nadeszły raporty z województw [528]).

Jelski otrzymał dyslokacyę wojsk rosyjskich i pruskich od Kapostasa, dostarczoną przez Gautier, kupca warszawskiego, zasiadającego niegdyś w Komisyi Skarbowej Obojga Narodów w charakterze plenipotenta wydziału lubelskiego; lecz, zdjęty obawą, zniszczył te papiery w drodze i treść ich powtórzył

z pamięci. Wręczył Kościuszce 200 czy 300 dukatów. Poza tem nie wiemy nic o treści jego poselstwa.

Nie wiemy też, co mówili Prozor i Dmochowski w Dreznie. Podobno, padłszy na kolana, błagali, aby jechał do Polski objąć dowództwo. Nadto Linowski z Wiednia listownie przez kuryera ostrzegał, że wojsko będzie zredukowane i arsenał zabrany: więc, jeśli ma być powstanie, to niema chwili do stracenia [529].

Ale natrafiliśmy na wskazówkę, że ruszenie brygady Madalińskiego z kwater, dyslokacyą oznaczonych, nie było niespodzianką dla Kościuszki. Wskazówką jest numer 8, napisany na raporcie powinnym z d. 30 marca 1794 r. i notatka na końcu: „Nr. 7 rapportów powinnych w marcu". Podamy ten raport w rozdziale następnym. Tutaj zaznaczymy tylko wniosek, że raport za nrem 1 był wysłany w lutym, a ponieważ brygada ruszyła dopiero 13 marca: więc Madaliński musiał na parę tygodni przedtem donieść Kościuszce o nieodzownem swem postanowieniu opierania się redukcyi, nakazanej przez Komisyę Wojskową d. 21 lutego 1794 r. Zresztą byłoby niepodobieństwem przy owoczesnych warunkach komunikacyi, bez telegrafów i dróg żelaznych, aby Kościuszko zdążył przyjechać z Drezna do Krakowa na dzień 23 marca, jeśliby wyjechał dopiero na skutek wiadomości o ruszeniu Madalińskiego.

Niemniej prawdopodobnem jest, że Kościuszko dowiedział się o dokonanych w Warszawie i Wilnie aresztach i wywożeniach w głąb Rosyi. Pomiędzy wywiezionymi znajdował się jeden z najpierwszych członków związku, szef regimentu 10-go, Ignacy Działyński. Kapostas, twórca planty związku, uniknął aresztu, uciekając do Krakowa d. 1 marca.

W pierwszej też zapewne połowie marca wyjechał z Drezna do Polski Kościuszko ze szczegółowym programem obrzędów politycznych, jakie miały się odbyć w Krakowie. Program ten był mu podany przed Potockiego i Kołłątaja, „żeby przeszkodzić tworzeniu się innych stronnictw, przeciwnych pożytkowi narodu i żeby jedność osiągnąć" (pour avoir l'ensemble). Na wyjezdnem mówił Potocki o nadziei otrzymania zasiłku pie-

niężnego z Francyi i o możliwym wybuchu wojny turecko-rosyjskiej. Były to ostatnie nowiny, nadesłane zapewne z Paryża od Parandiera i Barsa. Oświadczał jednakże Kościuszko, że gdyby nie znagliło go ruszenie Madalińskiego, odłożyłby swój wyjazd do chwili otrzymania raportów z województw, do czego był wyznaczony termin, a może i do chwili wypowiedzenia wojny przez Turcyę", o czem dużo wtedy mówiono" [530]).

Nie śmiemy układać formalnego regestru motywów, które Kościuszkę pobudziły do przedwczesnego rozpoczęcia walki zbrojnej. Rozejrzenie się w stanie kraju na początku 1794 r. nasuwa domysł, że umysłowi jego pod wrażeniem redukcyi wojska i ubytku najwybitniejszych członków związku przedstawił się dylemat: albo zaczynać walkę zaraz, albo postradać zastęp najdzielniejszych ludzi, jakich społeczeństwo owoczesne wydać zdołało, i resztki armii, którą sejm czteroletni stworzył, a wojna 1792 roku wykształciła nieco w sztuce wojskowej i w służbie patryotycznej. Ta druga teza mogła znów prowadzić do wniosku, że strata sił takich nie dałaby się powetować i zastąpić gruntowniejszą pracą, prowadzoną wedle grudniowej recepty Kołłątaja.

Lekkomyślności nie okazał Kościuszko nigdy, nawet w młodym wieku. Rozumowanie jego było głębokie, wielostronne i przenikliwe. Nie znając wszystkich okoliczności owoczesnych dokładnie, wierzmy, że zużytkował wszystkie zasoby swojego ducha na zdobycie ostatecznego postanowienia w tej uroczystej chwili, kiedy miał rzucić los Polski na chwiejną szalę walki orężnej. Nie znalazł innego wyjścia z sieci pęt, zaciskających się gwałtownie dokoła narodu nad hasło, powtarzane odtąd niejednokrotnie w odezwach urzędowych i na polach bitew: „Śmierć lub zwycięstwo!"

Polsce zadaną już była śmierć polityczna, chociaż bowiem istniał niby tron i rząd polski na bezkształtnym skrawku ziemi, ale ponad tym tronem stał z mieczem sługa Imperatorowej rosyjskiej, Igelstrom, i rozkazywał królowi, ministrom, Radzie Nieustającej, i wykonywał bez przeszkody odbierane z Petersburga

rozkazy. „Wprawdzie jest różnica śmierci fizycznej człowieka od moralnej narodu, bo pierwszej nikt cofnąć nie może, drugą ludzie zadają, ludzie wracają". Tak napisał Kołłątaj do Kościuszki d. 18 lipca 1793 r. Otóż teraz Kościuszko zaproponował śmierć fizyczną tysiącom, może setkom tysięcy ludzi, którzy zapragną stanąć w szeregach do boju, ale tem hasłem zwiastował już nieżyjącemu politycznie narodowi możliwe drogą zwycięstw wskrzeszenie. Dla tego też walka z r. 1794 zwać się będzie nie wojną, lecz powstaniem narodowem.

ROZDZIAŁ X.

Najwyższe Naczelnictwo w Powstaniu Narodowem, 1794.

Tajemnie, bez żadnego orszaku, a więc i bez historyografa przedzierał się Kościuszko do kraju przez posterunki graniczne i policyjne, a za nim podążali innemi zapewne drogami Hugo Kołłątaj, Ignacy Potocki i Wejssenhof. Kołłątaj posiadał w okolicach Krakowa beneficya duchowne: Krzesławice, Michałowice, Gartatowice, Stawiany, Pińczów, Koniuszę, probostwo Krzyżanowickie, a chwilowo i opactwo Hebdowskie, zakupione od ks. Wyrwicza, niedawno zmarłego, odstąpione księdzu Pokubiatto, dyplomacie, niegdyś sekretarzowi legacyi polskiej w Wiedniu. Wprawdzie Konfederacya Targowicka wydała „sancitum" o zaborze tych dóbr, a ks. Sierakowski, proboszcz humański, wyprotegowany przez Szczęsnego Potockiego na biskupa in partibus infidelium, zagarnął probostwo krzyżanowickie, należące do opactwa hebdowskiego, ale wśród przewrotów politycznych i sporów prawnych, przy krótkości czasu, pozostawali tam zapewne dotychczas oficyaliści i dzierżawcy, przez Kołłątaja ustanowieni. Przeor Norbertanów hebdowskich, ks. Biegański, okazywał mu „stałe przywiązanie" i czynił jakieś „poczciwe kroki względem interesu" jego aż w Grodnie [531]). Więc z głuchych wieści, jakie nas

o tej chwili dochodzą, najwiarogodniejszą wydaje mi się, że Kościuszko przebywał przez czas pewien w Brzesku Nowem, posiadłości opactwa Hebdowskiego [532]). Zapewne wdzięczność dla przeora posłużyła pewnemu Biegańskiemu do zyskania wkrótce szarży adjutanta w kancelaryi Najwyższego Naczelnika. Tradycyjna zaś stodoła w Tyńcu mogła być chyba ostatnim noclegiem Kościuszki przed wnijściem do Krakowa.

Naturalnie, związkowi o sekrecie wiedzieli i raporty swoje Kościuszce składali. Madaliński musiał odbierać od niego nawet ordynanse, kierujące marszem. Jakżeby inaczej mógł Kościuszko opanować Kraków, obsadzony załogą rosyjską pod komendą pułkownika Łykoszyna? Wodzicki zapewne nie zdołałby jej wyrugować i plan uderzenia nagłego na Rosyan, lubo mógł przychodzić niejednemu na myśl, wykonanym jednakże nie został [533]). Skutecznem się okazało zaniepokojenie tej załogi z zewnątrz, co było właśnie zadaniem Madalińskiego.

Brygadę swoją, nie całą, tylko 700 koni, zebrał Madaliński w Ostrołęce d. 12 marca i ruszył niezwłosznie wzdłuż nowej granicy pruskiej, naprzód na północ, do Mławy, a potem ku południowi. Zawiadomiony o tem Igelstrom nie omieszkał poczynić zarządzeń ku obsaczeniu i zniesieniu buntowniczego oddziału.

Armia rosyjska, na szczupłej przestrzeni Polski po drugim rozbiorze rozkwaterowana, liczyła wtedy w Koronie 19.590 głów z 48 działami polowemi oprócz batalionowych; w Litwie 5.920 przy 33 działach polowych — razem 25.510 żołnierza i 81 dział 12- lub 6-funtowych oprócz 3-funtówek, których po dwie miał każdy batalion piechoty, a które mogły być ciągnione przez ludzi na szlejach. Ponieważ jednak te liczby podane były po porażce Racławickiej, więc należy podnieść w marcu liczbę ogólną do 27.000. Reszta owej „machiny“, którą wprowadził przed dwoma laty Kachowski, pozostała w odciętych nowym kordonem województwach i powiatach poza obrębem władzy Igelstroma.

Największy korpus (8.100 głów) znajdował się w Warszawie; drugi (2.000 głów), zwany „łuckim“, stał na Wołyniu pod komendą generała Fedora Pietrowicza Denisowa; Chruszczow, przywołany z Brześcia, zasilił załogę Warszawy i korpus lubelski Rachmanowa; trzy pomniejsze oddziały strzegły przepraw rzecznych: Apraksin na Pilicy 1.500 głów, Arapow w Warce 550, wreszcie niecały pułk piechoty (10 rot) i 4 szwadrony jazdy, razem 1.200 głów, wyżej nad Wisłą od strony Puław. W Litwie mieli: generał Arsienjew w Wilnie 1.800, gen. książę Cycyanow w Grodnie 1.700 i Toll major w Nowogródku 750 ludzi; pomniejszymi oddziałami komenderowali: Makarow podpułkownik w Słonimie, Hertzberg major w Kownie, Gołaczew w Grannem i major Hamper w Żyżmorach [534]).

Szef sztabu, najzdolniejszy z generałów rosyjskich, Pistor, układał tę dyslokacyę z uwzględnieniem celów strategicznych i politycznych. Były więc obsadzone trzy główne trakty: 1) z Kijowa i 2) z Olwiopola do Warszawy 3) z Warszawy do Krakowa. Komunikacye pomiędzy oddziałami wojska polskiego były przerwane. Warszawa była opasana trzema liniami w ten sposób, że rozpuszczani z regimentów przy redukcyi żołnierze polscy nie mieli przystępu do niej [535]).

Igelstrom wysłał przeciwko Madalińskiemu brygadyera Bahrejewa, który wszakże zdołał tylko przeszkodzić ruszeniu kilku spóźnionych szwadronów polskich. Komenderowany do Ostrołęki d. 17 marca z łona Komisyi Wojskowej Jan Henryk Dąbrowski wykonał dane sobie polecenie, tj. zatrzymał je i wziął pod swoją komendę [536]). Madaliński poszedł na Mławę i dogonić go nie zdołał ani drugi oddział rosyjski, majora Nieczajewa, ani trzeci, sprowadzony z Grannego. Wtedy Igelstrom uformował większą kolumnę: $1^1/_2$ bataliona piechoty, 6 szwadronów jazdy regularnej z pułków Achtyrskiego lekkokonnego i Elisawetgradzkiego strzelców konnych, kozacki pułk Denisowa i 4 armaty polowe pod dowództwem generała-majora *Tormasowa* do ścigania Madalińskiego, a nadto zarządził koncentracyę wszystkich swych sił, na południu rozlokowanych, wskazując im miasto Radom jako punkt zborny. Mieli tam zejść się: 1) z Łucka

gen. *Denisow* na czele dwóch kompanij strzelców Białoruskich, 9 szwadronów dragonii pułku smoleńskiego, pułk kozaków Janowa i 5 dział; 2) z Lublina gen. *Rachmanow* z $1^1/_2$ batalionami pułku nowogrodzkiego i jednym uglickiego, 4 szwadronami pułku woronezkiego, z pułkiem kozackim Orłowa i 10 działami; 3) podpułkownik *Ekespaar* z Opatowa z batalionem pułku uglickiego, dwoma szwadronami huzarów woroneskich, 70 kozakami i 2 armatami; 4) podpułkownik *Łykoszyn* z załogą krakowską, złożoną z pół batalionu pułku nowogrodzkiego, szwadronu dragonów smoleńskich i 30 kozaków dońskich, oraz 2 dział [537]).

Z zaślepieniem, jakiemu zwykle podpadają ludzie, wierzący tylko w siłę materyalną, Igelstrom liczył na ślepe posłuszeństwo oficerów polskich generałom rosyjskim. Tak, w Warszawie gen. Apraksin układał plan alarmowania i ustawiania komend polskich i rosyjskich, naradzając się z gen. Cichockim, który zasiadał wprawdzie w Komisyi Wojskowej, sprawował komendanturę miasta i posiadał szczególne zaufanie słynnego hetmana Ożarowskiego, ale był też wtajemniczony w robotę związku. Generał Rachmanow zechciał zabrać z sobą pułk polski Wirtemberga, lecz rotmistrz Zborowski, konsystujący w Rykach, wolał z dwoma szwadronami ruszyć do Madalińskiego.

Ten drugi wypadek nieposłuszeństwa zrobił takie wrażenie, że Igelstrom zaniechał nieukończonej jeszcze redukcyi wojska. Komisya Wojskowa d. 18 marca dała pułkownikowi Szyrerowi łagodniejszą instrukcyę, że redukcya „ma być do skutku prowadzona, jak czas, możność i okoliczności dozwalają“; najwięcej zadowoloną była z raportu o rozwiązaniu garnizonu częstochowskiego i redukcyi, dokonanej w batalionach swoich przez Wodzickiego; kazała mu więc pod d. 24 marca zachować komendę dywizyonalną, ponieważ „zaczęte pod przewodnictwem jego dzieło redukcyi zasilone być musi jego pracowitością“ [538]). Nie domyślała się, że Wodzicki opłaca odprawionych żołnierzy z własnej kieszeni i że w tym samym dniu asystuje Kościuszce przy ogłoszeniu powstania.

Żadnego skutku nie sprawiły Deklaracye Hetmanów wraz

z Komisyą Wojskową Koronną względem Madalińskiego i Zborowskiego, „buntowników i burzycielów spokojności publicznej“ d. 22 marca, ani pozwy przed sąd wojenny, wydane d. 29 marca. Igelstrom widział potrzebę przesłania noty do króla w Radzie Nieustającej d. 13 marca st. st. o potrzebie nadzwyczajnych środków policyjnych przeciwko „głuchej jakiejś i prawie powszechnej fermentacyi“, która objawia się przez przylepianie „karteluszów“ po rogach ulic, przez dyskursa buntownicze po kaffenhauzach, gospodach i innych miejscach publicznych, przez rozrzucanie po wszystkich stronach doniesień na piśmie. Nazajutrz, d. 24 marca, Jurysdykcya Marszałkowska w Warszawie wydała „najsurowsze obwieszczenie do wszystkich, trzymających domy publiczne zajezdne, traktyernie, kaffenhauzy, ogrody, bilary, aby... do pierwszej warty najbliższej znać dawali“ o czytających burzliwe paszkwile lub afisze, o roznoszących je i rozpowiadających [539]).

A więc nie sami już związkowi, ale masa bezimienna, społeczeństwo całe, i nie tylko w Warszawie, ale we wszystkich częściach Korony i Litwy, jak świadczą informacye Zajączka i Kołłątaja, obok proklamacyj rządowych, pałało niecierpliwością, pragnęło podniesienia broni. Rozrzucane i rozpowiadane doniesienia głosiły niewątpliwie sławę Madalińskiego, który pruskie posterunki rozpędzał, kasy zabierał i Rosyanom pojmać się nie dawał. Przyznać mu też należy poważne powodzenie, że skutkiem zarządzonej przez Igelstroma koncentracyi Kraków został uwolniony od załogi rosyjskiej, Łykoszyn bowiem wymaszerował ze swoim batalionem i szwadronem jazdy d. 23 marca wczesnym rankiem na Pińczów, a „w kilka godzin“ później przybył do miasta Kościuszko [540]), żeby rozpocząć powstanie narodowe.

Okres I Racławski, od 23 marca do 5 czerwca.

Prokurator generalny Imperatorowej Katarzyny II, Samojłow, zadał Kościuszce pomiędzy innemi takie pytanie: „Skąd pochodziła władza, którą się jeniec przyoblekł? Czy sam ją sobie przywłaszczył, czyli też nadała mu ją Mała Rada?"

I dla nas pytanie to jest ważne.

Kościuszko odpowiedział: „Co się tyczy tytułu mojego, byłem nim przyobleczony w Krakowie przez mieszkańców i przez wojsko, lecz plan dany był przez Potockiego i Kołłątaja..." [541]).

Jakkolwiek jasna i szczera, odpowiedź ta nie wystarcza dla nas.

Dzień 24 marca 1794 r. jest jednym z największych wypadków w historyi narodu polskiego. Musimy wyrozumieć go, a naprzód zgłębić owo lex de imperio, akt nadania władzy najwyższej bez paktów konwentów elekcyjnych i bez groźby pretoryanów cezarowych człowiekowi, który tej władzy nie szukał, który stanął przed zgromadzeniem we fraku cywilnym.

Mamy przed oczyma pierwszy drukowany arkusz (A) „Aktu Powstania Obywatelów mieszkańców województwa Krakowskiego" z zagadkową datą „1794 R. Marca *23* dnia w Krakowie w *Zamku*", ze wszystkiemi cechami autentyczności pod względem typograficznym [542]). Ani dzień wszakże, ani miejsce nie zgadza się z tym aktem, który został okryty nazajutrz tysiącznymi podpisami, przesłany rządom europejskim, czytany z ambon ludowi i przedrukowany w gazetach, w wydawnictwach urzędowych, jako też późniejszych naukowych.

Jakież jest pochodzenie i znaczenie tego pierwodruku?

Porównywając teksty, przekonywamy się, że zachodzi różnica w przestankowaniu, w stylizacyi, szczególnie w zakończeniach wielu wyrazów, nareszcie w kilku terminach prawniczych. Nie dość, że korekta nie udała się, ale rękopis wymagał kilku poprawek i dodatków. Nadto nie zmieścił się na arkuszu ostatni wiersz tekstu.

Wnioskujemy stąd, że gdy Kościuszko przybył do Krakowa d. 23 marca około południa, zamierzano urządzić zebranie mieszkańców tegoż dnia na Zamku i oddano przygotowany w rękopisie akt do drukarni: pokazało się atoli, że w takiej postaci, w jakiej wyszedł z pod prasy, niepodobna go ogłosić publicznie. Wypadło zatem odłożyć zebranie mieszkańców do jutra, a tymczasem zrobić lepszą korektę, wprowadzić poprawki, rozszerzyć kolumnę, ścisnąć wiersze przez wyjęcie interlinij i zmienić pismo. Poprawki zrobione były przez Kołłątaja, jeśli już przyjechał, albo przez Linowskiego, który znajdował się z pewnością, ale po naradzie spólnej organizatorów obrzędu z Kościuszką [543]).

Kościuszko więc nie ukazał się na mieście, lecz ukrył się w pałacyku gen. Wodzickiego, przy Kapucynach, za Szewską niegdyś furtką, obecnie (w 1893 r.) rozebranym. Pozostała tylko pamiątkowa brama w kształcie baszty wprost ulicy św. Anny z pokojem, który służył za sypialnię przybyszowi w nocy z 23-go na 24-ty marca. Wydał jednakże rozkaz pod dniem 23 marca do straży granicznej, aby Austryaków nie podrażniła, a więc urzędowanie swoje rozpoczął. Wysłał też gońca po J. Ossolińskiego z poleceniem, aby go szukał, póki nie znajdzie; Ossoliński miał poważne stosunki w Wiedniu i bliższą znajomość z ministrem austryackim Thugutem.

Prezydent miasta Lichocki niemiłego doznał zdziwienia, gdy mu z rana służąca, wróciwszy z rynku, doniosła, że przy bramach stanęły warty z batalionu Czapskiego i nikomu nie pozwalają wychodzić, ale wchodzących do miasta wpuszczają. Potem adjutant Biegański przyniósł mu rozkaz w imieniu generała Wodzickiego zwołania urzędników miejskich i wszystkiego ludu, aby się zebrał przed ratusz najdalej za godzinę. Nareszcie kapitan Wasilewski zawołał go wprost przed Kościuszkę w grzecznych wyrazach.

Po namyśle i naradzie z kolegami na ratuszu poszedł pan prezydent w towarzystwie trzech radnych. Nasłuchał się bardzo niegrzecznych wyrzutów o sprzyjanie Rosyanom od Wodzickiego, ale Kościuszko, ująwszy go za pas, rzekł: „Mospanie prezyden-

cie! Nie wchodzę ja w to, jaki WPan byłeś względem Moskali, ale spodziewam się, że i dla mnie będziesz grzecznym. A jakże! Kazałeś WPan obchodzić urzędników i lud, aby stawali przed ratuszem?“ Lichocki dał twierdzącą odpowiedź. Wtedy Kościuszko kazał mu iść przed sobą na ratusz.

Na Rynku uformował się w paradzie zredukowany batalion regimentu 2-go szefostwa Wodzickiego; drugi, z regimentu Czapskiego, pozostał zapewne przy bramach miejskich na warcie [544]). Już ta parada wystarczyła do zgromadzenia tłumu ze wszystkich bliższych i dalszych ulic. Na schodach ratusza (dziś nieistniejącego) i w sali posiedzeń magistratu zrobił się taki natłok obywateli, młodzieży, nawet dam, że Lichocki ani do „przyzwoitego sobie“ miejsca, czyli fotelu prezydenckiego docisnąć się, ani magistratowi z poselstwa relacyi uczynić, ani na spotykające go afronty odpowiedzieć nie mógł.

Z bramy pałacu Wodzickiego wyszedł Kościuszko z orszakiem, w którym nie było ani jednego z tak zwanych w Polsce „wielkich ludzi“, najwybitniejszemi bowiem z dostojeństwa figurami byli: dawny poseł sejmowy szambelan Aleksander Linowski i jedyny senator, drążkowy, kasztelan czechowski, Stefan Dembowski. Przeszedłszy paręset kroków krótką ulicą św. Anny, stanął na tem miejscu, gdzie jest włożoną w bruk tafla kamienna z napisem pamiątkowym.

Nie wiemy, czy był powitany okrzykami, ale oczyma widział w tłumie oznaki sympatyi dla siebie, gdy wiele osób z młodzieży przystroiło się w jego sylwetki i bandolety z napisami: „Wolność lub śmierć!“ lub „Za Prawa i Wolność“, lub „Za Kraków i Ojczyznę“, albo wręcz: „Vivat Kościuszko“. Wojsko wykonało natychmiast przysięgę według roty następującej: „Ja N. przysięgam, że będę wierny Narodowi Polskiemu i posłuszny Tadeuszowi Kościuszce, Naczelnikowi Najwyższemu, wezwanemu od tegoż Narodu do bronienia wolności, swobód i niepodległości Ojczyzny. Tak mi Boże dopomóż i niewinna męka Syna Jego“ [545]).

Wzajemnie Kościuszko zaprzysiągł, że powierzonej sobie

władzy „na niczyj prywatny ucisk nie użyje, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będzie“. Zaraz potem udał się z Wodzickim i wielu oficerami na ratusz. Miał mowę, która nas doszła w postaci mocno skażonej przez malkontenta Lichockiego. To tylko widoczna, iż wzywał do walki w obronie Ojczyzny wszystkich jakiegokolwiek stanu ludzi: szlachtę, księży, mieszczan, chłopów i żydów. W tem dziele ofiarował swoją usługę, nie żądając od nikogo przysięgi, „bo ten interes jest wspólnym interesem tak moim, jak WPanów“. W końcu kazał szambelanowi Linowskiemu przeczytać akt insurekcyi.

Po przeczytaniu „wielki stał się z radości łoskot i różne wołania“. Żukowski, patron miejski, żądał, iżby portret Stanisława Augusta został wyrzucony z izby magistratu. Popierał to żądanie Taszycki i wielu innych, ale bez skutku. Potem wszyscy przytomni kładli swoje podpisy pod aktem, a gdy miejsca zabrakło, na arkuszach białego papieru, które przyszyte być miały. Podpisał się też i Lichocki wystraszony, niezadowolony, sfukany, a później rozżalony za udzieloną sobie dymisyę.

Nie był to ani z nazwy, ani z formy i treści akt konfederacyi, jakich tyle spisała szlachta polska od końca XIV wieku. Wzorem amerykańskiej deklaracyi niepodległości z roku 1776, wstęp zawiera wyliczenie krzywd, poniesionych przez Polskę od „drapieżnego despotyzmu“ dwóch „sąsiedzckich mocarstw“, które dokonały zaboru krajów Rzeczypospolitej i otrzymały „na zbrodniczym zjeździe“ (Grodzieńskim) zatwierdzenie wiarołomstwa i niegodziwości swojej za pomocą fałszu, obłudy, podstępu, wymuszonych przysiąg na poddaństwo i niewolę. Wypadło atoli dodać wcale nie po amerykańsku paragraf o zdrajcach (Targowiczanach), co „rozszarpali majątek i dochody publiczne, wydarli obywatelską własność, podzielili między siebie urzędy krajowe... a przybrawszy sobie świętokradzko imię narodowego rządu, wszystko kwoli obcej tyranii i na pierwsze jej skinienie niewolniczo dopełniają“. Za tem idzie oświadczenie obywateli,

mieszkańców województwa krakowskiego „w obliczu Boga, w obliczu całego rodzaju ludzkiego, a mianowicie przed Wami, Narody, u których wolność jest wyżej ceniona nad wszystkie dobra świata, iż, używając niezaprzeczonego prawa odporu przeciwko tyranii i zbrojnej przemocy, wszyscy w duchu narodowym, obywatelskim i braterskim łączą w jedno siły swoje... wyrzekają się wszelkich przesądów i opinii, które obywatelów, mieszkańców jednej ziemi i synów jednej Ojczyzny dotąd dzieliły i zaręczają sobie wszyscy nawzajem nie oszczędzać wszelkich ofiar". Nareszcie określonym został cel powstania: „uwolnienie Polski od obcego żołnierza, przywrócenie i zabezpieczenie całości jej granic, wytępienie wszelkiej przemocy i uzurpacyi tak obcej, jak i domowej, ugruntowanie wolności narodowej i niepodległości Rzeczypospolitej". Jeszcze krócej sformułowano te dezyderaty w napisie na pieczęciach władz powstańczych: „Wolność, Całość, Niepodległość".

Po takich motywach, w części drugiej, dyspozycyjnej, Akt zawiera organizacyę rządu powstańczego: obiór Tadeusza Kościuszki za „Najwyższego i jedynego Naczelnika i rządcę całego zbrojnego powstania naszego" z Radą Najwyższą Narodową przez niego mianowaną i organizowaną. Oddzielnie obywatele dodać mieli komisyę porządkową swego województwa. Władzę udzielano Najwyższemu Naczelnikowi jak najrozleglejszą, gdyż wyjęto z niej tylko moc uchwalania takich aktów, któreby stanowiły konstytucyę narodową. Termin trwania jest niemal nieograniczony, gdyż rozciąga się nie tylko do chwili oswobodzenia kraju od obcego żołnierza, ale i od wszelkiej siły zbrojnej powstaniu przeciwnej, a nadto do czasu, kiedy całość granic zabezpieczona zostanie.

Sankcyę stanowi groźba utworzenia dwóch sądów kryminalnych, najwyższego i wojewódzkiego, z nominacyi Rady oraz sądów wojennych i doraźnych z rozkazu Naczelnika. Ostatniem słowem Aktu jest powołanie się na tę „wielką prawdę, że ocalenie ludu jest najwyższem prawem" [546]).

Ta też prawda jedynie, a raczej ta zasada prawa rzymskiego 12-tu tablic (salus populi suprema lex esto) nadaje legalność aktowi, który nie jest oparty na Księgach Praw (Volumina Legum), ani na tradycyach Rzeczypospolitej szlacheckiej Polsko-Litewskiej. Zbliżał się wprawdzie celem i wezwaniem wszystkich stanów do aktu Konfederacyi Tyszowieckiej z r. 1656, lecz nie wymieniał Króla JMci i wśród „tysiącznych" podpisów nie wykazywał się nazwiskami urzędników koronnych, ani reprezentacyi, chociażby niekompletnej, województw, ziem i powiatów. Te trzy nazwy składowych części Rzeczypospolitej, nałogowo zamieszczone w redakcyi pierwotnej, zostały wykreślone w korekcie.

Ów tłum mieszkańców Krakowa, pomnożony nie wiedzieć jakimi przybyszami, którzy weszli lub wjechali przez bramy pomiędzy wschodem słońca a południem 24 marca, miałże moc tworzenia nowego, nigdy w Polsce niesłychanego urzędu Naczelnika najwyższego i nadawania jakiemuś Tadeuszowi Kościuszce władzy tak wielkiej i groźnej, jakiej nie posiadał Batory, ani Jagiełło, ani żaden król polski od czasu pierwszych Bolesławów-Piastów? Czy nie było to widowisko, urządzone przez reżysera, żeby pokryć fakt przywłaszczenia władzy dyktatorskiej przy pomocy spiskowców i wojska?

Wistocie Kościuszko zaczął swoją publiczną działalność od wymiany przysiąg z wojskiem, a potem już usprawiedliwił ten krok przemową na ratuszu i odczytaniem aktu, którego treść, którego idea ożywcza była niewątpliwie jego własnym utworem. Więc narzucał tłumowi swoją myśl i wolę.

A jednak nie był uzurpatorem i z Cezarem lub Kromwelem porównywany być nie może. Batalionu Czapskiego użył nie do rozpędzania jakichkolwiek władnych zgromadzeń, lecz do zebrania większej liczby świadków swojego czynu [547]). Posiadał dyplom elekcyi, lepszy niż ten, jaki stwierdzał elekcyę królów na Woli. Obrała go i uprosiła do przewodnictwa tajemna, ale całkowita reprezentacya patryotyzmu, ile go się znalazło we wszystkich województwach, ziemiach, powiatach i we wszystkich stanach narodu. Czuł się godnym ofiarowanego mu przewodnictwa,

bo z gorzkich rozmyślań nad losem Ojczyzny, z poniesionych dla Niej trudów i cierpień, z wiedzy, zebranej na obu półkulach świata, z obserwacyi nad prądami wieku, nad scenami paryskiemi wytopił program odzyskania tych klejnotów narodowych, które zatracili grzeszni lub ciemni wyborcy na Woli i nieudatni ich wybrańcy, królowie XVIII wieku. Owa wielka rada, która na zebraniach nocnych w Warszawie Kościuszkę obrała, była najszlachetniejszym i najdostojniejszym ze wszystkich sejmów, jakie się od początku istnienia w Polsce zbierały, ponieważ obradowała nie pod wpływem intryg i pokus egoistycznych, lecz pod mieczem Damoklesa, pod grozą ruiny majątkowej, więzienia i wygnania, a że reprezentowała najlepszą część społeczeństwa swego prawowicie i rzeczywiście, o tem świadczą nie tylko bandolety i sylwetki Kościuszki na piersiach młodzieży krakowskiej, przygotowane przecież zawczasu, ale wypowiadana usty „niezmierna radość“ i ukontentowanie adjutanta Biegańskiego, kapitana Wasilewskiego i wielu „innych“ osób, że „Imć Pan Kościuszko będzie z nami“. Zawieśmy zresztą orzeczenie ostateczne, dopóki nie ujrzymy objawów podobnych po całym kraju.

Przyjęcie obioru pochodziło też nie z takich instynktów, jakie popychały Cezara i Kromwela do zamachów stanu. Kościuszko pisał niedługo potem: „Niech nikt, kto cnotliwy, nie pragnie władzy. Złożono ją w moim ręku na ten moment krytyczny. Nie wiem, czy na tę ufność zasłużyłem, ale to wiem, iż ta władza jest dla mnie jedynie narzędziem do skutecznej obrony Ojczyzny mojej i wyznaję, iż jej końca tak szczerze pragnę, jak samego zbawienia Narodu“ [548]).

Takim przywłaszczycielom władzy, a raczej takim przodownikom na drodze walk i poświęceń dla sprawy ogólnej, narody błogosławią, darzą ich nieograniczonem zaufaniem i wypłacają się wdzięczną pamięcią przez wieki.

Obywatele mieszkańcy województwa krakowskiego na tem samem zgromadzeniu uchwalili: 1) rekrutowanie do wojska regularnego wszystkich zdrowych mężczyzn od 18 do 28 lat wieku, 2) podatek postępowy po 10, 20, 30 i 40% od intraty 100, 2.000.

10.000, 50.000 złp. z dóbr ziemskich i zapłacenie 3, 3½, 4 kwart od wszelkich królewszczyzn, a pogłównego całorocznego od żydów; 3) zsypkę do magazynów, dostawę podwód, koni i robotnika za paletami Najwyższego Naczelnika, lub jego podkomendnych. Otworzono też listę ofiar dobrowolnych [549]).

„Po zakończonych takowych podpisach rozeszli się wszyscy do domów spokojnie“. Ale Kościuszko nie zaznał już spokoju na ziemi polskiej. Pod datą 24 marca wydać i rozesłać musiał liczne a ważne pisma: odezwę do wojska polskiego i litewskiego z powołaniem się na wezwanie „kolegów“, odezwę „do obywatelów“ całego kraju z powołaniem się na tylokrotne wezwania do ratowania kochanej Ojczyzny, odezwę „do duchowieństwa polskiego“, odezwę do kobiet polskich „ozdoby rodzaju ludzkiego“, wszystkie datowane po wojskowemu w Głównej Kwaterze w Krakowie, wreszcie list do Webera, kapitana i komendanta pogranicznych krajów Jego Cesarsko-Królewskiej Mości (w Galicyi), z zapewnieniem, że „już na dniu 23 marca 1794 zalecił wszystkim swoim komendantom i urzędnikom ceł, aby granicę państw cesarskich szanowali“. Można było i należało oświadczyć neutralność względem Austryi, która w drugim rozbiorze Polski nie uczestniczyła, a władała przedmieściem zawiślanem Krakowa, Podgórzem. Dość było przecie do czynienia, jeśli się wypowiadało wojnę dwom mocarstwom: Rosyi i Prusom.

Nazajutrz 25 marca Lichocki otrzymał znowu rozkaz obesłania magistratu i stawienia się przed Kościuszką, ale już nie u Wodzickiego, lecz w kamienicy „Szarej“ Żeleńskiego, kasztelana bieckiego. Zastał tam różnych obywateli. Kościuszko był „przymknięty“ w pokoju z JP. Linowskim, a gdy wyszedł, zapytywał o kandydatów na komisarzy porządkowych. Potem wszyscy „hurmą“ poszli do kościoła Panny Maryi dla wysłuchania mszy św. przed wielkim ołtarzem, a z kościoła na ratusz.

Linowski przeczytał Urządzenie Komisyi Porządkowej Cywilno-Wojskowej województwa krakowskiego i nazwiska 20-tu komisarzy, którzy niezwłocznie zabrali się do swej pracowitej i ważnej czynności, zasiadłszy w miejskiej kamienicy „pod Wagą".

Kościuszko wysyłał w różne strony, na szpiegi i po różnych interesach, tak wiele osób, że biedny Lichocki nie mógł „połknąć kawałka chleba" i wyspać się w nocy, gdyż musiał wydawać ustawicznie paszporty. Używane były różne sposoby ukrywania powierzanych listów np. w poduszeczce na szpilki miał przewieźć młody oficer listy do Potulickiego Michała w Poznańskie. Pracowała w kilku pokojach kancelarya pod kierunkiem Aleksandra Linowskiego, który tym sposobem stał się niby ministrem sekretarzem stanu w nowym rządzie. W jednym pokoju siedział Kołłątaj przy stole, trzymając na stołku chore nogi swoje, obwinięte w białe płótno. Zajmował się sprawami skarbu i „straszeniem ludzi" — jak powiadał Lichocki — bo urządzeniem sądu kryminalnego w Krakowie (co jednak nastąpiło nierychło, po miesiącu dopiero, d. 28 kwietnia). Sam Kościuszko przyjmował licznych interesantów od godziny 6-ej rano [550]).

Zatrudniał się głównie zarządzeniami wojskowemi. Jak tylko zorganizowała się Komisya Porządkowa Cywilno-Wojskowa województwa krakowskiego, zaraz otrzymała od niego rozkazy i tegoż dnia wydała list okólny do obywatelów o uzbrojenie się, furażu i rekruta dostawienie oraz o opłacenie poboru tymczasowego. Podane tu były zasady organizacyi wojskowej. Miała być trojaka siła zbrojna: I. rekrut dymowy, jeden piechur z 5-ciu dymów (potem jeden jeździec z 50 dymów), uzbrojony karabinem albo piką 11 stóp długą i z siekierą, miał tworzyć bataliony wojska liniowego, chociaż dla braku mundurów miał być ubrany po wieśniacku i zaopatrzony w czapkę, koszul dwie, buty dobre, płachtę, czyli grube prześcieradło z dwóch brytów. II. milicya z reszty mieszkańców w wieku lat 18—28, powoływana do stawienia się pod bronią za szczególnymi rozkazami N. Naczelnika i III. pospolite ruszenie wszystkich pozostałych w domu mężczyzn od 18 do 40 lat wieku, obowiązane uzbroić

się, czem można, i ćwiczyć się co niedziela w obrotach żołnierskich. Z biegiem wypadków ustaliła się praktyka, że rekrut znalazł się pod rozkazami wojska regularnego, dwie zaś inne klasy były prowadzone przez generałów ziemiańskich; lecz pospolite ruszenie było powoływane o ile można na czas najkrótszy i to wyłącznie do pomocy wojsku w obronie własnego województwa.

Wyznaczanie punktów zbornych, dobieranie wykonawców, podpisywanie patentów na szarże oficerskie wymagało dużo pracy. Kościuszko jednak miał jeszcze dosyć cierpliwości, żeby wciąż powtarzać ustnie, piśmiennie i w druku słowa zachęty do czynów patryotycznych.

A najpilniejszą sprawą było ratowanie rozproszonych komend wojska polskiego od koncentrujących się Rosyan. Wślad za maszerującym Łykoszynem wysłany został goniec do Mangeta wicebrygadyera, komenderującego brygadą kawaleryi narodowej II-gą Małopolską szefostwa Walewskiego. Wodzicki wykomenderował do pomocy 100 piechoty, lecz Manget nie przyjął tego posiłku i sam jeden spróbował atakować Łykoszyna d. 25 marca pod Kozubowem, o $1^1/_2$ mili od Pińczowa. Wykonał to niezręcznie, bo nie poparł we właściwym czasie swojej awangardy, która wpadła na nieprzygotowanych Rosyan znienacka. Piechota rosyjska pochowała się pod powózki, ale spostrzegłszy małą liczbę atakujących, zaczęła do nich strzelać i Łykoszyn, uformowawszy swoją kolumnę, pomaszerował dalej w przepisanym sobie kierunku, oganiając się przez trzy dni Mangetowi. W Opatowie spotkał się z nadciągającym korpusem lubelskim Rachmanowa, a wtedy kawalerya Mangeta, chociaż walczyła zsiadłszy z koni, została wypartą z miasta i odpartą aż za Iwaniska d. 29 marca; straciła porucznika, 2-ch namiestników i 65 szeregowych, zabranych w niewolę [551]).

Aż do Pińczowa, o mil 9 wstecz, przybiegł Manget nazajutrz (30 marca), ścigany już przez Rosyan, ale tu złączył się z nim Madaliński. Kolumna rosyjska była niewielka: z 500 jazdy i z 600 piechoty. Można było się potkać z korzyścią i Mada-

liński miał zamiar zająć pozycyę pod Skalmierzem. Raportował o tem Kościuszce.

Tymczasem regiment pieszy 6-ty, noszący haniebne imię hetmana Ożarowskiego (dawniej Brodowskiego), ruszył z pułkownikiem swoim Szyrerem z konsystencyi swojej w Sandomierzu i zameldował się z posłuszeństwem Kościuszce, który zaraz kazał mu trzymać się traktu krakowskiego celem połączenia się z brygadami kawaleryi [552]).

Połączenie nastąpiło i pod Skalmierzem spory już korpus polski d. 31 marca wzbraniał przeprawy przez Nidzicę kolumnie rosyjskiej gen. Tormasowa. Nie zostawił na polu ani poległych, ani rannych. Raport rosyjski opiewa wprawdzie zwycięstwo nad „buntownikami“, ale z widoczną przesadą. Nieco prawdy może być tylko w wykazanej liczbie jeńców, naogół 70, a razem z poprzednio ujętymi 138.

W rzeczywistości Igelstrom nie czuł się bynajmniej zadowolonym i bezpiecznym, kiedy kazał swoim oficerom służbowym sypiać w płaszczach na podłodze w przedpokojach pałacu ambasady i zażądał od Stanisława Augusta groźnej proklamacyi. Jakoż ukazał się w gazetach datowany 2 kwietnia „Uniwersał Najjaśn. Pana ze zdaniem Rady przy Boku Jego Nieustającej w ostrożności przeciwko okazującym się w kraju rozruchom“, rozwlekle roztrząsający pytanie: „Jakież przyniosły nam dotąd pożytki zapały nasze i formowane w nich związki?“ Wytknąwszy w powstaniu krakowskiem „intrygę obcą, intrygę, której ten nowy cel przedajnem (!) może być narzędziem“, zwraca się Król Jmć do wszystkich stanów z czułemi przestrogami, a wszystkim magistraturom krajowym zaleca przesyłanie wszelkich akt i pism rewolucyjnych do Rady Nieustającej, a to „w celu postępowania sobie z przestępnymi, jako buntownikami podług rygoru praw“.

Oprócz kompromitacyi dla Stanisława Augusta, uniwersał ten nie sprawił żadnego skutku. Kościuszko był już w polu, a wszystkie oddziały wojska polskiego, jakie się znajdowały

w województwie krakowskiem, biegły skwapliwie pod jego rozkazy.

Do Skalmierza przyjechał, wyprzedzając swój korpus łucki, generał Denisow. Jako najstarszy służbą, objął on komendę nad Tormasowem i Rachmanowem. Skoncentrował tu d. 2 kwietnia wszystkie siły rosyjskie, powyżej wymienione, prócz 4 szwadronów huzarskich podpułkownika Friesela, które stały o mil parę w Koszycach. Tym sposobem miał zebranych: batalionów $6^1/_2$, szwadronów 13, pułków kozackich 2 i dział polowych (oprócz 12-tu batalionowych) 18. Licząc podług tablicy z roku 1792 (Dowody, nr. 428) wypadałoby 5.656 głów; podług powołanego już (Dowody, nr. 534) raportu Igelstroma z d. 16 kwietnia 4.241 głów, ale ten raport był układany po przegranej bitwie; przed bitwą zatem siła liczebna Denisowa wynosiła z górą 5.000 żołnierza [553]).

Z Krakowa wyszedł Kościuszko d. 1 kwietnia, wiodąc oba bataliony załogi. Pierwszy obóz był zatoczony o dwie mile od miasta, pod wsią Luborzycą. Tu przybyli: Madaliński, Manget ze swemi brygadami i z wirtemberczykami Zborowskiego, regiment 6-ty o dwu batalionach i jeszcze jeden batalion, nie wiadomo z jakiego regimentu tj. 2-go, szefostwa Wodzickiego, czyli też 3-go, szefostwa Czapskiego? Zebrało się więc 5 batalionów piechoty i 22 szwadrony jazdy. Armat mógł dostarczyć zamek krakowski spiżowych tylko 10 (w tem 4 sześciofuntowe i 6 małych trzyfuntówek); batalionowe były, jak wiemy, odebrane do arsenału warszawskiego; tylko Wodzicki potrafił ukryć 2 batalionówki swojego regimentu; tym sposobem artylerya Kościuszki składała się zaledwo z 12-tu sztuk, przeważnie 3-funtówek, których Pistor nie raczył rachować; 6-funtowych było 4, a 12-funtowej ani jednej.

Liczbę głów całego tego wojska możemy ogólnikowo tylko oznaczyć na 4.000, nie doszły nas bowiem raporty dzienne, a bez nich niepodobna przeprowadzić szczegółowego obrachunku w oddziałach, zrujnowanych niewypłatą żołdu, dymisyami, dezercyą, a nareszcie rozpoczętą redukcyą.

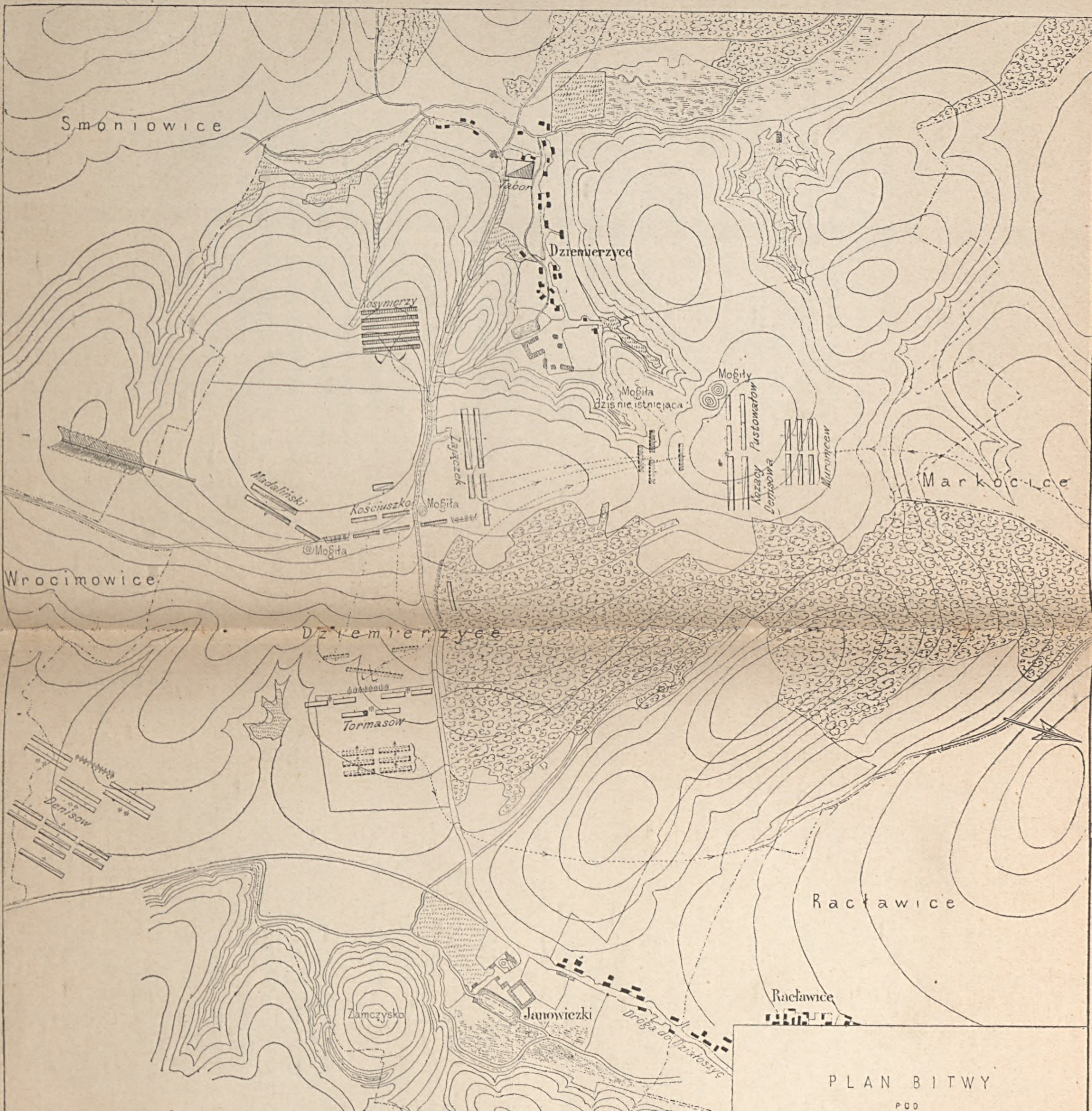
Porządkowanie zabrało parę dni czasu. Komendę jednej dywizyi powierzył Kościuszko Madalińskiemu, drugiej — Zajączkowi, który znalazł się na podorędziu, ponieważ przebywał przez całą zimę w pobliżu granicy. Wodzicki nie towarzyszył wyprawie z powodu zasłabnięcia.

Dnia 3 kwietnia mała armia posunęła się o milę dalej — do Koniuszy, wsi akademickiej, która była do niedawna w posiadaniu Kołłątaja. Tu Jan Slaski, członek komisyi porządkowej, a zarazem ochoczy wykonawca jej listu okólnego, przyprowadził rekruta dymowego, czyli chłopów ze wsi okolicznych 2.000 głów. Uzbrojenie składało się nie z broni palnej, ale częścią z pik, a po większej części z kos, osadzonych na sztorc [554]).

Denisow otrzymał doniesienie, wcale mylne, że idzie kolumna nieprzyjacielska wzdłuż Wisły ku Koszycom; zaraz więc w nocy z 3-go na 4-go kwietnia wysłał w tym kierunku na pomoc Frieselowi batalion Łykoszyna. Oddział ten nie widział na oczy Polaków i z powodu oddalenia nie mógł już przyjść na pole bitwy. Zatrzymując dla siebie stanowisko środkowe w Skalmierzu, Denisow wysłał na prawo Tormasowa, dodając mu jeden batalion, wzięty z korpusu lubelskiego Rachmanowa i dział 4, tak, że ze swojemi i batalionowemi zebrało się 12. Miał więc Tormasow 1 batalion grenadyerów, $1^1/_2$ jegrów, 6 szwadronów jazdy regularnej i pułk kozacki majora Denisowa [555]). W nocy przyszedł przez Kościejów pod wieś parafialną *Racławice.*

Dwa wojska nieprzyjacielskie znajdowały się w 3-milowej odległości. Kościuszko uznał zapewne potrzebę niezwłocznej walki o bezpieczeństwo Krakowa, jako swojej podstawy operacyjnej. Ruszył więc z Koniuszy w nocy drogą skalmierską. Zrana dnia 4 kwietnia, gdy doszedł do rozstaju, skąd oddzielała się w lewo kręta i górzysta droga do Działoszyc przez Racławice, przednia straż polska spotkała się z forpocztami rosyjskiemi (kozakami), które cofnęły się ku głównemu swemu korpusowi, a ten korpus, posuwając się górą Kościejowską, szykować się zaczął na mocnej górującej pozycyi nad wsią Racławicami.

Bitwa stała się nieuniknioną [556]).


PLAN BITWY
POD
RACŁAWICAMI
Smoniowice
Tabor
Dziemierzyce
Kosynierzy
Mogiły
Mogiła
dziś nie istniejąca
Pustowałow
Kozacy Denisowa
Muromcew
Zajączek
Madaliński
Kościuszko
Mogiła
Mogiła
Markocice
Wrocimowice
Dziemierzyce
Tormasow
Denisow
Racławice
Racławice
Zamczysko
Janowiczki
Droga do Działoszyc
Kościejów

Zmieniając pierwotny kierunek marszu, Kościuszko wszedł na pola dziemierzyckie i pomknął się ku folwarkowi Janowice (lub Janowiczki), lecz zauważył, że „sytuacya miejsca nie sprzyjała widokom ataku“: przeto cofnął się nieco ku wyżynie i „poczynił urządzenia obronne“ tj. usypał dwie baterye. Droga działoszycka, wciąż prawie parowem biegnąca od wsi Dziemierzyc, stała się osią pozycyi polskiej. Po obu stronach od niej uszykowało się kilka kompanij piechoty z regimentów 6-go, 3-go i 2-go, a z tyłu za wzgórkiem stanęła w ukryciu „milicya krakowska“, czyli gromada przybyłych wczoraj chłopów kosynierów. Baterya mogła anfilować znaczny załam drogi. Tu, w centrum komenderował sam Kościuszko; „kręciło się przy nim“ około 100 konnych ochotników z młodzieży. Madaliński ze swoją brygadą uformował skrzydło prawe, zajmując płaskowzgórze aż do stoku w dość głęboką dolinę. Piechoty miał on tylko pół batalionu z regimentu 3-go i trochę strzelców. Przed całym tym frontem pole zniżało się potoczyście aż do góry, kończącej się szczytem stożkowym, zwanym „Zamczysko“ (na pamiątkę podobno strażniczej baszty, jaka tu w dawnych czasach wznosiła się). Lewe skrzydło, pod dowództwem Zajączka, składało się z reszty regimentów 6-go i 2-go, tudzież z kawaleryi narodowej Mangeta i bateryi drugiej. Miało przed sobą las „na dół schodzący“ [557]), który okazał się wielce użytecznym podczas boju, nie tyle jako osłona dla wyżej stojących szeregów polskich, ile jako przeszkoda pomiędzy kolumnami rosyjskiemi do wzajemnego posiłkowania się i widzenia się.

Obie strony długo przypatrywały się nieruchomie. Nareszcie zniecierpliwił się Tormasow. Wezwawszy na radę pułkowników swoich Obrezkowa i Muromcewa oraz kozaka Denisowa, odrzucił zdania oględniejsze i zdecydował się na uderzenie zaczepne przed nadejściem zawiadomionego już zwierzchnika swojego, generała Denisowa. Czy zapragnął ubiedz go w zwycięstwie? Czy lekceważył przeciwnika? Nie wiadomo. Powiedział tylko, że „nie życzy sobie stać pod kulami“ [558]). Ale kule polskie jeszcze milczały: więc nie usprawiedliwiały pośpiechu jego.

Atak zaczął się o godzinie 3-ej po południu [559]).

Najpierw skierowała się ku lewemu skrzydłu polskiemu przez las piechota i artylerya rosyjska, lecz armaty Zajączka powstrzymały ją ogniem szybkim i dobrze między gałęzie celowanym [560]). Cofnęła się więc, ale zaraz skierowała się przeciwko środkowi. Tu znów Kościuszko przywitał ją kanonadą z 6-ciu armat oraz ogniem strzelców i dwóch kompanij regimentu 2-go, na krawędzi lasu postawionych. Była to kolumna Tormasowa.

Tymczasem przed Zajączkiem na polu, należącem do dóbr Markocice, ukazała się druga kolumna rosyjska. Podpułkownik Pustowałow, znany chlubnie z bitew pod Zieleńcami i Dubienką, przyprowadził jegrów z korpusu Rachmanowa i jedną armatę. Przed nim wybiegł z kozakami swymi major Denisow, a gdy mu się nie udała szarża na kawaleryę polską, przybył w posiłku pułkownik Muromcew z huzarami. Wywiązała się walka uporczywa. Na pomoc Zajączkowi przyprowadził swoją jazdę Madaliński i obadwaj szarżowali trzy razy, chwilowo spychali Rosyan, lecz Pustowałow odzyskał utraconą pozycyę.

Najpóźniej, bo około godziny 6-tej, ukazał się generał Denisow z największą, trzecią kolumną przed prawem skrzydłem polskiem. Spostrzegłszy to, Kościuszko posłał adjutanta po Madalińskiego z zawiadomieniem i rozkazem powrotu na pozycyę celem przygotowania się na odparcie nowego nieprzyjaciela.

Środkowa kolumna, Tormasowa, wydostawała się już z niebezpiecznego parowu i zaczynała się formować na polu przed „Zamczyskiem" pod osłoną dział swoich. Tę chwilę w lot pochwycił Kościuszko do uderzenia na nią przed zbliżeniem się kolumny Denisowa. Natychmiast poczynił następujące rozporządzenia: jedna kompania regimentu 6-go zostanie w miejscu i stanowić ma punkt zebrania się na przypadek odparcia ataku; jedna kompania 2-go regimentu i jazda wezmą stanowisko po lewej stronie, żeby wzbraniać nieprzyjacielowi połączenia się z kolumną (Pustowałowa), walczącą za lasem; w razie zaś odparcia — osłaniać cofanie się swoich do miejsca zbornego; do ataku pójdą: brygadyer Manget, ale nie z brygadą swoją, lecz z dwiema



BITWA POD RACŁAWICAMI
z obrazu, malowanego sepią przez Fr. Casanovę, a znajdującego się w Muzeum Narodowem w Rapperswylu.

Atak zaczął się o godzinie 3-ej po południu [559]).

Najpierw skierowała się ku lewemu skrzydłu polskiemu przez las piechota i artylerya rosyjska, lecz armaty Zajączka powstrzymały ją ogniem szybkim i dobrze między gałęzie celowanym [560]). Cofnęła się więc, ale zaraz skierowała się przeciwko środkowi. Tu znów Kościuszko przywitał ją kanonadą z 6-ciu armat oraz ogniem strzelców i dwóch kompanij regimentu 2-go, na krawędzi lasu postawionych. Była to kolumna Tormasowa.

Tymczasem przed Zajączkiem na polu, należącem do dóbr Markocice, okazała się druga kolumna rosyjska. Podpułkownik Pustowałow, znany chlubnie z bitew pod Zieleńcami i Dubienką, przyprowadził jegrów z korpusu Rachmanowa i jedną armatę. Przed nim wybiegł z kozakami swymi major Denisow, a gdy mu się nie udała szarża na kawaleryę polską, przybył w posiłku pułkownik Muromcew z huzarami. Wywiązała się walka uporczywa. Na pomoc Zajączkowi przyprowadził swoją jazdę Madaliński i obadwaj szarżowali trzy razy, chwilowo spychali Rosyan, lecz Pustowałow odzyskał utraconą pozycyę.

Najpóźniej, bo około godziny 6-tej, ukazał się generał Denisow z największą, trzecią kolumną przed prawem skrzydłem polskiem. Spostrzegłszy to, Kościuszko posłał adjutanta po Madalińskiego z zawiadomieniem i rozkazem powrotu na pozycyę celem przygotowania się na odparcie nowego nieprzyjaciela.

Środkowa kolumna, Tormasowa, wydostawała się już z niebezpiecznego parowu i zaczynała się formować na polu przed „Zamczyskiem" pod osłoną dział swoich. Tę chwilę w lot pochwycił Kościuszko do uderzenia na nią przed zbliżeniem się kolumny Denisowa. Natychmiast poczynił następujące rozporządzenia: jedna kompania regimentu 2-go zostanie w miejscu i stanowić ma punkt zebrania się na przypadek odparcia ataku; jedna kompania 2-go regimentu i jazda wezmą stanowisko po lewej stronie, aby zabraniać nieprzyjacielowi połączenia się z kolumną (Pustowałowa), walczącą za lasem; w razie złego odparcia — osłaniać cofanie się swoich do miejsca zbornego; do ataku pójdą: brygadyer Manget, ale nie z brygadą swoją, lecz z dwiema



BITWA POD RACŁAWICAMI
z obrazu, malowanego sepią przez Fr. Casanowę, a znajdującego się w Muzeum Narodowem w Rapperswylu.

kompaniami 3-go regimentu, żeby uderzyć bagnetem na piechotę nieprzyjacielską (Tormasowa); milicya krakowska, uzbrojona w kosy, żeby zdobyć baterye rosyjską, i kapitan Nidecki z dwiema kompaniami regimentu 6-go, żeby posiłkować kosynierów.

Wydawszy te krótkie a trafne rozkazy, Kościuszko poskoczył poza pagórek do gromady chłopów Krakusów i zawołał: „Zabrać mi, chłopcy, te armaty! Bóg i Ojczyzna! Naprzód wiara!" [561]). Ruszyli natychmiast pędem „z krzykiem przerażającym" i biegnąc, nawoływali się wciąż: „Szymku, Maćku, Bartku — a dalej!" Towarzyszył im konno Kościuszko, zagrzewając słowy i gestami. Zdobyli naprzód trzy armaty 12-funtowe; potem „ścianą" uderzyli na grenadyerów rosyjskich, w czem dopomógł im pół-batalion swymi bagnetami. Wkrótce napełnili trupami rów wielki i długi, wzdłuż lasu ciągnący się. Zabrali jeszcze 5 armat cięższego i 3 lżejszego kalibru. Nie rozumiejąc wyrazu: Pardon! [565]) na śmierć bili, a potem trupy obdzierali [563]).

Z właściwą sobie skromnością Kościuszko określił to natarcie następnemi słowy w raporcie swoim: „Święte hasło narodu i wolności wzruszyło duszę i dzielność walecznego żołnierza, o los Ojczyzny i wolność swoją walczącego. Poszliśmy z frontu naszego z milicyą, dniem pierwej z rekruta dymowego do obozu przybyłą, z dwiema kompaniami 3-go i z dwiema 6-go regimentu na nieprzyjaciela i nie daliśmy więcej czasu bateryom jego, tylko dwa z kartaczami wyzionąć na nas ognie, bo wraz piki, kosy i bagnety złamały piechotę, opanowały armaty i zniosły tę kolumnę tak, że w ucieczce broń i patrontasze rzucał nieprzyjaciel".

Szło do ataku 320, padło podczas biegu tylko 13-tu chłopów [564]). Pierwszy skoczył na baterye i czapką swą przykrył zapał armaty Wojtek Bartos, gospodarz ze wsi Rzędowic, poddany starosty A. kniazia Szujskiego. Kościuszko awansował go za to na chorążego, nazwał Wojciechem Głowackim [565]), a gromadę towarzyszów jego, rekrutów-kosynierów, zaszczycił tytułem: Regimentu Grenadyerów Krakowskich.

Młodzi ochotnicy w jakie sto koni puścili się w pogoń za uciekającymi. Zdobyli sztandar, lecz nic więcej dokazać nie mogli, a ponieważ popędzili bez rozkazu: więc otrzymali od N. Naczelnika naganę za powrotem. Dla dokonania rozsypki oddzielił Zajączek część swojej konnicy.

Pogromu tego nie widział Pustowałow, walczący za lasem. Nie czekając, aż oficerowie zdołają przywrócić porządek w pomieszanych nagłością uderzenia oddziałach, Kościuszko zebrał resztę kompanij, które jeszcze nie były w ogniu i pośpieszył z niemi na lewe skrzydło. Niezadowolony, że tu piechota „bawiła się plutonowym ogniem", tracąc dużo ludzi, wziął on dwie najbliżej stojące kompanie, poprowadził je do ataku na bagnety i złamał odrazu szyk nieprzyjaciela. Widząc to, Zajączek rozkazał majorowi 2-go regimentu Lukke uderzyć całą piechotą, co tenże wykonał świetnie, ująwszy karabin w rękę i postępując na czele [566]). Batalion rosyjski bronił się uporczywie, ale też pokłuto go i posiekano z kretesem. Waleczny Pustowałow poległ, okryty trzynastu ranami. Ostatnia, 12-ta armata dostała się w ręce Polaków. Niewiadomo gdzie i jakim sposobem wzięty został w niewolę pułkownik od huzarów, Muromcew. Kozak Denisow widział cwałujący górą jakiś oddział konnicy, ale też i gramolących się na górę żołnierzy Tormasowa: więc zemknął zręcznie z pułkiem swoim [567]).

Trzecia kolumna rosyjska, lewa, nie dotarła do Madalińskiego, ostrzeliwała go tylko z dział swoich, aż w końcu, na widok uciekających grenadyerów Tormasowa uformowała się w czworograny i zabrała się do odwrotu. Generał Denisow wygadał się później przed synowcem swoim, kozakiem, że „wojsko jego zalękło się (оробѣли), tem bardziej, że niema żadnej nadziei otrzymania posiłków, o czem wszyscy szeregowi wiedzą". Ściągnął też na siebie naganę zwierzchności swojej [568]).

Bitwa przeciągnęła się do godziny 8-ej. Kości poległych bywały niedawno jeszcze wyorywane w różnych miejscach na polu; w kierunku linii bojowej istnieją cztery wielkie mogiły, a piąta zaznaczała się na mapach dawniejszych. Stratę swoją

obliczał Kościuszko na 100 zabitych i tyluż rannych; rosyjską — Zajączek zbyt oględnie podaje na 400 trupów; w samym tylko batalionie Pustowałowa było 895 ludzi, a niewiele ich ujść mogło [569]). Mączyński razem z rannymi liczy aż 2000. Jeńców nie wielu wzięto: jednego pułkownika (Muromcewa), 3 subalternów-oficerów i 18 szeregowych, bo „żywość potyczki nie dała czasu pardonowania zapalonemu żołnierzowi". Najcenniejszą zdobyczą było 12 dział wielkiego i mniejszego kalibru z zaprzęgami i amunicyą.

O zmroku wieczornym, gdy już nie pozostało ani jednego oddziału nieprzyjacielskiego na pobojowisku, zgromadzeni dokoła zwycięskiego wodza wojownicy powtórzyli wniesiony przez niego okrzyk: „Vivat naród! Vivat wolność!" dodając od siebie: „Vivat Kościuszko!" On też wzajemnie dał chlubne przed narodem świadectwo „niezmordowanej waleczności" żołnierza, pogardzie życia ochotników z młodzieży „pierwszy raz bitwę widzącej", odznaczeniu się generałów Zajączka i Madalińskiego, brygadyera Mangeta i majora Lukke, a dla uczczenia Krakusów przywdział ich sukmanę zamiast munduru. Przemilczał tylko o swojej zasłudze. Z raportu jego nie można się dowiedzieć, że osobiście prowadził atak na obie kolumny nieprzyjacielskie, że w pomyśle i w wykonaniu jego dziełem było rozstrzygnienie dwóch głównych zadań bitwy.

Większych korzyści niepodobna było osiągnąć z wojskiem niedostatecznie zorganizowanem i mało do karności wdrożonem. „Piechota i jazda tak się połamały, że ani jedna kompania w porządku nie została" — jak twierdzi Zajączek; oficerowie nie byli w stanie powstrzymać swoich żołnierzy od obdzierania trupów. Kościuszko, zafrasowany tym nieładem, nie zdecydował się na ściganie Rosyan, lecz o północy rozpoczął pochód do Słomnik, oddalonych o trzy mile, osłaniając drogi do Krakowa, a może obawiając się, żeby nazajutrz nie wrócił Denisow z nietkniętym korpusem swoim, który przecież liczył 3 bataliony, 7 szwadronów, jeden pułk kozaków i dział razem z batalionowemi 18. Ta wszakże obawa, jeśli w istocie zrodziła się w umyśle Naj-

wyższego Naczelnika, była płonną, gdyż Rosyanie ubiegli tej samej nocy trzy mile w przeciwnym kierunku do Kazimierzy. Ale 6-go kwietnia nadszedł oddział samego Denisowa, łucki, prowadzony przez pułkownika Czyczeryna, a złożony z dwóch kompanij jegrów białoruskich, 5 szwadronów dragonii pułku smoleńskiego, 5 armat i pułku kozackiego Janowa. Wzmocniony takim posiłkiem Denisow, wrócił do Skalmierza i czuł się tutaj bezpiecznym od zaczepki, a nawet mógłby i sam wystąpić z działaniem zaczepnem, tem łatwiej, że dążył mu z pomocą generał Chruszczow.

Wkrótce ruszyły z leż swoich przywołane przez Igelstroma posiłki od Repnina, generalnego gubernatora Inflant, i Derfeldena, generała komenderującego w „nowoprzyłączonym od Polski do Rosyi kraju“, tj. w guberniach Mińskiej, Zasławskiej i Bracławskiej [570]).

Nie nacierali wszakże Rosyanie przez cały miesiąc na Kościuszkę, który swobodnie z pod Słomnik cofnął się do Bosutowa o małą milkę ku północnemu wschodowi od Krakowa i tu obozował długo, 7—24 kwietnia, celem powiększenia i zorganizowania sił swoich; potem ruszył pod Igołomię (25-go), stąd poszedł do województwa sandomierskiego przez Koszyce, Opatowiec i zatrzymał się na dni kilka (29 kwietnia — 2 maja) pod Winiarami; dopiero gdy obrał sobie pozycyę pod Połańcem, ukazał się przed jego obozem Denisow.

Zwycięstwo racławickie, lubo nie zniszczyło nieprzyjaciela materyalnie, miało ogromną doniosłość moralną i tę stronę Kościuszko wyzyskał z największą możliwie energią. Starał się on mianowicie rozszerzyć powstanie na cały obszar kraju, dać mu środki materyalne i pociągnąć masy ludowe.

Pierwszą korzyścią ze zwycięstwa było wystąpienie czynne podpułkownika Jana Grochowskiego, który pociągnął do powstania pod imieniem Kościuszki całą piechotę i jazdę, konsystującą

pomiędzy Wisłą i Bugiem. Kilka regimentów uznało go za dowódcę, nie zważając na swoich pułkowników i na czterech znajdujących się w okolicy generałów. Zaraz też obywatele województwa Ruskiego (części nie-austryackiej), powiatu Krasnostawskiego i Ziemi Chełmskiej spisali Akt Powstania, wzorując się na krakowskim. Już d. 10 kwietnia wiedziała o tem i ogłosiła urzędownie Komisya Porządkowa województwa Krakowskiego [571]). Kościuszko przesłał Grochowskiemu patent na generał-majora, komenderującego dywizyą owych wojsk, i rotę przysięgi już wyżej przytoczoną.

Niebawem, d. 14 kwietnia, zawiązała się Komisya Porządkowa Chełmska przy zjeździe około 50 osób obywatelstwa okolicznego i rozpoczęła urzędowanie swoje od złożenia ofiar; najhojniejszym okazał się Tomasz Wydżga, właściciel Maszowa, były rotmistrz; Kościuszko zamianował go zaraz generał-majorem Wojsk Ziemi Chełmskiej i powiatu Krasnostawskiego, czyli generałem ziemiańskim do formowania i prowadzenia pospolitego ruszenia. Przesyłał też instrukcye i rozkazy do Komisyi Porządkowej [572]).

Jednocześnie zapewne rozpoczęła czynności swoje Komisya Lubelska: tu generałem ziemiańskim został Piotr Potocki starosta szczerzecki.

Dnia 7 i 8 kwietnia wyjechało pocztą z Krakowa „wielu obywateli“ w Sandomierskie dla robienia tam związku i uzbrojenia chłopów [573]); lecz w ciągu tygodnia przeszło nie widać było skutku ich starań. Więc Kościuszko wydał d. 17 kwietnia odezwę z wyrzutami i zachętą do czynu: „Nie mogę bez wzruszenia głębokiego czułości mojej pomyśleć o nieczynności Sandomierzanów! Jakże? więc miłość Ojczyzny waszej ma przestawać na zapale nieczynnym, na życzeniach niepożytecznych, na cierpieniach słabości, która śmiałego kroku przedsięwziąć nie umie!... Wierzcie mi, pierwszy z was, który głośno wykrzyknie hasło ratunku Ojczyzny i odważnie da przykład z siebie, doświadczy, jak łatwo jest obudzić w ludziach męstwo i determinacyę, kiedy mu jest pokazany cel szanowny i samej tylko cnoty

pobudki. Rodacy! nie jest czas pilnować teraz formalności i krokiem leniwym zbliżać się do dzieła Powstania Narodowego. Do broni, Polacy, do broni! Bóg już orężowi polskiemu pobłogosławił i potężna Jego Opatrzność wskazała, jakim sposobem ta ziemia ma być od nieprzyjaciół uwolnioną, jak ich ogromem swej masy zadziwić może i jak od woli tylko naszej zawisło być wolnymi i niepodległymi. Do uzbrojenia więc powszechnego łączcie usiłowania wasze". Słowa te wywarły wpływ pożądany. Sandomierzanie zabrali się do uzbrojeń; generałem ziemiańskim ich obszernego województwa został Strasz [574]).

Poprzednio, dnia 14 kwietnia, z tegoż samego obozowiska pod Bosutowem Kościuszko wyprawił Morawskiego z rangą „generał-majora komenderującego wojskiem litewskiem" i z pliką odezw, powołujących Litwę do powstania. Uniwersałem oznajmiał wszystkim generałom, oficerom, unteroficerom i gemejnom wojsk, ażeby nie omieszkiwali złączyć się z Morawskim; przyrzekał, że ci, którzy najpierwej wystąpią z korpusami, odbiorą natychmiast w nagrodzie naczelnictwo tychże korpusów; całemu zaś narodowi polecał formować „powstanie województw, ziem i powiatów oraz uzbrojenie ludu", z którym „łaskawie postępować trzeba... Jak uzbroić wieśniaków i do porządku przyprowadzić na wzór wdztwa Krakowskiego, o tem wie generał Morawski, który da o tem zupełne zainformowanie". Listem zachęcał Franciszka Sapiehę, generała artyleryi lit., „znając duszę" jego, aby użył wszystkich sił do zagrzania prowincyi Litewskiej tymże samym męskim duchem, którym cała Polska oddychać powinna, aby uczynił początek chociażby ze słabą siłą. „Szlachta na koniach, a pospólstwo z kosami i pikami niech wychodzi". Podobnej treści były listy do „miłych towarzyszy": szefa regimentu 6-go Niesiołowskiego, do Grabowskiego i Kurnatowskiego [575]).

Morawski z całą tą korespondencyą został schwytany przez Rosyan [576]), a więc powierzonego sobie dowództwa objąć nie mógł. Nadto gubernator miński Tutolmin kazał wywieźć Brzostowskiego i księdza Bohusza do Czernihowa, a Grabowskiego,

Radziszewskiego, Sołtana i Wierzejskiego do Smoleńska. Ale i bez tych odezw generał Chlewiński, Niesiołowski, Giedrojć, Sulistrowski, Ant. Prozor i Zawisza d. 16 kwietnia w Szawlach zaprzysięgli akt powstania, zaś pułkownik korpusu inżenierów Jakób Jasiński w nocy z 22 na 23 kwietnia opanował Wilno i wziął do niewoli załogę rosyjską wraz z gen. Arseniewem.

Dnia 17 kwietnia zaczęła się w Warszawie walka z załogą rosyjską, zakończona nazajutrz po 38 godzinach ustąpieniem Igelstroma do obozu pruskiego generała Wolcki'ego [577]). Sprzysiężeni oficerowie i cywilni wystąpili na ulicę bez jakichkolwiek rozkazów Kościuszki. Wprawdzie w dniu 17 kwietnia przybiegł od niego porucznik Bieganski i pułkownikowi Działyńczyków, Haumanowi, wręczył kartkę z krótkiem wezwaniem. („Masz serce i cnotę: stań na czele roboty; Ojczyzna zwłoką zginie; zaczynaj, a żałować nie będziesz. T. Kościuszko"): ale doręczenie nastąpiło w parę godzin po odniesionem już zwycięstwie pod kościołem ś. Krzyża [578]). Komunikacye przecięte były tak dalece, że wysłany z doniesieniem o wyzwoleniu stołecznego miasta pułkownik Sokolnicki przedarł się zaledwo w ciągu tygodnia i stanął w obozie pod Igołomią dopiero d. 25 kwietnia. Więc imię Kościuszki było hasłem, które przebiegało z ust do ust, przemykało się przez linie wojsk rosyjskich i pruskich łatwiej i szybciej, niż listy i rozkazy. Samorzutnie zawiązały się w Warszawie d. 19 kwietnia Rada Zastępcza Tymczasowa o trzech wydziałach i 20-tu członkach, nazajutrz Komisya Porządkowa Księstwa Mazowiecka, a 22-go sąd Kryminalny Księstwa Mazow.; komendanturę tegoż księstwa objął Mokronoski, a duszą stolicy przez niezmordowaną pracowitość i nieograniczone poświęcenie stał się okrzykniony prezydentem m. Warszawy Ignacy Zakrzewski. W Wilnie po zaprzysiężeniu aktu powstania przez zgromadzonych w rynku obywateli (d. 23-go) zawiązała się podobnież samorzutnie Najwyższa Rada Tymczasowa Zastępcza WKs. Lit. z kilku deputacyami, z których groźną dla wrogów powstania miała być Deputacya Bezpieczeństwa [582]).

Ponieważ w wyrazie „Najwyższa" domyślano się ze zby-

teczną podejrzliwością jakichś separatystycznych dążeń w Litwie, więc Kościuszko, zatwierdzając dokonane w Wilnie czynności, tę zmianę zarządził, aby owa Rada zwała się Deputacyą Centralną W. Ks. Lit.

Odtąd co dni kilka przychodziła wiadomość o przystąpieniu województw i powiatów do związku krakowskiego, a Kościuszko przesyłał stosowne instrukcye.

Do najbardziej pouczających pod względem zasad przewodnich należy powtórny list do Franciszka Sapiehy, datowany z obozu pod Połańcem d. 12 maja [580]):

Szanowny Obywatelu i kochany Kolego! Nieszczęście chciało, że list mój, posłany przez Morawskiego, rąk Twoich nie doszedł; w nim wylałem serce moje i, co czułem potrzeby dla dobra publicznego, wyraziłem. Pomimo przyłączonogo tu ordynansu powtarzam w tym liście poufałym to wszystko co było w niedoszłym... Posyłam ci patent generał-lejtnanta. Dobierz sobie radę wojskową z oficerów pewnych cnotą i zdatnością... Dbaj o żołnierza, o jego żywność i wygodę... To tylko pamiętaj, że *wojna nasza ma swój szczególny charakter*, który dobrze pojąć należy: jej pomyślność zasadza się najwięcej na *upowszechnieniu zapału i na uzbrojeniu generalnem* wszystkich ziemi naszej mieszkańców. Do tego wzbudzić potrzeba miłość kraju w tych, którzy dotąd nie wiedzieli nawet, że Ojczyznę mają. Postawić dorazu *100.000 wojska liniowego jest trudno* w naszych okolicznościach, *lecz postawić massę 300.000-czną* łatwo przyjdzie, byle szczerze chcieli ziemianie i księża, którym lud powodować się daje. Wiem ja, że wojskowi, do zwyczajnej metody w prowadzeniu wojny przywiązani, a osobliwie z służby zagranicznej, znajdować będą co moment trudności w obracaniu sił takowych, ale należy umieć odstrychnąć się czasem od reguł pospolitych. Ktoby uwierzył, że z dwiema kompaniami infanteryi i trzechset tylko ludźmi z kosami, w wigilią do obozu zebranymi, złamaliśmy pod Racławicami piechotę moskiewską... I dlatego lud do sprawy publicznej przywiązać należy. Ulżenie pańszczyzny jest rzeczą konieczną. W Koronie to uskuteczniono... Tymczasem Ojczyznę

Twemu staraniu, Księstwo Litewskie Twojej baczności, siebie Twojej przyjaźni polecam

(podp.) T. Kościuszko.

Godną uwagi jest odezwa do obywatelów brzeskich i kobryńskich, najbliższych „spółrodaków", sąsiadów siechnowickich, datowana z obozu pod Połańcem d. 15 maja. W niej wypowiedzianą została zasada urządzania stosunku z Rusinami obrządku greckiego, gdyż Komisya Porządkowa tameczna powołała do swego składu ośm osób „obrządku grecko-oryentalnego". Pochwalił za to: „Wybór od was uczyniony... okazuje, jak z duchem obywatelstwa zdrową politykę łączyć umiecie. Starajcie się, aby drugie powiaty, gdzie się dosyć ludu tego wyznania znajduje, naśladowały przezorność waszą. Tym sposobem lud, fanatyzmem od Moskwy zwodzony, do Ojczyzny przywiążecie. Będzie on życzliwszy swoim rodakom, gdy obaczy, że z nim po bratersku postępują, że go obok kładą i że mu do *pierwszych* magistratur, jako współobywatelom, wstęp otwierają. Zapewnijcie wszystkich grecko-oryentalnych imieniem mojem, że wszelkie swobody, którymi wolność pozwala cieszyć się ludziom, będą mieć spólnie z nami, i że konsystorz ich z całą władzą, podług praw sejmu konstytucyjnego, jest powrócony. Niechaj użyją tego wpływu, który mieć mogą do ludu swego wyznania na przekonanie ich, że my, walcząc o wolność, *wszystkich ziemi naszej mieszkańców uszczęśliwić pragniemy*".

W istocie, już przed tygodniem, d. 7 maja, z tegoż obozu pod Połańcem Kościuszko sam wydał do Duchowieństwa Grecko-Oryentalnego, Nieunickiego, tak zakonnego jako i świeckiego, odezwę, w której wykazywał różnicę pomiędzy rządem rosyjskim, utrzymującym je „w nędznej niewoli", gorszącym świat cały „bezprawiami i nieludzkiem ludzi i Narodów prześladowaniem", a rządem słodkim prawa i wolności, którego się krwią swoją dokupują Polacy. „Nie trwóżcie się — pisał — aby różnica opinii i obrządku przeszkadzała nam kochać was, jak braci i współrodaków". Przypominał kongregacyę pińską, której dzieło, mia-

nowicie: całe urządzenie Cerkwi Grecko-Oryentalnej sejm warszawski (czteroletni) „z uprzejmością przyjął“. Prace tego sejmu przerwane zostały; „ale bądźcie pewni, że czego on nie dokonał, to dokonanem będzie; że wolność obrządku Grecko-Oryentalnego i przyzwoite opatrzenie jego kapłanów jest w zamiarze naszym. Przychylnością, dobrodziejstwy chcemy was, braci naszych, do wspólnej Ojczyzny przywiązać... niechże Polska uzna w waszej przychylności wiernych sobie synów ...Macie zatem otwartą drogę do szczęśliwości waszej i waszych potomków“ [581]).

Szlachetne, mądre, a niewątpliwie zupełnie szczere słowa obu tych odezw przemazywały cały okres zgubnej dla Polski polityki wyznaniowej Zygmunta III i Jana Kazimierza Wazów, a przywracały zasadę unij Jagiellońskich, wskrzeszały logikę i uczucia owych Polaków, którzy zbudowali wielką Rzeczpospolitą zuniowaną, i tak utrafiały w ton złotego wieku, że przypominają żywo stylizacyę aktów Zygmunta Augusta.

Była jeszcze jedna trudna, najtrudniejsza sprawa, przeszkadzająca wprowadzeniu mas na pole walki o niepodległość narodową — poddaństwo chłopa, brzemię pańszczyzny, przygniatające jego barki i duszę. Rozstrzygnąć tej sprawy w całej rozciągłości i w zasadniczych określeniach nie był mocen Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej, gdyż artykuł 11 Aktu krakowskiego z d. 24 marca wzbraniał wyraźnie tykania konstytucyi narodowej. Wiadomo zaś, że rozdział IV ustawy 3-go maja 1791 r. nadał włościanom tylko opiekę prawa.

Kościuszko, zmieniając tradycyjne znaczenie pospolitego ruszenia, powołując do niego chłopów, musiał i chciał uczynić dla nich więcej, niż uczynił sejm czteroletni. Nie tworząc ustawy prawodawczej, uznał za możliwe ofiarować im ulgę.

Już d. 19 kwietnia z obozu pod Bosutowem wydał „odezwę za familią włościan, do walczenia z nieprzyjaciołmi wezwanych, z zakazem uciemiężenia i z zaleceniem, aby od robocizn wolnymi byli“ przez cały czas zostawania na służbie wojennej. Powodem były skargi regimentu 6-go, regimentu grenadyerów krakowskich i „od ludu, ruszającego się w całej masie przeciw

nieprzyjacielowi“. Komisya Porządkowa Krakowska wydała nazajutrz odpowiedni uniwersał wykonawczy.

Rozleglejsze znaczenie posiadają dwie następne odezwy. A) uniwersał wydany d. 2 maja pod Winiarami, czyli prawie pod Nowem Miastem Korczynem, pamiętnym z tylu sejmów jagiellońskich. Zaznaczywszy ważność chwili obecnej i cele powstania, powiada Kościuszko: „Los tedy Polski od tego zawisł, byśmy skruszyli podwójną siłę nieprzyjaciół naszych, to jest: siłę oręża i siłę intrygi. Winienem przeto podać wiadomości narodowej, że Moskale szukają sposobów podburzenia ludu wiejskiego przeciwko nam [582]), wystawiając mu arbitralność panów i dawną ich nędzę i nakoniec pomyślniejszą przyszłość za pomocą moskiewską. To mówiąc zachęcają, przypuszczają lud wiejski do wspólnego dworów rabunku. Prostota, częstokroć potrzebą omylona, może wpadać i wpada w samej rzeczy w te sidła, co nawet już jest doświadczone, że uwiedzionych, czy gwałtem wziętych, w mundury swoje ubierają. Moją jest rzeczą dać sposób zapobieżenia temu, sposób z sprawiedliwością wspaniałego Narodu zgodny, duszom tkliwym miły, a osobistemu interesowi lekką tylko kosztujący ofiarę“.

Po takich motywach następuje postanowienie w tych wyrazach: „Radzie zatem Zastępczej Tymczasowej w Warszawie, a Komisarzom Porządkowym Ziem i Województw w całym kraju zalecam, aby wydały natychmiast rozkazy do wszystkich ziemi dziedziców, posesorów i miejsce ich zastępujących rządców, aby każdemu kantoniście, do wojska idącemu, przynajmniej dzień jeden w tygodniu pańszczyzny był darowany (w czem każdemu województwu osobno wolno będzie hojniej postąpić). A gromady w pospolitem ruszeniu, czyli obławy, na nieprzyjaciela prowadzone, aby uwolnione były od robocizny przez czas ich w obozie bytności, biorąc najtroskliwsze staranie o pozostałych wdowach, kobietach, żonach i dzieciach obrońców wspólnej ojczyzny... Ten jest sposób przywiązauia ludu do sprawy publicznej i ochronienia go od sideł nieprzyjacielskich“.

B) W pięć dni później, mianowicie d. 7 maja w obozie

pod Połańcem wydany został „Uniwersał urządzający powinności gruntowe włościan i zapewniający dla nich skuteczną opiekę rządową, bezpieczeństwo własności i sprawiedliwość“. Motywa są powtórzone z poprzedniego uniwersału z następnym wszakże dodatkiem, czyli raczej zmianą jednego ustępu o machiawelizmie: „Z żalem to wyznać muszę, iż często srogie obchodzenie się z ludem daje miejsce Moskalom do powszechnej na cały naród potwarzy. Odbieram ustawiczne skargi od żołnierzy i rekrutów, że żony ich i dzieci nietylko żadnego osłodzenia nie mają, ale za to prawie, że służą Rzeczypospolitej ich mężowie i ojcowie, wystawieni są na większe uciążliwości. Takowe postępki w wielu miejscach są zapewne bez wiedzy i przeciw woli dziedziców; lecz w drugich muszą być skutkiem złej chęci lub obcego natchnienia, aby zupełnie zapał do obrony Ojczyzny w sercach ludu ostudzić. Ale ludzkość, sprawiedliwość i dobro Ojczyzny wskazuje nam łatwe i pewne środki, przez które podstępom złości domowej, lub zagranicznej intrygi zapobiedz możemy. Rzeknijmy, że lud nie dopiero zostaje pod opieką rządu, że uciśniony człowiek ma gotową ucieczkę do Komisyi Porządkowej swego województwa, że ciemiężyciel, prześladowca obrońców kraju jako nieprzyjaciel i zdrajca Ojczyzny karany będzie“.

Zalecone Komisyom Porządkowym urządzenie składa się z 14 artykułów:

1) „Ogłosić ludowi, iż podług prawa zostaje pod opieką rządu krajowego.

2) Że osoba wszelkiego włościanina jest wolna i że mu wolno przenieść się, gdzie chce, byleby oświadczył Komisyi Porządkowej swego województwa, gdzie się przenosi i byleby długi winne oraz podatki krajowe opłacił.

3) Że lud ma ulżenie w robociznach tak, iż ten, który robi dni 5 lub 6 w tygodniu, ma mieć dwa dni opuszczone w tygodniu; który robił dni 3 lub 4 w tygodniu, ma mieć opuszczony dzień jeden; kto robił 2 dni, ma mieć opuszczony dzień jeden. Kto robił w tygodniu dzień jeden, ma teraz robić w dwóch tygodniach dzień jeden. Do tego, kto robił pańszczyznę

we dwoje, mają być opuszczane dni po dwoje. Kto robił pojedyńczo, mają mu dni być opuszczone pojedyńczo. Takowe opuszczenie trwać będzie przez czas insurekcyi, póki w czasie władza prawodawcza stałego w tej mierze urządzenia nie uczyni.

4) Zwierzchności miejscowe starać się będą, aby tych, którzy zostają w wojsku Rzeczypospolitej, gospodarstwo nie upadało i żeby ziemia, która jest źródłem bogactw naszych, odłogiem nie leżała; do czego równie dwory, jako i gromady przykładać się powinny.

5) Od tych, którzy wezwani będą na pospolite ruszenie, póki tylko zostawać będą pod bronią, pańszczyzna przez ten czas nie będzie wyciągana, lecz dopiero rozpocznie się od powrotu ich do domu.

6) Własność posiadanego gruntu z obowiązkami, do niego przywiązanemi, podług wyżej wyrażonej ulgi, nie może być od dziedzica żadnemu włościaninowi odjęta, chybaby się wprzód o to przed dozorcą miejscowym rozprawił i dowiódł, że włościanin obowiązkom swym zadosyć nie czyni.

7) Któryby podstarości, ekonom lub komisarz wykraczał przeciw niniejszemu urządzeniu i czyniłby jakie uciążliwości ludowi, taki ma być wzięty, przed Komisyą stawiony i do Sądu Kryminalnego oddany.

8) Gdyby dziedzice (czego się nie spodziewam) nakazywali lub popełniali podobne uciski, jako przeciwni celowi powstania, do odpowiedzi pociągnięci będą.

9) Wzajemnie lud wiejski, doznając sprawiedliwości i dobroci rządu, powinien gorliwie pozostałe dni pańszczyzny odbywać, zwierzchności swojej być posłusznym, gospodarstwa pilnować, role dobrze uprawiać i zasiewać. A gdy takowa ulga uczyniona jest dla włościan z pobudek ratunku Ojczyzny i właściciele przez miłość Ojczyzny chętnie ją przyjmują: przeto włościanie nie mają się wymawiać od najmów, potrzebnych dworom za przyzwoitą zapłatą.

10) Dla łatwiejszego dopilnowania porządku i zapewnienia się o skutku tych zleceń, podzielą Komisye Porządkowe, jak

jest rzeczono w ich organizacyi, Województwa albo Ziemie, lub Powiaty swoje na dozory tak, ażeby każdy dozór tysiąc, a najwięcej tysiąc dwieście gospodarzy mieszkańców obejmował. Nadadzą tym dozorom nazwiska od głównej wsi lub miasteczka i w takim zamkną je okręgu, żeby łatwa komunikacya być mogła.

11) W każdym dozorze wyznaczą dozorcę, człowieka zdatnego i poczciwego, który, prócz włożonych na siebie obowiązków w organizacyi Komisyj Porządkowych, będzie odbierał skargi od ludu w jego uciskach i od dworu w przypadku nieposłuszeństwa lub niesforności ludu. Powinnością jego będzie: rozsądzać spory, a gdyby strony nie były kontente, do Komisyi Porządkowej je odsyłać.

12) Dobrodziejstwo rządu w ulżeniu ludowi ciężarów zachęcić go powinno bardziej jeszcze do pracy, do rolnictwa, do obrony Ojczyzny. Gdyby więc hultaje jacy, na złe używając dobroci i sprawiedliwości rządu, odwodzili lud od pracy, buntowali przeciwko dziedzicom, odmawiali od obrony Ojczyzny, Komisye Porządkowe w swoich Województwach i Powiatach pilnie na to mieć będą oko i natychmiast takowych hultajów łapać rozkażą i do Sądu Kryminalnego oddadzą. Niemniej Komisye Porządkowe czuwać mają nad włóczęgami, którzyby w tym czasie domy porzucali i po kraju włóczyli się. Wszystkich takowych ludzi chwytać i do Wydziału Bezpieczeństwa, w każdej Komisyi będącego, oddawać trzeba, a po zrobionym egzaminie, gdy się tułaczami i próżniakami okażą, do robót publicznych używać.

13) Duchowni, najbliżsi ludu nauczyciele, powinni mu przekładać, jakie ma obowiązki dla Ojczyzny, która się prawdziwą matką względem niego okazuje. Ciż duchowni oświecać lud powinni: że pracując pilnie około roli swojej i dworskiej, równie miłą czyni Ojczyźnie ofiarę, jak ten, który ją orężem od zdzierstw i rabunków żołnierstwa nieprzyjacielskiego zasłania; że pełniąc powinność względem dworów, zwłaszcza tak sfolgowaną przez niniejsze urządzenie, nic innego nie czyni, tylko winny dług wypłaca dziedzicom, od których grunta trzyma.

14) Duchowni obojga obrządków niniejsze urządzenie ogłaszać będą z ambon po kościołach i cerkwiach ciągle przez niedziel cztery; prócz tego Komisye Porządkowe z grona swego, lub obywatelów gorliwych o dobro Ojczyzny, wyznaczą osoby, które objeżdżać będą gromady po wsiach i parafiach i onym toż urządzenie głośno czytać z zachęceniem ich, aby, wdzięczni tak wielkiego dobrodziejstwa Rzeczypospolitej, szczerą ochotą w jej obronie wypłacali się. Dan w obozie pod Połańcem d. 7 maja 1794 r. Tadeusz Kościuszko“ [583]).

Uniwersał ten jest ostatnim wyrazem pojęć i dążeń reformatorskich Polski XVIII w. w sprawie włościan. Jest w nim szczerze zapowiedziana i silnie zawarowana wolność osobista, własność według owoczesnego rozumienia, tj. własność owoców pracy i nierugowalność z siedziby wiejskiej, nareszcie opieka rządowa lub administracyjna przez Komisye Porządkowe, jako też sądowa, tymczasowo przez sądy kryminalne. Nie wspomniano tylko o lustracyach powinności za grunt, przez włościanina posiadany, co było zapowiedziane w odezwie Komisyi Porządkowej Krakowskiej z d. 14 kwietnia. Zapewne Kościuszko widział niepodobieństwo przeprowadzenia tak skomplikowanej operacyi podczas powstania. Ale pragnienie ulżyć jak najrychlej ciężaru pańszczyzn pobudziło do darowania naprzód jednego, a potem aż do dwóch dni tygodniowo. Pomysł ten wydaje nam się nieudatnym i niebezpiecznym. Bo nasamprzód darowizna z cudzych majątków, bez wyraźnego przyzwolenia właścicieli, zawsze obraża poczucie prawa; powtóre — darowizna ta z natury rzeczy musiała być wieczystą, gdyż niepodobna było po zakończeniu powstania przywracać dni roboczych, raz darowanych włościaninowi, bez wywołania buntów, a mandat, udzielony Kościuszce pod d. 24 marca przez akt powstania krakowski, wyraźnie ostrzegał: „iż żadna z tych władz doczesnych... ani oddzielnie, ani wszystkie razem wzięte, nie będą mogły uchwalić żadnych takowych aktów, któreby stanowiły konstytucyę narodową; wszelki akt takowy uznany przez nas będzie za przywłaszczenie samowładztwa narodowego, podobne do tego, przeciw któremu z ofiarą

życia teraz powstajemy“ [584]. Po trzecie, darowizna taka pociągała za sobą ogromne wstrząśnienie w każdem gospodarstwie; wprawdzie uniwersał zaleca władzom czuwanie nad tem, aby ziemia odłogiem nie leżała, a włościanom, aby się od najmów, potrzebnych dworowi za przyzwoitą zapłatą nie wymawiali, ale zkądże dziedzic mógłby znaleźć fundusze na opłacenie najemnika, gdy jego dochody zmniejszały się. a koszta powstania wymagały właśnie zwiększonych podatków i ofiar? Nareszcie, skala darowizny jest nierównomierna i niesprawiedliwa, albowiem tacy dziedzice, którzy najbardziej pracę włościanina wyzyskiwali, tracili $^1/_3$ lub $^2/_5$ roboty; ci, którzy wymagali 4-ch dni tygodniowo, tracili $^1/_4$, a ci, którzy mieli po 2 lub 1 dniu na tydzień pańszczyzny, tracili całą połowę. Kto wie, czy nie uniwersał ten był główną przyczyną niezupełnego obsiania pól oraz oczekiwanego w następstwie głodu, o czem pisał Stanisław August w liście do Katarzyny [585]). Więc ulga tak nieproporcyonalna i niejednakowa, ulga, która najuciążliwiej dotykała tych, co najmniej zapewne włościanina gnębili (skoro dwudniową lub jednodniową zadawalniali się pańszczyzną) ulga ta, powtarzamy, jest pomysłem nieudatnym, bo i nielegalnym wielce, i dla dziedziców rujnującym gwałtownie, i dla włościan stosunkowo małej wartości. Ulga taka nie mogła wywrzeć dobroczynnych skutków uwłaszczenia, ani też nie zrywała węzłów zależności ekonomicznej pomiędzy włościaninem bezrolnym a dziedzicem właścicielem gruntu; wprowadzała tylko zamęt w te stosunki. Ale na razie dogadzała pragnieniu Kościuszki i potrzebie politycznej wyświadczenia jakiegoś możliwego dobrodziejstwa ludowi poddańczemu.

W dziale *finansów* Kościuszko wydał z obozu pod Winiarami d. 30 kwietnia rozporządzenie względem kosztowności kościelnych, aby „wszelkie bogactwa w kościołach tak świeckiego jako i zakonnego duchowieństwa (mendicantes nawet nie wyjmując) będące, na teraźniejszą Rzeczypospolitej potrzebę pod regestrem i szacunkiem oddane były do rąk Komisyi Porządkowej Województwa Krakowskiego z zaprzysiężeniem... iż nic nie ukryto i że wszystko wiernie oddano, wyjąwszy to, co za uznaniem Komisyi na nieuchronną potrzebę Świętej Religii obrządków zostać ma. Zaręczam najuroczyściej, iż takowy szacunek bogactw kościelnych... powrócony będzie... a to ze skarbu Rzeczypospolitej, gdy ta od nieprzyjaciela oswobodzoną zostanie“ [586]).

Wykonanie nastąpiło niezwłocznie. Srebra kościelne z województwa krakowskiego były odstawione przez Sanguszkę z niemałemi trudnościami transportu i doręczone Kościuszce w Pińczowie 22 czy 23 maja; w województwie sandomierskiem Stanisław Wodzicki był posyłany do klasztorów z poleceniem zabierania nawet depozytów, złożonych przez osoby prywatne [587]).

Z obozu w Wiślicy d. 3 maja wyszedł rozkaz do Rady Tymczasowej „dla zapobieżenia uszczerbkom Rzeczypospolitej w ofiarach, składanych przez licznych obywateli“ zabrać mennicę, zamianować na miejsce Unruga innego dyrektora i bić złotówki, półzłotki, grosze podług zniżonej stopy ($84^1/_2$ z grzywny kolońskiej). Stempel zawierać miał po jednej stronie zwykły herb Rzeczypospolitej z wyrażeniem wartości monety, po drugiej następujące wyrazy: Wolność, Całość, Niepodległość Rzeczypospolitej 1794.

Rozrządzenie to bardzo zmartwiło Stanisława Augusta, ponieważ pozbawiało go otrzymanej od sejmu a korzystnej regalii. Gdy mu przynieśli (12 maja) rzeczone pismo trzej członkowie Rady, rozwodził się szeroko o skutkach „opuszczania portretu i herbu“ jego na stemplu monety; ostrzegał przed zniżeniem stopy, niebezpiecznem dla dobra całego kraju; zastrzegał, że musi domagać się zwrotu najmniejszych nawet należności, gdy zmuszony jest przetapiać kolejno srebro swoje stołowe, żeby mieć co jeść i z czego żyć, a w mennicy znajduje się uwięziony jego kapitał: 10.000 czerw. zł. na kupno gmachu, 2.000 w metalach, a wreszcie i wartość wszystkich narzędzi. Odpowiadano mu grzecznymi frazesami i upewnieniami, lecz nazajutrz Nieborowski i Gautier z municypalności przyszli do mennicy dla wzięcia jej w posiadanie i wzięli [588]).

Mógł już Stanisław August dosyć nieraz przekonać się, że

wszelką nie tylko władzę, ale nawet powagę utracił od wybuchu powstania w Warszawie, tj. od d. 17 kwietnia. W dniu tym otrzymawszy zawiadomienie o godzinie 5-tej zrana, że gwardya piesza koronna z kilku młodymi oficerami, bez wiedzy oficerów głównego sztabu, ruszyła ze swoich koszar do miasta, posłał po swoją gwardyę konną i ułanów, lecz ich też nie znaleziono na kwaterach; zeszedł więc na dziedziniec zamkowy, aby się zapewnić tych przynajmniej, którzy byli na warcie tej nocy; przyrzekli mu wierność, lecz w dziesięć minut potem, gdy na placu zamkowym ukazało się dużo uzbrojonego ludu i dały się słyszeć wystrzały, ciż sami żołnierze rzucili się z taką gwałtownością, pomimo gestykulacyi i nawoływań króla, że o mało go nie wywrócili. Łatwo domyślić się, jak się przeraził stary sybaryta. Posyłał naprzód starszego brata, expodkomorzego, do Igelstroma, aby go nakłonił do ustąpienia z miasta, potem swego faworyta Byszewskiego, lecz ten otrzymał od ludu ciężką ranę w głowę, eskortując młodego Igelstroma (synowca), który został zabity. Około godziny 5-ej po południu z dziedzińca zamkowego lud poniósł na rękach Zakrzewskiego i Mokronoskiego do ratusza, żeby ogłosić pierwszego prezydentem, a drugiego komendantem miasta. Zaraz po ukończeniu walki złożyli oni d. 19 kwietnia w ratuszu Radę „Najwyższą" (właściwie: Zastępczą) z 8-szlachty i 6-u mieszczan, a ta wysłała dwóch swoich członków z oświadczeniem, iż „zachowają dla króla poszanowanie i miłość (!), ale posłuszeństwo zupełne dla Kościuszki". Jego Kr. Mość „zalecał przedewszystkiem, aby czynami dowiedli, że szanują religię, prawo własności, różnice stanów i tron — jednem słowem, iż nic nie mają wspólnego z zasadami Jakobinów". W pierwsze święto Wielkiej Nocy (20 kwietnia) w katedrze, w obecności króla, prymas musiał zaintonować Te Deum. Nazajutrz odbierano przysięgę na posłuszeństwo Kościuszce od wszystkich wojskowych, nawet od korpusu kadetów, a pasporta królewskie okazały się nieskutecznymi do przepuszczenia statków galicyjskich Wisłą i Bugiem. D. 22 kwietnia Rafałowicz z eskortą zabrał z zamku występnego hetmana Ożarowskiego, 1 maja został aresztowany biskup Massalski również na zamku, pomimo gorących protestacyj Stanisława Augusta. Nareszcie przechadzka nad brzegiem Wisły i przejażdżka na Pradze stały się powodem, że musiał przyjąć dwóch dozorców z ramienia Rady i sadzać ich do swego stołu [589]).

Strach zaglądał mu w oczy, a ciarki przebiegały po skórze, gdy pomyślał o losie Ludwika XVI. Wszak zapowiedziane były aktem powstania, a nawet i zasiadły wkrótce sądy kryminalne.

Wyzuwając się z ambitnych urojeń całego życia, po matce odziedziczonych, Stanisław August Poniatowski, urodzony w złocistych komnatach pałacu wołczyńskiego, przyznający się do krwi jagiellońskiej, osiwiały na tronie, zdecydował się na akt pokory przed szlachetką Siechnowickim a dawnym wychowańcem swoim: napisał do niego list, którego dosłowne brzmienie nie jest nam znane, lecz którego treść równała się abdykacyi. Widać to z odpowiedzi, jaką przesłał Kościuszko [590]).

Najjaśniejszy Królu!

Właśnie kiedy przy tylu innych trudach zaprzątniony byłem przepisaniem organizacyi dla Najwyższej Rady, odebrałem odezwę od W. K. Mci pod datą 5 b. mca. Wyczytawszy to w niej, iż W. K. M. *władnym i znaczącym inaczej bydź nie pragniesz tylko wtedy i tyle, jak ja z narodem osądzę*, co do mojego zdania, szczerze wyrażam, iż znając wierne Tronowi uszanowanie, osobę W. K. Mci mam za wyjętą od mocy mi nadanej nominowania osób do składu Rady Najwyższej. Co do narodu, postępowanie W. K. Mci w ciągu dzisiejszego powstania, przywrócona W. K. Mci ufność publiczna, zwątlona od Targowickiego rokoszu, stałość, którą W. K. M. oświadczasz Ojczyzny i Narodu nie odstąpić, choćby z największem osobistem nieszczęściem, wpłyną, nie wątpię, co do zabezpieczenia W. K. Mci na sejmie władzy, dobru Ojczyzny najdogodniejszej. Przepisałem oddzielnie Radzie Najwyższej obowiązek zdawania W. K. Mci sprawy z celnych swych czynów, a to w przeświadczeniu, że W. K. Mość nie tylko światłem, ale pomocą jej będziesz, ilekroć

zdolne do tego podadzą się okoliczności. Także potrzeby W. K. Mci, o których przy końcu listu swojego wspominasz, baczności i opatrzności Rady Najwyższej poleciłem. Składając W. K. Mci dzięki za życzenia, mej osoby tyczące się, oświadczam, iż pomyślność W. K. Mci od pomyślności Ojczyzny w mem sercu i umyśle nie oddzielam i głębokie uszanowanie W. K. Mci zaręczam.

(podp.) T. Kościuszko.

Dan w obozie pod Sieczkowem
d. 20 maja 1794 r.

Nie po jakobińsku więc odpowiedział Kościuszko. Wprawdzie nie wolno mu było tykać konstytucyi i rozstrzygać kwestyi o formie rządu; niewolno mu było tronu wywracać: ale osobę Stanisława Augusta posłać przed Sąd Kryminalny Najwyższy i zdjąć pomazanie koronacyjne, jak zdjęto święcenia z księdza Dziewońskiego, możnaby z łatwością, bez żadnej obawy przed t. zw. stronnictwem królewskiem, składającem się z garstki intrygujących wiekuiście dworaków. Tymczasem w liście znajdujemy tylko bardzo delikatne napomknienie o zbrodni stanu, spełnionej przez JKMość do spółki z Targowiczanami. Udziału w rządzie dać mu nie mógł Kościuszko bez narażenia sprawy narodowej na zgubę, ale składanie raportów przez Radę Najwyższą Narodową było zupełnie dostatecznem ubezpieczeniem osoby i czci jego.

A względność ta dla rozdeptanego robaka pochodziła przecie nie ze służalczych nałogów, nie z rojalizmu i nie z lekceważenia własnej swojej władzy. Używał jej śmiało, nie zawsze nawet pilnując się litery otrzymanego pełnomocnictwa. Tak ważne akta, jakie przytoczyliśmy wyżej, podpisywał na bębnie, w obozach, układał zaś, naradzając się tylko z Ignacym Potockim, Kołłątajem, Wejsenhofem, którzy stanowili „ministeryum powstańcze“, jak zauważył Ossoliński [591]). Nikt go jednakże o absolutyzm, ani o nadużycie ufności nie oskarżał; owszem garnęły się do niego wszystkie prowincye, nawet zakordonowane przy pierwszym rozbiorze. Nazajutrz, 21 maja, wytłumaczył on swoje postępowanie w odezwie „Do obywatelów Polski i Litwy“:

„Podobało się Wam, Obywatele, dać mi największej ufności dowody, bo nie tylko całą siłę zbrojną i onej użycie w rękach moich złożyliście, lecz nadto w czasie powstania, nie sądząc się sami w sposobności uczynienia porządnego wyboru osób do Najwyższej Rady Narodowej, mnieście ten wybór powierzyli. Im większą widzę obszerność zaufania we mnie powszechnego, tem troskliwszy jestem, abym mu, dogodnie życzeniom waszym i potrzebom Narodu odpowiedział. Trafienie w chęci wasze, samo i mnie spokojnym i was bezpiecznymi uczynić może.

Tej uwagi trzymałem się w nominowaniu osób do Rady. Chciałem taki uczynić wybór, jakibyście wy sami uczynili. Spojrzałem więc na obywatelów, godnych publicznej ufności; uważałem, którzy w prywatnem i publicznem życiu nieskażonej cnoty powinności dochowali, którzy stale do Praw Narodu i Praw Ludu przywiązani byli, którzy w czasie nieszczęścia Ojczyzny, kiedy przemoc obca i zbrodnia domowa miotała swawolnie losami Kraju, najwięcej za swe obywatelstwo i usługi ucierpieli. Takich po większej części wezwałem mężów do Rady Narodowej, łącząc do nich ludzi, oświeceniem i cnotą zaszczyconych, i przydając zastępców zdatnych do pomagania im w ważnych obowiązkach.

Macie, Obywatele, Radę Narodową, która w czasie powstania naszego jest najwyższą egzekucyjną władzą. Obowiązki jej opisane w Artykule V Aktu Powstania. Ona wszystkie Narodu potrzeby opatrywać, wszystkiego dozierać, wszystkiemu zaradzać powinna; wyjąwszy siłę zbrojną, której użycie w mojeście ręce szczególniej powierzyli. Ogłaszam zatem, że Rada Zastępcza Warszawska i Wileńska ustają i że obowiązane są sprawić się ze wszystkich czynów swoich przed Radą Najwyższą Narodową... Dla dania tęgości egzekucyi, władzę wykonawczą w niewielkiej liczbie umieszczać należy... To jest przyczyna, dla której ośmiu tylko Radców do ośmiu wydziałów, obejmujących ogólne i istotne potrzeby Narodu, wyznaczyłem...

A winienem wam jeszcze wytłumaczyć się, czemu zaraz nie nominowałem Rady, choć mi ją natychmiast Akt Powstania, ogłoszony w Krakowie złożyć zalecił. Oto czekałem, Obywatele, póki ten Akt od większej części Narodu potwierdzony nie będzie. Bo nie chciałem Rady dawać Narodowi z woli jednego Województwa, lecz z woli całej, a przynajmniej większej części Polski i Litwy. Stąd wynikło, iż w pierwszych i gwałtownych potrzebach wolałem w Województwach, za insurekcyą deklarujących się, sam dawać rozkazy i czynić urządzenia, które w Akcie Radzie są powierzone, niżeli tęż Radę stanowić, póki mnie jeszcze wyraźnie głosy innych Województw nie upoważniły. Z radością widzę zbliżoną porę, w której już nic usprawiedliwićby mnie nie mogło od najmniejszego uchybienia granicom, któreście władzy mojej założyli. Szanuję je, bo są sprawiedliwe, bo wytknięte są z woli waszej, która jest dla mnie najświętszem Prawem. Spodziewam się, że nie tylko teraz, ale kiedy, da Bóg, uwolniwszy Ojczyznę z nieprzyjaciół, rzucę miecz mój pod nogi Narodu, nikt mnie o przestąpienie ich nie obwini".

Zaiste, nawet najzaciętszy Targowiczanin, najbardziej zaślepiony wielbiciel „złotej" wolności, zarówno jak bezczelny służalec oligarchów, Suchorzewski, Branicki, Rzewuski, Sczęsny Potocki, czy Kontrym nie mógł i nie śmiałby w tej chwili nazwać Kościuszki uzurpatorem. Ani w aktach grodzkich, ani w luźnych drukach, ani w ustnych przemówieniach nie ukazała się żadna protestacya przeciwko jego tytułowi lub rozkazom. Stał on ponad władzą dawnych hetmanów, ponad tronem królewskim, jako Najwyższy Naczelnik nie tylko siły zbrojnej, ale całego Narodu. Stanisław August przyznał to pismem dobrowolnem, a książę Józef Poniatowski żywem słowem i czynem, przybywszy do obozu w Jędrzejowie (między 26 a 28 maja) z oświadczeniem, że pragnie służyć jako ochotnik pod komendą jego, podwładnego swego z przed kilkunastu miesięcy; jeden z marszałków sejmu czteroletniego, Kazimierz Nestor Sapieha, stawił się przed Kościuszką i poddał pod jego zwierzchnictwo z niezwykłą pokorą, bo chciał zostać z dawnego generała artyleryi litewskiej kapitanem i odbył całą kampanię, komenderując czterema armatami. Grzeszne „królewięta" polskie, zwyrodniałe plemię magnatów z nielicznymi wyjątkami kryje się w stolicach mocarstw rozbiorczych, w Wiedniu, Berlinie, Petersburgu, zasnuwając tajemne zabiegi o całość fortun swoich, ale jawnej opozycyi nie podnoszą. Masa szlachecka, dziedzice dóbr ziemskich ulegają bez oporu uniwersałowi połanieckiemu, bo cóż znaczy kilka znanych, a chociażby kilkadziesiąt może nieznanych wypadków biernej niechęci ich wobec mnóstwa objawów gorliwości Komisyj Porządkowych i Dozorców? Wyrazy oburzenia czytamy tylko w urzędowych ogłoszeniach i poufnych wyznaniach urzędników rosyjskich. Za to w obumarłej warstwie włościaństwa od Krakowa aż do Nieświeża wyczuwać się daje chęć „być użytymi do wojska", a gubernator rosyjski Tutołmin dla stłumienia takich aspiracyj żąda 10-ciu tysięcy Baszkirów z knutami [592]).

Posiadłszy władzę, jakiej nigdy nie miał Waszyngton, Kościuszko niemniejszą od niego okazał skromność i prawość nie tylko w publicznych odezwach, ale i w poufnej korespondencyi, np. z ks. Czartoryską: „Bóg widzi, że nie francuską zaczynamy rewolucyę... Czynię niektóre dyspozycye tymczasowe, a zostawuję stanowienie prawa Narodowi. Niech ustanowi taki rząd, jaki się jemu podobać będzie. Rzucę broń w Izbie Sejmowej bez żadnego interesu osobistego, tylko abym użył w domku małym spokojności i bawił się ogródkiem" [593]).

Dzień 21 maja nazwijmy zamknięciem nielegalnego okresu powstania. Odtąd należy datować istnienie prawidłowego rządu powstańczego. Wysłani przez Kościuszkę Ignacy Potocki i Kołłątaj wjechali do Warszawy 24-go; doznali oni serdecznego powitania od ludu; ogłosili w gazetach i rozesłali w plakatach ustawę Rady Najwyższej Narodowej; otworzyli ją d. 29 maja i pierwsze jej dyspozycye z d. 30 maja podali do wiadomości powszechnej. W tej Radzie zasiąść mieli obok ministrów, generałów i dawnych posłów sejmowych: dwóch księży katolickich, prezes konsystorza Grecko-Oryentalnego ks. Saba Palmowski,

bankier Kapostas, kupcy i szewc Kiliński, wsławiony dowódca pospólstwa w walce z Igelstromem 17-go i 18-go kwietnia. Każdemu z tych 8-u radców i 32-ch zastępców, bez różnicy stanu i rangi dawniejszej, dawano jednakowy tytuł: „obywatel". Każdy też mógł prezydować i prezydował na posiedzeniach spólnych z kolei na zasadzie zupełnej równości. Ale każdy z członków spędzał dni, a czasem i noce w jakiemś biurze, zarządzającem pewną gałęzią nowej administracyi, zorganizowano bowiem ministerya pod nazwą Wydziałów: Skarbu, Bezpieczeństwa, Potrzeb Wojskowych, Żywności, Sprawiedliwości, Instrukcyi, Interesów Zagranicznych.

W Litwie zadania takie pełniła Deputacya Centralna W. Ks. Litewskiego.

Wyręczając się pracą tylu zaufanych ludzi w sprawach administracyjnych i sądowych, Kościuszko mógł teraz oddać się całkowicie pełnieniu obowiązków wodza i rozpocząć działanie zaczepne względem nieprzyjaciela.

Talent organizacyjny, sztukę wywołania dobrowolnego posłuszeństwa posiadał Kościuszko w wysokim stopniu.

„Jest to człowiek prosty i jak najskromniejszy w rozmowach, manierach, ubraniu. Z największą stanowczością i zapałem dla podjętej sprawy łączy dużo zimnej krwi i rozsądku. Zdaje się, że w tem wszystkiem, co czyni, niemasz nic zuchwałego, oprócz samego przedsięwzięcia. W szczegółach wykonawczych nie pozostawia on nic przypadkowi: wszystko jest obliczone i skombinowane. Może nie jest on umysłem transcendentalnym, ani dość giętkim do polityki. Wystarcza mu naturalny zdrowy rozsądek (son gros bon sens), żeby słusznie oceniać rzeczy i robić najlepszy wybór od pierwszego rzutu oka. Ożywia go tylko miłość Ojczyzny; żadna inna namiętność nie ma władzy nad nim; uczciwość jego jest niezaprzeczalna. Zdaje się, że sobie przyjął

zasadę, żeby zachowywać milczenie o tych rzeczach, o których byłoby nierozsądnie mówić otwarcie; ale gdy mówi, to szczerze i w dobrej wierze".

„Jego obóz jest wcale niepodobny do innych obozów polskich. Niema tu ani przechwałek z waleczności, ani zbytku; panuje głucha cisza, wielki porządek, wielka subordynacya i karność. Zawarte w nim wojska dosięgać mogły wtedy (pomiędzy 19-m a 23-m kwietnia) liczby 10 tysięcy ludzi, wcielonych do regimentów z dawnego i nowego zaciągów. Kazał zdjąć namioty w tym celu zapewne, aby nie można było rzutem oka z daleka obliczyć sił jego".

„Ponieważ kawalerya narodowa pierzchła (w bitwie Racławickiej), więc Kościuszko podzielił ją na dwa korpusy, jeden ze szlachty (towarzystwa?), drugi ze sług (szeregowych?), żeby obudzić pomiędzy nimi współzawodnictwo. Od tego dnia nosi on na swem ubraniu sukmanę chłopską, ponieważ zapowiedział, że będzie nosił z kolei mundur tego oddziału, który się najbardziej odznaczy. Zdobycz oddał żołnierzowi i kazał chłopom, aby zanieśli żonom swoim, co zachęciło ich do wracania w większej liczbie. Te drobne szczegóły wskazują, że posiada on sztukę, tak niezbędną dla naczelnika rewolucyi, zagrzewania i ożywiania swoich ludzi. Zapał dla jego osoby w obozie i w narodzie jest nie do uwierzenia".

Takie wrażenia zebrał J. Ossoliński podczas 5-dniowego pobytu pod Bosutowem. Niemal identycznymi rysami skreślił nam Ogiński obóz Kościuszki pod Pracką Wolą, przedstawiając zarazem w kontraście obóz litewski Wielhorskiego pod Weronowem [594]).

O ileż podnieść wypadnie nam wartość i cenę przymiotów intelektualnych, gdy weźmiemy pod rachubę niezmierne przeszkody materyalne i niedostateczność środków!

Zachwalał Kościuszko broń białą, opowiadając z zadowoleniem o rezultacie używania pik 7-łokciowych i kos wieśniaczych w bitwie Racławickiej. Czyliżby naprawdę przyznawał im wyższość nad bronią palną? Niepodobna. Jako inżynier i arty-

lerzysta fachowy znał doskonale wartość armaty, lecz wiedział, że Kraków nie posiadał arsenału, że cała Polska nie mogła dostarczyć należytego uzbrojenia wojsku swojemu w roku 1792, a z za granicy ani jeden transport nie przejdzie przez kraje wrogich sąsiadów. Amerykanie mogli sprowadzać setkami działa i tysiącami karabiny, lecz mieli z Francyą morskie komunikacye. Tu można było zasnuwać jakieś nadzieje chyba na pomocy Austryaków, gdyby zerwali z trójprzymierzem rozbiorczem. Ku temu też celowi kierował swoje dyplomatyczne zabiegi Ignacy Potocki, biorąc w ręce kierunek spraw zagranicznych powstania. Ale zanimby się objawił najpożądańszy możliwie skutek owej dyplomacyi, brakowało karabinów na uzbrojenie rekruta z jednego województwa krakowskiego!

A rychłożto można rekruta przerobić na żołnierza, zdatnego do stawania w polu przeciwko regularnym batalionom i szwadronom? Po bitwie Racławickiej dzielni Krakusi poszli sobie do chat swoich i Komisya Porządkowa odezwą z dnia 7 kwietnia nakazać musiała rządcom, aby ich „drogą łagodności“ do powrotu zachęcali. Zdarzało się, że dziedzice przystawiali rekrutów powiązanych, albo przyjeżdżali do obozu, żeby zabierać poddanych swoich, którzy przyszli jako ochotnicy. Wszystko to Kościuszko musiał regulować z ostrożnością, by władzy swojej nie skazić tyranią, by nie ostudzić zapału patryotycznego, który był jedynem źródłem siły powstańczej.

Więc niepospolitego talentu dowodem jest utworzenie takiego batalionu Grenadyerów Krakowskich czyli Milicyi Krakowskiej, który z kosą w ręku wytrwał przez cały czas wojny, walczył pod Szczekocinami, Warszawą, Maciejowicami i należał jeszcze do obrony Pragi, zmniejszając się z 1000 do 352 ludzi. Komendantem jego był naprzód Taszycki „generał-major“ ziemiański województwa krakowskiego, a później z kolei Krzycki, Siemianowski, Jabłonowski pułkownicy [595]).

Nadto z rekruta dymowego kompletowane były podług etatu 100-tysiącznego regimenty regularne: więc dodawane były do dwóch istniejących nowe trzecie bataliony, ale nie miały one

ani mundurów, ani etatowego uzbrojenia. Stawały więc w tylnych szeregach z kosami, lub szły do obozu pod Skałę, formowanego dla obrony miasta Krakowa. W tym obozie zebrało się ze 4.000 ludu, paręset konnicy i sześć armatek żelaznych. Wedle relacyj pruskich komenderować miał Stadnicki, człek niewojskowy, lecz z dokumentu nam znany jest pułkownik Bukowski, jako organizator i dowódca, zaopatrzony instrukcyą przez Kościuszkę [596]).

Komendantem miasta Krakowa po wyjeździe Wodzickiego był mianowany wojskowy pułkownik Wieniawski, ale załogi żadnej tam nie było. Z mieszczan więc formowała się milicya, zasilana garstką konnicy i rekruta świeżo pobranego. Liczba dosięgła 3.000 głów. Do sypania okopów chodzili wszyscy mieszkańcy; nawet Lichocki musiał brać w „prezydenckie“ a raczej exprezydenckie ręce łopatę.

Wreszcie d. 14 kwietnia zostało powołane pospolite ruszenie „wszystkich mieszkańców“ do chwytania picowników i rabusiów nieprzyjacielskich, a szczególnie kozactwa, tułającego się i „wielorakich okrucieństw przeciwko ludzkości“ dopuszczającego się; za uderzeniem na gwałt w dzwon wszyscy mieszkańcy i włościanie z kosami, pikami lub siekierami do wsi parafialnej zgromadzić się i za przewodnictwem wykomenderowanych oddziałów wojska iść na dni 5 z własną żywnością powinni.

Rozchodziły się wieści o wzrastających szybko siłach Kościuszki: o 20, 30 nawet 40 tysiącach; przy ściślejszej wszakże rachubie pokazało się, że wojsko regularne razem z rekrutem i milicyami z województw krakowskiego i sandomierskiego przed połową maja nie przewyższyło 17.500 ludzi, ale wartość bojowa mogła być szacowana mniej, niż na połowę tej liczby, na uformowanie bowiem frontu w razie alarmu wojownicy kościuszkowscy potrzebowali dwóch godzin, gdy żołnierze rosyjscy umieli uformować się w 6 kolumn w ciągu kwadransa [597]). Gdy przybył goniec z wiadomoscią o wyzwoleniu się Warszawy do obozu pod Igołomią, obchód radosny odbył się bez salw gwoli zaoszczędzenia prochu; nie żałowano tylko bębnów i urządzono

możliwie najokazalsze nabożeństwo przed pułkami, ustawionymi w szeregi.

Igołomia leżała na drodze pochodu w Sandomierskie. To województwo, rozleglejsze i żyźniejsze od krakowskiego, nie przystąpiło dotychczas do powstania, chociaż Kościuszko obarczył je publiczną naganą w odezwie z dnia 17 kwietnia. Nagana ta może była zbyt surową, gdy zważymy, że konsystujące tam wojsko polskie, mianowicie regiment 6-ty wyszedł bardzo śpiesznie i znajdował się pod Racławicami, a gromadzeniu się i zbrojeniu się ludności przeszkadzała obecność wojsk rosyjskich po obu brzegach Wisły i nad Pilicą. Nadto część zachodnia zagrożoną była od Prusaków. Słusznie więc Kościuszko uczynił, gdy zamiast wysyłania odezw lub emisaryuszów, ruszył sam z główną siłą swoją brzegiem Wisły. Był jeszcze drugi powód do zatrzymywania się w tych stronach: przez Galicyę miano mu przywieźć kasę ze sreber kościelnych [598]). Szedł więc przez Wawrzyńczyce, Brzesko Słomiane pod Stare Brzesko (26 kwietnia), potem przez Witów (28-go), Koszyce, Opatowiec do Winiar, leżących już w Sandomierskiem. Tu obozował od 29 kwietnia do 3 maja i wydał pierwszy uniwersał o ulgach dla włościan; następnie przez Wojczę (4-go) i Pacanów doszedł do Połańca, gdzie znalazł dogodną pozycyę na dłuższe obozowanie (5—19 maja). Znaczna wyniosłość ciągnęła się od niezbyt szerokiej, ale głębokiej rzeki Czarnej do brzegu Wisły, zabezpieczającej skrzydło prawe; las i bagno utrudniało przystęp do skrzydła lewego. Przed frontem Kościuszko urządził linie obronne z bateryj, połączonych palisadami.

Denisow usunął się zrazu do Staszowa, lecz po nadejściu kolumny Chruszczowa i pomniejszych z nad Wisły lub Pilicy, uczuł się dość silnym do wznowienia działań zaczepnych. Ukazał się więc pod Połańcem i spróbował ataku od skrzydła prawego (12 maja), lecz został odparty. Położywszy się obozem, rozsyłał po okolicy partye rabunkowe. Każdej nocy widziano po kilka wsi palących się, a każdego poranka przyjeżdżali z lamentami zrujnowani dziedzice i dzierżawcy.

Kościuszko znosił to bolesne widowisko cierpliwie. Z trudnością dostawał żywność z Galicyi; mięsa oficerowie nawet nie dostawali przez dwa tygodnie. Żołnierz przymierał głodem. Ale drugi atak został odparty pomyślnie na lewem skrzydle (17 maja) i organizacyjne czynności Kościuszki postępowały. Przystąpił do powstania powiat Radomski (11 maja), uzbroiły się gromady w Piastowie i Jedlińsku, zameldowali się Dobek i Gawdzicki z zebranym korpusem ochotników, wyszła też w pole milicya Sandomierska. Pospolite ruszenie pod Opocznem zostało rozpędzone przez Prusaków z utratą 80 ludzi i 63 koni w nocy z 26 na 27 maja [599]).

Pod względem strategicznym nowy okres poczyna się od d. 17 maja, kiedy Grochowski, „generał-major komenderujący“ przeprawił się, zmyliwszy czujność brygadyera Frołowa Bagrejewa pod Rachowem, na lewy brzeg Wisły z całą swoją dywizyą, do której przyłączyły się oddziały dywizyi Wołyńskiej. Pod dowództwem jego znajdowało się: 5 regimentów piechoty (1-szy królowej Jadwigi szefostwa dawniej Pułaskiego, teraz samego Grochowskiego, 6-ty Łanowy pod Zawiszą pułkownikiem, 9-ty Raczyńskiego pod Gordonem pułkownikiem, 13-ty Ordynacyi Ostrogskiej pod gen. Granowskim, 4-ty Buławy w. kor., chwilowo szefostwa Kościuszki w 1792, obecnie pod Poklękowskim pułkown.) liczące głów 4.415, brygada kawaleryi narodowej Biernackiego, która się w bitwie pod Dubienką źle popisała, i dwa pułki przedniej straży (1-szy szefostwa Karwickiego, 5-ty szef. niegdyś Józefa Lubomirskiego pod Ignacym Kamieńskim), 1.993 konie, a więc razem 6.408 ludzi. Ale z tej liczby 1.000 ludzi musiał Kościuszko wkrótce odesłać za Wisłę pod Wedelstettem dla obrony przeciwko ciągnącemu z Podola korpusowi rosyjskiemu gen.-lejtn. Derfeldena [600]). Wysłał też gen. Zajączka do objęcia tam komendy naczelnej.

Denisow zaraz w nocy opuścił swój obóz, zostawiwszy namioty, i pomaszerował w kierunku północno-zachodnim, ku granicy pruskiej; za nim ruszył też i Kościuszko. Widzimy go 20 maja obozującego pod Sieczkowem w pobliżu Janiny, pier-

wotnego gniazda Sobieskich (tu podobno nastąpiło połączenie z Grochowskim), potem przez Borkow i Pińczow wracającego na ziemię krakowską 25 maja (Konary-Przyłęk). Jędrzejów miał jakieś większe w kombinacyach strategicznych znaczenie, gdyż stanąwszy pod nim 26-go, Kościuszko obozował aż do 4-go czy 5-go czerwca, przenosząc się na parę dni tylko o milę na południe pod Krzcięcice może dla łatwiejszego naradzania się z Grochowskim, który stał obozem w pobliżu pod Desznem. Przedmiotem narad było rozszerzenie powstania na województwa Wołyńskie, Kijowskie i Bracławskie. Grochowski otrzymał od Kościuszki „dużo blankietów“ na nominacye generał-majorów ziemiańskich w tych województwach, lecz wątpił o skutku, ponieważ stały tam znaczne wojska rosyjskie, a przytem nie było nikogo, ktoby zdolnym był zacząć [601]).

Zdaniem Zajączka, Denisow uchodził tak szybko, że nie można go było dogonić. Przeczy takiemu poglądowi marszruta Kościuszki, wcale niepośpieszna. Wolimy domyślać się, że przeszkodę stanowiły zajęcia prawodawcze i administracyjne. Widzieliśmy, że na ten czas właśnie przypada ostateczna organizacya rządu powstańczego. Przy rozważaniu takich kwestyj, przy dobieraniu ludzi, godnych zajmowania ważnych stanowisk, przy ogromnej korespondencyi ze wszystkiemi częściami kraju, przy instrukcyach wojskowych, przesyłanych do Warszawy, Wilna i Grodna, miał Kościuszko aż nadto do myślenia. Jest zrozumiałą nawet możność przeoczenia czegoś w strategii przy takim natłoku zajęć różnorodnych, bo i siły człowieka mają pewny kres natężenia [602]). Zresztą ogólny stan rzeczy wyglądał w tej chwili pomyślnie i nie wymagał nadzwyczajnych wysileń. Powstanie ogarniało kraj cały; wojsko nie dało się rozbroić ani zredukować; przebijały się oddziały znaczne z kordonu rosyjskiego. Wyszkowski z Pohrebyszcz przyszedł nad Bug z brygadą kawaleryi narodowej d. 17 maja, stoczywszy bitwę z pułkiem Jekaterynosławskim, Kopeć z brygadą Petyhorską Pińską wojska litewskiego przerznął się od Owrucza; podobnież przyszedł z Podola Łaźniński brygadyer; więc w końcu maja Kościuszko

miał pod swymi rozkazami na przestrzeni od Krakowa do Wilna i od Warszawy do Dubienki 30 do 31 tysięcy dawnego regularnego żołnierza [603]), nie licząc nowych zaciągów. Była to już siła poważna w owoczesnych warunkach politycznych Europy. Pojawienie się takiej siły było ostatecznym skutkiem zwycięstwa Racławickiego i prac organizacyjnych Kościuszki w ciągu dwóch miesięcy. Czas więc nie był zmarnowany.

II.

Tego wszakże nie mógł dokładnie wiedzieć Kościuszko, że równolegle mnożyły się też siły wrogie — a najprzód rosyjskie i pruskie.

Imperatorowa Katarzyna II, otrzymawszy wiadomość o wypadkach warszawskich, zastosowała zasadę „vae victis“ i do swego wiernego sługi Igelstroma: usunęła go, a wodzem naczelnym na całą Polskę zamianowała księcia Repnina, wówczas gubernatora generalnego Inflant. Wojska z Inflant i z gubernij wewnętrznych Rosyi ruszyły zaraz ku granicom Litwy. Sołtykow, gubernator Izasławski wysłał, jakeśmy już wspomnieli, generała Derfeldena z korpusem, około 6.000 liczącym, ku Bugowi.

W ciągu dwóch miesięcy blizko, Igelstrom nie wiedział o zawieszonej nad nim niełasce monarszej. Straciwszy synowca na ulicach Warszawy, sam raniony lekko, dostał się do Zakroczymia z garstką 250 ludzi, pod osłoną Prusaków i tu dopiero 30 kwietnia otrzymał raport od gen. Nowickiego, że ocalona część załogi warszawskiej znajduje się w Ryczywole nad Wisłą, w pobliżu ujścia Pilicy. Za namową Pistora, swego generała-kwatermistrza, pomaszerował do Łowicza (przez terytoryum pruskie), gdzie zgromadził wszystkie resztki z okolic Warszawy — około 7-u tysięcy żołnierza [604]).

Nieco wcześniej był w Łowiczu gen.-lejtn. pruski Favrat

dla zlustrowania lewego skrzydła powierzonej sobie armii Prus Południowych (Süd-Preussen). Stąd przez Rawę i Inowłodz przybył do Częstochowy, miejsca rozkwaterowania swego skrzydła prawego. Zakupiwszy konie, zarządził jak najśpieszniejszy wymarsz kolumnami w odstępach 200 kroków z armatami batalionowemi na przodzie, kawaleryą po bokach, strzelcami i huzarami w przedniej, a kirysyerami w tylnej straży. D. 10 maja jego 15 batalionów i 18 szwadronów, razem 11.000 głów, przekroczyło granicę województwa krakowskiego; główna kwatera stanęła w miasteczku Pilicy; wojska rozłożyły się pod Kromołowem, Ogrodzieńcem, Wierzbicą i Żarnowcem. Przepisy co do porządku w marszu i w boju, co do rozwijania kolumn, formowania czworoboków, natarcia, posiłkowania się wzajemnego i cofania się były bardzo dokładne [605].

Pierwszy atoli czyn wojenny Favrata nie usprawiedliwił wielkiego mniemania o jego talencie. Poruszył on całą swoją armię d. 17 maja, żeby iść na Kraków. Z drobiazgową przezornością uformowawszy trzy kolumny z batalionów, uszykowanych w czworoboki, z konnicą i ciężkiemi działami uderzył naprzód na forpocztowy posterunek we wsi Wielmożnie, następnie na obóz Bukowskiego pod Skałą i odniósł niewielki tryumf, bo pojmał jednego ułana, zabił jednego kosyniera, stracił jednego konia, a powstańcy bezpiecznie uszli pogoni d. 18 maja. Nazajutrz Favrat wypoczywał w zdobytem, czyli raczej opuszczonem polskiem obozowisku, poczem odprowadził wojska swoje napowrót do Pilicy i Żarnowca, ku zgorszeniu spółczesnych i późniejszych dziejopisów pruskich.

Wracającego spotkał w Pilicy wysłany od Igelstroma Pistor z propozycyą połączenia się z Denisowem. W zasadzie Favrat się zgadzał, ale z kwater swoich ruszyć się nie chciał z powodu, że oczekiwał przybycia króla swojego, któremu należało pozostawić sławę zwycięstwa [606].

Denisow otrzymał od Igelstroma rozkaz złączenia się z Prusakami i w trzech marszach przebiegł kilkunastumilową przestrzeń; stanął w Szczekocinach o 2 mile od Żarnowca. Znajdowali

się przy nim generałowie Chruszczow i Rachmanow. Każdy chciał trzymać własny oddział pod swoją komendą, więc korpus rosyjski rozłożył się na trzech stanowiskach: Rachmanow na lewem skrzydle, Denisow w samych Szczekocinach, Chruszczow tworzył prawe skrzydło w odległości mili, na połowie drogi od Żarnowca, głównej kwatery pruskiej.

Król Fryderyk Wilhelm II przyjechał 3-go czerwca. Stanął we dworze Woli Libertowskiej pod Żarnowcem, a syn jego, następca tronu, pojechał do Piotrkowa, żeby przyprowadzić korpus generała v. Bonin'a.

Za późno, niestety! postanowił Kościuszko uderzyć na Denisowa.

Ruszył z Jędrzejowa, odległego o 4 lekkie mile od Szczekocin, a $4^1/_2$ od Żarnowca, może 4-go, a może dopiero 5-go czerwca zrana, bo awangarda jego ukazała się przed wsią Rawką o południu, a kolumny nadchodziły aż do wieczora. Formowawały się one we dwie linie przed lasem od *Rawki* do wsi *Hebdzie*, nie dochodząc o $^3/_4$ mili do *Szczekocin.* Długość czasu, użytego na formowanie szyku, spowodowała skutki szkodliwe. Bawiący w Szczekocinach Pistor mógł nie tylko odgadnąć zamiar Kościuszki, ale narysować plan jego stanowiska, przemierzyć przedział miejsc, żeby na pewno wyrachować ustawienie swego szyku, i posłał doniesienie wraz z planem królowi pruskiemu do Żarnowca. Pojechał nawet sam, żeby przedstawić pożytki i konieczność zjednoczenia wojsk pruskich z rosyjskiemi do ataku. Obawiał się, że w razie zwłoki Denisow, który ściągnął wprawdzie Chruszczowa i Rachmanowa na swoją pozycyę, lecz pozostawił „bez ładu“ nie zjednoczone wedle rodzajów broni ich dywizye, „z trudnościąby się oparł“ [607]).

Kościuszko chciał w istocie rozprawić się niezwłocznie, ale nie zdążył. „W porządku batalii uformowani, posunęliśmy się do ataku; blizki wieczór i błota, które nas od nieprzyjaciela dzieliły, nie pozwoliły nam w ten dzień pójść wprost na niego: cofnęliśmy się zatem na miejsce obozu“. Widzieli też Rosyanie, że się zbliżył do nich na dwa strzały armatnie, a cofnienie się

przypisywali czarnej nocy i wiadomości otrzymanej o ruchu Prusaków.

Byłże tej opieszałości winien Kościuszko?

Zapewne nie dał oficerom swoim tak dokładnych instrukcyj, z oznaczeniem interwalów liczbą kroków, jak to się praktykowało u Prusaków; czy zdałyby się na co takie instrukcye jego niezgrabnym kosynierom? Armia bowiem polska liczyła mało co więcej nad 9.000 ćwiczonego regularnego żołnierza, przy nich zaś 5 do 6 tysięcy chłopów, po części wcielonych do regimentów, a po części tworzących dwa bataliony milicyj: Krakowskiej i Sandomierskiej.

Armia Kościuszki pod Szczekocinami między Rawką i Hebdziem.

A. Wojsko regularne z dawnego żołnierza.

1. Z pod Racławic . . . . około 4.000 głów 6 batal. 22 szwadr.
2. Uszczuplonej dywizyi Grochowskiego . . . . . . 5.438 głów 8 batal. 17? szwadr.

Razem 9.438 „ 14 „ 39? „

z czego odciągając na straty w bitwach i marszach 300

Pozostaje 9.138

B. Kosynierzy i pikinierzy włościanie.

1. Przy regimentach piechoty . . 3.529
2. Batalion Grenadyerów Krakowskich Krzyckiego . . . . 700 do 1000 } batalionów 2
3. Batalion Grenad. Sandomierskich 700 do 1000 }

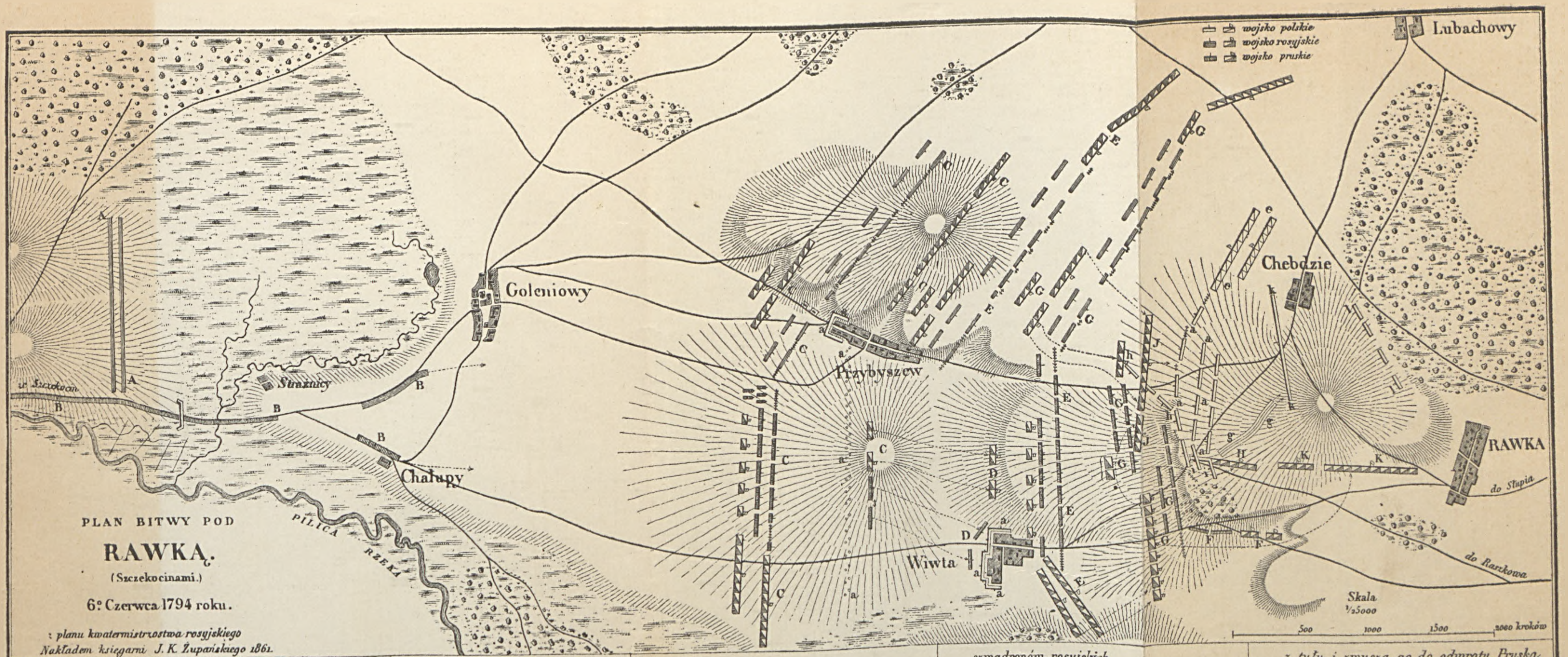
4.929 do 5.529

C. Zebranie.

Regularnego żołnierza około 9.138 głów 14 bat. 39? szwadr.
Chłopów uzbrojonych . . 4.900 do 5.500 głów 2 „ —

Ogół 14.000 do 14.600 gł. 16 „ 39? „

Dział 24.



Objaśnienia.

AA Pozycya Rosyan pod Szczekocinami.
a a Pozycya Polaków
BB Połączone wojsko rosyjsko pruskie przechodzi 6° Czerwca, o godzinie 9 z rana przesmyk przy domie strażników.
CC Marsz ros:prusk. wojska pod Przybyszew.
DD Pruska awangarda zdobywa Wiwtę.
EE Marsz wojska ros:pruskiego ku pozycyi przez Polaków zajętej.
e e Polska kawalerya, przez Kozaków attakowana, uchodzi z placu.
FF Pruska awangarda walczy pod laskiem na lewém skrzydle Polaków; pod zasłoną tego attaku Prusacy nacierają eszelonami.
GG Attak Prusaków eszelonami.
g g Lewe skrzydło Polaków złamane.
H Pięć szwadronów dragonów pruskich ściga cofających się Polaków.
hh Podczas attaku eszelonami, lewe skrzydło pruskie, attakowane przez Polaków, o mało nie rozbite; król posyła tam kilka szwadronów z prawego skrzydła, a Denisów 14 szwadronów rosyjskich.
i i Kościuszko, postrzegłszy zbliżającą się kawaleryą, cofa swoją regularną piechotę do k k, i oczekuje natarcia z chłopami uzbrojonymi w kossy.
JJ Attak kawaleryi rosyjsko pruskiéj odparty, przez kossynierów polskich.
KK Kawalerya pruska attakuje nieprzyjaciela z tyłu i zmusza go do odwrotu. Pruska piechota obchodzi lewe skrzydło Polaków a rosyjska silnie uderza na prawe ich skrzydło. Kościuszko cofa się; wojsko jego idzie w krótce w rozsypkę. Brygada tylko Sanguszki 11, zasłania odwrót i ochrania powstańców od zupełnego zniszczenia.

Kosynierzy mieli „ducha szalonego zapału“, jak powiedział Sanguszko, ale maszerować i manewrować nie umieli i z pewnością żołnierzom w regimentach porządek plątali. Kościuszko znajdował się więc w takich samych prawie warunkach praktycznych, jak Hanibal pod Zamą wobec sprawnych legionów rzymskich. Można mu tylko zarzucić optymizm tego ustępu w raporcie: „Nieprzyjaciel stał całą noc pod bronią; my w najmilszej nadziei zwycięstwa czekaliśmy poranku“.

Było to fatalne złudzenie!

Bo nie tylko stał pod bronią Denisow, ale od godziny 1-ej z północy maszerowała cała armia pruska. Pistor, przyjechawszy do Żarnowca, nie potrzebował wysilać się na popieranie swego planu, ponieważ król wydawał już generałom swoim rozkazy do marszu i boju. Dyspozycya była tak dokładna i szczegółowa, jak gdyby JKMość widział cały front wojska polskiego: minąwszy Szczekociny kolumna maszerować będzie w linii (en Linie), atakować zaś eszelonami od prawego skrzydła. Natarcie rozpocznie batalion Oswalda z awangardy z 6-funtowemi armatami, wziętemi w środek; bataliony Eisenhardta i Proscha mają szwenkować się na tem samem miejscu i postępować w odległości 150 kroków i t. d. [608]).

W ciągu nocy przybiegł do Denisowa goniec z doniesieniem, że Kościuszko się cofnął: więc marsz armii został powstrzymany, a tylko gen. Elsner z dwoma batalionami i czterema szwadronami miał dotrzeć na miejsce i ścigać ustępujących w odwrocie Polaków.

Przy świetle słonecznem odkryła się pomyłka Denisowa: więc król pruski pośpieszył ku Szczekocinom, a za nim o godzinie 9 zrana przybyła jego armia. Przy oglądaniu pola bitwy Pistor z łatwością uzyskał przyjęcie swego planu: aby za punkt środkowy szyku brać wioskę Przybyszew: od niej na lewo staną Rosyanie we dwie linie; na prawo rozciągną swoje dwie linie Prusacy. Przekonał też Pistor Denisowa o konieczności połączenia trzech dywizyj rosyjskich w jedną całość tak, aby w pierwszej linii stanęła w nieprzerwanym szyku piechota, stykając się

swojem prawem skrzydłem z piechotą lewego pruskiego we wsi Przybyszewie; podobnież aby się stykały linie drugie, nie dochodząc do wsi Przybyszewa i aby skrzydłem prawem rosyjskiem komenderował gen. Chruszczow, środkiem pułkownik hr. Apraksin, lewem skrzydłem Rachmanow; jazdy rosyjskiej 20 szwadronów ma stanąć na krańcu lewego skrzydła w linii pierwszej, reszta 14 szwadronów z tyłu po za linią drugą tak, aby mogły posiłkować zarówno Rosyan, jak Prusaków w miarę potrzeby.

Wyborna do obrony pozycya Szczekocin miała tę niedogodność przy zaczepnem działaniu, że komunikacyę z pozycyą Przybyszewa stanowiła jedyna droga sucha wśród rozległego bagna. Denisow ubezpieczył ją był dwoma szańcami, z których można było strychować drogi, do Sieńska i Słupi wiodące. Więc na plac boju wojska wchodzić mogły tylko w jednej kolumnie, co zabrało godzinę czasu. Dopiero za mostem na strudze, wpadającej do Pilicy, i za chałupami „strażników“ zaczynała się druga droga: przez Wywłę do Rawki.

Przy wykonaniu dyspozycyi ogólnej zaszło nieprzewidziane zamieszanie z winy Chruszczowa, który skierował się nie na lewo, lecz na prawo do wsi Przybyszewa i tę wieś niepotrzebnie zapalił. Nadchodzący za Rosyanami Prusacy zastali zajęte stanowisko swojego lewego skrzydła, a nadto niemożliwem się stało złączenie linij piechoty wśród płonących zabudowań. Wypadło tedy przesuwać Chruszczowa na właściwe miejsce i przytem wysunąć poza wieś linię pierwszą. Naprawiono ten błąd bez żadnej przeszkody ze strony Polaków, których front znajdował się w odległości dobrego strzału armatniego, a strzelcy zostali wyrugowani. Krytycy wojskowi robią z tego uchybienia ważny zarzut Kościuszce.

Zajrzyjmy teraz do szyków polskich.

Stały one na niewielkiej wyniosłości tak, że skrzydło prawe opierało się o wieś Hebdzie, zbudowaną przy lesie, i składało się przeważnie z konnicy; skrzydło zaś lewe przed Rawką miało

lasek na wzgórzu z dogodnem miejscem dla bateryi. Tam komenderował Eustachy Sanguszko, świeżo mianowany z brygadyera generał-majorem za ucieczkę od boku Igelstroma i przyprowadzenie kasy z Galicyi do Pińczowa; tu — Adam Poniński, który zrehabilitował zhańbione przez ojca nazwisko patryotycznymi występami na sejmie Grodzieńskim. Wodzicki, wyleczywszy się z podagry, złożył gubernatorstwo Krakowa w ręce pułkownika Wieniawskiego i przybył dnia 5 czerwca do Kościuszki, ponieważ jednak wyższej komendy nie mógł już otrzymać, więc oświadczył chęć komenderowania własnym regimentem, 2-gim.

Gdy dano znać, że „nieprzyjaciel namioty zabrał, korpus swój ruszył i że w prawo i w lewo, omijając błota, ku nam maszeruje“, Wodzicki wyjechał przed front na pagórek i przypatrywał się pochodowi przez lunetę. Zadziwiła go mnogość postępującego wojska. „To niepodobna — zawołał — aby Denisow miał takie siły; chyba mię oczy mylą, ale ja przecież poznaję Prusaków. Patrz, kapitanie — zwracając się do Usielskiego — ta długa linia piechoty, to Prusacy, a jest ich więcej niż batalion, chociaż Naczelnik upiera się, że z Moskalami jest jeden tylko batalion Prusaków“. Wtem ozwały się armaty pruskiej awangardy Elsnera; za czwartym wystrzałem kula urwała głowę Wodzickiemu, a kapitana Usielskiego przecięła na dwoje [609]).

Sam Kościuszko w raporcie narodowi, d. 9 czerwca datowanym, określa tę chwilę następnymi wyrazami: „Postrzegliśmy wtedy, że nie z samymi Moskalami mieliśmy do czynienia, albowiem prawe skrzydło nieprzyjacielskie było złożone z wojska pruskiego, które, jak wszystko dowodzi, z Żarnowca w nocy przybyło. Na tem skrzydle zaczął się atak“.

Odłóżmy na później krytykę tego wyznania. Pilno nam dowiedzieć się, co postanowi Kościuszko w chwili, kiedy się rozwijały połączone wojska nieprzyjacielskie w linię, długą na 4250 kroków, czyli prawie na 3 wiorsty? Wtedy można już było ocenić na oko ogromną przewagę sił wrogich.

Armia prusko-rosyjska pod Szczekocinami koło Przybyszewa [610]).

A. Skrzydło prawe, pruskie.

Awangarda	3 bataliony	4 szwadrony	
Pierwsza linia . . .	9 „	18 „	
Druga „ . . .	6 „	5 „	
Razem	18 „	27 „	= 17.500 głów.

Dział polowych . . .	28
„ batalionowych .	36
Razem	64

B. Skrzydło lewe, rosyjskie.

Pierwsza linia . . .	$7^1/_2$ batalionów	20 szwadronów	
Druga „ i rezerwa	$6^1/_2$ „	14 „	
Razem	14 „	34 „	= 9000 głów.

Dział polowych	44
„ batalionowych	28
	72
Odciągając utracone pod Racławicami	12
Razem pozostaje	60

C. Zebranie.

Pruskich	18 batalionów	27 szwadronów	
Rosyjskich . . .	14 „	34 „	
Ogół	32 „	61 „	= 26.500 głów.

Dział:

pruskich	64
rosyjskich	60
Razem	124

Wzięliśmy rachubę pruskiego autora (z dodatkowej tablicy), opartą nie na raportach dziennych, lecz na liczbach średnich, a właściwie minimalnych, zawierającą błąd widoczny w liczbie szwadronów rosyjskich, zmniejszonej o 2 i nie poprawionej w tekście. Dokładniejszy obrachunek usprawiedliwiłby z matematyczną niemal ścisłością wyrażenie Kościuszki w raporcie (1-m) do narodu o sile „skombinowanych wojsk nieprzyjacielskich dwa razy naszą przewyższającej". Ale to wyrażenie określa tylko stosunek liczebny głów, nie daje zaś pojęcia o różnicy uzbrojenia. Gdybyśmy porachowali broń palną po obu stronach, pokazałoby się, że siła polska staje do nieprzyjacielskiej w stosunku jak 1 do 3, a w artyleryi jak 1 do $5^1/_2$.

Sanguszko zapewnia, że wespół z Ponińskim wystawiał Naczelnikowi nierówność sił, lecz usłyszał od niego te słowa: „Chcę się obeznać z manewrami pruskimi". I kazał odpowiedzieć nieprzyjacielowi strzałami z bateryi lewoskrzydłowej. A zatem przyjął bitwę.

„Z daleka ogień z wielkiego kalibru armat sypano na linie nasze, któremu baterya nasza na lewem skrzydle odpowiadała z największym skutkiem. Dwudziestocztero-funtowe armaty pruskie długo nas przenosiły; nasze nie miały próżnego wystrzału. Wkrótce zaczął się ogień ogromny ze wszystkich stron, który dowodził wielkiej liczby wielkich dział nieprzyjacielskich. Postępował nieprzyjaciel, poprzedzany (tym) rzęsistym ogniem".

A, postępował! O godzinie 12-tej batalion fizylierów pruskich wypierał z Wywły posterunek polskiej piechoty z dwiema armatami i Fryderyk Wilhelm kazał rozwijającym się batalionom swoim pierwszej linii posunąć się w eszelonach ku lewemu skrzydłu Kościuszki. Aliści uprzedziła je atakiem piechota polska: kosynierzy Krakusi ze swym pułkownikiem Krzyckim ruszyli wielkim pędem i zbliżyli się na 15 kroków do nieprzyjaciela, regiment zaś 2-gi, po śmierci Wodzickiego prowadzony przez walecznego majora Lukke „z największą odwagą, zmieszał infanteryę pruską, wpadł za armaty, jedną z nich skutecznie zagwoździł, kilka zaś, nie mając gwoździ, piaskiem zasypać usiłował". Zachwiały się i zmieszały mianowicie dwa bataliony regimentu v. Klinkowström'a. Król podobno osobiście uporządkował jeden z tych batalionów, czem zachęcony drugi wrócił znów do ataku z lepszem powodzeniem, gdyż w polskich szeregach padł generał

Grochowski i przebiegła pogłoska fałszywa o śmierci Kościuszki. Nadto oskrzydlił je regiment dragonii Bibersteina [611]).

Los bitwy atoli nie był jeszcze rozstrzygnięty. Rosyanie przyzostali na 500 kroków poza Prusakami: więc utworzyła się w liniach duża luka, której Fryderyk Wilhelm nie zdołał dość prędko zapełnić batalionami drugiej linii. Kościuszko skorzystał z chwili i zaatakował kraniec lewego skrzydła pruskiego. Na pomoc przybiegła konnica pruska i 14 szwadronów rosyjskiej rezerwy. Spotkał je Krzycki i odparł kosami swoich grenadyerów krakowskich.

Ale tymczasem nadbiegły opóźnione bataliony i zeszlusowały się linie nieprzyjacielskie, i oskrzydlać zaczęły krótszy front polski. Jeden batalion regimentu 3-go, szefostwa Czapskiego, pierzchnął. Daremnie regiment 1-szy „godny dawnego swego komendanta, gen. Grochowskiego... dzielnie, z niewzruszoną stałością w każdej okazyi znajdujący się, i w tej do ostatniego znosił przewyższającą siłę". Ranieni zostali generałowie Granowski i Poniński; padł koń pod Kościuszką. Odwrót stał się koniecznym.

Gdy jazda pruska ukazała się aż pod wsią Rawką i zagroziła tyłom wojska polskiego, wypadło cofać się w kierunku północno-wschodnim na Małogoszcz. Jedne oddziały przechodziły przez wieś Hebdzie, inne wprost przez las, który stał się wyborną osłoną dla rozbitej piechoty. Chlubnie spełniła przytem powinność swoją konnica polska. Madaliński otrzymał ranę przy odparciu szarży rosyjskiej, ale brygadę jego połączył ze swoim pułkiem 5-tym szefostwa niegdyś Józefa Lubomirskiego generał Kamieński i zarobił sobie na zaszczytną wzmiankę w raporcie Najwyższego Naczelnika. Jeszcze większą sławę i wdzięczność zjednał sobie Sanguszko, bo ocalił Kościuszkę, gwałtem usunąwszy go z wiru walki, i z pozostałymi w porządku 600 kawalerzystami wytrwał aż do wieczora między wioską Hebdzie a lasem dla osłaniania rozbitków. Z sześciu generałów tylko on i Kamieński wyszli cało. Kościuszko został raniony, lekko, w nogę od kuli armatniej, która urwała zad jego drugiemu koniowi

i położyła dwóch żołnierzy podczas przejazdu przez kołowrót w Hebdziu.

Stratę na czwarty dzień po bitwie oznaczył Kościuszko na 8 armat i do tysiąca ludzi zabitych i rannych; nie wspomina o jeńcach, których Prusacy liczyli okrągło 500, po większej części ranionych; twierdzili też, jakoby na pobojowisku pogrzebali 1.250 trupów polskich i że armat wzięli 17 czy 18. Dziś niepodobna tych sprzeczności rozsądzić. Kościuszko mógł nazwać tę „szkodę mniej znaczną co do liczby", ponieważ większą stosunkowo widział w bitwie pod Dubienką, lecz pod względem wartościowym teraźniejsza strata nieskończenie więcej ważyła. Wszak Wodzicki i Grochowski byli współrodzicami powstania; należeli do wyborowego grona najdzielniejszych patryotów. Taka strata nie daje się zastąpić w jednem pokoleniu. A czyż nie byłby jeszcze pożytecznym sprawie narodowej opromieniony sławą bohaterstwa kum Głowacki?

I pozostały ich ciała na opuszczonem przez rodaków pobojowisku. Zapewne po odejściu tryumfujących Prusaków mieszkańcy Szczekocin pogrzebali je w swoim parafialnym kościele [612]).

Czy tak wielka ofiara była konieczną i nieuniknioną?

Prądzyński, generał-kwatermistrz armii polskiej z r. 1831, wielka powaga w rzeczach strategii, orzekł, że bitwa ta „żadnej nie miała szansy pomyślnego wypadku: głównym przeto było błędem wdawać się w nią". Odrzuca przytem usprawiedliwienie nagłem i nieprzewidzianem ukazaniem się Prusaków: „Jakto? Wódz naczelny mógłby nie wiedzieć o ruchach kilkodziesięciotysięcznej armii, przychodzącej wojować go we własnym kraju i która w tymże postępuje po nieprzyjacielsku? Armia przecież nie budka kramna, co się rozbierze, w wóz schowa i pojedzie" [613]).

W istocie trudno jest odrzucić świadectwa pierwszorzędne nie tylko Stanisława Wodzickiego, ale i Eustachego Sanguszki, że przynajmniej z raportu majora Rożnieckiego, jeśli nie z rekonesansu, wyprawionego w d. 3 czerwca, lub z raportu prze-

słanego przy pojmanym szpiegu pruskim, Kościuszko wiedział o poblizkiem rozkwaterowaniu armii pruskiej [614]).

Cóż więc znaczy przytoczony wyżej ustęp raportu, narodowi składanego, z wyrazem zdziwienia na widok przybywających z Żarnowca Prusaków? Przecież kłamstwem nigdy Kościuszko mowy swojej nie skaził.

Nie umiem wytłumaczyć tego inaczej, jak uprzedzeniem, jak mocno ugruntowanem, lubo fałszywem mniemaniem, które „wbił sobie w głowę“ wedle słów Wodzickiego. Nieco jaśniej przejrzymy je, gdy poznamy stosunki zagraniczne, czyli postawę innych państw względem rządu powstańczego polskiego. Tyle tylko wyciągnąć obecnie ze słów raportu Kościuszki możemy, że o przyjeździe króla pruskiego do Żarnowca nie wiedział, że jego obecności na polu bitwy nie domyślał się, że po trzech dniach, obozując pod Kielcami, jeszcze był w błędzie, pisząc, że „komenderował przeciwko nam generał Szweryn; królewicz znajdował się w akcyi; sam król był *nazajutrz* w obozie moskiewskim“.

Oto dowód, że Kościuszko był źle obsłużony przez wyprawy wywiadowcze i przez sztab swój. Alboż ktokolwiek dostarczył mu takich wiadomości, pomiarów i planów, jak Pistor i oficerowie sztabu pruskiego, którzy dyspozycyę d. 5 czerwca układali? W tych kilku pułkach piechoty i jazdy, z jakich składała się jego szczupła armia, znajdowali się tylko oficerowie polowi i trzech artylerzystów z załogi krakowskiej, a nikogo bodaj z korpusu inżynierów, który w XVIII wieku wystarczał jako tako za kwatermistrzostwo. Najwykształceńszym oficerem specyalistą był sam Kościuszo, alež obowiązkom wodza i subalterna zarazem podołać nie mógł.

Wierzmy więc, że szczerem było zdumienie jego, gdy spostrzegł przez lunetę pruskie mundury w dużej kolumnie. Ile w niej być mogło batalionów i szwadronów: to znów tylko luneta wskazywała. Czyż można było w jednej chwili wytrzeźwić się z „najmilszej nadziei zwycięstwa“, chociaż się widziało, że Denisowowi ciągną na pomoc jakieś posiłki?

Dotąd ciążyła nad umysłem Kościuszki fatalność, zawistne starożytne ananke. Odpowiedzialność jego osobista zaczyna się o godzinie 10-ej, kiedy się rozwinął szyk wojsk sprzymierzonych tak wielki, jakiego dotyczas nigdy nie widział ani w Ameryce, ani w Polsce przed dwoma laty. Czemu nie zarządził natychmiast odwrotu?

Przyznajmy słuszność Prądzyńskiemu, że przyjęcie bitwy (ale tylko 6 czerwca, z przemożnemi siłami, nie z jednym Denisowem) było błędem; niechżeby jednak Prądzyński powiedział: ilu też generałów w historyi wojen uniknęło takiego błędu walczenia z dwakroć i trzykroć silniejszym nieprzyjacielem? Wojownicy, nawet nie wychowani w tradycyach rycerstwa, w zasadach honoru wstydzą się uciekać przed zbrojnym wrogiem. Powstaniec-patryota, nawołujący wszystkich do nieograniczonego poświęcenia, mógł też wzdrygnąć się na myśl, że najlepiej nawet obrachowany odwrót bez wystrzału zdemoralizuje żołnierza, pozbawi go najcenniejszego przymiotu — bohaterstwa. Brzmi też rycerska odwaga i duma w odpowiedzi, danej Sanguszce: „Chcę się obeznać z manewrami pruskimi“.

Zdecydowawszy się na walkę hazardowną, Kościuszko szczędził jednak żołnierza i niesłusznie zarzucają mu krytycy z obozu nieprzyjacielskiego, Pistor i Treskow, brak zdolności strategicznych. Żeby zatrzymać kolumnę Denisowa na wązkiej drodze między błotami, trzeba było posunąć się przynajmniej na pozycyę wczorajszą poza Przybyszew; żeby uderzyć bagnetem i kosą na rozwijające się linie pod Przybyszewem, trzeba było opuścić wzgórze między Rawką i Hebdziem; w obu wypadkach straconą byłaby ta wyborna pozycya, która ocaliła wojsko polskie od zniszczenia doszczętnego.

Ale gdy gwoli honoru wojskowego i miłości Ojczyzny legło tysiąc ludzi, a widmo strachu ukazało się nad złamanymi szeregami, Kościuszkę nawiedziła chwilowo rozpacz. Opowiada Sanguszko, że po skończonej już prawie bitwie ujrzał przejeżdżającego się obojętnie przed wsią Hebdzie człowieka na małym wilczatym podjezdku, bez dobytego pałasza, w ciemnej czujce,

gdy huzary nieprzyjacielscy harcowali na polu. Wziął go Sanguszko za uczciwego kapelana wojskowego, ale zbliżywszy się, poznał w nim Kościuszkę. Na pierwsze odezwanie się usłyszał od niego odpowiedź: „Chcę być ubitym". Wtedy porwał go za rękaw i pociągnął do kołowrotu wioski Hebdzia, za którą były przeprawione nasze niedobitki. „W ściśnieniu się we wrotach trzymałem go silnie, bo mi się wyrywał". Wtedy wpadła między nich kula armatnia, która Kościuszkę raniła w nogę i zabiła konia. Sanguszko przesadził go na swego. Kościuszko snadź otrzeźwił się; zdał Sanguszce „sprawę do ukończenia" i pojechał dać się opatrzyć.

Nazajutrz, 7 czerwca, z pod Małogoszcza wysłał już energiczną odezwę do Rady Najwyższej Narodowej, zalecając „natężenie republikańskiego męstwa" i nakazanie pospolitego ruszenia.

Gdy na strategiczną decyzyę pod Szczekocinami tak szkodliwy wpływ wywarło mylne mniemanie Kościuszki o stosunku Prus do Rosyi, wypada nam wejrzeć w sprawy dyplomatyczne rządu powstańczego.

Należało to ministeryum do Ignacego Potockiego; jego kierownictwu powierzał się i poddawał Kościuszko, przyznając się niejednokrotnie w śledztwie petersburskiem, że się nie zna wcale na tem. Jednakże, jako głowa rządu, musiał słuchać referatów lub sprawozdań, podpisywać niektóre korespondencye, lub odezwy publiczne, a czasem i ustne prowadzić rozprawy.

Akt Powstania krakowski, a raczej wstęp tylko bez części dyspozycyjnej był w jego imieniu zakomunikowany pięciu rządom: Szwecyi, Danii, Turcyi, Stanów Zjednoczonych i Francyi. Ukazał się w Monitorze Powszechnym (Moniteur Universel) d. 23 maja w numerze 244, nie w urzędowem wszakże oświadczeniu, ale w korespondencyi z Krakowa z dnia 22 kwietnia. Później korespondent z Warszawy przesłał dokończenie, czyli dyspozycyjną część aktu do nru 254.

Przypuszczam, że Stany Zjednoczone i Dania, a nawet i Szwecya, mimo oświadczanej sejmowi czteroletniemu życzliwości, były wzywane tylko na świadków, jako członkowie „całego rodzaju ludzkiego", bez widoków jakiegokolwiek poparcia od nich materyalnego. Co innego z Francyą. Wiemy, że od lutego bawił tam Barss w charakterze agenta dyplomatycznego nieprawidłowego; że spodziewali się Potocki i Kołłątaj stamtąd subsydyów pieniężnych, a raczej pożyczki 12 milionów na hipotekę starostw; że za wpływami francuskimi Turcya miała wydać wojnę Austryi lub Rosyi. Zdaje się, że ta kombinacya stała się głównym tematem w planie polityki zagranicznej Potockiego. Tak wnosić należy z wyznań Kościuszki, który otwarcie wypisał w śledztwie petersburskiem, że zawarłby przymierze obronne z Francyą i z Turcyą, gdyby państwa te chciały i możność miały dopomódz Polsce do odzyskania prowincyj utraconych i do nadania sobie takiego rządu, jakiegoby sobie naród (polski) życzył.

Istniała rzeczywiście styczność interesów, dostateczna do ugruntowania takich, albo i ściślejszych przymierzy, Francya bowiem pasowała się z Prusami i Austryą w wojnie orężnej i doznawała od Rosyi zniewag dyplomatycznych; Turcya przed dwoma laty opłaciła grubemi stratami wojnę, jaką wydali jej imperatorowa Katarzyna i cesarz Józef II. Wielu też polityków francuskich nosiło się z planem takim samym, jak zaznaczony tutaj. Takie interesy mają wagę chyba nie mniejszą od owych spraw kolonialnych i upokorzeń wojennych, jakie w 1777 roku popchnęły Francyę do przymierza ze Stanami Zjednoczonymi Amerykańskimi przeciwko Anglii.

Nieszczęściem dla powstania polskiego Francya w r. 1794 przebywała konwulsye teroryzmu. D. 24 marca gilotyna zmiotła stronnictwo „egzagerowanych" Heberta, w kilka dni potem Dantona i Desmoulins'a, i odtąd przez cztery miesiące codziennie dostarczał jej furami ofiar trybunał rewolucyjny. Robespierre z Saint Just'em i Couthon'em zaniedbali polityki zagranicznej, żeby wewnątrz kraju utwierdzić panowanie cnoty przez najstraszniejszą tyranię nad swoimi współobywatelami. Ta krwawa

orgia zakończyła się 9 i 10 termidora, czyli 27 i 28 lipca straceniem 92 jakobinów razem z tryumwirami. Któż wśród takiej gorączki mógł się o Polskę troszczyć?

Bawiący w Paryżu wysłaniec Kołłątaja i Potockiego, Barss, w ciągu marca, kwietnia i maja podawał noty jedne po drugich do Komitetu Ocalenia i był gorliwie popierany przez Parandier'a, który, wróciwszy do Lipska, przesyłał stamtąd wciąż przychylne sprawie polskiej raporty, tudzież przez Reinharda, który na miejscu układał dla komitetu referaty z korespondencyi polskiej. W jednym z tych referatów, pod d. 28 kwietnia, przypominał Reinhard, że Polacy potrzebują pożyczki z milion, a przynajmniej 500.000 franków, lecz na marginesie któryś z członków Komitetu napisał nieprzychylną rezolucyę: „Nie posyłać wcale pieniędzy; uzbrojeni republikanie rozrządzają wszystkiemi bogactwami kraju... Można wysłuchać agenta polskiego, lecz niemasz nic do traktowania z nim... można go słuchać, nic nie obiecując". Raz Komitet skłaniał się jednak wysłać trzech agentów tajnych do Krakowa, Warszawy i Kamieńca, ale tylko do obserwowania ludzi i rzeczy. Reinhard ułożył dla nich instrukcyę nieco rozleglejszą pod d. 22 maja: mieliby oni nadać powstaniu charakter demokratyczny, obwieścić, że Francya poczyni kroki jawne, jak tylko zbierze się zgromadzenie narodowe, przewieźć 300.000 fr. dla Kościuszki, pożyczyć mu 140.000 fr. na cztery miesiące, a na ogół wyszafować milion w Polsce. „Poświęcając jeden milion, może ją uratujemy". Ale Komitet odpowiedział: „Barss nie posiada charakteru urzędowego; powstanie zrobione zostało przez szlachtę". I nic dla Polski nie uczynił [615]).

Popęd do przymierza, albo raczej sympatyczny wpływ na opinię publiczną objawiał jedynie Monitor, drukując niemal w każdym numerze wiadomości o przebiegu powstania. W numerze 216 znajdujemy korespondencyę z Krakowa, datowaną 25 marca, której pewną wartość nadają tylko przytoczone odezwy Kościuszki do Narodu i do wojska polskiego, opis bowiem objęcia władzy Naczelniczej w d. 24 marca jest zrobiony z pogłosek i plotek przez cudzoziemca, nie znającego Polski nawet

z geografii. Wszak wedle tej korespondencyi „tłum niezliczony patryotów odparł Prusaków o 3 mile od Warszawy i wszedł tryumfalnie do Krakowa!" Kościuszko jest zarekomendowany jako „uczeń Waszyngtona". Potem wkrótce, w nrze 219, znajdujemy przedwczesną wiadomość czy przepowiednię spirytystyczną, że d. 8 kwietnia (nie 18-go) w Warszawie zaszła krwawa bitwa; że cała młodzież połączyła się ze zwycięskiemi wojskami Kościuszki i że został ustanowiony trybunał do karania zdrajców. Dla obudzenia jeszcze żywszej sympatyi dodano równie błędną wiadomość, że zostały zabrane wszystkie magazyny, należące do Austryi. I później korespondent z Krakowa przesyła wiadomości skażone, albo zmyślone jak np. o zwycięstwie Grochowskiego pod Lublinem nad dwoma tysiącami jegrów rosyjskich w nrze 243. Nie ma on, widocznie, żadnej styczności ze zwierzchnością powstańczą.

Lepiej radzi sobie inny korespondent „z nad granic Polski", który pod d. 26 kwietnia przesłał raport Kościuszki do narodu o bitwie pod „Stemniskami" tj. Słomnikami, a właściwie pod Racławicami i pierwszą wiadomość o wyzwoleniu się Warszawy z wnioskiem zresztą hazardownym: „Rzekłbyś, że przykład Paryża jest wciąż przytomny myśli mieszkańców Warszawy" (nr. 242). Zupełnie prawdziwy opis walki w d. 17 i 18 kwietnia ukazał się dopiero w korespondencyi z Warszawy, datowanej d. 21 kwietnia, a wydrukowanej 22 maja w nrze 243. Odtąd pojawiają się rzetelniejsze i dokładniejsze informacye, a zawsze bardzo dla Polaków życzliwie redagowane. Trafiając w ton wszechwładnych wówczas terorystów, rozpisuje się korespondent warszawski szczególnie o „trybunale" czyli Sądzie Kryminalnym i oczekiwanych od niego wyrokach, o powieszeniu zdrajców, o trzymaniu Stanisława Augusta jakoby pod aresztem w pałacu. I dla nas ciekawą jest wiadomość, pochodząca z okresu rządów Rady Tymczasowej (z d. 30 kwietnia w nrze 251), że „była pierwiastkowo przybraną kokarda trójkolorowa, potem zaniechana"; spodziewa się korespondent, że przywróconą zostanie na zawsze i nigdy już porzuconą nie będzie, a chociaż nadzieja

ta zawiodła go, nie wspominał już o tej kwestyi drażliwej, żeby Polakom w oczach ziomków swoich nie zaszkodzić.

Jakkolwiek lepiej od kolegów swoich poinformowany, korespondent ów korzysta tylko z ogłaszanych publicznie odezw lub wiadomości, lecz nie posiada żadnych poufnych stosunków z rządem powstańczym. Dochodzące z Francyi wiadomości o krwawej tyranii Komitetu Ocalenia Publicznego za pośrednictwem Gazety Obywatelskiej [616]), albo przez Błeszyńskiego, który przyjechał z Paryża, nie podobały się wcale Ignacemu Potockiemu. Co do Kościuszki, wiemy z listu jego do ks. Czartoryskiej, że odpychał posądzenia o zaczynanie „francuskiej rewolucyi“. W pierwszych dniach powstania była podobno myśl wysłania Sołtyka do Paryża, lecz jej Kościuszko zaniechał już w obozie pod Bosutowem [617]). Więc z tryumwiratem Robespierre'a żadne stosunki dyplomatyczne zawiązać się nie mogły; nie szukały ich nawet ani jedna, ani druga strona.

Widzieliśmy, że jeszcze przed ogłoszeniem Aktu Powstania Kościuszko poczynił rozporządzenia, zmierzające do zjednania przychylności Austryi. Nie poprzestając na korespondencyi urzędowej, wysłał jakiegoś „zaufanego człowieka“ po J. Ossolińskiego, posiadającego stosunki ze sferami rządowemi wiedeńskiemi; kazał jeździć póty, póki go się nie znajdzie. Ossoliński, posiadający dobra w okolicy Krakowa, mógł przyjechać, nie zwracając na siebie uwagi agentów policyjnych. Przybył też do obozu pod Bosutowem d. 19 kwietnia i stawił się u Kościuszki. Ten, dokończywszy obiadu, rozpoczął z nim zaraz rozmowę na osobności (tête-à-tête).

Roztaczając dane co do zasobów Polski w granicach, jakie miała przed drugim rozbiorem, i obliczając siłę, jaką naród wydobyć jeszcze zdoła, dowodził, że powstanie, jeśliby nawet nie osiągnęło rezultatu stanowczego, lecz gdyby się przedłużyło i rozszerzyło, musi niezawodnie zainteresować kilka mocarstw, niechętnych nadmiernemu wzmaganiu się potęgi dwóch dworów (Prus i Rosyi) i pozyskać od niektórych pomoc. Obawia się najbardziej, aby Rosya i Prusy nie zbałamuciły opinii europejskiej,

wmawiając, że powstanie polskie jest podobne do rewolucyi francuskiej. Przypominał, że Ustawa 3-go Maja wytwarzała monarchię, podobną do angielskiej, a tak silną, jak żaden z rządów dawniejszych w Polsce; że zapobiegała przewadze demokracyi, wprowadzając mieszczan odznaczających się do stanu szlacheckiego; że oskarżanie twórców tej Ustawy o jakobinizm niebezpieczny było rozpuszczane podstępnie przez dwa dwory rozbiorcze, które same raczej postępowały po jakobińsku. Przy ciemnocie, nicestwie i zbydlęceniu włościan w Polsce, płonną byłaby obawa, że posuną swoje żądania i nadzieje tak daleko, jak we Francyi, a zgoła bezzasadnem byłoby przypuszczenie, że rewolucya, którą spowodował ucisk cudzoziemski i w której pierwsi promotorowie są szlachtą, zmierzać może do zaprowadzenia takiego stanu rzeczy, któryby zniszczył byt własny przywódców. Uzbrojenie mas chłopskich stało się koniecznem tylko dla niezmiernej przewagi sił nieprzyjacielskich; to samo zresztą robił cesarz w Niderlandach; to samo doradzał książętom Rzeszy niemieckiej. Przyjętą została nazwa: „Powstanie“ dla tego, że wyraz „konfederacya“ jest na zawsze zniesiony przez konstytucyę 3-go maja, która jednak wyraźnie w akcie nie jest wymienioną jedynie dla uchylenia rozterki stronnictw.

Nie taił się ze staraniami otrzymania zasiłku pieniężnego od Francyi, lecz dodał, że nie powinno to ściągnąć nań urazy domu Austryackiego, jeśliby zyskał chociażby u wrogów jego poparcie, tak dla swoich interesów korzystne. Przecie tych pieniędzy, których się z Francyi spodziewa, nie dostałby od nikogo innego; dodał zresztą, że Francuzi nie kwapią się z szafowaniem skarbów swoich, ponieważ rozumieją, że powstanie polskie może stanowić tylko pewną dywersyę przeciwko Prusom i Rosyi, a z tych dwóch mocarstw jedno nie toczy z nimi wojny, drugie zaś toczy, ale nie używając wszystkich zasobów swoich.

Mowa ta zmierzała oczywiście do pozyskania życzliwości rządu austryackiego. Ze szczerością żołnierza, niezdolnego do obłudy, zaręczał słowem honoru, że dalekim jest od wprowadzenia anarchii francuskiej w Polsce i zasad, któreby mogły

zaniepokoić rządy europejskie, lub szkodzić interesom cesarza. Wszak z chwilą objęcia władzy wydał rozkazy szanowania granic Jego Cesarskiej Mości, własności tak publicznej, jakoteż prywatnej jego poddanych, nie zastosował do monarchii austryackiej ogólnego zakazu co do wywozu zbóż i artykułów żywności, a świeżo zalecił, aby nie robiono zaciągów w krajach austryackich i nie przyjmowano z nich nikogo do służby Rzeczypospolitej; na dowód załączone zostały w tłumaczeniu trzy takie rozrządzenia. Ostatnie, p. t. „List okólny względem zachowania się przyjacielskiego z granicami państwa cesarza Jmci Rzymskiego“, datowane właśnie z obozu pod Bosutowem dnia 20 kwietnia, „utwierdza poprzednie urządzenie względem szanowania granic... obchodzenia się w sposób pokojowi i przyjaźni sąsiedzkiej przyzwoity, nienamawiania i niepociągania w żaden sposób mieszkańców państw Domu Austryackiego do służby Rzeczypospolitej“. Gotów jest nadto udzielać wiadomości o ważniejszych przedsięwzięciach swoich komisyi cesarskiej, rezydującej na Podgórzu, i pragnąłby mieć jakiś organ do stosunków z ministrami cesarskimi. Ubolewa, że kilka oddziałów polskich próbowało przechodzić przez Galicyę skutkiem braku porozumienia między dowódcami powstańczymi. Pragnąłby tylko: 1) otrzymać formalne zapewnienie łaskawych zamiarów J. C. M. względem Polski, 2) przyzwolenia na zakupy amunicyi i prowiantów za gotowiznę lub na kredyt jako artykułów handlowych w krajach cesarskich, 3) mieć drogę otwartą dla gońców i korespondencyi listownej przez Galicyę, 4) uzyskać od J. C. M. poparcie dla słusznej sprawy polskiej u dworów zagranicznych przez wpływy poufne, tajemne.

Potem Ossoliński widział się z marszałkiem Potockim i słyszał od niego obszerne wywody o naturalnej łączności interesów pomiędzy Austryą i Polską. Powoływał się Potocki na dawną swoją przyjaźń z ministrem Thugutem i gotów byłby odbyć podróż dla spotkania się z nim incognito w jakiemkolwiek miejscu przez niego wskazanem. Wreszcie powtarzał wszystkie zapewnienia Kościuszki, raczej był ich autorem.

Z takiemi poleceniami pojechał Ossoliński do Wiednia, lecz tu nie zastał Thuguta. Więc przesłał mu obszerny list, potrącając o „zdrady rosyjskie i pruskie“, a przypominając, że Austrya „odmawiała stale udziału w łupieniu Polski“ (tj. w drugim rozbiorze). Pisał stylem, trafiającym w ton referatów urzędowych, starał się przedstawić Kościuszkę i Zajączka w najsympatyczniejszych rysach, szacował siły powstania wedle dużej skali, jednem słowem starał się jak najponętniej przedstawić sprawę polską [618]).

Ale cała ta misya była zupełnie chybioną. Thugut, wyjeżdżając z cesarzem Franciszkiem na teatr wojny koalicyjnej do Belgii, myślał już o trzecim rozbiorze Polski i dnia 7 kwietnia zaczął stosowne zbierać informacye. Przyjmował z zupełną wiarą pogląd Igelstroma, że powstanie jest dziełem rewolucyonistów francuskich. Wierzył, czy nie wierzył, ale z pewnością zabiegał o nabycie możliwie największej porcyi z Polski, gdy nie udawały mu się inne projekty wzbogacenia Austryi cudzymi krajami. Podboje, zabory, korzystne zamiany ziem były punktem wyjścia we wszystkich jego programach polityki zagranicznej. Oczywiście, król pruski lub imperatorowa rosyjska, pomimo wszelkich antagonizmów i „zdrad“, lepszymi byli dla niego sprzymierzeńcami, niż Kościuszko, który nic mu dać, ani obiecać nie mógł. Więc i Potocki nie otrzymał zaproszenia na żądaną konferencyę incognito.

Cała też administracya austryacka jest wrogo usposobioną dla powstańców polskich, poczynając od owego celnika, który przytrzymuje pod Nowem Miastem Korczynem kasę ze srebrami kościelnemi, żeby ją Rosyanom wydać, aż do Nadwornej Rady Wojennej (Hofkriegsrath), która pod d. 6 kwietnia nakazała uwięzić Kościuszkę i Madalińskiego w razie, gdyby wstąpili na ziemię austryacką, a zbrojne oddziały polskie orężem odpierać. Tegoż dnia arcyksiążę Leopold kazał wysłać do Galicyi 2 bataliony z Moraw, 3 bataliony piechoty i 2 dywizyony jazdy z Siedmiogrodu dla wzmocnienia załóg tamecznych. Jednakże siła ta, na 10.000 głów liczona, wydaje się komenderującemu

tam F. M. L. Harnoncourt niedostateczną do stanowczego działania: więc rozkaz cesarski z d. 21 maja o tyle zmienił poprzednią instrukcyę, że oddziały polskie miały być „przyjacielsko“ usuwane od granicy. Dopiero 31-go maja, po wysłaniu jeszcze dwóch innych batalionów z Moraw, nowa instrukcya najwyższa nakazała atakować wkraczających na terytoryum galicyjskie Polaków, gdziekolwiek wojska austryackie będą „w sile przewyższającej“. Wcale zaś inne postępowanie zaleconem było względem wojsk rosyjskich, gdyby szukały schronienia w Galicyi: należało obchodzić się z niemi po przyjacielsku, ułatwiać im powrót na pole walki i w żadnym razie nie domagać się od nich złożenia broni. Prusaków kazano wpuszczać przez granicę, ale jak najprędzej odsyłać napowrót.

Ale w kwietniu, maju i czerwcu wrogie usposobienie Austryi nie ujawniło się widocznie przed oczyma Polaków, a to z powodu bawienia cesarza w Belgii. Przy braku bowiem telegrafów i dróg żelaznych, korespondencya pomiędzy nim a Wiedniem oraz pomiędzy Wiedniem a Lwowem, siedliskiem komendy generalnej w Galicyi, szła zbyt długo, a nikt nie otrzymał dostatecznych upoważnień do samodzielnego kierownictwa nad granicą polską. Rozkazy cesarskie przychodziły zwykle za późno; skuteczności działania szkodził też niedobry stosunek pomiędzy Thugutem i generałem Lacy, pomiędzy władzami wojskowemi i politycznemi. Wreszcie Wisłą płynął duży transport zboża dla armii, więc nie należało narażać go na zatrzymanie lub skonfiskowanie w granicach Polski [619]).

Kościuszko napisał d. 28 kwietnia odezwę do hr. Brigido, gubernatora Galicyi, ze skargami, że pomimo starannego utrzymywania dobrej harmonii i pokoju, „nasze komunikacye przez kuryerów i listowne doznają w Galicyi przeszkód, nasz handel jest krępowany; na żądania nasze nie odbieramy odpowiedzi... Celem listu mojego jest żądanie od W. Excel. instrukcyj dla urzędników administracyi galicyjskiej, któreby odpowiadały traktatom, istniejącym pomiędzy dworem cesarskim i Rzecząpospolitą ku utrzymaniu w stosunkach obu państw bezpieczeństwa, zaufania i korzyści, do jakich są obowiązane wzajemnie w stanie pokoju“.

Oprócz Kościuszki, zgłosił się jeszcze Ignacy Potocki do wiceprezydenta, hr. Gallenberga, chwilowo bawiącego na Podgórzu pod Krakowem: prosił go na piśmie o rozmowę w interesie, dotyczącym służby J. C. M. Spotkanie nastąpiło w największym sekrecie w mieszkaniu kapitana okręgowego (chez le capitaine de cercle = Kreishauptmann), lecz wszystkie propozycye i prośby jego (instances) zostały odrzucone. Przesyłał je wszakże Gallenberg do Wiednia d. 6 maja, żądając instrukcyi: czy należy przyjąć, lub zająć Kraków, do czego wystarczyłoby 2.000 żołnierza. Chciał Potocki jechać do Lwowa, niby dla odwiedzenia ciotki, i jeździł. Wrócił do Kościuszki około 24 maja.

Kościuszce odpowiedział Gallenberg, jako zastępca hrabiego Brigido z Wiednia pod datą 11 maja, a więc zapewne po otrzymaniu od Tajnej Kancelaryi Dworskiej i Państwowej żądanych wskazówek. Widoczna w tej odpowiedzi dążność do ułatwienia stosunków i spraw bieżących władzom granicznym, ale też i do zaznaczenia, że stosunki polityczne urzędowe i prawidłowe są niemożliwe dla rządu J. C. K. M. z władcą nieprawowitym, z „konfederatami“. Więc Kościuszko nazywa się tu poprostu panem Generałem, nie zaś Najwyższym Naczelnikiem Siły Zbrojnej; interes jest wyłożony grzecznie, ale wykrętnie. „Wszyscy urzędnicy rządowi mają najściślejsze rozkazy nie mącenia dobrej zgody, jaka istnieje pomiędzy poddanymi J. C. M. a Rzecząpospolitą... lecz... zaburzenia, wstrząsające Polską, wymagają takiej czujności w krajach ościennych, iżby zabezpieczoną była spokojność wewnętrzna i uchylonem było wszystko, cokolwiek mogłoby kompromitować rząd wobec sąsiadów... Środki bezpieczeństwa i policyi nie powinny być brane za dokuczanie (vexations)... Mam zaszczyt być z najwyższym szacunkiem, panie Generale“ etc.

Co znaczą środki policyjne, tego poucza nas inny, tajemny raport, z gabinetu tegoż hr. Gallenberga pochodzący: „Austrya (od czasu 2-go rozbioru Polski) ma w swojej mocy bez armii

tylko za pomocą zarządzeń policyjnych tak zamknąć Polskę, że będzie jakby odciętą od reszty Europy, a w takim razie przymierza francuskie i tureckie przejdą do rzędu niemożebności (Undinge)“ [620]).

Mimo tylu oznak niepomyślnych, Kościuszko miał Austryę za najlepszego z pomiędzy trzech sąsiadów i d. 28 maja z obozu pod Jędrzejowem przesłał komendantowi Krakowa zapieczętowany rozkaz, aby w razie niemożności odparcia ataku nieprzyjacielskiego oddał miasto władzom austryackim w depozyt.

Mniej zrozumiałem i do wytłumaczenia trudniejszem jest złudzenie co do postawy Prus, gdy marsz Madalińskiego i zabór kas przez niego wywołał notę protestującą posła pruskiego Bucholza z d. 28 marca, nie załatwioną ani przez króla Stanisława Augusta, ani przez rząd powstańczy. Nie znamy korespondencyi tajemnej pruskiej, a to, co z niej Sybel podaje, budzi dużo wątpliwości. Są jednak poszlaki wyraźne, że złudzenie wytworzyło się: czemuż bowiem po wypędzeniu Igelstroma z Warszawy pozostał w niej Bucholz przez kwiecień, maj, do 23 czerwca? Przecież ani Rada Zastępcza Tymczasowa, ani Potocki z Radą Najwyższą Narodową nie mogli uważać go za zakładnika. Czyż przypadkowemu zapomnieniu, lub niedbałej stylizacyi przypisać mamy przemilczenie o Prusakach w odezwie samego Kościuszki do obywatelów mieszkańców miasta Warszawy, wydanej z obozu pod Połańcem d. 8 maja? Wzywając ich do obwarowania miasta okopami, do przysposobienia jak najwięcej broni, armat, amunicyi, żywności, powołuje się na „czyn, który przewyższył oczekiwanie“ jego, tj. na zgniecenie licznej siły wojska rosyjskiego; ależ dziwną jednostronnością nacechowane są takie słowa odezwy: „Pamiętajcie, że wojna nasza jest wojną aż do śmierci przeciwko tyranii moskiewskiej; albo my cnotą i męstwem naszem z jej kajdan oswobodzeni będziemy, albo okrucieństwo moskiewskie, przechodzące w srogości swojej to wszystko, co w dziejach ludzkich o największych tyranach czytamy, żadnego z nas przy życiu nie zostawi“. O Prusakach ani słówka.

O ile wśród labiryntu sporów Goltza z Markowem w Petersburgu, a krzyżujących się wpływów Mansteina i Lucchesiniego w Berlinie zoryentować się możemy, pierwotnym sprawcą tego złudzenia był nie Bucholz, który występował w roli jawnego wroga Polaków, czyto na sejmie grodzieńskim, czy w Warszawie domagając się od Igelstroma zabrania arsenału, lecz Lucchesini, który na pierwszą wiadomość o powstaniu krakowskiem wysłał z Wiednia pod datą 7-go kwietnia 1794 r. obszerny memoryał, omawiający „zmianę w stosunkach świata politycznego“ (die Aenderung der Weltlage), jaką powstanie to sprowadza [621]). Przed Polakami zaś, bawiącymi w Wiedniu (a w tych liczbie znajdował się szanowny patryota Sołtyk), rozpowiadał o tem, jak się niegdyś naraził w Berlinie, doradzając, aby nabycie Wielkopolski dokonało się raczej za zgodą Polski przy równoważnem dla niej wynagrodzeniu, niż w sojuszu z Rosyą; obecnie zaś twierdził, że ministeryum pruskie musi wrócić do zasad z r. 1790, użyć wpływów swoich w Turcyi przeciwko Rosyi i powiedzieć Polakom: „Myśmy wam dopomogli do stworzenia Ustawy Trzeciego Maja; my też dopomożemy wam do ugruntowania jej i będziemy was wspierali tajemnie, żeby odzyskać to, co inne mocarstwa zabrały“ [622]).

Takie wywody musiały dojść do wiadomości Ignacego Potockiego, głównego niegdyś promotora traktatu przymierza polsko-pruskiego z r. 1790, i odświeżyć w jego pamięci słodkie stosunki owoczesne z Lucchesinim. Gdyby nawet nic nie zasłyszał o cierpkich rozmowach Goltza, posła pruskiego w Petersburgu, z ministrami rosyjskimi, to wiele wniosków optymistycznych można było wysnuć z faktu, że wojska pruskie nie śpieszyły na pomoc Rosyanom w ciągu kwietnia i maja. W dniu wydania powołanej odezwy z pod Połańca Favrat jeszcze nie przekroczył granicy polskiej. Uczynił to we dwa dni później i atakował Skałę dnia 18 maja, ale i ta wyprawa mogła być tłumaczoną jako czcza demonstracya, gdyż cały korpus pruski wrócił z niczem na poprzednie swoje kwatery.

W pismach polskich znajduje się twierdzenie, jakoby Potockiego upewnił Bucholz dokumentem formalnym, że Prusy za-

chowają się neutralnie względem walki Polaków z Rosyanami. Trzebaby ten dokument widzieć i czytać, żeby twierdzenie takie do historyi krytycznej wprowadzić. Jednakże toczyły się jakieś układy i oparły się aż o króla pruskiego. Zniweczył je Manstein, który wciąż dowodził, że istotne interesy państwa (pruskiego) tkwią nie we francuskiej, lecz w polskiej wojnie. Onto sprawił, że Fryderyk Wilhelm II-gi wyjechał z Berlina do Polski, żeby objąć dowództwo nad armią swoją [623]).

Tego ostatniego zwrotu nikt przewidzieć nie mógł w Berlinie, a więc tem bardziej niespodziewanym był dla Potockiego i oto jest powód zaślepienia Kościuszki przed bitwą szczekocińską. Całą odpowiedzialność za błędny referat musimy włożyć na głowę Potockiego, jako na ministra spraw zagranicznych. Kościuszko miał sobie nakazane artykułem 5-m Aktu Powstania: „starać się... o wsparcie i pomoc obcych narodów“. Więc nie mógł pomijać, ani lekceważyć spraw dyplomatycznych, a mniemał, że nie zna się na nich wcale. W istocie miał on logikę w rozumowaniach politycznych lepszą, jaśniejszą, trafniejszą od Potockiego i od wszystkich polityków polskich, i dla tego właśnie rozumieć nie mógł zawiłych kombinacyj i wywodów, zmierzających do uzyskania pomocy, opieki, aliansów od cudzoziemców, którym się nic nie da wzamian za usługę. Przez skromność przypisywał niepojętność swoją nieznajomości tajników dyplomacyi. Ufał Potockiemu, a ten, nie wyciągnąwszy należytej nauki ze swej niefortunnej podróży do Berlina w r. 1792 po zawarowane traktatem posiłki wojenne, dał się po raz drugi wyprowadzić w pole i wraził Kościuszce błędny pogląd na zamiary króla pruskiego.

Przebiegnijmy jednym tchem wszystkie dalsze okresy powstania kościuszkowskiego, rozpatrując się w stosunkach międzynarodowych.

Pod Szczekocinami rozwiało się nieszczęsne złudzenie co

do polityki Fryderyka Wilhelma II. Chodziło mu nie o zabezpieczenie granicy, nabytej przez drugi rozbiór, lecz o nowy jakiś nabytek przy przewidywanym trzecim rozbiorze Polski. Zrozumiał to Kościuszko i ogłosił wypowiedzenie wojny „Ordynansem Generalnym do całej Siły Zbrojnej Narodowej względem wkraczania w kraje nieprzyjaciół naszych“, datowanym z Kielc 10 czerwca. „Kiedy już widocznie i głośno wojska króla pruskiego łączą się z Moskalami naprzeciw Narodowi Polskiemu... zostaje śmiałej determinacyi naszej przedsięwziąć i dać inny Sile Zbrojnej Narodowej obrót. Daję przeto ordynans wszystkim komendantom korpusów Wojska Liniowego, aby (ile ich pozycya pozwoli) szli w granice pruskie i moskiewskie i tam, głosząc wolność i powstanie Polaków, lud, uciemiężony i jarzmem przyciśniony niewoli, wzywali do łączenia się z nami i uzbrojenia powszechnego przeciwko uzurpatorom i ich przemocy. Ogłosiwszy już Pospolite Ruszenie w całej Polszcze i Litwie, daję niniejszy ordynans wszystkim tym komendantom, którzy jakiekolwiekbądź korpusy zebrane mają, lub zebrać przedsięwezmą, aby prowadzili zaraz bądź Ochotników, bądź pograniczny lud Wiejski, od robót gospodarskich w tym czasie uwolnić się mający, w kraje wydarte Rzeczypospolitej Polskiej, a potem i w kraje dawnej Pruskiej i Moskiewskiej posesyi, i aby wszędzie podawali rękę mieszkańcom, chcącym wrócić się do słodkich swobód własnej Ojczyzny, lub chcącym wolną uzyskać Ojczyznę... Oświadczam... iż każdemu z tych dowódców, lub komendantów Siły Zbrojnej Narodowej i Pospolitego Ruszenia, lub jego następcom dobra narodowe, bądź starostwami dotąd zwane, bądź te, które Naród po zdrajcach publicznych konfiskuje, w nagrodę zaręcza, a to w miarę usługi Ojczyźnie uczynionej“.

Więc Kościuszko zrywał stanowczo z dyplomacyą i stawał się podmiotem niemożliwym do jakiejkolwiek ugody z monarchiami zarówno pruską i rosyjską, które wymienił, jak austryacką, o której przemilczał. Na tem nie ponosił zresztą żadnej straty, bo na kilka tygodni przedtem, d. 24 maja, cesarz Franciszek II zgodził się na referat swojego ministra Thuguta i, zwoławszy

radę wojenną, zdał na generałów dokonanie rozpoczętej kampanii, a sam odjechał do Wiednia, żeby popierać jak najpilniej plany trzeciego rozbioru Polski. Wrócił do swojej stolicy dnia 19 czerwca i wtedy składnie już poszło wykonanie wydanego poprzednio rozkazu, aby wojska austryackie obsadziły Sandomierz i posuwały się w głąb województw Lubelskiego i Chełmskiego tak daleko, ile można będzie bez narażenia się na uzasadnione zażalenia sprzymierzonych dworów pruskiego i rosyjskiego [624]).

Generał Harnoncourt wkroczył zatem d. 1 i 2-go lipca z proklamacyą, zredagowaną w najłagodniejszych możliwie wyrazach. Kościuszko kazał wojskom swoim nie zaczepiać, lecz zaczepionym walczyć. Austryacy ani jednej bitwy nie stoczyli; zająwszy zrazu Lublin, ustąpili później z niego; jednakże byli wielce uciążliwi przez odjęcie Kościuszce najżyźniejszej części terytoryum, które żywiło Warszawę, przez zabieranie rekrutów polskich w swoje szeregi oraz przez dywersyę strategiczną, która odciągała część sił bojowych od akcyi przeciwko wojskom rosyjskim [625]).

Pozyskanie wsparcia i pomocy możliwem było już chyba tylko od Turcyi. Więc też wyprawiono tam z Warszawy tłumacza języków oryentalnych Piotra Kruttę. Instrukcya z d. 3 lipca nakazywała mu tylko powiadomić o wypadkach, jakie zaszły w Polsce od początku powstania i wejść w stosunki z Descorches'em, posłem francuskim niegdyś w Warszawie, a następnie w Konstantynopolu. Podróż musiała być połączona z wielkiemi trudnościami, ponieważ Krutta stanął na miejscu przeznaczenia dopiero w listopadzie. Tymczasem Descorches pisał do Ignacego Potockiego już d. 15 sierpnia, oświadczając się z najgorliwszą chęcią do usług, byle się urządziła pewna komunikacya. Pisał to samo i do Kościuszki, podając dobre adresy przez Bukareszt, Izmaił i Chocim. Zapewniał, że Porta chciałaby dać pomoc Polsce, lecz nie śmie jeszcze odważyć się na wojnę. Ostrzegał, że Rosyanie rozpuszczają szkodliwe plotki, a Porta nie może otrzymać dokładniejszych wiadomości, chociaż dopytywała się o nie

u książąt greckich. Ten list przeleżał do 29 września, kiedy Descorches dopisał post-scriptum, donosząc o wielkich przygotowaniach wojennych na lądzie i morzu. „Jeszcze kilka tygodni trudów i utrapień, a los wasz, dzielni i drodzy Polacy, bardzo się poprawi". Jacyś przyjaciele zrobili składkę na koszta podróży dla Sułkowskiego, który miał z tym listem dotrzeć do Polski; lecz nie dotarł i nie doręczył.

Przyjechał nareszcie Krutta w tym samym czasie, kiedy Descorches w najenergiczniejszych wyrażeniach, na jakie stylistyka dyplomatyczna pozwala, domagał się dla sprawy polskiej poparcia; zawiadomił więc natychmiast reiss-effendiego; zażądał posłuchania i w drugim liście, z d. 22 listopada, pisał radośnie, że pierwszy krok jest zdobyty: w tej chwili on (Krutta) znajduje się u drogmana Porty. Ależ audyencya była spóźnioną, bo tak Ignacy Potocki, jak sam Kościuszko byli już więźniami! Listy Descorches'a nie sprawiły im pociechy, ponieważ nie doszły rąk ich i ukazały się po latach 30-tu, już jako dokument historyczny z przymarłej przeszłości [626]).

Sam Descorches zresztą znajdował się w kłopotliwem położeniu. Daremnie wyglądając 4 milionów, potrzebnych na poparcie projektu koalicyi francusko-szwedzko-polsko-tureckiej, zaniedbany od rządu terorystycznego, pozbawiony instrukcyj i kierownictwa od czasu aresztowania ministra spraw zagranicznych Desforgues'a, jako dantonisty, był on bezsilnym wobec innych ambasadorów, szczególnie rosyjskiego. Nadto nie mógł pogodzić się z drugim agentem dyplomatycznym, Henin'em, zagorzałym jakobinem [627]).

Urok Francyi wystarczał zaledwo na uzyskanie od Turków salutacyi dla flagi trójkolorowej, gdy ją podniesiono na eskadrze podczas fety republikańskiej 10-go lipca, zakończonej bankietem, na którym znajdować się mieli dwaj agenci Rzeczypospolitej Polskiej. Nie domyślamy się, kto mógł w roli agentów takich występować. To jednak twierdzić możemy, że nie tylko pomoc, ale i żadna wieść dobra z Turcyi nie przedostała się do Kościuszki [628]).

Z rządów monarchicznych jeden tylko szwedzki zawiązał stosunki urzędowe i życzliwe z rządem powstańczym przez posła swego barona Tolla, ale szczerą plotką była pogłoska, jakoby dostarczył Polakom 200 dział i 10.000 karabinów [629]). Nie był w stanie ułatwić nawet korespondencyi z zagranicą.

Gorącego poparcia mógłby Kościuszko teraz, po wydaniu rewolucyjnej odezwy z d. 10 czerwca, spodziewać się od rewolucyjnej Rzeczypospolitej Francuskiej. Dziwnem atoli zrządzeniem losów powstanie polskie, nie otrzymawszy by najmniejszego wsparcia, samo wyświadczyło Francyi ulgę wielce doniosłą. Wykrył to pruski historyk von Sybel, że rozpoczęty przez armię koalicyjną atak w 8 kolumn, liczących 140.000 żołnierza, został powstrzymany za wpływem Thuguta po nadejściu doniesień o wypędzeniu Igelstroma z Warszawy. Fryderyk Wilhelm II i Franciszek odwrócili się plecami od teatru wojny belgijskiego, zwracając wszystkie swe usiłowania ku Wiśle. Ich wódz, książę Coburg, cofał się już od granic Francyi, gdy generał Jourdan wydał mu walną bitwę pod Fleurus d. 25 czerwca. Austryacki badacz Zeissberg ogłosił dokumenty, z których się okazuje, dlaczego po tej bitwie Franciszek II nie wzmocnił swej pobitej armii posiłkami świeżymi? Oto, wysyłał wszelkie rozporządzalne bataliony, dywizyony i działa do Galicyi. Pilnie też śledził to oddziaływanie sprawy polskiej na przebieg wojny koalicyjnej światły historyk francuski Albert Sorel i znalazł niemało szczegółowych pojaśnień w archiwach.

Jemu to zawdzięczamy wiadomość o posłuchaniu, jakie wyjednał sobie nareszcie niezmordowany Barss w Komitecie Ocalenia Publicznego na dniu 13-ym lipca. Wymowa jego na nic się nie zdała, usłyszał bowiem taką odpowiedź: „Francya nie wypuści ani najmniejszej cząsteczki złota, nie narazi życia ani jednego człowieka gwoli ugruntowania rewolucyi w Polsce, jeśli ta dąży do rządu arystokratycznego, lub królewskiego, lub do zmiany dynastyi (sic!) panującej, lub do zmiany formy rządu na inną niemniej złą“. I na tem zakończono decyzyę [630]).

Do takiej ostrej odprawy przyczynił się niezawodnie głosem swoim członek terorystycznego tryumwiratu Saint-Just, który niedawno był delegowanym do armii komisarzem Konwencyi i wrócił wprost z pola bitwy pod Fleurus. Nie domyślał się i nie przeczuwał, o ile to zwycięstwo ułatwionem zostało przez rewolucyę polską. Dyszący krwią tryumwirowie odepchnęli wyniośle Barssa, który nie mógł zjednać sobie ich łaskawych względów żadną efektowną nowiną np. o ustawieniu gilotyny w Warszawie, lub o skazaniu na śmierć króla Stanisława Augusta.

We dwa tygodnie później nastąpiła katastrofa 9-go termidora (26-go lipca) i głowy tryumwirów stoczyły się do kosza. Przychodzili umiarkowańsi ludzie do władzy, ale tymczasem Kościuszko został oblężony pod Warszawą i komunikacye nawet kryjome, przemytnicze przerwały się. Monitor zamieszcza wprawdzie korespondencye z Warszawy nawet z sierpnia i września, ale podejrzanej autentyczności i nader małej wiarogodności. Lepsze informacye pochodzą z „głównej kwatery pruskiej w Opalinie“ (nr. 333), z nad granic (nr. 355 roku II i nr. 7 roku III), z Berlina, Torunia, Poznania. Wszystkie są wielce przychylne Polakom aż do przesady: wysławiają czasem niebywałe zwycięstwa, obliczają na wielką skalę siły i zasoby powstania, upatrują wróżby upadku Prus.

Skoro się uspokoiły konwulsye przetworzenia rządu, nowy Komitet Ocalenia zaczął się zajmować polityką zagraniczną i wskrzesił projekt koalicyi szwedzko-duńsko-polsko-tureckiej. Barthélemy, Reinhard i z Kopenhagi rezydent Grouvelle wprowadzili znów na stół sprawę polską; Barssowi powiedziano kilka miłych słówek [631]). Wreszcie członek Konwencyi Eschasseriaux l'aîné, który do d. 5-go listopada zasiadał w Komitecie Ocalelenia, ogłosił w Monitorze obszerną rozprawę p. t. „O prawach ludów, o zasadach, któremi powinien się kierować naród republikański w stosunkach swoich zagranicznych“. Wspaniałe były tu wygłoszone zasady w trzynastu punktach: dyplomacyą miała się zwać otwartość, sprawiedliwość i równość; równowagą polityczną — braterstwo i równość pomiędzy wszystkimi ludami

etc. etc. etc. W historycznym wywodzie znajdujemy też entuzyastyczną apostrofę do Kościuszki: „Przy opowiadaniu o świętych powstaniach wolności przeciwko tyranii historya nie zapomni Ciebie, Kościuszko! Jakaż to dla Ciebie wróżba, waleczny Polaku! Pomścij swój kraj; nie składaj oręża pierwej, aż oczyścisz ziemię dawnych Sarmatów od brudnej hordy niewolników, którzy ją kalają. Patrz, wszystkie oczy przyjaciół ludzkości są zwrócone na świętą sprawę, której bronisz. Potomność, ufająca w powodzenie oręża twojego i sprawiedliwa, już wyznaczyła ci miejsce między oswobodzicielami ojczyzny. Pomyśl, że królowie sprzymierzeni są niczem wobec narodu, który wolnym być chce; lecz pamiętaj zarazem, że rewolucye powinny się robić dla ludu, a ten, ktoby zdobywał wolność dla siebie jednego, ktoby robił rewolucyę dla siebie samego, równym stałby się temu, który zdradza ojczyznę“ [632]).

Rzadko się zdarza, aby retoryka rozminęła się tak daleco z rzeczywistością. Prasa drukarska odbijała te deklamatorskie nawoływania, przestrogi, pogróżki d. 9-go listopada, kiedy Kościuszko był od miesiąca już pokaleczonym jeńcem, a „sprzymierzeni królowie“ byli panami narodu, który chciał być wolnym!

Z innej znów strony, artykuł członka rządu francuskiego, grzeszący taką nieznajomością istotnego stanu rzeczy, jest uderzającym dowodem doskonałego izolowania Polski. Nie wiem. czy ktoś ze znawców administracyi przypuszczał, że w XVIII wieku możliwem było otoczenie dość obszernego jeszcze kraju tak gęstą i nieprzenikliwą siecią policyi tajnej i jawnej, iżby zatamować się dały wszelkie komunikacye obsaczonego narodu ze światem zewnętrznym. I czy był podobny przykład w dziejach ludzkości?

Kościuszko znalazł się tedy w obsaczeniu, jak zwierz w ostępie, ze wszystkich stron napastowany, raniony, kaleczony, mordowany przez rozjuszoną obławę. A nie dosięgło go nawet słowo współczucia z obczyzny. O ileż trudniejszem, okropniejszem było jego położenie, niż Waszyngtona, o ile większej siły ducha trzeba było, żeby nigdy nie wynurzyć obawy o możność

walki, jak to uczynił Waszyngton w liście do Laurensa z d. 15 stycznia 1780 roku!

Rozpacz, a przynajmniej uniesienie, rozwagą nieumiarkowane, odbiło się jednakże w powołanym ordynansie z d. 10-go czerwca względem wkraczania w kraje nieprzyjaciół. Wszak niewykonalność pomysłu jest widoczna. Czyliż bowiem lud wiejski może się uwolnić od robót gospodarskich w czerwcu? I czy mógłby ten lud głosić wolność, kiedy sam dla siebie wolności nie miał ogłoszonej, tylko ulgę w pańszczyźnie? Z nieścisłego wysłowienia mógłby ktoś posądzić Kościuszkę o zamiar buntowania chłopów, a przecież ani on nie miał w naturze swojej instynktów Chmielnickiego, ani Polska nie była Siczą Zaporoską, żeby wysyłać hordy niszczące chociażby na nieprzyjacielskie sioła i miasta. Wady treści i formy poprawiła Rada Najwyższa w swej wykonawczej odezwie z d. 12 czerwca: zwróciła ją do Wielkopolan, zbijała świeżo wydaną proklamacyę Fryderyka Wilhelma II, odmawiała mu prawa rozkazywania w zagarnionych krajach Polski, dowodziła prawowitości rządu powstańczego i nakazywała przystąpienie do powstania, zapewniając, że „wojny domowej niema“. Okazała się też wkrótce skuteczność tej odezwy, bo Wielkopolanie za broń pochwycili pierwej, zanim Kościuszko znalazł się w możności wysłania „komendantów“ z kolumną wojska regularnego, nie zaś ludu wiejskiego.

Nie dziw, że Kościuszko mógł chwilowo unieść się i stracić zwykłe panowanie nad sobą pod wpływem nawału bolesnych wrażeń. Zaledwo przybył z pod Szczekocin do Małogoszcza, gdy zastąpiła mu droga deputacya z Warszawy, niosąca protestacyę przeciwko składowi Rady Najwyższej Narodowej, mianowanej przez niego samego bez przypuszczenia mieszczan warszawskich do wyborów.

Sprawiło mu to wielką przykrość, lecz władzy swojej na-

ruszyć nie dał. Odpowiedział na piśmie w następnych wyrazach: [633])

„Głos ludu i jego potrzeby będą zawsze pilnie uważane ode mnie. Na to broń wziąłem w rękę, abym wszystkich Ziem polskich mieszkańców widział prawdziwie szczęśliwymi.

Inaczej jej nie złożę, aż ujrzę skutek rzetelny szczerego żądania mego i to zaręczenie, przed Bogiem i światem zrobione, niech wszystkie troskliwości każdego obywatela uspokoi i niech go ubroni od *kroków nieregularnych*, Rządowi ustanowionemu przeciwnych, do których go zręcznie a przewrotnie prowadzą intryganci, ukryci nieprzyjaciele nasi i chciwe znaczenia dobrego ludu podchlebcy.

Bracia i Współ-Obywatele, odebrałem przełożenie wasze przez zacnych Delegatów, którzy mnie widzieli w pocie czoła Wam i Krajowi służącego.

Odpowiedź moja jest krótka: pierwej wypędźmy nieprzyjaciela, a potem założymy fundamenta niezmienne szczęśliwości naszej. Rząd tymczasowy nie może podpadać w tym momencie odmianie. Nie mylcie się na tem; składają go obywatele cnotliwi, zatem przyjaciele ludu, a kiedy ich nominowałem, chciałem nie pamiętać o tem, czy są włościanie, czy mieszczanie, czy szlachta.

Opowiedzą Wam Delegowani résztę powodów odmówienia Wam żądań Waszych. Ale ręczę, iż odmawiam dla własnego dobra Waszego. Wierzcie Przyjacielowi Waszemu. Bracia do broni! Do broni! Teraz o tem jedynie myśleć wszyscy mamy Dan w Obozie pod Małogoszczem d. 7-go czerwca 1794 Ru.

T. Kościuszko."

Zaiste „w pocie czoła" porządkował pobite wojsko swoje, a pisząc pierwsze krótkie doniesienie o przegranej bitwie, zalecał Radzie, aby „nic nie zaniedbywała względem utrzymania spokojności umysłów w Warszawie i w narodzie; owszem niech ich wzywa do podwojenia gorliwości i natężenia republikanckiego męstwa. Przypominam nakazanie pospolitego ruszenia wszędzie i wydanie stosownych do tego uniwersałów z tym do-

datkiem, aby się ta siła narodowa łączyła z najbliższymi korpusami natychmiast".

Tegoż samego dnia, 7-go czerwca, a najdalej nazajutrz wysłał Kościuszko Tolkmita podpułkownika regimentu 9-go z batalionem swoim, batalionem kosynierów, 600 konnymi ochotnikami i 4-ma działami ku Końskim dla obserwowania Prusaków [634]). Zaraz potem ruszył sam żwawym marszem przez Chęciny pod Kielce (9-go czerwca), skąd wysłał drugi, „szczery" i szczegółowy raport Narodowi o bitwie, pod Szczekocinami stoczonej. Skreśliwszy przebieg walki, jak widzieliśmy, zgodnie z relacyami nieprzyjaciół i nie tając wielkości strat, zakończył wezwaniem do wytrwałości: „Narodzie! pierwsza to stałości ducha twojego próba, pierwszy dzień twego powstania, w którym ci się zasmucić, ale nie przerażać wolno. Poprawią się winni twej szkodzie w najpierwszej okazyi, a ci, co w swej odwadze nigdy cię nie zawiedli, zemścić się pragną momentalnej twej niepomyślności. Byłżebyś godnym wolności i samowładztwa, gdybyś odmian losu znosić nie umiał? Podłe i nikczemne wyrodki twoje zechcą korzystać z tego momentu, aby cię trwożyć: ale oni się ze zwycięstw twoich smucą, udając radość, a z klęsk się twych cieszą, udając smutek".

Opuszczał województwa krakowskie i sandomierskie, z których wszelkie możliwe zasoby dla sprawy powstańczej wyciągnął, a śpieszył w kierunku Warszawy, o którą się obawiał. Marszruta jego wykazuje, że d. 10-go znajdował się pod Zagnańskiem, 11-go pod Lipowem Polem, 13-go doszedł przez Szydłowiec pod Wysoką. Posłał też rozkaz Zajączkowi, aby się cofnął z nad Buga ku Wiśle.

Aliści wysłany kuryerem oficer spotkał dywizyę Zajączka w odwrocie po przegranej d. 8-go czerwca bitwie pod Chełmem. Padł tu od kuli działowej zdolny oficer, pułkownik Chomentowski ku przerażeniu kosynierów, których miał do boju prowadzić. Jeden tylko Wyszkowski odznaczył się ze swoją brygadą dzielnem natarciem na rosyjskie szeregi, a następnie osłanianiem rejterady. Zajączek zaś nie okazał uzdolnienia ani w naczelnej ko-

mendzie, ani w postępowaniu z Komisyą Porządkową Lubelską i z ludem wiejskim, który się rozbiegł z obozu. Co gorsza, zbuntowali się przeciwko niemu podwładni generałowie i wypowiedzieli posłuszeństwo, wzywając Wyszkowskiego do objęcia dowództwa nad dywizyą. Wezwanie dyktował swemu adjutantowi i doręczył Zajączkowi po zebraniu podpisów Haumann, awansowany na generała komendant regimentu 10-go, dzielnych działyńczyków.

Sądzę, że te przykre nowiny spowodowały zmianę w marszrucie Kościuszki. Trzeba było zbliżyć się do Wisły, iść na spotkanie cofającej się dywizyi. Więc Kościuszko zboczył na Radom (14-go czerwca) i tu się zatrzymał przez trzy dni dla rozstrzygnienia drażliwej sprawy. Otrzymał od Wedelstetta prośbę o dymisyę, jakoby z powodu choroby, ale pewniej z powodu udziału w buncie przeciwko Zajączkowi i obawy przed królem pruskim, w którego posiadłościach, pod Grudziądzem, Wedelstett, dawny oficer armii pruskiej, posiadał majątek ziemski. Kościuszko nie miał generałów w obfitości, więc ubytek Wedelstetta był mu bardzo dotkliwym. Wezwał Wyszkowskiego do swego obozu dla ustnych wyjaśnień. Wyszkowski stawił się właśnie pod Radomiem i złożył przychylne zdanie o Zajączku, z którym się przyjaźnił, mieszkając w jednym namiocie, a co do siebie wytłumaczył się, że zwierzchniej komendy nie dobijał się bynajmniej i w buntowniczej naradzie nie brał udziału, bo spał spokojnie w tym czasie. Rozważywszy sprawę wszechstronnie, wydał Kościuszko decyzyę łagodną, ale rozsądną. Zajączka utrzymał przy komendzie, Ożarowskiego przeniósł do dywizyi Mokronoskiego; Wyszkowski został mianowany dowódcą lewego skrzydła i generałem dyżurnym przy Zajączku, a więc w jego imieniu miał wydawać rozkazy Haumannowi, który, pozostając na dawnem stanowisku, musiał znosić upokorzenie i tem odpokutować za popełniony zamach na władzę zwierzchnika [635]). Wedelstett zapewne otrzymał dymisyę, ponieważ znikł z widowni od tego czasu.

Dla zastąpienia straconego generała, a zarazem dla wywołania dywersyi na opuszczonej teraz linii Buga napisał Kościuszko list [636]) do dawnego towarzysza kampanii 1792 r., dobrze zapisanego w sprawozdaniach o przeprawie pod Dubienką (str. 235), Karwickiego, pod d. 17 czerwca z obozu pod Radomiem. Posłał mu patent na generała-lejtnanta i przyrzekał awansowanie wszystkich oficerów, jakich fortragować zechce, lecz wzywał do natychmiastowego podniesienia broni „w kraju, gdzie obywatele, gdzie wojsko, gdzie lud nawet czeka tylko zawołania i dowódcy“. Mowa tu o Wołyniu, jak wskazują słowa dalsze tegoż listu: „Partyzantów ku wam wysłałem“. Tym partyzantem był major Liberadzki, któremu Kościuszko dał część brygady Ożarowskiego i pułku III przedniej straży, razem 500 koni. Starania te nie uwieńczyły się powodzeniem: Karwicki nic nie zrobił, a Liberadzki dotarł do Włodzimierza 28 czerwca i do Krzemieńca d. 9 lipca, lecz, otoczony przez znaczne siły rosyjskie, musiał schronić się do Galicyi, gdzie oddział jego został nietylko rozbrojony, ale i obdarty, gdy nie chciał wstąpić do służby cesarskiej. Około 150 żołnierzy o żebranym chlebie wróciło do obozu Kościuszki [637]).

Wreszcie dla obserwowania posuwającego się przez Lublin korpusu rosyjskiego dał w parę dni później, 20 czerwca, ordynans Sierakowskiemu, aby, „objąwszy komendę nad korpusami, które generał Mokronoski do Warszawy przyprowadzi, i z przydanymi strzelcami od generała Cichockiego i Sokolnickiego pomaszerował do Karczewa, gdzie, pomnożywszy siłę swoją tak wolontaryuszami, jak i pospolitem ruszeniem, pomknie się coraz dalej ku Żelechowu, dowiadując się zawsze przez szpiegów i przez patrole, z ostrożnością wysyłane, o obrotach nieprzyjaciela; o czem tylko z pewnością dowie się, to niezwłocznie mi kuryerem zaraportuje. Oddaję resztę znanym mi dobrze talentom i gorliwości jego, z których jak najlepszych spodziewam się skutków. Do komendy, którą od Mokronoskiego i Orłowskiego odbierze, przyłączy jeszcze tę, którą pod Błoniem komenderował. Raporta swe tak generałowi Orłowskiemu, jako i mnie ma przysyłać“. — Wykonanie nastąpiło szybko: już

d. 23 czerwca Sierakowski znajdował się pod Karczewem na czele 2966 ludzi, a w tej liczbie 712 koni jazdy [638]).

Sam Kościuszko posunął się ku ujściu Pilicy do Wisły i przez Jedlińsko (19-go) przyszedł do Warki (19—21 czerwca). Tu doszła go wiadomość o haniebnem poddaniu Krakowa w d. 15 czerwca przez pułkownika Wieniawskiego Prusakom bez wyczerpania środków obrony, a nawet bez wystrzału z wałów i z pogwałceniem pozostawionego w zamkniętej kopercie ordynansu Kościuszki. Komendant, zamiast prowadzenia milicyi do boju, sam ją straszył i od okopów odsyłał. Waleczniejszym od niego okazał się kupczyk Manderle, bo z gromadką mieszczan wszedłszy na zamek, zaczął strzelać i uzyskał od generała pruskiego honory wojskowe przy wyjściu. Pod względem strategicznym Kraków nie miał już znaczenia dla Kościuszki, ale był miejscem przechowywania klejnotów koronnych, które może przydałyby się na zastaw przy zaciągnieniu pożyczki u kapitalistów zagranicznych. Cały skarbiec, na 7 kluczów senatorskich zamykany, stał się łupem Prusaków [639]). A największą szkodę zrządzić mogła w umysłach narodu utrata miasta, które odzyskało cały urok stołecznego grodu jako miejsce pierwszych czynów powstańczych. Uznał też Kościuszko potrzebę wydania obszernej odezwy, pokrzepiającej ducha. „Ponieśliśmy stratę, lecz pytam dusz mężnych i stałych, czy ona powinna nas trwożyć? Czy strata miasta jednego może kazać rozpaczać o losie Rzeczypospolitej całej?“ Żeby udowodnić zaprzeczenie odwołał się do przykładów historycznych. Przypomniał więc Ateńczyków, którzy ojczyznę swą opuszczać i do Salaminy przenosić się musieli, a jednak, dzięki odwadze swojej, Persów zwalczyli; wskazywał na senat rzymski, witający wraz z ludem pobitego pod Kannami konsula Warrona, na Francuzów, którzy wybili się z pod władzy Anglików podczas wojny stuletniej, wreszcie na Czarnieckiego i innych dzielnych mężów, którzy oswobodzili Polskę od najazdu Szwedów, Turków, Tatarów i Moskwicina. Nie ściśle pod względem oceny naukowej, ale zgodnie z nastrojem duchowym bohaterów woła następnie: „My dzisiaj w mniejszem niebezpieczeństwie będziemyż trwożliwsi od przodków naszych?“ „Niech nie mówi Europa: Polak prędki jest do zapalenia, prędszy do zrażenia się. Niech raczej powiedzą narody: Polacy mężni są w przedsięwzięciu, nieustraszeni w przygodach, stali w dokonaniu“. Większe zapewne wrażenie sprawiały na czytelnikach i słuchaczach oświadczenia, że go wojska nieprzyjacielskie „pokonać nie zdołały“ oraz że Żmudź cała i większa część Litwy zostały oswobodzone.

Wistocie, na posępnej tkaninie wypadków czerwcowych niby jasny haft odbija żwawa krzątanina w Wilnie, Grodnie, Kownie i na Żmudzi. Po dawniej odniesionych zwycięstwach wojska litewskiego nad Diejewym w okolicach Nieświeża, po rozbiciu batalionu pułku Narwskiego i kozackiego pułku Kiriejewa pod Niemenczynem w okolicy Wilna, szła ochocza do powstania szlachta zagonowa i chłopi, ku przerażeniu Repnina. Wawrzecki odbył świetną partyzancką wyprawę do Kurlandyi, pod Libawę, a generał-majorowie ziemiańscy: Janusz Tyszkiewicz, Stetkiewicz, Prozor, Wojtkiewicz poruszyli całe księstwo Żmudzkie, stoczyli pomyślne potyczki pod Żagorami, Poszołatami, Bijejkami etc. Dowództwo naczelne nad siłą zbrojną W. Ks. Litewskiego dał Kościuszko nie Jasińskiemu, bohaterowi powstania wileńskiego, lecz starszemu i doświadczeńszemu generałowi ze służby austryackiej, Michałowi Wielhorskiemu, który przejeżdżał przez Grodno 12 czerwca i chwalił gorliwość tamecznej Komisyi Porządkowej. Jasiński stoczył potyczkę z Benningsenem pod Sołami d. 26 czerwca, lecz znieść go nie zdołał. Wkrótce nadeszły wiadomości o zdobyciu Libawy przez Wawrzeckiego i o przystąpieniu Kurlandyi do powstania, a przynajmniej o wystąpieniu Mirbacha w charakterze generał-majora ziemiańskiego powstańców kurlandzkich, 27 czerwca [640]).

Wiadomości, dochodzące z Litwy, zrobiły wrażenie nawet na królu pruskim i nasunęły mu domysł, że uda się tam z główną swą siłą Kościuszko. Pod wpływem tego mylnego mniemania popełnił gruby błąd strategiczny, otrzymawszy bowiem d.

25 czerwca raport od Derfeldena o przybyciu do Puław, nie przyciągnął go do swojej armii, lecz skierował na Litwę.

Wogóle słabo i opieszale wyzyskiwał Fryderyk Wilhelm II korzyści ze swego zwycięstwa pod Szczekocinami. Wypoczywał na polu bitwy przez trzy dni; ruszywszy 10-go czerwca, doszedł tylko do Michałowa o małą milę przed Pińczowem d. 12-go czerwca i obozował tutaj całych dziesięć dni. Przed dalszym marszem chciał ubezpieczyć swe tyły i zająć dwa województwa południowe. W tym celu wysłał pod Kraków generała v. Elsnera z 2 batalionami, 5 szwadronami i niewiadomej liczby oddziałem rosyjskim, a wzmocnił go sprowadzonym ze Śląska oddziałem gen. v. Ruits o 5 batalionach i 1300 koniach jazdy. Widzieliśmy, że na pierwsze wezwanie Elsnera Wieniawski i zastępca jego podpułkownik Kalk poddali miasto bez walki d. 15 czerwca. Ruits został na załodze, Elsner zaś wrócił 18 czerwca do obozu królewskiego. Tego samego dnia przybył do Michałowa generał-lejtnant Fersen, następca Igelstroma, nowy komendant wojsk rosyjskich, znajdujących się po lewej stronie Wisły.

Zrobiwszy jeszcze rekonesans ku Nowemu Miastu Korczynowi przez generała v. Kleista, zwinął nareszcie król pruski swój obóz pod Michałowem d. 22 czerwca i pomaszerował przez Kije na Kielce, gdzie otrzymał zrana 25 czerwca wspomniane już zawiadomienie od Derfeldena.

Kościuszko dobrze zużytkował dwutygodniową zwłokę na uporządkowanie swoich sił bojowych i mógł już rozpocząć „obroty wojenne, które.... mają postać zwłoki, a.... do skutecznych i czynnych prowadzą działań“. Postanowił pilnować dróg, prowadzących do Warszawy. Więc sprowadził do Warki dywizyę Zajączka, tworząc z niej dla siebie skrzydło lewe, otworzył komunikacye z Mokronoskim, który na czele garnizonu warszawskiego i nowo erygowanych oddziałów zajął pozycyę Błonia i mógł być skrzydłem prawem, sam zaś posunął się ku zachodowi brzegiem Pilicy pod Przybyszew, gdzie wydał powołaną

odezwę do narodu pod datą 24 czerwca. Zapewniał energicznie, że „oswobodzimy się, gdy będziemy stałymi i mężnymi“.

Unikając wąwozów niebezpiecznych, król pruski nie poszedł drogą radomską, lecz obrał kierunek północny na Cmińsko, Końskie, Opoczno. Tylko Rosyanie zetknęli się z wysuniętemi najdalej oddziałami Madalińskiego [641]). Z Opoczna rozchodzą się drogi ku rzece Pilicy: król pruski szedł wprost ku północy i przeprawił się pod Inowłodzem, a Fersen przez Drzewicę na Nowe-Miasto, wysławszy Denisowa jeszcze dalej w kierunku wschodnim aż pod Białobrzegi (między Przybyszewem i Warką). Przeprawa wszystkich tych dywizyj przez rzekę odbyła się bez przeszkody między 30 czerwca i 2 lipca, bo Kościuszko tymczasem przez Goszczyn i Lewiczyn (27-go), a następnie przez Grójec (28-go czerwca) wszedł na pozycyę Warszawy: zajął Pracką Wolę, Gołków, Piaseczno i kazał Zajączkowi, aby tu przyprowadził dywizyę swoję z nad Pilicy. Cały ten manewr był wybornie pomyślany i wykonany, udaremniał bowiem rachuby Prusaków na ubieżenie Warszawy [642]).

Tak więc stanął Kościuszko przy drugim, a nierównie większym i bogatszym zbiorniku sił narodowych: stutysięczna ludność, która od dwóch miesięcy sypała okopy i formowała ochoczo oddziały wojska, urządzenia stołeczne dla wojska i administracyi, wreszcie arsenał z działami, bronią ręczną i zapasem amunicyi — wszystko to nadawało Warszawie znaczenie dobrej podstawy operacyjnej.

Ale pierwszy odgłos, jaki doszedł Kościuszkę z ruchliwego miasta, był dlań przykry, bo kompromitujący władzę jego. Pod wrażeniem właśnie wiadomości o wydaniu Krakowa Prusakom przez zdradę, pospólstwo, podburzone przez zapaleńca Konopkę, zaczęło się dobijać do pałacu Brühlowskiego, gdzie siedzieli Targowiczanie, i do innych więzień, ustawiając zarazem 7 szubienic na kilku ulicach. Przestraszony Stanisław August zgłosił

się do Kołłątaja. Ten odpisał mu biletem odręcznym nie tak delikatnie, jak dawniej Kościuszko, a nawet niegrzecznie, lecz uspokajająco: „Patrzałem ja na zgromadzony przed domem moim lud, który szukał Kochanowskiego, w Wydziale Bezpieczeństwa zasiadającego; poszedł on z nimi i pewnie im wyperswaduje ten zamysł. WKMość bądź spokojnym. Lud ten dobry jest, obraża go przewłoka i opieszałość sądu: wszakże ufam, że sądowi z rąk władzy nie wydrze; zaspokoi się przełożeniami Kochanowskiego, a nadewszystko prezydenta od siebie ukochanego (Zakrzewskiego). Oświadczam winne uszanowanie WKMści. X. Kołłątaj mp." [643]).

Wydarł wszakże władzę sądowi lud nazajutrz, d. 28-go czerwca: wyciągnąwszy z więzień Massalskiego, biskupa wileńskiego, Czetwertyńskiego, kasztelana przemyskiego, Boscampa-Lasopolskiego, kilkakrotnie o zdradę oskarżonego, Roguskiego instygatora spraw powstańczych, Piątkę i Grabowskiego o szpiegostwo obwinionych, niesłusznie podejrzanego Wulfersa i niewinnego urzędnika jurysdykcyi marszałkowskiej Majewskiego, wszystkich powiesił. Zakrzewski zdążył ocalić tylko Fr. Moszyńskiego „perceptę", co to przyjął marszałkostwo w. kor. od Igelstroma i gorliwie służył mu do wyławiania patryotów.

Rada Najwyższa wydała tegoż dnia odezwę z łagodną wymówką i z obietnicą, że „będzie sprawiedliwość wymierzona o ile można najprędzej", że na miejsce do egzekucyi osądzonych wyznaczony został plac Nalewek, gdzie od kilku wieków karane były zbrodnie przeciwko Ojczyźnie.

Wcale inaczej przemówił nazajutrz d. 29 czerwca Kościuszko z obozu pod Gołkowem: „Kiedy wszystkie trudy i starania moje natężone są ku odparciu nieprzyjaciela, wieść mnie dochodzi, iż straszniejszy nad obce wojsko nieprzyjaciel grozi nam i wnętrzności nasze rozdziera. To, co się stało na dniu wczorajszym w Warszawie, napełniło serce moje goryczą i smutkiem. Chęć ukarania winowajców była dobrą, ale czemuż ukarani bez wyroku sądu? Czemu zgwałcona praw powaga i świętość? Czemu ten, co imieniem ich był do was wysłany, skrzywdzony i pokryty ranami? Czemu urzędnik publiczny niewinny wraz z obwinionymi haniebnie z życia wyzuty? ...Skoro obroty wojenne dozwolą mi oddalić się na moment od powierzonej mi powinności, stanę wśród was. Może widok żołnierza, który życie swoje codziennie dla was naraża, będzie wam miły; ale chcę, ażeby żaden smutek, na twarzy mojej wyryty, nie skaził tej chwili... Wiedzcie, że kto prawom posłusznym być nie chce, ten nie wart wolności. Dla tego więc... ganiąc opóźnienie sprawiedliwości dla więźniów krajowych, zalecam Radzie Najwyższej, by ta nieodwłocznie przyśpieszyła czynności Magistratur, pod zwierzchnością jej będących, równie jak zaleciła Sądowi Kryminalnemu zatrudniać się nieustannie sądzeniem więzionych, karaniem winnych i uwolnieniem niewinnych. A tak dopełniając tego, czego sprawiedliwość publiczna wyciąga, zakazuję jak najsurowiej Ludowi, dla dobra i zbawienia jego, wszelkich odtąd nieporządnych rozruchów, gwałcenia więzień, imania osób i karania ich śmiercią... Kto nie idzie do Rządu drogą należytą, jest buntownikiem, burzycielem spokojności publicznej i jako taki karany być powinien... Wy, których gorąca odwaga chce być czynną dla Ojczyzny... przybywajcie... do obozu mego".

Słowa te zostały poparte czynami: weszły niezwłocznie: brygada Jaźwińskiego 1200 koni, część pułku Przedniej Straży I-go i część piechoty z kilku regimentów, razem 4000 ludzi dla utrzymywania porządku w mieście; Sąd Najwyższy Kryminalny Koronny zafundował jurysdykcyę swoją d. 30 czerwca, a chociaż marudził długo z odbieraniem przysiąg, ustanawianiem oficyalistów i korespondencyą z Wydziałem Bezpieczeństwa, przecież, spełniając rezolucyę Rady N. N., wydał nareszcie d. 24 lipca wyrok śmierci „szubienicznej" na 7-u z pospólstwa, którzy pełnili samozwańczo funkcyę katów, nagradzając sobie pracę zrabowaniem powieszonych; ukarano też śmiercią dwóch szpiegów (Fergusona i żyda Heymana); upoważniony przez Kościuszkę Kiliński wybrał jednej nocy 6000 próżniaków i wysłał do obozu, a we trzy dni później zaczął werbować jeszcze do swego 20-go regimentu 716 gemejnów [644]).

Wyznaczył też Kościuszko sąd wojenny w obozie swoim pod Pracką Wolą na Wieniawskiego i Kalka o poddanie Krakowa Prusakom, wyrok zaoczny aprobował d. 3 lipca a nazajutrz przez zawieszenie portretów na szubienicy wykonać kazał. Był to jedyny przez niego podpisany wyrok śmierci i to w portrecie tylko, ponieważ obadwaj skazani cieszyli się spokojnie życiem w Austryi. W zasadzie Kościuszko uznawał i zalecał potrzebę kary na winowajców, ganiąc praktykowaną w Polsce bezkarność; lecz w zastosowaniu do wypadków konkretnych powodował się nadmierną łagodnością, kiedy nawet wyroki sądów wojennych kazał przesyłać do zatwierdzenia sobie [645]), Najwyższemu Naczelnikowi, a podwładni surowości jego nie wystawiali na próbę. W sprawie też wieszania na dniu 28 czerwca „po ukaraniu pierwszych zbrodni tej winowajców", gdy czyniono jeszcze coraz nowe aresztowania, powściągnął je d. 28 lipca i poprzestać kazał na „ogólnem mocnem napomnieniu".

Oprócz rozruchów ulicznych, powadze rządu powstańczego zagroziły niesnaski pomiędzy osobami, zajmującemi najwybitniejsze stanowiska. Zajączek rzucał podejrzenia na Mokronoskiego i na ks. Józefa Poniatowskiego, jako na stronników Stanisława Augusta, a był wielbicielem Kołłątaja, który znów był pomawiany o zamiar wprowadzenia teroryzmu francuskiego, o wywołanie rozruchu ulicznego i o zagarnianie władzy. Nazywano go polskim Robespierem. Zawziętą nienawiścią ku niemu przejął się Aleksander Linowski, naczelny sekretarz Kościuszki, sypiający z nim w jednym namiocie. Ten wystąpił z zarzutem, jakoby Kołłątaj nadużył powierzonego sobie blankietu z podpisem Najwyższego Naczelnika, żeby wpisać na listę członków Rady Najwyższej osoby takie, nad któremi mógłby przewodzić.

Kościuszko nie dał się wciągnąć w labirynt intryg stronniczych i nienawiści osobistych. Mokronoskiemu powierzył dowództwo ważnej dywizyi, osłaniającej Warszawę; księcia Józefa Poniatowskiego zamianował generałem; komendanturę Warszawy i księstwa Mazowieckiego oddał wiernemu przyjacielowi swemu, ale i wypróbowanej zdolności byłemu komendantowi Kamieńca

Orłowskiemu, a z Linowskim się rozstał w Warce, zastępując go przybyłym z Włoch Julianem Niemcewiczem; Kołłątaja zachował na jego stanowisku urzędowem i na stopie stosunku poufałego: przez cały czas pobytu pod Warszawą zajeżdżał do jego mieszkania prawie codziennie [646]). Widzieliśmy, że nie odepchnął od służby publicznej synów Ożarowskiego i Ponińskiego.

Zapewne z zalecenia Kościuszki zaszła taka zmiana w czynnościach Rady Najwyższej Narodowej, że od d. 29 czerwca posiedzenia jej odbywały się publicznie, przy „arbitrach", z udziałem zastępców, a więc w całkowitym komplecie, składającym się z 40-tu osób. Tym sposobem przybrała ona wygląd sejmu. Miejscem posiedzeń była sala w pałacu Raczyńskich na ulicy Długiej, a po śmierci Michała Poniatowskiego w pałacu Prymasowskim na Senatorskiej.

Odtąd nie ponowiły się już rozruchy uliczne, a rozterki osobiste nie wyszły poza obręb gawęd pokątnych i domysłów tajemniczych. Nazewnątrz jednolitość rządu nie była skompromitowaną żadnym czynem, żadnym widocznym objawem. Przyznać tedy winniśmy Kościuszce takt w postępowaniu z ludźmi różnych stronnictw i przymioty wysoce utalentowanego męża stanu.

Tymczasem zbliżały się armie nieprzyjacielskie kilku drogami.

Dnia 7 lipca Fryderyk Wilhelm II przyszedł od Biały pod Grójec, a syn jego od Sochaczewa zbliżył się ku Błoniu, lecz idący przodem gł. v. Elsner został odparty aż do Miedniewic pod Bolemowem o dwie dobre mile wstecz. Kościuszko, domyślając się zamiaru oskrzydlenia swego wojska, lub odcięcia od Warszawy, przesunął swój obóz dnia 8 lipca z Prackiej Wólki przez Piasecznę pod Służewiec.

Dnia 9 lipca rozwinęła się akcya na długiej linii. Najprzód Mokronoski o świcie wystąpił zaczepnie, lecz Elsner cofnął się

tak szybko o milę za Błonie, że zdołała go doścignąć zaledwo brygada Kołyski i dwa szwadrony pułku 5-go jazdy; szarżował odważnie na jego czworobok, lecz rozbić nie zdołał bez pomocy dział i piechoty. Królewicz pruski poszedł przez Wiskitki i Grodzisk do Nadarzyna, gdzie połączył się z ojcem, a Mokronoski otrzymał rozkaz cofnienia się pod Warszawę. Pomniejszą pomyślną wycieczkę wykonał brygadyer Kołysko [647].

Kościuszko zajął pozycyę pod Raszynem, spodziewając się zaczepki od głównej armii pruskiej.

Do Gołkowa przybył ze swą dywizyą Zajączek. Tu zabiegli mu drogę Rosyanie, mianowicie Denisow, przybywający z Białobrzegów. Wypadło stoczyć bitwę. Front polski rozciągnął się od rzeczki Jeziorki do lasu; komendę objęli: na lewem skrzydle Wyszkowski, w środku Haumann, na prawem Rzewuski (po Ożarowskim). Kanonada zaczęła się o godzinie 1-ej, o 5-ej zaś po południu szarżowała jazda rosyjska, lecz poniosła bezskuteczne straty od kosynierów, którzy płatali jeźdźca razem z koniem. Odparte były również ataki piechoty. Regimenty 7, 9 i 10-ty stały niewzruszenie pod ogniem, zachęcane czasem nadsyłanemi pozdrowieniami w imieniu Naczelnika. Walka przeciągnęła się do godziny 10-tej w nocy wśród gęstej kurzawy, a nazajutrz wznowiła się o wschodzie słońca. Artylerya celniej razić mogła przy czystem powietrzu poranka, zrządziła też znaczne szkody. O godzinie wpół do piątej król pruski spróbował atakować Kościuszkę pod Raszynem, naprawił rozrzucony most na rzeczułce Rnowie i posunął awangardę swoją (generała v. Götz 4 bataliony, 10 szwadronów, 8 dział artyleryi konnej). Kanonada trwała do godziny 7-mej przeszło; Prusacy zostali odparci i zostawili 15 trupów w lesie, lecz Kościuszko zauważył, iż był tylko drażnionym od nieprzyjaciela, a największe siły obrócone widział przeciwko Zajączkowi. W istocie o godzinie 6-tej ukazała się pod Gołkowem druga linia rosyjska, zapewne Chruszczow, i wtedy oprócz ataku na wieś, ruszyły kolumny do przeskrzydlenia z obu stron; kozacy ponad rzeczką przekradali się, żeby tył zająć. Gdy nadto zaczął nieprzyjaciel obsadzać górkę za rzeką, Zajączek

kazał zatrąbić o godzinie $7^1/_2$ do marszu. Kniaziewicz czworobokami piechoty i Wyszkowski brygadą swoją wybornie osłaniali postępującą ku Woli w porządku kolumnę. Zetknął się z nią wkrótce Kościuszko i cały swój korpus odprowadził ku okopom Warszawy. Zatrzymał się pod Królikarnią, skąd przesłał zawiadomienie do Rady Najwyższej Narodowej z pochwałami dla Zajączka, Haumana, Mokronoskiego, Kołyski za waleczne ich czyny przy odpieraniu wojsk nieprzyjacielskich, które „w przeciągu 24-ch godzin starały się alarmować wszystkie korpusa nasze". Kończył słowami otuchy: „Wszędzie potężne ramię Boga Zastępów wspierać zdaje się sprawę ludu, tak długo uciskanego niewinnie. Nie przestawajmy wznosić modłów naszych do niego, a da nam ducha ufności, jedności i męstwa i krwawe boje nasze chwalebnem i szczęśliwem uwieńczy zwycięstwem".

Nazajutrz, 11 lipca, późnym wieczorem połączył się z Prusakami generał Fersen pod Raszynem, 12-go obie armie wypoczywały, a 13-go posuwały się pod Warszawę. Skoro je dostrzeżono, wnet ozwały się sygnały alarmowe z okopów i strzeliła armata, na placu Zamkowym pod Zygmuntem ustawiona. Tysiące ludzi zbrojnych, mieszczan warszawskich, wyszły do okopów i tam porządnie wyznaczone sobie miejsca zajęły. Kościuszko objeżdżał i wyrażał najżywsze zadowolenie. Ta zbrojna siła stała przez cały dzień i przez noc. Piwowarzy raczyli ją obficie piwem, za które zapłaty nie przyjęli [648]. Sprzymierzeńcze wojska tymczasem rozchodziły się na dwie strony: Rosyanie w prawo pod Służewo, Prusacy w lewo pod Opalin.

Zaczynało się oblężenie.

Okres III. Oblężenie Warszawy, od 13 lipca do 6 września.

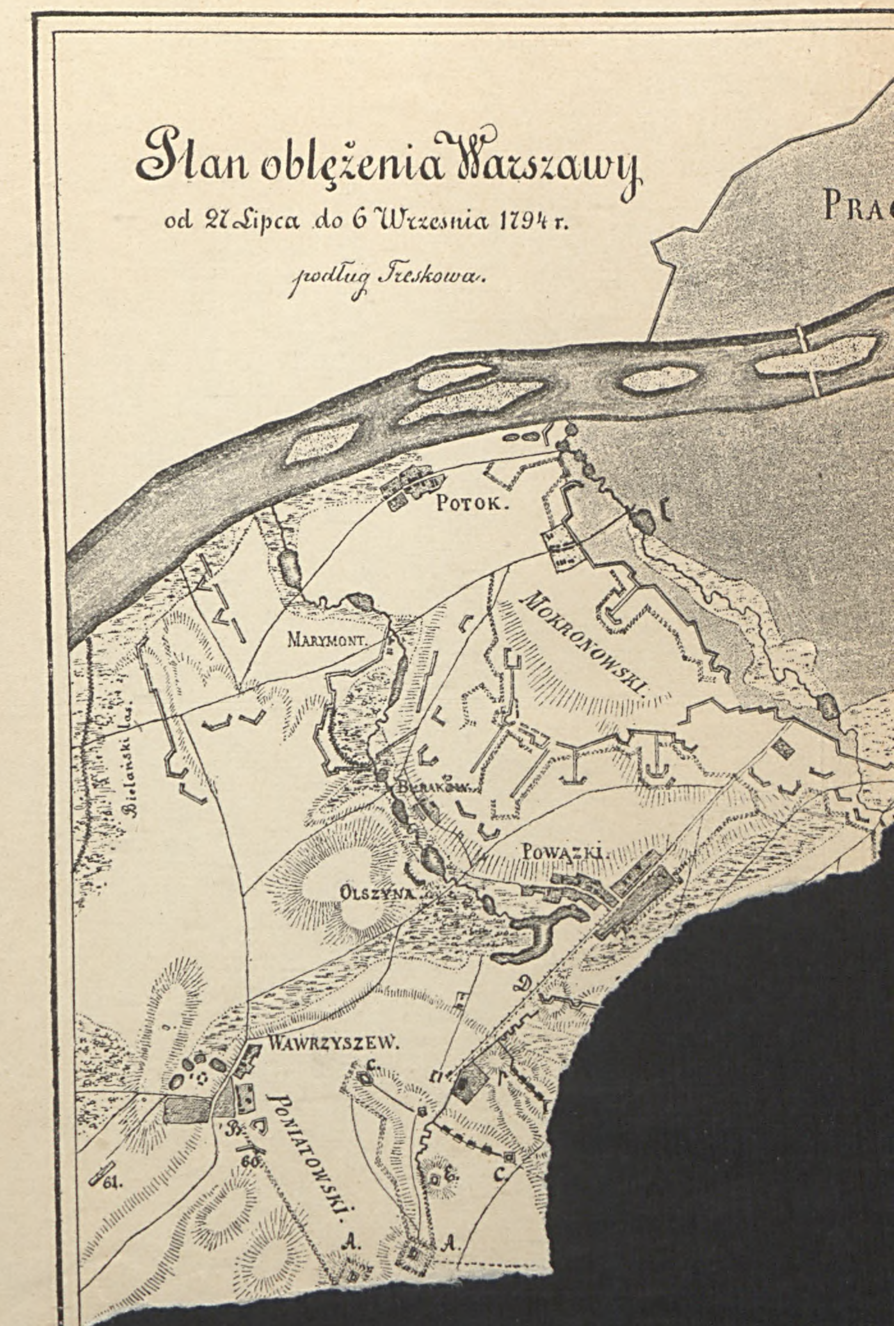
Fryderyk Wilhelm II, odliczywszy pozostawione w Krakowie i w województwie sandomierskiem oddziały, przyprowadził pod Warszawę 24 bataliony i 41 szwadronów; później, dnia 15 sierpnia, przybyły jeszcze 3 bataliony pułku Hollwede, prowadząc transport ciężkiej artyleryi ze Śląska. Według rachuby Treskowa liczba głów wynosić mogła około 25.000.

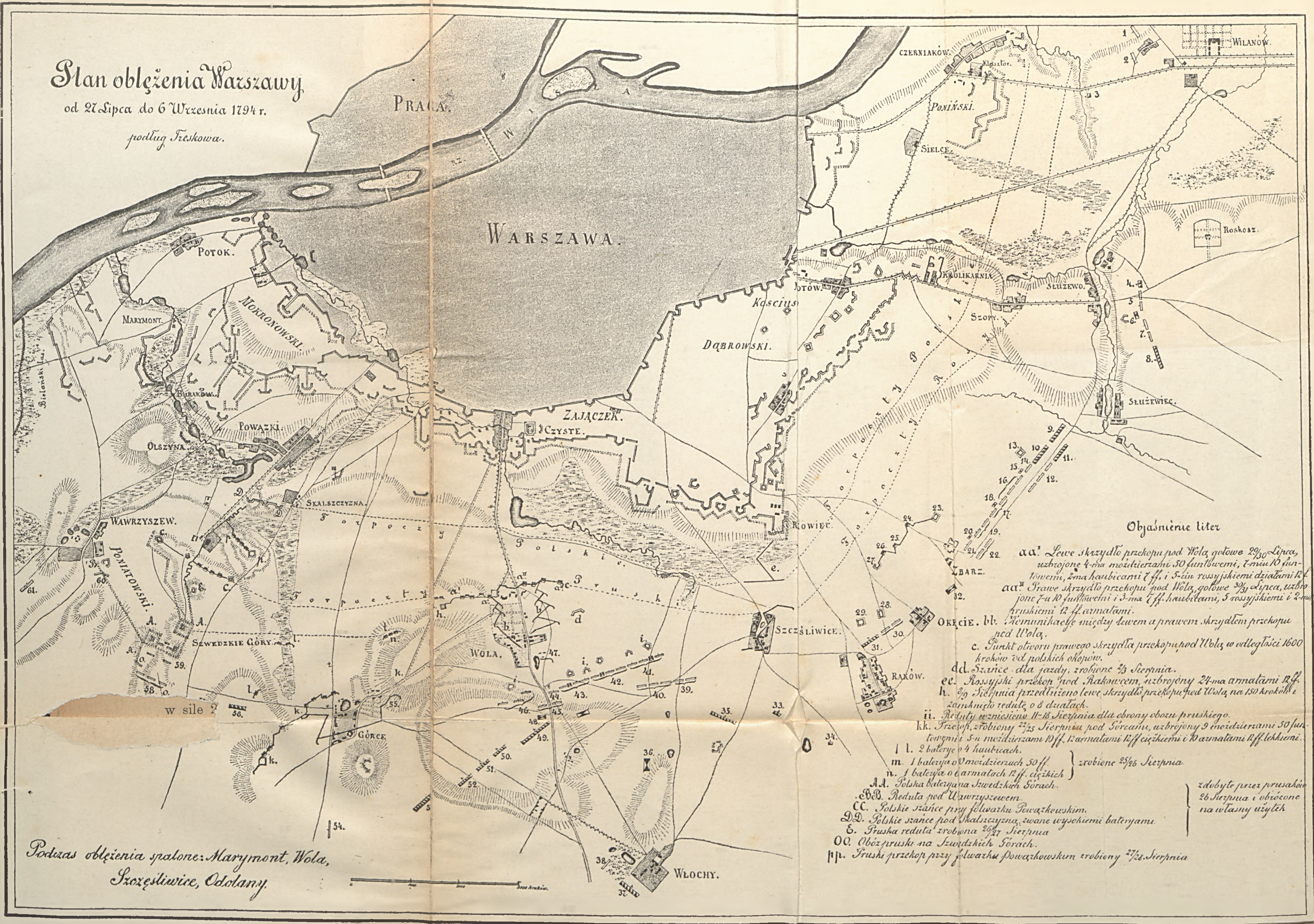
Artylerya polowa pruska składała się z 3-ch bateryj ciężkich 6-funtowych, 2-ch bateryj konnych i 54 armat batalionowych. W ciągu oblężenia było sprowadzonych i ustawionych moździerzy 50-funtowych 23, 10-funtowych 3, haubic 10-funtowych 22, 7-funtowych 5; armat 12-funtowych ciężkich 20 i lekkich 10, razem dział pozycyjnych oblężniczych 85. Licząc na baterye po 8 sztuk, otrzymamy ogół dział pruskich 179.

Fersen miał pod swoją komendą 20 batalionów i 44 szwadrony z 74 działami polowemi i batalionowemi oraz 3 pułki kozaków. Siłę tę v. Treskow liczy tylko na 13.000; lecz rachuby jego przyjąć za dobrą nie możemy. Podług wykazów z r. 1792 te same pułki piechoty, konnicy i kozaków weszły do Polski w sile 28.235 ludzi; po opuszczeniu Warszawy w Łowiczu Pistor zastał 7.000, a Denisow pod Szczekocinami, według tegoż Treskowa, miał 9.000; nareszcie oficerowie sztabu rosyjskiego Seume i Paszkowski, już po ustąpieniu z pod Warszawy, przed bitwą maciejowicką, liczyli 16.000 ludzi: więc tę ostatnią liczbę uznać musimy za możliwie najmniejszą na okres oblężenia Warszawy [649]).

Tak więc połączone armie, pruska i rosyjska, stawały na linii bojowej w sile przynajmniej 41.000 głów, a dział posiadały 235.

Wojskowi pruscy, piszący o tej wojnie, ubolewają, że Fryderyk Wilhelm II nie uderzył od razu 13-go, lub 14-go lipca na Czyste, Powązki, lub na Marymont, gdyż mógłby dostać się




Plan oblężenia Warszawy
od 27 Lipca do 6 Września 1794 r.
podług Freskowa.
WARSZAWA.
PRAGA.
WISŁA
CZERNIAKÓW.
WILANÓW.
PONIŃSKI.
SIELCE.
Roskosz.
KRÓLIKARNIA.
SŁUŻEWO.
SZOPY.
SŁUŻEWIEC.
POTOK.
MARYMONT.
MOKRONOWSKI.
DĄBROWSKI.
ZAJĄCZEK.
CZYSTE.
POWĄZKI.
OLSZYNA.
SKALSZCZYZNA.
WAWRZYSZEW.
PONIATOWSKI.
SZWEDZKIE GÓRY.
WOLA.
SZCZĘŚLIWICE.
OKĘCIE.
RAKÓW.
ZBARZ.
GÓRCE.
WŁOCHY.
Objaśnienie liter
aa.I Lewe skrzydło przekopu pod Wolą, gotowe 29/30 Lipca, uzbrojone 4-ma moździerzami 50 funtowemi, 7-miu 10 funtowemi, 2ma haubicami 7 ff, i 5-ciu rossyjskiemi działami 12 f.
aa.II Prawe skrzydło przekopu pod Wolą, gotowe 30/31 Lipca, uzbrojone 7-u 10 funtowemi i 3-ma 7 ff. haubicami, 5 rossyjskiemi i 2-ma pruskiemi 12 ff. armatami.
bb. Komunikacye między lewem a prawem skrzydłem przekopu pod Wolą.
c. Punkt otworu prawego skrzydła przekopu pod Wolą w odległości 1600 kroków od polskich okopów.
dd. Szańce dla jazdy; zrobione 2/3 Sierpnia.
ee. Rossyjski przekop pod Rakowcem, uzbrojony 24-ma armatami 12 ff.
h. 8/9 Sierpnia przedłużono lewe skrzydło przekopu pod Wolą na 150 kroków i zamknięto redutę o 8 działach.
ii. Reduty wzniesiono 11-18 Sierpnia dla obrony obozu pruskiego.
kk. Przekop, zrobiony 22/25 Sierpnia pod Górcami, uzbrojony 9 moździerzami 50 funtowemi i 5-u moździerzami 10 ff. 12 armatami 12 ff ciężkiemi i 10 armatami 12 ff. lekkiemi.
l l. 2 baterye o 4 haubicach.
m. 1 bateryja o 10 moździerzach 50 ff.
n. 1 bateryja o 6 armatach 12 ff. ciężkich
zrobione 25/26 Sierpnia.
AA. Polska bateryja na Szwedzkich Górach.
BB. Reduta pod Wawrzyszewem.
CC. Polskie szańce przy folwarku Powązkowskim.
DD. Polskie szańce pod Skalszczyzną, zwane wysokiemi bateryjami.
zdobyte przez prusaków 26 Sierpnia i obrócone na własny użytek
E. Pruska reduta zrobiona 26/27 Sierpnia
OO. Obóz pruski na Szwedzkich Górach.
pp. Pruski przekop przy folwarku Powązkowskim zrobiony 27/28. Sierpnia
Podczas oblężenia spalone: Marymont, Wola, Szczęśliwice, Odolany.

do miasta przez niewykończone fortyfikacye pierwej, zanimby zdążył Kościuszko z Królikarni, zagrożonej przez Fersena. Zapewniają, że miał nawet zamiar taki podczas marszu z Raszyna pod Opalin, lecz znajdujący się w orszaku agent wojskowy rosyjski, książę Nassau-Siegen, miał z pobudek zawiści narodowej odradzić szturm i nakłonić do oblężenia regularnego, które wszakże skutecznem być nie mogło, ponieważ obie armie sprzymierzone wystarczały na urządzenie linii oblężniczej tylko z jednej strony i to nie dokładnie, skoro ta linia przy 4-milowej długości nie dosięgła Wisły końcem lewego skrzydła; prawy zaś brzeg rzeki z Pragą pozostał wolnym.

W tym razie Fryderyk Wilhelm ponosi niesłuszne, a przynajmniej przesadne zarzuty. Może za wcześnie odprawił Dehrfeldena, ale miał przecie własne wojska, które Pragę obsaczyć mogły. O jeden marsz, w pobliżu ujścia Narwi w Zakroczymiu miał swoją główną kwaterę G.-L. Schönfeldt, komenderujący korpusem Nadnarwiańskim i prawego brzegu Wisły. Wedle dyzlokacyi z dnia 15 czerwca korpus ten składał się z 9-ciu batalionów, 32 szwadronów, t. j. 9208 głów do służby z 16 działami prócz 18-tu batalionowych i dzielił się na trzy dywizye, które się rozciągnęły od m. Czerwińska nad Wisłą aż poza Wiznę i Przasnysz do Johannisburga. Największa z tych dywizyj GL. v. Wolky'ego stała właśnie przy zbiegu Narwi, Buga i Wisły: w Zakroczymiu, Modlinie, Zegrzu, Serocku etc. Na początku lipca przybyli tu jeszcze strzelcy z jednego regimentu (Alt-Pfuhl) i dwa bataliony innego regimentu (Kuhnheima), z górą 1500 głów, a zatem korpus Nadnarwiański doszedł do liczby około 11.000. Podczas królewskiego marszu na Warszawę gen. Schönfeldt otrzymał rozkaz atakowania stojących na drugim brzegu oddziałów polskich i atakował je dnia 8 lipca pod Zegrzem, ustawiwszy baterye w ogrodzie pałacowym i przeprawiwszy 200 strzelców przez rzekę Narew, gdy major v. Tilly wykonywał podobną przeprawę pod Modlinem. Spędził podobno polskie komendy, ale potem wrócił za Narew bez żadnej korzyści, ponieważ Kościuszko nic nie detaszował z wojsk swo-

ich; wróciły też na poprzednie stanowisko spędzone komendy, otrzymawszy posiłek od gen. Orłowskiego. Nowy alarm miał miejsce 11-go lipca, lecz również bez skutku; tylko gen. Orłowski, „przynaglony gwałtownie, kazał wysłać 2 armaty 12-to funtowe do Zegrza“ [650]). Bardzo często słyszano w Warszawie huk dział od strony Narwi.

Spodziewał się Fryderyk Wilhelm, że Repnin upora się prędko z powstańcami litewskimi, a wtedy przyszłyby wojska Dehrfeldena i innych generałów rosyjskich pod Pragę.

Liczył też na możność zasilenia swej armii oblężniczej z dalszych dywizyj: v. Brünnecka, który miał 8.000 ludzi w Prusach Wschodnich na granicy Żmudzi, i wojsk, konsystujących w Prusach Południowych z główną kwaterą w Poznaniu.

Jeśli wszystkie te rachuby zawiodły, to już nie sam Fryderyk Wilhelm był temu winien.

Cóż mógł przeciwko takiej potędze postawić Kościuszko? Według relacyj pruskich miał on dnia 14 lipca pod Warszawą około 15.000 regularnej piechoty, 2.000 regularnej jazdy, około 18.000 uzbrojonych włościan, więc 35.000 ludzi w obozach i około 15.000 zbrojnych mieszkańców miasta, razem 50.000 ludzi pod bronią. Artylerya składać się miała z 415 dział, przeważnie wielkiego wagomiaru. Wypadałoby stąd, że przemagał obie armie sprzysiężone 9-ciu tysiącami ludzi i 257 działami.

Świadczy to zapewne na zaletę Kościuszki, że stawał w oczach nieprzyjaciela tak groźnie; ale rzeczywistość daleką jest od tej rachuby.

Naprzeciwko linii oblężniczej na lewym brzegu Wisły zatoczył on trzy obozy: swój z główną kwaterą w Mokotowie, Zajączka pod Wolą i Mokronoskiego, później księcia Józefa Poniatowskiego, pod Marymontem. Ze szczegółowego obliczenia

na podstawie raportów i dokumentów Wydziału Potrzeb Wojskowych wypadły liczby następujące [651]):

A. Na lewym brzegu Wisły przed Warszawą:

1. Obóz Kościuszki główny pod Mokotowem z załogą . .	batal. 20?,	szwadr. 40,	głów 11.492
2. Ob. Zajączka GL. na Czystem	„ 6?,	„ 19?	„ 5.806
3. Obóz Mokronoskiego (Poniatowskiego) pod Marymontem .	„ 8?,	„ 18?	„ 6.079
Razem .	batal. 34?,	szwadr. 77?	głów 23.377

B. Na prawym brzegu Wisły (założony dawniej):

1. Obóz na Pradze	—	—	głów 2.957
Ogółem .	—	—	głów 26.334

W tem regularnego żołnierza było około 16.000; reszta składała się z kosynierów i pikinierów, już przecie obytych nieco z musztrą i porządkiem wojskowym.

W pierwszym dniu oblężenia, 13 lipca, Zakrzewski, prezydent miasta, wydał zalecenie: „Gdy według dyspozycyi Najw. Naczelnika występuje dzisiaj do okopów i bateryów między 7-miu do 9-ciu tysięcy obywatelów, przeto rekwiruję i jak najusilniej obliguję ob. Łukasiewicza (vice-prezydenta), ażeby dla tychże obywatelów występujących miał chleb w pogotowiu, w wory upakowany, i ten chleb do Jerozolimskich, Mokotowskich i Czerniakowskich rogatek dostawić kazał“. Magistrat, spierając się z komendantem księstwa Mazowieckiego, Orłowskim, o dosyłanie ładunków, żądał po 20 na każdego z 15.000 mieszkańców; lecz nie mamy śladu, żeby tak wielka liczba mieszczan w istocie wychodziła do okopów. Liczmy więc najwyżej 9.000 takich, co do służby wojennej stawali i w bitwach udział brali.

Arsenał warszawski dnia 20 maja posiadał na swoich składach dział wszelkich 178 (mianowicie: 27 największych 12-funtowych, 58 średnich 6-funtowych i 64 batalionowych 3-funtówek, granatników 24-funtowych 2 i 8-funtowych 27); broni rę-

cznej nowej 502, starej 2.630, prochu funtów 296.700, ołowiu 118.100 i ładunków ostrych infanteryjskich 292.810. Reszta zapasów broni i amunicyi z r. 1792 była wydana wychodzącym w pole oddziałom lub obywatelom m. Warszawy. W ciągu dwóch miesięcy ludwisarnia pod dyrekcyą czynnego pułkownika Szubalskiego musiała odlać z kilkanaście sztuk, Kościuszko przyprowadził 16, Zajączek 12, Mokronoski z Błonia zapewne też około 12. W każdym razie nie może być mowy o 415, bo nawet w 1792 r. artylerya całej Rzpltej nie miała ich tyle we wszystkich arsenałach i w wojsku polowem, jeśli wyłączymy działa nieużytecznej i niezużytkowanej fortecy Kamieńca Podolskiego [652]).

Pułkownik Szubalski w powołanym raporcie z dnia 28-go maja dodał notę, że do obsadzenia armatami wszystkich bastyonów koło Warszawy i po Nadwiślu, jakoteż niektórych miejsc zewnątrz tejże i na Pradze potrzeba 91 dział. Ale Kościuszko wykonał wiele dodatkowych robót fortyfikacyjnych, które uzbroić wypadło. Więc podług raportu z dnia 12 sierpnia na bateryach „od Wisły aż do Powązkowskich rogatek" ustawiono dział 14, jakoto:

1.	Baterya nad Wisłą:	granatnik 8-funtowy	1
2.	„ pod Pułkowem:	armat 6 f.	1
		„ 3 f.	1
3.	„ na Łysej Górze	bez armat	—
4.	Bat. w ogrodzie ob. Pruskiego	jednoróg moskiewski 8 f.	1
		armata 3 f.	1
5.	Baterya na Faworach:	armata 6-funtowa	1
6.	„ przy rogatkach Marymonckich	bez armat	—
7.	„ w okopie rogatek Marymonckich	armata 3 f.	1
9.	Bastyon z fleszą za ogrod. Kabrego	moździerz 32 f.	1
		jednoróg moskiewski 8 f.	1
		armata 3 f.	1
9.	Baterya za Cekhauzem	bez armat	—
10.	Baterya przy nowo utworzonej drodze przez okopy:	jednoróg moskiewski 8 f.	1
11.	Baterya za ogrodem Benczego:	jednorogów 4-funtowych	2
12.	„ na Muranowskiem:	armata 3 f.	1

(Podpisał:) Jan Bielicki, kapitan Art. Kor.

Linia ta zajmowała przynajmniej 5.000 kroków, czyli pół mili i stanowiła mniej więcej piątą część całej linii obronnej; jeśli więc policzymy 140 dział, to już otrzymamy ogromną przewyżkę na uzbrojenie innych, ważniejszych pod względem strategicznym fortyfikacyj. Rachował też Kniaziewicz wszystkich dział 200, razem z temi, jakie znajdowały się w wojsku.

Artylerzystów na bateryach znajdowało się dnia 6 sierpnia 412. Gdybyśmy rachowali po 6 kanonierów na każdą armatę, nie doliczylibyśmy się nawet 70 sztuk. Pokazuje się, że obsługa była wielce niedostateczną, że kanonierom dopomagać musieli żołnierze innej broni, albo może nawet mieszczanie. Koni, zamiast 523, wyznaczonych etatem, posiadała artylerya tylko 47. Trzeba było posyłać do bateryj zaprzęgi z koni miejskich, a i tak jeszcze zdarzały się wypadki utraty dział dla niemożności szybkiego usunięcia onych przed nieprzyjacielem [653]).

Pod względem wagomiaru artylerya polska była też o wiele słabszą od pruskiej, gdy nie posiadała ani jednego moździerza 50-funtowego, jakich Prusacy mieli 23.

Okopy robiły się wprawdzie od końca kwietnia pracą ochoczą mieszczan, którzy wychodzili tysiącami do kopania. Kościuszko zachęcał do tej roboty odezwą publiczną i przesyłał wskazówki, a nawet odręczne rysunki w ordynansach do Mokronoskiego z dnia 29 maja i do Sierakowskiego z dnia 26 maja. Jednakże w chwili, gdy nadszedł nieprzyjaciel, fortyfikacye były jeszcze słabe i nie wykończone. Więc i pod tym względem niedostateczność środków materyalnych dałaby się nadstarczyć chyba niezwykłą energią i niezmordowaną pracą.

Te właśnie przymioty znalazły się w niespożytym organizmie i w dzielnej duszy Kościuszki.

Miał on blizko dwa tygodnie wolnego czasu, bo Fryderyk Wilhelm kazał przysposabiać faszyny, kosze i oczekiwał na przybycie dział ciężkich oblężniczych z Grudziądza, aż do 26 lipca w odległym o milę Opalinie. W ciągu tych 13-tu nieoszacowanych dni powstała linia szańców przed Czerniakowem, Sielcami, Królikarnią, Mokotowem, Wyględowem i Czystem. Robotami kierował sam Kościuszko z właściwą sobie wprawą; jadąc konno zakreślał kąty profilu, które przy sprawdzeniu okazywały się zwykle prawidłowymi, jak gdyby z pomiarów. Na kroków 500 przed szańcami urządził silną fortyfikacyę w Rakowcu, jako wysuniętą naprzód strażnicę na wierzchołku kąta głównego. Łańcuch strzelców i wedet z jazdy rozciągnął się na kilkaset do tysiąca kroków przed bateryami i bastyonami. Dnia 18-go lipca rekognoskował pozycye polskie generał Denisow, lecz niewiele mógł widzieć; oficer rosyjski, przebrany za chłopa, został pojmany i, jako szpieg, powieszony. Pomiędzy forpocztami zaczęła się strzelanina.

Otrzymawszy dnia 23 lipca raport od Wielhorskiego o odparciu generałów rosyjskich Knorringa i Zubowa od Wilna (dnia 19 i 20), Kościuszko zawiadomił prezydenta miasta Warszawy i kazał ogłosić „szczęśliwe to powodzenie“ we wszystkich dywizyach o godzinie 5-tej trzykrotnem z dział uderzeniem [654]).

Wieczorem 26 lipca król pruski wysłał bagaże do Raszyna, a po północy o 1-szej dnia 27-go zwinął obóz opaliński i ruszył trzema kolumnami ku Woli; kazał zbliżać się do niej po cichu i atakować bagnetem.

Wola znajdowała się daleko przed linią fortyfikacyj polskich i Zajączek obsadził ją niepotrzebnie „mimo przeciwnych rozkazów Kościuszki“, jak sam wyznaje. O świcie huzary pruscy zaskoczyli feldwach polski i z nim jednocześnie wpadli do wsi. Przywitał ich ogień strzelców majora Lipnickiego; wkrótce jednak Polacy ustąpić musieli przed batalionem i trzema kompaniami piechoty, które cmentarz obsadziły. O godzinie 7 armia

pruska rozkładała się już obozem, rozciągając się do wsi Szczęśliwice. Próba atakowania bateryi polskiej nie udała się. Kapitan artyleryi Baczankiewicz, odznaczony już za celne strzelanie pod Gołkowem, odpędził kilka szwadronów jazdy. W parę godzin potem Zajączek posłał Lipnickiego, batalion regimentu 9 oraz brygady Kopcia i Wyszkowskiego z rozkazem odebrania Woli. Batalion pruski Oswalda został wyparty aż do połowy wsi i znaczne poniósł straty, lecz nadbiegło wkrótce 5 innych batalionów i Polacy musieli się cofnąć, a major Lipnicki z 30-tu ludźmi dostał się do niewoli na cmentarzu. Na spotkanie Prusaków posunęli się Rosyanie; lecz strzały z bateryj polskich oraz atak batalionu Krzyckiego i strzelców Dembowskiego zmusił ich do obchodzenia dalszą drogą; oparli oni swoje lewe skrzydło o Raków-Okęcie. O godzinie 9-ej wieczorem zerwał się wicher, lunął deszcz i huknęły pruskie armaty. Kościuszko był wtedy przytomny; kazał odpowiedzieć swojej bateryi; poczem nastała cisza nocna. Król Fryderyk Wilhelm zamieszkał we dworze Włochach.

Prusacy zabrali się do zakładania pierwszej paraleli. Przeszkadzała im kanonada z bateryj polskich. W nocy dnia 29-go powstał jakiś popłoch, w którym forpoczty pruskie zaczęły strzelać do swoich robotników. Król, rozgniewany, usunął inżyniera Freunda i oddał kierownictwo robót majorowi Pontanusowi. Ale następnej nocy Kościuszko o godzinie w pół do 10-ej kazał puścić ogniste kule na wieś Szczęśliwice; powstał pożar; Prusacy uchodzić musieli, zabrawszy pośpiesznie swoje armaty; przekop na prawem ich skrzydle musiał być zaniechany. Strata ich wynosiła 17 zabitych i 40 rannych tej nocy. Lepiej udało się kapitanowi sztabu generalnego v. Brodowskiemu, bo przeprowadził przekop na lewem skrzydle i ustawił bateryę z dział i moździerzy, z których można było rozpocząć bombardowanie.

W nocy z dnia 30 na 31 lipca działa polskie zapaliły stodołę obok kościoła na Woli i oświetliły tym sposobem część przekopu. Dały z tysiąc strzałów, jednakże nie zatamowały robót i o godzinie w pół do 7 z rana król kazał rozpocząć bom-

bardowanie w nadziei, że zmusi baterye polskie do milczenia. Chciał też opanować wiatraki, gdzie miała być druga paralela założoną. Dwugodzinna kanonada nie wywarła jednak żadnego skutku. Pokazało się, że major Pontanus mylnie obliczył odległość. Poprawiono przekopy i ponowiono próbę dnia 1 sierpnia wieczorem. Wyrzucono ze wszystkich bateryj mnóstwo kul ognistych, bomb i granatów; leciały one aż poza rogatki, lecz nie zapaliły ani jednego domu, tylko zabiły kilku ludzi. Żołnierz polski stał w cichości pod deszczem ulewnym z obłoków i ognistym z bateryj; wreszcie uderzyły działa polskie w tę stronę, skąd najwięcej widziano ognia. Ta odpowiedź zakończyła kanonadę.

Fryderyk Wilhelm uczuł litość (!) nad miastem i napisał list do Stanisława Augusta, doradzając kapitulacyę; podobnie gen. hr. Schwerin zawezwał komendanta Orłowskiego do poddania się. Naturalnie, oba listy odniesiono dnia 2 sierpnia do Kościuszki, który odpowiedział, że „miasto Warszawa nie jest w przypadku potrzeby poddania się“. Stanisław August w swojej odpowiedzi odmawiał również, ale nie zaniedbał dodać wzmianki o uczuciach ludzkości.

Na pozycye rosyjskie były wykonywane ataki: 31 lipca przez gener. Kamieńskiego z powodu jego imienin w 350 koni z asystencyą Madalińskiego w roli wolontaryusza i wielu z młodzieży ochotniczej; 1 sierpnia przez Dąbrowskiego z Czerniakowa na Augustówkę i Zawady aż za Wilanów dla rekonansu; oba pomyślne.

Dnia 3 sierpnia szła kanonada na całej linii. Prusacy bombardowali o południu przez półtora godziny z większym skutkiem, bo jeden domek spalili. Polska zaś baterya zapaliła wieś Wolę, dzięki Wrońskiemu porucznikowi, później wsławionemu filozofowi, który dobrze wycelował armatę. Kościuszko dał mu za to zegarek złoty z łańcuszkiem w upominku. Ponieważ nie miał orderów do rozdawania w nagrodę waleczności, więc zaczął obdarowywać zasłużonych generałów i oficerów klejnotami, nadsyłanymi w ofierze, a potem obrączkami numerowanemi.

Kapitan von Brodowsky, zapewne Polak, wyzuty z poczucia narodowości swojej, wystąpił z memoryałem, w którym wykazywał bezskuteczność, a nawet niebezpieczeństwo kierowania ataków na Wolę, gdyż lewe skrzydło pruskie nie obejmowało obozu marymonckiego i mogło być przez Polaków napastowane. Przyznano mu słuszność, ale major Pontanus widział niepodobieństwo zaradzenia złemu dopóki nie nadejdą zamówione dwa transporty dział.

W istocie Kościuszko przedłużył już swoją linię obronną ku Wiśle przez cegielnię i ogród Powązek poza wiatraki Marymontu. Stanęły „wysokie baterye“ na Skalszczyźnie, dwie reduty koło domu Parysa i trzy reduty na Szwedzkich Górach. Po odjeździe Mokronoskiego na Litwę obóz jego przeszedł pod komendę Poniatowskiego, który posunął swoje forpoczty znacznie naprzód, obsadził Wawrzyszew i Młociny, patrolował do Łomny i Babic, zabrał raz 90 sztuk bydła, schwytał sześciu huzarów, a dnia 14 sierpnia w nocy atakował Górce dla rekonesansu. Stał się bardzo niedogodnym i dokuczliwym sąsiadem dla lewego skrzydła pruskiego. Baterye ze Szwedzkich Gór wyrządzały duże szkody.

Na środek linii oblężniczej, mianowicie na redutę rosyjską pod Zbarzem zrobił wycieczkę z Rakowca Poniński z piechotą regularną, jazdą i kosynierami o g. 2 z rana 18 sierpnia. Opanował jedną bateryę i miał w ręku 4 armaty, lecz ich zabrać nie zdążył; tylko jedną zagwożdżono. Major Biegański tymczasem spłoszył Prusaków w Szczęśliwicach.

Ale nadeszły Prusakom czekiwane armaty 19 sierpnia i przybyły trzy bataliony regimentu Hollwede: więc Fryderyk Wilhelm kazał tejże nocy z 19-go na 20-ty, założyć na lewem skrzydle paralelę o 300 kroków przed Górcami. Zatoczono 36 dużych dział; usypano reduty. I znowu zaszła pomyłka w obliczeniu odległości: gdy zaczęto strzelać 23-go sierpnia, pokazało się, że haubice nie dosięgają Gór Szwedzkich. Rekonesans nie udał się z powodu czujności wedet polskich. Dopiero w nocy z 25-go

na 26-ty urządzono cztery baterye o kroków 800 bliżej ku Górom Szwedzkim.

Teraz miały się zacząć ataki stanowcze.

Dnia 26-go sierpnia o 3 zrana baterye pruskie między Górcami i Wolą skierowały silny ogień na szańce polskie przy cegielni powązkowskiej dla odwrócenia uwagi od kolumny szturmowej gen. v. Götza, złożonej z 5-u batalionów, 7-u szwadronów, pół bateryi konnej i 40-tu wozów z narzędziami szańcowemi dla dwóch inżynierów. Przy baterych stanęła tymczasem druga kolumna prawie takiej samej siły pod dowództwem gen. Pollitza.

Götz uderzył jednocześnie o 4 zrana na Szwedzkie Góry i na Wawrzyszew. Pomimo rzęsistych salw kartaczowych, bataliony pułku Hollwede wyparły piechotę polską. Poniatowski nadbiegł z kawaleryą i usiłował napędzić nieprzyjaciela ku Wilczym dołom, lecz nie mógł złamać pułku dragonów Frankenberga i ledwie wystarczał na osłanianie odwrotu. Uderzył też gen. Pollitz 4-ma batalionami na bateryę przy domie Parysa i zdobył ją. Stracili Polacy kilka szańców i 8 armat, zaczęli podobno ściągać działa z wysokich bateryj pod Skalszczyzną, a w każdym razie utracili wszystkie swoje stanowiska aż do Powązek i Marymontu. Gdyby król pruski poparł szturmujące kolumny świeżemi siłami, możliwemby było wkroczenie od tej strony do miasta. Poniatowski w raporcie swoim oskarżył podpułk. Wiesiołowskiego i podporucznika Aignera, który komenderował bateryą przy domie Parysa, lecz na siebie samego też ściągnął liczne zarzuty. Powiadano, że tej nocy nie znajdował się w obozie, że pojechał w odwiedziny do jakiejś kochanki. (Wiesiołowski później sztandrechtowym sądem został skazany na miesiąc więzienia w łańcuszkach, podporucznik Aigner na kassacyę).

Wawrzyszew i Góry Szwedzkie zostały wcielone do linii fortyfikacyjnej pruskiej; wojska świeże zluzowały Götza i Pollitza, baterye zostały obrócone przeciwko Polakom. Dzień następny upłynął spokojnie.

W nocy z 27-go na 28-my sierpnia zrobiony był przekop pod domem Parysa, czyli folwarkiem powązkowskim do ostrzeliwania odległych o 1000 kroków wysokich bateryj polskich. O świcie rozpoczął się na te baterye atak zrazu skuteczny: trzy szańce zdobyli Prusacy (Bonin i Anhalt), nawet z borku powązkowskiego wyparli Polaków i zapalili kilka domów. Ale obozem marymonckim komenderował w zastępstwie Poniatowskiego dzielny Dąbrowski, już na generała-majora awansowany. Zarządził odebranie lasku, a w tej chwili ukazał się Kościuszko ze swoją piechotą. Natychmiast Prusacy zostali wyrzuceni, a brygadyer Kołysko ostro natarł na liczniejszą kawaleryę pruską, która lewej flance zagrażała.

Powtórnie uderzyły cztery bataliony i sześć szwadronów na Powązki, a nadto inna kolumna szła na Bielany, Młociny i Marymont. „W tym czasie przysłałeś mi Najwyższy Naczelniku — pisze Dąbrowski — przez adjutanta swego, majora Fiszera, 200 ludzi gwardyi pieszej pod komendą majora Tyszki, także 200 ludzi z regimentu 1-go pod komendą kapitana Różyckiego; ta piechota musiała kolumną przez most przejść i pod kanonadą nieprzyjacielską rozwinąć się, co w największym porządku uskuteczniła; nieprzyjaciel cofnąć się musiał z góry do góry, a piechota nasza bateryę opanowała. Komenda podpułk. Mycielskiego w ten sam czas awansowała i opanowała dwie nieprzyjacielskie sypane baterye“.

Z borku ruszyła o godzinie 5 po południu kolumna kap. Bronickiego na bateryę przed domem Parysa, lecz została cofniętą z powodu nadejścia sukursu z trzech batalionów Prusakom. Osłaniała rejteradę część brygady Kopcia i pułk 3-ci.

Na prawem skrzydle pod Marymontem sprawił się tak dobrze podpułk. i komendant batalionu strzelców Rymkiewicz, że został zaraz awansowany na generała; walka toczyła się przeważnie w parowach, poczynając od brzegu Wisły; występowały oddziały piechoty i jazdy pruskiej.

Około godziny 7, kiedy wojsko, które od rana ani jadło, ani piło, zaczęło odpoczywać, nieprzyjaciel przypuścił nowy atak „całą siłą“, lecz znowu został odparty. Stratę podaje Tre-

skow na 87 poległych i 347 rannych po stronie pruskiej, Dąbrowski liczy u siebie oficerów 4 zabitych, 5 ranionych i żołnierzy 60 tak zabitych, jakoteż ranionych; wzięli też Polacy w niewolę 1 oficera i 30 żołnierzy. Z wielkiem uznaniem wspomina generał o pomocy, jakiej doznawał od obywateli warszawskich. Niemniej gorące pochwały oddawał im Zajączek. Niemcewicz opowiada kilka anegdot o dobrej fantazyi ludu warszawskiego.

Fryderyk Wilhelm II zamierzył przypuścić szturm walny d. 1 września i wydał już stosowną dyspozycyę, ale d. 31 sierpnia na godzinę przed świtem wystąpiły trzy kolumny polskie, piechota w środku, jazda po obu skrzydłach ku wysokim bateryom pod Wawrzyszew. Walka trwała dwie godziny; Wawrzyszew został Prusakom odebrany.

Wycieczka ta odebrała królowi pruskiemu ochotę do wykonania ułożonego planu: zamiast szturmujących kolumn d. 1 września ukazał się przed forpocztami polskiemi ulubieniec i doradca królewski, gen. Mannstein. Żądał rozmowy. Przeprowadzony do Zajączka, prosił o pozwolenie widzenia się z jeńcem, pułkownikiem Traufels. Zajączek wysłał listowne zapytanie do N. Naczelnika, a zanim przyszła odpowiedź, bawił rozmową. Dał się właśnie słyszeć ciężki wystrzał z armaty i Zajączek powiedział: „Oto piękna muzyka, którą nas WPanowie od kilku tygodni bawicie“. Na to Mannstein odpowiedział: „Okoliczności przymuszają nas do tego; ale czyby się nie znalazł jaki sposób, żebyśmy się z sobą ułożyli?“ Stąd wywiązała się dłuższa rozmowa, w której Zajączek nagadał dużo uszczypliwości o zdradzie Fryderyka Wilhelma względem Polski, o zwycięstwach francuskich nad Prusakami, o generale Dumouriez, a nawet o szczęśliwości, jaka wyniknąć może z pryncypiów francuskich, jednem słowem traktował dyplomatę z szorstkością nieokrzesanego żołnierza. Gdy nadeszła odpowiedź od Kościuszki, jak się zdaje odmowna, Mannstein odjechał [655].

W obozie pruskim skarżono się na niedostatek żywności: trzydniowe racye furażu musiały wystarczać na dni pięć; liczba chorych zwiększała się szybko; bataliony piechoty liczyły w szeregach ledwie po 500 ludzi, a swadrony jazdy po 70 koni.

Warszawa zaś miała żywności podostatkiem, młyny wiślane dostarczały dosyć mąki i zastępowały ubytek zniszczonych na Czystem wiatraków. Od strony Pragi komunikacye były wolne, nie nadeszły bowiem ani wojska pruskie korpusu Schönfeldta, ani wojska rosyjskie z Litwy.

Dlaczego? Dowiemy się o tem, rozglądając się w innych czynnościach powstańców i Kościuszki.

---

1. Wzdłuż całej Narwi od Modlina i Zegrza aż po Wiznę a nawet za Rajgród stały komendy, wzięte z załogi warszawskiej, mianowicie gwardyi pieszej kor., regimentów 3-go, 15-go, 16-go, 20 koni z pułku Koeniga, ochotnicze oddziały Kwaśniewskiego i Gładyszewskiego, sformowane już w końcu kwietnia, potem w czerwcu przybyłe „korpusy“ powstańcze generałów ziemiańskich przyległych ziem: Karwowskiego, Zielińskiego, Opackiego i Wiszowatego, przeważnie z kosynierów złożone. Od 25 czerwca, kiedy napadnięty został batalion fizylierów v. Preussa pod Piątnicą, zachodziły wciąż potyczki: pod Kolnem, Dymnikami, koło Stawisk, pod Rajgrodem (10—18 lipca). Gdy przyszedł do Łomży generał ziemiański powiatu grodzieńskiego Konstanty Jelski w 1200 koni, siła tej *kolumny Nadnarwiańskiej* dosięgła liczby 6 do 7 tysięcy głów, lecz Prusakom się zdawało, że składa się z 6.000 regularnego żołnierza i 8.000 uzbrojonych chłopów. Komenderował całą kolumną naprzód gen. Cichocki, a potem Jaźwiński brygadyer, ale bez swojej brygady, która potrzebną była na lewym brzegu Wisły. Z oddalenia Kościuszko nie mógł sam kierować partyzantką; wywierał na nią wpływ pośredni przez swoje przepisy ogólne i przez ludzi zafanych, którym powierzał wykonanie swoich instrukcyj. Udawali się przecież do niego wprost przez kuryerów generałowie ziemiań-

scy. Tak np. Starzeński Michał przyjeżdżał do obozu pod Przybyszowem z poleceniami od Karwowskiego. Kościuszko miał dla takich interesantów ujmujące powitanie i orzeźwiające pożegnanie. Wracający goniec roznosił iskry entuzyazmu i wiary w sprawę narodową [656]).

2. Żeby osłaniać Warszawę od południa, strzedz *brzegów Wisły* i obserwować Austryaków, którzy ukazali się w Lubelskiem na początku lipca, oraz Dehrfeldena, zwycięzcy z pod Chełma, zanim się skierował ku Litwie, dał Kościuszko pod d. 20 czerwca z obozu pod Warką przytoczony ordynans gen.-m. Sierakowskiemu. Sierakowski ruszył niezwłocznie w 2000 ludzi pod Karczew, skąd przenosił się do Garwolina, Żelechowa, Okrzei, Zbuczyna i kierował działaniami generałów ziemiańskich miejscowych. Tak np. wysyłał Skilskiego z ludem uzbrojonym z Garwolina do Korytnicy na rekonesans (d. 28 czerwca). Ten dobrze się sprawił, bo zabrał Rosyanom trzy transporty pod Radzyniem i Kockiem, 44 wozy z pontonami pod Parczewem; za to Kościuszko przysłał podziękę z obozu pod Mokotowem (d. 10 lipca) tak Sierakowskiemu, jakoteż Skilskiemu. Skutkiem nowego, nam nie znanego, rozkazu Kościuszki, Sierakowski ruszył pośpiesznym marszem ku Litwie na Kornice, Janów i d. 15 lipca znajdował się już w Wysokiem Litewskiem.

Przez parę miesięcy generałowie ziemiańscy na Powiślu Lubelskiem nie mieli nad sobą komenderującego generała wojsk liniowych i radzili sobie własnym przemysłem.

Kościuszko pod d. 17 lipca dał rozkaz z Mokotowa pełnomocnikowi Horainowi, ażeby „okrył i zabezpieczył brzegi Wisły od Pragi do Puław". Ten więc ściągnął pospolite ruszenie z Ziemi Stężyckiej i powiatu Garwolińskiego pod Demblin, Stężyce, Maciejowice, Tarnówek i Górę na d. 3 sierpnia. Stawało też pospolitego ruszenia z Ziemi Stężyckiej tak konnego, jakoteż i piechotnego (między 2 lipca a 5 sierpnia) głów 834. Docierało czasem do Góry pospolite ruszenie Ziemi Liwskiej pod generałem ziemiańskim Hryniewiczem, liczące po 970 ludzi (z bronią ognistą 90, pikinierów 830 i konnych 50).

Oddziały te były czasem wzmacniane pospolitem ruszeniem powiatowem, a zwykle prawie towarzyszyły im gromadki włościan, uzbrojonych w kosy i piki; ogół wszakże zbrojnego ludu w tej stronie nie dochodził do 4.000, gdyż Kościuszko, wspominając o Austryakach, którzy wkroczyli we 4.000 bez armat, pisze pod d. 19 sierpnia: „Mam ja tu korpusik mały naprzeciw Austryakom, ale niedostateczny sile ich; będzie pomocą tylko Sierakowskiego dywizyi, nic więcej, aby wstrzymać przechodzących przez Wisłę Moskalów i Prusaków". To zadanie było w istocie spełnione z powodzeniem przez Baranowskiego i Skilskiego; ten ostatni prócz zabrania wspomnianych wyżej transportów, ścierał się pomyślnie z nieprzyjacielem pod Warką, na Lądach około Góry (15 i 17 lipca), zabrał mąkę i 6 żołnierzy Prusakom (d. 23 sierpnia pod Rykami).

3. *Sierakowski*, stanąwszy d. 15 lipca w Wysokiem Litewskiem, wysłał pułkownika Koeniga z pułkiem jego i kawaleryę narodową za oddalającym się od Brześcia Dehrfeldenem dla niepokojenia go i zabierania pozostawionych przez niego furażów, otworzył komunikacyę z komenderującym naczelnie na Litwie generałem Wielhorskim, obozującym w Weronowie, i uprzedził gen. Chlewińskiego o możliwym ataku jednej kolumny rosyjskiej, iżby nie był we dwa ognie wzięty, mając przed sobą Cycyanowa. Nie przestawał rekwirować milicyi konnej i strzelców w myśl ogólnej instrukcyi, od Kościuszki odebranej, oraz wcielać rekruta do swych regularnych korpusów [657]). Jakoż raporta dzienne wykazują ciągły przyrost sił: d. 20 lipca do 3.731, a d. 26 lipca do 4.818 głów, gdy generał Ziemi Drohickiej, Urbański przyprowadził 300 głów i 70 koni. Ossoliński „nieskażonego obywatelstwa mąż" z Morzkowskim przyszli do obozu, wiodąc jazdę po części regularną, po części z kozaków złożoną oraz piechotę, częścią ze strzelców celnych, częścią z pikinierów „już dosyć tresowanych i z ochoty przybyłych"; przyłączyły się wreszcie milicye Brzesko Litewska i Kobryńska. Nie popisał się jeden Niemira, generał Ziemi Mielnickiej, ponieważ „tylko obiecuje, a nic nie robi".

Kościuszko kazał Sierakowskiemu już około d. 20 lipca poddać się pod komendę naczelną Wielhorskiego; potem kazał się z nim połączyć, uderzyć na Dehrfeldena, a przedewszystkiem zalecał: „staraj się być czynnym“. „Dziś, generale, gdy już złączyłeś się z Chlewińskim, spodziewam się, że uskutecznisz i moje, i publiczności oczekiwania, i że wkrótce dasz nam słyszeć o spotkaniu się swem i pobiciu nieprzyjaciela“ [658]).

Tych instrukcyj nie wykonali generałowie. Zamiast żądanych rozkazów co do operacyj wojennych, Wielhorski przysłał z Wilna pod d. 31 lipca zawiadomienie o swej chorobie, że od tygodnia z łóżka wstać i pióra w ręku utrzymać nie może; wspominał, że go zastąpi Chlewiński. Sierakowski, posunąwszy się pod Słonim, stoczył wprawdzie małą bitwę z oddziałem rosyjskiego generała Loscy, liczącym nie więcej nad 4.000 ludzi, lecz nie zniósł go i sam się cofnął po dniach kilku. Stał jeszcze dwa dni na miejscu, do 7 sierpnia.

Plan jego cofania się do Różany, a potem aż do Szereszowa nie zyskał uznania Kościuszki, który, dziękując za wiadomość o pomyślnie stoczonym boju i zachęcając do działania pochwałami lub komplementami, pisał coraz natarczywiej d. 7 i 9 sierpnia, że gdy „nieprzyjaciel przestał uchodzić, trzeba go znosić... uderzcie na Dehrfelda“. „Ponieważ od zniesienia kolumny Dehrfelda zależy los Wilna i całej prawie Litwy, zaklinam Cię, generale, na miłość Ojczyzny, abyś, jako teraz dosyć mocny po złączeniu się z Chlewińskim, to uskutecznić starał się“.

Pomimo takich instrukcyj i zaklęć, Sierakowski nie uderzył na Dehrfeldena, tylko cofnął się... nie do Szereszowa wprawdzie, lecz dalej jeszcze ku południowi, do Berezy. Usprawiedliwia ten ruch raportem z d. 10 sierpnia: „Dotychczas w operacyach tyle byłem szczęśliwy, żem tak Wilnowi i Brześciowi skuteczną uczynił dywersyę, zwracając od pierwszego Derfelda, a od drugiego Dywowa; chcę i dalej wszystko do tego kierować celu, żeby Wilno, Brześć i Grodno, te trzy pryncypalne punkta obrony naszej, były zasłaniane“.

Więc Sierakowski i teraz nie umiał zrozumieć nierównie rozumniejszego planu Kościuszki, nie wykonał jego instrukcyj, a sam błędnie rozumował i złudzeniom poddawał się; w tym samym bowiem dniu Rosyanie gotowali atak na Wilno; nazajutrz stolica Litwy straconą została. Wina jego jest tem większą, że już od d. 6 czy 5 sierpnia, od wyjazdu Chlewińskiego, pod jego komendę przeszła też dywizya litewska tego ostatniego, miał zatem z górą 7.000 ludzi i dział 36, czyli siłę dostateczną, żeby się mierzyć z Dehrfeldenem, którego liczył przesadnie na 10.000, lub zgnieść Diwowa, który miał 5500 przy 11 armatach.

Po upadku Wilna zmieniła się sytuacya na teatrze wojny, Sierakowski już miał bronić Brześcia, osłaniać Warszawę, obserwować Austryaków w Lubelskiem, a zatem wejść w połączenie z oddziałami nadwiślańskiemi. Jeszcze d. 5 sierpnia Kościuszko kazał wykomenderować batalion piechoty liniowego wojska ze 4 armatami i 400 ludźmi jazdy, pod dowództwem oficera zdatnego, odważnego, ostrożnego, ku Brześciowi dla osłonienia miasta tego od nieprzyjaciela, lub wyparowania go stamtąd, a d. 9 sierpnia dany był drugi ordynans, na mocy którego G.-M. Antoni Baranowski z Radzynia pod d. 12 sierpnia zalecał komendantowi owego batalionu z 4 armatami, aby, stanąwszy w Brześciu, był w zupełnej gotowości złączenia się za pierwszym jego ordynansem z dywizyą jego, Baranowskiego. Była również detaszowana komenda generała Grabowskiego z trzech batalionów, pułku Chlewińskiego, gwardyi konnej Lit. i 10 armat dla atakowania brygadyera Diwowa, lecz atak skończył się na małej potyczce. A pod koniec sierpnia już „rozlega się odgłos o ciągnącym Suworowie w 9.000“. Sierakowski też mniemał, że idą naprzód Austryacy i że trzeba mu będzie obrać pozycyę pod Brześciem między Muchawcem i Bugiem. Zresztą zachowywał się, jak zwykle, bezczynnie, krążąc od Berezy do Prużanny, Kobrynia i t. p.

4. Komendant główny *wojsk Litewskich*, Michał Wielhorski, miał powierzone sobie nader ważne zadanie odparcia i zwalczenia zwiększających się wciąż sił Repnina; był też radośnie przez

Litwinów powitany. Uczuł się dotkniętym tą nominacyą Jasiński, awansowany z podpułkownika na generała-lejtnanta za sprawę wileńską, ale nie wylegitymowany z talentów strategicznych bitwą pod Sołami (d. 26 czerwca). Przyjechawszy do Warszawy, oświadczył, iż chce wyjść ze służby Rzpltej. Kołłątaj wyperswadował mu, a Kościuszko dawał ordynanse w sierpniu i we wrześniu, jako generałowi w służbie czynnej zostającemu [659]).

Wielhorski przybył do Wilna d. 15 czerwca i zaraz odbył przegląd znajdujących się tam oddziałów wojska, poczem wyruszył wkrótce do obozu głównego. Widzieliśmy, jaką radość sprawił w Warszawie raportem swoim o wyzwoleniu Wilna od napaści generałów rosyjskich Knorrynga i Zubowa, lecz sława odparcia 36-godzinnego szturmu należy się bezwątpienia Jerzemu Grabowskiemu. Pokładanych na jego zdolnościach nadziei nie usprawiedliwił ani jednym czynem wojennym. Powiadano, że z armii austryackiej, w której niegdyś służył, Wielhorski przeniósł tylko drobiazgową pedanteryę bez wyższego uzdolnienia wojskowego, ale i tej pedanteryi dopatrzyć nie można podczas obozowania w Weronowie, gdzie główna kwatera grywała w karty i ucztowała, a żołnierz przymierał głodem. Po odsieczy Wilna generał obozował znów bezczynnie pod Waką Grodzieńską, gdy Repnin podwajał siłę kolumny rosyjskiej i gotował nowy szturm. Na kilka dni przed powtórnym atakiem Wielhorski złożył nareszcie dowództwo, skarżąc się na cierpienie od ran, dawniej w obcej służbie odniesionych; właściwą jednak przyczyną musiało być powszechne szemranie obywateli cywilnych i wojska. Kościuszko dał wtedy (d. 5 sierpnia) ordynans generał-lejtnantowi Mokronoskiemu, „aby zjechał natychmiast do Wilna dla objęcia komendy nad wojskiem litewskiem w czasie choroby generała Wielhorskiego i z nim napotem częścią wojska komenderował, ile że zaufani obywatele w nim, przez talenta wojskowe okazane, do mnie się zgłaszają bez przestanku o wybranie jego osoby do zaradzenia nieporządku i objęcia komendy". Pod dniem zaś następnym pisał mu

Kościuszko: „Komenderować będziesz, prócz korpusu Wielhorskiego, korpusami Chlewińskiego i Sierakowskiego, mającymi w sobie porządne liniowe regimenta i artyleryę wybraną". Z innego listu widać, że przewidywanym był atak Rosyan i stanowcza rozprawa o Wilno, czytamy bowiem, oprócz ponawianych kilkakrotnie zaleceń, takie słowa: „obowiązuję Cię jak najprędzej jechać, aby przed zaczętą batalią stanąć". Widzieliśmy też z korespondencyi Sierakowskiego, jak się troszczył Kościuszko o Wilno i jak usilnie zalecał, aby dywizya Chlewińskiego szła na odsiecz miastu temu. Nie poszła jednak, bo i czasu zabrakło.

Mokronoski, jeśli mamy wierzyć Sanguszce, jego szwagrowi, przewyższył wszystkich zdatnością i miarą „na głównego dowódcę"; patryotyzmu dowiódł, obejmując komendę w Warszawie przeciwko Igelstromowi d. 17 kwietnia, a przedtem każąc sobie puścić krew dla pozbycia się podagry, chociaż według ówczesnych pojęć medycznych groziło to w następstwach epilepsyą. Jest więc dla nas rzeczą niepojętą, dlaczego, pomimo nalegań i najczulszych zaklęć Kościuszki, Mokronoski nie przybył do obozu głównego przed d. 11 sierpnia, kiedy się rozstrzygały losy Wilna? Dla czego, przybywszy do Prużanny około d. 20 sierpnia i mając tu w obozie 7.138 głów, a koni frontowych w kawaleryi 1.467 i armat 36, nie zarządził energiczniejszych operacyj, chociażby przeciwko Dehrfeldenowi i Diwowowi? Dlaczego w ciągu całej następnej kampanii nie zapobiegł żadnej klęsce, nie odniósł żadnych widocznych korzyści nad nieprzyjacielem i wkońcu dał się pobić na głowę Suworowowi pod Kobyłką? Tłumaczy się to chyba „słabością, która wycieńczyła siły jego" wedle słów Sanguszki, lubo niemasz o niej wzmianki w źródłach urzędowych. Starzeński wskazuje na inną przyczynę: zniechęcenie do „rewolucyonistów" do „okropności rewolucyi".

Obroną Wilna nieszczęśliwie kierował G.-L. Chlewiński, którego Mokronoski mógł odwołać i do Warszawy wyprawić, mając na to w ręku ordynans Kościuszki z d. 7 sierpnia.

Atak zaczął się o godzinie 7 d. 11 sierpnia i był skiero-

wany na pozycye generała Frankowskiego. Dwa bataliony kosynierów pierzchnęły, regiment III został odcięty i zabrany, Azulewicz na czele swego VI pułku Tatarskiego poległ w czasie szarży, brygadyer Kossakowski i major Korsak daremnie kusili się z kawaleryą narodową odeprzeć nieprzyjaciela; nareszcie uderzenie na bagnety dwóch batalionów rosyjskich na jeden 1-go regimentu dokonało zniesienia całego prawego skrzydła. O godzinie 10 nieprzyjaciel opanował już „wszystkie góry“ i do 9-tej wieczorem „okrutnie kanonował“ na miasto. Szczęściem Kazimierz Nestor Sapieha uprowadził ciężką artyleryę z armatami, uformował baterye i nie tylko most Zielony ocalił, ale i nieprzyjacielską baterye do cofnienia się zmusił. Oddział zaś Jerzego Grabowskiego stał na Zarzeczu i Popławach całkiem bezczynnie. Gdy przedmieścia zostały zapalone przez nieprzyjaciela, a delegowany od miasta (Piotr Szulc) przybył z zapytaniem, czy możliwą jest dalsza obrona, generałowie doradzili kapitulacyę i, wyciągnąwszy wojsko za rzekę, poszli w dół Wilii pod Dukszty.

Upadek Wilna pociągnął za sobą stratę według raportu Chlewińskiego około 1.000 ludzi i 8 armat, a był ciosem dla sprawy powstania dotkliwszym i niebezpieczniejszym, niż utrata Krakowa. Naturalnie, Kościuszko nie wypowiedział tego; nie pociągał do odpowiedzialności nikogo z generałów; lecz wielkie wysilenie znać w pozornym spokoju, z jakim po tylu zaklęciach napisał do Mokronoskiego pod d. 17 sierpnia: „Wilno już jest wzięte, jak słyszałem. Urządź teraz, aby można było wstrzymać iście (marsz) do Warszawy Moskalów i razem pobić onych“ [660].

5. D. 15 sierpnia z Oran wyruszył zuchwale Stefan Grabowski *w Mińskie* aż ku Dnieprowi. Kościuszko widział w tem krok „nieroztropny“ i kazał posłać kuryera jak najśpieszniej, aby oddział ten przerznął się marszem forsownym albo do Chlewińskiego, albo do Mokronoskiego, albo na Żmudź. Rozkaz ten nie został wykonany, obawy zaś sprawdziły się. Horodeński i Sienkowicz, pułkownicy powstania mińskiego, snadź nie zdołali zorganizować poważniejszej siły i Grabowski, pobity przez

Ks. Cycyanowa pod Lubaniem (w okolicy Słucka), otoczony pod Rohaczewem, dostał się do niewoli. Oddział jego składał się według raportu, przesłanego Kościuszce, z 2.000 ludzi.

6. Michał Ogiński, otrzymawszy od Wielhorskiego 50 ludzi, wyjechał z Wilna d. 1 sierpnia, połączył powstańców z powiatów Zawilejskiego, Bracławskiego i Wiłkomirskiego pod generałami ziemiańskimi: Zienkowiczem, Bielikowiczem, Morykonim i ruszył pod *Dyneburg*. Fortecy nie zdobył, ale część miasta spalił. Siła jego składała się podczas tej wyprawy z piechoty 1.500 (z tych 300 z fuzyami), jazdy 1.000 (z tych połowa źle ekwipowanych) i 2 armatek kościelnych.

7. *Na Żmudzi* Prozor uciera się pod Szkudami i w granicach Kurlandyi pod wsią Gaweźnie, Romuald Giedrojć koło Poszołat i pod Jahoniszkielami, a pod Sałatami i nad rzeką Muszą w pobliżu miasta Bauska stacza większą potyczkę z powodzeniem. Wawrzecki, wyparty z Libawy, zajął powtórnie to miasto d. 8 sierpnia, zdobywszy z otrzymanemi posiłkami okopy załogi rosyjskiej. Ale te powodzenia musiały pójść na marne po utracie Wilna. Sam Kościuszko dał rozkaz pod d. 3 września. „Co do Wawrzeckiego i Giedrojcia, ci, nie mogąc się już utrzymać w Kurlandyi, niech, zabrawszy pobory i srebra ze Żmudzi, przesyłają one od korpusu do korpusu aż tutaj, sami zaś niech wkraczają w Prusy, a nie zapędzając się nadto, niech idą ciągiem granicy naszej, niech wybierają kontrybucyę, zabierają kasy królewskie, niszczą składy jego, a jeśliby znaczniejsza siła nieprzyjacielska napierała, łatwo im będzie zwrócić się do Grodna i złączyć z naszymi“.

Cofające się ze Żmudzi korpusy nie zrządziły szkód Prusakom, bo gdy mały oddział powstańczy zbliżył się ku granicy i furażował między Pojeziorami i Wojsławką (w okolicy Wiłkowyszek), wnet uderzyła nań kolumna pruska ze Stołupian. Ale pomyślnie przyszły pod Wasilków nad Supraślą, gdzie połączyły się z wojskiem liniowem litewskiem. Towarzyszący Mokronoskiemu Starzeński ujrzał tu mówiących po żmudzku, po litewsku, po kurońsku „obdartusów w łapciach z kory brzozowej“, ale „prędkonogich“ i dzielnie władających strzelbami myśliwskiemi.

Jakkolwiek niepomyślnym był ogólny bieg wypadków na Litwie i widoczną niedostateczność ludzi, na czele wojska stawianych: tyle przecież osiągnął Kościuszko pożytku z rozrządzeń, że Rosyanie do Warszawy nie zbliżyli się i że Prusaków nie dopuściła do Pragi kolumna Nadnarwiańska.

Wejrzyjmy teraz w stosunki Kościuszki z Radą Najwyższą Narodową i jej Wydziałami, szczególnie z Wydziałem Potrzeb Wojskowych, w którym prezydował gorliwy Tadeusz Dembowski zamiast generała Wielowiejskiego, który nie przybył wcale do Warszawy, a może o swojej nominacyi nie wiedział, gdyż znajdował się przy jednym z oddziałów, wcielonych w 1792 r. do wojska rosyjskiego.

Dnia 2 lipca z obozu pod Pracką Wólką pisze N. Naczelnik: „Nadszedł do obozu mego transport rozmaitych potrzeb dla wojska; nie mogę zataić zadziwienia mego, iż to wszystko przyszło bez najmniejszej specyfikacyi, tak dalece, iż nie wiedzieć, kogo pytać i co u kogo dochodzić?“ Dnia 11 lipca z pod Królikarni (Warszawa) pisze do Rady Najwyższej Naczelnik: „Dla inżynierów dosyćby było po 10 czerw. złot. na konia ... Generał Deybel jednym adjutantem kontentować się powinien“. Dnia 24 lipca do Wydziału Potrzeb Wojskowych: „Zaleciłem, aby kurtki były dla żołnierzy z jak najprościejszego sukna; tego się dotąd nie doczekałem“, każe więc przesyłać sobie raport co pięć dni o tem „co skończone, nie zaś co zaczęto“. Dnia 29 lipca z pod Mokotowa idzie rozkaz: „Gdy korpus mój w największej zostaje potrzebie wszelkich rekwizytów... aby za niczyją rekwizycyą nic nie wydawano, tylko za moją“. Tego samego dnia Prusacy i Rosyanie zaczęli swe roboty około założenia pierwszej paraleli, odpierano ich od Czerwonej Karczmy, palono wieś Szczęśliwice kulami ognistemi, nazajutrz artylerya polska ostrzeliwała Wolę, d. 31 lipca od godziny 5 ej zrana zaczęło się bombardowanie z nowo usypanych bateryj i przekopów pruskich. Jednakże, wśród kanonady i wycieczek przeciwko nieprzyjacielowi, Kościuszko zrobił szczegółowy przegląd wszystkich oddziałów, jakie zostawały pod jego bezpośrednią komendą, jak się domyślamy z 19 asygnacyj, wydanych d. 31 lipca na buty, koszule, sukno, bębny, broń itp. w różnych ilościach, stosownie do tego, ile czego brakło w każdym oddziale. Później w ciągu sierpnia wydawał podobne asygnacye dla innych korpusów.

Dnia 30 lipca pisał Kościuszko: „aby fabryka reparacyi broni jak najprędzej szła“, a d. 29 sierpnia daje rozkaz z naganą: „Wydział Potrzeb Wojskowych ma wyznaczyć osobę, aby doglądała roboty prochu i nie tak niedbale: dotąd proch robią na 66 stępów (stęp), co miało być na sto; a zatem Wydział dopatrzy, żeby od dnia jutrzejszego na 100 stępów robione było“. Dnia 14 sierpnia rozkazuje, aby „Xiędzu Code, pracującemu około bateryi“ był wydany z Komisoryatu koń wierzchowy z siedzeniem. Ten ksiądz poprzednio już, d. 13 sierpnia, sam pisał do Departamentu Uzbrojenia, żądając „nieodwłocznego przystawienia tarcic $1\frac{1}{2}$-calowych do fleszy“. Podpisał się własnoręcznie Xiądz Antoni Khodèe; musiał to być jakiś znawca fortyfikacyi i człowiek rycerskiego animuszu, oswojony z zapachem prochu, rodzaj mickiewiczowskiego Robaka.

Zwykle rozkazy takie były wykonywane niezwłocznie, tegoż dnia albo nazajutrz; w razie zwłoki pisał Kościuszko napomnienia. Dnia 1 sierpnia groził nawet, że tę nieczynność Wydziału Potrzeb. Woj. do druku podać każe.

Dnia 30 lipca Kościuszko napisał, jak zwykle, własnoręcznie na kartce rozkaz do Wydziału Potrzeb Wojsk.: „aby płaszcze dla kawaleryi i rajtuzy na zimę przysposobić“. Atoli dnia 13 sierpnia „z zadziwieniem odbiera wiadomość, że sukna na płaszcze i rajtuzy dla wojska nie wystarczy, o co jednak przed kilku miesiącami starać się potrzeba było“. Więc napisał zaraz że „wszelkie sukno zdatne z kościołów ma być zabrane“. A już poprzednio magistrat m. Warszawy drukowaną odezwą z d. 2 sierpnia nakazał konskrypcyę sukien i płócien [661]).

Dnia 12 sierpnia ogłoszonem zostało urządzenie Kościuszki względem sposobu wybierania żywności i furażów, tudzież dostawienia podwód dla wojska. W każdem województwie, ziemi, powiecie powinny być „ile można, zawsze w pogotowiu żywności, furaże, wozy, konie, kresy i te przynajmniej materyały wojenne, które w każdem mieście i wsi znaleźć się mogą ku reparacyi i dostarczeniu potrzeb wojskowych, jakoto: żelazo, drzewo zdatne do pojazdów, skóry, ołów, powrozy, wełna, płótna i t. p.“ Przez czas wojny dwa razy na rok przez Wydział Żywności zsypka (zboże) nakładana i wydawana będzie; obywatele oddawać i odwozić tam, gdzie rząd każe, bezpłatnie mają; lecz wszelkie inne bądź produkta, bądź potrzeby wojenne, nad wymienioną zsypkę do wojska Rzpltej rekwirowane i brane, tymże obywatelom od Rządu płacone będą. Podwody dostarczane być mają za paletami Komisyj Porządkowych z wyrażeniem czasu, przez który usługiwać obozowi mają; na upornych pomoc wojskowa od komendy miejscowej użyta być ma. Ustanowione poczty obywatelskie po traktach nie powinny nikomu dawać pojazdów, ani koni, który nie okazał ordynansu od komendanta dywizyi wojska liniowego. „Oziębły lub nieposłuszny owej zwierzchności mieszkaniec, któryby produkta lub potrzeby wojskowe nie podawał albo taił, tudzież rekwizycyom legalnym zadosyć czynić nie chciał, przez zwierzchności swoje karany być ma, a zwierzchności, któreby nie chciały uskuteczniać powinności sobie przepisanych... odesłane będą do sądów kryminalnych“.

Nazajutrz, d. 13 sierpnia, Rada Najw. Nar. podała do wiadomości powszechnej odezwę Kościuszki o składkę w płaszczach, kocach i t. p. Czytamy w niej: „Od czterech miesięcy piszę nieustannie o płaszcze; dotąd ich wojsko nie ma; nie wiem nawet, kiedy spodziewać się ich może. Troskliwość o zdrowie żołnierza, bojaźń, by niewygody i bieda nie stały się przyczyną dezercyi, przynaglają mię udawać się do samej już Rady N. N., aby, gdy płaszczów gotowych niema, wynalazła sposób zebrania, ile można, dostatnich siermięg chłopskich, der pozostałych

od koni, których, rozumiem, wielka liczba jest w Warszawie, lub koców; słowem, co tylko może do okrycia się służyć. Nadto Rada N. N. zechce uczynić odezwę do obywatelów warszawskich, aby zrobili składkę płaszczów choć noszonych i starych“.

Ani druk nie wytłoczył, ani żaden księgozbiór nie zgromadzi wszystkich ordynansów, instrukcyj, listów z 1794 r., podpisanych albo pisanych własnoręcznie przez Kościuszkę. Ależ wystarcza to, cośmy przytoczyli, żeby się przekonać, że pojmował stanowisko swoje wojskowe w najrozleglejszym zakresie, bo dla celów wojennych brał w rekwizycyę wszystkie zasoby materyalne i duchowe narodu, wszystkie strony życia społecznego. Był nie tylko wodzem, ale i głową, duszą rządu, panującym, chociaż bez korony.

Warszawa mogła otoczyć go lepszemi wygodami i pewną okazałością. W Mokotowie znajdował się pałac Lubomirskich, ale Kościuszko pozostał w swoim małym namiocie, który mu służył za sypialnię i biuro. Dawniej, wedle wyrażenia Sanguszki, Kościuszko „żył powietrzem“; teraz przecię miewał „dostateczne obiady“ ze starem winem węgierskiem i kawą, którą lubił w różnych sposobach przyrządzenia, „gorącą, zimną i zmarzłą“. Otaczało go mnóstwo oficerów, a przed otrzymaniem rozkazów dziennych jadali oni tutaj śniadanie. Oprócz kucharza i lokaja Jean'a, znalazł się jakiś murzyn do usługi. Przez cały ciąg oblężenia ani razu się nie rozbierał, zawsze gotów skoczyć na koń we dnie, czy w nocy przy pierwszym sygnale alarmowym. O tem zgodnie świadczą Niemcewicz i Starzeński.

Dnia 4 września napisał Kościuszko kartkę do prezydenta m. Warszawy: „Zakrzeski kochany! Dziś przededniem zapewne będziemy atakowani, a zatem proszę i zaklinam na miłość Ojczyzny, aby połowa dziś szła do linii obywateli, a gdy będą atakować (Prusacy), aby wszyscy wyszli. Powiedz mnie szczerze: słyszałem, że obywatele nie chcą iść do Księcia (Józefa Po-

niatowskiego); jeżeli to prawda, oddalę go, gdyż Ojczyznę nad wszystko przekładam“ [662]).

Oczekiwany atak nie nastąpił. Na kilkanaście godzin przed wysłaniem tej kartki przyjechali wysłańcy [663]) z Wielkopolski z doniesieniem, że wszystkie powiaty powstały i rozpoczęły walkę z Prusakami, a Mniewski, kasztelan kujawski, wziął do niewoli małe załogi pruskie w Brześciu Kujawskim i Włocławku, poczem uderzył na 11-cie ciągnionych Wisłą statków z amunicyą pod strażą oficera i 30-tu żołnierzy. Gdy zabił im 13 ludzi, reszta poddała się i cały transport znalazł się w jego ręku; były tu kule działowe i 100 beczek prochu. Stało się to 20-go sierpnia; Mniewski miał tylko 100 ludzi. Wiedział o tem król pruski pierwej, niż Kościuszko.

Radosna nowina obiegła Warszawę d. 4-go września po wydaniu odezwy „do obywatelów mieszkańców Warszawskich“. Przewidywał w niej Kościuszko, że „zdarzenie to szczęśliwe pomiesza pewnie zamysły nieprzyjaciół naszych, ale oraz może pobudzić ich do kroków rozpaczy i do przyśpieszenia naprzeciw Warszawie wszelkich wysileń ich zaciekłej i mściwej dumy“. Wzywał zatem do gotowości. „Do mnie, bracia, do mnie! skoro wam dam znak boju“. A „do obywatelów województwa Wołyńskiego i do innych, przez ostatni gwałtowny zabór Moskiewski od ciała Rzeczypospolitej oderwanych“, napisał z wyrzutem, że dotąd w gnuśnej zostają spokojności; jeszcze raz czyni odezwę (5 września), aby wzorem Wielkopolan powstali wszyscy.

Tymczasem Fryderyk Wilhelm II myślał o wykonaniu z najmniejszemi możliwie stratami odwrotu, zaniechawszy oblężenia. Wśród kanonady robiono śpiesznie przygotowania. Wreszcie o zmroku d. 5 września zaczęto ściągać z przekopów działa oblężnicze i wyprawiać je końmi chłopskimi, zebranemi przez rekwizycyę; o 4-tej zrana d. 6-go ruszyła cała armia przez Michałowice i Falenty do Raszyna. W ślad za nią zwinął swe namioty Fersen i cofnął się na Piaseczno.

Ogłoszenie w Gazecie Rządowej (6 września) o „cofnieniu się Prusaków“ i żaden artykuł w owoczesnych pismach polskich

nie domyśla się tego przygnębienia, w jakiem pogrążoną była Jego Królewska (pruska) Mość, dążąc za wojskiem swojem do Rawy, a potem odjeżdżając do Berlina, ani tego oburzenia, jakie wybuchło w Petersburgu, gdy, zamiast oczekiwanej w ciągu 6-ciu dni wiadomości o zdobyciu Warszawy, wysłany od księcia Nassau Nowosilcow przywiózł doniesienie o odwrocie: [664]) poczucie tryumfu objawia się u Polaków wcale skromnie w dowodzeniach „jak niełatwo jest zawojować lud wolny“. Do Kościuszki napisała Rada Najwyższa Narodowa na sesyi d. 6-go września list z powinszowaniem „tak znakomitego dzieła, iż starannością i walecznością swoją ukróciłeś dumę i siłę tego nieprzyjaciela, który, z taką nastawając groźbą, z hańbą chciwych zamiarów swoich odstąpić musiał. Zna aż nadto Rada wielkość twoich trudów, Najwyższy Naczelniku, które w obronie tej stolicy poniosłeś: i dlatego nie może nie oświadczyć ci tej najżywszej wdzięczności i szacunku, którym cała ta stolica jest przejęta... Tak pamiętne dla miejsca tego zdarzenie chce Rada uroczystością jakową obchodzić, lecz obchód ten tem byłby wspanialszy i milszy dla ludu, gdyby w nim widział obecnego ciebie. Obejście jednak to i urządzenie jego: jak i na kiedy? zostawia woli twojej, której oczekiwać będzie“.

Kościuszko odpowiedział nazajutrz: „Z najżywszą wdzięcznością i uczuciem odbieram pochlebne dla mnie wyrazy Najwyższej Rady Narodowej. Cieszę się zarówno z każdym dobrym obywatelem z oswobodzenia stolicy od wojsk nieprzyjacielskich; nie przypisuję tego, tylko Opatrzności, męstwu żołnierza polskiego, obywatelów warszawskich gorliwości i odwadze, staraniom rządu. Zostawuję zupełnie do woli Najwyższej Rady Narodowej: w jaki sposób i kiedy zdarzenie to obchodzić życzy? Zatrudnienia moje nie dozwalają mi ukontentowania być z wami, godni mężowie; śmiem ufać, że ten Bóg, który stolicę uwolnił, uwolni i Ojczyznę: wtenczas już jak obywatel, nie jak urzędnik, i Bogu dzięki składać, i powszechną ze wszystkimi radość dzielić będę“.

Innemi słowy: nie przyjął tryumfalnego obchodu bezwa-

runkowo, o ile jego osoby dotyczył. Nie wzbraniał uciechy Radzie i ludowi, lecz zwracał grzecznie uwagę na przedwczesność. Między wojownikami skromniejszego nie zna podobno historya powszechna, bo któryż z nich oparł się pokusie peanów, kadzideł, łuków tryumfalnych i widoku rozradowanych tłumów? On zaś nawet w razie pomyślnego ukończenia wojny nie chciał zasiąść z gałązką oliwną na rydwanie tryumfatora, lecz bez oznak wodza, w szatach prywatnego człowieka, może w chłopskiej sukmanie krakusa zmieszałby się z ludem przy modłach dziękczynnych.

I Rada N. Narodowa żadnego obchodu nie urządziła.

Dzień tryumfalny tem się zakończył, że Kościuszko położył się spać rozebrany.

Znajduje się wszakże w zbiorach po Swidzińskim szabla honorowa z rękojeścią emaliowaną i napisami na złotem okuciu, z jednej strony: „Tkoscivszko“ 1794, z drugiej — „Oyczyzna Obrońcy Swemu“. Dziwna ortografia w wyrytem imieniu i nazwisku wskazuje na rękę cudzoziemskiego artysty; przez kogo była zamówioną i czy była doręczoną? nie wiadomo. Prawdopodobnem będzie przypuszczenie, że Rada, lub wojskowi jacyś zrobili zamówienie po ustąpieniu armij nieprzyjacielskich z pod Warszawy.

Okres IV, do Maciejowic, 7 września — 10 października.

Przez kilka dni czuł się Kościuszko o tyle swobodnym, że miał czas na odwiedzenie Rady Najwyższej Narodowej w jej lokalu i podczas posiedzenia, 11 września. Prezydował w tym tygodniu „obywatel“ X. Franciszek Dmochowski. Ten więc „obywatel prezydujący, oświadczywszy imieniem Rady najżywsze z przybycia jego ukontentowanie, doniósł razem o objektach, których ułatwieniem Rada w ten moment zatrudnia się“.

„Objektem“ było „przyśpieszenie gotowych pieniędzy“ na

żądanie świeżo przesłane od Najwyższego Naczelnika, czyli kręcenie bicza z piasku.

Jeżeli mocarstwa rozbiorcze znajdowały się w trudnych warunkach finansowych, to o ileż trudniejszem było zadanie poborcy podatków w Polsce, rozbieranej przez nie, podbijanej, wyniszczanej! Jakie można było wymyślić produkcyjne decyzye na takie np. podanie Krajewskiej o ulgi dla dóbr starostwa Gołębskiego z przyczyny zniszczenia tych dóbr przez rabunki moskiewskie, przez konsystencyę obozu polskiego i przez dostawiany furaż wojskom austryackim? Jakiż to czarny szlak pozostawał za Apraksinem, Cycyanowem, Dehrfeldenem, Denisowem, a nawet i Fersenem, który, wedle pruskich raportów, odchodził od Warszawy „unter Sengen und Brennen“. „Pięćdziesiąt wsi zapalonych... w promieniu koła 3 do 4 mil jaśniało i dymiło, jak tyleż wulkanów“ — potwierdza Starzeński, świadek naoczny odwrotu.

Rząd powstańczy odwoływał się do kredytu. Pożyczki zagranicznej dostać nie mógł, nawet pod zastaw klejnotów skarbu Rzeczypospolitej. Zaciągał więc drobne pożyczki wewnętrzne od osób prywatnych, wydając im zaręczenia skarbowe; opłacał wydatki biletami mennicznemi czyli minscetlami; wreszcie utworzył Dyrekcyę Biletów Skarbowych tj. asygnat pod prezydencyą Kapostasa. Wypuszczano od 16 sierpnia papierki z nominalną wartością 1.000, 500, 100, 50, 25 i 5 złotych polskich, a potem, we wrześniu, bilety zdawkowe na 1 złoty, na 20, 10 i nawet 5 groszy. Ale przyjmować ich nie chcieli robotnicy, rzemieślnicy i kupcy pomimo wszelkich usiłowań Kapostasa i Kołłątaja, skierowanych ku nadaniu im wartości kredytowej [665]). I oto powód, dlaczego na potrzeby wojska domagał się Kościuszko „gotowych pieniędzy“ tj. srebra, lub złota. Podczas odwiedzin jego „odczytane zostały wszystkie prawidła i przepisy, w tej mierze przez Radę zadecydowane, które Najwyższy Naczelnik znalazł zgodne zamiarom i oświadczył spodziewanie swoje i ufność, którą w gorliwości obywatelskiej pokłada, że pomyślny dla Ojczyzny przyniosą skutek“. Przepisy te zarządzały zabieranie depozytów prywatnych na rzecz skarbu z ostremi groźbami i po-

życzkę obywatelską, która żadnych rezultatów nie wróżyła. Wszak d. 27 września Rada, „zapatrzywszy się na zniszczone po większej części obywatelskie majątki, na zrujnowane domy, opuszczone role i wsie popalone“, musiała ustanowić Administracyę Pożyczek Skarbowych do wydawania na dobra ziemskie jako i miejskie w połowie szacunku na 3% na wypłatę ratami w ciągu lat 12-tu lub 6-ciu. Ale ta Administracya ani jednej podobno pożyczki wydać nie zdołała, bo nie miała z czego.

Wolniejszej chwili pamiątką jest polecenie Kościuszki (15 września) urządzenia kaplicy dla Greków-Nieunitów w Warszawie i nabożeństwa dla jeńców pruskich wyznania „ewangelicznego“ — natychmiast przez Radę Najwyższą Narodową załatwione, oraz wypuszczenie na wolność Czechów i Węgrów, jeńców z wojska cesarskiego, a to „przez pamięć związku, który Węgry i Czechy, wolne niegdyś kraje, z narodem polskim jednoczył“.

Skorzystał też z nadarzonej sposobności, żeby wypowiedzieć swój pogląd na kwestyę żydowską w Polsce: „Nie masz mieszkańca na ziemi polskiej, którydy, w powstaniu narodu wolność i uszczęśliwienie swe upatrując, wszelkiemi siłami przykładać się do onego nie starał. Temi pobudkami przejęci Berek Josielewicz i Józef Aronowicz, starozakonni, pamiętni na ziemię, w której się urodzili, pamiętni, że z oswobodzenia jej wraz z drugimi wszystkie korzyści czerpać z niej będą, przełożyli mi żądanie i ochotę swą formowania pułku starozakonnego lekkiej jazdy. Pochwaliwszy tę ich gorliwość, daję onym pozwolenie werbowania rzeczonego korpusu, opatrywania go we wszystkie wojenne uzbrojenia i potrzeby, aby jak najrychlej *pod żołd Rzeczypospolitej przyjść mogli* i jak najlepiej nieprzyjaciela walczyli. Dnia 17 września 1794 roku. Tadeusz Kościuszko“ [666]).

Więc nikogo nie odpychał od Polski. I owszem, stwierdzając wyrażone w Akcie Krakowskim wyrzeczenie się „wszelkich przesądów i opinij, które obywatelów, mieszkańców jednej ziemi i synów jednej Ojczyzny dotąd dzieliły“, ofiarował żydom równouprawnienie wojskowe, przyjmując ich pułk na żołd Rzeczypospolitej. Jakoż kasa skarbowa wypłaciła Berkowi Josielowiczowi 3.000 złp. biletami skarbowymi, ale dopiero 5-go października: więc na wykonanie zaciągu i zorganizowanie pułku zabrakło już czasu.

Dnia 11 września Kościuszko wydał rozkaz, a dnia 18-go Rada Najwyższa Narodowa ogłosiła opracowaną już ustawę, aby na miejsce pospolitego ruszenia był przystawiony nowy rekrut: z 10-ciu dymów jeden człowiek młody i czerstwy z bronią ognistą, a w zupełnej niemożności dostawienia onej, z piką albo kosą, a nadto z odzieżą; za te rekwizyty skarb miał zapłacić wedle taksy.

W poprzednim okresie było uzbrojonych na całej przestrzeni kraju 80.000 ludzi, z których zginęło, lub rozbiegło się około 7.000. Kościuszko uznał potrzebę powiększenia tej siły mimo trudności opłacenia, opatrzenia i wyżywienia. Nadeszła już jesień, lecz nieobfita; w Warszawie na bruku nie urosło siano i owies dla koni; okolicę zaś wyfurażowali swoi i nieprzyjaciele niemal do szczętu.

Ale, chcąc walkę dalej toczyć, trzeba było nadludzkie czynić wysilenia, albowiem, pomimo tryumfu z wyzwolenia Warszawy, nie polepszyło się położenie ogólne. Fryderyk Wilhelm II, odjeżdżając do Berlina, dał hrabiemu Schwerin następną instrukcyę: 1) otaczać zdala Warszawę, rozstawiając wojska nad Bzurą, Pilicą i Rawką; 2) utrzymać załogi w województwach krakowskiem i sandomierskiem; 3) stłumić powstanie w Wielkopolsce [667]). Więc oblężenie trwało, tylko w szerszym promieniu. — W Petersburgu wciąż odbywały się narady ambasadorów z Markowem i Zubowem co do ostatecznego podziału Polski, a Katarzyna II, wciąż oburzając się na króla pruskiego, powołała Suworowa ze świeżem wojskiem do Polski.

Czynił też Kościuszko i rząd jego wszelkie wysilenia, żeby wydobyć środki do sztyftowania nowych i kompletowania dawnych korpusów wojska. Widzieliśmy, że były zabierane na potrzebę publiczną nawet kiry kościelne, nawet dachy miedziane. Ruśnikarze, z Kozienic i Końskich sprowadzeni, pracowali nad

przerabianiem lub wyrabianiem strzelb; ludwisarnia warszawska odlewała gorliwie działa, o ile starczyło metalu. I dokonano rzeczy niepodobnej niemal do wiary: wojsko koronne i litewskie zostało doprowadzone do etatu stutysięcznego na obszarze, zajmującym zaledwo połowę tego kraju, jakim władał sejm czteroletni w spokoju i dostatku. Gdy zaś doliczymy luźne oddziały poza kadrami etatu i kupy pospolitego ruszenia, wtedy pokaże się, że Najwyższy Naczelnik stworzył siłę zbrojną 149.000 ludzi, jakiej wielka i kwitnąca Polska nigdy nie oglądała.

Zaopatrywaniem znajdujących się w polu korpusów w żywność i furaże, urządzaniem komunikacyi, doglądaniem dostaw rekruta i t. p. trudnili się gorliwie pełnomocnicy: Wybicki, Horain, Prozor. Nad wykonaniem rozkazów rządu, szczególnie zaś co do postępowania z włościanami, czuwali dozorcy. Nareszcie złych i występnych obywateli miały trzymać w grozie sądy kryminalne. Ta ostatnia wszakże instytucya zawsze grzeszyła słabością i miękkością tradycyjną. Najwyższy Sąd Kryminalny, zdobywszy się na kilka wyroków śmierci dnia 24 lipca, wydał jeszcze dekret na „hersztów spisku Targowickiego“ wcale nieszkodliwy, bo wszyscy skazani znajdowali się za granicą. Gdy zaś ten sąd „przez zbyt długie prawnictwa formy nie mógł okazać tak potrzebnego w czasie rewolucyi pośpiechu“, Kościuszko pod d. 23-go sierpnia ustanowił Sąd Kryminalny Wojskowy z 10-ciu wyższych oficerów, generałów, pułkowników i jednego rotmistrza (Rafała Kołłątaja), ale i teraz ukazywały się w sprawozdaniach zwykle wyroki uniewinniające, lub zaliczające areszt za karę dostateczną. Kilku aresztantów skazał sąd wojskowy na rózgi, kilku na roboty przy fabrykach rządowych. Jedyny dekret „śmierci przez szubienicę publiczną“ z konfiskatą majątku zapadł dnia 11 września pod prezydencyą Zajączka na Skarszewskiego, biskupa chełmsko-lubelskiego, za różne zbrodnie, popełnione przy drugim rozbiorze kraju na spiskowym sejmie grodzieńskim. Ale X. Nuncyusz Stolicy Apostolskiej (Litta) udał się do Najwyższego Naczelnika i, „rozpościerając żale Ojca Ś-go, przekładał, jak ten ubolewa, że liczne ukarania za zbrodnie prze-

ciw narodowi zwłaszcza na biskupów padają i że w ich osobach prześladowanie cierpiącej religii upatrywać będzie: zatem Najwyższy Naczelnik, chcąc okazać, że naród wolny ani żadnej religii nie prześladuje, ani krwi zdrajców, gdy są ludźmi, chciwy nie jest, z mocy onemu właściwej... karę śmierci na wieczne więzienie przemienił“ [668]).

Ostatecznie zatem Kościuszko nie podpisał ani jednego ocznego wyroku śmierci; ani jeden człowiek nie był stracony za jego osobistym rozkazem. Surowość miał na ustach, a raczej na końcu pióra w odezwach i listach, ale serce jego było zbyt miłujące i łagodne, żeby człowieka oddać wprost katowi. Prądzyński czyni go przez to spólnikiem grzechu narodowego — nadmiaru słabości i miękkości, braku energii i wytrwałości [669]). Możnaby rozważać jeden tylko zarzut: miękkości, innych bowiem Kościuszko z pewnością nie dzielił z narodem. Ale na szalę trzeba też położyć ten urok, jakim zniewalał ludzi do posłuszeństwa i gorliwości bez srożenia się.

Najważniejszem przecież dla Kościuszki zadaniem były „obroty wojenne“.

Dotychczas przeciwko 70-ciu tysiącom, w połowie nie uzbrojonym, nie umundurowanym i nie wyćwiczonym stało wojska pruskiego według najniższej rachuby 52.000, pomnożonego wkrótce do 57.000, rosyjskiego około 50.000, Austryaków 4.000, a więc, uwzględniając wartość techniczną i wyprawę wojskową, siła przynajmniej dwakroć potężniejsza. Teraz biegł z Niemirowa od brzegów Bohu forsownemi marszami, robiąc 560 wiorst (80 mil) w 16 dni, ze świeżą armią, liczącą 18.000 ludzi i 60 dział, Suworow, który, wedle reskryptu Katarzyny, sam osobą swoją za drugą armię starczył [670]).

Stosownie do zmienionej sytuacyi nastąpiła zmiana w rozkładzie sił polskich.

a) Dla obserwacyi nad armią pruską przeznaczoną była dywizya księcia Józefa Poniatowskiego, licząca 7.500 do 8.000 głów i posunięta ku Bzurze.

b) Na pomoc powstającym Wielkopolanom posłał Kościuszko Henryka Dąbrowskiego, dawniej wicebrygadyera, obecnie generała-majora i Madalińskiego G.-L., który ze szlachetną skromnością poddał się pod rozkazy młodszego służbą i niższego rangą kolegi, przyznając mu wyższy talent wojenny. Ruszywszy z pod Warszawy dnia 10-go, przeprawiwszy się przez Bzurę pod Kamionną i Witkowicami dnia 13-go września, zabrawszy w Kamionnie znaczny pruski magazyn, Dąbrowski stanął już dnia 18 w Kole i połączył się tu z powstańcami generałami ziemiańskimi: Kujaw — Mniewskim i województwa Poznańskiego — Niemojewskim, którzy już bili się z pułkownikiem pruskim Szekulym i samym wodzem naczelnym, hr. v. Schwerin'em. W Słupcach, koło Konina, d. 24 września nastąpiło jeszcze połączenie z powstaniami: Kaliskiem, Gnieźnieńskiem etc. pod generałami Skorzewskim i Lipskim. Stąd przeprawiwszy się przez Noteć pod Łabiszynem dnia 29 września i zabrawszy tam pruską załogę, posunął się zręcznie nocnemi marszami przy latarniach pod Bydgoszcz dnia 2 października, gdzie zabrał największą część załogi i ranionego ciężko okrutnika, Szekulego, czem rzucił taki popłoch na Schwerin'a, że ten, przeprawiwszy się z Kalisza do Konina, nie śmiał się spotkać z „pomnożonemi“, jak pisal, siłami polskiemi: w głównej kwaterze pruskiej i w Berlinie nawet obawiano się o Gdańsk, gdzie dostrzegano „ducha rewolucyjnego“. Kampanią tą Dąbrowski zyskał sobie niepospolitą sławę. Miał 3.000 regularnego żołnierza, a powstańców, którzy się przyłączyli do niego było razem około 4.000 ludzi. Kościuszko przysłał mu 4-go października patent na generał-leutnanta, a 5-go — uwielbienie za całą ekspedycyę wielkopolską [671]).

c) Nad Narwią strony walczące utrzymywały się w jednakowych prawie pozycyach; Polacy, działając zaczepnie, odnosili nawet pewne korzyści.

d) Wojska Litewskie, na skutek utraty Wilna, musiały rozpocząć odwrót ku Grodnu i Warszawie. Jeszcze pod dniem 12 września pisał Kościuszko do Mokronoskiego, że nie należy opuszczać Żmudzi, jeśli się w niej utrzymać można, ale wtedy już podobno była opuszczona, ponieważ tego samego dnia generał litewski Meyen stał na lewym brzegu Niemna, o 4 mile do Wilkowyszek. Najpierw ściągnął do Grodna Jerzy Grabowski z komendą Chlewińskiego, w owej chwili już odwołanego i obciążonego zarzutami nieładu tak w rachunkach pieniężnych, jakoteż w utrzymaniu żołnierza. Była to zapewne owa „dywizya Grodzieńska“, o którą pod dniem 6 września wynurzał Kościuszko obawę „aby nie była przeciętą od Moskali“ i w której kazał zapobiedz niesubordynacyi i nieporządkom. „Karz ich przykładnie i dekreta egzekucyi do mojej tylko aprobaty karę śmierci i kasacyę odsyłaj“ [672]). Potem szli: Paweł Grabowski, Meyen i Giedrcyć, któremu posłał Kościuszko patent na generał-lejtnanta. Dnia 20 września stanął też pod Grodnem Wawrzecki, stoczywszy kilka potyczek z wojskami generała pruskiego Brünnecka, z powodu furażowania przy samej granicy. Przodem szły do Warszawy na 100 podwodach skóry i płótna ze składów kowieńskich, oraz srebra z depozytów Komisyj Cywilno-Wojskowych: Kowieńskiej, Preńskiej, Mereckiej, Grodzieńskiej. Cała ta armia litewska została podzieloną na dwie dywizye: jedną miał komenderować Wawrzecki spólnie z Giedrojciem, drugą Jasiński. W początkach października dywizya I. musiała liczyć przeszło 10.000 głów; siła liczebna dywizyi II. Giedrojcia okrągło około 5.500, a więc w sumie ogólnej wypadnie nam: cała armia litewska pod główną komendą Mokronoskiego do 16.000.

Mogły i powinny były korpusy litewskie kompletować się rekrutem. Kościuszko pisał pod dniem 8 września: „Dowiaduję się, iż kantonistów nie biorą komendy: zaleć im, generale, pod ścisłą odpowiedzią, aby, kompletując regimenta, z reszty formowali bataliony“. Ale wykonać takie zlecenie było niełatwo wśród ciągłego borykania się z naciskającym i otaczającym nie-

przyjacielem, wśród kłopotów umundurowania, uzbrojenia i żywienia. Zapewne też wykonywanem nie było.

Stan moralny wojska tego nie był dobry. Kościuszko wspomina, że otrzymuje „ustawiczne zażalenia od komisarzów porządkowych litewskich na straty prowizyów, magazynów, na nierząd i nieczynność korpusu, a raczej komendy generała Chlewińskiego“. Dnia 30 września Kościuszko zjechał osobiście do Grodna i wydał obszerny rozkaz, w którym, zachęcając do waleczności, zapowiadał, że w czasie bitwy będzie stała w tyle część piechoty z armatami, które do uciekających strzelać będą; każdemu, ktokolwiekby trwożył wojsko w czasie boju, groził okuciem w łańcuszki, poddaniem pod standrecht (sąd doraźny) i rozstrzelaniem.

e) Po zwinięciu oblężenia Warszawy, Fersen z całem swojem wojskiem rosyjskiem poszedł na południe, w okolice Kozienic. Żeby go nie przepuścić przez Wisłę, Kościuszko uznał za potrzebne wzmocnić milicye prawego brzegu. Komenderował tam generał Baranowski: teraz posłany Poniński objął komendę główną, a miał obserwować z jednej strony Fersena około Puław, z drugiej Markowa i Suworowa aż do Kowla na Wołyniu za Bugiem. Jakież do tego miał środki? Oto siła główna składała się z ruchawki. Poniński musiał przyprowadzić jakiś mały oddział z pod Warszawy, może pułk własnego szefostwa. Kościuszko pisał do Mokronoskiego pod dniem 24 września: „Rozkaż generałowi Baranowskiemu, aby z częścią szedł i między Kockiem a Parczewem stanął, ale nie można na tem się fundować, gdyż część znaczniejsza musi się trzymać Wisły, wzbraniać przeprawy Moskalom i na to dałem ordynans. Oznajmuję Ci, iż generał Poniński komenderuje nad Wisłą i nad Baranowskim ma komendę, ale to mała komenda będzie, chyba ją wzmocnisz idącą do Brześcia regularną piechotą“. Nie wzmocnił jednak; więc komenda pozostała małą. Treskow pominął ją w swych obliczeniach, pisarze rosyjscy szacują ogół na 3 do 6.000; Kopeć na 5 do 6000: Zajączek na 4.000 „złego żołnierza z nowo zaciężnych milicyj wojewódzkich i z korpusu ochotników świeżego; każde 100 ludzi miało osobnego zwierzchnika; słowem, był to tłum źle dobranych i źle uzbrojonych“. Sam Poniński w liście późniejszym, do Kościuszki adresowanym, wymienił 3.500 głów. Nie mamy powodu odmawiać mu wiary, więc też zapisujemy: 3.500 głów w dywizyi Ponińskiego nad rzeką Wieprzem.

To jest pewna, że Poniński nie miał sześciu tysięcy, ponieważ Kościuszko pisał do Mokronoskiego: „Daj pogłoskę, iż 4 tysiące sukursu ode mnie odbierasz, a 6 tysięcy jest w lubelskiem; tak trzeba ich mamić“. Więc to było rozmyślną przesadą, szerzoną dla podniesienia upadającego ducha.

f) Sierakowski razem z Mokronoskim ściągnął do Brześcia; nie umiemy orzec, w jakim stanie umysłu gotował się do fatalnego spotkania z Suworowem. W raportach rosyjskich wygląda on na potentata. Sam Suworow oszacował siłę jego na 16.000 ludzi „z górą“; inni powiększyli tę liczbę aż do 22.000. Temu wielce przesadzonemu obliczeniu przeczy raport z całego korpusu, pod komendą G M. Sierakowskiego, stojącego pod Terespolem, dnia 14 września 1794 wykazujący na ogół 5.466 głów, koni 2.536. W tem gotowych do służby 4.927 głów, koni 1.612.

Słusznie więc uczynił Kościuszko, wysyłając d. 15 września „piechotę dla wzmocnienia Brzeskiej kolumny“. Od Zenowicza i Zajączka dowiadujemy się, że tą piechotą był dzielny regiment 10-ty Działyńskiego i 320 „zastępców Brzeskich“ pod komendą generała Kniaziewicza. Nieszczęściem szczupły ten sukurs nie zdążył na czas potrzeby.

Tegoż samego dnia, 15 września, jak wiemy, wyruszył Sierakowski przeciwko Suworowowi, stojącemu już w Kobryniu; doszedł podobno do Bulkowa; nazajutrz zaś obrał sobie dogodną pozycyę w odległości blizko 5-ciu mil od Brześcia, a jednej od Kobrynia pod Krupczycami (o $1^1/_4$ mili od Siechnowicz!) przy zniesionym obecnie klasztorze Karmelitów. Zaraz kazał „porobić obronne urządzenia w usypanych bateryach, w celu, jeżeli nie odparcia, to przynajmniej wstrzymania daleko odeń silniejszego nieprzyjaciela“. Dnia 17-go o godzinie 8-ej zrana

zaczął się pokazywać nieprzyjaciel od frontu. Od godziny 9-ej „dosyć długo grały baterye“ polskie bez żadnej odpowiedzi armat rosyjskich, rażąc posuwające się od południa ku północy i rozwijające się kolumny. Skoro jednak rozpoczął się atak, okazała się zaraz niedostateczność sił do bronienia przeprawy przez Trościenicę, tak pod karczmą na prawem skrzydle, jakoteż u Koziego Brodu, na lewem, od strony traktu Brzeskiego. Pomimo uformowania się dywizyi w pojedyńczą linię, nieprzyjaciel ogarniał ją z obu flanków, nareszcie ukazał się na tyłach we dworze Maliszewskiego. Wtedy Sierakowski zarządził odwrót, i wykonał go w zupełnym porządku, z czworobokiem w aryergardzie. Bitwa skończyła się o godzinie czwartej. Nad ranem nazajutrz d. 18 września, a więc marszem forsownym, dywizya przybyła do Brześcia i, przeszedłszy rzekę Bug, stanęła w dawnym obozie pod Terespolem. Niedługo wszakże mogła tu spocząć, Suworow bowiem nie zwykł się wahać i zatrzymywać przy rozpoczętej robocie. Wieczorem już dostrzeżono kozaków; o północy stojący przy moście batalion fizylierów dał wiedzieć, że słychać na rzece, i w górze, i w dole szum przeprawiającego się wojska. Sierakowski niedość pośpiesznie skorzystał z tego doniesienia i doczekał się o godzinie 6-ej zrana dnia 19 września ukazania się jazdy rosyjskiej na obu skrzydłach. Odwrót, wykonany pod gwałtownemi szarżami licznej konnicy, sprowadził fatalną klęskę: wszystkie armaty (28) stracone, cała dywizya wraz z nietkniętemi dotychczas oddziałami rozproszoną, niemal zniesioną została; sam generał komenderujący uszedł z garstką gwardyi pieszej i konnej do Konstantynowa.

Strata ogólna, według raportu podanego Kościuszce w Korytnicy, wynosi 2.204 głów; ponieważ jednak obliczoną była zapewne w dniu 8-go października, więc może jest mniejszą od tej, jaka się okazywała w pierwszych dniach po bitwie Brzeskiej, w ciągu bowiem trzech tygodni ściągali się rozproszeni żołnierze do swych komend.

Dochodziła może do 2.645 głów.

W każdym razie straty były wielkie i trudne do naprawienia. Batalion Rafałowicza, czyli Municypalny Warszawski postradał blizko $^2/_3$; resztki dobrze wyćwiczonego batalionu Królikowskiego wypadło wcielić do przetrzebionego mocno regimentu 5-go fizylierów; regiment 18-ty utracił przeszło połowę, a kawalerya Kobryńska stopniała do 60 ludzi razem z 21 luzakami i znikła z raportów korpusowych. Najdotkliwszą bez wątpienia była strata 28 armat, zaprzężonych w konie z królewskiej stajni i obsługiwanych przez wprawnych kanonierów.

Kościuszko jechał zapewne osobiście do dywizyi Sierakowskiego dla objęcia dowództwa, lecz dowiedział się o klęsce w Siedlcach d. 19 września i niezwłocznie tegoż dnia wysłał ordynans Mokronoskiemu: „Generał Sierakowski stracił w rejteradzie wszystkie armaty i znaczną część infanteryi; potrzeba, abyś się z dywizyą Grodzieńską przysunął ku Warszawie i był wsparciem nas, gdyż inaczej dywizya Suworowa złączyć się może z Zawiślaną. Ty, jeżeli iść będziesz z całą siłą, nie rozrywając jej, możesz być jeszcze wzmocnionym przez Narwiańskie komendy, że jeśli nie tył im, to flankę wziąć możesz“.

Jak widzimy, i wobec tego, istotnie strasznego, ciosu Kościuszko nie upadał na duchu; owszem, rozwijał wytrwałą energię, godną Wilhelmów Orańskich. Wróciwszy do Warszawy, wysłał do Brześcia 1.000 piechoty z dwiema 6-funtowemi armatami, a kazał głosić, że idzie 4 tysiące i tegoż dnia (23-go września) pisał do Mokronoskiego: „Dodaj ducha patryotycznego, odwagi, męstwa i wprowadź subordynacyę; Sierakowjest teraz wzmocniony(!) i pójdzie naprzód“. A nazajutrz: „Wysłałem już korpus na wzmocnienie Sierakowskiego, do którego i rozproszone części codziennie przychodzą. Suworow jest około Biały, nasz korpus między Siedlcami i Kockiem formuje się, ale za dwa dni spodziewam się, że się zupełnie ureguluje, dlatego i sam tam pojadę. Korpus ten będzie w stanie oprzeć się Suworowowi. (?!) O Warszawę nie jestem niespokojny, byleby żywność dla miasta i armii zasłanianą i przystawianą była“ [673]). Zbliżała się chwila stanowcza, ostateczna. Kościuszko niewątpliwie

czuł całą jej grozę, bo widział jasno otaczające go niebezpieczeństwo i niedostateczność sił swoich, ale się nie uginał. Mocą ducha nadstarczyć chciał ubóstwu zasobów materyalnych.

Bo czyliż naprawdę mniemał, że korpus Sierakowskiego, zreorganizowany między Kockiem i Siedlcami, będzie zdolny „pójść naprzód“, „oprzeć się Suworowowi“? Wątpimy, czyli raczej nie wątpimy; jesteśmy pewni, że myślał inaczej. W kilka dni po wzmiankowanych listach Kościuszko pojechał do Grodna, gdzie ogłosił napisaną własnoręcznie odezwę z d. 30 września do wojska litewskiego, któremu groził kartaczowaniem za tchórzostwo w boju, potem wrócił znów do Warszawy dla przygotowania nowej wyprawy Sierakowskiemu, zanim zdecydował się pojechać do niego, jak to zapowiadał d. 24 września [674].

Obaczmy, co mógł znaleźć wtedy Kościuszko w Warszawie, która była już jedyną jego podstawą operacyjną, jedynym zbiornikiem zasobów wojennych.

Praca organizacyjna postępowała tu bez przerwy z równem natężeniem: skompletowały się też dawne, przybyły nowe korpusy. Nie posiadamy raportu ogólnego o liczbie i stanie wojsk, zgromadzonych pod Warszawą, ale można go ułożyć na podstawie bogatego zbioru rekwizycyj, przy pomocy dość obfitych i jasnych wiadomości o dyzlokacyi korpusów w owym czasie.

Siła zbrojna pod Warszawą we wrześniu 1794 roku.

Piechota.

Regiment	Gwardyi pieszej koronnej		?
Regiment	II	(Wodzickiego) Bat. I.	700?
„	III	(Czapskiego)	1.440
„	IV	batalion 3-ci	200
„	VI	batalion 1.	700?
„	V	Fizylierów	200
„	VII	(starosty Szczerzeckiego)	1.440?
„	IX	batalion 2-gi	600

Regiment	X	Działyński (pułkk. Mycielski)	1.904
„	XV	Cichockiego	1.630
„	XVI	pułkk. Gisiler	1.048
„	XVII	Rottemburga	929
„	XIX	Strzelców Mich. Sokolnickiego	520?
„	XX	Kilińskiego	742
		Grenadyer. Lubel. (pułkk. Pągowski)	700
Batalion		Grenadyer. Krakows. Kropińskiego	800?
„		Hemlinga	?
„		Januszkiewicza	?
Korpus		Wdztwa Brzeskiego pod Mich. Paszkowskim	556
Strzelcy		Ossowskiego pułkk.	1.500
„		Biegańskiego, majora	427
„		Węgierskiego	300?
„		Floryana Dembowskiego	230
		Najmniej	16.566?
Artylerya, inżynierowie, pontonierowie			1.400
		Razem piechoty	17.966

Jazda.

Brygada		Pińska Kopcia	800
„		Wyszkowskiego	1.041
„	II	Małopolska Jaźwińskiego	1.280
„	VII	Błaszkowskiego	100
„	I	Małopolska Rzewuskiego	700?
„	II	Wielkopolska Biernackiego	1.000
Pułk	I	Karwickiego	504
„	IV		288
„	V	Lubomirskiego, Kamieński GM.	748
„		Koeniga, pułkk. Wojciechowski	175
„		Zgliczyńskiego	235?
Jazdy Brzeskiej Mich. Paszkowskiego			538
		Razem jazdy	7.409
		Ogółem najmniej	25.375

Z tego to zbiornika czerpał Kościuszko posiłki dla wzmocnienia, a potem dla zreorganizowania czyli raczej uformowania na nowo dywizyi Sierakowskiego, zniesionej pod Brześciem, przez co siła zbrojna, w Warszawie zgromadzona, uszczuplać się zaczęła od połowy września.

Wróćmy teraz do korpusu Sierakowskiego, któremu przypadła najważniejsza rola w zbliżających się szybko fatalnych wypadkach.

Wspomnieliśmy, że jeszcze d. 15 września gen. Kniaziewicz wyruszył z Warszawy, wiodąc kolumnę „z piechoty złożoną“ do Brześcia, lecz, dochodząc do Biały d. 19 września, spotkał uciekających rozbitków i z tego powodu cofnął się do Łosic. Kolumna jego przeto pozostała nietkniętą i mogła niezwłocznie połączyć się z Sierakowskim, lecz była to siła za szczupła, żeby go po klęsce Brzeskiej poratować mogła.

Kościuszko miał już poprzednio nowy plan działań, zastosowany do zmienionej sytuacyi, wysłał bowiem d. 18 września następny ordynans: „Pisałem potylokrotnie, aby zasłonić tę stronę od Warszawy i żeby baczność mieć na kolumnę moskiewską (Suworowa), aby się nie przerzynała do Wisły dla złączenia się z dywizyą (Fersena), której pilnuje generał Poniński, aby się nie przeprawiła przez Wisłę pod Gołębiem lub Kazimierzem. Przeto w ostatnim przypadku, gdyby się przyszło rejterować — czego się nie spodziewam po męztwie jego — z przydanym sukursem (Kniaziewicza) masz się przeto udać nie ku Grodzieńskiej stronie, ale ku Warszawskiej, i łączyć się z małymi po drodze korpusami, które są od Lublina ku Puławom i po nadbrzeżu Wisły rozstawione. Zalecam mocno, aby nie dać przejść kolumnie (Suworowa) pomiędzy sobą a Wisłą. Owszem potrzeba, aby Grodzieńska dywizya przybliżyła się ku niemu w przypadku wielkiej na nie od nieprzyjaciół siły“.

Atoli w czasie pobytu w Siedlcach Kościuszko dowiedział się o porażce Sierakowskiego. Trzeba było nasamprzód pomyśleć o ratowaniu jego. Jakoż pod d. 20 września pisał: „Generale, nic mi nie donoszasz o kawaleryi, wiele masz i w infanteryi? Potrzeba mi dokładnego raportu. Posłałem, aby 4 sześciofuntowych armat przysłano pocztą; pisałem, aby dwa pułki (jazdy) forsownym marszem tu szły z Warszawy, także trzy bataliony, 4 dwunastofuntowych armat, 2 haubic i 2 sześciofuntowych. Dla tego usuwaj się, generale, z tą resztującą komendą tak, aby nieprzyjaciel nie mógł WPana dosięgnąć. Z Radzynia, aby wraz do WPana kawalerya i infanterya nadciągnęła, nakaż. Brygada Kopcia dziś wyjdzie w nocy. Zabierać każ prowizyę i bydło za sobą, także furaż, aby nie zostawiać nieprzyjacielowi. Użyj teraz największej roztropności do ocalenia tej garstki. T. Kościuszko. Zwracam się ja do Warszawy dla urządzenia i znowu się powrócę“.

Potem, 21 czy 22-go (bo daty brak) wysyła Kościuszko nowe dyspozycye: „Pisze mi Ogiński z Sokołowa, że armaty są między Węgrowem i Sokołowem; przeto myśl WPan o zabezpieczeniu ich... przed nieprzyjacielem nacierającym usuwaj się WPan ku Warszawie z ostrożnością tak, żeby nieprzyjaciel nie był w stanie zniesienia do reszty komendy jego. Żywności i furaże staraj się WPan jak najśpieszniej do Warszawy wyprawić, ile tylko możesz, bo nam tu będą bardzo potrzebne. Generał Hauman maszeruje śpiesznie do Siedlec i ma rozkaz złączenia się z WPanem. Pozycye zalecam zawsze jak najlepsze wybierać i choćby tylko na noc zabezpieczyć bateryami, aby nie tylko być w stanie odparcia nieprzyjaciela, ale i zbicia go podług okoliczności. T. Kościuszko.

„Armaty koło Węgrowa, jeśli te są, które mają destynacyę do Grodna, niech idą jak najśpieszniej; chybaby podpadły w drodze na niebezpieczeństwo, to wrócić one potrzeba. Może też w obłąkane WPana korpusa, a zatem weźmiesz w swoje staranie“.

Dnia 22 września pisze Kościuszko własnoręcznie: „Generał Kamiński ma się spieszyć i forsowny marsz robić aż do złączenia się z generałem Sierakowskim; na miłość Ojczyzny zaklinam“.

Lecz od d. 23 września następuje zmiana w instrukcyach:

„Powtarzam zalecenie i rozkazuję jak najmocniej, abyś ruszył ze swą dywizyą w prawą stronę natychmiast i starał się forsownym marszem być bliżej Wisły, jak nieprzyjaciel, i obrał sobie mocną i militarną pozycyę“. Nazajutrz każe wyraźnie stanąć pod Kockiem[675]).

Sierakowski stosownie do tych rozkazów przyszedł aż pod Chodów, następnie skręcił ku południowemu wschodowi na Wiśniów, Sarnów do Kocka. Starał się mieć wiadomości o Suworowie: posyłał od siebie szpiega i czterech Tatarów, dawał ordynanse generałowi ziemiańskiemu Urbańskiemu w Sokołowie oraz rotmistrzowi Sarneckiemu w Retelach, ażeby nieustannie ku Brześciowi, Łosicom i Biały patrolowali. Tymczasem nadchodziły wysyłane z Warszawy posiłki i armaty z Węgrowa; prosił jednak ze względu na złe drogi w jesiennej porze, aby mu nie przysyłano armat 12-funtowych a nawet jedną, tak zwaną „pełnomocną“, z Węgrowa otrzymaną, chciał zwrócić do Warszawy. Oświadczał przytem, że chętnie pójdzie na przebój, bo nic sobie bardziej nie życzy „jak zemścić się za cios, jaki mu zadał Suworow“.

Zdaje się, że i Kościuszko myślał o zwróceniu tak Sierakowskiego, jak Mokronoskiego przeciwko Suworowowi. W tym zamiarze przedsięwziął ryzykowną podróż do Grodna wśród uwijającego się po drogach kozactwa. Ale widok wojska litewskiego zapewne zraził go do działań zaczepnych. Trzeba było poprzestać na skromniejszem zadaniu: osłonieniu Warszawy. Z Grodna dnia 29-go września pisał tedy do Sierakowskiego: „Jedna dywizya Mokronoskiego jest w marszu ku Bielskowi i druga się przybliży; przeto pilnować potrzeba Suworowa i nie detaszować nic, chyba z kawaleryi. Jak wczoraj posłałem z zaleceniem obronnej pozycyi, i teraz ponawiam, abyś wzmocnił bateryami i liniami... gen. Poniński da pomoc; z nim miej regularną komunikacyę, jakoteż z Pawłem Grabowskim, który jest w Gródku czyli też w Krynkach koło Bielska, i do którego przez Tykocin inne zbierają się korpusa“.

Pod Kockiem Sierakowski rozłożył się na czas dłuższy

frontem zwrócony podobno w stronę Suworowa. Z odezwy Mokronoskiego, odebranej d. 1 października, wyczytawszy o zbliżeniu się korpusów litewskich, zaczynał mieć nadzieję, że i Suworow nie tak śmiało nacierać nań będzie. „Z prawego skrzydła i z frontu — pisał do Kościuszki — nie mogę prawie być atakowanym, lecz ta pozycya dopóty tylko może być dobra, dopóki Denisow (Fersen) nie przeprawi się na prawy brzeg Wisły“. Obawiał się też o Austryaków i żądał co do nich decydującej odpowiedzi: „bo wolałbym mieć z nimi teraz do czynienia, aniżeli później“. Potem znów pisał o Austryakach pod d. 3 października: „Bo lepiej jest mieć nieprzyjaciela widocznego, aniżeli skrytego, który jednak ściskając nas, niezmiernie nam szkodzi. Znasz N. Naczelniku, że cała siła moja nie dochodzi 7.000; znasz siłę nieprzyjacielską: a zatem, jeżeliby to być mogło, potrzebowałbym zmocnienia; osobliwie, iż korpus Kwaśniewskiego musiałem dać generałowi Ponińskiemu, który mi doniósł, iż jeżeli jego żądaniu nie uczynię zadosyć, nie będzie w stanie przeszkodzić nieprzyjacielowi przejścia przez Wisłę“ [676]).

Dnia 4 października (zapewne zrana) z Kocka wysłał Sierakowski Kopcia z brygadą Petyhorską, jednym batalionem piechoty i 2-ma armatami traktem ku Lublinowi, „gdyż tam kozacy pokazali się byli od Swirza“. Brygadyer opowiada, że poszedł śpiesznie, zabezpieczając sobie komunikacyę z główną kwaterą przez konne poczty. „W Lublinie pod tę porę znajdowało się do kilku tysięcy rekrutów austryackich, znaczny zapas żywności, sukna, płócien i t. d., co wszystko zostałoby moim łupem, gdybym nie odebrał jednego po drugim rozkazów generała Sierakowskiego, abym pośpieszał forsownym marszem pod Okrzeję, o 10 (właściwie około 7-miu mil) odległą od głównej gen. Sierakowskiego kwatery... Zabrawszy przeto na przygotowane furmanki moją piechotę, zbliżyłem się jak najrychlej niedaleko placu bitwy Maciejowickiej“.

Powodem nagłego odwołania był wypadek wielkiej wagi a groźnych następstw: przeprawienie się Fersena przez Wisłę

w dniu 4 października z całym tym korpusem, który brał udział w oblężeniu Warszawy.

Konieczną się stała zmiana planu działań. Zbliżała się katastrofa Maciejowicka.

Przystępując do wyjaśnienia tej katastrofy, uprzedzić winniśmy czytelnika, iż ogłoszone dotychczas drukiem świadectwa spółczesnych uczestników pełne są sprzeczności tak rażących, że wytwarzają tylko zamęt rozpaczliwy.

Ze wszystkich liczb ogólnych, zawierających się pomiędzy 5.600 a 18.000 po jednej, 11.000 i 18.000 po drugiej stronie, żadna nie może być za prawdziwą uznana.

Nie natrafiliśmy na wykazy sił Fersena w jego własnych raportach; z zupełnem jednakże bezpieczeństwem przyjąć możemy świadectwa oficerów sztabowych rosyjskich Seume'go i Podczaskiego, że prócz straży i ciurów mógł Fersen postawić na linii bojowej: 16.000 ludzi i dział 60. Przekonywa nadto samo graficzne przedstawienie boju na planie Fersena, że siła jego jest znaczna w porównaniu z frontem wojska polskiego, a każdy, co jest ze strategią obeznany, rozumie, że bez znacznej przewagi liczebnej niepodobnaby było wykonywać obrotów oskrzydlających z obu stron, atakować z frontu, flanku i z tyłu.

Siła ta do chwili ustąpienia z pod Warszawy była nieczynna, ubezwładniona, gdy z jednej strony trzymał ją na wodzy obóz Mokotowski, z drugiej Wisła stanowiła kres jej poruszeń; od południa i zachodu stali Austryacy i Prusacy: więc Rosyanie nie mieli tu nic do czynienia. Obecnie, przeprawiwszy się przez Wisłę [677]), Fersen stawał się wielce szkodliwym i niebezpiecznym, naprzód dlatego, że przecinał jedną z głównych dróg zasilenia Warszawy żywnością, a potem, że się mógł połączyć z Suworowem, zajmującym linię Buga. Jakoż pojmany oficer Podczaski z 10-ciu huzarami jechał właśnie dla wynalezienia dogodnej drogi ku Brześciowi.

Wiadomość o dokonanej przeprawie doszła do głównej kwatery mokotowskiej d. 5 października. Kościuszko uznał natychmiast, że potrzeba znieść, wrzucić do Wisły korpus Fersena i, przesyłając nowe rozkazy do Mokronoskiego, tego samego dnia zaznaczył zmianę w planie swoim: „Za odebraniem tego listu rozkażesz, generale, aby dywizya generała Meyena, złączona z dywizyą Pawła Grabowskiego, wraz ruszyła do Bielska. Moskale przeszli przez Wisłę i Sierakowski zbliżyć się tu musi: trzeba siły nasze w tych stronach koncetrować!“ [678]) Powiedział też Niemcewiczowi, że nazajutrz o świcie we dwóch puszczą się śpiesznie w drogę.

Wieczór dnia 5 października spędził Kościuszko u Zakrzewskiego, zabawiając się po raz ostatni rozmową z najbliższymi spółtowarzyszami i spółpracownikami sprawy narodowej: Ignacym Potockim, Kołłątajem, Mostowskim, Kochanowskim, Zajączkiem. Jeśli nie wszyscy oni, to przynajmniej Kołłątaj i Zajączek byli zawiadomieni o zamiarze stoczenia bitwy i podobno odradzali ze względu na niedostateczność sił [679]). Ale Kościuszko miał „zapewnić ich, że armia Sierakowskiego będzie do 14.000 mocną, skoro połączą się z nią korpus Ponińskiego i część oddziału Zielińskiego, co sobie koniecznie obiecywał“. Przed odjazdem, zdając komendę Zajączkowi, kazał, jak się zdaje, wysłać jeszcze posiłki, mianowicie regiment 3-ci Czapskiego [680]).

Siły przygotowane przeciwko Fersenowi według obliczenia Kościuszki:

	Głów
W korpusie Sierakowskiego według raportu dnia 4 października	6.860
Brakujących w tym dniu dla okoliczności chwilowych	442
Regiment 10-ty Działyńczyków, opuszczony, oprócz pozostawionych w Warszawie 200 głów	1.800
Regimentu 16-go brakujących	500
Brygady Pińskiej brakujących	51

	Głów
Kawaleryi Kobryńskiej	69
Regiment 3-ci	1.000
	10.722
W połączeniu zaś z korpusem Ponińskiego	3.500
Wypadnie ogół	14.222

Siła taka przy skoncentrowaniu ścisłem wystarczyć mogła do zmierzenia się z Fersenem i nie widzimy żadnego uzasadnienia w domysłach, jakoby Kościuszko zostawiał za wiele wojska w Warszawie dla utrzymania tam porządku publicznego, zapobiegania wieszaniom, hamowania intryg „Hugonistów“, które miały go doprowadzić do rozpaczliwego postanowienia: szukać śmierci w nierównym boju. Na utrzymanie pospólstwa w porządku wystarczało przecie kilka szwadronów jazdy i kilka armat, a gdyby Hugo Kołłątaj był tak dokuczliwym i niebezpiecznym, czyliżby Kościuszko powierzył najważniejsze dowództwo w obozie mokotowskim i wszystkich warszawskich hugoniście Zajączkowi? Domyślać się raczej wypada, iż czuwanie nad armią pruską, obsadzanie wszystkich posterunków dokoła Warszawy, aż pod ujście Narwi, niemożliwem było dla siły mniejszej, niż ta, jaka pozostała, tem bardziej że z dawnych, wyćwiczonych i uzbrojonych, regimentów pozostawały tylko 4-ty, 6-ty, 9-ty po jednym batalionie, oraz nieznane nam bliżej komendy z gwardyi pieszej koronnej i może z regimentu 5-go fizylierów — reszta zaś piechoty składała się z nowo zaciężnego żołnierza, uzbrojonego przeważnie w kosy i piki.

Z takiemi wiadomościami przygotowawczemi możemy już pokusić się o wykład samej wyprawy.

Sierakowski sam przed odebraniem rozkazów od Kościuszki powziął też zamiar uderzenia na Fersena. Świadczą o tem bruliony następnych raportów jego: „Przed dwoma godzinami odebraną wiadomość o przejściu Moskalów przez Wisłę doniosłem już Najwyższemu Naczelnikowi przez kuryera jakoteż i GL. Mokronoskiemu przez drugiego; przedsięwziąłem teraz z korpusem moim udać się ku generałowi Ponińskiemu, a to na Okrzeję dla złączenia się z nim i uderzenia natychmiast wspólnemi siłami na nieprzyjaciela. Z ruszeniem się z pod Kocka zatrzymuję się jeszcze, bo czekam na brygadyera Kopcia, któregom wysłał dnia dzisiejszego z jego brygadą, z jednym batalionem piechoty i 2-ma armatami, traktem ku Lublinowi, gdyż tam kozacy pokazali się byli od Swirza... Skoro brygadyer powróci, ruszę ku Okrzei i uderzę na nieprzyjaciela, jeżeliby z drugiej strony Suworow na mnie nie nacierał, albowiem w tym przypadku musiałbym jeszcze dalej ku Warszawie się posunąć, abym nie wpadł między dwa ognie. Jest już wiadomo Najwyższemu Naczelnikowi, iż korpus Kwaśniewskiego posłałem generałowi Ponińskiemu“.

Po wyruszeniu z Kocka, a więc d. 5 czy 6 października, przybył od Kościuszki jego adjutant, major Fiszer, z podobnym planem. Sierakowski napisał jeszcze jeden, zapewne ostatni raport: „To co mi dzisiaj major Fiszer z rozkazu N. Naczelnika zlecił, już się uskuteczniło, dowiedziawszy się albowiem o przejściu Moskali na stronę Wisły, ruszyłem z korpusem moim do Okrzei dla złączenia się z generałem Ponińskim. Jakoż złączyłem się już z częścią korpusu jego pod komendą generała ziemiańskiego Radzimińskiego, spodziewam się nawet złączyć jutro z całym korpusem generała Ponińskiego. Doniósł mi on albowiem, że retyruje się ku mnie przez Kock, gdzie ja dla wzmocnienia retyrady jego zostawiłem komendę. Nie wiedząc zaś, z której strony Wieprza ten generał postępuje, zostawiłem mu most na tej rzece. Posłałem także umyślnego kuryera do GL. Mokronoskiego z wiadomością o tem przejściu Moskalów przez Wisłę, prosząc go przytem, ażeby ze swoją kolumną nadciągał ku Suworowowi i przeszkadzał mu uderzenia na mnie; inaczej albowiem wpadłbym we dwa ognie“ [681]).

Na tem się zakończyła korespondencya obozowa, odtąd bowiem Kościuszko porozumiewał się już ze swymi generałami ustnie. Dnia bowiem 6 października o godzinie 5 z rana wyjechał on w towarzystwie jednego Niemcewicza z Mokotowa konno i, jadąc wciąż galopem, zmieniając konie chłopskie z siodłami bez strzemion, z uzdzienicami bez mundsztuków, stanął o godzinie 5-tej wieczorem w głównej kwaterze Sierakowskiego w Okrzei. Znalazł się tu generał Poniński, który, zostawiwszy swój korpus za Wieprzem, przybył osobiście po rozkazy. Odbyła się zaraz mała „rada wojenna". Niemcewicz dziwił się, że nie nakazano Ponińskiemu niezwłocznego połączenia się z Sierakowskim, lecz tę zagadkę wyjaśnia sam Poniński: kazano mu wracać do swego obozu, obrać obronne położenie za Wieprzem i czekać dalszych rozkazów dla tego, że wtedy nie można było wiedzieć gdzie nastąpi spotkanie z Fersenem?

Dnia 7 października mała armia polska poszła przez Żelechów do Korytnicy. „Czas był piękny, żołnierz wesoły, śpiewający"; smutnym był tylko widok obu tych zrabowanych miejscowości. W Korytnicy wieczorem stawił się major Molski, przysłany od Dąbrowskiego z przyjemnym raportem o zwycięstwie, odniesionem nad pułkownikiem pruskim Szekulym pod Bydgoszczą i o zajęciu miasta tego.

Wiadomość ta, wojsku udzielona, ożywiła ducha. O dniu następnym, 8 października, wiemy tylko, że był dżdżysty i że wojsko wypoczywało. Dnia 9-go przybył oddział, wysłany przez Zajączka z Warszawy. „Znużony gwałtownym nocnym pochodem żołnierz pomrukiwał nieco, lecz rozdana wódka i żywność powróciły dobry humor". Przybyli właśnie dzielny pułkownik Krzycki i Stanisław Fiszer, adjutant. Kościuszko śpieszył się widocznie przez obawę ruchu Suworowa, a może też w nadziei, że zastanie Fersena nie zupełnie gotowego z przeprawą. O godzinie 9-tej z rana wojsko ruszyło, o 4-tej zaś po południu, wyszedłszy z lasu, przybliżać się zaczęło do wsi Oronne. Oczom przedstawił się w oddaleniu obóz nieprzyjacielski, szeroko rozciągnięty nad Wisłą, pełen głuchego gwaru pomieszanych głosów ludzkich i rżenia koni. Kościuszko z kilku ułanami i Niemcewiczem wysunął się naprzód dla rozpoznania pozycyi; zaszła utarczka z kozakami, ale o 5-tej wszystko się uspokoiło; bataliony i jazda zajęły wskazane sobie stanowiska; Naczelnik rozkazał posypać wały do bateryj, lecz noc zaskoczyła, gdy je ledwo zaczęto. Podwojono czaty; każdemu konnemu przydano strzelca pieszego; całe wojsko zostało przez noc pod bronią.

Policzmyż je raz jeszcze w tej uroczystej chwili.

W kancelaryi obozowej Sierakowskiego znajduje się raport liczbowy, ułożony w owym dniu dżdżystym 8-go października, kiedy wojsko wypoczywało w Korytnicy; wykazuje on głów do boju 5.267.

Ten raport zapewne był widziany przez Niemcewicza i utkwił mu w pamięci z małem przekręceniem 5260 na 5600 głów. Ale poeta nie zwrócił na to uwagi, że nazajutrz dnia 9 października przybyła z Warszawy świeża siła: z pewnością regiment 3-ci szefostwa niegdyś Czapskiego, zostający pod komendą tego pułkownika Krzyckiego, który pod Szczekocinami odznaczył się na czele kosynierów krakowskich i którego żołnierze 3-go regimentu uprosili sobie na dowódcę. Musiała przyjść jakaś komenda z regimentu 16-go, może ze 200 ludzi, ponieważ znajdziemy ją w marszrucie, lecz w tak małej liczbie, że oddzielnego batalionu tworzyć nie mogła. Nadto, jeśli dotychczas znajdował się jeden tylko batalion muszkieterski Działyńczyków, to teraz przyjść musiał drugi z Warszawy, czy skądkolwiek w sile przynajmniej drugich 500 ludzi.

Dokładnego obrachunku tych przybyłych w d. 9 października oddziałów podać nie możemy: wśród marszu nie było zapewne czasu na układanie raportów ogólnego i szczegółowych do podania Kościuszce, lub jeśli mu były podane, to już chyba wziął je do kieszeni. Obrachunek przybliżony układamy w następnej postaci:

Przybyło dnia 8 i 9 października

	Głów
Regiment 3-ci Czapskiego 2 bataliony	1.000
Batalion muszkieterski regimentu 10 Działyńczyków .	500
Część regimentu 16-go może około	200
Razem	1.700

Doliczając tę sumę do poprzedniej z dnia 8 października, otrzymamy 6.967
czyli okrągło 7.000

którzy stanęli prawdopodobnie na linii bojowej pod zamkiem Maciejowickim, zgodnie z podaniem Kopcia „po rozstawieniu na stronie małych oddziałów". Te małe oddziały, jakeśmy wyżej obliczyli, dosięgać musiały 1.500 głów.

Gdyby więc zabrano je do kolumn, maszerujących na walną rozprawę, wtedy siła Kościuszki wyniosłaby 8.500.

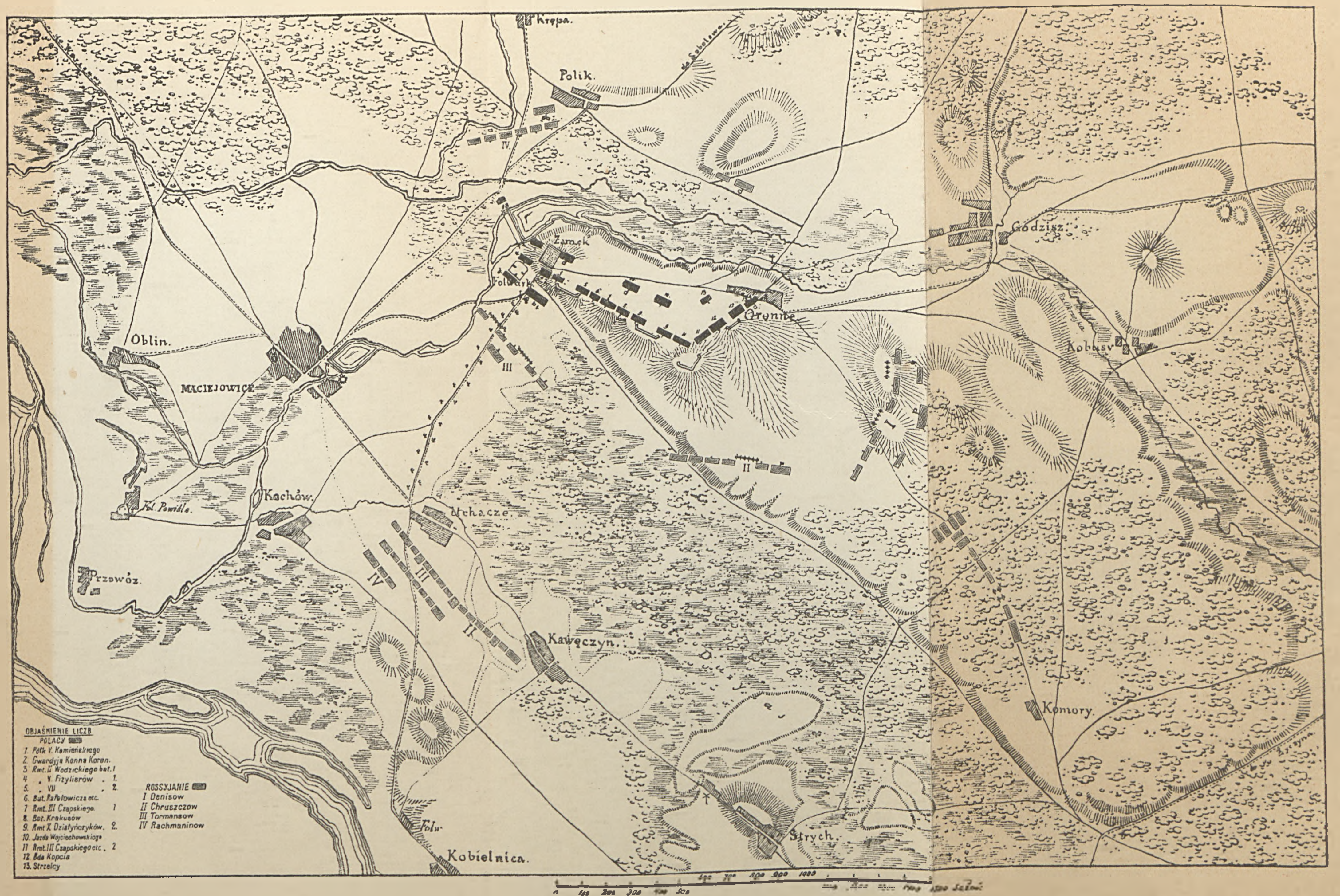
Specyaliści wojskowi orzec mogą, czy należało i czy można było wszystkie te „małe oddziały" skoncentrować. Pomiędzy nimi znajdował się liczny regiment 16-ty, którego cząstka jakaś znajduje się w marszu ostatnim, ale cząstka mała, bo nie będzie stanowiła oddzielnego batalionu i nie wpłynie na liczebną siłę regimentu po bitwie przegranej (gdy na Pradze d. 2 listopada znajdowało się jeszcze 1.168 głów). Zdaje się, że na tak szybkie topnienie wszystkich oddziałów wpływały marsze forsowne, niedostateczna żywność, a dla koni brak paszy.

Wyszedłszy z lasu, armia polska skierowała się ku panującemu nad bagnistą równiną płaskowzgórzu i zajmowała linię od wsi Oronne pod Zamek, dzisiejsze Podzamcze. Awangarda stała się teraz skrzydłem prawem, korpus środkiem, aryergarda lewem, lecz stawy, groble, bagno, las, parowy nakazały zmienić rozmieszczenie pułków, szczególnie jazdy. Zgrupowano też drobne komendy w bataliony i szwadrony zbiorowe.

Dowództwo prawego skrzydła otrzymał Kamieński, środka — Sierakowski, lewego — Kniaziewicz [682]).

Porównywając plany Floryana Dembowskiego, Niemcewi-

PLAN BITWY POD MACIEJOWICAMI



cza, Fersena ze szczegółami akcyi, podanemi w pamiętnikach, wynajdziemy następny:

Szyk bojowy Kościuszki w bitwie Maciejowickiej.

Numery z planu		Szwadrony	Batal.	Głów
	Skrzydło prawe.			
1	Pułk 5 (dawniej Lubom.) Kamieńskiego } płk. Sobecki	6?	—	500
2	Gwardya konna koronna } płk. Sobecki	4	—	316
3	Regimentu 2 Wodzickiego } Lukke	—	1	423
4	„ 5 Fizylierów } Lukke	—	1	280
	Środek.			
5a 5b	Regiment 7 ssty. Szczerzeckiego[683])	—	2	830
6	Gwardya Piesza Koronna 267 }	—	—	—
	Regimentu 15 . . . . . ? }	—	1	267?
	Batalion Rafałowicza . . ? }	—	—	—
7	Regimentu 3 Czapskiego, pkk. Krzycki	—	1	500?
8	Batalion Grenadyerów Krakowskich[684])	—	1	350
9	Regiment 10 Działyńskiego	—	2	1016?
10	Pułku ułanów Mirowskich Wojciechowskiego . . . . 110 } pkk. Wojciechowski	—	—	—
	„ Lekkiej Jazdy 3 Litt. Chlewińskiego . . . . 53 } pkk. Wojciechowski	—	—	—
	„ Lekkiej Jazdy 4 Litt. Achmatowicza . . . . 70 } pkk. Wojciechowski	—	—	—
	„ Kazanowskiego . . . . . 130 } pkk. Wojciechowski	4	—	423
	Kawaleryi Narod. Bdy Rzewuskiego 60 } pkk. Wojciechowski	—	—	—
11	Regimentu 3 Czapskiego . . . . . } pkk. Szuszkowski	—	—	—
	„ 16 Gisilera . . . . . . } pkk. Szuszkowski	—	2	830?
	„ 18 Krasińskiego . . . . } pkk. Szuszkowski	—	—	—
	Skrzydło lewe.			
12	Brygada Kopcia	6?	—	600
13a	Strzelcy Działyńskiego . . . . 128? } . . .	—	—	—
13 b. c.	„ Floryana Dembowskiego 221? } . . .	—	1	349
	Artylerya	—	—	283
	Ogół .	20	12	6967
			Okrągło	7000

Tak więc w chwili stanowczej znalazła się na placu siła polska o połowę słabsza od tej, na jaką liczył Kościuszko, wyjeżdżając z Warszawy, a bardzo nierówna sile nieprzyjacielskiej. Gdybyż przynajmniej mogła się pokrzepić jadłem, napojem, wypoczynkiem! Nie wiemy, jakie były zapasy żywności; o komisoryacie nie znaleźliśmy w ostatnim marszu wzmianki; o żadnym komisarzu Rady nie słyszymy; w nocy rozpalone były ogniska; może przy nich gotowała się strawa; ale zagłodzonych koni z pewnością niepodobna było napaść; wypoczynku żołnierz nie miał, stojąc lub siedząc z bronią w ręku.

Kościuszko wszedł do zamku, będącego wówczas własnością ordynatowej Zamojskiej, i kazał podać wieczerzę, a towarzyszący mu Niemcewicz, wierny swej literackiej naturze, zabrał się do biblioteki, zrabowanej poprzednio przez nieprzyjaciela. W jednej pozostałej skrzyni znalazł stare gazety, których nadęty styl i pełne makaronizmów łacińskich peryody pobudzały go do śmiechu; wziął z nich kilka i czytał przy wieczerzy głośno dla rozrywki. Wątpliwą przez to wyświadczył przysługę, gdyż odciągał uwagę od spraw pilniejszych, wojskowych. Kościuszko wysłał wprawdzie przed wieczorem ordynans do Ponińskiego niewiadomej nam treści, lecz nie dość zapewne wyraźny; po wieczerzy zaś położył się spać. Dopiero po północy wstał, obudził Niemcewicza i kazał mu napisać drugi ordynans pod datą „10. 8-bris o godzinie $1\frac{1}{2}$ o północy", aby Poniński przyszedł do Tyrzyna; zalecał „największą pilność w marszu".

Tymczasem przybywający późno w noc do obozu rosyjskiego oficer pruski zastał Fersena z jenerałami i adjutantami przy ognisku, a całą armię jego w szeregach, bez ogni, z bronią u nogi. Odczytawszy doręczony list hr. Schwerina, wódz rosyjski radził przybyszowi wracać pośpiesznie, ponieważ o świcie ma atakować Polaków, którzy tam stoją gdzie widać było linię

ognisk. „Przejeżdżając przez Wisłę — dodał — przekonasz się pan, że po spaleniu mostu nie pozostaje mi nic do wyboru, jak zwyciężyć, lub umrzeć". Ponieważ jednak przejazd był wielce trudny, więc Prusak oświadczył, że woli pozostać i bitwie być przytomnym. Fersen odpowiedział: „chętnie na to pozwalam, lecz nie obwiniaj mnie pan, jeśli się co złego stanie, bo kości już leżą na stole".

Wistocie akcya była zaczęta. Kozacy wytropili Kościuszkę jeszcze w Korytnicy i przeprowadzili go do Maciejowic; dwa bataliony strzelców i Woroneski pułk huzarów pod komendą pułkownika Tołstoja zajęły po utarczce wioskę Uchacze dla obserwacyi; co ważniejsza, o zmroku wyruszył jenerał Denisow z $4\frac{1}{2}$ batalionami, 10-ciu szwadronami strzelców konnych, 4-ma pułkami kozaków i 10-ciu działami, razem około 5.000 głów w kierunku Życzyna, żeby, trzymając się na lewo od Okrzejki, pozostawiając na prawo wioskę Godzisz, obejść lewe skrzydło polskie. Reszta wojska otrzymała dyspozycyę ruszenia o godzinie 3-ciej linią blizko na półmili długą, mianowicie: prawe skrzydło generała Chruszczowa, ocierając się o Kawęczyn, lewe generała Tormasowa, dotykając Wisły; we właściwym odstępie miała się posuwać linia druga (Rachmanow), a za nią rezerwa (hr. Tołstoj), przeznaczona do popierania głównego ataku od strony lewej. Pionierowie mieli torować pułkowi Chruszczowa przejście przez błota. Furgony obozowe i park powinny były posunąć się w ślad za wojskiem ku Kobylnicy. Wszystkie te obroty wykonane były przededniem; o godzinie trzy kwadranse na piątą ozwał się strzał działowy Denisowa; o wschodzie słońca armia rosyjska stała już w szyku bojowym.

W zamku Maciejowickim „o samym świcie", jak powiada Niemcewicz, zapewne przed pierwszym strzałem czyli przed trzema kwadransami na 5-tą (wschód słońca był wtedy o godzinie 6 m. 17) adjutant od służby, Kuniewski, dał znać, że nieprzyjaciel w szyku wojennym postępuje naprzód. Wojsko polskie wkrótce do przyjęcia jego było gotowem. W minutę Kościuszko był już na koniu, a postrzegłszy wioskę, o którą się lewe skrzydło

opierało (Oronne), by jej nie opanowali rosyanie, kazał zapalić. Wnet wznoszą się kłęby czarnego dymu; wieśniacy i kobiety z dziećmi, bydło, ptactwo ucieka we wszystkie strony, napełniając powietrze lamentem.

Pierwszy uderzył Denisow „na lewego skrzydła ostateczność“ siłą przemożną. Garstka strzelców Dembowskiego i brygada Pińska nie mogłyby go wstrzymać; niewątpliwie musiał tu działać pułkownik Szuszkowski ze swymi dwoma zbiorowymi batalionami, ponieważ Denisow dwakroć był odpierany bagnetami, których strzelcy nie mieli. Niedługo Chruszczow, przeszedłszy przez bagno, ustawił swoje baterye i posłał Denisowowi posiłki: cały pułk dragonów Smoleński oraz batalion grenadyerów Kijowskich. Więc i środek wojska polskiego znalazł się w ogniu.

Jednocześnie zbliżały się powolnie szeregi rosyjskie ku skrzydłu prawemu; Fersen ośmielił się użyć rezerwy do zajęcia miasteczka Maciejowic i oczyszczenia lasu nad rzeczką ze strzelców. Próbowała szarży jazda polska (zapewne pułk 5-ty Kamieńskiego), lecz przywitana kartaczami od bateryi majora von Berga zmieszała się, pierzchnęła i już nie pokazała się w ciągu całej bitwy. Zagrały też działa wielkiego kalibru rosyjskie. Ogromne kule z straszliwym łoskotem, przedzierając się przez drzewa i krzaki, łamały je i okrywały sztab polski gałęziami. Skoro nieprzyjaciel zbliżył się na strzał armat 12-funtowych, odpowiedziano mu; sam Kościuszko celował z takim skutkiem, iż widać było chwiejące się szyki.

Tormasow przysunął swą dywizyę pod zamek. Działa jego, wprowadzane po deskach na bagnistą równinę, ostrzeliwały prawe skrzydło polskie, lecz zrazu bez należytego skutku, gdyż strzały z powodu zbytecznej bliskości celu, górowały. Rachmanow tymczasem naprawiał rozrzucone mosty na rzece Okrzejce a hrabia Tołstoj dążył z rezerwą na tyły. Dotychczas przez trzy godziny Polacy czuli się dość mocnymi wobec nieprzyjaciela. Sierakowski, przystąpiwszy do Naczelnika, rzekł: „zdaje się że Moskaluszki zabierają się do odwrotu“.

Mylił się. Linie nieprzyjacielskie zbliżyły się na strzał karabinowy. Ataki ponawiały się z niezwykłą zaciętością, gdy Tormasow złączył swą linię z Chruszczowem. Ogień stawał się prędszym i coraz straszniejszym. Grad kul i granatów, gwiżdżąc nieustannie koło uszu, padał pomiędzy garstkę wojska polskiego. Okrywała się ziemia trupami; drgało powietrze od jęków konania; nikt atoli nie opuszczał miejsca, na którem walczyć zaczął. Już pobito konie od dział; już wypróżniono amunicyę. Kościuszko, przebiegając linię bojową, zagrzewał do wytrwałości i obiecywał, że Poniński wkrótce nadciągnie. Nie nadciągnął wszakże, chociaż minęły jeszcze trzy lub cztery gorące godziny.

Nareszcie bataliony rosyjskie: grenadyerski Sybirski i muszkietorów Kurski, złożywszy swoje tornistry, płaszcze, zabitych i rannych pod górą, wdarł się z nastawionym bagnetem między piechotę polską koło zamku. W samym środku jeden batalion, podobno regimentu 3-go ze swym pułkownikiem Krzyckim, nie mając ładunków, stracił cierpliwość i ruszył naprzód, chcąc uderzyć na nieprzyjaciela; strzały armatnie ścielą go pokotem i mieszają batalion kosynierów czyli grenadyerów krakowskich. Ku tej luce puściła się wnet galopem kawalerya nieprzyjacielska. Chciał ją odeprzeć Niemcewicz ze szwadronem litewskim, zapewne Kazanowskiego, lecz kula z pistoletu przeszyła mu rękę prawą, a kawalerzyści jego pierzchnęli. Co gorsza, uciekł pułkownik Wojciechowski, powiadając, że musi ocalić swoich ułanów Mirowskich dla króla i dając zły przykład całemu swemu oddziałowi, liczącemu przeszło 700 koni. Na lewem skrzydle Kopeć, usiłując torować drogę Kościuszce, dostał się do niewoli, odebrawszy trzy rany; pozbawiona asekuracyi artylerya strzelała jednak do ostatniego naboju i kanonierowie obracali działa bez zaprzęgów wśród otaczającego ich nieprzyjaciela. Bataliony muszkieterskie Działyńczyków legły co do nogi, a linia ich różowych rabatów i żółtych ramienników na pobojowisku świadczyła, że nie ustąpili kroku. Wśród zamętu i rzezi która się najokrutniejszą stała w podwórzu zamkowem i w samym zamku od sal piętrowych aż do piwnic, ukazała się jazda hr. Tołstoja na tyłach. Kościuszko przybiegł jeszcze na skrzydło

prawe i usiłował utworzyć czworobok; na głos jego zaczął się pośpiesznie formować nowy front dwójkami, ale w tem dał się słyszeć głos trwogi. Obejrzała się cała linia i spostrzegła liczne szwadrony nieprzyjacielskiej konnicy po za sobą. Wtedy wszystko już było stracone. Jedni rzucali broń i padali na ziemię, wołając pardonu; drudzy uciekali na rozległą równinę poza polem bitwy. Na leżących rzuciła się piechota rosyjska i mordowała ich, krzycząc: „To za Warszawę, pamiętaj Warszawę!“ Za uciekającymi zaś puściła się w pogoń kawalerya.

O godzinie 1-szej umilkły ostatnie strzały. W sali zamku Maciejowickiego, napełnionej generałami rosyjskimi, spotkali się jako jeńcy: Sierakowski, Kniaziewicz, Kamieński, brygadyer Kopeć, adjutant Naczelnika Fiszer i sekretarz jego Niemcewicz. Około godziny 5-tej czterech kozaków przyniosło na pikach krwią zbroczonego, nieprzytomnego, śmiertelną bladością okrytego Kościuszkę [685]).

Rozważmy teraz kwestye wątpliwe i sporne.

1). Pozycya Podzamcze-Oronne czy była dogodną do bitwy? O paręset kroków przed wsią Oronne zaczyna się wyniosłość pagórkowata, która panuje nad rozległą, obfitą w moczary równiną, ciągnącą się ku Wiśle. Stąd Kościuszko widział jak na dłoni armię rosyjską i obóz jej główny pod Tyrzynem. Idąc do pałacu w Podzamczu, znajdujemy wciąż okryte drzewami wzgórza coraz wyższe; są jednak miejsca w środku pozycyi przystępne dla jazdy nieprzyjacielskiej. Dziś niema śladu okopów; sam Fersen zresztą świadczy, że baterye były tylko zaczęte, a więc ani wąwozów zamknąć, ani lewego skrzydła pod Oronnem umocnić nie zdążono skutkiem ciemności, znużenia żołnierzy i niezwykle rychłego ataku. Błoto, „Duży las“, powinno było zabezpieczyć znaczną część frontu; skrzydło prawe mogło się bronić wybornie na pagórku zamkowym, a cała pozycya przedstawiała tę dogodność, że mogła być szczupłem wojskiem obsadzona. Jakoż wystarczyło polskiej piechoty i konnicy na uformowanie linii ciągłej, około dwóch wiorst długości mającej, ale jedynej, bo rezerwy prawie nie było, a na przód wysunięto

zaledwo jeden batalion, pułk jazdy i trochę strzelców. Na tyłach płynie rzeczka Okrzejka, formująca stawy i otoczona bagnami; stanowiła ona przeszkodę do porządnego odwrotu i stała się przyczyną doszczętnego zniesienia małej armii polskiej. Ostatecznie zawnioskować wypada, że pozycya byłaby dla Kościuszki wyborną, gdyby zdążył zamienić ją na małą forteczkę, gdyby nieprzyjaciela trzymał na wodzy nie bagnet nielicznego i strudzonego żołnierza, ale szaniec lub okop bateryi.

2). Jaką być miała i jaką była rola Ponińskiego podczas bitwy Maciejowickiej?

Nie wiemy dokładnie, co mówiono w Okrzei na wzmiankowanej poprzednio radzie wojennej? Nie znaną też nam jest treść ordynansu, wysłanego przed wieczorem, wedle wiarogodnych słów Kopcia. Domyślać się można, że były dane instrukcye ogólnikowe co do połączenia się w czasie boju. Lecz ordynans ostatni, z dnia 10 października o godzinie w pół do drugiej w nocy, odsłania jasno plan, przez Kościuszkę powzięty, mianowicie: uderzyć na Fersena z tyłu na Tyrzyn czyli Turzyn, punkt, wybornie Ponińskiemu znany, ponieważ tu się znajduje Karczma Czerwona, gdzie się odbyła przeprawa przez Wisłę, gdzie był ustawiony most, gdzie był rozłożony obóz rosyjski. Pierwszy strzał armatni w tym punkcie wróżył niezawodnie zwycięstwo; im śmielej zaś Fersen wysyłał wszystkie swe siły aż do ostatniego szwadronu na oskrzydlanie z prawej i lewej strony zamku Maciejowickiego, tem straszniejsza oczekiwała go klęska przy wzięciu go we dwa ognie. Ale Poniński nie ukazał się wcale w Tyrzynie; przyszedł o godzinie w pół do 4-tej do Korytnicy po skończonej bitwie i zbierał już tylko rozbitków. Nie dziw, że ściągnął na siebie sądy surowe, a nawet pomawianie o zdradę. Pomijając namiętne oskarżenia Urszuli Tarnowskiej i bałamutne wiadomości korespondentów gazet warszawskich, oraz Wojdy i Zajączka, przytoczymy tylko zdanie uczestnika boju, Kopcia: „Skoro już posłyszał huk grających dział Poniński, niepotrzebnie szedł inną drogą, opuszczając przeznaczoną sobie“.

Sam Poniński w liście zuchwałym, do Kościuszki adresowanym z powodu wzmianki w dziele Ségur'a (Décade Historiquae. 1801, T. I., str. 171), a przez Paszkowskiego podanym do druku, przytacza rozkaz Kościuszki z datą 10 października o godzinie w pół do 2 o północy; twierdzi, że go otrzymał o godz. 7 z rana; że w pół godziny później wyruszył; że szedł śpiesznie, o ile pozwalały wązkie drogi leśne i spędzanie kozaków w marszu; że słyszał kanonadę, która o godzinie 1-szej ucichła: że uszedłszy 5 mil, zbliżył się do pobojowiska o godzinie w pół do 4, lecz spotykał już tylko rozbitków; tych 280 z sobą zabrał. Słabą stronę listu stanowi brak ścisłości geograficznej, przemilczenie miejsca, gdzie doręczonym był rozkaz, i drogi, po której maszerowała kolumna. W tonie listu brzmi poczucie obrażonego honoru, lecz rozdrażnienie dochodzi do bezczelnego zuchwalstwa, gdy Kościuszce jest rzucone oskarżenie o nieudolność i oszczędzanie życia własnego. Wszelkie wyjaśnienia strategiczne, poczynając od przeprawy Fersena, są zgodne z logiką i świadczą, że Poniński lepiej rozumował, niż działał. Kościuszko chciał go wyzwać na pojedynek, lecz nie dopuścili do tego obecni Polacy-wychodźcy. Sprawa zakończyła się przesłaniem do Ségur'a listu z dnia 11 listopada 1803 r., zamieszczonego we wszystkich późniejszych wydaniach dzieła. Lubo list nie oczyszcza Ponińskiego wyraźnie od zarzutów w sprawie maciejowickiej i zawiera niezrozumiałe słowa Kościuszki, że Poniński „n'a pas reçu mes ordres ultérieurs“, sprawia jednak wrażenie rehabilitacyi. W liczbie osób podpisanych znajduje się też Paszkowski. Ale jakież mogły być rozkazy późniejsze, „ordres ultérieurs“ po kuryerze, wysłanym na trzy godziny przed rozpoczęciem bitwy? i jakich Poniński nie otrzymał, gdy w jego własnym liście znajduje się pokwitowanie z odbioru najważniejszego, nocnego ordynansu? Nasuwa się więc przypuszczenie, że Kościuszko, zawsze łagodny i pojednawczy, chciał zamazać tę sprawę, nie mającą w danej chwili praktycznego znaczenia. Szczery sąd i stwierdzenie zaznaczonego wyżej planu jego wyrwały mu się z ust dopiero w roku 1816 w Szwajcaryi, przy

zwiedzaniu kantonów Uri, Schwytz i Unterwalden, gdy oglądając pole bitwy pod Morgarten nad jeziorem Egery, zawołał: „Czemuż ja nie znalazłem był pod Maciejowicami Hüneburga albo Redinga w Ponińskim!“ [656]). W końcu dodać winniśmy, że Poniński zaraz po bitwie stawił się dobrowolnie przed sądem wojennym i został uniewinniony, jak zaznacza tenże Paszkowski. Akta procesu i wyrok nie są nam znane.

Wnioski nasze wypadają nie na korzyść Ponińskiego.

1). W przeprawie przez Wisłę nie przeszkodził i nic nie zaszkodził Fersenowi, chociaż zabrała 6 dni czasu, od 4 do 9 października, jak się pokazuje z raportu samego Fersena. Po cóż tedy żądał przysłania sobie Kwaśniewskiego z dwiema armatami, dla czego nie skoncentrował szybko swojej dywizyi, dla czego nie strzelał chociażby z daleka, chociaż w pierwszych dniach przynajmniej? 2). Obozowanie w okolicach Wieprza nakazane mu było zapewne przez Kościuszkę na owej „małej radzie wojennej“, jaka się odbyła dnia 6 października w Okrzei; chodziło tu o czuwanie nad Fersenem, aby się nie przemknął stroną południowo-wschodnią ku Suworowowi. 3). Dnia 9 października, niewiadomo czy z Korytnicy, czy z marszu posłany był rozkaz ruszenia z obozu nadwieprzańskiego ku dywizyi głównej Kościuszki, dla uderzenia na nieprzyjaciela w czasie bitwy, po północy zaś dnia 10 października wysłany rozkaz marszu śpiesznego na Tyrzyn, co oznaczało uderzenie na tyły wojska rosyjskiego. Poniński stał obozem pod Białkami albo pod Baranowem i miał dwie drogi: albo polami po nad Wieprzem i Wisłą, licząc od dalszego punktu, Baranowa, przez Drążgów, Ułęż, Białki, Sarny, Bobrowniki, Zdżary, Stężycę, Pawłowice do Tyrzyna, mil 5; albo na Drążgów, Ułęż, Ryki, Brzeziny, przez las i błota na Pawłowice do Tyrzyna mil 4 i trzy ćwierci. Jeżeli zaś szedł Poniński od Białek, to odległość zmniejszała się w pierwszym razie do $3^1/_2$, w drugim do $3^1/_4$, wogóle o półtora prawie mili. Żadną z tych dróg wszakże nie poszedł, bo wspomina o wązkich drogach leśnych i o spędzaniu kozaków. Obrał więc chyba drogę dalszą i gorszą na Bobrowniki, Zdżary, Brzeziny,

Kosice, Życzyn do Korytnicy (mil $5^3/_4$), gdyż według twierdzenia Tarnowskiej, nie szedł na Ryki, kędy miałby odległość o pół mili mniejszą. Obie te drogi doprowadziłyby nie do Tyrzyna, lecz do Życzyna. W każdym razie huk dział powinien był pociągnąć Ponińskiego ku Wiśle, nie zaś w kierunku niemal przeciwnym, do Korytnicy, skąd miał jeszcze około dwóch mil do pola bitwy. Wiedząc, że pod Szczekocinami generał ten odznaczył się walecznością; że z rana dnia 10-go otrzymał wyraźną wskazówkę co do marszruty; że nie był pozbawionym zdolności do kombinacyj strategicznych: trudno jest wistocie zrozumieć to błąkanie się po drogach, oddalających od miejsca bitwy. Możnaby przypuścić nawet, że Fersen miał jakąś pewność co do nieszkodliwości Ponińskiego, jeśli, pomimo zeznań oficera jeńca polskiego, ośmielił się użyć całej swej siły aż do rezerwy na obsaczanie Kościuszki. Wobec wyroku sądowego nie możemy wprawdzie utrzymywać zarzutu zdrady, lecz obwiniamy Ponińskiego bez wahania o nieudolność. Dla tego to zapewne, nie chciał go też oczyścić swem świadectwem Kościuszko.

3). Jak i przez kogo wziętym był do niewoli Kościuszko? Tego się zapewne już nigdy nie dowiemy. Zbyt wielu jest aspirantów do tego zaszczytu, a wszyscy zbyt mało budzą wiary. Pewnemi wydają się nam tylko dwie wskazówki: a) co do miejsca — lud wskazuje bagno, „gdzie się Kościuszko obalił“ pod wsią Krępą, o pół mili od Podzamcza, o paręset kroków od drogi, w dolinie porosłej zrzadka drzewami, koło płotu z żerdzi, o kilka kroków od krzyża pamiątkowego, wzniesionego na małym kopcu; po drugiej stronie przy samej drodze stoi obecnie stodoła. b) Co do osób: — Fersen w raporcie swoim wymienia, zalecając do nagrody za pojmanie Kościuszki trzech kornetów: Fiedora Lisienka (= Łysenko) z pułku Charkowskiego lekkokonnego, Włodzimierza Smorodzkiego z pułku jegrów konnych Elisabetgradzkich i Ponomarowa z pułku Achtyrskiego, oraz dwóch kozaków własnego konwoju (swity): Fiedora Topilina i Mikołaja Łosiewa. Zresztą nie podaje żadnych okoliczności

prócz ogólnikowego określenia, że „pojmali w pościgu naczelnika Kościuszkę“ [687]).

Najważniejsze wnioski dałyby się powziąć z obdukcyi pośmiertnej. Znajdujemy też następną wzmiankę w pracy Wegnera, że „przy otworzeniu ciała, które nabalsamowano“, spostrzeżono, iż cała pierś jego była pokryta bliznami, noga poszarpana od ostrza bagnetu, a głowa poraniona trzema kryżującemi się z sobą cięciami“. Niestety! autor nie wskazał swego źródła; nie wiemy nawet, czy był wtedy sporządzony akt i czy obdukcya była przez lekarza dokonaną. Rany na piersiach i od bagnetu wskazują na inny rodzaj dramatu — na walkę z nieprzyjacielem oko w oko.

Kończymy więc na tem, od czegośmy zaczęli, że nie masz ani jednej relacyi wiarogodnej co do okoliczności pojmania Kościuszki w niewolę. Stało się to widocznie wśród kilku ludzi niewykształconych i nie domyślających się dziejowego znaczenia chwili. Tem widoczniejszą jest niemożebność, żeby tacy powtórzyć mogli wyrazy łacińskie: „finis Poloniae“, które przypisywano Kościuszce, a którym on zaprzeczył, jako „niekonsekwentnym i zbrodniczym w ustach każdego Polaka, a jeszcze bardziej moich“, listem z dnia 20 brumaire, roku XII (= 31-go października 1803 r.) do hr. Ségur'a, autora „Décade Historique“. Minutę listu napisał Kościuszko własnoręcznie i z niej dyktował swemu krewnemu i pupilowi Jerzemu Zenowiczowi, który zaświadczył to, odpowiadając na listowne zapytanie Leonarda Chodźki [688]). Ségur uczynił żądane sprostowanie w edycyach późniejszych dzieła swojego (w edycyi 4-tej z roku 1824 na str. 264 tomu II-go).

Z większem prawdopodobieństwem mógłby pomysłowy wynalazca (Seume?) włożyć Kościuszce w usta: „Finis Insurrectio-

nis!" (= koniec powstania). Bo między owoczesnem pokoleniem któżby go zastąpił? Czyliż ktokolwiek dosięgał jego miary w mądrości, męztwie wszechstronnem i umiejętności, nabytej w trudach życia, kierowanego nieustannie oddawna ku jednemu celowi: uratowania Ojczyzny?

Rada Najwyższa Narodowa, przez prezydującego Tadeusza Dembowskiego w dniu 12 października po południu na sesyę ekstraordynaryjną zwołana „z powodu smutnego nader zdarzenia, że obywatel Tadeusz Kościuszko, Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej, w krwawej akcyi z dnia 10-go życie swoje za całość narodu ważąc, ranami okryty, dostał się w niewolę — pierwsze momenta łzom nad losem żałosnym obrońcy wolności i ojczyzny poświęciła". Potem wybrała i ogłosiła następcą jego zdobywcę Libawy, a dawniej posła sejmowego i twórcę komisyj porządkowych, Tomasza Wawrzeckiego.

Zacny to był patryota i serca mężnego, ale wiedzą nie przekraczający sfery umysłowej ziemianina litewskiego. Wymawiał się też w poczuciu niedostateczności przymiotów swoich od ofiarowanego mu urzędu, lecz błagania i zaklinania radców, oraz wołania zgromadzonego przed pałacem tłumu przemogły opór jego (dnia 16-go października).

Bo też pospólstwo było miotane najsprzeczniejszemi wrażeniami: jedni biegli aż pod Jeziornę, żeby Kościuszkę odbijać, inni nie chcieli wierzyć nawet urzędowemu ogłoszeniu o losie jego, wytwarzali i powtarzali „pocieszające acz niegruntowne odgłosy". Rada widziała potrzebę wydania drugiej proklamacyi (14 października) z przestrogą, „iż te same odgłosy pochodzić mogą z zamysłu rozrywania i osłabienia mężnego żalu, którym wszyscy obywatele, wystawując sobie nieszczęście Najwyższego Naczelnika, są przejęci". Z powodu zaś pogróżek na jeńców rosyjskich tłomaczyła Rada, że „kiedy o zemście na nieprzyjacielu mówi, nie rozumie przez nią zachęcać do zemsty na ludziach kraju moskiewskiego bezbronnych, w pojmaniu lub zabezpieczeniu narodowem zostających: los ich szanować należy... Idzie o zemstę godną cnoty Polaka z walczącym w boju nieprzyjacielem, a to przez środki z naszej strony odwagi, waleczności, rycerstwa i powolności rządowi". Poszanowania jeńców wymagała też pamięć na Kościuszkę, który, jak widzieliśmy, więźniów osłaniał całą grozą sprawiedliwości, a na pierwsze żądanie gen. Chruszczewa odesłał mu żonę i dzieci dnia 17 lipca.

Do jeńca wysłany został list pod datą 15-go października, z podpisem Ignacego Potockiego, jako prezydującego, z adresem: „Do Obywatela Tadeusza Kościuszki Najwyższego Naczelnika". Wyrażała w nim Rada swoje poważanie i uwielbienie i donosiła, że „zdanie Rady, aby w zamianę osoby twojej uwolnić wszystkich jeńców nieprzyjaciela, aby wolność swoją k a ż d y z n a s za twoję poświęcił, jest głosem ludu całego". „Na dniu wczorajszym postanowiła Rada mieć raz na zawsze w miejscu sesyj swoich umieszczony twój wizerunek. Umysł i serce nasze najmniej tej pamiątki potrzebują: lecz o jak miła jest dla nas każda oznaka, która obywatelskie między tobą, nami i ojczyzną związki dowodzi" [689]).

Jeszcze chlubniejszem dla niego uczczeniem było powtórzenie jego haseł i prowadzenie dalszej walki wśród zwiększonych jeszcze bardziej trudności, a bodaj wśród zupełnej niemożebności materyalnej. Wszystkie warsztaty były czynne, pomimo braku pieniędzy na opłatę robotników; trzy tysiące mieszczan codziennie pracowało nad sypaniem okopów Pragi z lotnego piasku; budowano bateryе pływające na Wiśle i koszary podziemne; Zakrzewski żądał 6.000 pik dla uzbrojenia milicyi miejskiej; formował się 9-ty regiment litewski; regiment 18-ty koronny domagał się dokompletowania; wojska walczyły z nieprzyjacielem.

Ale generał austryacki Harnoncourt zabronił zakupowania zboża w Lubelskiem i posuwał się pod Radom, ogładzając tym sposobem Warszawę. Suworów, połączywszy się z Derfeldenem i Fersenem, wznowił działania zaczepne; kolumna Nadnarwiańska, zaatakowana z tyłu przez pułkownika rosyjskiego Anrepa, nie zdołała już powstrzymać Prusaków i została rozbitą; gen. Dąbrowski musiał być odwołany ze swej zwycięskiej wyprawy

bydgoskiej; dywizya litewska Meyena straciła wszystkie armaty i większą część żołnierza w starciu z armią rosyjską pod Kobyłką; Suworów żądał od króla pruskiego, „aby Najwyżej nakazaną została operacya przeciwko Warszawie, możliwie największemi siłami“ i sam poczynił zarządzenia do szturmu Pragi.

I odbył się ten szturm z przerażającą rzezią dnia 4 listopada, i przybyła do namiotu Suworowa deputacya zagrożonej bombardowaniem Warszawy z Ignacym Potockim na czele, ale kapitulacya została podpisaną tylko w imieniu miasta, z wyłączeniem wojska. Orłowski urzędował do dnia 8 listopada i, wyprawiwszy z arsenału wszystko, co tylko było przydatne do boju, resztę armat i moździerzy zagwoździł przed wystąpieniem. Tadeusz Dembowski osobiście stawał przy drzwiach magazynów, kiedy mu warty zabrakło do obrony zapasów wojskowych, a nie będąc zawiadomionym o ostatniej sesyi Rady na zamku, przesłał 8 listopada protestacyę „przeciwko wszystkiemu, cokolwiekby honor narodu plamić i cel zbawienia Ojczyzny niszczyć miało“. Wawrzecki nie zniszczył nic, ani honoru nie splamił: z głodnem i rozprzęgającem się wojskiem maszerował drogą krakowską jeszcze przez tydzień: ze ścigającymi go generałami nieprzyjacielskimi żadnej nie chciał zawrzeć kapitulacyi; postradawszy ostatnie środki do walczenia, dał się wziąć do niewoli dnia 17-go listopada, nie wymówiwszy słowa poddania się. Mylną więc podał „Monitor“ wiadomość, że „le brave Wawrzecki capitula“.

Chociaż od swoich korespondentów ani redakcya „Monitora“, ani rząd francuski wiedzieć nie mogli całego ogromu trudności i sił wrogich, jakie Polskę miażdżyły; chociaż nikt nawet w samej Polsce nie obliczył dokonanych w tem powstaniu wysileń: jednakże wrażenie ogólne z przebiegu walki wywołało u ludów europejskich sympatyę i cześć dla zwyciężonych. „Tak zakończyła się najsłuszniejsza ze wszystkich wojen, podjęta dla sprawy najpiękniejszej i najsławniejszej, jaką naród miał do obronienia“ — pisał „Monitor“ dnia 26 grudnia 1794 r. (nr. 96), zamykając seryę swoich korespondencyj, zawsze potrząsanych kwiatami retoryki ku sławie „walecznych Polaków“. Ale wszędzie Polak nie potrzebował już wstydzić się swego narodowego miana, jak dawniej po pierwszym rozbiorze; znajdował nawet życzliwe przyjęcie wśród obcych.

Nie „finis Poloniae“, lecz „Resurge, o Polonia!“ było ostatnim rezultatem znojów Kościuszki, nie wyłączając katastrofy maciejowickiej. To cudowne słowo życia wydzierało się z ideału nowego społeczeństwa, które on założył na miejscu rozwalonej szlacheckiej republiki, i z żywego nurtu uczuć, jakie wydaje ciepła krew, w ofierze za naród przelana.

ROZDZIAŁ XI.

Niewola i wyzwolenie.

Zrana, po wschodzie słońca, d. 11 października 1794 r. otworzył oczy Kościuszko, jakby z ciężkiego budząc się letargu i, widząc leżącego przy sobie na słomie Niemcewicza, zapytał: „Co to znaczy? Gdzież jesteśmy?“ — „Niestety! jesteśmy ranni, jeńcami Moskali; jestem przy tobie i nie opuszczę cię“— była odpowiedź. — „Jaka pociecha w nieszczęściu mieć tak wiernego przyjaciela“—rzekł jeszcze i łzy mu nabiegły do oczu.

Rozmowę przerwali wyznaczeni do pilnowania jeńców oficerowie: major Titow dla Kościuszki, kapitan Zmijewski dla Niemcewicza, porucznik Karpen dla Fiszera. Przy każdych drzwiach stanął szyldwach.

O godzinie 10-tej przyszedł generał Fersen i rozmawiał uprzejmie po niemiecku; za tłómacza służył Niemcewicz, ponieważ Kościuszko nie władał niemieckim, ani rosyjskim językiem. „Ubolewam nad stanem waszym — powiadał — ale taki jest los nasz, ludzi wojennych“. O południu trzykrotna salwa ze wszystkich karabinów i dział wstrząsnęła niezmiernym hukiem powietrze: odprawiano dziękczynne modły (molebien) za zwycięstwo. Potem odbyła się uczta na sto osób; Fersen zaprosił na nią nieranionych generałów polskich Sierakowskiego, Kniaziewicza, Kamińskiego i pił ich zdrowie. Ale ten toast rycerski nie zabezpieczył ich od późniejszych udręczeń. Niemcewicz lewą ręką napisał kilka słów do Zajączka i wojewodziny Zybergowej z prośbą o przysłanie służących i rzeczy. Goniec pobiegł z tymi listami do Warszawy. Dzień następny rasztakowano, a w poniedziałek 13 października całe wojsko ruszyło w pochód [690]).

Posadzono Kościuszkę z chirurgiem w małym powozie, a generałów, Niemcewicza i Fiszera w większej teledze. Przykrym dla nich był widok nieprzejrzanego taboru z narabowanymi w Kozienicach, Puławach, po różnych dworach dostatkami i sztandarów z orłami polskimi, pysznie srebrem haftowanymi; ale stokroć boleśniej było mijać 2.000 pędzonych pieszo jeńców i słyszeć ich wyrzekania: „A gdzież te grunta i domy, gdzież to szczęśliwe życie, któreście nam obiecywali? Znajdziemy je na Sybirze!“ Za te zniewagi, miotane z ust małodusznych, Kościuszko odpłacił właściwą sobie wspaniałomyślnością: gdy w Korytnicy otrzymał od Rady Najwyższej Narodowej 4.000 dukatów, zaraz oddał połowę tej sumy na żołnierzy i oficerów swoich. W Okrzei spotkała Kościuszkę nowa przykrość: zawiadomiono go, że 9-ciu oficerów jeńców, traktowanych „na parol honoru“ z łaski generała Fersena, uciekło z obozu rosyjskiego w nocy. Z oburzeniem napisał zaraz o tem (d. 16 października) do Rady Najw. Narodowej, piętnując zbiegów mianem „podłych, niepamiętnych na świętość danego słowa, na honor oficerski, na skutki nieprzyjemne... dla pozostałych (stu kilkudziesięciu) współkolegów“. Prosił, „iżby ci niegodni natychmiast przytrzymani, w łańcuszki okuci i do obozu generała Fersena pod eskortą jak najprędzej odesłani byli; gdyby zaś w Warszawie nie znajdowali się, aby ich wszędzie szukać i przystawić, w wojsku ich kasować, imiona zaś do gazet podać“ [691]).

Adres kondolencyjny Rady i list do Fersena z ofiarowaniem wszystkich znajdujących się jeńców rosyjskich (z górą 2000) w zamian za jedną osobę Kościuszki musiały go pokrzepić na duchu, jakkolwiek nie mógł wiedzieć o niezliczonych objawach żałości i uwielbienia dla siebie w całym na-

rodzie. Mógł też jechać wygodniej: we własnym koczu, ze swoim murzynem służącym, z kucharzem Jean'em i z dostatecznym bagażem.

Ponieważ Fersen otrzymał rozkaz połączenia się z Suworowem dla dalszych działań wojennych: więc eskortowanie jeńców zlecił generałowi Chruszczowowi [692]), dając mu 2.000 pośledniejszego wojska z korpusu swojego i marszrutę przez Wołyń na Kijów. Marsz odbywał się powolnie, ze zwykłymi rasztakami (dniówkami dla wypoczynku). Kościuszko, lubo jadący w powozie, otoczony jazdą, nie mógł wyprzedzać piechoty. Szeroka rana jego na głowie po kilku dniach zaczęła się goić, lecz noga lewa stała się bezwładną. Trzeba go było wynosić i wnosić na rękach. Mimo to czterech oficerów i kilku żołnierzy strzegło go nieustannie, nie spuszczając z oka. Rada Najwyższa Narodowa wysłała sztabschirurga wojsk polskich, francuza Megnau, który dogonił maszerujących w Radzyniu: lecz pozwolono mu zabawić tylko dzień jeden, opatrzyć rany, wręczyć szarpie, bandaże i książki, przywiezione z Warszawy.

W miesiąc po przebudzeniu się maciejowickiem, spędzał Kościuszko dzień 11 listopada we Włodawie, która w r. 1792 była połączona posterunkami z Dubienką, miejscem chlubnych dla niego wspomnień. Stąd napisał dwa listy do wojewodziny Zybergowej z oświadczeniem wdzięczności: jeden od siebie, drugi od Niemcewicza, który mógł lewą tylko podpisać się ręką [693]). W stylizacyi, w grzecznem wspomnieniu oficerów rosyjskich znać wyrobione panowanie nad sobą i spokój ducha, górujący nad wrażliwością Niemcewicza, któremu postępowanie „konduktora“ Titowa i generała Chruszczowa poddało wiele ostrych uwag o charakterze narodu rosyjskiego w „Notatach z niewoli“. Wszakże przykrym niewątpliwie był wymyślony przez Chruszczowa sposób tłumienia krążącej pomiędzy ludem pogłoski, jakoby prawdziwy Kościuszko uszedł z pod Maciejowic pomyślnie. Sposób na tem polegał, iż w znaczniejszych miastach i miasteczkach dziedzic i znaczniejsi mieszkańcy byli wprowadzani do pokoju dostojnego jeńca dla oglądania go

i dawania zapytań. Można przyznać słuszność Niemcewiczowi, jeśli w oburzeniu napisał: „Dotychczas wiedziano, że ludzie wystawiali dzikie zwierzęta na widowisko; tu dzikie zwierzę pokazywało człowieka“.

Nowym ciosem była wiadomość o szturmie Pragi, przywieziona przez kuryera, podobno około 17 listopada (we dwa tygodnie po fakcie?) do Zasławia. Tu w ciągu trzechdniowego postoju okazały żywe współczucie jeńcom: księżna Sanguszkowa, żona dziedzica, Janusza Sanguszki, przysyłaniem śniadań, objadów i wieczerzy ze swego zamku [694]), pani z Sanguszków Czacka listem serdecznym i księżna Józefowa Lubomirska, niewątpliwie ta z Sosnowskich, kochanka z przed lat 20-tu, przysyłając syna swojego z pakietem garderoby i książek. Ale tu nastąpiło też pożegnanie z generałami Kniaziewiczem, Sierakowskim, Kamińskim i z brygadyerem Kopciem, którzy mieli dalej maszerować pod rozkazami Chruszczowa z całą gromadą jeńców, gdy Kościuszko z Niemcewiczem i Fiszerem, skutkiem otrzymanych nowych rozkazów, miał być wieziony oddzielnie pod dozorem Titowa, czterech młodszych oficerów (Udoma, Zmijewskiego, Mitrowskiego, Karpena), kilku żołnierzy ze starszych grenadyerów i z eskortą konną, która miała zmieniać się po drodze.

Trudno było domyśleć się na razie, a nikt nie wyjawiał tajemnej instrukcyi, że celem podróży miał być Petersburg, albowiem ogromnem kołem objeżdżano terytoryum polskie, będące widownią powstania. Pod Kijowem odbyła się przeprawa na lewy brzeg Dniepru; zatrzymano jeńców w domku popa, gdzie ich odwiedzili dwaj generałowie z lekarzem Francuzem. Przyjechał też zesłany od prokuratora generalnego Samojłowa major Achmatow do wzmocnienia dozoru. W Czernihowie jednakże nie dopilnowali wszyscy dozorcy, że dwaj starzy oficerowie z kozaków, przyniósłszy tacę z pięknemi jabłkami, wynurzyli swoje współczucie w mowie polskiej, zapewniając, że mają w żyłach swoich krew polską. W Mohylewie, zamienionym z ekonomii królewskiej na miasto gubernialne, zebrała się przed domem

pocztowym duża kupa ludzi, a jakiś starzec w kontuszu podbiegł ze łzami ku powozowi, lecz odstraszył go nahaj Titowa. Potem w Witebsku grupa włościan, świeżo wziętych w rekruty, zdjęła z uszanowaniem czapki, odkrywając ogolone głowy od czoła do wierzchołka czaszki. Któż odgadnie, jakie rozmyślania nasuwały Kościuszce te głoski, któremi Polska zapisała się w dziejach!

Drogą Batorego przez Wielkie Łuki i Psków, a potem przez ponure lasy wiózł Titow więźniów swych coraz szybciej, budząc z noclegów o godzinie 4-ej zrana, a jednak dopiero 10-go grudnia 1794 r. przywiózł do Petersburga. Mimo gęstej kry i mroku nocnego tajemnicze łodzie przeprawiły wszystkich trzech przez Newę do twierdzy Petropawłowskiej, gdzie Niemcewicz i Fiszer zostali wprowadzeni pod ręce do wielkiej sali, a Kościuszko wniesiony do ubocznego gabinetu. Odtąd nie widzieli się już z sobą przez dwa lata, aż do śmierci Katarzyny II-ej. Urywa się też nam wątek najobfitszych informacyj z pod pióra utalentowanego literata.

O pierwszych miesiącach niewoli petersburskiej wiemy tylko tyle, że Kościuszko spędził je w twierdzy; w jego bronzowej pozłacanej filiżance podawano kawę Niemcewiczowi, a zapewne też innym towarzyszom więzienia. Titow zapewniał, że przez wzgląd na słabość jego imperatorowa pozwoliła mu mieszkać u komendanta. Tu zapewne odbyło się badanie śledcze przez prokuratora generalnego, ministra spraw wewnętrznych, a zarazem i sekretarza (jak nazywa go Niemcewicz), Aleksandra Mikołajewicza Samojłowa. Śledztwo to zaczęło się rychło, jeszcze przed końcem 1794 roku. W kajecie na zagiętych po połowie kartach był wypisany szereg zapytań, na które więzień musiał odpisywać własnoręcznie. Protokóły indagacyj Kościuszki, Niemcewicza, Kapostasa, Kilińskiego i Wawrzeckiego

zostały ogłoszone w wydawnictwie Moskiewskiego Towarzystwa historyi i starożytności rosyjskich [695]). Lubo niekompletne, gdyż z zeznań Kościuszki jest widoczny brak jakiegoś poprzedniego, stanowią one cenną skarbnicę informacyi historycznej, a do biografii Kościuszki są pierwszorzędnem źródłem na okres 1792 — 1794 roku. Podajemy jego protokół w dokładnem tłómaczeniu z francuskiego tekstu pierwotnego. Najprzód z tomu III-go (1866 r.)

Instrukcya ogólna co do badania wszystkich więźniów-Polaków, dana zapewne przez Imperatorową Samojłowowi, wytyka następne cele: „Na czem zasadzał się plan powstania polskiego? Jaki był jego cel? W jakich stosunkach pozostawali powstańcy z państwami zagranicznemi, a szczególniej z Francyą, Turcyą, Szwecyą i innemi mocarstwami obcemi, jako też z Austryą i Prusami? Na jakie z mocarstw najwięcej rachowano? Jakich środków użyto do pociągnięcia Polaków? Kto był głównym sprawcą powstania przeciw Rosyi w Warszawie? Co przedsięwzięto, aby wywołać powstanie w prowincyach, do Rosyi należących?“

Samemu zaś Kościuszce dano 20 pytań szczegółowych, jako to:

„1) Wiadomo z dokładnych informacyj, że po rozproszeniu armii, która walczyła z wojskami Imperatorowej rosyjskiej i ustaleniu przez nie konfederacyi Targowickiej, więzień, przed opuszczeniem Polski, przebiegł różne jej ziemie, aby przygotować tam umysły do powstania? Jakież są nazwiska głównych prowodyrów?

2) Co miała na celu przedsiębrana przez niego podróż do Lwowa i jak się nazywają przyjaciele, których tam szukał?

3) Czy zwierzył się im ze swych planów powstańczych co do Polski i czy przyrzekli mu oni swój udział w tej sprawie?

4) Zatrzymując się w Sieniawie, czy znalazł właścicieli tej posiadłości, księcia i księżnę Czartoryskich? O czem rozmawiał z obojgiem księstwem? Czy wyjawił im swe plany? Jakiem było poparcie moralne i realne, otrzymane przez niego bądź

dla wprowadzenia w czyn swych zamysłów, bądź dla dalszego ich rozwoju.

5) Z zeznań innych więźniów wiadomo, że księżna Adamowa Czartoryska ofiarowała mu rękę jednej ze swych córek w razie osiągniętego powodzenia; że nosił on od tego czasu portret swej narzeczonej; wiadomem jest również, że następnie otrzymał on znaczne sumy pieniężne od tejże księżny Adamowej Czartoryskiej na wzniecenie i podtrzymanie powstania. Z tego samego źródła wiemy, że prócz niejakiej pani Dębińskiej, starościny albromskiej (tak!), ofiarodawczyni 300 tysięcy złotych na cele powstańcze, miał on licznych stronników w Galicyi, w tej liczbie panią Kossakowską, którzy również dawali pieniądze. Żądanem jest prawdziwe zeznanie co do tych faktów, jako też co do natury jego stosunków z Galicyą, i wyjawienie nazwisk, stanu i liczby stronników, których sobie pozyskał w tej prowincyi.

6) Jakie były stosunki jego i jego współzawodników: Potockiego, Kołłontaja, Zabiełły, Weissenhofa i innych — z dworem saskim, gdy połączył się z nimi w Lipsku? Czy dwór ten wiedział o ich planach powstańczych; czy dał swe zezwolenie na nie i czy poczynił jakowe propozycye lub obietnice co do podtrzymania powstania?

7) Co to za Mała Rada, ustanowiona w Warszawie, o której więzień wspomina w swoich zeznaniach; jak się nazywają jej twórcy? Jakim sposobem i pod czyją dyrekcyą powstała ona?

8) W jakim miesiącu posłano Barszcza do Paryża i jakie to listy, plany lub instrukcye wiózł on?

9) Kto dawał pieniądze, dzięki którym więzień, będąc sam ubogim, odbywał przed zaczęciem powstania tak dalekie podróże, przyjmował i rozsyłał kuryerów?

10) Czy prócz Barszcza nie posyłał jeszcze więzień w ostatnim miesiącu marcu innego zaufanego człowieka z okolic Krakowa z depeszami do ówczesnego ministra francuskiego — Deforges'a? Jaka treść była tych depesz i czy otrzymał na nie więzień jaką odpowiedź?

11) Jakie stosunki łączyły więźnia z Deforges'em i Hennin'em, z których pierwszy był przedtem ministrem w Polsce i przebywa obecnie wespół z innym urzędnikiem w Konstantynopolu?

12) Czy król polski był poinformowany o projekcie i planach powstania? Czy łączyły więźnia jakiekolwiek stosunki z kasztelanem Mostowskim i szambelanem Węgierskim? Czy znaną była więźniowi treść dwóch pism, które znaleziono u niego przy aresztowaniu? Pisma te miały nagłówki: „Wyciąg z ksiąg moralnych Wielkiego Grod'a, filozofa indyjskiego — zawierający przepisy życia dla wyznawców jego“ i drugie „Indyanin“. Jak się nazywają nakoniec autorowie tych dwóch dzieł?

13) Skąd pochodzi władza, jakiej używał więzień? Czy sam on przywłaszczył ją sobie, czy też nadała mu ją Mała Rada?

14) Co się stało z książętami Sapiehami, z których jeden był marszałkiem sejmu powstańczego dla Litwy, a drugi generałem artyleryi dla tejże prowincyi, wyznaczonej również i na sejm Grodzieński?

15) Czy rzeczywiście Kołłontaj był mianowy prymasem Królestwa polskiego i przez kogo?

16) Jak się nazywa Setnik, czyli oficer kozacki, który podczas oblężenia Warszawy zbliżył się do forpocztów polskich i oddał dowodzącemu oficerowi list, w którym proponował dezercyę swoją wespół z wielu towarzyszami na pewnych warunkach — i jaki był rezultat tego? Żąda się zeznań jak najszczegółowszych i jak najprawdziwszych, ponieważ istota rzeczy znaną jest ze wskazówek jak najwiarogodniejszych i dokładnych.

17) Gdzie i w czyim ręku pozostawił korespondencyę i papiery, mające związek z dowództwem naczelnem, które mu

powierzono we wszystkich gałęziach rządu państwowego na cały czas, przez który był naczelnikiem powstania?

18) Więzień obowiązany jest wszystko, co wie o konferencyach, które miały miejsce między Mansztejnem i Zajączczkiem, w szczególności zaś, jakie stosunki łączyły Luchesini'ego i Mansztejna z Ignacym Potockim i innymi ludźmi tej kategoryi?

19) Powinien opowiedzieć z całą prawdą o śmierci księcia Prymasa Poniatowskiego, ponieważ wiadomo z gazet, że był on otruty przez Kołłontaja.

20) Obowiązany jest dostarczyć szczegółowego opisu związku lub stosunków, które go łączyły z Komitetem Ocalenia Publicznego. Albowiem wiadomo, że więzień zapewnił Komitet, że tylko z początku będzie skarbił sobie szlachtę i duchowieństwo, lecz później ma zamiar zaprowadzić w Polsce taki stan rzeczy, jaki jest obecnie we Francyi; że chciał nawet przyjąć do służby emigrantów i że spodziewał się znaleść sposób na wzniecenie zaburzeń w różnych prowincyach rosyjskich i na zrobienie zamachu na flotę czarnomorską."

W takim samym porządku, ale bez zaznaczania punktów, pisał Kościuszko swoje odpowiedzi na zadane sobie zapytania.

„Nie byłem w żadnej prowincyi Polski, ponieważ po wydaniu rozkazów w Kozienicach co do leży zimowych różnym naszym oddziałom udałem się do Warszawy, gdzie pozostawałem, nie wyjeżdżając nigdzie, aż do swej podróży do Lwow.a Podróż ta miała na celu sprawdzenie pogłosek, krążących wśród ludzi, i doniesień dziennikarskich, jakoby pani Kossakowska darowała mi 20 tysięcy złp. swego rocznego dochodu. Byłem u niej; powiedziała mi, że posiada dobra w Polsce, przynoszące jej 20 tysięcy złp. rocznie i że zgadza się oddać mi je od przyszłego św. Jana. Podziękowałem jej z zapewnieniem, że zadawalniam się małem. Złożyłem wizytę gubernatorowi, generałowi i, o ile sobie przypominam, panom: Mniszkowi, Grabiance, Rzewuskiemu, Mierowi, ale nie mówiłem nikomu o wznieceniu powstania. W Sieniawie zastałem księcia i księżnę z rodziną; rozmowy nasze nosiły charakter ogólnikowy. Jedni wyrażali zdanie co do Polski, iż będzie podzieloną; drudzy, że będzie ustanowiona władza dziedziczna, lecz ja nikomu nie zwierzałem się z projektami powstańczymi, sam nie myśląc jeszcze o tem, ponieważ zgoła nie wiedziałem, jaki los spotka Polskę. Nie otrzymałem od nich ani szeląga pod żadnym pretekstem; mówiłem tylko, iż udaję się do Lwowa. Księżna proponowała mi wspólną podróż, ponieważ sama wkrótce miała jechać do Lwowa, a i wiele innych osób — Pani Mierowa, PP. Rzewuski, Szymanowski i ja. Co się tyczy małżeństwa — to ani książę, ani księżna pod żadnym pretekstem, z żadnymi warunkami, lub bez nich, nigdy mi nie ofiarowywali ręki jednej ze swych córek; ja również nie nosiłem ani jej portretu, ani żadnej kobiety w mojem życiu. Nie otrzymałem również żadnej kwoty pieniężnej bądź dla wzniecenia, bądź dla podtrzymania powstania; głos publiczności swatał mię wówczas z pięciu kobietami: z panną Zamoyską, z córką księżny Czartoryskiej, z panną Żurowską, z panną Zakrzewską, ja zaś w rzeczywistości starałem się o wdowę panią Potocką w zamiarze ożenienia się z nią.

Co się tyczy pani Dembińskiej, starościny albromskiej, to, jeżeli dobrze pamiętam, zgłaszała się do mnie z prośbą o zwrót pieniędzy, zabranych przez Kołłątaja z klasztoru, gdzie były złożone, a które należały do jej kuzyna — prosiła nawet o zwrot choć połowy; spełniłem jej prośbę; summa ta wynosiła, o ile pamiętam, do trzech czy sześciu tysięcy dukatów. Pani Kossakowska nic mi nigdy nie dawała, z wyjątkiem laski podczas mego pobytu we Lwowie. Co do Galicyi, to traktowałem Austryę zawsze ostrożnie i nie chciałem budzić podejrzeń przez obawę przymnożenia sobie wrogów; nie szukałem też tam zwolenników, myśląc, iż będzie ona zawsze przychylnie dla nas usposobioną. Kilkunastu młodych ludzi, mniej więcej koło 20, wstąpiło do wojska, jako ochotnicy; umieściłem ich w oddziale huzarów, lecz nazwisk ich nie pamiętam. Proponowałem Wydziałowi Wojny, aby się postarał zakupić w Galicyi sukno, płótno i amunicyę, ale nie wiem, kto się tem zajął; co do mnie,

nie mam tam żadnych stosunków; przypominam sobie, że pisałem list do P. Dzieduszyckiego z zapytaniem o nowiny z Turcyi, a zarazem z prośbą o wynalezienie pożyczki pieniężnej na zastaw klejnotów, jakie znajdowały się w skarbie. Wiem, iż Potocki często bywał u dworu saskiego, ale nie wiem, czy wiedział dwór cokolwiek o powstaniu.

Myśmy nigdy nie otrzymali ani żadnych obietnic, ani przyzwolenia, ani propozycyi, o ile wiem.

Mała Rada w Warszawie, którą ja zamianowałem (powinno być zapewne: que j'ai nommée, zamiast: que je nomme) miała pośredniczyć w myśl moją między wojskiem i cywilnymi, ale nie wiem, pod czyją dyrekcyą ona powstała, ani z jakich członków się składała, wyjąwszy Kapostasa, który tam był, Walichnowskiego i Jelskiego, którzy mi często komunikowali różne wiadomości. Nie pamiętam, w jakim miesiącu jeździł Barszcz (Barss) do Paryża, ale mniej więcej na dwa miesiące przed powstaniem. Co do instrukcyj i listów, które miał, należy udać się do Potockiego i Kołłątaja; ja wiem tylko ogólnie, co mi mówiono: że przyszlą nam pieniędzy, broń i obiecują pomoc ze strony Turcyi. Gdym opuścił służbę, miałem tysiąc czerwonych złotych; gdym wyjeżdżał z Warszawy, starościna małogoska dała mi pięćset czerwonych złotych, pani Zamoyska trzysta lub czterysta, jeżeli dobrze pamiętam, ponieważ wszyscy wiedzieli, iż byłem ubogi; później jeszcze Jelski przywiózł mi dwieście czy trzysta dukatów, a podczas mego pobytu w Lipsku, stołowałem się u Potockiego, co mię nic nie kosztowało; co się tyczy kuryerów, to w Polsce jeździli oni na swój koszt, a czasem brali na siebie koszta Potocki i Kołłątaj. Nikogo ani przed, ani po wyjeździe Barszcza (Barssa) nie posyłałem z Krakowa do Deforges'a; nie mogę tego twierdzić co do Potockiego i Kołłątaja podczas ich bytności w Krakowie; wszakże nie przypominam sobie, aby mi o tem coś mówili. Deforges'a widziałem raz tylko w Warszawie; proponował mi wstąpienie do służby francuskiej; nic nas nie łączyło, przeto odmówiłem mu. Nie wiem napewno, czy król Polski był poinformowany o projekcie i planach powstania. Ci, co się znajdowali w Małej Radzie w Warszawie, będą o tem lepiej wiedzieli. Pisałem do niego tylko podczas oblężenia Warszawy o rzeczach ubocznych.

Znam Mostowskiego, rozstałem się z nim w Warszawie, ale Węgierskiego nie znam wcale. Co się tyczy „Ksiąg moralnych Wielkiego Gooda“ i „Indyanina“ — to nietylko nie znam ich autorów, ale nie wiem nawet, o jakich przedmiotach traktują one.

Tytuł mój otrzymałem w Krakowie od ludności i wojska. Plan ułożony był przez Kołłątaja i Potockiego, aby przeszkodzić formowaniu się partyj, przeciwnych interesom narodowym i aby jedność osiągnąć. Dawny marszałek Sapieha był u mnie; gdym wychodził z Krakowa, mianowałem go generał-majorem. Był on na Litwie, potem wrócił do Warszawy; był chory, gdym się z nim rozstawał. Nie wiem, co się stało z drugim, generałem artyleryi, odkąd Mokronoski objął dowództwo na Litwie. Kołłątaj nie był mianowany prymasem ani przezemnie, gdyż to nie leżało w zakresie mej władzy, ani też, o ile wiem, przez kogokolwiek innego. Nie przypominam sobie nazwiska setnika, ale pułkownik Burzyński i wice-brygadyer Rzewuski będą je wiedzieli, ponieważ zdarzenie to miało miejsce na posterunku forpocztowym pod ich komendą. List zawierał, o ile pamiętam, żądanie rang i zapytanie, czy to prawda, że kozacy buntują się nad Donem. Co do rang, to je gotów byłem ofiarować, ale co do drugiej kwestyi, to kazałem odpowiedzieć, że nic nie wiem o tem, a obawiając się, aby nie miało miejsca podmawianie naszych żołnierzy i aby nie było pretekstu do przekradania się do nas, co by umożliwiło poznanie naszych słabych i mocnych stron, zakazałem pod surową karą wszelkiego komunikowania się bez mojej wiadomości — i od tej pory nic więcej o owym setniku nie słyszałem. Część moich papierów, dotycząca spraw cywilnych, znajdowała się u Kołłątaja; po jego wyjeździe były one w mojej kancelaryi razem z innymi papierami wojskowymi. Po wzięciu mnie do niewoli, nie wiem co się z nim stało. Rozmowa Mansztejna z Zajączkiem była, o ile pamiętam, następu-

jąca: pierwszy zapytał, czy nie możnaby zawrzeć jakiej ugody; drugi odpowiedział: trzeba byśmy odebrali nasze prowincye, a wtedy pogadamy o propozycyach. Później rozmowa przeszła na poddanie się Warszawy. Zajączek powiedział, że o to trzeba nam bić się. Cała rozmowa była drukowana i można ją dostać, bo co do mnie, to nie pamiętam ani wyrazów, ani zdań, których użyto. Rozmowa Mansztejna z Luchesinim i Potockim nie miała miejsca, ponieważ byłby mi wspomniał coś o tem. Miał on jeden list od króla pruskiego do króla i drugi od generała Schwerina do komendanta Warszawy, ale wszystko to było drukowane. O śmierci księcia (prymasa), czy był otruty, czy nie i przez kogo, nic nie wiem. Byłem zadaleko od Warszawy i zanadto byłem zajęty naszymi oddziałami, iżbym miał czas na dowiadywanie się o nowinach. Nadmieniałem już pierwej, że podczas bytności mojej w Paryżu rozmawiałem tylko z ministrem Le Brun; nie widziałem się wcale z komitetem Ocalenia Publicznego, nie wyrażałem żadnych zamiarów względem duchowieństwa i szlachty, gwoli zaprowadzenia jakoby takiego stanu rzeczy, jak we Francyi, ani też nie czyniłem nikomu żadnych obietnic; nie werbowałem również emigrantów do naszej służby, czego dowodem jest to, że ani jeden z nich nie służył u nas. Nie znając żadnego sposobu zbuntowania prowincyj Rosyi, ani też zrobienia zamachu na jej flotę czarnomorską, nie mogłem nikomu nic obiecywać, a tembardziej posyłać kogokolwiek. Przypominam sobie, że przed rozmową Mansztejna z Zajączkiem podczas oblężenia Warszawy major Lipiński był wzięty do niewoli przez Prusaków; myśmy podejrzewali go, że dał się wziąć rozmyślnie. Po upływie kilku dni uciekł on do nas; kazałem go otoczyć strażą i zabroniłem komukolwiek rozmawiać z nim. Miałem zamiar odesłać go nazajutrz do Prusaków, ale żywa obustronna strzelanina przeszkodziła mi; dopiero po skończonej utarczce gen. Schwerin zażądał odesłania go, co też i zrobiłem. Odjeżdżając, chciał koniecznie rozmówić się ze mną o rzeczach wielkiej wagi; dla porozumienia się z nim wybrałem Zajączka i Kniaziewicza; powiedział

im, iż gdybyśmy chcieli wstąpić do służby u króla pruskiego, rangi nasze będą nam zachowane i nawet będziemy wynagrodzeni. Oto mniej więcej treść rozmowy; dokładniej można się poinformować o tem u jenerała Kniaziewicza, który jest również jeńcem, jak i ja; on powie to."

Powyższa indagacya odbyła się przed końcem 1794 roku, przynajmniej podług starego stylu, albowiem w zapytaniu 10-m jest wzmianka o „marcu bieżącego roku" (du mois de Mars dernier) w związku z pobytem Kościuszki w Krakowie, to jest z początkiem powstania. Po otrzymaniu odpowiedzi Samojłow dał nowe 21-sze pytanie:

„Według wiadomości, otrzymanych z Warszawy, trzy korony królów polskich: Kazimierza, Sobieskiego i ostatniego króla, które były przechowywane w Krakowie, zostały zabrane i przywiezione przez Kościuszkę do Warszawy. Musi on powiedzieć, w jakim celu przewieziono je do Warszawy z ich poprzedniego zachowania i gdzie się one teraz znajdują?"

Na to Kościuszko odpowiedział krótko:

„Nie wiem nic, czy korony były w Warszawie i kto je przywiózł. Pierwszy raz o tem słyszę".

Później Kościuszko zmuszony był napisać dodatkowe odpowiedzi (tamże, IV. str. 185, 186).

„Ponieważ był oznaczony czas, w którym miałem otrzymać doniesienia ze wszystkich województw, a Madaliński rozpoczął przed tym terminem, więc sądziłem, że zaczął rzecz zawcześnie; co do mnie — nie rozpocząłbym wojny przed otrzymaniem niezbędnych wiadomości i, gdyby takowe nie nadeszły, odłożyłbym powstanie do późniejszego czasu, a być może doczekałbym się wojny z Turcyą, o której tyle mówiono.

Powiedziałem wyżej, iż przed odjazdem z Lipska mówili mi Potocki i Kołłątaj o nadejściu wiadomości, że Francya ma przysłać nam pieniędzy; ale gdyby Francya znajdowała się w możności dyktowania innym mocarstwom warunków pokoju i tym pokojem byłaby objęta Polska, były zwrócone jej oderwane prowincye, wolnoby jej było utworzyć rząd wedle życzeń

Narodu, nadto za niezawodną pomoc Turków: może obiecanoby jej przymierze obronne z warunkiem nie zawierania pokoju bez jej zdania; lecz w sprawach polityki kierowałby mną Potocki, ponieważ ja nie znam się wcale na nich. Co do pieniędzy, oddanych mi przez wojsko, oddał Manget ze swoją brygadą 60 czy 80 tysięcy zł., Madaliński ze swoją 40 lub 60 tysięcy, Grochowski 80 tysięcy złotych lub więcej. Gdyby Turcy wydali wojnę Rosyi, staralibyśmy się zawrzeć z nimi sojusz, żądając, aby nie zawierali pokoju, póki Polska nie odzyska prowincyj zabranych, nie stanie się niepodległą i nie ustanowi rządu takiego, jakiegoby naród życzył: to i my ze swej strony może ofiarowalibyśmy (warunek) nie zawierania pokoju bez nich. Jeśli dobrze sobie przypominam, Grochowski, któremu dałem dużo blankietów na generał-majorstwo Województw Kijowskiego, Bracławskiego i Wołyńskiego, powiadał mi, że na te prowincye nie można liczyć, chybaby się posłało dobrą armię, bo pilnują ich wojska rosyjskie, i ponieważ nie znał nikogo, ktoby zdolnym był zacząć.

Denisko obiecał wystawić całą brygadę na Wołyniu, nadmieniając przytem, że ma tam przyjaciół; później nie było o nim żadnej wiadomości. Co się tyczy Austryaków, to już przedtem przytoczyłem powody, dla których oględnie z nimi postępowałem: obawiałem się narobić sobie wielu wrogów i sądziłem, że, nic nie zyskawszy na nas przy ostatnim podziale, nadal zawsze będę trzymać naszą stronę, jednocześnie jednak wydałem rozkaz bronienia się do upadłego w razie, gdyby nas zaatakowali. Ponieważ widziałem znaczną przewagę sił rosyjskich, a Turcy wojny jeszcze nie rozpoczynali, byłem zdania, że musimy zawrzeć traktat z Rosyą na możliwie najdogodniejszych warunkach dla mego kraju; zresztą bez Potockiego nicbym nie zrobił, ponieważ on lepiej zna się na polityce i rzecz ta należała do jego wydziału. Gdyby nie wypadek, któremu uległem, Potocki jużby szukał sposobów zagajenia."

Oto jest cały nam znany materyał śledztwa. Kto zna manipulacye inkwirentów rosyjskich, temu staną jeszcze przed

oczyma rozmaite ich sposoby straszenia, podchodzenia, wymuszania wyznań. Nie oszczędzono zapewne Kościuszce tych upokorzeń i udręczeń, jakie z własnego doświadczenia spisał Niemcewicz w Ameryce.

Co do odpowiedzi Kościuszki widzimy, że są możliwie krótkie, ale bezwarunkowo prawdziwe. Wiele ustępów daje się sprawdzić przez drukowane poprzednio w gazetach Rządowej i Wolnej Warszawskiej artykuły, np. o rozmowie Mansteina i Zajączka, albo o korespondencyi hr. Schwerina z powodu majora Lipnickiego [696]). Słusznie pisał Ossoliński, że Kościuszko albo milczy, albo mówi prawdę. Ustęp o stosunkach zagranicznych, a mianowicie wyznanie, że byłby zawarty traktat z Francyą lub z Turcyą przeciwko Rosyi w takich a takich warunkach, było pełne godności i odwagi wobec gotowych na skinienie Samojłowa siepaczy. Przy niezagojonej ranie i ciężkich bólach głowy był to nowy objaw mocy charakteru.

Siła moralna działa na Rosyan podobnie jak siła fizyczna: budzi w nich szacunek. Niewątpliwie Samojłow składał przychylne raporty, ponieważ w korespondencyi Katarzyny II z Grimmem dostrzegamy postępową zmianę w sądach o Kościuszce. Zaraz po przywiezieniu, d. 15 (26) grudnia 1794 nazywa go „głupcem w całej rozciągłości tego wyrazu"; w dziewięć miesięcy później, d. 19 (30) września 1795 r. pisze o nim, że jest „łagodny jak baranek", a ponieważ jest jeszcze bardzo chory, „więc umieściłam go w domu Stegelmana, gdzie jest ogródek i gdzie może używać przechadzki". Wśród zatargów z Prusami o podział ostateczny Polski myśli spuścić z uwięzi „*ma pauvre bête de Kostiouchko*", który pewnie niczego bardziej nie pragnie, jak rzucić się na tłuściocha (Fryderyka Wilhelma II.) [697]). Potem dowiadujemy się, że Kościuszko mieszka w pałacu Orłowa w mieście i otoczony jest wszelkiemi wygodami: zwrócono mu służących, wożono po ogrodzie na fotelu, dano mu do rozporządzenia nawet powóz w którym wolno było wyjeżdżać na miasto w asystencyi urzędnika. Ponieważ miał chęć do zajęcia się tokarstwem, więc przysłano mu majstra do nauki. Hojnie była uprowidowana kuchnia jego,

z której posyłano obiady dla uwięzionych w twierdzy towarzyszów [698]). Rogerson zapewnia, że imperatorowa wielce go szanowała i dwa razy przed śmiercią swoją naradzała się nad uwolnieniem jego i nad wyświadczeniem mu względów szczególnych [699]).

Nie uwolniła jednak, a Kościuszko wśród wygód, do jakich nigdy nie był przyzwyczajony, popadł w stan niezmiernego przygnębienia i rozstroju nerwów. Niemcewicz dwa razy przez swoich stróżów posyłał kartki, opisując okropne swoje cierpienia z powodu surowości regulaminu, wzbraniającego nawet przechadzki na świeżem powietrzu, i prosząc, aby Kościuszko wyjednał dlań u imperatorowej przeniesienie do swego więzienia. Na pierwszą Kościuszko odpisał z czułemi oświadczeniami przyjaźni, ale też z żądaniem, aby Niemcewicz nie kompromitował go korespondencyą kryjomą; na drugą zaś dał tylko ustną przez swego murzyna odpowiedź, że kartkę odebrał [700]). Nie zrozumiał Niemcewicz niestosowności żądań swoich, ani rzeczywistego stanu Kościuszki wtedy nawet, gdy ujrzał po odzyskaniu wolności leżącego na szezlągu z nogą całkiem nieruchomą, z głową obandażowaną, z twarzą znękaną. Najsmutniejsze wszakże sprawił wrażenie „głos jego przytłumiony i wielki nieład w jego myślach (!) Zdawało się, że jest przejęty strachem; mówił bardzo cicho, a gdyśmy głośniej mówili, dawał nam znaki palcem, ostrzegając, że w przedpokoju podsłuchują lokaje, którzy wszyscy są szpiegami“ [701]).

Lepiej zrozumiał i określił to lekarz Rogerson: „Siły fizyczne i moralne tego poczciwego człowieka są prawie wyczerpane skutkiem długich cierpień... Tracę nadzieję uleczenia go: tyle wycierpiał na ciele i duszy, że organizm jego jest zrujnowany zupełnie (tout-à-fait alterée) i energia nerwów, czego się obawiam, zniszczona niepowrotnie (l'énergie nerveuse irréparablement delabrée). Wszystko to wróży bardzo bolesną przyszłość (un perspective bien douloureux) temu człowiekowi tak szanownemu i tak zajmującemu dla swych cnót i cierpień, a co jest najbardziej do pożałowania, to że pozostanie mu, jak się obawiam, zadraźnienie umysłu i nastroju (la lésion d'âme et d'humeur)“ [702]).

Co ważniejsza, Niemcewicz i Rogerson nie wiedzieli o odbytej w owym czasie rozmowie z ministrami rosyjskimi.

Dnia 6 (17) listopada 1796 r. więźniowie w twierdzy Petropawłowskiej podsłuchali i domyślili się, że Katarzyna II umarła. Serca ich rozradowały się nadzieją wyzwolenia.

Dnia 15 (26) listopada, jej następca, cesarz Paweł I ze starszym swym synem Aleksandrem i świetnym orszakiem, zajechawszy przed pałac Orłowa, wszedł do pokoju Kościuszki i rzekł: „Przyszedłem, mój generale, abym ci wolność przywrócił“. Wrażenie tych słów było tak silne, że Kościuszko nie zdołał zdobyć się na odpowiedź. Widząc takie pomieszanie, cesarz usiadł obok niego [703]) i dobrotliwie zawiązał dłuższą rozmowę, którą zapisał z pamięci, w braku stenografów, książę Matwiej Gagaryn po francusku, lecz którą znamy z tłómaczenia polskiego, przechowanego w Rapperswylu, nieudatnego pod względem stylizacyi [704]). Nie znając tekstu pierwotnego, nie umiem orzec, kto zawinił — autor, czy tłómacz, dodaniem kilku szczegółów nieprawdopodobnych i pomieszaniem dat. Te zmuszają mię do sprostowań według relacyi Niemcewicza, pochodzącej z opowiadań towarzyszów więzienia, którzy za źródło pierwszorzędne poczytani być nie mogą, ponieważ wizycie cesarza nie byli przytomni, lecz jako zainteresowani w najwyższym stopniu starali się o najdokładniejsze informacye w tym przedmiocie.

Paweł: Czyli mię nie poznajesz, kto jestem?

Kościuszko: Uznaję w osobie Pawła imperatora, a w darze przywróconej wolności wyższego nad zaszczyt tronu, który posiadasz.

P. Ubolewałem zawsze nad losem WPana, ale za rządów mojej matki nic mu pomódz nie mogłem. Teraz zaś wziąłem za

najpierwszy mej władzy obcwiązek udarować WPana wolnością. Wolnym już WPan jesteś.

K. skłonił się i mówił: Najjaśniejszy Panie! Nigdym nie ubolewał nad losem własnym, ale nigdy ubolewać nie przestanę nad losem Ojczyzny mojej.

P. Zapomnij WPan o Ojczyźnie. Przyszła na nią kolej, jaka potkała tyle innych państw, których pamięć tylko w dziejach została, a w tych WPan zawsze piękne wspomnienie mieć będziesz.

K. Obym był raczej zapomniany, a Ojczyzna moja wolną została. Upadło zapewne państw wiele, ale upadek Polski niema podobnego przykładu.

P. Dla czego, mój generale? Wszakże Greckie i Rzymskie państwa podzielone zostały.

K. Prawda, Najj. Panie, ale były pokonane bronią i wprzód wolność, niż egzystencyę straciły. Lecz Polska w samem powstaniu swojem i wtenczas, gdy do rządnej wolności przychodzić chciała, wtenczas, gdy najwięcej energii i patryotyzmu pokazała, upadła. Państwa tamte, gdyby tylko na swych przestawały granicach, gdyby ich ambicya ograniczoną była żądzą świetności i potęgi, jaka zależy od dobroci wewnętrznego rządu, gdyby chciały być tak spokojne, jak Polska od wieków zawsze być chciała: staćby jeszcze zapewne mogły.

P. Ale przyznaj WPan, że ta wasza wolność nie zgadzała się z interesem państw sąsiedzkich i że wasi rodacy sami służyli za narzędzie do zguby swej Ojczyzny.

K. Uwolnij mnie, W. Imperatorska Mość, od dalszego tłumaczenia się w tej mierze, albowiem o upadku mej Ojczyzny bez żywego poruszenia ani myśleć, ani mówić nie mogę.

P. Nie uraża to mnie, owszem, dla tego więcej WPana szacuję, bo pierwszy raz zdarza mi się mówić z obywatelem, w którym uznaję, że prawdziwie kocha Ojczyznę. Gdyby tak większa przynajmniej część Polaków myślała, jak WPan, jeszczeby się Polska utrzymać była mogła.

K. Ta część większa, N. Panie, była z pewnością. Gdybyś,

WIMość, mógł być świadkiem tylu cnót, tylu patryotyzmów, których dali dowody niepospolite w czasie ostatniego powstania! Wiem, jak starano się fałszywe i najgorsze dać WIMości wyobrażenie o narodzie naszym, wystawiano go bowiem w oczach całego świata, jako hordę łotrów niespokojnych, niecierpiących rządu i prawa, a przeto niewartych egzystencyi. Cnotliwy i powszechny zapał do ulepszenia jedynie losu Ojczyzny, wydobycia się z ucisku i nieładu buntem nazwano; chęci najlepsze dobrego obywatelstwa poczytano za winę i za skutek rozhukanego jakobinizmu; nakoniec nie tylko przeciwko wszelkiej słuszności, ale przeciwko prawdziwym interesom Rosyi zniszczenie tej nieszczęśliwej Ojczyzny przez rozbiór zupełny jej kraju za najzbawienniejszą radę podano. Ile stąd zgorszenia niebezpiecznego dla losu państw wszystkich, ile okropnych skutków, ile nieszczęścia powszechnego ofiar! Gdyby ich razem zebrany widok mógł się zbliżyć do WIMości, gdyby go nie zasłaniali ci, którzy wszystko za nic ważą, byle własnym posłużyli pożytkom i dla tego tylko tron otaczają, aby do niego prawda i ludzkość przystępu nie miały: tak wspaniałe, tak dobre serce WIMości wzruszoneby zaiste zostało losem narodu naszego.

P. (obróciwszy się do swoich generałów). Patrzcie co za żywość.

K. Daruj, Najjaśn. Panie, możem się uniósł za daleko... może...

P. Ale dałeś mi do myślenia, mówiłeś do serca mego. Pożegnam WPana; teraz proszę nie myśleć o niczem więcej, jak tylko o zdrowiu swojem. Dałem rozkazy, aby mu na niczem nie zbywało. co do wygody jego należy. Jeżeli masz co żądać, mów śmiało i zwierz się jako przyjacielowi, bo jestem prawdziwym przyjacielem WPana i chcę, abyś wzajemnie był moim.

K. Szacunek najwyższy i najczulsza wdzięczność będą zawsze moim obowiązkiem.

Rozmowa druga toczy się około uwolnienia innych więźniów polskich. Niemcewicz podaje ją zaraz po wypowiedzeniu pierwszych

słów przez cesarza Pawła: „jesteś wolnym“ — i wcale rozprawę o losach Ojczyzny pomija z wielką szkodą dla dokładności, gdyż w umyśle Kościuszki zawsze sprawa Ojczyzny szła przed interesem osób, chociażby najdroższych. Obiedwie relacye zgadzają się, że na prośbę Kościuszki za współbraćmi, którzy nie są jeszcze wolnymi, cesarz odpowiedział odrazu: „Będą wolni, ufaj słowu mojemu“. Ale trudno wierzyć Gagarynowi, aby Kościuszko mógł wtedy uklęknąć na jedno kolano, z powodów anatomicznych, gdy druga noga była sztywną [705]). Również zachodzi wątpliwość co do miejsca, na którem się ta rozmowa odbyła, a mianowicie, czy w pałacu Zimowym, czy też w pałacu Orłowa; Niemcewicz wyraźnie powiada, że po tej rozmowie nazajutrz Kościuszko pojechał do dworu z listą wszystkich więźniów, którą Paweł zaraz podpisał. Ostatnie słowa Pawła podług relacyi Gagaryna: „żona moja na mnie czeka“ — stwierdzają fakt bytności Kościuszki w pałacu Zimowym, ale nie pierwotnej prośby jego za więźniami.

Gagaryn dodaje, że imperator często odwiedzał Kościuszkę i często po przywitaniu wchodził (?) z nim do osobnego pokoju. Tym sposobem tylko daje się wytłumaczyć pomieszanie dni i niedokładność w rozklasyfikowaniu przedmiotów rozmowy; jest bowiem koniecznością logiczną przyjąć opowieść Niemcewicza, co do niego samego i Potockiego, że cesarz zrobił zastrzeżenie, ponieważ „wielki był opór w radzie ministrów moich: sądzą ich za zbyt „niebezpiecznych“. Chceszże ręczyć za nich? — „Za Niemcewicza ręczę — odpowiedział Kościuszko — lecz za Potockiego nie dam słowa, nim się z nim wprzódy nie rozmówię“. „Podoba mi się — rzekł Paweł — ta wasza ostrożność. Możesz więc natychmiast jechać do Potockiego i rozmówić się z nim“. Po takiem dopiero pozwoleniu staje się zrozumiałem, że nazajutrz udał się Kościuszko do Ignacego Potockiego na naradę; obydwa zgodzili się, że niepodobna targować się i że na wszystko przystać należało dla wyzwolenia 12.000 jeńców. Trzeciego dnia dopiero powiózł ich listę do pałacu Zimowego i odrazu otrzymał podpis od cesarza. Jednym ukazem zwolnieni zostali

z twierdz i Sybiru wszyscy wojownicy polscy bez wyjątku [706]). Mniej waży dla nas, czy przy pierwszem, czy przy drugiem, lub trzeciem widzeniu się uzyskał Kościuszko od Pawła pozwolenie wyjazdu do Ameryki.

Niemcewicz, który największą ściągnął na siebie zawziętość ministrów mowami sejmowemi i pismami satyrycznemi, obrażającemi Rosyę, został przywieziony wprost do Mostowskiego, który mieszkał razem z Zakrzewskim i Sokolnickim, potem sam już pojechał do Ignacego Potockiego, a wreszcie do Kościuszki. Ten zażądał od niego trudnej przysługi: towarzyszenia sobie do Ameryki. „Widzisz, w jak niedołężnym jestem stanie; ni moralnie, ni fizycznie rady sobie dać nie mogę“. I rzewnie płakać zaczął. Te łzy wzruszyły serce poety: wyrzekł się oglądania sędziwego ojca, uściskania braci, sióstr i przyjaciół, odzyskania majątku i rzekł: „Nie chcę cię do końca opuszczać; pojadę z tobą“. Kościuszko uściskał go po razy kilka.

Ale tegoż wieczora wszyscy wyzwoleni mieli złożyć przysięgę na wierność cesarzowi przed Samojłowem, oprócz Kościuszki, do którego przybył Jerzy Wielhorski, marszałek dworu, dla odebrania przysięgi w mieszkaniu.

Nie czytałem wyrazów, w jakich zredagowaną była rota, ale mam dosyć wskazówek do twierdzenia, że w niej były zamieszczone śluby wiernego poddaństwa Imperatorowi i Samodzierżcy wszech Rosyi.

I oto zadzierzgnął się znowu węzeł tragiczny.

„Poczciwy człowiek z organizmem zrujnowanym zupełnie, i energią nerwów, zniszczoną niepowrotnie“, z „pomieszaniem zmysłów“ przechował w głębi duszy nienaruszone, nietykalne poczucie obowiązku względem narodu polskiego, który powierzył mu władzę rozleglejszą i godność większą, niż majestat królewski, a posłuszeństwem i miłością udzielił mu namaszczenia uroczystszego, niż pomazanie koronacyjne. Miałże złożyć te największe, nieocenione, niezbywalne klejnoty narodowe u nóg obcego monarchy i przyjąć u niego poddaństwo niewolnicze?

Niemcewicz wyznaje, że składał przysięgę przed Samojło-

wem „z boleścią“, ale takiej, jak Kościuszko, czuć nie mógł i nie rozumiał, bo wcale płytkie podał wyjaśnienie, jakoby cała sprawa wynikła ze złośliwości Jerzego Wielhorskiego, który, odstąpiwszy już dawniej Ojczyzny dla karyery przy dworze petersburskim, „chciał okrywającem go błotem choć dwu przedniejszych z nas obryzgać. On to wyperswadował carowi, iż równie to zgadzało się z hojnością, jak z polityką jego, nadać niektórym z nas dobra lub pensyę, przymusić ich do zostania Moskalami; przeto, dodał, zmniejszysz kredyt i popularność ich w kraju. Paweł I zasmakował w tym projekcie, nadał Kościuszce i marszałkowi Potockiemu (Ignacemu) po 1.000 dusz w Moskwie (tj. w Rosyi) i przysiąc im, jako właścicielom, rozkazał“.

O, nie! Sam Paweł mądrzej i dokładniej wytłumaczył się w rozmowie z Potockim: „Byłem zawsze przeciwny podziałowi Polski, uważałem go za równie niesprawiedliwy jak niepolityczny. Żeby powrócić Polskę, trzebaby zgody trzech mocarstw: zezwoliż na to Austrya, mniej jeszcze Prusy? Mamże dla Polski wypowiadać im wojnę? Państwo moje po tak ciągłych niepotrzebnych wojnach aż nadto potrzebuje pokoju. Trzeba więc wam poddać się konieczności smutnej“ [707]).

Słowa te były szczere i z rzeczywistością zgodne, a rzeczywistość jest podstawą wszelkiego rozumowania i działania w sferze polityki. Majestat narodu polskiego nie istniał już w świecie widomym, bo skruszoną została jego siła zbrojna. Najwyższy Naczelnik tej siły nie był już zdolen osłonić ludu przed grozą i gniewem Samodzierżcy Wszech-Rosyi, a tymczasem ratunku wyglądali owi żołnierze, których wyrzekania słyszał, owi towarzysze broni i przyjaciele: Fiszerek, Kniaziewicz, Sierakowski, z Kijowa lub Sybiru, Kopeć aż z Kamczatki!

Straszną tedy walkę, straszniejszą niż maciejowicka, stoczył Kościuszko w swej duszy podczas rozmowy z ministrami rosyjskimi, którzy przynieśli mu hojne łaski cara, ale też bezwątpienia surowo i z bezwzględnością rosyjską przemawiali w imię racyi stanu, raison d'état. Szczegóły tej rozmowy pozostaną nieznanemi historyi; tylko z listu Kościuszki, napisanego w półtora

roku później, dowiadujemy się, że postępowanie ich wydało mu się „okrutnem“, że czuł nad sobą ich „gwałt i przewrotność“ [708]).

Więc złożył nakazaną przysięgę w ręce niegodnego rodaka, Jerzego Wielhorskiego, dawnego targowiczanina, wymawiając każdy wyraz wstrętnej dla siebie roty i kładąc niezawodnie swój podpis na sporządzonym zawczasu dokumencie.

Nie mówił nikomu z najbliższych, jak wielką spełnił dla zwyciężonych ziomków ofiarę; lecz z męczeńskiej jego postaci promieniował taki urok spełnionej ofiary duchowej i wyższości ponad wszystkimi, że ulegali mu i swoi i obcy — na obu półkulach świata.

Nie dziw, że Niemcewicz „zapomniał domu, zapomniał krewnych“ i zasiadł zaraz do „pilnowania Kościuszki“, pozwalając sobie zaledwo po „kilka chwil wolnych“ w towarzystwie licznych Polaków i Polek, dawnych znajomych; ale z jakąż troskliwością i z jakiem uwielbieniem pisze do hr. Woroncowa, posła rosyjskiego w Londynie, listy polecające Anglik, lekarz Rogerson! „Wspominałem panu w ostatnim liście moim o podróży generała „Kościuszki“, a chociaż wiem, że jest panu przez naszego monarchę polecony, nie mogę wszakże wypuścić go w drogę, nie zaniósłszy do pana prośby, abyś do rachunku swych usług dla niego włączył drugie tyle za przyjaciela swego, Rogersona, którego żywo obchodzi los tego człowieka, tak godnego szacunku z powodu jego doli i cierpień. Zdarzyło mi się, żem wyświadczył mu parę przysług, które zdaje się, wywarły na nim żywe wrażenie. Wiem, że będziesz znajdował przyjemność w okazywaniu mu uprzejmości wszelkiego rodzaju. Dałbym mu list do mylorda St. Helens, lecz nie wiem, czy jest w Londynie. Ale dość na tem, że oddaję go w ręce pańskie. Chciałbym, żeby spróbował skuteczności wód w Bath dla odzyskania ruchów nogi, lecz poproś pan kawalera Farquhar (Farkwart?) o wspomożenie radą. Przyszła mi do głowy myśl, ale nie mogę o niej orzec z ufnością. Myślałem, że może dobrzeby było, płynąc do Ameryki, zatrzymać się przez czas jakiś na wyspach

Azorskich (St. Michael), których klimat i siarczane wody mogłyby przyczynić się do uleczenia jego nogi". A po sześciu dniach pisze znowu: „Generał Kościuszko wyjechał w poniedziałek (8 grudnia) przeszły... Jestto najuczciwszy Polak ze wszystkich, jakich znałem". W pół roku później dziękuje za „ludzkie i czułe attencye, jakie świadczyłeś nieszczęśliwemu Kościuszce". Rozpisuje się o złym stanie jego organizmu, o względach dla niego i uwielbieniu cesarzowej. „Posiadam jeszcze warsztat tokarski, ofiarowany mu przez cesarzową; oczekuję od niego z niecierpliwością rozkazów i wskazówek, dokąd mam przesłać. Jeżeli wyjadę stąd, zostawię ten warsztat u przyjaciół naszych, Thomsona i Petersa. W tym roku jest mało okrętów amerykańskich... Jeśli bawi jeszcze z panem, proszę pozdrowić go czule ode mnie, lecz pochlebiam sobie, że napisałby do mnie przed opuszczeniem kraju (Anglii). Pan oddałeś mu zapewne list, który dla niego przesłałem w kopercie pańskiej" [709]).

Znać, urzędnicy rosyjscy składali też przychylne raporty, skoro cała rodzina cesarska podobnemi przejęła się uczuciami. Paweł oprócz 12.000 rs. i 1000 dusz [710]), które Kościuszko prosił zamienić na sumę pieniężną (60.000 rs., zapewne jednak wtedy nie pobraną, ponieważ później nie było o niej mowy, równie jak o pensyi rocznej), przysłał w darze pyszną karetę, umyślnie zbudowaną tak, aby w niej można było leżeć, przytem sobolowe futro i czapkę, buty futrzane, kuchnię podróżną i bieliznę stołową wysokiej wartości. Niemcewicz otrzymał także futro, czapkę i buty.

Za tyle łask i dobroci Kościuszko zapragnął podziękować na pożegnaniu. Gdy przybył do pałacu Zimowego, w mundurze amerykańskim (z białemi wyłogami), znalazł przed schodami czekające już na siebie krzesło na kołach — Katarzyny II-ej! Przez długi szereg komnat, napełnionych urzędnikami dworu, gwardziści przyboczni cesarscy (les gardes du corps) zatoczyli go do pokoju sypialnego, w którym cesarz przyjął go jak najłaskawiej, bez ceremoniału urzędowego, w gronie rodziny swojej [711]). Cesarzowa prosiła go o darowanie sukmany (krakowskiej), w której walczył, i nasion ogrodowych z Ameryki, od siebie zaś dała mu warsztat tokarski, ceniony na 1000 rubli i zbiór kamei z portretami całej rodziny [712]). Wielcy książęta i wielkie księżniczki ubiegali się w uprzejmościach i żądali, aby często do nich pisywał. Aleksander całował go serdecznie już dawniej, gdy był z ojcem w pałacu Orłowa.

Po takiem przyjęciu Kościuszko ofiarował cesarzowej tabakierkę swojego wyrobu. Dowiadujemy się od Rogersona, że tabakierkę tę trzymała najjaśniejsza pani podczas koronacyi swojej i pokazywała mu, powiadając: „przypomina mi ona wielce pouczający morał" [713]).

W dziejach Rosyi niema przykładu, aby zwyciężony nieprzyjaciel był zaszczycony takiemi łaskami cara, jakich nie doznają najwierniejsi poddani. Można wierzyć, że Rosyanie „zżymali się ze złości i zawiści", a przynajmniej doznawali zdumienia, widząc rzeczy całkiem dla siebie niezrozumiałe. Paweł powodował się własnymi wyłącznie popędami i samowładną wolą, odpychał, niweczył zdania wszystkich ministrów swoich. Wybuch szlachetnych uczuć z serca jego był naprawdę olśniewający. Któryż republikanin owoczesnej Francyi, kto z generałów lub mówców zgromadzeń rewolucyjnych, pomimo wygłaszanych zasad wolności, równości, braterstwa, zdołałby oprzeć się takiej wspaniałomyślności wszechwładnego mocarza?

Kościuszko oszacował wszystkie odebrane dary i łaski nader niską ceną. Pompa dworska, świetność monarszych tronów nie zachwycała go, zrażała owszem jego nawskróś republikańską naturę. Darów część tylko przyjął, o ile odrzucić nie mógł bez wywołania urazy i gniewu. Samej tylko cesarzowej wywdzięczył się skromnym prezentem, spełniając obowiązek grzeczności dla dam. Ale względem cesarza Pawła okazał taką obojętność, jakiej nie można było przypuścić, znając czułość jego charakteru, urobioną na sentymentalizmie. Wszak odpłacił mu za tyle dobroci i troskliwości zaledwo wykonaniem tego, co nakazywała niezbędna przyzwoitość. Żegnał go z utajonem oburzeniem, bo mniemał, że wolność osobista zbyt drogo koszto-

wała, gdy cesarz wcisnął mu szyję w obrożę niewolnika. Przyjechał do Petersburga z ciałem, ranami okrytem; wyjeżdżał z nową i dokuczliwą raną w sercu.

Paweł atoli nie miał sobie nic do wyrzucenia. Dla człowieka nieszczęśliwego uczynił wszystko, czego wymagało współczucie i najsubtelniejsza delikatność uczuć. Miałże wypuścić na świat wodza i całe wojsko waleczne, nie zabezpieczywszy Rosyi sposobami, w których skuteczność wierzył? Był Rosyaninem, więc rozumował wedle urobionej od wieków logiki rosyjskiej.

Historyk zrozumie, że tu się odbyło starcie dwóch duchów dziejowych: Zygmunta Augusta, który z Kostiuszki, bojara książęcego i horodniczego kamienieckiego, wytworzył Kościuszków, — z duchem Iwana IV Groźnego, którego spadkobiercą był Paweł I.

ROZDZIAŁ XII.

Tułactwo dwudziestoletnie (1797—1817).

Dnia 19 grudnia 1796 roku, nazajutrz po audyencyi pożegnalnej, wyjechał Kościuszko z Petersburga. Przy rogatkach jeszcze spotkał go adjutant cesarski Nelidow. Major Udom był mu dodany dla towarzyszenia aż do Sztokholmu, gdzie znów poseł rosyjski miał polecenie odwiedzać go i dowiadywać się o zdrowie codziennie. Z dobrej woli, oprócz Niemcewicza, ofiarował się jechać aż do Ameryki Libiszewski, młody, hoży i mocny oficer polski, Wielkopolanin rodem, który już towarzyszył w drodze do Petersburga Wawrzeckiemu, również dobrowolnie. On to sam jeden przenosił Kościuszkę do powozu, lub na sofę i zabawiał swoim talentem muzycznym: grał przedziwnie na waltorni i śpiewał przyjemnie. Jechali też dawni słudzy: murzyn i kucharz Jean.

Podróż przez Finlandyę z powodu głębokich śniegów i krótkości 4-godzinnego dnia odbywała się powolnie. Zaledwo w pierwszych dniach stycznia podróżni stanęli w Abo [714]), mieście stołecznem drewnianem, ale dość porządnem, z domami „krwią wołową“ malowanemi [715]). Bawili tu dni kilka, do 8 stycznia. Gazeta miejscowa uczciła Kościuszkę artykułem, napisanym w tonie najgorętszego uwielbienia: „Miasto nasze, dumne, że chociaż chwilowo będzie gościną jednego z największych mężów wieku naszego, przemyśliwało, jakim sposobem mogłoby

należny mu okazać szacunek. Słabość zdrowia nie dozwalała mu użyć szwedzkiej gościnności; większa też część mieszkańców nie miała szczęścia oglądać tego, który czynami swymi wywoływał we wszystkich podziw i boleść. Oczekując na sposobność przeprawienia się do Sztokholmu, zatrzymał się tutaj aż do dnia wczorajszego i, jak Achilles pod namiotem, najwięcej krzepił się tonami cytry *(sic)*, na której grywał młodzieniec, należący do jego towarzystwa (Libiszewski), siadając przy łożu chorego bohatera, jakoteż koncertem, urządzonym na cześć jego przez najznakomitszych amatorów muzyki z naszego miasta. Z łatwością wybaczył on tłumom słuchaczy, których ciekawość ściągnęła na tę uroczystość. Ecce spectaculum dignum, ad quod respiciat intentus operi Deus: vir fortis cum mala fortuna compositus" [716]). Wedle nowszych badań, miał to być koncert miejscowego Towarzystwa Muzycznego, świeżo (w 1790 r.) założonego; dyrygował Ferling; po odegraniu marsza jakiś mówca, zapewne profesor uniwersytetu, wygłosił po francusku mowę, w której porównał Kościuszkę z Leonidasem, Cyncynatem, Cymonem, Arystydesem i Achillesem, zasłuchanym w dźwięki cytry [717]). Tu podobno odwiedził go ceniony poeta szwedzki Frans Michael Franzen i napisał przytoczony przed chwilą artykuł, tudzież dwuwiersz, przerobiony zczasem na czterowiersz i rozpowszechniony wielce przez umieszczenie pod portretem roboty Martina [718]).

Dalsza droga prowadziła przez zatokę Botnicką. Przodem biegli ludzie i bosakami próbowali, czy lód jest dosyć mocny. Gdzie morze nie zamarzło, przeprawiano się otwartemi łodziami. Po pięciu dniach takiej podróży, d. 13-go stycznia Kościuszko dostał się na wyspę Ekerö, jedną z Alandzkich, a telegraf optyczny, tylko co urządzony, podał o tem wiadomość do Sztokholmu, która jednak przyszła tam nie bardzo rychło — dopiero 19-go. Ale też i podróżni musieli przesiedzieć dni kilka jak w oblężeniu, bo spadła taka nawała śniegu, że zawaliła dom aż po dach i kominem spuszczano im żywność — białe zające, lub jarząbki. O milę drogi od Sztokholmu Niemcewicz puścił się

przodem saneczkami, by opatrzyć wygodną gospodę. Jakoż znalazł dobre mieszkanie w pobliżu pałacu królewskiego, w hotelu francuskim Robinot'a przy ulicy Regeringsgatan, nr. 44 [719]).

W nocy z 26 na 27 stycznia przybył Kościuszko do stolicy Szwecyi. W tym samym hotelu zatrzymał się intendent dworu Pehr Tham, autor „podróży z Westgothii do Sztokholmu 1796 i 1797", którą właśnie wydawał ozdobnie z rycinami; pragnął on bardzo obaczyć „tego wielkiego człowieka, ale nie śmiał — po części z obawy natręctwa, a po części dlatego, iż nie mógłby się powstrzymać od łez przy widzeniu się". Umówił się więc z profesorem Breda o zdjęcie portretu, który miał następnie powierzyć biegłemu sztycharzowi Martinowi do reprodukowania na miedzi [720]).

Tymczasem gazety podały wiadomość o przyjeździe „patryotycznego bohatera i męczennika stanu", a jedna „Dagligt Allehanda" przedrukowała artykuł Franzena z „Wiadomości Aboskich". Wnet mnóstwo osób zaczęło się cisnąć dla złożenia hołdu Kościuszce: ministrowie krajowi i zagraniczni, różne ekscelencye, „matedory", a wszyscy piechotą, żeby nie robić huku i stuku karetami; przedpokój był pełen kaloszy.

Przyszedł i Tham i prosił, aby wolno było „młodemu i utalentowanemu malarzowi, p. profesorowi C. F. Breda odmalować portret z dewizą: „Libertas Animi Deo, Corporis Paulo Petri filio" (Wolność ducha od Boga, ciała zaś od Pawła Piotrowicza.)

Kościuszko podziękował za propozycyę, lecz pozwolenia odmówił [721]). Dopuszczono się wtedy podstępu. Martin, sztycharz nadworny, przychodził po razy kilka, wpatrywał się w rysy i odtworzył je z pamięci w domu. Przedstawił Kościuszkę, leżącego na szezlongu, „z twarzą, wyrażającą cierpienia duszy nad losem ojczyzny. Nie można długo patrzeć na ten obraz bez głębokiego wzruszenia". Tak powstał miedzioryt, rozpowszechniony drogą sprzedaży po księgarniach i redakcyach. Tham ganił tylko tło jasne, ciemne bowiem nadałoby więcej powagi; przytem Kościuszko kazał zapuszczać firanki

i nie znosił światła, przynajmniej w pierwszych dniach po przyjeździe [722]).

Wszyscy przejmowali się głęboką sympatyą dla wycieńczonego ranami i cierpieniami wojownika, bohatera, męczennika wolności, ofiary polityki. Długo potem 70-letni „ekscelencya“ Skjöldebrand miewał na oczach łzy, ilekroć wspomniano mu o Kościuszce [723]).

Poseł rosyjski, lub sekretarz jego Alopeus, stosownie do otrzymanego rozkazu bywali codziennie; Udom zaś odjechał obdarowany pięknym zegarkiem. Kościuszko, spełniając dane przyrzeczenie, napisał przez niego do Pawła z wielką męką, ponieważ należało podpisać się „poddanym“. Ale wręcz odmówił widzenia się z królem szwedzkim, Gustawem IV, chociaż ten przez faworyta swego, Rosenkrantza, proponował spotkanie prywatne w pałacyku wiejskim [724]).

Chętnie przyjmował opata Voglera i porucznika hr. Skjöldebranda, którzy przychodzili prawie codziennie, żeby go muzyką rozrywać i uspakajać [725]). Codziennym też gościem był wikaryusz papieski; zostawał zwykle na wieczerzy. Z Warszawy przypomnieli się znajomości dawniejsi posłowie: szwedzki Toll i angielski Hailes [726]). Przez posła holenderskiego Kościuszko zaczął korespondować z rządem francuskim. Mieszkał tu pozbawiony już charakteru dyplomatycznego minister polski Potocki, starosta tłumacki. Tego porzucił służący Stanisław i wprosił się do Kościuszki, który odprawił murzyna i Jean'a — zapewne dla oszczędności.

Dnia 23 lutego „własnym powozem“ wyjechał Kościuszko do Götheborga (Gotenburga), żeby tam, jako w najhandlowniejszym z portów szwedzkich, rychlej znaleźć okręt, płynący do Anglii. Zbaczali z drogi, żeby oglądać kanał Trollhaettan, wtedy właśnie przebijany pracą 2.000 żołnierzy z wojska liniowego. Niemcewicz robił spostrzeżenia nad losem ludu szwedzkiego i uznał, że ten „nie żyje w niewoli“.

Oczekiwanie w Götheborgu przeciągnęło się na półtrzecia blizko miesiąca, chociaż zima była wtedy łagodna. Biskup, gubernator, komendant i mieszkańcy miasta starali się uprzyjemnić ten pobyt Kościuszce grzecznościami i urządzaniem koncertów amatorskich w jego mieszkaniu. Jakaś piękna, ale od swego męża prześladowana pani G. tak go zajęła, że polecił ją protekcyi barona Jana Krzysztofa Tolla (później hrabiego i feldmarszałka [727]).

Ze Sztokholmu szły listy do bawiących się literaturą goteburczyków o szczegóły biograficzne i anegdoty co do Kościuszki. Niejaki Alströmer, który był „w najlepszych stosunkach z Niemcewiczem“, odpowiadał, że to jest bardzo trudne do wykonania zlecenie, ponieważ Kościuszko nie chce, aby o nim co drukowano. „Niemcewicz powiedział mi naprzód tout court: nie!, lecz po natarczywych prośbach wziął nareszcie papier i przyrzekł coś tam napisać, lecz oddał mi go nie pierwej, aż gdy z Götheborga tu (do Hauström) wyjeżdżałem. Było to bardzo krótkie, lecz niepodobna nic więcej otrzymać. Dał mi też króciutki artykuł o sobie samym, lecz prosił, bym nie wydał przed nikim, iż on coś o sobie i o Kościuszce napisał, co mu też przyrzekłem. Jak tylko się dowiem, iż odpłynęli z Götheborga do Londynu (skąd pojadą do Ameryki), to cały artykuł przepiszę tak, jak otrzymałem, i dodam to, czego sam dowiedzieć się mogłem. Kościuszko nigdy nie mówi o polityce, ale zajmuje się muzyką, rysunkiem, maluje tuszem, w czem celuje. Ponieważ pragnę, aby nic o Kościuszce nie ogłaszano w „Lefvande Sverige“ (Szwecya Żyjąca), dopóki kraju naszego nie opuści, więc powstrzymam się z wysłaniem artykułu, póki się nie dowiem o wyjeździe; tymczasem chcę tylko p. Asesora ucieszyć wiadomością, że się coś ukaże [728]).

Taką samą delikatnością powodował się Piotr Tham, gdy Martinowi pozwolił kopiować gotowy już portret Kościuszki i dał nawet zaliczenie w kwocie 25 riksdalerów, lecz zabraniał sztychowania, gdyż „byłoby to nieprzyzwoitością, jeśli generał sam sobie nie życzył i nie pozwolił, aby go malowano“ [729]).

Widzimy przeto, że Kościuszko nie szukał reklamy i bardzo nieprzystępnym był dla interviewer'ów. Coś większego, niż

chluba osobista, niż fama stugębna, niż sława u świata spółczesnego, zapełniało jego umysł i serce.

Wyjazd nastąpił d. 16 maja [730]) na okręcie kupieckim, małym i niewygodnym — byle prędzej.

Podróż do Anglii trwała trzy tygodnie i pogorszyła stan zdrowia Kościuszki. Z Gravesand Niemcewicz, jak zwykle, pojechał przodem, żeby wynaleźć mieszkanie; najął w Tablioners hotel, Leicester square.

Jak tylko New London Gazette i Gentleman's Magazine d. 30 maja zawiadomiły [731]), że „Kościuszko, bohater wolności, jest tutaj", mnóstwo osób zaczęło się tłoczyć do hotelu w nadziei, że go w jakiejś chwili zobaczą. Gospodarz dużo zarabiał na tym natłoku. Najznakomitsze osoby wchodziły do mieszkania, jak: Fox, Sheridan, Grey, książę Bedford, piękna lady Oxford; księżna Devonshire'u włożyła mu na palec piękny pierścień, który później dostał się w darze generałowi White. Klub whigów ofiarował szablę honorową, której wizerunek oglądamy na portrecie roboty Cosway'a. Kosztownych prezentów Kościuszko nie przyjmował wcale [732]). Artysta malarz Cosway, chociaż nie otrzymał pozwolenia, zrobił jednak ukradkiem portret, zdaniem Niemcewicza, „podobny, jak żaden". Przedstawił leżącego na sofie w surducie z przewiązaną głową. Zanim ten portret został wysztychowany, ukazały się inne, zupełnie fantastyczne, np. wąsatego Kościuszki [733]). Tu dr. Farkwart, naradziwszy się z innymi lekarzami, opatrzył umiejętnie najdokuczliwszą ranę od pałasza, która dotychczas źle była traktowana przez chirurgów rosyjskich, i udzielił rad co do dalszej kuracyi. Był to ten sam doktór, którego zalecał Rogerson, a wezwał zapewne poseł rosyjski hr. S. R. Woroncow. Spełniając rozkazy swego cesarza, bywał codziennie sam, lub swojego syna przysyłał; ale oprócz urzędowej troskliwości okazał podobno z wła-



TADEUSZ KOŚCIUSZKO

z portretu olejnego, malowanego z natury przez Cosway'a w r. 1798 (z napisem na odwrociu: „638 Sarnecki"), obecnie w posiadaniu p. Seweryna Junga w Warszawie.

snego popędu wiele serdecznej życzliwości, ponieważ Kościuszko podziękował mu listem bardzo uprzejmym [734]).

Po upływie dwóch tygodni zgłosił się osobiście kapitan okrętu kupieckiego, amerykanin Frederick Lee, z oświadczeniem, że pragnąłby przewieźć Kościuszkę do Filadelfii, a ma gotowy do odpłynięcia okręt w Bristolu, porcie, używającym wówczas takiego znaczenia, jak dziś Liverpool.

Droga prowadziła przez m. Bath, lecz Kościuszko przenocował tylko w tem mieście i nie używał zalecanych przez Rogersona kąpieli. W Brystolu konsul amerykański, dawny znajomy i przyjaciel z Południowej Karoliny, Elias Vanderhorst zaprosił na mieszkanie do swego wspaniałego domu na Queens-Square. Powitali przybysza dnia 7 czerwca najprzód Vanderhorst serdecznym uściskiem i dwie miłe jego córki pocałunkami, potem szeryfowie i komenderujący pułku dragonów, pułkownik sir George Thomas, z wartą honorową. Przybywała tłumnie szlachta z okolicy (gentry) powozami i konno; przeciągała kawalkada, w której wzięli udział: poseł Stanów Zjednoczonych Rufus King i dawny żołnierz a towarzysz Kościuszki, pułkownik Tunnbull. Miasto ofiarowało serwis srebrny wartości stu gwinei, który Kościuszko sprzedał później we Filadelfii [735]). Zapewne w Brystolu, jeśli nie w Götheborgu, sprzedał też i karetę, przez Pawła I-go darowaną [736]).

Każdego wieczora orkiestra wojskowa z rozkazu Thomasa wygrywała przed domem Vanderhorsta. Całymi dniami tłumy zapełniały skwer, chciwe wiadomości o bohaterze. Pomiędzy odwiedzającymi znajdował się dr. Warner, który w swoich „Literary Recollections“ skreślił godną powtórzenia charakterystykę: „Nie oglądałem nigdy bardziej interesującego człowieka, jak leżący na swem łożu Kościuszko. Rany jego dotychczas nie są wyleczone; nie mógł siedzieć prosto; czarna jedwabna chustka opasywała jego piękne i wysokie czoło, z pod którego ciemne orle oko rzucało strugi jasności, świadczącej o gorejącym nieustannie patryotyzmie w głębi jego duszy, nie złamanej ani przez nieszczęście, ani przez rany, słabości, ubóstwo, wygnanie. Roz-

mowa jego, pełna trafnego rozsądku, żwawych uwag, dowcipnych odpowiedzi, ujawniała pojęcie szlachetne i umysł wykształcony“ [737]).

Gdy okręt „Adriana“ był gotów do odpłynięcia [738]), przeniesiono Kościuszkę w lektyce (sedan chair) na brzeg rzeki Avon. Otaczali oficerowie brytańscy w wielkich mundurach i hełmach; towarzyszyli Vanderhorst i gromada wielbicieli. Obszerna łódź zabrała „drogi ciężar“, a wtedy odkryły się wszystkie głowy; żegnano odpływającego kapeluszami, chustkami. Aż do Królewskiej Drogi (King's Road) na rzece Sewernie, przez całą długość Avonu każda skała i przylądek St. Vincent mieściły widzów, którzy wykrzykiwali gorące „farewell!“ Od pięknych will nadbrzeżnych przypływały wciąż łodzie z kwiatami i owocami. „Adriana“ przystroiła się we flagi Rzeczypospolitej Amerykańskiej [739]). Wiele osób, przeważnie dam, weszło na pokład i płynęło razem kilka mil morskich, przedłużając pożegnanie. Niemcewicz osądził, że „w żadnym kraju miłość wolności, szacunek dla obrońców jej, słowem wszystkie szlachetne uczucia powszechniejszemi i żywszemi nie są, jak w Anglii“.

Wódz, zwyciężony pod Maciejowicami, wystawiany „jak dzikie zwierzę“ na widowisko przez generała Chruszczowa, opuścił Europę jako tryumfator.

Podróż przez ocean trwała prawie dwa miesiące [740]). Dnia 18 sierpnia dowiedzieli się mieszkańcy Filadelfii, że zawinął do portu okręt „Adriana“ (kapitan Lee), a na nim znajduje się Kościuszko. Natychmiast H. A. Heins, prezes „Emigrant Society“, t. j. Towarzystwa, opiekującego się wychodźcami, poczynił zarządzenia stosowne. Do okrętu popłynął bat, na którym znajdowało się ośmiu kapitanów okrętowych i sam Heins złożył życzenia w imieniu obywateli, za których wolność gość obecny niegdyś walczył mężnie, narażając swe życie. Na to powitanie odpowiedział Kościuszko po francusku: „Uważam Amerykę jako drugą moją ojczyznę i czuję się być nader szczęśliwym, gdy do niej powracam“. Na krześle zniesiono go na bat; załoga okrętowa pożegnała trzykrotnem: „Niech żyje Kościuszko!“ a lud wtórzył na brzegu. Skoro bat przybił do lądu, wniesiono Kościuszkę do karety, którą wnet otoczyły tłumy. Wyprzężono konie i wśród nieustających okrzyków: „Hurra! Niech żyje Kościuszko!“ Filadelfijczycy ciągnęli go aż do zajętego dlań pomieszkania przy ulicy Czwartej. „Podobny honor żadnemu jeszcze dotąd prezydentowi czyniony nie był“, dodaje korespondent, piszący nazajutrz [741]).

Kościuszko napisał dnia 24 sierpnia list do Adams'a, przesyłając jakiś pakiet od Jana Similair. Adams, piastujący już godność prezydenta, odpowiedział ze swej siedziby w Quincy powitaniem i życzeniem, aby Kościuszko znalazł w Ameryce „pocieszenie, spokój i zadowolenie po sławnych wysileniach, dokonanych na większej widowni“ [742]).

Przywiózł też Kościuszko jakiś pakiet od Sinclaira dla Waszyngtona i przesłał mu przy liście z dnia 23 sierpnia do wiejskiej jego siedziby w Mount-Vernon. Otrzymał niezwłocznie następny list [743]) od dawnego swego wodza naczelnego:

Mount-Vernon, 31 August 1797.	Mount-Vernon, 31 sierpnia 1797.
Dear Sir,	Drogi Panie,
Having just been informed of your safe arrival in America, I was on the point of writing to you a congratulatory letter on the occasion, welcoming you to the land, whose liberties you had been so instrumental in establishing, when I received your favour of the 23 d. instant from Philadelphia, for which	Dowiedziawszy się tylko co o pomyślnem przybyciu pańskiem do Ameryki, zabierałem się właśnie do pisania listu z powinszowaniem, żeby powitać pana w tym kraju, gdzie tak pomocnym byłeś do ustalenia wolności jego, gdy mię doszło uprzejme pismo Pańskie, datowane z Filadelfii 23-go b. m.,

and the packet, that you had the goodness to bear from Sir John Sinclair, I offer you my thanks.

I beg you to be assured, that no one has a higher respect and veneration for your character, than I have; and no one more sincerely wished, during your arduous struggle in the cause of liberty and your country, that it might be crowned with success. But the ways of Providence are inscrutable, and mortals must submitt.

I pray you to believe, that at all times and under any circumstances, it would make me happy to see you at my last retreat, from which I never expect to be more than twenty miles again. With great esteem I remain, dear Sir, etc.

za które, tudzież za pakiet, łaskawie przywieziony od pana Jana Sinclair, składam Panu dzięki.

Proszę być pewnym, że nikt nie żywi większego szacunku i większej czci dla Pańskiego charakteru, niż ja, i nikt szczerzej nie pragnął podczas trudnej walki o sprawę wolności i ojczyzny Pańskiej, aby się uwieńczyła powodzeniem. Lecz drogi Opatrzności są niezbadane i ludzie muszą się przed Nią ukorzyć.

Proszę wierzyć, że w każdym czasie i przy wszelkich okolicznościach poczytałbym sobie za szczęście widzieć Pana w ostatniem mojem schronieniu, z którego nie spodziewam się się nigdy wyjechać dalej nad mil 20. Z wysokiem poważaniem pozostaję, drogi Panie etc.

Z tak uprzejmych zaprosin Kościuszko nie korzystał: podróż do Mount-Vernon nie była zbyt daleką i utrudzającą, ale nie nakazywały jej ani obowiązek urzędowy, ani wspomnienia z czasów wojny o niepodległość. Wymiana listów była tedy ostatnim wyrazem wzajemnego ich stosunku. Mylne są opowiadania, że się spotkali, że rozmawiali ustnie, że Kościuszko był przyjęty z honorami wojskowymi, że wypowiedział ważkie słowa: „Ojcze, czy poznajesz swojego syna?“ — Washington bowiem nie był w Filadelfii przez cały czas jego pobytu w Ameryce. Przyjął wprawdzie ofiarowane mu przez prezydenta Adamsa i Mac Henry, sekretarza wojny, listami z dnia 22 i 26

czerwca 1798 r. dowództwo naczelne w przewidywanej wojnie z Francyą, lecz do Filadelfii przyjechał dopiero między 3 i 10 listopada 1798 roku (jak świadczy korespondencya jego), to jest w pół roku po odjeździe Kościuszki z Ameryki.

Z dawnych znajomych znaleźli się lekarz Roche i generał Mifflin. Odwiedzin od osób obcych nie brakło.

Ponieważ wkrótce wybuchła w mieście żółta febra, więc Kościuszko wyjechał do Nowego-Jorku, wówczas liczącego zaledwo 30.000 mieszkańców. Odwiedził dawnego swego komendanta generała Gates, który zaprosił go do siebie na mieszkanie i podejmował gościnnie przez parę tygodni [741]).

Tu odwiedzali Kościuszkę znakomitsi mieszkańcy miasta, między innymi Brockholst-Livingston z kuzynem swoim Edwardem, byłym posłem Rzeczypospolitej amerykańskiej w Paryżu.

Wracając do Filadelfii, zatrzymał się Kościuszko w Elisabethtown, a następnie w Nowym Brunswiku, nadczekując na wygaśnięcie epidemii. Stanął w domu prywatnym i zaraz zaczęły się odwiedziny. Pośpieszyła przed wszystkimi wdowa po dawnym przyjacielu, pani Zuzanna Kean, późniejsza pani Niemcewiczowa. Wkrótce zaprosił do siebie dawny również znajomy, generał White, zamieszkały w pobliżu nad rzeką Passaille. Kościuszko zabawił u niego od końca października do pierwszych dni grudnia, sześć tygodni, zawsze leżąc na sofie i rysując, lub malując tuszem i farbami wodnemi. Pani generałowa, córka jej Eliza i siostra, miss Ellis, obudziły szczególną wdzięczność w jego sercu, czego dowodzą dwa listy dziękczynne, znajdujące się w posiadaniu wnuka, inżyniera Evansa, który z własnych ust babki słuchał jej opowiadań i pochwał, wynoszących Kościuszkę ponad wszystkich ludzi, z wyjątkiem jednego Washingtona [745]). Kościuszko wypłacał się za gościnność rozdarowywaniem kosztownych prezentów, jako to: futer rosyjskich, otrzymanych od Pawła, naszyjnika z korali syberyjskich, jakich p. Evans daremnie poszukiwał podczas bytności swojej w Petersburgu.

Z generałem zamienił znak Cyncynata, obadwaj bowiem należeli do tego towarzystwa [746]).

Ważną przysługę wyświadczył White, pisząc dnia 27-go listopada do jednego z członków kongresu o poparcie sprawy uposażenia Kościuszki, ze względu na chęć jego odesłania cesarzowi Pawłowi sumy, otrzymanej w darze. Dla Kościuszki była to sprawa paląca; nie chciał żyć z pieniędzy, pochodzących od ujarzmiciela Polski. Wyjechał też do Filadelfii dnia 6 grudnia, gdy zebrał się kongres, i zamieszkał na Second street naprzeciwko wielkiego sądziego (grand juge) Kean'a.

Kościuszce należał się żołd skapitalizowany i procent, nie pobierany od czasu powrotu do kraju, lecz nie posiadał certyfikatu (na pobór procentów w Paryżu), ponieważ zaginął mu po bitwie maciejowickiej. Na posiedzeniu kongresu, członek izby poselskiej Dawson dnia 22 grudnia 1797 r. wyłożył rzecz całą i wniósł, aby do obliczenia należności był wysadzony komitet. Ale z dyskusyi pokazało się, że w roku 1788 był wysłany przekaz (trata) przez pośrednictwo bankierów holenderskich do Lipska na sumę, wyrównywającą pięcioletniemu procentowi. Poseł Pickney wyjaśnił zaraz, że ten przekaz nie doszedł rąk Kościuszki. Większością 49 głosów przeciwko 40 izba uchwaliła wysadzenie komitetu, a dnia 23 stycznia 1798 r. kongres przyznał należność 12.280 dolarów w kapitale i procent zaległy od dnia 1 stycznia 1789 roku, w kwocie 6.660 dol. 25 centów, razem tedy 18.940 dol. 25 centów [747]). Posiadał jeszcze Kościuszko grunt, wydzielony mu, jako oficerowi, przy rozwiązaniu armii w roku 1783.

Odebrawszy część należności, Kościuszko powiedział Niemcewiczowi o postanowieniu swojem odesłania pieniędzy Pawłowi I-mu, lecz usłyszał perswazye, uzasadnione obawą, że postępek taki ściągnie zemstę cesarza na Polaków w zaborze rosyjskim. Może te perswazye zniechęciły go do Niemcewicza, chociaż nic mu wtedy nie odpowiedział, a może inne jakieś powody sprowadziły zerwanie długoletniej przyjaźni [748]).

„Modą było między młodemi pannami odwiedzać Kościuszkę" — powiada Niemcewicz. Przychodzili też do niego często na wieczory: książę Orleanu, późniejszy król francuski Ludwik Filip z dwoma braćmi, książętami Montpensier i Beaujolais, przebywający tu w charakterze prostych obywateli francuskich, meldujący się co tydzień konsulowi francuskiemu La Jambe w trójkolorowych kokardach. Tych potomków najstarożytniejszego w Europie domu monarszego, ale przyjmujących w pokorze swoją detronizacyę, rewizytował Kościuszko. Ważniejszą wszakże i milszą dla niego stała się inna znajomość.

Mieszkał wtedy w Filadelfii i zajmował wysokie stanowisko wiceprezydenta Tomasz Jefferson (ur. 1744, um. 1826 r.), jeden z najbardziej wykształconych, utalentowanych i zasłużonych mężów tego pokolenia, znany już nam autor wirginijskiego prawa o wolności religijnej i deklaracyi kongresu o niepodległości Stanów Zjednoczonych z r. 1776. Jego obszerna korespondencya dotykała wielu przedmiotów z prawa publicznego, polityki, zadań społecznego życia, tak że zjednała mu na obu półkulach tytuł filozofa, chociaż traktatów ściśle filozoficznych nie pisał [749]). Gorący wielbiciel wolności, sympatyzował z hasłami rewolucyi francuskiej i należał do stronnictwa demokratycznego, które się oświadczało za przymierzem z Francyą i występowało przeciwko Washingtonowi, gdy ten podczas drugiej swojej prezydentury, zabezpieczając młodocianą Rzeczpospolitą amerykańską od wciągnienia w wir wojen rewolucyjnych, poskromił energicznie zuchwalstwa posła francuskiego Genet'a i zawarł nawet przymierze z Anglią. Następca jego, Adams trzymał się tej samej polityki stronnictwa „federalistów" i przeprowadził w kongresie uchwałę, że okręty francuskie, naruszające prawa neutralności na wodach amerykańskich, mają być chwytane. Jakoż jedna fregata francuska została do niewoli wziętą, a drugi okręt „Le Vengeur" mocno postrzelany, uciekł do Hawanny. Stąd wynikły zatargi z Dyrektoryatem, które zagrażały wybuchem wojny.

Kościuszko poznał się i zaprzyjaźnił się ściśle z Jeffersonem podczas drugiego pobytu w Filadelfii [750]). Zrobił udatnie jego portret pastelami. Powierzył mu załatwianie swoich interesów pieniężnych i oddał mu swój testament, który był dowodem entuzyazmu do uszczęśliwiania ludzi i zupełnej obojętności na względy majątkowe.

Oto jest tekst oryginalny i tłumaczenie tego testamentu:

I Thaddaus Kosciuszko being just in my departure from America do hereby declare and direct that should I make no other testamentory disposition of my property in the United States thereby authorise my friend Thomas Jefferson to employ the whole thereof in purchasing Negroes from among his own as any others and giving them liberty in my name in giving them an education in trades or otherwise and in having them instructed for their new condition in the duties of morality which may make them good neyghbbours, good fathers or mothers husband or wives and in their duties as citizens teaching them to be difenders of their liberty ant country and of the good order of society and in whatsoever may make them happy and useful and I make the said Thomas Jefferson my executor of this.

T. Kosciuszko.

5th day of May 1798.

(Tłum. Dr. Med. Karol Benni).

Ja Tadeusz Kościuszko, będąc właśnie na wyjezdnem z Ameryki, oświadczam przez to i stanowię, iż na wypadek, gdybym nie miał inaczej rozrządzić w testamencie moją własnością w Stanach Zjednoczonych, upoważniam niniejszem mego przyjaciela Tomasza Jeffersona, ażeby całkowicie jej użył na wykup Murzynów, czy z pomiędzy swoich własnych, czy też innych i na obdarzenie ich wolnością w mojem imieniu, na udzielanie im nauki rzemiosł(?) lub innej, na wdrażanie ich w obowiązki moralności, co może uczynić z nich dobrych sąsiadów, dobrych ojców lub dobre matki, mężów lub żony — w obowiązki obywatelskie, ucząc ich, aby byli obrońcami swojej wolności, swego kraju i dobrego porządku społecznego, i na ich wychowanie w tem wszystkiem, co ich może uszczęśliwić i uczynić pożytycznymi. Mianuję wyż wzmiankowanego Tomasza Jeffersona egzekutorem niniejszego zapisu.

T. Kościuszko. 5/5 1798.

Po śmierci Kościuszki w półtora roku Jefferson stanął w Sądzie Okręgowym hrabstwa Albemarle (Circuit Court held for Albemarle County) d. 12 maja 1819 r., podał testament do akt, zalegalizował i zarazem oświadczył, że nie może się podjąć wykonania jego [751]). Powodem był podobno wiek podeszły, 75-letni.

Jednakże w r. 1826 założoną została w Newark szkoła dla dzieci murzyńskich „Kosciusko-School“. Fundusz, legowany przez Kościuszkę, wynosił wtedy 13.000 dolarów = 65.000 franków [752]).

Zasłużony historyk, wydawca pism Washingtona, Jared Sparks, zaświadczył, że „mało jest w Ameryce imion tak czczonych i mało ludzi ma tak wielkie prawo do powszechnej wdzięczności tych, którzy składają hołd zasłużony dobroczyńcom rodzaju ludzkiego“ [753]).

Cóż to za powód był do spisania tego testamentu?

Wyjazd z Ameryki.

A powód wyjazdu?

Tajemniczy. Na wiosnę 1798 r., około 26 marca, Kościuszko otrzymał pakę listów z Europy. Doznał tak silnego wzruszenia, że zeskoczył ze swego łoża aż na środek pokoju, chociaż nie ruszał się bez podtrzymywania. Musiał też zawołać służącego, aby pomógł mu wrócić. Nie wymieniając powodów, powiedział krótko generałowi White: „Muszę zaraz wracać do Europy“ [754]). Jakoż znikł w pierwszych dniach, może właśnie 5-go albo 6-go maja, nie uprzedzając Niemcewicza, nie wziąwszy służącego Stanisława, zostawiwszy tylko dla nich w szufladzie 100 dolarów, porzuciwszy sprzęty kuchenne, szachy z szachownicą i futro wysokiej ceny [755]). Wyjechał za pasportem, wyrobionym przez Jeffersona na nazwisko Tomasza Kanberga u posła francuskiego, co nie było rzeczą łatwą wobec zadrażnionych stosunków z Francyą [756]).

Żeby odgadnąć treść tych listów, musimy zasięgnąć wiadomości o projektach odbudowania Polski [757]).

W miesiąc po bitwie pod Maciejowicami, a w tydzień po zdobyciu Pragi przez Suworowa, na kilka dni przed ostatecznem

rozproszeniem się wojska polskiego, d. 11 listopada 1794 r. rząd francuski, nie wiedząc jeszcze o katastrofie, postanowił uczynić pierwszy krok do poparcia powstania: zamianował agenta sekretnego od Rzeczypospolitej francuskiej przy Radzie Najwyższej Narodowej i dał mu instrukcye, zredagowane pod kierunkiem Cambacérès'a, które nie zawierały ani materyałów do traktatu z Polską, ani zobowiązań pieniężnych — nic, oprócz oświadczeń sympatyi i zachęty. Agentem takim miał być znany nam Parandier, który też wyjechał nie pierwej aż d. 22 grudnia 1794, kiedy wszystko było skończone. Atoli w lutym 1795 r., dowiedziawszy się o zawartym w Petersburgu traktacie względem trzeciego i ostatecznego rozbioru Polski, Komitet Ocalenia chwycił się zaniedbanego planu koalicyi przeciwko „lidze zbrodniczej" i kazał poduszczać Turcyę do wydania wojny, a do Jass i Bukaresztu wysłał specyalnego agenta, Stammaty'ego, aby przygotował nowe powstanie w Polsce! [759]).

Pomimo tak srogiego zawodu, rozbitkowie polscy, emigrując z kraju, dzielonego przez trzy mocarstwa, dążyli do Paryża, a ci, którzy trafili do Wenecyi, przyjęli z wdzięcznością i nadzieją protekcyę posła francuskiego Lallemant'a. Inni znów, schroniwszy się w Konstantynopolu, mogli się nagadać do woli z posłem „obywatelem" Verninac, opatrzonym w nowe instrukcye.

W mrocznych otchłaniach rozpaczy żołnierze kościuszkowscy, jak Łaźniński, Wyszkowski, Nagurski, Tremo; urzędnicy rad powstańczych, jak Dmochowski, Sulistrowski, Prozor, Wybicki; adwokat, wysłany z Lipka z misyą dyplomatyczną w r. 1793 do Paryża, Barss, a szczególnie Michał Ogiński, chwilowo podskarbi litewski, później partyzant patryotyczny — wszyscy w polityce niewykształceni, z dyplomacyą nieobeznani — chwycili się myśli, że Polska nie będzie rozebraną, a po dokonanym rozbiorze, że będzie odbudowaną — przez Francyę. Odziedziczona po przodkach choroba umysłowa objawiła się w zupełnej recydywie i rozumowania o równowadze Europy à la Matuszewic (str. 25) zaczęły się w ich wyobraźni zasnuwać w najrozmaitsze desenie.

Było kilku Francuzów, szczerze Polskę miłujących i gotowych zawsze jej usłużyć. Najwydatniejszym pomiędzy nimi był Casimir De la Roche, który w 1795 r. otworzył z ruiną majątku swojego salony w pałacu Dierbach w celu zapoznawania wychodźców polskich ze znakomitościami francuskiemi. Na przyjęciach jego bywali: Fréron, Thibaudeau, panie: Beauharnais Józefina i Tallien. Nareszcie zrodził się projekt utworzenia legionu polskiego przy armii francuskiej, przedłożony rządowi francuskiemu w marcu 1796 roku. De la Roche i Trémo wybrali się pod przybranemi rolami, z fałszywymi pasportami do Saksonii, żeby pozyskać generała Jana-Henryka Dąbrowskiego.

Wsławiony bydgoską wyprawą 1794 r., znany z projektu przerzynania się z resztkami wojska polskiego po poddaniu się Warszawy do Francyi, wielbiony za odrzucenie ofiarowanych mu rang w służbie rosyjskiej i pruskiej, Dąbrowski posiadał znakomite przymioty żołnierza, generała dywizyi, lub nawet korpusu: nie liczył nieprzyjaciół, nie cofał się przed żadną przeszkodą, nie troszczył się o politykę. Przyjął propozycyę bez wahania i przyjechał do armii nadreńskiej Jourdan'a. Od niego i od podwładnych mu generałów doznał jak najlepszego przyjęcia, naturalnie z radami, aby wyjednał sobie stosowne do życzeń rozrządzenia u Dyrektoryatu — co nie było rzeczą łatwą.

Napoleon Bonaparte objął dowództwo naczelne nad armią 38-tysięczną i rozpoczął swoją arcy-sławną pierwszą kampanię włoską. Ogiński nie omieszkał starań, żeby takiego wodza dla sprawy polskiej pozyskać. Napisał więc z Konstantynopola pod datą 10 sierpnia 1796 r. list wymowny, mogący służyć za wzór kojarzenia świetnego stylu z niedorzecznością treści: „Obywatelu generale!.. zasłużyłbyś już teraz na miejsce zaszczytne obok tych znakomitych mężów, których pamięć przekazały nam roczniki starożytności... lecz, obywatelu generale, istnieją jeszcze troski godne ciebie: twoje serce, w którem powodzenia nie zagłuszyły jęków cierpiącej ludzkości, ściska się niewątpliwie na samo wspomnienie o tylu istotach nieszczęśliwych, które wciąż

wyglądają swego zbawienia od Francyi. Piętnaście milionów Polaków, niegdyś niepodległych, dziś będących ofiarami potęgi okoliczności, zwracają ku tobie swe oczy. Chcieliby oni przełamać tę rogatkę, która ich od ciebie odgradza, żeby dzielić z tobą niebezpieczeństwa, żeby cię wieńczyć nowymi wawrzynami i żeby do tytułów, jakie sobie zdobyłeś, dodać tytuł ojca uciśnionych... Nie, nikt nie powie, że Polacy skazani są na dźwiganie kajdan niewoli, dopóki istnieć będzie Francya".

Pośrednikiem w doręczeniu był Józef Sułkowski, który służył wtedy na własny rachunek, nie w imieniu Polski, za adjutanta przy Bonapartem i cieszył się szczególnymi jego względami. Odczytawszy to bombastyczne ćwiczenie, Bonaparte dał mu ustną odpowiedź wcale szczerą, jakiej w późniejszym wieku i przy głębszem zapuszczeniu się w matactwa polityczne nigdy już nie powtórzył: „Sułkowski, cóż mam ci odpowiedzieć? Cóż mogę obiecać? Napisz do swego ziomka, że kocham Polaków i bardzo ich cenię; że rozbiór Polski jest czynem nieprawości, który utrzymać się nie może; że, ukończywszy wojnę we Włoszech, ja sam pójdę na czele Francuzów, żeby zmusić Rosyan do oddania Polski (dotąd komplementa francuskie). Ale powiedz mu także, iż *Polacy nie powinni polegać na pomocy cudzoziemców, że powinni zbroić się sami*, niepokoić Rosyan, utrzymywać stosunki wewnątrz kraju. *Wszystkie piękne słówka, jakie im będą prawione, nie prowadzą do niczego.* Ja znam język dyplomatów i niedołęstwo Turków. Naród, zgnieciony przez sąsiadów swoich, nie może podźwignąć się inaczej, jak z bronią w ręku" [759]).

I taka nauka genialnego człowieka, najprzebieglejszego polityka nie otrzeźwiła maniaków. Dąbrowski, przyjechawszy do Paryża, dnia 30 września 1796 podał plan urządzenia legionu ministrowi spraw zagranicznych, a po wielu zabiegach otrzymał upoważnienie od Dyrektoryatu [760]) i dnia 20 stycznia 1797 r. wydał w czterech językach: polskim, francuskim, niemieckim i włoskim następną „Odezwę do Polaków" pod hasłami: Wolność. Równość.

Dąbrowski, generał-lejtnant Rzeczypospolitej Polskiej, umocowany do formowania Legionów Polskich we Włoszech.

Do Wspól-Obywateli!

Wierny ojczyznie mojej do ostatniego momentu, walczyłem za jej wolność pod nieśmiertelnym Kościuszką; upadła ona pod przemocą i nie zostaje nam, jak pocieszające wspomnienie, żeśmy krew przelewali za ziemię przodków naszych, żeśmy widzieli nasze chorągwie zwycięskie pod Dubienką, Racławicami, Warszawą i Wilnem.

Polacy! nadzieja powstaje... Francya zwycięża; *ona się bije za sprawę Narodów(!)*: starajmy się osłabić *jej* nieprzyjaciół.

Francya pozwala nam schronienia, czekając lepszych losów dla kraju naszego: idźmy pod *jej* chorągwie; te są oznakiem honoru i zwycięstwa.

Legiony polskie formują się we Włoszech, na tej ziemi, niegdyś Świątyni wolności (w starożytnym Rzymie?) Już oficerowie i żołnierze, towarzysze trudów waszych i męstwa, są ze mną; już się bataliony formują. Przybywajcie, koledzy! Rzucajcie broń, którą was nosić przymuszono; bijmy się za sprawę *wspólną wszystkich Narodów(!)*, za wolność, pod walecznym Bonaparte, zwycięzcą Włoch.

Tryumfy Rplitej Francuskiej są *naszą jedyną nadzieją;* za pomoc jej i jej aliantów *może zobaczymy* jeszcze domy nasze, któreśmy z rozrzewnieniem porzucili.

W kwaterze Głównej w Medyolanie. Dnia 1 Pluviôse roku 5 Rzeczypospolitej Francuskiej jednej i nierozdzielnej (20 stycznia 1797 r.).

Generał-Lejtnant polski
Jan Dąbrowski [761]).

Gdybyż przynajmniej legiony te były naprawdę polskimi: w polskiej odzieży, z polską bronią, na polskim żołdzie. Ale nie! Całego rynsztunku i moderunku dostarczał rząd francuski; z jego kas wypłacany był żołd; cała organizacya i zewnętrzna postać była francuska. Polacy ofiarowali ramiona i krew swoją,

ale tak samo niegdyś Polska miewała w swoim „cudzoziemskim autoramencie“ Niemców, węgierskich hajduków, wołoskie lekkie chorągwie, a przecież nie zaciągała przez to zobowiązań międzynarodowych względem Niemiec, Węgier lub Wołoszczyzny. Od czasów kartagińskich wiadomo było światu, że za chleb, za płacę można kupować krew najemników. Legiony polskie, mimo wszelkich retorycznych frazesów, zajęły wobec Francyi stanowisko wojska najemniczego [762]).

Werbunek rozpoczął się d. 24 stycznia 1797 od jeńców austryackich, internowanych w Dijon; rozpoczął Trémo i donosił później o dobrem powodzeniu, o poznaniu się z rodziną Carnot'a itp. D. 28 marca Liberadzki pomaszerował już z 422 ludźmi komendy swojej do m. Brescia; Konopka wysłał z Medyolanu 1855 umundurowanych żołnierzy, Axamitowski uformował batalion 6-ty i artylerye, Dembowski otrzymał rozkaz stanąć w tysiąc ludzi załogą w Mantui, a 15 lipca (27 messidor) podano naczelnemu wodzowi Bonapartemu listę oficerów polskich do nominacyi. Zewsząd dążyli dezerterzy, emigranci; Kirkor z wielu oficerami przyjechał ze Stambułu. Odezwa Dąbrowskiego wywierała silne wrażenie w całej Polsce. Pomiędzy przybyszami z kraju znaleźli się dwaj siostrzeńcy Kościuszki, Tadeusz i Sykstus Estkowie [763]); matka Estkowa pisała list polecający do samego generała Bonapartego, powołując się na imię Kościuszki [764]).

Wszystkie te zaciągi i prace odbywały się pod wróżbami wcale niepomyślnemi. Bonaparte, odniósłszy szereg zdumiewających zwycięstw we Włoszech, wkroczył do Austryi, doszedł do Leoben i tu zawarł przedugodne warunki pokoju z cesarzem d. 18 kwietnia 1797 r., a w nich nie zamieścił żadnej wzmianki o Polakach, których liczba doszła już wtedy do 5.000. Wypracowany w Mantui przez Dąbrowskiego plan wyprawy polskiej przez Kroacyę i Węgry do Polski pozostał bez odpowiedzi, a gdy sam Dąbrowski stanął przed Bonapartem w Gratz dnia 29 kwietnia, usłyszał od niego pochwałę gorliwości, ale zarazem zalecenie cierpliwości i wytrwania. Ogiński zaś na swoje lamenty przed ministrem spraw zagranicznych w Paryżu otrzymał mniej

grzeczną i dosadniejszą odpowiedź: „Francya nie potrzebuje Polaków; jeśli nie mają do niej zaufania, niech się gdzieindziej udadzą... Wreszcie wychodźcy mogą sobie postąpić, jak sami uznają za dogodne dla siebie, ale po upływie trzech dni będzie już za późno wracać do omawianego projektu“. Niezrażony tem wszystkiem Dąbrowski wystąpił jeszcze z żądaniem (d. 30 lipca), aby na mającym się zebrać kongresie mógł zasiadać przedstawiciel Polski, donosząc, że już ma 6.000 żołnierza; na to odpowiedział Bonaparte na piśmie d. 13 lipca 1797 odmową, dodając, że odbudowanie Polski zależy „od czasów i losów“ [765]). W traktacie pokoju, zawartym w Campo-Formio (17 października 1797), znowu nie było mowy o Polsce.

Pociechą — archeologiczną! — w tych strapieniach był prezent, otrzymany w drugim roku służby, kiedy Kniaziewicz, przykomenderowany do korpusu generała Berthier, po wzięciu w niewolę papieża, stał z jednym batalionem w Rzymie. Rządzący w nowoutworzonej Rzeczypospolitej Rzymskiej konsulowie zawiadomili, że w Loreto znajdują się dary Sobieskiego, przesłane z pod Wiednia, i że oni pragną złożyć je w hołdzie Polakom. Dąbrowski wysłał zaraz kapitana Kozakiewicza, który przywiózł do Rzymu d. 7 czerwca 1798 r. wielką chorągiew turecką i szablę Jana III., ale ogołoconą z drogich kamieni. Chorągiew towarzyszyła odtąd głównej kwaterze legionów, szablę zaś oficerowie przeznaczyli dla Kościuszki [766]).

Tymczasem z obalonych tronów, z podbitych i obrabowanych przez Bonapartego państewek we Włoszech północnych utworzoną została Rzeczpospolita Cisalpińska z dyrektoryatem, urządzonym wedle wzoru francuskiego, i z ciałem prawodawczem. Ten rząd otrzymał upoważnienie od dyrektoryatu francuskiego do wzięcia sobie Polaków na służbę i d. 27 brumaire roku 6-go, czyli 17 listopada 1797 roku, władze Cisalpińskie po niejakich układach przyjęły warunki, podane przez Dąbrowskiego, poczem nastąpiły nowe układy, zmierzające do zawarcia konwencyi z legionami polskimi [767]).

Teraz możemy już zgadywać, co wyczytał Kościuszko w Fi-

ladelfii w listach, wysłanych z morza Śródziemnego przynajmniej na 90 dni przed 26 marca 1798 r., t. j. w końcu 1797 r.

Wyczytał wiele nowin o wzrastających wciąż legionach, o przyjeździe siostrzanów swoich, synów kochanej Anny, — ale wyskoczył na środek pokoju wtedy zapewne, kiedy obaczył, że Dąbrowski zawiera konwencyę z rządem cisalpińskim, bo tym sposobem legiony stają się podmiotem prawa międzynarodowego, przez nie Polska staje na równi z rządem istniejącym, uznanym i przytem republikańskim. Przez szerokość oceanu nie można było widzieć stosunków i natury tego rządu dokładnie, a promień nadziei olśniewa duszę udręczoną.

Cudowna siła wstąpiła teraz w organizm Kościuszki [768]). Przepłynąwszy ocean bez służącego i z przygodami, będzie on chodził: o leżeniu na sofie niema już mowy. Przepaska z czoła odrzucona: widać zagoiła się rana!

Niezwykle prędko, bo d. 10 messidor 6-go roku Rpltej, czyli 28 czerwca 1798 r., wylądował w Bayonnie i zaraz odrzucił nazwisko przybrane, wyjawiając rzeczywiste. Więc urzędnicy municypalni i komisarz Dyrektoryatu złożyli mu powitalną wizytę i oddali honory wojskowe. Zdarzył się jakiś festyn rolnictwa, na którym chłopi zamieniali swe rydle i pługi z żołnierzami, biorąc broń od nich. Kościuszko, posadzony po prawicy prezydującego, na miejscu honorowem, rzekł z cicha: „Tak byłoby i w Polsce, gdyby los nie zdradził nas!“ Gdy przeczytano mu wyjątek z dzieła Castéra „Vie de Catherine“ o powstaniu polskiem, chwalił je, zaprotestował tylko przeciwko twierdzeniu autora, jakoby włościanie polscy nie byli jeszcze godni wolności. „Oby wszyscy Polacy — zawołał — bili się tak, jak ci biedacy, którzy, mając za całą broń kosy, rzucali się na pułki nieprzyjaciół“.

Gazety budziły dla niego sympatyę, drukując, że nie zobowiązywał się nie walczyć nigdy z Rosyanami; że ma odesłać Pawłowi dar, otrzymany od niego w Petersburgu; że odmówił widzenia się z Washingtonem pomimo kilkakrotnych zaproszeń; że z Adamsem widział się przy spotkaniu, przez tego ostatniego przygotowanem; że ciągle obcował z Jeffersonem, którego portret przywiózł do sztychowania w Paryżu [769]).

Puścił się Kościuszko niebawem w drogę, przejeżdżając spory kawał Francyi. Porównywał pewnie jej stan obecny z tem, co widział dawniej. Jakże przyjemną spostrzegał wszędzie różnicę! Drobna własność chłopska rozwinęła się jeszcze lepiej, niż w epoce podróży Artura Younga (1791 r.); znikli z kretesem dawni panowie-ciemięzcy; równość prawna, wygłoszona przez rewolucyę, przypominała się nieustannie w używanym powszechnie tytule: „obywatelu!“ Trwała i krótkowieczności swojej nie zdradzała jeszcze republikańska forma rządu. A ta rzeczpospolita nie tylko obroniła się koalicyi monarchów, nie tylko zmusiła króla pruskiego i cesarza rzymskiego do zawarcia traktatów pokojowych: ale natworzyła dokoła siebie niemało republik: we Włoszech, Szwajcaryi, Holandyi. Wymowne oświadczenia, rozliczne argumenty i kombinacye, przez Francuzów wygłaszane, maskowały doskonale, że te republiki były popolitym, w odmienną tylko formę przybranym podbojem. Przy entuzyazmie można było uledz łudzącej nadziei, że zwycięska Francya niedługo obali wszystkie monarchie i przekształci po republikańsku całą Europę.

Do Paryża przyjechał Kościuszko przed d. 14 lipca (26 messidor), w tym dniu bowiem znajdował się na galeryi w Radzie Pięciuset, a nazajutrz zasiadł na bankiecie, wydanym przez ministra wojny z powodu zdobycia Malty przez płynącego na egipską wyprawę Bonapartego. Pomiędzy toastami zauważono jeden: „Za walecznych Polaków, którzy w Ojczyźnie swojej bronili świętej sprawy wolności i za nieustraszonego ich generała!“ [770]).

Wizytował ambasadorów, więc występował w charakterze politycznym.

W tydzień potem, dnia 4 thermidor (22 lipca) komenda legionów polskich otrzymała od niego samego zawiadomienie

Vide popr. [illegible] s. LVII

o przybyciu; w parę tygodni później (22 thermidor) stawił się u niego Tremo, pierwszy werbownik, obecnie adjutant Dąbrowskiego [771]). Nasłuchał się Kościuszko od niego niewątpliwie najświeższych relacyj, np. o wkroczeniu Polaków do Rzymu o Kniaziewiczu, mającym główną kwaterę na Kapitolu. Zresztą zrobił już poprzednio krok stanowczy: wypowiedział poddaństwo Pawłowi I, oświadczył zamiar służenia znowu ojczyznie swojej i odesłał mu 12.000 rubli d. 4 sierpnia 1798 r. z Paryża. List był napisany w tonie cierpkim i wyniosłym.

„Najjaśniejszy Panie!

Korzystam z pierwszych chwil wolności, której używam pod opiekuńczemi prawami największego i najszlachetniejszego narodu, ażeby Ci odesłać dar, do przyjęcia którego zmusiły mię pozory dobroci Twojej i okrutne zachowanie się Twych ministrów. Jeżeli przyjąć go się zgodziłem, to niech Najjaśniejszy Pan przypisze to jedynie nieprzepartej sile przwiązania, które mam dla rodaków, towarzyszy nieszczęść moich, oraz nadziei usłużenia jeszcze ojczyźnie. Tak, powtarzam Ci to, Najjaśniejszy Panie, i pragnę Ci to oświadczyć. Zdawało mi się, że nieszczęsne położenie moje wzruszyło Twe serce, ale ministrowie Twoi i ich satelici nie postąpili ze mną stosownie do Twych życzeń. To też, gdyby się ośmielili przypisywać memu dobrowolnemu postanowieniu czyn, który na mnie wymusili, odsłonię ich gwałt i przewrotność przed Tobą i przed wszystkimi ludźmi, którzy znają cenę honoru, i oni tylko niech będą odpowiedzialni przed Tobą, Najjaśniejszy Panie, za rozgłoszenie ich niegodziwości.

Racz, Najjaśniejszy Panie, przyjąć wyznanie mojego szacunku.

(podpisano) *Kościuszko*" [772]).

Ten list był naprzód wysłany do Sieyès'a, posla francuskiego w Berlinie, z prośbą o doręczenie koledze rosyjskiemu, hr. Paninowi. Sieyès nie podjął się tego zlecenia, przewidując

odmowę przyjęcia, więc odesłał pod adresem Dyrektoryatu, lecz, dzięki poczcie pruskiej, dostał go hr. Haugwitz i oddał Paninowi „pod największą tajemnicą i pod warunkiem, że będzie przesłany do rąk własnych J. C. M.", co też Panin spełnił dnia 21 września st. st. (2 października n. st.). Widać, że po zdjęciu kopii pakiet został skierowany wedle adresu. Zbyteczne zresztą były te operacye pocztowe, Kościuszko bowiem jednocześnie z wysłaniem, t. j. 4 sierpnia podał list swój do wiadomości powszechnej przez dwa czasopisma: „Ami des Lois" i „Moniteur Universel." To ostatnie uważało jednak za stosowne poprzedzić tekst następnem oświadczeniem: „Otrzymujemy z nad granicy niemieckiej list od gen. Kościuszki z żądaniem, abyśmy zamieścili w łamach swoich. Wszystko, co pochodzi od tego bohatera, budzi tak potężny interes, że pośpieszamy go ogłosić, nie biorąc na się wszelako żadnej odpowiedzialności za zdania, wywyrażone w tej pewnego rodzaju protestacyi, ani też nie chcąc się sprzeciwiać życzeniom mocarstw, które w tej chwili układają się o pokój ogólny". Mógł więc Paweł I i bez przysługi Haugwitza odczytać wszystkie co do jednego wyrazy goryczy, wcale niespodziewane i przez niego samego, jakeśmy widzieli, nie zasłużone. Ale pieniądze wróciły znów do Kościuszki i nie łatwo mu było wynaleźć inną jakąś drogę do przesłania. Dopiero d. 17 (28) listopada hr. Razumowski, poseł rosyjski w Wiedniu, „między listami, jakie poczta dzisiejsza przyniosła", odebrał pakiet do rąk J. C. Mości adresowany i „tę szczególniejszą przesyłkę" złożył u stóp Najjaśniejszego Pana, uważając za obowiązek „zostawić przy niej i to, co pisał do mnie, oraz kopertę, zawierającą wszystko".

Na to odpowiedział Razumowskiemu cesarz Paweł, co następuje:

„Petersburg, d. 2 grudnia (st. st.) 1798 r.

Z zadziwieniem odebrawszy za pośrednictwem waszem, panie Hrabio, pakiet od Kościuszki i, wyrażając moje niezadowolenie, odsyłam go nazad, rozkazując, jakim zechcecie sposo-

bem, zwrócić ten list Kościuszce i uwiadomić, że ja od zdrajców nic nie przyjmuję [773]".

„Zdrajca"? Czyż zasłużył Kościuszko na to hańbiące miano?

Odesłanie sumy pieniężnej (bo nie wszystkich darów) nie wywołałoby takiego wyrazu. Chodziło tu o złamanie przysięgi poddańczej i o wypowiedzenie walki, gdyż w owych czasach wojennych tak rozumieć należało „służenie ojczyznie", rozebranej Polsce.

Z argumentów Kościuszki jeden — przymus, jakiemu ulegał, i przewrotność ministrów rosyjskich — nie wystarcza na jego usprawiedliwienie, nikt bowiem od początku świata nie przyjmował uciążliwych dla siebie warunków bez jakiegoś przymusu, bez smutnej konieczności. Był jeńcem wojennym, otrzymał wolność pod pewnymi warunkami, te warunki obowiązywały go osobiście. Przekraczały wprawdzie zakres prawa wojny, gdyż rozciągały się na całe życie, ale ze strony formalnej jurysprudencya rosyjska mogła jeszcze wygrać sprawę, ponieważ Polska nie istniała w rzędzie organizmów międzynarodowych, wojen nigdy już toczyć nie miała prawa, a więc innego kresu jeńcowi polskiemu wyznaczyć było niepodobna.

Ale Kościuszko powołał się na drugi argument: na ofiarę, jaką zrobił ze swych osobistych przekonań dla współziomków i dla narodu swojego, gdyż dla wyzwolenia siebie samego z pewnością nie przyjąłby narzucanego sobie poddaństwa. Obecnie, kiedy współziomkowie i naród wzywają go do innych usług, niesie im znowu osobę swoją i wszystkie swe siły w ofierze. Z tego stanowiska nawet obietnica niewalczenia nigdy z Rosyą i jej aliantami, zaprzeczana z jednej strony, utrzymywana z drugiej, traci moc swoją.

Typową sprawę tego rodzaju przekazała nam historya rzymska, gdy senat nie zatwierdził pokoju, zaprzysiężonego w najuroczystszej formie przy fecyałach przez konsulów, zamkniętych w wąwozie Kaudyńskim. Wódz samnicki żądał, żeby legiony wróciły znowu do tego samego wąwozu i dały się po-

wtórnie obsaczyć, lecz senat rzymski nie przyjął tego warunku w imię zasady: salus populi suprema lex esto. Paweł I musiał wiedzieć, że tę zasadę praktykuje zawsze Rosya w najrozciąglejszym zakresie i z największą przesadą, więc zastosowany przez niego wyraz: zdrajca był nie orzeczeniem sprawiedliwego sądu, lecz wybuchem gniewu.

Zresztą, zanim Kościuszko swój list napisał, zaledwo stanął na ziemi francuskiej, już Panin pod d. 13 (24) lipca, powziąwszy od ministra pruskiego wiadomość o przybyciu do Paryża i o konferencyi z Talleyrandem, rozpoczął konferencye z ministrami królewskimi co do „energicznego wystąpienia przed rządem francuskim w celu zapobieżenia, a gdyby było podobna, to i zniweczenia nawet zbrodniczych zamiarów tego głównego sprawcy i podżegacza rewolucyi w Polsce". Więc nie traktował go jako wiernego poddanego. Tego samego dnia pisał Repnin z Wilna do Razumowskiego, prosząc o nakłonienie dworu wiedeńskiego do środków zaradczych. Po liście naturalnie środki te obostrzyły się. Na mocy otrzymanego reskryptu cesarskiego z dnia 24 października [774]) książę Repnin wydał następne ogłoszenie:

ОБЪЯВЛЕНІЕ	OGŁOSZENIE
Управляющаго Литовскою Губерніею Генерала-Фельдмаршала Князя Репнина.	Od Zarządzaiącego Guberniią Litewską Generał-Feltmarszałka Xięcia Repnina.
Всѣмъ Литовскимъ жителямъ.	Wszystkim Litewskim Mieszkańcom.
По вступленіи нашего Всеавгустѣйшаго Государя ИМПЕРАТОРА ПАВЛА Перваго, на Всероссійскій Престолъ, ЕГО ИМПЕРАТОРСКОЕ ВЕЛИЧЕСТВО, нашедъ извѣстнаго Косцюшку въ заключеніи, подвигомъ своего великодущія не только его освобо-	Po wstąpieniu na Tron Cało-Rossyiski Nayiaśnieyszego MONARCHY IMPERATORA PAWŁA Pierwszego, IEGO IMPERATORSKA MOSC znalazłszy w zamknięciu wiadomego Kościuszkę, powodowany duszy wspaniałością, nietylko onego

дилъ, но по полученіи отъ него присяги въ вѣрности подданству, оказалъ ему Высочайшую милость пожалованіемъ деревень, а вмѣсто оныхъ денежной суммы, и отпустилъ для излеченія его болѣзни. Но какъ теперь открылось, что вмѣсто сохраненія вѣрности къ ЕГО ИМПЕРАТОРСКОМУ ВЕЛИЧЕСТВУ, исполненія его слова и признанія къ таковымъ великимъ благодѣяніямъ ГОСУДАРЯ ИМПЕРАТОРА, оказался онъ Косцюшко въ измѣнѣ и единомысленъ съ непріятелями ЕГО ИМПЕРАТОРСКАГО ВЕЛИЧЕСТВА, и всѣхъ благоустроенныхъ Державъ; то и объявляется симъ и каждому, дабы, въ случаѣ появленія его въ предѣлахъ Всероссійскихъ каждый благонамѣренный старался открыть его пребываніе, переписку и сношеніе, и самого его поймать и представить ближайшей воинской командѣ или Земскому Начальству, въ удостовѣреніи за таковое усердіе къ службѣ ЕГО ИМПЕРАТОРСКАГО ВЕЛИЧЕСТВА, и исполненіе своего долга, особливаго воздаянія; на противуже того буде кто отважится скрыть его, или входить съ нимъ въ какіе либо сношенія, или же зная объ оныхъ и сообщникахъ его, не из-

oswobodził, lecz i po wykonaniu od niego wierności i poddaństwa przysięgi, okazał Iemu naywyższe względy, przez darowiznę wiosek, a po tym w mieyscu onych Summy pieniężney, i dla kuracyi zdrowia pozwolił wyiechać. Atoli gdy odkryło się teraz, że zamiast zachowania dla IEGO IMPERATORSKIEY MOSCI wiary, dotrzymania swoiego słowa, i wdzięczności za tak wielkie względy MONARCHY IMPERATORA, tenże Kościuszko bydź się okazał zmiennikiem, i w iednorozumieniu z nieprzyiaciołami IEGO IMPERATORSKIEY MOSCI i wszystkich dobrze urządzonych Potencyi; przeto ogłasza się przez ninieysze wszystkim i każdemu, ażeby w przypadku pokazania się Iego w Granicach Rossyiskich, każdy dobrze myślący starał się odkryć Iego przebywanie, korespondencyą i znoszenie się, samego zaś złapać i dostawić do bliższey Komendy Woyskowey, lub też do Zwierzchności Cywilney, w przekonaniu za takową gorliwość ku służbie IEGO IMPERATORSKIEY MOŚCI, i wykonanie powinności swoiey, szczególnieyszey nadgrody. Naprzeciw

вѣститъ о томъ Правительство, тотъ самъ за измѣнника и возмутителя почтенъ и законному за то осужденію и наказанію подверженъ будетъ безъ всякаго послабленія.

zaś tego, ieżeliby się kto poważył ukrywać iego, lub wchodzić z nim w iakiekolwiek związki, albo li też wiedząc o nich i wspólnikach Iego, nieuwiadomić o tym Rządu, taki sam za Zdraycę i Burzyciela poczytany, i prawnemu za to sądzeniu i ukaraniu bez żadney folgi poddany będzie.

Сіе объявленіе не только вездѣ въ Литовской Губерніи предписываю опубликовать немедлѣнно, но и читать его для всенароднаго извѣстія три Воскресенія сряду во всѣхъ приходскихъ Церквахъ.

Дано въ Вильнѣ Ноября 3 (14) дня 1798 года.

Подписано:
Князь Николай Репнинъ.

Takowe Ogłoszenie nietylko wszędy w Gubernii Litewskiey niezwłocznie opublikować, ale też dla powszechney wiadomości, przez trzy Niedziele ciągiem po sobie idące we wszystkich Parafialnych Kościołach czytać zalecam.

Dan w Wilnie dnia 3 (14) Nowembra 1898 Roku.

Podpisano:
Xże Mikołay Repnin.

(Pieczęć.)

Łatwo domyślić się można, jaki rwetes powstał między urzędnikami rosyjskimi. Znaleziono w Borunach jakiegoś chłopa, podobnego do Kościuszki i wożono do Petersburga[775]). Rządy austryacki i pruski wydały podobne zarządzenia z rozesłaniem rysopisów. Trzy mocarstwa urządziły zatem obławę na zbrodniarza[776]).

Jakim sposobem hr. Razumowski wykonać potrafił gniewny rozkaz cara? Wiemy tylko, że pieniądze złożone zostały

w Londynie w Banku Baring brothers et Co. na rachunek Kościuszki, lecz ten ich nie tykał aż do chwili spisania ostatniego testamentu.

Zaniepokojenie na trzech dworach rozbiorczych powstało z powodu niewinnych, a czasem kłamliwych deklamacyj francuskich na bankietach i w gazetach. O jednym, z d. 27 messidor wspomnieliśmy; jeszcze gorętsze toasty wygłoszono podczas obchodu rocznicy d. 10 sierpnia na bankiecie przy ulicy Jacob. Kościuszko znajdował się na nim w towarzystwie Santhonax'a, Marquezy, generałów Desaix i Chabert'a, członków ciała prawodawczego, etc. Grzeczni biesiadnicy hucznie przyjęli toast: „Za wolność Polski! Niech przybycie Kościuszki na łono Wielkiego Narodu ożywi nadzieje patryotów polskich! Oby naród francuski dopomógł im do pomszczenia i do wyzwolenia ich ojczyzny!" Kościuszko doznał takiego wzruszenia, że do oczu nabiegły mu łzy, a wtedy Bonneville wykrzyknął: „Łzom Kościuszki!" Na takimże obchodzie d. 10 sierpnia w Medyolanie w ogrodzie Belgiojoso, przy licznem zgromadzeniu wojskowych Francuzów, Włochów i Polaków toastowano „za znakomitego i nieszczęśliwego Kościuszkę, aby prędko mógł wrócić do ojczyzny, wyzwolonej z więzów teraźniejszych jej tyranów". Nawet w Radzie Pięciuset, dnia 26 messidor (14 lipca), gdy na galeryi ukazał się Kościuszko, prezydujący zaczął mówić o nieszczęściach Polski i wyraził nadzieję, że „te nieszczęścia nie będą wiecznemi, ponieważ znakomity obrońca wolności sarmackiej wrócił do Europy" [777]).

Rząd pruski przez szpiegów swoich dowiadywał się i zaraz posłowi rosyjskiemu komunikował, że na kilka dni przed 23 października 1798 r. Kościuszko wyjeżdżał do Niemiec pod imieniem Dufresnoy. „Miał zrazu jechać do Hamburga, lecz teraz udał się na Moguncyę i Frankfurt, gdzie będzie czekał nowych instrukcyj, do których zastosuje dalsze swoje wycieczki i kierunek całego, tajnie mu danego zlecenia. Opatrzony jest w weksle na 800.000 franków, wypłacalne okazicielowi w Amsterdamie i Hamburgu; ale pierwsze z nich zostały zaprotestowane i zwrócone nazad; jest nadzieja, że to samo spotka i drugie". Potem pod d. 2 listopada „dowiedziano się, że przed opuszczeniem Paryża utrzymywał korespondencyę z załogą twierdzy w Ferrarze i że jej polecił złożyć od niego podziękowanie rzeczypospolitej cisalpińskiej za pomoc i schronienie, udzielone wychodźcom polskim. Zachęcał też rodaków swoich, aby cierpliwie i wytrwale oczekiwali chwili, w której można będzie pracować nad wskrzeszeniem niepodległości Polski. Dowiadujemy się nadto, iż zamiarem jest Kościuszki udać się do Włoch i ta wiadomość jest bardzo prawdopodobną". A pod d. 9 listopada Haugwitz zawiadamiał, że „przed odejściem poczty z Paryża d. 26 października, awanturnik ten już był tam powrócił. Coraz bardziej prawdopodobnem się staje, że miał zamiar udać się do Włoch, ale na ten raz nie był dalej Bruxelli, prędki zaś jego powrót przypisują głównie zaprotestowaniu wekslów, które miały go wspierać w dalszych przedsięwzięciach". Wreszcie tego samego dnia Murawjew donosił Paninowi z Hamburga, że „Kościuszko przyjechał do Moguncyi z Jourdan'em; stamtąd ma być w Hamburgu; zatrzyma się na przedmieściu Jerzego w domu Kempena, gdzie mieszka także Lamarque. Weksle jego są na imię Dufresnoy; mają być wypłacone przez bankiera Strezowa; utrzymują, że 50.000 fr. na rachunek już wypłacono" [778]).

Jest wiele bałamuctwa w tych doniesieniach i płonnych postrachów, przypominających przygodę z chłopem z Borun. Po cóżby naprzykład miał Kościuszko jechać do Hamburga i zamawiać jeszcze mieszkanie? Czyżby się wybierał do Polski przez Bałtyk, na którym nie mógł się ukazać żaden okręt francuski? Wiemy z pewniejszego źródła, że w październiku d. 9, 11, 17, 19-go przychodziły od Kościuszki listy, datowane z Paryża, nie z Moguncyi, ani z Frankfurtu, ani z Brukseli, ani z Amsterdamu. Źródłem tem jest dziennik urzędowy korespondencyi

vide DOPEŁNIENIA s. LVIII

legionu Dąbrowskiego, gdzie się zaznaczało: rok, dzień, miejsce, od kogo? i treść każdej otrzymanej expedycyi [779]).

Ten dziennik wszakże świadczy, że Kościuszko wszedł w stosunki z komendą legionów, i stwierdza niektóre informacye szpiegów. Tak, z Paryża nadeszły od niego odezwy pod datą 5 fructidor do generałów Dąbrowskiego, Kniaziewicza, Wielhorskiego, Rymkiewicza, do oficerów i żołnierzy, do Wybickiego, 9 t. m. i 13 vendémiaire do wodza francuskiego, generała Brune, polecając Polaków względom jego; 18-go fructidor do „ministra Cisalpińskiego“ zapewne z podziękowaniem za pomoc, udzielaną Polakom; dnia 23 vendémiaire roku VII (19 października) zawiadamia, że po Brunie obejmuje naczelną komendę armii francuskiej Joubert, a dnia 21 brumaire (11 listopada 1798 roku), że nowy ten wódz jest „naszym przyjacielem takim samym, jak Brune“. Występuje prawie w charakterze zwierzchnika, bo d. 13 fructidor (31 sierpnia) oświadczył ukontentowanie z waleczności oficerów, a d. 27 brumaire (17 listopada) każe zwrócić uwagę na „nasze dobra narodowe“ w Rzeczypospolitej Rzymskiej; wreszcie d. 22 nivôse roku VII (11 stycznia 1799) życzy sobie wiedzieć nazwiska wszystkich dystyngwujących się oficerów, zapewne w rozpoczętej kampanii neapolitańskiej Championneta. Tego samego dnia właśnie legia polska znajdowała się pod Kapuą dla utrzymywania jej w blokadzie od strony północnej.

Ale publicznie żadnym aktem nie przemówił i kierownictwa nad działaniami wojennemi nie objął. Rozglądając się w stosunkach politycznych i w działalności Dyrektoryatu nie widział drogi, przez którąby legioniści trafić mogli do Polski. Wyprowadzenie ich na wojnę neapolitańską wskazywało, że Francuzi posługują się nimi jako najemnikami swoimi. Krew polska lała się obficie. Zginął już Tremo, pierwszy werbownik legionowy, 29 nivôse (9 stycznia 1799); Białowiejski, Chodzkiewicz, Zawadzki borykali się z chłopami, zagrzanymi przez kardynała Ruffo. Za to Kniaziewicz został wysłany do Paryża w zaszczytnem poselstwie złożenia zdobytych chorągwi. Przy

ceremonii, odbytej d. 8 marca 1799 (18 ventôse r. VII) minister wojny Dubois-Crancé raczył wspomnieć o walecznych Polakach, którzy walczą „pod naszymi sztandarami... i godni są odnaleźć wśród *nas* ojczyznę i wolność“, a dyrektor Barras podobnie oświadczył, iż „adoptowała ich Rzeczpospolita i Francya jest ich ojczyzną“. Poeta wszakże, układając „Hymn do Wolności“ dla konserwatoryum muzycznego, powtarzał w każdej zwrotce tylko „succès des Français“ [780]).

Nie tak szumnie, ale serdeczniej odbyła się ceremonia w mieszkaniu Kościuszki — wręczenie przywiezionej przez Kniaziewicza szabli Sobieskiego. Przyjął ją z rozczuleniem [781]). Parę razy winszował Polakom męstwa i zdobytej sławy (18 lutego i 18 czerwca, czyli 30 pluviôse i 30 prairial).

Zdaje się, że w serce jego wstąpiła znowu nadzieja, gdy wybuchła wojna z drugą koalicyą, t. j. z Austryą i Rosyą (nie wspominając o wytrwałej Anglii i jej sprzymierzeńcach), teraz bowiem Francya we własnym interesie musiałaby dopomagać Polakom do odzyskania tych przynajmniej dwóch dzielnic Polski, które znajdowały się w posiadaniu cesarzów: Pawła I i Franciszka II. Wybicki napisał „mazurek“: „Jeszcze Polska nie zginęła... Marsz! marsz! Dąbrowski, z ziemi włoskiej do Polski“. Dąbrowski przyprowadził z Neapolu 3.555 wypróbowanych już i pochwałami rządu francuskiego zaszczyconych wojowników, którzy z zapałem szli na bój z Suworowem, zdobywcą Pragi. W morderczych walkach nad Trebią od 16-go do 19-go czerwca legło ich z górą 1.000 z liczby 7.000 ogólnej straty w armii Macdonalda. Pod rozkazy Joubert'a przyszło tylko 2.070 ludzi piechoty i 50 kawalerzystów [782]), a bitwa pod Novi i dalsze operacye wojenne przy niedostatku obuwia, odzieży, żołdu mocno zmniejszyły tę liczbę. Mimo to nawołują się Polacy do formowania nowych legionów, naprzód w Szwajcaryi, potem przy armii reńskiej. Podejmuje się organizacyi Kniaziewicz.

Usiłowaniom tym sprzyjał Kościuszko i dawał im możliwe poparcie. Pisał do prezydenta rzeczypospolitej Helweckiej, prosząc o przyśpieszenie zarządzeń co do utworzenia „korpusu

polskiego w Helwecyi" [783]); gdy zaś wykonaniu stanęły na zawadzie jakieś przeszkody, przyczynił się zapewne do uzyskania od Dyrektoryatu francuskiego zarządzeń, potrzebnych do formowania legionu polskiego w Niemczech, bo o skutku pomyślnym starań zawiadomił Dąbrowskiego we wrześniu [784]). Wyraził nawet życzenie d. 4 brumaire r. VIII, czyli 26 października 1799, aby we Włoszech legie były prędzej zorganizowane, niż nadreńskie i żądał przesłania sobie listy oficerów d. 17 brumaire (8 listopada 1799) [785]).

I teraz wszakże nie wydał publicznej odezwy i nie objął naczelnego dowództwa. Ponieważ z całej przytoczonej korespondencyi znamy tylko treść, a raczej tytuły pism, a tekst ich zapewne zaginął razem z archiwami legionów: więc dokładnie wytłumaczyć myśli Kościuszki niepodobna. Tylko stosując procedery logiki, możemy wnioskować, że obojętnie względem rodaków, lejących krew chociaż pod władzą ułudnych marzeń, ale w imię Polski, zachować się nie mógł i nie chciał; że kierował się instynktem dobrego żołnierza — śpieszyć z pomocą swoim podczas wojny: ale sam, jako Kościuszko i jako najwyższy naczelnik narodu polskiego mógł dobyć szabli tylko pod własną, narodową polską chorągwią i w marszu ku granicom Polski.

Napełniły się jeszcze raz kadry Dąbrowskiego: w połowie października liczyły znowu 4.652 ludzi [786]). Kniaziewicz zebrał jeszcze więcej; a z Egiptu wrócił Bonaparte, owiany legendą cudownych czynów na Wschodzie, zachęcany do obalenia Dyrektoryatu. Oddając wizyty dostojnikom i znakomitościom, był też podobno u Kościuszki z komplementem: „Chciałem usilnie poznać bohatera Północy". Na co Kościuszko miał odpowiedzieć: „I ja jestem szczęśliwy z widzenia zwycięzcy Europy i bohatera Wschodu" [787]). Byłaby to rozmowa zbyt lakoniczna, nie jest wszakże niemożliwą, jużto dlatego, że Kościuszko znajdował się w częstych i zażyłych stosunkach z osobami rządowemi, już dlatego, że przyszedł na bankiet 15 brumaire (6 listopada), wyprawiony przez rady prawodawcze generałowi Bonaparte w kościele św. Sulpicyusza. Bonaparte był ponury i zafrasowany, obszedł stoły, witając się z biesiadnikami, i zaraz odjechał na narady co do zamachu stanu. Kościuszko coś przewidywał, bo mówił do niektórych członków rządu, by tego młodego człowieka się strzegli, gdyż mógłby im szyki popsuć. Dnia 10 listopada 1799 roku „młody człowiek" został pierwszym konsulem.

Na żądanie oficerów swoich generał Dąbrowski przyjechał do Paryża i przedstawił osobiście Bonapartemu prośbę o powiększenie liczby wojska polskiego, o połączenie wszystkich oddziałów i — opatrzenie żołdem ze skarbu francuskiego. Otrzymał rezolucyę pomyślną z dodatkiem, że oficerowie i żołnierze polscy na równi z Francuzami mają prawo do mieszczenia się na liście inwalidów (w Hôtel des Invalides). Nie zaniedbał też Bonaparte napisać pod d. 5 nivôse roku VIII-go (26 grudnia 1799 r.) we właściwym sobie stylu pochlebnego komplementu: „Powiedz swoim walecznym, że zawsze są mi na myśli, że na nich liczę, że oceniam ich poświęcenie dla sprawy, której bronimy, i że zawsze będę ich przyjacielem i kolegą". Dąbrowski pojechał zaraz do Marsylii i żwawo organizował nadsyłane sobie oddziały jeńców lub ochotników. Na wiosnę 1800 r. legiony znów pracowały w północnych Włoszech, przyczyniły się więc do ułatwienia sławnej 30-dniowej kampanii Bonapartego, zakończonej zwycięstwem pod Marengo d. 14 czerwca 1800 r., ale legion Dąbrowskiego stopniał odrazu do 800 ludzi w szeregach [788]). Dąbrowski wszakże, zabierając się do podobnych werbunków, przesłał pierwszemu konsulowi pod dniem 7 lipca 1800 r. plan wysłania Polaków przez kraje austryackie do Galicyi [789]), i — nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Kościuszko jednocześnie podawał też notę pierwszemu konsulowi o zebranie w jedną kupę rozproszonych podczas kampanii komend polskich [790]).

Biegli wciąż Polacy pod sztandary legionów tak, że na początku roku 1801 liczba ogólna żołnierzy Dąbrowskiego we Włoszech i Kniaziewicza nad Dunajem doszła podobno do 15.000 głów. Kościuszko wszakże zachowywał się już biernie, pisywał tylko w sprawach prywatnych, oficerskich, np. co do

pojedynku między Dąbrowskim i Wolińskim [791]), albo w interesach siostrzeńców swoich, Tadeusza i Sykstusa Estków. Od stosunków z dygnitarzami francuskimi usuwał się, a na wymówki konsula Lebrun odpowiedział: „Jesteście wszyscy teraz tak świetni, iż ja w tym moim lichym ubiorze nie godzien jestem między wami się mieścić, ani też roszczę sobie żadnego prawa do świata". Trafnie też odgadł straszny zawód, jakiego mieli doznać Polacy, bo w traktacie pokoju lunewilskim dnia 26-go stycznia 1801 roku nie tylko nadzieje ich nie otrzymały zadosyćuczynienia, ale jeszcze wpisany został artykuł trzeci: „obie strony umawiające się obiecują sobie wzajemnie nie tolerować, aby ich poddani, nieprzyjaciele innego państwa, utrzymywali jakiekolwiek stosunki pośrednie lub bezpośrednie z nieprzyjaciółmi obecnego rządu obu państw, aby szerzyli zasady przeciwne ich ustawom organicznym i aby wzniecali tam zamieszki, a wskutek takiej ugody każdy poddany jednego mocarstwa, któryby w posiadłościach drugiego czynił zamachy na bezpieczeństwo, ma być natychmiast wydalony z rzeczonego kraju i odstawiony poza granice bez prawa odwoływania się do opieki swego rządu" [792]). Był to wyrok śmierci dla legionów. Jakoż kilka oddziałów wysłano do południowych Włoch, gdzie się znalazły z czasem w gwardyi Neapolitańskiej, większa zaś część, 5.647 głów, z Władysławem Jabłonowskim, Wincentym Axamitowskim i Fortunatem Bernardem, pod groźbą dział francuskich wsadzoną została na okręty i wysłaną przeciwko rzeczypospolitej murzyńskiej na San Domingo, gdzie wszyscy prawie wyginęli od żółtej febry i broni murzynów, albo pod kłami ich psów. Wróciło do Europy niespełna 400 ludzi [793]).

Było jednak niemało oficerów, którzy podali się do dymisyi, lecz nie mając ojczyzny, szukali gdziekolwiek kawałka chleba. Kościuszko napisał do przyjaciela swego, wówczas prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., Jeffersona, lecz otrzymał od niego odpowiedź niepomyślną, datowaną d. 2 kwietnia 1802 r., że uchwaloną tam została redukcya wojska liniowego, tak że trzecia część oficerów będzie zwolnioną ze służby, a załogi graniczne będą się składały ze szczupłych oddziałów, jednej, dwóch, najwyżej trzech kompanij pod komendą prostych kapitanów. Jefferson nie podpisał swojego nazwiska ze względów ostrożności, zakończył tylko życzeniem, aby błogosławił go Bóg i zachował do czasu, kiedy będzie mógł być pożytecznym swemu krajowi [794]).

Kościuszko doznał znów przygnębiających wrażeń. Wznowiły się jego bóle głowy, zamknął się w sobie, nie rad mówił, nie wdawał się w żadne roztrząsania polityczne, a jeśli przed poufałymi, do których zaliczył oficera legionów Paszkowskiego, wypowiedział jakie zdanie, to zaraz zalecał milczenie: „Bo nasi tak są próżni, iż gotowi z próżności co najgorszego na siebie samych wygadać". Trzeba było zgadywać jego ruchy, jego skinienia lub urywane słowa; często można było widzieć łzę w jego oku, ale niepodobna było dowiedzieć się, co ją wyciskało. Szeptano sobie, że zdziecinniał, że umysł jego jest osłabiony, co roku jednakże w dniu jego imienin Polacy składali mu powinszowania i zapraszali na ucztę. Wymawiał się ze zwykłą skromnością, ale przyjmował, żeby nie pozbawiać ich jedynej sposobności uczczenia Ojczyzny w jego osobie. Z Francuzów najdłużej bywał u konsula Lebrun, ale gdy ten raz głośno w licznem towarzystwie zawołał: „czy wiesz generale, że pierwszy konsul mówił o tobie?" Kościuszko wręcz odpowiedział: „Ja nie mówię nigdy o nim" i przestał bywać. Wkrótce minister policyi Fouché ostrzegł go przyjaźnie, że śledzą go osoby znakomite, których nigdyby nie posądził, że są szpiegami [795]).

Wśród takich okoliczności Kościuszko zaprzyjaźnił się z braćmi Zeltnerami, Szwajcarami: Piotrem-Józefem, ministrem pełnomocnym Związku Szwajcarskiego i Franciszkiem-Ksawerym, negocyantem oraz wójtem Solury. Zbliżenie nastąpiło na tle spólnych przekonań republikańskich. Pierwszy stracił rękę,

zdaje się, skutkiem amputacyi. Fouché spytał go: „Czy pan straciłeś ją dla sprawy wolności?“ „Nie, obywatelu — odpowiedział Zeltner — postradałem ją już po 18-m brumaire'a“. Rodzina Zeltnera podobała się Kościuszce, a poszanowanie i troskliwość, jakiej doznawał, pociągnęła go tak dalece, że opuścił swoje mieszkanie przy ulicy de Lille Nr. 545 [796]) i przeniósł się do nich w roku 1801 [797]). Wyjeżdżał razem z nimi na lato do ich posiadłości Berville w pobliżu Fontainebleau, w departamencie Sekwany i Marny, w gminie Genevraye [798]). Był to rodzaj willi, złożonej z domu piętrowego, drugiego obszerniejszego domostwa dla służących i z niewielkich zabudowań gospodarskich; droga prowadzi do wioski Montigny ponad kanałem, wysadzanym kasztanami i lipami i tworzącym piękny wodospadzik przed bramą. Lasek, górka i wygląd tej wioski przypominają nieco krajobraz polski. Późniejszy nabywca, Bautard, przerobił i upiększył tę posiadłość, lecz zachował pokój z wesołym widokiem, zajmowany przez Kościuszkę [799]).

Stosunek ten został przeidealizowany pod piórem Ksawerego Zeltnera, syna, a poprzednio w opowiadaniach ustnych. Z brulionu, pisanego własnoręcznie przez Kościuszkę w Solurze 4-go marca 1816 r. okazuje się, że Piotr-Józef Zeltner miał duże wady: upór, lenistwo, niedbalstwo, niestałość w przedsięwzięciach i zdaniach, bezładność, że przed Kościuszką nieraz uskarżała się żona gorzko i z płaczem, obawiając się o los dzieci; o niej zaś Kościuszko mówi z wielkim szacunkiem [800]). Mimo to wszystko nie znalazł Kościuszko rodziny, któraby mu spokojniejsze i milsze dać mogła życie powszednie. Niepodobna, żeby w Paryżu nie było wtedy jakiej rodziny polskiej, ale widocznie zetknięcie z Polakami drażniło go [801]), a rozdrażnienie musiało zwiększać się nawet w miarę rozwoju epopei Napoleońskiej.

Pierwszy konsul przekształcił się na cesarza Francuzów, otoczył się złocistym dworem, stłumił wolność obywatelską aż do wszelkich objawów niepodległego zdania w dziennikarstwie i literaturze, rządził, jak despota, a był uwielbiany, jak Bóg. Gdy po zwycięstwach Austerlitzu i Jeny nad trzema władcami Polski,

Napoleon umyślił połechtać znowu Polaków układnemi obietnicami, znalazł w nich skwapliwą gotowość do służenia jego ambitnym i nieokiełznanym pomysłom. Więc też dnia 3 listopada 1806 roku z Berlina napisał do swego ministra policyi, a dawnego jakobina, Fouché, aby wyprawił Kościuszkę ze wszystkimi Polakami, jacy przy nim znajdować się będą, ale w najściślejszej tajemnicy i pod przybranem nazwiskiem. W wykonaniu tego rozkazu Fouché przybył do Berville i oświadczył, że cesarz ma zamiar bardzo rychło przedsięwziąć wyprawę przeciwko Rosyi i że — zdaniem jego — naród polski może mu być wielce w tym zamiarze pomocnym, gdy zaś Kościuszko posiada większe, niż kto inny zaufanie narodu, przeto cesarz nie chce bez jego zdania nic przedsiębrać, a nawet pragnie, by mu Kościuszko w tej wyprawie towarzyszył. Na to odpowiedział zagadniony, że Polska wistocie może wielce przyczynić się do powodzenia; nie wątpi o dobrej woli ziomków swoich w energicznem popieraniu takiego przedsięwzięcia, jeżeli cesarz potrafi pozyskać ich serca; nareszcie oświadczył, że on sam mógłby wziąć odpowiedzialność za naród w tym wypadku, jeśli cesarz przekona go dowodnie, że wywdzięczy się Polsce za jej pomoc; ośmiela się przeto uniżenie zapytać jego cesarską mość, co zamierza uczynić dla Ojczyzny?

„Generale, muszę wyznać otwarcie — rzekł Fouché — że odpowiedź, a raczej zapytanie pańskie zadziwia mnie. Pozwól mi przypomnieć to, co wie każda istota, że najłagodniej wyrażone życzenie mojego najjaśniejszego pana jest uznawane przez każdego, a nawet przez monarchów, za rozkaz. Jego cesarska mość może rozkazać panu, abyś towarzyszył mu gdziekolwiekbądź, może robić wszelki użytek z usług pańskich, a ja nie widzę nic dobrego ani dla pana, ani dla ziomków pańskich w opieraniu się życzeniom mojego wielkiego i najdostojniejszego władcy“.

„Ekscelencyo, odpowiedział z godnością Kościuszko, racz zapewnić jego cesarską mość, że doskonale rozumiem stanowisko swoje; przebywam obecnie w krajach jego cesarskiej mości

a zatem uważam się obecnie za poddanego. Jego cesarska mość może rozrządzać mną wedle swej woli, może wlec mnie za sobą, lecz wątpię, żeby w takim razie naród mój świadczył mu jakiekolwiek usługi. Przy wzajemnych zaś odpowiednich usługach mój naród, jako też ja sam gotowibyśmy byli usłużyć. Niech Opatrzność broni, aby pański potężny i najdostojniejszy monarcha nie żałował, jeśli wzgardzi naszą dobrą wolą".

Fouché, widocznie podrażniony, rzekł: „Ja zaś życzę, generale, abyś nie żałował nigdy swojej odmowy", na co Kościuszko odpowiedział uwagą, że „jest najwyższym interesem jego cesarskiej mości traktować nas jako przyjaciół i sprzymierzeńców [802]).

Atoli na parę tygodni przed tą rozmową oddali już sprawę polską Napoleonowi na łaskę i niełaskę wezwani przez niego z Włoch i z Drezna Dąbrowski i Wybicki. Ten ostatni, nie pytając o dowody, na posłuchaniu w Berlinie zaręczył śmiało, że „Polak krew i byt swój cały odda dla odzyskania niepodległości ojczyzny" — i w zapale uchwycił cesarza za rękę, on zaś kazał napisać proklamacyę, z której autorstwa dumnym był Wybicki, chociaż zamieścił w niej lekkomyślne zapewnienie: „Wkrótce Kościuszko, wezwany przez Wielkiego Napoleona, przemówi do Was z Jego woli" [803]). Na tej proklamacyi z dnia 3-go listopada 1806 roku podpisali swoje nazwiska: Dąbrowski i Wybicki, ale poprzednio czytał ją i aprobował Napoleon.

Stopień winy dwóch zasłużonych i czcigodnych patryotów polskich nie łatwo daje się określić. Oprócz właściwości ich rozumowania — nierozsądnego — i zaraźliwości powszechnego zapału, zawinili oni łatwowiernością, przyjmując zapowiedź Napoleona o porozumieniu się z Kościuszką za osiągnione już porozumienie. Wszak tego samego dnia, 3 listopada, wyszedł dopiero rozkaz do Fouché'go: więc skutek nie mógł być wiadomym. W sprawie tak wielkiej wagi nie powinni byli działać na wiarę słów cudzych, nie zapytawszy samego Kościuszki, którego dotychczas za naczelnika narodu uznawali i wyznawali.

Wobec koronowanego monarchy postępek ich byłby nazwany zdradą stanu i ściągnąłby na nich karę główną. Kościuszko, jako mocarz idealny, nie posiadający w tej chwili władzy materyalnej, nie mógł takiej kary wymierzyć, a nawet protestacyi swojej nie miał możności nigdzie na lądzie Europy ogłosić drukiem. Przy dobrotliwości i filozoficznych swoich przyzwyczajeniach nie wyrzekł też potępienia na dawnych podwładnych swoich z 1794 roku, ale w sercu czuł jednak żal i gorycz tem większą, że cały naród dał się wciągnąć w niewolniczą służbę genialnego egoisty.

Wistocie odmowa traciła znaczenie wobec uzbrojeń i ofiar pieniężnych, jakie wywołać potrafili Dąbrowski i Wybicki, wobec przyjęcia, jakiego doznał Napoleon w Poznaniu. „Trudno odmalować zapał Polaków — opiewał 36-ty biuletyn Wielkiej Armii. — Najbogatsi wychodzą z zamków swoich, by żądać głosem wielkim odbudowania narodu i ofiarować swoje dzieci, majątek, wpływy". A w Warszawie dnia 28 listopada, gdy oczekiwano Murata z awangardą korpusu Davoust'a, od świtu zaczęła się gromadzić ludność na ulicach; kominy nawet były obsadzone widzami. Książę Józef Poniatowski w charakterze naczelnika milicyi, jechał na spotkanie, popchnięty przez Wybickiego. „Idą! Idą!" Potem cichość solenna; potem okrzyki: Vivat Napoleon! Vivant Francuzi! Potem nie słychać już było żadnych wyrazów, tylko krzyk ciągły, rozdzierający powietrze, przeradzający się w płacz i łkania. Publiczność rzucała się przed jeźdźców, ściskała ich nogi, całowała konie. Na Krakowskiem Przedmieściu kupcy znosili kosze win i likierów; przekupki zastawiały, co najsmakowitszego miały na swoich straganach [804]), a nikt nie przypomniał rozgorączkowanemu tłumowi pierwszego przykazania ludu Izraelskiego: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną".

Otrzymawszy w Poznaniu doniesienie od Fouché'go o rozmowie berwilskiej, Napoleon odpisał dnia 30 listopada: „Jeśli Kościuszko chce przyjechać, to dobrze; jeśli nie — obejdziemy się bez niego. Byłoby jednak dobrze, żeby przybył". A Mura-

towi w parę dni później na przedstawione z Warszawy żądania rękojmi odpowiedział wyniośle: „Wielkość moja zasadza się nie na pomocy kilku tysięcy Polaków. Niech okażą mocne postanowienie stania się niepodległymi, niech się zobowiążą utrzymać króla, jaki im będzie dany (!), a wtedy obaczę, co mam uczynić“.

Tak się przekształcała pod jego piórem owa obietnica niepodległości, wyrzeczona w Berlinie do deputacyi wielkopolskiej pod jedynym warunkiem wystawienia 30.000 wojska. Zmiana tonu stanie się jeszcze wyraźniejszą po przybyciu do Warszawy, gdy nikt się o niepodległość nie upomniał; gdy Wybicki i Dąbrowski ślepo a z największą skwapliwością wykonywali wszelkie odbierane rozkazy; gdy Poniatowski, wzywając proklamacyą z dnią 7 grudnia wszystkich dawnych oficerów, patentowanych przez Stanisława Augusta, nakazywał zaufanie dla „wielkiego charakteru“ cesarza Francuzów; gdy rząd tymczasowy uznawał Jego Cesarską Mość za swego monarchę.

Fouché sfabrykował bezczelnie i wydrukował w gazecie „Publiciste“ odezwę w imieniu Kościuszki do współrodaków. Napoleon zganił ją. „Czytam w „Publicyście“ z dnia 18 (grudnia 1806 r.) mniemany list Kościuszki. To są sposoby bardzo mizerne, mogące tylko dyskredytować. Po co kłamać, kiedy tak dobrą jest do wypowiedzenia prawda? Na co nam potrzebny Kościuszko, skoro chce zostać w pokoju? Naród polski nie jest takim narodem, który się porusza proklamacyami. Wszystko to, patrząc z Warszawy, wygląda bardzo licho. Pisałem już o tem do Pana. Napoleon“ [805]).

Bo też nie tylko tłumy, wyczekujące wciąż pod zamkiem, nie tylko panowie i panie prezentowani na balach, ale i kwiat inteligencyi oddawał cześć bałwochwalczą Wielkiemu Napoleonowi. Dość spojrzeć na ową tak starannie wyrysowaną przez Wojniakowskiego, a na miedzi wyrytą przez Jana Ligbera w Warszawie „Apoteozę Napoleona I, podług żywego obrazu, wystawionego w Teatrze Warszawskim dnia 14-go stycznia 1807 r. podczas galowego przedstawienia dramatu lirycznego „Andromeda“ Ludwika Osińskiego, w obecności samego Cesarza“. Wszak na tym wytwornym sztychu biust Napoleona jaśnieje na tarczy słonecznej z godłami sławy i władzy, aniołem trąbiącym i pękiem liktorskim w szponach orła francuskiego, a przed tem popiersiem klęczy dziewica, wyobrażająca niegodnie Polskę, bo leży przy jej kolanach sztandar z orłem białym, a z ust jej płynie wstęga z bluźnierczymi wyrazami: Spes in Te (w Tobie nadzieja). Pierwszy poeta owoczesnej Warszawy napisał tekst „Andromedy“, z więzów wyzwolonej, Wojciech Bogusławski, zasłużony ojciec teatru polskiego, zaprojektował unaocznić poezyę za pomocą żywego obrazu, a malarz Plersz z dyrektorem orkiestry Elsnerem dodali wszelkich powabów plastyki i tonów do wywarcia efektu [806]).

Ten efekt jednakże oddziałał na głównego widza, Napoleona, wcale nie tak, jak się spodziewano. W poufnym liście wyraził on o Polakach wcale niepochlebne zdanie: „Znam Poniatowskiego; jest to człowiek lekki i niekonsekwentny — bardziej, niż bywają zwykle Polacy, co chyba dużo znaczy“.

Do Kościuszki doszły widocznie z kraju jakieś zarzuty, ponieważ dnia 22 stycznia 1807 r. sam zgłosił się do Fouché'go listownie: „Kilku Polaków powtórzyło mi to samo, co przed niejakim czasem p. Mostowski powiedział, iż wierzono, jakoby cesarz zostawił mi wolność podania moich warunków wyjazdu mojego do Polski, ale że ja nie chciałem żadnych podać“. — Oświadczał tedy, że pojedzie, jeśli cesarz raczy zapewnić na piśmie i potem publicznie: 1) że forma rządu w Polsce będzie taka, jak w Anglii; 2) że chłopi będą wolni i otrzymają na własność swoją posiadłość teraźniejszą; 3) że granice Polski będą się rozciągały od Rygi do Odesy z jednej, a od Gdańska do Węgier z drugiej strony z zamianą za Galicyę.

Na to odpowiedział Napoleon z Liebstadt dnia 20 lutego 1807 roku: „Nie przywiązuję żadnego znaczenia do Kościuszki; nie używa on wcale takiego poważania w kraju, jak sobie wyobraża. Zresztą postępowanie jego dowodzi, że jest po prostu

głupcem. Trzeba więc mu pozwolić: niech robi, co chce, nie dbając o niego wcale“ [807]).

Tak spotkał się w zdaniu Napoleon Wielki z Katarzyną Wielką; spotykał się też na machiawelskich drogach działania i do identycznych doprowadził Polskę wypadków, albowiem był sprawcą czwartego i piątego, a powodem szóstego jej rozbioru; ofiar zaś w krwi i mieniu pobrał chyba więcej, niż wynosiły spustoszenia wojsk jego poprzedniczki.

Udarował za to Polaków kilku latami przyjemnych złudzeń i kilku atestacyami waleczności, ba, nawet wspomnieniem ich imienia w kilku odezwach obok swoich Francuzów. Napłodził mnóstwo napoleonistów nie tylko między „kapitanami Szerpentynami“, ale na wszystkich szczeblach społeczeństwa. Dziś jeszcze, nawet w imieniu „historyi umiejętnej“ dają się słyszeć twierdzenia, że „pięć lat samoistnego (!) życia wśród kłopotów, poświęcenia i męstwa, wśród krwawych walk musiały chyba głębokie, zbawienne ślady zostawić na duchu narodu“.

O, nie! Biada narodom, które dają się łudzić! Doświadczyli tego Polacy, gdy za wszystkie wysilenia swoje i za laury wojenne nie zdobyli ani jednego zakątka do samoistnego życia. Wszak w Księstwie Warszawskiem mieszkańcy mogli porównywać tylko różnicę pomiędzy niewolą pruską, austryacką i francuską. Ta ostatnia była wprawdzie dobrowolną, ale tem szkodliwiej na ducha narodowego oddziałała. W zawiązku epopei napoleońskiej legło odstępstwo od Kościuszki, występniejsze i bezzasadniejsze, niż odstępstwo szlachty od Jana Kazimierza pod Ujściem w 1655 roku na rzecz Karola Gustawa, Napoleona szwedzkiego, w rozwoju zaś i w epilogu — zniszczenie rozbudzonego w roku 1794-ym pragnienia i poczucia samowładności narodowej.

Cóż miał czynić teraz Kościuszko? Pozostawała mu tylko niema protestacya. Więc w Berville zabawiał się uprawą ogródka, tokarstwem i wyrabianiem drewnianych chodaków. Był prawie więźniem, paszportu do Szwajcaryi odmówiono mu, a dozór policyjny trwał bez ustanku.

Wobec zniewagi, doznanej od swoich, niejaką pociechę zapewne przyniósł mu nowy dowód uznania w Ameryce. Dzieło jego p. t.: „Manewry Artyleryi Konnej“, napisane w r. 1800 w Paryżu, na prośbę Wm. R. Davie, generała i posła nadzwyczajnego Stanów Zjednoczonych, zostało przetłumaczone z francuskiego na język angielski przez J. Williamsa, pułkownika komenderującego korpusem inżenierów, a zarazem prezesa Towarzystwa Naukowego Wojskowego Stanów Zjednoczonych, wydane nakładem tegoż Towarzystwa, na mocy uchwały z r. 1808, i wprowadzone jako podręcznik do wykładów w akademii wojskowej West-Point. Generał Davie nazwał je „traktatem może jedynym w świecie w zakresie tego przedmiotu“, „kompletnym systematem taktyki dla tej broni“, dziełem „oficera, który jest skończonym mistrzem w tym zawodzie i który całe swe życie poświęcił nauce wojskowości“. Jest tu manewrów 30, a wszystkie zadania artyleryi konnej sprowadzone są do 7-miu zasad naczelnych [808]).

Utrzymywał stosunki z Ameryką: po śmierci generała Greene, dawnego zwierzchnika swojego, napisał o nim pochlebne wspomnienie; Jefferson po ustąpieniu z prezydentury pisywał do niego swobodniej, kreśląc obrazy wzrastającego dobrobytu w Stanach Zjednoczonych i odświeżając dawniejsze rozumowania filozoficzne o wolności, o uszczęśliwianiu człowieka [809]). Takie echa z Nowego Świata sprawiały zapewne kojące wrażenie na umysł, nękany widokiem krwawej sławy korsykańczyka i szalonych jego wysileń dla dziwacznego celu, aby wszyscy monarchowie Europy pobudowali sobie pałace dokoła Tuileryów i składali mu hołdy, jako Cezarowi, czy Karolowi Wielkiemu, lubo ci wielcy mężowie umieli przecież poważniejsze i głębsze sobie wytknąć zadania życiowe.

Czułość serca znajdowała zaspokojenie w dzieleniu słodyczy stosunków rodzinnych Zeltnera, gdy Kościuszko własnej rodziny nie miał. Trzymał do chrztu dwóch synów, którym dano imię jego, Tadeusz; lecz obydwaj pomarli w niemowlęcym wieku. Pani Zeltner w boleści macierzyńskiej powzięła przekonanie,

że to imię, albo może kumostwo Kościuszki przynosi nieszczęście; jednakże, kiedy się urodziła córka, ustąpiła perswazyom męża i pozwoliła, że Kościuszko podawał nowonarodzoną do chrztu. Była to Tadea-Emilia, która wyhodowała się pomyślnie i z czasem wyszła za mąż za hrabiego Don Giovanni Morosini, Szwajcara, zamieszkałego w Lugano, w kantonie Tessyńskim. Kochał ją Kościuszko, jak własne dziecko. Pieścił też najstarszego w rodzinie syna, Ksawerego [810]).

Nadszedł nareszcie rok 1812. Księstwo Warszawskie wystawiło 83.000 wojska, już nie najemniczego, bo nie tylko opatrzyło je własnym rynsztunkiem i żołdem, ale ogromne koszta poniosło na żywienie przeciągającej „wielkiej armii". I teraz wszakże Napoleon nie raczył wymówić upragnionego słowa: odbudowanie dawnej niepodległej Polski. Litwini zatem zachowali się względem niego odpornie i woleli zaufać panu swemu, Aleksandrowi I.

Nastąpiła znana katastrofa: Napoleon przybiegł do Paryża bez armii w 1813 r., lecz zabrawszy Francyi na razie 130.000 młodzieży, poprowadził ją na nowe boje do Niemiec przeciwko trzykroć potężniejszej koalicyi. Jakże potrzebnem i drogiem stało się wtedy dla niego wojsko polskie! Przyprowadził mu je książę Józef Poniatowski, odrzucając korzystne dla kraju propozycye cesarza Aleksandra, dochowując wierności sztandarowi — obcemu. Postąpił nie jako wódz siły zbrojnej narodu polskiego, lecz jako oficer, jako sługa wierny i honorowy zdobywcy. Po strasznej bitwie narodów pod Lipskiem oddał mu życie, a pułki polskie poszły jeszcze dalej: do Renu; niektóre oddziały towarzyszyły strąconemu „bogu wojny" do Francyi, aż do samego Fontainebleau, miejsca jego abdykacyi i detronizacyi [811]).

Do Paryża weszli trzej tryumfujący monarchowie. Jeden z nich, najpotężniejszy, Aleksander I., przypomniał sobie (sam, bo któżby śmiał mu przypomnieć?), że tu mieszka Kościuszko. Rozkazał oficerom polskim, aby złożyli mu winne uszanowanie [812]). Syn Pawła I-go spełniał akt wspaniałomyślnej amnestyi za urazę, którą ojciec odczuł tak żywo przed piętnastu laty.

Kościuszko uczuł głębokie wzruszenie, ale też domyślił się niewątpliwie, że będzie z nim mowa o Polsce.

I cóż tu mówić? W jakim charakterze?

Był zdetronizowanym jej władcą, emigrantem, tułaczem, jak wracający z decyzyi sprzymierzeńców Ludwik XVIII. Nie miał tylu nawet wiernych dokoła siebie, ilu ten liczył w szczupłym swoim personelu dworskim. Był wzgardzonym jej wodzem, ponieważ wojsko księstwa warszawskiego nie okazało mu ani posłuszeństwa, ani poszanowania, gdy przychodzący w owej chwili oficerowie byli właściwie jeńcami wojennymi. Był zapomnianym jej sługą, bo z czegóżby przeżył tych lat kilkanaście, gdyby mu wdzięczniejsza Ameryka nie wypłaciła wysłużonego żołdu?

Ale Kościuszko w żadne targi z Polską nie wchodził: uznawał się jej synem, czcił ją i kochał więcej, niż matkę rodzoną, Teklę z Ratomskich. Zwał ją Ojczyzną swoją i jej zawsze całą swą istność oddawał. Bez długiego przeto namysłu napisał list następujący:

Berville d. 9 kwietnia 1814 r.

Najjaśniejszy Panie!

Jeśli z mojego cichego zakątka ośmielam się zanieść prośbę do wielkiego monarchy, wielkiego wodza, a przedewszystkiem do opiekuna ludzkości, to dlatego, iż znane mi są dobrze jego szlachetność i wspaniałomyślność.

Upraszam Cię o trzy łaski:

Pierwszą jest, abyś udzielił amnestyę ogólną dla Polaków bez wszelkich zastrzeżeń, a włościanie, rozproszeni w krajach obcych, aby uważani byli za wolnych, gdy wrócą pod strzechy swoje.

Druga, abyś Wasza Cesarska Mość ogłosił się królem Polski z konstytucyą wolną, zbliżoną do angielskiej, i abyś kazał utworzyć szkoły na koszt rządu do nauczania włościan, aby niewola ich była zniesioną w ciągu lat dziesięciu, i aby używali oni swojego mienia z prawem zupełnej własności. Jeżeli prośby moje będą wysłuchane, przyjdę osobiście, lubo chory, paść do nóg Waszej Ces. Mości dla podziękowania Mu i złożenia hołdu pierwszy jako mojemu monarsze. Gdyby moje słabe zdolności mogły się jeszcze przydać na coś, pojechałbym natychmiast do moich współobywateli, aby służyć mojej ojczyznie i mojemu monarsze z honorem i wiernie.

Trzecia prośba moja, Najjaśniejszy Panie, jakkolwiek prywatna, wielce obchodzi serce i czułość moją. Mieszkam od 14-tu lat w szanownym domu p. Zeltnera, Szwajcara rodem, niegdyś ambasadora swojego kraju we Francyi. Mam dla niego mnóstwo obowiązków, lecz obadwaj jesteśmy ubodzy, on zaś ma liczną rodzinę. Upraszam dla niego o posadę zaszczytną, bądź to w nowym rządzie francuskim, bądź w Polsce. Jest on wykształcony, a za prawość jego wypróbowaną ręczę.

Jestem z najgłębszem uszanowaniem W. Ces. Mości etc.

T. Kościuszko.

Gdy odpowiedź nie nadchodziła, Kościuszko przyjechał do Paryża i stanął w hotelu de Suède, rue du Bouloy, i zapewne prosił o posłuchanie. Aleksander I posłał po niego pojazd dworski, przyjął z otwartemi ramionami, uściskał, ucałował wobec wielu osób, a potem na osobności zapewnił o najlepszych swoich chęciach dla Polski. Potem kazał składać mu wizyty; pierwszy przyjechał W. książę Konstanty. Na wieczorze u księżnej Jabłonowskiej sam cesarz i W. książę, wziąwszy go pod ramiona, prowadzili przez tłum gości, wołając: „miejsca, miejsca, — oto wielki człowiek!“. Honory te nie zaspakajały jednak Kościuszki, dopraszał się odpowiedzi na piśmie i otrzymał ją pod dniem 3 maja, może właśnie dla przypomnienia drogiej Polakom rocznicy 1791 roku.

Paryż, 3 maja 1814.

Doznaję wielkiego zadowolenia, generale, odpowiadając na Twój list. Najdroższe Twoje życzenia będą spełnione. Przy pomocy Wszechmocnego spodziewam się dokonać odrodzenia walecznego i szanownego narodu, do którego należysz. Wziąłem na siebie zobowiązanie uroczyste, a zawsze pomyślność jego zajmowała myśli moje. Okoliczności tylko polityczne kładły tamę wykonaniu zamiarów moich. Te przeszkody już nie istnieją. Uprzątnęła je dwuletnia walka straszna, lecz chlubna.

Jeszcze trochę czasu i rozsądnego postępowania, a Polacy odzyskają ojczyznę swoją, imię swoje, ja zaś będę miał przyjemność przekonać ich, że ten, którego mieli za swego nieprzyjaciela, zapominając przeszłości, ziści ich pragnienia.

Ileż dogodnem mi będzie, generale, widzieć Cię pomocnikiem moim w tych zbawiennych pracach. Imię Twoje, charakter i talenty będą najlepszemi memi podporami!

Przyjm, generale, zapewnienie mego całego szacunku [813])

Aleksander.

Odbywały się niejednokrotne konferencye z W. księciem Konstantym z powodu organizowania wojsk polskich wracających pod dowództwem generała Dąbrowskiego do kraju [814]).

Były zapewne spotkania i z samym Aleksandrem, gdyż Kościuszko powoływał się później na: „przyrzeczenia cesarza mnie i wielu drugim wiadome, powrócenia kraju naszego do Dźwiny i Dniepru, dawnych granic Królestwa Polskiego“ [815]). Ale W. ks. Konstanty powiadał po salonach paryskich, że Kościuszko zdziecinniał na starość i plecie niedorzeczności o jakiejś całej i niepodległej Polsce [816]).

Zeltner otrzymał obietnicę, że będzie mógł sobie sam wybrać w jakimkolwiek powiecie Kr. Polskiego majątek z intratą roczną 10.000 fr. Czartoryski Adam otrzymał od cesarza odpowiednie rozkazy [817]).

Uspokojony, pokrzepiony na duchu wrócił Kościuszko na wieś, podziękowawszy listownie Aleksandrowi „za tak wspaniałe, wielkie i wzniosłe zamiary“ dla Polski.

Losy Polski miały się rozstrzygnąć razem z regulacyą spraw całej Europy na Kongresie Wiedeńskim. Cesarz Aleksander wystąpił z planem utworzenia Królestwa Polskiego, a raczej Kongresowego w granicach szczuplejszych, niż dawne Księstwo Warszawskie. Książę Adam Czartoryski, osobisty przyjaciel Aleksandra i jego minister spraw zagranicznych, zadawalniał się takim tworem, licząc się z trudnościami, jakie stawiane były przez Austryę i Prusy. Zawiadamiał o tem Kościuszkę i wzywał do Wiednia. Wreszcie i sam Aleksander zażądał jego przybycia do głównej kwatery swojej listem, otrzymanym d. 15 kwietnia 1815 r.[818]). Kościuszko, wziąwszy z sobą Franciszka Zeltnera jako adjutanta swego, oraz jednego tylko służącego[819]), wyjechał 17 kwietnia z Berville do Paryża dla uzyskania pasportu. Dawny znajomy, Fouché, był znowu ministrem policyi w nowym rządzie Ludwika XVIII, ale Bonaparte zbliżał się już do Paryża, żeby rozpocząć swoje 100-dniowe panowanie. Dla uniknienia możliwych przygód w podróży, Fouché poradził wziąć pasport na przybrane nazwisko. Kościuszko nazwał się wtedy: Polski.

Wyjazd nastąpił dopiero 3 maja z Berville, już po powrocie Napoleona do Tuileries, na Joigny w kierunku granicy szwajcarskiej; tu w Pontarlier 6 maja zrobiono trudność dla braku wizy szwajcarskiej. Kościuszko, nie czekając na koniec narady urzędników, zawołał: „Woźnico, zacinaj konie“ (fouette, cocher!) i przejechał. 7-go nocował w Neufchâtel, dwa dni, 8 i 9, spędził w Solurze w oberży pod Koroną.

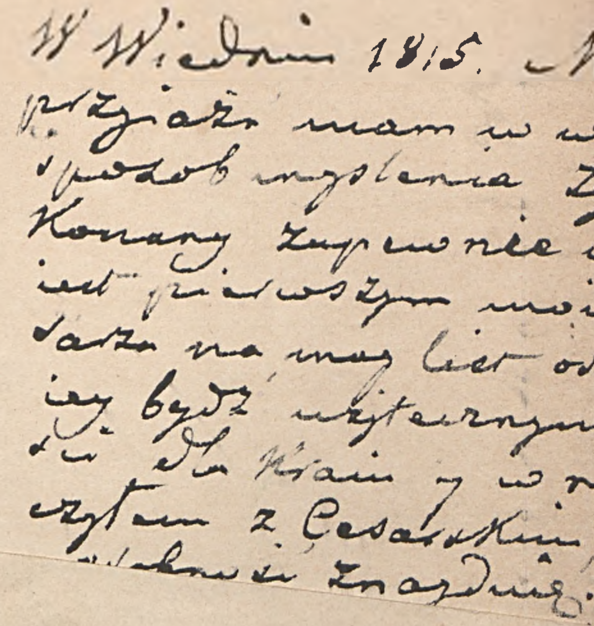
Po przyjeździe Kościuszki posłał zaraz po Ksawerego Zeltnera, co obudziło czujność policyi, ale bez następstw. Przez Aarau Kościuszko przybył do Zurichu, gdzie poseł rosyjski, baron Krudener ostrzegł go, że z Solury przyszło policyjne zawiadomienie o przejeździe jakiegoś znacznego cudzoziemca z pasportem nieregularnym, lecz rozmowa z wójtem kantonowym usunęła trudność. Przez Konstancyę, Wolfeck i Wurzack podróżni stanęli w Memmingen w Bawaryi, gdzie urzędnik nie tylko nie przepuścił ich, lecz kazał cofnąć się z terytoryum bawarskiego. Trzeba było jechać na noc do Intrack. Stąd Kościuszko napisał do króla bawarskiego o pozwolenie przejazdu, ale tymczasem musiał wrócić do Wurzack. Tu miejscowa dziedziczka, hrabina Wurzack, zapraszała do swego zamku gościa o białych włosach, ubranego czarno i budzącego w niej różne domysły. Zaproszenia nie przyjęto, przysłała jednak kolacyę, konfitur, cukierków, za co Kościuszko odwzajemnił się workiem kawy. Potem na wezwanie władz trzeba było wracać aż do Konstancyi, lecz nadbiegł kuryer z pasportem od króla bawarskiego. Powtórnie przeto Kościuszko przyjechał do Memmingen 21-go, 23-go do Monachium, a 25-go do Braunau. Tu była główna kwatera rosyjska. Cesarz Aleksander nadjechał 27-go maja. Powitany przez Kościuszkę, ściskał go i wziął z sobą do pokoju pocztmistrza. Rozmowa trwała kwadrans i sprawiła niezadawalniające wrażenie. Kościuszko jednakże pojechał, spełniając polecenie cesarza, do Wiednia dla rozmówienia się z Czartoryskim. Był 28-go w Lambac, potem przez Ens i St. Pölten przybył do Wiednia 31 maja. Natychmiast pobiegł do ministra. Konferencya była tak dalece przykrą, że niekorzystnie odbiła się na zdrowiu Kościuszki. Napisał list do Aleksandra, lecz długo nie miał żadnej odpowiedzi. Zwiedzał tymczasem osobliwości, biblioteki i przyjmował dużo wizyt, jakoto: hr. Ossolińskiego, Lanckorońskiego, ks. Ludwika Jabłonowskiego, posła przy dworze neapolitańskim, wojewodzinę Aleksandrowiczową, hrabinę Komar i wielu innych Polaków. Nareszcie odpowiedź nadeszła pod adresem ministra d. 25 czerwca, a taki skutek wywarła, że Kościuszko nagle zmienił się na twarzy i w całem postępowaniu.

Tegoż samego dnia wyjechał przez Tyrol do Solury [820]).

Cóż było przyczyną tak nagłej zmiany? Naprzód rozmowa w Braunau: Aleksander mówił o trudnościach, jakie napotkał w odbudowaniu całej Polski i oświadczył, że dla Polaków pozostaje jedyna droga: połączyć losy swoje ze Słowiańszczyzną.

Powtóre: wiadomość o podpisanych dnia 3 maja traktatach pomiędzy Rosyą, Prusami i Austryą w przedmiocie tworzonego Królestwa Polskiego, a właściwie nowego podziału Polski. Proklamacya Aleksandra z d. 13 (25) maja ogłosiła to Polakom. List Kościuszki z d. 10 czerwca 1815 roku, adresowany do samego Aleksandra, zawierał gorącą podziękę za dobrodziejstwa, gotowane dla narodu polskiego, ale też wynurzenie obaw jego co do Litwy, która jest mu drogą, ponieważ sam się w niej urodził. Nie wątpił o spełnieniu wspaniałomyślnych obietnic Jego Ces. M., lecz dla spokojności swego sumienia błagał o jedno słówko łaskawego zapewnienia.

Jaśniej, bo nie krępując się stylizacyą dyplomatyczną, wytłumaczył się w liście do ks. Adama Czartoryskiego, w autografie nie datowanym, ale w tłumaczeniu francuskiem u Angeberga noszącym datę 13 czerwca, niewątpliwie starego stylu, więc 25 czerwca. Zaznaczywszy pewną różnicę w sposobie myślenia, oświadczał księciu wręcz, że nie chce nic robić w niepewności i zadawalniać się samemi tylko nadziejami, więc nieodpisanie cesarza na list ostatni staje się dlań przeszkodą do połączenia w jego duszy interesu ojczystego z cesarskim. Życie swoje poświęcał całemu narodowi, ale nie tej małej cząstce, którą pompatycznie nazwano Królestwem Polskiem. „Winniśmy wieczną wdzięczność cesarzowi za wskrzeszenie imienia polskiego, już zgubionego (zatraconego), ale imię samo nie stanowi narodu“. Dowodzi następnie, że tylko przywrócenie kraju do Dźwiny i Dniepru mogło wytworzyć „równoważność i przyjaźń stateczną z Rosyanami“. A przy liberalnej konstytucyi „Polacy byliby szczęśliwymi być pod berłem tak wielkiego monarchy (pospołu) z Rosyanami. Jak teraz rzeczy idą i z samego początku Rosyanie posiadają z naszymi (wśród naszych) pierwsze miejsca rzą-


W Wiedniu 1815.

W Wiedniu 1815. Moy Kochany Xiąże, Twoią
przyiaźn mam w wielkim szacunku gdyż twoy
sposob myslenia zgadza się wiele z moim. Prze
konany zapewnie iesteś że służyć Oyczyznie zdatnie
iest pierwszym moim przedmiotem. Niedopisanie Ce
sarza na moy list ostatni z Wiednia oddala mnie
iey bydź użytecznym. Niechcę ia robić w niepewno
ści dla Kraiu y w nadziei tylko. Oyczysty interes łącz
czyłem [?] z Cesarskim; On oddziałać w mey duszy nies
posobności znayduię: Poswięciłem życia większey częs
ci Narodowey, ieżeli niemożna całey ale nie nay
mnieyszey ktorą pompatycznie nazwano Krolestwem
Polskim. Oddaymy dzięki y winnismy wieczną wdzięcz
ność Cesarzowi za wskrzeszenie imienia Polskiego
iuż zgubionego; ale imie samo nie stanowi Narodu
bez wielkości Ziemi z Obywatelami. Przyrzeczenia
Cesarza mnie y wielu drugim wiadomego powrocenia
Kraiu naszego do Dźwiny y Dniepru dawnych gra
nic Krolestwa Polskiego niewidzę zapewnienia
iak tylko w żądaniach naszych; a coby w rzeczy
samey sprawiło nam większą konsyderacyą row
nowaźności y przyiaźń statecznę z Rossyanami;
a maiąc Konstytucyą liberalnę y wcale oddzielną
iakeśmy często z sobą gadali, Polacy byliby szczęśliwemi
bydź pod bertem tak wielkiego Monarchy z Rossyanami.
Jak teraz rzeczy idą y z samego początku Rossyanie
posiadaią z naszemi pierwsze mieysca rządowe.
Zapewnie to niemoże ciągnąć Polakow do zaufania wielkiego,
owszem z boiaźnią każdy uczyni wniosek takowy:
że imie Polskie z czasem w pogardzeniu zostanie
y że Rossyanie traktować nas będą iak podległych im,
gdyż tak szczupła garstka populacyi nigdy się niez
dołą obronić intrydze, przewadze y przemocy Ros
syanow. Mamyż zamilczeć o pozostałych Braciach na
szych pod rządem Rossyiskim. Serce nasze wzdry
ga się y uboléwa, że nie są z drugiemi złączeni:
Bez nich, proszę znaleść iedynaście lub dziesięć
milionow ludzi co miało składać Krolestwo Polskie
podług słow świętych samego Cesarza; y ktore miało
się tak iak Krolestwo Węgierskie z Konstytucyą
oddzielną y ze swoiemi prawami łączyć się z Moca
rstwem pod iednym bertem. Ja oddzielam serce czułe,
serce czułe, pełne ludzkości y duszę tak wspaniałą,
dobroczynną, z nikim nieporownaną Wielkiego
Alexandra, od Gabinetu wykonawczego — iemu aż
do śmierci mieć będę wdzięczności [?] za wznowienie
imienia Polskiego, chociaż we wszystkich obrzędach,
czyni się dobrze Polakom. Niech opatrzność kieruie wami;
a ia iadę do Szwaycaryi, niemogąc zdatnie usłużyć
Oyczyznie. Wiesz sam że z duszy y z serca chciałem
dopomódz do powszechnego Dobra. Sciskam Ciebie,
moy Xiąże ze szczerą przyiaźnią y stałym przy
wiązaniem. T. K.

dowe, zapewne to nie może ująć Polaków do zaufania wielkiego, owszem z bojaźnią każdy uczyni wniosek takowy, że imię polskie z czasem w pogardzeniu zostanie i że Rosyanie traktować nas będą, jak podległych im, gdyż tak szczupła garstka populacyi nigdy się nie zdoła obronić intrydze, przewadze i przemocy Rosyanów. Mamyż zamilczeć o pozostałych braci naszych pod rządem rosyjskim! Serce nasze wzdryga się i ubolewa, że nie są z drugimi złączeni. Bez nich proszę znaleźć 11 lub 10 milionów ludzi, co miały składać Królestwo Polskie podług słów świętych samego cesarza? I które miało się tak jak Królestwo Węgierskie z konstytucyą oddzielną i ze swojemi prawami łączyć się z cesarstwem (poprawiono: mocarstwem) pod jednem berłem. Tu oddzielam serce czułe, pełne ludzkości i duszę tak wspaniałą, dobroczynną, z nikim nie porównaną Wielkiego Aleksandra od gabinetu wykonawczego. Jemu ja aż do śmierci mieć będę wdzięczność za wznowienie imienia polskiego: chociaż w szczupłych obrębach uczyni się dobrze Polakom. Niech Opatrzność kieruje wami, a ja jadę do Szwajcar, nie mogąc zdatnie usłużyć Ojczyznie" [821]). (Ob. facsimile nr. 7).

Więc nie zdziecinniał staruszek białowłosy, przeciwnie, historya XIX wieku musi przyznać mu przenikliwość trafną i siłę rozumowania nieskończenie większą, niż ks. Adamowi Czartoryskiemu i wszystkim spółczesnym Polakom. Pierwszy, wychowaniec Korpusu Kadetów, ubogi szlachcic, wyrasta na olbrzyma w porównaniu z synem dawnego swego komendanta i opiekuna, bo z dwóch światów czerpał mądrość, krwią i bólami przetrawił ją w duszy polskiej i nie zamroczył jej żadnym interesem osobistym, lub kastowym, żadnym przesądem zepsutej przeszłości. Warunki zdrowego życia narodu widział jasno i w obronie ich był nieugięty; nawet czułość serca i wrażliwość na świadczone swojej osobie dobro nie mogły tych twardych zasad wzruszyć. Spędziwszy większą część czynnego życia na obczyźnie, zachował jednakże całą logikę i całego ducha cywilizacyi polskiej. Wśród rozgwaru zdań, dążeń, interesów, załatwianych na Kongresie Wiedeńskim, podnosił prastarą zasadę Unij Jagiellońskich

i mniemał, jak niegdyś Żółkiewski, że na tej zasadzie może urzeczywistnić się połączenie Polski z Rosyą ku zobopólnemu szczęściu obu narodów. I w tem jeszcze ujawnił uprzejmą dobrotliwość natury polskiej, że, protestując przeciwko wbrew odmiennemu rozstrzygnieniu sprawy polskiej, przypisał ten niezadawalniający rezultat samemu „gabinetowi", oddzielając wyraźnie cesarza Aleksandra, i zapominając o całym narodzie rosyjskim. W następnym roku, dowiedziawszy się, że w Warszawie ma być wystawiona brama tryumfalna na pamiątkę wjazdu Aleksandra I, przesłał 1.000 franków na pomnożenie składki [822]).

Na tydzień przed datą przytoczonego listu, dnia 18-go czerwca, Napoleon, uosabiający antytezę Kościuszki, został ugodzony ostatnim śmiertelnym ciosem pod Waterloo. I Kościuszko miał swoje Waterloo w Wiedniu. Obadwaj zakończyli całkowity okres działalności swojej. Jakże atoli odmiennemi były ostatnie chwile ich życia!

„Bóg wojny", istny szatan pychy, spędził siedm lat w srogich męczarniach ducha, przykuty do skały na środku oceanu, wykrętnie usprawiedliwiając swe zamiary i czyny w pamiętnikach.

Kościuszko, wyznawca wolności i uszczęśliwienia rodzaju ludzkiego, udał się do najwolniejszego w owym czasie kraiku, do małego miasteczka, o 4.000-nej ludności, i tu w skromnym mieszczańskim domku znalazł czułe serca, a nadto uwielbienie powszechne.

Przed d. 19 czerwca, datą pasportu, wydanego przez ambasadora rosyjskiego, Gustawa hr. Stackelberga w Wiedniu (na przejazd do Szwajcaryi przez Bawaryę „z sekretarzem i jednym służącym"), ale po 10-tym czerwca, dacie listu do cesarza Aleksandra, Kościuszko napisał do Laharpe'a o wyjednanie mu

u rządu szwajcarskiego pozwolenia na stały pobyt. „Lubię bardzo wasz kraj i mieszkańców; bez wątpienia wolno mi będzie kupić, jeżeli zechcę, mały domek z morgiem gruntu i mieszkać spokojnie, nieznanym, pod opieką szan. Pana, któremu Naród zawdzięcza niepodległość i szczęście swoje" [823]).

W Zurichu de Krudener, poseł rosyjski przy związku szwajcarskim, wydał nowy pasport, który dał możność swobodnego podróżowania po wszystkich kantonach [824]). Kościuszko zwiedzał też różne miejscowości, słynne z pięknych widoków, lub wspomnień historycznych, jak góry Pilatus, Rigi, pole bitwy pod Morgarten; nareszcie przyjechał do Solury (Soleure, Solothurn) [825]). Władze miejscowe nie tylko nie broniły mu pobytu, lecz chciały wystąpić z uroczystem powitaniem i honorami, od których Kościuszko uchylił się ze zwykłą skromnością. Nie zakupił sobie domu „z morgiem gruntu", lecz zamieszkał u Franciszka-Ksawerego Zeltnera, dawnego wójta czyli prefekta, czyli namiestnika rządowego kantonu Solury (Altvogt, alt-Landvogt und Regierungsstatthalter, ancien préfet), poprzestając na jednym pokoju [826]).

Osiedlenie się takie nastąpiło na dwa lata przed śmiercią, a więc około października 1815 roku [827]). Kościuszko znalazł w rodzinie Zeltnerów troskliwą opiekę, delikatność w stosunkach codziennych i cześć głęboką, prawie religijną dla osoby swojej. Niewiele zresztą wymagał. Zrana sam sobie przyrządzał kawę, obiad jadał przy wspólnym stole, wieczorem zasiadał do partyi whista z Zeltnerami, lekarzem Schürerem i szanownym urzędnikiem miejskim, pułkownikiem Grimmem. Miał sobie zalecone dla ruchu przejażdżki, więc kupił konia i sprawił powozik. W dobrą pogodę wyjeżdżał konno, ale stępa, bo chociaż odzyskał władzę w nodze, lecz mocno nie mógł się trzymać na siodle. Rachunki krawca świadczą, że kazał sobie reparować ubranie: surdut granatowy pochodził z dawniejszego czasu, bo znacznie był podszarzany; Kościuszko zdobił go tylko różą lub fijołkiem, zatykanym na klapie; nowe artykuły garderoby zamawiał dla kogoś innego, np. dla ulubienicy swojej, 12-letniej

dziewczynki Emilii Zeltnerówny, której udzielał lekcyj historyi, matematyki i rysunków w godzinach przedpołudniowych.

Niedostatku nie doświadczał, a Zeltnerowie, szczególnie berwilscy, spodziewali się po nim znacznego spadku i poratowania w groźnej sytuacyi pieniężnej. Chrześniaczka, Tadea Emilia, pisząc list z powinszowaniem Nowego Roku, kończy tak: „Nie mogę już więcej pisać; łzy zalewają mi papier. Bądź zdrów, najlepszy z ludzi! Ratuj nas! Ratuj nas! Emilia Zeltner" [828]).

W parę miesięcy później ojciec Emilii, Piotr-Józef wystąpił z listem, którego nie znamy, lecz treści domyślać się możemy z brulionu odpowiedzi, własnoręcznie przez Kościuszkę pisanego:

Panie,

„Długo rozmyślałem nad listem, którym zaszczyciłeś mię, a stąd wynikło, że mi niepodobna spełnić żadnej propozycyi Jego. Oto moje powody. Jestem, mój Panie, w wieku zanadto podeszłym, iżbym w stanie był oddać się życiu czynnemu i pracowitemu. Powtóre Pan sądzisz, że jestem bogaty. Wcale nie. Powiem Panu otwarcie prawdę szczerą. Ze stu tysięcy franków, jakie posiadałem w Ameryce, odbieram tylko 20.000 nie wiem jeszcze: dla czego? Dodając je do funduszu, jaki miałem w Anglii [829]), będę miał naogół sto czterdzieści tysięcy fr. i coś; z procentu od tej sumy żyć muszę, a Pan (przekreślono: rozumiesz dobrze, że nie) mojego mienia dla Pana (przekreślono: Pan... możebyś płacił rzetelnie procent od sumy wypożyczonej. Przepraszam Pana, lecz nie wierzę już obietnicom pańskim. Gdy widzę, żeś mię osadził na trzydzieści tysięcy franków), żeś mi dłużny i że później dałem Panu 17.000 franków. Nie zapłaciłeś małej sumki pana Sers, która powinna być dla Pana świętą. O Panie, tak się nie postępuje z przyjaciółmi swoimi. Pan posiadasz wyborne przymioty towarzyskie, ponieważ jesteś przyjemny, mając dużo wiadomości; jesteś pełen dowcipu, rozsądku; jesteś dobrze myślący. Ale do interesów nie masz Pan żadnej

zalety; wybacz mi Pan, że tak sądzę. Jesteś Pan uparty, leniwy, niedbały, niekonsekwentny; w przedsięwzięciach żadnej stałości; ciągle zmieniasz zdanie, nic nie naprawisz, bezładny, i nic nie doprowadzasz do końca. Nie myśl Pan, że ja jeden tylko widzę w Panu te wady. Widzi je wiele osób, lecz nie powiedzą Panu tak, jak ja. Nawet szanowna małżonka Pańska widziała je. Ileż razy płakała gorzko; ileż razy zalewała się łzami, myśląc o losie swych dzieci! Obiecałem tej czcigodnej matce, że będę miał pieczę nad Emilią i Karoliną, jeśliby pozwolić zechciała; lecz one dostaną coś dopiero po śmierci mojej i w tym celu będę pisał do p. Bonissant. Przyjm, Panie, zapewnienie mojego najdystygwowańszego szacunku

Solura, 4 marca 1816. T. Kościuszko".

Przekreślania i poprawki wskazują, że załatwienie takiej korespondencyi było kłopotliwem i przykrem. Widocznie Piotr Józef Zeltner żądał powierzenia sobie całego, a przynajmniej znacznego kapitału, obiecując płacić procent. Kościuszko odmówił, lecz, spełniając swoją zapowiedź, zabrał się do przygotowania testamentu. Zasięgnął rady prawnej u Bonissanta, notaryusza z Moret, poblizkiego do Fontainebleau miasteczka gminy Genevraye, w której księgach był zapisany, jako stały mieszkaniec i obywatel francuski. Chodziło o zabezpieczenie funduszu córek od lekkomyślności ojca. Otrzymawszy żądane informacye z przytoczeniem odpowiednich artykułów kodeksu Napoleona [830]), Kościuszko napisał d. 4 czerwca 1816 r. testament, w którym oświadczał, że pragnie dać pannom Zeltner dowody przyjaźni i wyrazić uznanie troskliwości, jaką mu świadczyli ich rodzice (Urs Pierre-Joseph Louis André, tudzież zmarła Aniela Karolina Adelaida Drouyn de Vandeuil de Lhuys Zeltnerowie) w ciągu 15-letniego u nich pomieszkania, a więc zapisuje: 1) Tadei-Emilii Wilhelminie, chrzestnej swej córce, urodzonej w Paryżu dnia 9 lipca 1800 r. sumę 60.000 franków i 2) jej starszej siostrze Maryi Karolinie Julii Małgorzacie, urodzonej d. 26 maja w Solurze, sumę 35.000 fr., lecz kapitałami tymi rozrządzać pozwala

dopiero po ich zamążpójściu. Odsetki od dnia śmierci testatora ma wypłacać egzekutor testamentu, notaryusz Bonissant, który za swe prace otrzyma 5.000 fr. Wszystkie wymienione sumy mają być pobrane z funduszów, złożonych tak u bankiera paryskiego Hottingera, jakoteż u każdego innego, któryby posiadał jakąkolwiek sumę testatora [831]).

Otwarcie tego testamentu nastąpiło w parę tygodni po zgonie Kościuszki przed trybunałem I-ej instancyi okręgu Fontainebleau departamentu Sekwany i Marny [832]), poczem Bonissant spełnił czynność swoją wykonawczą [833]).

Nie było to całe mienie Kościuszki: pomniejsze, po kilka tysięcy sumy, posiadał on u Gaspara Escher w Zürichu [834]), i u kupca Bettin w Solurze. Nadto oczekiwała wciąż jego dyspozycyi nie przyjęta przez cesarza Pawła I suma w banku Thomson Bonard et Com. w Londynie, wynosząca już przez doliczanie procentów 100.000 franków. Ten dom bankierski w r. 1814 przesłał Kościuszce swój obrachunek [835]), niewątpliwie na zlecenie cesarza Aleksandra, a stosunki uprzejme owoczesne nie pozwalały już na powtórzenie obrażającego zwrotu z r. 1798.

Oprócz lokowanych tu i ówdzie, miewał Kościuszko pieniądze, ofiarowane przez osoby życzliwe, np. 500 dukatów holenderskich (= 5.750 franków) od księżny Sapieżynej w r. 1817, wypłacone przez jej bankierów braci Mallet; nie jest znane przeznaczenie tej sumy, lecz nie wątpię, że rozeszła się na jałmużny dla ubogich [836]).

Bo dobroczynność jego przybrała takie rozmiary, że wytłómaczyć się daje tylko wykonywaniem jakiejś doktryny etycznej, filozoficznej. Przede drzwiami domu gromadzili się codziennie pospolici żebracy i każdy z nich otrzymywał po parę „rap“ (centymów). Gdy Kościuszko wyjeżdżał na spacer, znajdowali się zawsze w gromadzie strategicy, którzy, dostawszy swoją należność, zabiegali mu drogę na przełaj za miastem, żeby dostać drugą kwotę. Kościuszko poznawał, palcem groził i — dawał powtórnie. Przejażdżki swoje kierował ku wsiom okolicznym i wstępował do mieszkań chłopskich, wyszukując niedolę,

a przy nieurodzaju w r. 1817 wracał do domu wielce wzruszony i frasował się, że termin odebrania procentów nie nadchodzi; zaciągnął nawet pożyczkę na udzielenie doraźnego zasiłku [837]). Koń jego stawał przy zbliżeniu się żebraka i czekał na wykonanie przez jeźdźca zwykłego ruchu ręki.

Wszystko to daje się wytłumaczyć zasadami „uszczęśliwiania człowieka“, omawianemi nieraz w rozmowach i korespondencyi z Jeffersonem [838]), do którego pisywał też z Solury, dzieląc się smutkami swoimi; ale scena z biedakiem, co, wszedłszy do jego pokoju, przez nieuwagę zdusił ulubioną, skaczącą po podłodze ptaszynę, domaga się komentarza chyba z księgi najszczytniejszych wzorów miłości chrześcijańskiej, jakie znajdują się w żywotach św. Franciszka z Assyżu lub innych świętych Kościoła.

Miałżeby zapomnieć o nędzarzach swego ojczystego kraju, który stawał mu przed wyobraźnią w chwilach samotnego dumania? Na odczytanych listach francuskich ręka jego mechanicznie kreśliła przypowiastki polskie, jak np. „chrząszcz brzmi“ [839]). Więc też stawał mu przed oczyma w pokornej, zbiedzonej postawie chłopek litewski, któremu się przypatrzył podczas kilkoletniej gospodarki swojej w Siechnowiczach. I ścisnęło się znowu serce jego bolesnem współczuciem. Przywołał więc notaryusza Amieta d. 2 kwietnia 1817 r. i w obecności świadków, z zachowaniem wszelkich przepisów prawnych podyktował akt, nadający wszystkim włościanom siechnowickim wolność osobistą oraz prawo własności posiadanych gruntów i zagród, przekazując Katarzynie Estkowej, wdowie po siostrzanie Tadeuszu, i jej dzieciom tylko dwór z gruntami, do wsi nie przydzielonymi [840]).

Ze stanowiska prawnego był ten akt wadliwy, a nawet nieważny. Widzieliśmy, że Siechnowicze znajdowały się w posiadaniu zastawniczem u Estków od r. 1775; że były obciążone długami, których likwidacya przeprowadzoną nie została aż dotąd; że nareszcie były darowane Estkowej w r. 1792 listem własnoręcznym (facsimile nr. 6). Nie zdołamy wprawdzie wyklarować stosunków Kościuszki z synami ukochanej, ale już nie

żyjącej siostry Anny Estkowej[541]): śmiemy jednakże wypowiedzieć, że w tym razie Kościuszko powodował się nie prawniczemi, ani rachunkowemi kombinacyami, lecz ideami społeczno-filozoficznemi. W takiej formie uznał konieczność rozwiązania kwestyi włościańskiej dla Polski i przekonanie swoje zalecił do wykonania obecnym i przyszłym posiadaczom Siechnowicz. Z natury umysłu i wykształcenia swego nie był ekonomistą: nie znał podobno, a z pewnością nie wyrozumiał reformy gospodarstwa rolnego, obmyślanej przez mężów stanu i przeprowadzanej już z powodzeniem od r. 1811 (do 1826) w Prusach; ale nie mógłby umrzeć spokojnie, gdyby nie przesłał pozdrowienia współobywatelskiego Matwijukom i Salijukom siechnowickim on, który ofiarował duży fundusz na wyzwalanie i nauczanie murzynów amerykańskich.

Oświecanie ciemnych mas ludzkich było sprawą, która go najżywiej i ustawicznie zajmowała. Rozwijał ją w memoryale wiedeńskim, przesłanym przez pośrednictwo Czartoryskiego komitetowi, radzącemu pod prezydencyą W. księcia Konstantego o urządzeniu Polski Kongresowej, a jedna z ostatnich w jego życiu podróży szwajcarskich była skierowana do Iverdun, celem zbadania zakładu naukowego, w którym Pestalozzi unaocznił swoje pomysły pedagogiczne. Kościuszko spędził wśród młodzieży dwa dni, 27 i 28 maja 1817 r., zachwycał się połączeniem porządków szkolnych z życiem familijnem i wychowania fizycznego z umysłowem. Wyraził dyrektorowi pragnienie, aby podobne zakłady upowszechniły się w Polsce. Miał przy sobie orszak przyjaciół i wielbicielek: prócz Zeltnera, księżnę Jabłonowską z synem Antonim, hrabinę Potocką, Jullien'a, późniejszego swego biografa. Ten ostatni zalicza do najszczęśliwszych w życiu swojem dni, spędzone w jego towarzystwie[542]).

Urok, wywierany przez osobę jego, nie przygasał bynajmniej. Świadczą o tem ślady stosunków z ludźmi różnych narodowości i prośby, zanoszone o protekcyę. Pisał niejaki Poinsot o poparcie w staraniach o konsulat amerykański w m. Cette; Gebhard z Neufchâtel prosił o zalecenie panny Idy Motschy na



TADEUSZ KOŚCIUSZKO

z portretu malowanego podług miniatury przez R. R. Reinagle'a w 1817 r.

Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Rapperswylu.

damę do towarzystwa dla księżny Borghese za pośrednictwem księcia Canino, tj. Lucyana Bonapartego [843]); jakiś książę Hesko-Rhienfelski, dawny generał, przysyłał w darze dwa dzieła swoje [844]); jakaś Angielka, należąca podobno do rodziny bankiera Baringa, przesłała za pośrednictwem generała (atamana Kozaków Dońskich?) Płatowa przy uprzejmym liście swój romans, w którym imię Kościuszki „było wymieniane często z pochwałami, czcią i zasługami"; w dziękczynnej odpowiedzi on sam żartobliwie cieszył się, że to wszystko „znajduje się w romansie, ponieważ nikt nie będzie wierzył" [845]). Niejaki Salchli, pastor z Bütterbinden, ofiarował swój utwór: „Poème du mal", dziękując za zaszczyt, wyświadczony odwiedzinami domu. Konsul amerykański Barnet dał list polecający Miles C. Smith'owi, wychowańcowi ministra skarbu Stanów Zjednoczonych Dallasa, podróżującemu po Szwajcaryi. Udziela przytem wiadomości o przyjaciołach amerykańskich i, przemawiając tonem poufałej życzliwości, nazywa Kościuszkę „weteranem patryotą Polski, przyjacielem swobód człowieka" [846]). Marszałek Macdonald, książę Tarentu, adresował do Solury list, polecający młodego Franciszka Zeltnera [847]), nie rozumiem w jakim celu, gdy ów Zeltner był Kościuszce znany od dziecka i bawił się nieraz na jego kolanach. Brockhaus, księgarz lipski i wydawca Dykcyonarza znakomitych mężów, zamieścił w artykule o Kościuszce fałszywą proklamacyę jego z r. 1806: na skutek przesłanej reklamacyi z d. 21 stycznia 1816 skwapliwie obiecuje zamieścić sprostowanie, uprasza o nadesłanie autobiografii, a przy tej sposobności przesyła okazowy numer jakiegoś pisma patryotycznego, wydawanego od d. 18 października 1813 r. [848]).

Wśród całej korespondencyi cudzoziemskiej wyróżnia się list francuski z Drezna d. 28 maja 1816 r., podpisany: M. de Courlande P-ce del Carignan. Osoba ta dowiedziała się wtedy świeżo o zamieszkaniu Kościuszki, którego dawną przyjaźń bardzo ceni; korzysta więc z przejazdu generała Paszkowskiego i posyła dobrego wina, łącząc przytem hołd od swej córki [849]). Jestto Marya, księżniczka Saska, córka Karola, b. księcia Kur-

landyi i Franciszki Krasińskiej, wdowa po Karolu Emanuelu, księciu Carignan (zmarłym w 1800 r.) i matka Karola Alberta, późniejszego króla Sardynii. Czy nosiła w jakimś zakątku serca uczucie przywiązania do Polski, wszczepione przez matkę, Krasińską, czy też powzięła przyjaźń dla Kościuszki pod wpływem idei kosmopolitycznych? Rozstrzygnąć nie umiem [850].

Obok tych śladów uwielbienia i czułości, doznawanej od obcych, z przykrością zaznaczyć muszę ubóstwo podobnych objawów ze strony Polaków. Spalenie całej korespondencyi polskiej przez wykonawcę ostatniego testamentu, Amieta, pozbawiło nas na zawsze najobfitszego i najczystszego źródła informacyi w tym kierunku; dorywczo tylko dowiadujemy się tu i owdzie o bytności kilku osób z kraju w ustronnej Solurze. Głuche wieści, nie dające się sprawdzić dokumentalnie, krążą o Lubomirskiej z Sosnowskich, że przyjeżdżała z czułemi oświadczeniami niewygasłej miłości z lat młodych [85]). Hr. St. Zamojski (ordynat?) listem francuskim z d. 14 maja 1817 r. [852]) dziękował za opiekę, jakiej od Kościuszki doznawał w chorobie swojej; życzy widzenia go za rok w równie dobrem zdrowiu — życzenie to nie ziściło się. Księżna Jabłonowska z synem i hr. Potocka ukazywały się chwilowo, zapewne jako turystki. Józef Sierakowski, który później chlubił się tytułem „przyjaciela“ i powinowatego po matce (Ratomskiej?), powoływał się na zaśniedziałe już wspomnienia z czasów wspólnego pobytu we Francyi, albo w Anglii, a w r. 1817 mieszkał w Warszawie. Z dzieci Anny Estkowej dwaj synowie nie żyli, najstarszy Stanisław, któremu niegdyś zalecał Kościuszko wychowanie dzieci w zasadach republikańskich, był bezdzietnym i odstrychnął się od jego zasad, przyjmując urząd radcy prefekturalnego w Zamościu pod rządem napoleońskim [853]). Najdłużej, bo kilka miesięcy w roku 1816, spędził w Solurze Paszkowski, dawny oficer legionów, później generał Księstwa Warszawskiego. Historya nie wymienia żadnych wybitnych jego czynów wojennych, a napisana przez niego książka wykazała mierne zdolności umysłowe. Ale posiadał szacowne zalety serca i głębsze, niż ktokolwiekbądź, przy-

wiązanie do Kościuszki, a zjednał go sobie bodaj podaniem się do dymisyi w styczniu 1816 r. pomimo perswazyj Czartoryskiego.

Gdybyśmy do tych znanych doliczyli dwie, trzy, albo dwadzieścia i trzydzieści nieznanych nam wizyt polskich u Kościuszki na dwuletni okres pobytu jego w Solurze, to jeszcze nie zniknie wrażenie pustki, opuszczenia dokoła dostojnej osoby Najwyższego Naczelnika. Ten Eneasz, unoszący palladium narodowe na obcą ziemię, nie mógł napełnić nie tylko okrętów, ale jednej łodzi wiernymi sługami i towarzyszami. Odczuwał to boleśnie. Nie wyszła wprawdzie żadna skarga na rodaków z ust jego, ale oskarżeniem mimowolnem były owe łzy, które mu do oczu nabiegły w słynnej z pięknego widoku pustelni St. Verena, na szczycie jednej z gór Jurajskich, gdy Francuz Jullien zadeklamował elegię Arnault'a o listku odpadłym od obalonego przez burzę dębu [854]).

Odrzucił zaprosiny druha po myśli, mniej zasłużonego pracami a lepiej przez los wynagrodzonego, szczęśliwszego Jeffersona, bo chciał „doradzać“ przyjaciołom i „znajomym swoim“ [855]). Gdzież oni byli? Czemu po radę nie przychodzili? Owi urzędnicy, generałowie, senatorowie, posłowie sejmowi, ministrowie nowego „Królestwa Polskiego?“ Czyliż mogli gardzić zdaniem i radą męża, który okazał zadziwiającą siłę i jasność rozumu wśród walki potentatów, zbrojnych we wszelkie ułudy? Czyliż nie potrzebowali wyrozumieć gruntownie, aż do dna, dlaczego ten mąż skromny a szczery nazwał się „jedynym prawdziwym Polakiem w Europie“, a właściwie: na świecie?

Nie potrzebowali, nie czuli potrzeby. Czartoryski powoływał się na przykłady z postępowania Kościuszki, lecz stosował je opacznie [856]), a nie dostrzegał, że poza jego własnymi plecami stanął już i szybko rośnie Nowosilcow. Wszyscy oświadczali się z najgłębszem uszanowaniem, lecz do wszystkich dają się zastosować słowa Ewangelii: „Lud ten czci mię ustami“. Szli, a raczej przedzierali się przez labirynt życia politycznego manowcami, każdy z latarką oportunizmu w ręku, potykając się

wciąż skutkiem błędów rachuby, wytwarzających się wciąż w spaczonych chorobą umysłach. I zaszli, jak dziś wiemy, nie ku błoniom pomyślności i chwały!

Tymczasem „jedyny prawdziwy Polak“ z krwi bojara kamienieckiego, Kostiuszka Fedorowicza, jedyny od lat dwustu zdrowy, a raczej uzdrowiony, mózg polski, legł na łożu śmiertelnem d. 1 października 1817 r. Medycyna owoczesna nazwała jego chorobę epidemiczną gorączką nerwową. Doktór Schürer odrazu przewidział zły koniec. Wierzymy, że oboje gospodarstwo uczynili wszystko, co dyktowała największa troskliwość, bo Zeltner Franciszek Ksawery uznawał w swoim gościu „największego człowieka w tem stuleciu“ [857]). Dowodem wdzięczności pacyenta jest jego (drugi) testament, spisany w d. 10 października.

Te ostatnie przedśmiertne rozporządzenia przeznaczały: 1) fundusz, przechowywany w Anglii w banku Thomson, Bonard et C°, wynoszący 100.000 fr. — to właśnie owe 12.000 rs. Pawła I z doliczeniem niepobieranych procentów — do równego działu między generała Paszkowskiego i pannę Emilię Zeltner, córkę byłego prefekta kantonu Solury; 2) z funduszu, złożonego w Solurze u negocyanta Bettin, a wynoszącego około 5.000 franków: dla panny Wagnery, córki komendanta z Morges — 2.000, dla notaryusza Zawitz Amieta 2.000, dla służącego 500 franków, reszta dla panny Urszuli Zeltner, drugiej córki eks-prefekta; 3) z funduszu, złożonego w Zürichu u Gaspara Escher: 3.000 dla pani Edwardowej Zeltner, żony byłego negocyanta i dla jej dzieci; z pozostałości, wynoszącej około 3.000: na pogrzeb 1.000 franków z warunkiem, aby ciało było niesione przez ubogich, resztę zaś, jaka wypadnie, do podziału między ubogich: 4) Zeltnerowi eks-prefektowi i małżonce jego powozik z koniem; 5) szkatułkę z całą zawartością pannie Emilii Zeltner; 6) Wszystkie papiery, pisane w języku polskim — do spalenia [858]).

Nie było nikogo z Polaków; ani nawet Paszkowskiego, zaszczyconego zapisem 50.000 franków [859]). Toć na środku oceanu, na skale ś. Heleny czterech Francuzów czuwało nad potępionym przez Europę i przez Francyę Napoleonem Bonaparte! Kościuszko nie miał przy sobie ani lekarza, jak Bertrand, ani historyografów, pamiętnikarzy, jak Las Cases, Gourgaud, Montholon! Obydwaj przecie byli zarówno zwyciężeni orężem nieprzyjaciół. Ale Napoleonowi wypominano krew milionów żołnierzy, bezlitośnie wysyłanych na pobojowiska; Kościuszko, lubo wojownik z zawodu, mógł powtórzyć śmiało słowa Peryklesa, że za jego sprawą nikt nigdy szat żałobnych nie nosił. Względem narodu niczem nie zawinił, za odebrane od niego ubogie materyalne i chore duchowe dziedzictwo wypłacił się trudem, znojem, ranami, bólami całego życia; powierzony sobie sakrament ratował, ochraniał od zatraty i skazy z czcią, odwagą, wiernością i mądrością, na jaką nikogo nie stać było z jego pokolenia: więc nie zasłużył na obojętność i na zapomnienie.

Zachowywał zupełną przytomność umysłu, mimo wzrastającej gorączki i osłabienia pulsu. Kazał włożyć swoją szablę do trumny, a pamiątkę po Sobieskim zwrócić Narodowi. Mówił o Ojczyźnie — zawsze z miłością, wygłaszał jakieś przepowiednie o przyszłości Polski, czego obcy słuchacze powtórzyć nie zdołali. Nareszcie 15 października [860]) o godzinie 10-tej wieczorem zabrakło mu głosu; spojrzał ze słodkim uśmiechem na stojącą u nóg Emilkę Zeltnerównę, podał jedną rękę Zeltnerowi, drugą Zeltnerowej, uścisnął, opadł na poduszki i — skonał.

KONIEC.

Dowody i dodatki.

[1]) Należą te zbiory: 1) do pani Maryi z Estków Wisłockiej w Łyszczycach; 2) drugi zbiór, przechowany w Siechnowiczach po ś. p. Kazimierze z Estków Bułhakowej, został ofiarowany przez p. Aleksandra Bułhaka jej małżonka na użytek naukowy do jednego ze zbiorów historycznych i znajduje się obecnie w Rapperswylu; 3) po ś. p. Stanisławie Walickim ze Szpital w Muzeum w Rapperswylu. Prawie każdy dokument znajdował się w dwóch, a czasem trzech i czterech egzemplarzach. Najlepiej utrzymanym i uporządkowanym jest 4) zbiór z archiwum w Wojtkuszkach hr. Stanisława Kossakowskiego, darowany hr. Przezdzieckiemu i obecnie złożony w Seminaryum historycznem Uniwersytetu Jagiellońskiego.

[2]) Orbis Polonus... in quo antiqua Sarmatarum gentilia, per vetustae nobilitatis polonae insignia... et arma specificantur... Cracoviae 1641. Fr. Caesarii. t. II str. 620: Roch Tertio. Hoc stemmate utitur antiqua domus Kosciuszkonum in palatinatu Brestensi, cuius atavo Casimirus III (nam diu erat in Aula Regis) bona sua regalia Siechnowice cum duabus villis in palatinatu Brestensi iure haereditario dedit. Qui postea a bonis Siechnowicze Kosciuszko Siechnowicki vocatus. Alexander quoque Rex... eidem Kosciuszkoni, memor meritorum quae patri egregie in Aula praestiterat bona Leniewicze et Stupiczow... contulit... uti privilegium datum testatur, Ruthenico idiomate utrumque scriptum.

[3]) Wolff Józef: „Senatorowie i dygnitarze W. Księstwa Litewskiego". Kraków 1885, str. 255, 256, 258, 265.

[4]) Aleksander Boż. mił. weliki kniaź litowskij, ruskij, żomoitskij i inych. Dworianom naszym. Michailu Base a Kostiuszku. Żałowali nam kanowniki św. Stanisława wileńskii, szto dej wy ludej ich hrabite za stacej: ty Basa k Wazyni, a ty Kostiuszku s tym stanom, szto jesmo to prikazali sprawlati... i wyby w żonach i ludiech bolszo toho stacei ne prawili i ne hrabiliby jeste ich, daliby jeste im pokoj, bo nadewajem sia sztoż i tych stacei budet dosyt, szto jesmo na nich położyli. Pisan u Wilni

hen. 26. den indik. 13 (*Dziennik warszaws.* 1826, VI, nr. 19, str. 230). Z Metryki Litewskiej ks. 8 i 10 przytacza Boniecki Adam: „Poczet rodów w W. Kstęstwie Litews. w XV i XVI w.“ Warszawa 1883. Uchwała sejmu 1528, str. 123.

[5]) Tak, spółcześnie, w r. 1526 był „Kostiuszko“ w Grodnie namiestnikiem Jerzego Mikołajewicza Radziwiłła, starosty tamecznego i kasztelana trockiego; później znajduje się w Wilnie mieszczanin, czapnik Mikołaj Kościuszko — obadwaj nie mający nic wspólnego z Fedorowiczem (Акты Виленс. Арх. Ком., VII, str. 71, X, str. 305). Również obcy są Bohdan i Piotr Kostiuszkowicze Chobołtowscy (Boniecki). Nozdrynie darowanych było „dwie dusze“ w siole Iwanowie pod Kopylem: Костюшко и съ братомъ (MS., kopia Metryki Kazim. i Aleksandra, własność Józ. Wolffa, fol. 46, ks. zap. 3).

[6]) Vol. Leg. I, fol. 70: Nos Alexander alias Vitovdus... eligimus ad arma et clenodia nobilium Regni Poloniae terrarum nostrarum Lithvaniae nobiles infrascriptos, quos ipsi Regni Poloniae nobiles, simul cum omnibus qui ex eorum stirpe originem suam ducunt, ad fraternitates et consanguinitatis consortia receperunt. Et primo nobiles Leliwa — Moniwid palatinum Vilnensem, item Zadora — palatinum Jawnum Trocensem, Rawa — Minigal castellanum vilnensem itd.

[7]) Lewicki Anatol: „Bunt Świdrygiełły“. Kraków 1892, str. 282 w „Rozprawach Ak. Um.“, t. IV.

[8]) Potocki Wacław: „Poczet herbów“. Kraków 1696, str. 573.

[9]) Niesiecki wyd. Bobrowicza, VIII, str. 119, 120. W liczbie 29-ciu rodzin herbownych Rocha koronnego znajduje się jedno tylko litewskie nazwisko: Dauksza. X. Kojałowicz pisze: „Hurkowie w wdztwie Wileńskiem tego tak klejnotu zażywają (rysunek całkiem różny od herbu Roch): Alexander Hurko, mąż godny swego wieku (XVII?), Mikołaj Hurko podsędek witebs., Andrzej Kazim. Hurko podstoli witebs.“ (MS. w bibl. Ord. Krasińskich p. t. „O kleynotach abo herbach W. K. L.“, str. 91).

[10]) Zmiana w układzie „gradusów“ każe przypuszczać, że obdarowany Rusin nie był tak zapraszany do braterstwa przez „herbownych“ Polaków, jak niegdyś Moniwid, Jawn, Minigal etc. w Horodle. W najlepszym razie mógł jakiś dworzanin królewski Polak udzielić przyzwolenia swego bez pełnomocnictwa swoich stryjców herbowych. Nie było przecież żadnej unii w końcu XV, ani na początku XVI w. Czy nadania tego udzielił Kazimierz Jagiellończyk? sprawdzić nie możemy, bo dokumentu samego nie posiadamy. Powszechnie powtarzana tradycya polega zawsze tylko na świadectwie Okolskiego, który wątpię, czy znał język ruski i czy sam był w stanie odczytać.

[11]) Zygmunt I miał potwierdzić w r. 1529 nadanie Siechnowicz Fedorowi; ten dokument zawierał dokładne określenie granic, ponieważ powoływał się nań w procesie granicznym z Czartoryskim w r. 1777 Józef Kościuszko, rodzony brat Tadeusza, lecz mylnie nazywał Fedora Kościuszką, zamiast: ojcem Kościuszki. Czytaliśmy ten manifest Józefa (w Łyszczycach), lecz nie znaleźliśmy takiego potwierdzającego przywileju z r. 1529. Jest wyrok Zygmunta I z d. 27. V. 1529 r. w sprawie granicznej (o hranicy zeml Pateja Tiszkowicza koreniewskich, żerebia Dremlewa i ostrowa Hnewowa z zemlami Kostiuszkowymi żerebia sechnowskoho), lecz sprawę tę Kostiuszko przegrał, albowiem postawił tylko 171 ludzi „prostych i nesuhranicznych“, gdy Patej udowodnił swoje twierdzenia świadectwem 222 sąsiadów, w tej liczbie 6-u „szłachticzów“ (kopia urzędowa z d. 3. IV. 1777, podpisana przez kanclerza Aleksandra Sapiehę — w ks. I Archiwum wojtkuskiego hr. Kossakowskiego). Stupiczewo, wieś w pobliżu Kamieńca Litewskiego, o 40 wiorst od Brześcia, i Leniewicze, nieznane mi z położenia, miał nadać Aleksander według Okolskiego. Horodne, wieś leżąca na Polesiu na połud.-wsch. od Pińska i Totowicze nad Horyniem, o 3 dobre mile na płn. od Stepania, figurują w Metryce Lit. pod r. 1512, jako odziedziczone przez Kostiuszka Fedorowicza i „braci“ jego, którzy podawali się za bojarów wołyńskich, a zostali uznani za bojarów stepańskich, wskutek czego spadł na nich obowiązek pełnienia służby kniaziom Ostrogskiemu i Dubrowickiemu (Boniecki: „Poczet rodów lit. w XV i XVI w.“ pod wyrazem: Kościuszko). Z tej decyzyi wnosić należy, iż Fedor nie żył już w r. 1512, tylko nie można mieć zupełnej pewności co do tożsamości osób: czy ów Kostiuszko Fedorowicz jest Konstantym synem tegoż Fedora.

[12]) Przywilej autentyczny, pisany po rusku, nadniszczony i w kilku miejscach nieczytelny, ale dobrze skopiowany w transkrypcyi polskiej z XVIII w., znajduje się w księdze I dóbr Siechnowicze w archiwum wojtkuskiem. Podajemy go w tej właśnie transkrypcyi, sprawdziwszy cały tekst, oprócz kilku nieczytelnych wyrazów, z oryginałem:

Żikhimont Bożju miłostju korol polski weliki kniaz litowski ruski kniaża pruskoje żomojski i inych. — Bił nam czołom djak nasz Kostiuszko fedorowicz i prosił w nas sielca w kameneckom powiete ludej putnych na imia Sechnowiczow a powiedał nam sztoż w tom selcy sdawna było try czołowieki, na imia kisel a perko a łachowicz ino dej tot kisel ieszczo żyw a tyi dwa czołowiki perko a łachowicz pomerli niżli dieti ich ostalisię. a ktomu prosił w nas paszeń i lesa i dubrow tych kotoryjeż był odsudił ludem naszym kameneckim orepiczom a żyliczom namiestnik berestejski pan stanisław ostykowicz od tyszkowoje ko-	Zygmunt z Bożej łaski król polski, W. Ks. litewski, ruski, ks. pruski, żmudzki etc. Bił nam czołem sekretarz nasz Kostiuszko Fedorowicz i prosił nas o wioskę ludzi służebnych (putnych) w powiecie kamienieckim, zwaną Siechnowicze, i powiadał nam, że w tej wiosce oddawna było trzech posiadaczy, imieniem Kisiel, Perko i Lachowicz. Z tych Kisiel żyje, dwaj zaś, Perko i Lachowicz, pomarli, lecz zostały po nich dzieci. A nadto prosił nas o pola orne, lasy i gaje, które namiestnik brzeski, pan Stanisław Ostykowicz odebrał był wyrokiem sądowym na rzecz naszych ludzi kamienieckich, Orepiczów i Żyliczów, od Tyszko-

reniewskoje i od jeje dietej kotorych to paszen i dubrow był w deržańju tiszko ot kolkoś let — ino jestli budet tak i my toje selco sechnowiczy tyje tri czołowieki i s bratjeju i s diet'mi ich i s wnukami i tyje paszni i dubrowy i les jemu dali so wsim po tomu kak toje selco wyszej pisanoje sdawna i tyje paszni i dubrowy w swoich się hranicach majut' i kak na nas deržano a wwiazati jeho w to posłali jesmo dworianina naszeho bohdana alexiejewicza. pisan w Krakowie apryla 25 deń indikta dwanadcatoho.— Prawił marszałok i sekretar pan iwan sopieha podkomoryi nasz wyższy pan andrej dowgird podskarbi nasz zemski pan iwan andreiewicz.

(Pieczęć mała z pogonią).

wej Korzeniewskiej i jej dzieci; tych pól ornych i gajów był dzierżawcą Tyszko od kilku lat. Jeżeli tak jest wistocie, więc my też wioskę tę Siechnowicze, tych trzech posiadaczy z ich bracią i dziećmi i wnukami, te pola orne, gaje i las jemu nadajemy całkowicie w tych granicach, w jakich się ta wioska i pola i gaje zawierają, i z temi powinnościami względem nas, jakie dzierżawcy pełnili, i posyłamy dworzanina naszego, Bogdana Aleksiejewicza, aby go wprowadził w posiadanie. Dan w Krakowie 25 kwietnia, indyktu dwunastego (1509 r.). — Referował marszałek i najwyższy sekretarz pan Jan Sapieha, podkomorzy nasz wyższy, pan Andrzej Dowgird, nasz ziemski podskarbi, pan Jan Jędrzejewicz.

[13]) Przywilej ten podajemy w podobiźnie oraz w transkrypcyi ~~alfa~~-betem łacińskim:

Żyghimont Awhust, Božiu miłostiu korol polski weliki kniaź litowskij, ruskij, pruskij, žomoitskij mazowieckij i inych. — Bili nam czołom sud'ja i horodniczyj kamienieckij pan Kostiuszko s bratom swoim Hurkom Fedorowiczi i wkazywali pered nami list sestry swojeje Stepanowoje Woropajewicza Ždany Fedorowny, w kotorom ona opisujet iž niebožczyk [1]) pan Kostiantin Iwanowicz Ostrozskij wojewoda trocki dał był ziatiu ich Stepanu Woropajewiczu imienje w Stepanskom powietie na imię Horodec, na kotorem to imienji tot ziat ich Stepan i žonu swoju sestru ich zostawił bdež oni po smerti jeho onuju sestru swoju ženu jeho o toje imienje Horodec jako otcziznu swoju listy hospodarskimi pozownymi ku prawu byli pozwali, za kotorym to

Zygmunt August z Bożej łaski Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Żmujdzki, Mazowiecki etc. — Bili nam czołem sędzia i horodniczy kamieniecki pan Kostiuszko i brat jego Hurko Fedorowicze i okazali Nam list siostry swojej Stepanowej Woropajewiczowej Żdany Fedorówny, w którym taż oświadcza, iż nieboszczyk pan Konstanty Iwanowicz Ostrogski wojewoda Trocki, nadał był ich szwagrowi Stepanowi Woropajewiczowi wioskę w powiecie Stepańskim, zwaną Horodec i na tym majątku szwagier ich Stepan zostawił żonę swoją a ich siostrę, którą oni po śmierci jego o ten majątek Horodec, jako ojcowiznę swoją pozwy monarszemi do sądu pozwali. Na skutek tych pozwów, nie wdając się z nimi w żaden proces, sama do-

[1]) Umarł bowiem 1530 r. według Bonieckiego.

ona pozwanijem ne wdajuczysia s nimi w žadnoje prawo sama dobrowolno toho imienja Horodca im postupiła, na szto i list zapisnyj pod peczat'ju swojeju i peczatmi nekotorych ludej dobrych im dała, kotoryj to list jeje oni pered nami pokładali a tak my toho listu zapisnoho sestry ich Stepanowoje Woropajewicza wysłuchawszy kazali słowo ot słowa w sim naszom liste wypisati, kotoryj tak sa w sobe majet:

browolnie majątek ten Horodec im odstąpiła, na co dała im zapis pod pieczęcią swoją i pieczęciami kilku dobrych ludzi. Zapis ten złożyli oni przed Nami i My, po wysłuchaniu tego zapisu, nakazaliśmy wypisać co do słowa w tym naszym przywileju jak następuje:

Ja Stepanowoja Woropajewicza Ždana Fedorowna soznawam tim moim listom, szto bratia moi rožonyi pan Hurko a pan Kostiuszko Fedorowiczy pozwy hospodarskimi pozwali byli mene do hospodaria jego miłosti na rok sudowyj o imenie naszo otczyznoje Horodec w powiete Stepanskom kotoroho ja w deržaniu jest meniaczy sobie mieti toje imienije horodec za otczyznu hdie ja za tymi pozwy hospodarskimi jako buduczy newiesta chworaja ne mohła esmi pered hospodarem jeho miłostju stati na tyje roki i k tomu wiedajuczy to iž toje imienje Horodec jest ich włastnaja otczyzna i moja a ne chotiaczy w tom sobie ot nich jako ot otczyczew i rožonoje bratji swojeje žadnoje trudnosti i szkody za tym pozwaniem ich pryniati za ich włastnuju otczyznu dobrowolnie jesmi ich miłosti toho imienja Horodca otczyzny ich postupiła ne wdajuczysia w žadnoje prawo tak sowsim potomu jako i sama ja deržała i jako się to imenje Horodec samo w sobie i wo wsich požytkach swoich się majet im samim i ich dietiam i na potom buduczym ich szczadkam majut ich miłost' toje swoje imienje Horodec spokojnie deržati i užywati i mene jako sestru swoju na tom imienii cho-

Ja Stepanowa Woropajewiczowa Żdana Fedorówna zeznaję tym moim zapisem, że bracia moi rodzeni pan Hurko i pan Kostiuszko Fedorowicze pociągnęli mię byli pozwami monarszymi przed Monarchę Imci na roki sądowe o ojcowiznę naszą Horodec w powiecie Stepańskim, którą ja mam w posiadaniu, mieniąc ten majątek Horodec ojcowizną swoją. Jako niewiasta chora, ja nie mogłam za tymi pozwami przed Monarchą Imcią na rokach sądowych stanąć, a przytem, wiedząc, iż majątek ten Horodec jest własną ojcowizną ich i moją, a nie chcąc z powodu pozwów tych doznawać od nich, jako od rodzeństwa mego kłopotów, ani szkody na własnej ich ojcowiźnie, dobrowolnie oddałam im tę ojcowiznę Horodec, nie wdając się w żadne sądy, na tych wszystkich warunkach, na jakich sama ją posiadałam i ze wszystkiem, co majątek ten Horodec w sobie i w dochodach swoich zawiera, im samym, dzieciom i dalszemu ich potomstwu, aby majątkiem tym Horodcem spokojnie władali i z niego użytkowali, a mnie jako siostrę swoją w majątku tym utrzymywali, opiekowali się mną i od krzywd bronili aż do śmierci. Na to wydałam panu Hurce i panu

wati i mnoju się opiekati i ot kriwd boroniti aż do mojeho żywota i na to jesm panu Hurku i panu Kostiuszku Fedorowiczam dała seś moj list s mojeju peczat'ju a pritom byli k tomu dobryje swedomy zemianie zemli wołynskoje powietu łuczkoho ich miłost' pan Jasko Motchiejewicz Czeczninskij[1] a pan Iwan Pokotiło i dla lepszoje twerdosti toho mojeho lista prosiła jesmi tych panow ziemian o peczati aby ich miłosti na moju proźbu wczynili i peczati swoi pryłożyli ich miłost' to dla mene zdziełat' raczyli k semu mojemu listu. pisan w Ometanoj pod lety Bożeho narożenia tysiacza piatsot czotyrdesiat piatyi mca fewrala dewiatoho dnia indikta czetwertoho. Ino khdyż sestra ich po swojej dobroj woli toho imienja im postupiła a oni nam to opowiedili majot oni to imienje Horodec na sebia derżati i jeho używati wodle lista zapisnoho sestry swojeje Stepanowoje Woropajewicza i majut' oni s tim imieniem służyti nam hospodariu i na to jesmo im dali seś nasz list s naszeju peczat'ju. Pisan u Wilni pod lety Bożeho narożenia tysiacza piatsotnoho czetyrdesiat szestoho hodu mesiaca aprela tretieho nadcatoho indikta czetwertoho.

(Podpis:) Iwan Hornostaj marszałok dwornyj podskarbij zemskij i pisar.

Kostiuszkowi Fedorowiczom ten mój akt z pieczęcią moją, a byli przy tem świadkami dobrzy ziemianie wołyńscy z powiatu Łuckiego: IM. pan Jaśko Matwiejewicz Czeczniński i pan Iwan Pokotiło, a dla lepszej mocy tego mego zapisu prosiłam tych panów o pieczęcie, aby Ich mość na mą prośbę to uczynili i pieczęcie swoje przyłożyli. Ich MM. uczynić to dla mnie raczyli na tym moim akcie. Działo się w Ometanej w roku od N. Chr. 1545 dnia 9 miesiąca lutego indyktu IV. Więc gdy siostra ich z własnej woli nieprzymuszonej majątek ten im odstąpiła, a oni nam to zeznali, mają oni tedy trzymać na siebie majątek ten Horodec i użytkować z niego wedle zapisu ich siostry Stepanowej Woropajewiczowej, jak również mają oni z tego majątku pełnić służbę Nam, Monarsze, na co ten przywilej nasz im wydajemy z naszą pieczęcią. Działo się w Wilnie w r. od N. Chr. 1546 dnia 3 kwietnia indyktu IV.

(Podpis:) Iwan Hornostaj, Marszałek dworu, Podskarbi ziemski i pisarz.

Pieczęć mała z pogonią i napisem w otoku: Sigism. Aug. Rex Pol. Mag. Dux Lithuaniae. Na odwrocie zapisane poświadczenie sądu grodzkiego kobryńskiego, że Kazimierz Kościuszko chorąży wojsk b. litewskich ten przywilej do akt podał d. 26. IX. 1797.

[14]) O „braciach“ Kostiuszki Fedorowicza w liczbie mnogiej mówi pod r. 1512 przytoczona wyżej, lubo nie dość dokładna decyzya z Metryki Litewskiej, ale z tych wszystkich braci w r. 1546 mógł pozostać przy życiu jeden Hurko. Józef Kościuszko w powołanym procesie z roku

[1]) Jesieninskij w transumpcie z d. 14. VIII. 1778.

1777 wspomina o Fedorze i Iwanie Fedorowiczach, ale myli się niewątpliwie, bo to byli Konstantynowicze. Niesiecki wymienia pod herbem Roch tertio Karszów i Rosudowskich, ale nic o nich nie wie dawniejszy i za źródło służący X. Wijuk Kojałowicz („O kleynotach albo herbach ..... w W. X. L.“); niema też ich w „Poczcie Rodów“ Bonieckiego, który jednak wynalazł w Metryce dwóch Hurków: pod r. 1539 Hurkę Olechnowicza, obcego oczywiście rodzinie Fedora i pod r. 1569 Timofięja Hurkę podsędka witebskiego i posła na sejm unijny; ten może być synem Hurki Fedorowicza, używającym imienia ojca za nazwisko. Od r. 1648 Hurkowie podpisują się na elekcyach jako urzędnicy województwa witebskiego, ale czy są potomkami Hurki Fedorowicza? nie wiem i badać nie zamierzam.

[15]) Jak cennem i miłem dla szlachty litewskiej stało się to prawo nieograniczonej własności dóbr ziemskich widać stąd szczególnie, że w każdym niemal akcie sprzedaży było przypominane. Tak np. Jacynicz „zemenin hospodarski“ sprzedając d. 23. IV. 1615 r. wioseczkę swą Chaszki Adamowi Kościuszce za 500 kóp groszy, oświadcza: „buduczy ja wolen wodłuh prawa pospolitoho majetnostju swojeju wszelakoju jako choteczy szafowati i jeju oboroczati“ (w ks. I dóbr Siechnowicz arch. wojtkuskiego). Podobne motywa powtarzają się nawet w aktach z końca XVIII w.

[16]) Ogłoszony przez Windakiewicza Stan. w „Archiwum do dziejów Literatury i Oświaty“ w tomie VIII, str. 136, zapiska 409 (Kraków 1894).

[17]) Drzewo genealogiczne z XVIII. w. nazywa tę Annę córką księcia Jerzego Olszańskiego. Boniecki zna w XVI w. dwóch Jerzych Holszańskich: wojewodę kijowskiego 1508 bez wymienienia dzieci i 2) bez urzędu 1507—1534, mającego dziesięcioro dzieci, a w tej liczbie córkę Hannę, lecz zamężną za Kirdejem Mylskim — co nie wyłącza możności zaślubienia Kościuszki przedtem lub potem.

[18]) Podana tu geneza rodu Kościuszków jest teorya, którą można poddać dyskusyi w kilku punktach wątpliwych. Mogłem chybić tu i owdzie w interpretacyi niedostatecznych źródeł i w zestawianiu ich z przeobrażeniami historycznemi państwa litewsko-ruskiego. Mam wszakże mocne przekonanie, że teorya ta usunie z korzyścią dla wiedzy dotychczasowe bałamutne rodowody Jul. Bartoszewicza w wydaniu Święckiego Tom. „Histor. Pamiątki“ 1859, I, 120 i Wójcickiego w Enc. Orgelbr. Większej pod wyr. „Kościuszko“, którzy, podając mylnie imię nawet dziada Tadeuszowego, wiedzą, że praszczurem był niejaki Dymitr, ożeniony z Aksenią Gimbotówną i zaszczycony od Witołda prawem używania wosku czerwonego do pieczęci w r. 1396. Nie domyślam się, jakim sposobem zajść mogli aż do XIV w., jeśli nie jest wiadomym ojciec Fedora, znanego rzeczywiście protoplasty. Zdaje się, że pierwotnym rodzicem fantazyjnych rodowodów od Seńka, kniazia zemlicy kijewskoj, był Michał Jankowski, który z Kijowa przesłał Leonardowi Chodźce około 1850 r. artykuł tej treści, znajdujący się obecnie w Rapperswylu. Jeszcze jaśniej uwydatnia się użyteczność niniejszej teoryi w tem, że da nam poprawniejsze pojęcie o pierw-

szych pokoleniach rodu, niż to, jakie posiadali sami Kościuszkowie w XVIII w. Tak drzewo genealogiczne, na pargaminie malowane i według dokumentów ułożone, jak się domyślam, przez Jana Nepomucena Kościuszkę w r. 1768, bardzo wiarogodne, bo w większej części imion przeze mnie z dokumentami sprawdzone, zaczyna się od niedorzeczności, że Fedor miał dzieci: 1) Konstantego, 2) Hurkę Kościuszkę i 3) Żdanę Woropajównę, to znaczy: córkę Woropaja; nadto pień i konary rozchodzą się od Konstantego nie-Kościuszki, a Hurko-Kościuszko nie posiada potomstwa. Błędy takie wylęgnąć się mogły tylko z nieznajomości historyi przy zupełnej zmianie urządzeń społecznych w ciągu dwóch wieków i zaniku tradycyi. Przecież Kościuszkowie mieli i wtedy chłopów swoich poddanych, którzy dawnym obyczajem nazywali się imionami chrzestnemi swojemi i ojców swoich; niepodobna zatem, aby mówiący z nimi po rusku pan nie rozumiał, że taka Żdana nie mogła być jednocześnie córką Fedora i Woropaja. Kopia tego drzewa gen. uzupełniona znajduje się w Archiwum Kość. w Rapperswylu, Nr. 68.

19) W. Przybora: „Mereczowszczyzna czy Siechnowicze?“ w „Kraju“ 1888, nr. 18, str. 13.

20) Znał go p. Wandalin Przybora — ob. tamże.

21) Nota, pisana ręką pradziada Tadeuszowego Aleksandra Jana około 1695 (MS.). Hrehory prawował się w tym roku ze starostwem owruckiem w Trybunale w Lublinie. Wspomnianą tu Kościuszkówną była może Orena, właścicielka „dworyszcza“ w mieście Owruckiem w r. 1545 (Архивъ Юго Запад. Россіи ч. IV. т. I (1867), str. 47.

22) W grodzie Owruckim pod d. 16. VII. 1694 protestuje Michał Franciszek Kościuszko, towarzysz chorągwi pancernej Czackiego ssty włodzimiers. pułkownika J. K. M., o gwałty, doznane na konsystencyi we wsi Moszkach i innych siołach. Benedykt Kostiuszko podpisał się na manifeście szlachty wdztwa kijowskiego, gromadzącej się pospolitem ruszeniem pod Iskorością i Owruczem w r. 1703, a protestującej przeciwko postępowaniu Franciszka Potockiego starosty owruckiego i zięcia jego Benedykta Żabokrzyckiego; na gwałty tego magnata zapisuje w grodzie żytomirskim skargę Krzysztof Kostiuszko, jeden z poszkodowanych w bitwie z kozakami Paleja pod Berdyczowem. Samuel Kostiuszko otrzymał od koła rycerskiego d. 18. IX. 1750 r. nagrodę 300 złp. za trudy około ubezpieczenia od hajdamaków. Ksiądz Gabryel Kościuszko przeor konwentu Kimbarowskiego Cystersów kazał w 1750 r. (akt z d. 25. IX) aresztować sześciu poddanych krasnosielskich, winnych hajdamactwa (Архивъ Юго Зап. Россіи. Кіевъ, часть IV., т. I, str. 324—7; часть III, т. II, str. 549, 593, 594; часть III, т. III, str. 480, 512). X. Roch Kościuszko, dziekan Radomyślski, jest w liczbie księży unickich, którzy zanieśli do akt grodzkich wdztwa Kijowskiego zażalenia i skargi na O. Melchizedecha (Jaworskiego) za znęcanie się i męczarnie, doznane od hajdamaków przy gwałtownem nawracaniu na błahoczestie w r. 1768 (Akta Grodzkie i Ziemskie... z archiwum t. zw. Bernardyńskiego we Lwowie, tom I, Lwów 1868, str. 166 i nast.). Z Siechnowickich był 1709 Ambroży K., dziad rodzony

Tadeusza, owruckim podczaszym, 1706 Michał Franciszek owruckim stolnikiem, 1742 Faustyn kijowskim chorążym, a syn jego, Jan Nepomucen, został starostą krzemieńczuckim — tytularnym, bo Krzemieńczuk leży na lewym brzegu Dniepru, a zatem znajdował się w posiadłościach Rosyi.

23) Vol. Leg. VI, fol. 490. — Акты, изд. Виленскою Археографическою Коммиссіею. Вильна, t. VI, str. 196; t. IX, str. 337. Deklaracya Kunegundy Aleksandry z Małachowskich Kościuszkowej jest niezwykle szczera aż do naiwności; zawiera bowiem wyznanie, że w r. 1735 pożyczyła wespół z mężem 800 talarów bitych na 6% u Bazylianów klasztoru Jakobsztadzkiego, a potem „na terminie i po terminie wyżwspomnianej summy... nie oddali i chłopów (6-ciu) od majętności Zelburga... nie postąpiliśmy i prowizyi dorocznej... nie wypłacili“. Pozwana do Trybunału, umiała zdobyć na Bazylianach wcale korzystną dla siebie, acz nierzetelną ugodę: miała wypłacić tylko czysty kapitał w połowie natychmiast, a w drugiej połowie trzema ratami. — Jul. Bartoszewicz w wyd. Tom. Święckiego „Historycznych Pamiątek“ wie, że ojcem burgrafa Adama był Kazimierz ssta wendeński, a dziadem Paweł, pisarz, potem podkomorzy brzeski, ale informacyom jego zaufać nie możemy, gdy w linii zstępnej umieścił Tadeusza jako prawnuka tegoż Adama.

24) Uchwała na welikom soyme Wilenskom w roku 1528 Miesiaca Maia 1 dnia uczynenaia zstorony oborony zemskoje kolko chto z panow Rad Wradnikow y wsich obywateley W. Kn. Lit. z imeney swoich ku służbie woienney koniey stawiti majet. Księga nr. 21 Metryk Litewskich, karta 68.

25) Transumpt tego przywileju znajduje się w dekrecie ziemskim brzeskim z d. 14. VIII. 1778 w księdze I. arch. wojtk.

26) Boniecki na podstawie M. L. 30.

27) Oryginał na papierze po rusku i transkrypcya z wieku XVIII literami polskiemi w ks. I. arch. wojtk. Oto treść aktu działowego: linia rozdzielająca bierze się początkiem od granicy Drymlewskiej do rzeczki Siechniówki, która lasy Ostrówki siechnowickie rozdziela, a tą rzeczką do stawu pod dworem starym będącego, od tego zaś rzeczką, płynącą do rzeczki Nieczawnicy. Na ten dokument powoływał się w r. 1777 brat Tadeusza Józef, tylko mylnie nazwał Iwana i Fedora Fedorowiczami (zamiast Konstantynowiczami). Jeszcze wadliwszą w tym punkcie jest genealogia, spisana przez Aleksandra Jana około r. 1695, bo tu Fedor ma być nietylko bratem Konstantego, Hurka i Żdany, ale i stryjem Iwana, więc dział 1561 r. byłby wcale niemożliwym i nieusprawiedliwionym.

28) Jul. Bartoszewicz a za nim Wójcicki podają głuchą wiadomość, że Jan (niewątpliwie tenże Iwan) zginął pod Dyneburgiem w 1578 r., ale i to jest znowu błędem oczywistym, ponieważ w dekrecie sądu ziemskiego wdztwa brzeskiego z d. 15. I. 1586 czytamy: „rachowali esmo leta od daty listu dielczoho (1561) do zejsztija z sieho świeta nie-

bożczyka pana Iwana na den Trech Krolow Rymskoho święta w roku semdesiat perwom jako i sam pan Fedor pryznał, że toho dnia umer" (transumpt z d. 14. VIII. 1778). W tejże ks. I. dóbr Siechnowicz archiwum wojtkuskiego znajduje się autentyczna z d. 15. IV. 1577 ugoda Anny z Fursów Iwanowej Kościuszkowej ze szwagrem Fedorem; kwit iako dla poborcy podatku jest w księdze II tegoż archiwum.

[29]) W księgach grodzkich brzeskich pod d. 18. IV. 1589 jest sprawa „pana Mikołaja Kostiuszka Siechnowickaho na honenie sledu na kopi... o pokradeńje skrynki z komory jego własnoje w imienii jeho Siechnowickom" (Акты Виленск. Арх. К., VI, str. 34—42).

[30]) Wyrok ten w kopii urzędowej z d. 14. VIII. 1778 znajduje się w księdze I. dóbr Siechnowicze archiwum wojtkuskiego.

[31]) Już d. 1. II. 1599 w sprawie granicznej pomiędzy Mikołajem Kościuszką Iwanowiczem a Lwem Patejem i współwłaścicielami dóbr Zdzitowiec pod aktem ruskim podpisali się: „Lew Pociey Pisarz Ziemski Brzeski ręką swą" i „Rudolf Rudnicki ręką swą"; wszyscy zaś inni po rusku: „Łukasz Fediuszko ruka własna, Ławryn Fediuszko własna ruka, Michayło Sosnowski własnaia ruka, Mikołaj Zditowiecki rukoju swojeju, Jan Mutykalski rukoiu." (Wypis z ksiąg ziemskich brz. w ks. I dóbr Siechnowicz archiwum wojtkuskiego).

[32]) „Ja Aleksander Piotrowicz Muralewski, ziemianin Je. Kr. Mści Powiatu Oszmiańskiego, czynię iawnie i wyznawam tem moim listem, dobrowolnym zapisem, komuby o tem wiedzieć potrzeba przynależała: iżem ku pilney potrzebie moiey wziął i, odliczywszy do rąk swych, pożyczyłem u małżonki moiey paniey Zophiey Hrehorowny Kościuszkowny Siechnowickiey gotowych pieniędzy trzinaście seth złotych y piędziesiąth złotych polskich, którą to mieniono sume pieniędzy małżonka moia wziąwszy z domu nieboszczka Oyca swego Pana Hrehorego Kościuszka Siechnowickiego tak też i od pani matki swoiey paniey Halszki Maliczewskiey, teraznieyszey paniey Janowey Zdzitowieckiey, do mnie wniosła i do rąk moich je dała... Pisan w Brześciu Roku tysiąc szescseth osmnastego miesiąca Decembra trzeciego dnia" (oryginał). Akt dzielczy 1622 w księdze I archiwum wojtkuskiego.

[33]) Vol. Leg. II, 771, 757.

[34]) Dla przykładu przytaczam te formuły ruskie, wprowadzając do wiersza litery, pisane sposobem skróconym nad liniami, gdyż skróceń takich oddać niepodobna:

лета от нарожепъіа Сына Божого тысяча шестсотъ девятъдесіатого мца Іулія двадцат осмого дніа — На враде Кгродскомъ Берестейскомъ передъ нами Іаномъ Беклевскимъ подъстаростимъ Еримъ Константымъ Шуйскимъ чешъникомъ и судьеіу и Іаномъ Манъчакомъ подъстолимъ мозырскимъ писаромъ врадниками судовыми Кгродскими Берестейскими постановившися очевисто Ей Мстъ

Пани Еуфрузына Порванецъка Томащова Іастрембъска краичына ошміанска внебытности малжонка своего іураментъ при поданію атестаци водълугъ конъстытуци выконала втые слова писаны: Ja Efruzyna Porwaniecka Tomaszowa Jastrzembska Krayczyna Oszmianska w niebytności małżonka swego przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu... jako... podatek według uchwały seymowey sprawiedliwie oddam; tak mi Boże dopomóż i Męka iego święta. Который же тотъ юраментъ черезъ особу вверху помененую передъ нами выконанъ и естъ до книгъ Кгродскихъ Берестейскихъ принят и вписан. (Oryginał w Muzeum w Rapperswylu. Archiwum Kościusz. Nr. 19).

Podobny akt wcześniejszej daty, z d. 10. I. 1630 r. jest w księdze I. siechnowickiej archiwum wojtkuskiego. Jednocześnie trafiają się też akta, pisane całkiem po rusku np. d. 10. X. 1663 r. manifest Niemcewicza na Aleksandra Janowicza Kościuszkę, lub dekret grodzki z d. 7. VII. 1685 r. w sprawie Kościuszków Chryzostoma i Stanisława.

[35]) Seryarz dokumentów z r. 1768: Zapis Jana K. z d. 8. VI. 1633 Stefanowi i Alexandrowi synom i Annie, córce z pierwszej małżonki spłodzonym, iż, jeżeliby sukcesorowie z drugiej żony spłodzeni do równego działu Siechnowicz przystąpić chcieli, tedy nie wprzód, aż za wyliczeniem 2100 złp. dzielić się mają.

[36]) Zachował się testament Aleksandra Faustyna własną ręką, a niezwykle pięknym charakterem pisany d. 15. VII. 1664 r. w Siechnowiczach: „lubo ia na ten czas nie bardzo w podeszłych latach na ciele y zupełnym rozumie moim, będąc dobrze zdrowym, dalszego za łaską Bożą doczekać spodziewam się wieku". Wprawne pismo i styl wyrobiony każą się domyślać jakiegoś zawodu urzędniczego lub naukowego, lecz sam Aleksander nazywa siebie tylko ziemianinem. Wziął żonę (1647) z fraucymeru Sapieżynej kasztelanowej trockiej, Zofię Denisowiczównę, „po któreyiem wielkiej doznawał w małżęstwie s przystoyney miłości, usługi y uszanowania". Więc też zapisał jej 5.000 złp. i dożywocie na Siechnowiczach, zastawnej wiosce Hermanach i domie z kramikami w Brześciu w rynku, zalecając, aby ćwiczyła „w cnotach i naukach miłe dziatki," których wyliczył sześcioro. Dla córek przeznaczył po 2.000 złp. posagu (MS. w Rapperswylu. Arch. kośc., N. 8). Wszystkie zalecenia spełniła gorliwie owa Zofia, jako wdowa, bo, wydając za mąż córki „gdy nie miała gotowej na wyposażenie sumy, musiała majętności Siechnowicze dla każdej z nich arendować, a sama na stare lata swoje na małym szmatku mieścić się, aby się każdej we wszystkiem dosyć stało, jakoż są i zapisy od Ichmościów Panów zięciów i córek moich na zrzeczenie dóbr ojczystych i macierzystych" (wyznawali przyjęcie 4.000 złp.). Oto przykład gospodarności ziemiańskiej. Staruszka doczekała późnego wieku, gdyż jej testament, pewną ręką wyraźnie podpisany, nosi datę 15. I. 1700 r. Kazała siebie pochować obok męża u Jezuitów w Brześciu lub w kościele farnym w Kobryniu obok syna, księdza Jana. (MS. Arch. Kośc. w Rappersw. N. 24.).

37) Wspomniany w autobiografii Aleksandra Jana pod r. 1666. Wymienia też Kościuszkę „Historia Domus Brestensis Societatis Jesu“. Windakiewicz Stan. „Padwa, studyum z dziejów cywilizacyi polskiej“. Kraków 1891, str. 101.

38) Zrzeczenie się dóbr ojczystych i macierzystych z pokwitowaniem od Wojciecha Monwida Irzykowicza i Anny Janówny Kościuszkówny małżonków z d. 20. IX. 1647 (Oryginał z własnoręcznymi podpisami obojga i pieczętarzy). „List odemnie Jana Kościuszka Siechnowickiego dany pani Zuzannie Rakowskiey miłey Małżonce moiey... na tysiąc złłotych polskich... w Roki Trojeckie w tym roku 1647“. MS. z napisem późniejszym na wierzchu: „List na przyznanie prawa od JP. Jana Kościuszka JPani Zuzannie Rakowskiej małżonce swey, która była aryanką a sam ewangelikiem“. (Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 2). Ta aryanka jednakże pisać nie umiała i po śmierci męża, zaszłej przed 13. VIII. 1648 wyręczała się w czynnościach piórem swojego ojca, lub syna rodzonego Andrzeja (Oryginały). Dział Siechnowicz między Mikołajem, Adamem, Jaroszem i (synowcem ich) Janem Hrehorowiczem Kościuszkami pod d. 17. VII. 1622 w seryarzu dokum. z r. 1768, a pod d. 21. IX 1622 prawo na Konotopy w księdze I. Siechnowicz archiwum wojtkuskiego.

39) Kwitacya Irzykowiczów Aleksandrowi Janowi Kościuszce z d. 15. VI. 1694 r. (Oryginał. Arch. Kośc. w Rapp., N. 80).

40) Vol. Leg. IV, fol. 249. Podpisali się na sufragiach województw i ziem Kościuszkowie Siechnowiccy: Krzysztof z synem Teodorem z linii Fedorowiczów, a Bazyli (= Wasil) i Paweł z linii Iwanowiczów; nadto podpisał się jakiś Kościuszko Aleksander Czechowski. Ze spółczesnego skryptu Zuzanny Kościuszkowej dowiadujemy się tylko, że Stanisław Czechowski mieszkał w poblizkiem do Siechnowicz, dziś nieistniejącym Korzeniowie. W r. 1674 znajdujemy (Vol. Leg. V, fol. 34) Aleksandra (niewątpliwie Aleksandra-Jana Janowicza) i Chryzostoma.

41) Niespokojnym charakterem odznaczył się Chryzostom syn Piotra z linii starszej: w r. 1676 miał grube zajścia z Buchowieckimi, dochodzące aż do dekretu banicyi, w 1680—3 procesował się z własnym bratem Wespazyanem (księga II. Siechnow. archiwum wojtkuskiego), 1684—5 r. z Załuszczyńskimi, 1686 o pobicie pani Załuszczyńskiej w jej własnym dworze Zdzitowcu. Synowie Chryzostoma, Michał i Paweł, również umieli najeżdżać Załuszczyńskich w r. 1692, a gdy stara Załuszczyńska, jako uboga szlachcianka przyszła upominać się o wycięte drzewa, Paweł zabił ją i do domu na swej furmance zwłoki odesłał (protestacya 15. XI. 1692, wzajemna protestacya Pawła 1. VI. 1693. Ibid.). Dekreta zapadały 1693, 4, 5, 6, 1701.

42) Stawali najstarszy syn, Stefan, i najmłodszy, Jędrzej; zaciągali zobowiązanie w imieniu „Panów braci naszych młodszych“, nieobecnych. Ugoda nastąpiła już d. 25. VI. Na ostatniej stronicy jest krótki napis: „Przed nami Sądem kapturowym r. 1648 mca Augusta 13 d. ten zapis osoby w nim mianowane, stanąwszy osobiście u sądu, przyznali“. Podpisał Paweł Sapieha Wojewoda witebski, Marszałek Capturowy Wo. Brzeskiego (zasłużony później w 1655 i 1656 bojownik niepodległości). Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 4. Jest też zapis wlewkowy Zuzanny na rzecz Zdzitowieckiej, pisany ręką ojca Andrzeja Rakowskiego i podpisany za córkę, „jako pisać nie umiejącą“.

43) Skrypt od pani macochy na rzeczy ruchome dany panu Stephanowi Kościuszkowi 1648 r. (Oryginał).

44) Vol. Leg. IV, fol. 515.

45) Ks. I. siechnowicka archiwum wojtkuskiego.

46) Jakoż w Seryarzu Dokumentów znajdujemy prawo wieczyste wlewkowe na Siechnowicze i Stepanki od małżonków Telatyckich Zofii z Kościuszków Moralewskiej dane d. 5. VII. 1656 r. i zapis tejże Zofii na część w Siechnowiczach i poddanego w Stepankach Aleksandrowi Janowiczowi K. dany d. 6. X. 1657. Oryginały w księdze I Siechnowickiej archiwum wojtkuskiego.

47) Umowa między Andrzejem i Michałem Denisewiczami a Kościuszką Aleksandrem Janem z d. 28. VI. 1663 r. o dochodzenie spólnym kosztem 1320 złp. od Jana Srednickiego podsędka ziems. brzeskiego (oryginał). Zapis dożywocia pod d. 11. I. 1661 w Seryarzu.

48) Faustyn Benedykt K. chorąży województwa kijowskiego nazwał ojca podsędkiem brzeskim w testamencie swoim, spisanym d. 18. VIII. 1743 (oryginał. Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 58).

49) 15. VII. 1662 kupił poddanych w Stepankach od Rudnickiego, 16. I. 1664 włókę gruntu i trzech poddanych w Stepankach od Rudnickich małżonków, 30. VIII. 1669 poddanego Giecka z żoną, dwoma synami i wszelaką ich ruchomością od Adama i Hieronima Kościuszków za 120 złp., potrzebnych na wyprawę do służby i na ochędóstwo ich młodszych braci (Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 75, 76), a d. 2. VIII t. r. wziął w dzierżawę Siechnowicze-Hrycewicze i zastawne Chanki na 2 lata od Chryzostoma Kościuszki; 2. X. 1676 nabył place w Brześciu od Chrzanowskich, 25. VIII. 1681 plac w Brześciu na ulicy Kowalskiej od Chlebanowskiego haftarza, 3. III. 1697 plac na tejże ulicy od Ruszczyca.

50) Już d. 2. V. 1674 kwitowała Petronela z Irzykowiców Sienicka wraz z mężem swoim, a d. 21. VI. 1674 oboje małżonkowie oraz jeden Irzykowic kwitowali z odebrania 600 złp., puhara i łańcucha złotego, 30 dukatów ważącego (Seryarz Dokum., fasciculus 5-tus); mimo to trapili Aleksandra Jana długo i dokuczliwie, bo w r. 1694 prosił And. Bronikowskiego o pomoc do ugody, co tenże wykonał na sejmiku gromnicznym i zaprosił wszystkich do Nurca przed rokami (list oryginalny). Tu więc spisano pokwitowanie Petroneli, przytoczone w wyjątkach w tekscie i podobnej treści zapis kwitacyjny, kasacyjny oraz asekuracyjny Stanisława i Tomasza Irzykowiców d. 15. VI. 1694 (oryginały. Arch. Kośc. w Rapperswylu, Nr. 12, 13, 78, 79, 80).

[51]) Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 81, 82. Klara otrzymała 2600 złp., a mąż Kasper Ancuta jej zapisał na połowicy dóbr swoich sowitą, tj. podwójną sumę 5200 złp. 20. VI 1691 (oryginały).

[52]) Z oryginału. W skróceniu wydrukował L. J. w czasopiśmie, redagowanem przez Ant. Kosteckiego p. t. „Kościuszko", str. 7, luty 1893.

[53]) Szczegółowy opis tej kaplicy wraz z aparatem, sporządzony w r. 1722, znajduje się w kilku egzemplarzach; na jednym dopisane zostały późniejsze dary i ozdoby aż do r. 1753. P. Zygmunt Gloger podał taki opis w „Kłosach" z r. 1888, nr. 1182, ale omylił się co do dąty fundacyi: 1722 r., gdyż w tym roku fundator już nie żył.

[54]) Z oryginału. Jako pieczętarze podpisali się: Krzysztof Jan z Konopnice Grabowski sędzia ziem. wwa Brzes., Kazimierz Kościuszko Siechnowicki L(owczy) W(dztwa) B(rzeskiego). Wyjątki wydrukował L. J. w czasopiśmie „Kościuszko", 1893, luty.

[55]) np. Zapis wieczystej przedaży od Franciszka Kazimierza Ambrożego z d. 24. XI. 1710. Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 84.

[56]) Zapis z d. 17. VII 1708 r., w Siechnowiczach wystawiony (oryginał).

[57]) Dowiadujemy się o tem z Zapisu Faustyna z d. 18. VIII. 1743 r. (oryginał w Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 58).

[58]) Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 85. Wspomina o tym zapisie Faustyn w testamencie swoim.

[59]) Matuszewic „Pamiętn." II, 26.

[60]) Kopia intercyzy, spisana i poświadczona przez niejakiego Michała Jankowskiego z Kijowa (13. X. 1852 r.) znajduje się w tekach Leonarda Chodźki w Muzeum Rapperswylskiem.

[61]) Zapis z d. 18. VIII. 1743 r. (Oryginał) powtórzony 12. XI. 1753. Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 58 i 62.

[62]) Prawo przedażne z d. 3. IV. 1715 r. i zapis Faustyna z d. 18. VIII. 1743 r.

[63]) D. 21. XI. 1706 r., 9. IV. 1709 r., 6. II. 1710 r. drukiem ogłoszone w „Акты издан. Виленскою Археогр. Коммисiею", t. VI, str. 505, 508, 518.

[64]) Matuszewic Marcin „Pamiętniki" wyd. Adolf Pawiński. Warszawa 1876, I, 20.

[65]) Zapis zrzeczny kwitacyjny 25. II. 1721 z odebrania posagu w Seryarzu Dokumentów, fasciculus 10-mus sub litera K. K. K. — O powtórnem małżeństwie wzmiankuje dokument darowny matki Barbary z d. 18. IX. 1753.

[66]) Pod tą właśnie datą wystawiła zapis zrzeczny kwitacyjny z sumy posagowej wnioskowej na majętność Siechnowicze i dalsze attynencye synowi swemu Ludwikowi; ślub jednak musiał odbyć się wcześniej, gdyż pod d. 14. VI. Januszkiewicz pisał do szwagra swego Ludwika, że nie będzie przeszkadzał w zbyciu Siechnowicz, a więc Ludwik miał je w posiadaniu. Marcin był nieletnim aż do r. 1711, jak to okazuje Verificatio kwitów z opieki od r. 1703 do 1711, które produxit kahał brzeski (oryginał).

[67]) Dokument darowny Barbary Kościuszkowej z d. 18. IX. 1753 w oblacie z d. 10. III. 1756 jest w księdze VI—VII siechnowickiej archiwum wojtkuskiego. P. Witold Załęski posiada jej list oryginalny do córki Joanny Załęskiej z powinszowaniem Wielkiejnocy, świadczący, że przebywała w r. 1755 d. 15 marca w „Meraczowszczyźnie" i wzmiankujący o wnuczętach, między któremi znajdował się 9-letni wówczas Tadeusz. Podpisała się: „WMC Pani moiey nayukochanszey Curki szczerze kochaiącą Matką Barbara Kosciuszkowa K. Wttwa Brzgo". P. S.: „Ichm. Panowie Mieczni Oboyga WMWMCPanstwo weneruią y iak nauniżeniey kłaniaią. Wnuczęta moie także do nog WMCPanstwa upadaią Ja zas Adasia Floryana y Petrunele pozdrawiam".

[68]) Między innymi i Matuszewic („Pam." IV, 76) w replice swojej na „monitor" Czartoryskich 1763 r. napisał: „Ufam, że i inni zagraniczni monarchowie nie zechcą obojętnem okiem patrzeć na nieszczęśliwość tej neutralnej, a nic nikomu niewinnej Rzeczypospolitej, a przez to w handlach i w innych wygodach swoich uszczerbku ponosić".

[69]) Opis koła wojskowego przed Janem Klemensem Branickim hetmanem w. kor. u Matuszewica: „Pamiętniki", II, str. 224 i nast.

[70]) MS. 451. Akad. Umiejętn. w Krakowie.

[71]) O Smogorzewskim deputacie wołkowyskim opowiada Matuszewic (II, 166): „Mogło też to być i z cnoty jego, bom mu nieraz u nóg z płaczem w stancyi jego leżał, dawałem mu 100 cz. złp., ale brać nie chciał, że umyślnie się z swoją sentencyą odpisał".

[72]) Matuszewic „Pamiętniki" wyd. Pawiński, II, 256. — J. Wolff „Senatorowie i Dygnitarze W. X. L." Kraków 1885, str. 182, 203, 248, 216.

[73]) Te dokumenty pochodzą z archiwum familijnego Stanisława hr. Grabowskiego po tym samym Tomaszu generał-majorze wojsk litewskich, który był kasyerem stowarzyszenia. Rzecz sama dość wiernie przedstawia się w „Pamiętnikach" Matuszewica (II, str. 256), błędnie tylko podane są: składka hetmana Radziwiłła na 100.000 złł. i suma ogólna na 200.000.

[74]) Matuszewic „Pamiętn." IV, str. 243.

[75]) Ten zapis dobrowolny wieczysto-kwitacyjny nie ma daty; ale pochodzi z pierwszych lat gospodarki Ludwika, jak dowodzi tytuł: „pisarzewicza ziemskiego brzeskiego". Podpisali się własnoręcznie: Bogusław Bielski i uproszony za pieczętarza Marcin Kościuszko, krajczy W. Bgo (ojczym Ludwika).

[76]) Kwit podaliśmy w wyjątkach z oryginału, ale „Prawo na plac w m. Brześciu od JPP. Kościuszków JPanu Faustynowi Kościuszce dane“ d. 24. VI. 1724 r. znajduje się tylko w Seryarzu Dokumentów, Fasciculus 8-vus s. l. H. H. H.

[77]) Wyciąg z wypisów oryginalnych ze zmianą pisowni na nowoczesną. Akta wpisane były do ksiąg Magdeburyi Kobryńskiej d. 19. VII. 1737 r. Prawo sprzedażne w ks. VI—VII archiwum wojtkuskiego.

[78]) Taka forma: „Maraczowszczyzna“ była używana często w aktach dawniejszych, a zawsze w pismach Tekli Kościuszkowej. Zdaje się, że jest prawdziwszą i ściślejszą niż Mereczowszczyzna, ponieważ chroni od pomieszania tego skromnego folwarku z Mereczem, wielką królewszczyzną, położoną nad brzegiem Niemna, a pamiętną ze zgonu króla Władysława IV.

[79]) Wyciąg z sumaryusza generalnego archiwum JW. Ordynatowej Zamojskiej... w Oleszczycach d. 1. II. 1819 pod latami 1728, 1729, 1730, 1733. Pawlikowskich było trzech braci: Kazimierz, Jan i Michał, oraz trzy siostry: Dorota panna, Maryanna za Błażejewiczem i Zofia za Narkuskim. Wszyscy dali swoje zapisy zrzeczne na osobę Ludwika Kościuszki. Wykład sprawy Glewskich, dość szczegółowy, podała Barbara Kościuszkowa w zapisie darownym d. 18. IX. 1753, w ks. VI—VII siechnowickiej archiwum wojtkuskiego. Kajetan Kraszewski (Z podań i szpargałów“ I, Kraków 1892) wie, że Ludwik Kościuszko dzierżawił Mereczowszczyznę od Jana Sapiehy ssty bobrujskiego, a więc przed r. 1730, datą jego śmierci. Mieli zresztą i Kościuszkowie od r. 1708 rachunki pieniężne z Sapiehami; brali w arendę majątek Jeziernicę (dekrety z lat 1708, 1718—1721, wymienione w jednym „Regestrze spraw Ichmcw PP. Kościuszków)“.

[80]) Patent na miecznikostwo w oryginale brzmi:

August Wtóry z Bożey Łaski Król Polski, Wielki Xiążę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmuydzki, Kijowski, Wołhyński, Podolski, Podlaski, Inflancki, Smoleński, Siewierski y Czerniechowski, a Dziedziczny Xiążę Saski y Elektor.

Oznaymuiemy tym listem Przywileiem Naszym, wszem wobec y każdemu z osobna, komu o tym wiedzieć należy. Iż my, maiąc sobie zalecone przez Panow Rad i Urzędników Naszych przy boku Naszym rezyduiących, merita urodzonego Ludwika Kościuszki, a chcąc one Królewską Nasza praemiare Łaską, umyśliliśmy mu wakuiące ad praesens Miecznikostwo Brzeskie Littie post fata urodzonego Adama Sierzputowskiego Miecznika Brzeskiego Litewskiego dac y konferowac. Jakosz ninieyszym Listem Przywileiem Naszym daiemy y konferuiemy ad vitae ejus tempora albo wyzszey iakiey dostąpienia Godności. Co wszystkim, mianowicie iednak Wielmożnym Senatorom, Urodzonym Dygnitarzom, Urzędnikom Ziemskim, Grodzkim, Rycerstwu, Szlachcie y Obywatelom Woiewodztwa Brzeskiego Littgo do wiadomości podaiąc, mieć chcemy, aby odtąd Urodzonego Ludwika Kościuszke za prawdziwego y aktualnego Miecznika Woiewództwa Brzeskiego Litt. mieli, znali, onemu mieysce y prerogatyw zdawna temu urzędowi należących ustępowali, y od innych aby ustępowane były starali się dla łaski Naszej Królewskiej. Na co dla lepszej wiary Ręką się Naszą podpisawszy, Pieczęc Wo Xa Litto przycisnąc roskazaliśmy. Dan w Warszawie dnia XIV Mca Grudnia Roku Panskiego MDCCXXXI Panowania Naszego XXXV Roku.

Miecznikostwo Woiewodztwa Brzeskiego Litto post fata Urodz. Adama Sierzputowskiego Miecznika Woiewództwa Brzeskiego Litto Urodz. Ludwikowi Kościuszce.

(własn. podp.)
Augustus Rex. M. P.

(Podp. własn.)

Antoni Kossowski Łow. Inowrocław. Regent Kancellaryi mnieyszey W. X. Lito. M. P.

Na odwrociu drugiej karty nadpisane:

1) zaświadczenie, że pieczęć wyciśniętą została w urzędzie podkanclerskim Michała księcia na Klewaniu i Żukowie Czartoryskiego.

2) że d. 26. III. 1733 w sądzie kapturowym wdztwa brzeskiego „stawaiąc patron Jan Skalski ten przywiley ad acta podał po ufundowaniu się Jurizdykcyey, który ex decisione koła całego acceptatur. (podp.) Józef Pac ssta Chweydanski marszałek kapturowy wdztwa Brzeskiego,“ mp.

3) że „Roku 1733 d. 22 Marciy ten przywiley konnotowany, za którym zasiad mieysce Imc Pan Ludwik Kościuszko Miecznikostwa urząd, na co się podpisuję... Suzin stol. w-wa B-o Marszałek seymiku antekonwocaciinego mp.

[81]) Matuszewic „Pamiętniki“ I, 83; III, 114, 115.

[82]) Wyciąg z sumaryusza... Zamojskiej... w Oleszycach wydanego w r. 1819.

[83]) Wiadomości te pochodzą z wypisu, który podaję ze względu na ważność faktu: „Roku 1775 septembra 9 dnia. Na roczkach septembrowych grodzkich Wdztwa Brzgo porządkiem prawa pospolitego przypadłych et in loco solito w mieści JKMci Brześciu agitujących się. Przed nami Lud. Stan. Suzinem podstarostą y porucz. petyho. w Wie W. X. Lo, Pawłem z Woronney Czyżem stolnikiem, Antonim Ancutą sędziami, Józ. Dulębą pisarzem y horodniczym urzędnikami sądowemi grodzkiemi Wdztwa Brzgo comparens personaliter patron JP. Józef Bieniecki, stta Kalidski, list prywatny od Wo Ratomskiego, podkomorzego orszań. do WJP. Józefa Kościuszki, oboźnego wtta Brzgo pisany acta podał, którego tenor nastempuie w te słowa: Wielmożny, sercem ukochany siestrzanie, Mci Panie obozny. Jest wprawdzie, że Matka WM. Państwa a siostra moia była w opiece moiey, ale poszła za mąż nie odemnie, ale od stryienki moiey i swoiey, WJP. Czesnikowey y ś. p. Oyciec WM. PPta po oże-

nieniu wraz zaiechał folwark Drazy y mnie expulsyą uczynił, choć opiekunowi, a potym wkrótce ten folwark ustompił ImPu Józefowi Ratomskiemu stryjecznemu Bratu naszemu y inszych sukcessyi zrzekł się y z żoną swoią, y wzioł summy za wszystko 12.000 złotych polskich. Sam potym o swoie pretensye z Bratem moim miałem prawo przez lat kilka, z którym za przyjacielską perswazyą, zgodziłem się, odebrawszy suum contingens; więc ze mną w żadne skrypta nie wchodzili, tylo iuż ia z Bratem moim pogodziłem się, co tak rzetelnie wyraziwszy, przy serdecznym uściśnieniu y uwenerowaniu piszę się z zupełnym sercem WM. Pana sercem ukochanego siestrzana kochaiącym wuiem y sługą uniżonym. U tego listu podpis aktora... Marcin And. Ratomski Podkomorzy orszan. Die 26 Augusti 1775-o anno w·Kryczynie. WJPu Kościuszkowi oboźnemu Wa Bo memu sercem ukochanemu siestrzanowi w Siechnowiczach. Który to list etc. Correctum Kaietan Szczepanowski mostowniczy i regent grodzki Wtwa Brzeskiego". (Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 148).

[84]) Metryka Anny w wypisie z ksiąg kościoła Kossowskiego była legalizowana d. 10. XI. 1834, Józefa d. 19, VII. 1840. Katarzyny wzmiankowana w dekrecie Deputacyi znajduje się w Arch. Kośc. w Rappers., Nr. 252., Tadeusza zaś powtarzam dosłownie, chociaż była już drukowaną w „Tygodniku Illustrowanym" 18· z d. Nr.

Extractum de Libro Baptisatorum Ecclesiae parochialis Romano-Catholicae Kossoviensis — de charta., numero 478.

Stempel: ntna 50 k.

„Anno Domini Millesimo Septingentesimo Quadragesimo Sexto duodecimo Februarii Reverundus Pater Raymundus Korsak Sacrae Theologiae Lector Prior Hoszczeviensis Ordinis Praedicatorum baptisavit Infantem legitimorum parentum filium Andream Thadaeum Bonaventuram Perillustri MD Ludovici Thodaei et Theclae Ratomska Kościuszków Miecznych Woiewodztwa Brzeskiego. Patrini erant: MDnus Casimirus Narkuski Starosta Kuszlicki cum MDna Protassewiczowna Suchodolska et MDnus Adamus Protassewicz Vice-Capitaneus Districtus Pinscensis cum Magnifica Virgine Anna Suchodolska Pisarzówna Ziemska Słonimska".

In quarum fidem has testimoniales litteras Sigillo Ecclesiae parochialis Kossoviensis munitas, manu propria subscribo. Kossów Anno 1834 die 9 Novembris.

L. S. Stanislaus Narbutt Canonicus Brestensis.
Curatus Ecclesiae Parochial. Kossoviensis.

Nr. 694. Jako niniejszy wypis metryki chrztu ur. Andrzeja Tadeusza Bonawentury Kościuszki syna WUr. Ludwika Tadeusza i Tekli z Ratomskich Kościuszków rodziców ślubnych pod rokiem 1746 Lutego 12 dnia dopełnionego iest z księgą autentyczną Kościoła Parafialnego Kossowskiego zgodny świadczę.

Słonim roku 1834 Listopada 10 dnia.
Słonimski Dziekan Xiądz Wincenty Hryniewicz.
M. P.
(pieczęć dekanatu).

№ 9345. Wedle Ukazu Jego Imperatorskiej Mości, Wileński Rzymsko-Katolicki Duchowny Konsystorz Mocą rezolucyi w dniu 22 9bra też roku nastałey utwierdziwszy ninieyszy Extrakt Metryki Chrztu Ur. Andrzeja Tadeusza Bonawentury Kościuszki zaświadcza właściwym podpisem i przyłożeniem Skarbowej pieczęci.

Dan 1934 9bris „30" dnia
M. P. Assesor Kan. Wileńs. X. Jakób Gąsowski.
(Pieczęć: Виленской Римско-католической консисторіи).
Wypis ten znajduje się w Archiw. Kośc. w Rappers., Nr. 185.

[85]) Siechnowicze są wymienione zapewne jako majętność rodowa, która w przyszłości wrócić może przez odkupno (jak się też stało po latach 11tu); w r. bowiem 1744 Ludwik nie posiadał chyba ani jednego zagona w Siechnowiczach.

[86]) Wierzycieli było dużo: Ant. Sieniuta stta owrucki, Fr. Grabowski oboźny brzeski, sędzia grodzki starodubowski, Dan. Wojniłłowicz, J. Freczkowski, Przezdzieccy, Niesiołowski, Jezuici słonimscy i Paweł Wojowski Krygier, który miał obligów na 297.910 złp., a w tem 27.000, zapisanych właśnie na Mereczowszczyźnie (Kajetan Kraszewski „Z podań i szpargałów". Część I. Kraków 1892, str. 309, 310.

[87]) Matuszewic „Pamiętniki" I, 147.

[88]) Widzieliśmy, że za sprzedane Siechnowicze wziął Ludwik od stryja Faustyna 22.000 złp., posag żony wynosił 12.000: więc starczyło na 30-tysięczną operacyę kredytową.

[89]) 1748. 18. I. dany, a 18. XI w Trybunale Gł. aktykowany był zapis asekuracyjny od JW. JP. Piotra Sapiehy wdy smoleńskiego W. JP. Ludwikowi Kościuszkowi mieczn. wwa brz. z wyrażeniem sumy 42.000 złp. na dobrach Mereczowszczyznie et cum recognitione posesyi tychże dóbr za prawem zastawnem i z uwolnieniem od taksy (Wyciąg z sumaryusza archiwum Ord. Zamojskiej w Oleszycach 1. II. 1819).

[90]) List z własnoręcznym podpisem i dopiskiem: „Wielmożny Mci Panie Mieczniku Brzeski mnie wielce Mci Panie y Bracie. Przenocowawszy tu u mnie w Sokołowie JWPan Podkanclerzy ma pośpieszyć z ImcP. starostą Punskim i Ichm. Panami Ślizniami do Wmc. Pana dnia jutrzeyszego do Mereczowszczyzny na obiad, który będzie jadł z mięsem, drudzy zaś z masłem, o czem zawczasu donoszę pisząc się

WM. WM. Pana kochanego
Brata
życzliwym y uniżonym
P. Sapieha Wda Sm.

Spodziewałem się dziś WMPana, ale proszę abyś raczył pośpieszyć, gdysz mi się z nim rozmówić trzeba".

D. 16 marca 1756 w Sokołowie.
(Oryg. w Arch. Kośc. w Rappers., Nr. 110).

[91]) 1752 prawo wieczyste darowne na 5u poddanych od Piotra Sapiehy wdy smol. w seryarzu dokumentów Fasciculus 6 sub lit. FFF.

[92]) 1756. 1. IX. dany, a d. 6. IX w magdeburyi Żyrowickiej przyznany, zastawny roboracyjny—zapis na Mereczowszczyznę za sumę 52.000 złp. od JW. Jana Sapiehy wojewodzica smol., 19. X czyniona, a 22. X w grodzie słonimskim zeznana intromisya do Mereczowszczyzny za wyż wyrażonem prawem zastawnem i d. 1. IX inwentarz przy temże prawie w Wyciągu z Sumaryusza archiwum w Oleszycach 1819 r.

[93]) Zapis darowny Barbary z Glewskich Kościuszkowej z d. 18. IX. 1753 (w księdze VI—VII siechnowickiej archiwum wojtkuskiego) jest właściwie skasowaniem na rzecz Ludwika dawniejszej darowizny z r. 1748, wyłudzonej przez zięcia Karola z Lubicz Załęskiego „podstępnie na szczególne zawikłanie interesu, z szczególnej ku synowi memu (Ludwikowi) inwidyi".

[94]) 1750 d. 22. III prawo wieczyste na trzech poddanych od Kazim. Narkuskiego i 1756 takież prawo od Jana Sapiehy na Trochyma Hrudowego parobczaka i chłopców Sawkę Szarego i Stefana Rubieckiego za dwóch ludzi wziętych wyedukowanych od W. JP. Kościuszki, tj. Adamka Węgrzynka i Andrzeja Forysia — w Seryarzu dokum, loco cit.

[95]) Posesya ta zaczęła się od Ś. Jana 1756 r., jak wnosić można z rachunku, złożonego przez Kościuszkową w r. 1759. O przebywaniu w Zdzitowcu świadczy list ks. Jakóba Lisieckiego Jezuity brzeskiego z d. 29. I. 1757 (Arch. Kość. w Rappers. Nr. 119 i 113).

[96]) 1750 d. 19. IX testament Januszkiewiczowej skarbnikowej wdztwa brzgo w „Seryarzu dokumentów". „Historia Domus Brestensis" Societatis Jesu 1713—1769 (MS jednej z bibliotek warszawskich, nr. 1166) zaznacza zapis jej 3000 złp. na kościół i 1000 złp. na kolegium jezuickie w Brześciu. Jako dobrodziejce swojej Jezuici urządzili okazałe nabożeństwo żałobne i castrum doloris, poczem odbyła się uczta w refektarzu, do której przyczynił się kosztami Kościuszko (impensas illius suppeditante Perillustri Kościuszko executore testamenti — str. 150, 152). „Regestr rzeczy spisanych Wnej JP. Urszuli Januszkiewiczowej" (w obecności jezuity X. T. Gorzewskiego) wykazuje, że meble, naczynia, szkło i różne sprzęty były przeznaczone dla Ludwika, tylko obicie bławatne z alkierza, trzy pasy firanek itp. miały być oddane niejakiej pannie Dąbrowskiej, obicie zaś cycowe na całą izbę i dwa kobierce poszły do kaplicy siechnowickiej (Arch. Kość. w Rapperswylu Nr. 105).

[97]) Zapisy zrzeczne Żołkowskich z d. 19. VIII 1667 i 16. X. 1768 na rokach sądowych ziemskich brzeskich.

[98]) Osobiście stawał Faustyn w ratuszu Kobryńskim jeszcze d. 5. II. 1754 r. dla podania do ksiąg magdeburskich swego zapisu na kaplicę siechnowicką.

[99]) Z wypisów urzędowych spółczesnych. Jest jeszcze zapis wieczysty kwitacyjny Jana Nepomucena z d. 9 czerwca 1755 r. „na to iż co w Bogu zeszła Urszula z Kościuszków Januszkiewiczowa skarbn. wwa. brzgo... Ludwika Tadeusza Kościuszkę za exekutora testamentu

uczyniła... i mnie 300 złp. zapisała... Ludwik Kościuszko miecz. wwa brz. qua exekutor mnie... wypłacił.

[100]) Prawo zastawne na Siechnowicze kapitanowej Berentowej od Ludwika i Tekli Kościuszków przyznane d. 25 VI. 1755 w Magdeburyi Kobryńskiej, a do akt grodzkich brzeskich podane 9. XII. 1755 (Oryginał i wypis).

[101]) Kraszewski K. „Z podań i szpargałów". Część I. Kraków 1892, str. 303, 319—320.

[102]) infelici fato.

[103]) lectaliter decumbebat.

[104]) ad latus.

[105]) per adinventos modos.

[106]) de nullo data et accepta cum detrimento substancyi.

[107]) et alia contenta prejuditiosissima.

[108]) ex inde.

[109]) ante omnia.

[110]) insimul.

[111]) sub nexu juramenti.

[112]) in omnibus punctis et clausulis.

[113]) Matuszewic „Pamiętniki" III, 140.

[114]) 1760. 26. II weryfikacya przez urząd taksatorski, 1761. 6. VI podanie JPP. urzędników taksatorskich części Mereczowszczyzny JPani Kościuszkowej za sumę vigore dekretu, 1761. 1. IV asekuracya od plenipotenta JW.podskarbiego W. X. Lit. (Fleminga) JPani Kościuszkowej dana, 1764 23. IV kwit od W. JPani Kościuszkowej z wypłaconej sumy 54.500 złp. Flemingowi dany (Wyciąg z Sumaryusza... w Oleszycach 1819).

[115]) Kraszewski K. op. cit., str. 323; daty niema zapewne na liście; możliwą jest wszakże tylko data z końca 1757, lub z początku 1758 r., ale nie 1760 r., gdyż wtedy nie żył już Ludwik, a więc nie mógłby Sapieha pisać do obojga małżonków.

[116]) Wzmianka o „tej chorągwi" wskazuje, że Ludwik był już pułkownikiem, a wzmianka o Kościuszce Józefie, który umarł 6 stycznia 1749 nie pozwala posuwać dalej daty tego listu.

[117]) Więc Guzelfowie byli wierzycielami Sapiehy Piotra.

[118]) Wołodkowicz był przeorem Dominikanów w Rakowie (Matuszewic „Pamiętniki" II, 9). Z tego ustępu widać, że Ludwik pojechał do Brześcia, lub w Brzeskie, a żona zostawała w Mereczowszczyznie.

[119]) Bychowiec jest wymieniany u Matuszewica („Pamiętn. IV, 172, 260) jako sędzia ziemski wołkowyski, jako poseł słonimski i jeden z komisarzy w sprawie Xcia Karola Radziwiłła „Panie Kochanku".

[120]) Dowodem chętnej i skutecznej protekcyi stryjca rodowego jest

list następujący: „Wielmożny Mci Panie Mieczny Wdztwa Brzgo y osobliwy Dobrodzieju. Uszczęśliwioną odebrawszy pomyślność charakter ręki WM. WMPana Dobrodzieja, za któren z najniższą mię submissyą u nóg jego złożywszy, głębokie czynię podzienkowanie oraz y patent przeczytawszy przez usilne staranie powagi WMW. Pana Dobrodzieia, bardziej mi dało otuchę, że przy mocnej protekcyi i promocyi usilney większych y wyższych szczęście kazało spodziewać się speransów, w których ja, położywszy vim usług moich (że jako mię a teneris wzięła protegować łaska) nie będę elusus; a teraz zostaię ze wszelką uniżonością WM. WM. Pana sobliwego Dobrodzieja nayniższym podnóżkiem. M. Kościuszko. d. 11 mar. 1756 (z Czemer) — Wielmożney Jey Msci Dobr. moją submissyą nogi ściskam. Tudziesz miłey Latorośli WM. Pana Dobr. powinności zasyłam chęci“ (Arch. Kośc. w Rappers. N. 109). Może to być protegowany przez miecznikową Michał; wszakże wzmianka o „patencie“ nasuwa domysł, że to był raczej Mikołaj Kościuszko, syn Kacpra, wnuk Kazimierza, prawnuk Jerzego Adamowicza, a więc krewny w 10-m stopniu, prawdziwie „dziesiąta woda po kisielu“; jest on wszakże podpisany na prawie przedażnem Siechnowicz w r. 1755 i został porucznikiem w wojsku Rpltej, jak wiemy z dokumentu, w którym syn jego, Kajetan, zowie się „porucznikiewiczem“.

[121]) Matuszewic „„Pamiętn.“ I, 227, II, 282.

[122]) W XVIII w. z rangami wojskowemi występowali tylko: stryjeczny brat Ludwika Tadeusza, Ignacy, jako porucznik JKM. w 1729 i z linii Iwanowiczów (starszej) Antoni, kapitan JKM. w 1739 r.

[123]) Patent na rotmistrzostwo w skróceniu brzmi:

„Michał Massalski, kasztelan Wileński, Hetman Polny Woysk WX. Lit.

Wiadomo czynię... iż dystyngwuiąc znaczne zasługi multis testimoniis dla Oyczyzny wypróbowane et militari perfectione utwierdzone Ludwika Kościuszki miecznika województwa Brzeskiego umyśliłem post fata Imć Pana Achmetowicza szarżę Rotmistrzowską pod chorągwią moią Pierwszey Straży z gażą przyzwoitą... dać i konferować, jakoż tym patentem moim daję i konferuię... Dan d. 9 septembris 1746 roku (z oryginału).“

[124]) Tak się nazywa sam w zapisie zrzecznym wlewkowym na rzecz Narkuskich wystawionym d. 2. V. 1756 r.; pułkownikiem JKM. tytułują go Korczycowa w kwicie z d. 30. VI. 1757, profesor jezuita w liście, adresowanym d. 29. I. 1757 (Arch. Kośc. w Rapperswylu Nr. 112, 113, 114).

[125]) Matuszewic „Pamiętn.“ I, 153—154.

[126]) Ślad zajść tego rodzaju ukazuje się w przytoczonym wyżej liście żony, że jakiś regent i ekonom poprzysięgli szkodzić pewnej chorągwi. O sprawowaniu komendy świadczy też list następny z d. 1. VI. 1749 r., pisany podobno do Dawida Kościuszki: „Mnie wielce serdeczny kochany bracie i dobrodzieju! Niespodziewaną a cale dla nas fatalną przez umyślnego ordynuję gazetę, kiedy p. Józef, brat WMć. Pana rodzony, a mój chorąży, przybywszy do mnie do Mereczowszczyzny, zachorował, potem, odjechawszy na kuracyę do Żurowic, umarł...“

[127]) „Żywoty narodowe z ostatnich lat stu... wydane staraniem młodego pokolenia polskiego. Tadeusz Kościuszko“. Paryż. 1859. Martinet, str. 6.

[128]) Warto przytoczyć ten ustęp w dosłownej cytacyi: „Po ukończeniu kursu (przez Tadeusza w szkole kadetów) zdarzyła się w życiu jego okoliczność, która wstrząsnęła nim i wywarła silny wpływ na skład jego pojęć. Ojciec jego był człowiekiem okrutnym dla włościan. Gdy poruszyła się Ukraina na całej przestrzeni, gdzie mieszkali ruscy chłopi, wybuchła niechęć ludu ruskiego do panów lachów. Chłopi zabili ojca Kościuszki. Młody Tadeusz widział okropne tracenia, jakiemi wzięto odwet na nich za śmierć ich pana. Utalentowany młodzieniec pojął wtedy tajemnicę, której nie znały i poznać nie chciały całe pokolenia: Polska znajdowała się w upadku dlatego przedewszystkiem, że masa podwładnego jej ludu, mieszkając w państwie, które się rzeczpospolitą zwało, nie posiadała praw ani obywatelskich, ani ludzkich“ (Костомаровъ „Послѣдніе годы Рѣчи Посполитоі. Изд. III., 1886, str. 423).

[129]) „Regestr własnemi przezemnie Józefa Kościuszkę... pieniędzmi zastempowanych potrzeb... 1768—1775“, podpisany 5. III. 1775 w Siechnowiczach (Arch. Kośc. w Rappersw. Nr. 146).

[130]) „Regestr wydanych pieniędzy na dzwonienie, msze ś-te y różne expensa ś. p. JP. Ludwika Kościuszka, miecznika brzeskiego spisany roku 1758 mca Apryla 18 dnia“ podajemy w systematyczniejszej formie, lecz wiernie co do treści: Prezbiterowi siechnowickiemu za kondukt ciała złp. 2 gr. 3; prezbiterom zdzitowskiemu i myszczyckiemu każdemu za 3 msze odprawione po złp. 3, ks. Domenickiemu za fatygę złp. 3 gr. 24, ks. Przesmyckiemu za pracę zł. 18, ks. kaznodziei Krupczyckiemu za kazanie złp. 8, bernardynowi ze Słonima zł. 1 gr. 8, dla księży Karmelitów, co byli w Siechnowiczach zł. 31 gr. 20, prezbiterom 17 po szostaków 5 dano zł. 35 gr. 27, ks. plebanowi zbiroskiemu zł. 54, za śpiewanie dziakowi alias kantorowi zł. 2 gr. 16 i dziakom zdzitowskim zł. 1 gr. 21, dziakowi z Wieżek gr. 12, organiście zbirozkiemu gr. 25; za kondukt ciała bractwom: siechnowickiemu zł. 3 gr. 24 i zdzitowskiemu zł. 18; dziadowi, co siedział przy ciele gr. 13. Na dzwonienie i msze do Brześcia (na co dokument) zł. 68, księdzu: zbiroskiemu zł. 8, prezbiterowi zdzitowskiemu zł. 1 gr. 8, do Olizarowego Stawu zł. 8, do Krupczyc zł. 8 gr. 26, do 7u cerkwi po szostaku zł. 3, bazylianom do Kobrynia zł. 11, do kościoła farnego zł. 5 gr. 16, proboskiego zł. 5, do dwóch cerkwi w Kobryniu zł. 6 gr. 12, ks. altaryście kobryńskiemu zł. 3; do dwóch szpitalów w Kobryniu zł. 2 gr. 16. Za wosk na świece i pochodnie ks. Przesmyckiemu zł. 25 gr. 10, za łoju kamień na lampy zł. 11 gr. 12; od robienia trumny stolarzowi zł. 10 gr. 21, od malowania malarzowi zł. 6 gr. 10; za wolą Jejmci Dobrodziki

sukna łokci 20 zł. 60, za baję łokci 30 po zł. 3 gr. 11 szel. 1 — złp. 101; za florę łokci 24 po zł. 2 gr. 16, — złp. 60; za płótna łokci 7 złp. 3, za lamp kopę złp. 5, za szklanek 15 złp. 2, za ampułki gr. 25, za oliwy pół funta gr. 22, za oleju garniec złp. 2 gr. 4; JP. Wierzbickiemu za fatygę złp. 18, P. Sikorskiemu, co się pokazało w regestrze, że swoje pieniądze wydał złp. 8, Posłańcowi temu, który oddawał na dzwony pieniądze złp. 2 gr. 16, Wasilkowi na drogę do Brześcia złp. 2 gr. 16; kucharzowi za gotowanie obiadu złp. 8. Za miodu gar. 19 dla prezbiterów złp. 12 gr. 1; za wina garncy 12 po tynfów 4 złp. 60, reszta poszła na rodzenki, migdały, szafran, cynamon, korzenie angielskie, gałkę muszkatową, imbier, cukier, ryż, grzyby, ryby etc. Suma w expensie złp. 742 gr. 19.

[131]) Pogrzeb taki nie wyróżniał się zresztą ze zwyczajów owego czasu. Nieco pierwej, w 1754 r. Matuszewic („Pamiętn." II 90, 91; podany tu jest mylnie rok 1755; „Hist Domus Brestensis" podaje dokładniej zapewne marzec 1754: invitatus pater Kamiński a perillustr. Matuseviciis Rasnam ad deductionem corporis defuncti patris), grzebiąc swojego ojca w Rasnej, sprowadził 324 księży obrządku łacińskiego i greckiego, czyli unickich. Rozumiano, że dusza nieboszczyka tem większe otrzyma ulgi w czyśću, im liczniejsze duchowieństwo będzie śpiewało i msze odprawiało. To też msze po Matuszewicu zaczynały się o godzinie 1-ej po północy, a kończyły się o godzinie $2^{1}/_{2}$ popołudniu w ciągu dni dwóch. Ludwik Kościuszko należał do Towarzystwa Maryi Panny, jak przekonywa drukowany formularz bez daty: *Formula Sodalitatis Beatae Virginis Mariae.* Ego Ludovicus Kościuszko Te hodie in Dominam, Patronam et Advocatam eligo... nec me deseras in hora mortis. Amen. Podpisali: Ign. Buchowiecki praefectus Congr. Brest., Thomas Glewski secretarius Congr. (egationis) Brest. (ensis).

[132]) „Wielmożna Mcia Dobrodziejko. Dysponowane do służenia interesom WMPaństwa Dobrodziejów za życia w Bogu zeszłego WJMPana Miecznego Dobrodzieja chęci moje, jako w statecznym dotąd trwały applikowaniu się, tak y odtąd ku wykonaniu każdych WMPani Dobrodziejki rozkazów zwykłego nie ubliżę usiłowania. Extrakt opieki, papiery z Im. Panem Eydziatowiczem i list w Bogu Przewielebney (a więc mniszki) Jey Panny Ratomskiey odsyłam, tudzież donoszę iż Jeym. Panna Ratomska Dobrodziejka życzy sobie częstey z WMPanią Dobrodziejką korrespondencyi, którey pocztą transport pod moią kopertą będzie naypewnieyszy. A zatym tak w tey awanturze, jako też w dalszych WMMPani Dobrodzieyki rozkazach wszelką usług moich powolność okazać winien będę, jak WMPani Dobrodziejki najniższy sługa And. Malczewski. d. 8 czerwca 1758" (Archiw. Kośc. w Rappersw. N. 116).

[133]) Wypis z Xiąg Tryb. Gł. W. X. Lito spraw potocznych w Wilnie expedyowanych d. 7. VI 1758; podpisał jeden tylko Aug. Ciechanowiecki pisarz Trybunału (Arch. Kośc. w Rappers. N. 115).

[134]) Wypis z Xiąg Tryb. Gł. W. X. Lito spraw potocznych w Nowogródku expedyowanych d. 12. X. 1758 (Arch. Kośc. w Rapp. N. 117).

[135]) annuendo requisitioni.

[136]) idq.

[137]) in viduali statu.

[138]) officiose.

[139]) juxta obloquentiam.

[140]) vigore.

[141]) sine praeiudicio. Podpisali: Adam Brzostowski Kasz. Poł. Marsz. Tryb. Gł. WXL., Marcelli Tarassowski Podstoli y Deputat Wwa Trockiego, Ludwik Szemioth ssta Naw. Pisarz Tryb. Gł. WXL. i 7u deputatów innych. Correctum, cum protocollo Tysz. Bykowski Regent Potoczny Tryb. Gł. WXL. y Rott. Ptt. Wołko(wyskiego).

[142]) Tu odebrała w d. 1. XI. 1758 r. od Ignacego Frąckiewicza, porucznika regimentu Pieszego Buławy Polnej Wojsk WXL. „kwitacyę" na to, „iż co ś. p. Xiądz Leon Frąckiewicz... zjechawszy kilką niedzielami ante fata sua (1757) do dóbr Maraczowszczyzna... testamentową uczynił dyspozycyą... i mnie zapisał... ja... tę wszystką ruchomość odebrałam... która tylko być mogła. Do czego tak w Bogu zeszły JP. Ludwik Kościuszko miecznik brzeski i sama ImcPani Tekla Kościuszkowa mieczn. brz. i nikt inny nie interesował się i żadnej najmniejszej rzeczy... nie partycypowali... ob rationem zaś, iż WP. Piotr Frąckiewicz... stryj dobrodziej mój... JPanią Kościuszkową... do Trybunału Gł. WXL. zapozwał... zaczem ja... kwituję... żadnej salwy sobie samemu i nikomu innemu nie zostawuję; owszem... od WJP. Piotra Frąckiewicza w każdym sądzie... zastępować i ewinkować... opisują się". (Arch. Kośc. w Rappers. N. 118).

[143]) Regestr co się przez lat 3 ze Zdzitowa pieniędzy wybrało od r. 1756 aż do teraźniejszej Daty (1759). Summa w percepcie złp. 3869 gr. 21; notujemy jedną tylko pozycyę: „Tudzież zostało się owsa po śmierci Męża mego, odmierzonego przez WIchmc. Panów Sędziego i Netyxy szan. 83, z tych posiano szan. 30, do Maraczowszczyzny odesłano szan. 8, zostało się szan. 45, z tych na moją potrzebę przez niedziel (przekreślono: trzy, cztery) kilka rezydując przyjmuję szanków 20, a za 25 że nie wiem gdzie się obrócił, rachując szanek po zł. 6 fact złp. 150". (Arch. Kośc. w Rappersw. Nr. 119).

[144]) Z oryginałów.

[145]) Z oryginału.

[146]) Tym rotmistrzem był zapewne wymieniony wyżej patron Andrzej Malczewski, a 2 szanki owsa liczone były zapewne do honorarium, należnego mu za usługi prawnicze.

[147]) Podług wyciągu z Sumaryusza Generalnego Archiwum JW. Ordynatowej Zamoyskiej... na żądanie Wo Stanisława Estki wypisanego w Oleszycach d. 1. II. 1819.

[148]) Kopię listu zalecającego podług oryginału (własność pani Wi-

słockiej) podajemy: „Wielmożny mości panie podczaszy piński, mnie wielce miłościwy panie i bracie Dystyngwowanemu dawnością wieku i równym meritorum szacunkiem w tem prześwietnem województwie imieniowi W. WM. Panu, jako mam honor sukcesyonalną z antenatów moich favere przyjaźnią, tak z przybywających ad correlationem ozdób krwi jego cieszyć się pragnę. A zatem gdy jmć pan Estka stolnik smoleński, dobry sąsiad i przyjaciel mój, zawierający w osobie swojej wszystkie godnego kawalera qualitates, ku w. jmść pannie miecznikównie brzeskiej, godnej synowicy w. wm. pana, flectit mentem votaque cordis do uniwersalnej tego kawalera estimacyi przydaję calculum uprzejmego interesowania się mego w tej do respektu w. wm. pana interpozycyi, abyś mu do dostąpienia votivi successus raczył łaskawym konsensu swego i promocyi suffragari wsparciem. Pewien będąc, że gdy te foedera junges, przymnożysz i wzmocnisz agmen amicorum imienia swego, między którymi i ja się piszę singulari venaratione.

W. wm. pana szczerze życzliwym bratem i uniżonym sługą

Karol Sapieha w. brz.

Wisznice d. 26 grudnia 1761“.

Adresatem jest zapewne Dawid Kościuszko, podczaszy piński, nie rodzony stryj Anny Estkowej, ale blizki krewny.

149) Regestr wyprawy dla WJPanny Anny Kościuszkówny w czasopiśmie „Kościuszko“. Kraków 1893, str. 15—17.

150) Podług oryginałów (Arch. Kośc. w Rappers. N. 120).

151) Estkowie d. 15. VII. 1768 wedle wypisu z akt ziemstwa brzeskiego.

152) „Ustnie y oczywisto proszony Pieczętarz od Matki Dobrodziki moiey do tego skryptu Wu Mcu Panu Franciszkowi Grabowskiemu Obożnemu Wdztwa Brzgo danego na złp. Polskich Dziewięćset podług Prawa podpisuję się

Tadeusz Kościuszko
MWB. (-miecznikowicz wdztwa brzeskiego)

Tak samo podpisał się starszy brat, Józef.

(Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 163).

153) Z oryginału w Arch. Kośc. w Rappers. N. 125.

154) 233 złp. gr. 13 za obligiem Tekli Kościuszkowej odebrał Nethler syn dopiero d. 18. X. 1801 r. i wtedy annihilował proceder przeciwko Jenerałowi Kościuszce i Wnej Estkowej (kwit oryginalny).

155) Wypis z akt Grodu brzeskiego d. 8. II 1765. Zapis asekuracyjny Karola i Katarzyny Żołkowskich z d. 19. VIII. 1767 (oryginał) świadczy o niewypłaceniu 10.000 złp.; powtórny dokument wlewkowy z d. 16. X. 1768 na rokach sądowych ziemskich brzeskich (w liczbie sędziów zasiadał Marcin Matuszewic).

156) Oryginał uchwały sejmikowej, datowanej w Brześciu d. 3. II. 1766, nemine contradicente et repugnante ze zwykłemi, a wcale niesłusznemi pochwałami dla obranych dwóch młodzieńców: Franciszka Buchowieckiego pisarzewicza ziemskiego i Józefa Kościuszki miecznikowicza wdztwa brzeskiego podpisało 16 „senatorów (w istocie nie było ani jednego), dygnitarzy, urzędników ziemskich i grodzkich, rycerstwa, szlachty i obywateli wdztwa Brzeskiego“. Na czele Aleksander Buchowiecki podkom. wdztwa Brzesk., potem dwaj Matuszewice: Marcin sędzia ziemski i Józef Pułkow petyhor. JKMci etc.

157) Porównać: „Regestr wydatków 1768—1775 przez Józefa Kościuszkę spisany“ d. 6. III. 1775 z „Odpowiedzią na regestrowane pretensye“ z podpisem Jana Nepomucena Kościuszki, punkt 9no.

158) Ponieważ w drzewie genealogicznem oryginalnem (na pargaminie) mylnie nazwany jest Dawid Ludwikiem „który z Tokarzewską“, więc przytoczymy wyciąg z dokumentu urzędowego, który tę omyłkę prostuje: „Ja Dawid Karol Kościuszko Siechnowicki swoim y Brata mego rodzonego imieniem in minorennito (sic) zostającego ImPa Józefa K. iako y starszy brat imieniem Ichm. Panien Franciszki y Barbary Kościuszkówien pozostałe potomstwo po w Bogu zeszłym ImcP. Kazimierzu Kościuszku Siechnowickim podczaszym pińskim, oycu Dobrodzieiu naszym, wyszedszy z opieki post fata Imc. P. Ambrożego Kościuszka Siechnowickiego pisarza ziemskiego brzeskiego, mający już competentiam annorum... zeznaiemy tym naszym... zastawnym prawem... iż... maiąc obciążoną y onerowaną długami maiętność naszą Siechnowicze... które to długi rodzic nasz y dobrodziej... wespół z matką naszą zaciągnoł tudziesz y my na edukacyą naszą... zaciągnęliśmy, a nie mogąc inaczej eliberować pomienioney maiętności naszey y długów successive na nas spadaiących, a mianowicie... z. w B. Imc. P. Ambrożemu Kościuszkowi Siechnowickiemu... y sukcessorom jego... tedy wzięliśmy y pożyczyli do rąk własnych... gotowey rękodayney summy... 10.000 złp. tynfami i talerami, rachuiąc tynf po 38 groszy, a taler bity po złp. 8... Siechnowicze z budynkami dwornemi... z poddanemi y ich wszelką robocizną... z gruntami... z karczmą we wsi... arędą y z stróżą od poddanych... oddajemy... ImPu Faustynowi Benedyktowi Kościuszkowi Siechnowickiemu y samey ImcPani Wiktoryey z Grabowskich Kościuszkowey Małżonkom Strażnikom wdztwa Brzeskiego... na lat dwie... Poczyna się termin w r. 1727 d. 24 Junii, termin zaś okupna na 1729 r. 24 Junii“. Podpisy: Faustyn Benedykt Kościuszko, Wiktorya z Grabowskich Kościuszkowa etc. Pieczętarz: Michał Pełka. Oryginał w Arch. Kośc. w Rapperswylu, Nr. 43.

159) Z oryginałów. Dawid był dawniej (1738) ekonomem Poniatowskiego, wdy mazowieckiego, na dobrach: Wołczyn, Radwanicze i Kutnica, jak świadczy pokwitowanie komisarza Rywockiego, wystawione w Krynkach 12. I. 1739. Po sprzedaniu Siechnowicz mieszkał jednakże tam podobno do śmierci, naprzód przez rok tytułem zawdzięczenia za ustępstwo kilku tysięcy złp. z szacunku dóbr, a potem za opłatą 340 złp. rocznie. W r. 1772 11. I pozywał go Józef o wydanie dokumentów, ale w r. 1775 akt urzędowy wspomina go jako zmarłego.

[160]) Część dyktowana składa się z kilku wierszy:

„Sercem najukochańsze moje dziecię, Józefku!

„Przez czas niemały nie pisałeś do mnie i nie wiedziałbyś, żebym się była pożegnała z tym światem, bom ciężko chorowała, ale przy łasce Jmć Pana Millera poczęłam przychodzić do siebie. Ja jednak słabą będąc, chcę wiedzieć o zdrowiu twojem i powodzeniu, a tyś o mnie zapomniał. Przytem zostaję

Roku 1769. WMPana Życzliwą Matką".
Kwietnia 30 d.

Na stronie odwrotnej piszący zamieścił swoje jowialne post-scriptum: „Będąc użytym do tej funkcyi, mam że i sam ten honor należytą submissyi oświadczyć JWWmu Panu Dobr. rekognicyą. A upraszam, jeżeli się zdarzy JWmu Panu Dobr. wymówić JWPanu Marszałkowi, że był niełaskaw cale na mnie w wiadomym a nieszczęśliwym interesie. Ad haec proszę i dla mnie żonkę wypatrzeć piękną, posażną i tam dalej. A teraz adju!

Leon Kościuszko" mp.

(Arch. Kośc. w Rappersw., Nr. 123).

[161]) Regestr wydatków 1768—1775 przez Józefa Kościuszkę d. 6. III. 1775 spisany i odpowiedź Jana Nepomucena Kościuszki na regestrowane pretensye.

[162]) Oryginał jest stwierdzony należytymi podpisami:

„A takowy inwentarz, jako do Prawa wieczysto Przedażnego należący, ręką własną podpisuję przy uproszonych WWJ. MPP. Pieczętarzach. Datt ut supra eodem Anno, mense et die

Dawid Kościuszko Siechnowicki P. P. P.

Ustnie i oczewisto proszony... Ign. Hroszewski RZ. y Gr. WB. (= regent ziemski i grodzki wdztwa brzeskiego)

" " " " Kajetan Szczepanowski R. Grodz. W^{a} B^{o} (regent grodzki wodztwa brzeskiego).

R. 1768 d. 9 Julii przed urzędem JKM. y aktami Ziems. Wtwa Brzeo comparendo personaliter WW. Dawid Kosciuszko Siechnowicki Podczaszy Piński ten inwentarz przy prawie wieczystym dany przyznał.

(podp.) Ignacy Hroszewski Regent Ziem. y Grodzki Wtwa Brzo"

[163]) „Regestr kalkulacyi od roku 1769 mca Junii 24 d. do roku 1774 Junii 24 d. odemnie Józefa Kościuszki ad praesens oboźnego Wdztwa Brzeskiego WJPanu Tadeuszowi Kościuszkowi ad praesens kapitanowi Korpusu Kadetów JKMci Rzeczypospolitej intraty y całego prowentu niedzielnych dóbr Siechnowicz w Wdztwie Brzeskiem leżących jak nayrzetelniey sporządzony jakoteż ad Indagationem w roku 1775 primis diebus mensis Martii podany" w trzech jednobrzmiących egzemplarzach istniejący. Przekształciłem go, zestawiając lata w obocznych kolumnach. Każdy rok, nadpisany nad kolumną, należy rachować od ś. Jana roku poprzedniego. (Arch. Kośc. w Rappers., N. 146).

[164]) Pamiętam, jak śpiewano w cerkwi unickiej pod Mińskiem nieznaną we wschodniem nabożeństwie, a więc katolicką, suplikacyę po białorusku: „Światyj Bożе! Światyj krepkij! Światyj niaśmiartelnyj! zmilujsia nad nami!"

[165]) Pod r. 1750 znajduję zapisaną w kronice kolegium brzeskiego (Historia Domus Brestensis Societatis Jesu, MS. nr. 1166, str. 151) notatkę: Zelus nostrorum in Missionibus Apostolicis... exercuit per frequentes bis vel ter de die cathecheses, unam vel binas conciones patrio Ruthenis sermone.

[166]) Vol. Leg. fol. 841, 842.

[167]) Matuszewic „Pamiętniki" III, 85.

[168]) Odpowiedzi na zregestrowane pretensye od WJPana Józefa Kościuszki do WJPana Tadeusza Kościuszki, brata rodzonego in ordine finalnego działu podane, punkt 9no.

[169]) Medal ten ma na stronie głównej udatne popiersie z napisem w otoku: THADDEUS KOSCIUSZKO, a na odwrociu napisy w liniach poziomych: NATUS AN. M.DCC.XLVI. SIECHNOWICZ DUCAT. LITHAVIAE IN POLONIA. OBIIT AN. M. DCCC. XVII. drobniej: SERIES NUMISMATICA UNIVERSALIS VIRORUM ILLUSTRIUM. MDCCCXVIII. Jeszcze drobniej przy obwodzie u dołu: DURAND EDIDIT. Kto zarządził bicie tego medalu? Nie jest mi wiadomo.

[170]) Nie siągając dalej, przypomnimy tylko polemikę z r. 1880, wywołaną przez Feliksa Niemojewskiego, któremu woźnica, zdejmujący czapkę przed dworem Siechnowickim, miał powiedzieć: „A to, proszę pana Kościuszko się w tym dworze urodził". („Tygodnik Ilustr." nr. 246, str. 167). Na prośbę redaktora pani Marya z Estków Wisłocka, prawnuczka Anny Estkowej, napisała list otwarty, oświadczając się za Siechnowiczami (tamże, nr. 247, str. 190). Miałem sposobność przeprowadzenia ustnej dyskusyi z szanowną autorką tego listu i pochlebiam sobie, żem ją przekonał o niewiarogodności mętnych podań w obec świadectwa dokumentów. Stanisław Krzemiński w „Kłosach" w tym samym 1880 r. (nr. 797, str. 234) zwracał słusznie uwagę na metrykę chrztu, spisaną w Kossowie i na czas zimowy (12 lutego), kiedy wożenie o kilkanaście mil niemowlęcia było zanadto ryzykownem, więc oświadczał się za Mereczowszczyzną. Ostatni głos zabrał W. Przybora, jako właściciel Wielkich Siechnowicz, lecz głównym argumentem jego był przytoczony w poprzednim przypisku 169m napis na medalu paryskim z r. 1818 („Kraj" 1888, nr. 18).

[171]) *Martyrologium Romanum*, 4 Februarii, Florentiae S. Andreae Corsini Episcopi Fesulani.

[172]) „Thaddäus Kościuszko nach seinem öffentlichen und häuslichen Leben" geschildert von Karl Falkenstein. 2te Auflage. Leipzig. Brockhaus, 1834, str. 19. Źródłem były opowiadania, „wielu przyjaciół rodziny, którzy znali go (Tadeusza) w najmłodszym wieku" (str. 18).

[173]) „Tadeusz Kościuszko i Rozbiór Polski" przez Franciszka Rychlickiego. Kraków 1871, str. 37.

[174]) „Dzieje Tadeusza Kościuszki“ przez Gła Paszkowskiego. Kraków 1872, str. 4. — Rychlicki wie o jakiejś ustnej tradycyi, jakoby Tadeusz uczył się w Pińsku u jezuitów, lecz popiera ją tylko równie wątłą tradycyą o księdzu—wuju.

[175]) Na dowód stosunków i osobistej znajomości Ludwika z jezuitami brzeskimi i to właśnie w ostatnich latach życia, przytaczam z autografu list następujący z zachowaniem pisowni uczonego zapewne profesora.

„Wielmożny y Nayosobliwszy Mości Dobrodzieiu.

Nic słusznie(yszego...) nad wypełnienie Woli WWMM. Pana y Dobrodzieia. Jakoż po przeczytaniu Listu, do mnie pisanego prze WWMM. Pana Dobrodzieia: doniosłem ex nunc Przewielebnemu X. Rektorowi: (który powinną submissią do Nóg Jego składa) Żal WWMM. Pana Dobrodzieia na naszych Bursakow. Tym zaraz wynieść się ze dworku kazał: I wypełnili rozkaz. Jeśliby zaś jaka szkoda była, X. Prefekt Bursy obiecał to wszystko do swego przyprowadzić skutku. Tym assekurując, żem iest cum omni cultu et Reverentia

WWMM Pana Dobrodzieia Nayosobliwszego
Nayuniżeńszym Podnóżkiem
Jakub Lisiecki Soc. Jesu mp.

P. S. WWJMci Dobrodzieyce, Nayniższą moią, zasyłam submissyą. Tenże sam czynię Honor cały Prześwietney Familiy WWMPana y Dobrodzieia z Brześcia. Dnia 29 Stycznia 1757“. (Arch. Kość. w Rapperswylu, Nr. 113).

[176]) „Historia Domus Brestensis Societatis Jesu“, rękopis łaciński, oznaczony n-rem 1166 w jednej z bibliotek warszawskich.

[177]) 1758 December: „ad nos perlatum est ab urbe ut pro afflicta undique societate supplicationes privatas... institueremus“ (tamże, str. 186). 1761 solvit Collegium pro iuvandis e Lusitania expulsis“ (str. 193).

[178]) Tamże, str. 192: Utramque humanitatis scholam et unamquamque classem ad studia litteraria pertractanda.

[179]) Tamże, str. 150: Moralis de casibus Conscientiae tractandis Theologiae.

[180]) Tamże, str. 173, 199, 200.

[181]) Tamże, str. 190.

[182]) Tamże, str. 198.

[183]) Tamże, str. 195, 172 i passim.

[184]) Paszkowski. „Dzieje T. Kościuszki“, str. 6, z zapewnieniem: „odeń samego słyszałem“.

[185]) Xięga Lista Kadetów, wchodzących do korpusu. Imiona y Nazwiska tychże — Miarę ich wzrostu. Mieysca urodzenia. Religią — Dawnieyszego zaciągu i Dymissyi od Roku 1765 do r. 1794. Nr. 67 (pisana z początku po niemiecku zapewne przez Ober-Lieutenanta Antoniego Leopolda von Oelsnitz, albo może przez Józefa von Baum adjutanta przy

vice-komendancie). W 10 rubrykach pod stosownymi napisami znajdujemy: 79. Cadett. Tadeus Kosciuszko 6 Zoll, — Strich, 18 (Alter). Brzyskiego wdztwa; niemahl (ob vorhero gedient); den 18-ten X-ber 1765 (wann er engagiert); den 13 X-ber 1768 zum S. B. avanz.

[186]) Książę Adam Czartoryski, generał ziem podolskich, komendant korpusu kadetów, był za młody, żeby mógł znać Ludwika Kościuszkę, zmarłego już przed 7 laty, nie miał też powodu zajeżdżać do wdowy Kościuszkowej do Siechnowicz. Nie są zatem uzasadnione opowieści, jakoby sam poznał i upodobał Tadeusza.

[187]) MS. w posiadaniu Leopolda Méyeta p. t. Akt konfederacyi... Pisma publiczne Konfederacyi Barskiej, Instrukcya posłom z Wilna... 1810 d. 16 Aprila, pagina ułożone.

[188]) W powołanej już księdze Nr. 67, ręką tego samego niemca zapisano: ddo 29 Junii Anno 1765 wurde Ihro Königlichen Mayestät Leib-Compagnie Cadets, aus denen vier Compagnien Granadiers und zwey Compagnien Dragoner ausgezogen und gestiftet. — ddo 19 Februarij 1766 wurde auf Befehl Seiner Königlichen Mayestät die Leib-Cadetten und Artillerie Cadetten Compagnie an eins gezogen und ein Corps daraus gemacht; solches soll von dato an nicht anders als Sr Königl. Mayestät Leib-Cadetten-Corps genannt werden.

[189]) W muzeum ks. Czartoryskich MSS. nr. 2820: „Géographie ancienne à l'usage du Corps des Cadets“, Nr. 2817: „Plan d'un ouvrage militaire purement dogmatique intitulé Cours de Tactique d'Infanterie;“ nr. 2819: „Méthode d'instruction pour l'histoire“; nr. 2811: „Notes sur la tactique d' Eticus“.

[190]) J. Łukaszewicz. „Historya Szkół w Koronie i WXLitt“. Poznań 1850, t. II., str. 94, 95.—Wł. Smoleński: „Towarzystwa naukowe“, w „Ateneum“, 1877 r. i „Przewrót Umysłowy“ Kraków-Petersb. 1891, s. 144, 251.

[191]) Plan takich manewrów widzieliśmy w Muzeum ks. Czartoryskich w MS. nr. 2817, lub 2811 (notatka moja nie jest w tym wypadku dokładną).

[192]) „Zbiór pism tyczących się Moralney Edukacyi Młodzi Korpusu Kadetów czyli Szkoły Rycerskiey, założoney przez Nayiaśnieyszego Stanisława Augusta Króla Polskiego i własnym utrzymywaney nakładem od Roku 1764 aż do Seymu 1766 na którym przez Uchwałę Seymową, utrzymanie teyże Szkoły było Skarbom Koro: i W. X. L. zlecone — W Warszawie Roku „ “ przedrukowane“. Jestto MS. nr. 2810 w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie. Z pewnemi skróceniami przedrukowywany, zapewne niejednokrotnie, zawsze bez daty, z opuszczeniem w tytule całej części, opiewającej zasługę Stanisława Augusta: tamże druki nr $\frac{17184}{53}$. J. Łukaszewicz zna ten zbiór tylko z późnego przedruku u Glücksberga w Warszawie 1824.

[193]) Dobry jest wizerunek na tytułowej karcie „Kościuszki“, skopiowany z „Gazety Powstania Polski“, Nr. 5 z 29 kwietnia 1794 r. Widziałem takiż sam na obrazie olejnym, który był zawieszony w jednym z kościołów parafialnych w okolicach Brześcia Litewskiego. Oryginał

Dopełn.!

musiał być malowany spółcześnie, jak świadczy twarz młoda i mundur kadeta. Ale są też przeróbki późniejsze z haftem na kołnierzu i szlifami generała. Taką jest miniatura bardzo delikatnej roboty, własność p. Bułhaka w Siechnowiczach. Niepodobna przyznać jej ani cech autentyczności, ani prawdy historycznej. O podobnym jakimś wizerunku z podpisem: „Boże, pozwól raz jeszcze bić się za Ojczyznę!“ opowiada Leonard Chodźko (T. K., str. 11), że sam Kościuszko kazał siebie wyrytować w r. 1793 w Paryżu sztycharzowi Chrétien, a Mostowski poradził wziąć szablę w ręce, ponieważ długie włosy nadawały twarzy wyraz księdza raczej, niż żołnierza. Autor słyszał to w r. 1827 od samego Chretien'a. Szkoda, że mu uwierzył.

[194]). Egzemplarz jest własnością p. Zygmunta Wolskiego. Wiem, że są inne jeszcze książki szkolne z napisem: „Kościuszko“, lecz odnaleść ich nie zdołano.

[195]) Znajduje się w powołanym wyżej „Zbiorze pism tyczących się moralnej edukacyi“ etc. Wyszedł też z druku oddzielnie u Mich. Grölla 1774.

[196]) J. Łukaszewicz. „Hist. szkół“, II, str. 83.

[197]) Ms. nr. 2716.

[198]) Wiemy to z Pamiętników Bukara, kadeta z późniejszych czasów. — Uproszony przeze mnie Piotr Chmielowski dostarczył następnych wyjaśnień: „Wedle bardzo prawdopodobnej hipotezy Gruszczyńskiego („O znaczeniu Myszeidy“, Poznań 1863) poemat Krasickiego osnuty jest na tle wypadków Konfederacyi Barskiej i mieści w sobie liczne i dobitne aluzye do ówczesnych zdarzeń i ludzi, nie mógł zatem w całości swej powstać wcześniej, jak około r. 1770, w którem Konfederacya ogłosiła bezkrólewie, co w poemacie odpowiadałoby upadkowi Popiela; być może nawet, iż datę ową należałoby posunąć dalej do r. 1771, kiedy nastąpiło porwanie Stanisława Augusta przez konfederatów. „Myszeis“ obiegała po kraju naprzód w rękopisie, zanim w r. 1775 po raz pierwszy wyszła z druku (Warszawa, u Grölla). Strofa o miłości Ojczyzny pod tytułem: „Hymn do miłości Ojczyzny“ drukowana była oddzielnie przedtem, po raz pierwszy, o ile wiem, roku 1774, w czasopiśmie: „Zabawy przyjemne i pożyteczne“ (tom X, str. 318) i jako odbitka stamtąd kursowała na osobnych kartkach“.

[199]) Kajet z podpisem: Adam Czartoryski komendant i z pieczęcią jego na czerwonym laku, zatytułowany: „Encienete y Stan Lista Ich Mościów Sztabs y Ober-Oficierów Szlacheckiego Korpusu Kadetów JKMci y Rzpltey, iak się przy rewizyi dnia 5-tego Maia Roku 1768 effective znayduie.“ W odpowiednich rubrykach znajdujemy: 1) lat 21, 2) pod-Brygadier, 3) Tadeusz Kościuszko, 4) z Brzeskiego Litewskiego, 5) katolik, 6) Jak dawno służy i w jakim przyszedł charakterze? 20 X-bra 1766 w randze chorążego, 7) Którego dnia i roku y od kogo dostał patenta? 20 X-bra 1766 od JKMci, 8) Jeżeli przedtem w kraiu w Regimencie, lub zagranicą nie służył? Nie, 9) Jeżeli oprócz tej służby nie jest gdzie angażowany? Nie, 10) Jeżeli jakie języki umie? Niemiecki, Francuski, 11) Tudzież jeżeli geometryą i Architekturę wojenną umie? Architekturę woienną y Geometryę, 12) Jeżeli podług Regulaminu JKMci swoy contingens, jak się

należy, dostaje? Dostaje. Zwierzchność Korpusu składała się wtedy z następujących osób: Cheff — sam Nayiaśnieyszy Pan; Komendant — Adam Xżę Czartoryski; Vice-Komendant — Hrabia Fridrik Moszyński; Pułkownik — Kazimierz Radoński; Obersz-Lieutenant — Antoni Leopold von Oelsnitz, lat 45; Adjutant od Korpusu — Franciszek Jerowski, lat 34; Adjutant przy Komendancie — L. Sam. von Meyrol, lat 31; Adjutant przy Vice-Komendancie — Józef von Baum, lat 38; Dywizyi Komendanci: L. Ad. Bosroger, lat 31, i Ign. Wodziński, lat 26.

[200]) Falkenstein: op. cit. str. 20.

[201]) Paszkowski: „Dzieje T. Kościuszki“, str. 7. i 8.

[202]) MS. L. Méyeta p. t. Akt Konfederacyi... pisma publiczne... 1810 d. 16 Aprila pagina ułożone. „Regestr Expensy“ jest napisany i podpisany przez kapitana Jerowskiego bez oznaczenia daty, ponieważ jednak tą samą ręką i tym samym atramentem pisany był dyalog p. t. „Kawaler młody“ z datą 1 Augusta 1770 r. więc i regestr z tegoż mniej więcej czasu pochodzić musi. Jeśli Kościuszko wyjechał za granicę w 1769 r., to nie wykreślono go zapewne z listy płacy, jako wykomenderowanego, lecz w służbie nadal przy korpusie zostającego oficera.

[203]) Tak tytułuje go brat Józef, działając w jego imieniu na mocy plenipotencyi przeciwko Józefowi na Bystrach Bystremu w sprawie o granice dóbr. (manifest d. 1. IX 1770 r. w papierach po Walickim, obecnie w Rapperswylu, Arch. Kośc., N. 129).

[204]) Jedno wyrażenie w rachunku brata Józefa z d. 3. IV. 1775 r.: „z rąk WP. Józefa Siechnowickiego Kościuszki... do rąk własnych WJP. Tadeusza Kościuszki danych i odliczonych 7,000“ nasuwa domysł o widzeniu się braci w r. 1769, lecz Józef bywał w Warszawie; w każdym zaś razie, t. j. jeśliby Tadeusz zjeżdżał do Siechnowicz, nie pozostaje wątpliwości, że podziału nie przeprowadził i rachunków nie uregulował.

[205]) Przytaczamy tę plenipotencyę w dosłownym odpisie: „Thadeusz Siechnowicki Kościuszko Miecznikowicz Województwa Brzeskiego, Chorąży od Kadetów Korpusu królewskiego Rzeczypospolitej pod wszystkie niżej wyrażone Vadia, Warunki, Paragraffy, Klauzuły y obowiązki Prawne podlegając ac evictionaliter na wszelkich Dobrach Summach pieniężnych ubiq locorum będących pisząc się y obowiązując się komu o tym teraz w potomne czasy będącego wieku Ludziom wiedzieć będzie należało, czynię wiadomo y zeznawam tym moim dobrowolnym nigdy nieporuszonym assekuracyinym Plenipotencyinym Skryptem Opisem Wielmożnemu Imć Panu Józefowi Siechnowieckiemu Kościuszkowi Miecznikowiczowi Województwa Brzeskiego Bratu Memu Rodzonemu danym y służącym na to Iż co Ja desuper wspomniony niemogący się od zabaw moich, do których mie chęć y ochota powabiła, dla nabycia wiadomości rzeczy niemniey wydoskonalenia się w różnych sciencyach, które dla mnie awans sprawić mogą dalszy etiam czasownie (sic) od Kadetów Korpusu Królewskiego Rzeczypospolitej dla różnych potrzeb mię y Brata Mojego Rodzonego interesujących (mieć staranie przynależy) odrywać, tedy Wielmożnemu Imć Panu Józefowi Siechnowickiemu Kościuszkowi, Bratu Mojemu Rodzonemu, co tylko z do-

brym dla swobód iakowych przeyrzy, upatrzy, widzieć będzie, wszystko to ułatwiać, uspokajać ac in omni genere wszystkiemu zabiegać, nawet same dobra Siechnowicze nazwane w Województwie Brzeskiem leżące po w Bogu zeszłym Wielmożnym Imć Panu Ludwiku Siechnowickim Kościuszce Mieczniku Województwa Brzeskiego Pułkowniku Jego Królewskiej Mci Buławy Polnej Wielkiego Xięstwa Litewskiego, Oycu Dobrodzieju Naszym, na nas spadłe. Jeżeliby okoliczność potrzeby wyciągała aredować, zastawić, przedać, y pieniądze za nię wzięte etiam in Usum et fructum sui obrócić, tak ze summą na Procencie u WJPana Romualda Leparskiego Sędziego Ziemskiego Województwa Brzeskiego Litewskiego idą Trzydzieści y cztery Tysiace Złotych Polskich w złocie będącą, jak chcac, szafować, dysponować, dać, darować daję moc y pozwalam. Wolen tedy zatym, y mocen będzie jako Plenipotens actor et tanquam usus omne proprium habens et possidens Wielmożny Imć Pan Józef Kościuszko, Brat mój Rodzony, wszystko to, co się superius wspomniało, pogotowiu coby się wynalazło y wynaleść mogło, iako swoją własność Sobie przywłaszczać, iako swojego dochodzić, za swoim obstawać, jak nayusilniey choćby y Juris prosecutione, na którą łożony expens przyjąć tenebor, owo zgoła toties wspomniony Brat mój rodzony do czego się tylko przyłoży, co uczyni, postanowi, to Ja pro firmo, rato, grato ac inviolabili trzymać pod zaręka rzeczy ważność wynoszącą et vadio utracenia wszelkiej własności moiey, na mnie przypaść maiącey, mam, obowiązuie się, y powinien będę bez żadney odemnie y Sukcessorów moich lub kogo innego w Osobie moiey będącego przeszkody y prepedycyi et in casu niedotrzymania lub w jakim punkcie naruszenia tego mojego dobrowolnego Plenipotencyinego assekuracyinego Skryptu, Opisu, forum Ubiquinarium w Wielkim Xięztwie Litewskim reperibile nonobstante etiam Cujusvis repartitione na mnie y Sukcessorów moich dla tego, z którymby Brat mój Rodzony vigore tey Plenipotencyi assekuracyi odemnie sobie daney uczynił, postanowił, zakładam y przyimuię. Gdzie stanąwszy, bez żadnych prorsus dilacyi rosprawę przyjąć y by naysurowszym Dekretem tego Sądu, do którego adcytowanym będę, kontentować się una cum Successoribus opisuię się y natom dał ten mój dobrowolny Plenipotencyiny Skrypt, Opis z Podpisem Ręki Moiey y z Podpisami Rąk Wielmożnych Ichmościów Panów Pieczętarzów Ustnie i oczewisto odemnie uproszonych. Pisan w Warszawie Roku Tysiąc Siedymset Sześćdziesiąt Siódmego Dnia Dwudziestego Piątego Października.

Thadeusz Kosciuszko
Chorąży Korpusu Kad.

5. X. 1767

Jako pieczętarze podpisali się: Antt. Xawer Ratomski Podkom. Orszański, Ignacy Gnatowski ob. Starod. Actis praesentibus Castt. Capitt. Vars... roboratt. et approbatt quod testor Andreas Puchała Camerarius Terrestris et Vice Regens Varsaviensis. Z boku na marginesie: Roku 1768 Mca Julii 1 d. przed Urzędem JKMci y Aktami Ziems. W-a Brz° comparendo personaliter WJP. Józeff Kościuszko Siechnowicki Miecz. WBrz° ten oryginał przy Extrakcie w sposób przenom ad acta podał. Ignacy Hruszewski Regent Ziem. y Grodz. W^{a} Brz°.

206) Paszkowski. „Dzieje T. K.,“ str. 11. O lekcyach Perroneta wie Rychlicki, str. 40. Dr. Józ. Korzeniowski, kierujący stacyą nauakową w Paryżu, otrzymał i udzielił mi d. 28. VIII. 1893 następną odpowiedź z ministerium wojny francuzkiego: „J'ai l'honneur de Vous faire connaître que les Ecoles Militaires, dont aucune ne fut établie à Versailles, ont été créées seulement en 1776 et que l'on n'y admettait au compte de l'Etat que des Françis, fils d'officiers et âgés de 8 à 11 ans“. Falsz tym twierdzeniom zadaje encyklopedya Lavousse'a pod wyrazem: Ecoles Militaires.

207) „Mémoires de Montecuculi généralissime des troupes de l'empereur... nouvelle édition“. A Strasbourg, chez J. R. Doulsecher le Père M.DCC.XL., 12° str. XVI, 474 i Table alphabétique. Dwie inne księgi roztrząsają tematy specyalne: II o zasadach, które stosować można do wojny z Turkami na Węgrzech, III uwagi nad wojną turecko-austryacką z lat 1661—1664, przydatne tylko dla historyka.

208) Znamy jeden tylko dowód, że Kościuszko należał do „liczby tych młodych oficerów, których król wychowywał w Paryżu“ — jestto wzmianka w liście komendanta korpusu kadetów ks. Czartoryskiego do syna Adama pod d. 3. X. 1778 r. w „Roczniku Towarzystwa Hist. Liter. w Paryżu za rok 1866“. Paryż, księgarnia Luxemb. 1867, str. 279.

209) „Regestr własnemi przezemnie, Józefa Kościuszkę... pieniędzmi zastępowanych potrzeb y całego w swoim gatunku powinnego ex fundis dóbr Siechnowicz opłacywania od roku 1768 mca Junii 24 dnia w r. 1775 tegoż miesiąca i dnia kończącego się“... pozycya 11 (w oddzielnych egzemplarzach i w urzędowej oblacie w aktach grodu brzeskiego pod d. 3. IV. 1775 p. t. „Extrakt likwidacyi sum przez W. IMP. Józefa Kościuszkę oboźn. wdztwa Brzesk. sporządzony“). „Odpowiedź na regestrowane pretensye od WJP. Józefa Kościuszki do W-go JP. Tadeusza Kościuszki brata rodzonego in ordine finalnego działu podane, punkt 11-mo (autograf Jana Nepomucena Kościuszki, znajdujący się w Łyszczycach).

210) Uwiadomienie o stanie majątku W-go JP. Tadeusza Kościuszki Siechnowickiego, autograf tegoż Jana Nepomucena Kościuszki niedokończony i niepodpisany (w Łyszczycach).

211) Akt konfederacyi Wdztwa Brzeskiego z d. 30. VI. 1769 w MS. należącym do p. Leopolda Méyeta: „My senatorowie, dygnitarze urzędnicy ziemscy, grodzcy, rycerstwo, szlachta, wszyscy obywatele wdztwa Brześciańskiego... do zbawiennego aktu Konfederacyi Barskiej przyłączamy się... za marszałka JWJP. Antoniego Buchowieckiego skar. w^{a} brz° obieramy, który po obraniu swojem nemine contradicente in praesentia mnie JWJP. Antoniego Horaina woiewody brz-go... in eam iuravit rotham... „ten urząd wiernie sprawować będę, wiary ś-tej Rzymsko-katolickiej i Greckiej Uniackiej Prawowiernej, równości szlacheckiej i praw starodawnych z Rzplitą skonfederowaną do ostatniej kropli krwi bronić będę... wraz z JPP. konsyliarzami przysięgłymi“.

212) Tymże aktem nakazano zaciągnąć 5 chorągwi, wyznaczając na każdą po 100 porcyj (około 75 koni), a na każdego konia po 150 złp.

płacy półrocznej z podatku nałożonego na dymy po złp. 6 „a z dóbr Ichm. Dyzunitów i Dyssydentów in duplo po zł. 12 także na półroku nie obciążając poddaństwa“.

213) 1772 z d. 8. II. laudum sejmiku Gromnicznego gospodarskiego boni ordinis; wynagrodzenie dla Lisickiego i Grodzkiego za trudy przy funkcyi komisarskiej po gr. 5 z dymu i tyleż XX. Bernardynom „w których kościele publiczne wdztwa naszego czynim obrady“; co wynosiło po 11.200 złp. (widymus z Ksiąg Grodzkich brz.) Manifest Józefa Kościuszki na pisarza Ign. Wygonowskiego (Excerpt, z protokułu). Arch. Kośc. w Rapper. N. 135, 137.

214) Podług bruljonów prośby do króla i listu do osoby niewymienionej, prawdopodobnie do prezydującego w wydziale sprawiedliwości Rady Nieustającej.

215) Ея Императорскаго величества Самодержицы всероссійскія
и пр. и пр. и пр.

Дѣйствительный камергеръ и пребывающій въ варшавѣ Полномочной министръ Отонъ Магнусъ баронъ фонъ Стакельбергъ

Проходящимъ Полшею Россійско-императорскимъ войскамъ рекомендую чрезъ сіе и прошу въ маетности называемой Тришинъ и въ принадлежащихъ къ ней деревняхъ то есть: Шпановичахъ и Гузнѣ, состоящихъ въ владѣніи обознаго бреского Гпдна Косцюшки никакого отнюдь разоренія и озлобленія нечинить и неотягощать оныхъ поставками провіанта и фуража тожъ и постоями безъ самой крайней необходимости. Во увѣреніе чего и сія отъ меня дана салвогвардія съ подписаніемъ моей руки и приложеніемъ герба моего печати. Варшава 20 Ноября / 1 Декабря 1772 (podp.) Le B. de Stackelberg (pieczęć lakowa herbowa). (Arch. Kośc. w Rappers., Nr. 138).

216) Brulion listu z adresem: Jaśnie Wielmożnemu Imć Xiędzu Młodowskiemu Biskupowi Brzeskiemu etc. etc. w Rokitnicy. (Arch. Kośc. w Rappers. N. 152). Fragment rachunków, podanych Józefowi przez rządcę, jakiegoś Kościuszkę, który się nazwał bratem Stanisława (cześnika parnawskiego, późniejszego dzierżawcy Siechnowicz?), zawiera kilkanaście pozycyj na częstowanie oficerów „Rosseyskich“, asawuły, sotnika i pułkownika „Baszkierów w r. 1772“. Tamże, N. 145.

217) Manifest przez Niepokojczyckiego, plenipotenta biskupiego, podany do akt grodzkich brzeskich (Arch. Kośc. w Rapperswylu, Nr. 134).

218) Bruliony pism do biskupa Młodowskiego, do króla i do jakiegoś JW. Pana (Arch. Kośc. w Rapperswylu Nr. 153, 156).

219) Pisał np. do Wygonowskiego stolnika brz., zapytując: „o której godzinie WMP. Dobr. będziesz na faierwerku JW. Branickiego hetmana — zasłyszałem, że ten faierwerk będzie za biletami“. (Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 142). Winszował komuś imienin, pisząc z Warszawy d. 28. X. 1773 r. Wyjazd do Warszawy jest zapisany w powołanym rachunku rządcy pod d. 25 kwietnia 1773 r. Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 145.

220) Extrakt intromisyi na dobra Tryszyn J. Kościuszkowi przez woźnego dokonanej d. 20. VII. 1776 r.; dekret Komisyi Skarbu WXL. z d. 15. III. 1777 r. w sprawie żyda Szołomy Zusmanowicza; „opisanie sprawy“ ręką Piotra Estki. (Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 150, 160).

221) Z oryginału w Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 157.

222) Już d. 3. VIII. 1775 r. Józef, dopożyczywszy u Tomasza Koiszewskiego, strażnika wdztwa Trockiego, ad complementum 1.400 cz. zł. holend., przedłużył poprzednio wydane mu dwuletnie prawo zastawne na swoją połowę Siechnowicz do S. Jana 1777 r. (księga 3—4 siechnowiecka archiwum wojtkuskiego). W inwentarzu do prawa dodanym są wymienione: 1) wieś Stepanki z 11 chatami, 2) Łojki z 2-ma, 3) Konotopy z 4-ma, 4) Siechnowicze z 3-ma chatami, krów 6 z cielętami, bydła próżnego sztuk 14, drobiu sztuk 39, ulów z pszczołami 8, naczynia browarne, karczma w Stepankach. Koiszewski prawem przezastawnem puścił też Siechnowicze Bienieckim d. 23. IV. 1776 r., lecz gdy Józef okupna nie wypłacił, Bieniecki wystąpił z obszernym manifestem przed aktami Ziemskimi d. 6. IX. 1777 r., w ten sposób charakteryzując działalność dotychczasową Józefa: „więcej do tracenia, jak do powiększenia lub utrzymania substancyi mając skłoności i sposobności, w różne wielkich expensów wyciągające zaczął wdawać się interesa, utrzymywanie zdarzonych między JWW. JXX. Wołodkowiczem Metrop. całej Rusi a Młodowskim biskupem B^m niesnasek na siebie przyjął.... tak był ostrożny w zaciągnieniu kredytów, że z dawających pieniądze jeden o drugim nie wiedział, a tak był opieszały w domowym obrachowaniu się, że nie podług substancyi, lecz podług żądzy póty chciał, dopóki mógł pożyczać pieniądze...., kapitał kilkadziesiąt tysięcy wniósł na Dawidowszczyznę... Gdy kredytorowie wielkość długów przeczuwać zaczęli, do prawnego udali się procederu..... a obżałowany (Józef) wszedł w zmowę ze Stanisławem Kościuszką, cześnikiem parnawskim, i Piotrem Estką.... utworzyli opisanie się na kompromis.... formując od pretensyi procent od procentu, przez osobliwszą arytmetykę licząc cudze pieniądze (bo kredytorom i pretensorom należące), kształtnie między siebie rozrachowali.... przyzwoitego na połowę substancyi rozdzielenia nie uczynili.... 27.000 złp. tacite, iż nikt nie wiedział, między siebie rozebrali.... część zaś Tadeuszowską polepszając“. Miał też grube należności Szemiot (Księga 5 archiwum wojtkuskiego).

223) Księga 6—7 siechnowiecka archiwum wojtkuskiego.

224) Inwentarz przy oddaniu dóbr Józefa z d. 25 I. 1783 r. w księdze 3—4 archiwum wojtkuskiego. Tamże ugoda między Żółkowskim i Bienieckim z d. 3. XII. 1783 r.

225) Pozew w sprawie z Felicyanem Grabowskim, sędzicem ziemskim wdztwa Brzeskiego, doręczony w Starym Zdzitowie d. 15. I. 1780 r. Dekret sądu ziemskiego z d. 10. I. 1781 r. w Księdze 3—4 archiwum wojtkuskiego.

226) W okolicach Kobrynia i Brześcia nikt mi nie mógł wskazać Sławinka; w „Słowniku Geograficznym“ jest wymieniony tylko Sławinek

pod Lublinem z istniejącym obecnie zakładem kąpielowym. Szczęśliwym trafem znalazł się list, pisany ze Sławinka d. 5. Novembris 1777 r. przez J. N. Kościuszkę Siechnowickiego mp., jak się zdaje, do Józefa z wielkim gniewem o zamówienie powozu półkrytego „potajemnie przede mną a zmownie z moją żoną“. Jedno wyrażenie wskazuje na bliskie sąsiedztwo z Lublinem: „Dość mam ja pojazdów i nadto rzemieślników w Lublinie wcale dobrych; kiedy mi będzie potrzeba, to jedne na drugie mogę wymieniać pojazdy, a nie jestem synem marnotrawnym, żebym bezpotrzebnie miał expensować, a kto baby słucha, ten z rozumu obrany“. Więc Jan Nepomucen Kościuszko mieszkał w Sławinku pod Lublinem. Czy nie był on mężem Maryanny z Murysonów Kościuszkowej, która cessyą z d. 15. VI. 1798 zapisała swemu synowcowi, Kajetanowi Murysonowi, sumę 36.000 złp., należną od Jana Dawida Heyzlera, dziedzica dóbr wsi Sławinka? Cesya znajduje się w aktach sądowych w Lublinie, a w kościele Ś. Ducha po prawej stronie jest tablica marmurowa, świadcząca, że owa Maryanna zmarła d. 29. V. 1800 r.

[227]) Przytaczamy podług oryginałów (z Łyszczyc) „Regestr“ Józefa i „Odpowiedź“ Jana Nepomucena. Regestr był też podany do akt grodzkich brzeskich d. 3. IV. 1775 r.

Annus.	Złote	Gr.	
1768. Na podzwonne, kondukt, pogrzeb y różne odprawowane msze święte za zmarłą śp. WJMP. Teklę z Ratomskich Kościuszkową Miecznikową wdztwa Brzes. Matkę rodzoną Józefa y Tadeusza Kościuszków Braci między sobą rodzonych wydanych In quantitate	2000	—	Pod R. 1768 po śmierci Matki na Obrządek pochowania Jey Ciała położone 2000 złpol. In primis queritur czyli Jakowe w gotowiźnie pieniądze po Matce nie zostali się na co potrzeba przysiądz WJm. Panu Józefowi Kościuszkowi iako przytomnemu przy śmierci Matki. Powtóre Regestr expensy tuże pogrzebowey podobnie zaprzysiądz należy, na opłatę z Intraty tego Roku pozostałey krestencyi i ten expens pogrzebowy równie ściągaiący się od obydwóch Braci rodzonych powinien był się nadgrodzić, a zatym od takowey summy żaden procent iść nie powinien.
Od tey summy procent za lat siedm po dziewięć od sta	1260	—	
1768. Długu przez Nieboszczkę śp. Matkę zaciągnionego a JMP. Bogusławowi Rozenbaumowi ad presens kapit. grenadierów Nadw. J. O. X. JMP. Czartoryskiego kanclerza WW. X. Lit. opłaconego .	2000		Pod R. 1768. Dług zaciągniony przez śp. Matkę u JP. Rozenbauma 2000 zł. Pol. powinien być dowiedziony obligiem od teyże śp. Matki danym, które jeżeli się pokaże

	Złote	Gr.	
Od tey summy za lat 7 — $^9/_0$ procent	1260	.	w Prawdzie, na część JP. Tadeusza przypada do zapłacenia zł. 1000 a prowizyi, którą z Intrat części Jego detrunkować sobie powinien WJP. Józef Kościuszko zł. Pol. 630.
1768. Przy kupli Siechnowicz od śp. Im. Pana Dawida Kościuszki Podczaszego Ptu Pińgo zbytych do summy z Zastawy Folwarku Mereczowszczyzna attynencyey Hrabstwa Kossowskiego Dobrach w Pcie Słonim. leżących	4000		Pod tymże R^m ut supra na kupienie części od JP. Dawida Kościuszki do summy niedostarczającey podniesioney z Dóbr Mereczowszczyzny dopożyczyło się złt. Pol. 4000, które przez połowę regulować się powinno do części WJP. Tadeusza Kościuszki to jest 2000 złt. Pol. od których procent coroczny z intrat części JP. Tadeusza Kościuszki odciągniony być powinien, które to procent za te wszystkie lata czyni zł. pol. 1610.
Za lat 7 $^9/_0$	2520		
1768. Na opłacywanie quot annis na Siechnowiczach przez śp. WJMP. Ludwika Kościuszkę Miecznika Wdztwa Brzes. de super Nominatorum Oyca, Brzeskiemu JXX. Jezuitów Konwentowi 2500 zł. Pol., Brzeskiemu JXX. Bernardynów Konwentowi złp. 1000, Terespolskiemu JXX. Dominikanów Konwentowi 1000 złp. a In Universo od 4500 złp. Legacyi Wydaney przez lat 7 summy	2205	—	Pod tymże R^m wyrażone legacyjne sumy przez JW. Ludwika Kościuszkę Miecznego Brzeskiego, Jezuitom, Bernardynom, Dominikanom Terespolskim wraz wynoszące 4000 powinny iść po połowie w podział na część każdego Brata, tak też od nich corocznie należący procent przez połowę rachuiąc z Intrat części JP. T. K. powinien być detrunkowany za te wszystkie lata wynoszący 1102 złp. y gr. 15, a pod tymże numerem procent od procentu, nieroztropnie położony, śmiechu a nie odpowiedzi godzien.
Od tey sumy za 7 $^9/_0$	1396	16	
1768, Na opłacenie zadość czyniąc woli antecessorów Ludwika Józefa i Tadeusza Kościuszków, aby się w każdym roku, każdego tygodnia w kościołku Siechnowi-			Sub eodem anno zadosyć czyniąc Legacyom antecessorów day Boże, aby wprawdzie corocznie na trzy msze święte w tygodniu w kościołku Siech-

	Złote	Gr.	
ckim trzy msze ś. odprawowały wydanych przez lat 7 na rok złp. 156	1092		nowickim odprawione na rok zł. Pol. 156 wynoszące, jako do obydwóch Braci części ściągające się, tak z tychże intrat per medium corocznie regulowane być powinny: przeto z części JP. Tadeusza coroczney intraty y za te wszystkie lata detrunkować się powinno zł. p. 546. NB. że na też msze jest 1000 Tymfów na Kobryniu, od których się corocznie procent odbiera po tynfów 80, toć tylko dokłada się na msze zł. p. 70; procent od procentu położony od wyż wyrażoney sumy Intrat ante omnia wypłacić się mający nieprawnie, nieroztropnie y przeciwko sumieniowi.
Od tey sumy za lat 7 $^0/_0$	692	16	
1768. Na budowle dworu przez śp. WJP. Teklę z R. Kościuszkową Mieczną W. Brzes. własną wolą y upodobaniem założonego, a w jednym roku przez W. Józefa Kościuszkę skączonego expens . .	2000	—	Sub eodem anno na dokończenie dworu przez śp. Matkę zaczętego położone 2000 złp. realitatem onych zaprzysiądz należy, a po zaprzysiężeniu połowę regulować należy na część i schedę JP. Tadeusza Kościuszki ad Interim kładzie się złp. 1000 od którey to summy 1000 zł. procent należy się 630 zł.
Od tey sumy za lat 7, $^0/_0$	1260	—	
1768. Na zabudowanie pięciu poddanych, ad funda Dóbr Siechnowicze należących y na tychże zupełną na nowe gospodarstwo zapomogę przez lat 6 wydanych	700	—	Na zabudowanie pięciu poddanych y Ich zapomogę położone zł. p. 700 previa Indagatione, Investigatione et Comprobatione Iuratoria za te reparacye połowę kwoty na część i schedę JP. Tadeusza Kościuszki regulować się powinno t. j. zł. p. 350, a od takowey summy, na reparacyę wyłożoney, procent, ut moris et Juris sit, iść nie powinien, hoc loco gdy się reparacya płacić będzie o
Od tey sumy ex quo nie razem, ale quot annis wydany po $^0/_0$	245		

	Złote	Gr.	
			dezolacyą y angarytacyą Poddanych Inquirować należy się.
1768. Z przyczyny agrawacyi od Wojska Rossyyskiego różnym sposobem czynioney fundis Siechnowicz expens	1000		
1768. Z summy 14,000 złp. u WP. Franciszka Aleksandra z Konopnice Grabowskiego ad praesens Sędz. Ziem. Wdztwa Brzes. całego kapitału z zastawy Folwarku Mereczowszczyzny attynencyi Hrabstwa Kossowskiego dobrach w Ptcie Słonim. leżących, wziętego przez WJP. Teklę z Ratom. Kościuszkową W. B. anterius na procent ulokowanych a inpost na potrzeby wyprawy do Dworu dla WP. Tadeusza Kościuszki, ad praesens Kapitana Korpusu Kadetów JKM. Rzeczypospolitey wydanych	6000	—	Położony expens przez śp. WJP. Miecznikową Matkę na wyprawę JP. Tadeusza Kościuszka jako nuda allegatio tak żadnego waloru mieć niepowinna, albowiem Matka miała wolność rządzenia dziećmi, jakoż równie y przezornie Ich oporządzała y daleko więcey na starszego syna na funkcyę Deputacką expensowała.
Od tey sumy za lat 7 po $^0/_0$	3780	—	
1769. WWJPP. Karolowi i Katarzynie z Kościuszków Żółkowskim, ad praesens Chorążym Ptu Wołkowskiego, danych	14000		Zapłacenie posagu siostrze WJP. Katarzynie z Kościuszków Żółkowskiej Chorążynie Wołkowyskiej powinien być dowiedziony autentycznemi kwitami, z których iakowa suma się pokaże, takowa per medium regulowana być powinna od każdego Brata schedy et ab actu exolutionis podobnież per medium procent likwidowany y regulowany.
Od tey sumy za lat 6 po $^0/_0$	7560		
1769. Z rąk WP. Józefa Siech. Kościuszka ad praesens Oboz. Wdztwa Brzes. do rąk własnych WJP. Tadeusza Kościuszka ad pr. K. K. K. JKM. danych y odliczonych	7000		Położona summa 7000 złp. od WJP. Józefa K. W-mu Tadeuszowi Kościuszkowi Bratu swemu rodzonemu przy wyieździe zagranicę do cudzych krajów, dana powinna być dokumentem probowana t. j. obligiem, a in defectu obligu przysięgą stwierdzona, która wraz z prowizyą należy się z części WJP. Ta-
Od tey sumy za lat 7 po $^0/_0$	3780		

	Złote	Gr.
1769. Za WJP. Teklę z Ratomskich Kościuszkową M. W. B. JP. Janowi Postolskiemu ad praesens sekretarzowi JKMci wypłaconych	600	—
Od tey sumy za lat 6 po $^{9}/_{0}$	324	—
1769. Za WJP. Teklę z Ratomskich Kościuszkową M. W. B. nazwiskiem Urli Kramarce obywatelce miasta JKM. Brześcia wypłaconych	300	—
Od tey sumy za lat 6 po $^{9}/_{0}$	162	—
1769. Na wojsko Ross. w Brześciu nieprzerwanie konsystujące przez lat 6, a na rok jeden po razy cztery furaż ex fundis Siechnowicz dawany z Dymów dziesięciu Dym jeden letkocennie licząc złotych 8	1920	
1769. Na różne gatunkowe zapomogi Poddaństwu ad funda dóbr Siechnowicz należącemu wydanych.	1550	22
Procent od tey sumy ex quo quot annis patitum liczony po $^{5}/_{0}$ za lat 6	472	—
1770. Ad Intus wyżej wyrażonej Budowli expens	875	—
Od tej summy za lat 5 po $^{9}/_{0}$	402	15
1771. Z potrzeby osuszenia pól y łąk fundorum Siechnowicz najętemi grabarzami kopane rowy kosztują	1234	—
Od tey summy za lat 4 po $^{9}/_{0}$	444	24
1772. Z potrzeby osuszenia pól		

deusza Kościuszka WJP. Józefowi Kościuszkowi.

Dług przez Matkę zaciągniony u Pana Postolskiego zł. 600 dokumentem być probowany powinien, któren jeśli się w prawdzie okaże, per medium regulowany być powinien wraz z procentem.

Podobnież drugi dług przez Matkę zaciągniony u kramarza nazwiskiem Urli, przez połowę regulowany wraz z procentem być powinien.

Pod rokiem 1769 powtórnie na zapomogi Poddaństwu 1550 zł. y gr. 22 położone już się pierwey odpowiedziało że na gruntach investygacya, inkwizycya z Poddaństwa y załogi czyli zapomożenia jako też o dezolacyę i angaryzacyę poddanych być powinna y wtenczas, jeśliby się iakowa suma pokazała, ta per medium regulowana do każdego schedy być powinna bez żadnego procentu.

Kalkulacya sprawiedliwa za Lat pięć z części WJP. Tadeusza od W. Józefa Kościuszki należy się, którą skracając drogę pieni podług opisu własnego, iak się skryptem swoim obowiązał, po dwa tysiące płacić, wynosi za lat pięć złp. 10000, którą to summę należy detrun-

	Złote	Gr.
y łąk fundorum Siechnowicz najętemi grabarzami kopane rowy kosztują	400	—
Od tej sumy za lat 3 po $^{9}/_{0}$	108	—
1772. Za wielorakim od Wielu przeświadczeniem y dowiedzeniem za WJP. Teklę z Rat. K. M. W. B. JP. Skalskiej oddanych	50	20
Od tych pieniędzy za lat 3 po $^{9}/_{0}$	17	15
Summa summarum	74612	8
Ponieważ całość sumy 74612 zł. gr. 8 suma 10780 złp. jednemu Mnie z powyższego w Linyi swoiey wyrażonego terminu distincto modo opłacać się powinna a że jest dla specyfikacyi uniwersalnej wielości inkludowana ex inde wyłącza się .	10780	—
Restat in Utram Partem pro justo et assignando	63832	8
Ponieważ zaś summa 63832 zł. y gr. 8 na obchodzące nas obydwóch Józefa y Tadeusza Kościuszków Braci między sobo rodzonych potrzeby y okoliczności ex massa wspólney y niedzielney substancyi złożona y liczona bydźby powinna, jako practicabilis modus et ratio aequitatis concernit habili ex ea ratione, na jedną schedę WJP. Tadeusza Siech. Kościuszkę ad praesens Kap. K. K. JKM. Rzptey assignantur medium . .	31916	4
A że ta summa 31916 złp. groszy 4 przezemnie Józefa Kościuszkę In liquidum mnie Józefowi Kościuszkowi od WJP. T. Kościuszki debitum Signatur hoc in puncto jako ex variis partibus zaciągana iest liczona, ex eo motivo mnie aktorowi refundi powinna Posita vero summa ex supradicta specie in quantitate	10780	
Obligatur et tenetur WJP. Tadeusz Siech. Kosciuszko ad prae-		

kować za wyż wyrażoną pretensyę kompensując.

Te uwagi roztrząsając Reiestr pretensyi Solum Deum p. oculis habendo jakom ustami swemi dla oświecenia podyktował tak je dla lepszey wiary podpisem ręki swoyey własney stwierdzam.

Jan Nepomucen Kościuszko
Siechnowicki.

	Złote	Gr.
sens K. K. K. JKM. Rzpltey mnie Józefowi Siechn. Kościuszkowi Ob. W. Br. wyliczyć y wypłacić in universum	42696	4
Biorąc pro persoluto ex fundo jedney części Siechnowicz intratę pięcioletnią z percepty In massam pieniężney	3931	15
Restat Debiti aerarii	38764	19
W roku 1774 mca Junii 24 dnia odemnie Józefa Siechnowieckiego Kościuszki Ob. W. B. do rąk własnych WJP. Tadeuszowi Kościuszki Siech. totius wyrażonego Kapit. danych	340	—
Procent od tey sumy za rok jeden po 8 od sta	27	—
Do oddania y zapłacenia należy Summa summarum	39132	9

Ten regiestr ex quo z niespodziewanego y nagłego razu układany Salvis pluribus adjiciendis et recuperandis ręką moją własną podpisuję.

Datt w Siechnowiczach R. 1775 miesiąca Marca szóstego dnia. Józef Siechnowicki Kościuszko Oboźny Woiewództwa Brzeskiego.

228) Oblig Zuzannie z d. 24. VI. 1775 r. z rocznym procentem 8% t. j. po 172 złp., Zółkowskiemu z terminem oddania na dzień 3. III w roku „przyszłym" 1776 — obadwa oryginały w Łyszczycach, duplikat drugiego u mnie.

229) Dobra te leżały przy samej granicy litewskiej w ziemi Chełmskiej (patrz mapę Wdztwa Lubelskiego przez Karola de Perthées 1786). Otrzymał je Sosnowski po swym dalekim krewnym generał-lejtenancie wojsk litt. bezdzietnym (Matuszewic: „Pamiętn." I, 71).

230) Stan służby Sosnowskiego jest taki: pisarzem polnym d. II. XII. 1764 r. po Michale Ogińskim; wojewodą smoleńskim 20. II. 1771 r. po śmierci Michała Sapiehy; hetmanem polnym litt. 13. IX. 1775 po Aleksandrze Sapieże; rezygnował w grudniu 1780; nareszcie wojewodą połockim 11. III. 1781. po Aleksandrze Sapieże. Umarł 31. XII. 1783. Wolff: „Senatorowie i dygnitarze WXL." Kraków 1885, str. 280, 54, 158, 48.

231) W „Piśmie Zbiorowem" Józefata Ohryzki. Petersburg 1858, t. I, str. 187—189.

232) Matuszewic: „Pamiętn." I, 34, 44, 48, 72. Tamże II, 182, IV, 31, 276, 277.

233) Matuszewic: „Pamiętn." I, 271.

234) Korzon: „Wewnętrzne Dzieje Polski za Stanisława Augusta", IV, str. 275, 276 podług pamiętników Kreczetnikowa i Coup d'oeil Komarzewskiego. Dodać możemy, iż w uratowanych przez Eliasza d'Aloy w r. 1794 papierach ambasady rosyjskiej, mianowicie w Etat des dépenses secrètes (MS) pod r. 1763 są zapisane pod nazwiskiem Sosnowskiego dwie sumy: 500 i 1000 dukatów. Później, w r. 1777 Sosnowski zapewne wysłał ów ordynans o wydaniu Kamieńca Rossyanom, który nie został wykonany tylko dzięki pomyślnemu przypadkowi.

235) Do króla Stanisława Augusta pisany po polsku d. 18. X. 1788, drukowany w „Roczniku Towarzystwa Hist. Literackiego w Paryżu" za r. 1866, Paryż 1867, str. 279; drugi do Kościuszki po francuzku 21. V. 1789 à Sosnowice; autograf jest własnością p. M. Wisłockiej; w tłumaczeniu drukował „Tygodnik Ilustrowany" 1880 r., nr. 260. Obydwa listy zamieścimy w całości niżej w rozdziale VII. (Ob. str. 200 i przypis. N. 399).

236) Jettés les yeux, mon cher Ammi, sur la date de cette lettre (21 mai) et Vous verrez que je suis dans un lieu de Souvenirs... Il y a trois semaines qne je suis ici... j'ai passée six jours ici toute seule... Vous croyez que je m'y suis ennuyée? Pas du tout. Toute à mes idées, à la beauté du tableau d'un Printemps naissant j'ai parcouru tout plein (sic) de lieux, qui m'ont fourni des reminiscences tantôt pénibles, tantôt agréables. Pierwszych więcej daleko, jak wiesz to dobrze mon cher ami.... Je vous écris tout ceci, mon cher Ami, dans le Berceau que Vous connaissez, craignant encore jusqu'ici d'être surprise par ma Mère... Mon âme n'est pas ingrate: c'est Vous qui y avait dévelôppé le premier sentiment de sensibilité... Dans toutes Vos journées qui, comme Philosophe, Vous savez si bien remplir n'en laissez écouler aucune sans penser à la meilleure de Vos amies J. L. L.

237) Je parle souvent de Vous avec mes cousines, Mlle Tekla Sosnowska, que j'aime beaucoup et la Starościanka. Si la prémiere avait plus de bien, qu'elle n'en a, j'aurais voulue que Vous l'épousiez, car c'est une parfaitement bonne personne et toujours jolie. Adressez moi Votre reponse sous l'enveloppe de ma soeur à Horynka. Tą siostrą była zapewne Justyna Rajmundowa Korsakowa, podpisana na akcie erekcyjnym cerkwi w Babczyńcach: zeszyt IV Труды Комитета для историко-статист. описанія Подольской Епархіи п. ред. Яворовскаго. (1889). W zeszycie zaś V-m (1890—1891) jest wzmiankowaną matka Tekla z Zenowiczów Sosnowska pod n-rem 52, str. 412.

238) „Księga Kanclerska" 52, fol. 38 i 195. — Falkowski Juliusz: „Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce". Poznań. 1882, I, 64, 66 przypisek 2).

239) „Znane są Waszej Królewskiej Mości dawne stosunki między mną i P. Kościuszką, które go na czas długi oddaliły z kraju i były źródłem jego nieszczęść“. „Ma mere me témoigne tant de bonté, que quoique il est vrai, la confiance ne s'établit point entre nous à cause et de l'habitude de la crainte, et de la différence de la façon de voir les choses, je lui sacrifierais volontiers de mes années d'existence pour la voir heureuse“.

240) Najdokładniej opracował „notę naocznego świadka“ p. t. „Nieszczęśliwa miłość Kościuszki“ (MS. w Rapperswylu) Michał Despot Zenowicz, marszałek gubernialny miński, znany w literaturze pamiętnikarskiej z dziełka p. t. „Kampania oddziału wojsk polskich pod jenerałem Sierakowskim w r. 1794 odbyta“ (ocenę podał Korzon: „Wewn. Dzieje Polski za St. Augusta, t. IV, część II, str. 329). Świadkiem być miała nieznana skądinąd Karolina Zenowiczówna, panna respektowa, asystująca lekcyom Kościuszki, który udawał, jakoby w niej był zakochany i pod jej adresem zwracał czułości, przeznaczane dla Ludwiki Sosnowskiej. Dowiadujemy się dalej, że Kościuszko miał jeździć do Warszawy i oddać się pod protekcyę króla, lecz ten „naprożno użył tkliwej wymowy“, bo nie wyjednał u Sosnowskiego przyzwolenia. Mimo takiego zawodu ostrzegł go jednakże o przygotowaniach do uwiezienia córki, poczynionych przez Kościuszkę kryjomo „zasiągnąwszy wsparcia od przyjaciół“. Pani Sosnowska wyjechała nagle z Sosnowicy, Kościuszko przyjechał, zapewne ze swą kawalkatą, i nie znalazł Sosnowskich; domyślał się, że jego zamiary odkryte zostały, lecz „oszczędzając sławę kochanki, udał przed Zenowiczówną, że dla niej przyjechał i do wyjechania z sobą namawiał, co gdy przyjętem być nie mogło, wrócił do Warszawy“. Nie myślę zaprzeczać mocno opancerzonej cnoty Zenowiczównie, ale wytknąć jej muszę staropanieńskie przywidzenie i plotki z nadmienieniem, że Kościuszko wrócił nie do Warszawy, lecz do Sławinka. — Soroka, paź i koniuszy księcia generała Ziem Podolskich (Pamiętnik podany przez dra Wł. Wisłockiego w „Tyg. Ilustr.“ 1881, str. 197) przypomniał sobie w r. 1822, że Kościuszko prosił Czartoryskiego, żeby „wdał w to króla i z nim wspólnie postarał się wyjednać zezwolenie rodziców“. I to wstawiennictwo nie skutkowało. Panna zdecydowała się uciekać, ale czuwający starzec dopilnował i „w samym wychodzie z pałacu schwytał“. Autorka Wspomnień przejażdżki nad Wisłą z Sosnowicy do Janowca („Gazeta Codzienna“ 1858, nr. 206) dowiedziała się z opowiadań w Sosnowicy, że narady kochanków podsłuchał przez okno lokaj, który żył jeszcze długo potem — ze 70 lat! Niemniej ciekawą jest wiadomość, że panny Sosnowskie uczyły po francusku Kościuszkę po 5-letnim jego pobycie we Francyi! Inne relacye o znieważeniu i poranieniu Kościuszki przez Sosnowskiego lub służbę jego przytacza Jul. Bartoszewicz w „Piśmie Zbiorowem“ Ohryzki 1858 roku t. I., dodając: „Są inne jeszcze powiastki, a ktoby je wszystkie zliczył?“ Od siebie jednakże dodam jedną, lepiej od wszystkich poprzednich zaświadczoną. Szumowski, zmarły w roku 1892 pedagog rozległego i wysokiego wykształcenia, opowiadał mi, że wuj jego (brat matki) Wojewódzki dostał od Sosnowskiego osadę, złożoną z chaty i gruntu za przeszkodzenie w ucieczce panny Ludwiki z Kościuszką. Ta osada zostaje w posiadaniu dzieci ś. p. Szumowskiego do dziś dnia; znajduje się w gubernii Wołyńskiej, we wsi Wólka Kaczyńska. Mogło to być proste ostrzeżenie Sosnowskiego o jakimś projekcie ucieczki, albo nawet o romansie kochanków. Jestto prawdopodobniejsze od wdawania się Stanisława Augusta w sprawę miłośną kapitana, który nie posiadał tytułów do proszenia o takie pośrednictwo, a z charakteru swojego nie był pochopnym do występowania w roli suplikanta.

241) Charakterystykę społeczeństwa i ludzi z tej epoki podał T. Korzon w „Wewnętrznych dziejach Polski za Stanisława Augusta“, t. III, str. 133—140, t. IV., str. 50—54, t. IV. część II., str. 19—21 etc.

242) Wyrażenia takiego użył Piotr Estko w „Opisaniu sprawy między Ich Mc PP. Kościuszkami, Estkami Stoln. Smoleń. małżąkami i Innemi“ MS w Łyszczycach, duplikat u mnie.

243) Widymus z Xiąg Ziemskich Brzeskich z d. 30. I. 1776 r.; zgodność z księgami zaświadczona przez Piotra Kryńskiego, regenta ziemskiego i grodzkiego powiatu brzeskiego; kopia wydana przez sąd powiatowy brzeski d. 7. XI. 1841 z właściwą legalizacyą w języku rosyjskim (w Łyszczycach).

244) Widymus z ksiąg ziemskich brzeskich d. 21. VI. 1777 r.

245) Loco cit.

246) „Pytany: Co myślisz i gdzie się obrócisz? odpowiedział: Kiedy w kraju zniknęły wszystkie dla mnie widoki, postanowiłem na statkach, płynących do Gdańska, zabrać się, a stamtąd siąść na okręt i płynąć do Ameryki (?) Jest tam Pułaski i wielu polaków“. Nieprawda, bo Pułaski popłynął dopiero w 1777 r., a w 1775 ani jednego polaka nie było w Ameryce i wojsko amerykańskie zaledwo tworzyć się zaczynało, o czem trudno było nawet wiedzieć w Sławinku. Również nieprawdziwą jest data spotkania: „dosyć krótko przed wyjazdem księcia do Moskwy“, t. j. na wiosnę 1775 r.

247) Uwiadomienie o stanie majątku W. JP. Tadeusza Kościuszki Siechnowickiego ręką Jana Nepomucena pisane bez daty, ale prawdopodobnie w r. 1777.

248) Mon Seigneur et Maître, c'est à dire cet Être, qu'on nomme Mari.

249) Jeśliby jechał lądem, t. j. kosztowniejszą drogą, nie byłaby wykluczoną możliwość przejazdu przez Kraków i dałoby się jako tako, z nadsztukowaniem dat, bronić wielce podejrzanej rozmowy Mączyńskiego Wojciecha („Kościuszkowskie Czasy“. Dodatek do „Czasu“ 1857, tom VII, str. 430). Kościuszko miał od niego zażądać w rozmowie, prowadzonej pod koniec 1793 r. wiadomości o Krakowie i opowiadał niby: „szesnaście lat to już minęło, jak w nim i to kilka miesięcy tylko przepędziłem, należąc do garnizonu krakowskiego“. Widzieliśmy, że do garnizonu krakowskiego nie należał, gdy akta urzędowe świadczą o przebywaniu jego w okolicach Buga, i że prawdopodobna data wyjazdu stamtąd za granicę przypada na połowę października 1775 r., więc nie tylko 16, ale 17 lat zamało na usprawiedliwienie podanej przez Mączyń-

skiego rachuby. Przypuszczać jednak można, że zaszedł tu jakiś zawód pamięci, że cała rozmowa może zupełnie zmyśloną nie była, że w 1775, czy przy pierwszym wyjeździe za granicę w 1770 Kościuszko bawił czas jakiś w Krakowie. Ale nie potrafię wynaleść żadnych łagodzących okoliczności na wytworzenie fałszywego świadectwa przez Towarzystwo imienia Kościuszki, istniejące obecnie w Krakowie, gdy umieściło w Rynku na jednej z kamienic linii AB (nr. 45) tablicę pamiątkową z napisem: „1777 r. mieszkał w tym domu Tadeusz Kościuszko, naówczas kapitan inżynieryi wojsk polskich. Staraniem Towarzystwa im. Kościuszki r. 1892". Ani Dr. Łuszczkiewicz, tak biegły archeolog i dyrektor Muzeum Narodowego, na ustne moje zapytanie, ani Dr. Wład. Wisłocki, bibliograf wytrawny i pilny, w nadesłanej mi uprzejmie listownej odpowiedzi z d. 14 października 1893 r. nie mogli mi dać żadnego wyjaśnienia: na mocy jakiego dokumentu napis ten uskuteczniono? Ale żaden dokument nie powinien był zasłonić znanego całemu światu, a nawet uczniom szkół średnich faktu, że w r. 1777 we wrześniu znajdował się Kościuszko pod Saratogą, której obszerniejszy opis podamy niżej. Toć skok jest zbyt wielki z kamienicy krakowskiej nr. 45 pod Saratogę na kilka miesięcy 1777 r.

[250]) Referat, królowi podany przez ministra d. 2. V. 1776 r., wydrukowany u Flassan'a: „Histoire générale et raisonnée de la diplomatie française ou de la politique de la France". Paris. Treutter et Wurtz 1811. t. VII, 149, 150: „Sire, j'ai l'honneur de mettre aux pieds de V. M. la feuille qui doit m'autoriser à fournir un million de livres pour le service des colonies anglaises... Je joins pareillement, Sire, le projet de la réponse, que je me propose de faire au sieur de Beaumarchais... Je compte... mander ici le sieur Montaudouin... de le charger de leur (amerykanom) faire passer les fonds, que V. M. veut bien leur accorder... Cela fait, j'écrirai à Mr le marquis Grimaldi (ministre et sécretaire d'état des dépêches en Espagne); je l'informerai avec détail de notre opération et je lui proposerai de la doubler".

[251]) Henri Martin: „Histoire de France", t. XVI, 416.

[252]) Dzień wyjazdu Dean'a nie jest znany, lecz nastąpić musiał niedługo po decyzyi, zapadłej d. 13 marca w tajnym komitecie kongresu. Wiedząc o tem, niesłusznie Laboulaye („Historya Stanów Zjednoczonych". Warszawa, II, 231) oznacza zbyt późną datę przyjazdu Dean'a do Francyi około 1 lipca.

[253]) Wiśniowski Sygurd podług edycyi Force'a, serya V, t. I, str. 1625.

[254]) List do John'a Alleyne esq. z d. 9. VIII, 1768. w „Oeuvres posthumes d. B. Franklin Correspondance inédite et secrète... politique et littéraire 1753—1790". Paris. Janet père 1817, I, 13.

[255]) Ród Waszyngtona miał genealogię, sięgającą XIII wieku, do Williama Hertburn z hrabstwa Durham; Jerzy dostał w spadku po ojcu około 700 akrów ziemi nad rzeką Rappahanoc wprost Fredericksburga.

[256]) Bancroft („History of United States"... Vol. VIII. Boston, Little, Browne et Comp. 1872, str. 26) wspomina, że Charles Lee sługiwał wojskowo w Ameryce, Portugalii, Turcyi i Polsce, lecz nie podaje dat, ani żadnych szczegółów służby.

[257]) Nie otworzył nam wprawdzie swej myśli Kościuszko, ale wyręczy go Pułaski, którego pogląd na spólność interesu w walkach ludów o wolność przytoczymy niżej.

[258]) Przekład „Historyi Stanów Zjednoczonych" przez Edw. Laboulaye w wydawnictwie Mich. Glücksberga. Warszawa, 1876, t. II, str. 206 i 209.

[259]) Nie był zresztą Dickinson pod żadnym względem podobny do Sicińskiego; sam należał do komitetu redakcyjnego, który Deklaracyę opracował, a Jefferson mówi o nim z wysokim szacunkiem, pomimo różnicy zapatrywań politycznych (Memoirs, str. 10). Mniej korzystny sąd wydał o nim Bancroft: „History of the United States", VIII, 109.

[260]) Korespondencya ta przechowuje się w Rapperswylu (Arch. Kośc. Nr. 191, 195). Najważniejszą zdobyczą historyczną jest relacya gen. Armstronga, na której Sparks nadpisał własnoręcznie: „Boston, Październ. 7., 1837. Panie! Pod d. 31 lipca pisałem do Pana względem Kościuszki. Potem otrzymałem następujące szczegóły od gen. Armstronga, który długo zostawał w zażyłości z Kościuszką. Fakta nie są pierwszorzędnej wagi, lecz sądziłem, że lepiej będzie przesłać je tak, jak są. Jestem pełen szacunku Pańskim powolnym sługą. Jared Sparks".

[261]) Drukowana tylko w „Przyjacielu Ludu", gazecie wydawanej w Milwaukee, z lat 1880, 1881.

[262]) „The Writings of George Washington being his correspondence, addresses, messages and other papers... selected and published from the original manuscripts... by Jared Sparks". New York, Harper, 1847, tomów 12 z planami, portretami i wybornym skorowidzem.

[263]) Osada Haerlem podług planu Sparks'a (IV, do str. 68) leży w odległości przeszło 7 mil ang. od Nowego Jorku owoczesnego.

[264]) Wiśniowski podług ed. Force'a (Serya V, t. I, str. 1406) podaje w tłumaczeniu wypis protokółu tej Rady: „Dnia 24 października został wydany przekaz do p. Nesbitt na korzyść Monsieur Kościuszko i na sumę 50 funtów szterl. w nagrodę wytknięcia planu fortyfikacyi w Billingsport, którą to sumą kongres obciążyć należy".

[265]) Wiśniowski podług protokółów kongresu: „Raport wydziału wojennego został wzięty pod rozwagę, a potem postanowiono, żeby p. Tadeusz Kościuszko został mianowany inżynierem w służbie Stanów Zjednoczonych z pensyą 60 dolarów na miesiąc i stopniem pułkownika".

[266]) Tyle zastrzeżeń zmuszony jestem uczynić nie tylko z powodu niedostatecznych legitymacyj historyograficznych Wiśniowskiego, ale też

ze względu na niezgodność opisu jego z mapami, zamieszczonemi przy V tomie, str. 66 i 156 „The Writings of G. Washington... by J. Sparks“, gdzie reduta Billingsport jest oznaczona nie przy ujściu rz. Schuylkill do Delawary, lecz na przeciwnym brzegu, w znacznem oddaleniu, nie przy „ostrym łuku“, lecz przy najprostszym możliwie kierunku. Błędem też Wiśniowskiego jest lekceważący sąd o fortach Mifflin i Mercer, bliżej miasta zbudowanych. Gdy Anglicy dobywali Filadelfii w r. 1777, fort Mercer odpierał ich szturmy od d. 22 października aż do 18 listopada, fort Mifflin bronił się nieco krócej, do 16 listopada, tymczasem o Billingsporcie wiemy tylko, że Waszyngton d. 29 września 1777 (Writings, V, 75) kazał stamtąd przenieść prowianty do fortu Mifflin i że reduta Billingsportu została zajętą przez nieprzyjaciela przed 7 października po słabym oporze Newcomb'a, generała milicyi Jersey'skiej (tamże, V, 84).

[267]) „The Writings of G. Washington by Jared Sparks“ IV, 208, 237—238. Słowa te nabierają wielkiej wagi przez to, że Waszyngton znajdował się wówczas w okolicach Filadelfii i miał główną kwaterę w Letniej Siedzibie Pana Berkeley'a (Mr Berkeley's Summer-Seat) w pobliżu Trentonu. Więc przedwczesnem i przesadnem jest twierdzenie Wiśniowskiego, jakoby cała Filadelfia podziwiała urządzane przez Kościuszkę fortyfikacye Billingsportu.

[268]) Tamże, IV, 234. List do prezesa kongresu z d. 20. XII. 1776. W innym liście, z d. 18 XII, do brata Augustyna pisanym, dodaje Waszyngton, że z jego rozkazu zniszczone zostały wszystkie łodzie na 70 mil. ang. w górę rzeki.

[269]) „Washington's Writings“ IV, 213, 242.

[270]) Washingtons Writings, IV, 94, list do prezesa kongresu z d. 16. IX. 1776 i przypisek, oraz Lord Mahon, VI, 120, cytowany u Laboulaye'a.

[271]) „Washington's Writings“, IV, 114, 115, 118 w liście do prezesa kongresu z d. 24. IX. 1776.

[272]) Tamże, IV, 133, 134 w liście do prezesa kongresu z d. 4. X. 1776.

[273]) Tamże, IV, 131, 132 z przypiskiem Sparks'a, 234, 254 i Appendix Nr. XI na str. 550.

[274]) Generał Karol Lee został schwytany i wzięty w niewolę za sprawą torysa, który dał wiadomość do angielskiej komendy o jego nieostrożnem oddaleniu się z obozu.

[275]) Lossing: „Geschichte der Vereinigten Staaten ins Deutsche übertragen von L. Simonson“. Hartford 1873, str. 262.

[276]) Wzór takiego bilu 6-dolarowego u Lossinga, str. 245.

[277]) „Washington's Writings“, IV, 244 list do prezesa kongresu z d. 24. XII. 1776. Stan sił zbrojnych przedstawia się w ciągu omawianego okresu podług raportów wojskowych (tamże, tom III) w cyfrach następujących:

Daty	Oficerów		Podoficerów i szeregowych						
	Patentowanych	Nieregularnych	Gotowych do służby	Chorych obecnych	Chorych nieobecnych	Na urlopie	Wykomenderowanych	Ogół	Artylerzystów
1775 r.									
17 paździer.	1.191	1.988	13.923	1476	952	746	2.400	19.497	590
1776 r.									
8 stycznia	979	1.150	10.209	705	233	1044	1,318	13.509	
21 września	2.027	2.501	15.666	4.418	3.379	93	3.736	27,292	543
22 grudnia	677	729	4.707	680	2,590	87	2.952	11.016	

[278]) „Washington's Writings“ IV, 246, 247 raport do prezesa kongresu z d. 27. XII. 1776, str. 258—260 raport datowany z Pluckemin d. 5. I. 1777.

[279]) Lossing. op. cit., 269.

[280]) Réclus Elisée: „Nouvelle Géographie Universelle“, t. XVI, 125—128. „Washington's Writings“ IV. 11.

[281]) „Washington's Writings“ IV, 7—11, 31 etc.

[282]) Tamże, IV, 356 nota Sparksa.

[283]) Relacya rękopiśmienna Armstronga (§ 2), przesłana przez Jared Sparksa Leonardowi Chodźce. Daty Armstronga nie są zupełnie ścisłe: wysłanie Kościuszki do armii północnej oznaczone „wczesną wiosną“ (early in the spring), złożenie raportu „około czasu, kiedy Gates został odwołany, a gen. Schuyler objął komendę“, t. j. w czerwcu (Washington's Writings; IV, 453). Z listu Wilkensona (S. Wiśniowski) widać, że Kościuszko znajdował się w okolicach Ticonderogi przed 22-m maja; zapewne przybył już na początku kwietnia, zaraz po nominacyi Gates'a, lecz sam Gates wyjechał z Albany dopiero 29 kwietnia (on Tuesday last, jak pisze Waszyngton pod d. 5 maja, „Writings“ IV, 408).

284) Armstrong MS, powołując się na list gen. Schuylera do Kongresu z d. 8. VI. 1777.

285) List Wilkensona, u Wiśniowskiego cytowany. Wątpliwej wiarogodności wydaje mi się druga cytacya o spotkaniu i poznaniu się tutaj z Jeffersonem w lipcu, czy w czerwcu 1777 r. Nie mając w Warszawie „Pamiętników“ jego, nie mogę dokonać ścisłego sprawdzenia, lecz mam zapisaną notatkę z przedmowy (właściwie biografii), dołączonej do „Memoirs, Correspondence and private papers of Thomas Jefferson, edited by Th. Jefferson Randolph“, 1829, London, str. 43, że d. 30 września 1776 r. Jefferson oddalił się z Kongresu, żeby jechać razem z Franklinem w poselstwie do Francyi, lecz okoliczności familijne zmusiły go do wymówienia się od poselstwa i do usunięcia się z życia publicznego. Przebywał długo na wsi z powodu żony; od r. 1781 na urzędzie gubernatora Wirginii. Skorowidz nie dał nam też przytoczonej przez Wiśniowskiego wskazówki.

286) Lossing, op. cit. 276, ale nazywa tę górę Mount Defiance.

287) Armstrong MS. § 3 i 4. Lossing, op. cit., 276.

288) Wilkenson, cytowany przez Wiśniowskiego.

289) Washington's Writings: do prezesa kongresu d. 10. VII. 1777, do GM. Schuylera 13. VII, 15. VII, do brygadyerów Massachusets i Connecticut'u 18. VII, w t. IV, str. 486, 487, 492, 493, 494, 500, 4. VIII do GM. Gates, 5. VIII do brata Augustyna, 13. VIII, do gubernatora Clintona w t. V., str. 16, 22, 28.

290) Réclus. „Nouv. Géographie“ XVI.

291) Wiśniowski opisał miejscowość z naocznego oglądania; ze słów jego wnosić wypada, że oglądał i plan w papierach Gates'a; szkoda że nie znał charakteru pisma Kościuszki, gdyż mógłby orzec stanowczo, czyją ręką był rysowany.

292) Lossing, op. cit. 281, przypisek 7-my. W tej liczbie znajdowało się 2412 niemców.

293) Armstrong MS. § 4. Wilkenson w pamiętnikach swoich (cytata u Wiśniowskiego) przywłaszczał sobie zasługę wyboru pozycyi, powiadając, że onto przypomniał sobie pewne miejsce, oglądane podczas dawniejszego odwrotu, i nakłonił generała Gates do zatoczenia tam obozu, lecz Gates nie potwierdził, jak widzimy, tych uroszczeń.

294) Wiśniowski.

295) „Washington's Writings“ V. 142.

296) „Rogowskiego Macieja, rotmistrza Konfederacyi Barskiej, Reszty Pamiętników“. Wyd. przez Konst. Gaszyńskiego. Paryż 1847, str. 84, 85, 91, 95.

297) Tamże, str. 88, 91.

298) Tamże, str. 93, 94.

299) Tamże, str. 96, 98.

300) Tamże, str. 100, 101.

301) Wiśniowski napisał cały rozdział o pobycie Kościuszki

w Valley Forge, ale nie posiadał żadnego świadectwa, żadnego dokumentu oprócz owego obrazu, przedstawiającego sztab, a raczej orszak Waszyngtona.

302) „Washington's Writings“, V, 48.

303) Rogowski, str. 99, 101, 102. Stwierdzają to raporty Wayne'a z d. 4 i 5 marca 1778 r., powołane przez Sparks'a w przypisku do „Washington's Writings“, V, 233. Jest tu nawet wzmianka o ranionym koniu Pułaskiego.

304) „Washington's Writings“, V, 251. List Pułaskiego był datowany 28 lutego.

305) „Washington's Writings“, V, 276—278 i przypisek Sparks'a. Jednocześnie w liście do gubernatora Livingstona czytamy zadowolenie z pochwał, Pułaskiemu przyznawanych i takie zdanie: „Ten pan jest bardzo czynny i niewątpliwie waleczny; brak mu tylko znajomości naszego języka i obyczaju, aby się stał szacownym oficerem“ (V, 279). Więc nie był takim w opinii wodza.

306) Op. cit., 104.

307) „Washington's Writings“, VI, 123, to Count Pulaski, d. 24. XI. 1778 r. z Frederiksburga.

308) Rogowski, 114—117. Franciszką była niewątpliwie królewicowa polska, księżna kurlandzka i saska Karolowa, z domu Krasińska, opisana na str. 33, 39, 40.

309) „Intrépide et vertueux chevalier... meilleur capitaine que général, il voulait être polonais partout et Mr. de Lafayette après avoir contribué à sa reception, travaillait souvent à ses raccomodements“.

310) Pisał do brata swego Augustyna z obozu pod Germantown d. 5. VIII. 1777 r.: „Od początku należałem do liczby tych, którzy nigdy nie rachowali dużo na wojnę francuską. Myślałem zawsze i myślę, że francuzi nie mają zamiaru wyświadczyć nam coś więcej nad potajemne jakieś zasiłki w broni i innych zapasach za nasze pieniądze i handel“ „(Washington's Writings“, V, 22).

311) Z Valley Forge d. 16. II. 1778 pisał do gubernatora Clintona: Przed kilkoma dniami był prawie głód w obozie: część armii nie miała żadnego gatunku mięsa przez cały tydzień, reszta przez trzy lub cztery dni. Nie możemy dość nadziwić się nieporównanej cierpliwości i wierności tych nieokrytych i głodnych żołnierzy, że takie cierpienia nie doprowadziły ich już dawno do buntu i rozproszenia się. Jednakże silne objawy niezadowolenia okazały się w pewnych szczególnych wypadkach (V. 239).

312) Sparks w objaśnieniach do „Washington's Writings“ V. 282, 224. Putnam miał rozkaz robienia fortyfikacyj szybko od Waszyngtona pod d. 25, I, 1778. (V, 223) lecz mniemał, że nie jest do tego upoważniony od kongresu; postradał on z wiekiem dawną energię i ściągnął na siebie niechęć całej ludności, najbardziej skutkiem utraty fortów Montgomery i Clinton. Waszyngton widział się zmuszonym odwołać go z komendy d. 16 marca i wysadzić sąd wojenny na podwładnych mu oficerów (V, 283 i przypisek); jednocześnie zamianował Mc.' Dougall'a i zalecił mu do szczególnej baczności „ukończenie fortyfikacyj, albo przynajmniej

doprowadzenie do takiego stanu, aby mogły wytrzymać nagły atak nieprzyjaciela;" wyraźnie też nadał „zwierzchni kierunek i kontrolę nad wszystkiemi fortyfikacyami i przynależytościami ich w Krainie Wyżyn" (in the Highlands).

313) Plan ten był przygotowany bez wiedzy Waszyngtona, Lafayette wszakże za jego przyzwoleniem i radą przyjął ofiarowane sobie dowództwo. Przyjechał do Albany d. 17. II., lecz nie zastał ani obiecanych 3.000 wojska, ani potrzebnych zapasów, ani pieniędzy. Wrócił więc do Valley Forge w pierwszych dniach kwietnia. „Washington's Writings", V, 228, 264, 530—535.

314) Tamże, V, 311, 334 z przypiskami Sparksa.

315) Armstrong MS. §. 5. S. Wiśniowski przytacza jeszcze zdanie pułk. Roberta Trup, wypowiedziane w piśmie do Wydziału Wojny pod d. 18. IV: „Okopy w West-Point rozwijają się pięknie, a Kościuszko jest nadzwyczaj szanowany. Jestto biegły inżynier. Zrobił wiele zmian w fortyfikacyach, które się ogólnem uznaniem cieszą".

316) „Washington's Writings", VI, 70 do Jana Augustyna Washingtona d. 23, IX, 1778 z Fredericksburga: I have... strengthened the works and reinforced the garrison in the Highlands and thrown the army into such positions, as to move eastward or westward, as circumstances may require. The place I now date from is about 30 miles from the fort on the North River; and I have some troops narer, and others farther off, but all on the road leading to Boston".

317) Tak się nazywa część rzeki Hudson, do której dochodzi przypływ i odpływ morski, wedle objaśnienia S. Wiśniowskiego.

318) „Washington's Writings", VI, 67.

319) Tamże, IV, 491, przypisek Sparks'a. Duportail został mianowany pułkownikiem, Radière i Laumoy podpułkownikami, Gouvion majorem, V, 141; tu wzmianka o Kościuszce, która była już przytoczona na str. 136; V, 359 i przypisek Sparks'a nastr. 360.

320) Réclus. „Nouv. Géographie", XVI, str. 208, 209, widok podług fotografii, ale nie dość wyraźny na str. 811.

321) S. Wiśniowski. Kościuszko w Ameryce. Wewnętrzny obwód wielokąta fortu Clinton miał obejmować 300 stóp. ale to jest miara zbyt mała, chociażbyśmy stopy zastąpili yard'ami.

322) „Washington's Writings", VII, 250 d. 11, X, 1780.

323) Tamże, VI, 304, przypisek Sparks'a.

324) Spadek kursu pieniędzy papierowych uwidoczni następna tabliczka (podług Hoppa):

1778 r.	1 marca za 1 dolar płacono	1.75
	1 września	4.00
1779 r.	1 marca	10.00
	1 września	18.00
1780 r.	1 marca	40.—
	1 grudnia	100.—
1781 r.	1 maja	200.—

325) „Washington's Writings", VI, 319; tłumaczenie w Laboulaye'a „Historya Stanów Zjednoczonych", II, 260.

326) Wiśniowski, przytaczając tę tradycyę, opowiada własną przygodę: zachorował na febrę w Queensland w Australii; zaopiekował się nim troskliwie, zabrawszy do swego domu, sklepikarz dla tego, że jego dziad, będąc żołnierzem angielskim, dostał się do niewoli i byłby zginął od głodu w West Point, gdyby go własnym chlebem nie żywił polski jenerał (sic) Koskeusko. Dola jeńców była ciężką wistocie, jak przekonywa list Waszyngtona do Arnolda o jeńcach, którzy uciekali z West Point z powodu zdzierstwa stróżów za dostarczaną wodę (VII, 149).

327) „Washington's Writings", VII, 72, przypisek Sparks'a.

328) Tamże, VII, 141 z odpowiedzią w przypisku.

329) Zawsze prawie zaczynał listy i rozkazy od wyrazów: Drogi Panie, lub: Mój drogi Panie! (Dear Sir, My dear Sir), oprócz prezesa kongresu, gubernatorów, lub obcych i obojętnych dla siebie oficerów, którym pisał: Sir. W listach do Lafayetta, „mojego drogiego markiza", znajdują się zawsze bardzo uprzejme, nawet czułe wyrażenia.

330) Wiśniowski bez wskazania źródła, skąd list zaczerpnięty — zapewne z wydanej przez Sparks'a korespondencyi generałów rewolucyjnych, albo z papierów gen. Gates'a.

331) „Washington's Writings", VII, 139.

332) Tamże, VII, 218, 235.

333) „Washington's Writings", VII, 221, rozkaz z d. 27. IX. 1780 r. z Robinson's House. Wiśniowski przytacza nieznajdujący się w tem wydaniu rozkaz Washingtona do pułkownika Heath z d. 31, X, stwierdzający jeszcze wyraźniej, ale o miesiąc później odjazd Kościuszki: „Słyszę od generała Irvine, że tam została skrzynia pułkownika Kościuszki, zawierająca głównie papiery publicznej natury, które gen. Greene był postanowił przenieść z domu pani Warren do miejsca bezpieczniejszego, ale może zapomniał to uczynić skutkiem zajęcia i pośpiechu. Jeżeli ta skrzynia w West-Point została, racz ją wziąć w swoją opiekę i każ ją przenieść do miejsca bezpiecznego, gdyż rysunki i papiery, zawarte w niej, są ważne dla sprawy publicznej". Dokument ten znajduje się w archiwum Towarzystwa Historycznego Stanu Massachusets.

334) „Washington's Writings", VII, 263, 285, 289, 292.

335) Wiśniowski podług życiorysu Green'a, przez wnuka jego Nataniela Green'a i drugiego życiorysu przez sędziego Johnsona pisanych, a licznymi dokumentami objaśnionych. Dzieł tych nie mogłem dostać, więc nie mogłem też sprawdzić, czy Kościuszko przebywał w Hillsborough, stolicy Karoliny Półn. i czy w tem mieście zastał go Greene? Podaje wszakże Lossing (op. cit. str. 330), że Greene przyjechał najprzód do Hillsborough, żeby się naradzić z gubernatorem Nash'em i innymi urzędnikami cywilnymi, a stamtąd już udał się do Charlotte d. 2 grudnia.

[336]) „Washington's Writings“, VII, 318, list do gen. Steubena z d. 10. XII. 1780 r.

[337]) Tamże, VII, 368—373.

[338]) Wiśniowski przytacza rozkaz Green'a, wzywający Kościuszkę do obozu z pionierami, lecz opowiada akcyę tak nieporządnie, że nie można zoryentować się dokładnie w miejscowości i szczegółach. Pontony, czy płaskie łodzie były zapewne przygotowane w skutek przytoczonych wyżej rozkazów Green'a i Waszyngtona.

[339]) Tak objaśnia Lossing op. cit., str. 335, przyp. 2, z nadmienieniem, że odległość od Charlestonu wynosiła 147 mil ang. w kierunku północno-zachodnim.

[340]) Wiśniowski zapewne podług papierów Greene'a.

[341]) Cały ustęp o oblężeniu Ninety-Six jest pisany na podstawie relacyi Armstronga; kilka szczegółów znalazło się u Wiśniowskiego, o ile pochodzą ze źródeł, zasługujących na uwagę. Lossing dostarczył planu; o Kościuszce wspomina sympatycznie, lecz opowieść jego jest za krótka na naszą potrzebę.

[342]) „Washington's Writings“, VIII, 32, list z Nowego Windsoru d. 30, IV, 1781 r. do Lund'a Waszyngtona, zarządzającego dobrami, zawiera wyrzuty, że w celu uchronienia domu od ognia i rabunku oraz dla odzyskania zabranych murzynów udawał się na okręt nieprzyjacielski i ofiarował poczęstunek rabusiom.

[343]) Udział Kościuszki w tej bitwie podajemy podług Wiśniowskiego. Wprawdzie okazał on i tu dziwną lekkomyślność, obliczając siłę amerykańską na „230 ludzi wszelkiej broni, między którymi znajdowało się 160 regularnych żołnierzy“, a stratę po bitwie na „130 zabitych i 385 rannych“; ale niema powodu odrzucania tej tradycyi, przytaczanej też przez Falkensteina, bo jest zgodna z charakterem Kościuszki i z okolicznościami wojny południowej. Waszyngton (Writings VIII, 173, 174) winszował „świetnego zwycięstwa z d. 8 września“ prezesowi kongresu i samemu Greene'owi, ale w krótkich wyrazach bez wzmianki o Kościuszce.

[344]) S. Wiśniowski.

[345]) „The United States Gazette“ — wyciąg w papierach Leonarda Chodźki w Rapperswylu.

[346]) Cytacye u S. Wiśniowskiego. Jest też opowiadanie o zabraniu koni, na wyspie Jakóbowej d. 13 października.

[347]) „Washington's Writings“, VIII, Appendix Nr. XII, szczególnie str. 557. Pisany był ten adres przez Jana Armstronga, majora i adjutanta przy generale Gates, tego samego, który nam dostarczył tak cennych o Kościuszce wiadomości.

[348]) „Washington's Writings“, VIII, 487.

[349]) Tamże, VIII, 489. Znajdujemy tutaj takie wyrażenia: „Osobiste przywiązanie, wzrastające naturalnie w ciągu tak długiej spólnej służby, gdybym nie miał nawet innych pobudek, wywołałoby żal przy rozstaniu; lecz ten zwiększa się przez to, że pan opuszczasz służbę, a więc pozbawiasz mię nadziei oglądania siebie z powrotem, aby nieść pożytek krajowi zdolnościami i doświadczeniem fachowem... Sprawiłoby mi wielką przyjemność wypowiedzenie tego panu osobiście przed odjazdem; lecz w razie, gdybym nie miał tego zadowolenia, proszę przyjąć zapewnienie, że unosisz pan z sobą wszelkie dobre życzenia, jakie tylko zdołam dla pana wytworzyć i że zachowam na zawsze wdzięczne uznanie za pomoc, jaką miałem z wiedzy i rad pańskich, a najbardziej za wielokrotnie odbierane od pana dowody przyjaźni i przywiązania do mnie. Jestem, drogi Panie“ etc.

[350]) Journals tamże w przypisku Sparks'a: „that the secretary at war transmit to Colonel Kościuszko the brevet commission of brigadier-general and signify to that officer, that Congress entertain a high sense of his long, faithful and meritorions services“. Nieco obszerniejszy wypis podaje w tłumaczeniu Wiśniowski.

[351]) Kilka grup tego Towarzystwa istniało jeszcze w r. 1867, kiedy wydawał swoje dzieło Lossing (op. cit., str. 353).

[352]) „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu za rok 1866“. Paryż 1867, str. 279. Opisanie się na sąd podkomorski z d. 14. II. 1782 r. Ze zbioru w Łyszczycach.

[353]) Gordon: „Przechadzki po Ameryce“. Berlin i Poznań. Księgarnia Behra, 1866, str. 79—86.

[354]) I dziś mieszka tamże prawnuk Ludwiki Sosnowskiej, książę Stanisław Lubomirski.

[355]) „Hopp Bundesstaat und Bundeskrieg in Nord-Amerika“. Berlin, str. 229 (Wydawnictwo Onckena) Lossing, 353.

[356]) Manuskrypt Tadeusza Kościuszki u Raczyńskiego, XVI, str. 108.

[357]) Taką datę podał Jared Sparks w liście, pisanym do Leon. Chodźki z Bostonu d. 30, VII, 1837 r., chociaż bez wskazania źródła, uważamy ją za wiarogodną, najprzód ze względu na osobę piszącą, a potem ze względu na okoliczności. Odebranie zaległego żołdu z kas wypróżnionych, obliczenie kapitału i wygotowanie certyfikatu dla Kościuszki w biurach skarbowych przy zwijaniu wojska, po usunięciu się naczelnego wodza, wśród zamieszania w administracyi przy nieukształtowanej jeszcze formie rządu, wymagało dłuższego czasu. Zgromadzenie Cyncynnatów, zwołane na 5 maja, zapewne było dla Kościuszki interesującem i przyjemnem, a bytność na niem obowiązującą chociażby dla podziękowania za przyję-

cie do grona członków. W Polsce na kartach akt sądowych ukazuje się Kościuszko nie wcześniej jak d. 4. VIII. 1785 r., ale Soroka zapamiętał rok 1784 („Tyg. Ilustr". 1881, str. 197).

358) Soroka (Pamiętn. w „Tygodn. Ilustr". str. 197) opowiada, że Kościuszko przyjechał najpierw do Puław w r. 1784 i przez kilka miesięcy tu bawił, rysując Amerykanów dzikich dla marszałka Borzęckiego, lecz wspomnienia są tak zamącone, niedorzeczności jest w tym pamiętniku taka obfitość, że polegać na nim niepodobna bez szczególnych sprawdzeń.

359) Podajemy teraz w całości własnoręcznie przez Piotra Estkę napisane i w kilku egzemplarzach przepisane: „Opisanie sprawy między Ichmć PP. Kościuszkami, Estkami stoln. Smoleń. małżąkami y Innemi".

„Ichmć. pp. Józef y Tadeusz Kościuszkowie, Bracia rodzeni, szwagrowie moi, mając do siebie ad invicem pretensię w substancyi po Rodzicach spadłey, pozanosili oto na siebie manifesta; producit. manifest Tadeusza Kościuszka 1775 mca Junij 26 dnia na Józefa Brata starszego w Ziems. Brzes. zaniesiony.

A że Jmć Pan Tadeusz Kościuszko dla nagłego wyjazdu swego nie mógł Jure agere z starszym Bratem swoim Jmć. p. Józefem Kościuszko, zobligował mię do przyjęcia Plenipotencyi ad Jure agendum et componendum z Bratem swoim; producit. Plenipotencya 1775, 8-bra 10 dnia.

I gdy tenże Jmć p. Józef Kościuszko rościł y do mnie Pretensyę jakoby o przebranie posagu y zapozwał, chcąc mnie podobno wykwitować z pożyczonej odemnie sobie summy 14 tysięcy zł. pol. w r. 1774 (której gdy nie oddał na terminie wziołem Intromissię; producit. Intromissya z mocy obligu Inekwitacyjnego 1775 Junij 24 dnia) w tych więc pretensyach tak Jmć p. Tadeusza Kościuszka iako y moich opisaliśmy się na Kompromis; producit. opisanie się 1777 Januarij 17 dnia w Ziems. Brzesk. przyznane.

Stanoł Dekret, który uznał Jmć p. Józefa Kościuszka szwagra mego spór ze mną wiodącego o przebranie posagu i incompetenter agere, a pożyczoną summę oddać nakazał. W Pretensyach zaś Jmć pana Józefa do Tadeusza mianych, przysądził, gdyby Imć. p. Tadeusz Kościuszko Jmć. panu Józefowi Bratu Swemu Starszemu 26.474 zł. pols. wypłacił; producit. Dekret 1777 a⁰.

Ja tedy z wyroku Dekretu Kompromisarskiego iako posesor zastawny części Siechnowicz Jmć p. Tadeusza Kościuszka (producit. Prawo zastawne z Listem na przyznanie 1775 a⁰ y Jntromissia przy Prawie) et ex vi Plenipotencyi od niego daney takim sposobem Jmć p. Józefowi Kościuszkowi wypłaciłem. Że co mi był winien tenże Jmć p. Józef Kościuszko przysądzoney summy una cum provisione za lat kilka 17.770 zł. pol. te pro persolute przyjołem, y Dekretem Kompromisarskim ta summa przeniesiona jest na część Jmć. p. Tadeusza Kościuszka, resztuiącą zaś summę 8.704 zł. pol. gr. 13 do rąk tegoż Jmć pana Józefa Kościuszka wypłaciłem; producit. kwit 1777 Junij 21 dnia w Ziems. Brzesk. przyznany.

Którą to summę odebrawszy odemnie Jmć. p. Józef Kościuszko oswobodził część Siechnowicz Dawidowszczyzna zwaną a na Jmć pana Tadeusza Kościuszka tymże Dekretem działowym Kompromisarskim przysądzoną z possesyi zastawney Jmć p. Stanisława Kościuszka; producit. przyznanie prawa zastawnego 1774 a⁰ Junij 25 dnia, y Inwentarz przy prawie.

Swoją zaś część Siechnowicz Jmć p. Józef Kościuszko zastawił W. Koiszewskiemu ad praesens Sędziemu Ziemsk. Brzesk. y u różnych kredytorów zaciągnąwszy summ tenże Jmć p. Józef Kościuszko vel maxime zawinił żydowi Szołomowi kupcowi Nowogrodzkiemu do 28 tysięcy kilkuset zł. pol. przez zabranie onemu towarów.

Co widząc y miarkując Imć. pan Koiszewski że Substancya Jurisdatora jego in potioritatem póydzie, czyni transfuzyę prawa swojego na W. Bienieckiego Mostowniczego Brzeskiego, jako człowieka w prawie biegłego, y odstępuie onemu kilkaset zlt.

Ten tedy Jmć p. Bieniecki gdyby umnieyszył długów na część Jmć Pana Józefa Kościuszka zaciągnionych, czyni wstęp do części Brata młodszego Jmć p. Tadeussa Kościuszka, chcąc na tey części lokować Pretensię Szołoma kupca, zapozywa mię jako possesora tey części do Komissyi Skarbowey W. X. Litt.⁰ Jodnak z sprawiedliwych wyroków Dekretu Jego, Jmć p. Tadeusz Kościuszko y iego części Possesorowie zastawni Jch Mc. PP. Estkowie od Jmpetycyi Jmć p. Bienieckiego zwolnieni zostali. Producit. Dekret Komissyi Skarbowey 1780 mca kwietnia, 24 ferowany.

Pro reliquo tenże Jmć p. Bieniecki Mostowniczy Brzeski zapozwał mię teraz do Trybunału, chcąc iuż podobno siebie, w pretensyach swoich do Jmć p. Józefa Kościuszka mianych na części Jmć p. Tadeusza Kościuszka Brata Młodszego, żądając (jako mam ex relatis) iakoby ten Dekret kompromisarski miał być kondyktowy, który Dekret iako nie jest kondyktowy na uszkodzenie kredytorom Jmć pana Józefa Kościuszka ani favore Jurisdatora moiego Jmć. p. Tadeusza Kościuszka ferowany, tak na tym gotów iestem wykonać Juramęt".

Rzetelność tego „Opisania" sprawdzić mogliśmy we wszystkich niemal punktach z aktami w tomie V-m archiwum wojtkuskiego. Dokładna data dekretu kompromisarskiego jest 21 czerwca 1777 r. Procedura odbyła się w Sławinku, a więc pod przewodnictwem Jana Nepomucena Kościuszki.

360) Kwit Żółkowskiego z d. 27. VII, 1782 w Łyszczycach. Kwit podatkowy u mnie: 1780 r. 28. IX. z Traktu Brzeskiego folwarku Siechnowicz W-go JP. Tadeusza Kościuszki z części drugiej z dymów 20 a fl. 3 gr. 15 Podymnego... zlt. 70 uchwałę y szelężne — Tad. Laskowski RMB.

361) Oryginały listów przechowują się w Akademii Umiejętności w Krakowie MS. nr. 647 (teka Walewskiego); przedrukował je L. Siemieński: „Listy Tadeusza Kościuszki..." Lwów 1877, z zastąpieniem kilku zbyt rubasznych wyrażeń przyzwoitszemi, np. wyraz: krową, w nrze 78 — wyrazem: dziwną jesteś i t. p.

362) List ten opuszczony u Siemieńskiego z powodu zbyt rubasznego żartu co do Zuzanny.

363) Siemieński, nr. 76. Wyrażenie: „Bądź pewna, że nic mnie tu nie utrzymuje w Polszcze, jak ty tylko" niewłaściwie jest objaśnione komentarzem: „to jest w Koronie", bo list jest pisany widocznie z Siechnowicz, a przynajmniej z okolic Brześcia, gdy Kościuszko zapowiada bytność swoją w tem mieście „w niedzielę" u doktora Müllera dla kuracyi. W tych wyrazach widzimy niezwykłe wzburzenie umysłu, które tłumaczymy śmiercią Estki. Nie należy też upatrywać w nich nic innego, jak wybuch żalu za zmarłym i współczucia dla wdowy.

364) List Józefa Kościuszki z d. 29. IX. 1782 i na tymże liście dziękczynnym rewers, czyli raczej wyznanie winy — ze zbioru w Łyszczycach.

365) Oryginał w Łyszczycach.

366) Oryginał sepultury jest w Łyszczycach.

367) Daty śmierci obojga Żółkowskich podajemy z pamięci podług aktu z XIX w., z którego notatkę zagubiliśmy.

368) Sprzedał Adamowi Czartoryskiemu, generałowi Ziem Podolskich za 130.000 złp. Józef na Bystrech Bystry dobra Siechnowicze ze wsiami: Siechnowicze, Hrycewicze i Berezlany d. 1. VI. 1781, a na akcie podpisał się Michał Zaleski za pieczętarza; we dwa zaś lata później, 20. VI. 1783 tenże Zaleski otrzymał prawo zastawne od M. G. Szyllinga, kapitana JKM., dóbr Ad. ks. Czartoryskiego komisarza, za wypożyczoną w marcu 1783 r. rękodajną sumę 4.000 czerw. złt. Gdy zaś intrata, mimo przyłączenia wsi Semenowce wynosi tylko 3528 złp. i procentowi 7% nie koresponduje, więc nie dostarczające 1511 złp. ze skarbu księcia dopłacone być miały. (Arch. Wojtkuskie, ks. 13—14).

369) Pamiętniki Mich. Zaleskiego w „Roczniku Tow. Hist.-Liter. w Paryżu", rok 1873—8, str. 2, 21—23, 33—36, 48, 64, 71.

370) Kalinka, cytowany w przedmowie Bronisława Zaleskiego do „Pamiętników Michała Zaleskiego". Kilka listów wydrukował Siemieński, inne znajdują się nie drukowane w Bibliotece Uniw. Jagiellońskiego i w Akad. Um. w Krakowie. Sam Zaleski nie wspomina ani słówkiem o tak blizkim i przyjaznym stosunku z Kościuszką; domyślimy się później: dla czego?

371) Siemieński „Listy Kościuszki" nr. 64, str. 169.

372) Z listu pod d. 3. IV. 1792, Niemirów w MS. Bibl. Jagiell. nr. 955, str. 151; odpowiedź z d. 22. IV. 1792 w MS. nr. 647 Akad. Umiej. w Krakowie.

373) Siemieński „Listy" nr. 62, str. 162 i 163.

374) Karol Kniaziewicz w „Roczniku Tow. Hist.-Liter. w Paryżu za rok 1866". Paryż 1867, str. 18, przypisek. Ku poparciu wywodu o znajomości z rodzicami Maryli Mickiewicza dodajemy wiadomość, powziętą już po wydrukowaniu str. 183 od pp. Witołda Załęskiego, F. Wereszczaki i panny Józefy Tuhanowskiej. Kościuszko utrzymywał dobry stosunek z ciotecznym bratem swoim, Rafałem Załęskim, rotmistrzem Wdztwa brzesk., potem koniuszym i sędzią normalnym powiatu kobryńskiego, synem wymienionej w Rodowodzie Joanny Kościuszkówny 1-mo voto Januszkiewiczowej, 2-do Załęskiej. Dowodzi tego plan domu w Pieszczance, ręką Kościuszki nakreślony i sygnet z jego miniaturą, długo przechowywany w rodzinie Rafała, lecz przed kilkunasty laty skradziony. Otóż Rafał Załęski był ożeniony z Anną Ancutówną, której siostra rodzona wyszła za mąż za Antoniego Wereszczakę i została matką Maryi hr. Puttkamerowej t. j. Maryli. Nadto między papierami familijnemi, jakie oglądaliśmy w Siechnowiczach, jest dużo rozmaitych tranzakcyj z Wereszczakami.

375) Listy pani Mniszchowej, żony m. w. k., pisane do matki Zamoyskiej wojewodziny podolskiej w r. 1787. Ogłosił J. I. Kraszewski w „Roczniku Tow. Hist.-Liter. w Paryżu za rok 1866". Paryż 1867, str. 215.

376) Księga 13—14 siechnowicka Archiwum Wojtkuskiego zawiera ten pozew z d. 20. XI. 1787:

Stanisław August etc. Urodzonym Józefowi Kościuszkowi oboźnemu Wtt^a B^o, Karolowi i samej Jejmci Żółkowskim małł^m chor. pttu wołkowyskiemu (sic), Brodzińskiemu jako posesorowi, Rafałowi Załęskiemu rotm. Wtt^a B^o Józefowi Bienieckiemu krajczemu W^a B^o, Józ. Tad. Jasińskiemu, Józefowi Kościuszkowi, Łukaszowi i Katarzynie z Grodzkich Gniewkowskim małł., Xiędzu Jakóbowi Łuszczyńskiemu przeorowi i wszystkim JXX. Dominikanom konwentu Terespolskiego pozew przed sąd Ziemski W^a B^o na powództwo urodzonego Tadeusza Kościuszki Generała w Wojsku Amerykańskim wyniesiony, który obłłch (=obżałowanych) zapozywa mieniąc: Jż obłłny Józef Kościuszko oboźny Bki po w Bogu zeszłych Ludwiku i Tekli z Ratomskich K. m. w. b. Rodzicach znaczną pozostałą w srebrze, cynie, miedzi, bieliznie i sukniach ruchomość zabrawszy, żłłmu (=żałującemu) Dellwi (=delatorowi) Tadeuszowi Kościuszcze bratu swemu rodzonemu... nie udzieliłeś i nie zostawiłeś, nadto jeszcze długów na osobę swoją u różnych wierzycielów pozaciągawszy z schedy swojej nie opłacając, schedę żłłgo aktora z działu dobrowolnie sprawionego i akceptowanego w mttści Siechnowiczach... procederem obarczać dopuszczasz, z placu pustego i dworku, na drugim placu zabudowanego, działem niezajętego sam użytki zbierasz, a żałłmu najmniejszej części z nich nie udzielasz. Osobno WW. Bieniecki... Załęski... Jasiński, Kościuszko, Gniewkowski i XX. Dominikanie Terespolscy, mając jakoweś pretensye do Józefa Kościuszki... niewolnie Złłgo Dellra pod niebytność w kraju, mimo dział całej substancyi sporządzony, na odpowiedź ze schedy dellra żadnym długiem nikomu nie obciążonej, działowej, pozwami do Sądu Ziemskiego Brzgo powoływać ważyliście się i za takowymi pozwami, wiadomości

Dellra, w Ameryce pod ten czas będącego, niedotykającymi, niektórzy contra gradum nawet juris kondemnować w r. 1783 śmieliście, a tem obejściem nieregularnem i nieprawnem żłłgo na wydatki prawne naraziliście, w czem żłłcy dellr chcąc swoją niewinność okazać obłłnych zapozywa.

[377]) Wszystkie te pozwy znajdują się w księdze V Arch. Wojtkuskiego, oprócz Gniewkowskich; ten ostatni tudzież zapis i pokwitowanie w Łyszczycach.

[378]) Siemieński. „Listy" nr. 75, str. 183.

[379]) Oryginał w Łyszczycach.

[380]) Oba skrypty i kwit w Łyszczycach.

[381]) Pamiętnik Jerzego Soroki 1772—1822, podał Dr. Wł. Wisłocki w „Tyg. Ilustr." 1881. II. str. 212.

[382]) Siemieński: List z d. 20. III, 1790, z Włocławka, nr. 80, str. 188.

[383]) Kwity z d. 31. I. 29. VI. 1794 w Łyszczycach, a w mojem posiadaniu następny oryginał: „Roku 1791 apryla d. 5 za wydaną delatą od P. Kom. C. W. W^a^ B^o^ na Reyment 5-ty Pieszy W^a^ Littgo z Parafii Zbirowskiey odebrałem z Siechnowicz JWJPana Tadeusza Kościuszki Gen. Woysk Koron. podatku zaległego za Ratę Januar 1791 R^u^ 10. grosza Złotych 49 g. 17 $^1/_2$ oraz y szelężne quitatur. — Jan Wasilewski Podporucznik.

[384]) Papiery gospodarcze Waszyngtona z lat 1789—1799 niekompletne, lecz wybrane wedle własnego uznania wydrukował Sparks w swojem wydaniu „Washington's Writings" w tomie XII, str. 336—381.

[385]) Korzon „Wewnętrzne Dzieje Polski za St. Aug." t. I, §§ 27, 28, 29.

[386]) Podaję odpisy z oryginałów, będących w mojem posiadaniu, dwóch kwitów, wybranych z większej liczby, jaka się znajduje w Łyszczycach: 1) R^u^ 1787 Miesiąca 7-bra 26 dnia z Traktu Kobryńskiego z Siechnowicz WJP. Kościuszko Generał Woysk Amerykans. z Dymów 20 a f. 3 gr. 15 Podymnego zapłacił do Skar. R. P. W. X. Litt^o^ złł. 70 y Szelężne de qua solutione quietatur Frk. Ig. Gronostayski V. R. G. W. B. — 2) Roku 1790 mca 9-bra 29 dnia z Parafii Zbirohowskiey z Siechnowicz JW^o^ Kościuszki Generał Maiora WK. z Dymów 18 opłacono podatek podym-o do kassy Wdzkiej złł. 63, Czopowego złł. 8 g. 22 $^1/_2$ oraz Uchwałę y Szelężne. Quietat. Reszka, Kassier.

[387]) Te akta sądowe znajdują się w Łyszczycach. O wykonaniu dekretu sąd obwieścił Kościuszkę d. 30. V. 1789.

[388]) List jego, z Amsterdamu d. 21 stycznia 1790 r. datowany, znajduje się w tece Walewskiego MS. nr. 647 Akademii Umiejętności w Krakowie z mylnym napisem: „List Pamionesa". Pomyłkę tę łatwo

jest sprostować porównywając podpis z podobizną, podaną w Lossing'a „Gesch. d. Verein. Staaten" 1873. Hartford, str. 307. W tłomaczeniu z angielskiego list ten brzmi: „Mój drogi Generale! Pisałem do Pana d. 2 listopada przed samym wyjazdem z Warszawy i powierzyłem mój list gospodyni tego domu, w którym zwykle mieszkasz; kazałem oddać go Panu po powrocie ze wsi. Dałem Panu swój adres pod kopertą Messieurs N. et I. Van Staphorst w Amsterdamie. Przybyłem tu z Wiednia przed 6-ciu tygodniami i nie miałem zaszczytu otrzymać żadnego listu od Pana. Obawiam się, że projekt, o którym Pan nadmieniałeś mi, nie doznał życzliwego przyjęcia, albo że mój list nie był Panu wręczony. Jadę na kilka dni do Hagi i wrócę tutaj, gdzie miło będzie otrzymać wiadomość od Pana. Jestem z wielkim szacunkiem, mój drogi Generale, najpowolniejszy i najniższy sługa Paul Jones". — Tamże znajduje się list Dawida Humphreys, datowany d. 1. X. 1791 z Lizbony. Donosi w nim korespondent o pomyślnym rozwoju Stanów Zjednoczonych, chwali Stanisława Augusta i przesyła wiersz, na uczczenie jego napisany; wspomina o przesłanym portrecie zmarłego przedwcześnie generała „Greene dobrego przyjaciela Pańskiego", a podpisuje się poufale: „Mój drogi Kościuszko, jestem twoim szczerym przyjacielem i uniżonym sługą".

[389]) Dyaryusz 1784, sessya XXIX, str. 475.

[390]) Staszic: „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego". Wyd. Turowskiego, str. 79, 115, 126, 127, 59, 136.

[391]) O tej sprawie patrz T. Korzon: „Wewnętrzne Dzieje Polski za St. Aug.", t. I, str. 362—365.

[392]) Siemieński: „Listy Kościuszki". Lwów, 1877, nry 63 i 64.

[393]) W tece Walewskiego MS nr. 647 Akad. Um. w Krakowie znajduje się napomnienie pasterskie biskupa wówczas łuckiego i brzeskiego, później krakowskiego, Turskiego o zaniedbywanie spowiedzi wielkanocnej od lat trzech, t. j. od r. 1785, list bowiem nosi datę 29 kwietnia 1788 r. z Janowa. Dla braku adresu i jakichkolwiek wskazówek osobistych w tekście nie można twierdzić, że ten list z pewnością do Kościuszki był skierowany; wolno tylko przypuszczać, opierając się na datach, stwierdzających czas powrotu z Ameryki i pobytu w Siechnowiczach, oraz na przynależności Siechnowicz do dyecezyi łucko-brzeskiej. Ze wszystkich znanych mi pism Kościuszki wnioskować mogę, że czcił Boga, nazywając Go zwykle Istnością Najwyższą, Istnością Przedwieczną, Opatrznością zawsze nam dobroczynną, lecz praktyk religijnych kościoła może nie wykonywał.

[394]) MS. 647. Akad. Um. w Krakowie. Uwagi te są bez daty i bez podpisu, niewykończone; widocznie był to pierwszy rzut myśli na papier.

[395]) Dyaryusz Sejmu... 1788 (urzędowy), I, str. 42.

[396]) Głos Sapiehy w Dyaryuszu 1788 r. urzędowym, I. str. 303.

[397]) Drukowany w „Roczniku Tow. Hist.-Liter. w Paryżu" za r. 1866. Paryż, str. 279. i w czasopiśmie „Kościuszko", 1893, nr. kwietniowy.

[398]) Dyaryusz 1788 (urzędowy), I, 264, 268, 278, 303.

399) List ten dostarczył już nam nieoszacowanych wskazówek w rozdziale V-m do sprawy romansowej; dostarczy nam godnych uwagi informacyj w sprawie służby wojskowej: podajemy go więc w całości według autografu, znajdującego się w Łyszczycach, wiernie, to jest z zachowaniem błędów ortografii i w tłumaczeniu p. Ludwika Jenike, drukowanem w „Tygodniku Ilustrowanym", 1880, str. 386, z kilku poprawkami co do stosunków rodzinnych, obecnie dokładniej znanych.

d. 21 Mai 1789 à Sosnowice.

Jettes les yeux mon cher Ami sur la date de cette lettre, et Vous verres que je suis dans un lieu de Souvenirs — Aussi je ne peux le quitter sans vous donner de mes nouvelles, et sans me laisser aller au souhait, d'en avoir de Vous — Il y a trois Semaines que je suis ici — Contre mon attente; je n'ai pas trouvée ma Mere; et j'ai passée Six jours ici, toute seule à l'attendre avec mes deux Enfants — Vous croïes que je m'y suis ennuiée; Pas du tout — Toute à mes idées; à la beauté du Tableau d'un Printemps naissant — J'ai parcouru tout plein de lieux qui m'ont fourni des reminiscences, tantôt pénibles, tantôt agréables — Pierwszych więcej daleko; jak wiesz to dobrze mon cher ami — il suffit que mon séjour ici m'attendrit toujours, et je passe des heures entières à me replier sur le passé — Pendant l'absence de ma Mère, j'ai voulu aller à Wisznice; et je Vous dirai tout ingenuement; que c'est à cause de Vôtre Voisinage; et que je comptais que le hasard pourrait bien me procurer le plaisir de Vous y voir mais ma Mère m'écrivant à chaque instant de Ratno, qu' Elle arrivait, j'étais obligée de changer mon Plan — A présent je vous parlerai de Vous-même — Avant mon départ de Varsovie il était question de Vous mon cher Ami; et le Roi en parlant de l'Estampe que

21 Maja 1789 w Sosnowicach.

Rzuć okiem, drogi przyjacielu, na datę tego listu, a ujrzysz, że jestem w miejscu wspomnień. Nie mogę go też opuścić, bez dania Ci wiadomości o sobie i nie wyraziwszy życzenia, abym je otrzymała od Ciebie.

Od trzech tygodni bawię tutaj. Wbrew spodziewaniu, nie zastałam mojej matki i przepędziłam tu sześć dni sama, oczekując jej z dwojgiem dzieci moich. Pomyślisz, żem się nudziła... Przeciwnie. Oddana myślom swoim, śród obrazu wiosny rozkwitającej, przebiegłam miejsca, nastręczające mi wspomnienia to przykre, to przyjemne. Pierwszych więcej daleko, jak wiesz to dobrze, drogi przyjacielu. Dosyć, że pobyt mój tutaj zawsze mnie rozrzewnia i przepędzam całe godziny na rozpamiętywaniu przeszłości. Podczas nieobecności mojej matki chciałam pojechać do Wisznic, dla tego — wyznaję to otwarcie — aby być w Twojem sąsiedztwie, liczyłam bowiem na to, że może przypadek nastręczy mi przyjemność spotkania się z Tobą. Ale ponieważ matka pisywała mi ciągle z Ratna, że już przyjeżdża, musiałam przeto zmienić zamiar. Teraz pogadajmy trochę o Tobie samym. Przed wyjazdem moim z Warszawy była mowa o Tobie, drogi przyjacielu, a król, wspominając o rycinie (estampe), którą mu dałeś, rozczulał się nad Tobą (rozczulanie

Vous lui avés donné, s'est attendri sur Votre compte (ce qui lui est si facile de s'attendrir comme Vous saves) fit les éloges de Votre Conduite en Amérique — et dit qu'il faut absolument que les Etats s'occupent de Vous procurer un Grade dans le Militaire — la R. Radzivill qui s'y est trouvée; et qui me parle souvent de Vous a secondée les bonnes dispositions du Roi; et a parlée en Votre faveur — Avant de quitter, Varsovie j'ai parlée de Vous à tous mes Amis; et soïes sûr que Vous en aves beaucoup; on attend seulement tego Przedwiecznego Etatu Woyska, dont il ne doit être question qu' à la fin du Mois de Juin — J'ai encore écris hier tout recemment au Général d'Artillerie; qui quoique a perdu une partie de son crédit aupres de la Nation. en a pourtant beaucoup dans l'esprit du Roi — la R. Radzivill, la Małagoska — Mr Stanislas; le Maréchal; tous les Potocki; tout cela sont mes Agens que je ferais agir, lors de l'approche tego Etatu Woyska; seulement comme la meilleure de Vos Amies je vous souhaite de Vous trouver alors absolument à Varsovie; car les absens ont souvent tort — Quant à Votre Neveu mon cher Ami; On en a parlé à mon Mari; et il a dit; fait bien; je crois pourtant qu'il faut attendre Etatu Woyska; dla Awansu między oficerami; je crois qu' alors mon Mari se trouvera à Varsovie; il vous sera facile de le lui faire présenter par quelqu'un; mais dites moi cher Ami dans quel Grade souhaiteries Vous qu'il entre; je souhaite tant qu'il soit dans le Régiment de mon Mari; je veillerai de loin sur sa Jeunesse et sa conduite — les soins que je donnerai au Neveu prouve-

się, jak wiesz, przychodzi mu bardzo łatwo), chwalił zachowanie się Twoje w Ameryce i rzekł, że trzeba Ci koniecznie zapewnić stopień wojskowy. Obecna księżna R. Radziwiłłowa, która często mówi mi o Tobie, podtrzymywała dobre usposobienie króla, popierając Twoją sprawę.

Przed opuszczeniem Warszawy rozmawiałam o Tobie ze wszystkimi przyjaciołmi, a możesz być pewny, że masz ich wielu. Oczekują tylko tego przedwiecznego etatu wojska, o którym ma być mowa dopiero w końcu czerwca.

Wczoraj jeszcze pisałam do generała artyleryi, który chociaż stracił część swej wziętości u narodu, ma ją za to u króla — do księżny Radziwiłłowej, do małogoskiej. Pan Stanisław, marszałek i wszyscy Potoccy są mymi agentami, którym działać polecę przy zbliżaniu się tego etatu wojska. Ale jako najlepsza Twa przyjaciółka, radzę Ci, abyś koniecznie wtedy był w Warszawie, bo nieobecni często nie miewają racyi. Co do Twojego siostrzana, drogi przyjacielu, mówiono o nim mojemu mężowi, który rzekł: bardzo dobrze. Sądzą jednak, że trzeba czekać etatu wojska, dla awansu między oficerami. Przypuszczam, że mąż mój będzie wtedy w Warszawie i łatwo Ci przyjdzie kazać mu go przedstawić. Powiedz mi tylko, drogi przyjacielu, w jakim stopniu chciałbyś go umieścić. Pragnęłabym, aby służył w pułku mego męża; czuwałabym wówczas zdala nad jego młodością i konduitą. Opieka, którą otoczę siostrzana, niech przekona wuja, jak drogą jest dla mnie i pozostanie aż do śmierci jego pamięć. Piszę Ci to wszystko, drogi przyjacielu, w kolebce, którą znasz; do-

ront à l'Oncle, combien son Souvenir m'est; et me sera jusqu'à la mort toujours cher; Je tacherai de le faire avancer le plutot possible; Je vous écris tout ceci mon cher Ami dans le Berceau que Vous connaisés; craignant encore jusq'ici d'être surprise par ma Mère — Votre Nom ne sort ęncore jamais de ses lèvres; il est proscrit dans son Alphabet; mais il se retrouve très parfaitement dans le mien; et je parle souvent de Vous avec mes Cousines Mlle Tekla Sosnowska; que j'aime beaucoup et la Starościanka; si la première avait plus de bien qu'elle n'en a; j'aurais voulu que Vous l'épousiés car c'est une parfaitment bonne Personne; et toujours jolie — Adressés moi Votre reponse mon très cher Ami sous l'enveloppe de ma soeur à Horynka; après demain je quitte ce lieu; et me croirés Vous, que c'est à regret; ma Mère me témoigne tant de bonté; que quoique il est vrai la confiance ne s'établit point entre Nous; à cause et de l'habitude de la crainte; et de la difference de la façon de voir les choses; je lui sacrifierais volentiers de mes Années d'existence pour la voir heureuse — Car te nudne Jnteressa, y Gospodarstwa, kłopocżą ją, et abiment sa Santé — D'Horynka à la mi Juin, je compte partir pour Spa, pour voir mon fils Henri et la P. Marechal, pourvu que mon Seigneur et Maître, c'est à dire cet Etre qu'on nomme Mari, m'envoie son consentement — et de l'argent — Ainsi donc je le desire beaucoup mais je ne sais pas encore ceq' il en sera — Le bon Plater doit être mon Mentor. Ecrivez moi donc tout de suite mon cher Ami sous l'adresse de ma Soeur; car je voudrais que Vous soiés bien persuadér; que sous le Soleil Vous

tychczas bowiem lękam się, aby mnie matka moja nie podpatrzyła.

Nazwisko Twoje nie przechodzi nigdy przez jej usta; jest ono wymazane z jej alfabetu, lecz doskonale za to przechowało się w moim. Rozmawiam często o Tobie z memi kuzynkami, panną Teklą Sosnowską, którą bardzo kocham, i ze Starościanką. Gdyby pierwsza była majętniejszą, chciałabym, żebyś się z nią ożenił, bo to osoba nadzwyczaj dobra i zawsze ładna. Odpowiedź swą, drogi przyjacielu, prześlij mi pod adresem mojej siostry w Horynce. Pojutrze opuszczam Sosnowice, i to z żalem, chciej mi wierzyć. Matka moja tak dobrą jest dla mnie, że chociaż niema między nami zupełnego zaufania z powodu odmiennego widzenia rzeczy, chętnie bym jednak oddała za jej szczęście całe lata życia, bo te nudne interesa i gospodarstwa kłopoczą ją i podkopują jej zdrowie. W połowie czerwca z Horynki wyjechać mam do Spaa, aby zobaczyć się z synem moim Henrykiem i księżną marszałkową, jeżeli pan mój i władca — to jest ta istota, którą mężem nazywamy — przyśle mi swoje zezwolenie i pieniądze. Pragnę tego bardzo, ale nie wiem jeszcze, jak się stanie. Poczciwy Plater ma być moim mentorem. Napisz mi więc zaraz, drogi przyjacielu, pod adresem mojej siostry. Radabym abyś był przekonany, że w nikim pod słońcem los Twój nie budzi żywszego i prawdziwszego zajęcia, niż we mnie. Nie myślę nigdy o Tobie bez pewnego wzruszenia serca i duszy. I rzecz to bardzo prosta: dusza moja nie jest niewdzięczną, a Tyś w niej rozwinął pierwsze uczucie tkliwości. Nieszczęścia Twoje zawsze mnie żywo obchodziły i chcia-

n'aves personne qui prenne un interet plus vrai plus vif, et plus sincere; que moi; je ne pense jamais à Vous, sans un certain mouvement du Coeur et de l'Ame; c'est tout simple; mon Ame n'est pas Ingrate; c'est Vous qui y avait developpé le premier Sentiment de sensibilité — Vos malheurs l'ont toujours intéressé — et au dépend de mon bonheur je voudrais Vous savoir heureux et content — Parlé moi beaucoup de Vous mon Ami; co robisz; z kim żyiesz czy się nie myślisz żenić — Dans toutes Vos journées, que comme Philosophe, vous savés si bien remplir n'en laissez écoulé aucun, sans pensez à la meilleure de Vos amie J. L. L.

łabym własném szczęściem okupić szczęście Twoje i zadowolenie. Mów mi dużo o sobie, drogi przyjacielu, co robisz, z kim żyjesz, czy się myślisz żenić. Niechaj żaden z dni Twoich, które jako filozof tak dobrze umiesz zapełniać, nie upłynie bez wspomnienia o najlepszej Twej przyjaciółce.

(Podpis znaczy zapewne: Józefowa Ludwika Lubomirska).

[400]) Kontynuacya Dyaryusza Seymu Ord. Warsz. po skończonych swiętach Wielkanocnych (w Bibl. Uniw. Warsz. 4, 18, 8/8) sesya 116, s. 256, Dziennik Czynności Seymu Główn. Warsz... 1789 Dufoura sesya 147 z d. 28. VIII, sesya 163. z d. 28. IX. i 165, z d. 1. X.

[401]) Siemieński: „Listy Kościuszki", nr. 65, str. 170.

[402]) Protokół Komisyi Woysk. Ob. N. księga 171, str. 268.

[403]) Ten rozkaz dzienny znajduje się w Akad. Um. w Krakowie MS nr. 647. Należy odróżniać tego Karola Malczewskiego od Jana, szefa regimentu XII, który był ojcem Antoniego poety, autora „Maryi". Porówn. Kraszewskiego Kajetana: „Gen. Filip Hauman i rodzina Antoniego Malczewskiego", w Bibl. Warsz. 1887, IV, str. 192 i nast.

[404]) Siemieński: „Listy Kościuszki", nr. 62, str. 162.

[405]) Listy z Włocławka d. 19. II. i 20. III 1790, u Siemieńskiego n-ry 79 i 80.

[406]) Urządzanie kresów od Włocławka do Kłodawy i od Koła do Swierczyny, głównej kwatery dywizyjnej podług rozkazu, podpisanego d. 18 marca 1790 r. w Stawiszynie przez S. Lubę gen.-majora amplojowanego w Dywizyi Wielkopolskiej; wzywanie oficerów do stawienia się w Brześciu lub Kłodawie dla czynienia przepisanej czynności, jak wskazuje własnoręczny brulion rozkazu Kościuszki z d. 12. IV. 1790 majorowi Sulerzyckiemu. Jest to jedyny dokument, w którym Kościuszko nazwał się kawalerem „orderu Amerykańskiego Cincinnatus" w tece Walewskiego MS. nr. 647 Akad. Um. w Krakowie.

[407]) Hugona Kołłątaja Listy, w „Pamiętn. z XVIII w." Żupańskiego, 1872, list LXXXII z Karlsbadu d. 18. VII. 1793 r. Na wspomniane tu „krótkie obcowanie" jest czas tylko w r. 1790, bo w pierwszych dniach sierpnia 1792 Kościuszko przyjeżdżał wprawdzie do Warszawy, lecz Kołłątaj już z niej wyjechał za granicę, jak o tem wspomina Bułhakow w depeszy z d. 21 Lipca (1 Sierpnia) 1792. Może być nawet, że to „obcowanie" miało miejsce dopiero w Lipsku w końcu 1792 i na początku 1793 r. Jakże kłamliwą jest opowieść Mączyńskiego!

[408]) Korzon „Wewnętrzne dzieje" IV. cz. II. str. 43.

[409]) Ordynanse te znajdują się w MS. nr. 647 Akad. Um. w Krakowie; wyliczenie obozów i wojska w każdym z nich podaje Kalinka podług depeszy Lucchesini'ego z d. 10. IV. Sejm Czteroletni, II, str. 101, wyd. 1881.

[410]) Pierwszy z tych dokumentów był datowany 9. VII. 1790 z Lublina, drugi 27. VIII także z Lublina. Ms. nr. 647 list do St. Potockiego pod d. 20. VII. 1790 między autografami Biblioteki Ordynacyi hr. Krasińskich.

[411]) Autograf w Bibl. Ordynacyi hr. Krasińskich.

[412]) Protokół komisyi Woyskowej Ekonom. księga 178, str. 9 i 19. Na parę tygodni przedtem, d. 4. września był też przesłany Kościuszce ordynans z wytknięciem omyłek i niezgodności pomiędzy raportem miesięcznym i ekstraktem, księga 177, str. 205.

[413]) Czy nie był to transport, wzmiankowany przez Mierosławskiego (ojca znanego później na emigracyi Ludwika), kapitana audytora artyleryi koronnej? List jego z d. 3. VIII. 1790 z Warszawy pisany opiewa: „Przejeżdżając przez Lublin z armatami ofiary Xcia Potemkina, wziąłem na siebie obowiązek przewiezienia z sobą z Warszawy ładownicy czarnej z pasem lakierowanym". Przesłał ją przy transporcie artyleryi, która „stąd pod komendę JWPana idzie".

[414]) Marsz ten rozpoczął się zapewne w połowie września. Znajdujemy list kapitana Lewickiego z d. 3. IX. 1790, który kupił dla Kościuszki w Łęcznie (na jarmarku?) konia maści wilczatej, z pręgą czarną przez krzyż, szkolnego, z nogami i podsadzaniem się bardzo dobrem, za 46 dukatów (=828 złp.). Kościuszko znajdował się jeszcze gdzieś w okolicy, ponieważ kapitan zapraszał go na „gubernię" (t. j. do rządcy dóbr), żeby się „całej akcyi konia przypatrzyć". Ale 22. IX. t. r. Kościuszko, jako „Generał-Major w Dywizyi Małopolskiej Komenderujący" wydaje rozkaz dzienny w Starym Konstantynowie (MS. nr. 647 Akad. Um. w Krakowie). Z Międzyboża datowane są: List do St. Potockiego d. 16. IV. 1791 r. w interesach służbowych (Autograf Bibl. Ord. hr. Krasińskich) i asygnacya z d. 18. VI. 1791 r. porucznikowi Mękarskiemu od batalionu Fizylierów 500 złł. na furaż dla koni (Autograf w innej bibliotece w Warszawie) Manewry wielkie pod Bracławiem zaczęły się 1 września; położenie obozu było narysowane przez Dembowskiego, rotmistrza służbowego, wcześniej, d. 26 sierpnia: więc Kościuszko, który znajdował się w tym obozie z całą swoją brygadą, musiał ruszyć ją z kwater na początku sierpnia, lub w końcu lipca.

[415]) Wszystkie tu przytaczane listy pochodzą z teki Walewskiego MS. nr. 647 Akad. Um. w Krakowie.

[416]) Jest w Rapperswylu (Arch. Kośc. N. 198) obszerna opowieść o poznaniu się i całym stosunku z Żurowskimi, napisana przez Grzegorza Kątskiego; wolę jednak trzymać się wyłącznie wskazówek samego Kościuszki, zawartych w jego listach, wydrukowanych przez Siemieńskiego. Zmieniam porządek tych listów (gdyż wszystkie są bez dat) wedle następstwa psychologicznego i kilku faktów zewnętrznych: I) nr. 86. II) 85, III) 89, IV) 95, V) 92, VI) 91, VII) 90, VIII) 84, IX) 88, X) 93, XI) 96, XII) 97, XIII) 94. Jedno z początkowych miejsc przypada na nr. 87.

[417]) Znajduje się odpowiedź w MS. nr. 647 Akad. Um. w Krakowie:

Warszawa, d. 8 Julii 1791.

Jaśnie Wielmożny Mci Panie Generał-Majorze!

Klucze i wsie Ekonomiczne są teraz wszystkie w dzierżawie i termin jej dopiero na Ś-ty Jan przyszły się kończy. Za zbliżeniem się czasu nowego o nie kontraktowania pamiętnym będę, aby się żądaniu JWWMPana, które z tej okazyi od niego odbieram, dogodzić się mogło. Pragnę bowiem dowodzić mu w każdem zdarzeniu, ile jestem z prawdziwym szacunkiem JWWMPana szczerze życzliwym Bratem i uniżonym sługą.

S. X. Poniatowski.

U dołu adres: JW. Imć Pan Kościuszko Generał-Major.

[418]) Pisał właśnie Orłowski pod d. 24. XII. 1791 r.:

„Na ostatniej sesyi Stany uczyniły dla Ciebie, mnie i Brodowskiego gratyfikacyę z 45.000 złł., uzbieranych z pensyi hetmanów, którzy swoich kwartałów w Komisyi (Wojskowej) nie wysiadywali i kazali te pieniądze między nas trzech podzielić. Wniósł ten projekt do Izby Rzewuski, mając wzgląd na niedostatki nasze i Izba unanimiter go przyjęła". (MS. nr. 647 Akad. Um. w Krakowie).

[419]) Oryginał tego aktu znajduje się w tece Walewskiego MS. nr. 647 Akad. Um. w Krakowie. Podpisali się na nim oprócz Kościuszki: Z. Grzymała, B. Wedelstett kapitan, Franc. Grabiński porucznik, Stefan Różycki porucznik i adjutant, K. Bukowiecki podporucz., B. Krokowski chorąży, W. Grodzicki porucznik, P. Wężyk podporucz., L. Perro podporucz., G. Trzebiński chorąży.

[420]) Karol Kniaziewicz w „Roczniku Tow. Hist.-Literackiego w Paryżu za rok 1866" Paryż 1867, str. 42.

[421]) Tak tłómaczy się sam Zaleski w „Pamiętnikach" („Roczn. Tow. Hist.-Liter. w Paryżu 1873—8" Poznań 1879, II, 125), uskarżając się na sfałszowanie słów jego w dyaryuszu; poprawnego tekstu wszakże sam nie podaje.

[422]) Zaleskiego „Pamiętniki" w „Roczn. Tow. Hist.-Liter." 1879, II, str. 117, 118, 125.

[423]) Ustępy te pochodzą z dwóch autografów: MS. nr. 955 Bibl. Jagiellońskiej w Krakowie, str. 148, 151; drugi z tych autografów jest odpowiedzią na list Zaleskiego pod d. 24. IV. 1792 w tece Walewskiego MS. nr. 647 Akad. Um. w Krakowie.

[424]) Opis tych manewrów podał Korzon „Wewnętrzne dzieje Polski" t. IV, cz. II, str. 88—91.

[425]) W jednej z bibliotek warszawskich znajduje się 20 takich asygnacyj z podpisem: T. Kościuszko GM.

[426]) MS. nr. 647 Akad. Um. Krakowie.

[427]) Patrz Korzon „Wewnętrzne dzieje Polski" t. IV, cz. II, § 96.

[428]) Stan armii Ukraińskiej pod komendą gen. Kachowskiego w d. 7 (18), IV. 1792 r. (podług Fr. Smitta: „Suworow und Polens Untergang" w tłum. rosyjskiem: „Суворовъ" etc. Спб. 1867, II, do str. 255).

Korpus I Gen.-Lejten. Goleniszczewa-Kutuzowa (tu był Kachowski)

Jazda.	Dońscy Kozacy Orłowa, Astachowa, Denisowa, Janowa, Serebrjakowa	5	pułk.	2000	głów	6.600
	Małoruskich regularnych kozaków	1	„	600	„	
	Huzarzy, pułki Olwiopolski i Woroneski po 6 szwadronów	12	szw.	1500	„	
	Karabinierów pułki Kijowski i Głuchowski po 5 szwadr.	10	„	1200	„	
	Konnych jegrów Elisawetgradzki pułk o 10 szwadr.	10	„	1300	„	
Piechota:	Ekaterynosławski pułk jegrów	4	batal.	3200	„	17.000
	Ekaterynosławski i Kijowski pułki grenadyerów	8	„	6000	„	
	Dnieprowski, Apszeroński, Smoleński i Uglicki pułki muszkieterów	8	„	5800	„	
Artylerya:	Kanonierski pułk I			2000	„	
	Razem			23.600	głów	

Korpus II Gen.-Lejt. Dunina

Jazda:	Dońscy Kozacy: Kulbakowa, Iwana Grekowa, Grzegorza Grekowa i Mieszkowa	4	pułki	1.300	głów	4.300
	Siewierski i Nieżyński pułki karabinierów	10	szw.	1.300	„	
	Charkowski i Achtyrski Lekkokonne	12	„	1.700	„	

Piechota:	Białoruski pułk jegrów	4	batal.	2.700	głów	13.100
	Fanagoryjski i Sybirski pułki grenadyerów	8	„	6.100	„	
	Czernihowski i Nowogrodzki pułki muszkieterów	4	„	3.200	„	
Artylerya:	Bombardyerski pułk	—		1.100	„	
	Razem			17.400	głów	

Korpus III Gen.-Lejt. Derfeldena.

Jazda:	Kozaków Kutiejnikowa, Czernozubowa i Sulina	3	pułki	600	głów	4.600
	Lekkokonne pułki: Chersoński, Aleksandryjski, Sumski, Mariupolski	24	szw.	3.100	„	
	Kirasyerów pułk Potiemkina	6	„	900	„	
Piechota:	Jegrów pułk Liflandzki	4	batal.	3.000	„	6.600
	Muszkieterów pułki: Nowoingermanlandzki i Jarosławski	4	„	3.200	„	
Artylerya	Kanonierów			400	„	
	Razem			11.200	głów	

Korpus IV Gen.-Lejt. Lewanidowa.

Jazda:	Konnych jegrów pułk Kijowski	10	szw.	1.300	głów	3.500
	Karabinierów pułk Rjazański	5	„	700	„	
	Dragonów pułk Petersburski	10	„	1.500	„	
Piechota:	Grenadyerów pułk Astrachański	4	batal.	3.100	„	8.300
	Muszkieterów pułki Orłowski, Tulski, Rostowski	6	„	4.700	„	
Artylerya:	Kanonierów			500	„	
	Razem			11.800	głów	

W całej armii Ukraińskiej 54 batal., 109 szw. 13 pułków kozackich . . . 64.000 głów

[429]) Raporta Kom. Wojsk. Korpusów Koronnych z Woyny 1792, t. V. MS. w jednej z bibliotek Warszawskich nr. 1232, dział 2-gi Raport powinny z d. 9 czerwca 1792, Nr. XV.

[430]) Manuskrypt T. Kościuszki w Raczyńskiego „Obraz Polaków i Polski", t. XVI. str. 93. „Z dziennika T. Kościuszki" 1792 w Kalendarzu, wydawanym przez Warsz. Tow. Dobroczynności, 1863, str. 13, połączenie wskazane niewyraźnie; w Manuskrypcie wskazany Pikow.

[431]) „Z dziennika T. Kościuszki" w Kalendarzu Warsz. Tow. Dobr. 1863, str. 12.

[432]) „Rapporta etc." t. V. MS. Raporty Nayias. Panu z obozu pod Tywrowem d. 26. V. dział 2-gi nr. 9, z pod Winnicy d. 27. V. nr. 10,

z pod Ułanowa d. 31. V. nr. 11, z pod Lubaru d. 2. VI. nr. 12 i 3. VI. o godzinie 11 w nocy, nr. 13.

433) Ustęp Manuskryptu T. Kościuszki u Raczyńskiego XVI, str. 94—95, tłumaczący te działania, jest zapewne uszkodzony, bo niejasny: „W kilka dni potem (po zatoczeniu obozu pod Lubarem, a dokładniej: d. 14 czerwca z 4-ma batalionami, brygadą kawaleryi narodowej i 1-ym pułkiem przedniej straży podług raportu królowi) wykomenderowany był Gen. Kościuszko z dywizyą od 3 tysięcy do Czartoryi, milę od Lubara dla wstrzymania przejścia rzeki Dywizyi rosyjskiej, idącej od Berdyczowa; ale gdy stanął na miejscu, dowiedział się, iż taż dywizya jest już w Miropolu, zmierzając do Połonnego, chcąc wstrzymać dywizyę polską od przedsięwziętej drogi, bo Moskale prędzej mogli stanąć w Połonnem, milę mając bliżej. Zrzucony most kazał T. Kościuszko naprawić i dać gotowość do marszu. Gen. Lewanidow, komenderując(y?) tą dywizyą rosyjską, obawiając się, aby, gdy się ruszy z Miropola, gen. Kościuszko nie wziął mu tyłu, zatrzymał się."

434) Smitt „Suworow und Polens Untergang", tłum. ros. II, 259. Strata przez rozbicie kasy regimentu 13-go pod Boruszkowcami jest zapisana pod d. 13 lipca w dziale pod literą K., Obrachowania Kassy Generalney Woyska Koronnego... od d. 1 maja do 16 augusta 1792 r. (oryginał z podpisem i pieczęcią wodza w „Rapportach", t. V, MS. nr. 1232). Zajączek („Pamiętn.", wyd. Żupańskiego, II, 41) powiada, że kolumna Wielhorskiego byłaby do szczętu zniesioną, gdyby był Kościuszko ze swoją nie nadciągnął, lecz sam Kościuszko przypisuje tę zasługę Poniatowskiemu, który, wziąwszy pułk z jego dywizyi, sam pobiegł w kierunku strzałów. Wielhorski zaś w raporcie z d. 16. VI. wymienia stracony bagaż, 7 armat, 200 poległych z piechoty i kilkadziesiąt koni.

435) Sierakowski raportował Gorzeńskiemu d. 7. VI, otrzymał 4.121 i 6.000 zlp. na ekspens fortecy Połońskiej d. 14. VI, w „Raportach Korp. Kor." 1792, t. V, dział nr. 3 i „Obrachowanie Kasy Głównej" pod Lit. K. na extra Ekspens. Zajączek, jako nieobecny tutaj, nie posiada wiarogodności. Podstawę stanowią: Raport Poniatowskiego Najjaśniejszemu Panu z d. 19. VI. nr. XVIII i Manuskrypt Kościuszki, op. cit., str. 96—98. Kachowski w raporcie z d. 12. VI. (Сборникъ, XVIII, str. 387) pisze, że z zapasowych magazynów Rosyanie uratowali około 6.000 worków mąki i na opuszczonych wałach znaleźli 45 dział spiżowych i żelaznych, moździerzy 4, jaszczyków 6, niemało bomb, granatów, kul, kartaczy; pojmali też w niewolę 4 oficerów i 38 szeregowych. W pogoń za wojskiem polskiem wysłany Gen.-M. Szeremietjew z 3-ma batalionami i konnicą miał dogonić jakąś część i pobić niemało żołnierzy oraz jednego sztabs-oficera.

436) Mogło być więcej niż 8.000, gdyż batalionów było 8 i szwadronów 22: Smitt, II. 261. Poniatowski rachuje 13.000 i 24 dział w raporcie powinnym nr. XVIII, z pewnością zawiele, ponieważ bataliony i pułki, nawet kozackie rachuje okrągło po 1.000 głów.

437) Raport powinny N. Panu z d. 29. VI, z Zasławia nr. XVIII w t. V, dziale 2-m „Raportów" i list Michała Lubomirskiego do Gorzeńskiego w dziale nr. 3, datowany z Kuniowa 24. VI; pisze tu otwarcie: „po odbytej pierwszej batalii (ataku), która żwawo i pomyślnie poszła, batalion Pański (regimentu 1-go) brzydko pierzchnął w samej akcyi i takiej konfuzyi narobił, że dwa bataliony, obok stojące, równie tego dokazały i gdyby dywizya Xcia Poniatowskiego nie była przyszła w sukkurs, nogaby tych trzech batalionow nie uszła". Pamiętnik Zajączka 43—47 Manuskrypt Kościuszki 99, 100. Kachowski w raporcie z d. 12. VI. v. s. opisuje naprzód atak pułk. Sałtykowa z jegrami, trwający godzinę przeszło, a gdy strzelcy polscy ustąpili z rowów, brygadyerowie Zubow i Orłow złamali pierwszą linię, lecz zatrzymali się przed drugą. Gen. Morkow wprowadzał wtedy wszystkie swoje siły; walka trwała z górą 2 godziny „przy nieustannym ogniu działowym i karabinowym". Mnóstwo jazdy polskiej „próbowało uderzyć na prawe skrzydło, lecz ulękło się zręcznych zarządzeń pułk. Palmenbacha, a nareszcie „uciekło" przed artyleryą majora Leszerta (o zdobytym przez Mokronoskiego sztandarze i 10 jeńcach niema wzmianki). Pułk. Bułhakow miał spędzić całą drugą linię, nowa walka wszczęła się przy trzeciej linii i trwała przeszło 2 godzin, aż nieprzyjaciel został „porażony, zepchnięty, przepędzony, czem uwieńczyło się zwycięstwo bezprzykładnie walecznych wojsk W. Ces. Mości". Na uwieńczenie zaś tej bombastycznej deklamacyi służy dobre obliczenie sił i strat: Poniatowskiego na 30.000 żołnierza i 40 dział, a zabitych około 2.000 obok mnóstwa rannych. Niewątpliwie Morkow był walecznym generałem i spisał się wcale roztropnie, wykonywając nieroztropny rozkaz swego wodza, ale nic mu nie przybywa chwały z wymysłów kłamliwych raportu.

438) Smitt op. cit. widzi w przechodzeniu Kościuszki drogami leśnemi dowód, że Morkow pozostał zwycięzcą, że Kościuszko nie śmiał przechodzić przed jego frontem. Przeciwko takiemu wnioskowi występuje najenergiczniej uczestnik bitwy Zajączek (str. 47, 48); nazywa ją zwycięstwem polskiem i twierdzi, że „Moskale stracili wiele z nadzwyczajnego do wyższości sił swoich zaufania". Mylnie jednak sądzi, że przez „całe 10 dni nie śmieli zbliżyć się do Ostroga".

439) Z obozu pod Ostrogiem d. 11/22 czerwca wysłał Poniatowski przez adjutanta swego Chomentowskiego list, proponujący zawieszenie broni na 4 tygodnie (Сборникъ, t. XLVII, str. 391). Tekst polski tegoż listu przesłany w kopii królowi przy raporcie nr. XIX z zaświadczeniem zgodności przez samego ks. Józefa, w „Raportach", t. V, cz. 2-ga. Odmowną odpowiedź Kachowski wysłał d. 13/24 czerwca (tamże, 405).

440) Raporty powinne nry: XIX z d. 23. VI; 21 z d. 26. VI; XXI od 25 do 30. VI. Raport Kachowskiego z d. 23. VI, w Сборникъ Им. Истор. Общ., t. XLVII, str. 405—407. Jest tu mowa o „okropnych" (жестокихъ) strzałach kartaczowych i karabinowym ogniu przy moście,

a jednak strata wykazana tylko w liczbie 12 ludzi rannych i 9 koni. Smitt op. cit. II, 234, wytłumaczywszy plan Kachowskiego, twierdzi, że otrzymana w polskim obozie wiadomość o przeprawie gen. Dunina pod Czerniachowem zmusiła Poniatowskiego do odwrotu, lecz o tej wiadomości ani sam Poniatowski, ani Kościuszko nie wspominają. Smitt widocznie w tłumaczeniu działań Kachowskiego użyczał mu własnych pomysłów strategicznych, albowiem o parę stronic dalej (II, 266) czytamy, że generałowie Dunin i Lewanidow spędzili cały dzień 17/28 czerwca (a więc drugi po akcyi) na budowaniu mostów i przeprowadzaniu wojsk swoich przez Horyń. W takim razie przecież Dunin nie przeprawił się 26-go pod Czerniachowem o pół mili od stanowiska Kościuszki.

441) Zajączek w liście do Gorzeńskiego pod d. 23. VI. z Ostroga („Rapporta“ etc. t. V, dział nr. 3) ostrzegał, iż „lubo Xżę M. Lubomirski nic przeciwnie nie czyni, jednakże kiedy między nim a księciem Józefem niemasz ufności i jej nigdy nie będzie, słusznie zatem obawia się ztąd szkody publicznej“. Radził oddać komendę Wielhorskiemu, lub Kościuszce.

442) Raporty Poniatowskiego są datowane: nr. XXI z d. 30. VI. pod Dubnem, a XXII z d. 4 VII pod Lokaczami o mil 9 od Dubna; z rosyjskich zaś źródeł widać, że 20 czerwca (1 lipca) był dniem przyjścia pod Dubno Kachowskiego i Dunina, a nocy poprzedniej wykonaną była rejterada polaków: raport Kachowskiego w Сборникъ, str. 407, Smitt op. cit. II, 266.

443) Raport powinny Poniatowskiego nr. XXIII d. 8. VII. z pod Dubienki; raport Kachowskiego, pod d. 3/14 z Włodzimierza datowany potwierdza dosłownie wyrażenie Kościuszki, użyte w Manuskrypcie (str. 104): „Tymczasem kozacy i część kawaleryi, jeszcze przed naprawieniem mostów przeprawiwszy się przez bagno, puścili się w pogoń za nieprzyjacielem; nareszcie cała kawalerya, piechota i artylerya, przeszedłszy po gotowych mostach, poszły tamże, lecz nieprzyjaciel zdążył już przedostać się trzema zbudowanemi przez niego mostami, jednym na rzecze Olszance, dwoma na Lugu, i chociaż był ścigany przez naszych aż do pierwszego (mostu), ale bez skutku (Сборникъ, t. 47, str. 415).

444) T. Korzon. „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta tom IV, cz. II, rozdział XV.

445) „Raporta z Kampanii Litewskiej“, tom VI, ad n-rum 92; „Rapporta Kom. Woysk. z korpusów koronnych 1792“, tom V, dział IV, nr. 37.

446) Raporty powinne z d. 12. VII pod Dorohuskiem nr. XXV i 16. VII pod Swierzem, głównie zaś z d. 19. VII. nr. XXVII. Manuskrypt T. Kościuszki, str. 104.

447) Raport Kachowskiego z d. 3. VII st. st., str. 417.

448) MS Akad. Um. w Krakowie nr. 647, teka Walewskiego, obwoluta p. t. „Korespondencya Xcia Józefa Poniatowskiego z Kościuszką“; w niej wszystkich sztuk jest 9.

449) „Moje wspomnienia z kampanii 1792 r.“ przez Xcia J. Poniatowskiego, wyd. J. I. Kraszewski, str. 13.

450) Raport do Imperatorowej, datowany 25 lipca st. st. w głównym obozie pod wsią Puławami: Сборникъ Имп. Русск. Историч. Общества, t. 47, str. 431. W bibliotece królewskiej w Berlinie znajduje się raport Kościuszki do Poniatowskiego, wydrukowany przez Falkensteina (wydanie lipskie 1834, str. 131, ale z błędną datą 1794 zamiast 1792 i z niezliczonymi błędami druku w tekście polskim. Przywracamy mu postać właściwą przy pomocy zamieszczonego tamże tłómaczenia, lubo też niedokładnego, niemieckiego: „Jutro będę atakowanym w obozie moim. Proszę, aby J. O. Xżę Dobrodziey przybliżył się do wsparcia mnie w potrzebie, a Wielhorski niech pilnuje Opalina. Gdyby się zbiło to skrzydło, łatwo im będzie pokonać drugie kolumny. Racz J. O. Xżę Dobrodziey rozrządzenie uczynić, aby można wspierać mnie i Krasickiego. Moskali część przeprawiła się z wielkim hukiem armat we dwóch miejscach... a dla kawaleryi z góry sprowadzili promy.

Dnia 17 Julii 1792 T. Kościuszko GM.“

451) Raport powinny, nr. XXVII.

452) Jekaterynosławskiego grenadyerów, Dnieprowskiego muszkieterów i Apszerońskiego. Karabinierzy byli pułku Głuchowskiego, kozacy Serebrjakowa.

453) Сборникъ, 434, 437.

454) Raport powinny, Nr. XXVII.

455) MS Akad. Um. w Krakowie nr. 647, teka Walewskiego, obwoluta z napisem: „Zbiór rozkazów i korespond. X. Józ. Poniatowskiego“, sztuk 23.

456) Obliczamy kolumnę Tormasowa wedle liczb, podanych w „Stanie armii Ukraińskiej“ wyżej (str. 616).

Pułk kozaków	400
Karabinierów Głuchowski pułk	600
Smoleński pułk muszkieterów	1440
Ekaterynosławski pułk piechoty grenad.	3000
Apszeroński i Dnieprowski pułki muszkitet.	2900
Pionierów	100
Artylerzystów	200 (?)
	8640

Z dwóch korpusów, Kutuzowa i Dunina, odliczywszy kolumnę Tormasowa i wykomenderowane dawniej z GM. Szeremietjewem do Białegostoku 1 pułk muszkieterów (ostatni z 4-ch I korpusu) 1460 głów, 6 szwadronów około 750 głów i pułk kozaków 400, czyli wszystko razem 11.250

ludzi, pozostanie do dyspozycyi Kachowskiemu na Dubienkę 29.750 głów, z których w marszu i bitwach ubyć mogło ze 750. Smitt (op. cit. t. II., str. 278 i tablica) naliczył tylko 19.000, lecz nie usprawiedliwił zmniejszenia liczby głów we wszystkich bez wyjątku oddziałach w porównaniu z własną tablicą, dołączoną do str. 255. Przecież straty rosyan miały być nieznaczne. Chybaby tak dużo zostało na załogach.

457) Raport Kachowskiego op. c. 5. 132, 433.

458) Kościuszko w raporcie, natychmiast po bitwie przesłanym do Poniatowskiego, napisał: „Kawalerya nieprzyjacielska jak najmężniej sprawowała się, która wyrznąwszy się przez kordon tyłem mię podeszła. Było na początku nieco zamieszania, jednak nasi ludzie dobrze się bronili“. Raport powinny do króla z Chełma 19. VII. nr. XXVII. zawiera kopie raportów, od podkomendnych w czasie akcyi odbieranych, a w tej liczbie i ów powołany pierwotny raport Kościuszki. Myli się więc Smitt (II, 282), jakoby Kościuszko nie mówił wyraźnie o naruszeniu granicy. Mówił w raporcie zupełnie wyraźnie, tylko niewyraźnie powtórzył w późniejszym Manuskrypcie. Sam zaś Poniatowski zaznaczył na początku wedle naocznego oglądania, że front Kościuszki między Kulemczycami i austryacką granicą szedł przed wsią Wolą, skoro „prawe skrzydło jego i tył oparte o Galicyę“. Mapa austryacka Liesganiga (z r. 1780) świadczy, że tej wsi obejść nie można było inaczej, jak przez anklawę austryacką. Nazajutrz, d. 20 lipca, w następnym raporcie z pod Chełma nr. XXVIII ponawia Poniatowski twierdzenie Kościuszki i swoje z takim dodatkiem: „Przez Strzyżew, który leży w kordonie cesarskim obok Dubienki pułkownik Palembach przeszedł z regimentem swoim i dwoma tysiącami kozaków wpław, który wziął tył gen. Kościuszce“. Ten dodatek polega podobno na złej informacyi; nie widzę z mapy, po coby Palmenbach miał chodzić aż do Strzyżewa i gdzie, przez jakie wody miał przypływać między Dubienką a Wolą? Zajączek (str. 53) powiada, że Moskale „byliby jeszcze większą nieporównanie ponieśli stratę, gdyby byli nie zyskali pozwolenia przejścia granicy galicyjskiej i stamtąd przypuszczenia ataku. To nadspodziewane zdarzenie przymusiło Kościuszkę do myślenia o cofaniu się“.

459) Oprócz wymienionych źródeł patrz „Rocznik Tow. Hist.-Liter.“ w Paryżu za 1866 r., Paryż 1867, str. 15.

460) Wymienienie tej wsi w raporcie Kachowskiego z odległością 12-tu wiorst dostarcza nam wskazówki, że tak polacy, jak rosyanie obchodzili anklawę dokoła, bo prostą drogą od Habowej Woli do Roztok mieliby nie 12, ale zaledwo 7 wiorst.

461) Sorel Albert: „L'Europe et la Révolution Française, III La guerre au Rois.“ Plon 1891, str. 15. W całości wniosek Guadet'a znajduje się w „Moniteur Universel“, 28. VIII. 1792. nr. 241; nazwisko jest przekręcone w druku na Kocinsko, podobnie jak Benthama na Benthonn, Makintosh'a na Makinflosch etc.

462) Autograf znajduje się w bibliotece Ord. hr. Krasińskich. Że to odwołanie się „do łaski“ wynikało ze stosunku przyjaznego, świadczy

tamże inny list z d. 3. IV. 1792 r. z wymówkami, że niewłaściwie wezwany był przez St. Potockiego do Warszawy pewien oficer po dymisyę bez poprzedniego zawiadomienia i wywiedzenia się, czy nie zachodzą jakie pretensye od skarbu, lub od żołnierzy. Jest jeszcze pięć listów w różnych interesach służbowych.

463) Sześć listów Orłowskiego do Kościuszki w tece Walewskiego MS nr. 647. Akad. Um. w Krakowie.

464) W obrachowaniu tej kasy za czas od 1. V. do 16. VIII. 1792 (Rapporty etc. t. V, dział 2-gi) znajdujemy oprócz gaży generał-majorowskiej kwartalnej (3.000 złp.) następne pozycye: 1) 3.250 złp. gaży szefoskiej i kapitańskiej regimentu pieszego nr. 4 za kwartał czerwcowy, wypłacone d. 6. VIII, 2) 546 złp. na koni 26, jako Gen.-Leutenantowi d. 6 VIII, 3) 10.000 stołowych pieniędzy także 6. VIII.

465) Raport powinny nr. XXIX.

466) Raport powinny z d. 25. VII, nr. XXX. „Moje wspomnienia o kampanii 1792 r.“ przez X. J. Poniatowskiego, str., 14.

467) Raport powinny z d. 25. VII nr. XXX.

468) Raport powinny nr. XXX z pod Kurowa d. 26. VII. Historyk rosyjski Smitt (II) zarzuca, że Poniatowski atakował kozaków, chcąc popisać się łatwem zwycięstwem. Taki zarzut ma swoje uzasadnienie, gdyż Poniatowski postąpił wistocie niezgodnie z prawami wojny w pierwszej chwili, jeśli nie wysłał parlamentarza do kozaków przed atakiem. Starcie nie obyło się bez strat: po stronie polskiej zginął inspektor wojska Iliński i około 20 kawalerzystów zabitych lub rannych; rosyan kilku wzięto do niewoli, zabitych liczy Poniatowski około 40, zapewne z przesadą.

469) Raport powinny nr. 31 (nr. 45) z d. 26. VII, z obozu pod Kurowem.

470) Listy Kościuszki ze świątyni Sybilli w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie MS. nr. 2716, drukowane w „Lechu“, 1878 r., nr. 20, str. 154. Że mowa tu o drugiej konferencyi, wnosimy ze słów Poniatowskiego, zamieszczonych w powyższym raporcie: „Było wiele gadania“.

471) Marszruta niedość wyraźna w raportach Poniatowskiego daje się ułożyć dokładniej z listów Kościuszki do Księżny Czartoryskiej, lubo nie datowanych („Lech“, 1878 r., str. 154, nry 1, 2, 4): „Dziś ruszamy do Puław dla przejścia Wisły po obiedzie“, po widzeniu się z Kachowskim, a więc 27 z rana przed obiadem. Tego dnia jednak nie przeprawiano się przez Wisłę, ani wymaszerowano, bo drugi list, prawdopodobnie 28. VII, w sobotę pod Puławami pisany, zawiera nowy projekt: „Jutro po obiedzie (a więc 29. w niedzielę) marsz będzie nasz, pozajutro (30 lipca, w poniedziałek) przeprawiam się na drugą stronę (jakoż przeprawili się), a w sobotę (chyba 4 sierpnia) Moskale przez Puławy także maszerować

będą". Wszystkie te daty umacniają się zapomocą dwóch niewątpliwych: 1) datą 30 lipca w Sieciechowie, wyrażoną na podaniu o dymisyę i w raporcie Poniatowskiego, t. V, dział 2-gi, ad n-rum 47 i 2) listem Kościuszki, datowanym z Kozienic 2. Augusta: „Wczorajszego dnia posłaliśmy noty nasze" w zestawieniu z raportem Poniatowskiego d. 1. VIII, nr. 33 (nr. 47): „Odsyłam część not oficerskich o dymisyę".

[472]) O padaniu na kolana wiemy tylko od Zajączka („Pamiętnik", 63), który nie jest ani wiarogodnym bezwarunkowo, ani ścisłym. W tym razie też staje w sprzeczności z dokumentami, gdy powiada, że odpowiedź królewską przywieziono do obozu pod Kozienicami, dokąd wojsko przyszło dopiero 2. VIII, jak widać z Raportu powinnego nr. 34 (nr. 48).

[473]) W tece Walewskiego MS nr. 647 Akad. Um. w Krakowie. Tekst jest następujący:

„d. 10 Maja 1792 z Warszawy.

Jaśnie Wielmożny WMPanie Generale Majorze, Mnie wielce Mosci Panie y Bracie! Na żądanego przez JWWMPana konia przyłączam assygnacyą, za odesłaniem którey natychmiast wydany będzie. Nieskączenie obowiązany mu iestem, że mi podałeś zręczność okazania Sobie choć w zbyt małey części tego wysokiego szacunku y poważania, którym ku WWPanu przeięty jestem y z którym miło mi iest wyznawać się na zawsze JWW. MPana (podpis własnoręczny) szczerze życzliwym Jmc Pana sługą uniżonym Adam X. Czartoryski".

List księżny do Konstancyi Dembowskiej z d. 2. VIII u Dębickiego: „Puławy", t. I, str. 379.

[474]) Raporty Kachowskiego i reskrypt Imperatorowej w Сборникъ Имп. Истор. Общ. Спб., t. 47-my, str. 441, 450. Poprzednio, mianowicie d. 2. Sierpnia n. st. otrzymał Poniatowski dyslokacyę od króla z przykrym ordynansem, że armaty batalionowe mają być odesłane do arsenału. Więc życzenia imperatorowej były spełnione zanim je w reskrypcie wyraziła. Wymarsz dwóch dywizyj był zapowiedziany w raporcie z d. 6. VIII nazajutrz. „Raporta Woyska Kor. 1792", t. V, dział II, nry 34 (48) z obozu pod Kozienicami, 36 (51) tamże, 77.

[475]) „Raporty Korpusów Wojska Koron.", t. V, dział II, ad nrum 52, listy dwa własnoręczne, jeden bez daty, drugi 6. VIII z podpisem jako Generał Leutenanta; tamże n-ry 67 z d. 31. VIII i 69 bez daty. W jednym z listów do ks. Czartoryskiej (nr. 5 w „Lechu" 1881) pisał Kościuszko, że miał nazajutrz wyjechać do Kozienic dla rozesłania korpusów na konsystencye i że trwa w zamiarze wzięcia dymisyi pomimo perswazyi króla i dam. Już po wydrukowaniu tekstu znalazłem w zbiorze autografów p. Walerego Kopernickiego: 1) ordynans nr. 4 Karwickiemu GM. w Dywizyi 3-ej komenderującemu, datowany z Kozienic d. 8. VIII. względem wykonania dyslokacyi wedle instrukcyi Najj. Pana 2) ordynans nr. 5 Piotrowskiemu pułkown. brygadą komenderującemu, datowany z Głównej kwatery w Radomiu d. 12. VIII. Wnosić ztąd wypada, że Kościuszko po widzeniu się z królem wyjeżdżał na dni kilka z Warszawy dla „rozesłania korpusów" i że oświadczenie jego w śledztwie peterburskiem nie było ści-

słem. Prostując niniejszem wiersze 19, 18 i 17 od dołu na str. 251, winienem jednak ostrzedz czytelnika, że zupełnie dokładnej poprawki sformułować niepodobna, ponieważ niedokładności w oznaczeniu miejsc i dni nie pozwalają na uporządkowanie należyte całej tej korespondencyi z pierwszej połowy sierpnia, a więc i na gruntowne wnioskowanie.

[476]) Siemieński: „Listy Kościuszki", nr. 70, str 178.

[477]) W notach do dzieła: „Czasy Stanisława Augusta" (Pamiętnik z XVIII w., wyd. Żupańskiego, t. VI, str. 295) jest wydrukowany ten list pod mylną datą 10 października, tak samo, jak list Kościuszki na poprzedniej stronicy pod d. 6 października zamiast września.

[478]) Lech „Listy Kościuszki", 1878, str. 162, nry 6 i 7.

[479]) Siemieński: „Listy Kościuszki", nr. 83. str. 190. Rejestr rzeczy: siodeł, sprzętów, ubrań etc., wysyłanych przy tym liście, znajduje się w tece Walewskiego MS. nr. 647 Akad. Um. w Krakowie.

[480]) Pisał w jednym z listów do księżny generałowej Z. Pod.: „Staliśmy w pałacu królewskim, lecz ani nawet konfitureczki najmniejszej" nie dostaliśmy (Lech 1881, nr. 20 str. 15) Ale to się stosuje do pałacu w Kozienicach. Co do pobytu zaś w Warszawie Dębicki (Puławy 1887, t. I, str. 382) wie, że Kościuszko stał w pałacu Błękitnym (dziś, od r. 1811 Ordynacyi hr. Zamojskich).

[481]) Autograf w Bibl. Jagiell. w Krakowie, MS. nr. 955, przedrukowany przez Siemieńskiego, (nr. 98, str. 218) lecz z mylną, a nawet niedorzeczną datą: 1796 r.

[482]) Listy Kołłątaja, pisane z emigracyi w r. 1792, 1793, 1794, zebrał L. Siemieński („w Pam. z XVIII w." Żupańskiego, t. XII, str. 39), list do barona Strassera z Lipska d. 29. IX. 1792 r.

[483]) Lech. „Listy Kościuszki", Nr. 9.

[484]) Tak podaje Paszkowski („Hist. T. Kościuszki", str. 40); wersya ta nie wyklucza możności pogodzenia z opowiadaniem Leonarda Chodźki, że Kościuszko w Paryżu w r. 1793 kazał podpisać te same słowa pod portretem, wykonanym jakoby na jego zamówienie przez sztycharza Chrétien, wynalazcę jakiegoś sposobu sztychowania — physionatrace (T. Kościuszko. Usque ad finem. 1859, Martinet, str. 10). Później ukazało się mnóstwo mniej lub więcej nieudatnych wizerunków Kościuszki z takim i podobnymi podpisami.

[485]) Zeznanie Kościuszki w śledztwie petersburskiem: Чтенія въ Общ. Исторіи и Древн. россійскихъ, 1886, III, 41.

[486]) Siemieński pod nr. 72, str. 180 zamieszcza list Kościuszki dziękczynny do kanclerzyny Zamojskiej z d. 25. VII. pod rokiem 1792, lecz trzeba go odnieść do lat późniejszych, gdyż w 1792 r. dzień ten przypadał na chwilę najgorętszą marszu i wiadomości o nakazanem przez króla armistycyum.

[487]) „Gazette Nationale ou Moniteur Universel" 1792, 21. VIII, nr. 234, str. 983; rzecz godna uwagi, że korespondencya ta jest datowana 28. VII z Warszawy, t. j. jeszcze przed podaniem się Kościuszki i innych

oficerów do dymisyi. Czyżby Kossakowska, mieszkająca we Lwowie, powzięła i rozgadała swój zamiar natychmiast po bitwie pod Dubienką?

488) Autograf tego listu znajduje się w Łyszczycach.

489) W czasopiśmie: „Kościuszko“, grudzień 1793, na str. 85 znajdujemy datę wyjazdu z Warszawy 17 października, lecz bez wskazania źródła, gdy zawarte w tymże ustępie twierdzenia o dymisyi 6 sierpnia i wyjeździe do Grodna 11 sierpnia na trzy niedziele są sprzeczne z dokumentami; autor uwierzył Gąsianowskiemu, którego pamiętnik jest jednem bezczelnem kłamstwem, o ile przynajmniej dotyczy Kościuszki.

490) To powinszowanie, rozpoczęte pod adresem pani Morskiej przez księżnę Wirtemberską, znajduje się w MS. nr. 647 w Akad. Um. w Krakowie.

491) Zeznanie Kościuszki w Чтенія въ Общ. Ист и Древн Росс. 1866, III, смѣсь, str. 41, 42. Dziennik Patryotycznych Polityków w „Przewodniku Nauk. i Liter.“ Lwów 1875, str. 46—49; wiersz do Kościuszki był drukowany w n-rach 10 i 11, tego Dziennika z r. 1793, a potem przedrukowany w Czasie 1874 r. nr. 255. Nazwisko autora, ukryte pod literami A. F., odgadli Dzieduszycki i Siemieński.

492) Znajduje się w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie MS. nr. 2.716.

493) L. Chodźko w „Żywotach narodowych“ pod godłem: „Usque ad finem“ (Paryż 1859, Martinet, str. 10) opowiada tę legendę, wyjaśniając w taki sposób: szyldwach, słysząc jakiś szmer w nocy, wystrzelił; nie było nikogo, przebiegł tylko spłoszony kot. Usprawiedliwiając przyczynę niepotrzebnie zrobionego alarmu, żołnierz zapewnił, że strzelał do Kościuszki. Są też przytoczone inne opowieści, jakoby ludowe, lecz nie śmiemy ich powtarzać bez orzeczenia folklorystów o ich wartości.

494) Lech, 1881, „Listy Kościuszki“, nry ostatnie.

495) Listy Hugona Kołłątaja w „Pamiętn. z XVIII“ w. wyd. Żupańskiego, 1872, t. XII, nr. XLVII, str. 155.

496) Listy H. Kołłątaja, nr. XXI, z d. 6. X. 1792 do Barsa, str. 47.

497) Listy H. Kołłątaja, nr. XXI, z d. 6. X. 1792 do Barsa, str. 57, 51, 58, 59, 50, 52, 53, 56, nr. XVII z d. 11. IX. do Szczurowskiego, str. 20.

498) Listy H. Kołłątaja nr. XLVIII z d. 1. I. 1793 do ks. Pokubiatto, str. 159; nr. XLIX z d. 8. I. do Strassera, str. 167; nr. LVI z d. 2. II. 1793 do ks. Hołowczyca, część II, str. 6.

499) Listy H. Kołłątaja, nr. LI z d. 19. I. str. 172, nr. LXIX z d. 8. I. str. 168, nr. LVII z d. 9. II, cząść II, str. 16, nr. LIV z d. 27. I. str. 2, nr. LXIII z d. 19. II, część II, str. 34, wszystkie do Strassera.

500) Sorel: „L'Europe et la Révolution française“. Paris, Plon, II, 214: ce sénat jusqu'alors le plus aristocratique, composé de la noblesse la plus orgueilleuse de l'Europe, par un élan sublime d'amour pour la liberté et de respect pour les droits des peuples d'adopter les principales bares de notre constitution. Podobał się szczególnie artykuł V zawierający la souveraineté de la nation.

501) Sorel, op. cit. II, 433, 480, III, 485. Oświadczenia ministra Desforgues w Rapperswylu, w zbiorach Chodźki.

502) Sorel, op. cit. III, 91, cfr. Sybel: „Gesch. d. Revolutionszeit“ I Band (1865), str. 554, II str. 41.

503) Sorel, op. cit. III, 320, 323.

504) „Listy“ H. Kołłątaja, nr. LII, do bar. Strassera z d. 26. I. 1793, str. 181: „Racz WPan nadesłać mi kredyt na franków 3.000, czyli na talarów 900, a to jak najrychlej. Ufam, że mi raczysz wierzyć, że tego nie żądam, tylko w ważnym interesie, który sam w czasie pochwalisz. Odwołuję się do tego, co Mirosławski miał WPanu był opowiedzieć (a więc o Kościuszce cfr. nry LVII i LXIII, powołane wyżej). Mam ja uwagę na mój stan i dosyć roztropności, abym się niepotrzebnie ściągnął na koszta, a zatem będziesz mi wierzył, że tego potrzebuję na cele bardzo sprawiedliwe, korzystne i potrzebne“.

505) Zeznania Kościuszki w śledztwie petersb. Чтенія III, str. 44; Sorel, op. cit. III, 395, Idées sur le plan de pacification, z maja: La France ne sanctionnera point le partage de la Pologne; toutefois si les copartageants se contentent d'une simple „non-opposition“, elle fera sagement d'y consentir“. O Lebrun'ie tamże, str. 416.

506) Raport tajnej policyi austryackiej z d. 19, V, 1794 (Zeissberg „Quellen zur Gesch. d. Politik Oesterreichs“. Wien, 1885, t. II, str. 243) zawiera wiadomość, jakoby wtedy Barère mówił o rewolucyi polskiej pompatycznie (im Pompe), a Kościuszkę nazywał wiernym przyjacielem i sprzymierzeńcem (fidèle ami et allié). Lecz źródło to wcale czystem i wiarogodnem nie okazuje się w przedstawianiu spraw polskich, a staje w sprzeczności z zeznaniem samego Kościuszki (Чтенія 1866, III, str. 44).

507) Manuskrypt T. Kościuszki, wyd. Raczyńskiego, str. 109. Że był pisany połowie 1793 r., widać z listu Kołłątaja nr. LXXIX, z d. 18. VII. 1793.

508) L. Chodźko: „T. Kościuszko“ w wydaniu „Usque ad finem“ str. 11.

509) „Listy“ H. Kołłątaja nr. LXVIII, z d. 5. VII. do Ignacego Potockiego, str. 56 i nr. LXXX do Kościuszki, str. 80, cz. II.

510) Moniteur Univ. 1792. 27. XI. nr. 332, Varsovie 3. XI. nr. 337, 2. XII. Varsovie 7. IX; 1793, 1. I. Varsovie 5. XII.

511) Сборникъ Имп. Истор. Общ. въ Ст.-Петерб. t. 47, str. 462, raport z d. 17. X. i list do Zubowa z d. 1. XI. st. st.

512) Gazeta Rządowa 1794 nr. 68, str. 273 z papierów ambasady ros. Do Nieświeża Tutolminowi posłany był garbaty Dziekoński i wysłany dalej.

513) Ogólny obraz rządów wojskowych i cywilnych Szczęsnego Potockiego podał T. Korzon: „Wewn. dzieje Polski za St. Aug.“ t. IV. cz. II. §§. 100—102.

514) Opis Kampanii pod Wyszkowskim, dodatek II. w tomie II „Pamiętników z XVIII w.“ wyd. Żupańskiego, str. 8; scena działa się w Hołochwastowie, majątku dziedzicznym Lubowidzkiego.

515) Чтенія въ Общ. Ист. и Древн росс 1867, I. str. 110, 113—119.

516) Zajączek „Pamiętnik“ w wyd. Żupańskiego „Pam. XVIII w.“; H. Kołłątaja „Pamiętnik“ w „Kościuszce“ 1893, grudzień, str. 88.

517) „Listy“ H. Kołłątaja, pisane z emigracyi nr. LXXXVII, część II, str. 97. Jest obszerna i wcale interesująca opowieść Wojciecha Mączyńskiego („Kościuszkowskie Czasy, z księgi Wspomnień“, drukowane w Dodatku do „Czasu“ 1857, t. VII. str. 427—498), o odwiedzinach kilkakrotnych i rozmowach w Lipsku, o zniknieniu Kościuszki z nadejściem września, ale też i powrocie do Lipska na początku października 1793. Niestety, opowieść ta jest upstrzona tylu wymysłami i kłamstwami, że z niej korzystać wcale niepodobna.

518) P. Antoni Kostecki w czasopiśmie „Kościuszko“ za grudzień 1893 na str. 86 i 87 podał wyjątki z „Pamiętnika“, jaki był dla Wawrzeckiego przez Kołłątaja spisany, lecz wplótł je w artykuł „Sto lat temu“, w którym własne wysnuwa domysły i poglądy. Jest do życzenia, aby cenny rękopis Kołłątajowski został wydrukowany w postaci oryginalnej.

519) „Listy“ H. Kołłątaja nr. XCIII z d. 3. X. 1793 do brata Rafała ssty trześniowskiego, część II, str. 125: „gdyby nie można prędzej mi nadesłać pieniędzy, to mam jeszcze reszty u p. Stanisława Potockiego 630 dukatów; te będę potrochu wybierał. Idzie tylko o zaspokojenie nieoszacowanego Kościuszki“.

520) „Listy“ H. Kołłątaja nr. CV z d. 30. XI. do Barsa, str. 156 i nr. CVII. z d. 6. XII. 1792 do tegoż, str. 161 i passim.

521) „Kościuszko“, grudzień 1893, str.

522) Чтенія, 1866, III. str. 43; IV. 185.

523) Dębicki, Puławy I. 386. Edward z Sulgostowa: Kraków 1794 r. w Kalend. Czecha 1894, str. 64.

524) Sorel „L'Europe et la Révolution“ III. (1891), str. 51, 528; raporty jego z d. 26 XI. 1793 i 25 I. 1794 oraz „Mémoire sur l'insurrection de la Pologne“ podług „Correspondance de Pologne“ w „Archives des Affaires étrangères“. Reinhard'a: „Précis de ce qui s'est passé relativement à la Pologne“ i Masson'a: „Affaires étrangères“ 290—292.

525) Listy H. Kołłątaja nr. CVII z d. 6, XII. do Barsa i nr. CXIV z d. 17, I. do Szczurowskiego, str. 193.

526) Niemcewicz „Pamiętniki czasów moich“. Paryż, Martinet, str. 201.

527) Zajączek: „Pamiętn.“ str. 78: „Podczas bawienia się Zajączka w Warszawie, Kościuszko rozmówił się z Wodzickim, komendantem

korpusu 2.000 ludzi, w okolicach Krakowa rozłożonego. Rozgadano zaraz o tem ich widzeniu się z sobą tak, że się o nim i Łykoszyn, pułkownik moskiewski, dowiedział, a kroki jego, w celu docieczenia prawdy czynione, przekonały Wodzickiego, że już Moskale coś wiedzieli. Uwiadomił więc o tem jak najspieszniej Kościuszkę, który toż samo z innych doniesień powziąwszy, umyślił dla zmniejszenia baczności nieprzyjaciela, udać się spiesznie w taką stronę, żeby sobie nic w Polsce z jego podróży nie wnoszono. Tem zaś łatwiej mógł się oddalić, że listy, od Zajączka z Warszawy nadesłane, przekonały go o niepodobieństwie rozpoczęcia rewolucyi przed wiosną. Odpowiadając na te doniesienia, Kościuszko doniósł mu o przedsięwzięciu jechania do Włoch“.

528) O bytności Prozora i Dmochowskiego w Dreznie d. 12 lutego 1794 słyszał szczegółowe opowiadania L. Chodźko („T. Kościuszko. Usque ad finem“. Paryż, 1859. Martinet, str. 12) od samego Prozora w 1825 r. Data 12 lutego wydaje się zbyt wczesną, nie może być przecież odrzuconą bezwarunkowo, gdy Niemcewicz (str. 201) nie umiał wcale oznaczyć bytności Jelskiego we Florencyi, poprzestając na zbyt ogólnikowych określeniach: „Wkrótce przyjechał gł. Kościuszko“, „ja chcąc być przytomnym uroczystości i obrządkom wielkiego tygodnia w Rzymie“. Wielki tydzień przypadał w 1794 r. na 14—19 kwietnia, kiedy Kościuszko oddawna już był w polu na czele wojsk powstańczych. Opowiadania Prozora z przed lat 30-tu nie posiadają wprawdzie wiarogodności źródła pierwotnego tem bardziej, że przeszły przez pióro Chodźki po latach co najmniej kilkunastu (około 1837 r., kiedy były zbierane materyały do życiorysu Kościuszki), ale wątpliwość dosięgać może tylko daty i szczegółów rozmowy. Fakt narady z Potockim, a więc i bytności w Saksonii przed wyjazdem do Polski przebija się w zeznaniu Kościuszki petersburskiem.

529) Zeznanie Kapostasa: Чтенія 1867, str. 113—119 (Смѣсь). Linowski: List do Przyjaciela. 1795, str. 20.

530) Zeznanie Kościuszki: Чтені 1866, IV. str. 185.

531) Informacya o dobrach i różnych obrachunkach znajduje się w Listach Kołłątaja nr. LXVIII, cz. II, str. 49, nr. LX, str. 140, nr. LXXXV i XCVI, C, CIX, XCIX, cz. II, str. 91, 132, 134, 142, 182, 141.

532) Wieść ta jest zapisana przez wydawcę „Pamiętnika Lichockiego“ (str. 41) nie dość dokładnie: „pod Brzeskiem koło Hebdowa, na lewym brzegu Wisły“. Ale jest Brzesko Stare i Brzesko Słomiane na mapie Perthées'a z r. 1787; w tablicy zaś włości duchownych na tejże mapie jest wymienione Brzesko Nowe, jako włość Norbertanów Hebdowskich. Że obie nazwy: Brzesko Słomiane i Nowe przysługują jednemu miasteczku poucza Mar (assé?) w „Słowniku Geograficznym“.

533) Mączyński, op. cit., str. 459 w bałamutnej swojej „Księdze Wspomnień“ opowiada, że d. 22 marca urządzony był koncert Włocha Mascelo w sali kasynowej Żelechowskiego na Szewskiej ulicy dla rozbro-

jenia oficerów rosyjskich, lecz zamiaru tego nie wykonano z powodu, że Kościuszko „po przybyciu swem do Krakowa“ nie pozwolił przez obawę zhańbienia świętej sprawy możliwem morderstwem. Ale Kościuszko nie mógł być i nie był w Krakowie 22 marca. Całą opowieść uznać wypada chyba za echo jakichś niedoszłych projektów.

[534]) Nazwy pułków i konsystencye ich wymienia Pistor w: „Mémoires sur la révolution en Pologne trouvé à Berlin“, tłum. polskie w „Pamiętn. z XVIII w.“ wyd. Żupańskiego, tom I, liczbę zaś głów znajdujemy w „sekretnem doniesieniu“ Igelstroma z d. 5/16 kwietnia, które zostało przejęte przez komendę powstańczą Ejdziatowicza d. 26. IV i ogłoszone drukiem w broszurze p. t. „Powstanie T. Kościuszki z pism autentycznych sekretnych... Poznań w księgarni Nowej J. Łukaszewicza 1846“, na str. 15—21. Liczby są zaokrąglone, więc nie z dziennych raportów wzięte, tylko w przybliżeniu według materyałów sztabowych podane. Porównywając je z liczbami z r. 1792, można przekonać się, że są do tamtych podobne; zmniejszenie gwałtowne daje się widzieć tylko w oddziałach dotkniętych stratą pod Racławicami. W braku dokładniejszych danych podajemy takie, jakie wódz rosyjski posiadał.

Skład armii rosyjskiej w Polsce w granicach drugiego rozbioru, pod komendą Igelstroma (d. 16. IV. 1794).

Nazwy pułków i konsystencye	Liczba głów
I. w Warszawie.	
Pułk kozacki Denisowa	500
Kozaków konwojowych	100
Lekkokon. Charkowskiego puł. szwadronów 6	700
Pułku Achtyrskiego szwadron 1	100
Pułku Jamburskiego szwadron 1	100
Jegrów konnych	100
Jazdy	1600
Grenadyerów Kijowskiego pułku batalionów 4	3000
„ Sybirskiego „ „ 4	3000
Jegrów Jekaterynosławskiego 1	500
Piechoty	6500
Artyleryi 20 armat	
Suma głów w Warszawie	8100
II. korpus Denisowa	
3 pułki (niekompletne) Kozaków Dońskich	600
Huzarów Woroneżskiego pułku szwadronów 6	800
Dragonów Smoleńskiego „ „ 6	800
„ Achtyrskiego „ „ 5	600
Konnych jegrów „ „ 1	140
Jazdy	2940

Nazwy pułków i konsystencye	Liczba głów
Uglickiego pułku rot 10	1000
Nowogrodzkiego pułku rot 10	1000
Jekaterynosł. pułku jegrów—batalionów 2	1000
Białoruskiego pułku rota 1	100
Piechoty	3100
Suma u Denisowa	6040
Armat 12	
III. Oddział Chruszczowa	
Dońskich Kozaków	200
Karabinierów Jambursk. pułku szwadronów 3	400
Jegrów konnych szwadronów 4	500
Jazdy	1100
Dnieprowskiego pułku rot 10	1000
Jekaterynosław. pułku jegrów rota 1	100
Piechoty	1100
Suma u Chruszczowa	2200
Armat 6	
IV. Pułkownik Arapow w Warce	
Kozaków	50
Karabinierów Jambursk. pułku szwadronów 2	200
Jegrów Jekaterynosławskiego pułku rot 3	300
Suma u Arapowa	550
V. Pułkownik Apraksin nad Pilicą	
Kozaków	100
Dragonów Smoleńskiego pułku szwadronów 4	400
Kozłowskiego pułku rot 9	900
Białoruskiego pułku jegrów rota 1	100
Suma u Apraksina	1500
Armat 6	
VI. Nad Wisłą	
Jekaterynosł. pułku jegrów szwadronów 4	400
Kurskiego pułku muszkieterów rot 10	800
Suma nad Wisłą	1200
Suma w Koronie	19590
Armat 48	
VII. Arsieniew w Wilnie (armat 10)	1800
VIII. Cicianow w Grodnie (armat 20)	1700
IX. Toll w Nowogródku (armat 2)	750

Nazwy pułków i konsystencye	Liczba głów
X. Makarow w Słonimie	600
XI. Hertzberg w Kownie	500
XII. Gołaczew w Grannem (armata 1)	350
XIII. Hamper w Zyżmorach	220
Suma w Litwie	5920
Armat 33	

535) Pistor, op. cit. str. 8, 10, 12.

536) Korzon: „Wewnętrzne dzieje Polski", t. IV. cz. II., str. 341 na podstawie protokułów Komisyi Woyskowey.

537) Pistor, str. 15, 19, 20.

538) Korzon, „Wewn. dzieje Polski", t. IV. cz. II, str. 388, 389.

539) „Gazeta Krajowa" 1794, n-ry 24—27, str. 285, 289, 300.

540) Lichocki (Pamiętn. str. 7 i 8) wyznaje, że o wyjściu Moskali gadały baby przekupki, a d. 23 o 5 rano „wybijał drzwi" sierżant moskiewski, wołając go do komendanta swego JMP. Łykaszyna. Gdy ubrawszy się pospiesznie, p. prezydent m. Krakowa przyszedł do kamienicy, już wyjeżdżała w kolasce komendantowa Łykaszynowa. Sam Łykaszyn oddał klucz od pustego magazynu, 2 książki niemieckie, pożyczone od Heppena i rzekł: „Bywaj zdrów, kochany prezydencie! A daleko stąd do Pińczowa? którędy trakt i czy tam dociągnę na południe?" I wpadł na konia. Zajączek, str. 93.

541) Чтенія, 1866, III, str. 43.

542) Egzemplarz tego niezawodnie bardzo rzadkiego druku znajduje się w zbiorach Zygmunta Glogera; znaleziony został w jednej z kamienic krakowskich. W jednej z większych bibliotek warszawskich znajduje się tenże arkusz (A.), ale razem z drugim arkuszem (B.), widocznie dodrukowanym później, zawiera bowiem pod jednym, ale ostatnim wierszem tekstu nową niezgodną z nagłówkiem datę: „Działo się na zgromadzeniu Obywatelów, Mieszkańców Województwa Krakowskiego, w Krakowie d. 24 marca 1794 roku. Tu następują tysiączne podpisy Obywatelów Mieszkańców Wodztw". Dalej znajdują się: stwierdzenie godności z oryginałem przez Męciszewskiego, przysięga Kościuszki, oraz proklamacya jego: „Do Obywatelów" całej Polski, datowana w Główney kwaterze w Krakowie d. 24 Marca 1794 R., do Woyska Polskiego i Litewskiego bez daty, wreszcie do Kobiet Polskich z datą: na zgromadzeniu Obywatelów Województwa Krakowskiego R. 1794, Marca 24 dnia. Ponieważ Komisya Porządkowa utworzoną została d. 25 Marca, więc Męciszewski mógł „trzymać pióro" i kontrasygnować nie wcześniej, jak po południu 25-go, a drukarnia odbić mogła chyba w nocy, albo nazajutrz 26 marca. I poprawny akt jest opatrzony także podpisem Męciszewskiego, ale kończy się przysięgą Kościuszki na jednym arkuszu; wszystkie inne odezwy wyszły oddzielnie. Zapewne drukarz pożałował odrzuconego pierwodruku i, dosztukowawszy go arkuszem drugim (B.), chciał rozprzedać, nie troszcząc się o niedorzeczność dwóch różnych dat, o niezgodność nagłówka z zakończeniem. Ośmielamy się dodać jeszcze jeden domysł, że winowajcą w tem zawikłaniu był sam Kościuszko, dając do druku nie drezdeński, kołłątajowski, ale własnoręczny rękopism, wiadomo bowiem, że myśli swoich poprawnie wystylizować nie umiał i żadnych prawideł ortografii nie pilnował się. O ile udało się drukarzowi przedsiębiorstwo, kwalifikujące się do odpowiedzialności przed Sądem Kryminalnym? Nie wiemy.

543) Data przyjazdu Kołłątaja do Krakowa nie jest mi znaną dokładnie, lecz w liście, pisanym z Warszawy d. 29 marca do Szym. Kossakowskiego, o dniu 24 marca czytam, że „JX. Kołłątaj znajduje się w Ludwinowie, ćwierć mili od Krakowa (Łukaszewicza wyd. „Powstanie T. Kościuszki z pism autentycznych sekretnych", 1846, Poznań, str. 132). Ludwinów jest to samo prawie, co Podgórze; dziś dochodzi do mostu Podgórskiego tramway miejski.

544) Na spółczesnym obrazie Stachowicza widzimy front, uformowany z jednego tylko batalionu; Lichocki idąc przed Kościuszką o trzy kroki, widział dwa bataliony: Wodzickiego i Czapskiego; lecz wzruszenie i trwoga miotały jego sercem tak silnie, że i w oczach mogło mu się dwoić. Słowa Kościuszki z listu do Franciszka Sapiehy: „Ja z jednym także batalionem zacząłem", stosują się właśnie do owego jedynego batalionu, który w rynku stanął (Siemieński: „Listy Kościuszki", nr. 49, str. 137).

545) W takich wyrazach była rozsyłana: „Rotha przysięgi dla Woyska" z własnoręcznym podpisem Kościuszki. Egzemplarz znajduje się w posiadaniu p. Stan. Wydżgi. Wnioskujemy, że taka sama rota czytaną była i na rynku krakowskim.

546) Podajemy cały ten Akt Powstania w tekscie poprawnym, ostatecznym, a naboku zaznaczamy odmianki z aktu pierwotnego, odbitego w d. 23 marca, pomijając przecinkowanie i drobne poprawki w zakończeniach.

Tekst 24 marca.	Z tekstu 23 marca
Akt powstania obywatelów mieszkańców województwa krakowskiego.	**Akt powstania obywatelów mieszkańców województwa krakowskiego.** 1794 R. Marca 23 dnia w Krakowie w Zamku.
Wiadomy iest światu stan teraźnieyszy nieszczęśliwey Polski. Niegodziwość dwóch sąsiedzkich mocarstw i zbrodnie zdrayców Oyczyzny pogrążyły ią w tę przepaść. Uwzięta na zniszczenie Imienia Polskiego Katarzyna II, w zmowie z wiarołomnym Fryderykiem Gwilelmem, dokonała zamiarów nieprawości swoiey. Niemasz rodzaju fałszu,	zniesienie

obłudy i podstępu, któremiby się te dwa rządy
nie spłamiły dla dogodzenia swoiey zemście i chci-
wości. Ogłaszaiąc się bezwstydnie Carowa za gwa-
rantkę całości, niepodległości i szczęścia Polski,
rozrywała i dzieliła iey kraie, znieważała iey nie-
podległość, trapiła bezustannie wszelkiego rodzaju
klęskami. Gdy zaś Polska zbrzydziwszy sobie iey
obelżywe iarzmo, odzyskała prawa samowładności
swoiey, u ż y ł a przeciwko niey zdrayców Oyczy- używała
zny, bezbożny ich spisek wsparła całą swą mocą
zbroyną, a chytrze od obrony kraiu odwiodłszy
króla, któremu seym prawy i naród wszystkie
siły swoie powierzył, wkrótce samychże zdrayców
haniebnie zdradziła. Przez takie podstępy stawszy
się panią losów Polski, wezwała do łupów Fryde-
ryka Gwillema, nagradzaiąc iego wiarołomstwo
w odstąpieniu nayuroczystszego z R z e c z ą p o- ż Polską
s p o l i t ą traktatu. Pod wymyślonemi pozorami,
których fałsz i bezczelność samym tylko tyranom
przystoi, wistocie zaś dogadzaiąc nienasyconey
chciwości i chęci rozpostarcia tyranii przez opa-
nowanie przyległych narodów, zagarnęły te dwa
spiknione na Polskę mocarstwa, odwieczne i n i e-
z a p r z e c z o n e dziedzictwa Rzeczypospolitey, niewyrzeczone
otrzymały na zbrodniczym zieździe zatwierdzenie
zaborów swoich, wymusiły przysięgi na poddań-
stwo i niewolę, wkładaiąc naysroższe na obywa-
telów obowiązki, a sami żadney prócz arbitralney
woli nie znaiąc, oznaczyły zuchwale, nowym i nie-
słychanym dotąd w prawie narodów ięzykiem,
istność Rzeczypospolitey w rzędzie państw niż-
szego stopnia; okazuiąc iawnie, że tak prawa, iak
granice państw udzielnych od ich upodobania za-
wisły, i że p a t r z ą n a p ó ł n o c n ą Europę iak patrzy na Pół-
na łup, przeznaczony dla ich drapieżnego despo- nocy
tyzmu.

Pozostała reszta Polski nia okupiła tak stra-
sznemi klęskami polepszenia stanu swego. Ukry-
waiąc Carowa niebezpieczne europeyskim mocar-
stwom zamiary swoie, poświęciła ią tymczasem
barbarzyńskiey i nieukoioney zemście. Depce w niey
nayświętsze prawa wolności osób i maiątków oby-
watelskich; myśli i czucia p o c z c i w e g o P o- poczciwych Po-
l a k a nieznayduią schronienia przed iey podey- laków
rzliwem prześladowaniem: mowie samey więzy
narzuciła. Zdraycy tylko Oyczyzny maią od niey

pobłażanie, aby się bezkarnie wszelkich dopusz-
czali zbrodni. Rozszarpali oni maiątek i dochody
publiczne, w y d a r l i obywatelską własność, po- wydarto
dzielili między siebie urzędy kraiowe, iak gdyby
łupy na pokonaney Oyczyźnie zdobyte; a przy-
brawszy sobie świętokradzko imię narodowego
rządu, wszystko kwoli obcey tyranii i na pierw-
sze iey skinienie, niewolniczo dopełniaią. Rada
Nieustaiąca, twór obcego narzutu, prawą narodu
wolą zniesiona, a świeżo od zdrayców nanowo
wskrzeszona, t a r g a na rozkaz posła moskiew- targano
skiego te nawet granice władzy swoiey, które od
tegoż posła przyięła, gdy ledwie co zniesione,
lub uchwalone ustawy samowolnie podnosi, prze-
rabia i niszczy. Słowem, rząd mniemany narodu,
wolność, bezpieczeństwo i własność obywatelów
zostaią w rękach niewolników sługi Carowy, któ-
rey przemagaiące w kraiu woyska są tarczą dla
ich nieprawości.

Przytłoczeni tym ogromem nieszczęść, znękani
bardziey zdradą, aniżeli mocą oręża nieprzyia-
cielskiego, zostaiący bez naymnieyszey kraiowego
rządu opieki, postradawszy Oyczyznę, a z nią
używanie nayświętszych praw wolności, bezpie-
czeństwa, własności, tak osób iako i maiątków na-
szych, zdradzeni i naygrawani od iednych, opu-
szczeni od drugich rządów, my, Polacy, Obywa-
tele, mieszkańcy woiewództwa krakowskiego, po-
święcaiąc Oyczyźnie życie nasze, iako iedyne
dobro, którego nam ieszcze tyrania wydrzeć nie
chciała, idziemy do tych ostatnich i gwałtownych
środków, które nam rozpacz obywatelstwa podaie.
Maiąc więc niezłomne przedsięwzięcie zginąć i za-
grzebać się w ruinach własnego kraiu, albo oswo-
bodzić ziemię oyczystą od drapieżney przemocy
i haniebnego iarzma; oświadczamy w obliczu Boga,
w obliczu całego rodzaiu ludzkiego, a mianowicie
przed wami Narody, u których wolność iest wy-
żey ceniona nad wszystkie inne dobra świata, iż
używaiąc niezaprzeczonego prawa odporu prze-
ciwko tyranii i zbroyney przemocy, wszyscy w du-
chu n a r o d o w y m, o b y w a t e l s k i m i bra- rodackim
terskim łączymy w iedno siły nasze; a przeko-
nani, iż pomyślny skutek wielkiego przedsię-
wzięcia naszego naywięcey od nayściśleyszego
wszystkich nas ziednoczenia zależy, wyrzekamy

się wszelkich przesądów i opinii, które obywate-
lów, mieszkańców iedney ziemi i synów iedney
Oyczyzny dotąd dzieliły lub dzielić m o g ą i za-   m o g ł y
ręczamy, sobie wszyscy nawzaiem nieoszczędzać
w s z e l k i c h ofiar i sposobów, iakich tylko   (niema)
święta miłość wolności dostarczyć zdoła ludziom
powstaiącym w r o z p a c z y na iey obronę.   (niema)

Uwolnienie Polski od obcego żołnierza, przy-
wrócenie i zabezpieczenie całości iey granic, wy-
tępienie wszelkiey przemocy i uzurpacyi tak obcey,
iak i domowey, ugruntowanie wolności narodo-
wey i niepodległości Rzeczypospolitey, ten iest
cel święty powstania naszego, który, żeby w skutku
zawiedzionym nie był, żeby dzielna władza kie-
rowała siłą narodową, zważywszy p i l n i e stan   p i l n y
dzisieyszy Oyczyzny naszey i iey mieszkańców,
te nam sposoby nieuchronne i konieczne zdaią się:
mieć Naczelnika powszechnego zbroyney siły na-
rodowey, Radę naywyższą Narodową d o c z e s n ą,   t y m c z a s o w ą
komissyę porządkową w o i e w ó d z t w a n a s z e g o,   (n i e m a)
sąd naywyższy kryminalny i s ą d k r y m i n a l n y   (n i e m a)
w w o i e w ó d z t w i e n a s z e m. Za powszechną
więc nas wszystkich wolą stanowimy co następuie:

1. Obieramy i u z n a i e m y ninieyszym aktem   m i a n u i e m y
naszym Tadeusza Kościuszkę za Naywyższego
i iedynego Naczelnika i rządcę całego zbroynego
Powstania naszego.

2. Wspomniony Naczelnik Siły Zbroyney złoży
zaraz Naywyższą Radę Narodową. Powierzamy
obywatelskiey gorliwości iego wybór osób do
tey rady i p r z e p i s a n i a iey organizacyi. Na-   p r z y s p i e s z e n i a
czelnik sam będzie mógł zawsze zasiadać w tey
Radzie iako i e y członek czynny.   (niema)

3. Do władzy i e d y n i e Naczelnika należeć   i e d y n e y
będzie: urządzenie Siły Zbroyney Narodowey, no-
minowanie osób na wszystkie stopnie woyskowe
i sposób użycia tey Siły Zbroyney przeciw nie-
przyjaciołom Oyczyzny i ninieyszego Powstania
naszego. W tem w s z y s t k i e m Rada Naywyż-   w s z y s t k o
sza dopełniać będzie rozkazów i urządzeń iego,
bez naymnieyszey przeszkody i opóźnienia, iako
Naczelnika prosto z woli Narodu wezwanego i wy-
branego.

4. Gdyby Naczelnik Tadeusz Kościuszko,
w przypadku choroby lub inney iakiey przyczyny,
sam nie mógł dopełnić obowiązków ważnych urzędu

swego: w takowym razie mianować będzie za-
stępcę swego, zniósłszy się z Radą Naywyższą
Narodową. Gdyby zaś nagła ś m i e r ć l u b inna   ś m i e r ć l u b n i e-
iaka przyczyna pozbawiła nas wspomnionego Na-   w o l a l u b
czelnika, a przez to zdarzenie Siła Zbroyna Na-
rodowa bez pewnego Naczelnika i rządcy została:
pierwszy z porządku w tym korpusie, gdzie bę-
dzie Naczelnik, o b e y m i e naywyższą komendę,   o b e y m i e t y m c z a-
Rada zaś Naywyższa Narodowa innego Naczel-   s e m
nika na miejsce Tadeusza Kościuszki n o m i n o-   m i a n o w a ć
w a ć będzie.

5. Rada Naywyższa Narodowa o p a t r z y   o p a t r z y d o s t a t e-
skarb publiczny na utrzymanie Siły Zbroyney   c z n i e
Narodowey, na opędzenie wszystkich wydatków
w o i e n n y c h iako i innych, które uzna za nieu-   w e w n ę t r z n y c h
chronne w celu Powstania naszego. Będzie za-
tem mogła stanowić o tymczasowych podatkach
obywatelskich, o urządzeniu i użyciu dóbr i wszel-
kich funduszów narodowych, tudzież o pożyczce
bądź w kraiu, bądź za granicą. Taż Rada na-
każe nabór rekruta, opatrzy Siłę Zbroyną we
wszystkie potrzeby woienne, iako to: broń, amu-
nicyę, odzienie e t c. Zapewni narodowi i woysku   i ż
żywność dostateczną, czuwać będzie nad porząd-
kiem i bezpieczeństwem w kraiu, oddalaiąc wszel-
kie przeszkody i poskramiaiące zamiary celowi
naszego powstania przeciwne. Doglądać będzie
sprawiedliwości, aby ta dzielnie i prędko sprawo-
wana była. Starać się będzie dla Narodu naszego
o wsparcie i pomoc obcych narodów. Nakoniec
zatrudniać się będzie prostowaniem opinii publi-
cznej i rozkrzewianiem ducha narodowego, aby
Oyczyzna i Wolność była hasłem naywiększych
ofiar dla wszystkich ziemi polskiey mieszkańców.
Te są głównieysze obowiązki, które wkładamy na
Radę Naywyższą Narodową.

6. Stanowimy u siebie Komissyą Porządkową
W o i e w ó d z t w a n a s z e g o według osobnego   W o i e w ó d z t w a,
tymczasowego układu między nami. Komissya ta   Z i e m i, P o w i a t u
będzie w w o i e w ó d z t w i e naszem iedynem   w W o i e w ó d z t w i e,
narzędziem wykonawczem Naczelnika Siły Zbroy-   Z i e m i l u b P o w i e-
ney Narodowey i Rady Naywyższey; dopełniać   c i e
powinna wszelkich ich rozkazów i urządzeń sto-
sownych do opisu władzy, którąśmy im w po-
wyższych punktach powierzyli. Rada Naywyższa Na-
rodowa przepisze natychmiast organizacyę i szcze-

gólne obowiązki tey Komissyi. My zaś przyrzekamy ściśle wykonanie iey przepisów.

7. Rada Naywyższa Narodowa przepisze organizacyą, postępek sądowy, prawidła pewne dla sądu kryminalnego w woiewództwie naszem, tudzież dla Naywyższego Sądu Kryminalnego, który przy boku iey zostawać ma. — w Woiewództwie Ziemi lub Powiecie

8. Gdy dla okoliczności teraźnieyszych nie iesteśmy w sposobności uczynienia porządnego wyboru osób dla Sądu Kryminalnego tak Woiewódzkiego iako Naywyższego: zdaiemy przeto na Radę wybór tych sędziów, a to z osób, które przez ostatnie wolne seymiki ziemskie i elekcye mieyskie na urząd sędziów były wybrane. — do Powiatowego

9. Pod ten sąd podpadać będą wszystkie zbrodnie przeciwko Narodowi i czyny przeciwko świętemu celowi Powstania naszego, iako zbrodnie przeciwko zbawieniu Oyczyzny popełnione. Wszystkie te zbrodnie karze śmierci podpadać będą. — celowi zbawienia

10. Zachowuiemy przy Naczelniku Siły Zbroyney władzę stanowienia kryksrektów i standrektów podług praw i zwyczaiów woyskowych. — (niema) — Woyskowych ustaw

11. Ostrzegamy iak nayuroczyściey przez akt ninieyszy, iż żadna z tych władz doczesnych od nas powyżey ustanowionych, ani oddzielnie, ani wszystkie razem wzięte, nie będą mogły uchwalać żadnych takowych aktów, któreby stanowiły konstytucyą narodową. Wszelki akt takowy uznany przez nas będzie za przywłaszczenie samowładztwa narodowego, podobne do tego, przeciwko któremu z ofiarą życia naszego taraz powstaiemy. — tymczasowych — od

12. Wszystkie władze doczesne, od nas powyżey tym aktem uchwalone dopóty w zupełney mocy i działaniu swoiem trwać będą, dopóki cel ninieyszego Powstania naszego uskutecznionym nie będzie: to iest, do czasu, w którym kray Polski od obcego żołnierza i wszelkiey zbroyney siły, powstaniu naszemu przeciwney, oswobodzony i całość granic iego zabezpieczona nie zostanie. O czem Naywyższy Naczelnik z Radą Narodową pod nayściśleyszą odpowiedzialnością z osób i maiątków obowiązani są ostrzedz obywatelów. Wtedy naród, w reprezentantach swoich zebrany, odbierze sprawę z dzieł i postępków władz doczesnych; ogłosi światu wdzięczność swoią dla cnotliwych Oyczyzny synów, nagradzaiąc ich pracę i ofiarę w miarę sprawiedliwych zasług; wtedy nakoniec stanowić będzie o przyszłey swoiey i późnych pokoleń szczęśliwości. — (niema) — (niema) — (niema) — (niema)

13. Obowiązuiemy Naczelnika Siły Zbroyney i Radę Naywyższą Narodową, ażeby przez częste odezwy do Narodu nauczali go o prawdziwym stanie interesów iego, nie taiąc, ani łagodząc naynieszczęśliwszych wypadków. Rozpacz nasza iest pełna, a miłość Oyczyzny nieograniczona. Naysroższe nieszczęścia, naypotężnieysze trudności nie potrafią osłabić i przełamać cnoty Narodu i męztwa obywatelskiego. — (niema)

14. Przyrzekamy sobie wszyscy nawzaiem i całemu Narodowi Polskiemu stałość w przedsięwzięciu, wierność dla prawideł, posłuszeństwo dla władz narodowych w tym akcie Powstania naszego wymienionych i opisanych. Zaklinamy Naczelnika Siły Zbroyney i Radę Naywyższą na miłość Oyczyzny, aby wszystkich używali środków do oswobodzenia narodu i ocalenia ziemi iego. Składaiąc w ich ręku użycie osób i maiątków naszych przez ten czas walki wolności z despotyzmem, sprawiedliwości z przemocą i tyranią, chcemy, aby zawsze przytomną mieli tę wielką prawdę: że ocalenie ludu iest naywyższem prawem. — Powszechną — (niema na arkuszu A.)

Działo się na zgromadzeniu obywatelów, mieszkańców Woiewództwa krakowskiego, w Krakowie dnia 24 marca 1794 roku.

Tu następuią tysiączne podpisy obywatelów, mieszkańców Woiewództwa.

Zgodno z oryginałem:

Kasper Męciszewski Komisarz Porządkowy Woiewództwa Krakowskiego pióro trzymaiący.

[547]) Gdy prezydent Lichocki posłał feldfebla miejskiego z zapytaniem, coby to niewypuszczanie ludu za miasto znaczyło, otrzymał taką odpowiedź: „JP. Karczewski pułkownik zasyła WPanu swój ukłon i nie wie, co to ma znaczyć niewypuszczanie ludzi z miasta, ale to czynić musi, co zwierzchność wyższa ordynansem swym zaleciła; zapewnia WPana przytem, iż to długo trwać nie będzie, ledwie jeszcze kilka godzin". („Pamiętn." str. 3).

[548]) W liście z d. 12. V. 1794 w obozie pod Połańcem, pisanym zapewne do Franciszka Sapiehy (Oryginał z własnoręcznym podpisem).

549) Spis ofiar Województwa Krakowskiego, opuszczony w III tomie Korzona „Wewnętrznych dziejów", podajemy podług tej samej metody i tegoż cennika. Co do innych ziem powoływać się będziemy na Dodatek A w pomienionem dziele.

	Złp.	Gr.	Źródło wiadomości
Pieniądze w gotowiźnie.			
Urszula Morska	100		
Michał Filipowski	180		
Gabryel Taszycki w złocie dukatów 70 i monetą złp. 480	1.740		
Józef Mieroszewski komis. dukatów 10	180		
Filip Cichocki	12		
Hipolit Lojowski	18		
	2.230		
Działa.			
Ksieni klasztoru Zwierzynieckiego armatek 2, moździerzy 2 i szmigownic 7	7.700		
Broń palna ręczna.			
Hipolit Lojowski, para pistoletów angiel.	36		
St. Niklewicz, pistoletów 5, karabinek 1	126		
Magdalena Wadowska, pistoletów sztuk 36	648		
Józef Wielowiejski, karabinów 11	396		
Grzegorz Bogusz, para pistoletów	36		
Jan Pałuszeński, sztuciec 1	30		
Walewski generał, sztuciec 1 i para pistoletów . . .	66		
Wincenty Dembiński, pistoletów 2 pary	72		
Stanisław Pszanowski, fuzya	30		
Filip Cichocki, sztuciec, fuzya i para pistoletów . . .	96		
	9.236		
Broń biała.			
Kasper Meciszewski, pałaszów dla kawal. 12	180		
Ignacy Grebel, kling do pałaszów 210	1050		
St. Niklewicz, pałasze 3, pochwy 3	45		
Józef Wielowiejski, pałaszy 11	165		
Jan Patusiński, berdysz	6		
Józef Szymański, karabela 1	15		
Andrzej Kapostas, kos 5000	20.000		
Józef Heitzinger, kos 1000	4.000		
Filip Cichocki, szabla w srebro oprawna i pałasz . .	30		
Piotr Paryssot, pałaszów 2, karabel 2	60		
	25.551		

	Złp.	Gr.	Źródła wiadomości
Rekwizyta wojskowe.			
Józef Borowski płótna łokci 600	400		
Hipolit Lojowski, ładownica	12		
Konstancya z Krauzów Sobieniowska koszul 24 . . .	144		
Wincenty Kowalski siodeł 4 z czaprakami i olstrami; piąte bez czapraka, ładownic 6, pasów do karabinów 4	534		
Wacław Rohlik krat żelaznych 8	?		
Magdalena Wadowska munsztuków 5, strzemion 4 . .	?		
Zielińska łowczyna sand. płótna łokci 400	266	20	
Józef Wielowiejski na 10 infanteryi mundury ze wszystkiem, koszul 20, patrontaszy 11, pendentów 11, tornistrów 10	1434		
Filipowscy bieliznę na flejtuchy	?		
Kazimierz Ostrowski trochę bielizny	?		
Klasztor pp. Norbertanek na Zwierzyńcu bielizny na flejtuchy sztuk 52	?		
Roman Wodzicki paczkę flejtuszków, a obrusów 6, serwet 35 na flejtuchy	?		
Wojciech Liśkiewicz patrontaszów 12	216		
Jurkowski paczkę flejtuszków i chustki stare	?		
Urszula Marska płótna łokci 130	86	20	
Pewny obywatel płótna łokci 200	133	10	
Walewski jenerał ładownicę srebrną	12		
Wincenty Dembiński płótna łokci 300	200		
Maciej i Maryanna Barszczowic żelaza starego funtów 209, pudło szarpi i octu beczek 2	?		
Pewny obywatel płótna łokci 200	133	10	
Krauzowa pakiet flejtuchów	?		
Oraczowska półkownikowa płótna sztuk 4	160		
Filip Cichocki siodło	90		
Żona tegoż sztukę płótna	40		
Andrzej Ślaski płótna łokci 1000	666	20	
Karol Sobieniowski półszorki na dwa poczwórki, siodeł 2	980		
Cech piekar. krak. bęben	?		
Cech kramarski krak. bęben	?		
najmniej	5508	10	
Prowianty i furaże.			
Józef Borowski bydła sztuk 10	1400		
Ks. Tomasz Byszyński pszenicy korcy 20	240		
Andrzej Rottermund wódki garncy 200 i 2 krowy . .	800		
Antoni Ciepielowski parę wołów i korcy żyta 10 . .	380		

	Złp.	Gr.	Źródło wiadomości
Jan Kromer siana fur 6	108		
Jan Sołtyk owsa korcy 50, siana fur 10	430		
Wincenty Trembecki wołu i szkopów 6	188		
Andrzej Śląski mąki korcy 35	385		
	3931		

Amunicya.

	Złp.	Gr.	Źródło wiadomości
Hipolit Lojowski ładunków 20	?		
Łuszkiewiczowie prochu baryłek 4	600		
Załuska starościna Ojcowska prochu kamieni 3 . . .	120		
Ignacy Wolański ołowiu funtów 400	200		
Jan Pałusiński ołowiu kamieni 2	32		
Oraczewska pułkownikowa 2 baryłki prochu	300		
Jan Wojtasiński ołowiu krążek	?		
Magdalena Wadowska ołowiu funtów 64	32		
	1284		

Srebra i Klejnoty.

	Złp.	Gr.	Źródło wiadomości
Pewny obywatel srebra topionego grzywien 18 i łutów 6	1525	4	
Pewny obywatel zegarek złoty dla dystyngwującego się pod Kozubowem	100		
Haselquist 4 pudełka srebrne i srebra drylowanego łutów 16	100?		
Gabryel Taszycki 2 wazy srebrne z blatami, 10 półmisków srebrnych, 2 tace srebr., 4 miseczki sr., 2 pary lichtarzy sr. i parę imbryków srebrnych .	19016		
Tadeusz Chwalibóg zegarek złoty z łańcuszkiem . .	200		
	20941	4	

Konie.

	Złp.	Gr.	Źródło wiadomości
Tadeusz Czacki i Urszula Dembińska koni do armat 7	1890		
Kasper Meciszewski konia do armat	270		
Duninowa starościna Zatorska koni do armat 4 . . .	1080		
Dembiński parę koni z zaprzęgiem do armat . . .	576		
Szaniewski starosta Małogoski do armat koni 4 . . .	1080		
Felicyan Mieroszewski parę koni	540		
Ignacy graf Wielopolski koni parę z zaprzęgiem i zwoszczykiem	576		
Michał Sołtyk ref. kor. koni 4 z zaprzęgiem i zwoszczykiem ze strawnem na 3 miesiące	1152		
Jordan Jan koni parę do armat	540		
Rudnicka koni parę z zaprzęgiem	576		

	Złp.	Gr.	Źródło wiadomości
Gaudenty Wilkoszewski 1 konia			
Józef Wielowiejski parę koni do armat ze zwoszczykiem	540	—	
Żeleński kaszt. Biecki koni parę do armat z zaprzęgiem i zwoszczykiem	576	—	
Aleks. hr. Szembek parę koni do armat z zaprzęgiem	576	—	
Ks. Józef Olechowski sufr. krak. koni 4 z zaprzęgiem, zwoszczykiem i strawnem na miesiąc	1152	—	
Opat Wodzicki koni parę z zaprzęgiem i płacą na miesiąc	576	—	
Jerzy Ożarowski koni parę do armat z zaprzęgiem . .	576	—	
Joachim Morsztyn star. Skotn. koni parę z zaprzęgiem do armat	576	—	
Pewny obywatel koni parę z zaprzęgiem	576	—	
Józef Jordan kom. koni parę z zaprzęgiem do armat .	576	—	
Jan Sołtyk stol. Sand. koni 3 z zaprzęgiem	846	—	
Ignacy Trzebiński koni parę z chomątami	576	—	
Tomasz Gorayski koni 4 z zaprzęgiem do armat, zwoszczykiem i płacą do końca wojny	1152	—	
Ks. Augustyn Lipiński kan. Krak. parę koni do armat z zaprzęgiem	576	—	
	17730		

Różne:

	Złp.	Gr.	Źródło wiadomości
Jacek Kluszewski 4 konie z zupełnym moderunkiem na 4 ludzi konnych	1196	—	
Andrzej Slaski komisarz 6-ciu kawaleryi z bronią i lenungiem miesięcznym	2200?	—	
	3396		
Razem wartość około	100000	—	

550) Ośmielamy się wziąć od Mączyńskiego („Kościuszkowskie Czasy“, Dodatek do „Czasu“ 1857, VII, str. 478, 479, 481) kilka rysów, które polegają na wrażeniach najprostszych wzrokowych świadka; nie powtarzamy zaś bardziej złożonych kombinacyj o bytności Kościuszki u pani Potulickiej i o pośrednictwie jej zięcia, Tadeusza Czackiego, w wysłaniu tajemnej korespondencyi.

551) Wieś Kozubów należy do klucza ordynackiego mrgr. Wielopolskich w gminie i parafii Chroberz w powiecie pińczowskim. Akcyę tę szczegółowo opisuje Stan. Wodzicki: „Wspomnienia z przeszłości“. Kraków 1873, str. 331—333. Raport rosyjski był ogłoszony w Gazecie Krajowej, 1794, nr. 27 z 4. IV, str. 317, 318; miejscowość nie jest

tu wymieniona, tylko wskazana odległość od Pińczowa $1^1/_2$ mili. Pistor nazywa wieś Jusupowem, ale to musi być pomyłką pisma lub druku.

[552]) O tem informuje nas raport Madalińskiego, użyczony mi uprzejmie w odpisie z autografu przez p. Edmunda Idzikowskiego, adwokata przysięgłego w Kaliszu:

Nr. 8.

Rezolucya.

Odebrałem w tym momencie Rapport od pułkownika Szyrera, który dziś nocuie w Słomianym Brzesku y pisze mi, że ieżeli od WPana nie odbierze dziś Rezolucyi na kuryera, którego wysłał, póydzie iutro ku Krakowu.

Odpisałem mu, że WPan na Koniuszę ciągniesz ku Krakowu, więc On, żeby się trzymał Traktu krakowskiego, ieżeli się dotychczas z WPanem nie złączył. Jeżeli w Koniuszy lub okolicy znaydziesz WPan zyskowną pozycyą, zatrzymay się z całym korpusem żeby przez zbliżenie się pod Kraków nie zrobić trwogi.

(bez podpisu).

Rapport.

Dnia dzisiejszego złączyłem się w Pińczowie z Vice-Brygadyerem Mangetem; przesięwziąłem czekać na idącą komendę Moskiewską od Pińczowa; ta wprawdzie nie iest naysilniejszą, bo iak kalkuluję z widoku, to iazdy nie będzie iak 500, zaś piechoty można sądzić w iedney kolumnie ze 300, w drugiey zaś cokolwiek więcey. — Forpoczty kommendy mey uganiały się nieco, iednakże straty niemasz prócz strzelców kilku, których w tym momencie kommenda dorachować się nie może.

Myślą moią było pod Szkalmierzem stać uszykowawszy się y koniecznie podkać się, ile z tak małą liczbą, lecz odebrawszy przez Ordynans JWWPana Dobrodzieja iż iakoby inna kommenda od Koszyc przerzynać się miała, uradziwszy się zatym, wzieliśmy przed się maszerować ku Krakowu do Koniuszy, wsi, tam nieco wytchnąwszy ku Krakowu marsz obrucę. Patrole zaś wyszlę mocne ku Koszycom. W. Manget wysłał szwadron ieden z swey kommendy y kompanią piechoty y armatkę iedną do p. Szerera, od którego żadnego rapportu ieszcze nie miałem.

30 Martii 1794

Gł. Madaliński (podpisano)

Nr. 7 Rapportów powinnych w Marcu.

[553]) Pistor (op. cit., str. 23, 28) wymienia zgromadzone w Skalmierzu na dzień 2 kwietnia następne bataliony piechoty: 4 muszkieterskie pułków Nowogrodzkiego i Uglickiego, 1 grenadyerski, złożony z grenadyerskich kompanij tychże pułków, 1 bat. i 2 kompanie jegrów (strzelców) pułku Jekaterynosławskiego; szwadrony konnicy, w liczbie 13, pochodziły z różnych pułków, 2 pułki kozackie i dział 14, lecz z uważniejszego obliczenia pojedyńczych oddziałów wedle wykazu samegoż Pistora wypada 18. Liczba głów nie podana. Rachubę tę powtarza Treskow („Feldzug der Preussen im J. 1794...“ Berlin 1837, str. 37) z dodatkiem, że cała siła wynosiła około 5.000 głów. Ataman kozacki, a wtedy

major Denisow Andryan Karpowicz, synowiec generała, liczy mylnie tylko 3.500 wojska regularnego prócz 2-ch pułków kozackich (Русская Старина, X, str. 12).

[554]) Kościuszko napisał do Franciszka Sapiehy: „Blizko samego nieprzyjaciela zebrawszy siłę, z nią w sześć tysięcy nieprzyjaciela poraziłem“. (Siemieński: „Listy Kościuszki“, 1877, Lwów, nr. 49, str. 137). Ocenę krytyczną innych rachunków, jako to: Zajączka na 4.500, Stan. Wodzickiego na 3.000 żołnierza i 2.000 chłopów, Pistora na 5 do 6-u tysięcy żołnierza prócz kilku tysięcy górali (Gorabs.), Paszkowskiego na 4400, Seume'go na 8.000, pruskiego generała Favrata na 20.000 i Denisowa na 25 do 30.000 podał T. Korzon: „Wewnętrzne Dzieje Polski za St. Augusta“ tomu IV część II (1886), str. 356—363. Zrobimy tylko zastrzeżenie co do tablicy 289, zawierającej własne jego obliczenie wojska regularnego pod Racławicami, że należało zaznaczyć wątpliwość, czy były 2 bataliony Wodzickiego a 1 Czapskiego, czy odwrotnie; na liczbę głów niewiele to wpływa, gdyż regiment Czapskiego liczyć mógł też 1250 głów, jeśli redukowani świeżo żołnierze wrócili do szeregów, a było ich 400 (tamże Tabl. 278, d. c. na str. 349, Objaśnienia). Wątpliwość zaś wynika ze sprzecznych wprost podań Stan. Wodzickiego („Wspomnienia“ 341) i korespondenta „Dziennika Patryotycznych Polityków“ (Dzieduszyckiego „Zeszłowieczny dziennik lwowski, „Przewodnik Nauk. i Lit.“, 1875, str, 131, 132), pierwszy bowiem twierdzi, że przybył 2-gi batalion Wodzickiego pod komendą majora Świniarskiego, drugi — że pułkownik Świniarski „zdradził“, a żołnierze i oficerowie uszli od niego i przewieźli się pod Baranowem w niedzielę, t. j. 5 kwietnia, już po bitwie. Nieobecność samego gen. Wodzickiego usprawiedliwia synowiec „napadem dawnego cierpienia na nogi“, czyli podagry („Wspomnienia“, str. 363). Możemy rozwiązać zawieszoną u Korzona wątpliwość co do liczby chłopów kosynierów: czy było ich 300, czy 2000? „Raport“ Ślaskiego w tymże Dzienniku, nr. 11 (l. cit. str. 132) zaznacza, że do ataku Naczelnik poprowadził 320, reszta 1600 została w odwodzie, a więc razem było 1920, a może i więcej nieco, około 2000.

[555]) Powtarzamy rachunek rosyjskiego szefa sztabu, Pistora (str. 24), poprawiając tylko podaną przez niego liczbę dział 8 na 12, bo tyle zabrał Kościuszko. Różnica wyniknąć mogła stąd, że Pistor nie liczył armatek batalionowych. Były dosyłane posiłki, ale zapóźno podobno, jak wnosić można z opowieści Denisowa (Русская Старина X, 16) o galopującym przez góry oddziale konnicy pod koniec bitwy. Polskie relacye obok Tormasowa wymieniają gen. Rachmanowa, lecz nic nie stwierdza osobistej jego obecności na polu bitwy. Może być mowa tylko o podpułkowniku Pustowałowie z pod jego komendy.

[556]) Źródłem głównem, bezwarunkowo wiarogodnem i za podstawę do niniejszego wykładu użytem, jest „Raport Narodowi Polskiemu o zwycięstwie pod Racławicami Tadeusza Kościuszki N. N. S. Z. N.“, datowany z obozu pod Słomnikami 5 kwietnia 1794 r., wielokrotnie rozpowszech-

niony przez druki współczesne i późniejsze. Uzupełnia go kilku szczegółami Zajączek („Pamiętniki z XVIII w." wyd. Żupańskiego Poznań 1862 t. II, str. 94—97), wyjątkowo w tym razie prawdomówny, ponieważ udział jego w tej bitwie był rzeczywiście wybitny i chlubny. Do akcyi na lewem skrzydle ma wagę opowieść komenderującego pułkiem kozaków majora Denisowa, który sam szarżował po razy kilka i odniósł trzy rany w rękę; przez dziwne zapomnienie czy zaniedbanie miejsca walki nie nazwał. Tytuł: Записки донскаго атамана Денисова, „Русская Старина". X, 1874, str. 12—16. Atak kosynierów jest wybornie opowiedziany przez ich komendanta, Jana Ś l a s k i e g o, w raporcie, złożonym Komisyi Porządkowej Województwa Krakowskiego i drukowanym pierwotnie w n-rze 11 z d. 12. IV. 1794 „Dziennika Patryotycznych Polityków" („Przewodnik Nauk. i Liter." 1875, str. 132). Przyda się tu i owdzie do wyjaśnień opowieść Wojciecha Mączyńskiego („Kościuszkowskie czasy" w Dodatku do „Czasu" 1857, t. VII, str. 487—492), ułożona z opowiadań wyższych oficerów", lubo sam autor znajdował się w bitwie jako podporucznik i był wysłany do Krakowa z wiadomością o zwycięstwie. Dla przestrogi czytelników i badaczy wymieniamy zupełnie fałszywy w i z e r u n e k bitwy à vol d'oiseau zrobiony na tablicy pod portretem Kościuszki z wszelkiemi patryotycznemi godłami, odbity nakładem Żupańskiego i dołączony do tegoż (2-go) tomu „Pamiętników", w którym się mieści Historya Rewolucyi Zajączka. Możnaby wybaczyć nieudolność rysunku i kompozycyi, ale niepodobna opanować oburzenia, jeśli się widzi cyframi i napisami objaśnioną fałszywie akcyę, np. 4 „Droga, którą Polacy maszero." od Racławic, a 10 „Tormansow skąd wyszedł tam ucieka" za wsią Dziemierzyce, gdy rzecz się miała całkiem odwrotnie. Całą donioslość winy tego nieznanego fałszerza zrozumie ten, kto, stanąwszy na trudnem do oryentowania się polu bitwy, zechce czytać wyżej powołane opisy. Szczęściem K r i e g s a r c h i v wiedeńskie przechowuje plan, zapewne przez oficera i naocznego świadka umiejętnie sporządzony, który właśnie w kombinacyi z geometrycznemi mapami dóbr Dziemierzyce i Janowiczki posłużył mi do nakreślenia możliwie najdokładniejszego planu bitwy.

557) Dziedzic dzisiejszy Janowiczek, p. Łącki, ze swoich wspomnień gospodarskich wnioskuje, że las ten, czyli, według Zajączka, „gaik" musiał być młody w 1794 r.; przeciwnie Denisow napisał, że to był las duży i gęsty.

558) D e n i s o w, l. cit.

559) Ś l a s k i powiada, że akcya zaczęła się od godziny 11-tej, lecz ma na myśli zapewne szykowanie się i sypanie bateryi; K o ś c i u s z k o bowiem wyraźnie mówi: „Batalia trwała od godziny 3-ej popołudniu".

560) O tym pierwszym manewrze interesowany osobiście Z a j ą c z e k mówi nie dość jasno (str. 96), gdyż nie do tego momentu stosują się trzy ataki jazdy jego i Madalińskiego. Lepiej wyraża się K o ś c i u s z k o, wspomniawszy o „armatach naszych, ukrytych za lasem" (a więc z baterýi lewego skrzydła), które mu wywracały ludzi. Najzrozumialej wytłumaczył się Mączyński (str. 487): „Około godziny 3-ej wyruszył (Tormasow) ze swojej pozycyi i wkrótce lewe skrzydło zaatakowała piechota i artylerya rosyjska. Generał Zajączek powitał ich celnym ogniem kilku swoich armat tak, że zmusił ich do odwrotu, a raczej do zmiany ataku na środkowy punkt wojska naszego". Na planie wiedeńskiego Kriegsarchiv jest zaznaczony ten ruch Tormasowa linią bliższą drogi racławickiej, w lasku, gdy marsz Pustowałowa zaznaczył się znacznie dalej wprawo, wprost ze wsi Racławic.

561). Rozporządzenia do ataku najlepiej wyłożył M ą c z y ń s k i (str. 488); on też podał przemowę Kościuszki do kosynierów w najwiarogodniejszej formie.

562) Jan Ś l a s k i, komendant kosynierów, l. cit. Na załączonym w reprodukcyi obrazie bitwy, który wisiał podobno w pokoju Kościuszki w Solurze, a który, jak mniemam, przez samego Kościuszkę był rysowany, lub naszkicowany przynajmniej, widać, jak pędzi Kościuszko przy kosynierach w surducie cywilnym, na dwa rzędy guzików zapinanym, w kapeluszu filcowym z piórem, które się przechowuje także w muzeum Rapperswylskiem. Kaszkiety grenadyerów rosyjskich, góra „Zamczysko" poza nimi, w oddali góra Kościejowska z namiotami, wskazującymi jeśli nie obozowisko, to stanowisko pierwotne Rosyan, a więc wszystkie cechy miejscowości są oddane wiernie; tak narysować mógł ten tylko, kto własnemi to widział oczyma.

563) Ś l a s k i l. cit.

564) Ś l a s k i l. cit. Sam Kościuszko pisał 12. V. do Franciszka Sapiehy, że „z dwiema kompaniami infanteryi i trzechset tylko ludźmi z kosami... złamaliśmy pod Racławicami piechotę moskiewską".

565) Odezwa o względy dla walecznego Wojciecha Głowackiego z obozu pod Bosutowem z d. 13. IV. 1794 r. w „Zbiorze wszystkich pism urzędowych" (Kraków 1794), str. 195. Niedługo wszakże cieszył się Głowacki swą sławą i rangą, poległ bowiem d. 6 czerwca t. r. w bitwie pod Szczekocinami, jak świadczy akt małżeństwa jednej z trzech jego córek, spisany d. 21. XI. 1810 przez księdza Waleryana Bogdanowicza, plebana parafii koniuskiej, a wydrukowany przez Feliksa Rybarskiego w „Gazecie Kieleckiej" 1881 r. d. 21. X., nr. 81. W numerze 80 tenże Rybarski oczyszcza Szujskiego od hańbiącego zarzutu, zrobionego przez wydawcę „Przeglądu dziejów polskich" (H e l t m a n a) i powtórzonego przez L. N a b i e l a k a, jakoby nadany Głowackiemu grunt odebrał mu po ukończeniu powstania i samego Głowackiego oddał w rekruty austryakom. „Tadeusz Kościuszko, Jego odezwy i raporta". Paryż. Księgarnia Luxemburska, II, str. 20).

566) Z a j ą c z e k.

567) Д е н и с о в ъ l. cit. List Aleksieja Ł a s k i n a do Waleryana hr. Zubowa z d. 2/13 kwietnia, w wydaniu Łukaszewicza: „Powstanie T. Kościuszki z dokumentów sekretnych". Poznań 1846, str. 89.

[568]) Pistor, str. 26—28, stawia trzy zarzuty, które sprowadzają się do jednego, mianowicie rozproszenia sił na zbyt dużych odległościach, nie wyjaśnia wszakże przyczyny: dlaczego Denisow nie działał żwawiej w ciągu walki, dlaczego nie ratował Tormasowa? Bronić stryja próbował synowiec, major Denisow, lecz nieudatnie (Русская Старина, X, 17.) Przyczynę rozdzielenia sił tłumaczy v. Treskow („Feldzug der Preussen“, str. 38) tem, że Tormasow był wysłany w celu złączenia się z Prusakami, którzy się skupiali pod Częstochową, sam zaś Denisow chciał pilnować traktu do Warszawy, ale takie tłumaczenie nie daje się pogodzić z wysłaniem Łykoszyna do Koszyc i z bliskością nieprzyjaciela.

[569]) W bibliotece Jagiellońskiej znajduje się MS kancelarya batalionu 3-go korpusu jegrów Jekaterynosławskiego pod dowództwem podpułkownika Dymitra Pustowałowa; liczbę 895 głów wykazuje lista płacy z d. ? października 1793 r. p. t.: Имянной списокъ etc.

[570]) Była wiadomość w Warszawie już d. 2/13 kwietnia, że w granice Polski wkroczyli kniaź Łobanow z pułkiem Abszerońskim, brygadyer Łanskoj z lekkokonnym Sumskim ku Lublinowi i Chełmowi oraz Cześlański z pułkiem „swoim“ do Słonima („Powstanie T. Kościuszki“, Poznań, Łukaszewicz, str. 9, 14, 28).

[571]) „Zbiór wszystkich pism urzędowych“, str. 111. Szczegóły podał T. Korzon „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta“, t. IV, część II, str. 376.

[572]) Dyaryusz Ważyńskiego bisk. Chełm. w „Przeglądzie Archeol.“ Lwów 1880, str. 30, podaje datę otwarcia, a dalej spis ofiar. W papierach familijnych Wydżgi znajdują się: 1) list Grochowskiego GMK. z d. 26. IV. 1794 z obozu pod Korytnicą: „JWMci Dobr.! Wspaniały patryotyzm JWP. Dobr. czyni mi ufność, że wszyscy obywatele Ziemi Chełmskiej za Jego pójdą przykładem... Nie umiem złożyć winne dzięki za tak wielką na obronę Ojczyzny daną ofiarę JWPanu Dobr... Starać się będziesz, aby rekruci i konie jak najspieszniej dostawiane były... Listy od JW. Naczelnika do Prześw. Komisyi Porządkowej są odesłane“. 2) kwit pod d. 17. V. w Chełmie przez Strzeżyńskiego wystawiony, że z Maszowa, dziedzicznych dóbr Obyw. Wydżgi Gen. Majora Wojsk Ziemi Chełms. i powiatu Krasnostawskiego oddano 8 rekrutów kantonowych.

[573]) Dziennik Patryotycznych Polityków w „Przegl. Nauk. i Liter.“ 1875, str. 134.

[574]) „Zbiór wszystkich pism urzędowych“, str. 144. Rozkaz do GM. Strasza z MS. u Nabielaka V, 42. (Arch. Kośc. w Rappersw. N. 166).

[575]) „Powstanie T. Kościuszki z pism autentycznych sekretnych“... Poznań. Łukaszewicz, 1846, str. 82—91.

[576]) Tamże, „listy gubernatora mińskiego Tutolmina do hr. Zubowa z d. 20 Aprila (1 Maja), str. 98 i do Igielstroma, str. 77.

[577]) Dokładniej T. Korzon „Wewnętrzne dzieje Polski za Stan. Augusta“, t. IV, część II, str. 369—375.

[578]) Kajetan Kraszewski: „Generał Filip Hauman“ w Bibl. Warsz., 1887, t. IV str. 208.

[579]) Uniwersały tej Rady i późniejszej Deputacyi drukowane, ale piórem własnoręcznie przez członków podpisane, znajdują się w Muzeum Rapperswylskiem.

[580]) Oryginał z własnoręcznym podpisem ze zbioru dawniej Daniela Lessera, bez adresu, z nadpisem inną ręką: „Doszedł w Słonimie 20 Maja“ Nr. 794. Kilka zdań, powtórzonych z dawniejszego listu i wzmianka o artyleryi wskazują, że adresatem był Franciszek Sapieha, syn Aleksandra kanclerza w. litt., członka Konfederacyi Litewskiej Targowiczan, przez wzgląd na stanowisko ojca mianowany generałem artyleryi litt. na miejsce Kazimierza Nestora Sapiehy. List ten wszakże spodziewanego skutku nie odniósł i Kościuszko, otrzymawszy od Franciszka Sapiehy powtórne zrzeczenie się komendy nad Dywizyą Wojska Litewskiego, oddał ją Pawłowi Grabowskiemu, zawiadomiwszy o tej decyzyi listem uprzejmym z d. 17. V., odebranym w Słonimie 21 maja, także Nr. 794 (oryginał w tymże zbiorze).

[581]) Pierwsza z tych odezw pochodzi ze zbioru ś. p. Bronisława Zaleskiego, druga ze zbiorów Leonarda Chodźki, wydrukowana u Nabielaka op. cit. V, str. 40 i 35.

[582]) Wistocie sam wódz wojska rosyjskiego, zarazem gubernator generalny Inflant, a później też gubernii Wileńskiej i Słonimskiej, Ks. Repnin w proklamacyi, wydanej przy wkroczeniu do Litwy, napisał: „Wszyscy włościanie dla własnego ocalenia wzywają się niniejszem, aby pozostawali spokojnie w domach swoich..., nie słuchając w żadnym razie czyichkolwiek buntowniczych rozkazów, nawet własnych dziedziców... Gdyby zaś dziedzice i rządcy ich do buntu przystali, to nie powinni (włościanie) okazywać im żadnego posłuszeństwa, płacić i oddawać jakichkolwiek dochodów; przeciwnie, buntowników takich... mają chwytać i pod strażą do mnie odstawiać; za to włościanie ci otrzymają odemnie należytą nagrodę i będą korzystali z opieki i ochrony wojsk J. C. Mci“. Do generała Fersena znów pisał: „Należy nadzwyczajnie (крайнo) oszczędzać włościan, żeby ich na naszą stronę przeciągnąć“. (De Пуле: Ст. Авг. Понятовскiй etc. str. 56, 57). Gdy tak przemawiał wódz naczelny, toć jego podwładni zachodzili bezwątpienia znacznie dalej.

[583]) „Tadeusz Kościuszko. Jego odezwy i raporta“. Wstęp i objaśnienia dołączył Ludwik Nabielak. Paryż — księgarnia Luxemburska, t. V, str. 27 — 35; toż samo tylko bez wstępu w „G. Wol. Warsz.“ nr. 5, str. 60 i nr. 12, str. 165.

[584]) Rzecz dziwna: w r. 1814, kreśląc zasady reformy włościańskiej w Polsce, zapewne dla cesarza Aleksandra I, sam Kościuszko wspomina, że „Rada Naywyższa zmniejszyła była o dzień jeden pańszczyznę

włościan“ (Paszkowski: „Dzieje T. Kościuszki“, str. 293). Domyślać się tu możemy chyba zapomnienia, gdy własny uniwersał, przed ustanowieniem Rady wydany, jej przypisał, oraz gdy swoją darowiznę w mniejszych podawał rozmiarach. Nie zapominajmy też o zwykłej jego skromności.

[585]) Le Cte d'Angeberg: „Recueil des traités, conventions et actes diplomatiques concernant la Pologne 1762—1862“, Paris 1862, page 394. Sam ustęp w tłumaczeniu dosłownem był już przytoczony wyżej.

[586]) Nabielak: „Odezwy i Raporty“ V, 14.

[587]) Eustachy Sanguszko: „Pamiętnik wyd. Szujski“. Kraków 1876, str. 29. St. Wodzicki: „Moje wspomnienia“ str.

[588]) Dyaryusz króla St. Augusta w „Roczniku Tow. Hist.-Liter. w Paryżu, za r. 1866“, Paryż 1867, str. 291—294.

[589]) Dyaryusz króla St. Aug. w „Roczniku Tow. Hist.-Lit. w Paryżu, za rok 1866“. Paryż 1867, str. 281—285, 288, 290, 293.

[590]) MS Akad. Um. w Krakowie nr. 647.

[591]) Le ministère de l'insurrection semble être composé de maréchal Potocki, du vice-chancelier Kollontay, du nonce Weyssenhoff. Le général Kosciuszko prend connaissance de tout et rien ne se fait sans son approbation. „Graf Ossolinski an Thugut, Vienne 1. V. 1794 w „Quellen zur Gesch. d. Politik Oesterreichs“ hgb. durch Dr. H. v. Zeissberg II Bd. Wien 1885, str. 207.

[592]) Tutołmin pisał do Zubowa pod d. 20 Apryla (1 Maja) 1794 z Nieświeża: „Poduszczanie mieszkańców jest głównem staraniem rozesłanych na wszystkie miejsca buntowników, którzy, zbierając lud do karczem, poją i wmawiają. P. Bieliński (b. marszałek sejmu Grodzieńskiego) mnie mówił, że on sam słyszał od mieszkańców wiejskich niecierpliwe ich żądania być użytymi przy wojsku. Oni też mówili mu, że za pierwszą odezwą zbierze się ich do stu tysięcy. Dobrzeby było mieć tu teraz 10 tysięcy Baszkirów, aby knutami pozbawić ochoty wojowania“ (Łukaszewicza wyd. „Powstanie T. Kościuszki z pism autentycznych sekretnych“, str. 99). Odezwy Cycyanowa, Repnina i zdanie kanclerza rosyjskiego hr. Bezborodki przytoczył Korzon w „Wewnętrznych Dziejach“, t. I, str. 491, 492. Sześć rezolucyj w sprawach o ucisk włościan tamże, str. 489, 400.

[593]) Musiał zaboleć Kościuszkę list, odebrany od ks. generałowej Ziem Podolskich; odpowiedział temi słowy: „Jak o mnie źle sądzisz, księżno; jak nie wiesz dotąd serca mego, jak krzywdzisz moje uczucie i sposób myślenia i mało mnie dajesz przezorności i przywiązania do Ojczyzny, abym tak niepodobnych, a tak szkodliwych, chwytał się sposobów! Przekonać mogą moje dotąd uniwersały i czynności. Mogą mnie czernić osoby i nasze powstanie, ale Bóg widzi, że nie francuską zaczynamy rewolucyę. Chcę zniszczyć nieprzyjaciela. Czynię niektóre dy-

spozycye tymczasowe, a zostawuję prawa stanowienie Narodowi. Niech ustanowi taki rząd, jaki się jemu podobać będzie. Rzucę broń w Izbie Sejmowej bez żadnego interesu osobistego, tylko abym użył w domku małym spokojności aż do śmierci i bawił się ogródkiem. T. Kościuszko“ (bez daty) MS nr. 2716 Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie; przedrukowane w „Lechu“ 1878, nr. 23, str. 177.

[594]) Graf Ossoliński an Thugut, 1. V. 1794 w Zeissberg'a „Quellen zur Gesch. d. Politik Oesterreichs“, II, 1885, str. 203, 206. — M. Ogiński: „Mémoires“ I, 437, 463, 467.

[595]) Taszycki bywa zwykle wymieniany obok Ślaskich i Berniera jako werbownik ochotników, lecz wyższe stanowisko jego okazuje się z patentu na szarżę kapitańską dla Józefa Bobrownickiego „w Milicyi Województwa Krakowskiego w Korpusie Generała Majora Taszyckiego“. Ten patent na drukowanym blankiecie jest datowany z obozu pod Połańcem d. 11. V. 1794. Znajdował się w zbiorze Daniela Lessera, obecnie sprzedanym.

[596]) Podajemy tę ważną instrukcyę, czyli „Odpowiedź pułk. Bukowskiemu na raport 7 Maja 1794 r. z obozu pod Skałą“ podług oryginału ze zbioru niegdyś Daniela Lessera:

„Nigdy nie było myślą moią, aby ludzie z pospolitego ruszenia, do czasu tylko potrzebni, złączeni byli z kantonistami z 5-go Dymu wydanemi, którzy regularną piechotę formować maią; gdy się to iak iuż stało, potrzeba temu tym sposobem zaradzić, aby ludźmi z 5-go Dymu, przez exekucią przystawić się maiącemi, odmienić tych, którzy z pospolitego ruszenia są do kompaniów oddzieleni. Ludzie z pospolitego ruszenia zupełnie oddzielą się od kantonistów i gwałtem żaden z nich do ciągłey służby przymuszonym nie może być, chiba że dobrym sposobem i perswazyami da się do tego namówić. Do odebrania naznaczonych z 5-go Dymu kanonistów zarekwiruie pułkownik Bukowski w Komisyi Porządkowej Krakowskiej o rozkaz dodania exekucyi tym, którzy wydanym Uniwersałom nie są posłuszni, co także o kantonistach konnych z 50-go Dymu rozumieć się ma.

2do Komendę całą Cieńskiego Rotmistrza iuż odebrał pułkownik Wieniawski, która mu dla zabezpieczenia Krakowa jest potrzebna.

3^tio^ Jeżeli pozycya pod Skałą na Obóz dla korpusu pułkownika Bukowskiego iest niedogodna, pozwalam mu odmienić tak, żeby się nie daley iak o milę albo naywyżey 2 ku granicy poruszył i to tym sposobem, żeby w równey od Krakowa i od granicy zostawał odległości.

4to Ochotników konnych iak naywięcey starać się powinien zebrać, których do kantonistów z 50 Dymu przyłączy.

5to Względem potrzebnych kapralów zaniesie pułkownik Bukowski rekwizycyę do pułkownika Wieniawskiego, aby mu zdatnych żołnierzy z wyzdrowiałych przysłał do przewodniczenia pospolitym ruszeniom; ma sam kreować kapralów zdatnych a na oficerów poda mi fortragi dla osób,

o których konduicie i zdatności iest pewny. Do czego namieśników i towarzystwa z Krakowa użyć może.

6[to] Ostrożność i pilność iak naywiększą zalecam.

Dan w Obozie pod Połańcem 8 Maia 1794 r.

(podp.) T. Kościuszko".

[597]) T. Korzon: „Wewnętrzne Dzieje", t. IV, część II, str. 363 do 368. Słynnym jest wypadek, że cała kawalerya pod Jędrzejowem spostrzegłszy przebiegającego zająca, puściła się za nim w pogoń. Opowiada to Wodzicki: „Wspomnienia", 359.

[598]) Kasę tę miał dostawić Linowski, brat Aleksandra, do Nowego Miasta Korczyna, lecz przywiózł ją dopiero około 20 maja. Kapitan austryacki nie chciał przepuścić przez granicę i posłał zawiadomienie do rosyjskiego obozu; lecz Sanguszko groźbą śmierci zmusił go do napisania pożądanego rozkazu i odprowadził następnie kasę pomyślnie do Pińczowa (Sanguszko „Pamiętnik" 29).

[599]) Zajączek op. cit. Денисовъ op. cit. XI, str. 387, 388. T. Korzon „Wewnętrzne Dzieje" t. IV, część II, str. 399, 365, 401.

[600]) T. Korzon: „Wewnętrze Dzieje", t. IV, część II, str. 378, 387, 399 c).

[601]) Sanguszko: „Pamiętnik", str. 28. Marsz-Routa z MS 2716 w Muzeum Czartoryskich w Krakowie, wydrukowana w Nabielaka „Raportach i Odezwach", zeszyt VIII, str. 73. Datowany z pod Deszna d. 31. V. 1794 list Grochowskiego do jakiegoś pułkownika o niemożności tranzlokowania oficerów oraz o przyłączeniu chorążego Dłużewskiego z zawerbowanymi przez niego ludźmi znajduje się w posiadaniu p. Leopolda Méyeta. Zeznanie Kościuszki w Чтенія, 1866, IV, str. 186.

[602]) Denisow (Русская Старина XI, str. 387, 388) wymienia potyczki: 19. V. pod Staszowem, gdzie ranionym został dowódca pułków kozackich pułkownik Krasnow, 24. V. pod „Zogajem" (zapewne folwarkiem Zagaje w okolicy Jędrzejowa), 27. V. pod Słunią (?), 30. V. i 31. V. pod Ternowem (Cierno?), lecz nie wie, z jakimi oddziałami. Mniema, że Kościuszko nie skorzystał ze sposobności atakowania Rosyan pod Ternowem.

[603]) Korzon: „Wewnętrzne Dzieje" t. IV część II str. 378—386.

[604]) Pistor op. cit., str. 128.

[605]) Natzmer: „Der polnische Feldgzug im Jahre 1794... nach alten und neuen Büchern und ungedruckten Papieren der Familien v. Schwerin und v. Natzmer" w „Neue Militärische Blätter redigirt u. herausg. v G. von Glasenapp". 1892 XXXX Bd., 5 Heft, str. 400—403.

[606]) Pistor (op. cit., str. 131) pisze, że widział się z Favratem przed jego wyprawą na Skałę i że ta wyprawa przedsięwziętą była w celu złączenia się z Denisowem, lecz myli się oczywiście ponieważ: 1-mo) Skała nie leży na drodze do Połańca i 2-do) ponieważ powodem jego własnej

podróży było doniesienie Denisowa o dokonanej przeprawie Grochowskiego przez Wisłę, która odbyła się 17 maja, t. j. w tym samym dniu, kiedy Favrat rozpoczynał swój marsz ku Skale.

Chruszczow pisał do Favrata d. 28 kwietnia (8 maja) ze Staszowa list z prośbą o przysłanie oddziału pruskiego na pomoc, podaje przytem informacye o rozlokowaniu w tym dniu oddziałów rosyjskich: „Connaisant l'alliance et l'intimité de nos cours et ayant à coeur la gloire et l'intérêt des deux puissances, je me fais un devoir de Vous communiquer l'entreprise de nos opérations. J'occupe un poste a Stachof, et le général Denisof avec un autre de 3500 hommes a Vasovniza (Wiązownica), tous les deux corps à la distance de deues lieux de l'ennemi et d'une et demie entre nous. Nous avons un poste a Oseka (Osiek) de 4 escadrons de dragons et deux canons; le général Rachmanoff occupa à ma droite un second poste aves 4 escadrons et 2 canons et un troisiéme a une demi-lieue à sa droite (wydarte dwa wyrazy) de dragons et 400 cosaques plus à droite encore. Il est absolument nécessaire que Votre Excellence nous aide par un détachement qui doit occuper Novomiasto sur la Vistule, dont la position est bien forte et qui est une retraite sûre à l'ennemi... Il est maintenant retranché à Polaniec". (autograf w posiadaniu p. Edmunda Diehla). Skutku ten list nie osiągnął.

[607]) Pistor op. cit. str. 135.

[608]) Pistor loco cit.; v. Treskow, op. cit., str. 81, 85, 86. Trudno wszakże uwierzyć, aby tak szczegółowa dyspozycya mogła być wydaną generałom już o godzinie 6-tej wieczorem d. 5. czerwca w Żarnowcu, kiedy Kościuszko zaledwo ukończył w tym czasie szykowanie wojska swojego pod Rawką.

[609]) Wodzicki Stanisław: „Moje wspomnienia" Kraków 1873 str. 365, 366 z opowiadań, ponieważ autor d. 5 czerwca został wysłany do Szydłowa i bitwie przytomnym nie był. Jako synowiec generała, musiał jednak zebrać starannie wiadomości o chwilach ostatnich stryja swojego.

[610]) Treskow op. cit. „Beilage III. V. Ordre de bataille" z d. 5 czerwca; poprawić je należy według str. 87 i Pistora str. 137, szczególnie co do liczby szwadronów rosyjskich z 32 na 34.

[611]) Cudzysłów pochodzi z raportu Kościuszki drugiego, reszta z Treskowa op. cit. str. 88, 89. O stawaniu króla pruskiego na czele batalionu mówi Natzmer (op. cit. Heft 6, str. 499). Wszakże nie na podstawie relacyi swego przodka, który komenderował regimentem Schwerina w linii pierwszej, ale według opowieści „późniejszego generała" v. Meyerna. Że w tym ataku oprócz regimentu 2-go uczestniczyli kosynierzy, świadczą niemieccy autorowie i dalszy ustęp raportu Kościuszki: „Krzycki dwakroć awansował do ataku".

[612]) O miejscu wiecznego spoczynku zwłok gen. Jana Grochowskiego zapisał w r. 1818 ksiądz Sadowski proboszcz w Małogoszczu „konfederat barski, oficer pod regimentarzem Wysockim, najwięcej w powiecie

Chęcińskim, poczciwy a niezlękły" w książeczce dudce zawierającej „Akta zmarłych od r. 1785" na karcie 44 taką legendę: „Jenerał woysk polskich Jan Grochowski, który chwalebnie poległ pod Szczekocinami... jest pochowany tu w Małogoszczu w R-u 1794 dnia Szustego Miesiąca Czerwca, którego zwłoki są przeniesione na powszechny cmentarz, zwany Babinek przezemnie Xiędza Józefa Sadowskiego, proboszcza Miejscowego". Świadectwo to nie ma żadnej wartości dla tego 1-mo że d. 6 czerwca wojsko nie mogło z Hebdzia dojść do Małogoszcza, a więc nie mogło i pogrzebu odprawić; 2-do że w r. 1818 ks. Sadowski przenosił wszystkie kości nieboszczyków, chowanych dotąd przy kościele, na nowy cmentarz Babinek, pochował je w jednym wspólnym dole i nie wspomniał nawet o oddzielnej mogile Grochowskiego ani na starem, ani na nowem miejscu; 3-tio że manuskrypt 6-tomowy ks. Józefa Sadowskiego w Bibliotece Uniw. Warsz. świadczy o bardzo małem wykształceniu i chaotycznych pojęciach jego. Jest wiarogodniejsze podanie, że Grochowski i Wodzicki spoczywają w sklepie kościoła parafialnego w Szczekocinach. Nie mogłem widzieć grobowców, ponieważ wnijście do sklepu jest zamknięte taflą kamienną. Opowiadał mi jednakże proboszcz w r. 1893, że oglądał te groby niedawno J. E. biskup podczas wizyty pasterskiej. Czy są napisy? Nie jest mi wiadomo.

613) P r ą d z y ń s k i: „Czterej ostatni wodzowie polscy przed sądem Historyi". Poznań, Wydanie Ign. Moszczeńskiego 1865, str. 14—15. Nie powtarzamy wszakże i nie podzielamy proponowanego tu planu działań zaczepnych z pozycyi między Łowiczem a Warszawą obranej.

614) W o d z i c k i Stan. („Wspomnienia", str. 361, 362) opowiada, że należał do stukonnego podjazdu, który był wysłany 3-go czerwca i wrócił 5-go, lecz nie podaje rezultatu rekonesansu. Ale gdy po powrocie natychmiast musiał jechać do Szydłowca, złapał w drodze unteroficera pruskiego, niosącego raport o stanie wojska polskiego w d. 28 maja. „Spis takowy tem ważniejszym wydał się, że Kościuszko ciągle nie przypuszczał, aby armia pruska mogła się z rosyjską połączyć". Wysłał więc tego szpiega pod eskortą do Kościuszki i napisał jeszcze raport ze stosownemi uwagami. Nie mamy jednak pewności, czy ta przesyłka doszła Kościuszkę przed bitwą. S a n g u s z k o („Pamiętnik, 32) twierdzi, że „Rożniecki major powierzone miał sobie (i bardzo trafnie) wyszpiegowanie mocy nieprzyjaciela. Zdał raport najprawdziwszy o siłach jego ku nam dążących".

615) S o r e l „L'Europe et la Révolution, IV. (1892), str. 67—68.

616) „Gazeta obywatelska" wydawana w Warszawie... zamieściła już w nrze 4-m d. 3 maja wyrok i krótki opis tracenia Danton'a z 6-u jego stronnikami i 9-u innych członków Konwencyi.

617) Raport sekretny u Z e i s s b e r g a: „Quellen", II, nr. 134, str. 243, przytacza zapewnienie Kościuszki, „dass Soltyk nie nach Paris gesandt werden würde". Na marginesie zapisana uwaga: „Das ist der Schlüssel zu dem bald Gehen, bald Nichtgehen des Soltyk nach Paris".

618) H. Ossoliński an Thugut. Vienne 1. V. 1794 u Z e i s s b e r g a: „Quellen zur Geschichte d. Politik Oesterreichs", II Bd. 1885. Braumüller, str. 202—208.

619) Z e i s s b e r g „Zur Gesch. d. Räumung Belgiens und des polnischen Aufstandes „(1794) nach Lacy's Vorträgen au den Kaiser" w „Archiv für österr. Gesch.", LXXII Bd., I Hälfte, str. 1—87; S y b e l. „Gesch. der Revolutionszeit", III Bd. (1866), str. 109, 89.

620) Z e i s s b e r g „Quellen z. Gesch. d. Pol. Oesterreichs", II Bd., nr. 125, str. 218, nr. 129, Beilagen a) i b), str. 225—227. Auszug des geheimen Rapports z 19. V. 1794, tamże nr. 134, str. 237. O spółczesnej misyi Sołtyka w Wiedniu raport sekretny policyjny z d. 8. V. zawiera informacye niezupełnie dokładne, a w każdym razie projekt zaproszenia arcy-księcia na tron polski i ożenienia go z infantką saską nie dotyczy Kościuszki: nr. 126, str. 212, 213. O powrocie Potockiego wspomina L i n o w s k i: „List do przyjaciela" 1795, str. 34.

621) S y b e l „Geschichte der Revolutionszeit" III, 63, 65, 74.

622) Sekretny raport policyjny wiedeński z d. 12. V, 1794 u Z e i s s b e r g a „Quellen" II, nr. 130, str. 228. Czytamy tu jeszcze, że Kościuszko robi minę, jak gdyby zostawał w tajemnem porozumieniu z Prusakami i trzyma przy sobie byłego radcę pruskiego Glave'go, jako sekretarza swego; że Zakrzewski prezydent miasta Warszawy Bucholzowi, żądającemu pasportów d. 19 kwietnia, nagadał wiele komplementów i prosił go o rewers, jako nie żywi urazy za nieprzyjemności doznane w d. 17 i 18 kwietnia.

623) S y b e l op. c. III, 75—77. Sądzimy jednak, że nie jest dokładną wiadomość, jakoby Kościuszko ofiarował Prusom gwarancyę ich nowej granicy, a nawet Rosyi uznanie drugiego rozbioru za skromny warunek szanowania niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej w pozostawionych jej szczupłych posiadłościach. Propozycyę tę król pruski miał odrzucić i Bucholzowi posłać rozkaz żądania paszportów. Ale Kościuszko nie był mocen czynić ustępstw tak sprzecznych z aktem powstania krakowskim. Rozmowa Mannsteina z królem miała miejsce 5. V. rozkaz królewski wprowadzenia do Polski 50.000 wojska wyszedł 14. V.— S o r e l, op. cit., IV, 82, 83 podług H e r r m a n n a: „Diplom. Correspondenz" 479 i R a n k e: „Hardenberg" I, księga II, rozdz. IV i V.

624) Z e i s s b e r g „Zur Gesch. der Räumung Belgiens".

625) Tak też wykładał akcyę wojenną austryacką Thugut prezesowi rady nadwornej wojennej d. 24. VIII u Z e i s s b e r g a „Quellen" II, nr. 282, str. 401.

626) O g i ń s k i Michel. „Mémoires" 1826, II, str. 136, 143, list pierwszy na str. 144, drugi na str. 148.

627) S o r e l op. cit., IV, 66.

[628]) Moniteur 1794 27. VIII, nr. 340, str. 1393, korespondencya z Konstantynopola; w drugiej korespondencyi z d. 10. VIII. (nr. 24 an III=15. X. 1794) znajdujemy znowu opis bankietu 10 messidor, na którym wnoszono toasty za pomyślność Polski i wszystkich ludów wolnych. Kościuszko w śledztwie petersburskiem wspomina, że pisał list do Dzieduszyckiego z zapytaniem o nowiny z Turcyi, lecz nie mówi, żeby je otrzymał.

[629]) Gaz. Rządowa. Plotka ukazała się w berlińskiej korespondencyi Monitora z d. 25. IX, nr. 34, an III, str. 149.

[630]) Sorel op. cit., IV, 68.

[631]) Sorel op. cit., IV, 243.

[632]) Moniteur Univ., nr. 49, an III, str. 212.

[633]) „Gazeta Obywatelska z wiadomości kraiowych i zagranicznych“, nr. 16 z d. 14. VI. 1794.

[634]) Idzińskiego oficera artyl. Kor. list pisany z obozu pod Gołkowem, drukowany w „Pszczółce Krakowskiej“, 1822, X, 89.

[635]) Wyszkowski Opis kompanii w „Pamiętnikach z XVIII w.“ Żupańskiego, str. 21.

[636]) List Kościuszki do Karwickiego w „Ateneum“, 1881, II, str. 540.

[637]) Raporty Liberadzkiego z Włodzimierza i Krzemieńca w „Gaz. Woln. Warsz.“, str. 312 i 335; Zajączek, str. 144; Niemcewicz w śledztwie petersb, Чтенія, 1866, IV, str. 190 смѣсь. List Wyszkowskiego w „Gaz. Rząd“., str. 304.

[638]) Ordynans w Archiwum Sztabu Głównego w Petersburgu, księga nr. 1217, karta 138. Lista pospolitego ruszenia w ks. 13 Komisyi C. W. Stężyckiej.

[639]) Wina Wieniawskiego okazuje się już z rozmów jego 10 i 12 czerwca na Podgórzu o bezwarunkowem poddaniu miasta Austryakom, co nie przyszło do skutku tylko z powodu spóźnionego nadejścia rozkazu cesarskiego z Wiednia do kapitana Langfrey'a (Zeissberg „Quellen“, II. nr. 153, str. 262 i „Zur Gesch. d. Räumung Belgiens“, str. 76). Ze skarbca zostały podobno zawczasu wywiezione insygnia władzy królewskiej i powierzone do przechowania biskupowi Cieciszewskiemu, jak zapewnia Edward z Sulgostowa w Kalendarzu Czecha za r. 1894, str. 77, w artykule: „Kraków w r. 1794“.

[640]) Korzon „Wewnętrzne Dzieje Polski“, t. IV, cz. II, str. 425—429. Де Пуле „Станиславъ Августъ Понятовскій въ Гроднѣ и Литва въ 1794-7 годахъ по найденнымъ въ Архивѣ Виленскаго Генералъ-Губернатора бумагамъ. С-Пб 1871, str. 29, 33. Raport Jasińskiego w „Gaz. Woln. Warsz.“ z d. 5. VII, nr. 21, str. 283.

[641]) Treskow, str. 91—94, 100—102.

[641]) *bis.* Zapewne pod Madalińskiego dowództwem zostawał Dobek, pułkownik ziemiański, który dał się schwytać w niewolę z 273 czy 393 powstańcami d. 26 czerwca na Lipowem polu pod Skarzyskiem Kościelnem, o jakie pół mili od Szydłowca. Porów. Treskow, str. 103 o potyczce z forpocztami Madalińskiego bei Skarczyska (=Skarzysko) i Денисовъ, „Русск. Старина“, XI, str. 394, o zwycięstwie nad wojskiem polskiem od 1500 piechoty, 400 jazdy przy 6 działach w lasach Lipowego Pola. Daty różnią się: 29 i 15 starego stylu (=26), lecz należą niewątpliwie do jednego faktu. Wiarogodniejszą jest późniejsza, 29 czerwca.

[642]) Treskow, str. 103: In des Königs Absicht lag es durch das russische Korps Kosciuszko, von dem es sich erwarten liess, dass er seine Position bei Warka nich sobald aufgeben würde, an der Pilica festzuhalten, während er selbst mit seiner Armee diesen Fluss bei Inowlodz überschreiten und mit allen disponiblen preussischen Truppen gegen Warschau vorrücken wollte.

[643]) Autograf w MS. nr. 647 Akad. Um. w Krakowie.

[644]) „Gazeta Obywatelska y Patryotyczna“, nr. 4 z d. 12 lipca, dodatek i nr. 3 z d. 8 lipca. Korzon „Wewnętrzne Dzieje Polski“, t. IV, cz. II, str. 421, 422. „Gaz. Wol. Warsz.“, nr. 21, str. 281; ad n-rum 27, str. 365; ad n-rum 28, str. 380. „Gaz. Rząd.“, nr. 9, str. 35.

[645]) Ustanowienie Sądu Kryminalnego Wojskowego z d. 23. VIII, z obozu pod Mokotowem nie wspomina o zatwierdzeniu, a jednak wydany na Skarszewskiego wyrok śmierci był przedstawiony i zmieniony na dożywotnie więzienie. Wyraźnie zastrzeżone jest zatwierdzenie w groźnej odezwie do wojska litewskiego w Grodnie d. 30. IX. własnoręcznie napisanej.

[646]) Niemcewicz w śledztwie petersburskiem zeznał, że Linowski wyjechał z obozu pod Warką z powodu choroby. Datę stwierdził sam Linowski (List do przyjaciela, odkrywający wszystkie czynności Kołłątaja w czasie insurekcyi, pisany 1795 r.), oświadczając, że przybył do Warszawy na kilka dni przed rozruchem 28 czerwca, lecz nie był chory, jeśli przemowami lud wzburzony uspakajał. Inna więc była przyczyna rozstania się z Kościuszką, której domyślić się łatwo, odczytując ów gwałtowny i namiętny pamflet, przeciwko Kołłątajowi wymierzony. Nie będziemy tutaj roztrząsali oskarżeń przesadnych: poprzestaniemy na uwadze, że Linowski od tej chwili znikł z widowni, a Kołłątaja Kościuszko nie kazał „zamknąć“, lecz bywał „codzień prawie w jego domu“ wedle słów Linowskiego właśnie. Co do Konopki, przypomnimy, że w r. 1792 był stawiony przed sądem cyrkułowym za złajanie w kościele XX. Reformatów kaznodziei nieprzyzwoitemi słowy publicznie i że sąd puścił tę sprawę płazem (Korzon „Wewnętrzne Dzieje Polski“, t. IV, cz. II, str. 179). Nie potrzebował więc Kołłątaj uczyć go robienia awantur patryotycznych. Zapewne tenże Konopka był później w legionach.

[647]) Ekscerpt z listów Mokronoskiego i Wybickiego w „Gaz. Wol. Warsz.“, nr. 23, str. 311; v. Treskow, str. 106, 113; Raport Zajączka w „Gaz. Wol. Warsz.“, nr. 24; Wyszkowski, Opis

kampanii, str. 22; List N. Naczelnika do Rady N. N. z obozu pod Królikarnią 10 lipca; List Kościuszki do Rady N. N. z d. 10. VII. Doniesienie gen. Orłowskiego dla zaspokojenia publiczności w nrze 23 „Gaz. Wol. Warsz.“, str. 369. List Kropińskiego komisarza Rady o odznaczeniu się wice-brygadyera Kopcia pod Gołkowem, nr. 26, str. 346.

[648]) „Gaz. Rząd.“, nr. 14, str. 53.

[649]) Korzon: „Wewnętrzne Dzieje Polski“, t. IV, cz. II, str. 542—544; Pistor, op. cit., str. 130; Treskow, „Beilage“ V.

[650]) Treskow, str. 115—117, 135 i „Beilage V Dislocation“; rozkaz Orłowskiego w plice a. 35 7-ber Rekwizycye Generałów: „Gaz. Rząd.“, nr. 9, str. 35.

[651]) Korzon: „Wewnętrzne Dzieje Polski“ t. IV, cz. II, tabl. 318 i 319, str. 456.

[652]) Korzon, op. cit., t. IV, cz. II, str. 409, tabl. p. t. „Stan arsenału Warsz. od d. 17 kwietnia do d. 20 maja 1794 r.“, str. 409—410.

[653]) Korzon, op. cit., t. IV, cz. II, str. 439, 440, 444; Kniaziewicz w „Roczniku Towarz. Hist.-Liter. w Paryżu za rok 1861“ Paryż 1867, str. 19.

[654]) Treskow, op. cit., str. 143; Paszkowski „Dzieje T. Kościuszki“, str. 132 „Gaz. Rząd.“, nry 19 i 24 oraz „Gaz. Wol. Warsz.“ nry 26 i 27, str. 347 i 361. Cała dalsza opowieść będzie opartą na porównaniu Treskowa z raportami polskimi, które ukazywały się w gazetach nazajutrz lub w ciągu kilku dni następujących po akcyi. Łatwo je znaleźć, więc szczegółowych cytacyj zaniechamy.

[655]) „Gaz. Rządowa“, nr. 74, z d. 16. IX, str. 296.

[656]) MS. Michała Starzeńskiego w Zaszkowie. Obliczenie sił kolumny nadnarwiańskiej wykonał Korzon, op. cit., t. IV, cz. II, str. 460—468. Jest ordynans nie wykonany, ale świadczący, że Kościuszko chciał wzmocnić tę kolumnę siłami Jasińskiego. Znajduje się w posiadaniu p. Aleks. Jelskiego, który łaskawie użyczył mi odpisu: „Generale, na miłość boską cię zaklinam, abyś się pośpieszył do Ostrołęki i uczynił urzędzenie jak najprędsze, aby Prusacy awantażu nie mieli i poprzedzić ich potrzeba; przyłączam ci wiadomość, jako i raporta dla zainformowania się tym większego. Dnia 9 Augusta. T. Kościuszko“.

[657]) Raport z Wysokiego Lit. z d. 15. VII. do Najw. Naczelnika i do Gen.-Lejt. Orłowskiego z Szereszowa d. 22. VII. w MSS. Bibl. Publ. Petersb. IV F. 163. Instrukcya zawiera się w ordynansie Kościuszki, datowanym z obozu pod Pracką Wolą d. 1. VII, a będącym obecnie w posiadaniu p. Władysława Pobóg Górskiego. Przytaczamy wyjątek: „Względem obrotów Twoich, Generale, te Ci okoliczności roztropność i odwaga Twoja dyktować powinny. Miej zawsze na oku nieprzyjaciela, powiększaj siły swe kantonistami i wolontaryuszami wojewódzkimi. Obywatele, którym idzie o wolność, o całość i bezpieczeństwo osób ich i majątków, dzielnie dopomagać Ci do tego będą i powinni. Używaj nieprzyjaciela, jak możesz, rób mu zasadzki, bierz tył, jeśli można, znoś się we wszystkich wypadkach z najbliższemi od siebie komendami, czyń z niemi wspólnie. Staraj się

wybrać determinowanych partyzantów; niech Ci ze szlachtą, strzelcami i czem można uczynią dywersyę w tył nieprzyjaciela, w Pińskie i gdzie można“.

[658]) Wzmianka o ordynansie w raporcie Sierakowskiego do N. Naczelnika pod d. 21. VII. z Życzyna w Bibl. Publ. Petersb. IV. F., 163: „rozkazy Kościuszki“ w księdze 1217, t. I, karta 292 z 30. VII, t. II. karty 4, 35, 12 z d. 1, 9, 4. VIII.

[659]) List Kołłątaja do Kościuszki ze zbiorów p. Aleks. Jelskiego: „Dnia 13 Julii 1794. Najwyższy Naczelniku Siły Zbrojnej Narodowej. Był u mnie jenerał Jasiński, poznanie się nasze zaczęło się od tego, że on żądał po mnie, abym Ci przełożył, iż chce wyjść ze służby Rzplitej. Perswadowałem mu, aby tego nie robił i, jak widzę, jest tylko miłość własna tego człowieka obrażoną, bardzo to delikatnie brać należy i koniecznie tego człowieka, jak miarkuję, ugłaskać, użyć z honorem, bo byłby niebezpieczny, a jednak dał dowody zasługi prawdziwej. Pomiarkuj, co mu mam odpowiedzieć, jeżeli w tem będziesz chciał mojej konfidencyi.

Na tym dziś przestaję, życzę Ci spokojnej nocy

X. Kołłątaj.

[660]) „Listy Kościuszki“, wyd. Siemieńskiego, str. 77.

[661]) Własnoręczne bilety Kościuszki i Dembowskiego z d. 17. VIII. tu powołane oraz odezwa magistratu znajdują się w plikach 26 i 48 K. W., powołanych i zużytkowanych przez Korzona w „Wewnętrznych Dziejach Polski“ §§. 103, 104, 105.

[662]) Autograf w Muz. ks. Czartoryskich MS. nr. 2716, drukowany w „Lechu“ 1878, nr. 23, str. 177, nr. 14.

[663]) Niemcewicz: „Pamiętn. czasów moich“, Martinet, str. 215 opowiada, że około południa przebrał się do głównej kwatery obywatel w narodowym stroju, obdarty i tak unużony, że, wszedłszy do namiotu Kościuszki, padł na pół zemdlony; ocucony, oddał naczelnikowi list od Mniewskiego. Niepodobna uwierzyć temu wobec doniesienia w „Gaz. Rząd.“ z d. 4. IX, nr. 62, str. 249: „Wczoraj po południu przejeżdżali delegowani do Najw. Naczelnika, wysłani umyślnie od Wielkopolanów z doniesieniem o insurrekcyi“.

[664]) Sybel: „Geschichte der Revolutionszeit“, III, 242. Zeissberg „Quellen“ V, II. nr. 317 str. 448—451. Cobenal do Thuguta rozpisuje się obszernie, jak oczekiwała Katarzyna II doniesienia o zdobyciu Warszawy na imieniny W. ks. Elżbiety i jak wyrzekała na Fryderyka II Wilhelma za zawód. „Ten monarcha ma tak liche otoczenie i z każdym dniem wciąż okrywa się hańbą“. Dwór i całe miasto miotają na Prusaków pioruny (feu et flamme). Raz imperatorowa wybuchnęła nawet publicznie niepohamowanemi słowy: „Le roi de Prusse vient de faire des ordures qui puent jusque' à Pétersbourg“.

[665]) Przykłady są przytoczone u Korzona, op. cit. V, str. 373—375. Całkowitą charakterystykę stanu finansowego Polski w owym czasie zawiera §. 81.

666) „Gazeta Rządowa", nr. 78, str. 313.

667) Treskow, 205.

668) „Gazeta Rządowa, nr. 73. str. 292. Niemcewicz („Pamięt. czasów moich", Martinet, str. 211) przypisuje ułaskawienie Skarszewskiego swojemu wpływowi na zdanie Kościuszki. Dodaje przytem, że Kołłątaj nie posiadał się ze złości, ponieważ odebraną mu pieczęć mniejszą koronną wziął Skarszewski od Targowicy; napisał więc list do Kościuszki surowy, obraźliwy, wyrzucający mu brak energii, powolność dla dworu (bo i król przyjeżdżał ze wstawiennictwem). Kościuszko tak był listem tym dotknięty, iż odpisał, składając najwyższą władzę Naczelnika. Kołłątaj uląkł się i pojednał się z Kościuszką, niechęć jednak ku niemu głęboko w sercu chowając. Do sprawdzenia tych twierdzeń żadnego dokumentu nie posiadamy.

669) Prądzyński „Czterej ostatni wodzowie polscy". Poznań, 1865, str. 13.

670) Do legend zaliczamy powtórzone przez Siemieńskiego (str. 29) słowa Kościuszki: „że to nie ów wódz groźny, lecz młody jakiś Suworow z małym oddziałem, gdyż tamten musi pilnować granic tureckich". Przecie pod d. 15. IX. pisał już Kościuszko do Mokronoskiego (tamże, str. 103): „Nie życzę, abyś posuwał, jenerale, dywizyę Sierakowskiego z Brześcia, gdyż Suworow, powiadają, jest czyli idzie od Dubienki, a zatembyś miał nieprzyjaciela w tyle. Bardzo zalecam mieć oko na niego, gdyż to jest wielkiej dla nas konsekwencyi. Posłałem piechotę dla wzmocnienia Brzeskiej kolumny". Było to przed bitwą pod Krupczycami. Siłę Suworowa po złączeniu się z Markowem i Buxhoewdenem w Kowlu oblicza tylko na 13.000 Pietruszewski „Генералиссимусъ кн. Суворовъ" С.-Пб. 1884, t. II, str. 48.

671) „Dziennik korrespondencyjny" Gen. Dąbrowskiego 1790—1796. MS. Bibl. Uniw. Warszaws. nr. 5 ; pod odpowiedniemi datami znajduje się tu treść odbieranych ekspedycyj.

672) Pisał też Kościuszko do Jasińskiego: „Daję ordynans GL. Jasińskiemu, aby za odebraniem onego nieodwłocznie jechał w Grodzieńskie i, gdy potrzeba będzie tego, odjął część wojska od Narwy (Narwi) dla pomocy Dywizyi Grodzieńskiej; jak najbardziej starać się ma, aby kolumna Wawrzeckiego nie była przecięta przez nieprzyjaciół, a znosząc się z Gen. Mokronowskim, i z nim komunikacyę taką utrzymywał, aby jedna Dywizya drugiej była pomocą, gdyby nieprzyjaciel jedną z nich chciał atakować. Komendy nad Narwą tak rozrządzi, aby podług sposobności wkraczały w Prusy i szukały awantażów, nad któremi komendami tenże Generał będzie miał komendę. Co zaś do komend Generała Baranowskiego, te już będą należeć do Gen. Mokronowskiego, jako bliższe do dania mu pomocy i do zarządzenia, o czym zamelduje Gen. Mokronowskiemu i dalsze od niego rozkazy odbierać będzie. Poruczam gorliwości doznanej, iż da przykład drugim i wznieci ducha męstwa upadającego, a okaże, iż gdy szczerze chce Polak, żaden go nieprzyjaciel pokonać nie zdoła. Dan w obozie pod Mokotowem d. 7 września. T. Kościuszko". (Oryginał w posiadaniu p. Aleks. Jelskiego). Jasiński przebywał wtedy (przynajmniej d. 26. VIII) w Bielsku, jak widać z daty raportu o zebraniu 130 konnych i 80 strzelców przez Narbutta w powiecie Lidzkim, który „częścią dla częstych przechodów Moskwy, częścią dla niewielkiej gorliwości dotąd żadnej prawie siły wedle prawa nie ma zebranej". (Kopia udzielona mi z oryginału przez ś. p. Edm. Idzikowskiego).

673) Siemieński „Listy Kościuszki" nr. 34, 36 38, str. 106, 108, 109, 111.

674) Niemcewicz w „Pamięt. Czasów Moich", str. 207, pisze: „Kościuszko zwrócił naprzód uwagę swą na Litwę i, wziąwszy mnie z sobą, bez żadnej eskorty puścił się do korpusu Mokronowskiego pod Grodno. Biegliśmy pocztą, zastanowiwszy się tylko w Siedlcach u hetmanowej Ogińskiej. Przyjęty jak najuprzejmiej... wraz po obiedzie ruszyliśmy w dalszą drogę... Kościuszko, obejrzawszy nieliczny korpus Mokronowskiego i dawszy mu rozkazy i instrukcye, równie śpiesznie wrócił do Warszawy. Kozacy włóczyli się po wszystkich drogach; cudem się stało, żeśmy schwytani nie byli... Zaledwie wróciliśmy z podróży naszej z pod Grodna, gdy przybiegł goniec od jnła Sierakowskiego, będącego w Brześciu, z doniesieniem że stoczył bitwę pod Krupczycami". Pamięć widocznie zawiodła autora i połączyła dwie podróże w jedną. W Siedlcach Kościuszko znajdował się 19. IX, jak świadczy datą i treścią list jego (nr. 34, str. 106 u Siemień.); potem był w Warszawie w obozie pod Mokotowem, jak świadczą odezwy jego z d. 22 i 24 („Gaz. Wol. Warsz.", nr. 45, str. 577 i nr. 46, str. 594); w Grodnie był d. 30. IX, jak świadczy data na proklamacyi do wojska, a stwierdza się fakt nieobecności w Warszawie d. 1. X. w odpowiedzi Zajączka Berniardowi za darowane piękne 4 konie (a. 35, 8-ber).

675) Korzon: Wewn. Dzieje t. IV. cz. II, str. 535—536.

676) List Kościuszki w księdze 1217, Arch. Sztabu Główn. w Petersb. t. II, karta 210; raporty Sierakowskiego w Bibl. Publ. Petersb. IV F. 163 kajetu, kart. 4—6. Wzmiankowana odezwa Ponińskiego znajduje się w ks. 1217, t. II. karta i 232 zawiera zaklęcie: „na miłość Ojczyzny", żeby mu przysłano korpus pułk. Kwaśniewskiego, lub inny z armatami, bo nieprzyjaciel coraz bardziej przez Wisłę cisnąć się usiłuje... „Co moment tylko wyglądam raportu, czy już kędy przez Wisłę nie przedarli się, bo niepodobna ich dalej wstrzymać tak małą, jak mam siłą". 1. X. z Demblina.

677) Strzeżone były przez Ponińskiego najbardziej Puławy, Demblin, Gołąb; tymczasem Fersen po różnych fałszywych demonstracyach ruszył od Kozieniec pod Wymysłów i Holendry, ustawił baterye, przeprawił na łodziach piechotę, spędził strażniczy oddział polski i nawprost Karczmy Czerwonej wystawił most w pobliżu Maciejowic (Tak opiewają napisy na planie jego). Most kosztował 2.050 rubli (12.300 złp.), wziętych sposobem kontrybucyi od m. Kozienic i był później oddany tamecznym obywatelom („Сборникъ Импер. Ист. Общес." С.-Пб. 1875, t. XVI, str. 56).

678) Siemieński „Listy Kościuszki", nr. 34, str. 122.

[679]) Niemcewicz, op. cit, str. 218, mniema, że Kościuszko jemu jednemu wyjawił swój zamiar wyjazdu, ale Zajączek, str. 174, powiada, że wiedział o zamiarze stoczenia bitwy i to jest naturalne, gdyż otrzymał w zastępstwie komendę obozu głównego w Mokotowie i wszystkich korpusów pod Warszawą.

[680]) Ponieważ wyrażenia Zajączka są niejasne, więc opieramy się na Niemcewiczu, który powiada, że d. 9 października do Korytnicy przyszły dwa piękne pułki piechoty; w raportach jednak nie możemy dopatrzyć drugiego, tylko jeden Czapskiego. Milicya Brzeska miała znajdować się pod Maciejowicami, a nie było jej w raportach poprzednich Sierakowskiego.

[681]) Oba raporty są bez daty, ta jednak daje się oznaczyć z treści, mianowicie pierwszego: Kock, d. 4. X, drugiego: Okrzeja, d. 6. X; znajdują się w Bibl. Publ. Petersb., IV F., 163 kajet brulionów, nry 5 i 7.

[682]) Kniaziewicz w „Roczniku Tow. Hist.-Liter. w Paryżu za rok 1866“, Paryż 1867, str. 21.

[683]) Opuszczony na planach Dembowskiego i Niemcewicza.

[684]) Według porządku boju powinien być na lewem skrzydle, ale Niemcewicz wspomina, że kosynierzy zmieszali się, gdy batalion Krzyckiego ruszył naprzód, więc musieli stać obok niego.

[685]) Taka jest suma szczegółów wiarogodnych, zebrana przez Korzona op. cit. s. 601—606 1) z raportu, opatrzonego poświadczeniem podpisu Fersena i adresowanego do Repnina pod d. 14 listopada (st. st.) 1794 r. z m. Drzewicy za n-rem 328, a przechowanego w kopii urzędowej w archiwum Komitetu Naukowego przy Sztabie Głównym w Petersburgu pod n-rem 1221, 2) z planu przeprawy przez Wisłę i bitwy, znajdującego się tamże pod n-rem 1266, 3) z planów Floryana Dembowskiego i Niemcewicza; ten ostatni znajduje się w pamiętnikach Leona Dembowskiego, drukowanych w „Ateneum“, 1882 za lipiec. Zestawienie wszystkich trzech planów, porównanie z tekstami i mapami dało podstawę do ułożenia krytycznego planu bitwy, 4) z opowieści Niemcewicza uczuciowo obrazowej, poetycznej, oraz Kopcia — militarnej i rozumowanej logicznie, 5) z opowiadania anonima oficera pruskiego w „Militär Wochenblatt“ z r. 1829, nr. 700 i 703; ta ostatnia posiada z powołanych świadectw najniższy stopień wiarogodności; pan oficer podaje zawsze błędne obliczenia i wskazówki topograficzne, lekceważy Kościuszkę i okazuje niechęć do Polaków, wystawia efektownie własne pomysły i czyny, o których nikt inny nie wspomina, a które się nie godzą z wiadomymi na pewno faktami. To też ośmieliliśmy się wziąć z niego tylko trzy rzeczy: wizerunek Fersena, rozmowę jego w nocy przed bitwą, ostatnie usiłowanie Kościuszki do uformowania linii, nareszcie scenę mordowania poddających się żołnierzy, której prawdopodobieństwo wzmacnia się przytoczeniem wykrzyków, niezrozumiałych dla samego autora i źle wypisanych po polsku, a więc powtórzonych z rzeczywistego słyszenia. Wszystkie powyższe źródła są niewielkiej objętości, a zatem każdy ba-

dacz może wykonać kontrolę przez łatwe porównanie z zastosowaniem elementarnych zasad krytyki. Nie wzbogaca naszych wiadomości Д. Масловскій: Сраженіе при Мацеовицахъ и штурмъ Праги 1794 (Воен Сборникъ 1893. XI), znający jedynie raporty rosyjskie, a podający błędnie nawet nazwy wsi i rzek polskie. Mogliśmy też wziąć z tego artykułu tylko małą poprawkę w obliczeniu kolumny Denisowa.

[686]) Zeltner „The private life of Kościuszko“. MS., Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 218. Rychlicki „Tad. Kościuszko“ 1875, str. 338.

[687]) Różne opowiadania i podania przytoczył Korzon, op. cit., str. 616—621. Potem przybyły materyały, pochodzące od Łyseńki, mianowicie: 1) zapomniany list jego do redakcyi „Dziennika Wojskowego“ (Военный Журналъ, 1811, zeszyt 12, str. 65—68 i 2), rękopis lekarza Grzegorza Jakowlewicza Guslistego (ur. 1796, um. 1862), zawierający opowieść samego Łyseńki, słyszaną w szpitalu Obuchowa około r. 1820, ale spisaną dopiero w końcu 1861 lub na początku 1862. W liście Łyseńko, protestując przeciwko wyrazom pewnej biografii Suworowa, pisze tylko, że „znakomitego Kościuszkę ujął w niewolę nie Pilipenko, lecz ja, uderzywszy z dwoma rajtarami i dwoma kozakami na eskortę jego, złożoną z 10-ciu osób... i zadawszy ranę samemu Kościuszce. Czyn mój głośnym był w całej armii i otrzymałem w nagrodę rangę porucznika, a później hr. Piotr Aleks. Rumiancew-Zadunajski przysłał mi 500 czerwonych złotych, z których ja udzieliłem część swoim towarzyszom broni i 200 cz. zł. walecznemu porucznikowi Postuchowskiemu, który przy wspomnianym napadzie stracił konia i z tego jedynie powodu nie uczestniczył w tryumfie naszym“. Załączył przy tem swoje dowody osobiste służbowe. Z opowiadania dr. Guslistyj zapamiętał, że po bitwie Łyseńko spytał leżącego na ziemi rannego Polaka: dokąd uciekł Kościuszko? Odpowiedź brzmiała: „On musi być gdzieś niedaleko, bo opuszcza pola bitwy ostatni; zapewne ukrywa się w najbliższym borku“. Łysience mocniej uderzyło serce, matula — Katarzyna obiecała wielką nagrodę za życie lub za swobodę Kościuszki; to było wiadome w całej armii. „Namówiłem 7-u kozaków, żebyśmy się puścili na poszukiwanie. Zgodzili się. Pojechawszy pod gaj poblizki do pola bitwy, spostrzegliśmy, że krawędzią przejeżdżało kilka osób w bogatych mundurach. Zaproponowałem, abyśmy uderzyli na nich. Dwóch kozaków nie zgodziło się i zawróciło nazad, pozostali w pięciu i ja ruszyliśmy w pogoń. Polacy zaczęli uciekać; my za nimi. Widząc uporczywy pościg z naszej strony, oni zwrócili się, stanęli w szyku bojowym i, przypuściwszy na strzał pistoletowy, dali do nas ognia. Między nami było wszystko pomyślnie. Wtedy, spiąwszy konie ostrogami, uderzyliśmy na nich w całym pędzie. Pierwszy, który mi się natrafił, w prostem ubraniu, dobył szabli. Ja go ciąłem raz, dwa po ciemieniu i po grzbiecie szablą, tak on i spadł z konia („ja jeho jak pelechnuw raz, dwa, po zatylku i po spinie sablej, tak on s łoszadi i powaływsia“). Porzuciwszy tego w prostem ubraniu, pogoniłem za bogatym mundurem i zapędziłem go w błoto. On zaczął prosić o pardon. Ja spytałem: Tyś Kościuszko? — Nie, odpowiedział, jam adjutant jego, a Ko-

ściuszkę tyś oto tam powalił". Guslistyj nie ręczy za dokładność swego tekstu, zapewnia tylko, że mu się dobrze wraziły w pamięć wyrażenia małoruskie o zadaniu rany (objęte powyżej nawiasem). Opowieść ta wistocie dużo budzi powątpiewań, naprzód dlatego, że się nie zgadza z urzędowem świadectwem Fersena; powtóre, że nie jest zrozumiałem, jak człowiek, dobywający szabli do walki, może być raniony przez przeciwnika w grzbiet i w ciemię z tyłu; po trzecie, że Łysenko nie używał dobrej sławy w wojsku, skoro został wypędzony z pułku w r. 1798. Był też stawiony przed sądem, jak sam opowiadał, za to, że „śmiał zranić wodza naczelnego (gławno komandujuszczaho) bez oporu z jego strony". To wyznanie stwierdza się opowieścią Denisowa i korespondenta „Gazety Warszawskiej" i „Rządowej" z d. 20 października, że karabinier ciął szablą już ubezwładnionego ranami od pik Kościuszkę. Powiadał przytem Łysenko, że był wysłany z raportem o zwycięstwie do Petersburga, lecz został zawrócony z drogi przez kuryera. Fersen odebrał mu raport, żeby wysłać przez synowca swego, i kazał go sądzić. Musiał przecie powziąć dokładniejsze, a niezaszczytne dla Łysenki informacye. Materyały powyższe podał i opracował C. Андріановъ „Забытый герой" („Историческій Вѣстникъ" 1893, Ноябрь, patrz str. 482—484, 491).

688) W papierach po Leonardzie Chodźce, pozostałych w Rappers-wylu Archiwum Kośc., znajduje się autograf:

Paris, ce 6 novembre 1850.

Kochany Leonardzie! Co mi mówisz w liście twym o finis Poloniae jest zupełną prawdą i niejednokrotnie naczelnik mi o tem mówił z żalem w sercu. Przy ciągłych wyprawach wojennych, a niekiedy i niepomyślnych odwrotach, przy tylu gonitwach i wygnaniach, przez jakie przechodziłem od lat tylu, wiele papierów ważnych zaginęło mi. Po otrzymaniu listu twego zajrzałem w moje papiery i znalazłem minutkę listu Naczelnika do Segura, gdyż sam list był przeze mnie pisany pod dyktowaniem Kościuszki. Przy tym liście dołączam ci kopię i serdecznie cię uściskam. Jerzy Zenowicz. Zgodność kopii stwierdził podpisem: G. Zenowicz, ancien colonel d'Etat- Major Général de Napoléon. Wydrukował ją Chodźko na str. 292, w „Recueil des traités, conventions etc par le comte d'Angeberg Paris, Amyot 1862; zaś w r. 1857 zamieścił w „National'u" i wydał w oddzielnej odbitce na ćwiartce sinawego papieru Ludw. Lubliner p. t. „Un document Historique. Lettre du Généralissime Polonais Thadée Kosciuszko". Przedrukowana wielokrotnie, więc jej nie powtarzamy. Co do genezy podał cenne wyjaśnienia „p." w Gazecie Narodowej 1894 d. 24 marca, że „Finis Poloniae" ukazało się po raz pierwszy w opisie bitwy maciejowickiej, ogłoszonym przez Süd-Preussische Zeitung, nr. 24, a powtórzonym niezwłocznie przez Przyjemskiego, redaktora Gazety Południowo-Pruskiej d. 25. X. 1794.

689) „Gazeta Rządowa", nry 103 i 104, str. 417, 418, 425. Portret musiał być namalowany przez Kościeskiego, ponieważ d. 21 października Rada zaleciła wypłacić zań dużą sumę złp. Gdzie się znajduje obecni ten portret — nie wiadomo.

690) Na przeciąg dwóch miesięcy aż do Petersburga źródłem głównem będą: Niemcewicza „Pamiętniki czasów moich". Paryż 1848, Martinet, — czasem prostowane podług „Notes sur ma captivité à Saint Pétersbourg" Paris 1843 à la Bibliotèque Polonaise, jako pisanych wcześniej, bo w Ameryce, przed d. 10 maja 1800 r.

691) „Gazeta Rządowa" 1794 r. z dnia 23. X, nr. 111.

692) Z tego czasu pochodzi list z Petersburga leib-medyka Katarzyny II Rogersona do hr. Woroncowa, datowany d. 20 października st. st., a więc 31 nowego stylu: Vous jugerez bien de la sensation, que l'affaire de M. Fersen a produit ici. Je crois que Kosciuszko sera mené ici aussittot que ses blessures le permettront. Souvorow est l'idole du jour (za zwycięstwa pod Krupczycami i Terespolem). On dit, qu'on prépare ici pour lui une cocarde de laurier dont les diamants valent 40.000 roubles. L'ordre fut expedié à Fersen de se mettre dans ses ordres et de le joindre, mais la bataille était donnée cinq jours avant l'arrivée du courrier, et consequémment la nouvelle nous venait par le prince Répnine. Le prisonnier est logé et bien traité chez mr. de Fersen, surtout le général Hortchakow (? uwaga wydawcy, że w oryginale nazwisko jest nieczytelne; z pewnością Chruszczow) est aux petits soins auprès de lui pour ses bon procédés vis—à—vis de sa femme et ses enfants, quand elle était prisonnière à Varsovie. (Архивъ кн Воронцова. Москва, 1884. XXX, str. 53).

693) Te listy, przechowywane w jednej z bibliotek warszawskich, przytaczamy:

1. 1794 d. 11 Nowembra, Włodawa pod Dubnem.

Nie mogę opuścić podającego się zdarzenia wyjazdu ztąd do Warszawy pułkownika Daszkowa, od którego wszyscy jeńcy największej doznają ludzkości, abym przez niego nie przypomniał mnie przyjaźni WWMPani Dobrodziki i nie podziękował oraz za tyle dowodów łaskawej Jej o mnie pamięci. Chciej WJPani wierzyć, iż powzięte raz dla Niej sentymenta najwyższego szacunku i przyjaźni niewygasłe zawsze w sercu mojem zostaną. Rączki WJPani Dobrodziki całuję

T. Kościuszko.

Adres: à Madame M. la Comtesse Zyberg à Varsovie.

2. Ta sama data.

Oddawca listu tego jest JMość Pan Major Tytow, którego osobisty charakter i przyjaźń wiele przyniosła słodyczy sytuacyi mojej; racz WJPani Dobrodzika przyjąć Go z tą dobrocią, z którą przyjmować zwykłaś takimi, jak on, ozdobionych przymiotami. Brat jego starszy, dawniej WPani Dobrodzice znany zapewne, jest naszym konduktorem. Nie wiele mam co donieść WPani Dobr. o sobie: rana moja bardzo mi dokucza...

J. Niemcewicz.

Adres: à Madame M. la Comtesse Siberk à Warsovie.

694) Zgorszyła jednak Sanguszkowa Niemcewicza tem, że zaprosiwszy go do zamku, namawiała do wyjawienia rosyanom wszystkich sekretów

minionej rewolucyi, tudzież osób, które przewodziły. Niewątpliwie mówiła tak na żądanie Chruszczowa. („Notes sur ma captivité“ str. 50. „Pamiętniki“, str. 237).

695) Чтенія въ Обществѣ Исторіи и Древностей россійскихъ Москва 1866, книга III, str. 39, смѣсь i IV, str. 185; 1867 кн. I, str. 901: Вопросы Костюшкѣ, Нѣмцевичу и проч.

696) „Gazeta Rządowa“ nry 56 i 76 str. 126, 296; „Gaz. Wol. Warsz.“ nr. 37, str. 482, ad n. 43 str. 561.

697) Сборникъ Имп. Историческаго Общества, С.-Пб. t. XXIII, (1878), str. 617, 650: Kostiouchko amené ici a été reconnu pour un sot dans toute la valeur du terme... Si le gros Guillaume me lâche son nigaud de Madalinski, je lui lâcherai ma pauvre bête de Kostiouchko, qui est toujours bien malade... Il est doux comme un agneau, mais ne demanderait pas mieux, je pense, que d'être lâché contre le gros“. O puszczeniu Kościuszki na Prusaków pisał też Cobenzel do Thuguta, u Zeissberga, „Quellen“ II.

698) Niemcewicz: „Notes sur ma captivité“, Paris, 1843. str. 158, 152. Wyroby tokarskie Kościuszki znajdują się w muzeach Rapperswylu i Krakowa. (Ob. „Katalog zbiorów Kośc. w Rapp.“ Oddz. II, Nr. 1—4).

699) Архивъ кн. Воронцова, XXX, str. 79: La défunte Impératrice l'estima et voulait dans ce moment-ci, le relâcher et le traiter avec distinction. Elle en avait consulté avec moi deux fois immédiatement avant sa mort.

700) Niemcewicz, op. cit., str. 163.

701) Wzięliśmy cytacyę z francuskiego tekstu: Notes sur ma capt. str. 186, bo w polskich pamiętnikach ten sam ustęp został zredagowany przesadnie, na str. 292: „Niepojęty duch podejrzliwości pomięszał mu prawie zmysły; nie mówił o obojętnych nawet rzeczach, lecz szeptał je tylko pocichu, a gdym ja słowo głośno wymówił, szeptał mi: tu wszędzie za ścianą, pod podłogą, nad sufitem siedzą szpiegi“. Przypuszczam, że po latach wielu, pisząc w starości późnej bez not, zapisek, z pamięci „dziurawej, jak rzeszoto“, musiał Niemcewicz przypisać Kościuszce i ująć w cudzysłów własne swe domysły o przyczynach „niepojętej“ podejrzliwości.

702) „Listy“ z d. 14. XII. 1796 i 16. VI. 1797 r. w Архивъ кн. Воронцова, XXX, str. 85 i 93.

703) Obraz sztychowany Gaugain'a (Londyn 1801), przedstawiający Kościuszkę w huzarskim mundurze, zrywającego się na równe nogi przed Pawłem, nie jest wiarogodny ze względu na fizyczną niemożność wykonywania takich ruchów przy kalectwie. Okratowane okienko również świadczy o samowolnem fantazyowaniu autora-artysty. Jednakże Orłowski reprodukował ten obraz, czem przyczynił się do rozpowszechnienia dwóch błędów historycznych.

704) MS. z materyałów Leonarda Chodźki, (Arch. Kośc. w Rappers., Nr. 206), wydrukowany z wielu błędami w „Pamiętnikach z XVIII w.“ t. I. 1860 r., str. 305—320; lepiej u Paszkowskiego: „Dzieje T. Kościuszki“, 1872, Kraków, str. 278—283. Wymieniony przez Gagaryna doktor anglik „Garyk“, czy „Gagaryk“ nosił zapewne nie takie nazwisko, lecz znanego już nam Rogersona.

705) Przyklęknięcie miało być wykonane w zupełności, skoro cesarz miał wziąć Kościuszkę za rękę, powiadając: „Wstań WPan, proszę“.

706) Ukaz pod d. 29 listopada (st. st.) 1796, Nr. 17585 объ освобожденіи подпавшихъ подъ наказаніе, заточеніе и ссылку по случаю бывшихъ въ Польшѣ замѣшательствъ. Полное Собраніе Законовъ.

707) Niemcewicz: „Pamiętniki czasów moich“, str. 297, 296.

708) La conduite atroce de Vos ministres... „je devoilerai devant Vous et devant tous les hommes, qui connaissent le prix de l'honneur, leur violence et leur perfidie“ — z listu pod d. 4. VIII. 1798, w Архивъ кн Воронцова, XXIV, str. 415. Rozmowa ta musiała odbyć się d. 27 lub 28 listopada, ponieważ przy pierwszem widzeniu się z Niemcewiczem, d. 28-go, Kościuszko mówił mu: „Za tydzień chciałbym wyjechać; co do sposobów (=zasobów pieniężnych) mam więcej, niż dla nas dwóch potrzeba“. To znaczy, że dane mu już były pieniądze, które cesarz Paweł przeznaczył. Stan przygnębienia, w jakim go zastał Niemcewicz i żądanie natarczywe „ofiary“ osobistej, spólnej podróży do Ameryki, były zapewne następstwem tej rozmowy.

709) „Listy Rogersona“ z d. 8. XII; 14. XII. 1796; 16. VI. 1797, zawsze starego stylu w Архивъ кн. Воронцова, t. XXX, str. 81, 85, 92, 93.

710) Wedle Gagaryna: 3.000 dusz w gubernii Witebskiej.

711) Poprzednio mieli zaszczyt przedstawienia się cesarzowi i cesarzowej Potocki, Niemcewicz i inni Polacy, lecz musieli padać na kolana po wymówieniu ich nazwisk przez marszałka dworu.

712) Gagaryn mówi jeszcze o pugilaresie, własną ręką wyszywanym, i wekslu na 3.000 dukatów.

713) Głównem źródłem do poznania stosunku, trzy tygodnie trwającego, pomiędzy Kościuszką a Pawłem, oraz audyencyi pożegnalnej jest Niemcewicz, który jednak nie wspomina ani o sukmanie, ani o tabakierce. Darowiznę 60.000 rubli stwierdza Rogerson w liście do Woroncowa z d. 22. XI. 1796 (Архивъ, t. XXX, str. 79). Sukmana krakowska przechowuje się podobno dotychczas w Petersburgu. W urzędowem „ogłoszeniu“ z d. 3/14 novembra 1798 Zarządzający Gubernią Litewską Generał-Feldmarszałek kszę Mikołaj Repnin pisze ogólnikowo o darowiźnie wiosek, a potem w miejscu onych sumy pieniężnej (ob. str. 508).

714) List H. G. Porthana do M. Coloniusa z d. 5. I. 1797, wspomina o pobycie tu Kościuszki już od dni kilku. Dodaje, że generał Wrede

ofiarował aż do ustalenia drogi samej przez morze mieszkanie w Saaris, lecz Kościuszko nie przyjął, tłumacząc się zbyt wielką liczbą swej świty. W liście 2-m z d. 9. I. 1797 tenże Porthan pisze o wizycie pułkownika Hjelmstjerna ze wszystkimi oficerami floty wojennej i o „pysznym komplemencie", wypowiedzianym przez Kościuszkę na temat zwycięstwa szwedzkiego nad rosyanami pod Svenksund, lecz jakże temu wierzyć, kiedy w tymże liście czytamy, że Kościuszce pozostało jedno tylko oko! Arch. Kośc. w Rapp., Nr. 207.

[715]) Nazwa farby czerwonej, preparowanej z ziemi koprowej, w miejscowych kopalniach miedzi wydobywanej, z przymieszką innych kwasów, serwatki i t. p.

[716]) „Abo Dageliga Tidningar", nr. 2, 9, I, 1797; artykuł ten był zaraz powtórzony w „Dagligt Allzhanda" nr. 22, 27, I. 1797. Pominęliśmy początek z opisem względów i darów cesarza Pawła, nieco przesadnym, ponieważ suma darowana urosła w tym opisie do 100.000 rubli oprócz pensyi 4-tysiącznej i „znacznych posiadłości w Rosyi, których szlachetny Polak nie przyjął", a cesarzowa i córki jej miały obdarzyć upominkami z własnych robótek ręcznych. Notujemy jednak potwierdzenie, że Kościuszko był wieziony przed pałac Zimowy w krześle, „które niegdyś służyło cesarzowej Katarzynie". Potem w numerach 23 i 31 tejże gazety były podane: wiersz Franzena i wiadomość o sprzedawaniu portretu Kościuszki, rytowanego przez Martin'a po cenie 24 shilling'ów za sztukę.

[717]) W gazecie: „Abo Underrattelser" 1869, nr. 169 (odbitka w „Helsingfors Central-Trycheri" str. 8) ukazał się odczyt, miany w temże mieście d. 28, X, 1869 na festynie dorocznym Towarzystwa Muzycznego, p. t. „En konsert i Abo ar 1797" Niepodpisany autor domyśla się, że koncert odbywał się d. 6 lub 7 stycznia w największej podówczas sali Seipela; że Kościuszko był wniesiony przez akademików na swem łóżku żołnierskiem; że otoczyły go młode damy i podawały mu zmaczane wodą kolońską chustki do orzeźwiania głowy; on zaś, otarłszy spływające po twarzy łzy rozczulenia, oddał jednej z nich taką chustkę powiadając: „Przyjmij pani tę chustkę na pamiątkę łez rycerza; nie mam nic innego do ofiarowania". Nie zdaje mi się, aby te szczegóły zasługiwały na wiarę, bo i Kościuszko nie dałby się nieść owacyjnie i wystawiać na oględziny publiczności, i Niemcewicz byłby przypomniał sobie tak niezwykłą scenę, zapisując krótką wzmiankę o tem mieście, o mieszkańcach „religii luterskiej, mówiących po szwedzku" i o generale Wredé, który „z największą nas podejmował gościnnością" („Pamiętniki", str. 310). Może w mieszkaniu tego generała miał miejsce ów koncert, bez uprzedzenia Kościuszki. Nie odrzucamy programu (1. marsz, 2. hymn Volgera, 3. śpiew akademików, 4. aria z opery Naumana: Gustaf Wasa, 5. Rousseaus dröm, czyli sen Russa, 6. chór męskich i żeńskich głosów, 7. recitativo z Gustawa Wazy przy akompaniamencie orkiestry i chórów); lecz tradycye ustne finlandzkie, skrzętnie a ze szlachetną dla bohatera sympatyą przez autora odczytu zebrane, nie zadowolnią historyka tak samo, jak polskie (Arch. Kośc. w Rapper., Nr. 208).

[718]) Wiersz ten w ostatecznej postaci brzmi:

Hvem är deu döende der, med en blick af den döende dygden,
Som ur det krossade stoft svingar sig friare opp?
Ack! det är du, Kosciusko, du Polens hjelte, som sörjde
Att du lefde en dag efter ditt Fädernesland.

(Znaczy: Któż jest ów cierpiący ze wzrokiem konającej cnoty, Co z popiołów rozwianych wolna do nieba ulata? Ach, tyś to, Kościuszko! Ty, polski bohaterze, coś płakał, że o dzień jeden przyżyłeś wolność Ojczyzny swojej!) Specyalne studyum o przeobrażeniach i datach tego wiersza napisał B. O. Schauman w dzienniku finlandzkim „Nya Pressen" d. 23 lipca 1893 r. Że Franzen był też autorem przytoczonego w tekście artykułu z Abo Dageliga Tidningar, świadczy list C. C. Gjörwella do J. N. Lindhalla z d. 27, I, 1797.

[719]) Niemcewicz „Pamiętn." 719 str. 311, 312; uzupełniają go: artykuł, drukowany w czasopiśmie Joh. Gabr. Carlén'a: „Przy domowem ognisku"= „Läsning vid husliga härden... utgifven af Joh. Gabr. Carlen." I. Stockholm, 1860, str. 217 i nast. i współczesny list Gjörwella z d. 27. I. 1797.

[720]) List C. C. Gjörwella ze Sztokholmu do kupca J. N. Lindahla w Norköping z d. 27, I. 1797.

[721]) Napisał to sam Tham we wspomnianej podróży, a cytacyę podał Gjörwell w liście do C. D. Buréna na Boxholmie d. 24. II. 1797.

[722]) Listy Pehr Thama do Gjörwella z d. 24, II, 1797 z dopiskiem tego ostatniego i z d. 16. V. 1797. Egzemplarz jeden, portret oraz kartka z albumu pani Gjörwellów Lindahl złożone zostały przez H. Bukowskiego w darze Muzeum Narodowemu w Krakowie.

[723]) Läsning vid husliga härden.

[724]) Niemcewicz.

[725]) Läsning vid husliga härden.

[726]) Niemcewicz.

[727]) Przechował się w Szwecyi współczesny list Niemcewicza, który podajemy w tłumaczeniu polskiem, ponieważ otrzymaliśmy w tekście szwedzkim, zapewne także tłómaczonym z francuskiego.

Göteborg, 10 marca 1797.

Panie Baronie!

Tyle Pan nam okazał współczucia i przyjaźni tak w Polsce, jak przez tych dni kilka, w których miałem honor spotkać Pana w Sztokholmie, iż uważałbym się za niewdzięcznika, gdybym porzucił Szwecyę, nie wyraziwszy Panu mej głębokiej i szczerej wdzięczności.

Dzięki ślicznej pogodzie i dobrym szwedzkim drogom generał Kościuszko przybył tu, nie doznawszy innych niedogodności, jak te, które są nieodłączne od nieszczęsnego jego stanu. Polecił mi przesłać Panu wyrazy najserdeczniejszej przyjaźni. Zboczyliśmy z drogi, aby obejrzeć kanał „Trollhättan", i istotnie wielkie dzieło, bo użyteczne i które na zawsze

unieśmiertelni tak naród szwedzki, jak monarchę, przez którego ma szczęście być rządzonym. Będziemy zmuszeni tu się zatrzymać 14 dni, nim zdarzy się nam sposobność wsiąść na okręt. Grzeczność i gościnność, którą nam okazują pp. Biskup, Gubernator, komendant i mieszkańcy miasta Göteborg, przyczynią się do skrócenia tego czasu. Generał często ma u siebie koncerty amatorskie. Między osobami, które go wtenczas odwiedzają, znajduje się pani G., która tu jest bardzo lubiana, posiada wistocie nadzwyczajne talenty, lecz talenty jej i wdzięki mniej jeszcze wzbudzają interesu i szacunku, niż jej postępowanie, które naprawdę można nazwać wzorowem w najopłakańszem położeniu na świecie. Upewniano nas, iż wiele ucierpiała skutkiem postępowania męża swego. Obmawiał ją w Sztokholmie, prześladował ją tutaj i ciągle jeszcze jej grozi.

Generał Kościuszko, wiedząc, Panie Baronie, iż jest Pan dzielnym i sprawiedliwym rycerzem, nie wątpi, iż Pan ją weźmie pod swą obronę i że przy danej sposobności wstąpi w szranki, aby bronić uciemiężoną niewinność. Ważyliśmy się wspomnieć o tej osobie z własnego natchnienia, a jedynie z powodu współczucia, które każdy uczciwy człowiek czuje dla nieszczęśliwego bliźniego. Proszę przypominać nas, Panie Baronie, wszystkim tym, którzy nas w Sztokholmie obsypali dowodami dobroci i przyjaźni, proszę nie wątpić o najszczerszych naszych życzeniach, abyście tak byli szczęśliwi, jak na to zasługujecie, i proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku, z którym mam honor pozostać i t. d.

Julian U. Niemcewicz.

[728]) Alströmer do Gjörwella z Hauström 2. V. 1797; podobnie w poprzednim liście z Göthebourga d. 29. III. 1797. Przesłał swój artykuł w istocie d. 16. V., w kilka dni po wyjeździe, radząc, aby go przejrzał i uzupełnił gen. Toll, jako znający dobrze obu. W przypisku dodał: „Generał Kościuszko jest wzrostu wysokiego, oblicza męskiego i myślącego". Dalej wyliczenie ran jego.

[729]) Pehr Tham z Dali 20. IV. 1797 do Gjörwella.

[730]) We środę przed dniem, kiedy pisał Alströmer do Gjörwella 16. V. 1797. Dzien. Patr. Pol. w Przew. N. i Lit. 1875 s. 240 podaje 10 maja na wyjazd z Gotemburga zgodnie z powyższą wskazówką. Wszystkie listy i artykuły szwedzkie, zgromadzone staraniem H. Bukowskiego, znajdują się w Muzeum Narodowem w Rapperswylu. w Arch. Kośc. N. 207 i 206. Godnem jest uwagi, że już wtedy w 1797 r. gazety szwedzkie wkładały w usta Kościuszce wyrazy: Finis Poloniae!

[731]) Reporterzy gazet ówczesnych, równie jak dzisiejsi, nie wiele zadawali sobie trudu z docieraniem do rzetelnej prawdy. Oto np. doniesienie z „Gentleman's Magazine" z d. 30 V. 1797: „Waleczny generał (the gallant general) Kościuszko wyjechał na rzekę Tamizę na pokładzie okrętu szwedzkiego z kilku oficerami polskimi w świcie swojej (attended by many polish officers), którzy udają się z nim do Ameryki. Jest nieuleczalnie raniony w głowę, ma trzy rany od bagnetu na grzbiecie (in the back) i część biodra urwaną przez kulę armatnią; rany są takie, że nie może poruszać się bez okropnych męczarni; w wolnych chwilach zabawia

się rysowaniem krajobrazów. Mówi on (przed kim? przed reporterem?) z najwyższą wdzięcznością o dzisiejszym cesarzu rosyjskim, lecz uskarża się, że rany jego przez czas długi po ujęciu w niewolę były zaniedbywane".

[732]) A. W. W. Evans: „Memoir of Thaddeus Kościuszko Poland's hero and patriot, an officer in the American Army of the Revolution and Member of the Society of the Cincinnati by — for the Society. For private distribution only. New-York 1883 (ze znakiem, czyli t. zw. orderem Cyncynata, 12 pięknemi rycinami i podobizną listu Kościuszki; egzemplarz ofiarowany przez autora W. hr. Platerowi) str. 21.

[733]) Takie przechowują się w Muzeum Narodowem w Rapperswylu. (Ob. „Katalog Zbiorów Kościuszkowskich". Oddz. I, N. 61 i 80). Sztychy Cosway'a z r. 1798 i 1808 nie są tak udatne, jak portret olejny, oznaczony na stronie odwrotnej napisem: 638. Sarnecki.

[734]) „Monsieur le comte,

Je ne puis, monsieur le comte, quitter ce pays sans me rappeler encore une fois au souvenir de Votre Excellence et sans la remercier pour toutes les amitiés et bontés dont elle m'a comblé pendant mon séjour à Londres. Je suis arrivé a Bristol sans me ressentir beaucoup des fatigues du voyage. Nous devons samedi prochain nous embarquer pour Philadelphie. Une fois arrivé à bon port je me promets bien de suivre fidèlement les avis du chevalier Farkwart et de ses illustres collègues. Si jamais je recouvre une partie de ma santé, il me sera doux de me rappeler, que c'est à Vos soins, à l'intérêt que Vous avez pris à moi que je la devrai. Venillez agréer, Monsieur le Comte, les sentiments de reconnaissance et de la considération la plus distinguée, avec lesquelles j'ai l'honneur d'être, Monsieur le Comte, de Votre Excellence votre très humble et très obéissant serviteur.

Kocciuszko.

Le 16 juin 1799 (omyłka, powinno być 1797). Архивъ кн. Воронцова, t. XXIX, str. 357.

[735]) Puhar, do tego serwisu należący, można widzieć w „Tygodniku Ilustrowanym, 1860 r., II, str. 597. Na podstawie jest wycięty napis: „The friends of liberty IN BRISTOL To the gallant Kościuszko".

[736]) Nikt o tej karecie nie wspomniał w opisie podróży. Paszkowski (str. 191) powiada, że Kościuszko już z Anglii chciał odesłać pieniądze cesarzowi Pawłowi, że odradził mu to Niemcewicz i że tem „odstręczył zaufanie przyjaciela, dowiódłszy, iż nie czuł z nim równo". Ale skądżeby dostał Kościuszko pieniędzy, niezbędnych na dalszą podróż i na życie w Ameryce? Czy miały może wystarczyć 3.000 dukatów, włożonych przez cesarzową jakoby w przekazie bankierskim do pugilaresu wyszytego własnemi rękoma? Ale o tym pugilaresie podania są wcale niepewne. Nie wspomina o nim Niemcewicz, o wiele inteligentniejszy, bystrzejszy i wiary godniejszy od Paszkowskiego, który nie umiał nawet przeczytać uważnie krytykowanych pamiętników, rozmowa bowiem o odesłaniu Pawłowi pieniędzy miała miejsce w Ameryce, w Filadelfii (str. 327).

737) Evans. Op. cit.

738) W sobotę po 16 czerwca według powołanego wyżej listu do Woroncowa miał nastąpić odjazd. Dzień ten przypada na 17 czerwca i zapewne był datą odpłynięcia do Ameryki.

739) Evans, op. cit. str. 22—23 i Appendix C.

740) Niemcewicz naliczył dni 81, ale musi to być omyłka druku lub pisma zamiast 61. Z powołanego wyżej listu do Woroncowa widać, że odjazd miał nastąpić w sobotę najbliższą (po 16-m), t. j. 17 czerwca. Korespondencya do „Dziennika Patryotycznych Polityków“ pod d. 23 czerwca mówi, że Kościuszko już odpłynął. W liście do Leonarda Chodźki z d. 3. XII. 1837 Jared Sparks podaje datę powtórnego przyjazdu Kościuszki „in August 1797“. (Arch, Kośc. w Rappers. N. 194). Notatki, nieznaną mi ręką pisane (MS. Bibl. Uniw. Warsz. 7, $\frac{2}{84}$), zawierają datę przyjazdu Kościuszki do Filadelfii 18 sierpnia. Oczywiście, że od d. 17 czerwca do d. 18 sierpnia upłynęło tylko dni 61.

741) „Dziennik Patryotycznych Polityków“ 1797 nr. 243 (w „Przewodn. Nauk. i Lit.“ 1875, str. 240). Krócej, ale zgodnie z relacyą napisał pod d. 19. VIII. z Filadelfii korespondent francuski do Monitora (an VI nr. 24 z d. 15. X. 1797 str. 95): le brave Kosciusko vient d'arriver ici. Il a été reçu au milieu des acclamations de tous les citoyens. Au moment où il a mis pied à terre, il a été salué par les canons du fort et à peine était-il entré dans sa voiture, que les chevaux ont été dételés et il été conduit en triomphe par le Peuple“. Wobec takich świadectw wszystkie zarzuty i wątpliwości Sygurda Wiśniowskiego, co do powitania i wyprzęgania koni, upadają.

742) List Adamsa przytaczamy podług autografu, przechowywanego w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie MS. 2791:

Quincy, the 4 September 1797.

I have received a letter You did me honour to write me on the 24 of last month and thank You for your care of my Packet from the worthy John Similair, whose benevolent labours promise so much advantage to Mankind. — Give me leave, Sir, to congratulate You on your arrival in America, where, I hope, You will find all the consolation, tranquillity and satisfaction You desire after the glorious efforts You have made on a greater Theatre. On my arrival in Philadelphia I hope to have the pleasure to receive You and to repeat etc.

John Adams.

General Kosciusko.

743) Wydrukowany przez Jared Sparks'a: The Writings of George Washington. New York 1848, t. XI, str. 213. Evans, op. cit. str. 23 powiada, że Washington przyjął Kościuszkę z honorami wojskowymi, ale pocóżby siedział w Filadelfii we wrześniu i jak mógł zarządzać honory wojskowe, jeśli złożył władzę w ręce Adamsa d. 4. marca 1797 r.?

Wiśniowski Sygurd („Kościuszko w Ameryce“) opowiada o widzeniu się w grudniu 1797 r. z tym dodatkiem, że Kościuszko przywitał Waszyngtona słowami: „Ojcze! czy poznajesz mię, twego syna?“ ale i w grudniu Waszyngton nie miał tu nic do czynienia, a rzekome „synostwo“ nie usprawiedliwia się ani osobistym stosunkiem z okresu wojny, ani poglądami politycznemi z owej chwili drugiego pobytu, wiadomo bowiem, że Waszyngton stał się przedmiotem ostrych zarzutów stronnictwa demokratycznego, a Kościuszko właśnie z tem stronnictwem sympatyzował i może już pod koniec grudnia zbliżył się z Jeffersonem. Wierzymy więc gazetom francuskim z 1798 r., które głosiły, że Kościuszko nie chciał widzieć się z Waszyngtonem, lubo widzimy przesadę w ich twierdzeniu, jakoby odbierał od niego kilka razy zaproszenia.

744) Niemcewicz. „Pamiętn. czasów moich“, str. 325.

745) Evans, op. cit. str. 24 i Appendix D. Oba listy bez daty; na jednym jest tylko: Philadelphia. Jeden jest podany w podobiznie (facsimile). Tłumaczymy go z angielskiego:

„Pani! Nie mogę uspokoić się, dopóki nie otrzymam Jej przebaczenia w całej rozciągłości i sile za kłopoty, jakich nabawiłem Panią podczas bawienia w Jej domu. Niezdrowie przygniata mój umysł, a na tem cierpią wielce uczucia moje. Może byłem przyczyną pozbawienia zabaw, stosowniejszych do Jej upodobania i zadowolenia, niż bawienie się ze mną: nie wychodziłaś Pani wcale na wizyty, raczyłaś Pani zapytywać mię codziennie: co lubię, czego nie lubię; wszelkie żądanie było spełnione; wszelka myśl była uprzedzoną, aby mi dogodzić i mój stan uprzyjemnić. Niech odczytam odpowiedź Pani z przebaczeniem; Elizę upraszam o wstawienie się za mną. Zbyt wielki mam dług względem Pani, abym zdołał wyrazić w słowach, wyrównywających memu zobowiązaniu i wdzięczności mojej; niech wystarczy, że nie zapomnę nigdy i że pamięć ani na chwilę nie zagaśnie w mej piersi. Oby Bogini zdrowia, bogactwa, zadowolenia i szczęścia czuwała nad Panią przez całe życie. Z głębokiem poważaniem, szacunkiem i szczerą przyjaźnią dla Pani wyznaję się

uniżonym i posłusznym sługą
T. Kościuszko.

Posyłam dla Pani dwa utwory (Pieces), jeden Cosway'a, drugi przez Cheynesse. Ostatni utwór jest najlepszy, o ile wiem, i najdroższy ze wszystkich tomów jakie posiadam“. Mowa tu o portretach, z których ostatni nie jest mi znany, pierwszy zaś znajduje się w kopii przy str. 486.

Drugi list jest podobnej treści.

746) Ta wiadomość, pochodząca od Evans'a, zbija legendę, opowiedzianą przez p. Kajetana Kraszewskiego („Z podań i szpargałów“ Kraków 1892, str. 335), jakoby Kościuszko zawiesił swój order Cyncynata w Dołholisce w cerkiewce unickiej, która się zawaliła w 1865 r., i jakoby ów order znikł w r. 1856 z cerkiewki, a znalazł się w posiadaniu Bajera.

747) Wiśniowski Sygurd. („Kościuszko w Ameryce“ w „Przyjacielu Ludu“ wyd. w Milwaukee, 1880, 1881) oznacza datę uchwały kon-

gresu na 2. VII. 1798, ale wtedy Kościuszko już nie znajdował się w Ameryce, a nie wyjechałby, nie załatwiwszy tak ważnego dla siebie interesu; więc przyjmujemy datę Evans'a (str. 25).

[748]) Nie jest w tym ustępie dokładną opowieść Niemcewicza (str. 327), gdyż list i pieniądze nie były wysłane z Ameryki, jak to będziemy widzieli niżej.

[749]) „Memoirs, correspondence and private papers of Thomas Jefferson", edited by Th. Jefferson Randolph — wyszły z druku w Londynie w r. 1829 w 4 tomach. Z tej edycyi zapewne L. Conseil wyciągnął „Mélanges politiques et philosophiques 1833". Paris, Paulin 1833, 2 tomy.

[750]) Już pod d. 21. II. 1798 pisał Jefferson do gen. Gates o Kościuszce: „Jest on najczystszym synem wolności z pomiędzy wszystkich, jakich znałem kiedykolwiek, i takiej wolności, która rozciąga się na wszystkich, nie zaś na niektórych i na bogatych jedynie" (Evans, op. cit., 25).

[751]) „Kłosy" nr. 814, str. 78 (1881) podług egzemplarza, przywiezionego przez dra Benniego. Zgadza się zupełnie z tekstem wielokrotnie przedrukowanym, np. z tekstem, przesłanym d. 19. VI. 1868 do wydawców „University Magazine" przez W. M. Wertenbakera, prof. Uniwersytetu Wirginijskiego („Will of Kociuszko" — w bibliotece w Rapperswylu, P. d. 3).

[752]) „La Pandore, journal des spectacles, des lettres, des arts, des moeurs et des modes". Nr. 1278, 17. XI. 1826.

[753]) List do Leonarda Chodźki z Bostonu d. 30. VII. 1837. (Arch. Kośc. w Rapperswylu, Nr. 194).

[754]) Evans op. cit. 25, 26: „I must return at once to Europe". Ściślejsza data daje się wyciągnąć z listu Jeffersona z d. 27. III. 1798, niżej w nocie 755 cytowanego.

[755]) Niemcewicza (str. 331) albo „dziurawa" pamięć, albo grzeszny wstyd przywiódł do fałszywego świadectwa o tym wypadku. Opowiada on tak: „Zaczęła się wiosna; w kwietniu umaiły się drzewa, pokazały się kwiaty: w początku maja częstsze z Jeffersonem miewał rozmowy (Kościuszko) i raz wieczorem oznajmił mi, że chce płynąć do Francyi dla wywiedzenia się, czy można co dla nieszczęsnej Ojczyzny wyrobić. Zostań tu, gdyż, jeśli żadnej już nie będzie nadziei, ja nazad tu wrócę, kupię osadę wiejską i będziemy razem gospodarować". Jakoż wkrótce z paszportem barona Niemca wyjechał, zostawiwszy sługę swego, Stanisława. Zostałem więc sam jeden. Kazałem słudze pozbierać rzeczy generała i odnieść je do pana Jefferson. Otwierając szufladę w stoliku, ujrzałem paczkę z podpisem, że dla mnie. Było w niej obwiniętych sto piastrów (sic). Zadziwił mię ten postępek, a że sługa Stanisław tęsknił do kraju, dałem mu te pieniądze i wyprawiłem go do Hamburga. Libiszewski, dawniej oddalony, lecz posiadający doskonale muzykę, zawsze pewny chleba, udał się do Cuba do Hawanny, gdzie wkrótce dość się

zapomógł. W rok atoli uległ krajowej chorobie". Szczerej prawdy dowiadujemy się przypadkowo z listu Jeffersona do Kościuszki p. d. Filadelfia, 1 czerwca 1798: „Odjazd p. Volneya do Francyi nastręcza mi sposobność pisania do Was. Szczęśliwy byłem patrząc, że przez kilka dni po wyjeździe Waszym wiatry nasze były dla Was pomyślne... Odjazd Wasz dotychczas nie jest wiadomy, a nawet nikt się nie domyśla. Niemcewicz był bardzo dotknięty (was much affected...) Znajduje się on teraz w mieście Federacyi (Waszyngtonie?)" Były tam niektóre sprzęty kuchenne, stolik z szachownicą i szachy oraz futro o delikatnem włosiu. To ostatnie zabrałem do swego pokoju.... tamte rzeczy złożyłem w magazynie towarowym p. Barnes'a, wszystko do dalszych Waszych dyspozycyj. Kilka listów przyszło po Waszym wyjeździe... (odpieczętował je Jefferson, jeden oddał Niemcewiczowi, inne w jego obecności zapieczętował, nie czytając, ani patrząc od kogo) wysyłam je teraz do przyjaciela swego Jakoba van Staphorst w Paryżu. Nasz bill o cudzoziemcach (alien bill) przechodzi powoli z wielkim oporem... Postępujemy coraz dalej w zarządzeniach wojowniczych. Wojnę uważam już prawie za nie unikniona. Jestem niespokojny nadzwyczajnie o Was... z powodu stanu rzeczy obecnego i przyszłego w Europie... Pierwsza dywidenda dla was będzie ciągniona i remitowana w styczniu (t. j. odbędzie się losowanie papierów kredytowych, które wystawiono na imię Kościuszki w administracyi długu publicznego czyli w Banku Unii), ale ponieważ komunikacye zimowe są niebezpieczne, więc wysłaną zostanie dopiero w kwietniu, a potem już pójdzie regularnie co 6 miesięcy. To się będzie robiło przez p. Barnes'a... Moja najgorętsza przyjaźń dla Was nie odmieni się nigdy. Wasze zasady i skłonności są takie, że trzeba je czcić, szanować i kochać. Wierne jednemu celowi — wolności i uszczęśliwieniu człowieka nie frymarczyły one z odmieńcami i apostatami, naszymi znajomymi (aluzya do Adamsa i Waszyngtona, który ostro występował przeciwko stronnictwu demokratycznemu i dążył do wytworzenia arystokracyi; zdaniem Jeffersona Towarzystwo Cyncynatów było instytucyą arystokratyczną). Niech Wam służy zawsze zdrowie i szczęście. Przyjm szczere zapewnienia mojego serdecznego szacunku i uszanowania. Adieu. Th. Jefferson". („Memoirs, correspondence and private papers of... London-Colburn, 1829, t. II, str. 402). Toć widoczna, że Niemcewicz był zupełnie odsunięty od interesów pieniężnych i od planu wyprawy: snać Kościuszko osądził go niezdolnym do towarzyszenia sobie w przedsiębranej kampanii ku odbudowaniu Ojczyzny.

[756]) Dnia 27 marca 1798 napisał Jefferson taki list do Liston'a: „Thomas Jefferson składa swoje uszanowanie Panu Liston'owi i uprasza o łaskawe udzielenie paszportu przyjacielowi jego, Tomaszowi Kanberg'owi, o którym wczoraj z nim mówił. Jest rodem z północnej Europy (może z Niemiec), jest znany Tom. Jefferson'owi w ciągu tych 20 lat w Ameryce, a ponieważ przy najlepszym charakterze nie ma żadnych stosunków z którymkolwiek mocarstwem wojującem, więc T. Jefferson nie obawia się przyjąć na siebie odpowiedzialności za jego polityczną niewinność (for his

political innocence), gdyż jedzie wyłącznie w swoich prywatnych interesach. Odpłynie do Francyi z Baltimory, jeżeli znajdzie tam dogodną okazyę, a jeśli nie znajdzie, to stąd". („Memoirs etc". III, 402, w przypisku).

757) Wiśniowski Sygurd („Kościuszko w Ameryce") puścił w świat hipotezę, jakoby Kościuszko otrzymał misyę dyplomatyczną do Francyi od jej przyjaciół w celu usunięcia zatargów i że taką właśnie przysługę wyświadczył swej drugiej ojczyźnie, krzyżując wojownicze plany prezydenta i rządu. Ależ śladu takiej misyi niema ani w aktach amerykańskich, ani we francuskich, ani w korespondencyi Jeffersona. Czy Talleyrand wdałby się w układy z emisaryuszem, nie mającym urzędowego pełnomocnictwa, które posiadali trzej wydelegowani od prezydenta i od kongresu posłowie? A przytem, czy podjąłby się Kościuszko dla amerykanów tego, czego nie był zdolny robić dla Polski i w Polsce? Nie był przecie dyplomatą, jak wiemy z oświadczeń w śledztwie petersburskiem.

758) Sorel Albert. „L'Europe et la Révolution française". IV partie: Les limites naturelles. Paris, Plon, 1892; str. 181, 182.

759) Ogiński „Mémoires de 1778 à 1815". Paris 1826, t. II, str. 229. Chodźko Leonard („Hist. des Léegions polonaises en Italie, 2-ème édetion. Paris 1829, I, 161—164) powtarza list Ogińskiego z uznaniem, a w odpowiedzi Bonapartego widzi „obietnice pocieszające!"

760) Konstytucya francuska zabraniała przyjmować na swój żołd wojska cudzoziemskie, więc Dyrektoryat, uznając za pożyteczne „ułatwienie dezercyi polakom, zostającym w służbie austryackiej", przekazał propozycyę Dąbrowskiego rządom tymczasowym Medyolanu, Modeny etc. Angeberg „Recueil des traités, conventions... 1762—1862", str. 420. Konwencya (tamże, str. 421) była zawarta niby z administracyą generalną Lombardyi „w imieniu ludu lombardzkiego", ale wistocie była rozrządzeniem zwycięskiego generała Bonapartego.

761) Chodźko Leonard „Hist. des Légions", I, 383; dalej to samo w „Proclama ai Polacchi" i „Proclamation an die Pohlen", a w tekście na str. 207 „Proclamation aux Polonais".

762) Dąbrowski miał poczucie tego niebezpieczeństwa i pisał o ofiarach patryotycznych, lecz nie sądził, aby wystarczyły; proponował przeto, aby rząd francuski udzielił funduszów sposobem pożyczki, mającej się zwrócić po odbudowaniu Polski, ofiarował też hipotekę na starostwach, których znaczna część była już rozdana generałom lub urzędnikom rosyjskim i pruskim.

763) Wszystkie szczegóły wzięte są z MS. Biblioteki Uniw. Warszawskiej, Nr. 3.$^3/_{12}$. p. t. „Extract listów, rapportów etc. etc. polskich, odbieranych i znajdujących się w pakach korrespondencyi polskiej pod Nr. 1 od 16 Frimaire R-u 5-go (6. XII. 1796), aż do ostatniego Complémentaire tego R-u".

764) Brulion tego listu własnoręczny jest w Akad. Krakow. w tece Walewskiego MS. nr. 647: Monsieur le Général! Les deux jeunes gens, mes fils, porteurs de cette lettre, sont neveux de Kosciuszko, mon frère. L'ainé a servi en grade de capitaine d'infanterie. Le cadet a servi pendant notre dernière révolution dans le corps de Housards (sic). Mon amour maternel m'a fait approuver une carrière, qu'ils vont chercher et que mon coeur m'a fait pressentir (poprawka: „albo presumer") la plus honorable pour eux c'est cette de former à l'école du général, qui a consolidé la liberté de sa patrie (13 vendémiaire?) et fondé celle de l'Italie. Que ce soit donc un titre et l'excuse en même temps de la liberté que je prends de Vous nommer leur Tuteur (!) de les recommander à Votre bienveillance et de Vous prier, Monsieur le Général, de les rendre partout témoins de Votre gloire. J'ai l'honneur d'être avec la plus haute considération, Mr le Général, Votre obéissante servante.

Anne Estko neé Kosciuszko.

Cet le 12 juillet l'an 1797.

765) Chodźko: „Hist. des Légions", II, 7, 9, 12, 29, 34.

766) Chodźko, op. cit., II, 68, 69.

767) Tenże, II, 72.

768) Uproszeni przezemnie Doktorowie Medycyny, neuropatolog p. Władysław Gajkiewicz i chirurg p. Maryan Borsuk, udzielili łaskawie następnej opinii:

„W materyale, odczytanym nam przez autora niniejszej monografii, a dotyczącym stanu zdrowia Tadeusza Kościuszki, w peryodzie czasu od 1794—1798 r., znajduje się bardzo mało faktów czysto lekarskich. Powziąć z nich można tę tylko pewność, iż po otrzymaniu ran pod Maciejowicami w tył głowy, grzbiet i biodro, Kościuszko nie był w stanie zrazu zupełnie chodzić, później musiał się na kimś podpierać i że przez całe 4 lata (podczas pobytu w Petersburgu, Abo, Sztokholmie, Londynie, Bristolu, Filadelfii) prawie ciągle leżał, lub posiłkował się wózkiem, krzesłem, na którem go wożono etc. We wszystkich ówczesnych opisach (Niemcewicz, Rogerson etc.) niema najmniejszej wzmianki, co było tego kalectwa powodem: czy tylko osłabienie nogi lewej, czy jej sztywność lub tylko bolesność; niema też nic o zachowaniu się czucia na tej nodze i o innych funkcyach organizmu, z czego możnaby było wnioskować, czy choroba Kościuszki była następstwem zranienia mózgu, lub mlecza pacierzowego, czy nerwów obwodowych chorej nogi, czy wreszcie tylko mięśni. Zdanie więc nasze, poniżej wyrażone, jest tylko prawdopodobne, a brzmi ono tak: niemożność używania kończyny dolnej mogła u Kościuszki tylko w części i to w początku choroby, zależeć od cierpienia organicznego (najprawdopodobniej samej kończyny, a nie mlecza lub mózgu), a w znacznym stopniu, zwłaszcza w późniejszym okresie czasu, była ona natury psychicznej, duchowej. Bezwład nogi lewej, z początku bolesnem jej zranieniem spowodowany, mógł następnie być podtrzymywanym przez silne wrażenia pognębiające, deprymujące, hamujące pewne czynności mózgu,

wrażenia, pod których wpływem Kościuszko znajdował się nieustannie przez 4 lata, a znana Jego wrażliwość, uczuciowo zmniejszona odporność nerwowa działanie to ułatwiała. Tym samym sposobem, inne silne wrażenie, zwłaszcza przyjemne, podniecająco działające, mogło bezwład ten czysto psychiczny usunąć, czem tłomaczyłoby się nagłe wyzdrowienie Kościuszki po otrzymaniu w Filadelfii pomyślnych wiadomości z Europy.

Nadmienić musimy, iż podobne fakta często spostrzegać się dają w życiu codziennem i że powyżej przytoczone tłomaczenie ich jest obecnie powszechnie w nauce przyjętem.

Władysław Gajkiewicz.
Maryan Borsuk.

769) Moniteur Univ., an VI nr. 290, décadi 20 messidor, korespondencya z Bayonny 11 messidor. Były też podawane takie wiadomości w dzienniku „La clé des souverains de l'Europe. Courrier de l'Égypte", nr. 5 du 28 fructidor an VI (14. IX. 1798) imprimé au Caire". Wyciągi w materyałach rękopiśmiennych Leonarda Chodźki. Arch. Kośc. w Rapperswylu, Nr. 235.

770) Moniteur, nr. 297 septidi 27 messidor i nr. 302 duodi 2 thermidor „La clé des souverains", powtórzone w „Publiciste", 28 frimaire an VII (18. XII. 1798).

771) „Extrakt listów" etc., MS. $3^3/_{12}$ Bibl. Uniw. Warsz.: pod 19 messidor zawiadomienie od Barssa o przyjeździe Kościuszki do Francyi, pod 4 thermidor list samego Kościuszki, pod 22 thermidor — Tremo o bytności u niego.

772) Tekst oryginalny ogłoszony w „Архивъ князя Воронцова" XXIV. 1880 Москва, str. 415:

Sire!

Je profite des premiers instants de la liberté dont je jouis sour les loix protectrices de la plus grande et la plus généreuse nation pour vous renvoyer le présent que l'apparence de votre bonté et la conduite atroce de Vos ministres m'ont forcé d'accepter. Si je m'y suis prêté, Sire, ne l'attribuez qu'à la force irrésistible de l'attachement que je porte à mes compatriotes, compagnons de mes malheurs, et à l'espoir de servir encore ma patrie. Oui, je vous le répète, Sire, que j'aime a vous le déclarer. Votre coeur m'a paru touché de ma situation désastreuse; mais vos ministres et leurs satellites n'ont pas agi à mon égard conformément à vos voeux. Aussi s'ils osaient attribuer à la détermination de ma volonté libre une démarche qu'ils m'ont contraint de faire, je dévoilerai devant vous et devant tous les hommes, qui connaissent le prix de l'honneur, leur violence et leur perfidie, et c'est à eux seuls, Sire, que vous devez vous en prendre de la publication de leurs forfaits

Paris, 4 Août 1798 Signé: Koscuiczko (sic!)

W „Ami des Lois" 1798 a następnie w Monitorze, an VII nr. 61, p. 248 został wydrukowany ten sam tekst, ale z grzecznem, lubo dla

dyplomatycznej stylizacyi niewłaściwem zakończeniem: „Agréez, Sire, les témoignages de mes respects"

(Signé:) Kosciuszko.

Na str. 416 Архивъ кн. Вор. znajduje się objaśniająca notatka Panina dla Woroncowa: „Cette lettre a été envoyée à Sieyès pour la faire passer en Russie par mon entremise. Il s'y est refusé, en prévoyant que je ne l'accepterai pas; il l'a renvoyée au Directoire. Alors elle a été interceptée à la poste et M. de Haugwitz m'en a confié une copie sous le sceau du secret. Je supplie votre excellence de n'en faire mention nulle part.

773) „Kilka dokumentów do historyi Tad. Kościuszki, przekład z rękopisów" w „Roczniku Towarz. Hist.-Literackiego w Paryżu" za rok 1866. Paryż, księgarnia Luxembur. 1867, n-ry VI, XIII, XIV.

774) Tamże, n-ry IV, V, VI, VIII.

775) Powtarzamy to na wiarę Chodźki („T. Kościuszko", str. 50), który sam tego chłopa widział.

776) „Kilka dokumentów..." w „Roczniku Tow. Hist.-Liter. w Paryżu", str. 298, 300.

777) Moniteur nr. 327 z d. 27 thermidor (= 14, VIII, 1798). Wyciągi z „Ami de Lois" Chodźki i z „Courrier de l'armée d'Italie ou le Patriote français à Milan". To ostatnie pismo zamieściło plotkę, jakoby okręt angielski, wiozący Kościuszkę, był schwytany przez korsarza francuskiego i przyprowadzony do Nantes d. 26 messidor, t. j. w przeddzień wspomnianego bankietu paryskiego, na którym Kościuszko zasiadał jako gość. Wynagradzając za tę przykrość, klub konstytucyjny (le cercle constitutionnel) paryski postanowił jakoby ofiarować szablę Kościuszce, „który obecnie (10 thermidor = 28 lipca) znajduje się w Nantes, a tę szablę miał wręczyć mu Jourdan!"

778) „Kilka dokumentów..." loc. cit., nry IX, X, XI, XII.

779) MS. Bibl. Uniw. Warsz., nr. 3. $^3/_{12}$.

780) Chodźko „Hist. des Légions", II, 117, 122, 123.

781) List Kniaziewicza, ogłoszony po francusku w „Monitorze", nr. 98, an VIII, brzmi: „Citoyen Général! Jean Sobieski avait, suivant les coutumes de son siècle, consacré son sabre dans l'église do Lorette en mémoire des victoires importantes, remportées sur les Turcs par les Polonais sous Vienne. Lorsque l'Italie par la bravoure des Français, accompagnés des légions polonaises, a été délivrée du joug du fanatisme, les légions y ont trouvé ce témoignage du courage de leurs ancêtres. Elles vous offrent ce sabre par mes mains. Puissiez vous à la tête de vos compatriotes les venger des ingrats Autrichiens, en délivrant leur patrie de leurs tyrans et déposer ce trophée dans le temple de la Paix, sur le sol de notre patrie

Le général Kniaziewick (sic).

782) Chodźko „Hist. des Légions" II, str. 168 i 227, przypiski.

783) List Kościuszki z d. 12 floréal v. VII (1. V. 1799), drukowany w „Ateneum“, 1881, t. II, str. 540 ze zbioru autografów hr. Czerninów w Indrzychowym Hradcu (Neuhaus).

784) Chodźko, II, 234.

785) „Extract listów...“ MS. nr. 3. $^{3}/_{12}$ Bibl. Uniw. Warsz.

786) Chodźko, II, 238.

787) Paszkowski „Dzieje T. Kościuszki“, str. 200; Chodźko „T. Kościuszko“, str. 51. Wzmacnia te świadectwa okoliczność, że wizycie przytomnym był Kniaziewicz i że go witał Bonaparte jak znajomego i towarzysza broni (Rocznik Tow. Hist.-Lit. w Par. 1866, wydany 1867, Karol Kniaziewicz, str. 38). Sprawdzić tego przez źródła francuskie nie mogliśmy.

788) Chodźko „Hist. des Légions“ II, 274.

789) Tenże, II, 277—282.

790) Dowiadujemy się o tem od Pakosza z listu pod d. 18 messidor (8 lipca 1800) w „Extrakcie listów...“ MS. nr. 3. $^{3}/_{12}$. Bibl. Uniw. Warszawskiego.

791) Chodźko, op. cit., II, 322. „Extract listów...“ j. w.: 12 frimaire roku 9 (3. XII. 1800), 20 thermidor (8. VIII. 1801); 22 i 29 fructidor r. 9 (9 i 16. IX. 1801), 8 vendemiaire i 2 brumaire r. 9 (30. IX i 4. X. 1801).

792) D'Angeberg. „Recueil des Traités“. Paris 1862, str. 433.

793) Meinert: Legioniści polscy na S. Domingo w Przewodn. Nauk. i Literackim 1886.

794) Jefferson Thomas „Memoires, Correspondence and private papers“. London 1829, Colburn, t. III, str. 499.

795) Paszkowski „Dzieje T. Kościuszki“, str. 201, 202.

796) Adres taki znajdujemy na poświadczeniu paszportu, który widziałem u antykwarza, dla Szymona Szydłowskiego z d. 2. VII. 1801 na żądanie władz francuskich: „Je reconnois le C-n Simeon Szydlowski pour mon compatriote. T. Kosciuszko.

13 messidor, rue de Lille, N. 545“.

Tenże adres na liście do ministra wojny w sprawie oficerów Zabłockiego i Pakosza z d. 16 pluviose r. 9 (16. II. 1801), oraz na liście do Pągowskiego, kapitana legii polskiej naddunajskiej, z podzięką za szczegóły batalii, wydanej przez Moreau (Autografy w Archiwum Kośc. w Rapperswylu, Nr. 171 i 172).

797) Datę poznania się P. J. Zeltner (w liście własnoręcznym z d. 12. XI. 1817) oznacza na kwiecień lub maj 1798 zawcześnie, gdyż, jak wiadomo, Kościuszko w maju dopiero wyjeżdżał z Ameryki, ale okoliczności są opowiedziane wiarogodnie: Kościuszko po przyjeździe wizytował ambasadorów, reprezentujących rządy sprzymierzone z Francyą, i z tego powodu przyjechał do Zeltnera, jako do posła szwajcarskiego. Z pierwszej rozmowy wynikła sympatya. Również Edward Zeltner w liście z d. 15. XI. 1830 zaznacza rok 1798 na datę poznania się. Oba listy w Arch. Kośc. w Rapperswylu, Nr. 219 i 224.

798) „The private life of Thaddeus Kosciuszko sketched by an eyewitness and friend of the deceased“. New-York 1860. Rękopis Ksawerego Zeltnera (syna). Arch. Kośc. w Rapperswylu, Nr. 218.

799) Podług opisu polaka, drukowanego w jednem z pism warszawskich.

800) Autograf, jedna kartka, z przekreśleniami. Arch. Kośc. w Rapperswylu, Nr. 174. Ob. tekst str. 536).

801) Dość wspomnieć przykre sceny z Ponińskim, który śmiał wyzwać go na pojedynek, mniemając, że tym sposobem oczyści się z zarzutów, czynionych mu powszechnie za bitwę Maciejowicką. (Ob. str. 446). Utrzymywał wtedy Kościuszko stosunki dość życzliwe z hr. Hołoniewską i z Janem Śniadeckim, któremu przesyłał dla zaprotestowania w gazetach dzieło Villers'a o Polsce, uwieńczone przez Instytut d. 23, VIII, 1804. (MS. Bibl. Jagiell. 3109, cfr. Pamiętniki o Janie Śniad. przez Mich. Babińskiego. Wilno. Zawadzki. 1865 t. II. str. 185—195.

802) Correspondance de Napoléon I publiée par ordre de l'Empereur Napoléon III. H. Plon. Paris. t. XIII (1863), str. 462, nr. 11.153: „Faites venir Kosciuszko; dites lui de partir en diligence pour venir me joindre, mais secrètement et sous un autre nom que le sien. Il s'adressera au général Dombrowski ou directement au grand maréchal Duroc. Donnez lui tout l'argent, dont il aura besoin. Faites partir aussi tous les Polonais qu'il aura avec lui. Je désire que tout cela se fasse le plus secrètement possible. Napoléon“. — Zeltner Ksawery. „The private life...“ str. 9—11. Podobnie, ale krócej i w ostrzejszych wyrazach podał tę rozmowę Falkenstein „Thaddäus Kosciuszko“. Leipzig 1834, str. 202. Paszkowski jeszcze krócej („Dzieje T. K.“, str. 211). Rozmowa ta miała miejsce w jakich dziesięć dni po 3 listopada, gdyż pod tą datą wyszedł przytoczony rozkaz Napoleona.

803) Tekst francuski zawiera ostrzejsze wyrażenie: „par ses ordres“. Angeberg „Recueil“, str. 441. — „Pamiętniki“ Wybickiego, wyd. Raczyńskiego. Poznań 1840, III, 3—8.

804) „Correspondance“ etc. t. XIV, str. 10, nr. 11.349, 1 décembre 1806. Falkowski: „Obrazy z życia kilku ost. pokoleń“ I, str. 265, podług pamiętn. Nakwaskiej.

805) „Correspondance“ t. XIII, str. 589, nr. 11.328, d. 30. XI. 1806, t. XIV, str. 11, nr. 11.350, d. 2. XII. 1806 Posen, str. 126, nr. 11.527, d. 31. XII. 1806 Pultusk. Nie znam tekstu owej sfałszowanej odezwy w „Publiciste“, więc nie mogę określić, czy została wydrukowana przed otrzymaniem nagany poprzedniej Napoleona, zawartej w liście do Fouché'go z d. 30. XI. 1806, nr. 11.328: „La lettre que vous m'avez envoyée de Kosciuszko à ses compatriotes est ridicule; ce n'est qu'une am-

plification de rhétorique. Le sujet du retour d'Ulysse dans sa patrie ne peut prêter à aucune allusion de ce côté-ci; il pourzait seulement prêter d'un autre côté". Dalsze dwa frazesy, niezrozumiałe dla braku komentarza, nasuwają domysł, że Napoleon ganił tylko formę, lecz godził się na mistyfikacyę: „D'après ce que vous me dites, il parait qu'il n'y a pas d'inconvénient à le (?) donner. Dites à M. de Luçay de le (?) faire jouer".

806) Wyrażenia objęte cudzysłowem są wzięte z napisu na samym sztychu. Krótką wiadomość o tem przedstawieniu podał Falkowski „Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń". Poznań 1877, t. I, str. 307.

807) Paszkowski str. 214. „Correspondance" t. XIV, str. 11. nr. 11.350 „Je connais Poniatowski... C'est un homme léger et inconséquent plus que d'ordinaire ne le sont les Polonais, ce qui est beaucoup dire"... str. 315, nr. 11.836: „Je n'attache aucune importance à Kościuszko; il ne jouit point dans le pays de l'estime qu'il croit; d'ailleurs sa conduite prouve qu'il n'est qu'un sot. Il faut donc le laisser faire ce qu'il veut, sans y porter aucun empressement".

808) „Manoeuvres of Horse Artillery by General Kosciuszko, written at Parisin the year 1800 at the request of General Wm. R. Davie, then envoy from the United States to France. Translated with notes and descriptive plates by Jonathan Williams, col. comdt of the corps of engineers and president of the U. S. Military Philosophical Society. Published by Direction of the Society". London. Reprinted for T. Egerton. Military Library. 1809. Stronnic 79 in 8-vo min.; przy tem tablice. List generała Davie w przedmowie na str. 5—7. Egzemplarz dzieła tego znajduje się w Muzeum Narodowem w Krakowie z daru p. H. Bukowskiego.

809) Jefferson Thomas (Edited by Th. Jefferson Randolph) „Memoirs, Corespondence and private papers". London 1829, t. IV, str. 143—146. List z d. 26 lutego 1810 r, Monticello:

„Drogi Generale i przyjacielu.

Rzadko pisałem do ciebie i to wtedy tylko, kiedym miał pewną okazyę, unikając wszelkich kwestyj politycznych z obawy, że wiadomości pochodzące od człowieka, który niegdyś takie zajmował stanowisko, mogły być poczytane za szkodliwe krajowi naszemu, albo też mogłyby obudzić zawiść przeciwko Tobie. Listy moje zatem z konieczności były suche. Dziś wycofałem się ze spraw publicznych".

Dalej pisze o wojnie, która omal nie wybuchła z powodu sprawy Chesapeake i cieszy się, że byli w gotowości zbrojnej pod względem artyleryi, amunicyi etc. Szkoła wojskowa, licząca po 50 uczniów, jest czynną od lat kilkunastu! Ćwiczenie żołnierzy postępowało ciągle z przyrostem rocznym po 40.000 młodego rekruta. O sobie donosi, że ma lat 67, jest zdrów, gospodaruje, dużo jeździ konno, udziela młodzieży książek ze swej biblioteki. „Kierując ich czytaniem, staram się zwracać ich uwagę na wszelkie umiejętności oraz na wolność i szczęście człowieka. W ten sposób powołani do udziału w radzie i zarzadzie kraju będą mieli ciągle

na oku jedyne podstawy każdego prawnego rządu. Wasz wierny i przywiązany Th. Jefferson".

810) Zeltner Ksawery. „The private life of T. Kościuszko", str. 79.

811) Gazeta emigracyjna „Krzyż a Miecz" zamieściła w r. 1857, dyalog, który jakoby miał miejsce w r. 1814 d. 11 kwietnia o godz. 7 wieczór pomiędzy Napoleonem (już po abdykacyi) i Kościuszką. Wypowiedziane tu są różne poglądy filozoficzne w przeciwstawieniach. Paszkowski nadał mu niezasłużone znaczenie, drukując w swoich „Dziejach T. K.", str. 348—357. Jestto zmyślenie, elukubracya jakiegoś emigranta Polaka, co stwierdzili własnoręcznemi świadectwami pułkownicy Jerzmanowski d. 26. X i Walenty Zwierkowski 28. X. 1857. Arch. Kośc. w Rapperswylu, Nr. 217.

812) Paszkowski, op. cit., str. 225.

813) Angeberg, op. cit., str. 599. Paszkowski, op. cit., str. 226. O wielkich oświadczeniach życzliwości dla Polaków w salonie ks. Karoliny Romualdowej Giedroyciowej — Chodźko „Tad. Koś.", str. 54. Tekst oryginalny francuski. Angeberg, op. cit., str. 600.

814) Akademia Um. w Krakowie posiada w tece kościuszkowskiej Cypriana Walewskiego dwa zaproszenia od adjutanta, czy od marszałka dworu, a jedno wprost od WKs. Konstantego z własnoręcznym podpisem. To ostatnie przytaczamy:

Paris, ce 18/30 Avril 1814

A son Excellence Monsieur le Général Kosciuszko

Le Grand Duc Constantin.

Sa Mté l'Empereurm'ayant confié l'organisation des Troupes Polonaises du Duché de Varsovie et ayant par suite de ces disposition chargé le g-l Dombrowsky de la conduite du corps qui vont rentrer dans leur patrie, ainsi que de l'exécution des détails relatifs au succès de ces mesures: j'ai cru qu'il pouvait être utile de la faire aider dans ses travaux par une commission militaire dont il ferait partie et dont le nómbre n'excederait pas cinq individus, le président y compris. Je prends la liberté de m'adresser à Vous, mon Général, pour Vous prier de m'éclairer de Vos lumières dans le choix des personnes qui seraient le plus propres à pemplir cet objet d'une confiance particulière.

Je saisis cette ocasion d'assurer Votve Excellence de mon amitié et de la haute estime q. je porte à ses qualités (własnoręcznie) distinguées

Constantin

Le grand Duc de Russie.

815) List Kościuszki do Czartoryskiego z Wiednia 1815, z autografu znajdującego się w Archiwum Kośc. w Rapperswylu Nr. 173 (ob. facsimile VII).

816) Chodźko L. „Tad. Kośc.", str. 53.

817) Zeltner „The private life...", str. 17.

818) Ta ostatnia wiadomość pochodzi z relacyi o podróży Kościuszki, napisanej przez Franciszka Zeltnera, ale łączy się z nieznanem skądinąd twierdzeniem, jakoby Aleksander nadał Kościuszce tytuł hetmana kozaków. O wezwaniu jednak do cesarza pisał sam Kościuszko do Jeffersona w liście, drukowanym u Paszkowskiego, str. 238.

819) Tak opiewa paszport ambasadora rosyjskiego w Wiedniu, hr. Stackelberga z d. 7/19 czerwca 1815, zachowany w Akad. Um. w Krakowie w tece Walewskiego.

820) Zeltner Fran. „Note sur le G-al Kościuszko. Son voyage à Vienne en 1815". MS w Archiwum Kośc. w Rapperswylu, Nr. 211.

821) Przytoczenia braliśmy z autografu, podcyfrowanego literami T. K., przechowywanego w Archiwum Kośc. w Rapperswylu, Nr. 173. (ob. facsimile VII). List ten przedrukowany jest dość wiernie u Paszkowskiego, str. 236—7, niedokładnie zaś, z tendencyjnemi modyfikacyami przetłumaczony na francuski u Angeberga, str. 700 a z francuskiego na polski u Siemieńskiego „Listy..." Lwów 1872, str. 231—233.

822) Świadczy o tem urzędowe doniesienie w gazetach zamieszczone, które powtórzył i „Kuryer Litewski" w Wilnie nr. 59 z d. 22 lipca s. s. 1816 w następnych wyrazach: „Jenerał Kościuszko słabością zdrowia przytrzymany (sic) w szwajcarskim kantonie Soleure, dowiedziawszy się, iż na pamiątkę wjazdu Wskrzesiciela Polski do Warszawy ma być wystawiona w tejże stolicy brama tryumfalna, przysłał na pomnożenie składki ku temu celowi 1.000 franków czyli złotem 85 czerw. złotych, które są złożone w prefekturze tutejszej. Czyste życzenia tego Męża dla prawdziwego dobra współziomków, szczupłość dochodów i niezmienny jego sposób myślenia dowodzą wspólnie w tej ofierze, z jakiem zaufaniem wróży pomyślność teraźniejszym losom swej Ojczyzny i będzie niezatartym hołdem całej jego wdzięczności i nadziei. W Warszawie 22 Lipca 1816. T. Mostowski".

823) Laharpe to niewątpliwie był dawny nauczyciel Aleksandra I., republikanin-demokrata, jeden z wpływowych członków dyrektoryatu rzeczypospolitej Helweckiej w 1798; w r. 1813 wyjednał on u sprzymierzeńców, walczących z Napoleonem I, uznanie Szwajcaryi za państwo neutralne dzięki poparciu cesarza rosyjskiego. Gdzie i kiedy poznał się z nim Kościuszko? Niewiadomo. Może w Paryżu w r. 1803 podczas układów deputacyi szwajcarskiej z pierwszym konsulem Bonapartem o nową ustawę dla Helwecyi. List, a raczej brulion bez podpisu, ale własnoręczny znajduje się w Solurze w posiadaniu p. dra Amiet'a, sędziego Trybunału najwyższego (Oberrichter). Oto kopia: „J'ai l'honneur de Vous envoyer une copie de la lettre, écrite à sa Majesté Empereur de Russie de Vienne et une autre copie de la lettre, écrite au prince Czartoryski — c'est une petite exquise (esquisse) en abregé, comment on doit se comporter avec nos paysants. Si je suis condamné par les circonstances de vivre hors de mon pays, voulez-Vons obtenir de votre gouvernement la permission pour moi de rester parmi Vous. J'aime beaucoup votre pays et les habitants; sans doute j'aurai la liberté d'acheter, si je veux, une petite maisonnete avec un arpent de terre et vivre tranquille et ignoré sous Votre protection, à qui la Nation doit son indépendance et son bonheur... Je présente mes respects à la douce, aimable, jolie et spirituelle Madame Votre Epose (épouse)". Data okazuje się ze wzmianki o listach do cesarza Aleksandra wiedeńskim i do Czartoryskiego z projektem wyzwolenia chłopów. Adresu niema, lecz inną ręką u dołu napisano: „de Laharpe".

824) Paszport de Krudenera przechowuje p. Amiet w Solurze.

825) O wędrówkach po Szwajcaryi pisze Zeltner „The private life..." Arch. Kośc. w Rapperswylu Nr. 218.

826) Pokój ten był podany na rycinie w „Tygodn. Ilustr.", 1860, II, 595; dziś nie zachował już dawnego wyglądu, lecz dom istnieje w tej samej postaci; należy do Ottona Gassmann'a („Solothurner Tagblatt", 1893, 24. I., Nr. 20: „Rathausvorlesung der Töpfergesellschaft den 18 Januar 1893, vom Herrn Dr. Amiet Oberrichter"). Nie ręczymy za wiarogodność zupełną ryciny w „Tyg. Ilustr.", ponieważ łóżko, na niej przedstawione, nie jest jednakowe z łóżkiem, przechowywanem w Rapperswylu. (Ob. „Katalog Zbiorów Kościuszk." Oddział II, Nr. 23).

827) List Zeltnera do Jullien'a z d. 5. XII. 1817: „Je regrette de n'avoir eû le bonheur de passer avec lui que les dernières deux années de sa vie, durant lesquelles il était presque toujours en voyage". Archiwum Kośc. w Rapperswylu, Nr. 222.

828) List ten, oznaczony nr. 1, znajduje się w posiadaniu Dra Amieta w Solurze: Je n'en puis écrire davantage. Ces pleurs inondent mon papier. Adieu, le meilleur des hommes, Sauvez nous! Sauvez nous! — Emilie Zeltner".

829) Mowa tu nie o pieniądzach Pawła I, złożonych w banku Thomson, Bonard & C°., lecz o funduszach amerykańskich, których regulowaniem zajmował się dom bankierski Baring Brothers & C°. Rachunki jego były przesłane Kościuszce jeszcze 13. IX. 1816. Później fundusz ten musiał być przeniesiony do Hottinger'a w Paryżu; nie sprawdzałem tego dokładniej.

830) Rady prawne Bonissant'a w kopii przechowuje Archiwum Kośc. w Rapperswylu, N. 189 (15).

831) Ten „pierwszy", tak samo jak i drugi, testament znajduje się w odpisach w wielu archiwach; był też niejednokrotnie drukowany. Arch. Kośc. w Rappers., Nr. 190, 191.

832) „Extrait des minutes du greffe du Tribunal de première instance de l'arrondissement Fontainebleau... Ce jour dhuy 31 octobre 1817 heure du midi devant nous Jacques Hilaire Menuisier président, étant en hôtel assisté de Reni et Gueudre commis greffiers est comparu Mr. François Marc Bonissant, Notaire Royal à la résidence de Moret... a presenté un paquet... portant pour suscription: Ceci est mon testament Thadée

Kościuszko...“ Oryginał z należytą legalizacyą znajduje się w Akademii Um. w Krakowie w tece Walewskiego, MS. Nr. 647.

833) W skutek prośby W-go Estko (Stanisława) do Xięcia Namiestnika Królewskiego... o wyjednanie mu za pośrednictwem Ministra Pełnomocnego J. C. K. M., przy Dworze francuskim kredytowanego, objaśnień względem majątku po ś. p. Jenerale Kościuszce, referendarz stanu Tomasz Grabowski pod d. 7. VIII. 1818 ad $\frac{?}{?}$ D. Z. przesłał odpowiedź Bonissanta, udzieloną ambasadorowi Pozzo di Borgo z d. 3. VII. 1818 r., która stwierdza wypłacenie zapisów (et j'ai fait acquiter les legs) wedle brzmienia testamentu i odsyła po dalsze informacye do Zeltnera, oczekiwanego wkrótce z Krakowa, dokąd wyjechał przed trzema miesiącami, odwożąc „drogie zwłoki czcigodnego tego jenerała“ (pour accompagner les précieux restes de ce digne général). Oryginały w Akademii Um. Krak. MS. nr. 647.

834) Był to prawdopodobnie właściciel wielkiego handlu jedwabiem wedle informacyi, łaskawie mi udzielonej przez dra Eschera, dyrektora biblioteki miejskiej w Helmhaus w Zürichu.

835) Paszkowski: „Dzieje T. K.“, str. 247.

836) Przekaz domu Mallet Frères z d. 25. III. 1817 na dom Passavant et Rihyner w Bazylei znajduje się u p. Amietha w Solurze, razem z innymi rachunkami; wydrukowany u Falkensteina: „Thad. Kościuszko“ Lipsk 1834, str. 362. Wszystkie rachunki w kopiach znajdują się w Arch. Kośc. w Rapperswylu, Nr. 189. Nie znalazłem w nich wszakże śladu jakiejś sumy, ofiarowanej przez hr. Zamojską, wedle Paszkowskiego.

837) Zeltner Ksawery: „The private Life...“

838) Paszkowski przytacza dwa, skądinąd nieznane listy Kościuszki: na str. 238 po powrocie z Wiednia w treści podobny do przytoczonego już listu z d. 26. VI. 1815 pod adresem Czartoryskiego i na str. 243 odmowną odpowiedź na zaprosiny do Ameryki: „Cenię z wdzięcznością wezwanie Twoje uprzejme; ale kraj mój mocno mnie obchodzi; potem przyjaciele moi, znajomi, i czasem miło mi jest doradzać im. Jestem sam jeden prawdziwym Polakiem w Europie: wszyscy inni podlegają okolicznościami różnym mocarstwom“.

839) Wyrazy te czytamy na liście Emilii Zeltnerówny, wyżej przytoczonym.

840) Tekst aktu w tłumaczeniu polskiem jest taki: „Przenikniony prawdą, że poddaństwo jest sprzeczne z prawem natury i pomyślnością państw, oświadczam zupełne zniesienie poddaństwa w położonej na Litwie w województwie Brzeskiem majętności mojej Siechnowicze na wieczne czasy w imieniu własnem i przyszłych jej posiadaczy. Ogłaszam więc włościan wsi, do tego majątku należącej, za wolnych obywateli krajowych i zupełnych właścicieli gruntów, jakie dotychczas posiadali. Uwalniam ich od wszelkich bez wyjątku opłat, danin i posług osobistych, do jakich względem dworu i pana dotychczas byli obowiązani. Wzywam ich tylko, aby się postarali dla własnego pożytku i na dobro kraju o stosowne szkoły i zakłady wychowawcze. — Po tym uroczystym akcie oświadczam jeszcze, że wymieniony dwór Siechnowicze z należącemi doń posiadłościami oddaję, darowuję i na własność zapisuję na wieczne czasy siostrzenicy mojej Katarzynie Estkowej i dzieciom jej przez szczególną dla nich życzliwość“. Podpisy ze zwykłemi omówieniami prawniczemi: Th. Kościuszko, Grimm, Zeltner, Amiet notaryusz.

841) Mamy ślad w korespondencyi z Komendą legionów („Extract Listów...“ MS. Bibl. Uniw. Warsz. nr. $3^3/_{12}$, że Kościuszko pod 20 thermidor roku VII-go żądał pomocy do zapłacenia długów Tadeusza Estki, a d. 2 brumaire r. IX, żeby rewers Choroszewskiego był oddany na ręce Sykstusa Estki; jakie to były długi? Niewiadomo. Jeśli komenda zapłaciła, to Kościuszko zapewne zwrócił. Ale Anna Estkowa oganiała się napaściom prawnym Żółkowskich, którzy jeszcze w 1802 pozywali ją i Generała Kościuszkę o dekret niby kondyktowy z r. 1777, a Katarzyna Estkowa, wdowa po Tadeuszu, zapłaciła Zuzannie Kościuszkównie procent 210 złt. od pożyczonej w r. 1785 przez Kościuszkę sumy, d. 24. V. 1814 r. (dokumenty w Łyszczycach). Takie porachunki rozwikłać niełatwo.

842) Jullien: „Notice biographique sur Th. K.“, str. 40.

843) Oryginały są w posiadaniu dra Amieta w Solurze: Poinsot'a ma datę 2. II. 1817 z Cette, Gebharda 4. V. 1816 z Neuchâtel.

844) Jednem z tych dzieł było: „Quatre voyages magiques de Buonaparte“; drugiem: „Le traité de paix du juif Lanchère“; list datowany 18. VI. 1816 z Bazylei — jest w Akademii Um. Krakows., teka Walewskiego MS. nr. 647.

845) Brulion odpowiedzi napisany na odwrociu listu bankierskiego Baring Brothers et Co pod d. 13. IX. 1716 jest u dra Amieta w Solurze; zawiera też wyrazy wdzięczności „dla ziomków“ autorki, szczególnie dla rodziny Vanderhorst w Brystolu, w której domu „spędziłem kilka dni“. Od hrabiego Płatowa doznał Kościuszko wielkiej uprzejmości w r. 1814 w czasie pochodu wojsk koalicyjnych na Paryż; otrzymał dla swego bezpieczeństwa eskortę z 3-ch kozaków, na własne żądanie; miał ich odesłać wtedy dopiero, gdy mu nie będą potrzebni (List francuski pod d. 4. II. 1814 z Nemours, podpisany po rosyjsku: Графъ Платовъ, znajduje się w Akad. Um. w Krak., teka Walewskiego).

846) Na ozdobnym blankiecie. Isaac Cox Barnet Consul des Etats-Unis d'Amérique z datą: Paris, 28 Septembre 1816. Oryginał w Akad. Um. w Krak. teka Walewskiego nr. 1.

847) Data 26. III. 1816 z Paryża; oryginał u dra Amieta w Solurze.

848) List Brockhausa z d. 6. III. 1816, w Akad. Um. Krak. teka Walewskiego.

849) Oryginał tamże.

850) Że ten stosunek przyjazny istniał dawniej, dowodzi list Kościuszki z d. 6. IX. 1812 do p. Molineri, zamieszkałego podówczas w Pa-

ryżu (rue Cerutic) u senatora Gregori. Dziękuje za przysłanie adresu księżny Carignan, lecz oczekuje listu od niej samej; łączy tysiące komplementów dla „naszego dobrego senatora“. (Oryginał jest własnością p. Jana Smorczewskiego ze Zdżannego; przedruk w „Ateneum“ 1881, t. I, str. 140, podany przez Teod. Wierzbowskiego. F a l k o w s k i („Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń“ I, 83) mówi o niej: „Pierwiastek polski w jej krwi przebijał dosyć znacznie: lubiła polaków i poszukiwała ich towarzystwa. Wiele z żyjących jeszcze osób znało ją w Paryżu, powtórnie zamężną z prywatnym francuzem księciem Montlear. Córka jej, znana z dobroczynności księżniczka Augusta Montlear została obywatelką galicyjską, nauczyła się po polsku i gospodaruje w części dóbr Lanckorony, przypadłej na nią w spadku po babce“.

851) Hr. Zygmunt Krasicki udzielił mi łaskawie wiadomości, że w r. 1845 sam widział księżnę Lubomirską, już zdziecinniałą od starości, a wciąż dopytującą się o Kościuszkę i dającą sobie wmówić, że każdy, prezentowany jej młodzieniec, jest Kościuszką. List ten znajduje się obecnie w Muzeum w Rapperswylskiem (Arch. Kośc. w Rapp. Nr. 197).

852) Teka Walewskiego w Akad. Um. w Krakowie.

853) Do wyświetlenia oziębionych stosunków z Estkami posłużyć mogą listy Józefa Sierakowskiego. Pierwszy (przechowany w Łyszczycach) pochodzi z czasu między rokiem 1801 a 1805, ponieważ zawiera wzmiankę o zamieszkaniu Kościuszki u Zeltnera Józefa-Piotra, a nosi datę jeszcze z kalendarza rewolucyjnego.

Monsieur Stanislas Estko
Niedzielsk à Zamość
poste-restante.

Odebrałem tu list twój Panie Stanisławie, a jak Cię zawsze od młodości kocham, tak uczułem prawdziwie ten dowód twej ufności. Z szczerością i prostym sensem odpisuję Ci na powierzony interes. Nienaylepiey się stało, że w ówczas ten dar przyioł. Mniej źle, że odesłał tę summę: a wcaleby źle było, gdyby o nią przez Niego traktować. Nietylko więc, jak go sam doskonale znam, ale y nayprzywiązańszych mu tu z daleka poradziwszy się, udecydowałem nic a nic mu o tem nie wspomnieć. Oczuciło byto znowu miłość własną niepotrzebnie; listem jakim lub pismem znowuby zwrócenie lub oddanie tej Summy rozmazał; lepiej go w niewiadomości zostawić, bo on o tym nic nie wie. Z tego wypada te dobro: Jej przystojność zachowana, i bezpieczeństwo zastrzeżone tym pewniej, bo lubo zupełnie zdrów i czerstwy i wesół, jednakże w wieku swoim nie jest nieśmiertelnym; po Jego długiem życiu niby przypadkowo odkryta puścizna i własność, wam należeć będzie bez sprzeczki. Nic więc nikomu nie mówiąc, miejcie tylko na to oko ad ulteriora tempora. Tak roztropność i rozsądek radzi; bo nietylkoby wam niepozwolił o to kroku żadnego czynić, owszem, jak mówię, zupełnieby popsuł projekt. Teraz mieszka tu u Zeltnera Szwajcara Bankiera; ten Zeltner jest korespondentem Chodoara

z Warszawy; czasem do niego się zgłosić możecie (ale nic o tem niewspominać życzę). Sixtusa tu niemasz, podobno jest we Włoszech.

Umizga się staruszek do żony tego Zeltnera ładnej. U niego umieścił swój kapitalik, z którego procentu żyje. Powoli się dowiem jak to, i wiele, i doniosę Ci. Często się widujemy i kocha mię mocno: prawdziwie postrzegłem ukontentowanie, gdy mię tu zobaczył. Mamy rączki całuję, donoszę dawnej łaskawej przyjaciółce, że ostatnia moja siostra Ludwika poszła za mąż za Tyszkiewicza w Mińskim. Ściskam Cię, jak kocham serdecznie tu, jak w Polsce.

Józef quondam z Opola.

1 Ventose z Paryża

P. S. Donieś mi czy possesyi tam dobrej, taniej a pszennej niemasz, koło was“.

Okazuje się z tego listu, że Stanisław Estko żałował 12000 cesarza Pawła, odesłanych przez Kościuszkę (bo o nich mowa niewątpliwie); że czynił zabiegi o zabezpieczenie spadku po wuju. Sierakowski rozumiał drażliwość tej kwestyi i zalecał ostrożność, lecz jeżeli Kościuszko skąd inąd powziął wiadomość, albo podejrzenie, to już stracił serce dlo siostrzana, jak dawniej do Niemcewicza. Informacye o stosunkach z Zetnerami nie są ani dokładne, ani przyzwoite. Drugi list był pisany z Warszawy d. 18. XI. 1817: „Już podobno nieodzownie opłakiwać będziemy śmierć wuja twego, wiekopomnej pamięci Kościuszki. Gazety berlińskie przyniosły nam tę bolesną wiadomość“. Gen. Mokronowski, Staś Potocki, młody Jabłonowski krzątają się około uczczenia religijnym obrzędem w kościele Św. Krzyża; Niemcewicz sekretarz senatu gotuje mowę pogrzebową, a Szaniawski kazanie. Potem d. 20. XII 1817 tenże Sierakowski donosi, że poczynił kroki do Zeltnera we Francyi, którego zna osobiście (a zatem w Solurze nie był), ażeby można „salwować ślady życia publicznego twego wuja a mego nieodżałowanego równie przyjaciela. Hoc loco muszę ci powiedzieć, że tak był przywykł do mnie, tak to może przypomniało w osobie mojej prawdziwe serca jego uczucia, że śmiało mogę powiedzieć, że mię kochał i ufał. Zawsze mię nawet zaszczycał wszędzie, tak i u tych Zeltnerów, jak w Anglii (chyba w 1797 r.?) pisząc, uważając i mieniąc swym powinowatym po matce“ i t. d. Następnie pisał jeszcze o interesach spadkowych pieniężnych (te listy są w Akad. Um. w Krakowie. Teka Walewskiego). Zdaje się, że zbyt „śmiało“ wyraża się o Kościuszce, jako o „przyjacielu“ swoim, a jeśli w istocie posiadał jego przywiązanie i ufność, to nie okazał się być godnym uczuć takich.

854) De ta tige detachée	Zerwany z pnia twego,
Pauvre feuille dessèchée	Biedny listku zeschły,
Où vas-tu? — Je n'en sais rien.	Dokąd dążysz?—Ja sam tego nie wiem.
L'orage a brisé la chêne	Burza dąb złamała,
Qui seul était mon soutien;	Który był moją jedyną podporą;
De son inconstante haleine	Swoim niestałym powiewem
Le Zéphir ou l'Aquilon,	Wiatr zachodni, lub północny

Depuis ce jour me promène	Od tego dnia mną miota
De la forêt à la plaine	Z lasu na równinę,
De la montagne au vallon;	Z góry w dolinę.
Je vais où le vent me mène,	Biegnę, dokąd mnie wiatr pędzi,
Sans me plaindre et m'effrayer;	Nie skarżąc się i bez bojaźni
Je vais où va toute chose,	Idę, dokąd wszystko idzie,
Où va la feuille de rose,	Dokąd idzie liść róży
Et la feuille de laurier.	I liść wawrzynowy.

855) Patrz list do Jeffersona, podany przez Paszkowskiego: „Dzieje T. K.", str. 243.

856) Patrz np. opowiadanie Paszkowskiego o rozprawach z powodu jego dymisyi; „Dzieje T. K.", str. 333 i nast. Podobnież minister Mostowski zatarł prawdziwy powód wyjazdu Kościuszki do Szwajcaryi w przytoczonem wyżej (nr. 822) ogłoszeniu urzędowem o przesłaniu 1000 franków na bramę tryumfalną w Warszawie.

857) „Le plus grand homme de son siècle" — tak pisał Zeltner do Jullien'a pod d. 5. XII. 1817. Arch. Kośc. w Rapp. N. 222.

858) Oryginał testamentu po francusku znajduje się w rękach d-ra Amieth'a (wnuka) w Solurze, również cały operat egzekucyjny; kopie kompletne — w muzeum Rapperswylskiem (Arch. Nr. 193); każdy zatem może przestudyować wszelkie szczegóły rachunkowe. Tłomaczenie polskie dostała niezwłocznie rodzina Estków. Przedruki w ogóle są wierne.

859) Nadesłał on plenipotencyę Amieth'owi do działania w jego imieniu przy postępowaniu spadkowem.

860) Data sprawdza się przez urzędowy akt zejścia i pogrzebu (w Akad. Um. Krak. Teka Walewskiego).

Extractum ex registris mortuorum insignis et regiae Ecclesiae collegiatae ac parochialis ad S. Mart. Ursum et Victorem Soloduri in Helvetia.	**Wypis z księgi zmarłych znakomitego i królewskiego kościoła kollegialnego i parafialnego pod wezwaniem S. Męcz. Ursa i Wiktora w Solurze w Szwajcaryi.**
Anno 1817 die 15 Octobris mortuus est Excellentissimus ac Generosissimus Dominus Thaddaeus Kosciuszko ultimus Reipublicae poloniae belli dux et die 19 ejusdem mensis et anni comitantibus venerabili capitulo i. et r. Ecclesiae Collegiatae ac parochialis ad S. Martyr. Ursum et Victorem omnique clero tam saeculari quam regulari nec non senatoribus et Judicibus Tribunalis Supremi et Inferioris, civitatisque Magistratu atque magno populi ac pauperum benefactorum urgentium concursu in Ecclesia B. V. Mariae sine labe conceptae sepultus est.	Roku 1817 dnia 15 października zmarł Jaśnie Wielmożny i Szlachetnie Urodzony Pan Tadeusz Kościuszko, ostatni wódz wojsk Rzeczypospolitej polskiej i dnia 19 tegoż miesiąca i roku odprowadzony przez wielebną kapitułę z. i kr. kościoła Kolegialnego zarazem parafialnego pod wezwaniem Ś. Męcz. Ursa i Wiktora, przez całe duchowieństwo tak świeckie jak i zakonne, przez senatorów i sędziów Trybunału Najwyższego oraz Niższego, przez Magistrat miasta, przy wielkim natłoku ludu i cisnących się, pomnych na dobrodziejstwa jego ubogich; pochowan w Kościele N. P. Maryi Niepokolanego Poczęcia... w Solurze, 26 października 1817.
...Solodori, 26 Octobris 1817. Franciscus Xaver Wirz... parochus urbis.	Franciszek Ksawery Wirz... proboszcz miasta.
Nous avoyer et conseil de la République Soleure certifions... 27 Octobre 1817.	My wójt i rada Rzeczypospolitej Solurskiej w Szwajcaryi zaświadczamy 27/10 1717.

Poświadczył Sekretarz Generalny
Komisyi Spraw Wewnętrznych i Policyi
August Karski.

Nabalsamowane ciało zostało przewiezione do Krakowa i złożone w grobach katedry na Wawelu; wnętrzności jednak zatrzymało miasto Solura i złożyło na cmentarzu Zuchwill, a serce podobno spoczywa dotąd w kaplicy pod m. Lugano i należy do rodziny hrabiów Morosinich, potomków Emilii Zeltnerówny. Ks. Baraniecki w Dzienniku Poznańskim z d. 4 marca 1894 nr. 51 donosi, że w r. 1883 oglądał pomnik z szarego marmuru w Varese w ogrodzie Grand Hôtel'u, dawniej villa Recalcati. Na pomniku czytał napis: „Coeur de Kościuszko", a w niezamkniętej urnie znalazł słoik szklanny, zapieczętowany czerwonym lakiem; w słoiku był proszek brunatno-czarny, gruby, sypki. Ks. Baraniecki „nie miał czasu" zasięgnąć informacyi od rządcy hotelu; później nie był już w Verese i „tem się nie interesował". Zapewne zainteresuje się ktoś przecie i tę zagadkę wyświetli.

SPIS RZECZY.

Dostrzeżone błędy druku.

Str.	Wiersz	Wydrukowano	Być powinno.
14	10 od dołu	roku	roku [40])
47	18 „	znajdujemy też	znajdujemy bowiem
110	3 od góry	247)	250)
138	13 od góry	397)	297)
247	3 od dołu	się podobał	się nie podobał
291	16 „	534)	535)
309	17 od góry	565)	562)
315	10 od dołu	Mazowiecka	Mazowieckiego
315	2 „	582)	579)
438	1 „	donoszasz	donaszasz
474	9 od góry	sztywną	bezwładną
486	3 „	d. 16 maja	d. 10 maja
496	10 od dołu	z Lipka	z Lipska
561	16 „	cz. złp.	czerw. złł.
563	5 „	acta	ad acta
563	1 „	WMPPta	WMPana
564	22 „	Reverundus	Reverendus
564	18 „	Thodaei	Thadaei
565	6 od góry	Dan 1934	Dan 1834
571	20 od dołu	opisują się	opisuię się,
574	8 od góry	Roku 1769	Roku 1767
575	16 „	SIECHNOWICZ	SIECHNOWIEZ
595	17 „	191	194
618	11 od dołu	Сборникъ XVIII	Сборникъ XLVII
622	7 od góry	op. c. 5, 132, 433	op. c. str. 432, 433
626	2 od dołu	bares	bases

W Rodowodzie w linii Iwanowiczów:	*Aleksander* ż. Ptaszkiewiczówna	*Aleksander* ż. Płaszkiewiczówna
W Rodowodzie w linii Fedorowiczów:	*Ludwik Tadeusz* ż. Tekla z Ratomskich 1756 odkupuje Siechnowicze	*Ludwik Tadeusz* ż. Tekla z Ratomskich 1759 odkupuje Siechnowicze

KOŚCIUSZKO

BIOGRAFIA

Z DOKUMENTÓW WYSNUTA

PRZEZ

TADEUSZA KORZONA

DOPEŁNIENIA PRZY WYDANIU DRUGIEM

NAKŁADEM AUTORA

KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
WARSZAWA — GEBETHNER I WOLFF

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

Zamiast str. 69—75 (do wier. 11 od dołu).

ROZDZIAŁ IV.

WYCHOWANIE.

Spór o miejsce urodzenia Tadeusza, poczynający się zaraz po jego śmierci od błędnego napisu na medalu, wybitym w roku 1818 w pracowni Duranda w Paryżu [169]), a tylekroć ponawiany w piśmiennictwie naszem [170]), wyjaśnił się dostatecznie

[169]) Medal ten ma na stronie głównej udatne popiersie z napisem w otoku: THADEUS KOSCIUSZKO, a na odwrociu napisy w liniach poziomych: NATUS AN. M. DCC. XLVI. SIECHNOWIEZ DUCAT. LITHAVIAE IN POLONIA. OBIIT AN. M. DCCC. XVII. drobniej: SERIES NUMISMATICA UNIVERSALIS VIRORUM ILLUSTRIUM. MDCCCXVIII. Jeszcze drobniej przy obwodzie u dołu DURAND EDIDIT. Kto zarządził bicie tego medalu? Nie jest mi wiadomo.

[170]) Nie sięgając dalej, przypomnimy tylko polemikę z r. 1880, wywołaną przez Feliksa Niemojewskiego, któremu woźnica, zdejmujący czapkę przed dworem Siechnowickim, miał powiedzieć: »A to, proszę pana Kościuszko się w tym dworze urodził« (»Tygodnik illustrowany« Nr. 246, str. 167). Na prośbę redaktora pani Marya z Estków Wisłocka, prawnuczka Anny Estkowej, napisała list otwarty, oświadczając się za Siechnowiczami (tamże, Nr. 247, str. 190). Miałem sposobność przeprowadzenia ustnej dyskusyi z szanowną autorką tego listu i pochlebiam sobie, żem ją przekonał o niewiarogodności mętnych podań wobec świadectwa dokumentów. Stanisław Krzemiński w »Kłosach« w tym samym 1880 r. (Nr. 797, str. 234)

w rozdziale II-m. Jakim sposobem Tekla z Ratomskich Kościuszkowa mogłaby odbywać połóg w Siechnowiczach, kiedy jej mąż nie mieszkał tu od r. 1729 aż do śmierci swojej, kiedy ona sama zamieszkać mogła dopiero od św. Jana 1758, a rzeczywiście zamieszkała zapewne w 1764 roku?

Nie lepiej stoi kwestya co do dnia urodzenia, gdy ksiądz Korsak wpisał do metryki tylko dzień chrztu, 12 lutego 1746 r., a ksiądz Kawecki, paroch Kossowa, jakeśmy widzieli na metryce Józefa, umiał zapisywać pod r. 1744 m niemowlęta, urodzone w roku poprzednim 1743 m. Trudno przypuścić, aby chrzciny z zaproszeniem państwa Protaszewiczów, panny Suchodolskiej, Narkuskiego na rodziców chrzestnych, a więc z gośćmi przyjezdnymi, odbyć się mogły w kilka lub kilkanaście godzin po urodzeniu. Na liście korpusu kadetów pod dniem 18 grudnia 1765 r. wiek Tadeusza jest określony liczbą lat 18, co jest dostatecznym dowodem urodzenia się w r. 1746; ale w tym wypadku dobrym będzie każdy dzień pomiędzy 1 stycznia a 12 lutego. Należy atoli zwrócić uwagę na imiona, nadanych niemowlęciu patronów świętych. Otóż na pierwszem miejcu w metryce znajdujemy Andrzeja. Takie imię zapewne »przyniósł« sobie chłopak, a więc urodził się prawdopodobnie 4 lutego 1746 roku, w dzień Andrzeja, biskupa fezulańskiego[171], na tydzień przed chrztem. Dlaczego zaś później ustaliło się w użyciu drugie imię, Tadeusz, w rodzie Kościuszków nie napotykane dawniej? Wytłómaczyć nie umiemy.

Więc w Mereczowszczyźnie upłynął najmłodszemu z dzieci miecznikostwa brzeskich cały wiek dziecinny i pacholęcy. Dom, w którym rodzice mieszkali, już nie istnieje; tylko wygląd zewnętrzny przechowały nam albumy Wilczyńskiego i Ordy.

zwracał słusznie uwagę na metrykę chrztu, spisaną w Kossowie i na czas zimowy (12 lutego), kiedy wożenie o kilkanaście mil niemowlęcia było zanadto ryzykownem, więc oświadczał się za Mereczowszczyzną. Ostatni głos zabrał M. Przybora, jako właściciel Wielkich Siechnowicz, lecz głównym argumentem jego był przytoczony w poprzednim przypisku 169-m napis na medalu paryskim z r. 1818 (»Kraj«, 1888, Nr. 18).

[171]) Martyrologium Romanum, 4 Februarii, Florentiae S. Andreae Corsini Episcopi Fesulani.

Przetrwał też jakiś duży kamień, o którym tradycya niesie, że był ulubionem miejscem zabaw dla Tadeusza. Nie mamy powodu zaprzeczać, chociaż mocno do wszystkich tradycyj Kościuszkowskich jesteśmy zrażeni.

Więcej nas obchodzi pytanie: jakie było wychowanie pierwotne Tadeusza?

Falkenstein[172]) wie, że w wieku dziecinnym najsilniejsze wrażenia na umysł żywego chłopaka wywierał swemi opowiadaniami stryj, czy wuj (Oheim), który dużo podróżował i wiele doświadczeń zebrał po świecie. Takiego bywalca ani między Kościuszkami, ani między Ratomskiemi nie napotkałem. Rychlicki (= Dzieduszycki) mówi o wuju, księdzu jezuicie, który »już to dla dalszej edukacyi siostrzeńca, już dla odwiedzin krewnych bawił przez jakiś czas w domu Kościuszków«[173]). I tego wuja-jezuity nie znamy. Przypuszczając wszakże jakieś odwiedziny, jakiś kilkutygodniowy lub kilkumiesięczny pobyt, jakieś opowiadania i udzielanie początków języka francuskiego, lub rysunków i matematyki 11-letniemu chłopcu, nie otrzymamy jeszcze rozwiązania zagadki wychowania naukowego, które go uzdolniło do korzystania z wykładów w korpusie kadetów.

Faksimiliowany podpis pieczętarski na rewersie matki z dnia 30 Septembra 1764 r. (Nr. 3) wskazuje, że Tadeusz posiadał w 18-tym roku życia rękę uformowaną i wprawę w pisaniu, jaka się nabywa przez codzienną systematyczną naukę. Tej nabyć mógł chyba w szkole, bo o guwernerach domowych u szlachty uboższej nie słychać w tym czasie.

Jenerał Paszkowski powiada[174]), że Tadeusz uczył się u Jezuitów w Brześciu. Zdawałoby się, że podanie to jest wielce

[172]) »Thadäus Kościuszko nach seinem öffentlichen und häuslichen Leben« geschildert von Karl Falkenstein. 2-te Auflage. Leipzig. Brockhaus, 1834, str. 19. Źródłem były opowiadania »wielu przyjaciół rodziny, którzy znali go (Tadeusza) w najmłodszym wieku« (str. 18).

[173]) »Tadeusz Kościuszko i Rozbiór Polski przez Rychlickiego«. (Kraków, 1871, str. 37).

[174]) »Dzieje Tadeusza Kościuszki« przez Gła Paszkowskiego. Kraków, 1872, str. 4. — Rychlicki wie o jakiejś ustnej tradycyi, jakoby Tadeusz uczył się w Pińsku u Jezuitów, lecz popiera ją tylko równie wątłą tradycyą o księdzu-wuju.

prawdopodobne, gdy ojciec, Ludwik, miewał stosunki z Jezuitami: najprzód jako »Sodalis Marianus«, potem jako egzekutor testamentu Urszuli Januszkiewiczowej, nareszcie jako właściciel sąsiadującego z ich kolegialnymi gmachami dworku[175]. Zapisał też im w testamencie 2500 złp., gdy innym zakonnikom przeznaczył tylko po 1000. A jednak zaprzeczyła legendzie i domysłom księga szkolna, znajdująca się obecnie w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tadeusz razem ze starszym swym bratem, Józefem, był uczniem Pijarów; w ich szkole przy kolegium Lubieszowskiem przebywał od roku szkolnego 1755/6 do 1759/60. Przesiedział dwa lata w infimie, trzeci rok w klasie zwanej Gramatyką, czwarty w Syntaxie, piąty w Poetyce i na tej zakończył swój kurs, gdy Józef, wyprzedzając go od drugiego roku, doszedł do retoryki[176].

---

[175]) Na dowód stosunków i osobistej znajomości Ludwika z jezuitami brzeskimi i to właśnie w ostatnich latach życia, przytaczam z autografu list następujący z zachowaniem pisowni uczonego zapewne profesora.

»Wielmożny y Nayosobliwszy Mości Dobrodzieju.

Nic słusznie(yszego . . .) nad wypełnienie Woli WWMM. Pana y Dobrodzieia. Jakoż po przeczytaniu Listu, do mnie pisanego przez WWMM. Pana Dobrodzieia: donioslem ex nunc Przewielebnemu X. Rektorowi: (który powinną submissią do Nóg Jego składa) Żal WWMM. Pana Dobrodzieia na naszych Bursakow. Tym razem wynieść się ze dworku kazał: I wypełnili rozkaz. Jeśliby zaś jaka szkoda była, X. Prefekt Bursy obiecał to wszystko do swego przyprowadzić skutku. Tym assekurując, żem iest cum omni cultu et Reverentia

WWMM. Pana Dobrodzieia Nayosobliwszego
Nayuniżeńszym Podnóżkiem
Jakub Lisiecki Soc. Jesu mp.

P. S. WWJMci Dobrodzieyce, Nayniższą moią, zasyłam submissią. Tenże sam czynię Honor całey Prześwietney Familiy WWMPana y Dobrodzieia z Brześcia. Dnia 29 Stycznia 1757 (Arch. Kośc. w Rapperswylu, Nr. 113).

[176]) »Annales Scholastici in quibus nomina professorum et studiosorum scholas Pias Neodolscenses frequentantium actus publici et exercitationes academicae connotantur, sub Rdo patre Alphonso ab Assumptione B. Virg. M., praefecto scholarum, inchoati a. d. 1734 et continuati ad a. d. 1780«, a na oprawie tenże tytuł w tłómaczeniu polskiem: »16 Xiega szkolna od r. 1734, w której prefektów y nauczycielow klass, iako y studentow,

Lubieszów czyli Nowy Dolsk było to miasteczko, położone nad rz. Strumieniem albo Stochodem, przy gościńcu pocztowym, wiodącym z Pińska na Wołyń do Równego i Łucka. Dziedzicem całych dóbr w tym czasie (od r. 1754) był Jan Czarnecki, kasztelan wizki, i tu mieszkał na zamku z rodziną swoją. Kościół wielki i piękny pod wezwaniem św. Jana Ewangelisty, murowany od r. 1733, był na ukończeniu, ale zapewne nie oglądali jeszcze młodzieńcy słynnych malowideł ściennych al fresco, wykonanych przez braciszka pijarskiego, Łukasza Hübela, Ślązaka. Dziedzic fundował w r. 1756 klasztor Kapucynów, rektor święcił kaplicę i pierwszą mszę w niej odprawił już dnia 4 lutego 1757 r. Była jeszcze cerkiew unicka. Ożywczem wszakże ogniskiem tej miejscowości było niewątpliwie kolegium OO. Pijarów ze szkołą, założoną w r. 1693. X. Antoni Moszyński tak je opisuje: »Kollegium czyli klasztor, kosztem Pijarów r. 1730 z muru postawiony, o dwóch piętrach i czterech liniach, ma długości łokci 90, szerokości 60, gontami kryty. W obszernym dziedzińcu jego ciągnie się z jednej strony oficyna murowana jednopiętrowa, wjezdną bramą na dwie rozdzielona części, w której mieści się konwikt funduszowy, stolarnia, tokarnia, kuźnia, młyn, deptak, łaźnia, browar piwny i t. d. Oficyna ta ma długości 210 ł., szerokości ł. 11. Naprzeciw niej szkoła także murowana, jednopiętrowa, o 5-u salach, obok której wznosi się budowa dwupiętrowa z gabinetem fizycznym, chemicznym, kollekcyą minerałów, matematycznych figur i narzędzi, oraz bi-

---

w szkołach Lubieszowskich uczących się do r. 1780 wyrażone są imiona y liczba, ich examina y postępek w naukach etc. Xiega ta ukończona«. Darowana przez Antoniego Moszyńskiego w r. 1874 Bibliotece Uniw. Jagiell. Krakowskiego. Signum: Nr. 1046; kart 74 i 3 próżne na końcu. Kościuszkowie są zapisani na kartach: 36 (Anno 1755 in Annum 1756. Infimae Classis: M. D. Josephus Kościuszko. M. D. Thaddaeus Kościuszko), 36' (A. 1756 in A. 1757 Syntactici: M. D. Josephus Kościuszko), 37 (Infimistae: MD. Thaddaeus Kościuszko), 37' (1757/8 Poetae. MD. Josephus Kościuszko, filius Ensiferi Brestensis. Grammatici: MD. Thaddaeus Kościuszko F. Ensiferi Brestensis), 38' 1758/9 Poetae. MD. Josephus Kościuszko, Filius Ensiferi Brestensis. Syntactici: MD. Thaddaeus Kościuszko, Filius Ensiferi Brestensis), 39' (1759/60 Rhetores MD. Josephus Kościuszko Filius Ensiferi Brestensis. Poetae: IMD. Thaddaeus Kościuszko Filius Ensiferi Brestensis).

blioteką szkolną. Obie budowy pokryte dachówką. Przed klasztorem rozpościera się ogród botaniczny z pięknemi alejami lipowemi, a w nim oranżerye większa i mniejsza, treibhaus, dwie narożne sklepione baszty — wszystko z muru... Nieopodal od klasztoru, nad rz. Stochodem, jest ogród owocowy, zwany Wenecyą, cały w kanałach zarybionych, kratami żelaznemi przedzielony od rzeki. Ogród ten, rzadkie i wyborne posiadający różnych drzew owocowych gatunki i krzewy jagodowe, otacza wysoki ostrokół dębowy. Jeden kanał wychodzi bezpośrednio na rzekę, od której oddziela się bramą kratową; stanowi on przystań, w której się utrzymują czólna oraz tak zwane tutaj szuhaleje albo obijaniki... W samem miasteczku posiadał klasztor kilka placów, a na nich 6 domów, wynajmowanych zwykle na kwatery uczniów«. »Uczniowie, zwłaszcza biedniejsi, mieli wielką łatwość w najęciu kwatery ze stołem u mieszkańców miasteczka za bardzo małą opłatą (jeszcze w XIX wieku za 150 złp. rocznie, i to najwyżej; dyrektor czyli guwerner pobierał 20 złp. rocznie). Uczniowie, przy zapisaniu się do księgi szkolnej, obowiązani byli składać na ręce prefekta złp. 3 gr. 10 (w XIX w.), ale biedniejsi — a ci stanowili prawie połowę ogólnej liczby uczniów — uwalniani byli od tej opłaty. Za te pieniądze prefekt kupował drwa do opalania sal szkolnych, świece w zimowej porze do tychże sal dawane, dla ubogich, a dobrze uczących się uczniów nabywał książki, papier, a często obuwie nawet. Innej opłaty od uczniów nie było«. Z trzech burs dla uczniów niezamożnych istniała przed r. 1760 jedna tylko: z funduszu książąt Wiśniowieckich; mieściła się wygodnie w oficynie klasztornej; miała osobnego dozorcę domowego pod okiem jednego z nauczycieli [177]). X. Moszyński natrafił (w późniejszym wprawdzie czasie pod rokiem 1782) na ślady konwiktu, utrzymywanego nie stale, z doraźnych składek szlachty. W konwikcie »szlacheckim« podobno, jak twierdzi hr. Eustachy Tyszkiewicz mieszkał Tadeusz Kościuszko [178]). Ja jednak oświadczyłbym się raczej za bursą Wiśniowieckich już to ze względu na wskazówki chronologiczne, już dlatego, że Ludwik był pułkownikiem, a Wiśniowiecki hetmanem w. lit.

Nie było tu żadnego roztargnienia dla uczniów. Ludność miasteczka składała się z samych żydów i włościan; w pałacu kasztelan Czarnecki żył bardzo skromnie, cicho, spokojnie. W maju tylko zdarzało się większe ożywienie z powodu praktyki mierniczej, na którą z nauczycielem geometryi kilka razy wychodzili za miasto uczniowie klas IV, V i VI-ej, robili pomiar okolicy i rysowali plany. Odbywała się majówka, na którą wychodzili wszyscy uczniowie z muzyką klasztorną i chorągwiami, w towarzystwie prefekta i nauczycieli, rano, o godzinie 4 lub 5, ordynkiem, z zapasem żywności, niesionej i wiezionej do jakiegoś lasu lub gaju na cały dzień. Za nimi ciągnął tabor żydów z obwarzankami, piernikami i innemi łakociami [179]). Była to największa uroczystość studencka, przerywająca pasmo smutnych wrażeń, jakie sprawiał znajdujący się w każdej z trzech niższych klas pieniek, a w trzech wyższych stołek, pokryty kobiercem, ale tak samo posługujący do bolesnych operacyj dyscypliną, wykonywanych przez nauczyciela, albo przez groźnego prefekta. Szczęściem Kościuszkowie trafili na czasy reform Konarskiego, który już miał w ręku zatwierdzone przez Papieża »Ordinationes visitationis Apostolicae« (1753 — 4), a zalecał, iżby szkoły nie zasługiwały na miano jatek i katownicy, nauczyciele zaś na miano rzeźników i katów« [180]).

Cały kurs nauk był wówczas wykładany przez 4 lub 5 nauczycieli. Kollegium Lubieszowskie chlubiło się tem, że wydało kilku znakomitych mężów. Z tych Kościuszkowie oglądali zapewne X. Jerzego Ciapińskiego, który pisywał wiersze łacińskie i słynął z wymowy; właśnie w grudniu 1754 r. miał on dwugodzinne kazanie na pogrzebie Krasickiej, chorążyny W. X. Lit.

W szkole musiał już funkcyonować zreformowany plan

---

177) X. Ant. Moszyński: Kronika Kollegium Lubieszowskiego X. X. Pijarów. Kraków, 1876, str. 148, 157, 160.

178) E(ustachy) T(yszkiewicz): Wiadomość historyczna o zgromadzeniach i fundacyach R. K. Klasztorów w dyecezyi Wileńskiej w »Tece Wileńskiej«, 1897, Nr. 2, str. 37.

179) X. Ant. Moszyński: Kronika etc., str. 159.

180) Łagowski Floryan: Konarski jako reformator szkół publicznych (Warsz. 1884) i Collegium nobilium (Warsz. 1888).

nauk i ulepszony sposób nauczania: a więc przy łacinie ćwiczenia w języku polskim, wykład historyi polskiej w klasie zwanej Gramatyką, historyi powszechnej w Syntaksie, Poetyce i Retoryce z czytaniem historyków, geografii w Poetyce i Retoryce, wreszcie nauka języków francuskiego i niemieckiego.

Z listów Józefa Kościuszki widzimy, że się popisywał francuszczyzną, lubo niezbyt udatnie. Tadeusz w maju 1768 r. będzie atestowany, jako umiejący oba języki: francuski i niemiecki. W ciągu dwuch lat przy innych naukach nie nabyłby ich bez poprzedniego przygotowania. Co do języka łacińskiego Józef niejednokrotnie cytował frazesy z autorów starożytnych i z dzieł teologicznych; Tadeusz nie użył w całej swojej korespondencyi bodaj ani jednego łacińskiego wyrazu, ale obeznanie się z historyą grecką i rzymską, z autorami klasycznymi daje się odnieść niewątpliwie do tego okresu. Sam opowiadał, że w pierwszej swojej młodości między wszystkimi sławnymi ludźmi najbardziej sobie upodobał Tymoleona, dlatego, że »odzyskaną narodowi wolność zwrócić mógł, nic z niej nad nią sobie nie biorąc« [184]).

Zapewne podczas tłómaczeń z Korneliusza Neposa i ćwiczeń piśmiennych podług Plutarcha stanął przed wyobraźnią Tadeusza ów Koryntyanin, który najprzód ojczyste swe miasto wyzwolił z pod tyranii ambitnego i nieczułego na wyrzuty brata Tymofanesa, kazawszy go zabić; potem zwyciężył tyranów syrakuzańskich, Dyonizyusza i Icetasa, chmary Kartagińczyków i udarował Syrakuzy wolnością. Pozwolił zburzyć zamek, żeby na miejscu tego gniazda tyranów wystawić gmachy do obrad republikańskich i zgromadzeń ludu; zawezwał kolonistów do zamieszkania opustoszałych domów; rozdawał przybyszom grunty i ustalił porządek przez mądre prawodawstwo. Wkońcu ubezpieczył wolność i niepodległość wszystkich miast greckich w Sycylii, zwyciężywszy 70-tysięczne wojsko kartagińskie na czele garstki 5-tysięcznej. Wybór takiego bohatera odsłania nam najgłębszą treść duszy i główną sprężynę całej machiny umysłowej przyszłego bojownika wolności.

---

[184]) Paszkowski: »Dzieje T. Kościuszki«, str. 6, z zapewnieniem: »odeń samego słyszałem«.

Zamiast str. 90 — 92.

O tej pierwszej podróży zagranicznej i odbytych studyach wojskowych doszły nas tylko głuche wieści. Czy zatrzymywał się w Niemczech? nie wiemy zgoła. Po niemiecku nie mówił i nie rozumiał nawet w 1794 r.; więc chyba i nie uczył się u Niemców. Zdaje się, że czas studyów spędził we Francyi, zapewne w szkole inżynierskiej i artyleryjcznej w Mézières, istniejącej już od r. 1749 albo może w paryskiej Ecole Militaire, założonej na wzór berlińskiej w roku 1751, i na lekcyach prywatnych. Dokładnej informacyi z akt szkolnych nie mogła pozyskać stacya naukowa Akademii krakowskiej w Paryżu, gdyż ministeryum wojny, przechowując akta tych szkół, przesłało nietylko niedostateczną, ale nawet całkiem błędną odpowiedź, a swoich archiwów nie otwiera dla badań naukowych. Oświadczyłbym się za szkołą mezyerską, gdyby wybór był możliwy, dowiadujemy się bowiem, że Kościuszko badał fortyfikacye Brestu, a może innych jeszcze portów francuskich; że w Paryżu brał lekcye architektury od sławnego Perroneta i że doszedł do niepospolitej biegłości w inżynieryi wojennej. Paszkowski z własnych wspomnień przytacza jeden dowód, gdy w rozmowie o fortyfikacyi Kościuszko »z niechcenia dwiema pociągniętemi liniami dał widzieć w jednej chwili cały związek i układ powszechny tej sztuki, napomykając przytem ulepszenia i nowe pomysły, jakie do niej jeszcze zaprowadzone być mogły« [206]).

Nietylko rysunek techniczny zajmował Kościuszkę, ale też i artystyczny. Możemy dziś jeszcze oglądać kilka widoków (w Muzeum Narodowem w Rapperswylu), wykonanych kredką

---

[206]) Paszkowski. »Dzieje T. K.«, str. 11. O lekcyach Perroneta wie Rychlicki, str. 40. Dr. Józ. Korzeniowski, kierujący stacyą naukową w Paryżu, otrzymał i udzielił mi d. 28. VIII, 1893 następną odpowiedź z ministeryum wojny francuskiego: »J'ai l'honneur de Vous faire connaître que les Ecoles Militaires, dont aucune ne fût établie à Versailles, ont été crées seulement en 1776 et que l'on n'y admettait au compte de l'Etat que des Français, fils d'officiers et âgés de 8 à 11 ans«. Fałsz tym twierdzeniom zadaje encyklopedya Larousse'a pod wyrazem: Ecoles Militaires.

czarną i piórem, oraz portret Jeffersona pastelowy w reprodukcyi, wykonanej wybornie sposobem aqua tinta przez Sokolnickiego (w Muzeum ks. Czartoryskich Ms. Nr. 2716 ze świątyni Sybilli, u hr. Stefana Potockiego w Rosi i kilka jeszcze w posiadaniu różnych osób, reprodukowany w mojej Historyi Nowoczesnej, 1906, lubo na skalę zmniejszoną i bezbarwnie).

Wyrobił się też na znakomitego artylerzystę. Swiadczy o tem dzieło jego p. t.: »Manewry Artyleryi Konnej«, napisane w 1800 r. (ob. str. 525). Nie mamy śladu podobnego uzdolnienia w taktyce piechoty i jazdy, ani głębszych studyów nad strategią. Rozczytywał się Kościuszko z upodobaniem w Pamiętnikach słynnego wodza cesarskiego, Rajmunda hr. Montecuculi, dla poznania »zasad sztuki wojennej w ogólności«, wyłożonych w księdze I-ej [207]). Rozdział I-szy daje określenie wojny, II-gi urządzenie wojska według różnych rodzajów broni i trochę zasad taktyki, III-ci mówi o dyspozycyi, IV-ty o operacyach wojennych i boju, VI-ty o bitwach polowych, co może uchodzić za kurs strategii; w środku znajduje się nauka fortyfikacyi, dobywania i obrony fortec, w rozdziale V-ym.

Dzieło to było cenione, jeśli wychodziło w nowej edycyi w roku 1740, ale w drugiej połowie XVIII w. z pewnością dla wojskowych nie wystarczało. Wszak Montecuculi umarł w r. 1681; spostrzeżenia swoje formował na wojnach Gustawa Adolfa i Karola Gustawa w Niemczech, Polsce i Danii (str. 41, 77 — 79, 68 — 69, 99), bardzo rzadko wspomina o Francuzach (np. str. 43), a nie zużytkował własnych walk z Kondeuszem i Turenniuszem, ponieważ pisał podobno przed wojną francusko-holenderską. W XVIII wieku zasłynęli przecie Marlborough i Eugeniusz Sabaudzki, a przedewszystkiem Fryderyk II, który już w 1762 r. zakończył zwycięsko wojnę siedmioletnią. Cała Europa zaczęła przekształcać armie swoje podług jego urzą-

[207]) »Mémoires de Montecuculi géneralissime des troupes de l'empereur... nouvelle edition«. A Strasbourg, chez J. R. Doulsecher le Pere M. DCC. XL., 12⁰, str XVI, 474 i Table alphabétique. Dwie inne księgi roztrząsają tematy specyalne: II o zasadach, które stosować można do wojny z Turkami na Węgrzech, III uwagi nad wojną turecko - austryacką z lat 1661 — 1664, przydatne tylko dla historyka.

dzeń. Przypuszczam, że Kościuszko nie zaniedbał sposobności obeznania się z nowszemi dziełami sztuki wojennej i z systematem fryderycyańskim.

Miał czasu dosyć, gdyż bawił w obcych krajach przeszło cztery lata. Przy pracowitości i zdolnościach swoich, mógł w krótszym znacznie czasie poznać wszystkie tajemnice inżynieryi ówczesnej, wyuczyć się na pamięć 194 stronniczek Montecuculego i nauczyć się różnych innych rzeczy. Dla ubogiego oficera przedłużony pobyt pociągał niemałe trudności pieniężne. Wyjechał wprawdzie w liczbie stypendystów królewskich (jednym z nich był serdeczny przyjaciel jego, Orłowski); stypendyum to wynosiło tylko 50 dukatów półrocznie, a było płacone podobno tylko do końca 1772 r.; ustało zapewnie w czasie akcyi rozbiorowej [208]). Wiemy natomiast, że w r. 1769 z rąk brata swego, Józefa, odebrał zlp. 7.000 [209]) i że »JO. Xiążę JM.

[208]) Że Kościuszko należał do »liczby tych młodych oficerów, których król wychowywał w Paryżu« — świadczy wzmianka w liście komendanta korpusu kadetów ks. Czartoryskiego do syna Adama pod d. 3. X. 1778 r. w »Roczniku Towarzystwa Hist. Liter. w Paryżu za rok 1866«. Paryż, księgarnia Luxemb., 1867, str. 279. W Jabłonnie znajduje się kilkanaście ksiąg, w których Stanisław August zapisywał własnoręcznie wydatki swoje. Jedna z nich z r. 1772, w dziale zatytułowanym: »Kadeci, żołnierze, artylerya« zawiera następną pozycyę: »Junius 1. J'ai donné au Prince Adam pour la demi année de la pension de Kościuszko et Orlowski à compter du 1 Juillet jusqu'au dernier Decembre 100 et à titre de gratification pour eux 50«. »Junius 17. Wexel, podany Orłowskiemu y Kościuszce na 200. Tepper awansował«. Potem inną ręką, cudzoziemską, dopisano: »To służy ad ultimam Decembris y tylko oni po 50 kozdy maią brać, a 50 Orłowskiemu na kuracyą, a 50 obudwom na gratifikacyą destynowano«. W księdze z r. 1773 niema już nic ani dla Kościuszki, ani dla Orłowskiego; za rok 1774 niema żadnych rachunków. Księgi te, w skórę oprawne, leżą obecnie w archivum w szafie I na prawo od okna.

[209]) »Regestr własnemi przezemnie, Józefa Kościuszkę... pieniędzmi zastępowanych potrzeb y całego w swoim gatunku powinnego ex fundis dóbr Siechnowicz opłacywania od roku 1768 mca Junii 24 dnia w r. 1775 tegoż miesiąca i dnia kończącego się...« pozycya 11 (w oddzielnych egzemplarzach i w urzędowej oblacie w aktach grodu brzeskiego pod d. 3. IV. 1775 p.t. »Extrakt likwidacyi sum przez W.IMP. Józefa Kościuszkę oboźn. wdztwa Brzesk. sporządzony«). »Odpowiedź na regestrowane pretensye od WJP. Józefa Kościuszki do W-go JP. Tadeusza Kościuszki, brata rodzo-

jenerał ziem podolskich« (t. j. Czartoryski Adam) »ze szczodrobliwości swojej pańskiej na edukacyę i promocyę pierwiastkową Wmu JMP. Tadeuszowi Kościuszkowi użyczył 650 czerwonych złotych«, czyli 11.700 złp. [210]). Jeżeli jakaś część tej ostatniej sumy pożyczoną była później, po powrocie do kraju, to zawsze jednak na wydatki zagraniczne, doliczając sumę, od brata wziętą, wypadnie z górą 10.000 złp. Snadź względem wychowańców swoich Stanisław August był równie złym płatnikiem, jak względem wszystkich wierzycieli.

Nie Montecuculi i nie fortyfikacye Brestu zatrzymywały Kościuszkę tak długo w cudzych krajach, ale tragedya pierwszego rozbioru Polski, ale wstyd, żal i rozpacz, że z nabytą wiedzą nie można spełnić przysięgi kadeckiej, nie można użyć oręża na obronę Ojczyzny, bo nikt jej nie bronił, oprócz Rejtana i garstki posłów sejmowych! Dopiero w połowie, lub w końcu 1774 roku, przyjechał do uszczuplonej, nowemi granicami opasanej, ale przecież istniejącej jeszcze Rzeczypospolitej. Chciał jej służyć. Przynosił wykształcenie wojskowe, jakiego nikt w takim zakresie nie posiadał. Z późniejszej działalności przekonamy się, że był wybornym inżynierem i artylerzystą, wcale dobrym znawcą piechoty, tylko obcą mu była służba kawaleryi.

---

nego in ordine finalnego działu podane, punkt 11-mo (autograf Jana Nepomucena Kościuszki, znajdujący się w Łyszczycach).

[210]) Uwiadomienie o stanie majątku W-go JP. Tadeusza Kościuszki Siechnowickiego, autograf tegoż Jana Nepomucena Kościuszki, niedokończony i niepodpisany (w Łyszczycach).

Zamiast str. 109 — 110.

ROZDZIAŁ VI.

Drugi pobyt za granicą. Służba w Ameryce. (1776 – 1783).

Wodą czy lądem [249]), w każdym razie musiał Kościuszko przybyć do Francyi, gdzie z dawniejszego pobytu miał kolegów i znajomych. Musiał przecie szukać kawałka chleba i stosownego dla siebie zajęcia, którego nie mógł znaleźć na ojczystej ziemi.

---

[249]) Jeśliby jechał lądem, t. j. kosztowniejszą drogą, nie byłaby wykluczoną możliwość przejazdu przez Kraków i dałoby się jako tako, z nadsztukowaniem dat, bronić wielce podejrzanej rozmowy Mączyńskiego Wojciecha (»Kościuszkowskie Czasy«. Dodatek do »Czasu«, 1857, tom VII, str. 430). Kościuszko miał od niego zażądać w rozmowie, prowadzonej pod koniec 1793 r., wiadomości o Krakowie i opowiadał niby: »szesnaście lat to już minęło, jak w nim i to kilka miesięcy tylko przepędziłem, należąc do garnizonu krakowskiego«. Widzieliśmy, że do garnizonu krakowskiego nie należał, gdy akta urzędowe świadczą o przebywaniu jego w okolicach Buga, i że prawdopodobna data wyjazdu stamtąd za granicę przypada na połowę października 1775 r., więc nietylko 16, ale 17 lat za mało na usprawiedliwienie podanej przez Mączyńskiego rachuby. Przypuszczać jednak można, że zaszedł tu jakiś zawód pamięci, że cała rozmowa może zupełnie zmyśloną nie była, że w 1775, czy przy pierwszym wyjeździe za granicę w 1770 Kościuszko bawił czas jakiś w Krakowie. Ale nie potrafię wynaleźć żadnych łagodzących okoliczności na wytworzenie fałszywego świade-

Nie doszła nas ani jedna literka, ani jedno słowo chociażby ustnej tradycyi z tej gorzkiej chwili życia jego. Nagle przebłysnął fakt, że tułacz, kapitan Korpusu Kadetów JK. Mci i Rzeczypospolitej popłynął przez ocean do Ameryki w połowie 1776 r.

Tyle tylko do rozjaśnienia tego faktu powiedzieć możemy, że wiekopomny spór osad amerykańskich z macierzą - Anglią o prawo podatkowania przeszedł w stan walki zbrojnej; że od dnia 15 czerwca 1775 r. Jerzy Washington był już wodzem naczelnym (Commander-in-Chief); że we Francyi, oprócz sympatyi społeczeństwa wykształconego dla pism Franklina i dla »deklaracyi praw człowieka«, znaleźli się dwaj działacze polityczni, którzy potrafili pociągnąć króla i ministra de Vergennes do świadczenia Amerykanom tajemnej zrazu, ale nader cennej pomocy. Byli to doktor Dubourg i słynny z dowcipu autor »Cyrulika Sewilskiego», Beaumarchais. Ten ostatni zwłaszcza, pełniąc przez kilka miesięcy służbę dyplomatyczną przy ambasadzie francuskiej w Londynie, zręcznie rozjątrzył urazy Bourbon'ów do Angiii, a z agentami amerykańskimi najprzyjaźniejsze zawiązał stosunki. Po powrocie do Paryża przedstawił ministrowi pomysł założenia domu handlowego, któryby dostarczał powstańcom amerykańskim odzieży, broni, amunicyi i wszelkich rekwizytów wojennych niby drogą zwykłej sprzedaży, na własne ryzyko, nie kompromitując rządu wobec Anglii. De Vergennes przystał jak najchętniej, dał na założenie tego domu, pod firmą Rodrigo Hortalez et C°, milion liwrów (d. 10 czerwca) i pozwolił brać armaty, broń wszelką i proch z arsenałów rządowych. Minister hiszpański, Grimaldi, przyłączył się do tej akcyi, wypłacając drugi milion dn. 11 sierpnia [250]. Tymczasem 17 lipca przyjechał do Paryża pierwszy poseł od Kongresu, kupiec Silace Dean, celem zakupienia 200 armat, 25.000 karabinów i prochu, kul, namiotów na 25.000 wojska. Znalazł już drogę utorowaną: wprowadzony tajemnie przez Dubourg'a do ministra de Vergennes, otrzymał wskazówkę, że wszelkie żądania swoje może podawać mu za pośrednictwem pewnego urzędnika z ministeryum, a z domem Hortalez zawarł odrazu najdogodniejszą umowę, bo za dostarczony materyał wojenny Amerykanie mogli płacić tytuniem, wirginijskim lub marylandzkim. Beaumarchais zatrudniał się nietylko dostawami, ale też werbunkiem inżynierów, artylerzystów i oficerów różnej broni; 40 czy 50-u wysłał w grudniu 1776 [251]); przy jego udziale podobno wyruszył do Ameryki Pułaski.

Ale wszystkie te daty są zbyt późne dla pierwszych ochotników, w których liczbie znajdował się Kościuszko, skoro pod d. 31 sierpnia memoryał jego do kongresu Stanów Zjednoczonych został już odczytany i do wydziału wojny przekazany, jak świadczą protokóły tego zgromadzenia, a dn. 18 października wydany mu był patent na pułkownika inżynierów na

---

ctwa przez Towarzystwo imienia Kościuszki, istniejące obecnie w Krakowie, gdy umieściło w Rynku na jednej z kamienic linii A—B (Nr. 45) tablicę pamiątkową z napisem: »1777 r. mieszkał w tym domu Tadeusz Kościuszko, naówczas kapitan inżynieryi wojsk polskich. Staraniem Towarzystwa im. Kościuszki r. 1892«. Ani Dr. Łuszczkiewicz, tak biegły archeolog i dyrektor Muzeum Narodowego, na ustne moje zapytanie, ani Dr. Wład. Wisłocki, bibliograf wytrawny i pilny, w nadesłanej mi uprzejmie listownej odpowiedzi z d. 14 października 1893 r., nie mogli mi dać żadnego wyjaśnienia: na mocy jakiego dokumentu napis ten uskuteczniono? Ale żaden dokument nie powinien był zasłonić znanego całemu światu, a nawet uczniom szkół średnich faktu, że w r. 1777 we wrześniu znajdował się Kościuszko pod Saratogą, której obszerniejszy opis podamy niżej. Toć skok jest zbyt wielki z kamienicy krakowskiej Nr. 45 pod Saratogę na kilka miesięcy 1777 r.

[250]) Referat królowi podany przez ministra d. 2. V. 1776 r., wydrukowany u Flassan'a: »Histoire générale et raisonnée de la diplomatie française ou de la politique de la France«. Paris. Treutter et Wurtz, 1811, t. VII, 149, 150: »Sire, j'ai l'honneur de mettre aux pieds de V. M. la feuille qui doit m'autoriser à fournir un million de livres pour le service des colonies anglaises... Je joins pareillement, Sire, le projet de la réponse, que je me propose de faire au sieur de Beaumarchais... Je compte... mander ici le sieur Montaudouin... de le charger de leur (Amerykanom) faire passer les fonds, que V. M. veut bien leur accorder... Cela fait, j'écrirai a Mr. le marquis Grimaldi (ministre et sécretaire d'état des dépêches en Espagne); je l'informerai avec détail de notre opération et je lui proposerai de la doubler«. Akcyę wykonawczą wyłożył Loménie: Beaumarchais et son temps. Paris. 1856, t. II, str. 118, 399.

[251]) Dzień przyjazdu Dean'a ujawnia się z listu Beaumarchais'go u Loménie, op. cit. II. 128.

rozkaz kongresu przez prezesa Jana Hancock [253]). Ponieważ podróż z portów francuskich przez ocean zabierała 48 do 80 dni: więc wyjechać musiał w pierwszych dniach czerwca, kiedy

---

[253]) Wiśniowski Sygurd podług edycyi Force'a, serya V, t. I, str. 1625. Oryginał patentu drukowany z dopisanem w okienkach nazwiskiem, rangą i datą, znajduje się w Młynowie pod Dubnem, posiadłości hr. Chodkiewiczów; odpis, sporządzony uprzejmie przez p. Adama Wolańskiego w r. 1899, załączamy:

In Congress.

The Delegates of the United States of New-Hampshire, Massachusetts-Bay, Rhode-Island, Connecticut, New-York, New-Jersey, Pennsylvania, Delaware, Maryland, Virginia, North-Carolina, South-Carolina, and Georgia, To

Thaddeus Kosciuszko Esquire

We reposing especial Trust and Confidence in your Patriotism, Valour, Conduct, and Fidelity, Do, by these Presents, constitute and appoint you to be *An Engineer with the Rank of Colonel* in the Army of the United-States, raised for the Defence of American Liberty, and for repelling every hostile Invasion thereof. You are therefore carefully and diligently to discharge the Duty of *Engineer* by doing and performing all manner of Things thereunto belonging. And we do strictly charge and require all Officers and Soldiers under your Command, to be obedient to your Orders as *Engineer.* And you are to observe and follow such Orders and Directions from Time to Time as you shall receive from this or a future Congress of the United-States, or Committee of Congress, for that Purpose appointed, or Commander in Chief for the Time being of the Army of the United-States, or any other your Officer, according to the Rules and Discipline of War, in Pursuance of the Trust reposed in You. This Commission to continue in Force until revoked by this or a future Congress.

Dated at *Philadelphia October 18-th 1776.*

By Order of the Congress

John Hancock

(A)»ttest« Presi(dent).

Cha Tomson sec.

Oryginał na kartce in quarto drukowany wpoprzek papieru; ustępy drukowane kursywem podkreślone; rogi u dołu uszkodzone przez myszy; podpis sekretarza kongresu trudny do wyczytania; skalkowany w tej kopii; prezydent kongresu John Hancock podpisał się w środku.

Beaumarchais czynności swojej nie rozpoczął. Nie znaleźliśmy też najmniejszego śladu, żeby Kościuszko zetknął się z nim, lub z d-rem Dubourg; wiemy zaś, że, wyjeżdżając z kraju, miał pieniądze, pożyczone na 8% od Estki, i jakąś sumę, otrzymaną od księcia Adama Czartoryskiego: zawnioskować przeto wypada, że odbył podróż do Ameryki kosztem własnym i stawił się tam jako ochotnik.

Zamiast str. 205—211.

ROZDZIAŁ VIII.

Służba w wojsku koronnem (1790 — 1792).

Przez parę lat jeszcze przeciągnęła się dla dla Kościuszki sielanka lubo w zmienionym trybie życia i otoczeniu. Gospodarował wśród kilku tysięcy wojska, oddanego mu pod komendę, organizował je, musztrował, lecz wojny ani Sejm, ani Komisya Wojskowa Obojga Narodów nie gotowały jeszcze.

Zrobiony był d. 20 listopada 1789 r. podział wojska koronnego na cztery dywizye, których dowództwo objąć mieli nowomianowani generał-lejtenanci: w I ej, wielkopolskiej, Malczewski, w II-ej Alojzy Brühl, w III-ej, małopolskiej, nominacya odłożoną została do wiosny, w IV-ej komendantem został chwilowo Szczęsny Potocki, królik tulczyński. Każda dywizya miała się składać z dwuch brygad, komenderowanych przez generał-majorów: Kościuszko z Mycielskim zostali przeznaczeni do dywizyi I-ej Malczewskiego w Wielkopolsce.

Pierwsza kwatera wypadła mu we Włocławku nad Wisłą, w pobliżu granicy Prus, już nie Królewskich, lecz pruskich. Lud odmienny strojem i charakterem od Brześcian, dwory nieznane wprawiały Kościuszkę w stan osamotnienia; gaskonady, t. j. chwaliburstwo i próżność urażały jego szczerą i skromną naturę, a stosunki służbowe musiały być niezadawalające. Malczewski Karol nie odznaczał się ani uzdolnieniem wojskowem, ani zaletami obywatela kraju. Otrzymał komendę dywizyi podobno tylko na zasadzie starszeństwa służbowego. Był kawalerem orderów Orła Białego i św. Stanisława.

Niezwykłe też rozdrażnienie odbiło się w liście, pisanym do generała Niesiołowskiego z Włocławka d. 7 lutego 1790 r.: »Zaklinam na wszystko, co jest w życiu najmilszego, to jest żoneczkę i dziatki... abyś chciał JWPan Dobrodziej wyrwać mnie z miejsca tak nieprzyjemnego, kosztownego i nic jeszcze nie mającego. Bóg widzi: słowa nie mam do kogo przemówić— i dobrze, bo z wołami nigdy nie gadałem. Co za Gaskony! Ale dam pokój opisywać krajowych; powiem tylko, że kraj piękny i tenby być powinien dla poczciwych i gospodarnych Litwinów przeznaczonym, a nie dla nich gnuśnych i niedbałych. Chciejcie mnie powrócić do Litwy; chyba się wyrzekacie mnie i niezdolnym widzicie do służenia wam? Któż jestem? Azali nie Litwin, spółrodak wasz, od was wybrany? Komuż mam wdzięczność okazywać (za rekomendacyę sejmiku brzeskiego?), jeżeli nie wam? Kogo mam bronić, jeżeli nie was i siebie samego? Jeżeli to was nie zmiękczy do wniesienia o mnie na Sejmie, abym powrócił: to ja sam chyba, Bóg widzi, co złego sobie zrobię! Bo złość mnie bierze: z Litwy abym w Koronie służył, gdy wy nie macie trzech generałów. Kiedy was nizać na sznurku będzie przemoc, wtenczas chyba ockniecie się i o siebie dbać będziecie« [404]).

Zawiódł się Kościuszko na ukochanych Litwinach. Pokazało się, że są gnuśniejsi i niedbalsi od »Gaskonów«. Nie upomnieli się o niego na sejmie i najgorzej na tem wyszli, gdy zaczęła się wojna 1792 r.: dostali zdrajcę Wirtemberga, po nim »ignoranta« Judyckiego, a w końcu, gdy już przemoc na sznurku całą Litwę nizała, — Michała Zabiełłę, ex-kapitana francuskiego, smakosza, niezdolnego oryentować się wśród trudnej sytuacyi i powtarzającego wciąż w zakłopotaniu: »un instant! un instant!«.

Siechnowicze, gospodarka, chłopi, dawne sąsiedztwo zaprzątają wciąż myśl Kościuszki. »Zmiłuj się, pani, drzewa żeby

[404]) Siemieński: »Listy Kościuszki«, Nr. 62, str. 162.

cokolwiek sprowadzić — pisze do Estkowej. Kłaniaj się starościnie; starościanki ucałuj ode mnie. W post może przyjadę do nich. Niech pączki będą z sokiem, ale wszystkie, nie tak, jak u księżnej«. Każe siać jęczmień rano, sadzić drzewa, robić sery. Dowiedziawszy się o rozpoczętym poborze nowych podatków, zaleca: »Anusiu! Bój się Boga, nie chcę ja, żeby ludzie nowy podatek dawali — tylko stary, więcej nic! Dwór trzeba, żeby oddał... Podymne zaś dwór zapłacić powinien nakazane teraz nowe... Dla Mullera pieniądze chowam. Zmiłuj się, Bitnerowi trzeba oddać i zapłacić za kowala. Resztę trzymaj w garści i nie odmykaj, a co można, to sprzedać zboża«. Spodziewa się rychło translokacyi swojej do wojska litewskiego. »Pracuję ja i moi przyjaciele, abym powrócił. Są przeciwności, ale się załatwią wkrótce«. Pociesza tęskniącą po zmarłym mężu Estkową i zaleca jej spokojność. »Opatrzność pocieszy i da może nad spodziewanie sposobność i uszczęśliwienie. Istności Najwyższej zawsze i ja polecam się i Jej się oddaję na wolę. Ty to robisz: uspokój się przeto i bądź wesołą« [405]).

Czynności służbowe były: ściąganie oficerów »do pełnienia przepisanej powinności« [406]), przyjmowanie dostarczanych rekrutów i rekwizytów wojskowych, zaprowadzanie porządku z raportami powinnymi i miesięcznymi, mustra i t. p. Pierwsze raporty od brygad i regimentów zebrał w końcu marca; lustracyę komend odbywał w kwietniu. Widać, że nie miał zdolnego adjutanta, bo nietylko rezolucye, ale i raporty swoje do zwierzchności pisywał sam. W tym to czasie wypadło Kościuszce nawiedzać parę razy Warszawę, gdzie się spotykał ze wzmiankowanym już Amerykaninem, Jonesem, i poznał się z przywódcami stronnictwa sejmowego reformy: Ignacym Potockim, wówczas marszałkiem w. lit., a może i Hugonem Kołłątajem, podkanclerzym koronnym. Pośrednikiem był zapewne Niemcewicz, bardzo czynny w izbie poselskiej i w literaturze, współredaktor Gazety Narodowej i Obcej, autor wystawianych w teatrze dramatów patryotycznych. Z późniejszej korespondencyi widzimy, że z Kołłątajem ułożył się stosunek ściślejszy, że Kościuszko był przez niego odrazu ceniony wysoko: »Gdyby trzeba było słów na szczere tłómaczenie się, ile szacuję przyjaźń JWP. Dobr., którego wprzód kochałem, szanowałem i uwielbiałem, nim los zdarzył poznać Jego Osobę, zapewne przykładałbym najusilniejszego starania, abym w częstych odezwach tłómaczył serce i sposób myślenia mego. Lecz nie na oświadczeniach chcę kończyć, com zaczął. Wiem, że JWP. Dobr. zna mię z spraw osobistych; ja też nawzajem w krótkiem obcowaniu przekonany zostałem, że przywiązanie się do Jego Osoby nietylko czyni mi honor, ale zasługę w oczach narodu i ludzkości» [407]).

Był to czas najważniejszych rozpraw o zasady do poprawy rządu i świetnych nadziei z przymierza pruskiego, świeżo swierdzonego traktatem (d. 29 marca 1790 r.). Polska i Prusy na stopie równości i samodzielności międzynarodowej zobowiązały się posiłkować siebie wzajemnie w wojnach odpornych: pierwsza 8-u tysiącami jazdy i 4-ma piechoty z proporcyonalną ilością dział, król pruski zaś 14-u tysiącami piechoty i 4-ma kawaleryi z odpowiednią ilością artyleryi. Oprócz wyjścia wojsk rosyjskich z terytoryum Rzeczypospolitej i wyjazdu Stackelberga z Warszawy, przymierze to przyniosło taki pożytek praktyczny, że broń, zamówiona w fabrykach zagranicznych i nieprzepuszczana dawniej przez kraje ościenne, a nawet przez

[405]) Listy z Włocławka d. 19. II. i 20. III. 1790, u Siemieńskiego n-ry 79 i 80.

[406]) Urządzanie kresów od Włocławka do Kłodawy i od Koła do Swierczyny, głównej kwatery dywizyjnej, podług rozkazu, podpisanego d. 18 marca 1790 r. w Stawiszynie przez S. Łubę, gen.-majora amplojowanego w Dywizyi Wielkopolskiej; wzywanie oficerów do stawienia się w Brześciu lub Kłodawie dla czynienia przepisanej czynności, jak wskazuje własnoręczny brulion rozkazu Kościuszki z d. 12. IV. 1790 majorowi Sulerzyckiemu. Przez kilka pierwszych tygodni służby swojej Kościuszko pisał się kawalerem »orderu Amerykańskiego Cincinnatus« (Archivum jego MS. 1783 B. O. Z. i w tece Walewskiego MS. Nr. 647. Akad. Um. w Krakowie).

[407]) Hugona Kołłątaja Listy, w »Pamiętn. z XVIII w.«. Żupańskiego, 1872, list LXXXII z Karlsbadu d. 18. VII. 1793 r. Na wspomniane tu »krótkie obcowanie« jest czas tylko w r. 1790. Jakoż mamy przed oczyma Notę własnoręczną Kościuszki do Komisyi Wojskowej, datowaną w Warszawie, dnia — maja 1790 r. (Archivum GM. Kościuszki, t. II, k. 48 i ordynans z d. 18 czerwca na sesyi Kom. Wojsk. tamże t. I. k. 68). Jakże kłamliwą jest opowieść Mączyńskiego!

Prusy, dostała się nareszcie do arsenału. a następnie i do komend wojskowych [408]. Był to pożytek niemałej wagi, skoro Polska, będąc opasaną granicami mocarstw rozbiorczych i odciętą od morza, nie miała tak wolnej komunikacyi ze światem, jak Stany Zjednoczone Amerykańskie przez nieujarzmiony ocean.

W Berlinie były klecone jakieś plany wojny z Austryą w celu zyskania jej kosztem dla Fryderyka Wilhelma kompensaty za zdobycze na Turcyi, jakie miała otrzymać koalicya austro-rosyjska, a w Warszawie Lucchesini, poseł pruski, układał się z przywódcami sejmowymi i z marszałkiem Małachowskim o miejsca obozów, o liczbę wojsk polskich, które do Galicyi wkroczyć mają. Przyśpieszono tedy formowanie i ekwipowanie korpusów i sejm przyzwolił na oddanie komendy nad dywizyą Małopolską Ludwikowi księciu Wirtemberskiemu, zięciowi Czartoryskich, jenerałostwa ziem podolskich, generałowi pruskiemu, cudzoziemcowi, spowinowaconemu przez siostry z następcą tronu rosyjskiego i z cesarzem Leopoldem II. Rozkazy, ogłaszające nominacyę jego, wyszły pod d. 1 maja. Przeznaczoną była dla niego nawet większa rola, gdyż dodane mu wkrótce zostały korpusy z innych dywizyj. I Kościuszko został przeniesiony z dywizyi Wielkopolskiej do Małopolskiej pod jego dowództwo i tytułował się Generałem Majorem w Dywizyi Małopolskiej Komenderującym, np. na ordynansie, wydanym d. 18 czerwca w Warszawie na sesyi »Kommissyi Woyskowej Obojga Narodów«. Znajdujemy pod datą 2 lipca ordynans, wysłany z Puław przez księcia do Kościuszki, jako do podwładnego, o przysłanie pewnego oficera (Dobraczyńskiego półkownika), a dnia 19 lipca z Krakowa przepisaną została odmiana szyku kompanij i batalionów [409].

Wyjechał zatem Kościuszko z niemiłego sobie Włocławka do Lublina, gdzie zatrzymywał się od końca czerwca przez lipiec, sierpień do początku września. Zajmował się musztrowaniem żołnierzy; żądał od księcia wydania kilkudziesięciu funtów prochu na exercerunek; gdy zaś odezwa ta nie odniosła skutku, upraszał Stanisława Potockiego, generała artyleryi, o fundusz maleńki »na egzercerunek z ogniem: prochu nie mają, ja także nie mam nic skarbowych pieniędzy, których i nie chcę nigdy mieć. Chciałbym z batalionem kilka razy artyleryę mieć do przyzwyczajenia onych«. Nakazywał podp. Kurcyuszowi, maszerującemu z batalionem regimentu 1-go, »ażeby w marszu na tydzień dwa razy, a przynajmniej raz, jeżeli pogody służyć będą, pod odpowiedzią ścisłą, handgriff był przerobiony z ludźmi, szarżerunek także w nacieraniu i w cofaniu, atak bagnetowy, uformowanie kolumny i jej rozwinienie różnym sposobem, odmieniając co tydzień, czworogran także dwojakim sposobem, aby raz sekcyami zachodzić, drugi raz cugami z uformowaniem linii należycie prostej i to wszystko podług regulaminu nowego« [410].

Około dn. 18 sierpnia nadszedł »ordynans do gotowości w marsz długi«, wywołany zapewne wiadomościami o rozłożeniu znacznych sił rosyjskich na granicy Podola. Kościuszko miał prowadzić pierwsze bataliony regimentów Gorzeńskiego, Raczyńskiego i fizylierów, 8 szwadronów kawaleryi narodowej brygady Potockiego, artyleryę i amunicyę. Pisał zaraz do generała artyleryi: »Potrzebaby opatrzyć w lenung ludzi... Także zimowy mundur potrzebny im będzie i fundusz jakowyś do wyżywienia koni w drodze, bo trudno będzie sprowadzać z magazynów dalekich, a po drodze o żadnych nie słyszę. Zawsze a zawsze trudność będzie, powiadam, dostania furażu w marszu, póki nie ustanowią, aby każdy obywatel zatrzymał u siebie, co dać powinien z prawa, a oddał za paletem Komisyi Cywilno-Wojskowej. Wiadoma może oddawna myśl moja względem furażu. Mieć potrzeba choć jeden oryginał swój, a nie kopiować wszystkiego, jak zwykliśmy, z drugich krajów zwy-

[408]) Korzon »Wewnętrzne dzieje«, IV, cz. II, str. 43.

[409]) Ordynanse te znajdują się w MS. Nr. 647 Akad. Um. w Krakowie; wyliczenie obozów i wojska w każdym z nich podaje Kalinka podług depeszy Lucchesini'ego z dn. 10. IV. Sejm Czteroletni, II, str. 101, wyd. 1881 r.

[410]) Pierwszy z tych dokumentów był datowany 9. VII. 1790 z Lublina, drugi 27. VIII także z Lublina. MS. Nr. 647 list do St. Potockiego pod d. 20. VII. 1790 między autografami Biblioteki Ordynacyi hr. Krasińskich. Ale w »Archiwum GMK—i, B. O. Z. t. II. k. 72 znajduje się Raport powinny, datowany z Lublina 28. VI. 1790 do Xcia z żądaniem, aby zalecono Komisyi C. W. Chełmskiej dostarczenie furaży dla koni.

czaje, które ani okolicznościom naszym dogodne, ani stosowne rządowi naszemu« [411]).

Już z tej korespondencyi okazuje się pilność, gorliwość i przezorność służbowa Kościuszki. A jednak spadła nań w tym czasie wyjątkowo surowa kara od Rzewuskiego, pisarza polnego, i od Komisyi Wojskowej. Przechodził z Warszawy przez Lublin transport artyleryi pod komendą majora Napiórkowskiego na Wołyń, a przytem naruszył granicę austryacką. Woźnice byli pijani; kilka koni padło skutkiem złego dozoru i szybkiej jazdy; w przejściu przez Galicyę armaty przez całą noc leżały poprzewracane na ziemi ku zgorszeniu Austryaków. Komisya Wojskowa, skompromitowana wobec sejmu doniesieniem Rzewuskiego, ostrym ordynansem z d. 27 września zażądała od Kościuszki eksplikacyi z niedoniesienia powinnym raportem o zaszłem przestąpieniu granicy, o stratach i szkodach, o nieporządku w marszu, i dlaczego w czasie trzydniowego w Lublinie spoczynku sam wszystkiego nie wyegzaminował, nie poprawił, stosownego ku zapobieżeniu dalszemu złemu rozrządzenia nie uczynił« [412]).

Zarzut był niesłuszny. Kościuszko w odpowiedzi swojej usprawiedliwił się w zupełności, bo i egzaminował transport, i ponaprawiać kazał co było zepsutego, i z liwerantem, Szmulem Jakubowiczem, kontrakt spisał i Napiórkowskiego stosownym ordynansem zaopatrzył [413]). Jakkolwiek niemiłą była ta

[411]) Autograf w Bibl. Ordynacyi hr. Krasińskich. *Górski* (Hist. Jazdy Polskiej. Kraków. 1894, str. 210) powołuje się na ordynans Komisyi Wojskowej z d. 9. VIII, 1790 o wysłaniu 21 szwadronów na Ukrainę i Podole dla zabezpieczenia granic. »Oprócz tego poleciła (Komisya) udać się na Wołyń generałom Tad. Kościuszce z 8 szwadronami brygady Jana Potockiego i Czapskiemu z pułkiem przedniej straży Byszewskiego. Każdemu z nich dodano po kilka batalionów piechoty i artyleryi«. Porównaj tegoż Historyę Piechoty Polskiej. Kraków. 1893, str. 163.

[412]) Protokół Komisyi Wojskowej Ekonom., księga 178, str. 9 i 19. Na parę tygodni przedtem, d. 4 września, był też przesłany Kościuszce ordynans z wytknięciem omyłek i niezgodności pomiędzy raportem miesięcznym i ekstraktem, księga 177, str. 205.

[413]) Akta, wyjaśniające tę sprawę, znajdują się w Arch. GM. K — i B. O. Z. MS. 1783, t. II, k. 126 — 7 i 145 — 6, t. I, k. 598 — 9, 600, 603, 615.

przygoda, zyskał on jednak uznanie tej samej Komisyi i Rzewuskiego wzorową starannością o swą dywizyę, o jej utrzymanie i wyćwiczenie.

Ten przykry ordynans doszedł go już za Lublinem w marszu na Podole przez Dubienkę (9, 10 września), Stary Konstantynów (22 września) do Międzyboża (pod Latyczowem), gdzie kwatera jego mieściła się długo — do końca lipca 1791 r. [414]).

Zbliżywszy się do Kamieńca, nawiązał stosunki z dawnym kolegą z korpusu i z podróży zagranicznej, obecnie komendantem fortecy kamienieckiej, gen.-majorem Józefem Orłowskim. Poufałe listy tego ostatniego [415]) rozjaśnią nam parę skrytości serc ich obu.

Tak, pod d. 3 grudnia 1790 r. pisze Orłowski: »Serdecznie kochany Przyjacielu!... Od wszystkich słyszę, że parę godzin na miejscu nie dosiedzisz i jak Tatar się tylko włóczysz, nigdzie miejsca nie zagrzawszy. Ja to jednak aprobuję. Znać, że chcesz komendę swoją w karności i regularności służby utrzymywać... Przewiduję ja jeszcze we włóczeniu się twojem po

[414]) Marsz batalionów i brygady KN. rozpoczął się 30 sierpnia, według marszruty, przepisanej przez Kościuszkę 25 sierpnia (raport do K. W. w Arch. GM. K—i MS. 1783. t. II, k. 111). On sam wszakże ruszył później. Kapitan Lewicki donosił mu d. 3. IX. 1790, że kupił dla niego w Łęcznie (na jarmarku?) konia maści wilczatej, z pręgą czarną przez krzyż, szkolnego, z nogami i podsadzaniem się bardzo dobrem, za 46 dukatów (= 828 złp.). Kościuszko znajdował się jeszcze w Lublinie, a kapitan zapraszał go na »gubernię« (t. j. do rządcy dóbr), żeby się »całej akcyi konia przypatrzyć«. Ale są ordynanse i raporty z Dubienki dd. 9 i 10 września, z Połonnego 4—10 października w Arch. GM. K—i MS. 1783, t. I, k. 80. 82, 90—94. 22. września t. r. rozkaz dzienny w Starym Konstantynowie (MS. Nr. 647 Akad. Um. w Krakowie), także z 1 listopada. Z Międzyboża datowane są: List do St. Potockiego d. 16. IV. 1791 r. w interesach służbowych (Autograf Bibl. Ord. hr. Krasińskich) i asygnacya z d. 18. VI. 1791 r. porucznikowi Mękarskiemu od batalionu Fizylierów 500 złp. na furaż dla koni (Autograf w B. O. Z.). Manewry wielkie pod Bracławiem zaczęły się 1 września; położenie obozu było narysowane przez Dembowskiego, rotmistrza służbowego, wcześniej, d. 26 sierpnia: więc Kościuszko, który znajdował się w tym obozie z całą swoją brygadą, musiał ruszyć ją z kwater na początku sierpnia, lub w końcu lipca.

[415]) Wszystkie tu przytaczane listy pochodzą z teki Walewskiego MS. Nr. 647 Akad. Um. w Krakowie.

świecie inną przyczynę, z którą się przedemną... wydałeś... Piszesz mi niby o żonkę, jeżelibym tu jej dla Ciebie nie widział. Widzę, że Ci pilno... Wiesz, że dla komendanta fortecy rzadka bywa zdobycz: komendantów polowych się o to pytać trzeba... Wyjeżdżam stąd (do Warszawy) d. 8 X-bris; zabawię się do wiosny«.

Domysł: »pilno ci« był trafny. Kościuszko pragnął życia rodzinnego, a tu już dobiegał końca 45-ty rok życia. Pełne miłości serce pragnęło ukochać niewiastę.

Do str. 251 wiersze 1—20.

..... aby mógł głośno infamisami i zdrajcami nazwać tych łotrów; ja tylko wyraźnie powiedziałem w przytomności króla, na co odpowiedział: »Zostawić im tę hańbę!« Przyjął jednakże Kościuszko »instrukcyę od Najj. Pana o rozesłaniu wojsk na konsystencyę«. Po kilkodniowym pobycie w Warszawie wyjechał do Kozienic, gdzie wydał ordynanse, datowane 8 i 9 sierpia do oficerów kilku, a szczególnie do »Karwickiego GM. Komenderującego w Dywizyi Trzeciej Wojska Koronnego podług nowej dyslokacyi« i do Wielowiejskiego GM. Komenderującego także w Dywizyi Trzeciej. Pierwszemu kazał mieć główną kwaterę w Radomiu, drugiemu »między Piotrkowem i Wartą w —« (bez wyrażenia miejscowości). Karwicki był nieobecny: więc miał go zastępować półkownik Piotrowski. Załączony był »excerpt z instrukcyi danej mi od NPana, do której zupełnie stosować się zalecam«. Komisoryat polowy został wysłany do Warszawy pod eskortą komendy chorążego Kozłowskiego. Przybył jeszcze Kościuszko do Radomia d. 12 sierpnia, posłał Wielowiejskiemu rozkaz, aby natychmiast tutaj przyjeżdżał dla objęcia komendy, wysłał raport do króla o poczynionych zarządzeniach, dopraszając się w końcu o urlop na 6 miesięcy

i tegoż dnia wyjechał z Radomia do Warszawy, gdzie pozostawał około dwu miesięcy [474]).

Tymczasem Kachowski z częścią armii swojej przybył do Warszawy d. 17 sierpnia; Stanisław August znalazł się prawie w areszcie, a przynajmniej pod tak ścisłym dozorem, że nie mógł przyjąć nawet wysłanego od Konfederacyi oficera bez pozwolenia straży rosyjskiej. Reskrypt imperatorowej z dn. 27 lipca st. st. (6 sierpnia) zalecał, aby wojska polskie były rozdzielone i rozłożone malemi komendami, aby większej liczby w jedno miejsce nie sprowadzano, aby niemożliwem było z ich strony najmniejsze targnięcie się. Żądania te Kachowski zakomunikował przez dyplomatycznego urzędnika, Bühlera, królowi i stosownie ułożoną dyslokacyę miał już gotową do raportu z d. 2 (13) sierpnia [475]). Wedle tej dyslokacyi dla Kościuszki

---

474) »Archiwum Tad. Kościuszki, jako generała komenderującego 1790 — 2« w B. O. Z., T. I. Ordynanse »Brulion od d. 5 sierpnia od dnia — 1792 r.« karty 557' — 562'. Data przybycia do Warszawy widoczną jest w liście Stanisława Augusta, pisanym do księcia Józefa d 2 sierpnia; tu oraz w następnym liście z dn. 3 sierpnia opisał też król swoje rozmowy z Kościuszką i czułe namowy z dołączeniem wyjaśnień, usprawiedliwiających akces: »J'ai mis entre les mains du gén. Kościuszko les précis des raisons qui devraient vous convaincre tous« (Bron. Dembiński: St. August i ks. Józef Poniat. w świetle własnej korespondencyi. Lwów, 1904, str. 126 — 128). »Raporty Korpusów Wojska Koron.«, t. V. dział II, ad nrum 52, listy dwa własnoręczne, jeden bez daty, drugi 6. VIII z podpisem jako Generał Leutenanta; tamże n-ry 67 z d. 31. VIII i 69 bez daty. W jednym z listów do ks. Czartoryskiej (nr. 5 w »Lechu«, 1881) pisał Kościuszko, że miał nazajutrz wyjechać do Kozienic dla rozesłania korpusów na konsystencye i że trwa w zamiarze wzięcia dymisyi pomimo perswazyi króla i dam. W zbiorze autografów Walerego Kopernickiego widziałem: 1) ordynans nr, 4 Karwickiemu GM. w Dywizyi 3-ej komenderującemu, datowany z Kozienic d. 8. VIII względem wykonania dyslokacyi wedle instrukcyi Najj. Pana. 2) ordynans nr. 5 Piotrowskiemu pułkown. brygadą komenderującemu, datowany z Głównej kwatery w Radomiu d. 12. VIII.

475) Raporty Kachowskiego i reskrypt Imperatorowej w Сборникъ Имп. Истор. Общ. СПб., t. 47-my, str. 441, 450. Poprzednio, mianowicie d. 2. Sierpnia n. st. otrzymał Poniatowski dyslokacyę od króla z przykrym ordynansem, że armaty batalionowe mają być odesłane do arsenału. Więc życzenia imperatorowej były spełnione zanim je w reskrypcie wyraziła. Wymarsz dwuch dywizyj był zapowiedziany w raporcie z d. 6. VIII naza-

przeznaczoną była dywizya III z główną kwaterą w Radomiu, lecz jego służba czynna już ustała.

Kilka raportów i listów jego urzędowych świadczy, że poczytywał sobie za obowiązek zużytkować swoją rangę generał-lejtenanta na wyjednanie podwładnym sobie oficerom należnych awansów i odznaczeń. Pisał więc do Gorzeńskiego za rotmistrzami Radomyskim i Brzozowskim, za »porucznikiem« Fiszerem, swoim adjutantem, za Kniaziewiczem, awansowanym z porucznika na kapitana regimentu fizylierów. Królowi podał »zaświadczenie dystyngwujących się oficerów w akcyi pod Dubienką, którzy jeszcze nie odebrali nadgrody dystynkcyi«, oraz »wyszczególnienie oficerów do dyploma na wzięte medale«, a mieszczą się tu: Stanisław Wielowiejski GM., Piotrowski pułk., Hauman podpułk. i Zabłocki major rgmtu 12-go, Antoni Lewicki major i Koźmiński rotmistrz pułku 1-go, Stanisław Fiszer porucznik rgmtu 1-go Gorzeńskiego, Szuszkowski i Fontanna majorowie, Kniaziewicz kapitan, J. Burzyński porucznik rgmtu fizylierów, Seweryn Bukar (autor pamiętników...).

---

jutrz. »Raporta Woyska Kor. 1792«, t. V, dział II, n-ry 34 (48) z obozu pod Kozienicami, 36 (51) tamże 77.

Zamiast str. 259 — 262.

ROZDZIAŁ IX.

Za granicą 1793 roku.

Po wyjeździe z Warszawy Kościuszko spędził jeszcze parę miesięcy na ziemi polskiej wśród serc życzliwych: w Sieniawie, Lwowie i Zamościu.

W dniu imienin jego, 28 października, księżna Czartoryska urządziła mu owacyę: kazała przywieźć gałęzi z dębów, sadzonych ręką Jana III w Wysocku; córki: Marya księżna Wirtemberska i Zofia, późniejsza Zamoyska, podały mu wieniec razem z jakimiś »wierszami«; przy obiedzie wszystkie damy były ubrane w bieli i wstążkach błękitnych z czarnem; potem wszyscy się wzięli za ręce i śpiewali drugie wiersze, Morskiego (Tadeusza). A ponieważ solenizantem także był nieobecny Matuszewic: więc posłano mu zbiorowe powinszowanie [490]), na którem Kościuszko dopisał: »Tadeuszowi«, kochanemu mnie zawsze, zasyłam powinszowanie i łączę życzenia z drugimi, zasyłając

---

[490]) To powinszowanie, rozpoczęte pod adresem pani Morskiej przez księżnę Wirtemberską, znajduje się w MS. Nr. 647 w Akad. Um. w Krakowie. Wiersze p. t. »Do Kościuszki w dniu imienin w Swieniawie« (tak!) oraz wierszowana modlitwa, zapewne pióra T. Morskiego: »Do Ciebie Boże, zanosim nasze modły«, przechowują się w Bibliotece Polskiej w Paryżu.

także najniższy ukłon obojgu«. Niżej podpisał się Józef Orłowski, niedawno komendant Kamieńca, wyzuty obecnie z urzędu przez Targowiczan, a dalej »po generałach — ein abgeschaffter Soldat, Adam Czartoryski«, syn 22-letni generałostwa ziem podolskich, tak znany i szanowany w XIX wieku; uczestniczył on właśnie w kampanii wojska litewskiego i powąchał prochu pod Grannem.

Z Sieniawy księżna urządziła wycieczkę do Lwowa, do której należeli: Kościuszko, pani Mierowa, Rzewuski i Szymanowski. Złożywszy wizyty urzędowe gubernatorowi, hr. Brigido, i komenderującemu generałowi (Wurmserowi?), odwiedzał Kościuszko Miera, Rzewuskiego, Grabiankę, Mniszcha, ale przedewszystkiem Kossakowską z Potockich, kasztelanową kamieńską, żeby sprawdzić rozpuszczoną w gazetach pogłoskę o rzekomej darowiźnie 20.000 złp. intraty. Był u niej i z jej ust usłyszał, że chce mu ona oddać na przyszły św. Jan swe dobra, jakie posiada w Koronie. Sama więc musiała rozgadać swój zamiar przed korespondentami dzienników. Wspomnieliśmy, że Kościuszko odmówił przyjęcia daru. Skończyło się na tem, że Kossakowska dała mu laskę w prezencie. Odbywały się podobno i »dość głośne owacye«; na jednej z nich zapewne deklamowany był wiersz Aloizego Felińskiego, serdeczny i zapałem ogrzany. Korespondencya ze Lwowa zaznacza, że pospólstwo »tłumem wszędzie chodziło za JP. Kościuszkiem, gdzie się tylko pokazał«[491]).

Zaczęły krążyć pogłoski, że ks. Czartoryska ofiarowała Kościuszce rękę swojej córki; lecz on powiadał później w twierdzy petersburskiej, że się umizgał do wdowy Potockiej w za-

[491]) Zeznanie Kościuszki w Чтенія въ Общ. Ист. и Древн. Росс. 1866, III, смѣсь, str. 41, 42. *Dziennik Patryotycznych Polityków* w »Przewodniku Nauk. i Liter.«, Lwów, 1875, str. 46—49; wiersz do Kościuszki był drukowany w n-rach 10 i 11 tego dziennika z r. 1793, a potem przedrukowany w *Czasie* 1874 r. Nr. 255. Nazwisko autora, ukryte pod literami A. F., odgadli Dzieduszycki i Siemieński. »*Korespondent Warszawski*«, 1792, str. 940 usprawiedliwia rozkaz komendy generalnej lwowskiej, że JP. Gen. Kościuszko dłużej nad 12 godzin w tutejszym kraju bawić się nie może, wydany onegdaj t. j. 6 grudnia, lecz »przed tym jeszcze rozkazem wyjechał był już stąd JP. Kościuszko« — do Zamościa, jak wiemy skądinąd.

miarze ożenienia się. Nie można brać na seryo tego, co mówił jako więzień przed natrętnym inkwirentem. Zbywał go przytoczeniem wierutnych plotek; »wdowę« Potocką wymienił w liczbie pięciu dam, z któremi go żeniono. Żaden inny ślad trzeciego romansu nie istnieje; przynajmniej mnie nie jest znany.

W tym czasie niezawodnie, w ciągu spędzonych razem kilku tygodni, księżna Wirtemberska nakreśliła delikatną, ale wprawną ręką, ze smakiem artystycznym sylwetkę Kościuszki na ćwiartce papieru. Podpisała: »Tadeusz Kościuszko, dobry y waleczny, lecz nieszczęśliwy«[492]). Tej krótkiej charakterystyce niepodobna odmówić trafności.

Dowody szacunku i sympatyi rodaków sprawiały niejakie ukojenie, lecz nie mogły dosięgnąć głębszego siedliska bólu, gdy każda poczta przynosiła coraz gorsze wiadomości z Korony i Litwy. Opuściwszy Lwów d. 17 listopada, Kościuszko pojechał do Zamościa, który wówczas leżał w kordonie galicyjskim, lecz blizko granicy koronnej. Wdowa po zmarłym niedawno ex-kanclerzu, Andrzeju, Konstancya z Czartoryskich Zamoyska przyjęła go z czcią i serdeczną życzliwością, a synowie, Aleksander i Stanisław, oraz córka Anna, późniejsza księżna Aleksandrowa Sapieżyna, powzięli gorące uwielbienie dla — »generała filozofa«, który »służył sprawie ludzkości uciśnionej«, pociągał wszystkich ku sobie skromnością i prostotą, ukrywając głębokie swoje wiadomości, a znał »jedną tylko namiętność«:— miłość Ojczyzny. Nieraz odzywał się z ubolewaniem: »Czemuż Bóstwo nie pozwoliło człowiekowi umierać za Ojczyznę dwa razy?« Ale ten miły pobyt w Zamościu trwał tylko przez jeden tydzień, albowiem 5 grudnia przyszedł rozkaz od komenderującego w Galicyi generała Wurmsera, motywowany poleceniem z Wiednia, że Kościuszko ma opuścić kraje cesarskie w ciągu 24-ch godzin pod dozorem oficera[493]).

[492]) Znajduje się w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie MS. Nr. 2786.

[493]) Przytaczamy wspomnienia, zapisane w 1795 r. przez Aleksandra, ordynata Zamoyskiego, w rękopisie p. t. »Ma vie privée« na str. 19 — 20: »Ce grand homme faisait les delices de notre famille; les heures s'écoulaient sans qu'on les comptât... Chacun admiroit le soin avec lequel ce général philosophe (il mérite ce nom, car il n'a embrassé que la cause de

»Jutro wyjeżdżam z Zamościa, utracając łaskawą gospodynię (kanclerzynę) i kompanię miłą«. »Udeterminowałem się jechać za granicę... do Lipska, a stamtąd nie wiem gdzie? Może do Anglii... Żal mi rzucić kochaną Polskę, przyjaciół i (tyle) serc dla mnie łaskawych«.

Żeby ominąć terytoryum austryackie, trzeba było obrać drogę przez Koronę i Prusy. Nadto trzeba było zabezpieczyć korespondencyę swoją zapomocą pośredników, nieznanych tajnej policyi, wszędzie bowiem utrzymywane były »czarne gabinety« do przejmowania i otwierania listów, pocztą wysyłanych. Więc Kościuszko daje adres szambelana Wierzbickiego w Dzierzkowicach przez Opole, a potem swoje przybrane nazwisko: »a Mr le Baron Bieda«. Pomyślnie przyjechał do Krakowa, jak się zdaje, po raz pierwszy w życiu. Pisał stąd do księżny Czartoryskiej 12-go i 13-go grudnia 1792 r. Ostatnią noc spędził bezsennie na smutnych rozmyślaniach, aż konie zaszły. Podpisał się: »T. Bieda«. List następny był datowany już z »Bracławia« t. j. Wrocławia na Sląsku, d. 17 grudnia. Z Lipska zaś przesłał czułe wyrazy wdzięczności do Zamościa pod adresem młodego ordynata Aleksandra:

»Kochaj mnie tylko tak, jak ja Ordynata, matkę jego, siostrzyczki i braciszka. W życiu mojem nie byłem przywiązańszym do osób żadnych, jak ja do Was i nie miałem żalu większego, jak z utraty kompanii Waszej. Rozumiałem być Was moją familią, znaleźć matkę, siostrę i braci; nigdy myśl moja i serce od Was nie odstąpi« [494]).

O przybyciu do Lipska na Boże Narodzenie dowiadujemy się z listu Kołłątaja, pisanego w d. 29 grudnia 1792 r.: »Nadjechał tu generał Kościuszko, któremu z Galicyi kazano wyjechać, a którego w Polszcze ostrzeżono, że go Moskale chcą schwytać. Człowiek ten, nie widząc dla siebie bezpieczeństwa ani w Galicyi, ani w Polszcze, powiada nam, że chce jechać do Francyi. Jakoż i my obawiamy się, aby też same starania, które przymusiły p. Kościuszkę opuścić Ojczyznę, nie pracowały nad tem, żeby go z Saksonii ruszyć [495]).

Przydało się więc nadane uchwałą Zgromadzenia Prawodawczego obywatelstwo francuskie.

Lipsk roił się wtedy od Polaków. Zamieszkało tu prawie całe stronnictwo konstytucyjne sejmu czteroletniego, tylko bez marszałków, którzy bawili gdzieindziej, no — i bez Targowiczan. Kołłątaj, przyjechawszy na początku października, zastał: Ignacego i Stanisława Potockich, Weyssenhofa, Sołtana z bratem, Jana Potockiego z Piatolim, Michała Zabiełłę, Kościałkowskich, Wolickiego z Wiesiołowskim, Jaroszewskiego,

l'humanité opprimée) cachoit ses connaissances profondes pour mettre á son aise toutes les personnes de la société. Sa modestie étoit si grande, qu'on l'auroit pris pour un homme du commun au premier abord..... L'amour de la patrie étoit la seule passion qui le dominoit, aussi on.... entendoit souvent dire: pourquoi la Divinité n'avoit pas accordé à l'homme de mourir deux fois pour la patrie? Avec des pareils sentiments il se faisait adorer de tous ceux qui l'approchaient et c'étoit un espèce de besoin pour chacun de nous d'être avec lui et de puiser des consolations dans ses principes de morale et d'humanité. Au sein de cette sécurité apparente nous ne nous attendions pas à voir fondre l'orage sur ce grand homme qui se préparoit depuis longtemps... On fait passer à la Cour Kościuszko comme un homme dangereux; la méfiance s'empare de toutes les âmes et aussitôt on envoie de Vienne l'ordre exprès de le faire partir dans l'espace de 24 heures des Etats de S. M. l'Empereur en y joignant de le faire garder à vue par un officier. Le général garda son sang froid et après un séjour de 8 jours qu'il fût à Zamość, nous le perdîmes pour jamais«. *L. Chodźko* w »Żywotach narodowych« pod godłem: »Usque ad finem« (Paryż, 1859, Martinet, str. 10) opowiada legendę żołnierzy rosyjskich o przemienianiu się Kościuszki w kota, wyjaśniając w taki sposób: rosyjski szyldwach, postawiony dla pilnowania, żeby Kościuszko nie przyjechał do miasteczka Kraśnika, słysząc jakiś szmer w nocy, wystrzelił; nie było nikogo, przebiegł tylko spłoszony kot. Usprawiedliwiając przyczynę niepotrzebnie zrobionego alarmu, żołnierz zapewnił, że strzelał do Kościuszki. Są też przytoczone inne opowieści, jakoby ludowe, lecz nie śmiemy ich powtarzać bez orzeczenia folklorystów o ich wartości.

[494]) List własnoręczny z podpisem »T. Bieda z Lipska 6 Januarii 93«, adresowany à Son Excellence Mr. le C te Alexandre Zamoyski Ordinat de Zamoysc« w Galeryi Muzealnej pałacu Ord. Zamoyskiej. Lech, 1881. »Listy Kościuszki«, n-ry ostatnie.

[495]) Listy *Hugona Kołłątaja* w »Pamiętn. z XVIII w.«. Wyd. Żupańskiego, 1872, t. XII, Nr. XLVII, str. 155. Datę przyjazdu słusznie oblicza *Wł. M. Kozłowski* (Misya do Paryża, str. 7) przed 25 grudnia, lub może w sam dzień 25 grudnia.

księżnę Radziwiłłową, kasztelanową witebską, Radziszewskiego z żoną, Grabowskich, młodego »Koziołka«; wyjechali zaś wówczas do Włoch: Nagórski i Julian Niemcewicz [496]. Wszyscy oni uchodzili z kraju przed tryumfującą Targowicą, przewidując jej prześladowanie i zemstę. Mniej wybitni ludzie przyjeżdżali i odjeżdżali do kraju, dla załatwiania wychodźcom interesów i przewożenia listów. Tym sposobem wiadomości z Polski dochodziły obficie.

Najwyraźniej z całego grona występuje przed oczyma dzisiejszego badacza Hugo Kołłątaj, jako człowiek pióra. Pisywał on, albo dyktował dużo, częstokroć bardzo obszerne listy, z których łatwo jest poznać jego myśli, uczucia, interesy. Dokładne daty i styl doskonały umożebniają skontrolowanie wszystkich poruszeń jego umysłu. Mniej ścisłe, ale nader ważne wyjaśnienia spisał później, w połowie października 1794 r. dla Wawrzeckiego, gdy ten był powołany do zastąpienia Kościuszki po klęsce maciejowickiej.

A więc dowiadujemy się, że wyjechał z Warszawy nazajutrz po owej radzie ministeryalnej, na której sprzecznymi głosami decydowano podaną przez króla kwestyę akcesu do Targowicy na żądanie imperatorowej Katarzyny, mianowicie: o godzinie.....

---

[496]) Listy *Hugona Kołłątaja*, Nr. XXI, z d. 6. X. 1792 do Barsa, str. 47.

Zamiast str. 267 (wiersz 3-ci) — 273 (wiersz 8-my).

Na takie postanowienie wpłynęły niezawodnie rozmowy z Kościuszką, zasnuwane na tle propozycyj i podniet francuskich.

Sympatyczne dla Polski objawy we Francyi poczynają się od d. 24 maja 1791 r., kiedy w Zgromadzeniu Narodowem Ustawodawczem (Assemblée Nationale Constituante) deputowany Menou wysławiał świeżo ogłoszoną Konstytucyę Trzeciego Maja[499]). Wygłoszone dnia 20 kwietnia 1792 r. w Zgromadzeniu Prawodawczem (Assemblée Législative) przez Merlin'a z Thionville hasło: »wojna królom, a ludom pokój!« i d. 26 sierpnia uchwalone formalne braterstwo ludów powinno było stosować się i do walki Polaków z mocarstwami rozbiorczemi. Jakoż Dumouriez, będąc chwilowo ministrem spraw zagranicznych, wysłał do Warszawy gorącemu rzecznikowi przymierza polsko-francuskiego, posłowi Descorches'owi przychylną instrukcyę, która wprawdzie nic nie pomogła Polakom w toku wojny, ale spowodowała zniewagę dyplomatyczną dla rządu francuskiego, albowiem z rozkazu zwycięskiej imperatorowej Katarzyny Najj. Konfederacya Targowicka zawezwała Descorches'a notą, »aby porzucił Państwa Rzpltej ze wszystkiemi osobami, należącemi do poselstwa, i żeby nie przedłużał pobytu swego w Warszawie nad 10 dni« [500]).

Między emigrantami polskimi w Lipsku obracał się znany im z Warszawy Francuz, Piotr Parandier, który był czas jakiś domownikiem Ignacego Potockiego i starał się przy protekcyi dwu pań Potockich o posadę sekretarza legacyi francuskiej. Przez niego Descorches, który, wyjechawszy z Warszawy 11 października, obrócił powrotną swą drogę do Francyi na Lipsk, zgłosił się do zamieszkałych tu członków sejmu i, przyznając im charakter prawowitych reprezentantów Polski, zaproponował zawiązanie stosunków sprzymierzeńczych z Francyą. Otrzymał przychylne oświadczenie przez usta Ignacego Potockiego.

---

[499]) Listy *H. Kołłątaja*, Nr. LI z d. 19. I, str. 172, Nr. LXIX z d. 8, I, str. 168, Nr. LVII z d. 9. II, część II, str. 16, Nr. LIV z d. 27. I, str. 2, Nr. LXIII z dn. 19. II, część II, str. 34, wszystkie do Strassera. *Sorel:* »L'Europe et la Révolution francaise«. Paris, Plon, II, 214: ce sénat jusqu'alors le plus aristocratique, composé de la noblesse la plus orgueilleuse de l'Europe, par un élan sublime d'amour pour la liberté et de respect pour les droits des peuples d'adopter les principales bases de notre constitution. Podobał się szczególnie artykuł V, zawierający la souveraineté de la nation.

[500]) *Sorel*, op. cit. II, 433, 480, III, 485, Oświadczenia ministra Desforgues w Rapperswylu, w zbiorach Chodźki.

Tymczasem we Francyi zaszły już wielkie przewroty. Od d. 10 sierpnia król Ludwik XVI był więźniem, od d. 21 września zasiadała Konwencya Narodowa, która natychmiast obaliła tron »Kapetów« i ogłosiła republikańską formę rządu wśród roznamiętnienia mas, wznieconego przez najazd armii koalicyjnej, prusko-austryackiej. Ministrem spraw zagranicznych był teraz dziennikarz belgijski, Lebrun; najbliższem dla niego zadaniem z konieczności być musiało tworzenie jakichś anti-koalicyjnych kombinacyj, a więc podburzanie Węgrów, Belgów i Czechów przeciwko Austryi, a Polski i Turcyi przeciwko Rosyi, która tak wyniośle okazała wrogie swoje zamiary. Descorches łatwo się z nim porozumiał i, otrzymawszy od niego dla Parandiera nominacyę na tajnego agenta politycznego, zawezwał emigrantów polskich notą z d. 26 listopada, aby wysłali do Paryża zaufaną osobę do układów [501]).

Wówczas sztandar Francyi opromienił się już zwycięstwami i blaskiem idei. Pruskie szeregi cofnęły się przed nowozaciężnymi batalionami pod Valmy (20 września); znany w Polsce wódz naczelny Dumouriez odniósł walne zwycięstwo nad Austryakami pod Jemappes (6 listopada), wyparł armię najezdniczą z ziemi francuskiej i wkroczył do Belgii; gen. Custine opanował ważną fortecę cesarstwa Moguncyę i był witany przyjaźnie przez ludność niemiecką, ponieważ obiecywał w imieniu Konwencyi wszystkim ludom braterstwo i pomoc do odzyskania wolności; gen. Montesquiou zajął Sabaudyę, gen. Anselme Niceę również bez oporu i owszem ku radości mieszkańców. Sojusz z takim rządem był nie do pogardzenia dla emigrantów.

---

[501]) *Wł. M. Kozłowski:* Misya Kościuszki do Paryża (Lwów, 1899, str. 10, 11, 22) na podstawie kartki Piatolego z »Roczników« Chodźki i listów Parandiera z francnsk. Arch. AFF. Etrangeres. List Descorches'a z d. 26 listop. jest powołany w § 1 instrukcyi, danej Kościuszce przed wyjazdem. Nadto w ogłoszonym przez prof. Dembińskiego (Kwart. Hist. XI. 799) liście do ministra wojny Lebrun, minister spraw zagr., wyjaśnia, że upoważnił Descorches'a, aby Kościuszkę zaprosił do Paryża w mniemaniu, że ten doświadczony generał, wsławiony walecznością i poświęceniem za wolność swojego kraju, zechce wstąpić do wojska francuskiego. Sorel, op. cit. III. Sybel: »Geschichte d. Revolutionszeit« I Band (1865), str. 554, II, str. 41.

Postanowili wysłać Weyssenhofa, lecz choroba zatrzymywała go w łóżku, gdy nadjechał Kościuszko. Ten, lubo z dyplomacyą nigdy nie miał do czynienia, dał się z łatwością namówić do zużytkowania obywatelstwa francuskiego, świeżo mu nadanego i tej znajomości zasobów krajowych, jakiej nabył w akcyi wojennej. Rzecz była zdecydowana już d. 31 grudnia 1792 roku, kiedy Parandier pisał raport do ministra o wyborze Kościuszki.

Pod dniem 19 stycznia 1793 znajdujemy wiadomość w liście Kołłątaja: »Tadeusz Kościuszko już nas odjechał. Dałem mu w towarzystwo mego synowca (Eustachego Kołłątaja); spodziewam się ich widzieć napowrót w marcu. Przyczyniło mi to kosztu, ale cóż czynić? Mirosławski dokładniej tę expens usprawiedliwi«. Ale Mirosławski miał wyjechać d. 8 stycznia. »Nie pisałem przez niego, bom się obawiał, żeby nie był rewidowanym, a najmniejsza obojętność w wyrazie mogłaby komu zaszkodzić«.

Deklaracya króla pruskiego o zajęciu Gdańska, Torunia, Wielkopolski przyszła do Lipska d. 23 stycznia. Kołłątaj, lubo wymagał, aby sprawy publiczne były roztrząsane zimną głową, przechorował jednak dwa dni na gorączkę. Ale potem, 27 stycznia i 9 lutego 1793 roku pisał do warszawskich przyjaciół swoich: »Jednak bądź WPan dobrej myśli. Polska znajduje się w zbyt smutnem położeniu, w jakiem była w r. 1773. Ale ma ludzi, którzy, o sobie zapomniawszy, o niej tylko myślą. Ufam w Bogu, że nas te wieloryby nie zjedzą i, chociaż mają dość śmiałości pochłonąć jaką część Polski, będą ją musieli wyrzucić jak niegdyś Jonasza... Napróżno bałamucą naród bajkami, które Łuskina o Francuzach pisze. Przyszła wiosna pokaże, jak wielki będą oni mieć postępek w Niemczech i na morzu; pokaże, że nietylko oni sami interesować się będą o całość Polski«. »Proszę się nie turbować o los Polski. Nie zostanie ona bez ratunku i sposobu. Niech robią, co chcą: nie dokażą zgubić jej, a choćby Targowiczanie przyśpieszyli podział, robota ich będzie nietrwała, a lepiej, żeby scenę swoją skończyli. I sąsiedzi nasi znajdą się wkrótce w takiem zaburzeniu, że się sami u siebie ratować muszą. Dość na tem. Proszę być dobrego humoru. Cokolwiek Mirosławski mówił, to jest rzecz niepłocha i fundamentalna«.

»Pytasz się WPan, gdzie jest Kościuszko? Musiał więc źle się wytłómaczyć Mirosławski... Jest teraz w Paryżu, będzie w Anglii i Szwecyi; powróci tu na końcu marca, lub w kwietniu. Ten poczciwy człowiek bardzo jest swej Ojczyźnie pożyteczny. Proszę się reszty domyśleć, bo moje wnioski nie są płoche, choć ich teraz trudno zrozumieć«.

A więc po 6-m stycznia, jak widać z powołanego wyżej listu do Aleksandra Zamoyskiego, a przed 18-ym, prawdopodobnie zaś w połowie stycznia 1793 r. wyjechał Kościuszko do Paryża [502]).

Dzięki poszukiwaniom, dokonanym przez prof. Bronisława Dembińskiego i Wł. M. Kozłowskiego w archiwach paryskich, wyjaśnił się trochę wyraźniej, niż z listów Kołłątaja, cel i charakter poselstwa Kościuszki. Wiemy teraz, że dano mu dwa memoryały, z których jeden mówił o stanie Polski, drugi — o jej stosunkach sprzymierzeńczych (liaisons) z Prusami, a nadto instrukcyę w 12-tu paragrafach. Żaden z tych trzech dokumentów nie odnalazł się dotychczas w oryginale; głównem, spółczesnem źródłem naszej wiadomości są raporty Parandiera z d. 16 i 18 stycznia 1793 r., zawierające tylko pochwałę ścisłości i dokładności, z jaką napisane były obydwa memoryały oraz wrażenie ogólne z drugiego, że »Wilhelm za dobrą wiarę i zaufanie Polaków odwzajemnił się najczarniejszą zdradą i najobrzydliwszą przewrotnością«. Ale całą treść instrukcyi powtórzył Parandier, o ile zapamiętać zdołał ze słyszenia, gdy mu ją odczytano »bardzo szybko«. W paragrafach 1 i 2-m Kościuszko otrzymuje upoważnienie do naradzania się z ministrem spraw zagranicznych w imieniu «najwybitniejszych członków sejmu

[502]) Poprawiam datę wyjazdu Kościuszki »około 8 stycznia«, podaną w pierwszej edycyi z r. 1894 na str. 268, ponieważ staram się skojarzyć niedość wyraźne wzmianki Kołłątaja z wyraźniejszemi nieco wskazówkami w powoływanych przez Wł. M. Kozłowskiego (Misya, str. 23) listach Parandiera dd. 16 i 18 stycznia. Oba te listy były poprzednio wydrukowane w oryginalnem francuskiem brzmieniu przez prof. *Br. Dembińskiego* w Kwart. Hist. 1897, t. XI, str. 795, 796.

polskiego« i do udzielenia ustnie lub na piśmie wszelkich wyjaśnień co do ówczesnego stanu Polski. W § 3-m znajdujemy nieokreśloną bliżej wzmiankę o »środkach ułatwiających powstanie narodowe«; należało przekonać ministra o niezbędności wojny z Rosyą albo usunięcia chociażby części armii rosyjskiej z ziemi polskiej. W §§ 4 i 5-m jest mowa o Szwecyi i Turcyi, lecz Parandier i tutaj nie potrafił wytłómaczyć jasno tej propozycyi, jaką miał uczynić Kościuszko; mianowicie: »utrzymywać skłonność w Polakach do powstania«; następny frazes: »niepokoić żywo Rosyę przez deklaracyę Konwencyi Narodowej« względem wydalenia Descorches'a może być chyba rozumiany jako żądanie, zwrócone do rządu francuskiego. Jakoż § 6 zaleca Kościuszce, aby zobowiązał ministra do połączenia z powyższą deklaracyą oświadczeń, że Francya nie uznaje rządów Szczęsnego Potockiego i Sapiehy (Alexandra), że w sprawie Descorches'a odwołuje się do Rzeczypospolitej, legalnie reprezentowanej, i że Polakom zapewnia tę pomoc, jaką obiecała wszystkim ludom, upominającym się o prawa swoje. Kościuszko miał wytłómaczyć, że usadowienie komitetu patryotów polskich w Paryżu byłoby szkodliwem dla stosunków jego z krajem (§ 7). Dwa §§, 8 i 12, troszczą się o zabezpieczenie całości i niepodległości Polski w razie, jeżeli Francya będzie zawierała traktaty pokoju po ukończonej wojnie; § 9 miał objaśnić ministra francuskiego o jakichś kombinacyach politycznych, trudnych do wyrozumienia: że całość Polski wchodzi w system Rosyi i Austryi, a niepodległość przypada do interesu Prus i Austryi. § 10 upewnia o szczerości Kościuszki; wreszcie § 11 ślubuje z ofiarą majątków i życia dążenie do nadania Polsce Ustawy Rządowej czysto republikańskiej i zgodnej z konstytucyą francuską o tyle wszakże, o ile pozwolą warunki miejscowe. Nazwiska »podpisanych« na tej instrukcyi nie są wymienione przez Parandiera. Kościuszko jest tytułowany stale, wedle nowej mody francuskiej, mianem »Obywatela« (citoyen).

Oprócz tego Kołłątaj w memoryale swoim wyjawił Wawrzeckiemu plan Kościuszki, wzmiankowany niewyraźnie w §§ 4 i 5, »obszerny i bardzo podobny do wykonania, gdyby był Dumourier Francyi nie zdradził i gdyby niezgoda nie rozjątrzyła członków Konwencyi. Widząc on, że Francya była

w stanie opanować Hollandyę, konkludował, żeby wysłała flotę na morze Baltyckie; żeby flotylle zakupiła u Szwedów; żeby dała broni ręcznej i armat, i 30 milionów złł., a on tym sposobem obowiązywał się, gdziekolwiek wylądowawszy, czy w Litwie rozpocząć insurekcyę, którąby razem rozpocząć się mogła wśród Polski po wielu miejscach«. Całą tę »plantę« odkrył Kościuszko Dumourierowi, z którym się widział zapewne w Brukselli, jadąc drogą okolną przez Hollandyę i »Niderland«[502-bis]).

Przybywając z »Niderlandu« w połowie lutego do Paryża, Kościuszko trafił na inauguracyę »roku strasznego«, w kilka tygodni po ścięciu króla Ludwika »Capet'a«; a więc zebrał wśród ludności Paryża najświeższe i niewątpliwie przejmujące wrażenia. Wiadomo, że bezpośredniem następstwem królobójstwa było przyłączenie się do koalicyi przeciwko Francyi wszystkich prawie państw lądowych i Anglii. Konwencya hardo przyjęła rzuconą jej rękawicę i rozwinęła niewidzianą dotąd w dziejach świata energię, lecz sprawa Polski poniosła w tym zamęcie szwank niepowetowany: rozbiór jej przez Rosyę i Prusy odbywał się bez żadnej przeszkody, a nawet bez protestacyi ze strony mocarstw zachodnich; przeciwko wnioskowi Fox'a, zmierzającemu do ratowania jej od ucisku wojsk pruskich i rosyjskich, wystąpił w parlamencie d. 18 lutego 1793 r. wielbiciel konstytucyi 3 maja, Burke, dowodząc, że zagrożona przez armię francuską Hollandya bliżej obchodzi Anglię, niż Polska; nareszcie Pitt zawarł prowizoryczny traktat przyjaźni z Rosyą z d. 25 marca [503]). Przedmiotem wojny zaciętej stała się Belgia, a wewnątrz Francyi wywiązała się walka stronnictw i wojna domowa.

Cóż mógł zdziałać Kościuszko wśród okoliczności tak dla Polski nieprzyjaznych, przyjechawszy z próżnemi rękoma, z in-

[502-bis]) Tekst francuski raportów Parandiera z d. 16 i 18 stycznia 1793 r. został wydrukowany przez prof. *Dembińskiego* w »Kwart. Histor.«, 1897, t. XI, str. 795 — 798, tłómaczenie (w § 6 nieścisłe) podał *Wł. M. Kozłowski* w »Misyi« na str. 23 — 26. Memoryał Kołłątaja dla Wawrzeckiego u *W. Tokarza:* »Ostatnie lata Hugona Kołłątaja«. Kraków, 1905, t. II, str. 232 — 233.

[503]) *Sorel*, op. cit. III. 320, 323. Porównaj Korzona Historyę Nowoczesną §§ 17 i 18.

strukcyą wcale niedostateczną do zawarcia jakiegokolwiek traktatu z jakimkolwiek rządem cudzoziemskim?

Ktoś bardzo Polsce życzliwy, a zarazem zestosunkowany ze światem politycznym Paryża (zapewne Kazimierz de la Roche, syn dyplomaty francuskiego i Polki, sekretarz i tłómacz ambasady francuskiej przy Descorches'u podczas Sejmu Czteroletniego, niedawno, w październiku 1792 r. wydalony z Warszawy przez Targowiczan) gorliwie starał się usłużyć Kościuszce. Nazajutrz, po jego przybyciu, wydał dla niego obiad, na który zaprosił najznakomitszych Żyrondystów: Condorcet'a, Vergniaud'a, Brissot'a, Barère'a i innych. Zaznajomił się z nimi Kościuszko, poczem nastąpił szereg konferencyj przyjacielskich, których następstwem były urzędowe rozmowy z ministrem spraw zagranicznych, Lebrun'em. Mimo szacunku i sympatyi, jaką budził Kościuszko, zaraz przecie ujawniło się nieporozumienie: Francuzi żądali, żeby przyjął służbę w wojsku francuskiem, on zaś o tyle uległ namowom swego protektora, że odkładał odpowiedź do czasu późniejszego, a wkońcu przy natarczywszych pytaniach, odmówił wyraźnie. Wnet ostygł Lebrun, przybrał względem niego chłodną postawę i d. 12 lutego, pisząc do kolegi, ministra wojny Beurnonville'a, zaznaczył ten zawód w swoich oczekiwaniach, wyrażał się obojętnio o »kombinacyach politycznych« patryotów polskich, a natomiast gorąco zalecał do szarży wojskowej »dzielnego Sarmatę« t. j. Wojciecha Turskiego.

Do gadania nastręczał jeszcze tematów plan koalicyi turecko-szwedzko-polskiej przeciwko Rosyi. Rozwodzi się o tem Lebrun w długiej depeszy, adresowanej d. 28 lutego 1793 r. do Parandiera, i hojnie szafuje pustemi obiecankami, które każe komunikować »przywódcom cnotliwym«: Potockiemu, Małachowskiemu i Kołłątajowi w Lipsku. De la Roche pisze do bawiącego już w Konstantynopolu Descorches'a, aby nakłonił Portę do wyznaczenia punktów zbornych dla Polaków i do zbudowania statków płaskich na Dunaju, celem ułatwienia im przeprawy ku Dniestrowi. Kościuszko zgodził się podobno objąć komendę i prowadzić mające się uformować oddziały do Polski. Cóż kiedy pomysły te nie dały się urzeczywistnić! Więc Kościuszko nie miał nic do czynienia. »Ważny interes«, na który

chciał Kołłątaj posłać mu 3 000 franków, nie postępował[504]). Tymczasem wypadki marcowe na teatrze wojny belgijskim i zdrada generała Dumouriez wznieciła nowy popłoch w Pa-

[504]) »Listy« *H. Kołłątaja,* Nr. III, do bar. Strassera z d. 26. I. 1793, str. 181: »Racz WPan nadesłać mi kredyt na franków 3.000, czyli na talarów 900, a to jak najrychlej. Ufam, że mi raczysz wierzyć, że tego nie żądam, tylko w ważnym interesie, który sam w czasie pochwalisz. Odwołuję się do tego, co Mirosławski miał WPanu był opowiedzieć (a więc o Kościuszce cfr. n-ry LVII i LXIII, powołane wyżej). Mam ja uwagę na mój stan i dosyć roztropności, abym się niepotrzebnie ściągnął na koszta, a zatem będziesz mi wierzył, że tego potrzebuję na cele bardzo sprawiedliwe, korzystne i potrzebne«.

Najważniejszą informacyę do pierwszych dni pobytu Kościuszki w Paryżu zawiera znajdujący się w zbiorach Ordynacyi Zamoyskiej list dn. 18 fevrier 1793 niepodpisany, ale odcyfrowany, z którego przytaczamy wyjątki: »Je ne puis encore que Vous accuser la reception de Vos 3 lettres et des papiers que j'attendais depuis longtems et que 4228 (Maleszewski) m'a remis intactes et entiers. Ce n'est que ceux-ci qui m'ont donné la possibilité de Vous écrire; ainsi ce que je Vous manderai dorénavant sera pour toute la société et Vous voudrez bien le communiquer au 4231, 4271« (m-al Potocki).

»Je fis dîner chez moi l'élève de Washington, que Vous écrirez au Nr. 4209 (Kościuszko) dès le lendemain de son arrivée, avec 4142 (Condorcet), 4123 (Brissot), 4117 (Barrère), robakgniaud (que nous placerons sous 4336 d'autant plus qu'il est particulièrement mon ami et qu'il nous sera toujours le plus utile de tous) et d'autres. Tout voulaient d'abord comme Vous Vous en doutez, que 4209 (Kościuszko) entrat au 1969 (Service) de 4177 (France) et d'après mes conseils, il n'a pas réfusé pleinement, mais il a remis son acceptation à un tems ulterieur. Depuis nous avons eu une des conférences avec les mêmes et 4211 (Julie), où nous avons répété ce que je leur avais dit depuis longtems, et nous allons leur donner un 1678. 298 (plan) que 1038 fait il y a 3 mois, qu'alors 1038 d'onné (sic) simplement pour mon sentiment individuel mais sur lequel 4209 (Kościuszko) étant tombé d'accord 1444 (nous) le leur remettrons avec quelques corrections. Je vous l'enverrai sitôt qu'il sera fait et dès que j'aurai pû 1220, 1383 (le mettre) en 509, 1107, 1857 (chiffres). Je suis enchanté au reste de 4209. Il est impossible d'être plus sage et plus prudent. Quant à 4228 Maliszewski) d'après 2303 (Vos) recommandations je l'ai presenté à 4211 (Julie) et à d'autres: mais Vous trouverez bon que ma commission par rapport à lui se borne là. Je ne puis ni ne veux m'aventurer avec lui, d'autant plus que 4209 (Kościuszko) ne le veut pas, qué 4162 (Descorches) m'a averti avant son départ, de me défier de lui parce qu'il en avait été prévenu en 1371 (mal)... Maintenant je tâcherai de repondre succintement aux 1847 (reflexions) que Vous m'avez envoyées

ryżu. Naczelny kierunek rządu objął obrany przez Konwencyę w d. 6 kwietnia Komitet Ocalenia Publicznego, którego duszą był Danton, lecz Kościuszko nie żądał u niego posłuchania. Kierował się w tym razie trafnym instynktem, chociaż nie znał instrukcyi, danej komisarzom przy armiach, zawierającej taki paragraf: »Francya nie uzna podziału Polski; jednakże jeśli

par 4228 (M)... Depuis la mort du 4285 (Roi), le parti 4284 (Roberspierre) l'emportant dans la 623 (Diète); il en resulte que les 4235 (ministres) ont perdu la tête, et que tremblant pour eux, ils vont toujours en tâtonnant et n'osent s'aventurer en rien... Dalej znajdują się wzmianki o Turskim »notre compatriote«, o Piatolim, któremu pan i pani Condorcet zasyłają ukłony, o pani Mostowskiej, której kłania się sam autor listu. Odpowiadając na uwagi (reflexions), przesłane przez Maliszewskiego, charakteryzuje stronnictwo Góry (La Montagne) jako gromadę złożoną z samych Suchodolskich i Suchorzewskich, ale posiadającą już wielkie wpływy w Konwencyi tak dalece, że ministrowie drżą przed nią i tracą głowy. W tym liście nie są mi znane osoby: 1) Julie, jakaś dama, prowadząca salon polityczny, może Talma, mieszkająca przy ul. Chantereine; wydawała ona ucztę dla Dumouriez'a w październiku 1792, na którą zaprosiła też i Marata (Chuquet, Jemappes ed. 1890, str. 66) i 2) autor planu 1678. 298, ukryty pod cyfrą 1038. Czy nie był to Weyssenhof, przeznaczony pierwotnie do poselstwa paryskiego? Domyślamy się jednak z listów Kołłątaja, Lebrun'a i De la Roche'a, że to był plan przymierza turecko-polsko-szwedzkiego. Kto był autorem przytoczonego listu z d. 18 fevrier? Nie mogę twierdzić stanowczo, ponieważ nie miałem sposobności sprawdzić charakteru pisma ze spółczesnymi listami De la Roche'a, późniejsze zaś o lat 35 do 40 listy jego do Chodźki są pisane mniej kształtnemi literami i grubszem piórem: ale cechy wewnętrzne i wszelkie potrącane okoliczności przypadają do jego osoby. De la Roche był mieszańcem dwóch narodowości: po matce wziął gorące przywiązanie do Polski znajomość języka i ludzi; po ojcu zaś odziedziczył dostatnią fortunę, obywatelstwo francuskie i stosunki w kołach politycznych. On więc tylko mógł porównywać konwencyonistów Góry z Suchorzewskim i Suchodolskim, formować kryptonim polsko-francuski »robakgniaud« i żyć w poufałym stosunku z Vergniaud'em, z Descorches'em, z ministrami Lebrun'em, Desforgues etc. Pisywał on do obu tych ministrów, a listy jego, podpisane wyraźnie, przytoczył w tłómaczonych wyjątkach Wł. M. Kozłowski: »Missya Kościuszki«, str. 31. Dokładniej omawiałem te kwestye w »Kwart. Hist.« 1904, t. XVIII, str. 53 — 56. Tu dodam jeszcze wyraźną wskazówkę, że De la Roche ówczas przebywał w Paryżu i miał w swych ręku dokumenty emigracyi polskiej, zawarte w depeszy Parandiera do ministra spr. zagr. Rolanda z dn. 1/I 1793 (ob. Barss palestrant warszawski, przez Al. Kraushara. Lwów 1903, str. 12).

dwory rozbiorcze zadowolnią się prostem oświadczeniem — »nieoponowania«, rozsądek nakazuje przystać na to«. Nastąpiły potem zaburzenia d. 31 marca i 2 czerwca 1793 r., uwięzienie 29-u Żyrondystów w sali posiedzeń Konwencyi pod groźbą dział Hanriota i tłumu sankiulotów Marata; Lebrun był przyprowadzany do biura i odprowadzany do domu pod strażą żandarmów, nareszcie pozbawiony swej teki d. 21 czerwca i wtrącony do więzienia, a wkrótce potem nowy Komitet Ocalenia Publicznego pod kierunkiem Robespierre'a rozpoczął rządy terroryzmu [505]).

Okropne sceny uliczne, zamordowanie Marata i ścięcie jego morderczyni, Karoliny Corday, wybuch rokoszu w Wandei i zarządzone środki tyrańskie na pustoszenie tej krainy, gotujący się wyrok śmierci na Żyrondystów, a w ich liczbie na Lebrun'a i Guadeta, wnioskodawcę szlachetnej uchwały z d. 26 sierpnia 1792 r. — wszystko to potępił w swojem sumieniu Kościuszko. Nie doszło nas wprawdzie od niego żadne słowo, dotyczące tych wypadków, ale potępienie wyczytamy wyraźnie za rok w odezwach jego publicznych i w zasadach, praktykowanych podczas powstania. Chociaż bawił w Paryżu dłużej nad czas zamierzony, zaniechał wszakże swojej misyi dyplomatycznej. Oświadczył wyraźnie w Petersburgu, że »nie widział się z Komitetem Ocalenia« (je n'ai pas vu le Comité du Salut Public). Niema też śladu, aby traktował z Dantonem, Maratem [506]), lub Robespierre'm? Miałże chodzić na polityczne rozprawy do Jakóbinów, czy do klubu Franciszkanów (Cordeliers)?

Nie, — wolał pisać wtedy znany już nam pamiętnik z wojny

---

[505]) Zeznania Kościuszki w śledztwie petersb. Чтенія III, str. 44; *Sorel*, op. cit. III, 395. Idées sur le plan de pacification, z maja: »La France ne sanctionnera point le partage de la Pologne; toutefois si les copartageants se contentent d'une simple »non opposition«, elle fera sagement d'y consentir«. O Lebrun'ie tamże, str. 416.

[506]) Raport tajnej policyi austryackiej z d. 19. V. 1794 (*Zeissberg* »Quellen zur Gesch. d. Politik Oesterreichs«, Wien, 1885, t. II, str. 243) zawiera wiadomość, jakoby wtedy Barère mówił o rewolucyi polskiej pompatycznie (im Pompe), a Kościuszkę nazywał wiernym przyjacielem i sprzymierzeńcem (fidèle ami et allié). Lecz źródło to wcale czystem i wiarogodnem nie okazuje się w przedstawieniu spraw polskich, a staje w sprzeczności z zeznaniem samego Kościuszki (Чтенія, 1866. III, str. 44).

1792 r., której był uczestnikiem. Rozpamiętywał wszystkie uchybienia i błędy, przedstawiał szczerze wszystkie niepowodzenia i straty, wkońcu wszakże zakonkludował, że »były jeszcze sposoby zbicia wojska rosyjskiego. Zgromadziwszy wojsko całe za Wisłą z woluntaryuszami i mieszczanami z miast Warszawy i Krakowa, wynosiłoby 60.000, a na czele króla mając, bijąc się za swój kraj i dependencyę, jaka moc by go zwyciężyła? pytam się«. Co do przyszłości karmił swego ducha nadzieją: kazał sztycharzowi, Chrétien, wynalazcy nowego sposobu sztychowania, nazwanego »physionatrace«, wykonać swój portret z trzymaną oburącz szablą obnażoną i podpisem: »Pozwól raz jeszcze bić się za Oyczyznę«. Sprawił też sobie symboliczną pieczęć do listów z wyobrażeniem kobiety, wspartej na kotwicy [507]).

Miał zamiar jechać do Anglii, wszakże nie pojechał. Kołłątaj pod d. 18 lipca z Karlsbadu pisał, że ma »ważne ostrzeżenie (zapewne od posła angielskiego w Saksonii Elliot'a), aby Pan nie pokazywał się w tych czasach w Anglii, bo król tamtejszy ma na to baczność, a choć wiem, że tego projektu nie masz, należy do mego przywiązania ostrzedz go o tem, co wiem [509]).

Data tego listu jest dla nas jedyną wskazówką, że Kościuszko przebywał jeszcze w Paryżu, więc do Saksonii mógł zaledwo przyjechać w sierpniu. Wątpliwa, żeby się widział odrazu z Kołłątajem, który od czerwca przez trzy miesiące leczył

---

[507]) Manuskrypt T. Kościuszki, wyd. Raczyńskiego, str. 109. Że był pisany w połowie 1793 r., widać z listu Kołłątaja Nr. LXXIX z d. 18. VII, 1793. O sztycharzu Chrétien Leonard Chodźko w wydawnictwie »Usque ad finem«. T. Kościuszko, 1859. Paryż. Martinet, str. 10. Piękny egzemplarz takiego portretu był przesłany Konstancyi z Czartoryskich Zamoyskiej przy liście, datowanym 16 maja w kopercie bez stempli pocztowych, zapieczętowanej symboliczną postacią kobiety z kotwicą. Zachował się w zbiorach Ordynacyi Zamoyskiej. Jest to pierwowzór sztychów polskich i niemieckich, jakie wychodziły w roku 1794: Łęskiego, Schultza, Schnorra etc., a przechowują się w Rapperswylu. Ob. Katalog, oddział I, n-ry 13 — 16 i 18 — 23. Pod względem wykonania żaden nie dorównywa pierwowzorowi.

[509]) »Listy« *H. Kołłątaja* Nr. LXVIII, z d. VII, do Ignacego Potockiego, str. 56 i Nr. LXXX do Kościuszki, str. 80, cz. II.

się na swoją podagrę w Karlsbadzie, Eger i Teplicach Czeskich. Przypuszczamy raczej, iż zamieszkał wprost w Lipsku i codziennie prowadził rozmowy z Ignacym Potockim, u którego jadał zwykle obiady. Jednakże Kołłątaj był dokładnie powiadomiony, zapewne przez listy, o treści tych rozmów i narad, nazywał Kościuszkę nieoszacowanym, całował »szacowne serce Przyjaciela« i troszczył się o pieniądze najbardziej dla zaspokojenia jakichś potrzeb jego. List, pisany z Karlsbadu dn. 18 lipca 1793 r., przepełniony jest wyrazami uwielbienia: »Narzekam dotąd, żeś się w czasach naszych urodził, bo talenta i poczciwość Jego nie mają miejsca, aby przeszły w sławie Chodkiewiczów i Czarnieckich. Lecz nie rozpaczam, aby oczy moje nie oglądały jeszcze tej pory, która da Go poznać Narodowi i Europie... To, co ja piszę, czuje żołnierz nieszczęśliwy polski; dziś każą mu stawać w obronie przeciw Prusakom, a oni, pałając odwagą i męstwem, na to tylko narzekają, że niemasz Kościuszki... Niech Cię oczerniają i wyganiają: cnota Twoja i od nieprzyjaciół na uwielbienie zasłuży. Król pruski pragnie Cię mieć w swem wojsku; wolni obywatele chcieli Ci powierzyć swą obronę, Ojczyzna jeszcze Tobie ufa... Opisawszy JWPanu Dobr. układ mojej bytności w Teplicach i powrotu do Drezna, czekam Jego zgłoszenia i woli, gdzie się ze mną widzieć zechcesz«.

Zamiast str. 280 w. 6—28 od g.

Po naradach Kościuszko przystąpił do czynu. »Rozpisał listy — pisze Kołłątaj w powołanym memoryale — podług liczby województw, ziem i powiatów, rozdał je emisaryuszom z przyłączonemi instrukcyami, dając im wolność powierzenia rzeczonych listów każdemu, ktoby się roboty podjął. Do Litwy i w Kijowskie wziął je Prozor, do Wielkopolski wziął Gliszczyński, w Sandomierskie, Sieradzkie, Łęczyckie i do Warszawy wziął je Maruszewski, w Krakowskie przesłane były do Januszewicza, w Lubelskie przesłał je Ignacy Potocki przez swego sekretarza, Jana Dembowskiego; na Wołyń nikt się misyi nie podjął. Co się zaś tyczy wojskowych, napisał Kościuszko do wszystkich szefów i półkowników listy swoje, zalecił dać sobie raport o gotowości na dzień 16 marca. W tym raporcie każda komenda winna była donieść o sile nieprzyjacielskiej w swej okolicy, o gotowości generał-majora do powstania, o przysposobieniu żywności i czekać na miejscu ordynansu do ruszenia... Otóż to jest taka planta jakiej sobie Kościuszko życzył, jaką po trzykroć do wykonania zalecał« [521]).

Sam Kościuszko wyznał w śledztwie petersburskiem, że ustanowił w Warszawie Małą Radę do łączenia wojskowych z cywilnymi członkami związku (należeli do niej Kapostas, Walichnowski i Jelski) oraz oczekiwał raportów ze wszystkich województw [522]). Nadto pojechał sam w towarzystwie Zajączka ku granicom Polski, widział się z Barsem i dwoma jego towarzyszami, z Warszawy przybyłymi, zasięgnął od nich informacyj, udzielił im swoich zaleceń d. 11 września 1793 r., poczem zatrzymał się jeszcze w okolicy Niepołomic pod Krakowem u kogoś z krewnych brygadyera Jana Henryka Dąbrowskiego czy w Wiatowicach pod Gdowem [523]), a Zajączek pod przybranem nazwiskiem ruszył na zwiady do Warszawy. Zabawił tam sześć dni i, wróciwszy pomyślnie, złożył Kościuszce następne sprawozdanie:

Zamiast str. 285 w 6 od g. — 286 w. 7 od. g.

Dat dokładnych i maszruty jego nie znamy. Wiemy tylko, że Niemcewicz spotkał go we Florencyi. wracającego z dalszych wycieczek do Rzymu i Neapolu.

---

521) Memoryał Kołłątaja u *Tokarza*, op. cit. II, str. 249, 250.

522) Чтенія, 1866. III, str. 43; IV. 186.

523) Raport historyczny Barssa, złożony ministrowi francuskiemu Desforgues'owi d. 12 ventose, wydrukowany przez *Aleksandra Kraushara*

Tymczasem zakończył wstrętną działalność swoją sejm czyli »zjazd« Grodzieński uchwaleniem konstytucyi dla pozostałych resztek państwa, a pomiędzy innemi uchwaleniem redukcyi wojska: koronnego do 8865 i litewskiego do 6584 głów. Ufundowana d. 17 grudnia 1793 r. Komisya Wojskowa zaraz zabrała się do wykonywania tej redukcyi najprzód przez ordynans, upoważniający generałów do wydawania dymisyi zgłaszającym się, byle tylko pozostało w każdej chorągwi 8-iu towarzyszów. Związek Warszawski zaś, zebrawszy podpisy od pryncypalnych szefów wojska, wysłał do Włoch za Kościuszką Jelskiego od cywilnych, a Guszkowskiego od wojskowych, ręcząc, iż wszystko jest przygotowane, ostrzegając nadto, że gdy nie zjedzie, wojsko rozpuszczone zostanie, najlepsi oficerowie rozejdą się i nie będzie można niczego więcej dokonać. Kościuszko dobadał się wprawdzie, że plan jego nie był wykonany i zaklinał ich, aby wykonali koniecznie: wszelako obiecał zjechać do Drezna w końcu lutego.

Jelski otrzymał dyslokacyę wojsk rosyjskich i pruskich od Kapostasa, dostarczoną przez Gautier, kupca warszawskiego, zasiadającego niegdyś w Komisyi Skarbowej Obojga Narodów w charakterze plenipotenta wydziału lubelskiego; lecz zdjęty obawą, zniszczył te papiery w drodze i treść ich powtórzył z pamięci. Wręczył Kościuszce 200 czy 300 dukatów. Zaopatrzony od niego w list wierzytelny razem z kolegą był w Dreźnie, otrzymał tam polecenie wstrzymać zapał związkowych aż ku końcowi marca (kiedy mogły nadejść odpowiedzi z Francyi) i powrócił do Warszawy. Tu związek pracował nie dość ostrożnie i nie systematycznie. Planu i teraz nie wykonał, ale do Saksonii słał naglące przełożenia przez Maruszewskiego, potem przez Mejera i Jeżowskiego. Kościuszko zjechał na czas oznaczony; przed nim tedy w hotelu »Polskim«, przy Schlossgasse, stawili się: Prozor Karol, oboźny w. ks. lit., i Gliszczyński z Wielkopolski [528]).

Podobno, padłszy na kolana, błagali oni, aby jechał do Polski objąć dowództwo; z natarczywem wezwaniem przybiegł kuryerem od Wodzickiego oficer Gaudzicki. Nadto Linowski z Wiednia listownie przez kuryera ostrzegał, że wojsko będzie zredukowane i arsenał zabrany: więc, jeśli ma być powstanie, to niema chwili do stracenia [529]).

---

w dziale p. t. »Barss palestrant warszawski. Jego misya polityczna we Francyi«. Lwów, 1903, str. 56 — 67. Nie wspomina o Barssie wymieniony w tym raporcie Zajączek pod literami G. Z., co jednak nie uwłacza wiarogodności raportu. Tenże raport był drukowany w Kwartalniku Hist. 1896. *Dębicki*, Puławy, I. 386. *Edward z Sulgostowa:* Kraków, 1794 r. w Kalend. Czecha, 1894, str. 64.

[528]) O bytności Prozora i Dmochowskiego u Kościuszki w Dreźnie d. 12 lutego 1794 r. słyszał szczegółowe opowiadania *L. Chodźko* (»T. Kościuszko. Usque ad finem«. Paryż. 1859. Martinet, str. 12) od samego Prozora w 1825 r. Data 12 lutego wydaje się zbyt wczesną; wedle dokładniejszej informacyi Barssa (»Kwart. Hist.« 1898, str. 836) Kościuszko miał stanąć w Dreznie w końcu nie na początku lutego. Niemcewicz (str. 201) nie umiał wcale oznaczyć bytności Jelskiego we Florencyi, poprzestając na zbyt ogólnikowych określeniach; »Wkrótce przyjechał gł. Kościuszko«, »ja chcąc być przytomnym uroczystości i obrządkom wielkiego tygodnia w Rzymie«. Wielki tydzień przypadał w 1794 r. na 14 — 19 kwietnia, kiedy Kościuszko oddawna już był w polu na czele wojsk powstańczych. Opowiadania Prozora z przed 30-tu lat nie posiadają wprawdzie wiarogodności źródła pierwotnego tem bardziej, że przeszły przez pióro Chodźki po latach co najmniej kilkunastu (około 1837 r., kiedy były zbierane materyały do życiorysu Kościuszki), ale wątpliwość dosięgać może tylko daty i szczegółów rozmowy. Mamy zresztą stwierdzenie poleceń, otrzymanych przez Prozora, i w memoryale Kołłątaja (str. 242, 249). Drugim wszakże delegatem był Gliszczyński, nie Dmochowski. Fakt narady z Potockim przed wyjazdem do Polski przebija się w zeznaniu Kościuszki petersburskiem. *Dubiecki* w archiwum Prozorów t. XXIII znalazł paszport, budzący w moim umyśle nieufność ze względu na władzę, która tym paszportem »opatrza«, mianowicie, »Sąd Ziemski Warszawski« i na nieznane mi zgoła podpisy: M. Chrzanowski P., H. Moraczewski), stwierdzony dopiskiem żony, oboźnej, że służył Karolowi Prozorowi, »jadącemu pod cudzem nazwiskiem dla sprowadzenia Kościuszki przed zaczynającą się rewolucyą« (»Karol Prozor«, Kraków, 1897, str. 206). Data paszportu 13 lutego 1794 r. w Warszawie jest możliwa, a jeśli prawdziwa, to mogłaby służyć za wskazówkę, że widzenie się z Kościuszką w Dreznie miało miejsce około 20 lutego.

[529]) Zeznanie Kapostasa: Чтенія, 1867, str. 113—119 (Смѣсь). *Linowski:* List do Przyjaciela, 1795, str. 20.

Zamiast w. 1—22 na str. 295.

Wnioskujemy stąd, że gdy Kościuszko przybył do Krakowa d. 23 marca około południa, mniemał, że wypadnie urządzić zebranie mieszkańców tegoż dnia na Zamku i oddał przygotowany zawczasu przez Ignacego Potockiego w rękopisie akt do drukarni: pokazało się atoli, że w takiej postaci, w jakiej wyszedł z pod prasy, niepodobna go ogłosić publicznie. Wypadło zatem odłożyć zebranie mieszkańców do jutra, a tymczasem zrobić lepszą korektę, wprowadzić poprawki, rozszerzyć kolumnę, ścisnąć wiersze przez wyjęcie interlinij i zmienić pismo. Poprawki zrobione były może przez Linowskiego, który znajdował się z pewnością, ale po naradzie spólnej organizatorów obrzędu z Kościuszką.

Kościuszko więc nie ukazał się na mieście, lecz ukrył się w pałacyku gen. Wodzickiego, przy Kapucynach, za Szewską niegdyś furtką, obecnie (w 1893 r.) rozebranym. Pozostała tylko pamiątkowa brama w kształcie baszty wprost ulicy św. Anny z pokojem, który służył za sypialnię przybyszowi w nocy z 23 na 24-ty marca. Wydał jednakże Kościuszko rozkaz pod dniem 23 marca do straży granicznej, aby Austryaków nie podrażniła, a więc urzędowanie swoje rozpoczął. Wysłał też gońca po J. Ossolińskiego z poleceniem, aby go szukał, póki nie znajdzie; Ossoliński miał poważne stosunki w Wiedniu i bliższą znajomość z ministrem austryackim Thugutem, który nawet zagajał chwilowo rozprawy z nim polityczne w 1793 r., jak to zaświadczył Kołłątaj w memoryale.

Zamiast str. 478 w. 17—26.

Znać, urzędnicy rosyjscy składali też przychylne raporty, skoro cała rodzina cesarska podobnemi przejęła się uczuciami. Paweł, oprócz 12.000 rb. i 1000 dusz[710]), które Kościuszko prosił zamienić na sumę pieniężną (60.000 rb., zapewne jednak wtedy nietkniętą przez Kościuszkę, lecz zużytą przez majora Udoma, który go przeprowadzał aż do Sztokholmu), przysłał w darze pyszną karetę, umyślnie zbudowaną tak, aby w niej można było leżeć, przytem sobolowe futro i czapkę, buty futrzane, kuchnię podróżną i bieliznę stołową wysokiej wartości. Niemcewicz otrzymał także futro, czapkę i buty.

Zamiast str. 495 w. 15—29.

A powód wyjazdu?

Tajemniczy. Na wiosnę 1798 r., około 26 marca, Kościuszko otrzymał pakę listów z Europy. Doznał tak silnego wzruszenia, że zeskoczył ze swego łoża aż na środek pokoju, chociaż nie ruszał się się bez podtrzymywania. Musiał też zawołać służącego, aby pomógł mu wrócić. Nie wymieniając powodów, powiedział krótko generałowi White: »Muszę zaraz wracać do Europy«[754]). Jakoż wyjechał z Filadelfii tajemnie, o godzinie 4-ej z rana, d. 5 maja, powozem krytym, do New Castle, gdzie wsiadł na okręt. Niemcewiczowi nie powiedział, dokąd i po co jedzie; kazał na zapytania odpowiadać, jakoby udawał się na

710) Wedle *Gagaryna:* 3.000 dusz w gubernii Witebskiej. W rachunkach gabinetu cesarskiego, zapisana pod dn. 23 listopada st. st. wypłata 60.000 rubli na ręce sekund-majora Udoma. Ogłosił to na podstawie akt Rady Państwa z r. 1817, Nr. Nr 28 i 242 *P. Majkow* w »Русская Старина«, 1903, I, str. 415. Ponieważ Kościuszko zwrócił w 1798 tylko sumę 12.000 rb., a nigdy nie wspominał o 60.000, wnosimy stąd, że ta ostatnia była wydatkowana na koszt podróży z Petersburga do Sztokholmu przez Udoma, który był przeznaczony do odprowadzenia Kościuszki za granicę Rosyi i pożegnał go dopiero w Sztokholmie.

754) *Evans* op. cit. 25, 26: »I must return at once to Europe«. Ściślejsza data daje się wyciągnąć z listu Jeffersona z d. 27. III. 1798, niżej w nocie 755. cytowanego.

kuracyę do wód mineralnych wirginijskich, i samemu w tę stronę wyjechać, a służącego, Stanisława Dąbrowskiego, odprawić. Zostawił dla nich w szufladzie 300 dolarów, porzucił zaś sprzęty kuchenne, szachy z szachownicą i futro wysokiej ceny [755]). Urządził tę wyprawę Jefferson, jak widać stąd, że

---

755) *Niemcewicza* opowieść w »Pamiętnikach czasów moich« (str. 331) jest niedokładna, bo pisana w wieku podeszłym, kiedy go już zawodziła pamięć »dziurawa«, ale istnieją zupełnie wiarogodne zapiski w dzienniku rękopiśmiennym (MS. 918. Bibl. Ord. Zam., zeszyt Nr. 3, str. 20 — 23). Podajemy tu wyjątki: »Revenu de cette séance (de la Société Philosophique) a 10 heures et demi du soir, Stanislas Dąbrowski, domestique du Général, me dit, que son maître demandoit à me parler... Lorsque nous fumes seuls, voici l'extraordinaire confidence que j'ai reçue: Il faut que vous me donniez Mr. Niem. votre parole d'honneur que vous ne dirai (sic) à personne ce que je vous confierai et que vous ferez ce que je vous demanderai. — Vous ne me demanderez rien de malhonnête?—Non, je vous en reponds.— Eh bien, écoutons«. Je pars cette nuit pour l'Europe; je pars seul; je laisse pour mon domestique 100 Doll.; vous le congédierez demain; je laisse pour vous 200 Doll. Vous pouvez en outre disposer de mes habits, que je laisse ici, ainsi que du peu de vaisselle qui est chez le Dr. Ruch«. Stupéfait, petrifié a cette confidence qui tombait comme des nues, je voulais etant revenu de mon étonnement, savoir les raisons de ce voyage et l'endroit où l'on allait. On me repondit, qu'on ne savoit pas soi même, ni où on allait, ni pourquoi... Si rien ne peut vous détourner de votre projet... je ferme les yeux sur tout et m'offre à vous accompagner... Cela est impossible (następują wyrzuty i skargi). Avez vous cru que je vous trahirez (sic)...« Non, mais, mais«... Que pensera-t-on ici de cette étrange echappée?« »Je vous conjure de dire à tout le monde que je suis allé aux Eaux de Virginie; vous quitterez Philadelphie dans trois jours et vous irez de ce côté-là, en disant que c'est pour me rejoindre«. — Vous me donnez là une belle commission: je dois mentir ici, je dois parcourir le pays pour mentir encore. Ah, dans quel embarras vous m'avez mis! Seul, sans amis, sans moyen — non, je ne toucherai à rien de ce que vous me laissez! Ici une scène allait commencer; ce n'etait pas un moment d'en faire; je me suis tu. On appelle le domestique; on ne lui dit rien ni ce qu'on faisait, ni ce qu'on lui laissait... On lui fit apporter le porte-manteau, on y mit quelques effets, on dit qu'on voulait reposer. Je me suis retiré.. A une heure de nuit je sortis et rôdais dans les rues... A 4 heures une voiture couverte, Mr. J. dedans arrivèrent. K.... s'y mit sans m'embrasser malgré tous ces procedés... J'ai suivi des yeux la voiture aussi loin que j'ai pu. On a pris le chemin tout-à-fait opposé à celui du port. Je ne sais pour qui cette précaution était, car tout le monde dormait encore. J'ai appris ensuite

sam odwoził Kościuszkę do New-Castle i opatrzył go paszportem, wyrobionym na nazwisko Tomasza Kanberga u posła fran-

---

qu'on ettait allé par terre jusqu'à New-Castel où un navire l'attendait. Dalej opowiada Niemcewicz o wykonaniu otrzymanych poleceń i o przykrości okłamywania wielu osób, dopytujących się o Kościuszkę, a nawet i samego Washingtona podczas dwutygodniowego z nim obcowania w Mieście Federalnem i w Mount Vernon. Uskarża się z goryczą na niewdzięczność, doznaną niejednokrotnie, niedomyślając się, że Kościuszko musiał zachować najściślejszą tajemnicę przez wzgląd na Jeffersona, który mu wyświadczył tak hazardowną przysługę z nadużyciem swego wysokiego stanowiska, jako wiceprezydent Unii i przywódca stronnictwa francuskiego. Potwierdzenie wielu szczegółów znajdujemy w pismach samego Jeffersona. Tak, w liście, adresowanym do Kościuszki p. d. Filadelfia, 1 czerwca 1798 czytamy: »Odjazd p. Volneya do Francyi nastręcza mi sposobność pisania do Was. Szczęśliwy byłem, patrząc, że przez kilka dni po wyjeździe Waszym wiatry nasze były dla Was pomyślne... Odjazd Wasz dotychczas nie jest wiadomy, a nawet nikt się nie domyśla. Niemcewicz był bardzo dotknięty (was much affected...). Znajduje się on teraz w mieście Federacyi (Waszyngtonie). Były tam niektóre sprzęty kuchenne, stolik z szachownicą i szachy, oraz futro o delikatnem włosiu. To ostatnie zabrałem do swego pokoju... tamte rzeczy złożyłem w magazynie towarowym p. Barnes'a, wszystko do dalszych Waszych dyspozycyj. Kilka listów przyszło po Waszym wyjeździe... (odpieczętował je Jefferson, jeden oddał Niemcewiczowi, inne w jego obecności zapieczętował, nie czytając, ani patrząc od kogo) wysyłam je teraz do przyjaciela swego Jakóba van Staphorst w Paryżu. Nasz bill o cudzoziemcach (alien bill) przechodzi powoli z wielkim oporem. Postępujemy coraz dalej w zarządzeniach wojowniczych. Wojnę uważam już prawie za nieuniknioną. Jestem niespokojny nadzwyczajnie o Was... z powodu stanu rzeczy obecnego i przyszłego w Europie... Pierwsza dywidenda dla Was będzie ciągniona i remitowana w styczniu (t. j. odbędzie się losowanie papierów kredytowych, które wystawiono na imię Kościuszki w administracyi długu publicznego czyli w Banku Unii), ale ponieważ komunikacye zimowe są niebezpieczne, więc wysłaną zostanie dopiero w kwietniu, a potem już pójdzie regularnie co 6 miesięcy. To się będzie robiło przez p. Barnes'a... Moja najgorętsza przyjaźń dla Was nie odmieni się nigdy. Wasze zasady i skłonności są takie, że trzeba je czcić, szanować i kochać. Wierne jednemu celowi — wolności i uszczęśliwieniu człowieka nie frymarczyły one z odmieńcami i apostatami, naszymi znajomymi (aluzya do Adamsa i Waszyngtona, który ostro występował przeciwko stronnictwu demokratycznemu i dążył jakoby do wytworzenia arystokracyi; zdaniem Jeffersona Towarzystwo Cyncynatów było instytucyą arystokratyczną). Niech Wam służy zawsze zdrowie i szczęście. Przyjm szczere zapewnienia mojego serdecznego szacunku i uszanowania. Adieu. Th. Jeffer

cuskiego, co nie było rzeczą łatwą wobec wielce zadrażnionych wówczas stosunków z Francyą [756]).

Zamiast str. 499 w. 5 od d. — 500 w. 8 od. g.

Gdybyż przynajmniej legiony te były naprawdę polskimi: w polskiej odzieży, z polską bronią, na polskim żołdzie. Ale nie! Całego rynsztunku i moderunku dostarczał rząd obcy, z jego kas wypłacany był żołd; cała organizacya i zewnętrzna postać była francusko-włoska. Polacy ofiarowali ramiona i krew swoją, ale tak samo niegdyś Polska miewała w swoim »cudzoziemskim autoramencie« Niemców, węgierskich hajduków, wołoskie lekkie chorągwie, a przecież nie zaciągała przez to zobowiązań międzynarodowych względem Niemiec, Węgier lub Wołoszczyzny. Od czasów kartagińskich wiadomo było światu, że za chleb, za płacę można kupować krew najemników. Legiony polskie, mimo wszelkich retorycznych frazesów, zajęły wobec Francyi stanowisko wojska najemniczego, jak to stwierdził sam Kościuszko, rozejrzawszy się dokładnie w stosunkach [762]).

son« (»Memoirs, correspondence and private papers of... London - Colburn, 1829, t. II, str. 402).

[756]) Dnia 27 marca napisał Jefferson taki list do Liston'a: »Thomas Jefferson składa swoje uszanowanie Panu Liston'owi i uprasza o łaskawe udzielenie paszportu przyjacielowi jego, Tomaszowi Kanberg'owi, o którym wczoraj z nim mówił. Jest rodem z północnej Europy (może z Niemiec), jest znany Tom. Jefferson'owi w ciągu tych 20 lat w Ameryce, a ponieważ przy najlepszym charakterze niema żadnych stosunków z któremkolwiek mocarstwem wojującem, więc T. Jefferson nie obawia się przyjąć na siebie odpowiedzialności za jego polityczną niewinność (for his political innocence), gdyż jedzie wyłącznie w swoich prywatnych interesach. Odpłynie do Francyi z Baltimory, jeżeli znajdzie tam dogodną okazyę, a jeśli nie znajdzie, to stąd (»Memoirs etc«. III. 402, w przypisku).

Zamiast str. 501 w. 11 od d. — 502 w. 11 od g.

Tymczasem z obalonych tronów, z podbitych i obrabowanych przez Bonapartego państewek we Włoszech północnych, utworzoną została Rzeczpospolita Cisalpińska z dyrektoryatem, urządzonym wedle wzoru francuskiego, i z ciałem prawodawczem. Ten rząd otrzymał upoważnienie od dyrektoryatu francuskiego do wzięcia sobie Polaków na służbę i d. 27 brumaire roku 6 go, czyli 17 listopada 1797 roku, władze Cisalpińskie zawarły nową konwencyę, która dokładniej, niż poprzednia określała międzynarodowy stosunek legionistów; zapewniała im prawo powrotu do ojczyzny z warunkiem zapłaty za broń i ekwipaż, albo obywatelstwo Cisalpińskie, gdyby Polska odbudowaną nie została.

Teraz możemy już zgadywać, co wyczytał Kościuszko w Filadelfii w listach, wysłanych z morza Śródziemnego przynajmniej na 90 dni przed 26 marca 1798 r., t. j. w końcu 1797 r.

Wyczytał wiele nowin o wzrastających wciąż legionach, o przyjeździe siostrzanów swoich, synów kochanej Anny, — ale wyskoczył na środek pokoju wtedy zapewne, kiedy obaczył, że

[762]) Dąbrowski miał poczucie tego niebezpieczeństwa i pisał o ofiarach patryotycznych, lecz nie sądził, aby wystarczyły; proponował przeto, aby rząd francuski udzielił funduszów sposobem pożyczki, mającej się zwrócić po odbudowaniu Polski, ofiarował też hipotekę na starostwach, których znaczna część była już rozdana generałom lub urzędnikom rosyjskim i pruskim. Kościuszko wyrozumiał i jasno określił rolę legionów, używając nawet wyrażenia: »mercenaires« w liście do Dyrektoryatu z dn. 24 fructidor an VII, który przytoczymy niżej.

Dąbrowski zawiera konwencyę z rządem cisalpińskim, bo tym sposobem legiony stają się podmiotem prawa międzynarodowego, przez nie Polska staje na równi z rządem istniejącym, uznanym i przytem republikańskim.· Przez szerokość oceanu nie można było widzieć stosunków i natury rządu dokładnie, a promień nadziei olśniewa duszę udręczoną.

Domysł niniejszy znajduje potwierdzenie w liście samego Kościuszki, pisanym do ministra wojny w następnych wyrazach: »Obywatelu Ministrze! Stosownie do życzenia Pańskiego, mam zaszczyt przedstawić Mu kopię konwencyi, zawartej pomiędzy Rzpltą Lombardzką a generałem Dąbrowskim, oraz kopię poprzedzającego tę konwencyę listu ministra wojny. Ujrzysz tu, Obywatelu Ministrze, nadzieję, jaką dano Polakom co do odbudowania ich kraju; pragną oni właśnie mieć tę nadzieję odnowioną w razie tworzenia nowego Legionu Polskiego nad Dunajem. Racz, Obywatelu Ministrze poprzeć to przed Rządem i przełożyć mu nasze myśli, nasze życzenia. Proszę zarazem przyjąć etc. T. Kościuszko«.

Wreszcie nadzieję tę unaoczniają godła i napisy blankietów, używanych w korespondencyi urzędowej przez gen. Dąbrowskiego: wojownik w hełmie, wsparty jedną ręką na pęku liktorskim z proporcem i czapką frygijską, a drugą ręką na kotwicy, stoi przed ołtarzem, na którym widzimy orła jednogłowego i napis: Sic Patria resurgit. Na ziemi pancerz, hełmy, piki, tarcze, kołczan i szabla. Na lewo tytuł: »Legions Polonaises Auxiliaires«, na prawo: »de la Rèpublique Cisalpine«. Wyżej: Libertè, L'Amour de la Patrie, Egalitè. Niżej: Au Quartier Gènèral à... le... Année Rèpublicaine [467]).

[767]) Chodźko, II. 72, List Kościuszki bez daty, ale treścią zbliżony do innego d. 24 fructidor an. VII (=10 września 1799) znajduje się w Arch. Spr. Zagr. w Paryżu, księga 323 (Pologne), str. 490, został wydrukowany przez Aleks. Kraushara w Kwart. Hist. 1898, t. XII, str. 308. Blankiet, opisany w tekście, otrzymałem w darze od P. Zofii Kosseckiej. W podobiźnie podany będzie niżej, na str. LXII.

Zamiast str. 503 w. 4 od d. — 504 w. 9 od g.

Wizytował ambasadorów, więc występował w charakterze politycznym. Zamieszkał u Barssa, który wciąż piastował nieuznaną przez Francuzów godność reprezentanta Rzeczypospolitej Polskiej. Niezwłocznie rozpisał listy lub odezwy do dawnych swoich generałów, do oficerów i żołnierzy, walczących we Włoszech; odbierał też entuzyastyczne od nich powitania. Wielhorski »generał-major Legionów Polskich Posiłkowych Rzplitey Cisalpińskiey« tytułował go po dawnemu Najwyższym Naczelnikiem Siły zbrojnej Rzplitej Polskiej, a w szczęśliwem przybyciu jego do Paryża widział dla siebie wróżbę blizkiego powrotu do kraju. »Nie brakuje mi do zupełnego ukontentowania jak pewności, że wkrótce oglądać będę zbawcę mojej ojczyzny«. Mamy przed oczyma brulion listu do Wybickiego, pisany ręką Barssa, z godnem uwagi żądaniem, aby się zatrudnił wpajaniem zapału obywatelskiego w umysły żołnierzy. »Potrzebaby katechizm republikancki ułożyć dla nich.. Znasz, ile pieśni entuzyazmu wpajają w dusze ludzi. co dyszą za wolnością... Przyjaźń twoja dla mnie ośmiela mię do włożenia na Ciebie tych obowiązków, które Ci zdatność twoja tem łatwiejszymi do wykonania sprawi, iż czujesz ich dopełnienia cel i potrzebę«. Wybicki, dowiedziawszy się z gazet o przybyciu Kościuszki do Europy, wyjechał umyślnie z Rzymu do »Milanu« (Medyolanu) i tu otrzymał ów list »wielce miły« z rąk Tremo i Wasilewskiego. Odpowiedział z najgorętszem uwielbieniem dla »cnotliwego męża«, dla naczelnika, jako jego »niegdy pełnomocnik«, załączając wiadomości o komendach polskich, konsystujących w Rzplitej Rzymskiej, utworzonej niedawno z Państwa Kościelnego. Z tej korespondencyi wynika domysł, że pieśń legionową (»Jeszcze Polska nie zginęła«) Wybicki napisał pod wrażeniem polecenia Kościuszki. Stawił się wkrótce (22-go thermidor) u Kościuszki Tremo, pierwszy werbownik, obecnie adjutant

Dąbrowskiego [771]), i dostarczył mu niewątpliwie najświeższych relacyj, np. o wkroczeniu Polaków do Rzymu i o Kniaziewiczu, mającym główną kwaterę na Kapitolu. Zresztą Kościuszko zrobił już poprzednio krok stanowczy: wypowiedział poddaństwo Pawłowi I, oświadczył zamiar służenia znowu ojczyźnie swojej i odesłał mu 12.000 rubli d. 4 sierpnia 1798 r. z Paryża. List był napisany w tonie cierpkim i wyniosłym.

Zamiast str. 511 w. 9 od d. —514 w. 14 od d.

Jest wiele bałamuctwa w tych doniesieniach i płonnych postrachów, przypominających przygodę z chłopem z Borun. Pocóżby naprzykład miał Kościuszko jechać do Hamburga i zamawiać jeszcze mieszkanie? Czyżby się wybierał do Polski przez Baltyk, na którym nie mógł się ukazać żaden okręt francuski? Wiemy z pewniejszego źródła, że w październiku d. 9, 11, 17, 19 go przychodziły od Kościuszki listy, datowane z Paryża, nie z Moguncyi, ani z Frankfurtu, ani z Brukseli, ani z Amsterdamu. Źródłem tem jest dziennik urzędowy korespondencyi legionu Dąbrowskiego, gdzie się zaznaczało: rok, dzień, miejsce, od kogo? i treść każdej otrzymanej expedycyi.

[771]) Autografy darowane mi przez pannę Zofię Kossecką, wnuczkę legionisty: list Wielhorskiego dd. w Milanie d. 15 Mca Thermidor Roku 6 Rzplitey (= 2 sierpnia 1798); bruliony, ręką Barssa pisane, bez daty; list Wybickiego również bez dnia i miesiąca, datowany jednak z Milanu i wzmiankujący o bytności Tremo u Kościuszki, a więc o dniu 22 thermidor, oraz o udzielonych ustnie »wiadomościach najdroższych o stanie zdrowia« jego. »Extrakt listów« etc., MS. 3 — 3/12 Bibl. Uniw. Warsz.; pod 19 messidor zawiadomienie od Barssa o przyjeździe Kościuszki do Francyi, pod 4 thermidor list samego Kościuszki, pod 22 thermidor — Tremo o bytności u niego. Dokładniej wyjaśniłem stosunki tej chwili w Tygodniku Illustr. 1906, n-ry 9—13, w artykule p. t. »Uzdrowienie Kościuszki i sprawa legionów«.

Wyraźniejsze, lubo niezbyt obfite wyjaśnienia dają się wynaleźć w korespondencyi Kościuszki z dyrektoryatem i ministrami francuskimi z lat 1798 — 1800 przechowanej w archiwach rządowych; wreszcie kilkanaście cennych oryginałów i autografów znalazło się w mojem posiadaniu z daru panny Zofii Kosseckiej, wnuczki generała, a poprzednio legionisty.

Pomieniony dziennik świadczy, że Kościuszko wszedł w stosunki z komendą legionów, i stwierdza niektóre informacye szpiegów. Tak, z Paryża nadeszły od niego odezwy pod datą 5 fructidor (22 sierpnia) do generałów Dąbrowskiego, Kniaziewicza, Wielhorskiego, Rymkiewicza, do oficerów i żołnierzy, do Wybickiego, 9 t. m. i 13 vendémiare (4 października) do wodza francuskiego, generała Brune, polecając Polaków względom jego; 18-go fructidor (4 września) do »ministra Cisalpińskiego«; dnia 23 vendémiare roku VII (19 października) zawiadamia, że po Brunie obejmuje naczelną komendę armii francuskiej Joubert, a dnia 21 brumaire (11 listopada 1798 roku), że nowy ten wódz jest »naszym przyjacielem takim samym, jak Brune«. Występuje Kościuszko wprost w charakterze zwierzchnika, bo dn. 13 fructidor (31 sierpnia) oświadczył ukontentowanie z waleczności oficerów, a d. 27 brumaire (17 listopada) każe zwrócić uwagę na »nasze dobra narodowe« w Rzeczypospolitej Rzymskiej; wreszcie dn. 22 nivôse roku VII (11 stycznia 1799) życzy sobie wiedzieć nazwiska wszystkich dystyngwujących się oficerów, zapewne w rozpoczętej kampanii neapolitańskiej Championneta. Tego samego dnia właśnie legia polska znajdowała się pod Kapuą dla utrzymywania jej w blokadzie od strony północnej.

Pisał Kościuszko do Dyrektoryatu Wykonawczego Rzpltej Cisalpińskiej i otrzymał nader serdeczną od niego odpowiedź z chlubną atestacyą dla żołnierzy polskich, których Rzplta uznaje za własne dzieci i za braci swoich, którym nie przeszkodzi walczyć z czasem o wolność polską, ponieważ »ojczyzna ich nie umarła« i t. p. Datowane 26 vendémiaire, an. VII (= 17 października 1798 r.), podpisane przez Prezesa Adelasio i sekretarza Generalnego Araucos'a, pismo to jest pięknym pomnikiem stylizacyi politycznej Włochów, praktycznej wszakże

Liberté Egalité



Milan 26 Vendemmiaire an 7. Republicain
Au Nom de la Republique Cisalpine une et Indivisible
Le Directoire Executif

Au Général Koseiuszko

Citoyen Géneral

Votre nom, votre lettre Brave General, a porté dans nos cœurs une telle émotion qu'on peut bien la sentir mais non pas l'exprimer. Vous nous recommandez vos patriotes les compagnons de vos illustres malheurs. Eh bien, sachez donc qu'ils sont encore tous dignes de vous avoir a leur tete. Vous connaîtrez par cela les tendres sentimens qui nous animent tous a leur égard. Assurez-Vous aussi qu'en défendant notre liberte ils se tiennent preparés a défendre encore un jour la liberté polonnaise, car leur patrie, Citoyen Géneral, n'est pas morte: elle respire dans Koscuszko: elle s'est enfuie avec Vous; elle est par-tout, où Vous êtes.

En attendant ils seront toujours nos enfans et nos freres, parceque la majesté de vos infortunes les environne tous à nos yeux; et vos vertus ne sont point trahies dans leur bonne conduite.

Agréez Citoyen Géneral les assurances sinceres de notre tendre estime avec l'espoir de Vous voir quelque jour reprendre votre place dans les grands évenemens, qu'on vient de preparer dans l'Europe.

Le President du Directoire Executif
Adelasio

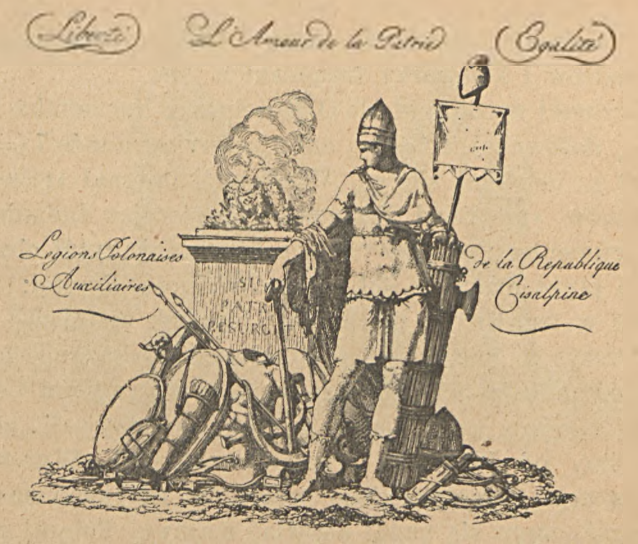
Par le Directoire Executif
Le Secretaire General
Aranco

wartości zawiera niedużo, gdy tenże Dyrektoryat podlegał rozkazom wodzów i komisarzy francuskich.

Dąbrowski w odezwie »do O. Kościuszki, Naczelnika Woysk Polskich«, datowanej z Gaety, dn. 17 pluviose année 7 (= 5 lutego 1799 r.) uskarżał się na Włochów i pragnął »przestawienia« legionów »na Rząd Francuski«, popierając żądanie swoje takim argumentem: »Prawo francuskie nadaje tytuł obywatela temu, kto przez dwa lata bił się za wolność Rzpltej: my już trzeci rok w ustawnych marszach i bitwach zostajemy. Generałowie wszyscy francuscy, pod których rozkazami zostawaliśmy, oddając najpodchlebniejsze świadectwa męstwa i sprawowania się naszego, sami nieraz z tem się odzywali,. gdy widzieli, żeśmy od Włochów prześladowani byli. Wyrok Ciała Prawodawczego Cysalpińskiego względem artyleryi naszej już daje poznać, czego się nadal obawiać mamy«. Polecał przytem protekcyi Kościuszki swój projekt uformowania dwu nowych legij piechoty, 2 szwadronów kawaleryi i 2 kompanij artyleryi konnej. »Gdy dotąd wszelka pomyślność, która od Rządu na nas spływała, Tobie tylko, O. Naczelniku, przypisać się powinna; gdy pod twoim tylko przewodnictwem Polak szuka szczęścia, użyj zaufania, które tak sprawiedliwie Rząd francuski w Tobie położył i chciej ułatwić interesa nasze, które gen. Kniaziewicz dokładnie Ci opisze. Wszakże zebrana ta mała nas garstka jest zawiązkiem owego wojska, które pod Twojem przewodnictwem w liczne kolumny w Polszcze się rozwinie« [779].

---

[779]) MS. Bibl. Uniw. Warsz., Nr. 3 — 3/12. Odpisy z korespondencyi urzędowej sporządzili i drukiem ogłosili: *Aleks. Kraushar* w Kwart. Hist. (1898) t. XII, str. 305 — 312 i *Wł. M. Kozłowski* w Revue des Revues, 1899 zeszyt 1 maja, str. 243 — 259 p. t. Kościuszko et les legions polonaises en France (sic), nie wiedząc o swoim poprzedniku. Tym sposobem kilka listów ukazało się w podwójnej edycyi, z czego wszakże taka wynikła korzyść, że daty w odpisach p. Kraushara opuszczone (n-ry IV, VI) lub mylnie oznaczone (n-ry II, V, IX, w którym początek kłóci się z końcem) dają się uzupełnić lub skorygować podług odpisów p. Kozlowskiego; ten zaś zgrzeszył podobno w swoim numerze 10-m, opuszczając *s* w intytulacyi »Citoyen Directeur« i wysnuwając nieprawdopodobny domysł, że Kościuszko pisał do »jednego« dyrektora, nie zaś do zbiorowego Dyrektoryatu. Oryginały odezw Dyrektoryatu i Dąbrowskiego, »Generala Dywizyi Komenderującego Dywizyą prawego skrzydła Armii Rzymskiej«, znajdują się w mojem po-



Au Quartier Général à Gaëta le 17 Pluviose Année 7 Républicaine
5 Lutego 1799

Le Lieutenant Général DĄBROWSKI Commandant les Légions Polonaises Auxiliaires de la République Cisalpine.

Generał Dywizyi Kommenderujący dywizyą prawego skrzydła Armii Rzymskiey
do O. Kosciuszki Naczelnika
Woysk Polskich

Sytuacya nasza cała; iaka iest, opowie Naczelnikowi naydokładniey Generał Kniaziewicz, którego Generał en Chef Championet z zabranemi na nieprzyiacielu chorągwiami do Dyrektoryatu przysłał. Juzem dawniey wspominał o korzyściach, które by dla nas wyniknąć mogły, gdybyśmy na Rząd Francuski przestawieni byli, dzisiay same okoliczności ułatwią do tego moią drogę. Prawo Francuskie nadaie tytuł obywatela temu, kto przez dwa lata bił się za wolność Rzeczy; iuż nie trzeci rok w ustawicznych marszach i bitwach zostaiemy. Generałowie wszyscy Francuscy, pod których rozkazami zostawaliśmy, oddaią naypochlebnieysze świadectwo męstwa i sprawowaniu się naszego, sami nawet z tym się odzywali, gdy widzieli, żeśmy od Włochów prześladowani byli. Wyrok Ciała prawodawczego Cyzalpinskiego względem Artyleryi naszey, iuż daie poznać, czego się nadal spodziewać mamy.

Podałem proiekt, który [illegible] iest uskuteczniony, ieśli przez swoie wsta-

wiennictwo O. Naczelnika! drogę do tego ułatwisz. Prócz dwóch Legiy pieszych chcę wystawić dwa szwadrony Kawaleryi /: do którey iuż początku ułatwiłem/ dwie Kompanie Artyleryi polowey i dwie Kompanie Artyleryi Konney. Gdy do tego wszelka pomyślność, która od Rządu na nas spływała, Tobie tylko O. Naczelniku przypisać się powinna, gdy pod twoim tylko przewodnictwem Polak szuka szczęścia, ufny zaufaniu, które tak sprawiedliwie Rząd Francuski w Tobie położył i chcąc ułatwić interessa nasze, które Generał Kniaziewicz dokładnie Ci opisze. Wszakże zebrana ta nasza garstka, iest zawiązkiem owego woyska, które pod twoim przewodnictwem w liczne kolumny w Polszcze się rozwinie —

Dąbrowski

Zaczął też korespondencyę z Dyrektoryatem francuskim. Już dn. 25 sierpnia 1798 r. (8 fructidor, an. VI) przesłał mu swój pierwszy memoryał o powiększeniu legionów polskich we Włoszech, a 20 października (24 vendémiaire, an. VII) drugi memoryał z propozycyą utworzenia nowych legjonów polskich przy armii nadreńskiej (près de l'armée du Rhin). Stosunki dyplomatyczne z Austryą były już zerwane od kwietnia 1798 r. skutkiem znieważenia chorągwi i zburzenia pałacu ambasady francuskiej przez lud wiedeński; wojna z nią stawała się nieuchronną skutkiem zajęcia Rzymu i wyprawy na królestwo Neapolitańskie. Więc rząd francuski przyjmował przychylnie propozycye legionistów, a Kościuszce ofiarował naczelną nad nimi komendę, od której on wszakże uchylił się, przekładając ministrowi wojny dn. 29 października (8 brumaire, an. VII), że nazwiskiem swojem ściągnąłby na nich większą podejrzliwość i czujność wrogów; zalecał Kniaziewicza i Rymkiewicza na dowódców. Istotną przyczynę odmowy wyrozumiemy z późniejszych wyjaśnień. Tymczasem miał się na baczności, widząc, że rząd francuski wysyła legionistów na wojnę neapolitańską; że posługuje się nimi jako najemnikami swoimi. Krew polska lała się obficie. Zginął wkrótce Tremo, pierwszy werbownik legionowy, 29 nivôse (9 stycznia 1799 r.); Białowiejski, Chodzkie-

---

siadaniu, dzięki p. Zofii Kosseckiej. Zamieszczam tu podobizny, zmniejszone do połowy wielkości naturalnej.

wicz, Zawadzki borykali się z chłopami, zagrzanymi przez kardynała Ruffo. Zato Kniaziewicz został wysłany do Paryża w zaszczytnem poselstwie złożenia zdobytych chorągwi. Przy ceremonii, odbytej dn. 8 marca 1799 r. (18 ventôse, an VII), minister wojny, Dubois-Crancé, raczył wspomnieć o walecznych Polakach, którzy walczą »pod naszymi sztandarami... i godni są odnaleźć wśród nas ojczyznę i wolność«, a dyrektor Barras podobnie oświadczył, iż »adoptowała ich Rzeczpospolita i Francya jest ich ojczyzną«. Poeta wszakże, układając »Hymn do Wolności« dla konserwatoryum muzycznego, powtarzał w każdej zwrotce tylko »succès des Français«. Wkrótce Dyrektoryat dekretem z dn. 19 marca 1799 r. (29 ventôse, an VII) wyznaczył dla Kościuszki płacę tymczasową (traitement annuel provisoirement) 18 000 franków, lecz on nie tknął jej wcale, niema bowiem żadnego śladu wypłat w archiwach administracyjnych [779-bis]). Na żądanie zapewne napisał charakterystykę wojsk rosyjskich z wnioskami taktycznymi (Notice sur les Russes), która wcieloną została do instrukcyi, rozdanej przez szefa sztabu I dywizyi Thiébault'a w Parmie dn. 2 czerwca 1799 r. podczas marszu na spotkanie z Suworowem [779-ter]).

Nie tak szumnie, ale serdeczniej odbyła się ceremonia w mieszkaniu Kościuszki—wręczenie przywiezionej przez Kniaziewicza szabli Sobieskiego. Przyjął ją z rozczuleniem [781]). Parę

[779-bis]) *Kraushar* w Kwart. Hist., t. XII, str. 305. *Kozłowski*, Revue des Revues, 1899, str. 251 — 252, przytaczając te same memoryały z odmiennemi nieco datami (18 fructidor, 22 vendémiaire), list do ministra podług katalogu antykwarskiego Charavay'a. Dekret o pensyi z uwagami podał Kozłowski w Revue des Revues, str. 250.

[779-ter]) »Notice sur les Russes« znajduje się obecnie w wiedeńskiem Kriegsarchiv, Italien, 1799 F. A., XIII ad 18, drukowana w Quellen zur Geschichte der Kriege von 1799 und 1800 hggb. von Herman *Hüffer*. Leipzig, 1900, str. 143 — 146.

[781]) List Kniaziewicza, ogłoszony po francusku w »Monitorze, Nr. 98 an. VIII, brzmi: »Citoyen Général! Jean Sobieski avait, suivant les coutumes de son siècle, consacré son sabre dans l'église de Lorette en mémoire des victoires importantes, remportées sur les Turcs par les Polonais sous Vienne. Lorsque l'Italie par la bravoure des Français, accompagnés des légions polonaises, a été delivrée du joug du fanatisme, les légions y ont trouvé ce témoignage du courage de leurs ancêtres. Elles vous offrent ce sabre par mes mains. Puissiez vous à la tête de vos compatriotes les venger des ingrats Autrichiens, en délivrant leur patrie de leurs tyrans et déposer ce trophée dans le temple de la Paix, sur le sol de notre patrie.

Le général Kniaziewick« (sic).

Wł. M. Kozłowski znalazł odpowiedź Kościuszki, datowaną 27 frimaire, an VIII (18 grudnia 1799) i wnioskuje, że wtedy dopiero szabla doszła rąk jego.

razy winszował Polakom męstwa i zdobytej sławy (18 lutego i 18 czerwca, czyli 30 pluviose i 30 prairial).

Zdaje się, że w serce jego wstąpiła znowu nadzieja, gdy wybuchła wojna z drugą koalicyą, t. j. z Austryą i Rosyą (nie wspominając o wytrwałej Anglii i jej sprzymierzeńcach).

Przemówił do Dyrektoryatu z głębi serca, szczerze, nawet czule, ale z godnością Naczelnika narodu, listem z d. 10 września 1799 (24 fructidor, an VII): »Obywatele Dyrektorowie! Pierwotna formacya legionów polskich, jako wojska posiłkowego Rzpltej Cisalpińskiej, zasadzała się na tem, że skupieni tym sposobem Polacy pośrednio będą pracowali nad przywróceniem niepodległości krajowi swojemu; że jeśli pójdą do Polski, w takim razie będą mogli zabrać ze sobą broń pod warunkiem uiszczenia później zapłaty za nią; że wrazie, gdyby zaszły zbyt niepomyślne okoliczności dla ich powrotu do kraju, używaliby prawa obywatelstwa Rzpltej Cisalpińskiej i że inwalidom jakoteż rannym, do służby niezdolnym, będzie udzielony przytułek. Korzyści te, a bardziej jeszcze podana im nadzieja, że z czasem będą mogli wyzwolić ojczyznę swoją z pod okropnego despotyzmu, pod jakim dotychczas jęczy, ożywiły wszystkich Polaków gorącem pragnieniem walki z ich wrogami, którzy byli zarazem wrogami wolności. Więc kadry wkrótce zapełniły się dostatecznie i nie omieszkali oni dostarczyć niewątpliwych dowodów swojej gorliwości, waleczności i szczególnej przyjaźni dla szlachetnych Francuzów, protektorów swoich. Traktat Campo-Formio nagle zniweczył ich najsłodsze oczekiwania. Jednakże nadzieja, że ich kraj nie może być zapomniany przy zawarciu pokoju powszechnego, zatrzymała ich jeszcze w zjednoczeniu, a w dwu następnych wojnach, rzymskiej i neapolitańskiej, starali się oni usprawiedliwić świadczone im przez Francuzów za-

ufanie; obecnie zaś poczynająca się nowa walka z przyrodzonymi ich nieprzyjaciółmi rozbudza w nich znowu nadzieję i ożywia w nich męstwo. — Ale, Obywatele Dyrektorowie, uchwalona przez Ciało Prawodawcze nowa formacya legionu polskiego nie przedstawia dla Polaków żadnej z tych korzyści, jakie nastręczała formacya pierwsza. Mając na uwadze dobro Francyi i kraju mojego, obawiam się w razie, jeśli rząd nie doda jakichś obietnic pocieszających, że ludzie złej woli, przekupieni przez wrogie mocarstwa, postarają się ugasić płomienny zapał Polaków do walczenia pod znakami wolności, wmawiając im, że nie osiągną żadnego pożytku, bijąc się za obcą sprawę, gdy bowiem formacya nowa zachowuje absolutne milczenie w tym punkcie, wolno im będzie uznawać siebie chyba za oddział najemniczy (ils ne peuvent s'envisager que comme un corps franc de mercenaires)... Te względy... nakazują mi upraszać Was, Obywatele Dyrektorowie, abyście raczyli ukazać nam jakiś promyk nadziei co do przywrócenia krajowi naszemu niepodległości«. W końcu podsuwa ułatwiającą kombinacyę dyplomatyczną, że Polacy poprzestaliby na deklaracyi, wymierzonej przeciwko Austryi i Rosyi, z królem zaś pruskim zadowoliłby ich jakikolwiek układ o wymianę pewnej części ich kraju i to nie inaczej jak pod gwarancyą Rzeczypospolitej Francuskiej [781-bis]).

Nadaremnie oczekiwał Kościuszko od najwyższych władz francuskich »promyka nadziei«, lecz podzielał przez czas jakiś optymistyczne rozumowanie, że Francya we własnym interesie musi dopomagać Polakom do odzyskania tych przynajmniej dwóch dzielnic Polski, które znajdowały się w posiadaniu cesarzów: Pawła I i Franciszka II. Wybicki napisał »mazurek«: »Jeszcze Polska nie zginęła... Marsz! marsz! Dąbrowski, z ziemi włoskiej do Polski«. Dąbrowski przyprowadził z Neapolu 3.000 wypróbowanych już i pochwałami rządu francuskiego zaszczyconych wojowników, którzy z zapałem szli na bój z Suworowem, zdobywcą Pragi. W morderczych walkach nad Trebią od 16-go do 19 czerwca legło ich z górą 1.000 z liczby 7.000 ogólnej straty w armii Macdonalda. Pod rozkazy Joubert'a przyszło tylko 2.000 ludzi piechoty i 50 kawalerzystów [782]), a bitwa pod Novi i dalsze operacye wojenne przy niedostatku obuwia, odzieży, żołdu mocno zmniejszyły tę liczbę. Mimo to nawołują się Polacy do formowania nowych legionów, najprzód w Szwajcaryi, a potem przy armi reńskiej. Podejmuje się organizacyi Kniaziewicz.

Usiłowaniom tym sprzyjał Kościuszko i dawał im możliwe poparcie. Posiadając »szacunek powszechny u urzędowych osób«, przedstawiał im żądania Dąbrowskiego i Kniaziewicza, wpływem swoim »wiele do dobra Legionów mógł się przyczyniać«, a do załatwiania licznych interesów miał nawet przy boku swoim majora Pakosza wiosną 1800 r. Pisał do prezydenta rzeczypospolitej Helweckiej, prosząc o przyśpieszenie zarządzeń co do utworzenia »korpusu polskiego w Helwecyi« [783]) gdy zaś wykonaniu stanęły na zawadzie jakieś przeszkody, przyczynił się zapewno do uzyskania od Dyrektoryatu francuskiego zarządzeń, potrzebnych do formowania legionu polskiego t. zw. Naddunajskiego w Niemczech, bo o skutku pomyślnym starań zawiadomił Dąbrowskiego we wrześniu [784]). Wyraził nawet życzenie dn. 4 brumaire, an VIII, czyli 26 października 1799 r., aby we Włoszech legie były prędzej zorganizowane, niż nadreńskie i żądał przesłania sobie listy oficerów d. 17 brumaire (8 listopada 1799) [785]).

I teraz wszakże nie wydał publicznej odezwy i nie objął naczelnego dowództwa. Dlaczego? Łatwo się domyśli każdy, przyjrzawszy się raportom służbowym w nowoutworzonym Legionie polskim Kniaziewicza.

[781-bis]) *Kraushar* Nr. III w Kwart. Hist. XII, str. 306 — 308. Wskazówki co do uchwały Ciała Prawodawczego znajdują się w Listach Kniaziewicza do Dąbrowskiego z d. 20 i 30 fructidor, an VII, oraz 13 véndémiaire, an. VIII, ogłoszonych przez Wł. M. Kozłowskiego w Kwart. Hist. (1890), t. VIII, str. 528, 529, 531.

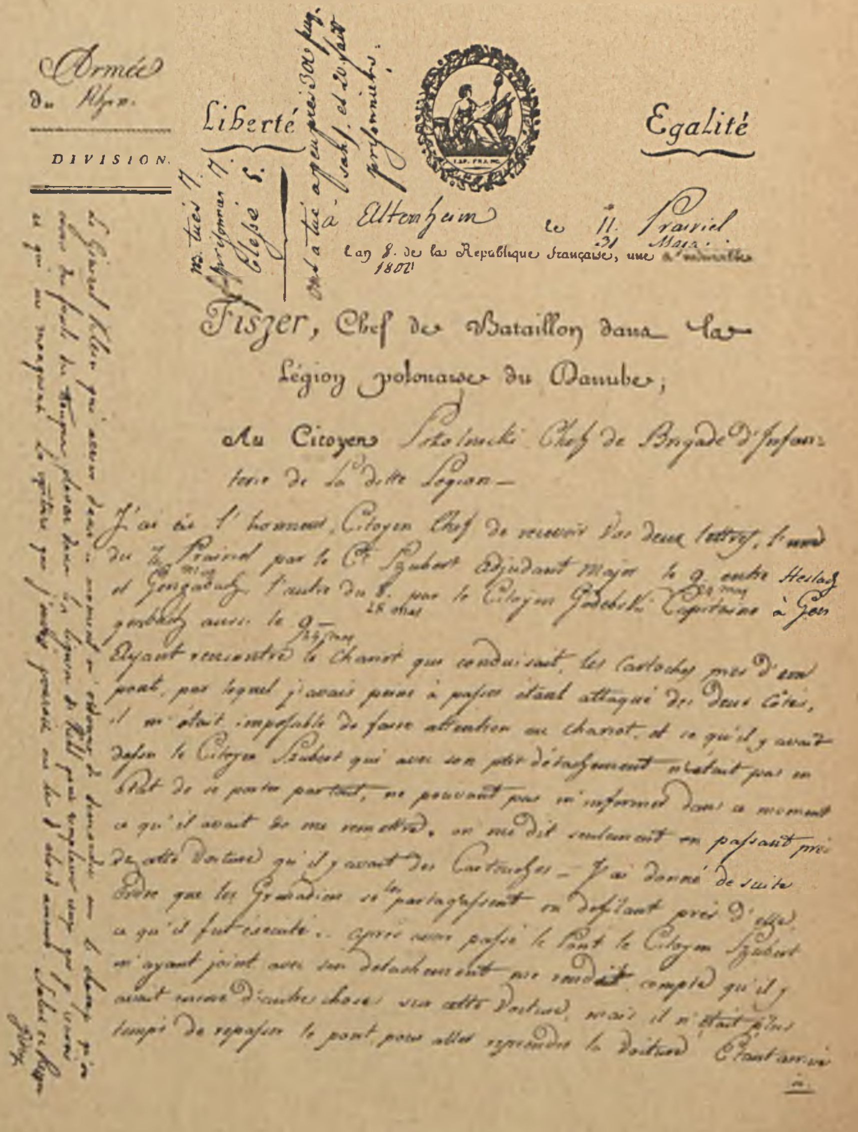
[782]) *Chodźko* »Hist. des Légions« II, str. 168 i 227, przypiski.

[783]) *Listy Kniaziewicza* do Dąbrowskiego z dn. 12 floréal, an. VII (1 maja 1799) i 20 germinal, an. VIII (10 kwietnia 1800) w Kwart. Hist. XIII, str. 524, 535. *List Kościuszki* z dn. 12 floréal, an. VII (1. V. 1799), drukowany w *Ateneum*, 1881, t. II, str. 540 ze zbioru autografów hr. Czerninów w Indrzychowym Hradcu (Neuhaus).

[784]) *Chodźko*, II, 234.

[785]) *Extract listów*... MS. Nr. 3 — 3/12 Bibl. Uniw. Warsz.

Znikły wszystkie symbole dawniejsze Dąbrowskiego, wskazujące na wskrzeszenie Polski; zastąpiły je godła polityczne i napisy organizacyjne wojsk francuskich. »Miłość ojczyzny« może być zastosowana tylko do Rzpltej Francuskiej jedynej i niepodzielnej; nie z dobrej też ochoty ale z nakazu piszą po fran-


Armée du Rhin.

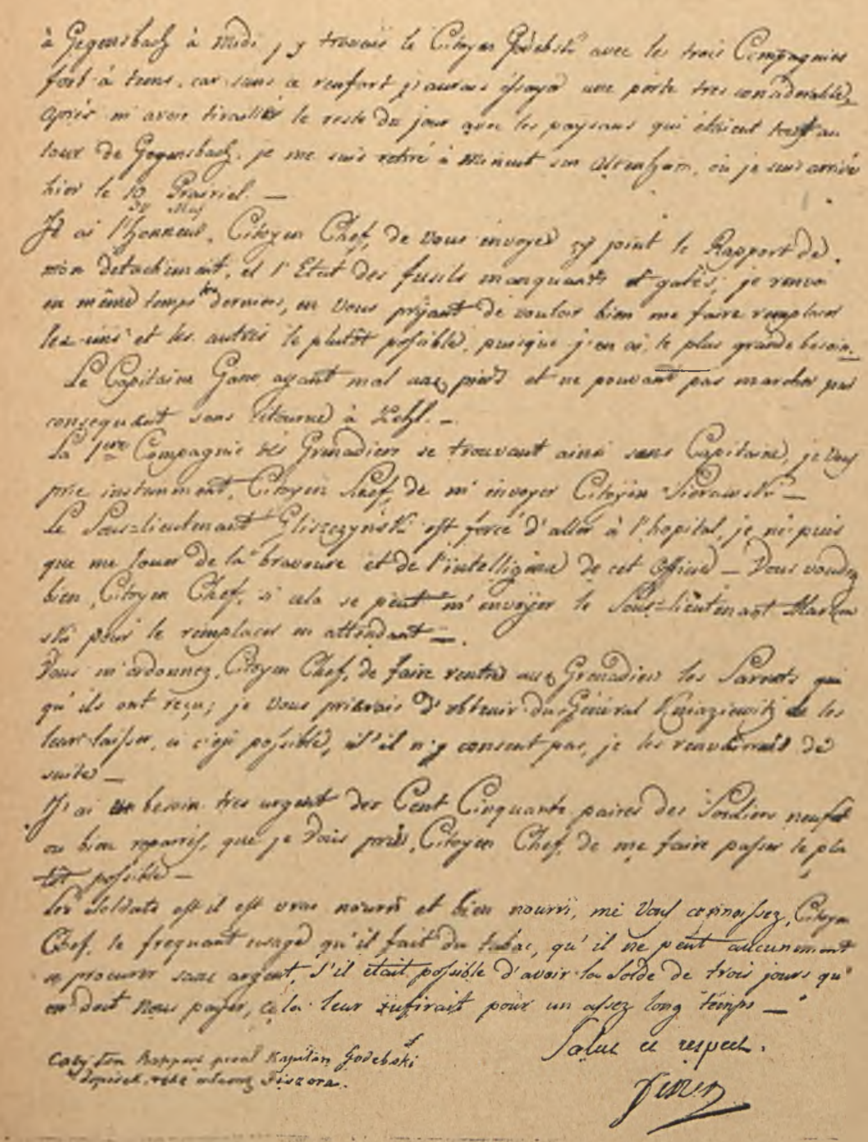
DIVISION.

Liberté Egalité

à Altenheim le 11. Prairial
l'an 8. de la République française, une et indivisible

Fiszer, Chef de Bataillon dans la Légion polonaise du Danube;

Au Citoyen Potocki Chef de Brigade d'Infanterie de la dite Légion —


à Gegenbach à midi, j'y trouvai le Citoyen Godebski avec les trois Compagnies fort à temps, car sans ce renfort j'aurais essuyé une perte très considérable; après m'avoir [illegible] le reste du jour avec les paysans qui étaient tout autour de Gegenbach, je me suis retiré à minuit sur Altenheim, où je suis arrivé hier le 10 Prairial. —

J'ai l'honneur, Citoyen Chef, de vous envoyer cy joint le Rapport de mon détachement, et l'État des fusils manquants et gâtés; je vous en même temps [illegible], en vous priant de vouloir bien me faire remplacer les uns et les autres le plutôt possible, puisque j'en ai le plus grand besoin.

Le Capitaine Gane ayant mal aux pieds et ne pouvant pas marcher, par conséquent sans retourné à Kehl. —

La 1ère Compagnie des Grenadiers se trouvant ainsi sans Capitaine, je vous prie instamment, Citoyen Chef, de m'envoyer Citoyen [illegible] —

Le Sous-lieutenant Gliszczyński est forcé d'aller à l'hôpital, je ne puis que me louer de la bravoure et de l'intelligence de cet Officier — Vous voudrez bien, Citoyen Chef, si cela se peut m'envoyer le Sous-lieutenant [illegible] pour le remplacer en attendant —.

Vous m'ordonnez, Citoyen Chef, de faire rentrer aux Grenadiers les Sarraus qu'ils ont reçu; je vous prierais d'obtenir du Général Kniaziewicz de les leur laisser, si c'est possible, s'il n'y consent pas, je les renverrais de suite —

J'ai un besoin très urgent des Cent Cinquante paires des Souliers neufs ou bien réparés, que je vous prie, Citoyen Chef, de me faire passer le plus tôt possible —

Le Soldat, s'il est vrai nourri et bien nourri, mais vous connaissez, Citoyen Chef, le fréquent usage qu'il fait du tabac, qu'il ne peut aucunement se procurer sans argent; s'il était possible d'avoir la Solde de trois jours qu'on doit nous passer, cela leur suffirait pour un assez long temps —

Salut et respect.

Fiszer

Cały ten Rapport pisał Kapitan Godebski, podpisek ręką własną Fiszera.

cusku Polacy do Polaków: »Fiszerek« do Sokolnickiego, Sokolnicki do Kniaziewicza, najczęściej ręką poety polskiego, Cypryana Godebskiego, który się za granicą dopiero francuskiego

języka nauczył! Obojętnie względem rodaków, lejących krew chociaż pod władzą ułudnych marzeń, ale w imię Polski, Kościuszko zachować się nie mógł i nie chciał; kierował się instynktem dobrego żołnierza — śpieszyć z pomocą swoim podczas wojny: ale sam, jako Kościuszko i jako najwyższy naczelnik narodu polskiego, mógł dobyć szabli tylko pod własną, narodową polską chorągwią i w marszu ku granicom Polski.

PRZYPISKI.

Zamiast przyp. 193.

193) Dobry jest wizerunek na tytułowej karcie »Kościuszki«, skopiowany z »Gazety Powstania Polski«, Nr. 5 z 29 kwietnia 1794 r. Widziałem takiż sam na obrazie olejnym, który był zawieszony w jednym z kościołów parafialnych w okolicach Brześcia Litewskiego. Oryginał musiał być malowany spółcześnie, jak świadczy twarz młoda i mundur kadeta. Ale są też przeróbki późniejsze z haftem na kołnierzu i szlifami generała. Taką jest miniatura bardzo delikatnej roboty, własność p. Bułhaka w Siechnowiczach. Niepodobna przyznać jej ani cech autentyczności, ani prawdy historycznej. Może być, że takie portrety z szablą, które nazwaliśmy przysięgą kadecką, są przeróbką późniejszą portretu sztychowanego przez Chretiena w 1793 r., opisanego dokładniej w przypisku 507-m.

Do przyp. 256.

256) ...Np. w *Gazecie Warszawskiej*, 1774, n-ry 103 i supplement, 104 suppl., 105. *Bancroft* (»History of United States...« Vol. VIII. Boston, Little. Browne et Comp., 1872, str. 26) wspomina, że Charles Lee sługiwał wojskowo w Ameryce, Portugalii, Turcyi i Polsce, lecz nie podaje dat, ani żadnych szczegółów służby.

Do przyp. 296.

296) ...»*Rogowskiego* Macieja, rotmistrza Konfederacyi Barskiej, Reszty Pamiętników«. Wyd. przez Konst. Gaszyńskiego. Paryż, 1847, str. 84, 85, 91, 95. Rady literackie, udzielane Gaszyńskiemu przez Zygmunta Kra-

sińskiego (Listy do K. Gaszyńskiego. Lwów, 1882, str. 330 — 335) nadają dziełu temu cechę utworu samego Gaszyńskiego. P. Władysław Mickiewicz wypowiedział podobne zdanie w liście, do mnie adresowanym dn. 17 stycznia 1906 r. z Paryża: »Resztę pamiętników Macieja Rogowskiego czytałem jeszcze za życia autora i wszyscy to dzieło uważają za powieść historyczną w rodzaju Pamiątek Soplicy... Myśl powziętą w 1835 r. Gaszyński wykonał dopiero w 1847. Czy korzystał z ustnych opowiadań ostatnich świadków tej epoki, jak Henryk Rzewuski, czy z luźnych dokumentów o Puławskim? Bądź co bądź sądzę, że »rotmistrz konfederacyi Barskiej« pamiętniki swoje podyktował z tamtego świata«. Na poparcie takiego wniosku został przytoczony ustęp z listu Gaszyńskiego dn. 30 lipca 1835 roku z Chateau Neuf le Rouge: «Teraz czując się lepiej na zdrowiu, zajmę się pisaniem artykułów do Pologne Pittoresque i mam już ułożony w myśli art. p. t. »Bielany«, gdzie opiszę położenie miejscowe, klasztor kamedułów i promenadę Zielonych Świątek. Nie wiem, czy można dotykać konfederacyi Barskiej, bobym napisał coś o Kazimierzu Pułaskim, tym najulubieńszym dla serca mego bohatyrze polskim, a którego szczegóły życia znam dobrze«. Otóż z tego ustępu ja wyciągam inne całkiem wnioski: 1) do Pologne Pittoresque nie były potrzebne ani przydatne powieści historyczne i artykuł o Bielanach nie był kreacyą poetycką; 2) Znać dobrze szczegóły życia Pułaskiego mógł Gaszyński tylko z jakichś materyałów. Dlaczegóżby wśród tychże nie miał się znajdować rzeczywisty pamiętnik rzeczywistego Rogowskiego? Zaznaczyliśmy we właściwem miejscu zgodność najdrobniejszych szczegółów z »Pismami« Washingtona, które wydane zostały w 1847 r. w Ameryce: czyż podobna przypuścić, żeby Gaszyński zdążył dopasować do nich powieść swoją, opracować i wydrukować w Europie w tym samym 1847 roku? Gaszyńsklemu przyznać można nie treść, lecz tylko formę wydania i opracowania.

Do przyp. 402.

402) ...*Protokół Komisyi Woysk.* Ob. N. księga 171, str. 268. Archiwum G. M. Kościuszki w Bibl. Ord. Zamojskiej, t. I. Ordynanse. k. 8, 10, t. II. Raporty, k. 3, bruliony własnoręczne raportów. Po przyjeździe do Włocławka chorował Kościuszko na fluxyę i ból głowy do 9 lutego.

Do przyp. 424.

424) ...Opis tych manewrów podał *Korzon* »Wewnętrzne dzieje Polski«, t. V, str. 90—94 (wyd. 2-gie). Fachowa krytyka ukazała się po wydrukowaniu książki niniejszej w »Historyi Jazdy polskiej« *Konstantego Górskiego* (Kraków, 1894, str. 255 — 260). Kościuszko komenderował jedną połową armii przeciwko drugiej, ks. Poniatowskiego i osiągał powodzenie. Zarzuca mu jednakże autor, że w ataku na furażerów 10 września jego baterya znalazła się naprzeciwko dwuch bateryj przeciwnika pod krzyżowym ogniem i że tego dnia, oraz nazajutrz jazda była ustawiana między batalionami piechoty, przez co 8 dywizyj, stojących w środku, nie miało dogodnej sposobności do uderzenia na piechotę nieprzyjacielską. Było też wadą, że obie strony szykowały się w jedną linię bez odwodu. Ordynans Xcia Poniatowskiego o wymarszu z obozu 11 października (datowany 1 października) i o swoim wyjeździe z Tulczyna jest w Arch. G. M. Kościuszki, MS. 1783, t. I, k. 106, 150, cfr. k. 163.

Do przypisku 433.

433) ...Ustęp Manuskryptu T. Kościuszki u *Raczyńskiego,* XVI, str. 94 — 95, tłómaczący te działania, jest zapewne uszkodzony, bo niejasny: »W kilka dni potem (po zatoczeniu obozu pod Lubarem, a dokładniej: dn. 14 czerwca z 4 batalionami, brygadą kawaleryi narodowej i 1-ym pułkiem przedniej straży podług raportu królowi) wykomenderowany był Gen. Kościuszko z dywizyą od 3 tysięcy do Czartoryi, milę od Lubaru dla wstrzymania przejścia rzeki dywizyi rosyjskiej, idącej od Berdyczowa; ale gdy stanął na miejscu, dowiedział się, iż taż dywizya jest już w Miropolu, zmierzając do Połonnego, chcąc wstrzymać dywizyę polską od przedsięwziętej drogi, bo Moskale prędzej mogli stanąć w Połonnem, milę mając bliżej. Gen. Lewanidow, komenderując(y?) tą dywizyą rosyjską, obawiając się, aby, gdy się ruszy z Miropola, gen. Kościuszko nie wziął mu tyłu, zatrzymał się«. W Arch. G. M. Kościuszki MS. 1783, k. 204 jest rozkaz: »Namioty mają zostać na miejscu nie złożone, przydać potrzeba wartę małą do pilnowania. O godzinie wpuł do Drugi bez żadney zwłoki pod odpowiedzią ma stanąć piechota i kawalerya przed frontem Linii do Marszu iako i Artyllerya (z) zaprzęgiem; ten rozkaz ma bydz przesyłany od Batalionu 9 do Regimentu Malczewskiego potym do Fizylierow do Brygady Dzierżka do Pułku JWKarwickiego a stamtąd nazad do mnie — T. Kościuszko GM. KGordon Pułk. JPiotrowski Pułk. Szuszkowski Major R5. W ten moment odbieram wiadomość, iż część Moskalow przeprawiła się w tę stronę i byli w Tatarynowie; ludzie przestraszeni nie mogli powiedzieć wiele. Wysłałem komendę dla asekurowania transportu żywności z Połonnego. Upraszam WXMDobr. aby pan Tyzenhauz przysłał mi wołów; nic nie mam ieszcze, ani chleba, owsa, siana. Mówią że w Derewiczowskich lasach widzieli już placówki, z drugiej strony rzeki pokazuje się mnóstwo Dońcow. Z szpiegów żaden ieszcze nie powrócił prócz Żyda, który mówi, że oboz ich iest z tey strony Cudnowa mila, to iest odemnie tylko 1½ mili O obrotach swoich racz WXM donieść, abym stosownie do iego rozkazu i okoliczności mógł się..... owac. Dan w Czartoryi 14 czerw. o godz. 6

wiecz« (bez podpisu, ale ostatni cały dopisek jest własnoręczny; na wierzchu dopisane jeszcze świeższe wiadomości i data 15 czerwca).

Do przypisku 461.

461) ...*Sorel* Albert: »L'Europe et la Révolution Française, III. La Guerre aux Rois«. Plon, 1891, str. 15. W całości wniosek Guadet'a znajduje się w »Moniteur Universel«, 28. VIII. 1792. Nr. 241; nazwisko jest przekręcone w druku na *Kocinsko*, podobnie jak Benthama na Benthonn, Makintosh na Makinflosh etc. Rząd francuski otrzymywał wiadomości o Kościuszce od swego posła w Warszawie Descorches'a w depeszach z d. 25 lipca i 21 sierpnia, a pod d. 7 września przesłał w instrukcyi swojej upoważnienie »do wejścia z tym dzielnym generałem oraz ze wszystkimi oficerami, których talenta i zacność są Tobie znane, we wszelkie porozumienia, jakie uznasz za konieczne, aby przyśpieszyć ich przybycie do Paryża, i możesz ich zapewnić, że będą tu dobrze przyjęci«. Zdaje się, że tę instrukcyę wykonywał Descorches zbyt wstrzemięźliwie, pisze bowiem d. 26 września: »Gen. Kościuszko znajduje się obecnie w Warszawie nieczynny... Słyszę wciąż o tem, że ma zamiar udać się do Francyi i że wielka liczba oficerów ma mu towarzyszyć. Gdyby tak było, zdaje się, powinienbym coś wiedzieć od niego samego; lecz dotąd nic podobnego mi nie powiedział, chociaż kilkakrotnie nastręczałem mu do tego sposobność. Nie wspomina także o dekrecie, który go zaszczyca obywatelstwem francuskiem. Wiem jednak, że odebrał z tego powodu bardzo liczne powinszowania i że nie był na to obojętnym (et qu'il y a paru sensible)». Depesze te znalazł w Archiwach Spraw Zagr. w Paryżu, w dziale Correspondance Polonaise p. *Wł. M. Kozłowski:* »Missya Kościuszki do Paryża w r. 1793«. Lwów, 1899, str. 3—6. Z ostatniej depeszy domyśleć się można, że Descorches kilka razy rozmawiał z Kościuszką: dlaczegóż więc nie powiedział mu wyraźnie o dekrecie Zgromadzenia i o zaproszeniu do Francyi? Dlaczego zadawalniał się pogłoskami ze słyszenia?

Do przypisku 489.

489) ...W czasopiśmie »Kościuszko«, grudzień 1793, na str. 85 znajdujemy datę wyjazdu z Warszawy 17 października, lecz bez wskazania źródła, gdy zawarte w tymże ustępie twierdzenia o dymisyi 6 sierpnia i o wyjeździe do Grodna 11 sierpnia na trzy niedziele są sprzeczne z dokumentami; autor wierzył Gąsianowskiemu, którego pamiętnik jest jednem bezczelnem kłamstwem, o ile przynajmniej dotyczy Kościuszki. Wiarogodniejszą jest zamieszczona w dodatku do n-ru 75 »Korespondenta Warszawskiego« 1792 na str. 705 wiadomość: »Z Puław d. 19 października, że JW. Kościuszko wyjechał stąd do Sieniawy z WJP. Orłowskim majorem d. 20 tego miesiąca«.

Do przypisku 515.

515) ...*Kołłątaj* w memoryale swoim nie przeczy, ale Kapostasa traktuje lekceważąco, podnosi zaś wyżej działalność Maruszewskiego. Trafniej podobno określa stosunek tych dwu patryotów *Paszkowski* (»Dzieje Tad. Kościuszki«, Kraków, 1872, str. 44): »Kapostas, człowiek nikczemny na pozór, ale pochwytnego umysłu i ruchawej duszy, śmiały myślą i sercem, płodny w sposoby, którego żadne dumy ni próżności łechtania nie rozrywały... Przybrawszy sobie niejakiego Maruszewskiego z Piotrkowa, młodego człowieka z tęgim duchem i niejakiem usposobieniem, rzucili obadwa pierwszy rys zamiarów i sposobów powstania narodu«. Maruszewski przyjeżdżał do Lipska i Drezna; stąd lepiej dał się poznać Kołłątajowi.

Zamiast przypisku 516.

516) *Zajączek* »Pamiętnik« w wyd. Żupańskiego »Pam. XVIII w.« H. Kołłątaja »Memoryał« u *W. Tokarza.* op. cit. II, str. 237. Nie godzimy się na twierdzenie *M. Dubieckiego* (Karol Prozor, Kraków, 1897, str. 117, 203), jakoby »myśl ostatniego mocowania się upadającej Polski kiełkowała i urosła pod dachem dworu chojnickiego«, jakoby Karol Prozor dostał milion złotych na zastaw dóbr Poniemunia i sumę tę złożył Kościuszce w Dreznie—gotowizną czy w walorach papierowych. Cenimy jednak wiadomości o zabiegach powstańczych na Polesiu, a szczególnie Działyńskiego Ignacego, szefa regimentu X go podczas pobytu jego w majątku żony (Szczęsnej z Woroniczów) Trojanowie pod Żytomierzem i w Warszawie w domu własnym na Lesznie »pod sfinksami« (str. 157 — 164).

Do przypisku 524.

524) ...*Sorel* »L'Europe et la Révolution« III (1891), str. 51, 528; raporty jego z d. 26 XI. 1793 i 25 I. 1794 oraz »Mémoire sur l'insurrection de la Pologne« podług »Correspondance de Pologne« w »Archives des Affaires étrangères«. *Reinhard'a:* »Précis de ce qui s'est passé relativement à la Pologne« i *Masson'a:* »Affaires étrangères« 290 — 292. Nie jest pozbawioną wartości podana przez Kołłątaja (Tokarz II, 243) rozmowa Barssa z Robespierrem, »który mu wyrzucał Polaków niestateczność...: niepodobieństwo zrobienia insurekcyi ludu, przywiązanie do króla, a nadewszystko że Polacy, w Paryżu mieszkający, są intrygantami, mieszali się w partye rządowe, byli za stroną arystokratów i federalistów do tego punktu, że jedni wzięci są do aresztu, drudzy, gdyby nie wyjechali, poszliby pod gilotynę. Takim być cytował Tadeusza Mostowskiego, Aleksandrową Lubomir-

ską, Maliszewskiego«. Po takich argumentach nie należało już przywiązywać wagi do końcowego frazesu: »Niechaj Polacy zaczynają, a Francya starać się będzie, aby wszelkie pomoce potokami na nich spływały« (!).

Do przypisku 527.

527) ...Podobnie Kołłątaj u *Tokarza* op. cit. II. 238 z dodatkiem, że brat jego »średni« towarzyszył Kościuszce w podróży.

Do przypisku 600.

600) ..Dodać możemy znaleziony w zbiorze Trembickiego w oryginale Ordynans G. M. Grochowskiemu wcześniejszej daty, 15. V z obozu pod Połańcem »aby armaty i broń znalezioną, jeżeli nie mogą być użyte a reparacyi potrzebuje, G. M. Potockiemu oddał a ten reparacyą zatrudni się; tenże generał Potocki odebrał odemnie rozkaz ażeby 2000 Rekrutów dostawił do korpusu komendy WMPana, któremi mają być dokompletowane Batalliony. Dwunastu zdatnych Unterofficerow lub żołnierzy dodasz WMPan G. M. Potockiemu dla exercerowania milicyi Wdztwa Lubelskiego. Karabinkow Kawaleryi dozwalam użyć dla korpusu Strzelcow« TKościuszko.

Zamiast przypisku 612.

612) O miejscu wiecznego spoczynku zwłok gen. Jana Grochowskiego zapisał w r. 1818 ksiądz Sadowski, proboszcz w Małogoszczu »konfederat barski, oficer pod regimentarzem Wysockim, najwięcej w powiecie Chęcińskim, poczciwy a niezlękły«, w książeczce dudce (MS. w Bibl. Uniw. Warsz.), zawierającej »Akta zmarłych od r. 1785« na karcie 44 taką legendę: »Jenerał woysk polskich Jan Grochowski, który chwalebnie poległ pod Szczekocinami... jest pochowany tu w Małogoszczu w R-u 1794 dnia Szustego Miesiąca Czerwca, którego zwłoki są przeniesione na powszechny cmentarz, zwany Babinek, przezemnie Xiędza Józefa Sadowskiego, proboszcza Miejscowego«. Swiadectwo to potwierdza *Kierzkowski* w Pamiętniku (w wydaniu poznańskiem 1866 na str. 21, warszawskiem 1904, str. 41): »Kościuszko po przegranej batalii cofnął się do Małagoszcza, zabrawszy zwłoki jen. Grochowskiego z placu bitwy i kazał z wielkimi honorami pochować w kościele«. Jest miejscowe podanie, że Grochowski i Wodzicki spoczywają w sklepie kościoła parafialnego w Szczekocinach. Nie mogłem widzieć grobowców, ponieważ wnijście do sklepu jest zamknięte taflą kamienną. Opowiadał mi jednakże proboszcz w r. 1893, że oglądał te groby niedawno J. E. biskup podczas wizyty pasterskiej Czy są napisy? Nie jest mi wiadomo. W każdym razie niepodobna przypuszczać, aby drugi grób zawierał prochy Grochowskiego.«

Do przypisku 615.

615) ...Mémoires politiques et militaires pour servir a l'histoire secrète de la révolution française puisés dans les Mémoires manuscrits de diferents généraux commendants de places, et poins espions secrets (przez *Ant. Sarieys*, Paryż, Buisson, an. VIII t. j. 1799 r.) na str. 43—45 podaje w skażonej formie poselstwo jakiegoś adjutanta Kościuszki do Komitetu Ocalenia z prośbą o pomoc wojskową, mianowicie o przysłanie do Polski 10-u tysięcy »tych bohaterów, którym nieustannie towarzyszy zwycięstwo i wolność«. Saint-Just zaproponował odrzucenie tej prośby z zasady, że zanosi ją nie naród polski, ale człowiek jeden i to szlachcic. Podobnież oświadczyć się miał Billaud Varennes i odmowa nastąpiła, a Kościuszko później, przebywając w Paryżu, miał czynić wymówki jakiemuś, znowu nie wymienionemu Członkowi Komitetu. Opowieść o »adjutancie« funduje się może na podróży z Paryża do Polski Błeszyńskiego, oficera-wychodźcy i kochanka Rozalii Lubomirskiej, którą chciał ocalić od gilotyny. Ów Błeszyński otrzymał pisma wstawiające się za Lubomirską od Rady Warszawskiej i od Kościuszki z dn. 20 maja, lecz nie zdołał dotrzeć z powrotem do Paryża; wysłał je z Bazylei przez francuską ambasadę. Miał też jakiś list Kościuszki, opisujący rewolucyę w Warszawie, lecz zniszczył takowy wraz z kilku innymi dokumentami z powodu rewizyj, jakim poddawany był przez urzędników austryackich. Ślady nieudatnej tej podróży znalazł *Wł. M. Kozłowski* w Arch. d. Aff. Etrang. Pologne, t. 332, fol. 215, 217, lecz z listów żadnego nie odszukał. Ob. jego artykuł: Rozalia Lubomirska jako ofiara terroryzmu w 1794 r. Warszawa, 1900, str. 20 — 21.

Do przypisku 617.

617) ...Barss powoływał się dwa razy na listy Kościuszki: 1) 6 Floréal = 26 kwietnia, tytulując się chargé des pouvoirs du gouvernement révolutionnaire provisoire de Pologne, ale na mocy zawiadomienia od jakiegoś niewymienionego po nazwisku gońca, który dojechał tylko do Lentzburga w Szwajcaryi i oryginalnego listu, ani formalnej akredytywy podobno nie nadesłał; 2) 29 Floréal = 18 maja z wyjaśnieniem zachowywania się względem Austryaków, ale też i z podejrzaną wiadomością o rozproszeniu 2000 strzelców rosyjskich garnizonu lubelskiego przez Grochowskiego 6 kwietnia (*Kraushar*. Barss. Ze źródeł archiwalnych. Lwów, 1903, str. 88 i 95.

Do przypisku 672.

672) ...Ordynans Kościuszki z d. 23/8 każe G. M. wojska liniowego Woyczyńskiemu stawić się »w dni sześć od daty ninieyszey u G. L. Jasińskiego, temuż do służby zameldować się i od jego dependować rozkazow« (ze zbioru Trembickiego); 4 sierpnia poddaje pod jego komendę g-łów Karwowskiego i Zielińskiego; 5 sierpnia szle do niego sztafetę, nagląc aby jechał niezwłocznie do nich, a 15/9 udziela mu obszerniejszych wskazówek o sytuacyi strategicznej: «Gł. Mokronowski odebrał zlecenie jechania do Grodna. Umówcie się razem o srzodkach potrzebnych tak dla żywności, porządku, jako do urządzenia i wzięcia pozycyi takiey, aby dogodne było widokom wszystkim. Potrzeba nam zasłonić od Dubienki przeciw idącey Kolumny jak słyszę, potrzeba i od Derfelta, a zrobiwszy ułożenie takie, któreby dostateczne było oparcia się nieprzyjacielom od granicy Austryackiey do Grodna reszte można użyć, ieżeli nie można Żmodź ocalić, lub komunikacyę z nimi zrobić dla transportów furażu, wpadać do Pruss. Ułożcie przeto plan i przyszlicie mnie a z męstwem i roztropnością zwykło polakowi dobremu czyńcie szybko. Zaleciłem Wydziałowi Skarbowemu posłać tobie pieniądze... Sciskam serdecznie. I ieżeli wypadnie z rady waszey naypożytecznieyszy plan dla dobra kraju, teatrum zrobić woyny w Prusach, Ja się przychilę, aby tylko zasłonić kray nasz dla żywności, dla Warszawy i woyska tu naszego, gdyż zniskąd mieć żywności nie będziem mogli jak z Brzeskiego Podlasia i z Lubelskiego. T. Kościuszko« (autograf w zbiorze Trembickiego). Przechowany w bibl. Ordynacyi Zamojskiej MS. 810 p. t. *Kopiarz ordynansów*... przez Mich. Trębickiego, zużytkowany w 2-m (warszawskiem z r. 1898) wydaniu Wewnętrznych Dziejów Polski przez T. Korzona, t. VI, str. 240 — 242) przekonywa, że Jasiński w ciągu sierpnia (na mocy ordynansów Kościuszki z d. 4 i 5 sierpnia, poddających pod jego komendę Karwowskiego i Zielińskiego, a znanych mi w oryginale ze zbioru Trembickiego), września i października pełnił obowiązki generał-lejtenanta komenderującego z niezachwianym patryotyzmem, chociaż w rozpaczliwym raporcie z d. 16 września domagał się u Kościuszki dymisyi, nie czując się na siłach do pożytecznych działań z wojskiem zdemoralizowanem Mam przed oczyma własnoręczny list Jerzego Grabowskiego do »Pełnomocnika«, zapewne Karola Prozora, datowany z Pren 21. VIII. 1794, z zaklęciami w imię miłości Ojczyzny o zaprowadzenie karności w obozie. »Jeżeli Chlewiński nie ma zaufania i tak się opuszcza, to wyperswadować mu komendę«. Parę informacyj do dziejów sierpniowych dodał *Dubiecki* w swej monografii: Karol Prozor, Kraków 1897, str. 245 — 262, lecz małej wagi i nie zharmonizowanych z ogółem ważniejszych dokumentów, charakteryzujących odwrót wojsk litewskich. Obrona Chlewińskiego (str. 246) jest nieudatna, ponieważ opiera się na jego liście z wcześniejszej dużo daty, 26 maja, i nie uwzględnia gorszących objawów niesforności, przytoczonych o kilka stronic dalej (251). Nieuzasadnionem jest oskarżenie X. Józefa Mickiewicza i Ant. Tyzenhauza o »schyzmę w łonie naczelnej władzy« dlatego, że razem z całym składem Deputacyi Centralnej W. X. Lit. nie pojechali do Grodna i przez czas jakiś zostawali w Kownie — może dla zabierania sreber i rekwizytów wojskowych. Wydana przez nich odezwa patryotyczna (str. 259 — 261) nie zawiera nic występnego. Czy redagował ją Prozor? To rzecz obojętna dla historyka, a nawet dla jego biografa, któryby chciał pisać spokojnie, rozważnie, bez pokusy tworzenia bohatera z ziemianina dobrej woli i poczciwego, lecz miernych zdolności. Jakkolwiek bowiem p. Dubiecki podsuwa K. Prozorowi wielkie zasługi, nie wykazał przecież czynów zadokumentowanych. Jeśli Kościuszko, mianując go Pełnomocnikiem takim, jak Wybickiego lub Horaina, spodziewa się po nim wiele, to nie znaczy, żeby wykonanie odpowiedziało nadziejom, a nawet żeby dorównało czynom dwóch wymienionych kolegów.

Do przypisku 663.

663) ...Po upływie lat 6-u od pierwszego wydania Biografii niniejszej ukazało się dokładniejsze studyum pułkownika generalnego sztabu rosyjskiego *W. Borysowa* w miesięczniku p. t. Варшавскій Военный Журналъ 1900, Суворовскій Сборникъ, планъ переправы ген.-поруч. Ферзена черезъ Вислу... и его же сраженія при замкѣ Мацеевицы (Подзамче)... z 32 planami, po części ułożonymi przez autora, po części zaś kopiowanymi z akt Sztabu Głównego Petersburskiego. Wyjaśniają one dokładnie wszystkie poruszenia wojsk rosyjskich; co do szyku polskiego jeden tylko plan t. zw. Jermołowa (X...) zawiera szczegółowe wskazówki, które godzą się nieźle z moim planem, dodanym do str. 469; różni się wprawdzie ustawienie lewego skrzydła nie przy samej wsi Oronne, lecz w tyle poza nią; jednakże odległość frontu od zabudowań wiejskich nie jest wielka i na przebieg walki wpływać nie mogła. Wogóle pułk. B. zatwierdził moje przedstawienie bitwy, zmienia tylko stosunek sił walczących, dając Fersenowi »nie więcej nad 12.000 ludzi i 56 dział«, a Kościuszce 6.820 + 2.000 = 8.820 czyli 9.000 ludzi i dział 21 — 22. Pierwszej z tych liczb nie usprawiedliwia dowodami, drugą formuje z raportu o tydzień wcześniejszego od bitwy, bo z dn. 4 października, odrzucając późniejszy z d. 8 października i nie uwzględniwszy uwag moich, rozwiniętych w innem, jemu nieznanem, dziele mojem (Wewnętrzne dzieje Polski za St. Augusta, wyd. 2-gie, Warszawa—Kraków, 1898, t. VI, str. 278 — 281). Wyznaje pułk. B., że poddaje się wrażeniu, jakie na nim sprawiają plan Jermołowa i raport Denisowa, lecz oba te źródła pochodzą z chwili niewłaściwej, gdy po ukończonym boju oficerowie rosyjscy mogli odtwarzać stanowiska i siłę wojsk polskich tylko ze szczątkowych pozostałości, z trupów, jeńców i okopów. Wzmocnił zaś pułkownik B. moje rozumowanie kilku cennemi uwagami. Tak, wskazując na planie Fersena pod liczbą 53 nieukończone baterye polskie, powiada: »Oczywista, że część bateryj była założona z wyrachowaniem, że Poniński

przyjedzie«. Zagadka zawodu w rachubie Kościuszki jest wytłómaczona w sposób następujący: »Poniński otrzymał (prawdopodobnie) pierwszy rozkaz z Korytnicy, żeby wyruszyć 29-go (st. st. = 10 października) i iść na Korytnicę, o godzinie zaś 1½ w nocy z 28 na 29-ty Kościuszko, zapewne przekonawszy się z rekonesansu pod Uchaczami, że cała armia rosyjska już się przeprawiła przez Wisłę i że Poniński, idąc z Baranowa (lub Białek) na Ryki, Trojanów do Korytnicy i Oronnego (razem 45 wiorst) nie zdążyłby może na bitwę, rozkazał mu iść jak najśpieszniej na Tyrzyn (oczywiście na Denisowa, którego stanowisko mógł Kościuszko znać), spodziewając się, że w każdym razie 1) postawi Ponińskiego około południa na linii Tyrzyn-Paprotnia-Mościska, a stąd albo na Komory - Oronne, albo na Życzyn-Damianów (gdzie 27-go znajdowała się awangarda Kościuszki)—Korytnica i 2) atakując Denisowa na jednym z tych kierunków, odciągnie go od głównej armii polskiej... My sądzimy, że doszedłszy do Demblina około godziny 11-ej (29-go st. st.), Poniński otrzymał wiadomość, że walka toczy się pod Oronnem i, zawnioskowawszy stąd, że zamierzony przez Kościuszkę atak... na armię rosyjską w kierunkach od Oronnego ku Uchaczom-Wargocinowi i od Stężycy na Tyrzyn nie może już mieć miejsca (dlaczego?), zdecydował się skręcić na Żdżary - Brzeziny (gdzie około godziny 1-ej przestały do niego dochodzić odgłosy walki) i on, spędzając kozaków Denisowa, poszedł na Kozice-Życzyn (?) - Damianów (?) do Korytnicy, dokąd przyszedł o 3½... Wszystkie explikacye (Ponińskiego) dowodzą, że generał »bez trafnego poglądu wojskowego« nosi sam w sobie zadatek porażki i Poniński odegrał rolę marszałka Grouchy pod Waterloo. Gdybyśmy zaś nie żądali »trafnego poglądu wojskowego« od generała, zadawalniając się przymiotami dobrego feldfebla bojowego, Poniński, tak samo jak Grouchy, będą zupełnie usprawiedliwieni ze strony formalnej, winnymi zaś będą Kościuszko i Napoleon«. Podzielam to rozumowanie tem chętniej, że wyjaśnia uniewinnienie Ponińskiego przez sąd wojenny, lecz zmieniłbym jego drogę na podstawie mapy de Perthéesa z r. 1786 (dołączonej do Wewn. Dziejów na str. 328) z Dęblina na Rokitno-Kozice do Korytnicy bo Życzyn pozostaje na stronie i nie miał wówczas połączenia z tą prostszą drogą.

Do przypisku 704.

704) ...O Gagarynie Pawle Gawryłowiczu (ur. 1777, zm. 1850) pisze *Szylder* (Im. Paweł I. Petersburg, 1901, str. 585, 586, 588), ale dopiero od r. 1799, kiedy z majora został generał-adjutantem: więc mało jest prawdopodobieństwa, iżby w r. 1796 mógł się znajdować w orszaku cesarskim i być świadkiem rozmów z Kościuszką. *Worobjew* (Русская Старина, 1905, IV, str. 302) daje temu Gagarynowi imię: książę Maciej.

Do przypisku 745.

745) ...Posyłam dla Pani dwa przedmioty (Pieces), jeden Cosway'a, drugi Cheynesse. Ostatni utwór jest najlepszy, o ile wiem, i najdroższy ze wszystkich tomów jakie posiadam«. Rozumiałem, że mowa tu o portretach, z których ostatni nie jest mi znany, pierwszy zaś znajduje się w kopii przy str. 486. Gdy jednak dopytywałem się różnych osób, czy nie znajduje się gdziekolwiek w Ameryce ów drugi portret? Pan Victor H. Paltsitz, urzędnik biblioteki Lenoxa w Nowym Yorku (The New York Public Library Astor Lenox and Tilden foundations, 5 Avenue and 70 Street) uprzejmym listem z dn. 27 stycznia 1903 r. zawiadomił mię, że mimo gorliwych poszukiwań nie znalazł nietylko portretu, ale i nazwiska Cheynesse w katalogach i spisach malarzy lub sztycharzy. Wpatrując się w podobiznę autografu, domyśla się, że Kościuszko napisał »Chynieses« zamiast Chinese i że posyłał Pani White pod tą nazwą nie portret swój, ale jakiś przedmiot wyrobu chińskiego.

Do przypisku 751.

751) ...W rachunkach swoich Jefferson zapisał pod dn. 12 kwietnia: Gen. Thaddeus Kosciusko złożył na moje ręce certyfikat Skarbu (a Warrant of the Treasury) na 3684,54 Do, abym kupił dla niego weksle (Curtis: The true Thomas Jefferson, 3-rd ed. Philadelphia a. London, Lippincourt C° 1901, str. 112).

Do przypisku 792.

792) ...Przejrzał też i Kniaziewicz, który poprzednio (14-go sierpnia 1799 r.) wykładał Kościuszce swój pogląd polityczny z powodu propozycyj senatora Garata, a nawet wykrzyknąć miał w uniesieniu: »Generale (? Naczelniku) nie sam jesteś całym narodem; pozwól nam o tem pomyśleć i własne mieć także mniemanie«. Aliści dn. 10 marca 1801 r. tenże Kniaziewicz, gdy Legia Nad - Dunajska otrzymała rozkaz maszerowania do Toskanii, napisał do Dąbrowskiego: »Trudno zgadnąć, co z Polaków zrobić myślą, zawarłszy pokój i alians z potencyami dzielącemi Polskę. To tylko pewna, iż nasze nadzieje i obowiązki wraz z wojną ustają. Nie mogę przenieść na sobie, żeby moich współrodaków na los niepewny gdzieś prowadzić i podałem się do abszytu. Nędzę i ubóstwo, co nas czeka, jeszcze zgryzota truć będzie. Żyjemy, uwodząc się nadziejami, ojczystej wydarci ziemi, kilkanaście tysięcy ludzi, którzy po ukończonych wojnach, jeżeli nie oj-

czyżnie, to przynajmniej swym krewnym byliby pomocnymi«. *Kwart. Hist.* 1899, t. XIII, str. 777, 779, 780, 781, 537).

Do przypisku 796.

796) ...Poprzednio mieszkał Kościuszko u Barssa, Faubourg St. Honoré, 33, do dn. 14 sierpnia 1799 (*Kraushar:* Barss...).

OMYŁKI I POPRAWKI DO KSIĄŻKI p. t. „KOŚCIUSZKO“ etc.

Str.	Wiersz:	Jest:	Być powinno:
77	10—9 od dołu	...co popiera hypotezę... jezuickiej brzeskiej.	wykreślić
100	9 od dołu	»Kolebka«	altana
116	18 od dołu	...awantury bostońskiej z zatopioną herbatą; interesował...	...awantury bostońskiej z zatopioną herbatą; znajdował w gazetach polskich pilnie notowane nowiny, interesował...
133	10 od góry	Schuylera	Gates'a
151	17 od dołu	do Kongresu	od Kongresu
168	15 od dołu	»adres do oficerów armii«	»adres od oficerów armii«
188	13—14 od góry	a więc nie wiele... ...brata Józefa, a wcale nie tak...	a więc wyższą o parę zaledwo setek od owej przeciętnej, którą wykazywał nierządny brat Józef z obu majątków siechnowickich, ale nie dochodzącą do $2^1/_2\%$ od kapitału włożonego w Dawidowszczyznę. Działo się tu wcale nie tak...
204	5—3 od dołu	zapewne około 16 listopada... Müllerowi w Brześciu (str. 186)	przeprawa przez Wisłę zatrzymała go kilka dni na Pradze: więc dopiero 3 lutego zameldował się z Sochaczewa generałlejtenantowi Malczewskiemu[402]).

Str.	Wiersz:	Jest:	Być powinno:
226	12—11 od dołu	...w połowie maja... przed wkroczeniem nieprzyjaciela. Kościuszko wrócił do obowiązków...	13 maja, na kilka dni przed wkroczeniem nieprzyjaciela Kościuszko, oddawszy »wszelkie papiery obu dywizyj« wrócił do obowiązków...
276	18—26 od góry	z Ignacym Potockim Niewiadomo, jakim... ze słów następnych:	Ignacym Potockim, a potem i z Hugonem Kołłątajem w Dreznie. Pisze on:...
276	3 od dołu	...ogłoszonych obecnie drukiem wyjątkach z pamiętnika [518]), ...	ogłoszonym obecnie memoryale [518])...
277	4 od góry	juk(?)	pik
278	6 od góry	...nie mógł być... szczegóły.	nie mógł znać wszystkich szczegółów: więc i w memoryale jego zdarzają się niedokładności.
349	17 od góry	I pozostały ich... pobojowisku.	Kościuszko zdołał zabrać i pochować w Małogoszczy zwłoki Grochowskiego; wszystkie inne ciała pozostały na opuszczonem przez rodaków pobojowisku.
354	4 od góry	Bawiący w Paryżu ... w ciągu marca, kwietnia...	Bawiący w Paryżu od pierwszych dni lutego wysłaniec Kołłątaja i Potockiego, Barss, w ciągu lutego, marca, kwietnia...
354	13 od dołu	pożyczyć mu 140000 fr. na 4 miesiące, a...	otworzyć mu kredyt na 3 miesiące na sumę 420.000 czyli po 140.000 miesięcznie, a...
356	14 od góry	...pod Bosutowem [617])	...pod Bosutowem. Do Barssa pisał parę listów z informacyami o stanie rzeczy: ale Komitet Ocalenia odmawiał Barssowi charakteru urzędowego [617]).
356	15—16 od góry	; nie szukały... ..,ani druga strona.	wykreślić
463	16 od dołu	albromskiej	wolbromskiej
464	4 od dołu	Deforges'a	Descorches'a
493	8 od góry	(ur. 1744,	(ur. 1743,
498	4 od dołu	od Dyrektoryatu [780])	od Dyrektoryatu, zawarł d. 9 stycznia 1797 r. z Administracyą Generalną Lombardyi konwencyę, nadającą legionistom obywatelstwo lombardzkie, mundury »zbliżone, o ile będzie możliwem, do zwyczajów polskich«, ale z kokardą francuską i napisem włoskim na epoletach (gli uomini liberi sono fratelli), wolność powrotu do ojczyzny o ile Lombardya nie będzie w stanie wojny [780]).
501	6 od góry	(d. 30 lipca),	(d. 10 lipca),
563	5 od dołu	pisany acta	pisany ad acta
563	1 od dołu	PPta	Pana
564	21 od dołu	Reverundus	Reverendus
564	18 od dołu	Thodaei	Thadaei
565	6 od góry	Dan 1934 9bris	Dan 1834 9bris
566	21 od góry	Nr. 119 i 113).	Nr. 119 i 113). Że to była własność Grabowskiego, domyślamy się stąd, że pozew Felicyanowi Grabowskiemu w r. 1780 był doręczany w Starym Zdzitowie, a był to syn (sędzic) Fr. Aleksandra Grabowskiego, który miał sumę 14.000 Kościuszkowej-wdowy w latach 1764—1769.
567	2 od dołu	w sprawe Xcia	w sprawie Xcia
569	17 od dołu	Krupczyckiemu	krupczyckiemu
571	20 od dołu	opisują się«.	opisuję się«.
574	8 od góry	Roku 1769	Roku 1767
575	9 od góry	Vol. Leg. fol. 841	Vol. Leg. II. fol. 841
575	16 od góry	SIECHNOWICZ DUCAT.	SIECHNOWIEZ DUCAT.
575	21 od góry	Nie siągając	Nie sięgając
577	4 od góry	X-ber 1768	X-ber 1766
595	17 od góry	Nr. 191, 195).	Nr. 194, 195).
603	18 od góry	meritorions	meritorious
633	10 od góry	Data przyjazdu...	cały przypisek 543) wykreślić
647	17 od góry	guzików zapinanym, w kapeluszu...	guzików zapinanym, albo może w płaszczu wojskowym, jaki widzimy na portrecie Cosway'a, w kapeluszu...
649	2 od góry	str. 369 — 375	str. 369—375, a w drugiem wydaniu z r. 1898, t. VI, str. 101—105.
662	11 od dołu	pan oficer podaje	pan oficer (był to zapewne porucznik von Heiligenstädt, wy-

Str.	Wiersz:	Jest:	Być powinno:
			słany przez hr. Schwerina z listami do Fersena i Suworowa, podług A. Skałkowskiego: J. H. Dąbrowski, część I, str. 140) podaje...
664	2 od dołu	sumę złp. Gdzie...	sumę złp. 2860. Gdzie...
665	19 od góry	pour ses bon	pour ses bons
668	1 od góry	drogi samej	drogi sannej
670	22 od dołu	Göthebourga	Götheborga
672	18 od góry	z relacyą	z tą relacyą
674	7 od góry	749 »Memoirs,...	749) Niemcewicz. MS. 918. Bibl. Ord. Zam. Zesz. I, str. 51. »Memoirs,...
677	9 od góry	(13 vendemiaire?)	wykreślić
678	17 od dołu	jouis sour les	jouis sous les
683	19 od dołu	l'Empereurm'ayant	l'Empereur m'ayant
683	11 od dołu	à pemlir	à remplir
683	9 od dołu	Votve Excellence	Votre Excellence
683	8 od dołu	q je porte	que je porte
691	3 od dołu	już w Verese	już w Varese

KONIEC.